

II. 1341

(BIBLIOTEKA UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKICH).

RYS
HISTORYCZNO-STATYSTYCZNY
SZPITALI
I INNYCH ZAKŁADÓW DOBROČZYNNYCH
W KRÓLESTWIE POLSKIÉM.

(Wydanie Redakcyi Gazety Lekarskiej).

Tom pierwszy.

(Z planami szpitali).

WARSZAWA.

W drukarni Józefa Bergera,
przy ulicy Daniłowiczowskiej Nr 619.

1872.

J



117.419

Дозволено Цензурою
Варшава 18 (30) Декабря 1871 года.



II. 1341

" V "

к. 251/46

Второй том 25

S P I S R Z E C Z Y

zawartych w tomie 1-m historii szpitali,

	<i>Strona.</i>
I. P r z e d m o w a, przez Prof. Dra G i r s z t o w t a	1
II. W a r u n k i b u d o w l a n e s z p i t a l i, przez Fr. T o u r n e l l e	I
W y b ó r m i e j s c a p o d b u d o w ę s z p i t a l a	V
K o n s t r u k c y a s z p i t a l a, t a k w o g ó l e j a k o i w s z c z e g ó ł a c h	VI
F o r m a s z p i t a l i i o g ó l n y r o z k ł a d w e w n ę t r z n y	VIII
O g r z e w a n i e i w e n t y l a c y a	X
Ł a z i e n k i i k l o a k i	XIV
K u c h n i a, p r a l n i a i s u s z a r n i a	XVI
III. O p i s s z p i t a l a Ś g o J a n a B o ż e g o w W a r s z a w i e, przez Dra R o t h o	1
C z ę ś c h i s t o r y c z n a	2
P o ł o ż e n i e, o k o l i c a i o g r o d y b ę d ą c e p r z y z a k ł a d z i e	5
B u d o w l e i i c h u r z ą d z e n i e	5
Z a r z ą d	11
O b o w i ą z k i n a c z e l n e g o l e k a r z a, l e k a r z y o r d y n a t o r ó w i i n n y c h o s ó b w z a r z ą d z i e a d m i n i s t r a c y j n y m b ę d ą c y c h	12
C e l i ś r ó d k i z a k ł a d u	13
P r z y j ę c i e i w y p i s y w a n i e c h o r y c h u l e c z o n y c h, l u b n i e u l e c z o n y c h, a l e n i e s z k o d l i w y c h	13
P r z y w y p i s y w a n i u c h o r y c h z e s z p i t a l a w i n n y b y ć z a c h o w a n e n a s t ę p u j ą c e p r z e p i s y	14
P o d z i a ł c h o r y c h	15
W y ż y w i e n i e c h o r y c h	17
L e c z e n i e	19
IV. O p i s s z p i t a l a D z i e c i ą t k a J e z u s w W a r s z a w i e, przez J u l. B a r t o s z e w i c z a	
K s i ą d z P i o t r G a b r y e l B a u d o u i n	24

	<i>Strona.</i>
Ksiądz Baudouin w Polsce, listy generała	28
Dom podrzutków	38
Bezkrólewie — erekcya Hozyusza	42
Kasztelanowa Małogoska — Kręczi	48
Pierwsze składki	54
Dzieciątko Jezus	61
Budowa szpitala	70
Szpital jeneralny	77
Legendy i podania. Historya policzka	99
Konstytucya sejmowa. Podatek orderowy	109
Konstytucya z r. 1766. Nowe składki. Statystyka szpitalna	119
Śmierć Baudouina. Apoteoza	132
Rektorstwo ks. Brzozowskiego. Apteka	144
Rektorstwo ks. Rembowskiego	151
Michał Jaszewski rektorem. Ksiądz Drewnowski jałmużnikiem. Śmierć Śliwickiego	152
Kommissye szpitalne	160
Memoryały	167
Upadek kommissyj szpitalnych	176
Zapisy za Jaszewskiego	178
Portrety i nadgrobki	185
Podatek orderowy	189
Sprawy i nędza. Akta parafialne. Wspomnienia maltańskie	201
Statystyka szpitala za księdza Jaszewskiego. Dupont.	208
Czasy sejmu wielkiego i potargowickie	221
Czasy pruskie. Ogólny ich charakter	231
Gospodarowanie Hoyma	237
Opieka księdza Jakubowskiego. Ksiądz Orłowski	246
Sprawa lekarza w szpitalu	251
Zapisy i statystyka za czasów pruskich	261
Księstwo Warszawskie. Statystyka	271
Zapomogi rządu. Kary denarowe	275
Inne kłopoty finansowe za Księstwa. Ksiądz Grzankowski	283
Podatek orderowy za Księstwa	291
Projekt Dra Wolffa	301
Dom podrzutków	302
Szpital dla chorych	302
Ustanowienie instytutu dla 200 chorych	304
Instytut Babienia	305
Doba przejścia Księstwa w Królestwo	309
Apteka	312
Rząd tymczasowy Królestwa Polskiego	319
Nowe projekta. Wsparcie drzewem. Inicyatywa pani Świniarskiej	325

	<i>Strona.</i>
Sprawa orderowa za Królestwa	331
Mysł założenia nowych szpitali i głównego	337
Odbudowa szpitala Dzieciątka Jezus	341
Dobra szpitalne. Kręczki. Kaputy	353
Zapisy dobroczynne dla szpitala	364
Wznowienie uroczystości orderowej	373
Daty statystyczne z doby Królestwa	377
Dzieje ostatnie szpitala. Doba rad opiekuńczych. Rada główna i rady szczegółowe	382
Szpital pod radą główną	389
Jeszcze dobra	397
Komitet do urządzenia szpitala Dzieciątka Jezus	406
Le Brun naczelnym lekarzem szpitala. Jego coroczne sprawozdania. Nowa służba lekarska	419
Rada szczegółowa szpitala Dzieciątka Jezus	425
Kronika	432
Dalszy ciąg kroniki	440
Ostatnie czasy	448
Bieżące sprawy	454
Członkowie rady	462
Statystyka szpitalna od 1832 roku	469
V. Opis szpitala Śgo Ducha przez Dra G r o e r a	495
Szpital Śgo Ducha przy ulicy Piwniej pod Nrem 112	496
Opisanie murów w szpitalu Śgo Ducha co do swojego wewnątrz i zew- nątrz położenia	508
Opisanie szpitala pod tytułem Śgo Ducha co do swego zabudowania	509
Szpital przy ulicy Przyrynek pod liczbą 1896	522
Administracya szpitala Śgo Ducha PP. Marcinkanek	523
Szpital Śgo Ducha w koszarach Sierakowskich	536
Wystawienie nowej budowli dla szpitala Śgo Ducha przy ulicy Elektro- ralnej	540
Szpital Śgo Ducha przy ulicy Elektoralnej	545
Szpital filialny Śgo Ducha w Mieni	553
O urządzeniu służby lekarskiej w szpitalu Śgo Ducha	555
Wspomnienie poświęcone opiekunom przydującym w radzie szczegó- łowej szpitala Śgo Ducha i członkom teje rady	562
Siostry Miłosierdzia przy szpitalu Śgo Ducha	568
Kliniki Szkoły Głównej Warszawskiej w szpitalu Śgo Ducha	569
O czasowem pomieszczeniu szkoły felczerów przy szpitalu Śgo Ducha	570
Oddział homeopatyczny	570
O stypendyach przy szpitalu Śgo Ducha	571
O zwiedzaniu szpitala Śgo Ducha przez osoby dostojne	574

PRZEDMOWA.

Szpitala i w ogóle Zakłady Dobroczynne w dziejach każdego narodu nader ważne zajmują miejsce. Służą one z jednej strony za przytułek w chorobie i w nędzy, z drugiej zaś są źródłem do ciągłego postępu nauki lekarskiej; ztąd przedstawienie obrazu ich w pewnej epoce jest poniekąd miarą potęgi serca i rozumu, — moralności i oświaty społeczeństwa ludzkiego.

O prawdzie tej świadczą narody, u których dzieje dobroczynności stały się integralną częścią ogólnej historii kraju, jak np. Francuzi, Anglicy, Niemcy.

W Polsce od czasu przyjęcia religii chrześcijańskiej, we wszystkich dobach jej bytu, duch pobożności i miłosierdzia zawsze był charakterystyczną cechą narodu. Jemu to kraj zawdzięcza wzniesienie licznych świątyń, a przy nich i szpitali.

Kościół nasze miały swoich dziejopisów; szpitalom zaś ani jednego nie mamy poświęconego dzieła. W Wilnie przed kilkudziesięciu laty zaczęto wprawdzie wydawać pismo p. n. „Dzieje Dobroczynności“, ale ono, z powodu zbyt krótkiego trwania, zdołało zaledwo rzucić podwaliny gmacchu, do dźwignienia całości którego po dziś dzień nikt nie przystąpił.

W obec takiego stanu rzeczy Redakcyja Gazety Lekarskiej postanowiła wydać historję wszystkich Zakładów Dobroczynnych Królestwa Polskiego i obok opisu historyczno-statystycznego pojedynczych instytucyj, uznała za pożyteczne podać rozbiór systematów budowania szpitali, ich urządzenia pod względem lekarskim, administracyjnym, oraz dzieje zarządu służby zdrowia w Królestwie Polskiem, b. Rady Lekarskiej, b. Rady Głównej Opiekuńczej, jak również bractw i różnych stowarzyszeń, biorących udział w dobroczynności krajowej; aby tym sposobem, o ile możliwości, wyczerpać stopniowo wszystkie gałęzie wiedzy ze zdrowiem publicznem związek mające. Dla wykazania zaś związku i porównania naszych zakładów dobroczynnych z zagranicznymi, Redakcyja uznała za konieczne przedstawić ogólny pogląd na zawiązek, stopniowy rozwój i obecny stan dobroczynności w główniejszych państwach Europy.

Redakcyja dobrze zrozumiała, że dzieło, do którego przystępuje jest trudne i że jedna ręka, chociażby najzdolniejsza, zadaniu temu nie podola. Ztąd to zaniósła prośbę o współpracownictwo do lekarzy, historyków, administratorów, budowniczych, filantropów. Wszyscy chętnie pośpieszyli jej z pomocą. Tym sposobem urósł materyał na dzieło kilku tomowe. Prawda, w materyale tym nie ma jednolitości w opracowaniu: jedne szpitale np. są opisane bardzo obszernie, drugie zbyt treściwie; nie ma też ścisłej systematyczności w rozkładzie przedmiotu, bo rękopisma szły do druku w miarę ich wygotowania; styl również jest różnobarwny, co w dziele zbiorowem wreszcie rzeczą jest zwykłą.

Redakcyja pojmuje te niedostatki, ale uniknąć ich nie może; uważa też swą pracę jako materyał surowy, z którego przyszedł dziejopis dopiero będzie w stanie utworzyć harmonijną, jednolitą całość, i który obok tego stać się jednak może chociaż skromnym przyczynkiem nie tylko do dziejów medycyny, ale i do historii ogólnej kraju naszego.

Po ukończeniu dziejów Zakładów Dobroczynnych Królestwa Polskiego, Redakcyja poda treściwy obraz historii szpitali w innych krajach; tym czasem zaś uważa za najpierwszy obowiązek wynurzyć publicznie najżywszą wdzięczność wszystkim współpracownikom *Rysu Historyczno-statystycznego Szpitali i w ogóle Zakładów Dobroczynnych w Królestwie Polskiem*, którego, przy ich pomocy, wydaniem chce uzupełnić dotkliwą szczerbę u nas w dziejach dobroczynności publicznej i wiedzy lekarskiej.

Warszawa, dnia 30 grudnia 1871 r.

Prof. Dr. Girsztowt.

W S T Ę P

DO TOMU PIERWSZEGO HISTORII SZPITALI.

WARUNKI BUDOWLANE SZPITALI.

PRZEZ

Franciszka Tournelle, budowniczego gubernialnego gubernii warszawskiej.

Postawić ogólne warunki dobrego urządzenia szpitali nie trudno; wystarczy tu bowiem powiedzieć: szpital winien być stawiany w miejscu otwartém i suchém, urządzenie jego wewnętrzne powinno być dogodném i odpowiedniém do rodzaju chorych i do ich ilości, z możliwością dobrego wygrzewania i zawsze łatwego odświeżania powietrza. Rozwinąć jednakże szczegółowo te warunki i wskazać dla każdego z nich praktyczne dane, wcale nie łatwo; liczne tu bowiem nasuwają się trudności, z których wiele dopiero napół jest rozwiązanych.

Zanim w miarę sił i możliwości, przystąpimy do ich określenia; potrzeba nam przedewszystkiem przejrzeć tak rodzaje szpitali jako i dzisiejsze systemata ich urządzenia.

Szpitala są dwojakiego rodzaju: Ogólne, to jest mieszczące w sobie zwykłych chorych obydwóch płci, i specjalne, jakimi są: szpitale położnicze, szpitale dla dzieci, szpitale obłąkanych, szpitale oftalmiczne, syfilityczne i t. d.

Ponieważ określanie warunków odpowiedniego urządzenia wszelkiego rodzaju szpitali, jak z jednej strony musiałoby nad miarę przejść zakres niniejszego pisma, tak z drugiej trudniém byłoby do spełnienia, ograniczymy się przeto na określeniu warunków samych tylko ogólnych szpitali, które zresztą jako powszechniejsze są tém samém pilniejszą i powszechniejszego interesu stroną.

Szpitale ogólne pod względem ich urządzenia, dzielą się:

1. Na większe, średnie i mniejsze ¹⁾.

¹⁾ Podział ten dlatego postawiliśmy, że szpitale większe, mając główne dane też same co mniejsze, w szczegółach różnią się znacznie między sobą.

2. Na szpitale urządzone *en bloc*, to jest, w jednym gmachu i na

3. Szpitale o oddzielnych pawilonach.

Do szpitali większych zaliczają się takie, które obejmują większą liczbę chorych od 300 (niekiedy aż do tysiąca), do średnich, które zawierają w sobie od 100 do 300 chorych; wszelkie zaś inne o niższej liczbie chorych są małemi szpitalami. Dobre urządzenie tych ostatnich, jest przez to samo już najtrudniejszém, że należy im dać małemi środkami odpowiednie potrzeby warunki.

Szpitale *en bloc*, czyli z jednego złożone gmachu, są to po większej części szpitale dawniejsze; dziś bowiem system oddzielnych pawilonów tak przeważał, że nowe, jeżeli tylko miejscowe okoliczności bardzo temu nie stają na przeszkodzie, nie wznoszą się już inaczej i bardzo słusznie. Łatwość dobrego odseparowania od siebie różnego rodzaju chorych i możność otoczenia sal szpitalnych świeżem powietrzem, bardzo za tym systemem przemawiają.

Systemu tego są dwa rodzaje:

Jeden o wielkich salach mniej więcej na 30-tu chorych, które zajmują całą szerokość pawilonu i mają dwie zewnętrzne ściany z oknami na przestrzał; drugi o mniejszych, mieszczących w sobie mniej więcej od 10-ciu do 15-tu chorych, z jedną tylko ścianą zewnętrzną i z bocznym komunikacyjnym korytarzem, do którego też sale przytykają. Prztém w pawilonach szpitalnych jednego i drugiego rodzaju, z powodu, że takowe stanowią niejako same w sobie oddzielne całości, rzecz można oddzielne szpitale — są mniejsze pokoje dla mocniej chorych, oddzielne pomieszczenia dla służby, oddzielne kuchenki dla przyrządzania kataplazmów i grzania ziółek, nakoniec oddzielne łazienki i kloaki. Pawilony te zwykle stoją rzędami równoległe do siebie w dosyć znacznych odstępach, prawie zwykle w odstępach równających się ich długości i dotykają prostopadle do ogólnego, łączącego je korytarza; który bywa albo parterowy, to jest, w dolnej tylko kondygnacji łączący pawilony, albo téż wznosi się tak wysoko, jak pawilony szpitalne, łącząc je ze sobą we wszystkich kondygnacjach. Jeden i drugi system takiej pawilonowej budowy ma swoich stronników i swoich przeciwników i słusznie: jeden i drugi bowiem tak jak nareszcie wszystko, ma swoje dobre i złe strony.

System pierwszy, to jest, wielkich sal, ma tę dogodność, że sale mając w obydwóch podłużnych swoich ścianach okna na przestrzał, mogą być łatwiej przewietrzane, ale za to ma on wiele innych niedogodności, a mianowicie: W salach takich, łóżka chorych stać muszą pomiędzy oknami, a te pomimo najstaranniejszego opatrzenia, mogą przewiewać. Nadto chorzy tak leżąc, mają z przeciwniej strony drugi rząd okien, co szkodliwie może działać na oczy, osobliwie, że wprost tych okien stoi ściana drugiego pawilonu, odbijająca światło słoneczne. Wprawdzie można od jednego i drugiego złego uchronić się zaprowadzeniem (jak to prawie zwykle ma miejsce po szpitalach francuskich), osłon płóciennych, otaczających łóżka, które dają jeszcze i tę dogodność, że separując chorych, zmniejszają im przykrość liczne sąsiedztwa; gdy jednak osłony takie choćby téż otwarte u góry, utrudzają choremu odpływ zużytego

powietrza i tamują przystęp świeżego, przeto radzić ich bezwarunkowo nie można.

Przeciw temu systemowi, mówi nadto trudność co do dobrego rozgatkowania chorych i ta przykrość, jaką wszyscy czuć muszą, gdy zajdzie na sali wypadek śmierci, lub gdy jeden kaszlący albo stękający w nocy, kilkudziesięciu innym spać przeszkadza.

Przez system drugi, to jest mniejszych sal, uniknięto, jeżeli nie w zupełności, to przynajmniej w większej części tych niedogodności. Przeciw temu systemowi jednakże stawiają następujące zarzuty: 1) że wentylowanie jest tu nieco trudniejsze, 2) że ściany przedziałowe sal i ściana korytarzowa, jak niemniej korytarz boczny, znacznie powiększający rozmiary pawilonu, powiększają i kosztą jego budowy, nakoniec 3) że ten drobniejszy podział sal utrudnia nadzór w szpitalu.

Wprawdzie wentylacja sztuczna, (bądź przez aspirację, bądź przez insuflację), musi być tutaj nieco więcej skombinowaną, a tém samym i nieco kosztowniejszą, jak przy systemie wielkich sal; gdy jednak równie skuteczną być może, i gdy zwiększenie pawilonu korytarzem przy salach, daje większą ilość powietrza dla chorych, i to powietrza wygrzanego, to wobec wielu innych dogodności tego systemu, względ na kosztą, jako rzecz podrzędna (tam przynajmniej, gdzie chodzi o rzeczywiste dobro szpitala), z rachunku wypuszczoną, byćby powinna. Nadzór nad choremi ułatwić mogą okna w ścianie pomiędzy korytarzem a salami chorych; a jeżeli takowe tak umieścimy, że będą wprost okien sal i okien korytarzowych, to za otwarciem górnych części wszystkich okien, można będzie otrzymać, tak jak w systemie pierwszym i ową naturalną na wskrós wentylacją szpitala.

Tak więc pawilony z mniejszemi salami i korytarzem bocznym, mają niezaprzeczoną wyższość nad takimiż pawilonami o wielkich salach, a mają ją i z tego jeszcze powodu, że łatwiej dogrzanemi być mogą. Sala wielka z dwiema zewnętrznymi ścianami opatrzonemi w okna i więcej ciepła potrzebuje i prędkiej stygnie, gdyby więc żadnych innych przyczyn nie było przeciw systemowi wielkich sal, to w ostrzejszych mianowicie klimatach, ta jedna mogłaby wystarczyć do zaniechania go w zupełności; ztąd dziwić się można, że nowy szpital S - g o T o m a s z a w L o n d y n i e, został wzniesiony podług systemu wielkich sal, a więcej jeszcze dziwić się można, że tego rodzaju szpital świeżo zaprojektowano i dla Berlina (*Allgemeines Krankenhaus der Stadt Berlin in Friedrichshaim*). Miałyby tam kosztą budowy tak przeważne mieć znaczenie, że inne względy dla nich pominięto?

Nadmieniliśmy powyżej, że pawilony szpitalne łączy pomiędzy sobą korytarz, który bywa albo tylko o parterze, albo tak wysoki jak pawilony. Przy korytarzu parterowym jest wprawdzie pewne utrudzenie w komunikacji, pomiędzy wyższemi piętrami pawilonów, ale za to korytarz niski nie tak wiele tamuje przepływ powietrza pomiędzy pawilonami i z tego powodu ma niezaprzeczoną wyższość nad tamtym.

W nowo projektowanym szpitalu B e r l i Ń s k i m do tego stopnia mia-
no wzgląd na ten swobodny przepływ powietrza, że nie ma tam być wcale ko-
rytarzy łączących pawilony.

Pawilony te, których dla chorych gorączkowych ma być sześć, dla cho-
rych zewnętrznie cztery, oraz jeden pawilon izolacyjny, (razem 600 osób), nie
tylko, że nie łączą się z domem administracyjnym, z salą operacyjną, kuchnią
etc., ale jak powiedzieliśmy, nie łączą się i między sobą. Pomijając niedogo-
dność i przykrość, jakie dla lekarzy, administracji i służby z tego braku zakry-
tej komunikacji w ostrym mianowicie klimacie nastąpić muszą, a których z uwa-
gi na dobro chorych, w rachunek wcale nie wzięto, pomijając to mówię, przy-
znać należy, że tak wybór miejsca, jako i cały układ tego szpitala jest wy-
bornym.

Z parku *Friedrichshaim* położonego zewnątrz miasta, przy bramie *Lands-
berger Thor* odcięto blisko $\frac{1}{4}$ część, t. j. około 20 morgów pod budowę szpitala;
miejsce to w formie trapezu, ze wszystkich stron odkryte, dotyka z frontu i je-
dnego boku do rzeczonoego parku. Jakiż ztąd olbrzymi zapas świeżego powie-
rza dla szpitala? przytém od wiatrów zachodu i północy tenże park szpital za-
słaniać będzie.

Układ jego jest następujący:

Od frontu, to jest, od strony parku, ma stać dom administracyjny, a po je-
go dwóch bokach na zewnątrz jednakże ogrodzenia szpitalnego, dwa pomniejsze
domy, przeznaczone na mieszkanie dla urzędników zakładu. Po za domem ad-
ministracyjnym rozciąga się dwoma rzędami sześć jedno-piętrowych pawilonów
dla chorych gorączkowych, razem na osób 384, z których trzy przeznaczone dla
mężczyzn i trzy dla kobiet. Rzędy tych pawilonów odległe są od siebie na 100
łokci, a jeden pawilon od drugiego na długość pawilonu, czyli na łokci 90.

Za temi pawilonami, w odległości 40 łokci na środku, t. j. na osi domu ad-
ministracyjnego, będzie budynek kuchni; za nim na tejże osi dom przeznaczony
na kottowinę i maszynę parową, dalej jeszcze obszerne zabudowanie pralni, a na
samym końcu grabarnia.

Z lewego boku (uważając od frontu) rozciągać się będą 4 parterowe pawi-
lony, stanowiące niejako oddzielny szpital dla chorych zewnętrznie (na 128
osób), po dwa z każdej strony, pomiędzy którymi w środku jest w oddzielnym
budynku obszerna sala operacyjna; po prawej zaś stronie szpitala, w samym
końcu ma być pawilon izolacyjny na zaraźliwe choroby, mieszczący 88 łózek.

Dodać tu nareszcie jeszcze należy, że położenie pawilonów, za wyłącze-
niem jedynie izolacyjnego, jest takie, że okna ich bezustannie będą wystawione
na słońce; wychodzą bowiem na wschodnią i zachodnią stronę.

System budowy pawilonowych szpitali, rozpoczął się przed dwudziestu
mniej więcej laty, budową szpitala S g o J a n a w B r u k s e l l i, a w ślad
za nim postawiono zaraz wiele innych szpitali w różnych miastach Europy,
w których odpowiednio do miejscowych potrzeb, zwyczajów i klimatu stosownie
zaprowadzono zmiany.

Najważniejszymi z takich szpitali są *Lariboisiere*, i na wykończeniu będący *Hôtel-Dieu* w Paryżu, *Ś-go Tomasza* w Londynie, szpital dla robotników w Petersburgu etc. U nas podług tego systemu wzniesiono szpital *Ś-go Duchy* i zamierzono wznieść główny szpital miasta Warszawy na gruntach po *Ś-to-Krzyskiego* folwarku.

Tak nakreśliwszy tutaj ten krótki pogląd na używane teraz powszechnie systemata szpitalne, przejdziemy obecnie do zadania naszego, t. j. do oznaczenia warunków, jakie powinien mieć szpital, aby o ile można, jak najlepiej odpowiadał swemu przeznaczeniu.

Dla dojścia do tego, potrzeba określić:

1. Wybór miejsca pod budowę szpitala.
2. Jego konstrukcją, tak w ogóle jako i szczegółach.
3. Jego formę i jego rozkład wewnętrzny.
4. Ogrzewanie i wentylacją.
5. Łazienki i kloaki, i nakoniec
6. Urządzenie kuchni i pralni.

I. Wybór miejsca pod budowę szpitala.

Plac pod budowę szpitala wybieranym być powinien przedewszystkiém w miejscu otwartém, t. j. niezacieśnioném budowlami.

Rzecz łatwa w mniejszych miastach, w większych napotyka na niemałe trudności; osobiwie, jeżeli się zachowa i ten dosyć konieczny wzgląd, aby szpital nie był znowu nazbyt odległym od głównego ruchu mieszkańców.

Przy wyborze miejsca, należy unikać sąsiedztwa miejsc błotnistych, oraz sąsiedztwa takich fabryk i zakładów, które sprawiają łośkot i wydzielają dym, oraz inne szkodliwe zdrowiu wzyewy, a nadewszystko należy mieć na uwadze, aby wybrać się mające miejsce, było suche, zasłonięte od panujących wiatrów północy i zachodu. Nadto położenie winno być takiém, aby dawało możność urządzenia sal chorych od słonecznych stron nieba, t. j. od strony południowej i wschodniej, albo téż południowo-wschodniej, lub południowo-zachodniej. Kiedy okoliczności zmuszają, możnaby nareszcie przystać i na zachodnią stronę, nigdy jednak na północną.

Daléj przy wyborze miejsca, należy i to mieć na uwadze, aby ono będąc suchém, dawało zarazem możność urządzenia studzien o obfitój i dobrej wodzie tak do picia, jako téż na użytek łazienek, kuchni i pralni.

Wybrać się mające miejsce, powinno być nadto o tyle wywyższoném nad okoliczny poziom, aby łatwo było urządzić na niém odpływy tak deszczowych jako i zużytych wód z kuchni, pralni i łazienek.

Wielkość wybrać się mającego placu, zależy naturalnie od wielkości budować się mającego szpitala; w każdym jednak razie, należy mieć na uwadze nie tylko dogodne pomieszczenie budowli szpitalnych, ale i odpowiednią obszerność

dziedzińców i ogrodu dla przechadzki chorych, który zdaniem mojem nie tylko jest pożądanym, ale koniecznym przy każdym szpitalu.

Nakoniec może niezbytecznym będzie domieścić jeszcze i tę uwagę, że wyborem miejsca pod budowę szpitala, koniecznie zajmować się powinni ludzie kompetentni, t. j. lekarze w połączeniu z technikami.

II. Konstrukcyja szpitala, tak w ogóle jako i w szczególach.

Każdy szpital stały, czy to większy czy mniejszy, powinien być murowanym ¹⁾, materiałem nie palnym pokryty. Do rzędu takich pokryć zalicza się blacha w ogóle, dachówka i tektura smółcowa; dajemy pierwszeństwo blasze, pokrycie dachówkowe bowiem wymaga corocznej konserwacji, a tektura przez swój brzydki pozór nieodpowiednią jest na główne budowle.

Szpitaly powinny się budować jedynie o dwóch kondygnacjach, to jest, nie licząc koniecznych suterren, o parterze i jednym piętrze. Szpitaly tylko parterowe potrzebują znacznej przestrzeni i nie tylko że są przez to zbyt kosztowne, ale nie dają możliwości łatwego nadzoru za choremi; szpitaly zaś dwupiętrowe, jakkolwiek znacznie tańsze i od parterowych i od jednopiętrowych, z powodu potrzeby częstego chodzenia po schodach, zbyt utrudzają służbę, a nawet i samych chorych.

W naszym klimacie w domach mieszkalnych, grubość murów zewnętrznych, nigdy nie powinna być mniejszą jak stóp dwie, a w szpitalu, jako w budowli dla chorych przeznaczonej i mającej być stawianą na otwartem miejscu, grubość ta konieczną jest na stóp 2¹/₂.

Dla oszczędności, można już nie przydawać murom parterowym 6ciu cali na odsadzkę, ale wznieść je również na 2¹/₂ stóp grubo; przy takich wymiarach bowiem, i przy powiązaniu murów zewnętrznych murami poprzecznymi, budowla jeżeli tylko w niej inne warunki dobrej konstrukcyi zostaną zachowane, będzie mocną i trwałą.

Gdyby okoliczności zmuszały do budowy szpitala na gruncie niezbyt suchym, w takim razie po wyprowadzeniu murów na 1 stopę poniżej podłogi parteru, aby przeszkodzić wilgoci do wstępowania w mury, należy pokryć je warstwą asfaltu na 1 cal grubo, albo téż pokryć je taflami szkła lub blachy cynkowej.

Jeżeli bezpieczeństwo od ognia bardzo ważną jest rzeczą w każdym, mianowicie téż mieszkalnym domu, to jest ono tém ważniejszym w szpitalu; w razie

¹⁾ Powiedzieliśmy: „każdy szpital stały powinien być murowanym dlatego, że przy wielkich szpitalach bywają stawiane z drzewa tak zwane letnie baraki dla chorych. Przykładem służyć tu może szpital Charité w Berlinie. Zastosowanie takich baraków nader jest pożytecznem. Bliższą wiadomość o téj rzeczy, powziąć można z dzieła, p. t. *Die Amerikanische Barake v. Essen (Die Krankenhauser 2-te auflage)*.

wypadku zdrowy sam się ratuje, chory potrzebuje pomocy drugich. Dlatego zdaniem naszym, w szpitalu powinna być nie tylko odpowiednia ilość schodów niepalnych, ale tak korytarze jako i sale chorych powinny być sklepieniem.

Korytarze sklepić łatwo, gdyż ich szerokość rzadko 12 stóp przynosi, stąd one i teraz prawie zawsze bywają sklepieniem; zasklepienie jednak sal szpitalnych z powodu ich obszerności, jest rzeczą jeżeli nie trudniejszą, to przynajmniej nierównie kosztowniejszą. Tu trzeba się już posiłkować bądź belkami żelaznymi, bądź też takimi kolumnami, a w wielu razach przy większej rozległości sal, jednymi i drugimi zarazem.

Jeżeli dla braku funduszków niepodobnymby było wykonać téj pożądanej konstrukcyi, to przynajmniej należy zasklepić korytarze jako drogi komunikacyjne do niepalnych schodów; inaczej bowiem te ostatnie stałyby się prawie zupełnie nieużytecznymi.

Należy nareszcie odciąć się zupełnie od wiązarku dachowego tak, aby na wypadek wyniknąć mogącego ognia na poddaszu, tenże nie dostał się na piętro i w takim nawet razie, gdyby cały dach miał się spalić.

Środek na to ani jest trudnym, ani zbyt kosztownym, potrzeba bowiem tylko po ułożeniu belkowania nad ostatniem piętrem i po przybiciu na nióm podłogi ze zwyczajnych 1½ calowych desek, ułożyć na niéj, na całej przestrzeni poddasza posadzkę 3ch calową z cegły palonéj na glinę. Posadzka taka najzupełniej odetnie wszelkie połączenie się belek z wiązarkiem dachowym, gdyż na niéj dopiero układają się podwaliny, w których osadzą się słupy stolca dachowego. (NB. Samo się rozumie, że konstrukcyja dachu powinna być taka, aby krokwie niepotrzebowały być wpuszczone w końce belek, ale jak to obecnie prawie zawsze miewa miejsce, w sztych belki na murach poddaszkowych układające się).

Jeżeli gmach obszerniejszych jest wymiarów, to dla uratowania od ognia części samego dachu, należy go w 20 lub 30 łokci (w miarę możliwości i konstrukcyi budowli) przedzielać na całą wysokość murami szczytowemi, czyli tak zwanemi *brandmura*mi, które powinny się wznosić po nad płaszczynny dachu przynajmniej na jedną stopę wysoko.

W brandmurach tych należy na poddaszu pozostawić otwory komunikacyjne i zaopatrzyć takowe drzwiami żelaznymi.

Przypuszczając zatem na gmachu dwa takie brandmury, to w razie zajęcia się ogniem jednéj części dachu, dwie drugie mogą być uratowane. Wyczerpując wszystko w téj materyi, dodać jeszcze należy, że wejście na poddasze ze schodów niepalnych powinno również być zaopatrzone we drzwi żelazne.

Ściany sal chorych dobrze jest pomalować olejno; w takim razie bowiem od czasu do czasu mogą one być obmywane z kurzu i miazmatów zdrowiu szkodliwych. Jeżeli jednak dla braku funduszków, takowe nie mogłyby być całkowicie olejno malowane, to radziłbym je tylko kazać pobielić; malowanie bowiem olejne tylko części ścian, np. na łokci 3 od podłogi, jak to się czasem praktykuje, przeszkadza odnawianiu reszty ścian, które raz na rok przynaj-

mniej powtarzać się powinno. Każdego trzeciego roku oprócz odbielania ścian i sufitów, należy takowe oskrobać i zatrzcć.

Przy wejściu do gmachu to jest w pierwszej głównej sieni, dla utrzymania porządku, dobrze jest urządzić posadzkę cementową, albo ze sztucznego marmuru (*Lastrico*). W korytarzach szpitalnych jednakże tak jak i w salach chorych, najstosowniejszą jest drewniana podłoga. W kuchni należy dać posadzkę cementową, w pralni zaś asfaltową, z urządzeniem na nich spadków do kanałów, które w dobrze urządzonym szpitalu są nieodzownymi.

Nadto tak w kuchni jako i w pralni należy nie zapomnieć o dobrej wentylacji dla odprowadzania swędu i pary, jaka się zwykle obficie w jednej i drugiej wydziela.

W umywalniach dla chorych i łazienkach, posadzka także winna być asfaltową ze spadkami do kanału. Na posadzce w tych drugich jednakże aby chorzy nie zaziębiali sobie nóg, dobrze jest ułożyć podłogę z łąt gęsto w kratkę zbitych.

Ściany i sufity tak umywalni jako i łazienek bezwarunkowo winny być całkowicie olejno malowane.

Toż samo i ściany kloak, w których należy urządzić jak można najenergiczniejszą wentylację.

Na tém kończymy nasz ogólny pogląd na konstrukcję domów szpitalnych a przejdziemy z kolei do oznaczenia ogólnej ich formy oraz wewnętrznego rozkładu.

III. Forma szpitali i ogólny rozkład wewnętrzny.

Formy szpitali niemożna szczegółowo określić; zależy ona bowiem od wielu okoliczności, a mianowicie: od miejscowych potrzeb, liczby chorych, oraz od położenia i formy gruntu na którym szpital ma być budowanym. Jeżeli szpital będzie pawilonowym (a tylko takim podług naszego zdania być powinien), i jeżeli plac pod jego budowę odpowiednio jest wielkim, to ogólna jego forma będzie mniej więcej taka, jak opisana powyżej przy szpitalu *Allgemeines Krankenhaus* w Berlinie, lub także mniej więcej taką, jaką ma szpital *Śgo Duch* w Warszawie.

W szczegółach naturalnie formę tę będą modyfikować miejscowe potrzeby i miejscowe okoliczności; zawsze jednak tak wypaść powinno: aby dom dla administracji był na przodzie; za nim zaś w miarę wielkości szpitala jeden lub dwa rzędy pawilonów, powiązanych z sobą i z domem administracji korytarzami, a na końcu w oddzielnej budowlu, lub lepiej w oddzielnych budowlach kuchnia, kotłownia z machiną parową (w większym szpitalu zawsze nieodzowna) oraz pralnia, zabudowania gospodarskie i grabarnia.

Jeżeli szpital będzie zupełnie małym, takim np. jak nasze szpitale powiatowe, mieszczące w sobie mniej więcej 50 chorych, to dostatecznym będzie

dla niego jeden pawilon o parterze i piętrze, i oddzielny dom parterowy dla administracji, pod którym w suterenach może być kuchnia, pralnia i pomieszczenie dla niższej służby. Przymiarem w dziedzińcu zabudowanie gospodarskie na drwalnię, magiel i grabarnię.

Przy szpitalu na 100 chorych, potrzebne są albo dwa pawilony jedno-piętrowe mniejsze lub jeden wielki; szpital na osób 200 mógłby mieć cztery mniejsze, lub dwa wielkie pawilony i t. d.

W pobieżnym naszym przeglądzie szpitali pawilonowych, wytknęliśmy tak dogodność jako i niedogodności obydwóch systemów; to jest: system sal wielkich i system sal mniejszych. Porównanie przemawia na korzyść drugiego i za nim też stanowczo trzymamy.

Sal dwie lub trzy dla chorych (w miarę potrzeby) na każdym piętrze pawilonu, nie powinny być większe jak na 12stu chorych; przymiarem są przy nich przynajmniej dwa mniejsze pokoje, każdy na 2 łóżka dla mocniej chorych, oraz pokój dla dozoru z małą kuchenką, łazienki i wychodek. Sala dla rekonwalescentów, często za zbytek poczytywana, zdaniem naszym jeżeli tylko fundusze na to pozwalają, zawsze byłaby pożądaną. W przeciwnym razie, korytarz może jej miejsce zastąpić, osobliwie jeżeli jego szerokość będzie od 5ciu do 6ciu łokci. Korytarz w szpitalu ma nadto i drugie, ważniejsze znaczenie; ma on bowiem być niejako rezerwoarem świeżego powietrza dla sal chorych.

Na jednego chorego w salach szpitala *Lariboisière*, liczone 50 metrów sześciennych objęmu sali, co czyni około 262 łokci sześć; możemy jednak być oszczędniejsi kładąc tu jako minimum 200 łokci sześciennych. Czynimy to na tej zasadzie, że wiele ważniejszych szpitali w Europie i tej objętości nie mają. Zresztą objętość ta może być najzupełniej wystarczającą, jeżeli tylko szpital mieć będzie odpowiednią wentylację, to jest taką, która na każdą osobę przez godzinę 200 łokci sześć. powietrza w sali odmieni.

Obliczmy na tej zasadzie wymiary sali na 10ciu chorych, przyjmując jej wysokość w świetle $7\frac{1}{2}$ łokcia.

Cała objętość sali na 10ciu chorych wyniesie: $10 \times 200 = 2,000$ łokci sześć., co podzielone przez $7\frac{1}{2}$, daje powierzchni podłogi w sali 266,6 łokci kwadr.

Na pięć łóżek w jednym rzędzie stojących, potrzeba licząc szerokość każdego łóżka po łokci $1\frac{1}{2}$, łokci $7\frac{1}{2}$; a na 5 odstępów między łózkami po łokci 3, łokci 15; razem długość sali będzie łokci $22\frac{1}{2}$.

Podzieliwszy teraz powierzchnią łokci 266,6 kwadr. przez $22\frac{1}{2}$, wypadnie nam na szerokość sali blisko łokci 12; a ponieważ łóżko długie jest łokci $3\frac{1}{2}$, przeto odstęp między dwoma rzędami łóżek będzie łokci 5.

Wyraźnie zupełnie praktyczne wymiary.

W wyjątkowych razach, t. j. w mniejszych pokojach, gdzie mają być pomieszczeni mocniej chorzy, oraz w szpitalach przeznaczonych na epidemiczne choroby, nie tylko najzupełniej odstępujemy od podanej wyżej zasady, ale nawet jako minimum na jednego chorego kładziemy 50 metrów, czyli 262 łokci sześć. objętości.

IV. Ogrzewanie i wentylacja.

Nadmieniliśmy wyżej, że wentylacja w szpitalu powinna być taką, aby w jego salach na każdą osobę i każdą godzinę można było odmienić 200 łok. sz. powietrza, czyli co na jedno wychodzi, odmienić przez ciąg każddej godziny całą jego masę znajdującą się w salach.

Zadanie to wcale nie łatwe; osobiwie, że przy tym ciągłym ruchu powietrza, potrzeba jednakże utrzymać w zimie stałą temperaturę w salach szpitalnych na $+ 15^{\circ}$ Reaum.

Zanim będziemy mogli wskazać prowadzące do tego celu środki, potrzebujemy wprzód objaśnić, że:

Ogrzewanie powietrza w danych przestrzeniach odbywa się trojakim sposobem:

1. Przez promieniowanie od ognia, jak np. w kominkach, i przez promieniowanie od wygrzanych powierzchni, jak w zwykłych piecach, lub kaloryferach wodnych i parowych, jeżeli ich rury (jak to niemal zwykle bywa) bezpośrednio do danego do ogrzania miejsca, są wprowadzone.

2. Przez naprowadzanie do danego miejsca ogrzanego powietrza z komór niżej położonych, w których znajdują się piece kaloryferowe, a nakoniec:

3. Tak przez promieniowanie, jako i naprowadzanie ogrzanego powietrza, jak to miewa miejsce przy kominkach i piecach wentylacyjnych, oraz kaloryferach wodnych i parowych, jeżeli do zwojów ich rur wygrzewających, umieszczonych w salach, doprowadzone zostanie jeszcze zewnętrzne powietrze, które po wygrzaniu się około ich powierzchni do sali wstępuje

Z tego objaśnienia widoczném jest, że do wskazanych powyżej warunków wentylacji sal szpitalnych, pierwszy sposób zupełnie jest nieprzydatnym.

Zwyczajny kominek wyciąga wprawdzie dosyć skutecznie powietrze, gdy jednak w jego miejsce nie naprowadzimy świeżego, a wygrzanego, to zimne z zewnątrz, lub tylko zimniejsze z korytarza przez szczeliny okienne i drzwi natychmiast ten brak wypełni i i wyziębi salę, pomimo, że w niej będzie piec promieniejący swoją powierzchnią, a to tém prędszej, im skuteczniej kominek będzie funkcjonował. Aby więc zneutralizować taki napływ zimnego powietrza, potrzeba sprowadzić go inną drogą, a sprowadzić ogrzane.

Do tego zaś celu służyć jedynie z pożytkiem może drugi i trzeci system ogrzewania.

Nie jest tu naszym zadaniem opisywać obszernie i szczegółowo konstrukcje różnego rodzaju przyrządów wygrzewających i wentylujących, osobiwie, że pod tym względem podaliśmy już treściwy artykuł z rysunkiem pomieszczony w Nrach 33, 34 i 35 *Gazety Lekarskiej* z r. 1869, niepodobna jednak dla całości rzeczy pominąć to zupełnie i nie wskazać przynajmniej środków, które najskuteczniejszymi i najpraktyczniejszymi się okazały.

W większych szpitalach kaloryfery bez zaprzeczenia najlepiej i najoszczędniej funkcjonują, jeżeli tylko dobrze są urządzone. Mówiąc kaloryfery, mamy tu na myśli tylko powietrzne i wodne, parowe bowiem tak przez swoje niejednostajne ciepło, łoskot, jaki często sprawia para w rurach, a nawet przez wypadki pęknięć tychże rur, jeżeli ogień bywa nie jednostajnie utrzymywany i skondensowana woda nieodprowadzoną do szpitala, zalecanemi być nie mogą.

Zarzut robiony kaloryferom powietrznym, że dają powietrze zbyt suche da się łatwo usunąć nasyceniem go w samej zaraz komorze parą wodną; zarzut zaś czyniony wodnym, że za słabo działają, mianowicie w ostrzejszym, jak np. naszym klimacie, także da się łatwo usunąć zwiększeniem powierzchni rur ogrzewających.

Pierwsze, to jest powietrzne, nie mogą być inaczej urządzone, jak z piecem w oddzielnej, zawsze niższej położonej komorze, do której napływa powietrze zewnętrzne, wygrzewa się i następnie wstępuje kanałami do sal ¹⁾. Drugie zaś bywają albo także takie, albo też są tak urządzone, że rury z kotła wstępują bezpośrednio do sal i tam obiegają przy ścianach wokół, lub skręcają się w węzownice w ich rogach, gdzie okryte żelaznemi, ażurowemi okryciami, w formie piedestału okrągłego lub prostokątnego, formują ogrzewające piece. Jeżeli zaś tym w tym razie doprowadzonem zostanie do tych pieców powietrze zewnętrzne, które ogrzewszy się, do sal przechodzi, to mogą one być równie pożytecznemi; jeżeli zaś nie, to dla wentylacji żadnego z nich pożytku nie będzie, gdyż jak po wiedzieliśmy wyżej, tu nie promieniowania powierzchni wygrzewającej, ale koniecznie naprowadzenia powietrza potrzeba.

W mniejszych salach szpitalnych ogrzewanie może być dostatecznym za pomocą zwyczajnego pieca, jeżeli tylko jego powierzchnia wygrzewająca, odpowiada wielkości sali, do wentylacji zaś wystarczy kominek wentylacyjny (angielski G a l t o n a), który o tyle dostarcza wygrzanego do sali powietrza, o ile go swoim otworem ogniskowym zabiera. Rysunek takiego kominka zamieszczamy (tab. I, pod fig. 3). Pomieściliśmy go już poprzednio we wspomnianym powyżej artykule Gazety Lekarskiej, tu dajemy go tak dla całości rzeczy, jak niemniej, że ten prosty i pożyteczny wentylator, ze wszech miar zasługuje na rozpowszechnienie. Z rysunku widać jasno jego konstrukcją, dlatego dołączenie oddzielnego opisu zbyt czynnemu uważamy.

Urządzenie kominków wentylacyjnych, które zresztą są głównemi wentylatorami wielu angielskich szpitali, nader jest pożyteczne; nie wiele kosztują one i mogą być z łatwością zaprowadzane nietylko w nowo budujących się szpitalach ale i w egzystujących już. W małych, jak nasze, powiatowych szpitalach, nie mających jak dotąd żadnej wentylacji, kominki takie bezwarunkowo zaprowadzanemi byćby powinny.

¹⁾ Podajemy tu rysunek zwyczajnego kaloryferu powietrznego na tablicy I-szej, fig. 1-ój i 2-ój.

Gdyby kto znalazł dogodniejszym, to zamiast kominka wentylacyjnego, możnaby urządzić zwyczajny, a przeciwnie w miejsce pieca zwyczajnego, zaprowadzić piec wentylacyjny: skutek będzie ten sam. Tam bowiem kominiek zabiera zużyte powietrze i dostarcza świeżego, tu zaś kominiek zwyczajny będzie tylko zabierał, piec zaś dostarczy świeżego i ogrzanego w tój samej ilości, w jakiej go kominiek zabsorbuje.

Tego systemu ogrzewanie i wentylacja ma zastosowanie w nowo urządzonych klinikach Dra W i l i e, w Petersburgu.

Piece wentylacyjne bywają różnego systemu. Rysunek jednego z nich zamieściliśmy we wskazanėj przez nas Gazecie Lekarskiej z roku zeszłego, tu zaś zamieszczamy plan urządzenia innego rodzaju pieca wentylacyjnego, tablica II, fig. 4.

Na zakończenie tój rzeczy, opiszemy tu pokrótce system ogrzania i wentylacji w nowo wystawionėj części Szpitala Ujazdowskiego, urządzony przez inżyniera W o j n i c k i e g o, z powodu, że tenże ze wszech miar na uwagę zasługuje; system ten jest następujący:

Każde trzy sale na parterze i nad niemi będące trzy na pierwszym piętrze, ogrzaniem są dwoma piecami kaloryferowemi razem połączonemi, a znajdującemi się w suterrenach pod każdą środkową salą. Piece te systemu von D e r s c h a u wystawiono w zupełności, z cegły zwyczajnej i ogniotrwałej, komory jako zbiorniki gorącego powietrza są oddzielne dla każdego z nich, jeden piec ogrzewa trzy obszerne sale na parterze, a drugi trzy takież sale nad niemi na pierwszym piętrze będące.

Zimne powietrze czerpane jest opodal od szpitala za pośrednictwem obszernych kanałów, których zakończenie wznosi się na 5 łokci nad ziemią.

Ponieważ kaloryfery powietrzne w ogóle mają tę wadę że dają powietrze zbyt suche, zaradzają przeto temu w ogóle ustawiając w komorze nad piecem blaszane naczynie z wodą, która parowaniem nasycza toż powietrze; gdy jednak częste wypuszczanie wody i dolewanie świeżej ma swoje niedogodności, ostatniemi przeto czasy zaczęto urządzać nad piecami małe kropliste wodotryski ¹⁾, co znacznym już było postępem; tu jednak bez porównania lepiej sobie poradzono: gdyż od czasu do czasu ma być napszczana do komór kaloryferowych para za pośrednictwem rakiety z kotłów parowych. Para ta w lot schnie, czyli łączy się z powietrzem, które nasycone nią do pewnego stopnia, wstępuje do sal szpitalnych kanalikami otwartemi pod sufitem. Tym zatem sposobem nie tylko że nie będzie już niedogodności częstego dolewania wody jak w pierwszym sposobie, ale nawet i odprowadzania jój jak w sposobie drugim; dla napszczenia bowiem pary, wystarczy aby czuwający nad kaloryferami podczas opalania ich, od czasu do czasu odkręcił kran od rakiety.

¹⁾ Takie wodotryski urządzono nad piecami kaloryferowemi w nowym ratuszu warszawskim.

Wyprowadzenie powietrza zużytego również wybornego jest pomysłu. W narożnikach sal, od strony korytarza, są tak zwane kominy wentylacyjne, aż nad dach wyprowadzone. Dla wygrzania ich, co nieodwołalnym jest do sprawienia w nich ruchu powietrza, znajdują się na dole w tychże małe piecyki z żelaza lanego, w formie niemieckiej fajki, z paleniskiem urządzonym do węgla od strony korytarza. Palenisko to zaopatrzone jest drzwiczkami hermetycznie zamykającymi się. Dalej w bocznych ścianach każdej sali, pomiędzy łózkami, na wysokości jednego łokcia od podłogi, znajdują się otwory kanałików wyprowadzać mających powietrze, zaopatrzone w stosowne zasuwki do regulowania jego odpływu. Kanałiki te zstępują na dół pod podłogę sali, pod którą na całej przestrzeni jest obszerne wolne miejsce; gdyż na wyrównanym suterynowym sklepieniu, wymurowano filarki na $\frac{1}{2}$ łokcia wysoko, na których dopiero ułożono podłogowe legary. Zużyte powietrze zstąpiwszy w próżną przestrzeń pod podłogę, pociągniętym zostaje do owego kominu wentylacyjnego, przez otwór jaki się w nim również pod podłogą znajduje, następnie tymże kominem wychodzi ono po nad dach budowli. Ruch ten powietrza ułatwia wielki płaski lejblaszany, którego jeden koniec wchodzi w otwór kominowy, a drugi szeroko pod podłogą się rozściela. Wentylacja ta funkcyonować może wybornie zimą przy ogrzewaniu sal; w miarę bowiem dopływu ogrzanego powietrza z komór kaloryferowych do tychże sal, zużyte łatwo z nich ustąpi, osobliwie przy tak skutecznym pociąganiu. Latem jednakże, kiedy na zewnątrz temperatura jest wysoka, wyprowadzanie zużytego powietrza nie byłoby tak skutecznym, gdyby temu w pomoc nie przybyły inne jeszcze środki. Latem pospolicie w starannie urządzonych szpitalach wyciągają zużyte powietrze i naprowadzają świeże za pomocą środków mechanicznych (wentylatorami poruszanymi machiną parową); tu daleko lepiej sobie poradzono. Machina parowa bowiem zamiast obracać wentylatory, które oprócz tego że robią pewien łoskot nie zawsze funkcyonują tak energicznie jakby tego było potrzeba, zgęszczając będzie powietrze w urządzonych na ten cel zbiornikach. Zgęszczone wprowadzonym zostanie do sal chorych kanałami kaloryferowymi, które jak o tym już wspomnieliśmy mają swoje otwory pod sufitem. Jasnym jest że powietrze zgęszczone nachodząc z pewną siłą, wypychać będzie znajdujące się w sali do opisanego powyżej kominu wentylacyjnego, co tym skuteczniej nastąpi, że przyjdzie tu w pomoc jeszcze i wygrzewanie tychże kominów, które i latem zaniechanym nie będzie.

Na zakończenie ustępu o ogrzewaniu i wentylacji wypada nam jeszcze nadmienić o sposobie nocnego oświetlenia sal i korytarzy.

Samo odprowadzenie dymu z lamp olejowych, naftowych a nawet i od gazu już byłoby pożytecznym, a pożyteczniejszymby ono być mogło, gdyby ciepło od nich (jakkolwiek nie wielkie) spożytkowanym zostało jeszcze na korzyść wentylacji. Tab. I fig. 5 przedstawia w przecięciu taki rodzaj oświetlenia. Objaśnienie jej jest zbyt długie; dodać nam tu tylko jeszcze wypada, że przy takim oświetleniu nie tylko czyni się zadosyć warunkom powyżej

wymienionym, ale oszczędza się i ilość światek; każda tu bowiem z lamp oświetca zarazem salę i część korytarza.

V. Łazienki i kloaki.

Jak powiedzieliśmy wyżej, każdy pawilon szpitalny i każde w nim piętro, winno mieć oddzielne łazienki, to jest odpowiednio do ilości chorych jedną lub dwie wanium.

W większych szpitalach, w których zawsze prawie zaprowadzane są wodociągi, urządzenie łazienek na piętrze nie przedstawia żadnej trudności; w małych jednak, z powodu dosyć znacznych kosztów na ich zaprowadzenie, nieraz potrzeba się zrzec téj dogodności i poprzestać na urządzeniu łazienek tylko na parterze.

Ogólna konstrukcyja izb łazienkowych, wskazaną już została powyżej, tu zatem wypada nam tylko jeszcze dodać, że kanał kominowy od ogniska, grzejącego wodę dla wanium, tak powinien być urządzony, aby zarazem służył za kanał wentylacyjny do kloak, które najstosowniej jest urządzać obok łazienek.

W miejscowościach, gdzie nie można odprowadzać nieczystości kloacznymi kanałami, ani pompować takowych z dołów aparatem *Bergera*, najlepiej będzie urządzić kloaki wedle systemu *d'Arcet'a*, który zasada się na oddzieleniu części stałych ekskrementów od części płynnych, oraz na dobrej wentylacyi.

Rysunek urządzenia takich kloak zamieszczamy w tab. I fig. 6.

Doł kloaczny obmurowany jest oddzielnie z cegły na cement i cementem wytynkowany, mury jego mają przestrzeń izolacyjną od murów i sklepień do budowli należących.

Posadzka dołu ma mocne pochylenie do tyłu.

Doł rozdzielony jest na dwie części, cementową ażurową ścianą, przez którą odchodzi do drugiej połowy dołu uryna, rozprowadzona wodą z łazienek, a z niej odpływa 8-io-calową glinianą polewaną rurą, bądź do kanału, jeżeli takowy się w bliskości znajduje, bądź do dołu opodal za szpitalem, z którego może być pompowana i rozlewana na grunta rolne dla ich użyzniania.

Otwór zewnętrzny do czyszczenia dołu kloaczego nie jest zaopatrzony drzwiami, ale dla zupełnej hermetyczności, cegłą bez więzarku na glinę zamurowany. Kloaki czyszczone bywają raz na pół roku i wtedy tenże mur rozbiera się, a po ukończeniu roboty, otwór napowrót się zamurowywa.

Z dołu kloaczego, jak widać na figurze idzie kanał wentylacyjny α do kominu łazienkowego. Powierzchnia przecięcia tego kanału powinna się różnić summie powierzchni rur, prowadzących nieczystości od otworów stokowych.

Luft kominowy, do którego on wchodzi ma dwie stóp w kwadrat i przedzielony jest poprzeczną cienką ścianką z ogniotrwałej cegły na pięć stóp wyso-

ką; a to, aby przeszkodzić dostawianiu się dymu od pieca łazienkowego do wentylacyjnego kanału.

Wentylacja ta jest wyborną, gdyż przy codziennój potrzebie tak zimną jako i latem ogrzewania wody do łazienek, komin łazienkowy zawsze niemal jest rozgrzany i wyprowadza powietrze z kloak przez otwory stokowe dołu kloaczego, a następnie kanałem kominowym po nad dach budowli.

Rury prowadzące nieczystość od stolców, najlepsze są z gliny polewanój; łączą się one z sobą na mufy, a ich połączenia należy cementem szczelnie oki-tować. Przy każdój mufie dla podtrzymania rur, należy je opasać obręczą żela-zną, a końce osadzić w murze; dla zabezpieczenia zaś rur od uderzeń, a tém sa-mém i od stłuczenia, wypada je otoczyć skrzynką z desek.

W kloakach oprócz stolców powinny być i pisoiry. Dobrze jest, gdy spód pisoiru stanowi plata cementowa z podłużnym w środku zagłębieniem do rury odpływowej, oraz, gdy ściany jego zostaną na cztery stóp wysoko płytami łup-kowemi wyłożone. Przy ścianie pisoiru, powinien być nadto kran wody do płu-kania.

VI. Kuchnia, pralnia i suszarnia.

Tak kuchnia jako i pralnia funkcjonują najlepiej i najoszczędniej, gdy są parowe, jedno ognisko bowiem kotła parowego, zastępuje tu kilka ognisk, ja-kichby było potrzeba przy zwyczajnym urządzeniu.

Kuchnie parowe po więkzych mianowicie zakładach obecnie niemal po-wszecznie są zaprowadzanemi, nie wszystkie jednak z dobrym działają skut-kiem; opiszę tu pokrótce jedną z najlepszych, jakie widziałem w podróży mo-jój zagranicą w r. 1868, odbytej w celu zwiedzenia ważniejszych zakładów dla obłąkanych, t. j. kuchnię zakładu w *Neustadt-Eberswalde* ¹⁾.

Kotły w tej kuchni są podwójne, hermetycznie, u wierzchu współśrodko-wym pierścieniem zamknięte. Kotły wewnętrzne są miedziane, zewnętrzne zaś żelazne lane. Para wchodząc w przestrzenie próżne pomiędzy takie kotły współśrodkowe zagotowuje strawę.

Do środka nie dostaje się wcale, jak to po dawniejszych kuchniach paro-wych miewało miejsce; ale gotuje rozgrzewając silnie zewnętrzną powierzchnię kotła miedzianego.

Kotły zawieszane są na żelaznych podstawach, ztąd mogą być przechyłane dla wylania z nich ugotowanego pożywienia.

Podstawy są osadzone w kotlinach murowanych, z wierzchu i z boków odkrytych żelaznemi płytami.

¹⁾ Szczegółowy jój opis zamieściłem w sprawozdaniu z podróży i w Pamiętniku Tow. Lek. Warsz. w r. 1869.

Pomiędzy każdymi dwoma kotłami jest ruchoma rura z kranem do nasywania ich wodą, a każdy kocioł ma oprócz tego dwa krany: jeden do napuszczania pary, drugi do napuszczania wody i nareszcie wentyl bezpieczeństwa. Pod kotłina, w kanale pokrytym granitową płytą, idą rury tak do pary jak i do odpływu skondensowanej wody. Para działa o ciśnieniu $1\frac{1}{2}$ do 2 — atmosfer. W małych kotłach woda zagotowuje się w dwie minuty, w większych zaś, mających objemu do 75 garncy, potrzeba na jej zagotowanie 20 do 25 minut. Skondensowana woda spływa rurą do rezerwoaru w piwnicy znajdującego się, a z niego pompką maszyny parowej bywa podnoszoną do zasilania głównego kotła parowego.

Oprócz kotłów do warzenia potraw, jest jeszcze oddzielny kocioł do gotowania kartofli; kocioł ten jest ruchomy, kartofle gotują się w nim w przeciągu 10 minut.

Ciekawym zapewne będzie stosunek wielkości kotłów na daną liczbę chorych. Podajemy go przeto z tejże samej kuchni, która dostarcza pożywienia na 300 chorych i mniej więcej na 70 osób służby.

K o t ł ó w j e s t d z i e s i ę ć, z objęmem ogólnym na 230 garncy, a mianowicie: 1 kocioł na 75 garncy, 1 na 38 garncy, 1 na 25 garncy, 3 po 20 garncy, 1 na 14 gar., 1 na 10 gar., 1 na 5 i nareszcie 1 na 3 gar. Oprócz kuchni parowej, jest i druga, pomniejsza ogniowa z piecem do pieczenia.

Do przyrządzania potraw, a mianowicie do krajania mięsa na porce, stoi w środku izby kuchennej dosyć obszerny stół, pokryty płytą kamienną, pod którą idą rury parowe, aby też zawsze była wygrzana. Płukanie jarzyn i naczyń kuchennych, odbywa się w przyległej części, w cementowych bassenach, do których w miarę potrzeby, może być napuszczona ciepła i zimna woda.

P r a l n i a. Równie jak kuchnia tak i pralnia parowa niezaprzeczenie jest najlepszą. Proces oczyszczania w niej bielizny jest następujący:

Po rozgatunkowaniu brudnej bielizny, zamacza się ją w czystej zimnej wodzie i pozostawia do zupełnego osiáknienia. Następnie takowa przechodzi do kadzi dla załugowania. Kadzie te mają u spodu podwójne dna w małym od siebie odstępie będące, z których wierzchnie tworzy dosyć gęstą kratownicę. Na tej kratownicy układa się bielizna i przyciska z wierzchu dnem drewnianém; za poprzedniem nalaniem na nią zimnego ługu, ług ten stopniowo wygrzewa się coraz mocniej parą pochodzącą z wężownicy podziurkowanej, a na samém dnie kadzi leżącej. W środku kadzi stoi pompka z rurką metalową dla wydostawania na wierzch ługu, który najprzód zimny, a następnie coraz gorętszy aż do stopnia wrzenia przejmuje całą masę bielizny jaką w kadzi została pomieszczona.

Nadto: nad kadziami z wierzchu są pokrywy blaszane, zawieszane na łańcuszkach, które za pośrednictwem bloków i kontrawag, w miarę potrzeby by-

wają opuszczane lub podnoszone. Ługowanie trwać powinno około godzin czterech, po tym zaś czasie należy zamknąć kran od pary, aby bielizna z wolna ostygła.

Nakoniec z wierzchu kadzi napuszcza się na bieliznę tak długo zimną wodę, dopóki bielizna z ługu się nie oczyści, to jest dopóty, dopóki rurką osadzoną w spodzie kadzi zupełnie czysta woda odchodzić nie zacznie.

Po téj operacji wyjmuje się bielizna dopiero i przepłukuje w bassenach, najprzód w ciepłej, a następnie w zimnej wodzie, ku czemu basseny te (kamiennie lub cementowe) bywają rozdzielane na dwie części. Po niektórych zakładach zamiast dopierać bieliznę ręcznie, używają do tego mechanicznych praczekarni, co nietylko niepożyteczne, ale nawet szkodliwe; bielizna bowiem po wyjściu z ługownic, więcej wypłukania jak dopierania potrzebuje. Owego doprania potrzebują głównie tylko kołnierze i mankiety u koszul i szlafroków, środki prześcieradeł etc. Praczka zatem te tylko miejsca dopiera, praczekarnia zaś dopierając wszystko, bezpotrzebnie zużywa całą bieliznę.

Po dopraniu i wypłukaniu bielizny, bywa ona jak teraz pospolicie wyżywana w o d ś r o d k o w c a c h, czyli cylindrach, których boki gęsto są podziurkowane. Cylindry takowe bywają za pomocą kombinacji zębatych kół puszczane w bardzo szybki ruch, wynoszący najmniej 800 obrotów na minutę; 10 minut wystarcza na wyżęcie wody z bielizny, o tyle przynajmniej, o ileby to mogło nastąpić w prasie, lub przy zwykłym wykręcaniu rękami. Tak wyżęta bielizna podczas lata, bywa suszoną na poddaszach i na powietrzu, a zimą w suszarni.

S u s z a r n i a, najpospolicięj używana i najlepsza, jest z wysuwającemi się na kolejach żelaznych ramami. Suszarnia taka ogrzewaną bywa od spodu na 40 do 50 stopni, bądź kaloryferem powietrznym, bądź zwojami rur żelaznych, w których cyrkuluje para.

Po nad rurami temi znajduje się podłoga z łąt, na to, aby jak przypadkiem, która ze sztuk bielizny spadnie, nie powalała się, lub nie przypaliła.

Wentylator poruszany zwykle machiną parową doprowadza do suszarni powietrze podziemnym kanałem, które przechodząc około rur wygrzewa się, zabiera wilgoć z bielizny i wychodzi otworami na zewnątrz w powale znajdującemi się. Proces ten trwa dopóty, dopóki bielizna nie wyschnie zupełnie, na co potrzeba około jednej godziny czasu.

Na takim treściwym opisie, obejmującym wszelkie warunki dobrego urządzenia szpitali, moglibyśmy wprowadzić rzecz naszą zakończyć; chcąc jednak, żeby z niej był nieco większy pożytek, widzimy potrzebném skompletować ją pro-

jęktem małego, powiatowego szpitala, w którymby wszelkie wykazane powyżej warunki znalazły swoje zastosowanie.

Szpitaly większe rzadko się budują i takowe zawsze mają swój oddzielny program i ludzi do sporządzania projektu, szpecyjalnie wykształconych, małe zaś na prowincyi, budowały się dotychczas, jeżeli tak się wyrazić można, jedynie tylko z n a t c h n i e n i a; ztąd téż nie mają prawie żadnych warunków szpitalnych.

Załączający się tu plan, podajemy jako myśl i jako zastosowanie w mowie będących warunków.

Tablica II-a przedstawia plan parteru szpitala na 50 osób; a ponieważ główne objaśnienia znajdują się na samymże planie, przeto tu tylko wypada nam zwrócić uwagę:

1. Ze pawilon szpitalny wyłącznie tylko jest szpitalem, gdyż administracja i służba, mieści się w oddzielnym frontowym domu, pod którym w suterenach będzie kuchnia i pralnia.

Kuchnia i pralnia nie jest parową, gdyż w tak małym szpitalu, zdaniem naszym, koszt urządzenia ich takimi, byłby stosunkowo za wielkim.

2. Sali dla rekonwalescentów ani kaplicy nie pomieszczono w planie. albowiem korytarze widne i ogrzane, mogą zastąpić pierwsze, druga zaś mniej jest potrzebną w małym szpitalu.

3. Na jednego chorego w zaprojektowanym szpitalu liczono 200 łok. sześć. obejmu sali; ztąd sale na 9 chorych, wypadły długie po ł. 20, szerokie po ł. 12, a wysokie w świetle po ł. 7½. Taką bowiem wysokość podajemy jako *minimum* dla sal szpitalnych.

4. Ogrzewanie projektuje się zwyczajnemi piecami kaflowemi, odświeżanie zaś powietrza angielskiemi wentylacyjnemi kominkami inżyniera G a l t o n a.

5. Pawilon szpitalny, jak to widać na planie, otoczony jest w około ogrodem o tyle obszernym, że może być po nim wygodna przechadzka dla rekonwalescentów i dostatek świeżego powietrza dla szpitala.

6. Całe terytoryum długie łokci 138, szerokie łok. 126, wynosi 17,388 łok. kwadr. czyli przeszło morgę gruntu; w przypuszczeniu nadto, że ono na około jest wolném, t. j. niezabudowaném. Położenie przyjęliśmy tu takie, że okna sal szpitalnych wychodzą na południe; gdyby jednak miejscowe okoliczności zmuszały do innego, to zastrzedz wypada, aby one było w granicach określonych warunkami ustępem o w y b o r z e m i e j s c a n a s z p i t a l.

7. Okoliczności, z powodu wyboru placu wpływające, mogą zmusić projektującego budowniczego do umieszczenia podłużnego szpitalnego korytarza nie od frontu, jak na podanym przez nas projekcie, ale od tyłu; mogą go zmu-

sić nareszcie i do postawienia pawilonu szpitalnego w kierunku nie równoległym, ale prostopadłym do domu administracyjnego. Wszystko to będzie dobrém, jeżeli się tylko zachowa wzgląd na główne warunki szpitalne, jakimi są: otoczenie pawilonu dostatkiem świeżego powietrza i wystawienie sal chorych na słoneczną stronę nieba.

Zakończymy nareszcie rzecz naszą tą jeszcze uwagą, że szpital na takich warunkach postawiony, znacznie będzie kosztowniejszym jak dotychczas po naszych miasteczkach stawiane. Szpital podług naszego projektu bowiem, kosztować może najmniej 50,000 rsr. To jest, 1,000 rsr. na jedno łóżko. W obec jednak celu, koszt jak to już nadmieniliśmy w ciągu naszego opisu powinien być uważany jako rzecz podrzędna, nie należy bowiem budować rzeczy złej, dlatego jedynie, że tania. Komfortu niepotrzeba, ale dobrych warunków potrzeba koniecznie.

R Y S

HISTORYCZNO-STATYSTYCZNY

SZPITALI

W KRÓLESTWIE POLSKIM.
(Wydanie redakcyi Gazety Lekarskiej)

I.

Opis szpitala Świętego Jana Bożego w Warszawie, czyli zakładu dla mężczyzn dotkniętych cierpieniem umysłowem.

(Z planem szpitala).

Skreślony przez Dra Med. A. Rothę, Naczelnego Lekarza tegoż szpitala.

T r e ś ć — Wstęp. — Część historyczna. — Położenie, okolica, jako też ogrody będące przy zakładzie. — Budowle i ich urządzenie. — Zarząd administracyjny i lekarski. — Cel i środki zakładu. — Przyjęcie i wypisanie chorych, ich podział, wyżywienie i leczenie. — Wykaz statystyczny za ostatnie lat 24.

W S T Ę P.

Pobudką skłaniającą do skreślenia niniejszego opisu nie była wcale chęć zabłyszczenia czémś nowém na polu Psychiatrii, ale obznajmienie naszej publiczności lekarskiej z tém, co mamy w kraju dla owych nieszczęśliwych chorych dotkniętych cierpieniami umysłu, a to tém bardziej, że ile mi wiadomo, poprzednio nikt o tém nie pisał. Przedstawiam więc zakład takim, jakim jest rzeczywiście, bynajmniej nie mając zamiaru porównywać go z innymi doskonalszymi, odpowiadającymi już dzisiejszym wymaganiom nauki, która mówiąc nawiasem, wielki krok naprzód uczyniła w ostatnim lat dziesiątku, tak pod względem leczniczym, jako też w urządzeniu administracyjném i budowie architektonicznój.

Tak więc, czytelniku, w opisie niniejszym nie szukaj doskonałości jaką się odznaczają podobne zakłady za granicą i nie myśl byśmy w tym względzie innym przewodniczyć mogli, bo jesteśmy od tego dalecy; lecz przeczytawszy uważnie, przekonasz się, że i my mamy zakład, gdzie chorzy odpowiedni dozór i kuraçyą mieć mogą, że nie słusznie nas krzywdzą autorowie zagraniczni, którzy, będąc zupełnie nie świadomi co się u nas dzieje, potwarczo wyrokują. Mam tu na myśli zdanie L a s s e g u e'a, który w swym artykule pomieszczonym w „*Annales medico-psychologiques T. XVII*” mówiąc o szpitalach Królestwa powiada, że my nie mamy zakładu do leczenia chorób umysłowych w właściwym tych słów znaczeniu, że to są raczej oddziały, „gdzie bat i chłosta jest równocześnie i kuraçyą i dozorem.” W imię więc krzywdy niesłusznie nam wyrządzonej, upraszam

o cierpliwość przy czytaniu niniejszego może za drobiazgowego opisu, lecz chciałbym nie nie uronić z tego co jest nasze, chciałbym was ze wszystkiém obznajmić, abyście tóm łatwiej wszelkie niedostatki spostrzedz i wykazać mogli, abyśmy, korzystając z nich, w przyszłości takowych unikać mogli, bo spodziewamy się, że w niedługim czasie w samój Warszawie lub jój okolicy zbudowanym zostanie zakład centralny dla chorych umysłowych Królestwa, a nadto byście wiedzieli, że i dzisiejszy zakład postępując, aczkolwiek zwolna, na drodze rozwoju, przynosi nam coraz liczniejsze owoce w wyleczaniu chorych, o czém przekonacie się ze statystycznych dowodów poniżej zamieszczonych.

Nie spełna jeszcze rok upływa, jak jestem naczelnym lekarzem tego zakładu, nie mogłem więc zebrać wszystkich potrzebnych ku temu materyałów, a z tych które mam pod ręką, podaję do wiadomości ogółu niniejsze, i spodziewam się znaleźć u kolegów uwzględnienie pewnych niedostatków, a to tóm bardziej, że w tym razie powtarzam z ogólnie znanym *Drem Erlennmajerem*, który w swém dziele „*Die Irrenanstalten Europa's*“ powiada, wskażcie i poprawcie zaśle w niem błędy.

Część historyczna.

Królestwo Polskie mające przestrzeni 2320,21 mil kwadratowych, a ludności przeszło 5 milionów, posiada dotąd tylko jeden osobny zakład do leczenia i nadzoru mężczyzn chorych na umyśle, a nadto trzy oddziały do podobnych chorób przy innych szpitalach pomieszczone. Porównyując więc ten stan rzeczy z Belgią, która mając o $\frac{1}{2}$ miliona mniej ludności, według słów *Erlennmajera* ma aż 51 podobnych zakładów, jak uderzającą ujrzymy różnicę!

Zakład nasz do leczenia i nadzoru mężczyzn, dotkniętych cierpieniem umysłu, znajdujący się w Warszawie, znany jest pod nazwą szpitala Śgo Jana Bożego (*Johannes a Deo*), albo szpitala Bonifratrów ¹⁾, w którym znajduje pomieszczenie przecięciowo 160 chorych dziennie; oprócz zakładu dopiéro co wymienionego mamy jeszcze w Warszawie przy szpitalu Dzieciątka Jezus oddział do pomieszczenia 120 kobiet z podobnemi zboczeniami w czynności władz umysłowych, a nadto przy szpitalu żydowskim oddział dla 50 chorych płci obojga. — Na prowincyi w jednym tylko Lublinie mamy przy szpitalu tamecznym oddział dla 15 do 20 obłąkanych. Zakładów prywatnych do leczenia chorób umysłowych w Królestwie zupełnie nie mamy, i dla tego też chorzy z rodzin zamożniejszych, mając niejako uprzedzenie do tego co swoje, i że tylko za granicą dobrą kurację znaleźć mogą, zostają najczęściej tam wysyłani, a zakłady nasze mieszczą tylko albo niculeczalnych, albo tych, którym środki materyalne nie pozwalają szukać po-

¹⁾ Święty Jan Boży (a właściwie Cyrodad) urodzony w Portugalii żył od 1506 — 1556 roku. On to właśnie był pierwszym założycielem nowotworzącego się podówczas zakonu, w którym do zwykłych trzech ślubów dotyczących religii, dodany był czwarty, „pielegnowanie chorych“. A ponieważ Śty Jan Boży sam się zajmował chorymi cierpiącymi na umyśle, a nadto zbudował dla tychże szpital w Madrycie około roku 1540, przeto obrany został patronem i orędownikiem podobnych chorych. Zakon ten został potwierdzony w roku 1572 przez Papieża Pawła Vgo, i odtąd zakonnicy ci są znani światu całemu pod nazwą „*Bracia miłosierdzia chrześcijańskiego*“, we Włoszech *l'ate benfratelli*, a u nas Bonifratrzy.

mocy na obczyźnie. Pomimo to jednak zakłady nasze są przepełnione chorymi, raz dla tego, że znajduje się w nich wiele nieuleczalnych, powtóre, że jak w każdym kraju, tak i u nas więcej daleko jest biednych niż zamożnych, niewielka więc liczba chorych zostaje za granicę wysyłaną, a reszta daleko większa, szuka pomieszczenia w kraju. Z każdym dniem liczbą chorych się zwiększa, zakłady więc są przepełnione, co wszystko przemawia za koniecznością ich rozszerzenia.

Szpital Świętego Jana Bożego dla chorych z cierpieniami umysłowemi niezapreczenie należy do najdawniejszych w Królestwie i nim doszedł do dzisiejszego stanu i kierunku, podlegał ciągle licznym zmianom i przeobrażeniom, o czém przekonywamy się z dowodów, które mamy w ręku, aczkolwiek niekompletnych. I tak szpital Bonifratrów spotykamy już w r. 1650: był on zbudowany za sumę 4000 złp. ówczesnych, ofiarowanych przez kanonika z Płocka **T e m a s z a R u p n i n a**, na placu darowanym Bonifratrom przez **B o g u s ł a w a L e s z c z y Ń s k i e g o**, wielkiego podskarbiego koronnego. Szpital ten położony obok ich zabudowań klasztornych, (gdzie dzisiejsza ulica Leszno), był przeznaczony dla ośmiu chorych, nie wyłącznie z cierpieniami umysłowemi. Wkrótce gdy tak sama budowla, jako też i miejsce okazały się nie dostatecznymi, Bonifratrzy zmuszeni byli zająć się wybudowaniem nowego szpitala, do czego najwięcej przyczynił się zapis 30000 złp. uczyniony w r. 1664 przez **T o b i a s z a M o r s z t y n a**, łowczego koronnego, a przeznaczony na wybudowanie szpitala, kościoła i klasztoru, co też rzeczywiście przyszło do skutku w r. 1667 tak, że w miejscu, gdzie dziś znajduje się ogród Saski, stanął szpital wraz z kościołem i klasztorem za sumę 74533 złp.

Na tém miejscu przetrwał on lat 49, po upływie którego to czasu August II król Polski, zamierzwszy rozszerzyć ogród Saski dnia 1 maja 1726 r. odkupił od Bonifratrów ich zabudowania za 12000 bitych talarów, czyli 96000 złp. Zakonnicy ci w dniu 29 maja t. r. kupili plac, gdzie obecny zakład się mieści i na nim **J ó z e f F o n t a n a** i **A n t o n i S o l a r y** zbudowali szpital z kościołem i klasztorem za cenę 70000 złp., poświęcenie których nastąpiło w dniu 9 maja 1728 roku *) przez biskupa poznańskiego **J a n a T a r ł o**. Tym więc sposobem szpital na miejscu stoi już lat 139, jednakowoż wciąż aż do roku 1760, a z atém przez lat 32 tylko ośmiu chorych znajdowało w nim pomieszczenie i w owym dopióro roku liczbę tę do 34 łózek doprowadzono.

W następnym czasie dobroczyńca **A u g u s t A l e x a n d e r k s i ą z e C z a r t o r y s k i**, własnym kosztem dobudował salę, którą hojnie we wszystkie potrzeby zaopatrzywszy, uczynił ją ozdobą zakładu, jaką i do dziś dnia pozostaje. (Jest to sala tak zwana św. Jana Bożego, której opis poniżej zamieścimy, przechodząc szczegółowo zabudowania do zakładu należące). W takim stanie szpital ten przetrwał aż do r. 1853, to jest pod wyłączną opieką i zawiadywaniem Bonifratrów, którzy ze swoich czynności nie składali żadnych spra-

*) Jak o tém świadczy napis na tablicy kamiennej umieszczonej nad drzwiami wchodowymi kościoła.

wozdań. Wyjątkowo jednak podlegali corocznym wizytacyom władzy zwierzchniej administracyjnej kościoła, których to wizyt ślady widzimy zapisywane w księdze głównej przyjęcia chorych. Dopiero w r. 1833 na mocy rozporządzenia Kommissy Rząd. Spraw Wewnętrznych z d. 23 lipca za N. ²⁵²⁶ ₃₅₁₁ ustanowioną została Rada szczegółowa opiekuńcza tegoż szpitala, i odtąd do niej wyłącznie należał cały zarząd administracyjny i obrót kapitałami, które nie tylko mogły być korzystnie zużytkowane, ale nadto staraniem Rady znacznie się zwiększyły.

Po ustanowieniu Rady szczegółowej opiekuńczej cała czynność administracyjna szpitala powierzona została cywilnym urzędnikom tak, że w zawiadywaniu już zmniejszonej liczby zakonników pozostał tylko dozór nad odzieżą, pralnią i kuchnią chorych, co jednak nie wyłączało Rady szczegółowej od zwierzchnictwa; lecz po pewnym czasie okazało się, że zakonnicy nie tylko nie byli korzyścią dla szpitala, lecz nawet ciężarem i dla tego też w miesiącu marcu roku 1867 zupełnie usunięci zostali.

Widzimy więc z poprzedniego, że cały zarząd administracyjny i leczniczy tego zakładu mogącego dać pomieszczenie dla ośmiu chorych, pozostawał wyłącznie pod zawiadywaniem zakonników; w papierach w archiwum miejscowem pozostałych nie znajdujemy nigdzie ani śladu, żeby ci chorzy byli leczonymi i tylko w dwóch księgach spotykamy wzmiankę niejaką o chorych (od roku 1695 — 1765), z czego można wnosić, że przyjęcie i leczenie chorych było obowiązkiem zakonników deżurnego. Obie te książki pisane były częścią w języku polskim, częścią zaś w łacińskim i niemieckim, lecz tak krótko, urywkowo, nieortograficznie i niezrozumiale, iż zaledwie wiedzieć można, że w zakładzie pozostawało kilku chorych cierpiących na umyśle, lecz nie stanowczego o nich i ich chorobach wyprowadzić się nie da. — Dalej w témże archiwum znajdujemy wiadomość, iż w roku 1765 mianowany został członkiem zakonu św. Jana Bożego, doktor medycyny P a s c h a l, doktoryzowany w Zamościu tegoż roku pod przewodnictwem profesora medycyny doktora Jana Nepomucena A w e d y k a. P a s c h a l sprawował powierzone mu obowiązki do roku 1790, gdyż właśnie w tym czasie spotykamy się z nazwą doktora P e r z y n y, o którym jednak nie możemy powiedzieć jak długo pozostawał czynnym w tym zakładzie.

Do roku więc 1795 według wszelkiego prawdopodobieństwa w szpitalu tym znajdowali pomieszczenie wszelkiego rodzaju chorzy i dopiero odtąd został wyłącznie przyznaczony dla chorych z cierpieniami umysłu.

Od roku 1817—1828 pełnił bezpłatnie obowiązki lekarza szpitala doktor medycyny, chirurgii oraz licencyat akuszerki Maurycy d e W o y d e, zatem przez lat 11.

Następnie dnia 19 lipca 1845 r. znajdujemy, iż doktorem oddziału chorób umysłowych w szpitalu Jana Bożego naznaczonym został lekarz I. klasy A. D o r a n t o w i c z, który spełniał te obowiązki do dnia 19 października 1846 r. — W tym także roku do pomocy Dwi M y l o ¹⁾ dodany został Dr. medycyny i chirurgii Hldefons K r y s i ũ s k i, który następnie objąwszy obowiązki naczelnego lekarza, sprawował je od roku 1848 do kwietnia roku 1867.

¹⁾ Doktor Myło umarł w r. 1865 w skutek długotrwałej choroby umysłowej.

Położenie, okolica i ogrody będące przy zakładzie.

Będący przedmiotem opisu naszego Szpital Śgo Jana Bożego, należąc do najdawniejszych instytucyj krajowych, nie może tak budową jako też i urządzeniem swém odpowiadać dzisiejszym potrzebom i wymaganiom nauki. Z każdym dniem wyraźniej uczuwać się daje konieczność przekształcenia go zupełnie, nim to jednak nastąpi, opiszemy go jakim jest dzisiaj, a czytelnik przekona się, że pomimo swych niedostatków, znajdzie się w nim jednak nie jedna rzecz, zasługująca na uwagę ogółu.

Otóż zakład nasz położony w stronie północno-zachodniej miasta, zbudowany jest na placu suchym i nieco wzniesionym; a chociaż w niewielkiej odległości otaczają go budowle miasta, te jednak ani swym obszarem, ani wysokością nie tamują ze wszech stron dostępu dla światła i powietrza. Z północno-wschodniej strony dotyka do samego zakładu obszerny plac służący letnią porą do pomieszczenia obozu części wojsk konsystujących, — dwie zaś strony pozostałe zakładu za pośrednictwem placów swych dotykają ulicy Czarniej, bardzo mało dotąd zabudowanej.

Samo położenie zakładu na skraju miasta wpływa na to, że powietrze mamy w nim czyste i świeże, średnie ciśnienie barometru jest 749,966 millimetrów, średnia temperatura powietrza $+5^{\circ},85\text{ R}$ ($7^{\circ},31\text{ C}$) a nasycenia wilgocią 616. 4. Wzniesienie nad powierzchnię Wisły wynosi 103 stóp paryskich, a nad powierzchnię morza Bałtyckiego 337,5 stóp. Zakład jest obficie zaopatrzony w wodę tak studzienną jako też i rzeczną: w pierwszą za pośrednictwem studni będącej na dziedzińcu, w drugą za pomocą rur wodociągowych w całym mieście rozgałęzionych. Przestrzeń gruntu zajęta tak pod sam zakład, jako też i ogrody do niego należące, wynosi 24742 sążni kwadratowych, co bynajmniej nie odpowiada wymaganiom *G u i s l a i n'a* i kommissarzy angielskich (*Commisaires of Lunacy*). Ziemia jest lekką i urodzajną, część więc jęj użyta na ogródki spacerowe dla chorych, pozostała zaś na ogród warzywny. Brak więc nam jeszcze większego obszaru, gdzieby chorzy mianowicie letnią porą mogli się zajmować uprawą roli, tak korzystną do wzmożenia sił fizycznych.

Budowle i ich urządzenie.

Każdemu zajmującemu się badaniem chorób umysłowych jest wiadomo, jak wielką rolę odgrywa w polepszaniu się tych chorób samo urządzenie zakładów na ten cel przeznaczonych. Ono to czyniąc zadość wszelkim wymaganiom nauki, możemy śmiało powiedzieć, że jest jedyną dźwignią do powrotu zdrowia tym nieszczęśliwym chorym. Zrozumiąły też Rządy ten wpływ, że tak powiem, cudowny w leczeniu chorób umysłowych i dziś przy zakładaniu podobnych szpitali główna uwaga zwróconą jest na położenie, budowle i stosowne ich urządzenie. Jeżeli więc w nowo wznoszonych zakładach dla chorób umysłowych świetniejszemi cieszą się rezultatami, to nie trudno dopatrzeć, że zawdzięczać to winny ulepszeniom w urządzeniu.

Nasz szpital Śgo Jana Bożego długi czas przetrwał na jednym i tym samym stopniu rozwoju. Dopiero w roku 1830 zwiększono w nim liczbę pomieszczeń etatem mających chorych do 80, następnie wzrastająca wciąż cyfra obłąkanych zmuszała

władze do kolejnego zwiększania etatu chorych, tak że ostatecznie w roku 1867 cyfra ta doszła do 166 osób. W tém miejscu pomimo woli przychodzi mi zapytać, dlaczego to w ostatnim roku tak znaczna liczba chorych zwiększoną została? czyżby te choroby miały być dziś częstszymi? Nie! oto publika nasza przez nierozumną troskliwość dla swych krewnych, trzymała ich w swych domach dopóty, póki okoliczności im samym zagrażające, nie zmusiły pomyśleć o pomieszczeniu takowych w zakładach na ten cel przeznaczonych. Cóż więc chorzy na tém wygrywali? Oto chyba to, że po największej części przybywali w stanie chorób chronicznych, a zatem już jako nieuleczalni; zakład więc ciągle tymi ostatnimi będąc napełniany, nie dziw wcale, że dawać mógł tylko ujemne rezultata.

W ubiegłym roku szpital ten pod względem urządzenia swego przybrał pożądanse formy, chorzy znaleźli w nim obszerniejsze pomieszczenie, tak dla nich konieczne skutkiem zajęcia mieszkań, dawniej przeznaczonych dla Braci miłosierdzia.

Publiczność ockniona tak nagłym zwrotem, powoli nabierać poczęła innego przekonania, dotykalnie niejako widząc wzrost i doskonalenie się naszego zakładu. Zapominając więc przestarzałe przesady do podobnych zakładów, zachęcona nawet świetniejszymi rezultatami szpitali zagranicznych nowourządzonych, powierzać poczęła członków swych rodzin naszym staraniom, będąc już przekonaną, że przy dzisiejszém ulepszeniu, chorzy znaleźć będą mogli wszystko co ich stan zdrowia i siły wymagają. Dowodem najlepszym zaufania owego jest ciągle wzrastająca liczba chorych, niekiedy 193 dochodząca, ale co bardziej jest uderzającym, że między nowowstępującymi przybywają i tacy, którzy niedawno tym chorobom ulegli, (formy pierwotne), w obec więc tego zwrotu, spodziewać się należy, że i rezultat w wyleczaniu coraz zwiększać się będzie.

Aby więc obznajmić czytelników z tém co mamy w kraju naszym dla chorych z cierpieniami umysłowemi, poniżej szczegółowo przytoczę opis budowli i urządzenia szpitala naszego.

Gmach szpitalny razem wzięty porównaćby można do ścieśnionego prostokąta, — ważkim frontem dotyka on ulicy Bonifraterskiej, długość jego wynosi 319.3 stóp, w czém się już mieści ściana frontowa kościoła mająca 36.05 stóp. Przed gmachem od ulicy jest nieco swobodnego placu, na którym się wznoszą wysokie i rozłożyste drzewa, dając letnią porą cień i chłód pożądany, a nadto stanowią nie przebytą tamę natrętnemu wzrokowi przechodniów. Wysokość pawilonów bocznych jest dwupiętrowa, zaś części środkowe, łączące te ostatnie z kościołem, o jedném piętrze. Zabudowania te tak są urządzone, iż kościół, część gospodarcza i administracyjna mieszczą się w części środkowej gmachu, chorzy zaś napełniają części pozostałe boczne, nadto część środkowa połączona jest z pozostałemi odpowiedniami korytarzami, co w każdej chwili ułatwia komunikację, wyjąwszy zabudowania dla niespokojnych, którzy są pomieszczeni oddzielnie, aby ich krzyki i hałasy do pozostałych a więc spokojniejszych dolatać nie mogły. Front zakładu zwrócony na północ, do którego dotyka oficyna jednopiętrowa stanowiąca front drugi od ulicy Konwiktorskiej. Oprócz powyższych zabudowań na północno-wschodniej stronie w samym końcu linii frontowej mamy pralnię, a na linii trzeciej prostokąta

dotyka szczytem budowla bezpiętrowa przeznaczona na pomieszczenie chorych pensjonarzy niespokojnych. Czwarta strona prostokąta na południe obrócona oddzielona jest murem od ulicy Czarnéj, do niéj równoodlegle wśród ogrodu wybudowana jest oficyna parterowa, w której się mieszczą chorzy ogólni furciaci.

W bliskości bramy wjazdowéj od frontu przy zbiegu ulicy Czarnéj i Bonifraterskiéj widzimy w podwórzu stolarnią, skład różnych ekonomicznych materyałów i grabarnię. Wszystkie te zabudowania, wyjąwszy stajni, są murowane.

Do zakładu prowadzą oprócz bramy wjazdowéj dwa wejścia frontowe: jedno administracyjne, tuż na prawo obok drzwi głównych kościelnych, a drugie w samym środku lewego pawilonu, przeznaczone na wejście lekarskie i chorych z miasta przychodzących na poradę do ambulatorium.

Wracając do wejścia pierwszego, spostrzegamy najprzód po otwarciu drzwi drugich zawsze zamkniętych i przez odźwiernego strzeżonych, korytarz szeroki na wprost idący, flizami wyłożony i pięknem oknem hollenderskiem, od góry do dołu nisko dochodzącem, opatrzone. Jest to rzeczywiście jedno ze skrzydeł bocznych korytarza, cały kościół dokoła okrążającego, a który w dniu świąteczne służy do processyj kościelnych. Nie zapuszczając się więc w dalsze rozgałęzienie tegoż korytarza, prowadzącego na prawo do kuchni i śpiżarni, a na lewo do wewnętrznych części zabudowań lewego pawilonu i schodów na 1sze piętro prowadzących, zaczniemy opis miejscowości od samego wejścia. Tu widzimy najprzód z lewéj strony drzwi boczne kościelne, a z prawéj okienko odźwiernego, który otwierając drugie drzwi wewnętrzne wprowadza na prawo do małego przejścia oświetlonego, z którego wychodzą najprzód drzwi do pokoju przeznaczonego dla odźwiernego, a następnie do kancelaryi administracyjnéj szpitala połączonej z archiwum.

Przejście to korytarzowe prowadzi do sali obszernej, w której stół jadalny na środku i ławki długie obok stołu wskazują jéj przeznaczenie. Nadto jeszcze, gdy pogoda nie sprzyja przechadzkom, chorzy się zbierają w téj sali dla zabaw zwyczajnych w gry towarzyskie, jak np. w szachy, w arcaby i karty.

Tuż przy wejściu do téj sali na prawo znajdują się drzwi prowadzące do dwóch pokoi przeznaczonych na sypialnie pensjonarzy klasy 3ej. Z sali jadalnéj przechodzi się na prawo w korytarz oświetlony a zarazem po szerokich wschodach na pierwsze i drugie piętro prawego pawilonu dla pensjonarzy wyłącznie przeznaczonego. Dół tego gmachu, równie jak obadwa piętra podzielone są na jedno i dwu oknowe pokoje, od frontu ulicy Bonifraterskiéj i od ogródka pensjonarzy kratami opatrzone, gdzie się znajdują przyzwoite meble a nawet i sala bilardowa, na pierwszym piętrze odpowiadająca co do położenia sali jadalnéj na dole i takiéj saméj sali sypialnéj na 2 piętrze. W rogu końcowym korytarza mieszczą się na wszystkich piętrach wychodki. Wprost schodów jest przejście do ogrodu, który jakkolwiek nie obszerny, ale pięknie ocieniony, mieści altanę dachem opatrzoną, w której letnią porą chorzy spokojni obiadują.

Po lewéj stronie kościoła, jakśmy to już wyżej powiedzieli, mamy drugie wejście do zakładu, z kąd korytarzem na prawo wchodzi się do pokojów przeznaczonych na kancelaryą lekarską i ambulatorium, a na lewo do sali Śgo Jana Bo-

żego, stanowiącej dół lewego pawilonu, przeznaczonego jedynie dla obłąkanych ogólnych (klasa 4).

Sala ta jest ozdobą całego gmachu szpitalnego; zbudowaną została, jak to w części historycznej wspomnieliśmy jeszcze w roku 1760, sklepioną jest w wysokości drugiego piętra, a podłogę ma z desek sosnowych a kształtem przypomina dwa ramiona kąta prostego i stanowi róg frontowy od ulicy Bonifraterskiej i Konwiktorskiej, oświetlona jest naprzestrzał za pomocą dwunastu okien wielkich i szerokich, umieszczonych w wysokości 1go piętra. Sala ta przeznaczona na sypialnię 36ciu obłąkanych spokojnych; łóżka w niej mocno zbudowane z drzewa dębowego, kształtem swym podobne do francuzkich t. j. że nad każdym z nich wznosi się na czterech podporach rodzaj baldachinu albo nakrycia także z drzewa dębowego, a po stronach osłonięte są firankami. Na każdym z tych baldachinów przytwierdzona jest figura z tegoż drzewa wyrzeźbiona, mająca stanowić wyobrażenie różnych świętych Pańskich uważanych za patronów domowych. Godnem jest wszakże uwagi, że łóżka te i wszystkie ich ozdoby jakkolwiek przetrwały już przeszło lat 100, jednak najmniejszego uszkodzenia w nich dopatrzeć się nie można.

Sala więc Śgo Jana, jest największą ze wszystkich innych całego zakładu; dostarcza ona dla każdego chorego, 48,83 stóp sześć. powietrza, ogrzewaną jest za pomocą dwóch wielkich pieców kaflowych. Z sali tej wchodzimy do obszernej i światłej sieni, która jest jakby kątem zagięcia się korytarzyka prowadzącego do sali z korytarzem kościół okalającym a opisanym już przy wejściu głównem. Przy nim znajduje się kilka drzwi wiodących do miejsc ustępowych, do pokoi epileptycznych, mieszkania felczera, i wschody wiodące na pierwsze piętro do mieszkania nadzorcy szpitala.

Nadmienić tu należy że 2 pokoje dla epileptyków są obszerne, a każdy z nich zawiera 12 łóżek ze specjalną konstrukcją.

Z tej sieni jest wejście do pokoju przeznaczonego na skład odzieży i innych rzeczy chorych, a nadto wschody szerokie, któremi doszedłszy na wysokość piętra, znajdujemy pokój mogący pomieścić 7 łóżek i przeznaczony wprawdzie dla chorych ogólnych ale więcej wykształconych. Pokój ten obecnie będąc na uboczu i nie mając żadnego bezpośredniego związku z innymi salami, używany bywa w czasie panujących epidemji na pomieszczenie chorych ulegających tej epidemii, w czasie ich pobytu w zakładzie. Każdy chory w tym pokoju będący ma na swą osobę 19 metr. sześć. powietrza.

Obok pokoju tego jest wejście do ustępu, a dalej drzwi zawsze zamknięte, wiodące na korytarz odpowiadający dolnemu obwodowemu, i przy nim znajduje się mieszkanie nadzorcy i sala posiedzeń Rady szczegółowej, odpowiadające pokojom dla epileptyków i t. d., mieszczącym się na dole gmachu, — w końcu korytarza t. j. nad kuchnią widzimy dwa pokoje obszerne i przedpokój przeznaczony dla kapelana miejscowego. Oprócz tego z korytarzem ostatnim spotykają się pod kątem prostym dwa inne korytarze leżące z obu stron kościoła, a w każdym z nich znajduje się sześć pokoików przeznaczonych dla chorych zostających pod sądem, tak przestępców, jako też i udających chorobę umysłową; pokoiki te były

poprzednio mieszkaniem zakonników tamecznych. Część zaś piętra odpowiadająca kancelarii lekarskiej, pokojowi na przyjęcie familij odwiedzających chorych, pokojowi felczyerów i korytarzowi położonym na dole gmachu, jest mieszkaniem lekarza miejscowego.

Jeżeli znowu wrócimy się do wschodów, któremi ostatnio dosięgliśmy Igo piętra, i pójdziemy niemi wyżej, znajdziemy pokój ciemny, gdzie mieszczą się wateklozety przenośne, a za nim, jeszcze drugi daleko obszerniejszy służący na skład rzeczy zużytych. Naprzeciwko zaś tych pokoi znajdujemy salę przeznaczoną dla 12 chorych obłożnych, tak zwana infirmarya. Każdy z tych chorych ma 24.9 metr. sześć. powietrza. Za tą salą znajdujemy inną nazwaną salą Śgo Andrzeja a przeznaczoną na sypialnię dla 26 chorych, z których każdy ma 22 metr. sześć. powietrza. Obie dopiero co opisane sale odpowiadają swém położeniem sali Śgo Jana na dole. Sala ta na 10 stóp wysoka, jest oświetloną z dwóch stron, okna zaś jej wychodzą na plac obszerny przed cytafellą; obok zaś niej znajduje się jeszcze pokój przeznaczony dla posługi, z którego przez drzwi i po schodach można zejść do mieszkania lekarza miejscowego na 1sze piętro, lub niżej jeszcze do drzwi wchodowych pawilonu lewego.

Cofnawszy się powrotnie na dół do sieni z kąd weszliśmy na wschody, znajdujemy wprost sali Śgo Jana drzwi wiodące do obszernej sali oświetlonej ośmioma oknami, w której chorzy ogólni (4 klasa) porą zimową, jako też i w dnie słotne przebywają dzień cały. Pomieszczenie to jakkolwiek obszerne, jednak dla tak znacznej liczby chorych jaką mamy obecnie, jest za szczupłe. Dalej mamy pokój mieszczący sześć łóżek dla chorych zanieczyszczających się, a po za jego ścianą znajduje się korytarzyk z osobnem wejściem, prowadzący do 2ch pokoi przeznaczonych do kąpeli; w pierwszym mieści się rezerwoar i kotły, w drugim cztery wanny z koniecznymi do tych dodatkami. Liczba wanien w porównaniu ze znaczną ilością chorych jest niewystarczającą, a jeżeli zważymy, że niektórzy z chorych używają takowych całemi godzinami jako środka leczniczego, inni zaś dla utrzymania należytej czystości, trzeba wyznać, że wanny te od świtu aż do późnej godziny w wieczór bezprzestannie są zajęte. Nadto wanny te są nazbyt oddalone od prawego pawilonu, z którego pensyonarzy przeprowadzać lub prznosić trzeba przez wszystkie sale i korytarze. Pożądaném więcby było urządzenie podobnejże ilości wanien w prawej stronie zakładu.

Korytarz prowadzący do wanien jest zarazem wejściem do obszernego ogrodu, w którym wielka ilość drzew daje dostateczny cień dla chorych 4ej klasy letnią porą. Nadto w południowej jego stronie urządzona jest długa wystawa z dachem drewnianym, gdzie ustawione są stoły i ławki mogące wygodnie pomieścić sto osób. Za tym ogrodem mamy mniejszy ogródek z podobnąż wystawą i przeznaczony wyłącznie dla chorych epileptycznych, zarosły on jest murawą, a w miejscach jej pozbawionych pokryty warstwą piasku, aby tym sposobem zabezpieczyć chorych padających w czasie konwulsji od potłuczenia się. Za tym ostatnim ogrodem znajduje się pralnia i suszarnia, z których pierwsza otrzymuje wodę ciepłą z wanien za pośrednictwem rur podziemnych przez długość obu ogrodów przeprowadzonych.

Pierwszy z tych ogrodów oddzielony jest wysokim parkanem od wąskiego a długiego dziedzińca zamkniętego z drugiej strony budowlami. Na dziedzińcu tym położonym przed kuchnią znajdujemy studnię; nadto z niego jest wejście do obszernego ogrodu warzywnego i kwiatowego, a który odgraniczony jest tylko od poprzednich sztachetami wysokimi; ogród ten przeznaczony na przechadzkę dla pensjonarzy klasy 1szej i 2jej, mieści zarazem lodownię i skład bielizny.

Po za tym ostatnim, znajdujemy mniejszy ogród, wysoko i szczelnie z 3ch stron oparkaniony, z podobną jak w poprzednich wystawą a z 4ej strony zamknięty budowlą parterową, przeznaczoną ze względu swęj odległości dla chorych gwałtownych 1ej, 2ej, 3ej klasy. Budowla ta massiv murowana wewnątrz przedzielona jest korytarzem, z obu stron którego są urządzone pokoiki, mające długości 10, szerokości 13,5 a wysokości 11 stóp. Każdy z tych pokoi oświetlony jest małemi oknami okratowanemi, przez co pokoje te są ponure i nieprzyjemny przy wejściu widok przedstawiają; oddzielone od siebie tylko grubemi deskami, a tym sposobem krzyk jednego niespokojnego wszystkim innym obocznym i przeciwmieszczającym się komunikuje.

W końcu jednym tego korytarza jest sala jadalna, w drugim zaś pokój na mieszkanie dla 3go felczera, który tu ciągle przebywając ma troskliwy nadzór nad służbą w korytarzu umieszczoną. Lecz ważniejszą niedogodnością oddziału tego jest brak ustępu, tak że chorzy dla zadość uczynienia swym potrzebom albo sami muszą przez cały ogródek przechodzić, lub też służba dostarcza im do pokoiów waterklozety. Lecz spodziewamy się, że i ten brak zostanie usuniętym, gdyż już zaprojektowano by w końcu korytarza urządzić odpowiednie waterklozety.

Na podobneż zarzuty zasługuje pomieszczenie chorych gwałtownych klasy 4ej, bowiem tu mamy tylko dziewięć pokoiów, kiedy chorych tego rodzaju bywa zwykle więcej, co zmusza nas niekiedy pomieszczać po 2ch a nawet 3ch razem; korytarz tu także znajduje się w środku długości budowli, jest węższy niż podobny w zabudowaniu poprzednio opisanym. Oddział ten dla niespokojnych mieści się tuż obok ogrodu pensjonarzy klasy 3ej, od którego oddzielony tylko szerokością dziedzińca, mniej więcej dwa sążnie wynoszącym, jest więc za blisko położony.

Wszystkie poprzednio opisane ogródki powstały z jednego wielkiego ogrodu podzielonego parkanami i sztachetami.

Cały gmach, jakeśmy to już poprzednio powiedzieli, jest murowany, z zewnątrz ściany jego pomalowane na kolor jasno-żółty; wewnątrz zaś pokoi jest koloru białego, jasno-żółtego lub jasno niebieskiego. Podłoga w salach mieszczących chorych ogólnych zrobioną jest z desek sosnowych szczelnie spojonych, w pokojach zaś pensjonarzy jest zaprawiona na olejno lub też froterowana, w kuchni zaś i korytarzach parteru posadzka jest kamienna (fizowa). Drzwi wszędzie składają się z dwóch połówek, są malowane na kolor czerwony i pociągane z wierzchu lakierem. Okna w całym zakładzie także składają się z dwóch połówek i otwierają się na zewnątrz; wielkość ich wyrównywa oknom

w mieszkaniach prywatnych. W oddziałach zaś dla niespokojnych okna są małe, okratowane, bliżej sufitu umieszczone, tak że z trudnością i wysileniem chory tam dostać się może; ramy okien i kraty na biało są polakierowane, aby tym sposobem nie tak raziły wzrok patrzącego i nie przypominały swym wyglądem domu więziennego.

Oświetlanie korytarzy, wschodów, ustępów i sypialń dokonywa się lampami olejnymi, zaś w pokojach pensyonarzy 1szej i 2giej klasy palą się świece stearynowe.

Ogrzewanie gmachu całego skutecznia się za pomocą pieców kaffowych, które, mówiąc nawiasem, w niektórych salach są za wielkie, a nadto dla ustrzeżenia chorych tam mieszczących się od szkodliwych następstw zapalenia się lub oparzenia, obwiedzione są sztachetami drewnianymi, co zajmuje wiele miejsca i sprawia nieprzyjemny widok.

Odświeżanie powietrza skutecznia się przeważnie przez otwieranie okien i luftów piecowych.

Sypialnie chorych klasy 4ej mają dla każdego łóżko drewniane, materace ze słomy pokryte prześcieradłem, dwie poduszki, wełnianą kołdrę prześcieradłem podszytą, nadto odpowiednią liczbę stolików i taborecików. W salach jadalnych są długie drewniane stoły, i podobneż ławy mocno przytwierdzone do podłogi. Pensyonarze 1ej i 2ej klasy mają łóżko żelazne z pościelą złożoną z dwóch materacy, słomianego i włosianego, dwóch poduszek i kołdry wełnianej z odpowiednią bielizną, kilka krzeseł i stolików, nadto sofkę wyściełaną i umywalnię.

Zarząd.

Szpital Śgo Jana Bożego zostaje pod opieką Rządu, który tu reprezentuje Rada Główna Opiekuńcza Królestwa; pośrednio zaś zajmuje się zarządem tegoż zakładu Rada Szczegółowa Opiekuńcza, składająca się z Prezesa, Naczelnego Lekarza, Kapelana miejscowego, Budowniczego, i kilku członków honorowych, którzy dwa razy miesięcznie zbierają się na posiedzenia, gdzie większością głosów rozstrzygają zdarzyć się mogące kwestye, rozpatrują potrzeby zakładu, wprowadzają ulepszenia możliwe, lub projekta takowych przedstawiają do decyzji Radzie Głównej, dalej utrzymują kontrolę rachunków i t. p.

Zarządem zaś administracyjnym zakładu jako téż i ekonomicznym zajmują się ustanowieni w tym celu urzędnicy, którzy ze swych czynności składają sprawozdanie Radzie Szczegółowej. Do tego dodać należy, że Naczelnny Lekarz w kwestyach administracyjnych i ekonomicznych dotyczących chorych nie zarządza sam, lecz pośrednio za pomocą nadzorczy szpitala.

Lista imienna osób zajmujących się w tym szpitalu, z oznaczeniem wysokości płacy rocznie przez nich pobieranej.

1 Kapelan miejscowy	pobiera rocznie płacy rs.	150	razem	150
1 Naczelnny Lekarz Dr. Medycyny A. Rothe	„	1200	„	1200
1 Pierwszy Ordynator Dr. Med. i Prof. Psychiatrii				
w Szkole Główn. Warsz. R. Płaskowski	pob. rocz. płacy rs.	950	razem	950

1	Drużgi Ordynator St. Chomętowski	pob. rocz. płacy rs.	750	razem	750
1	Lekarz miejscowy B. Taczanowski	" "	450	"	450
1	Nadzorca szpitala M. Tański	" "	900	"	900
1	Sekretarz	" "	450	"	450
1	Pomocnik nadzorcy	" "	350	"	350
1	Pisarz	" "	200	"	200
1	Felczer starszy	" "	250	"	250
2	Felczerów a każdy po	" "	200	"	400
1	Nadzorczyzni w kuchni	" "	150	"	150
1	Nadzorczyzni pralni	" "	150	"	150
2	Dozorców starszych	" "	150	"	300
2	Pomocników dozorców	" "	120	"	240
11	Posługaczy po	" "	100	"	1100
9	Posługaczy po	" "	80	"	720
9	Posługaczy po	" "	70	"	630
1	Woźny	" "	90	"	90
1	Odźwierny	" "	60	"	60
1	Szewc	" "	60	"	60
1	Krawiec	" "	60	"	60
1	Stolarz	" "	60	"	60
1	Pierwsza kucharka	" "	60	"	60
1	Druga kucharka	" "	50	"	60
2	Stróżów po	" "	60	"	120
2	Praczek po	" "	50	"	100

Razem rs. 10000

NB. Mamy więc w zakładzie naszym posługaczy biorących nie jednakową pensję t. j. 100, 80, 70 rs. dla tego jedynie, aby więcej pracowitych, cierpliwych słowem odznaczających się lepiej wynagradzać lub téż za niedbalstwo karać zmniejszeniem płacy, a oprócz tych pensji, mamy do rozporządzenia jeszcze kilkaset rubli na nagrody dla posługi udzielanej w końcu każdego roku. Jeden z posługaczy, będąc obznajomiony z ogrodnictwem, pełni te obowiązki.

Dla dopełnienia obrzędów religijnych znajduje się kapelan miejscowy wyznania rzymsko-katolickiego, do chorych zaś innych wyznań, wzywani są w miarę potrzeby ich duchowni.

Prócz tego w samym zakładzie mieszkają: Lekarz miejscowy, trzech felczerów i Urzędnicy administracyjni.

Obowiązki Naczelnego Lekarza, Lekarzy ordynatorów, i innych osób w zarządzie administracyjnym będących.

Naczelnny Lekarz ma bezpośredni nadzór nad wszystkimi chorymi zakładu ze stanowiska lekarskiego, a nadto pod tym względem jest przedstawicielem jego na zewnątrz; do niego także należy przestrzeganie, by żywność wydzielana chorym była zdrową i w przepisanej ilości. Trzej lekarze pozostali mają wszystkich

chorych rozdzielonych między siebie, i opiekują się wyłącznie ich zdrowiem. Prócz tego Lekarz miejscowy, mieszkając w samym zakładzie, ma ciągłe nad nimi staranie, i w razach nagłych udziela pomocy i rad koniecznych; do niego także należy przyjęcie chorych, jeżeli takowi są zaopatrzeni w przepisane prawem dowody, — w czém dopomaga mu felczer deżurny, pilnujący by wszystkie zlecenia lekarzy z całą sumiennością były wypełnione.

Nadzorca wypełnia wszystkie zlecenia poruczone mu przez Radę Szczęgółową, zarządza całą gospodarczą częścią zakładu, a nadto utrzymuje w swem ręku zarząd policyjny. Czynności zaś pozostałych urzędników mniej więcej każdemu są znane i nie wymagają szczegółowego opisu.

Cel i środki zakładu.

Zakład nasz nie odpowiada dostatecznie warunkom, jakie wymagane są od podobnych instytucji przeznaczonych li tylko do leczenia chorych umysłowych. W nim bowiem znajdują pomieszczenie:

- a) Chorzy umysłowi.
- b) Chorzy umysłowi nieuleczalni, jeżeli są biednymi pozostają tu także, lecz tylko pod nadzorem.
- c) Chorzy umysłowi nieuleczalni chociaż są zamożniejsi, jednak tacy, którzy po wyjściu mogliby szkodzić sobie lub otaczającym.
- d) Często są przysyłane osoby do obserwacji i wyrzeczenia, czy rzeczywiście są chorzy na umyśle, czy też udają takowe w jakichbądź celach.
- e) Chorzy cierpiący napady epileptyczne same, lub po nich przechodzący w szal.
- f) Osoby pokąsane przez wściekłe zwierzęta z wyraźnymi objawami, lub podejrzewane tylko o nie do obserwacji w przeciągu dni 42.

Środki na utrzymanie zakładu mamy: 1) z procentów od funduszów zapisowych, 2) ze zwrotu kosztów kuracyjnych, a ostatecznie zasiłków rządowych.

Przyjęcie i wypisywanie chorych uleczonych, lub nieuleczonych, ale nie szkodliwych.

W ostatnich czasach wprowadzonymi zostały pewne zmiany w przyjmowaniu chorych do zakładu. W ogóle zaleconą została wielka ostrożność, i najściślejsze zbadanie stanu umysłowego osób mających wstąpić do tutejszego zakładu.

1. Otóż po zniesieniu Najwyższym Ukazem bióra Głównego Inspektora służby zdrowia w Królestwie Polskim, który poprzednio wyłącznie posiadał prawo kwalifikowania chorych do zakładu, Komisya Rządowa Spraw Wewnętrznych rozporządzeniem swém z dnia 31 sierpnia (12 września) 1867 r. Nr. 3201 udzieliła pozwolenie Inspektorom Urzędów Lekarskich kwalifikować chorych tego rodzaju do szpitala Śgo Jana Bożego. Zanim to jednak nastąpi, winien być zaopatrzony w szczegółowy protokół sporządzony przez Lekarza miasta lub powiatu w obec świadków i rodziny, a wykazujący jasno cały poprzedni

stan chorego od urodzenia aż do chwili spostrzeżenia w nim choroby umysłowej, nawet sięgający dalej t. j. rodziców i krewnych wstępnych czy nie ulegali podobnej chorobie; dalej czas trwania tej choroby, jej przebiegu, objawów towarzyszących, przyczyn powodowych, następnie protokoł ten, lekarz spisujący go przedstawia przy właściwym raporcie Inspektorowi Urzędu Lekarskiego właściwej gubernii, a ten poświadczwszy takowy, wezwie Radę Szczegółową o przyjęcie chorego do zakładu.

2. Chory może być przyjętym do szpitala za świadectwem wydanym przez trzech lekarzy, wykazującym, iż cierpi chorobę umysłową i opisem szczegółowym tejże, które to świadectwo winno być poświadczonym także przez właściwy Urząd Lekarski Gubernialny.

3. Chorzy z innych szpitali, którzy w czasie pobytu swego dostali choroby umysłowej, lub byli tam nie właściwie przyjęci, nie inaczej mogą być translokowani do szpitala Śgo Jana jak za dołączeniem karty wizytowej, zawierającej opis szczegółowy powstania choroby i zastosowanych środków, która ma być poświadczona przez Naczelnego Lekarza i jednego z członków Rady Szczegółowej tegoż szpitala.

4. W razach gwałtownych i niecierpiących zwłoki Naczelnny Lekarz szpitala Śgo Jana ma prawo przyjąć chorego, bez powyższych dowodów, jednak obowiązany jest o tem zawiadomić Inspektora Urzędu Lekarskiego w przeciągu jednej doby.

5. Nakoniec Sądom Policji Poprawczej, i Kryminalnym dozwolono jest kwalifikować chorych podsądnych, którzy pod wpływem choroby umysłowej popełnili przestępstwo karygodne, lub których posądzają o udawanie choroby umysłowej, dla uniknięcia zasłużonej kary. Chorzy umysłowi podsądni, lub udający tylko chorych, są umieszczani w osobnych pokojach, nadto są bacznie obserwowani we wszystkich porach dnia i we wszystkich swych postępowaniach, dla udzielenia stosownej opinii. Ci ostatni chorzy mają dla siebie wyłączną usługę.

Oprócz powyższych dowodów koniecznych przy zapisaniu chorych do księgi głównej wymagana jest od krewnych chorego deklaracja, że będą co miesiąc regularnie wносить ustanowioną opłatę.

Przy wypisywaniu chorych ze szpitala winny być zachowane następujące przepisy.

1. Nie powinni być wypuszczani z zakładu tacy chorzy, którzy szkodliwymi ogółowi stać się mogą.

2. Żeby wszyscy wyleczeni, którzy opuściwszy zakład, wracają na łono rodziny, lub do miejsca poprzednich swych zajęć i obowiązków, nie zaraz, lecz dopiero po upływie znacznego czasu zajęli się takowemi; w przeciwnym razie nagły powrót do zajęć, przy których poprzednio ich wyobraźnia fałszywie kombinowała pojęcia, może i powtórnie źle wpłynąć na ich zdrowie.

3. Wyleczeni, nie wcześniej jak po upływie miesiąca czasu, od daty ich wyzdrowienia mogą być zwróceni ich rodzinom, lub Władzom, które ich kwalifikowały do Zakładu.



4. Na wyraźne i usilne żądanie krewnych, chorzy niewyleczeni jeszcze a nie ulegający zarzutom policyjnym lub sądowym, mogą być w każdej chwili wypisani ze szpitala, lecz nie inaczej, jak po podpisaniu przez krewnych deklaracji, że będą mieć ciągłe i nieodzowne staranie nad ich zdrowiem, a nadto że przyjmują na siebie wszelką odpowiedzialność za postęпки chorych w przyszłości, po wyjściu ich ze szpitala.

Jeżeli ostatniego rodzaju chorzy mogliby być w skutek swój choroby niebezpiecznymi ogółowi, w tę porę zakład chorób umysłowych obowiązany jest o tem uwiadomić policję miejscową.

Jeżeli chory przebywający w zakładzie, po pewnym przeciągu czasu wyzdrowieje zupełnie, i wezwani krewni jego o zabranie wyleczonego nie stawiają się na termin oznaczony, wtedy zakład odsyła go na koszt krewnych za pośrednictwem Władzy administracyjnej. Czy chory rzeczywiście jest zdrowym, ostatecznie decyduje Naczelny Lekarz po porozumieniu się z właściwym Ordynatorem, poczem wypisują go z właściwej księgi zwanój głównej, i dają mu świadectwo zdrowia opatrzone podpisem Naczelnego Lekarza i Nadzorce szpitala, które to świadectwo służyć mu będzie w miejsce paszportu w powrocie do miejsca swego zamieszkania.

Pogrzeby osób zmarłych w zakładzie uskuteczniają się kosztem krewnych, lub Władz i towarzystw kwalifikujących i opiekujących się chorym; chorzy zaś biedni w wypadkach śmierci są grzebani kosztem szpitala.

Krewnym i opiekunom dozwala się odwiedzać chorych każdodziennie od godziny 11ej do 1ej w południe, lecz nie inaczej, jak za wiedzą Naczelnego lub miejscowego Lekarza. Widzenie to odbywa się w osobnym pokoju li na ten cel przeznaczonym, jednak w obecności Lekarza lub felczera. Krewnym dozwala się przynosić dla chorych książki, gazety, i inne rzeczy służące do zabawy lub czytania, także listy, i otrzymywać podobnie od chorych do wymiany, lecz zawsze za pozwoleniem Naczelnego lub miejscowego Lekarza.

Odwiedzanie zakładu osobom postronnym w celu naukowym z przyjemnością dozwala się w ciągu całego dnia, lecz w obecności także Naczelnego Lekarza, w celu zaś zaspokojenia próżnej ciekawości, jest zupełnie wzbronione.

Podział chorych.

Ze stanowiska lekarskiego chorzy mieszczący się w zakładzie dzielą się na:

- 1) Spokojnych.
- 2) Niespokojnych.
- 3) Gwałtownych.
- 4) Zanieczyszczających się.
- 5) Epileptycznych.
- 6) Oddział chorych obłożonych (infirmerya).
- 7) Chorzy zostający pod zarzutem sądowym.
- 8) Oddział osobny w wypadkach podlegających epidemii panującej.

Brak miejsca nie dozwala oddzielić chorych za nieuleczonych uznanych, bo dla wracających do zdrowia już urządzone zostało osobne pomieszczenie.

Nadmienić w tém miejscu należy, że obłąkani ulegający jakimkolwiek bądź innym chorobom, nie wyłączając syfilitycznych i wymagających operacji chirurgicznych, winni być leczeni w tutejszym szpitalu.

Pod względem ekonomicznym chorzy znowu dzielą się na:

1. Pensjonarzy klasy Iéj.
2. „ „ IIéj.
3. „ „ IIIéj.
4. Chorzy klasy IV, albo ogólni.

Pensjonarze klasy Iéj płacą dziennie r. sr. 1 i kop. 50, za co dostają na mieszkanie pokój obszerny z przedpokojem, światło, opał, dalej pokarmy w ilości i jakości poniżej podanej, poradę lekarską, lekarstwa, osobnego służącego, meble składające się z łóżka, pościeli, dywanu, sofy, kilku stolików, 6 krzeseł i umywalni; nadto w przedpokoju łóżko dla służącego, i inne potrzebne przedmioty jak do utrzymania porządku i czystości tak w odzieży jako téż i pokoju chorego. Ubranie zaś i bieliznę chory winien mieć swoje. Nadto chorzy ci mają ogród spacerowy osobny. Widzimy więc, że opłata za powyżej przytoczone wygody jest stosunkowo za małą, bowiem po ścisłym obrachowaniu wydatków jakie szpital ponosi na podobnych chorych, nie licząc w to kosztów za lekarstwa, opłatę lekarzy i urzędników administracyjnych, każdodziennie wydaje rubel jeden i kopiejek 77½ zatem więcéj o 27½ kopiejek, niż chory wnosi, czyli obrachowawszy to przez rok cały, przekonamy się, że szpital do opłaty wnoszonej przez każdego pensjonarza klasy Iéj dokłada więcéj niż rubli sr. sto. ¹⁾ Nadmienić w tem miejscu należy, że dozwala się krewnym chorych umeblować pokój ich, według swego gustu i upodobania, jednak za uszkodzenia wszelkie w nich powstające, szpital nie odpowiada.

Pensjonarze klasy IIéj płacą dziennie r. sr. 1 kop. 20, za które mają téż same wygody jak poprzedni, z tą jednak różnicą iż mieszczą się po dwóch w pokoju, i mają we dwóch osobnego służącego. Do płacy pobieranej od téj kategorii chorych na ich utrzymanie, szpital dokłada prawie tyle co i poprzednim.

Pensjonarze klasy 3éj uiszczają za swe utrzymanie nie jednakowo; osoby prywatne płacą dziennie 75 kopiejek, płaca zaś za urzędników redukuje się do 50 kopiejek. Chorzy téj kategorii mieszczą się w salach, od 4ch do 10 w jednéj, w stołowaniu ich ta jest od powyższych różnica, iż dostają o jedno danie w potrawach mniej.

Chorzy klasy 4éj płacą dziennie kopiejek 30, za to mają stół, pomieszkanie, kuracyą i lekarstwa, ubranie i inne konieczne wygody; tak sympialnie jak i sale do zajęć mają wspólne, w święta w ostatnich salach bawią się lub tańczą przy grze na katarynce, zaś latem w dnie pogodne przebywają w ogrodzie. Do utrzymania tych chorych szpital także dokłada, a ponieważ ich

¹⁾ Z tych obliczeń urzędowych przekonać się łatwo można, iż zasady urządzeń szpitala naszego odstępują od owych francuzkich zakładów, gdzie pensjonarze klasy Iéj i IIéj pokrywają koszta utrzymania innych biedniejszych.

Jest zwykle najwięcej, przeto na utrzymanie chorych ogólnych, szpital ponosi największe wydatki, nie mówiąc już o obłąkanych, którzy przy niemożności spuszczenia ściągnięcia kosztów kuracyjnych, muszą być utrzymywani kosztem szpitala, a liczba tych w roku 1866 wynosi 80, jak to czytelnik przekona się ze statystycznego wykazu poniżej zamieszczonego. Chorzy ci ostatni są pomieszczeni jak inni z kategorii 4ej, jednak gdyby zaszła potrzeba, patrząc ze stanowiska lekarskiego, dozwolonem jest Naczelnemu Lekarzowi przeznaczyć im stół i wygody takie, z jakich korzystają pensjonarze klasy 3ej.

Wyżywienie chorych.

Szczególniejszą zwraca się uwagę iżby produkta przeznaczane na pożywienie chorych były świeże i w dobrym gatunku, nadto by każdy z chorych dostawał taką ilość pokarmu, jaka mu została przepisana. Poniższa tabliczka przedstawia rozkład pożywienia chorych na cały tydzień:

Dzień.	Pensjonarze 1 i 2 klasy	klasy 3	Chorzy klasy 4
Niedziela	Śniadanie, Dwie szklanki herbaty ze śmietanką i 30 złotych bułki. Obiad, Rosół, sztuka mięsa z sosem, pieczeń wołowa lub inne z kapustą, tylko dla pensjonarzy 1 i 2 klasy, drób i legumina, szklanka dobrego piwa i funt chleba białego. K o l a c y a, Pieczeń z kaszą, herbata z bułką.		Krupnik Rosół z kaszą, mięso z kapustą, 1 ¹ / ₂ funta chleba razowego. Kasza.
Poniedziałek	Śniadanie, jak w dniu poprzednim. O b i a d, Barszcz ze śmietaną, sztuka mięsa z kartofkami, 2 kotlety z jarzyną, (dla 1 i 2 kl.) szklanka piwa i funt chleba. K o l a c y a, Zrazy z kaszą, herbata z bułką.	Kleik. Toż samo co pensjonarze klasy 1.	Barszcz. Krupnik z kaszy jęczmiennej, groch na gęsto ze słoniną i 1 ¹ / ₂ funta chleba.
Wtorek	Śniadanie jak wyżej. Krupnik. O b i a d, Rosół z kaszą perłową, sztuka mięsa z ćwikłą, pieczeń z kartoflami, legumina, (dla 1 i 2 klasy) szklanka piwa i funt chleba. K o l a c y a, Pieczeń wołowa z kaszą jęczmienną, herbata z bułką.		Tak jak w niedzielę.



419

Dzień	Pensyonarze 1 i 2 klasy	klasy 3	Chorzy klasy 4
Środa	Śniadanie jak w niedzielę. Polewka piwna. Obiad, Rosół z ryżem, sztuka mięsa z ówikłą, rozbief z kartoflami, piwa szklanekę i funt chleba. Kolacja, Pieczeń z kaszą, herbata z bułką.		Barszcz. Zupa grochowa i kasza, 1 ^{1/3} funta chleba. Kasza.
Czwartek	Śniadanie jak wyżej. Barszcz ze śmietaną. Obiad, Rosół z ryżem, sztuka mięsa z sosem, pieczeń barania z kapustą, drób i leguminą (dla 1 i 2 klasy) szklanka piwa i funt chleba. Kolacja, Pieczeń z kaszą, herbata z bułką.		Krupnik. Barszcz czysty z kartoflami, sztuka mięsa i 1 ^{1/2} funta chleba. Jak wyżej.
Piątek	Śniadanie jak wyżej. Krupnik. Obiad, Barszcz ze śmietaną i kartoflami, kaszka drobna z masłem, ryby pieczonej 1/2 funta, piwo, chleba funt. Kolacja, Pierogi z serem, herbata z bułką.		Wszystko jak w poniedziałek.
Sobota	Śniadanie jak wyżej. Żurek z mąki żytniej zabieleny. Obiad, Zupa grochowa z grzankami, sztuka mięsa z chrzanem, befszyk z marchwią, kotlet, piwo i funt chleba. Kolacja, Pieczeń z kaszą, herbata z bułką.		Wszystko jak w środę.

Widzimy więc że pensyonarze 1ój, 2ój i 3ój klasy dostają w niedzielę, wtorek i czwartek po 1^{1/2} funta mięsa, w poniedziałek i środę jeden funt mięsa, a w piątek 1/2 funta ryby, nadto codziennie funt chleba białego, bułek dwie do śniadania i jedną do kolacji.

Chorzy 4ój klasy dostają w niedzielę, wtorek i czwartek 1/2 funta mięsa, a codziennie 1^{1/2} funta chleba razowego.

Zupy chorym daje się kwartę, jarzyn funt, z dodatkiem 3ch zołotników słoniny lub masła, i 1/2 zołotnika soli.

Oprócz tego pensjonarze klasy 1éj i 2éj dostają w miejsce herbaty, kawę, mleko, polewkę piwną lub winną. Nadto, stosownie do uznania lekarza ordynującego powyższe porcyce mogą być chorym zdwajane lub zmniejszane, a nawet dodawane bywa wino lub wódka, ale do tego potrzeba decyzji Naczelnego Lekarza. Co się zaś tyczy zaopatrywania zakładu we wszelkie produkty żywności, kartofle, kapustę, kaszę i t. p., bywają zwykle zakupywane na cały rok w porze jesiennéj, kiedy ich cena jest najniższą, zaś mięso, chleb, bułki, masło, jaja, piwo, ocet i t. p., dostarczają entrenceerowie utrzymujący się przy licytacyi in minus.

Utrzymanie szpitala Śgo Jana w r. 1866, nie licząc w to opłaty za pomieszkowanie, ogrody, (ocenionych na sumnę rubli sr. 40,284), wynosiło 25,295 rubli sr.

L e c z e n i e .

Leczenie chorych umysłowych w szpitalu Śgo Jana niczém nie różni się od kuracyi udzielanych w podobnych szpitalach za granicą. Przedewszystkiem zwraca się uwagę na indywidualność, zmiany fizyczne w organach (podstawa somatyczna) i zboczenia w czynnościach umysłowych, które po większej części poprzednich są wynikiem. Tym więc sposobem w zakładzie naszym terapia psychiczna jako téż i somatyczna wspierają się wzajemnie, a mając przedewszystkiem na uwadze indywidualność chorych, główną rolę odgrywa metoda wzmacniająca, karmiąca, rzadko wyczekująca i nigdy prawie osłabiająca.

Tak więc po uczynieniu dokładnego egzaminu przedmiotowego i podmiotowego, a nadto dopełniwszy go wszystkimi danymi anamnestycznymi, przedewszystkiem staramy się usunąć lub poprawić zmiany napotkane w organach oddychania, krążenia, trawienia, moczopłciowych, poprawić upośledzony skład krwi, w czem posilujemy się ogólnymi prawidłami, które nam terapia podaje. Jeżeli zaś o poprzednim stanie zdrowia chorego nic wiedzieć nie możemy, wtedy stan znaleziony w chwili egzaminu uważa się za normę, i na nim opieramy się w dalszej kuracyi, zawsze wyłączając w miarę możliwości wszystkie przypuszczenia i wnioski nieuzasadnione. Tak nazwana metoda przeciwwzpalna bardzo małe i rzadkie ma zastosowanie. Upusty krwi nigdy nie są stosowane, chyba w razach nadzwyczajnych i to podług wskazań w ogólnéj terapii podanych. Odciągnięcia krwi miejscowe za pomocą baniek, pijawek tylko w razach niewątpliwego napływu krwi do mózgu lub jego opon bywają stosowywane, chociaż zimne okłady i przemywania głowy, połączone z równoczesną kąpielą gorącą na nogi, po większej części powyższe zastąpić mogą.

Kąpiele ciepłe, są w częstem użyciu i trwają od $\frac{1}{2}$ do 6 godzin jedna; zimne zaś i natryskowe rzadko; za to dosyć obszerne mają zastosowanie kąpiele zimne siedzeniowe (zicbady), obmywania i wycierania wodą zimną. Kąpiele natryskowe zimne używają się najczęściej jako środek pobudzający (w stanach dyspresyi, ośpienia) a nadto za karę (*Intimidations-methode*), lub przy upornym jądło-wstręcie (*Cibophobia*), zawziętem milczeniu.

Środki tak zwane: *cauteria potentialia*, do których zaliczamy, żelazo rozpa-
lone, moksy są bardzo rzadko używane, z przyczyny iż niepodobna ze ścisłością
wykazać wskazań do ich zastosowania.

Inne zaś odciągająco działające na skórę jak synapizmy, wezykatorye, ma-
ście przyszczące z emetyku lub sublimatu, wcieranie oleju krotonowego, zawłoki
nie tak pochopnie zastosowanymi bywają, jak to zalecają niektórzy autorowie
zagraniczni.

Ze środków farmaceutycznych najczęściej używane są tak zwane ostre
acria, najczęściej proszek ipeki, jako *vomitorium*, *senegi* i t. p., czyszczących
zaś (*drastica*) unikamy, posiłkując się niekiedy senesem, częścię olejem ricyno-
wym. Do pobudzenia stolców używamy zwykle jalapę z kalomelem, lub lewaty-
wy. Z klasy leków mineralnych używamy: merkuryusza w razach wymagają-
cych specyficznego leczenia, emetyku jako środka wymiotnego, a nawet w celu
nudzenia (*inrefracta dosi*) zastosowyywa się cynku, i kwasy mineralne. O d u -
r z a j ą c e o s t r e jak naparstnica, z n i e c z u l a j ą c e: opium czyste
w ilości od 1/2 do 6 gran na jedną dawkę nie przechodząc dziennie jednego skru-
pułu; alkaloidy z niego otrzymane rzadziej używamy; z o d u r z a j ą c y c h
r d z e n i o w y c h wronie oko, dalej odurzające ostre jak belladonna
i jój alkaloid, dalej środki *amara adstringentia* jak kora chino-
wa i jój alkaloid, *amara resolyentia* jak taraxacum, rheum, *amara
pura i aromatica* jak quasia, carduus benedictus, aurantium,
humulus lupulus i t. p., dalej środki wzmacniające metaliczne, z których da-
jemy pierwszeństwo żelazu czystemu i jego przetworom, dalej całą klasę średnią
pobudzających (*excitantia*) t. j. alkohol, eter, camphorę, valerianę, calamus, thea
viridis, arnica, anthelmintica, amoniacalia.

Dalej całą klasę środków karmiących, tłuszczów i t. p. Wreszcie w razie
koniecznych i wyraźnych wskazań dają się wody mineralne.

To są nasze środki główne, tymi przeważnie się posiłkujemy, nie wyłącza-
jąc jednak i innych, wskazanych przez terapią w cierpieniach właściwych orga-
nów. Dodatkowo jednakże w razach gwałtownej potrzeby uciekamy się do
środków specyficznych, jak Kurary, Calabaru, Erythroxyton coca, a nadto ele-
ktroterapia zastosowaną jest w całej rozciągłości.

L e c z e n i e p s y c h i c z n e ważne bardzo w początkach choroby
i później nie małą odgrywa rolę. Do niego liczymy najgłówniej, pomieszczenie
chorego w samym zakładzie do leczenia chorób umysłowych, gdyż on tu tylko
prędko i niezawodnie od choroby uwolnionym być może. Mówiąc powyższe nie
mam na myśli, by każdego chorego doznającego zbroceń w czynnościach umyślo-
wych mieścić w zakładzie; wiele lżejszych wypadków może być i w domach le-
czonych. Lecz jeżeli choroba się przedłuża, a chory do zalecanych mu rad
stosować się nie chce, jeżeli nie przyjmuje pokarmów, gdy będąc zwiedziony
złudzeniami i widmami zmysłowemi, jak równie uczuciami niezwykłemi, przycho-
dzi do fałszywych wyobrażeń, i pod wpływem tych ostatnich sobie, rodzeństwu
lub komukolwiek stać się może niebezpiecznym, w tych właśnie razach po-
mieszczenie w zakładzie jest konieczne. Jednak czy tak się dzieje u nas? Nie!

publiczność nasza pod wpływem panujących przesądów i wrodzonej, że tak powiem, odrazy do szpitali, ociąga się zwykle do ostatka z pomieszczeniem chorych, i jeżeli to czyni to raczej dla tego, że jest przywiedziona gwałtownością ich postępów nadwężzyć mogących swoje i ich zdrowie. U nas panuje fałszywy wstyd, powstający z rozgłosu, że członek jój znajduje się w domu obłąkanych, dalej obawiają się mylnie, że towarzystwo innych chorych niekorzystnie oddziałać może na jego umysł, że chorego stan pogorszyć się może, skoro ujrzy się pozbawionym przywiązania i troskliwości rodzinnej. Dalej, że w szpitalu znajdzie tylko oziębłość ze strony lekarza, bezwzględność a nawet złe obejście się ze strony posługi, brak pielęgnowania, dobrego stołu i wygod, do których był przyzwyczajony. Dziś jeszcze obawiają się okrutnych środków gwałtu, już tak dawno wyrugowanych z zakładów. Te to właśnie powody złe pojętej miłości i przywiązania rodzin ku swym chorym członkom są przyczyną, iż ci ostatni, przybywając do zakładów zapóźno, z chorobą dawno już trwającą, często nawet będącą już w okresie nieuleczalnym (*Dementia*), zmuszeni są już tam pozostawać do ostatnich chwil życia swojego, krzywdzą tym sposobem całe społeczeństwo przez ujmowanie mu użytecznych członków w ogólném gospodarstwie, krzywdzą samych siebie, pozbawiają zdrowia swych krewnych i przynoszą ujmę zakładowi, który nie może w swych statystycznych tablicach pokazać lepszego rezultatu ze swych prac i trudów jaki nauka podaje. Nadto zakłady te, będąc przepełnione w większej części zniechędzonymi na umyśle, nie są w możności przyjęcia chorych będących jeszcze w pierwotnym okresie choroby.

Na czém więc polega leczenie psychiczne?— 1) Na pomieszczeniu chorego w zakładzie jak to już wyżej wspomnieliśmy, zatem usunięciu go od wpływów i przyczyn wywołujących i podtrzymujących chorobę, od nadzwyczajnej troskliwości krewnych, która nieumiejętnie będąc zastosowywaną, raczej szkodę niż pożytek chorym przynosi. Nadto chory będący pod wpływem zboczonych czynności umysłowych, i nabywszy mylnego sądu o rzeczach, przychodzi do opacznych dążeń i czynów szkodliwych; te więc zboczenia jedynie tylko pod rozsądnym kierunkiem lekarza dadzą się usunąć; on tylko, znając fizyczną budowę i granice zdrowia chorego, pojąć może i duchowe zmiany w nim zaszłe, a śledząc błędne wyobrażenia, dopomoże choremu do sprostowania tychże, zwłaszcza jeżeli do tego użyje pomocy zasad przez racjonalną terapię podanych. 2) Na urządzeniu starannego nadzoru nad chorym, któryby nie ustawał ani we dnie, ani w nocy, bowiem w chwilach niedopilnowania chory dopuścić się może wielu opacznych postępów samo zdrowie a nawet i życie niszczących. Ileż to razy można było zapobiedz samobójstwu lub skaleczeniu, gdyby niedorzeczna obawa umieszczania chorych w zakładzie nie stawała temu na przeszkodzie! Jawny ten i nieodstępny dozór prócz użyteczności złemu zapobiegającej, korzystnym jest i z tego względu, iż zmusza chorego do zastanowienia się nad sobą, dla czego go pilnują, co zniewalając go do zaniechania fałszywie uplanowanych czynów, przyczynić się może do polepszenia stanu umysłowego. Dozór ten skutecznia się za pomocą posługaczy dniem i nocą zmieniających się, felczera dyżurnego i Lekarza miejscowego. Służba niższa ciągle ma zalecauém jak najłagodniejsze i grzeczne obchodzenie się z chory-

mi, a wszelkie, choćby najmniejsze zboczenie od tego, najsurowiej bywa karanem. 3) Na rozsądnem prostowaniu fałszywych idei chorego; pod tém wyrażeniem pojmuję, systematyczne zbijanie i niepotakiwanie jego twierdzeniom, lecz to tylko w początkach choroby, gdy chory jeszcze z pewnym powątpiewaniem się wyraża o zajmujących go myślach. Jeżeli zaś okres powątpiewania, czyli walki rozsądku chorego z błędnymi ideami przeszedł, jeżeli przekonanie o prawdziwości jego myśli się utrwaliło, wtedy wszelka opozycja, wywołując tylko rozdrażnienie, więcej szkodzić niż pomódz może. 4) Przez zyskanie zaufania chorego, co da się osiągnąć przez szczerę i otwarte z nim postępowanie, z pewną zawsze delikatnością; dalej przez ściśle wykonywanie tego co zostało choremu przyrzeczonem, lub zaordynowanem. 5) Wszelkie zaś leczenie psychiczne, polegające na przyjmowaniu urojeń chorego za rzeczywistą prawdę, jako nie doprowadzające do żadnego pożądanego rezultatu u nas jest nieużywane, gdyż chory pozbywszy się jednego rodzaju fałszywych wyobrażeń i czynów, wpada w drugie, a jeżeli to nie następuje, utwierdza się w pierwszych (*Substitutionsmethode*). 6) Ostatnim lecz może najważniejszym środkiem wprost na umysł działającym, według słów G r u s i n g e r a (patologia i terapia chorób umysłowych, — wydanie 2gie, str. 500), jest zajęcie każdego chorego stosowną dla niego pracą. Temu to wskazaniu szpital Śgo Jana dotąd zadość uczynić nie może z przyczyny, iż nie ma na to odpowiedniego miejsca do urządzenia różnego rodzaju pracowni, jednak nie powiem iżbyśmy i o tém nie myśleli, gdyż Rada Szczegółowa na jednem ze swych posiedzeń uchwaliła projekt wprowadzenia do zakładu etatu instruktorów, którzyby choć w obecnych zabudowaniach odpowiednią pracą chorych zająć mogli. Projekt ten przedstawiony Władzy wyższej, uzyska zapewne przychylnę zatwierdzenie, tak iż w bieżącym może jeszcze roku będziemy mogli powiedzieć, że i ten brak w zakładzie naszym nie istnieje.

Dotąd na wiosnę i przez całe lato chorzy ogólni zajmują się robotami w ogrodzie, zimą zaś, tylko bardzo niewielu ma zajęcie przy wykonywaniu rozmaitych robót domowych i kuchennych. Więcej ukształceni, którym stan umysłu pozwala, zajmują się czytaniem, pisaniem, rysunkiem, muzyką, gimnastyką, grą w loteryjkę, domino, szachy i bilard. Psychiczne nadto wpływy ze stanowiska religijnego są uwzględnione przez pozwalanie chorym do przytomności już przychodzącym dopełniania właściwych obrządków kościelnych, jak spowiedzi i modlenia się w miejscowym przybytku Bożym, w odpowiedniej łoży dla nich przeznaczonęj.

Jako środki pomocnicze mechaniczne w kuracyi przytoczyć nam wypada rozmaitego rodzaju przyrządy, jak koszule, kaftany, rękawice, pasy, fotele i łózka unieruchamiające, przy pomocy których, gwałtownych chorych zabezpiecza się od wyniszczenia sił przez ciągły ruch, a nadto zabezpiecza się stale ich samych, jako też i chorych otaczających, od mogących wyniknąć z téj przyczyny uszkodzeń. Środki te są używane tylko przez lekarzy w nieodzownej potrzebie, i w tym celu urządzona jest osobna książka, gdzie zapisują się wszelkie przymusowe środki, nadto przyczynę powodującą do ich zastosowywania. Wyrzeczenie więc absolutne *No - R e s t r a i n t* przynajmniej w naszym zakładzie jest niemożliwe.

Kończąc pracę niniejszą wykazującą wszystko co mamy, i co pozostaje do zrobienia, przytaczam poniżej tabelkę, wykazującą ruch chorych w szpitalu Śgo Jana przez ubiegłe 24 lata t. j. do roku 1867, z którego wkrótce więcej szczegółowe i bardziej ciekawe ze stanowiska naukowego złożę sprawozdanie w jednym z pism lekarskich.

Tablica wykazująca ruch chorych w szpitalu Śgo Jana Bożego od roku 1843—1867, zaczerpnięta z ksiąg miejscowych i sprawozdań rocznych, składanych Radzie Głównej opiekuńczej.

R o k	Chorzy pozostali z lat dawnych	Przybywający	O g ó l	Obłąkani	Epileptyczni	Pokasani	Wyszło	Umarło	Pozostaje
1843	80	153	233	178	48	7	135	21	77
1844	77	115	192	143	39	10	90	23	79
1845	79	153	232	169	55	8	108	38	86
1846	86	119	205	147	52	6	93	40	72
1847	72	104	176	128	42	6	77	23	76
1848	76	112	188	132	52	4	83	28	77
1849	77	77	154	113	38	3	64	26	64
1850	64	98	162	116	42	4	74	23	65
1851	65	103	168	130	33	5	64	28	76
1852	76	124	200	152	48	8	85	35	80
1853	80	131	211	156	51	4	79	28	104
1854	104	92	196	145	42	9	73	23	100
1855	100	76	176	132	41	3	58	33	85
1856	85	111	196	136	46	14	98	28	68
1857	68	146	214	165	44	5	106	21	87
1858	87	148	235	168	62	5	121	20	94
1859	94	146	240	159	61	20	120	26	94
1860	94	211	305	219	60	26	175	35	95
1861	95	156	251	198	47	6	113	28	110
1862	110	160	270	206	62	2	124	32	114
1863	114	172	286	209	73	4	146	22	118
1864	118	195	313	238	68	7	151	34	128
1865	128	178	306	239	62	5	141	33	132
1866	132	219	351	288	60	3	152	29	170
Razem.		3299	5460	4066	1220	174	2530	678	

II.

Opis szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Historya Szpitala.

Przez *Juliana Bartoszewicza*,
Członka Rady szczegółowej.

1.

KSIĄDZ PIOTR GABRYEL BAUDOUIN.

Dzieje szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie najwłaściwiej zacząć od żywota świętobliwego kapłana, który go założył, a który na ziemi polskiej odnowił wzniósł przykład świętego patryarchy swojego, Wincentego a Paulo. Kościół katolicki z nieprzebraną skarbnicy swoich dziejów, raz wraz na świat wysłała ku zbudowaniu i ocaleniu swoich owieczek, ludzi zacnego poświęcenia się i wysokiej cnoty.

Piotr Gabryel Baudouin urodził się we Francji w mieście Avesnes, w diecezji kameraceńskiej czyli Cambrai, we Flandryi, dnia 5go kwietnia 1689 roku, z zacnych rodziców *).

Odebrawszy pierwsze nauki wahał się długo młody Baudouin jaki ma sobie stan obrać. Pobożne usposobienie ciągnęło go do pustelniczego życia i chciał z początku zostać kartuzem. Zkąd w latach prawie dzieciennych taki w nim wstręt do świata? Sądzimy, że tutaj przykład działał. Wuj jego rodzony był również kartuzem. Więc kiedy na życie zakonne już się trzeba było poświęcić, przywiązanie do wuja ciągnęło siostrzeńca do pustelni. Ale pokazuje się, że był też w siostrzeńcu zapal do posług obywatelskich, bo w zakonie Baudouin chciał jeszcze być pożytecznym ojczyźnie; wtedy dojrzały rozum wuja ostrzegł

*) Rozmaicie przekręcano to miejsce jego urodzenia się, Arverne Averno, Aserne, z czego urosło Auvergne, co znowu po polsku wytłumaczyć można było Owernią, prowincją środkowej Francji. Gdy jednak wiemy, że miejsce jego urodzenia było we Flandryi, w diecezji Cambrai, Owernia tu nie idzie. Obacz artykuł o Boduene w Tyg. Petersb. 1837 N^o z d. 17 października, artykuł X. Antoniego Kornilowicza. Dzisiaj w departamencie północnym (Nord) znajduje się probostwo pierwszego rzędu św. Mikołaja w mieście Avesnes i probostwo niższe w Avesnes-les-Aubert (*succursale*) pod samem miastem Cambrai. Baudouin musiał się rodzić w mieście Avesnes.

go o niebezpieczeństwie. Ustronna kartuzyja dobra dla ludzi pobożnego rozmyślenia, nie zaś dla wrzającej życiem młodzieży, która szuka pola do obszerniejszej zasługi. Kartuz wyłącznie tylko zbawieniem swojej duszy zajęty, żyje wśród swoich ogrodów i braci, zerwał ze światem, od którego stanowczo oddzielają go przysięgi i wrzeciądze. Nasłuchiwał się młody B a u d o u i n i na świcie od przyjaciół takich samych przestroóg, jakie dawał mu kartuz. Widocznie w sercu jego walczyła natchniona pobożność z duchem ofiary, poświęcenia się dla ludzi. Zwyciężyła ofiara, to jest potrzeba czynniejszego życia, bez ujmy jednak pobożności.

Nie odrazu jednak trafił jeszcze na właściwe sobie pole. Udał się naprzód do Paryża z zamiarem poświęcenia się służbie wojskowej: miał widocznie stosunki, możnych opiekunów, podobno nawet i krewnych z pewnemi wpływami, kiedy mu ułatwili wejście do żandarmów (*gens d'armes*) to jest korpusu, który należał bezpośrednio do dworu królewskiego. Te stosunki, ci krewni, dawaliby świadectwo téj prawdzie, że B a u d o u i n nietylko miał uczciwych, ale i dosyć możnych rodziców, posiadających pewne stanowisko społeczne.

Po krótkim doświadczeniu, przekonał się B a u d o u i n, że służba rycerska nie dla niego. Za wiele był pobożnym na to światowe zupełnie życie, w którym nie mógł wzbudzić w sobie tyle ducha ofiary, ile w sercu jego tlało miłości. Ktaz na rekolekcyach u Śgo Łazarza, w kościele Missyonarzy w Paryżu, namyślił się i poszedł za swoim natchnieniem, to jest postanowił koniecznie poświęcić się stanowi duchownemu, chociaż już nie w kartuzyi. Zamiar ten bardzo się nie podobał krewnym jego i przyjaciołom; odradzali mu na wszystkie sposoby. To drugi dowód, że B a u d o u i n pochodził z rodziny zamożnej, która mogła rachować na jego świetną przyszłość. Pierwszy krok postawiony na drodze w służbie królewskiej, przy należytem poparciu, mógł być szczęśliwym i tego upadku swoich nadziei zlekła się rodzina, tém bardziej że B a u d o u i n postanowił wejść do zgromadzenia Missyonarzy, kapłanów wprawdzie świeckich, ale żyjących wspólnie pod klasztorną klauzurą, więc prawie zakonników.

Zgromadzenie Śgo Wincentego a Paulo rozeszło się z Francyi po całym świecie, w Paryżu miało swego generała i stolicę. Wiek dobiegał ledwie, jak się związało, a już świetnie wzrosło, dzięki natchnieniu i opowieściom o świętobliwych czynach swego patrona. Rozdzieliło się na dwie wielkie połowy, męzką i żeńską. Praktykowało szczególniej miłość bliźniego, po missyach albowiem, na które po wszystkich stronach rozchodzili się, kapłani, szerzyli ducha ofiary, zapalali przywiązaniem do kościoła, do chat prostego ludu zanosili pociechę i miłosierdzie (*charité*), kiedy siostry, które nawet nazwisko swoje od głównego zatrudnienia wzięły, po francuzku nazywane szarytkami, po polsku zaś siostrami miłosierdzia, usługiwały po szpitalach i zakładach dobroczynnych, pielegnowały chorych, i chętnie same ofiarowały swe życie, żeby innym, jako to: ojcom rodzin, sierotom niedołącznym, ocalić zdrowie i życie. Zaiste dalej nie może zająć miłość.

Dwadzieścia jeden lat mając, dnia 10 kwietnia 1710 roku, u Śgo Łazarza w Paryżu, oblokł się B a u d o u i n w suknię missyonarską.

Rozwinął zaraz w sobie niezmierną gorliwość chrześcijańską, z którą zarówno postępował i w nauce. Niespolity kapłan przybywał zgromadzeniu, więc się też zaraz wśród niego i odznaczył. Dowodem świetnych plonów, które zdobył, jest okoliczność, że zgromadzenie powierzyło mu zaraz katedrę teologii w seminarjum Wersalskiem. Wersal był na owe czasy królewską stolicą Francji, tu mieszkał dwóch i świetne błyskało życie. Zapewne więc i zgromadzenie zdolniejszych ludzi swoich posyłało do Wersalu, gdzie byli na widoku królewskim. Kończyło się już wtedy świetne panowanie Ludwika XIV. B a u d o u i n mógł oglądać dobrze zachód tego słońca, mierzyć próżność wielkości ziemskich. Właśnie wtedy Francya, a raczej dom królewski ponosiły ciężkie ciosy, po strasznych i świeżych wojnach. Zdaje się że jakby zaraza jaka sprzątała rodzinę królewską, bo kolejno umierali jeden po drugim, księżęta, królewicze i następcy tronu. Ludwik XIV, jakby dąb niebotyczny, opierał się tej burzy losu, która na domu jego się srożyła. Wywarło to wszystko wpływ zbawienny na wrażliwą duszę B a u d o u i n a. Pojął on, że tyle człowiek wart na świecie, ile dobrego sprawi, ile też otrze, a dalej, że sławy blaski nie uspokoją sumienia chociażby największego króla, który żył próżno na świecie.

Następnie B a u d o u i n wyświęcił się na kapłana; być to mogło około roku 1713. Z Wersalu posłany był na profesora seminarjum biskupiego w mieście Auxerre.

Z czasu pobytu B a u d o u i n a w tém mieście, doszedł nas jeden list pisany do niego przez X. B o n n e t a, zapewne wizytatora paryzkiego, a co ważniejsza, jenerała zgromadzenia, co poświadcza zresztą pieczętka jego listu z napisem łacińskim: *Superior generalis congregationis missionis*.

List ten z oryginału francuzkiego w dosłowném tłumaczeniu tutaj przyodzimy:

Księżę! (Monsieur)!

Łaska Pana naszego niechaj zawsze będzie z nami.

Powrót p. L i s l e f o r t a, sądzę, że objaśni częstkę waszych wątpliwości co do seminarzystów, o których piszecie mi w swoim miłym liście, z dnia 15go b. m. Pan L i s l e f o r t uwiadomi też was o zamiarach waszego biskupa w dzisiejszém położeniu sprawy, a powinienesz też sobie przypomnieć księżę, że my wszyscy biedni kapłani musimy być zupełnie posłuszni swoim księżom biskupom, jeżeli chcemy, żeby nas Bóg błogosławił, i udzielił nam łaski sprawienia czego dobrego w ich dyecezyach. Zresztą księża Visnich i Marie są to rozumni ludzie, i mogliście im udzielić potrzebnych objaśnień co do kapłanów mających się wyświęcić. Ale w każdym razie potrzeba unikać wdawania się w pismienne świadectwa, które zostają na zawsze, i z ręki do ręki przechodząc, mogą zabłądzić tam, gdziebyśmy nie chcieli. Zastosuj się więc księżę do tego, co ci powie pan L i s l e f o r t o zamiarach biskupa A u x e r r e, i żyj w pokoju. Jestem z całego serca twoim najpokorniejszym sługą.

Bonnet

niegodny kapłan zgromadzenia missyonarzy.

Paryż, 19 października 1716 roku.

Z listu tego miarkować możemy, że księdzu B a u d o u i n o w i nie było wesoło na sercu w Auxerre, i że zaczął jego religijną gorliwość obrażały pewne wymagania biskupa tak dalece, iż nawet przed władzą swoją i przyjaciółmi w tajemnicy uskarżał się na to, co widział, co robić musiał. Tu sprawa szła o wyświęcenie młodych kapłanów, i widocznie biskup rozmijać się musiał z prawem kanonicznym, z praktyką kościoła, której znowu B a u d o u i n i zgromadzenie missyonarzy broniło. Ten księdza B o n n e t a daje nam prawo tworzyć takie domysły. Owo zdawanie się na wolę biskupa, jest w ustach księdza B o n n e t a koniecznością, której poddać się, „musim my wszyscy biedni kapłani, jeżeli chcemy co dobrego sprawić w ich dyecezyach.“

Tu ksiądz biskup, pan zapewne możny, jak bywali podówczas biskupi Francyi, i żyjący po za dyecezyą, co rozkazy do niej słał z Paryża, postanowił coś, co nie należało, ale dla tego, żeby nie naruszyć należnego posłuszeństwa, trzeba było przyzwolić na małe uchybienie formy, to jest jak widać na poświęcenie księży, którzy dla jakichś prawnych przeszkód, nie mogli jeszcze brać święcenia, może dla tego, że nie skończyli całej teologii. B o n n e t wskazywał na dwóch rozumnych ludzi; zapewne to byli wikaryusze biskupi, rządzący dyecezyi, żeby do nich się uciec i rzecz przez nich naprawiać. Nie każe tylko dawać wyświęconym dowodów na piśmie, że mają z nauki prawo do kapłaństwa, bo tu w grze już byłaby dobra sława zgromadzenia, które obejmowało pospolicie seminarya po różnych dyecezyach, tak samo we Francyi jak i w Polsce, jako zgromadzenie uczone, i z powołania swego pracujące nad wychowaniem młodzieży duchownej. Biskup swojej dyecezyi był wprawdzie panem, ale nie mógł narażać dobrej sławy missyonarzy.

Ten drobny zatarg biskupa z Baudouinem, daje nam małą próbę zawikłań, jakie niepokoily ówczesny kościół Francyi. Z jednej strony, tak zwane Gallikańskie wolności, z drugiej jansenizm, z trzeciej rozdrażniony stan społeczeństwa, spowodowanego potem do rewolucyi, wyrabiały powoli ów wiek XVIII, który miał w końcu Boga się zaprzecić i którego największym chorązym był W o l t e r.

Wśród napływających ciągle nowości, zacierały się podania kościoła, władza hierarchii. Biskupi Francyi uważali sobie za szczególną powinność występować do boju ze stolicą apostolską, jakby się chcieli usamowolnić z pod jej opieki. Lada co dawało powód do wzajemnych ciężkich oskarżeń; cóż dopiero, gdy rzecz dotknęła się dogmatu i praw stolicy apostolskiej? Otóż w obecnym razie oratoryanin Q u e s n e l wznowił błędy jansenizmu i arcybiskup paryzki kardynał de N o a i l l e s, dwuznaczną grał rolę w całym tym ruchu, który sprzeciwiał się przyjęciu bulli, potępiającej nauki Q u e s n e l a. Do tych siedmiu, między innymi należał i biskup Auxerre, przeciwnik B a u d o u i n a. Z początku Ludwik XIV. widząc, że sprawa ta coraz szersze przybiera rozmiary, doradzał zwołać duchowieństwo na sobór narodowy, ale wtém śmierć go zaskoczyła. Zupełnie coś podobnego myślał robić w Polsce prymas U c h a ń s k i, za Zygmunta Augusta.

Pod rządem obojętnego dla wiary, a niemoralnego księcia Orleanu, jako regenta, kiedy zepsuty dwór francuzki samą oddychał tylko zmysłowością, wszelka opozycja przeciw kościołowi, a więc i jansenizm, dumne podnosiły głowy.

Wszystko to rzuca światło na postępowanie B a u d o u i n a w Auxerre. Zalażają nas głuche wieści, że niedługo tam bawił w seminaryum, z powodu właśnie biorącego coraz więcej górę jansenizmu. Biskupi francuzcy chcieli wychowywać młodzież duchowną w zasadach swojej opozycji kościołowi, i oto dla czego szukała pokora B a u d o u i n a światła u księdza B o u n e t a, oto powody dla których pobyt w Auxerre wydał się nieznośnym młodemu profesorowi.

Ale jeżeli w Auxerre nie było mu przytułku, nie było go nawet i we Francyi całej, duch buntu albowiem coraz więcej obejmował duchowieństwo wyższe. Kardynał N o a i l l e s imieniem znakomitę, powagą krwi dostojnej, rozpalil płomień, i zaraz czterech biskupów apellowało od Papieża do przyszłego soboru; poszli za nim doktorowie Sorbony i utworzyło się wcale silne stronnictwo. Papież wydał surową bullę, w której groził wydaleniem nieposłusznych z kościoła. Byłoto już wprawdzie po oddaleniu się B a u d o u i n a z Auxerre, ale musimy chociaż w krótkich słowach zamknąć dzieje ruchu, który tak przeraził naszego pobożnego zakonnika, że nawet i z Francyi go wygnał. Kardynał pomiarkował się wreszcie, i w lat dziesięć później usunął bullę *Unigenitus* wymierzoną przeciw jansenistom: jego przykład pociągnął wielu upornych, i wtedy to na ostatnich szczętkach zdobytej przez kościół twierdzy, jeszcze walczyli tylko biskupi z Montpellier Troyes i Auxerre. Bierzmy i z tego miarę, jak mógł wyjść na swojej opozycji biskupowi B a u d o u i n w seminaryum.

Uprosił więc starszyny zgromadzenia, żeby nie tylko cofnęła go z Auxerre, ale posłała gdzie w oddalone kraje na missyą. Serce mu bolało, stykać się co chwila z jansenizmem, i z temi zastraszającemi objawami uporu i zawziętości, jakie widział. Nie wiadomo czy zgromadzenie samo go wysłało do Polski, czy też Baudouiu prosił, aby mu tam kazano jechać.

2.

KSIAŻD BAUDOUIIN W POLSCE. LISTY JENERAŁA.

Missyjonarzy Śgo Wincentego a Paulo sprowadziła do Polski królowa Marya Ludwika za panowania Jana Kazimierza, i osadziła ich przy kościele parafialnym Śgo Krzyża na Krakowskiem Przedmieściu. W kilka lat później sprowadziła królowa i zakon żeński sióstr miłosierdzia, dla których założyła osobny klasztor na Solcu; obok pałacu Kazimierowskiego, pomieściła jeszcze francuzki zakon PP. Wizytek.

Wszystkie te trzy zgromadzenia z Warszawy rozszerzyły się po dawniej Polsce i długo, bardzo długo po Maryi Ludwice, były jeszcze przeważnie francuzkie. Szczególniej missjonarze i siostry miłosierdzia ciągle z Francyi przybywali do Polski. Nieznalazło się może zrazu tak wiele u nas ochotników i pobożnych dziewic do zgromadzenia, w którym z okoliczności trzeba było chociaż cokolwiek umieć rozmówić się po francuzku. To pewna, że w dobie, w której do Polski przybył

B a u d o u i n, jeszcze obadwa te zgromadzenia Śgo. Wincentego i męzkie i żeńskie, złożone głównie z księży francuzkich zostawały też pod kierunkiem wizytatorów francuzkich.

Podróż B a u d o u i n a do Polski wypadła w roku 1717 a więc niedługo po owém zajściu z biskupem w Auxerre. Wszelkie zmiany osób w zgromadzeniu misyonarzy, odbywają się w ciągu letnich wakacyi. Kiedy więc spotykamy B a u d o u i n a we Francyi, jeszcze w październiku 1716 r., a następnie list pisze do niego B o n n e t już w kwietniu 1718 r. do Warszawy, wniosek z tego oczywisty, że musiał B a u d o u i n przybyć do nas w ciągu lata 1717 roku.

Stanąwszy u Śgo Krzyża Baudouin zaprzął się natychmiast do pracy. Władza go mianowała spowiednikiem siotr miłosierdzia francuzek. Kiedy go doszedł pierwszy list księdza generała B o n n e t a, znajdował się już wówczas na tém stanowisku: list ten posłany do Warszawy, był z dnia 4 kwietnia 1718 r., gdy zaś w tym pierwszym generał udzielał już pewnych przestrog B a u d o u i n o w i, jak zachować się ma, i to w skutek zgłoszenia się jego z Warszawy, sama ta data listu wskazuje, że bawił już B a u d o u i n czas jakiś w Polsce, zanim polecenia odbierał.

List B o n n e t a jest następującej treści:

Księżel (Monsieur)!

Łaska Pana naszego niechaj zawsze będzie z nami.

Bardzo zbudowany z dobrych i świętych usposobień waszych, w których się znaleźliście dla pobożności i nauki. Siostry de Bay i Soudoye są to święte panny, ale są to panny, i święte ziemi, więc podlegają wielu jeszcze słabościom i nędzom, które im trzeba ile możności osładzać, żeby ciężar nie był tak nieznośny. Powiem toż samo i o mojej siostrze Margarycie Potel, która ma także swoje dobre strony. Nie oddalimy nigdy siostry de Bay od jój obowiązków, chyba wtenczas, kiedy nie będzie w stanie ich spełniać i kiedy siostra Maurycya będzie w stanie zastąpić jój miejsce. Spodziewam się księżu, iż niedługo będziesz się wzdragał, i przyzwyczaisz się do postępowania panien, które jest dosyć dziwaczne i niestałe. Kiedy Bóg wspiera je bez końca, nie potrzeba i nam ustawać w pomaganiu im ciężaru. Dosyć niechaj spowiadają się raz na tydzień, a dwa razy najwięcej. Co się zaś tyczy zasady, ażeby je skłonić do wyjawiania trzech grzechów (*a ne dire, que trois fautes*) nie radzę ci, ażebyś się nawet z tém popisywał, bo nigdy nie osiągniesz celu. Stosowniej będzie pozwolić im, żeby odmawiały swoje zwyczajne litanje (*leur kivielle ordinaire*, to jest zdaje się cały właśnie szereg modlitw), a nie przerywać im, a potem im dopiero wskazać, na jeden lub dwa ich grzechy znaczniejsze, które są źródłem innych, i wtedy je zachęcać, ażeby się z grzechów tych poprawiły. Siostra S o u v e r a i n, jestto zacna panna, bardzo litościwa, troszkę może za żywa, ale strzeż się mocno wybadywać, którą z nich według opowiadania drugiej, bo mają jeszcze i tę piękną zdolność, że zmyślają.

To naturalne tak, jak i to, że ryby pływają w wodzie. Tém bardziej to dziwić nie ma, że kiedy mówią jedne o drugich, jest tu w grze zawsze jakieś współzawodnictwo, a każda chce ukryć swoje wady. Pozdrawiam je, i modłę się za niemi wszystkimi z całego mego serca, zwłaszcza podczas tych świętych dni (Wielkanocnych). Co się tyczy owych długich a częstych rozmyślań rannych (*repos du matine*), silnie przeciw nim walczył ś. p. biskup V. N. T. L. P. ¹⁾, niepotrzeba na nie nigdy pozwalać częściej niż raz na tydzień, a tém ci bardziej chorym i przychodzącym do zdrowia. Nie potrzeba też skracać czasu nauk, oznaczonego przez wasze zgromadzenia. Przypomnę ci jeszcze słowa Śgo Franciszka Salezjusza, co do stosunku z waszemi siostrami, żeby cię nakłonić do pewnych dla nich pobłażliwości: „*Filles, Feuilles, Foibles*,” (dziewice, listki, słabe). Niechaj Bóg im i wam dopomaga, i jestem z całą miłością, z całym przywiązaniem serca, księżę twoim najpokorniejszym sługą.

Bonnet

niegodny kapłan zgromadzenia missyonarzy.

Paryż, 4 kwietnia 1718 roku.

Tutaj widocznie mężkie słowa doświadczenia i słodyczy, przemawiały do serca kapłana, zbyt jeszcze młodego i przejętego zbyt mocno świętością swoich obowiązków. Drugi raz już ten głos dawał się słyszeć B a u d o u i n o w i, i w jak różnych okolicznościach! Poprzednio i sam jenerał ocenił gorliwość B a u d o u i n a, tutaj już dawał rady jego niewczesnej gorliwości. Rzeczywiście są to rady szlachetne, bo serce jenerała było wyrozumiałości pełne. Z treści listu wnosić można, że B a u d o u i n nie był kontent z małej, jak sądził pobożności siostr miłosierdzia, że wymagał od nich spowiedzi częstszych, że pragnął po zakonnicach ćwiczenia się nieustannego w doskonałości chrześcijańskiej. Z tego brać możemy miarę, jakie jego samego było natchnienie religijne. B a u d o u i n był niezawodnie wzorem poświęcenia się i gorliwości, ale co mu dało miłosierdzie Boże, widoczna łaska, tego mogła odmówić innym. B a u d o u i n pragnął widzieć raj na ziemi, chciał ze świętymi się spotykać, ale rozumny jenerał nauczał go, przestrzegał, że siostry miłosierdzia, które wymieniał, są to „święte panny ale panny i święte ziemi,” że im daleko do zupełnej doskonałości. Żywot zakonnic pełen pracy i cichych poświęceń się, wart był czci, nie zaś gniewu; kiedy spowiadały się więc dwa razy na tydzień, dosyć pełniły praktyk pobożnych. I w tém co robią, widocznie wspiera je Bóg łaską swoją, będąż więc dla nich ludzie mniej wyrozumiali?

We wspomnieniach Warszawy, spotykamy siostrę de B a y, jako przełożoną u Śgo Ducha. Siostra ta, pierwsza sprawowała zarząd tego szpitala, wprowadził ją wizytator, ksiądz Edmund J o l l i. Zapewne o téj samej mówi jenerał. Widzimy też, że siostra de B a y, ustępowała zapewne dla starości i że jako na-

¹⁾ Biskup t en literami tylko oznaczony w liście.

stępczyni jój gotowała się objąć zarząd siostra *Maurycya*. Oprócz tych dwóch siostr, poznajemy trzy jeszcze inne francuzki: *Margarytę Potel*, *Soudoyé* i *Souverain*. *De Bay* była zdaje się w końcu, wizytatorką zgromadzenia siostr miłosierdzia w Polsce na Solcu, i zdaje się, że nie na jój miejsce w szpitalu Śgo Ducha, ale na wizytatorkę miała postąpić siostra *Maurycya*. Nie te pięć, ale poznamy jeszcze inne siostry francuzkie.

Następny list *Bonnet*a bardzo nieczytelny i bez daty, zapewne nie cały doszedł do nas, bo nie ma na nim i podpisu, który mieścić się musiał na innej kartce, jako dokończenie listu. Zdaje się jednak, że w kolei chronologicznej teraz następuje ów list bez daty, bo już siostra *Maurycya*, rządzi całym zgromadzeniem siostr miłosierdzia. Jest zaś taki:

Księże!

Łaska Pana i t. d.

Cieszę się dla miłości Bożej i z tego, że tak jesteś pożądanym dla tych wszystkich panów i z tego, że masz sprawiedliwą nadzieję o mądrości rządów siostry *Maurycyi* i o zadowoleniu ztąd siostr innych. Spodziewam się również, że siostra *de Bay* dobrze się zasłuży z siostrami *Teresą* i *Le Coq*. Siostra *Potel* z pomocą twoją, także sprawi swoją dolę dobrego i będzie dobra z niej rada dla siostry wizytatorki. Co się tyczy siostry *Soudoyer* ¹⁾, ta może zostać u Śgo *Marcina*. Bo nie pisała też, nie prosiła o żadną zmianę dla siebie.

Ksiądz *Siedleski* jestto dobry dyrektor i dziękuję za to Bogu, ale wiele się krząta o wyświęcenie księży bez zdolności do stanu potrzebnych; rzecz to księdza *Fabri* nie przykładać ręki do tych prędkich wyświęceń, szkodliwych dla kościoła i zgromadzenia. Nie ustąpię w niczem na żądania panien *Sakramentek*, wprzód, póki nie otrzymam jakiej nauki od księdza wizytatora. Napisałem już o tém do niego. Rozdzieliliśmy wszystkie wasze listy, i damy wam na nie odpowiedzi przez księdza *Bachoire* (*nous avons distribué toutes vos lettres, et nous en attendons les reponses pour vous les faire par Monsieur Bachoire*). Bez czytania tych waszych listów, uważałem przedewszystkiém, że chcesz dobrze i żeś gorliwy, ale są przecie dwa, trzy w nich względy, które mi się zdają jako nagany godne: naprzód chcesz wciągać swych przyjaciół w bractwa rozmaitego rodzaju, otóż to nie wypada naszemu powołaniu, które jest, kazania mówić i misyonarzować. Bo my nie jesteśmy, ani *Karmelici*, ani *Kartuzi* i t. d. Powtóre, piszesz do osób płci innej, stylem zbyt żywym, zbyt czułym i święcie namiętnym, a w układzie twoich wyrażen, znajduje się nieraz zbyt myśl dwuznaczna, czego jestem pewny, wcale nie chciałeś i co sprawia, że się to żadnej nie schwyci. Np. list twój do matki *Benigny* *Karmelitki* zaczynasz tak: „Najdroższa matko i najlepsza przyjaciółko! Mam Cię za co pojąć, aleć otóż usprawiedliwiam zupełnie. Czy szukasz miłego wyznania? Oto jestem z całym

¹⁾ To nazwisko rozmaicie w listach bywa pisane.

sercem, a wiadomości od was, przynoszą mi radość“ i t. d. (tu odczytać ciągu dalej niepodobna). Wszystko to uchodzić może za ledwie między dwoma przyjaciółmi. Ale styl listów, żeby nie zawierał jakich niewłaściwych myśli, powinien być więcej poważnym, więcej umiarkowanym i ledwie tyle rozgrzanym, co list księdza Fleury w jego historii kościoła. Kończysz potem temi słowy „moja najdroższa matko i przyjaciółko“: wypadało mówić cokolwiek względniej, i nigdy nie przechodzić pewnej granicy czci, która się należy. Te zaś wyrażenia czułości, przywiązania, więcej siostry znudzą, niż im przysporzą i t. d. Takież list twój do matki przeoryszy z Chartres do Warszawy i t. d. . . . „Bardzo szczęśliwy, kiedy odbieram od was wiadomości, ale odebrałem tylko jedyny wasz list, i nie wiem nawet, czyście otrzymali mój, z maja roku zeszłego. Nie zaniedbujcie tak swego kochanego małżonka“ i t. d. (odczytać trudno). Do przełożonej Wizytek piszesz i t. d. (nie można odczytać). „Unoszę się z rozkoszy, kiedy jak tylko można najczęściej, odbieram od was wiadomości. Otrzymałem tylko list wasz jeden, a nie wiem czyście nawzajem odebrały mój. Nie opuszczajcie tak swego małżonka“ i t. d. i t. d.

Bez wątpienia, sam tak widzisz księże, że styl taki czuły, serdeczny, jakim piszesz, więcej właściwy jest do rozpalenia siostr miłością Bożą, czystą, bez widoków światowych. Ależ siostry śmieją się i żartują z tych księży, którzy mówiąc do nich, mają tylko mleko i miód na ustach: za to smakuje im język poważny i ojcowski, pełen dobroci, ale zawsze utrzymywany z godnością. Jedynie tylko przez niedoświadczenie możesz używać stylu, który zdolnym jest zranić słabą imaginacją (*l'imagination folle*) siostry, jeszcze dosyć jeszcze czulej na słowa światowe“ i t. d. (odczytać trudno). Zresztą formalnie to zabraniane jest przepisem: „*a verbis, etiam signis, teneram erga eas benevolentiam, redolentibus, omnino abstinebit.*“

Potrzeba tedy zwyczajnie pisać do nich: „Wielebna pani i siostr, szanowna lub najszanowniejsza matko (*Madame, Madame, ma tres chere soeur, ma reverende ou tres reverende mere*).“ Na końcu zaś potrzeba wyrażać szacunek i poważanie. A nigdy nie mają tam postać czułości, całowania rąk, owszem, wszystko ma być w słowach obojętnych.

Dziewice obrażają się, albo się bawią temi wyrażeniami czułości, według tego, jak są rozumne lub puste, ale zawsze poznają się na tém i przyjmują z uszanowaniem to, co jest święte, poważne, skromne a względne. Co mówiłem tu o listach, potrzeba rozciągnąć to i do stylu i do pojedynczych wyrażień. Inaczej naraża się na pewne niebezpieczeństwo. Zresztą księże, piszę ci o tém wszystkiém więcej ztąd, że cię kocham, aniżeli z potrzeby, żeby ci się to na cokolwiek przydało bo wiem, że jesteś znakomicie światłym (*parfaitement sage*) i dalekim od prostowatości, zwłaszcza w przedmiocie, który dotyczy się obowiązków i pisania listów; bo wiesz, że to są rzeczy, więcej zdolne rozweselić, aniżeli pobudzić kogoś do nabywania rzeczywistych zalet cnoty.“

Widać z tego listu, któregośmy nie mogli wszędzie dobrze odczytać, że generał upominał mocno B a u d o u i n a za listy pisywane do dawnych zna-

jomych zakonnic Francyi. Z tych upomnień znowu możemy brać miarę, jak gorące było to serce B a u d o u i n a miłością ludzi. Jenerał przecież miał sprawiedliwość po sobie, i jeżeli wyrzucał B a u d o u i n o w i styl jego listow, musiał razem przyznać, jak stolica apostolska F e n e l o n o w i, że zgrzeszył jedynie tylko zbytkiem miłości.

Znajdujemy jeszcze kilka innych listów B o n n e t a do B a u d o u i n a.

Czwarty z kolei jest następujący :

Księżę !

Łaska Pana i t. d.

Dzięki Bogu, żyjemy dalej w pokoju wśród ciągle wielkiego wzburzenia, i zdaje mi się, że nasze odpowiedzi na wasze zapytania nie były wątpliwe, ale proste, owszem i pokorne. Cieszę się z dobrego skutku, jaki sprawiło oddalenie się na ustronie naszych dobrych siostr miłosierdzia, tak francuzek jak i polek. Otóż teraz jesteś już wielkim i mądrym ich dyrektorem, ale żebyś mógł żyć dłużej, spij téż dobrze, i po spowiedzi powszechnéj (*après l'examen général*) odmawiaj swoje pacierze z brewiarza, a nie bardzo rachuj się z czasem. Z tém wszystkim zastosuj się do prawideł zacnych, jakie będziesz mógł znaleźć w Bel-larminie. Pozdrawiam siostry Soudoyer i Potel, a proszę Boga żeby pobłogosławił dobre zamiary księdza R i c h a r d a, o którym znowu nie sądzę, żeby mianowany był na biskupstwo Babylonu, a jestem z całą miłością dla ciebie księżę.

Twój najpokorniejszy sługa

Bonnet

niegodny kapłan zgromadzenia missyonarzy.

Paryż 19 stycznia 1719 roku.

Piąty list w pół roku później pisany.

Księżel (Monsieur)!

Łaska Pana naszego niechaj zawsze będzie z nami.

Nie odebrałem jeszcze listu, któryś powierzył służącemu pana M a r o n a ¹⁾, ale tylko ten odebrałem, w któryś zamknął list siostry L e C o q, a z którego nic sobie nie robię, bo jest dla mnie prawdziwą zagadką. List okólny nie ma na względzie więcéj Polski, niż Francyi, i siostry Soudoier i Agnieszka Beaud, nie mają czego się formalizować, bo list ów nie może przeszkadzać temu, żeby z siostr, która przychodzi do Śgo Kazimierza, nie przyjmowała jakiego

¹⁾ M a r o n był rezydentem Francyi w Warszawie; pod koniec życia wstąpił do Missyonarzy i umarł 24 stycznia 1729 r. Był to człowiek wysokiéj świętobliwości, (obaos Kościoły Warszawskie, stronnica 56).

małego pokrzepienia, według własnych potrzeb. We Francyi zakazano używania tych koron z kwiatów, a pozwolono rękawiczek w podróży, zwłaszcza zaś podczas zimy. Siostra Soudoyer, nie więcej jak inne siostry miłosierdzia, nie powinna udzielać schronienia pannom, które właściwiej oddalić jest; siostry nie powinny też przechowywać, ani karmić żadnej postronnej, i niech mają tę niemądrą wymówkę, że musiałyby co przybudować, a w ten sposób łatwo się ją zbędzie. Słusznie, że ksiądz F a b r i dał siostróm miłosierdzia u Ś-go Marcina stałego spowiednika (*un confesseur déterminé*), do którego idą wszystkie; co się zaś tyczy tego, który jest u Ś-go Kazimierza, sędzę, że dosyć jego jednego przy tobie. Potrzeba nakłaniać siostrę Agnieszkę Beaud do względności i posłuszeństwa, siostrę zaś Agnieszkę de Bay do spokojności i ustalenia się w miejscu, które sama sobie wybrała. Życzę też sobie, żeby siostra Souverain leczyła się natychmiast, i nie zmuszajcie jęj do środków gwałtownych, będziem się tutaj za nią modlili, tak gorliwie jak za brata Franciszka. Nie zdaje mi się też księże, żebyś wysyłał S i l w i e g o, kiedy sam masz tyle do roboty w domn. Co do księdza L e d u c, jestto człowiek świątły, który będzie bardzo na miejscu u Ś-go Wojciecha. Polecam modłóm waszym, kochający was w Chrystusie i t. d.

Paryż 18 Czerwca 1719 r.

Szósty list w pięć miesięcy później.

Księże!

Laska Pana i t. d.

Niechaj będzie Bogu chwała za to, że zaraza już nie jest tak straszną, jak dawniej.

Błogosławię Pana naszego za dobry skutek waszego schronienia. My też z naszych powoli wychodzim, co niech także Bóg błogosławi. Jestem zachwycony, kiedy widzę was takich nabożnych, garnących do chwały imienia Pańskiego, boć to nasza jedyna pociecha.

Modliłem się za wami, boście się wy modlili za mnie, i robiłem to ze szczerego serca: niechaj zginie wszelka miłość własna, a miłosierdzie Jezusa Chrystusa niechaj jedynie panuje.

Ksiądz F a b r i nie ma powodu zostawiać siostry Teresy przy księdzu s u f f r a g a n i e, a przyczyna, którą przywodzi nie jest mocna, bo kiedy się odmawia czego królowej, nie można tego pozwolić panom. Główna rzecz dla siostr, zachowywać reguły, wszystko inne nie może iść z tą zasadą w porównanie.

Nie potrzeba pozwalać na to, żeby świeckie panie mieszkaly u siostr miłosierdzia, a nie u Śgo Marcina, ani u Śgo Rocha, wszystko to jest niebezpieczne. Wypada więc owęj pani wprost powiedzieć, że reguła nie pozwala, a mam też

z drugiej strony wiadomość, że w ogóle nasze panie polskie, umiały pilnować swych spraw kosztem swych reguł i swojej instytucji.

Oszczędzam księdza F a b r i we wszystkich sprawach słusznych i rozumnych, ależ trzeba nieraz powiedzieć, co się myśli, żeby wielkie dobro sprawić, inaczej wszystko poszłoby najgorzej.

Potrzeba, żeby siostra Maurycja oszczędzała się, i żebyś się także sam oszczędzał ze swojej strony. Będę prosił tę zacną pannę, żeby więcej czuwała nad sobą; miałyby zakonnice więcej niepokoju, gdyby dostały się pod inną opiekę, a nie misyjonarzy.

Nasze panie u Śgo Wojciecha są zacie chwała Bogu, a więc z całego serca jestem twoim najpokorniejszym sługą i t. d.

Bonnet i t. d.

Paryż, 11go listopada 1719 r.

Następny siódmy list, już o lat cztery przeszło późniejszy. Zapewne zatracił się cały ciąg poprzednich listów, któreby nam dały pewne wiadomości o dalszych pracach księdza B a u d o u i n a.

Oto ten siódmy list :

Paryż, 14 Lutego 1724 r.

Księżo !

Łaska Pana i t. d.

Odebrałem twoje miłe listy z dnia 12 i 22 Stycznia, i rozesałem załączone w nich pisma według adresu. Ksiądz A n u t, jestto zacny starzec, dla którego trzeba pewnej względności. Wizytator może go nie trzymać w Warszawie, z której już może wyjedzie, nim inny obejmie jego obowiązki. Pilnuj swego zdrowia i zdrowia księdza A u m o n t a, bo jedno nim drugie bardzo są drogie dla nas. Księża D i v e s i S z u b e r t piszą do nas z wielkiem umiarkowaniem, którego niezachowywali w mowie, ale jakiegokolwiek będzie ich usposobienie, muszą iść naszą drogą, i spełniać to, co się postanowiło po dojrzałej rozwadze. Zostaję z miłości Pana naszego wasz i t. d.

Bonnet i t. d.

Jeszcze osmy list tegóż roku.

Paryż 21 Listopada 1724 r.

Księżo !

Łaska Pana i t. d.

Potrzeba to uważać za wielką łaskę Bogu, że nas przyciągnął do siebie przez pokorę i przez poddanie się zupełne jego woli, bo to są dwie pewne drogi, żeby się nie błąkać. Dobrze więc zrobiono, że usunięto z Warszawy tych, którzy mogli bruździć i męsząć tam spokojność. Niezmiernie się cieszę, że jesteś ciągle w dobrem zdrowiu. Prosiłem już więcej jak raz księdza D'Aumonta,

żeby się przykładał do języka polskiego i zrobił mi prawdziwą przyjemność tém, że się do niego teraz bierze. Nie omieszkałem powiedzieć księdzu Steffenowi, że nie był panem sióstr miłosierdzia. Być może lepiej na dal rzeczy pójdą. Rozesłałiśmy w tym czasie wszystkie twoje listy. Zalecam się modłom waszym i t. d.

Bonnet i t. d.

Nareszcie ostatni i dziewiąty list.

Paryż 28 Lutego 1872 r.

Księżę!

Łaska Pana i t. d.

Uwzględniłem księdza Leduc'a o skargach, jakie podniesione są przeciw niemu, tak ze strony księdza biskupa Kujawskiego jak i księdza Steffena, będącego na urzędzie wizytatora, ale obawiam się, żeby te skargi nie wywołały jakiego powstania parafian, które gotowi wzbudzać ci z naszych księży, którzyby chcieli i księdza Leduc'a i nas innych francuzów oddalić od spraw. Posyłamy więc teraz zwyczajną drogą do księdza Waltera nominację na wizytatora, superyora i proboszcza, sądząc, że niemożemy się już dłużej spierać natarczywościami księdza Steffena. Będziemy czekali wiadomości od nowego wizytatora, co do żądań księży Szuberta i Bielskiego. Potrzeba wspierać i ośmielać naszego księdza Andrzeja Devée, i dać mu do zrozumienia, że z małą cząstką cierpliwości i wprawy, nauczy się łatwo po polsku tyle, ile potrzeba będzie dla jego urzędu ogrodniczego. Proszę Boga, ażeby błogosławił i utrzymywał niepewny wasz był w Polsce (*Votre Polonoise inconstante*). Ksiądz Walter urządzi to, co jeszcze nie stanowcze. Tymczasem polecam się modłom waszym i zachęcam do pilnego przestrzegania moich zaleceń, które dawałem, a jestem w miłości Chrystusowej i księżę twym najpokorniejszym sługą

Bonnet,

niegodny kapłan zgromadzenia missyonarzy.

Wszystkie te listy pisane są do Warszawy, często własną ręką generała (i te nieczytelne), często zaś jego sekretarza, i na nich zawsze adres francuzki, jak i listy odczywiście francuzkie :

*Monsieur Baudouin,
prêtre de Congregation de la Mission à Varsovie. 1)*

Zapewne bardzo ubogim materiałem są te listy; musiało ich być nierównie więcej, ale kilka ich tylko doszło do nas, a za powinność mieliśmy wytłómaczyć

1) Nazwisko świętobliwego kapłana rozmaicie u nas piszą, Bauduin, Baudouin, Beau-douin a nawet z polską Boduin, Boduine, Bodue i t. d. Z listów tych, które przytoczyliśmy i z nadpisów na nich widać, że właściwe nazwisko jest B a u d o u i n.

wszystkie, jako zabytek po świątobliwym mężu, którego imieniem chlubi się Warszawa. Byłby to jednak materyał pomimo swojej drobności i tak bogatszy, gdybyśmy razem mieli i listy księdza Baudouina do Bonnet'a, którego tutaj odpowiedzi podajemy. To pewna, że B a u d o u i n miał wielkie zachowanie u swojej starszyny, kiedy sam B o n n e t tak poufałe do niego pisywał, i to w przedmiotach ważnych, bo w sprawach samego zgromadzenia, kiedy mu oświadczył uwag swych udzielał, kiedy tak się cieszył jego zdrowiem, a zachęcał serdecznie do odpoczynku po pracy. Bądź co bądź, świadectwo to znakomite tych patryarchalnych stosunków, jakie wysokiego dostojnika wiązały z prostym kapłanem.

Jakkolwiek bądź materyał to ubogi, przecież z niego oglądać możemy kłopoty zgromadzenia w Polsce, a zwłaszcza jego osady francuzkiej w Warszawie, i prace samego księdza B a u d o u i n a. Widzimy, że osadzie francuzkiej najtrudniej się było utrzymać, i to nic dziwnego: mając parafię musiała się koniecznie spolszczyć, a z oporem to widać szło, kiedy rozumny generał — — — — — miał ochotę zachęcać księży francuzkich, żeby się po polsku uczyli. Generał obawiał się powstania jakiegoś parafian, i zapewne posądzał księży polskich zgromadzenia, że niepokój ciągle utrzymywali. Pokazuje się, że Bartłomiej Tarło, przerażał dla tego może szereg wizytorów francuzkich, że pochodził z krwi pańskiej i później utworował drogę księdzu Kownackiemu; ale kiedy już takie postacie jak biskup Kujawski, Krzysztof Szembek, powstawały na przewodzenie francuzów w zgromadzeniu, rzecz już stanowczo kłoniła się na stronę polską. Ten ksiądz Szubert, który jeździł do Paryża, zapewne w sprawach tych, o których gwałtownie mówił, a skromniej potem, ochłonawszy, pisał do generała, musiał być księdzem polakiem, tembardziej, że nazwisko jego z polską pisownią.

O pracach B a u d o u i n a dowiadujemy się tego, że ciągle bawił przy siostrach miłosierdzia, naprzód jako ich spowiednik a potem od początku roku 1719 i dyrektor. Że u Śgo Kazimierza pełnił te obowiązki, to widać z listów, ale zdaje się, że wszystkich siostr i u Śgo Marcina i u Śgo Rocha był spowiednikiem, naturalnie francuzek. Mało mu było jeszcze téj pracy. Wizytki jak mówiśmy, były to także panny w znacznej części francuzkie; był B a u d o u i n i u nich spowiednikiem.

To wszystko z listu wyczytaliśmy, ale i z postronnych źródeł zalatują nas wieści, że niebył tu jeszcze koniec gorliwości B a u d o u i n a; w seminaryum u Śgo Krzyża wykładał młodzieży duchownej teologii i filozofii. Z ochotą uczył się po polsku i nie potrzebował w tém żadnej zachęty od generała. Dawniejsi od niego pobyt w Rzeczypospolitej księża francuzcy, z trudnością do mowy naszej przyzwyczajali się, B a u d o u i n za to wyprzedził ich wszystkich, bo w krótkiej jeszcze dobie pobytu wśród nas przekonał się, że mu w Polsce przyjdzie umrzeć. Pokochał więc ziemię naszą, i wybrał ją sobie za drugą ojczyznę, a gdyby nawet niejaka tęsknota pociągała go do Francyi, stan religijny jęj przerażał B a u d o u i n a. Ludziom świątobliwym, niebo więcj, jak ziemia ojczyzna. Gdzież więc miał szukać innego miejsca przytułku, jak na gościnnéj ziemi

polskiej? I wyczytał się tyle po polsku, że mógł nieraz w obowiązkach parafialnych zastępować księży u Śgo Krzyża.

Z profesora postąpił na rektora seminarium, prokuratora prowincyi i assystenta domu.

Stał się wkrótce jednym z największych i najpoważniejszych postaci zgromadzenia.

3.

DOM PODRZUTKÓW.

Oto urzędowe świadectwo dane w lat kilkadziesiąt później księdzu B a u d o u i n o w i, o tém jak rozumiał kapłaństwo swoje i jak je spełniał.

„Na wszelkie usługi parafialne dla bliźniego, pisze ksiądz Piotr Ś l i w i c k i sławny później wizytator misyonarzy warszawskich, na słuchanie spowiedzi, na chodzenie do chorych, na opowiadanie słowa Bożego wszystkim się wydawał, a to z takim błogosławieństwem Boskiem, że obfite skutki z tych prac jego widzieć się dały. Najznakomitsze osoby sumienia mu swego, to przez spowiedzi, to przez rady i nauki od niego brane, powierzały. To błogosławieństwo Boskie jednało mu w sprawach bez wątpienia prawdziwa i gruntowna pobożność jego, ponieważ to kapłan tak żywój wiary, tak gorącej ku Bogu miłości, i tak mocnej w niej nadziei, że i w słowach jego, i w czynieniu jego, nie mogły się te cnoty nie wydawać. Ile razy podczas zwyczajnych zgromadzeń i rozmów duchownych mówił, nigdy prawie o których z tych cnót wspomnieć nie omieszkał, a to z taką gorącością ducha, że słuchający na sercu tknięci i do łez pobudzeni bywali. Z żywój wiary jego musiało to pochodzić, że ku tajemnicy ołtarza, osobliwie w nim nabożeństwo widzieć się dawało, że ile razy Najświętszy Sakrament nawiedzał, przez czas znaczny w wielkiem skupieniu się zwykł sam klęczyć: że ofiarę mszy świętój z osobliwszą wytwornością co do obrzędów i poważném a oraz i pobożném ułożeniem, i serdeczną skrucą, która się często przez łzy wydawała, odprawował: i żadnego dnia nie było, wyjąwszy pierwsze trzy dni rekolekcyi rocznych, ażeby mszy świętój nie miał, albo przynajmniej w czasie choroby jój nie słuchał, i podczas jój nie komunikował, co téż w ostatnich dniach słabości swój odbywał, mając drzwi z izby do blizkiego oratoryum, i w sam dzień śmierci na pół godziny nim skonał, wysłuchawszy mszy świętój, Pana Jezusa przyjął. A kilku dniami przedtém rzekł w téj materyi do jednego z kapłanów te słowa, (które znać było że z serca pochodziły), „mieć mszą świętą albo jój przynajmniej słuchoać, i podczas niej komunikować, jest to jedyna pociecha moja, i posiłek mój.“

„Co się tycze cnót składających ducha misyonarskiego, można mówić, iż miał wszystkie na wysokim stopniu, osobliwie jednak prostotę i łagodność. Każdy kto go znał, mógł i w twarzy jego, i w mowie jego, w sposobie jego czynienia upatrować. Żadna trudność i przeciwność nie mogły go od praktyki tych

cnót odprowadzić, i o jaką niespokojność, albo poturbowanie przyprawić. W ubóstwie i umartwieniu tak się kochał że wtenczas nawet, kiedy już tysiące na przyodziewanie i wyżywienie ubogich wydawał, sam lubił w wytartej i znacznie naprawnej sukni u najgodniejszych osób pokazywać się, z czego się wielce budowano. Na zwyczajnym zgromadzenia pokarmie tak chętnie przestawał, że nie osobliwszego ku wygodzie swojej nie wymagał. We wszystkich powinnościach i zwyczajach zgromadzenia zawsze tak wierny, wytworny i regularny, że w podeszłych już i osłabionych latach, ażeby z drugimi na ćwiczeniach duchownych, i w refektarzu nie bywał, mocą tylko posłuszeństwa do tego dał się przywieść. Takim był nasz zmarły kapłan przez wiele lat od początku powołania swego, co do pospolitego życia, cnót i posług misyonarskich, aż go Pan Bóg do osobliwszego dzieła wezwać raczył, podobno, że w pierwszych rzeczach, niby małych, był wiernym, dla tego nad wielkiem go według obietnicy swojej, postanowił¹⁾.

Widzimy, że i ksiądz B o n n e t i ksiądz Ś l i w i c k i jednakowo scharakteryzowali B a u d o u i n a, pierwszy w swoich listach, drugi w swoim o nim sprawozdaniu.

Rozrywał się w rozmaite strony zacny kapłan, brał więcej nad siły, chciał wszystko sam robić, a to było niepodobna. Z postępem czasu musiała ta jego praca jakiś więcej wyłącznie przybierać kierunek. I wtedyto trafił na swą drogę właściwą, praktykował w całym majestacie miłosierdzie chrześcijańskie, wspierał nędzę, zanosił pociechę w zwątpiałe serca.

Opowiadają, że raz wracając od chorego ujrzał psa na ulicy, jak unosił w pysku główkę dziecięcia i resztę członków świeżo pożartych. Widok ten prze-raził serce, i nadał całej pobożności B a u d o u i n a kierunek taki, że Bóg „nad wielkiem go postanowił „w nagrodę że „w pierwszych rzeczach niby małych, był wiernym.”

Wyłączymy się znowu opowiadaniem Ś l i w i c k i e g o jako naocznego świadka, o pobudkach B a u d o u i n a dla których miłosierdzie jego wzięło ten bardziej jeszcze wyłączny kierunek, to jest opiekę nad sierotkami i dziećmi.

„Powziąwszy nasz pobożny kapłan ze sprawowania posług parafialnych wiadomości o niektórych osobach upadłych, które pospolicie dla pokrycia wstydu swego o niebezpieczeństwo życia i zbawienia płód przyprawować zwykły, umyślił z natchnienia Boskiego, i mizerne te matki i dziatki ich niewinne nieszczęśliwe ratować. O! jak długo zamysł swój roztrząsał i od tego wszystkiego, coby go próżną chwałą, albo inszym sposobem z miłości własnej pochodzącym, zrazić mogło, oczyszczał! Jak wiele razy o tém z przełożonymi rozmawiał, aż też od nich i od zwierzchności zwyczajnej duchownej i świeckiej potwierdzenie zamysłu swego otrzymał: dopiero po wypełnieniu jego z wielką odwagą na ufności ku Bogu wsparta, przyłożył się.“²⁾

¹⁾ List księdza Śliwickiego w Tygodniku Petersburgskim 1837 r. str. 528 i 529.

²⁾ Tamże.

W opowiadaniu księdza Śliwickiego niema szczegółu o psie unoszącym główkę dziecięcia, ale też nie potrzebował ksiądz Baudouin takiego zdarzenia, żeby wzbudzić w sobie litość dla ofiar błędu rodzicielskiego. Myśl opieki nad porzuconymi dziećmi dawno w nim wzrastała, i ksiądz Śliwicki dobrze ją tłumaczy, że ze sprawowania posług parafialnych dowiedział się o wielkiem nieszczęściu biednych niemowląt. Podrzucone komuś dziecko mogło być rzeczywiście gdzie w jakim ustronnym zaułku, strawą dla zwierząt. Warszawa nie była podówczas bardzo zaludniona, szeroko rozrzuciła się po przedmieściach, które niezmiernymi przestrzeniami leżały, a na nich rzadkie pałace, radsze jeszcze szlacheckie dworki i mieszczkańskie domy. Nieraz pałac stał prawie na polu wśród zieleni, otoczony tylko stajniami i oficynami dla służby. Cała ta strona w okolicy Śgo Krzyża, w której pracował ksiądz Baudouin, widok niezmiernie rozmaity przedstawiała. Więcej tu było pola i placów, niż domów. Niektóre gmachy i kościoły sterczały jak wyspy, wśród morza. Obok kościoła Śgo Krzyża, stał kościół Dominikanów obserwantów, na początku dzisiaj Nowego-Świata, a za nim puste ziemie z nędznymi lepiankami i aż dopiero u dołu nad Wisłą wznosiło się małe miasteczko Solec z klasztorem zakonnice miłosierdzia na czele, i z kościołem więcej oddalonym Trynitarzy. Nic więc nie przeszkadzało wypadkowi, że pies mógł gdzieś porzuconą sierotę unieść; nim ludzie dostrzegli dziecko, nim je cudza troskliwość otoczyła opieką, mogło zmarznąć, mogło umrzeć, mogło stać się pastwą. Było czas, dodajmy jeszcze, wielkich klęsk, wojen i zarazy. Nękali Szwedzi i Sasi, ziemię polską, po najściu Karola XII straszna ubijatyka konfederacyi Tarnogrodzkiej, nowe targania się narodu a potem zaraza, która szczególniej srożyła się w Warszawie po wojnie Szwedzkiej. Zakonnice nawet uciekały przed zarazą, bo mogły wszystkie umrzeć, jak o tem czytamy w listach księdza Bonnet'a. Klęski takie przyprawiały ludzi nie tylko o materyalny, ale i o moralny upadek. Wiele matek nie mogło wykarmić dzieci. Baudouin nad tem wiele cierpiał, ale trafić do celu odrazu nie mógł, bo widać, że się kryje ze swoją myślą; rzeczywiście długo się zastanawiał nad sposobami, jakimi ma nieszczęściu zapobiedz, wreszcie wypadek z psem, jeżeli miał miejsce, mógł przepętnić czasę goryczy. Naraz przepętniło się to serce jego miłością dla sierot, poświęceniem się, żeby je ratować od śmierci.

Odtąd staje się Baudouin ojcem i opiekunem sierot bez rodziców, wszystkich biednych i opuszczonych niemowląt. Kiedy z płaczem wróciwszy w mury zgromadzenia, opowiadał o tem co widział, począł już jednocześnie zbierać składki. Mąż bogobojny do którego panowie do spowiedzi udawali się, mógł zapewne znaleźć pierwsze na zawołanie środki. Ale cóż ta chwila pomocy ulży nędzy? Dla tego widzimy, jak ksiądz Baudouin unawia się z przełożonymi; nie domawia wprawdzie ksiądz Śliwicki, czego od nich chciał, boć praktykowania miłosierdzia na własną rękę, nikt mu nie zabraniał i zabraniać nie mógł; ależ tu chodziło zapewne o jakie pomieszczenie dla niemowląt, gdzieś, jeżeli nie w zabudowaniach zgromadzenia, to w domach, w folwarkach gospodarskich, bo misyonarze mieli naokoło kościoła swego wiele gruntów. Oczywiście chodzić tu również musiało o czasowe umieszczenie, bo zgromadzenie stałego dać nie mogło; i wiel-

kie serce B a u d o u i n a już zawczasu rozwijało zamiary zbudowania oddzielnego dla niemowląt porzuconych, przytułku. Trudno mu to szło, bo i cudzoziemcowi i ubogiemu: dwie okoliczności okropne w jego położeniu. Ależ kiedy te wielkie rzeczy wykonywają się z obrachunkiem pewnym, niezawodnym? Nie ten, kto bogaty w skarby świata, ale kto zamożny w skarby miłosierdzia, buduje cudy: dobroczynność ludzi ubogich podnosiła gmachy, któremi ludność szczyli: bogactwo Krezusów utworzyło same pomniki dumy. Dobroczynność nie zastanawia się, nie oblicza, bo jeżeli chrześcijańska jest, ma zawsze nadzieję w pomocy Bożej, która nigdy nie zawiedzie; wie o tém, i dla tego jest wielka, potężna.

B a u d o u i n był mężem tój wiary, co zniża i podwyższa góry, więc jeżeli przełożeni miarkowali jego zapał, widzieli rzecz po ludzku i rachując, dorachować się nie mogli; B a u d o u i n zaś większy od nich sercem przeczuwał, że sierotom zabezpieczy pewien przytułek.

„Jakoż tak mu Pan Bóg pobłogosławić raczył, ciągnie dalej Ś l i w i c k i, że po wielu latach, kupiwszy sobie z jałmużn od miłosiernych osób sobie ofiarowanych obszerną kamienicę w parafii Śgo Krzyża, i onę do swego końca reformowawszy, wszelkimi sprzętami opatrzywszy, siostrami miłosierdzia osadziwszy, zebrał do nich nie tylko z niewiadomych, ale też znajomych tylko że ubogich, albo po zmarłych rodzicach, znaczną liczbę dzieci, które już od kilku lat po różnych osobnych miejscach chowane były, i tam ażeby w pobożności chrześcijańskiej i w różnych płci swojej przyzwoitych naukach ćwiczone były, wszelkiego dozoru i pilności przykładał. Tym zaś, które jeszcze niemowlętami były, a liczba ich czasem do dwóchset zbliżała się, po różnych stronach mamki dostawał“.

B a u d o u i n naśladował Śgo Wincentego a Paulo nie tylko w powołaniu, ale i w zatrudnieniach życia. I S-ty Wincenty także najwięcej się wślawił wychowaniem podrzutków; jak legendowy pies natchnął B a u d o u i n a, tak Śgo Wincentego obraz nędzy matki podrzucającej dziecię a drżącej o to, żeby się nie dostało w niegodne ręce, skłonił do opieki nad sierotami. Święty nie poprzestał na pocieszeniu matki i ukaraniu niegodnej kobiety, ale utworzył towarzystwo pań świeckich miłosierdzia, oznajmił im o potrzebie zaradzenia niedoli biednych ofiar, zebrał od nich kosztowności i klejnoty, jakie miały na sobie i na pomoc Bożą się nie spuszczać, począł budować dom dla podrzutków.

Nieszczęścia wojny namnożyły tych ofiar zupełnie jak w Polsce, liczba podrzutków ciągle wzrastała: kiedy zasoby się wyczerpały, Śty Wincenty na nowo rozpałał Panie Francyi i wniósł wtedy nie chwilowy ale stały dom podrzutków.

B a u d o u i n nie inaczej sobie postępował, tylko myśl jego szersza i obfitsza, niż myśl Śgo Wincentego. Patron misyonarzy gromadził i wychowywał tylko podrzutków, kiedy B a u d o u i n myślał o ogóle, o zapobieżeniu nędzy, o niesieniu pomocy rodzicom, którzy wychować swoich dzieci nie

*) Tamże.

byli w stanie. Według opowiadania naocznego świadka ks. Śliwickiego, zbierał do swoich przytułków dzieci w ogóle biedne, nawet znajomych; chciał ocalić ich przed śmiercią niewczesną, a niekiedy tylko podrzutkom śmierć groziła; nie jedna rodzina walczyła z głodem, nie miała jeszcze téj stanowczości rozpaczki, żeby dziecię litościwym ręką podrzucić i przeto szerzyła nędzę. B a u d o u i n a zakład był więcéj wychowawczym, brał dzieci od kolebki i prowadził je aż do czasu, kiedy o własnej sile żyć mogły: niemowlęta rozdawał po mamkach i płacił za nie, starszemi zaś sam kierował, to jest brał na siebie koszt wyżywienia i ubrania, nawet uczenia dzieci, i zapewne potém stosowny zawód życia im obmyślał, zupełnie jak Śty Wincenty. Ze składek na utrzymanie, ze składek pokrycie, wszelkie wydatki, ale myśląc o zakładzie stałym, nie czasowym, kupuje wreszcie obszerną kamienicę w parafii Śgo Krzyża dla swoich wychowańców.

Mamy datę kupna téj kamienicy. Nabył ją B a u d o u i n w roku 1732 a więc w ostatniém panowaniu Augusta II, na wstępie do długiego a nieszczęśliwego bezkrólewia.

Kamienica leżała na Krakowskiém Przedmieściu na gruntach dawnéj wsi Kałęczyzna (*penes capellam moschoviticam*), obok kaplicy ruskiéj. Na tém miejscu, na którém stoi dzisiaj gmach Staszycy, pozwolił jészcze Zygmunt III za miastem zbudować kaplicę dla pochowania ciał Rossyan, którzy poumierali w Gostyniu; z tego powodu, lud kaplicę przezwiał ruską. Późniéj kiedy ciała Szujskich odwieziono do Moskwy, i nawet kamień nagrobny, który osobno u króla uprosił Adam Kisiel, żeby go odesłać; na miejscu kaplicy zbudowano kościół Dominikanów obserwantów, lecz i kościołowi stare zostało nazwanie kaplicy ruskiéj, skutkiem nałogu ludu Warszawskiego, który przyzwyczaił się nazywać miejsce po swojemu. Missyonarze nie byli kontenci z tego sąsiedztwa, albowiem mając parafję nie radzi widzieli, że lud na dwie strony się roztrychał i chodził zarówno do Śgo Krzyża, jak i do kościoła Dominikańskiego. Bywały z tego powodu nieraz i zajścia smutne, i sprawy po konsystorzach; i jészcze za pamięci B a u d o u i n a w całej sile żyły te gniewy, które gorszyły pobożnych ludzi. Książd Aumont znajomy nam z listów B o n n e t a, stoczył taki jeden bój w konsystorzu z Dominikanami jészcze w r. 1727. Ale nic nie pomogły narzekania księży parafialnych, hojność pobożnych powiększała coraz więcéj kaplicę i tworzyła z niéj kościół.

Właśnie obok téj kaplicy, w środku pomiędzy nią a kościołém Śgo Krzyża bliżéj jednak kaplicy, stała kamienica podrzutków B a u d o u i n a w tém samym miejscu, na którém dziś się wznosi tak zwany pałac Karasia.

4.

BEZKRÓLÉWIE — EREKCYA HOZYUSZA.

Nastaly ciężkie, okropne czasy bezkrólewia. Stanisław Leszczyński król zaraz po elekcyi swojéj musiał uciec do Gdańska, na Warszawę zaś spadły wszystkie okropności wojny.

Zaraz po wyjeździe króla, w Niedzielę 28 września odprawiło się uroczyste wprowadzenie błogosławionej Katarzyny Ricciis do kościoła Dominikanów przez księdza Adama Stanisława Grabowskiego Sufragana Poznańskiego, tajnego przyjaciela królewicza elektora Saskiego, który miał ochotę być królem Polskim. W dwa dni później 29 września, ukazała się na Pradze przednia straż wojsk posiłkowych i rozłożyła się tam obozem, bo nie miała sposobu przebycia Wisły, gdy regimentarz koronny Potocki most zrzucił, i wszystkie statki i łodzie zatopił: regimentarz i wojewo da lubelski Tarło stali pod Marymontem z garstką ludzi, z którą opierać się nie mogli.

Ale w sam dzień Śgo Michała wkroczyli do stolicy szukać zemsty; rozproszone ich oddziały pożogę miastu nosły; należało się, wprzód obaczyć jednak, żeby szkodząc obcym i swoich nie nękać. Ale nie mieli panowie na to żadnego względu, zajechali naprzód na Nowém Mieście pałac będący rezydencją posłów Cesarzowej Anny, potem na pałac Saski uderzyli: nie tylko broń ręczna, ale i armaty były w użyciu. Żołnierze sascy blisko przez pięć godzin bronili się w pałacu, aż wreszcie poddali się, jednakże kilkudziesięciu ludzi z regimentu pieszego gwardyi koronnej padło trupem. Kiedy tak zdobywano pałac saski, nowo zaciężni ludzie nie folgujący jeszcze karności wojskowej, napadli na sąsiedni stary pałac Kazimirowski, obok którego powznosił koszary i różne domostwa, król August. Poszedł gmach ten i zabudowania wszczęt: był w pałacu piękny zbiór zbroi i wszelkich rynsztunków wojennych przechowanych po ostatnim kampanencie w Willanowie. Rozebrano zbroje, konie, muły, karety królewskie, tudzież ministrów i oficerów saskich. Nacierano i na pałac posła cesarskiego Wilczka. Wśród tego zamięszania pałace, dwory, kamienice eo jasno zrozumieć, prywatnych ludzi, wiele ucierpiały. Zabierano owies, siano, słomę, barany, woły, konie wyprzegano z wozów i karet dla przewożenia artyleryi i amunicyi. Nietylko drożyzna była ogromna w czasie bezkrólewia, ale teraz jeszcze kłęski owe uliczne spowodowały brak wszystkiego, bo sklepy i kramy zamknęły się i nawet przez czas jakiś nie otwierano domów. Nuncyusz apostolski napróżno wołał do dwóch wojewodów, żeby powstrzymywali ruch swawolny, ale nie było póty pokoju, aż za królem Stanisławem przyszło i wojewodom się cofać z pod Warszawy na Piaseczno i Warkę. Później nieco feldmarszałek Lassy z Pragi przeprowił się przez Wisłę, 10 października *).

Cały ten ruch uliczny począwszy od Nowego Miasta zwałił się na Krakowskie-Przedmieście, na pałace Saski i Kazimirowski, na zabudowania koszar i stajni królewskich, które podchodziły aż pod samą kamienicę księdza B a u d o u i n a. Nie pisze nic o jej losach w tej chwili ówczesny Kurjer Polski; ale samo z siebie wynika, że niedobrze się działo w kamienicy, która leżała w samym środku tej

*) Kurjer Polski 1733 r. N. 97 i 99.

przestrzeni miasta, która była widownią zaburzenia. Nieskończyły się jednak na tém kłeski. Do Warszawy napłynęło wiele wojsk rozmaitej broni, przez nią szedł trakt główny do Gdańska i do Krakowa, dwóch najważniejszych miejsc w Rzeczypospolitej, które przy królu Sasie utrzymać należało. Przez Warszawę więc w pierwszej zaraz chwili po ustąpieniu wojewodów, szła husaryja węgierska, regiment grenadyerów konnych, drugi pieszych, dziesięć półków dragonii, artyleryja, wozy z amunicyą, regimenta piesze. Stan wojenny namnożył rozwalin i nieszczęść, zakład księdza B a u d o u i n a musiał zrujnować.

Temci gorliwszą była kapłana miłość, aby kłeski usunąć, złe naprawić. Wśród takiej to walki wyrabia się dzielność charakteru ludzi niepospolitych: przeciwności i nieszczęścia, nigdy ich nie znużą, owszem hartują więcj ich umysł.

B a u d o u i n o w i nie dosyć było posiadać kamienicę na Krakowskiem-Przedmieściu, chciał koniecznie wystawić szpital oddzielny, sam w sobie, na większą skalę, ze wszystkimi dogodnościami, jakich taki zakład wymagał. Przeczekał więc złe chwile i kiedy po zawarciu pokoju w Europie i sejm tak zwany pacyfikacyjny Augusta III ostatecznie uznał za króla, wziął się na nowo do pracy. Nie przewidywał, że z rokiem 1736 rozpoczyna się dla Rzeczypospolitej stan nieprzerwanego przez lat kilkadziesiąt ociężałego pokoju. Taki stan zaiste sprzyjał, jak nie można lepij, jego zamiarowi.

Jednocześnie ze zbierającym się sejmem pacyfikacyjnym, poczęły zbierać i składki „dla kupienia domu na pierwszy szpital i fundacyę podrzutek (pour acheter le maison du premier hopital)” wyraża się księga rachunkowa, którą B a u d o u i n sporządził. W archiwum szpitala Dzieciątka Jezus dochowała się ta księga. Otwarta z dniem 1 czerwca 1736 r. i tak zanotowano w niej, że od tej daty zaczyna się „le commencement de la fondation de l'hospital des enfants trouvés”. Księga, jak widzim z tych cytacyi, prowadzona po francuzku, bo łatwiej było wyrażać się w ojczystym języku B a u d o u i n o w i, a zresztą była to księga czysto prywatna dla pamięci, nie dla kontrolli. Nie sam B a u d o u i n w niej zapisywał wszelki wydatek, ale i jego pomocnicy, których mu zgromadzenie dostarczyło. B a u d o u i n więcj był zajęty staraniem, zabiegami po za domem, kwestą na wielką skalę. Samo zaś przyjmowanie dzieci zaczęło się w szpitalu 24 sierpnia 1736. Dom kupiony kosztował złp. 16398, w tymże czasie nabycie gruntu jakiegoś kosztowało złp. 750 *)

Składki szły na „kupno domu, w którym obecnie znajduje się szpital podrzutek”, czytamy w tej książce pod lipcem r. 1736. Niewiadomo, jak to tłómaczyć, czyto jest mowa o kamienicy B a u d o u i n o w s k i e j, jeszcze nie zupełnie spłaconej, czy też o innym jakim domu. Zdaje się przedj pierwsze, niż drugie.

Dochody wpisywały się z początku ryczałtowo, miesiącami: dzieliły się na dwie kategorye, składały się albowiem, to z jałmużny przysyłanej dobrowolnie do szpitala, to ze składek, które sam osobiście wnosił B a u d o u i n.

*) Zdanie sprawy Szpitala Dz. Jezus za rok 1860 str. 29—50.

Przez 7 miesięcy roku 1736 wpłynęło z tych źródeł:

W Czerwcu	Złp.	5638,	z tych B a u d o u i n wniósł	400
w Lipcu	—	16737	gr. 20	— — — — 259 gr. 20.
w Sierpniu	„	2355	„ 29	— — — — 1384 „ 4.
w Wrześniu	„	1371	„ 10	— — — — 1350 „ 10.
w Październiku	„	680	„ —	— — — — 657 „ 1.
w Listopadzie	„	476	„ 1	— — — — 449 „ 4.
w Grudniu	„	474	„ 18	— — — — 443 „ 3.

Zdaje się, że te księgi nie są prowadzone dosyć porządnie, bo raz tylko w listopadzie w osobnej rubryce zapisany jest dochód z kwesty wynoszącej z całego miesiąca Złp. 15 gr. 27; dla czego z tego jednego miesiąca? Summa ta nie weszła do ogólnej, która w księdze podana jest na Złp. 27733 gr. 19; tymczasem kiedy dodamy summy miesięczne pokaże się różnica wprawdzie bardzo mała, od podanej: w tej ogólnej summie własny dochód szpitala z domów i z realności wynosił złp. 100 ¹⁾. Dochód największy był w lipcu t. j. podczas sejmku, który tłumaczy najlepiej tę dobroczynną hojność. Potém składki spadają coraz niżej i w przerażającej szybkości. Czy mógł B a u d o u i n myśleć o spłacie domu, kiedy i te małe dochody, co były, zapewne w znakomitej części szły na utrzymanie dzieci? W księdze zanotowano, że summę, którą sam zebrał B a u d o u i n w sierpniu, oddał na sprzęty szpitalne, dochód zaś swój wrześniowy i październikowy poświęcił na wydatek, a więc na potrzeby bieżące. Chociaż ta summa, jaką sam przelał do szpitala B a u d o u i n, wynosiła około 5000 złp. jednakże i zebranie całej ogólnej summy, jego prośbom i zabiegom przypisać potrzeba; co dobroczynność sama przysyłała na szpital podrzutków, to przysyłała dla niego.

W tymże r. 1736 ludność szpital. wynosiła 48 niemowląt; z administracji osób duchownych, księży i zakonnic 12, lekarz 1, urzędnik 1, służby niższej było osób 5, mamek 15. Razem służby szpitalnej osób 34, a całej ludności z dziećmi osób 79. W tej pierwszej chwili, obsługi stosunkowo było bardzo wiele: prawie na jedno niemowlę, przypadał jeden człowiek. ²⁾ Wydatek na szpital obrachowany w r. 1736, na złp. 14085, co razem z kupnem domu i grunty wyniosło 31,233 złp. ³⁾.

Czasy coraz zaczynały być cięższe w skutek niedawnych wojen. Do Warszawy ścigała się codziennie prawie wielka liczba ludzi biednych z rodzinami; szczególnie podczas następującej zimy z r. 1736/7, w szpitalach nie było dla nich miejsca, więc leżeli po ulicach i po przedmieściach, a niektórzy i chodzić wcale nie mogli. Magistrat kazał takich nędzarzy zbierać i przynosić do jednego domu, bo i z głoduby marli; na utrzymanie ich zaś miał jedynie jalmużny i składki. Zdrowych a biednych osobno kazał utrzymywać pod nakryciem, a więc prawie pod gołym niebem, w namiotach. Miasto uciekało się do publicznej dobroczynności, prosiło o składki w naturze, o groch, kaszę, słoninę i t. d.. W razie żądania obie-

¹⁾ Zdanie sprawy, tamże 29.

²⁾ Zdanie sprawy, Str. 45.

³⁾ Tamże St. 52.

cywało nawet płacić za żywność, ku czemu upoważniło dwóch swoich ławników: Komboniego i Gottiego *).

Jednocześnie złość ludzka korzystała z nędzy. Wychodzili przekupnie za miasto, najwięcej na Pragę i pod pozorem, że w Warszawie zaraza, zawracali ludzi, namawiali ich, żeby im odprzedawali żywność za tanie pieniądze na dobry zarobek. Drożyzna była niesłychana, głód ogromny srożył się po całym kraju, w Poznaniu kilka razy Warta wylała. Ludzie marli w Warszawie z głodu i nędzy, a miasto przestrzegało, że dochodzić będzie niegodziwych ludzi szerczących trwogę dla zysku. Łakomi obdzierali ciała zmarłych. Biskup krakowski ogłosił dyspensę na posty. Zatem i dwór Saski poruszył się tą wieścią nieszczęścia, któremu po części był winien, domową wojnę rozpaliwszy. Król w pałacu swoim rozdawać kazał ubogim stare suknie i jałmużnę, (21 stycznia 1737 r.), a chociaż następnęj nocy wielki wichur sprawił niezmierną szkodę w ogóle w gmachach i budynkach, przysłał jeszcze w marcu jałmużnę i rozdał przeszło 100,000 dukatów dla ubogich **).

Oczywiście wśród takiej nędzy litościwe składki iść nie mogą; panowie jednak dobrze się bawili. Co chwila Kuryer polski donosił o balach i obiadach, o maskaradzie u Księcia Wojewody, u marszałkowej nadwornej koronnej, zapewne Stefanowej Potockiej, u pana jenerała artylerji koronnej Rybińskiego, u różnych panów Saskich i t. d. Oto ten dziwny kontrast, wśród którego przyjdzie B a u d o u i n o w i kołatać do serc czułych i nieczułych, wśród którego narazi się na różne boleści i zawody i co stokroć cięższa, na poniewieranie swojej godności ludzkiej.

Nic nie zrażało kapłana wielkiego serca. Jednocześnie z ogromnym owym krzątaniem się o sierotki, zabiegał i o błogosławieństwo biskupie. Dotąd przytułek jego dla dzieci był czysto prywatnym zakładem, zależał od jego woli, mógł się rozwiązać i ustać: chciał B a u d o u i n, żeby copędzej stał się publicznym, osłonionym powagą władzy, bo nabyłby przez to innego znaczenia, ustaliby niezawodnie swoje stanowisko. Wtenczas o zatwierdzenie podobnych prac i zakładów zgłaszali się ludzie do kościoła, nie do władz miejskich i politycznych, o które tu wcale nie chodziło; tembardziej uciekał do kościoła B a u d o u i n, który sam był kapłanem. Odwoływał się do coraz wyższych instancji; naprzód dom przytułku pozwolili mu założyć starsi zgromadzenia, teraz zaś potwierdzenia urzędowego szpitala żądał od biskupa.

Warszawa należała wtedy do diecezji poznańskiej, stolica Rplitej osobnego swego biskupa nie miała. Biskupem był ksiądz Hozyusz, jeden z serdecznych przyjaciół domu Saskiego, świeży elektor pod Kamionną króla Augusta III, kapłan bardzo pobożny i téjże saméj krwi, co wielki kardynał biskup Warmiński. Trudności więc żadnej nie było, i oto przywiléj, który u Hozyusza wyrobił

*) Kurjer Polski 1737 Nr. 7.

***) Kurjer Polski 1737 r. N. 4 i 16.

sobie dla szpitala książd B a u d o u i n: tekst jest łaciński, dajemy przekład polski.

S t a n i s ł a w J ó z e f z B e z d a n H o z y u s z

Z B o ż é j i S t o l i c y A p o s t o l s k i é j ł a s k i

Biskup Poznański Opat Czerwiński i t. d.

Wszem w obec i każdemu z osobna komu o tém wiedzieć należy, wiadomo czynimy.

Gdyśmy się przekonali, że pasterskiego urzędu obowiązek na tém głównie zależy, abyśmy sprawy pobożne za staraniem i szczodroblivością wiernych w Chrystusie chwalebnie rozpoczęte, powagą naszą wspierali, a przez to zapewniali im trwałość i pewność wśród zmiennych przygód ludzkich; gdy dowiedzieliśmy się razem że w tym stołecznym grodzie Warszawskim, od kilku już lat istnieje szpital dla przyjmowania i wychowania niemowląt, które zdarzało się po ulicach porzucone znajdować, z powodu niepoczciwości rodziców, i gdy w tym szpitalu niemała liczba tych niemowląt, znalazłszy schronienie, wychowuje się z wielkim zbudowaniem wiernych, naprzód w drewnianym budynku umyślnie na ten cel postawionym, a teraz w innym daleko wygodniejszym i murowanym, świeżo zbudowanym pod opieką siostr miłosierdzia, a kierunkiem wielebnych przełożonych zgromadzenia księży missyomarzy mieszkających u Śgo Krzyża, z wielkim dziełem pożytkiem, i gdy niczego więcej nie brak dla dokonania i ustalenia świętobliwego pożytecznego dzieła, jak stałych i pewnych dochodów zastosowanych do wielkich wydatków, których podobay przytułek wymaga, a w tych czasach zbyt ciężkich trudno je znaleźć; jednakże gdy rzeczy tak daleko naprzód postąpiły, gdy tyle osób znakomitych pobożnością, dostojnością i rodem zobowiązuje się do niesienia pomocy sprawie tak szlachetnej, iż nawet spodziewać się należy, że wkrótce znajdą się sposoby, i szpital ów przy pomocy Bożej za opatrzaniem i hojnością owych osób, pozyska stałe a wieczne dochody....

Przeto my, pragnąc o ile to od nas zależy, przyczynić się do rozwinięcia zanego dzieła, a dodać zarazem bodźca pobożności chrześcijańskiej, postanowiliśmy erekcją tegoż szpitala budującego się na nowo, zanim należycie dochodami opatrzony zostanie, na inny i sposobniejszy czas odłożyć, jednakże ażeby tymczasem z naszej strony nie zbywało na przyczynianiu się do poparcia wzrostu tej nowej rośliny, wszystkich wiernych obojga płci dyecezyi naszej a zwłaszcza tych, którym opatrzność Boska hojnie udzieliła ze skarbony swojej szczodroblivości, zachęcany w Panu, ażeby mając dostatki nie zatwardzali serca swego ku małym sierotom pozbawionym wszelkiej opieki ludzkiej, i starali się im przynosić pomoc według swojej możności. Dla tego pozwalamy kochanym w Chrystusie siostrom miłosierdzia, tego szpitala opiekunkom, przyjmować jałmużny, tudzież skrzynki i skarbonki do ofiar dobrowolnych po kościołach umieszczać, zebrane zaś dochody z jałmużny obracać na swoje i sierotek utrzymanie, dzieci na ulicach porzucone zbierać i po zacnych niewiastach na mamki umieszczać, a na domu w którym mieszkają, wieżyczkę z dzwoniczką wynieść, ziemie dla wygody nowego przytułku

według praw koronnych prawem dziedzicznem skupować, jakoż i pozwalamy na to wszystko w imieniu Bożem, przez list nasz niniejszy.

Wszystko wreszcie, co już dla owego szpitala zrobiono, i co się jeszcze robi, powagą naszą biskupią zatwierdzamy i udzielamy serdecznie dla wszystkich, którzy się do tego przyłożą, naszego pasterskiego błogosławieństwa. Na wiarę czego, list nasz niniejszy ręką naszą podpisany, pieczęcią opatrzyć rozkazaliśmy.

Dan w Warszawie dnia 9 września 1736 r.

Stanisław Biskup.

Uważamy, że w całym tym liście nie ma nawet wymienionego nazwiska ks. B a u d o u i n a. Szpital się zakłada, buduje, zatwierdza się powagą biskupią, ale w nim rządzą i władzę sprawują tylko siostry miłosierdzia i missyonarze, nie zaś ów główny popieracz sprawy, bez którego jak nie było początku, tak nie byłoby i wzrostu. Oczywiście skromność kapłana obwiniać nam tutaj, nie co innego; niepragnął B a u d o u i n rozgłosu przez list biskupi, a swoje radości i pociechę ofiarował Bogu, i sam jeden więcej, jak wszyscy, dźwigał szpital dla dzieci.

Biskup szlachetnie czując opieką otoczył zakład B a u d o u i n'a. Na próżno narzekał, że niewydał tym razem erekcyi, że ją owszem do szczęśliwszych czasów odkładał. Sam już list jego pasterski był erekcją, to jest był sprawdzeniem kościelnem faktu. Pospolicie w erekcyach oznacza się stały fundusz jakiejś instytucyi duchownej, któraby bez niego obejść się nie mogła; tutaj zaś w liście Hozyusza funduszu stałego wprawdzie nie było, bo szpitala utrzymanie opierało się tylko wyłącznie na jałmużnach, dla tego też biskup zapowiadał, że nada drugą erekcją, kiedy fundusz ten się znajdzie. Ażeby go zaś prędzej szpitalowi zapewnić, wylał się szczodrzej biskup na błogosławieństwa. Urzędowe zapowiedzenie zbierania składek miało swój cel dobrze obrachowany, już dla tego samego, że i po skarbonach kościelnych mógł się na to składać i grosz wdowi. Sprawę szpitala znakomicie to wszystko podnosiło. Pozwolenie zaś przemienienia kamienicy na kościół prawie, bo nie inne miały znaczenie wieżyczka i dzwonnica, które biskup pozwolił dźwignąć nad domem, rozpowszechniało myśl, że nietylko na sieroty, ale i na dom Boży płynąć będą pobożne składki.

Bądź co bądź, dzień wydania przywileju biskupiego dla zakładu księdza B a u d o u i n'a, 9ty września 1736 r., stanowi epokę w dziejach szpitala. Przed tym dniem liczymy dzieje, nie powiemy bajeczne, ale prawie legendowe szpitala; od tych dni zaczynają się dzieje pewne, w których każdy ustęp sprawdzić można dokumentami pisanemi.

5.

KASZTELANOWA MAŁOGOSKA — KRĘCZKI.

Nareszcie zaczął B a u d o u i u poruszać takie litościwe serca, które już za niego myślały o uposażeniu szpitala, zhołdowane chrześcijańskiem miłosier-

dziem kapłana. Spełniała się więc wola i życzenia Hozyusza, otwierała się nadzieja drugiej erekcyi.

Znalazł *Baudouin* dobrodziejkę w osobie dostojnej pani, Urszuli z Bielińskich Czermińskiej kasztelanowej Małogoskiej.

Krwia swoją i stanowiskiem należała ta pani dostojna do sfer najwyższych w Koronie. Była córką marszałka wielkiego koronnego Kazimierza, a przez matkę swoją Ludwikę Maryę Morsztynównę, blizką krewną i księżąt Czartoryskich, rodziny, która od lat ostatnich coraz wyżej się pięła i coraz wspanialsze zajmowała w Rplitej stanowisko, chcąc ją nawet zreformować. Ojca jeszcze będąc w dzieciństwie, straciła Urszula w roku 1713. Nic to jednak nie wpłynęło na osłabienie wpływu Bielińskich u dworu. Król August rozkochał się w całym domu dlatego, że siostra rodzona Urszuli, pani Denhofowa podkomorzyna litewska, po kilkunastu innych, została urzędową ulubienicą królewską i na długo niestałe serce sobie zhołdowała: z tego powodu rozwiodła się nawet z Denhofem i poszła powtórnie zamąż za Jerzego Ignacego Lubomirskiego, który był pisarzem polnym koronnym i razem jenerałem Saskim. Córkę swoją naturalną z inną ulubienicy, hrabiankę Rutowską, król wydał za Michała Bielińskiego rodzzonego brata Urszuli: przez to wszystko Bielińscy mieli otwartą drogę do najwyższych godności w Rplitej. Jakoż korzystali z tego, i jeszcze August II mianował Franciszka, innego brata Urszuli, marszałkiem nadwornym koronnym (1732 roku).

Zdaje się, że Urszula była kopcuszką w rodzinie. Naprzód poszła zamąż nieświetnie, za Jana Antoniego Czermińskiego, herbu Wieniawa. Wprawdzie podług zasady, że szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie, Czermińscy byli szlachtą tak dobrą, jak każda inna, ale ta zasada zaczynała się psuć coraz więcej, i panowie lubili zawierać świetne rodzinne związki, choćby z ulubienicami królewskimi; dla tego Czermiński nie wyglądał dostojnie obok innych szwagrów swoich: Potockiego, Lubomirskiego, Denhofa, Besenvala i t. d., chociaż był kasztelanem i posiadał dosyć rozległe stosunki rodzinne. Byłto również mąż, zdaje się, znacznie starszy od Urszuli: stronnik króla Augusta, przeciw Leszczyńskiemu stawał w konfederacyi Sandomirskiej i brał już udział w bojach, które spowodowało najście na Polskę Karola XII; a więc już w owym czasie, kiedy rodziła się Urszula. Za Szwedzkiej wojny dostarczył wiele amunicyi własnych dla artyleryi koronnej, co mu po bitwie Pułtawskiej sejm obiecał wynagrodzić¹⁾. Brat jego rodzony Szczęsny kasztelan Połaniecki, potem Kijowski, dzielnym był partyzantem, naprzód przeciwko Szwedom i później: pierwszy też rozpoczyna ruchy konfederacyi Tarnogrodzkiej przeciwko Sasom, i dał przez to szlachcie hasło do powstań, jako marszałek; dla niego to, złupił jenerał saski Eckstedt, zawsze w tych pierwszych ruchach konfederacyi, wszystkie wozy kasztelana Małogoskiego²⁾. Później tego się jedynie o mężu Urszuli dowiadu-

¹⁾ Volumina legum, tom VI, str. 198.

²⁾ Otwinowski wydania Raczyńskiego, str. 228.

jemy, że zasiadał na sejmie w roku 1720 ¹⁾. Umarł kasztelan Małogoski roku 1729 ²⁾.

Urszula Bielińska poszła młodziutką za starego, i niedługo z nim żyła. Pospolite były u nas pod owe czasy rozwody w rodzinach senatorskich. Król Sas do szczeru rozprzął wszelkie względy moralności i wstydu. Pani Urszula już od roku 1726 mniej więcej zerwała stosunki wiążące ją z kasztelanem i osiadła na dewocyi w klasztorze u Wizytek w Warszawie. Przyjęła nawet ich suknię zakonną, jednakże bez wykonywania szlubów. Urodzona w roku 1703, miała wtedy lat dwadzieścia dwa co najwięcej. Tak przystało pobożnej niewieście, która nie chciała iść torem wielkich pań polskich owego czasu, a raczej w dobie zepsucia, naśladować obyczaj dawny, według którego niewiasta zamężna, choćby nawet i wdowa, chroniła się pod furtę klasztorną dla przyzwitości i nieściągania na siebie ciekawych, podejrzliwych oczu, niedawania przedmiotu do obmowy. Doczekawszy się niedługo potem śmierci męża, była młodą wdową, lecz nie chciała już podobno wstąpić w nowe związki małżeńskie, wołała pokutować za siostrę rodzoną i w takim stanie, wśród modlitw i dobroczynności spędziła lat dwadzieścia ośm życia. Wizytkom wiele świadczyła; bezdzietna, do litości skłonna, pragnęła czynne prowadzić życie, i to może było powodem, że nie wstąpiła do zakonu, przestawała na sukni. Podobą się pobożnej kasztelanowej wzniosła pobożność Baudouina, pierwszą też szpitalowi jego zacna niewiasta przynosi ofiarę.

Zakupiła w okolicy Warszawy o półtóry mili w parafii Borzęcińskiej, powiecie Błońskim, od Józefa Przyłuskiego wojskiego Warszawskiego wieś Kręczi za 30,000 złp. Akt tej sprzedaży stanął między stronami 26 Lipca 1737 roku, zeznany zaś w grodzie Warszawskim w poniedziałek po Ś-tym Wawrzyńcu. Kasztelanowa inne też części skupiła od szlachty w okolicy Kręczek, od Przyłuskiego połowę Kaput czyli zrzebja (sortes) na Siekierszczyźnie i Chrzanowszczyźnie; obok tego skupowała części w przyległych wioskach w Umiaństwie i w Szpakach. Poczem zaraz w roku następnym, na rokach sądowych ziemskich w Zakrocymiu, w Piątek po Niedzieli Wstępnej, stanęła osobiście i zeznała, że wszystkie te nabytki oddaje tytułem zupełnej własności siostrze miłosierdzia, mającym nadzór nad przyjmowaniem i wychowaniem sierot znalezionych po ulicach albo ubogich rodziców pod opieką księży misyonarzy od Ś-go

¹⁾ Teka Podoskiego, tom II, str. 50.

²⁾ W źródłach płatają imiona i krzesła tego kasztelana: jedni nazywają go Janem, drudzy Antonim, w jednych jest kasztelanem Zawichostskim, w drugich Małogoskim. Chyba byłby współczesny jaki trzeci Czermiński obok tych dwóch braci, kasztelan Zawichostski, przeciw czemu jednak mamy powody się oświadczyć. Nasze źródła, nawet urzędowe, w ogólności są niezmiernie błędne: i z potwornemi omyłkami, u Niesieckiego nasz kasztelan nazywa się Janem, oczewiście także błędnie. W aktach urzędowych, w processach sądowych szpitala, z których czerpiemy nasze fakta i daty, zawsze jest ten Czermiński nazwany Antonim i zawsze piastuje krzesło kasztelanii Małogoskiej. Nareszcie i Urszula umiera kasztelanową Małogoską.

Krzyża.” Nigdzie o Baudouinie i tu niema żadnej zmianki. Zawsze w nim też sama cecha wysokiego zaparcia się i pokory.

Sprawiedliwie zatem można uważać panią kasztelanową za współzałożycielkę domu podrzuteków razem z ks. Baudouinem; ich myśl błogie przyniosła owoce, pierwszy rodzaju tego zakład na ziemi polskiej.

Nie przestała na tych swoich dobrodziejstwach p. Kasztelanowa: wsi Kręczonek długo nie oddawała szpitalowi, zapewne, żeby ciężarów jego nie mnożyć. Musiałby B a u d o u i n kogoś tam na wsi osadzić, żeby prowadził gospodarstwo w imieniu szpitala; kasztelanowa oszczędziła mu tego wydatku, bo wzięła na siebie cały zarząd. Dogodziło się i jej przez to, gdy miała w okolicy wieś, którą lubiła dla świeżego powietrza, a zdrowie jej samo wymagało, żeby się leczyła jako słabowita; często więc brała kąpiele w Kręczonekach. Otóż przejeżdżając z Warszawy na wieś, sama p. kasztelanowa zajmowała się gospodarstwem, wydawała polecenia, ziemię zasiewała, woziła tam dzieci, opatrywała je we wszelkie potrzeby, potrzebnych legumin dostarczała ze wsi do szpitala, oddawała wszelkie dochody, a zapewne jak można najskrupulatniej, bo serce jej chciało być dobroczynne. Była na prawdę kasztelanowa ekonomką ziemi szpitalnej w Kręczonekach. Znajdowało się podówczas podobno tam dwóch tylko rolnych gospodarzy, zresztą były tam same ziemie folwarczne, więc obrabiać je musiała przez najemnika. Widać to i z tej okoliczności, że kasztelanowa skupowała tylko same szlacheckie części.

Historja Kręczonek, o ile wysledzić się ją dało, najwyżej sięga aż do roku 1583 t. j. do czasów Stefana Batorego; wtedy dziedzicem wioski był Jan Jastrzębski: na jego żądanie Mikołaj Grzybowski podkomorzy Warszawski rozgraniczał Kręczoneki od Umiastowa i Szpaków, na których w zaściankach siedzieli drobna szlachta, Umiastowscy. Sypał podkomorzy, a raczej odmieniał, stare graniczne kopce, począwszy od drogi, która szła od Warszawy przez Zielonki do wsi Wojcieszyna.

W innych stronach Kręczoneki graniczyły z gruntami Ołtarzewskimi i Ożarówskimi. Wojcieszyn stanowił historyczne Kręczonek sąsiedztwo, a raczej historyczne jest dzisiaj, bo za Batorego nie przywiązywano jeszcze do Wojcieszyna znaczenia pamiętki, o jakiej chcemy wspomnieć. Z Wojcieszyna tego albowiem pochodził a pewno był i wioski dziedzicem, słynny w nasze czasy minister Książąt Mazowieckich, tłumacz na polski język Statutów Wiślickich, t. j. książdz Świętosław z Wojcieszyna, znakomita postać XVgo wieku.

Kręczoneki wtedy często nazywały się Umiastowem; wnosić więc należy, że były kiedyś częścią większej całości ziemskiej, która wciąż się drobiąc na szlacheckie części, coraz więcej wychodziła na zaścianek mazowiecki, mieszcząc w sobie liczną zagonową szlachtę. Dla tego rozmaite, że tak powiemy, prowincjonalne nazwania w Umiastowie; nareszcie wyróżniło się i Umiastowo-Kręczoneki, które jeszcze dosyć znaczną, same w sobie, były posiadłością. W początkach panowania Władysława IV, Stanisław Pągowski połowę Umiastowa — Kręczonek sprzedał Janowi Wilkowskiemu, sekretarzowi królewskiemu w roku 1633. Następnie coraz więcej Umiastowo się drobiło.

W lat kilkadziesiąt potem, siedzą na Kręczkach Przyłuscy, Slepowniczowie, szlachta Rawska powiatu Bialskiego, w którym leżą Przyłuski, gniazdowe ich ustronie. Dziad wojskiego, Marcin podwojewodzy Gostyński odumarał wczesnie żonę Zuzannę Sucharzewską i syna w dziecinnym jeszcze wieku Franciszka. Wdowę umiał skłonić ku sobie Bartłomiej Franciszek Siekierka, przychodzić aż z Podlasia w te strony, i dosyć niepewny szlachcic, bo wywodzić się musiał aż świadectwami ziemi drohickiej. Siekierka już był wtedy panem na Umiasztowie i sąsiadem wdowy. W jesieni 1691 ożenił się z nią i zaraz sobie nowi małżonkowie wzajemne dożywocia pozeznawali. Tymczasem Siekierczyzna skupowała części w Umiasztowie, Kręczkach, Zielonkach, Prusach, Żubkowie, od Michała Dąbrowskiego skarbnika Wileńskiego i żony jego Anny Charmańskiej, od Michała i Antoniego Charmańskich, pierwszego łowczego, drugiego zaś podwojewodzkiego Trockich i t. d. i zaledwie objęła te grunta w r. 1697, alisci zaraz było to bezkrólewie po Janie III, zajechał je Kazimierz Szopski, miecznik Warszawski, który miał pretensye do dawnych właścicieli; zato zapozwany przed sądy kapturowe pogodził się i umilkł, w tém nowy ukazał się przyjaciel.

Kiedy dopiął celu Siekierka, pokazał się jakim był: majątek żony i sieroty dziewięcioletniego pasierba rozsyrywał, zapisy rozmaite na nim robił, tytuły własności na siebie sztukował, źle się z żoną obchodził, wykraczał przeciw wierze małżeńskiej, z czego urosło potem wielkie zgorszenie i doszło do tego że bił żonę różgami i śmierć jej nawet przyspieszył; wdali się za sierotą krewni i ocalili resztki jego fortuny.

Franciszek Przyłuski był potem burgrabią Warszawskim i ożeniwszy się z Jadwigą Myszczyńską, miał czterech synów, z których najstarszy Józef, wojski Warszawski; ten dopiero w r. 1735 spłacił z Kręczek braci Macieja podstolego Kijowskiego, księdza Kazimierza proboszcza z Tarczyna, oraz Stanisława, który był porucznikiem w regimencie konnym królewskim, a we dwa lata później wieś Kręczki, kasztelanowej Małogoskiej odprzedat *).

W księdze dochodów, o której wspominaliśmy, znajdujemy w ciągu całego roku 1737 wpływy bardzo małe, największy w kwietniu wynosił złp. 1289 gr. 7, najmniejszy zaś w marcu, bo tylko złp. 196 i gr. 14. W lipcu nie był obecny ks. B a u d o u i n, czy nie jeździł czasem do Francji? właśnie to na wakacje przypadło. Zbierał za niego wtedy składki ksiądz Hyacynt Śliwicki młody misyonarz, który lada chwila zostanie wyzitatorem zgromadzenia, i na losy szpitala przeważny wpływ wywierać będzie. W lipcu Śliwicki zebrał składki tylko złp. 143, dopiero w grudniu zaczęły się znakomicie sypać jałmużny, i w tym jednym miesiącu wyniosły sumę złp. 38,914 gr. 4. W księdze dochodów zapisano wtedy dwie ofiary bezimiennego: jedną 400 dukatów t. j. złp. 7,200 na utrzymanie czterech sióstr miłosierdzia przy dzieciach, a dalej ofiarę na kupno

*) Wszystkie te szczegóły o dziejach wsi Kręczek wzięte są z akt szpitala Dzieciątka Jezus. Dokładny rodowód Przyłuskich aktami stwierdzony znajduje się w herbarzu Duńczewskiego, zkąd w Niesieckim, patrz Dopełnienia, Tom X, stron. 315.

wnosi, na co złożono dwie summy wynoszące 27,000 i 2300, wreszcie na dom dla sierot na Solcu, i na naprawę jego ofiarowano złp. 750. Ta ofiara bezimiennego, jak wiemy, pochodzi całkowicie z hojności pani Czermińskiej; poznajemy to po kupnie wsi, a żadnej innej wtedy szpital nie posiadał oprócz Kręcdek. Te dwie drugie bezimienne ofiary należą także do niej, bo wiemy z akt, że dnia 25 czerwca 1737 r. zapisała pani Czermińska 400 dukatów w Warszawie długu na kamienicy Baniuszów mieszczan warszawskich, dla utrzymania siostr miłosierdzia a raczej nabyła sumę zapisaną na tej kamienicy i podarowała ją szpitalowi. Domyślać się zatem należy, że i owe 750 złp. na dom w Solcu, jest nowym dobrodziejstwem kasztelanowej dla dzieci. Widzimy jak ciągle czuwało jej serce nad niemowlętami, jak nie szukało rozgłosu i sławy, wczem widzieć można wpływ B a u d o u i n a. Kasztelanowa nie ogłaszała swoich zapisów, zeznawała tylko akta, pozwalała bezimienne zapisywać do księgi swe ofiary, a jeżeli stawała urzędowo przed ziemstwem jakim lnb grodem, zadosyć powinności robiła, bo musiała zachowywać wszelkie formalności prawne.

Cały dochód z jałmużn w r. 1737 wynosił złp. 44161 gr. 23.

Statystyka czerpana z innych źródeł szpitalnych inne jeszcze cyfry wykazuje. Podróg niej wpłynęło kapitałów z darów znaczniejszych na bieżące potrzeby w r. 1737 złp. 38250, jałmużny od różnych osób 5912,— ogół wpływu 41162 i nie wiemy jakto z cyfrą, którąśmy sami wypisywali z akt, pogodzić*). Co się wydatków tyczy: na kupno dóbr wyszło 30000, w czem oczywiście objęte są Kręccki; różne inne wydatki wynosiły 16155 złp. razem wydatki 46155 złp. Dzieci w roku 1737 było 241. Administracya po staremu obejmowała też samą liczbę duchowieństwa i służbę niższą, co wr. 1736, tylko mamek zamiast 15 było 30, bo też liczba dzieci niezmiernie wzrosła; lekarz był jeden, urzędnik jeden, razem administracya wynosiła osób czterdzieści dziewięć, ogół zaś ludności szpitalnej, osób 290.

Chcemy skończyć tu rzecz o kasztelanowej i dla tego przejdziemy nieco inne wypadki do niej się odnoszące.

Pani Czermińska zaprowadziła wielkie porządki w Kręczkach; ulepszyła gospodarstwo, i na lat kilka przed śmiercią wprowadziła w urzędowe posiadanie wsi, B a u d o u i n a (w piątek po Śtój Dorocie) w r. 1748, zapewne nie zrzekając się i nadal swojej roli w pracy i pomaganiu na gruncie szpitalowi.

Pani Czermińska nie te jedne zostawiła dla szpitala fundusze. Jeszcze spisując testament 18 lipca 1745 r., zapisała podrzutkom złp. 22020 i osobno złp. 3000 na mszę jedną co tydzień, która miała odprawiać się za nią i rodzinę. Ten zapis rozszedł się na bieżące szpitala potrzeby.

Inne jej zapisy nietyle były szczęśliwe: summa na kamienicy Baniuszów zapisana, długo nie przynosiła regularnego procentu szpitalowi i przez to dawała powodów do rozmaitych pozwów i włoczenia się po sądach, dopiero w dniu 30 czerwca 1749 r. odzyskawszy wyrok królewski, B a u d o u i n zawarł układ z Mateuszem Baniuszem radcą miasta Jego Królewskiej Mości i starój Warszawy, w ten

*) Zdanie sprawy Szpitala Dzieciątka Jezus za r. 1860 str. 28, 42 i 50. Myłka ta atoli w dodawaniu.

sposób, że gdy dłużnik summy 400 dukatów oddać nie mógł na Śty Jan dla szpitala, B a u d o u i n jeszcze na lat cztery tę sumnę w rękach jego zostawiał z warunkiem, żeby ustąpił ze swej strony Baniusz szpitalowi 50 czerwonych złotych nadebranych z dawnego procentu przez lat dwanaście. Od summy zaś „aby ani jedna strona krzywdy, ani druga ciężkości nie miała” Baniusz obiecał po pięć od sta regularnie płacić; żeby mu zaś ciężko znowu nie było całą sumnę razem oddawać, ugodziły się strony, że dłużnik częściowo będzie ją spłacał po 100, po 50 dukatów, aż póki całej nie wypłaci.

Zmiana ta przeznaczenia kapitału dowodziła, że B a u d o u i n ciągle potrzebował pieniędzy na bieżące potrzeby; nie chciał od kapitałów pobierać dochodów, ale obracał je na gotowiznę i wydawał; zawiódł się i tutaj raz jeszcze, bo ani Baniusz summy nie spłacili, ani też nie spłacali mu procentu po 360 złp. rocznie. *)

Pani Kasztelanowa Małogoska, pierwsza wielka dobrodziejka domu podrzutków, chorowała ciężko przed śmiercią, ale po chrześcijańsku znosiła boleści. Prosiła, żeby ją w sukni zakonnej wizytek pogrzebiono, i wolę tę spełnili krewni. Był kiedyś portret jej olejno malowany w kancelaryi szpitala Dzieciątka Jezus, przedstawiał kasztelanową także w sukni zakonnej.

Kasztelanowa umarła w Warszawie dnia 13 września 1753, r., żyła lat 50. W lat sto przypominały pisma publiczne jej świętobliwe czyny, jak gdyby chciały obchodzić jej jubileuszową pamiątkę **).

6.

PIERWSZE SKŁADKI.

Zaczynał się powoli i sam dwór interesować sprawą sierotek B a u d o u i n a.

Król z żoną przyjechał na pierwszy sejm następujący po pacyfikacyjnym, w jesieni 1738 r. i bawił długo w Warszawie. Przyjazd jego uprzedziły królowy Maryanna i Józefa; bywały różne uroczystości i nabożeństwa u dworu, między niemi i obrzęd oddawania kapelusza kardynalskiego biskupowi krakowskiemu księdzu Lipskiemu. Podczas sejmu umarł biskup poznański Hozysz i prymas ksiądz Potocki; ambicje były ożywione, życia przybyło Warszawie.

Wtedyto ochmistrzyni najwyższa dworu hr. Kollowratowa, najbliższa przyjaciółka królowej Maryi Józefy, za którą pojechała z Austrii do Saksonii, opiekunka królowien, pani wysokiego rodu i wielkiej pobożności, matka pani Bryłowej, której mąż zato został świeżo hrabią Cesarstwa, pani Kollowratowa postanowiła przyjść grą towarzyską t. j. zbieraniną fantów i loteryą na nie, w pomoc szpitalowi podrzutków. W Rzeczypospolitej pierwszy raz może dobroczynność uciekała się do środków, tyle dziś pospolitych. Przed wieki ludzie oddawali jałmużnę nę-

*) Zapis tu umieszczony był od 1778 r. na kamianicy pod Nr. 276 na ulicy Freta.

***) Kuryer Warszawski 1853 r. Nr. 232.

dzy z serca pełnego spólcucia i boleści: w XVIII zaś, żeby się do litości stanowczo skłonić, potrzebowali zabawy; wielka ochmistrzyni dworu poznawszy tę słabość wieku, umiała z niej korzystać; wiedziała, że na tę modę złapie najubożniejszych ludzi pod względem serca, bo na nieszczęście w Polsce już nadobre rozwijał się ów ład dworów zagranicznych, na których wszystko lubiło błyszczyć tylko w świetle majestatu. W Polsce, co nigdy nie bywało, panowie zabiegali skrzętnie o łaski dworu, chociażby dla pozyskania świeżo nadanego orderu Orła Białego. Panowie tedy daliby grosz chętnie, jedynie dla przypodobania się pani, która miała wpływ wielki u dworu, i mogła rozrzucić jego łaski; daliby nie dla sierot, ale dla tego, że im tak wypadało, że pani Kollowratowej odmówić było niepodobna.

Urządziła tedy pani Kollowratowa zabawę loteryjną na dworze podczas zimy i sprzedawała bilet po trzy czerwone złote na szpital podrzutków; zebrała losów 120, z których 14 tylko wygrywać miało: dochód cały obrachowany więc tylko na czerwonych złotych 360 czyli na dzisiejsze złp. 6480, zaiste nie był wielki. Pomagały wielkiej ochmistrzyni w sprzedaży biletów panie i panny dworu, pomiędzy którymi ówczesne gazety wspominają dwie polki, pannę Żubińską i Przebendowską.

Loterya odbyła się 3 Stycznia na pokojach u hr. Kollowratowej. Gazety ówczesne ze wszystkimi szczegółami wyliczały i fanty, które były do wygrania, i te szczęśliwe osoby, którym los sprzyjał *).

Niesądzimy, żeby dochód z loteryi rozegranej na dworze wszedł do księgi dochodów szpitala, bo w ciągu dwóch lat 1738, 1739, dochody te wcale nie są wielkie. W roku 1738 wynosiły tylko złp. 9898 gr. 2; w roku 1739 zaś więcej cokolwiek, bo złp. 11845 gr. 24, i wtenczas najwięcej składek wpłynęło przez ręce ks. Baudouina, jako szczegółowe rubryki pokazują; sejm nawet niewiele powiększył wpływy. Dobroczynność coraz stawała się ospalszą, bo w sferach wysokich towarzyskich, duch filozoficzny XVIIIgo wieku począł coraz więcej nurtować; królestwo oboje byli przykładni i dwór ich cały katolicki, lecz nierząd w obyczajach sprawiał złe wielkie. Za zmianą obyczaju i stroju, przyszło do nas zubożenie do kościoła i źle urywana rozpusta. Pozór religijny Rzplitej zwodził tylko niewprawne do poglądów oko, ale kto dojrzał, widział mieniący się straszliwy obraz rzeczy, pomimo okazałych nabożeństw, które świetnie zawsze się odbywały. Prymas Potocki kilkanaście lat temu, ofuknął nuncjusza papieżkiego księdza Santino mówiąc, żeby się pohamował w zapędzie pobożnym, bo ludzie nie są już tak jak dawniej „zelosi pro ecclesia.“ O! mylnie ma stokroć pojęcie, kto o fanatyzm społeczeństwo nasze w XVIII wieku obmawia: byliśmy od fanatyzmu wtedy dalej, jak kiedykolwiek, w dziejach naszych.

Wypadało coś dawać na szpital podrzutkom, bo stronę jego przyjęła wielka pani kasztelanowa Małogoska, bo zainteresował się szpitalem dwór nawet. Rzecz dziwna, ale dobroczynność francuzka walczy tutaj z dobroczynnością polską, chociaż ile francuzów tu być mogło obok panów i pań polskich? Dobroczyn-

*) Kurjer Polski z 1738 r. N. 105, Supplement.

ność francuzka nawet więcj natchmiona. Pani de la Touche daje „par ordre de monsieur Baudouin“: daje więc składkę, bo jej tak kazał, zapewne jēj spowiednik ks. Baudouin. W liczbie dających składki następują téż różnemi czasami pan Trotin, Guitard, kapitan de la Motte, dalej opat Ś-go Germana we Francyi (l'abbé), hrabina de Orille, pani Rivoys, nareszcie pani baronowa de Riaucour. Riaucourowie była to rodzina pół francuzka, pół niemiecka, która świeżo pod owe czasy dostała się do Polski i bardzo prędko umiała sobie zaskarbić łaski i więtość w społeczeństwie naszém; na rozmaitych stanowiskach Rplitéj członkowie téj rodziny służyli; jeden Riaucour był najpierwszym w chronologicznym porządku bankierem Warszawskim, później nieco, brat jego został proboszczem i biskupem in partibus, inni weszli do wojska i nawet dosłużyli się jeneralskich stopni. Ta pani Riaucourowa, co daje na szpital Baudouinowi, będzie to pewnie żona bankiera. Nie w tym jednym wypadku, ale i później często Riaucourowie wspierali szpital; jedna to z rodzin z bardzo zasłużonych dla podrzutków polskich.

Osoby francuzkie, któreśmy tu wymienili, zapewne grosz swój wdowi przysyłałi z Francyi, a przynajmniej wiele ich, bo zapewne nie wszyscy francuzi dobrze czyniący szpitalowi, mieszkali w Polsce; stosunkom Baudouina przypisać więc należy i składki, a skazówką pewną ku temu jest jałmużna opata z Saint Germain. Nie zawsze téż były to ofiary znaczniejsze: pani Orille naprzykład, daje jak zanotowano w księdze dochodów złp. 29 gr. 15: summa zaiste niewielka, ale na pochwałę Francyi powiedzieć, że chociaż to małe bywały wpływy, zawsze jednak i później dochodziły z Francyi składki w formie czasowej jałmużny.

Dobroczynność polska miejscowa oczywiście wystąpiła zwyciężko w porównaniu z francuzką i co do liczby składek i co do ich wysokości, ależ nietrudno było walczyć w Polsce z Francją na polu miłosierdzia chrześcijańskiego; gdy jednak stosunek był za mały téj przewagi, oskarżać nam tu przychodzi obojętność polską i zaiste wielką.

Pominąwszy kasztelanowę Małogoską, która ciągle pamiętała o szpitalu i zasilala go jałmużnami (1740 i 1741 r.), któż dawał? Oto najpierwsza może ofiara była cokolwiek znaczniejszą, inne wcale drobne. Michał Sapieha wojewoda podlaski, zapisał na podrzutków 9,000 złp., (26 sierpnia 1736 r.), sumnę tę gotówką odebrał B a u d o u i n, zapewne już po śmierci Sapiehy, która o dwa lata później nastąpiła. Oto pani comtesse de Rawa, jak zapisano w księdze, zapewne starościna, a zatem pani z Roztworowskich Józefowa Załuska, hic mulier, sławna za swoich czasów kobieta, która sama w sądach stawiała za swojemi sprawami i znakomitą była w całej Rzeczy-pospolitej ze swojej wymowy. Później zapisana jakaś księżna Radziwiłłowa, niewiadomo która, może Kancelrzyna Anna Sanguszkówna; później księżna kasztelanowa Czartoryska, albo jak z francuzka piszą jēj nazwisko polskie w księdze dochodów kapłani francuzi: „la Kastalane Szatorinska, Czatoriunska,“ to pewnie będzie księżna Kazimierzowa Izabella, Morsztynówna z domu, więc rodzona ciotka kasztelanowy Małogoskiej, a matka tak zwanęj Familii t. j. ludzi przeważających w obecnej chwili na świecie polskim. Ta pani litościwa często dawała ofiary. Zresztą Familja nie odznacza się; o dwóch osobach z nięj tylko księga dochodów wspo-

mina t. j. o córce księżny kasztelanowy, pani Poniatowskiej wojewodzinie Mazowieckiej i o synu księciu wojewodzie ruskim, panu jednej z trzech największych fortun Rzeczy-pospolitej, wziętej po Sieniawskich. Książę wojewoda jednakże ofiarował na szpital tak mały drobiazg, że tu o nim wspominamy chyba tylko dla charakterystyki, faktem pokazującej, że pan tak wielce bogaty, nie musiał mieć serca dla niedoli. Ten książę wojewoda pozwala nam przejść do mężkiej połowy towarzystwa polskiego. Otóż ze wstydem wyznać potrzeba, że książę chociaż dał mało, samotny prawie stoi w spisie ofiarodawców; świeckich panów nie widać, występuje tylko dosyć licznym zastępem duchowieństwo: ksiądz Śliwicki rozpoczyna ten szereg, po nim idzie kilku biskupów jak Kobielski kamieniecki, Hozysz poznajski, ale ci drobne dają datki, po nich idzie Krzysztof Szembek biskup Warmiński i Płocki Antoni Sebastyan Dembowski. Wreszcie Adam Stanisław Grabowski, biskup Kujawski po Szembeku, już nominatem będąc na Warmińską stolicę, dał znaczniejszą ofiarę t. j. złp. 800 gr. 4, (1741 roku).

Ksiądz Krassowski, jeżeli tu mowa o kanoniku warszawskim, zatem człowiek bardzo bogaty, dał także drobną ofiarę. Jest wzmianka i o jakimś Meline, także zapewne księdzu, bo kilku ich znamy, wówczas i później, księży Melinów, kanoników Łowickich i Warszawskich.

Walenty Czapski, biskup Kujawski po Grabowskim, podarował szpitalowi kamienicę na Krzywém Kole, tak nazwaną Boguszewą, którą w tym celu umyślnie nabył od właścicieli Bielawskich w roku 1739; podarował ją szpitalowi przed aktami grodu Warszawskiego dnia 6 kwietnia 1743 r. Baudouin jako prowizor szpitalny, wszedł w posiadanie tej kamienicy zaraz dnia 30 lipca tegoż roku.

Inną w tymże czasie kamienicę Minkiewiczowską kupił Baudouin od Dominikanów Obserwantów. Jeszcze Jan Kazimierz nadał grunt pusty przy kaplicy Moskiewskiej szlachetnemu Stefanowi Sebastyanowi Minkiewiczowi (1659 r.). Kamienicę na tej ziemi zbudowali inni właściciele i sprzedali ją Dominikanom (1694 r.). Kiedy Baudouin zgłosił się do księży o kupno tej kamienicy, dobrowolnie ustąpili, ale wyrobili wprzód sobie pozwolenie jenerała w Rzymie (dnia 20 sierpnia 1740 r.); na skutek tego, podczas wizyty w klasztorze pozwolił wejść w układy Dominikanom Remigi Śmiarowski, wikaryusz jeneralny (dnia 2 Czerwca); sama zaś sprzedaż nastąpiła w ciągu miesiąca za 8000 złp. przez ojców Stanisława Słupeckiego Prezydenta i Wincentego Leisduta Prokuratora jeneralnego (dnia 31 Lipca). Baudouin wprowadzony został do kamienicy i gruntów przy niej nazwanych Jankowszczyzną, zaraz przed Świętym Bartłojem, wszystko to w r. 1741. Tutaj w akcie nazwany jest Baudouin wice-prefektem zgromadzenia Missyonarzy i prokuratorem szpitala.

Nakoniec Baudouin powiększał i wiejską swoją posiadłość Kręcerek; nabywał kolejną i splacał małe części szlacheckie w okolicy, w sąsiedztwie, w inném Umiasztowie to jest w Falkach; zapewne chodziło tu o grunta, dotyczące się gruntów na ziemi Kręczkowskiej. Tak w roku 1740 sprzedała mu za 1200 złp. Apolonia Kaliszówna, z męża Kazimierzowa Szopska, swoje części w różnych porozrzucane miejscach, od granicy Umiasztowa, Klimontów, Falków, Oltarzewa, Wojcieszyna

i t. d., co wszystko wylicza akt, a nadto sprzedala mu pole nazwane Łysą Górą, ogród i łąki (w grodzie Warszawskim dnia 24 Lipca 1740 r.).

Patrzmy, czy nie dokazywał cudów Baudouin? Kupował włości, ziemie, domy, nie mając na to ani grosza gotówki. Posiadał szpital, w roku 1739 jeszcze domki jakieś na Pradze i na Solcu; ale nie doszło do nas żadne piśmienne świadectwo, zkąd przyszedł do tych domów, szczególnież na Pradze. W roku 1739 zapisany jest dochód złp. 121 „du cabaret des villages” to jest z karczmy wiejskiej. Sprzedaż wełny tegoż roku przyniosła Baudouinowi dochodu złp. 202 gr. 20. Dzwony, że dzwoniły na śmierć Prymasa Potockiego, przyczyniły dochodu złp. 70, (w Grudniu 1738 r.), dochód z aniwersarów, to jest za msze żałobne, wynosił w roku 1738 tylko złp. 300. Ostatni ten fundusz był skutkiem śmierci uczonego Rostkowskiego, biskupa Filadelfii, przyjacieli Żaluskich, który w księdze zapisany tak: „Ruskowski suffragant de Lutiori” ma to być Łucki.

Cały dochód z jałmużny w roku 1740 obrachowany na złp. 16252 gr. 12.

W roku 1741 dnia 15 Marca, ksiądz Śliwicki już od kilku miesięcy wizytator zgromadzenia i proboszcz Świętego Krzyża, odbył wizytę w szpitalu Baudouina. Księgi przejrzał i sprawdził, datę rozpoczęcia składek od dnia 1 Czerwca 1736 r. zapisał. Porachowawszy, doszedł, że od tej chwili aż do obecnej wizyty, dochód blisko przez lat pięć wynosił 111,600 złp. gr. 3 i że rozchód który także w księdze był notowany (la recepte de l'année, la depense) wynosił złp. 111,518 gr. 3; wypadło ztąd, że pozostałości w kassie szpitala było podczas wizyty złp. 82.

Czyż ten Baudouin, powtarzamy, cudów nie robił? Kwesta po mieście, jak ze wszystkiego widać, była bardzo trudna, wpływało z niej często ledwie po kilkanaście złotych co miesiąc, i ten grosz wdowi głównie płynął przez ręce Baudouina, biedny Missyonarz go wyżebrał. Rzadki bardzo trafia się miesiąc, w którym wpływy dobrowolne przyslane do szpitala, są większe od jałmużny przyniesionej przez Baudouina, a trafiają się i to bardzo często takie miesiące, w których wpływy Baudouina są prawie całym szpitala i nieszczęśliwych sierot dochodem.

Domyślać się należy, że nie wszystkie dochody zapisywane były do księgi, inaczej pojąłby nie można było, jak przy nakładach swoich, drobiazgiem wystarczał Baudouin. Chociażby tylko przypuścić, że najmniejszą utrzymywał liczbę dzieci, to przy jednoczesnym utrzymywaniu zakonnice i służby, skromne te wpływy notowane w księgach, nigdyby nie były dostateczne i przecięciowo byłoby wydatku rocznego na szpital przez pięć lat od roku 1736, mało co więcej nad 20000 złp., a widzieliśmy, że w poprzednich latach wpływy jednego roku czasami niedochodziły nawet i połowy tej przecięciowej sumy, fospolicie zawsze były od niej mniejsze, a niezmiernie to rzadki wypadek, ażeby przewyższały sumę przecięciową. Tenże sam widok i w liczbach lat późniejszych: weźmy dziesięciolecie następne (1741—1750), w ciągu tych lat dochód raz tylko wynosił więcej nad 20000, w innych nigdy i tego nie dochodził, nawet można powiedzieć, że zmniejszał się kolejno, aż w roku 1749 spadł na złp. 10099. Teraz zważajmy, że dobroczynność Baudouina żadną liczbą dzieci ograniczać się nie mogła, 200 ich miał zaraz na początku. Z czasem ta liczba powinna była znakomicie wzrosnąć, z nią oczywiście i nakład musiał być większy.

Podług statystycznych wykazów, ludność dzieci w szpitalu ciągle się też w owych latach zmniejszała, w roku 1736 było dzieci 45, i zaraz w 1737 r. liczba a podniosła się do 241; w następnych latach coraz niżej spadała i do tego gwałtownie, w roku 1738 było 45 dzieci, w 1739 20, w 1740 tylko 12. W tymże samym przeciągu czasu, liczba duchowieństwa użytego do administracyi szpitala wynosiła ciągle osób 12, jako też inne gałęzie obsługi w niczém się nie zmniejszały, zawsze był lekarz jeden, urzędnik jeden i pięć osób niższej służby; mamek w latach 1736, 1738 i 1739 było 15, w 1737 r. 30, zaś w 1740 r. tylko 12. Toż samo ogół ludności który w 1736 r. podniósł się do liczby osób 79, w 1737 r. do 290, spadł znowu w 1738 na osób 79, w roku 1739 na 54, w roku 1740 na 43.

Nareszcie zwróćmy na to uwagę, że owe księgi dochodów i wydatków, coraz niedbaliej były prowadzone; dawniej wpisywano każdą jałmużnę, każdy datek, teraz już miesiącami hurtowo wpisują się dochody. W rubryce wydatków często niema podanej liczby wydatków, chociaż są notowane regularnie wpływy. Raz zostaje w kassie szpitalnej remanentu z roku na rok, jak to już widzieliśmy, złp. 82, czasem złp. 319 gr. 3 (1742 r.), czasem aż przeszło złp. 12135 gr. 19 (1743 r.), za to dochodu zapisanego jest 28000 złp. Tymczasem wydatki zawsze musiały być większe od dochodów, bo dobroczynność Baudouina nie rachowała; gdybyśmy liczby wydatków za cały dochód szpitala uważali, i tak niepodobna przypuścić. żeby jakieś tam kilkanaście tysięcy w rok mogło wystarczyć na samo utrzymanie zakładu; a gdzież fundusze na kupno domów, lub gruntów w mieście i na wsi?

Oto wpływy i wydatki zapisane w przeciągu następnych lat ośmiu od roku 1741—1748. Bierzemy tę datę tutaj za kres naszych statystycznych podań, bo w 1748 r. zaszedł wypadek, który na los szpitala Baudouina znakomicie wpłynął, tak dalece, że epokę nową od tego czasu rachować możemy. W roku 1741 podług księgi było dochodów i wydatków ks. Baudouina złp. 17299 gr. 28. Inne źródło, które szczegółowo wylicza rodzaje dochodów, podaje nieco inaczej: z dóbr szpitalnych miało być złp. 804, jałmużny 18204, razem 19008. Według tego źródła wydatki wynosiły w roku 1741 złp. 17101.

W roku 1742 było dochodu złp. 12419 gr. 9. Rozchodu złp. 12100 gr. 6. Inne źródło wskazuje, że było dochodu z dóbr szpitalnych złp. 288, z kapitałów i darów znaczniejszych na bieżące potrzeby złp. 2000, od różnych osób złp. 10131, razem 12419. Rozchodu: na różne wydatki było złp. 12100.

W roku 1743 było dochodu złp. 28122 gr. 24, rozchodu złp. 16054 gr. 15. Z innego źródła wiemy, że było dochodu: z dóbr szpitalnych złp. 305, z kapitałów i darów znaczniejszych na bieżące potrzeby złp. 18000, od różnych osób złp. 9818, razem złp. 28123. Rozchodu: różne wydatki złp. 16057.

W roku 1744 dochodu złp. 16820 gr. 19. Rozchodu złp. 14948 gr. 11. Z innego źródła dochodu: z dóbr szpitalnych złp. 1077, z domów i realności do szpitala należących złp. 368, od różnych osób złp. 3240, razem złp. 4685. Rozchodu: na wychowanie niemowląt i dzieci starszych złp. 1058, różne wydatki wynosiły złp. 13860, razem jak wyżej, złp. 14948.

W r. 1745 było dochodu złp. 14700 gr. 13. Rozchodu złp. 14338 gr. 4. Z innego źródła dochodu: z dóbr szpitalnych złp. 259, z domów i realności do szpitala

należących złp. 203, z kapitałów i darów znaczniejszych na bieżące potrzeby złp. 1929, od różnych osób złp. 10417, razem złp. 12808. Rozchodu: na wychowanie niemowląt i dzieci starszych złp. 912, różne wydatki złp. 13434, razem złp. 14338.

W roku 1746 dochodu złp. 11624. Rozchodu złp. 10973 gr. 15. Z innego źródła dochodu: z dóbr szpitalnych złp. 468, z domów i realności do szpitala należących złp. 187, od różnych osób złp. 10607, razem 11262. Rozchodu: na wychowanie niemowląt i dzieci starszych złp. 1361, różne wydatki złp. 9612, razem złp. 10973.

W roku 1747 było dochodu złp. 11069 gr. 10. Z innego źródła dochodu z dóbr szpitalnych złp. 393, z domów i realności do szpitala należących złp. 34, od różnych osób złp. 8845, ze zwrotu kosztów utrzymania chorych i dzieci złp. 127, ze sprzedaży różnych realności szpitalnych złp. 1000, razem złp. 10399. Rozchodu: na wychowanie niemowląt i starszych dzieci złp. 1159, różne wydatki złp. 9811, razem złp. 10970.

W roku 1748 było dochodu złp. 11169 gr. 9. Rozchodu złp. 10285 gr. 23. Z innego źródła dochodu: z dóbr szpitalnych złp. 380, z domów i realności do szpitala należących złp. 85, od różnych osób złp. 9755, z pożyczek na bieżące potrzeby szpitala zaciągniętych złp. 850, razem złp. 11070. Rozchodu: na wychowanie niemowląt i dzieci starszych złp. 956, różne wydatki złp. 9343, razem złp. 10299.

W tymże czasie ludności było: w roku 1741, dzieci 104, w r. 1742—113, w r. 1743—76, w r. 1744—92, w r. 1745—116, w r. 1746—131, w r. 1747—100, w r. 1748—98.

Administracya: od roku 1741 do 1748 było rocznie duchowieństwa 12, lekarzy 1, urzędnik 1, niższej służby 5 osób. Mamek w roku 1741 było 26, w r. 1742 było 27, w r. 1743—21, w r. 1744—24, w r. 1745—26, w r. 1746—40, w r. 1747 było 38, w r. 1748—39. Razem z administracyi było osób w roku 1741 osób 45, w r. 1742—46, w r. 1743—40, w r. 1744—43, w r. 1745—45, w r. 1746—59, w r. 1747—57, w r. 1748—58. Ogół zaś ludności wynosił w roku 1741 osób 149, w r. 1742—159, w r. 1743—116, w r. 1744—135, w r. 1745—161, w r. 1746—190, w r. 1747—157, w r. 1748—156.

Mamy ślady wielu znaczniejszych ofiar z zapisów, a nie ma ich w księdze, niewiadomo na co się rozeszły, to jest oczywiście na bieżące potrzeby. Zapisy w księdze w ogólnych wyrażeniach „od wielu osób” do téj niewiadomej należą kategorii. Zapis testamentowy p. Czerwińskiej, rozplynął się także na potrzeby szpitala. Była ofiara 5000 złp. od księdza Franciszka Colla, przełożonego szkoły (dnia 8 Lipca 1745 r.) i rozeszła się także, (tu pewnie mowa o księdzu Dymitrze Koli, rektorze Pijarów Warszawskich, przerobionym na francuza w pisowni). Pani Teodorowa Lubomirska Wojewodzina Krakowska, matka słynnej Anusi, o którą był pojedynek pomiędzy Poniatowskim a Tarłą, dała po śmierci męża 1000 czerwonych złotych Baudouinowi gotówką na szpital, (w Listopadzie 1743 r.), summa ta wcale niezanotowana w księdze rozchodów. O jednym tylko zapisie Sapięby wiemy, że Baudouin użył go na spłacenie długów na Kręczkach, a raczej na kupno nowych części ziemi w okolicy, żeby pomnożyć majątek szpitala.

Dodajmy do tego, że nie raz na długie czasy Baudouin opuszczał swój szpital zapewne dla tego, żeby kwestować po kraju; tak np. od października 1742 roku, aż do czerwca 1743 roku, przez dziewięć blisko miesięcy nie było go wcale w Warszawie, i przez ten czas zbierał składki za niego w szpitalu i opiekę nad sierotami rozciągał bliżej, któryś z Riaucourów. Królowne bawiące w Warszawie, dwa razy podczas innéj nieobecności Baudouina nadsyłały ofiary w grudniu 1745 i w styczniu 1746 r.

Z tego wszystkiego co za wniosek? Oto że Baudouin z dobrými swými czynami najskrzętniej się ukrywał, jak to już nawet sami uważać mogliśmy z różnych dokumentów i świadectw urzędowych; jak sam tylko dla miłości Boga pracował, tak i wiele innych znalazł serc chrześcijańskich, które dając mu jałmużnę nie szukały rozgłosu. Pieniądz z innéj ręki przechodził łatwo do drugiéj i rozpływał się Bóg wié kiedy, gdzie i na jakie potrzeby niedoli. Dobroczynność cięcha była wielką, i nierównie zacniejszą, jak ta głośna, co się słać kazala, zapisywać po książkach: był to raczej pogański datek, płynął z filantropii, z wymagań światowych, z mody, a nie z serca chrześcijańskiego, dla tego łatwo przypuścić nam, że niezmiernie większe fundusze niż te, o których nam pozostała wiadomość, przeszły przez ręce B a u d o u i n a. Zaczyna jego prawica nie wiedziała, co robi lewica. Jedynie téż to miłosierdzie, ta dobroczynność, są chrześcijańskie, co nie liczą się nigdy, ale ufają, że znajdują się środki, byle Bóg był łaskaw. Tajemnice dobroczynności téj, doskonale serce B a n d o u i n a pojmovalo, ależ to wyjątkowy, święty był człowiek.

Dojrzała téż podówczas w wielkiém jego sercu myśl nowa: jakby nie dosyć miał trudności ze swojemi sierotami, co je zgromadził i żywił opatrnością Bożą, szukał większych, jakich pokonać nie mogła zwyczajna gorliwość: pragnął albowiem zbudować najznakomitszy, najogromniejszy szpital. Każdemu rozsądnemu człowiekowi wydałaby się myśl B a u d o u i n a niepodobieństwem, szaleństwem, a tymczasem mąż natchniony, z modlitwą tylko na ustach i z pokorą co przebijała niebiosą, mąż ewangeliczny zwyciężył, bo miał wiarę, która wszystkiemi krokami jego wiodła. Był B a u d o u i n, jak ta gościnność, o której śpiewa poeta :

Domek mały, wtém gość wchodzi;

Domek nagle się rozszerzył:

Nagle miejsce gdzie się rodzi.

Rozszerzało się ciągle serce jego dla gości swoich, nietylko dla podrzutków, ale w ogóle dla biędnych w Chrystusie, chorych, znędzniałych, opieki potrzebujących.

7.

DZIECIĄTKO JEZUS.

Ksiądz B a u d o u i n piastował wysokie godności w swoim zgromadzeniu, był wice-superyorem domu warszawskiego, to jest zastępcą proboszcza czyli

drugim proboszczem, po łacinie *vice-praepositus*. Mieszkał ciągle u św. Krzyża, dochodził tylko do szpitala w którym dobrowolnie pełnił niby to obowiązki prowizora. Czasem go tam nazywano jeszcze wspaniałej, przełożonym domu pod rzutków (*hospitalis infantium Varsaviae expositorum superior*), a był rzeczywiście B a u d o u i n nie prowizorem, nie przełożonym, ale całą swojego szpitala opatrnością, założycielem i prawodawcą; w aktach pisano go zawsze z tytułem: *perillustris et admodum reverendus*.

Szpital ten od sierotek na jego opiekę oddany, zaczął powoli przybierać nazwę szpitala Dzieciątka Jezus; zapewne takie nazwanie przyswoił mu pobożny lud warszawski, który nie raz trafnie prostym rozsądkiem swoim umie oceniać ludzi i rzeczy piękne. Religijne to nazwanie. Zbawiciel sam był dziecicciem takim niezamożnym, jak sieroty B a u d o u i n a i w dojrzałym wieku powiadał zawsze z miłością „Pozwólcie dzieciątkom przychodzić do mnie.” B a u d o u i n pragnął, żeby nad jego sierotami czuwała wciąż łaska tego Zbawiciela, który był jeszcze dzieciątkiem, i ztąd bardzo łatwo upowszechniało się to nazwanie, szpitala Dzieciątka Jezus, które w łacińskim urzędowym tytule brzmi: *hospitale infantium expositorum sub titulo: Infantis Jesu*. Obszerniejszy nieco tytuł z owego czasu jest następujący: *hospitale religiosarum virginum monialium sub nomine Infantis Jesu infantium expositorum Varsaviae in suburbio Cracoviensi, noviter erectum et situatum*. O ile wiemy, pierwszy raz w akcie prawnym z roku 1748, użyty jest ten tytuł Dzieciątka Jezus.

Ale dotąd jest tylko szpital Dzieciątka, dla dzieciątek, będzież tak zawsze? Serce B a u d o u i n a zaczęło się rozszerzać, jak dom polski; pierwszej potrzeby zadość uczynił, to jest zabezpieczył życie dzieci ginących od nędzy, bo też potrzeba była gwałtowna, znajdowano je żywe i nieżywe po ulicach, po kanałach; później bolał jeszcze pobożnego kapłana los rodziców, ubogich nędzarzy, którzy dali niewiniątkom życie, ale utrzymać go swemi środkami nie byli w stanie.

Z gorączkową niecierpliwością, z niespokojnością, różnemi drogami gromadził fundusze nie wydając się jeszcze przed czasem.

Powziął zamiar zakupienia obszernych gruntów w samej Warszawie, za miastem, na świeżem powietrzu, dla zbudowania na nich gmachu, któryby już tylko nie samym dzieciom dawał schronienie. Serce B a u d o u i n a pragnęło pomieścić pod tym dachem świat cały, i rzeczywiście już na zakupionych placach w parafii, od kilku już lat budował, ciągle przebudowywał swój szpital i sam nie wiedział za jakie fundusze. Kiedy myśl się druga zbudziła, szukać począł sposobów, jakby gmach swój powiększyć i rozszerzyć. W aktach warszawskich z owego czasu ciągle czytamy to wyrażenie, które nawet i w tytule pozostało, że jestto zakład świeżo dźwigniony, *noviter erectum*, ale tu mowa pewno o starym szpitalu.

Okolo tego czasu spadły na jego dół trzy znaczniejsze zapisy:

Jeden szedł od Michała Rzewuskiego, pisarza polnego koronnego, starosty wyszyńskiego, który zapisał dla szpitala wraz z żoną swoją Cetnerówną, złp. 20,000, na Zabłudowie, Białej i Starój-wsi (21 stycznia 1747 r.); o summy téj obrotu, nie mamy żadnej wiadomości.

Drugi zapis szedł od Ignacego Lubomirskiego, szwagra kasztelanowej Małogoskiej. Nie był to właściwie dla szpitala zrobiony zapis, lecz dla księży Pijarów warszawskich. Lubomirski ofiarował im sumę 12,000 złp. za jedną mszę codzienną (24 maja 1729 r.). Wziął gotówką tę sumę od Pijarów Kacper Suffczyński, naprzód podstoli, później chorąży czerski; gdy jednakże bywały z tego powodu niemile zajścia, Suffczyński musiał gotówkę spłacić, i Pijarzy oparłszy kapitał na dobrach swoich Duranowie w ziemi sochaczewskiej, przekazali go na własność szpitalowi B a u d o u i n a, i zobowiązali się, że będą płacić regularnie co rok po 7 od sta procentu (zatem złp. 840). Zeznał dla B a u d o u i n a tę własność w grodzie warszawskim w poniedziałek, przed św. Janem Chrzycielem 1739 r. rektor pijarski ksiądz Cyprian Komorowski, brat rodzony późniejszego księcia prymasa. Tę samą sumę zeznał raz jeszcze dnia 13 czerwca 1747 r. rektor pijarów Józef Zaleski, kasztelanicz wizki. Musiał ten kapitał być także spleacony B a u d o u i n o w i, i nie procentował wcale, albowiem z akt powzięliśmy wiadomość, że całkiem był obrócony na bieżące potrzeby szpitala.

Jednocześnie trzeci zapis, a raczej zastaw. Kacper Suffczyński, ten sam, co miał u siebie sumę Lubomirskiego, widąc ciągle potrzebny, zapisał 20,000 złp. szpitalowi na swojej wsi Umiastowie-Klimontach (13 czerwca 1747 r.), a raczej pożyczwszy tej summy od B a u d o u i n a, ustąpił mu w zastawie swe wioski, co dla szpitala wielką było dogodnością, bo zaokrąglalo jego ziemie w Umiastowie. Poddanych było wtedy ośmiu w Klimontach. Jaką sumę poświęcił B a u d o u i n a pożyczkę Suffczyńskiemu, nie ma żadnej wiadomości, bo widzimy wciąż nieustanną jego pracę, która starannie wszelkiej naciskała kontroli, żeby nie popisywać się przed ludźmi.

Wozny ziemi warszawskiej Kazimierz Romoka, jednego dnia wprowadza B a u d o n i n a i w posiadanie Kręczek z zapisu pani Czermińskiej, i w posiadanie Klimontów, zastawę Suffczyńskiego, w lutym 1748 r. W tymto właśnie akcie woznego, pierwszy raz spotykamy nazwę szpitala Dzieciątka Jezus.

Podobnym sposobem jak Suffczyński, zapisał się na dłużnika i zastawnika szpitala, Maciej Szymanowski, starosta wyszogrodzki.

Od krewnego swego Jakóba Rogowskiego, który się rodził z Szymanowskiej, kupił starosta jeszcze jedno Umiastowo, nazwane Fałki za 12,000 złp. i 16 dukatów porękawicznego (1 lutego 1749 r.). Nowa ta częśćka dużej wsi Umiastowa-Fałki, od Rogowskich właścicieli nazwana ztąd jeszcze Rogowszczyzną. Ale wkrótce Szymanowski potrzebował pieniędzy i pożyczwszy ich u szpitala, który mu był sąsiadem na Kręczkach i Klimontach, zaraz w tymże roku t. j. 1749, po Śtęj Annie, oddał Fałki, B a u d o u i n o w i w zakład za 15000 złp. Niespokojny był to zastaw. Brat młodszy Jakóba Rogowskiego, Marcin, rozpoczął sprawę, dochodząc swojej krzywdy, aż wreszcie wyrok sądu ziemskiego warszawskiego unieważnił zastaw i sprzedaż w r. 1750. Stańęło na tém, że złp. 12000 i 16 czerwonych złotych porękawicznego, miał Jakób Rogowski powrócić staroście, który znowu tę sumę miał oddać B a u d o u i n o w i, i Fałki uwolnić z pod zastawu szpitala. Staropolskim obyczajem Marcin dobijał się sprawiedli-

wości, bo mając za sobą wyrok, zrobił zajazd, ludzi poranił, skrzywdził szpital, który nic był tracić nie powinien. Skazany był też na więzę i opłatę grzywien; i znowu w terminie oznaczonym, Baudouin „peniteucyarsz i przewodnik siostr miłosierdzia szpitalnych” manifestował się w grodzie warszawskim przeciw Marcinowi „że ani więzy nie wysiedział, ani kar nie wypłacił, a owszem wyrokowi na wszystkich punktach sprzeciwił się” (w czerwcu 1752). Rogowscy nie uczynili zadość swoim obowiązkom, zatem pomimo wyroku pozostał i nadal szpital w posiadaniu Umiastowa-Falków, chociaż zawsze posiadał tę ziemię tytułem zastawu, nie zaś własności, o którą się ciągle dobijali Rogowscy, którzy powinni byli wprzód spłacić szpitalowi złp. 12288, bo tych pretensyi zupełnie mu ustąpił starosta. O trzy tysiące, które nad wartość Falków pożyczyl Szymanowski, musiała być osobna umowa.

Tak więc powoli, coraz szerzej szpital rozpościerał się po zaściankach Umiastowskich. Miał już Kręczki, Klimontów i Falki, brakowało mu jeszcze Kaput i Szpaków, a cały Umiastów ze swemi wszystkimi częstkami przejdzie na własność szpitala. Będzie to, ale nieco później. Szpital Dzieciątka Jezus tak się rozgospodarzył, że posiadał całe gniazdo stariej mazowieckiej rodziny. Zmieniają się czasy, upadają ludzie. Tak i Umiastowscy już dawno na swojej ziemi pomieścić się nie mogli, zbyt się rozrodzili, a nie starczyła im wioska gniazdowa. Chociaż ich tutaj zawsze gęsto, i przez cały wiek XVII jeszcze byli, jednakże i ci i owi, szukali sobie pola szerszego w Rzeczypospolitej. Ci szczególnież co osiedli w Brzeskiem, piastowali tam znakomite urzędy ziemskie. Jeden z nich był marszałkiem sejmowym, za Jana Kazimierza, a córka jego Anna, była za Floryanem Sapielą, starostą Zdzitowieckim i między pańskimi znalazła się rodzinami. Na tych dalekich wycieczkach swoich, przechowali zawsze pamięć swego rodzinnego Umiastowa; znamy albowiem kilku, co pisało się z Klimont; oczywiście tu przypomina się zaraz owa częśćka Suffczyńskiego, Umiastowo-Klimonty. Mieszkał Albrycht z Klimonta w księstwie Żmudzkiem, dawniejszy od niego Piotr z Klimont wydrukował w Krakowie r. 1591 dzieło pod tytułem: „Nauka o morowem powietrzu na cztery księgi rozłożona” w cwiartce. Dzieło musi być rzadkie, bo nie wspomina się o niem nigdzie w historyach literatury, ani w Bentkowskim, ani w Maciejowskim (1).

Uwagi historyków szlachty uszli ci Umiastowscy, którzy tak się wyrazim, pozostali na ojczystych śmieciach. Było ich tutaj niezmiernie wielu. Akta szpitalne aż nadto dostarczyłyby materiału dla badacza, któryby chciał opisywać rodziny mazowieckie, a nie byłaby to rzecz bez pewnej zasługi. Boć kiedy w szlacheckiej Rzeczplitej, wszystko znaczyła szlachta, ważne jest ustanowienie chronologicznego porządku, w jakim z chaosu pierwotnego materiału, wydobywały się pojedyncze rodziny, jak się rozwijały, jak rosły i jak do znaczenia przychodziły.

(1) Wszystko podług Niesieckiego, ob. Umiastowscy.

Umiastowscy, co rzecz jasna, spokrewnili się ze wszystką szlachtą okolic Warszawy; liczą się zaś do niej Rogowscy, Chrzanowscy, Piotrowscy, Sokołowscy, Płochoccy, Cholewscy i t. d. Rozrodzeni, popadli wreszcie w gmin szlachecki, wrócili znowu do stanu pierwotnego z którego wyszli, ale teraz już mieli nazwisko, czego nie było za Piastowskich czasów. Zbiednieli tak, że całe ich pokolenia nie umiały czytać i pisać. Wtedy to łatwo było postronnym osobom skupować ich części, które się potem na własność, jedne za drugą, dostawały szpitalowi.

Była też jedna gałąź Umiastowskich z przydomku Gamratów. Charakterystyczna to cecha drobnych rodzin szlachty mazowieckiej; muszą się odróżniać przydomkami, bo ich zawiele, odróżnić się by inaczej nie mogli. Tak Rogowscy, którychśmy poznali, są Sebrąnkowie, tak Umiastowskich jedna rodzina przybrała niewiadomo z kąd przydomek Gamratów. Umiastowscy ci siedzieli na Umiastowie-Szpakach, spotykamy już ich tutaj za Zygmunta Starego, za Stefana Batorego i nawet znacznie później. Nie ma ta rodzina jednakże żadnego stosunku z tym szlacheckim domem Gamratów, z którego pochodził prymas arcybiskup Gnieźnieński. Bądź co bądź, zawsze to daje wskazówkę, jak historia szlachty polskiej jeszcze nie wyrobiona, jak może nawet nie rozpoczęta.

Wróćmy do szpitala.

Nadspodziewaną pomoc przyniósł mu ks. Stanisław Konarski. Krzątał się wtedy sławny reformator Pijarów około swego konwikt dla zamożnej szlachty. Nieco późniejszy konwikt razem prawie się dźwigał ze szpitalem; twardo szło jedno, jak i drugie przedsięwzięcie. Konarski mógł jednakże rachować na większe współczucie; naprzód był ziemianinem, a do tego potomkiem rodziny historycznej; powtóre, spuszczał się na próżność tych panów, którzyby się chcieli edukacją odróżniać od gminu szlacheckiego i na tę próżność właśnie nie mógł nic rachować B a u d o u i n. Ale prywatnie i tutaj nawet ścisła kieszenie. Panowie jedni synów swoich uczyć nie chcieli, bo przywozić można było Rzptej i bez żadnej nauki, czego dowodem książę Panie Kochanku Radziwiłł; drudzy sprowadzali do swych synów, nauczycieli z zagranicy. Konarski wyjechał do wód zasłabłszy. Był w Lotaryngii u króla Leszczyńskiego i tam wiele pochwał usłyszał dla swego przedsięwzięcia, ale znacznie teraz od ojca, królowa francuzka, uprosiła dla niego u męża assygnację do pobierania z pewnego opactwa przez lat kilka po 1948 liwrów. Dobroczynność francuzka tak samo więc wspierała szpital, jak i konwikt szlachecki. Z długoletniej z zagranicy podróży, wracając Konarski na Drezno, postanowił królewskim ozdobić się przywilejem w nadziei, że to dalszej budowie konwiktowi pomoże. Żeby zaś nie pokazać się zbyt samolubnym, prosił nie tylko za sobą, ale i za szpitalem B a u d o u i n a, jako walczącym z nadzwyczajnymi trudnościami.

Na zapytanie, jak pomódz zakładom dla publicznego użytku, które razem prawie powstały? Konarski, czy ktoś inny z dworu, podsunął myśl urządzenia na

wielką skalę loteryi. Wydał zatem król w Dreźnie, pod dniem 8 kwietnia 1748 r. przywilej, na mocy którego, obadwa zakłady władzą swoją potwierdził, dalej zapewniał im łaskę, obronę, opiekę swoją i swoich następców królów; konwikto- wi zaś, że miał być razem i szkołą oficerską, przyrzekł dodawać z wojska oficerów do ćwiczenia młodzieży w sztukach, w urodzeniu jęj i przyszłemu przernaczeniu przyzwoitych. Wyszedł, widzimy, lepiej na tém konwikt, niż szpital, który tylko mógł korzystać z loteryi bez żadnych innych dodatków. Pierwsze też miejsce zajmuje konwikt w przywileju królewskim, i to niedziw, kiedy Konarski za nim chodził. Ale szpital zyskał erekcyę biskupią, popierał teraz ją przywilej królewski, i szpital coraz więcej stawał się przez to instytucją narodową, publiczną, coraz więcej nabierał otuchy na przyszłość tém bardziej, że królewski przywilej spadł nagle, niespodziewanie, nie wyproszony, jakby czysto z Opatrzności Bożej.

Z przywileju owego wypiszemy te tylko ustępy, które się do szpitala odnoszą.

Wprawdzie król ciągle w myśli swojej wiąże dwie te znaczne instytucye, które powstały w Warszawie. Wyliczywszy zalety pierwszej, przechodzi do zakładu księdza B a u d o u i n a.

„Drugim, powiada, „jest dom sierot, czyli szpital dla opuszczonych ubogich niemowląt, przez naszych szanownych księży zgromadzenia missyonarzy postanowiony i otwarty. Nic godniejszego miłości chrześcijańskiej, nic zdolniejszego zmniejszyć nędzę ludzką i nieszczęścia płynące z okropnego niedostatku. Zakład ten od początku, od kilku lat, tyle pożytku przynosi, a niezawodnie w przyszłości daleko większe będzie przynosić.”

Następnie ofiaruje król obudwu zakładom swoją opiekę, i oto sposób jaki obmyślił na czasowe zaradzenie ich niedostatkowi.

„Nasi rajcy przy boku nam towarzyszący, podali nam uniżenie myśl użycia sposobu, znanego we wszystkich dobrze urządzonych rzeczachpospolitych, królestwach i księstwach, używanego też nie bez korzyści dla ogólnego dobra, t. j. urzędzenia tak nazwanęj loteryi (*Lottery* w oryginale): za małą cenę kupują się bilety, dla nadziei wygrania większego jakiego fantu, a wygrywane wyciągają się losem. Prosiło dalej nas wielu ojczyźnie dobrze życzących, żebyśmy podobną instytucyę zaprowadzili w Warszawie, żeby z niej znaleźć można było fundusz przyzwoity dla wspierania i kończenia obudwu tych zakładów.”

Król się tedy zgadzał w zasadzie na loteryą i oto dalej co stanowi w tym przedmiocie. Szczegóły te są i z innego względu interesujące, bo pokazują, jakimi to drogami do nas wchodziła instytucya loteryi.

„Dozór i zarząd jeneralny całej tej sprawy zlecamy pułkownikowi naszemu baronowi De Stejnowi, który obiecał znaczną część funduszu na tę rzecz dostarczyć. Toż zlecamy ją innym, którzy składkę ofiarować będą. Sprawę zaś wyciągania losów i zachowania porządku potrzebnego w rzeczy publicznego pożytku, oddajemy uprzejmie nam miłym, wielebnym ojcom Stanisławowi Konarskiemu, byłemu prowincyałowi Pijarów i B a u d o u i n o w i, kapłanowi zgromadzenia Missyonarzy, tym samym, którzy rozpoczęli tak znakomitą pracę . . .

Pozwalamy też wybrać rachmistrza i poborcę: jednego, żeby każdemu wypłacał wygrane summy, drugiego, żeby pobierał opłatę za bilety.

Niechaj wyznaczy ich przełożony towarzystwa dobroczyńców." W końcu nakazuje król, żeby loterya trwała przez lat pięć, t. j. żeby odnawiała się w tym przeciągu czasu, co rok, na dochód konwiktu i szpitala, i żeby władza przeznaczona do nadzorowania jęj, ogłosiła publicznie prawidła i warunki loteryi dla ogólnej wiadomości (1). Niejasną jest dla nas jedna rzecz w tém rozporządzeniu królewskiem, dotycząca się szczegółu o towarzystwie dobroczyńców. Czyżby biorących na loteryę król zawiązywał w towarzystwo i kazał im nawet aż prezesa obierać? albowiem o innęj dobroczynności, a raczěj o inném towarzystwie mowy tutaj być nie może. Prezesem towarzystwa wskazany był w samym przywileju pułkownik baron De Stein, który obiecał znaczne summy na loteryę łożyć. Nie wiemy o którym pułkowniku tutaj mowa, ale zapewne był to pan saski z rodziny, która za czasów Augusta III, spokrewniła się przez Lubomirskich z całém możnowładztwem rzeczpospolitęj.

Rzecz to wszelako podrzędniejsza. Ważniejszém jest samo ustanowienie loteryi. Dotąd znano u nas tylko fantową, jak to widzieliśmy na przykładzie p. Kollowratowéj. Teraz za wzorem innych krajów i rządów, co król sam w przywileju zeznaje, wprowadzano do Rzplitej tak zwaną dzisiaj Loteryę Klasyyczną. Ależ na tę loteryę każdy stawia dla nadziei wygrania czegoś, poświęca procent, ażeby cudem, to jest trafem jakim, dostać kapitał. Tak urządzona Loterya Klasyyczna co mogła przynieść konwiktowi i szpitalowi? Chyba te nieznaczne summy, jakie pobiera każdy rząd, który pozwala na loteryę: tutaj summy wielkie rozchodzą się po rękach grających, drobna tylko w porównaniu do ogólnej, dostaje się rządowi. Zdaje się zatém, że król chciał inaczej tę loteryę urządzić, jak dzisiaj pospolicie jest praktykowana. Była tu zapewne w myśli i nadzieja wygranej dla stawiających, ale raczěj jako zachęta, nie jako cel główny, bo owszem cel ten główny obracać się był powinien na korzyść dwojga instytucji. Summy wygrane musiały być małe, przeciwnie zaś procent przegrywających musiały być niezmiernie wielki, żeby loterya dopięła swego celu; dla tego to może i król sprawiedliwie dobroczyńcami nazywał składających się na kupno losów tych, o których mówi w przywileju, że składki ofiarować będą. Dla tego to może pozwalał zawiązać się i towarzystwu dobroczynnemu w pewien rodzaj komitetu dla dozorowania sprawy loteryi, témbardziej że miała trwać w pięcioletnim okresie.

Objasniwszy na domysł te nieudomówienia przywileju królewskiego, zobaczmy teraz jak się u nas powiodła ta loterya.

Pierwsze, o ile wiemy, ogłoszenie o loteryi w gazetach z owego czasu było następujące:

(1) Przywilej ten, drukowany cały w programacie szkolnym konwiktu warszawskiego księży Pijarów w Żoliborzu w r. 1816. Są tam dzieje konwiktu, a właśnie do dziejów tych należał i ów królewski przywilej z r. 1748.

„Podaje się do wiadomości, iż loterya trzy klasy w sobie zawierająca, od Najjaśniejszego króla Imci P. N. M. uprzywilejowana, przez włożenie wygrzywających i próżnych losów w obecności JW. Imci p. Rzewuskiego wojewody podolskiego, księcia Imci Antoniego Lubomirskiego, Imci P. Chambelana Mokronowskiego, Imci P. Saula Konsyliarza J. K. Mci, i innych *distinctae conditionis* kawalerów *die 16 junii anni currentis* otworzona jest na Krakowskiem-Przedmieściu w pałacu Księcia Imci Biskupa krakowskiego. Ciągnięcie losów tegoż dnia zaczęto, i tak co dzień (oprócz świąt uroczystych) przed południem o godzinie 9 aż do 12, a po południu od godziny 3 aż do 5 z wypłaceniem losów *in instanti* tym, którzy w którójkolwiek klassie co wygrają, kontynuować się ma. W pierwszej klassie płaci się od jednego losu po jednym tyntfie, w drugiej po trzy tyntfy, w trzeciej po jednym czerwonym złotym. Ta loterya mająca w sobie kapitału 75,000 czerw. zł. erygowana jest na dokończenie Szkoły Kawalerskiej u XX. Pijarów i szpitala generalnego na ubogie dzieci pod dyrekcją księdza B o d u e g o misyonarza, o którój loteryi ktoby się chciał obszerniej informować, znajdzie u wszystkich pp. Pocztmistrzów Kor. i W. X. L. instrukcye drukowane. W kassie téj loteryi czerwone złote po 13 tyntfów i szostaku bitym przyjęte i *eo ipso valore* z tejże kassy wypłacone będą ¹⁾.“

Nie można było narzekać na zwłokę sprawy. Ledwie król nadał przywilej, a już we dwa miesiące po nim, dobroczyńcy ogłaszają, że loterya otwarta. Tylko widzimy tu zupełnie inne dozorujące osoby, o pułkowniku Stejnie nie ma żadnej wzmianki; za to co dla wziętości loterji lepij było, stoi na jej czele jeden senator i dwaj znakomici panowie; konsyliarz Saul zajmował tutaj zapewne miejsce osierocone po Steinie.

W następném ogłoszeniu gazety nie ma nic o rezultatach loteryi, ale wymieniony jest spis kantorów na mieście, w których bilety kupować można ²⁾.

Z trzeciego następnego ogłoszenia widzimy, że sprawa niebardzo posuwała się naprzód. Ciągnięcie przerwało się na dniu 21 Października, a raczej z powodu małej jeszcze rozprzedaży biletów, odłożone zostało.

„Ciągnięcie loteryi, pisze Kuryer Polski, na Szkołę Kawalerską i na Dom na ubogie dzieci, (ponieważ daleko się nie dobrało summy), odkłada się na dzień czwarty Novembra, i proszeni są wszyscy Ich Moście, aby którzy chcą, nieodwłaczali rozkupować kartek, i dopomagali tym dziełom publicznym przy tentowaniu szczęścia swego” ³⁾.

Ogłoszenie to miało miejsce w ostatnich dniach Października. Ale przed samym terminem drugiego ciągnięcia, czytamy ważne ogłoszenie jak następuje:

„Loteryi summa, lubo jest daleko nie dociągniona, bo i do połowy znacznie nie dochodzi, przecież dla wiary i satysfakcyi publicznej, ciągniona zapewne bę-

1) Kuryer Polski z r. 1748 Nr. 603 i powtórzone to samo ogłoszenie w Nr. 604.

2) Spis ten w Kuryerze Polskim Nr. 619.

3) Kuryer Polski Nr. 622.

dzie w przyszły Poniedziałek, to jest dnia czwartego Novembra, z proporcjonalnym według terazniejszej summy losów wygrywających pomiarkowaniem, tak jako się w podobnych przypadkach w inszych sprawiedliwych dzieje loteryach. Na co obszerniejsza w tych kilku dniach będzie drukowana informacja" ¹⁾).

Tęj drukowanej informacyi nie czytaliśmy, choć może i dołączono ją potem do gazet. Ale ciągnięcie losów tą razą przecie skończyło się, czego dowodem nowe świadectwo:

„Loteryi już wyciągniętej rejestra drukowane wyszły i każdy mieć je może w drukarni XX. Scholarum Piarum: płacić będzie X. Wiśniewski Scholarum Piar. tym co wygrali, w sali na dole w kollegium w samej forcie, a die 27 Novembr. ad diem 22 Decembr. od godziny 9 do 11 z rana, a od godziny wpół do drugieję do wpół do trzecieję po południu, prócz świąt" ²⁾).

Ostatnie z roku 1748 ogłoszenie brzmi jak następuje:

„Lubo już wszyscy prawie według rejestru drukowanego loteryi, wiernie swoje odebrali pieniądze, powtarza się jednak w tej gazecie, dla mało niektórych Ich Mościów, którzy lub zawieruszyli, lub opóźniają produkować swe kartki, że po dniu 22 tego miesiąca, jako się w przeszłym miesiącu ostrzegło, żaden swoich kartek już nie ma do zapłacenia przynosić, i choćby je przyniósł, płacony nie będzie, gdyż żadna loterya po naznaczonym czasie nie płaci więcej, i nigdy by się dla odwołok uspokoić nie mogła. Fundusze z tej loteryi wcale nie profitują, a to dla nie dobranych kilkuset czerwonych złotych do połowy summy, to jest dwóch tysięcy czerw. zł., i owszemby były musiały ze swego publico dopłacić, gdyby im nie którzy Ich Moście około 3000 tyńfów z wygranych od siebie losów nie darowali" ³⁾).

Smutne te zeznania, że loterya szła tak z uporem, i że fundacye, „wcale nie z niej nie profitowały”, że owszém, zacięgały pewne zobowiązania się, smutne te zeznania, powtarzamy, świadczyły o zupełném wystudzeniu ducha chrześciańskiego. Przypisujemy to wszystko duchowi wolteryanizmu, który coraz więcej w wyższych towarzystwach naszych się rozpościerał, wyziębł serce, a kazał tylko szukać materialnej korzyści. Nie czytamy nie w dalszych gazetach o loteryi. Zdaje się więc, że smutne doświadczenie kazało ją usunąć z pomiędzy instytucyi Warszawskich wprzód, zanim upłynęło królewskie pięciolecie.

Nie jasne ogłoszenia gazety, nie wskazują nam nawet tego szczegółu, czy odbywało się ciągnięcie wszystkich trzech klass jednego roku, czy też jednej tylko. Zapewne już pierwsza zrobiła zawód. Ze szczodrobliwości przywilejowej królewskiej, nie się więcej nie dostało ani konwiktowi, ani szpitalowi. I Konarski i Baudouin, każdy musiał dalej iść o własnych siłach. Konarski poradził sobie, bo miał bogatą rodzinę i wyprosił potężne kapitały na budowę konwiktu. Biedny Baudouin brnął w coraz większe trudności i gdyby nie wiara w Opatrzność Bożą, nie byłby sprawił cudu.

¹⁾ Kuryer Polski Nr. 623.

²⁾ Kuryer Polski Nr. 627.

³⁾ Kuryer Polski Nr. 630.

8.

BUDOWA SZPITALA.

Gdyby kto wierzył panegirykom naszym, jakie zawałają pułki bibliotek polskich, mógłby inaczéj snuć tę tkankę dziejów szpitala, znajdowałby często chrześcijańskie serca, litościwe dusze. W uniesieniach wymownych kaznodziejów świat tak się cudnie przedstawiał! Ale zimne słowo krytyki zajrzało głębiej i w sławionéj tak głośno i tak wspaniale litości panów i pań polskich XVIII wieku, zobaczyło tylko próżną okazałość i wystawę. Posłuchajmy np. jednego panegiryku :

„Domie warszawski, tak woła na pogrzebie jednéj z najbogatszych pań polskich urzędowy kaznodzieja, domie warszawski dla sierot i podrzuconych od matek niemowląt, od Jchmościów księży misyonarzów, mężów podług serca boskiego, mężów prawdziwie apostołskich, mężów około pomnożenia chwały boskiej, zbawienia dusz żarliwie, a bezprzestannie pracujących, niedawno erygowany, wszakże i ty jesteś winnica boska: powiedzże i ty, kto do założenia twego szcudrobliwéj przyczynił się, jak zesłała w Bogu J. W. fundatorka? Łożyła na ten dom *de fructu manuum suarum*, ile mogła, a gdy przez rzadko praktykowany w tak wysokim stanie cud pokory między państwem nana niego kwestowała, któż nie przyzna, że *de fructu manuum suarum plantavit vineam*?

Tak mówił w roku 1745 ksiądz Wojciech Kłosowicz na pogrzebie Marcyanny z Czarnkowskich Krasińskiéj starościny prasnyskiéj. Marcyanna ta miała siostrę swoją rodzoną Zofję, która potém za Radzewskiego podkomorzego poznańskiego poszła; obiedwie „ostatnie są iskierki domu wstawionego Czarnkowskich“^{*)}. Mąż téj pani, Błażéj Krasiński, należał do najbogatszych panów polskich. Dla tego wielkie rodziny starały się potém o wdowca dla swoich córek, a na wyścigi lecieli do celu: Czartoryscy, Sapiehowie, Ogińscy. Bezdzietny starosta milionami rozrzucił pomiędzy ubogich krewnych, z wielkiéj fortuny zbogacił wszystkich. Bogactwa Czarnkowskich także w jego utonęły domu. Gdyby na pozór brało się rzeczy, cóżby przeszkadzało uwierzyć ślepo ks. Kłosowiczowi? Osoby, których pamięć stawił, były możne, mąż i żona, dla-czegóżby nie wierzyć téj chrześcijańskiéj miłości starościny prasnyskiéj? Wprawdzie chwalca nie podaje żadnych szczegółów, po którychbyśmy sądzić mogli o szcudrobliwosci fundatorki, ale to jego przemilczenie możnaby policzyć i na skarb jéj skromności po śmierci. Wydał się jednak kaznodzieja niechęący. Oto opowiada, że starościna kwestowała na szpital „między państwem“. Daléj opowiada „w stanie jéj wysokim cud pokory“. Tóżto zapewne największa zasługa była starościny, zbieranie składek na szpital. Nazwiska jéj pomiędzy dobrodziejami szpitala nie widać, jak widać kasztelanowéj Małogoskiéj. Cóż to za

*) Niesiecki T. 5, str. 372.

„cud pokory“ zbierać składki „w stanie wysokim“? Naraził się B a u d o u i n, ale pewnie nie naraziła się pani starościna „między państwem“. Gdzież tu była miłość? Tak więc sam fakt gołej kwesty pozostanie na rzecz szczodrobliwości starościny dla szpitala; a widzieliśmy, że składki wcale nie były wielkie w ogóle, jakież popłynęły przez ręce starościny?

„Łożyła na ten dom *de fructu manuum suarum*, ile mogła“. Jakiś okropne pochlebstwo! jak tu wiele nieprawdy! Łożyła, ile mogła, powiada, a pani starościna tymczasem nie małe jałmużny zbierać, ale gmach cały sierotkom wystawić mogła, bo jéjby i na to wystarczyło. A chwalcą co o tém napisał! Nazywał tę panią fundatorką szpitala, powiedział bez wstydu, „*fructu manuum suarum plantavit vineam*“, własnymi rękami zasadziła tę winnicę.

Zasługi B a u d o u i n'a zniknęły bez śladu; żadne jałmużny tych, którzy rzeczywiście o szpitalu myśleli, poszły na służbę próżności i dumie, skoro pochlebstwo chciało się przypodobać i ztąd nową dla siebie wyprowadzić zasługę*).

Józef Sapięha biskup dyoceryjski, koadjutor Wileński, dał B a u d o u i n o w i na 100 dukatów zbożem z Bieździeży, włości swojej pińskiej, ale długo nie wypłacał ofiary. B a u d o u i n często się mu przypominał zapewne listownie, albo przez księży zgromadzenia Wileńskich. B a u d o u i n „skwirczył“, tak się wyrażał o tych jego nalegających prośbach sam koadjutor Sapięha; skarżąc się przed swoim przyjacielem kanonikiem Łopacińskim i rozwodzając żale nad „Ceres Bezdzieką“ która niebardzo na niego była łaskawą**).

Sapięha ten był znakomitym mężem. Z wielu względów miał powinności dla szpitala. Naprzód był biskupem i to bardzo pobożnym, uczonym, litościwym; nareszcie wiele ścisłych stosunków wiązało go z ks. Śliwickim, już wtedy wizytatorem zgromadzenia, człowiekiem znakomitych wpływów w Rzplitej i w Rzymie. Pragnął mu się nawet przysłużyć, chociaż był biskupem i Sapięhą. Fundacya zaś B a u d o u i n'a coraz więcej przybierała pozorów misyonarskiej instytucji, którą się zgromadzenie chlubiło. Był więc powód ks. koadjutorowi i ważny, do obiecywania darów Cerery Bezdziekiej. Znowu wszelako Sapięha tak łatwo niemógł spełnić obietnic, chociaż można ręczyć, że na dobrej woli nigdy mu nie zbywało. — Cóż mówić o szczodrobliwości fundatorki nie obowiązanej do niczego, pochwalonej tylko w panegiryku?

*) Czytaj „Należć Czarnkowskich“, to jest zbiór kazah na pogrzebie Marcyanny z Czarnkowskich Krasieńskiej. Dzieło in folio ślicznie drukowane z pięknymi herbami w środku, przepych sztuki drukarskiej u nas w XVIII wieku. Dzieło wyszło w roku 1745 w Warszawie. Po wszystkim widać, że starosta wdowiec dawał nakład dla pomnożenia sławy domu. Przywiedziony tutaj ustęp mieści się w kazaniu ks. Kłosowicza str. 42, 43. Pani Krasieńska umarła w Toruniu 13 czerwca 1745 r. w sam dzień Ś-go Antoniego, który tą razą przypada na Ś-tą Trójcę.

**) Kuryer Wileński 1861 Nr. 90.

Tém jeszcze smutniej odbijały podobne uniesienia chwalców, że i ogólne usposobienie szlachty, pobożnym składkom niesprzyjało. Była to doba zacietej wojny o dziesięciny, których szlachta nie chciała płacić w naturze. Na umówione hasło porwali się wszyscy do boju; księża zapozywali do konsystorzów, obywatele ziemscy księży do ziemstw i spadały jak grad gęste z jednej strony klątwy, z drugiej kondemnaty. Na czele ruchu stanął marszałek wielki koronny Franciszek Bieliński. Był pozywany i szpital Dzieciątka Jezus, a oczywiście składki hojnie sypać się nie mogły, tu już albowiem w grze był honor szlachty w niczem nie ustąpić duchowieństwu. B a u d o u i n tymczasem przeprowadzał swoje sprawy; mając kondemnat kilka na Marcynie Rogowskim, żadnej nie otrzymał sprawiedliwości i apelował aż do trybunału Piotrkowskiego i zapozywał wtedy wszystkich razem starostów grodów Mazowieckich: Warszawy, Zakrocymia, Wyszogrodu, Ciechanowca, Kamieńca, Zambrowa, Liwa, Czerska, Nura, Ostrowa i Łomży. Trybunał prawa jego zważył na szali sprawiedliwości i polecił starostom, żeby jeżeli potrzeba, nawet zbrojną ręką, armata manu, i pospolite ruszenie szlachty okolicznej zwoławszy, wykonywali prawo B a u d o u i n'a *).

Przystąpił nareszcie B a u d o u i n do najważniejszego dzieła; począł budować gmach dzisiejszy szpitala Dzieciątka Jezus.

Wybrał w tym celu okolicę zupełnie za miastem, ale jednak w pobliżu, dla tego, iżby miał się gdzie rozprzestrzeniać według okoliczności, gdy dotąd szpital się mieścił w ściśnionych ulicach, pomiędzy samými kościołami i domami. Pomagali do tego ojcowie zgromadzenia, obiecali mu albowiem, że chętnie ustąpią gruntów jakie posiadali: nie zależało to przecież od ich prostej woli, musieli wprzód wyprosić pozwolenia władzy swojej naczelnj w Paryżu. Nikt nie wątpił o tém, że generał pozwoli. Wszakże szpital Dzieciątka Jezus miał także stać się instytucją zgromadzenia, drogą dla niego i chlubną. W takim razie sprzedaż gruntów, należących do kościoła Ś-go Krzyża B a u d o u i n'owi, była tylko zamianą, a raczej rozprzestrzenieniem własności. Nie traciło nic i samo zgromadzenie u Ś-go Krzyża, które było właścicielem ziemi, B a u d o u i n bowiem kupował, misyonarze zaś własność swoją sprzedawali.

Zaledwie pozwolenie od generała przyszło, B a u d o u i n w dniu 24 Czerwca 1754 roku położył kamień węgielny pod budowę dzisiejszego gmachu **), chociaż jeszcze właściwie nie na swojej, bo nie na kupionj ziemi, gdyż kontraktu na sprzedaż jeszcze nie było.

*) Wyrok z d. 20 Stycznia 1753, Akta szpitala.

**) Kuryer Polski Nr. 54 z r. 1754. Sobieszczański w „Rysie historycznym Warszawy datę położenia kamienia węgielnego oznaczył na dzień 31 lipca, lecz mylnie, bo tylko Nr. 54 Kuryera wyszedł 31 lipca, to jest jak zwykle we środę. Ponieważ zaś w tym numerze czytamy, że oceremonja poświęcenia odbyła się w przeszłą środę, wypada ztąd, że odbyła się tygodniem wprzód t. j. 24 czerwca; jakóż to samo widać i z treści całego Kuryera, który podają rozmaite nowiny Warszawskie i dworu, dzień za dniem wspomina o przyjeździe lub odjeździe panów, w przeszłą środę, sobotę, niedzielę, poniedziałek i t. d.

Kontrakt zawarty we dwa miesiące później brzmi jak następuje :

„Między przewielebnym w Bogu Jmcią ks. Piotrem Hyacinthem Śliwickim, proboszczem kościoła i domu warszawskiego *congregationis missionis*, za wyrażnym najprzewielebniejszego w Bogu Jmci ks. Ludwika Debras generała pomienionej kongregacyi, na piśmie otrzymanym dnia siedmatego Junii, roku 1754 konsensem, którego oryginał *in archivo* domu warszawskiego tejże kongregacyi jest złożony, swoim i całego domu warszawskiego imieniem czyniącym z jednéj: a wielebnym w Bogu Jmcią ks. Piotrem Gabryelem B a u d o v i n kapłanem kongregacyi *missionis*, fundacyi szpitala dzieci podrzuconych promotorem i prowizorem, swoim także i szpitala mianowanego imieniem czyniącym z drugićj strony, stanął pewny kontrakt i w niczem nieodmienne postanowienie w niżej opisany sposób :

Iż Wiel. w Bogu Jmć ks. Piotr Gabryel B a u d o v i n, chcąc wymurować wygodny dla dzieci podrzuconych szpital, a nieznajując inszego sposobniejszego na tę fabrykę miejsca, sztukę włóki zdawna Święto-kazmierska nazwanęj (której to włóki dom warszawski *congregationis missionis* przez zamianę za włókę Boratyńską nazwaną od domu Ś-go Kazimierza siostr *charitatis* wiecznym prawem nabył), wzdłuż tak jako — się między drogami od folwarku Ś-go Krzyża jedną, a od Grzybowa drugą ku Ujazdowu prowadzającymi wyciąga, t. j. łokci przeszło czterysta, wszczeg zaś tak jak jest przerzeczona włóka między graniczącymi miedzami rozległa, to jest łokci sto trzydzieści dziewięć i pół łokcia, od Jmci ks. Piotra Hyacintha Śliwickiego proboszcza i całego przerzeczonego domu *congregationis missionis*, na wymurowanie wspomnionego szpitala za czerwonych złotych trzysta, dico duk. 300, na wieczne czasy kupuje, którą sumę przewielebny Jmć ks. Piotr Hyacinth Śliwicki przełożony i dom warszawski *congregationis missionis* kontentując się, i z nięj jako rzetelnie wyliczonęj wielebnego Jmci ks. Piotra Gabryela B a u d o v i n i szpital dzieci podrzuconych niniejszym kontraktem kwitując, wyżej wyrażoną sztukę włóki Święto-Kazmierska rzeczonęj, według długości i szerokości wyżej opisanych, to jest jak się od miedzy do miedzy wszczeg, a od drogi do drogi wzdłuż wyciąga, przerzecomu Jmci ks. B a u d o v i n i szpitalowi dzieci podrzuconych, żadnego sobie do téj wydzielonęj sztuki z włóki wyżej wspomnianej prawa nie zostawując; na wieczne czasy puszcza, daje, daruje i rezygnuje, odebrania jęj w aktualną possessyą pozwalając, i od wszelkich przeszkód i prawnych impetycyi, jeżeliby się kiedy trafić mogły, bronić i ewinkować obliguje się. Który to kontrakt, strony rękami własnymi podpisują i pieczęciami własnymi stwierdzają i aktami publicznymi dla więkšej wagi i pewności roborować obligują się”.

Działo się w Warszawie, dnia pierwszego Października roku pańskiego tysiącznego siedmsetnego pięćdziesiątego czwartego.

X. Piotr Hyacinth Śliwicki proboszcz warszawski Ś-go Krzyża
Congregationis missionis m. p. (L. S. C. M.)

X. Mikołaj Augustynowicz vice-assystent warszawski congregacyi *Missionis* m. p.

X. Floryan Stanisław Gruszevicz prokurator domu warszawskiego *congregationis Missionis*.

X. Piotr Gabriel Baudouin prowizor i promotor szpitala dzieci podrzyconych m. p. (L. S. C. M.)

O położeniu kamienia węgielnego tak pokrótce donosi Kuryer Polski:

„W przeszłą środę, odprawiła się ceremonia założenia pierwszego kamienia na fundamenta domu dla podrzytków i innych dzieci, który za staraniem Jmci ks. B o d u e g o *Congregationis Missionis*, wystawiony być ma. Ceremonią *Benedictionis* Jmć ks. Hilzen biskup smoleński *pontificaliter* odprawił, a królewicowie Ichmć Xawier i Karol, imieniem króla JMci, w przytomności wielu dystyngowanych osób i licznego pospólstwa, pierwszy kamień zakładali.“

Fabryka rozpoczęła się więc w r. 1754 i miała trwać całe lat kilkanaście. Baudouin, żeby się uwolnić od pracy i wszelkich zajęć postronnych i poświęcić się zupełnie szpitalowi, postanowił na lat trzy w grodzie warszawskim pełnomocników, żeby w razie potrzeby stawali za niego po sądach ziemskich i grodzkich oraz po trybunałach (23 czerwca 1756). Liczba tych pełnomocników nie mała, bo wszystkich dwudziestu kilku *); mimo to sam nieraz stawał po sądach dla oblatowania różnych zapisów robionych w téj dobie szpitalowi. Pełnomocnicy mu byli tylko potrzebni do spraw sądowych, gdyby gdzie jaka sprawa wypadła; dla tego ich miał B a u d o u i n po wszystkich ziemiach Mazowsza. Sławnym już był jeden z nich, Wojciech Szamocki, skarbnik warszawski, ten sam, co do sporów ziemian z duchowieństwem dał hasło. Oczywiście wszyscy ci panowie z pobudek tylko pobożności służyli szpitalowi.

Stawał B a u d o u i n w grodzie warszawskim, żeby zapisać do akt darowiznę dla Dzieciątka Jezus, biskupa kamienieckiego, Mikołaja Dembowskiego. Biskupa król wyznaczył razem z innemi panami do lustracyi dóbr ordynacyi Ostrogskiej, którą rozdarowywał Janusz Sanguszko, a której, że miała na nią służebności swoje rzeczpospolita, bronił hetman Branicki. Należała się za tę posługę obywatelską pensya biskupowi z dochodów ordynacyi i wynosiła 12000 złp. Nie pobrał jój, ale w grodzie kamienieckim podarował pensyą swoją na rzecz szpitala (9 września 1756 r.) Nie było jeszcze wtedy upowszechnione nazwisko szpitala, Dembowski albowiem zeznawał swoją darowiznę dla „czci najgodniejszego *dignissimo praefecto*” B a u d o u i n a, jako przełożonego szpitala warszawskiego pod tytułem Ś-go Krzyża, co wyraźniej czytamy w akcie. B a u d o u i n 20 października oblatował ten zapis w grodzie warszawskim. Nie mogliśmy z akt szpitalnych powziąć wiadomości, jaki obrót wzięła ta summa; ponieważ zaś nigdy skaptalizowaną nie była, użył pewno jój B a u d o u i n na budowę, która eo łatwo

*) Akta szpitalne.

zrozumieć, potrzebowała wielkich nakładów, znaczniejszych może, jak samo utrzymanie szpitala.

Tak samo nie ma wiadomości o losach innego zapisu. Książę Michał Fryderyk Czartoryski kanclerz litewski, zeznał dla szpitala na Arciechowie i Radzyminie w powiecie Stanisławowskim 10800 złp. (22 grudnia 1756 r.).

Nie ma wiadomości i o trzeciej summie, której historią następny dokument oryginalny wyjaśnia:

„Między Jaśnie Wielmożnym Jmć panem Franciszkiem Bielińskim Marszałkiem wielkim koronnym z jednej, a wielbnemi Ichmć xiężmi Kazimierzem Wazgirdem prowincyi litewskiej *Societatis Jesu*, Augustynem Orłowskim *scholarum piarum* kolegiiów warszawskich rektorami, i Jmci xiędzem Gabryełem Piotrem dwóch imion B a u d o u i n kapłanem kongregacyi *Missionis* domu świętego Krzyża warszawskiego szpytala *expositorum infantium* generalnym prowizorem, swym i przerzeczonych kolegiiów i szpitala imieniem czyniącymi, z drugiej strony, takowe w niżej opisany sposób czyni się nigdy nienaruszone postanowienie: iż Jaśnie Wielmożny Jmć pan Marszałek wielki koronny, mając u prześwietnej prowincyi pruskiej rzetelnego długu dwie summy, jedną sto tysięcy złotych pruskich, drugą pięć tysięcy *monetae in regno currentis*, najprzód na generale pruskim w Grudziądzu roku tysiąc siedmset trzydziestego likwidowane i przez *laudum* tego generału do wypłacenia assygnowane, powtórę zaś przez podobucz *laudum* w Malborgu roku tysiąc siedmset trzydziestego trzeciego, jakotóż i przez trzecie *laudum* w Grudziądzu roku tysiąc siedmset trzydziestego czwartego z obligacyą obmyślenia jak najprędzj satysfakcyi potwierdzone; tychże samych summ jedną sto tysięcy złotych pruskich, drugiej pięć tysięcy złotych *monetae in regno currentis* zwyż wyrażonym kolegiiom i szpitalowi dla każdego *aequali sorte* z zupełnym do windikowania prawem ustępuje, *et coram actis regni authenticis* cessyą *in plenissima juris* forma zeznać deklaruje, a to temi kondycyami, które sobie terazniejszym waruje kontraktem; iż kiedy cessyą będzie *de integris summis* uczyniona, jednakże *post vindicationem* onych wymawia sobie z nich trzydzieści tysięcy złotych polskich, które punktualnie *ad primam* tegoż Jaśnie Wielmożnego Jmci pana Marszałka wiel. koron. lub successorów jego przerzeczone kolegialia i szpytal, *alias* każde *ex sorte sua*, po dziesięć tysięcy *post vindicationem et levationem* od prowincyi pruskiej wyliczyć powinny; która to summa trzydzieści tysięcy złotych polskich podług woli i upodobania tegoż Jaśnie Wielmożnego Jmci pana Marszałka wiel. koron., albo jego successorów *in usus publicos* obrócona będzie. Dał także JW. Jmci pan Marszałek wiel. kor. Jmci panu Janowi Bukowskiemu pułkownikowi wojsk koronnych i Rzplitej na suminę ośmset czerwonych złotych ręczną assekuracyą, że gdy odbierze od prowincyi pruskiej summy zwyż pomienione *laudis* assekurowane, obligowany temuż Jmci panu Bukowskiemu te ośmset czerwonych złotych zapłacić, więc jeżeliby się kiedy kto *ex capite* tegoż Jmci pana Bukowskiego miał z przerzeczoną odczuwać się pretensyą, tedy te wspólnie terazniejsi *juris quaesitores* lub ich *succedanei* bez wszelkiej pretendowanej ewikcyi uspokoić będą powinni, resztę zaś summy *aequaliter* między siebie, to jest między przerzeczone kolegialia i szpytal podzieliwszy, obowiązani zostaną obró-

cić ją na reperacye i ozdoby kościołów lub kolegiów tudzież na potrzeby i wygody szpitala, nie obciążając nią przez lokacye, zastawy dóbr ziemskich i possessyi miejskich, a za JW. Jmci pana Marszałka wiel. kor., aby z każdej strony była co miesiąc msza jedna odprawiona, co czyni od każdej strony na rok mszy dwanaście, które to opisanie i wszystkie w nim wyrażone obowiązki i kondycye żyć i dotrzymać *sub onere conscientiae et damnis terrestribus* wszyscy zwyż wspomnieni Jehmé zapisują się, *Idque sub responsione in foro ubiqwinario*, oraz dla większego waloru i bezpieczeństwa rękami własnymi przy przyciśnieniu pieczęci swoich podpisują się *et actis Regni authenticis* kontrakt ten roborować deklarują.

Działo się w Warszawie, dnia dwudziestego czwartego miesiąca kwietnia, roku pańskiego tysiąc siedmset pięćdziesiątego osmego.“

Na oryginale, który przechował się w aktach szpitala, następujące są własnoręczne podpisy osób należących do aktu:

F. Bieliński M. W. K. mp.

X. Kzmirz W a z g i r d Proboszcz S. J. *Rect. Coll. Var.* mp.

X. Augustyn Orłowski *Rector Coll. Nob. Scholarum Piarum* mp.

X. Gabriel Piotr B a u d o u i n *Congreg. Missionis* prowizor (tak szpitala mp.“

Obok podpisów cztery pieczęcie herbowe, Bielińskich, jezuitcka, pijarska i B a u d o u i n a. Pieczęć B a u d o u i n a wystawia dziecko w żłobie położone w kole ozdobioném liśćmi, nad kołem korona o pięciu szczytach; w otoku napis biblijny: *sinite parvulos venire ad me* t. j. pozwólcie dzieciątkom przychodzić do mnie. Pieczęcie są na laku czerwonym wyciśnięte. U dołu aktu znajduje się poświadczenie metrykanta, że darowizna wpisana została do ksiąg metryki koronnej.

„*Actis Metrices Regni Cancellariae Minoris sub actu Varsaviae feria tertia ipso die festi S. Marci Evangelistae die scilicet vigesima quinta mensis aprilis anno Domini Millesimo septingentesimo quinquagesimo octavo roboratum.*“

J o h a n n e s S ł o m i ń s k i,

Metrices Regni Praefectus S. R. Mttis secretarius mp.

Z tego zapisu, jeżeli wytrąć dwie summy: jedną 30000 dla marszałka, drugą 14400 dla pułkownika Bukowskiego, całego kapitału pozostanie się tylko 60600 złp. Ta reszta na trzy części rozdzielona przyniosłaby szpitalowi 20200 złp., zawsze to byłaby większa ofiara od zapisów biskupa i kanclerza. Czy jednak była podniesioną, na to niemamy także żadnej w aktach odpowiedzi. To pewna, że Bieliński, nim marszałkiem koronnym został, był wprzód wojewodą Chełmińskim i podskarbin Pruss. Często na generałach prowincyi upominał się o tę swoją należność. Spotykaliśmy natrętne skargi jego po ówczesnych aktach i pismach. Widzimy, że pewne nawet postanowienia uzyskał względem wypłaty należności, jednakże przez te lat 30 ani na krok dalej nie postąpiła ta sprawa wypłaty; w takim razie darowizna marszałka była więcęć przymuszona, niż dobrowolna; oddawał to co z trudnością spodziewał się od-

zyskać. Musiał Bukowski wskórać co teraz u ziemian pruskich, bo prawa Bielińskiego były jasne, niezaprzeczone, cel ofiary szlachtetny. Szlachta pruska wypłacając się mu z długu, spełniała także czyn dobroczynności, dawała pieniądze na budowę szpitala.

D.

SZPITAL JENERALNY.

Obszerność budującego się szpitala, wspaniała kaplica, piękne i wygodne rozporządzenie komnat, sprawiały wielkie wrażenie w mieście. Ludzie poważni, którzy widzieli podobnego rodzaju zakłady dobroczynne za granicą, mówili, że szpital B a u d o u i n a może się równać z celniejszemi w Europie. Trafiając w myśl świętobliwego męża powtarzali mu często, że to zawiele dla dzieci, dla sierot, że może w ogóle biednych pomieścić B a u d o u i n w tym szpitalu. Utrzymywali, że może to być szpital jeneralny, główny, ważniejszy od wszystkich innych szpitalów w Polsce, może być pierwszym i jedynym, i owszem być nim powinien. Wszakże gasił ogromem swoim, wspaniałością, urządzeniem, wszystkie inne starsze w Warszawie, św. Ducha, św. Rocha.

Spotykaliśmy już i poprzednio w aktach nazwisko to *szpitala jeneralnego*, przyswajane Dzieciatku Jezus, nie urzędownie, ale prywatnie. Teraz cała święta ambicya B a u d o u i n a w tém spoczywała, żeby szpital nietylko z urzędowego tytułu i nadania, ale rzeczywiście zrobić jeneralnym. Odpowiadało to marzeniom jego duszy, oddawna już niespokojnym. Zwierzył się teraz myśli swojej biskupowi poznańskiemu księciu Teodorowi Czartoryskiemu i ministrom, zapewne przedewszystkiem Bielińskiemu marszałkowi, już dobroczyńcy szpitala, również jak i cała jego rodzina. Panowie ci porozumieli się z B a u d o u i n e m o treść mającego się wydać przez króla przywileju. Postanowili też dla ogólnego użytku, że instytucya powinna mieć wsparcie rządowe, to jest, że kraj powinien być na nią tak samo łóżyc, jak dobroczynność prywatna. Następnie ułożyli przywilej i podali go do podpisu królowi.

Narzekać zawsze musimy, że tak mało w pismach znajdujemy wiadomości o losach szpitala. Te szczupłe wspomnienia, któreśmy znaleźli w Kuryerze Polskim, wiernie wypisaliśmy. Pokazało się, że sprawa B a u d o u i n a mała zajmowała nawet organa prassy. Wszystko zajęte było dniem dzisiejszym, wszystko służyło rodzinom pańskim. Kuryer Polski był wiernym obrazem społeczeństwa, bo donosił regularnie o przyjeździe lub wyjeździe różnego państwa do Warszawy, o galach dworskich, o nabożeństwach, na których znajdował się król i królowa; nigdy nie opuścił wiadomości o wjazdach panów na województwa lub grody, nie zapomniał o tém, że do hetmana zjeżdżali się goście w Choroszczy lub w Białymstoku; pisał o nominacyach, ślubach i śmierciach, o tém

nawet, że pani starościna, kasztelanowa powita syna lub córkę; ale o rzeczach donioślejszych, świętobliwszych, miłosiernych, Kuryer Polski nigdy ani słowa nie znalazł. Tak i ten szpital B a u d o u i n a, bardzo mało zajmował redakcyę, również jak i świat polski. Gdyby B a u d o u i n był chociaż tylko szlachcicem polskim, gdyby piastował choć cześnikostwo kołomyjskie! Tak więc i sam fakt wielki dla szpitala, że król nadał mu przywilej, opowiedziany jest w Kuryerze Polskim w kilku ledwie zimnych słowach, w takich jak następuje:

„Tenże Najjaśn. Pan z wrodzonej compassyi swojej ku ubogim ludziom, w tych dniach podpisał przywilej na erekcyę generalnego szpitala Warszawskiego tak na chorych jako i ubogich ludzi różnej kondycyi.“ *)

I nic więcej. Znowu o szpitalu ani wzmianki nigdzie nie można natrafić w Kuryerze po całych latach, ani jak się budował, ani jak się rozszerzał, zupełnie tak, jakby go nie było na świecie.

Przywilej królewski był następujący:

„August Trzeci z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Zmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflantski, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski, a dziedziczny Książę Saski i Elektor. Oznajmujemy niniejszym listem naszym wszystkim w szczególności i w ogóle komu o tém wiedzieć należy. Gdy od początku panowania Naszego nad tém królestwem i prowincjami do niego należącemi, troskliwość Naszą Królewską dla dobra publicznego poświęcaliśmy i do tego zawsze i ciągle umysł skłaniać się staraliśmy, ażeby przy srodcy panowania Naszego, prawdziwa w Bogu religia i miłość ku bliźnim oraz inne cnoty nieprzestannie wzrastały; zatem świętość dzieła szczodłą ręką dla ubogich przez poddanych naszych szafowanego z wielkiem ukontentowaniem dostrzegłszy, gdy i z relacji dygnitarzy i ministrów koronnych przekonaliśmy się, że powszechném jest wszystkich życzeniem, ażeby nędzy ludu i niedostatkowi ubóstwa przez założenie generalnego szpitala w mieście Naszem Warszawie zapobiedz; My nietylko do téj pobożnej intencji pozwolenie nasze dajemy i na wybudowanie tego świętego zakładu dla utrzymania, żywienia, wychowywania, opatrywania, jako też niesienia pomocy tak w nędzy i chorobie ciała, jak słabości umysłu biednym, pozwalamy, i tenże pod protekcyą Naszą przyjmujemy, ale nadto, ażeby przykładem Naszym wszyscy poddani Nasi zachęceni, każdy według chęci i możności swojej szczodrobliwością do dokonania dzieła tego dopomagał, sumnę pewną z dochodów kopalni soli Wieliczki i Bochni, jak o tém obszerniej dyplom nasz w tym celu oddzielnie wydany, opiewa, corocznie wypłacać się mianą, temuż szpitalowi generalnemu czyto na wybudowanie zakładu, czy też dla wygody chorych i biedaków przeznaczylśmy, jakóż niniejszym przeznaczamy i nadajemy.

*) Kuryer Polski z r. 1758 pod d. 24 Maja.

„Ponieważ zaś wielebna kapituła prześwietnej kollegiaty Warszawskiej pod tytułem Św. Jana Chrzciciela za zezwoleniem przewielebnego Teodora księcia Czartoryskiego biskupa poznańskiego pasterza miejscowego, jako szpitala Św. Ducha przy kościele Św. Marcina w mieście starój Warszawy dotąd nadzorczyni i administratorka, a przewielebny zaś Michał Wodzicki dziekan katedralny krakowski, podkanclerzy koronny, Domu poprawy wraz ze szpitalem sierot za miastem; magistrat wreszcie miasta starój Warszawy za zezwoleniem swych stanów, jako szpitala Św. Łazarza, oraz drugiego pod tytułem Św. Ducha przy kościele OO. Paulinów, obydwóch dotąd administrator i zarządca, dopraszali się od nas pokornie, ażebyśmy te szpitale oddzielne wyżej wyrażone i Dom poprawy ze szpitalem sierot, do szpitala generalnego Warszawskiego przyłączyli, i wraz z dobrami stałemi, tak wśród miasta, jakoteż i za miastem z ich dochodami, miasteczkami, wioskami, gruntami, placami, czynszami, budowlami i zabudowaniami z intratami do nich należącemi oddali. Przeto My przychyłając się do próśb tak Przewielebnego Michała Wodzickiego Podkanclerzego koronnego, jako też przewielebnej kapituły prześwietnej kollegiaty Warszawskiej, tudzież magistratu miasta starój Warszawy, szpitale te, to jest: pierwszy pod tytułem Św. Ducha przy kościele Św. Marcina w mieście, drugi także pod tytułem Św. Ducha przy kościele Ojców Paulinów, trzeci pod tytułem Św. Łazarza, oraz Dom poprawy ze szpitalem sierot, wraz z dobrami stałemi, tak tu w Warszawie jak i po za Warszawą, to jest miasteczkami i wsiami wraz z dochodami z nich i prowentami, budowlami, budynkami, domami, gruntami, placami, czynszami, intratami, nie nie wyjmując i nie zostawiając, do szpitala generalnego tu w Warszawie przyłączamy i przydajemy i na wieki przez pośrednictwo powagi Naszej Królewskiej wcielamy: tak, iż cokolwiekby pomienione szpitale pod tytułem Św. Ducha przy kościele Św. Marcina w mieście, oraz drugi pod tytułem Św. Ducha przy kościele OO. Paulinów i trzeci pod tytułem Św. Łazarza, tudzież Dom Poprawy wraz ze szpitalem sierot, dotąd posiadały, wszystkie te korzyści, dobra i dochody, szpitalowi głównemu tu w Warszawie przeznaczamy i ażeby w przeciągu sześciu tygodni oddane mu zostały, stanowimy. Nowy zaś szpital pod tytułem Dzieciątka Jezus, który Opatrzność Boska dotąd założyła i opatrzyła, My nietylko powagą naszą zatwierdzamy, ale nawet natychmiast tenże szpital z jego zabudowaniami, gmachami, dobrami tu w Warszawie położonemi, jako też wsiami, przychodami, prowentami, intratami i czynszami, placami, gruntami, do tegóż szpitala głównego Warszawskiego przyłączamy i na wieki wcielamy; i żeby w nim podług stopnia żebraków inne budowle wystawione lub doń przyłączone i według dogodności miejsca gmachy te służyć mogły, nietylko dzieciom szpitala pod tytułem Dzieciątka Jezus, ale i innym ubogim ludziom według konieczności i potrzeby, dozwalamy. Ażeby zaś to wszystko do należytego przyszło porządku, jakie dzieciom ma być dane wychowanie, których imiona wstyd matek zatają? albo od rodziców opuszczonym, niedołęgom albo na umyśle cierpiącym, jakie o nich mieć należy staranie? ślepym, kulawym, sierotom i innym biednym osobom, chorym różnego rodzaju słabościami dotkniętym, a nawet i wtenczas, jeżeliby niektórzy ludzie z powodu po-

pełnionego grzechu karą śmierci obciążeni, ażeby od innych biednych oddzieleni byli, jakim sposobem temu zaradzić? jak miasto i przedmieścia mają być oczyszczone z ubóstwa, żeby nędzarze do tego głównego szpitala przewiezieni, za bramami żebrać jałmużny nie wazyli się, i żeby ci, których próżnowanie albo lenistwo, nie zaś potrzeba, lub bieda, do wyciągania ręki po jałmużnę skłania, jakim sposobem od tego mają być powściągnięci? albo jeżeli co z nich wypadnie oddać Domowi Poprawy dla lepszego pożytku? porządek wewnętrzny w głównym szpitalu pod jakimi warunkami zaprowadzić? lub jakim trybem nabożeństwo i niesienie pomocy душom udzielać? jak dochód z dóbr wszystkich, ażeby marnie nie ginął, a tylko na pożytek głównego szpitala i cel właściwy był obracany, urządzić podług potrzeby klas, na które szpital ten podzielony zostanie? Ile razy tego wszystkiego zajdzie potrzeba, pozostawiamy obowiązek ten wielbnemu Teodorowi księciu Czartoryskiemu biskupowi Poznańskiemu, miejscowemu pasterzowi, również i ministrom koronnym, nie zważając na nieobecność niektórych, byleby ich tylko trzech było, nigdy jednak bez wielbnego biskupa Poznańskiego pasterza miejscowego, lub w braku jego, wielbnego Antoniego Ostrowskiego biskupa Inflanckiego, koadjutora biskupstwa Kujawskiego, którzy nie naruszając potwierdzenia Naszego, wszystko to do porządku przyprowadzą i uskutecznią, a o których pobożności nie powątpiewamy, że tej pracy nie odmówią, ani jej nie przeciągną.

„Co podając do wiadomości wszystkich, ręką naszą podpisaliśmy i pieczęcią koronną opatrzyć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie dnia 22 miesiąca Maja roku Pańskiego 1758, Panowania zaś Naszego 25 roku. Przywilej królewski na wystawienie głównego szpitala w Warszawie. (podp.) August król. (Miejsce pieczęci wielkiej w puszcze miedzianej zawieszona.) (podp.) Wojciech Rakowski podczaszy ziemi Wizkięj, pieczęci wielkiej koronnej Sekretarz mp.”

Oblata aktu tego brzmi następnie :

August Trzeci i t. d.

„Oznajmiamy niniejszym listem Naszym wszystkim w ogóle i szczególe komu o tém wiedzieć należy, jako przed Nami i przed aktami niniejszemi metryki koronnej kancelaryi naszej większej, stanawszy osobiście ur. Wojciech Rakowski podczaszy ziemi Wizkiej, pieczęci większej Nasz Sekretarz, podał do aktykacyi i do akt niniejszych wpisania przywilej Nasz na wybudowanie szpitala generalnego tu w Warszawie, na pergaminie pisany, z kancelaryi większej koronnej pod datą w Warszawie dnia 22 miesiąca i roku bieżących, wydany, ręką Naszą podpisany i pieczęcią wielką koronną zawieszoną opatrzony, zdrowy cały i nienaruszony i żadnemu podejrzeniu nie ulegający, następującej osnowy“. Tu następuje sam przywilej królewski.

Koniec oblaty brzmi tak :

„Który to przywilej jak wyżej zaoblatowany, My do akt niniejszych Metryki koronnej przyjąć, w nią wpisać, i stronie interesowanej autentycznie wydać, oryginał zaś temuż ur. podającemu napowrót zwrócić, pozwoliliśmy, z odbioru którego tenże kancelaryą naszą niniejszém pokwitował i ręką własną podpisał. W. Rakowski P. Z. W. Jego Kr. Mości Sekretarz. Na dowód czego do niniejszego pieczęć koronna przyłożona została. Działo się w Warszawie w poniedziałek w oktawie Bożego Ciała, to jest dnia 29 miesiąca Maja, roku Pańskiego 1758, panowania zaś Naszego 25 roku.

(podpisano)

J a n M a ł a c h o w s k i,
Kancelarz W. Koronny.

(M. P.)

Relacya Jaśnie W-go Pana Hrabi na Końskich i Białaczowie z Małachowic Małachowskiego Kancelrza W. Koronnego, Grójeckiego i Ostrołęckiego Starosty.

(podpisano)

I g n a c y L u d w i k N o w i c k i,
Metrykant koronny J. K. Mości Sekretarz.

(M. P.)

Oblata przywileju na wybudowanie głównego szpitala w Warszawie.“*)

Przywilej ten królewski jest niezmiernie ważny: zmienił naturę szpitala Baudouinowskiego i w szczodrobliwości zaszedł znacznie dalej, jak tego wymagał sam założyciel, nadał mu nad siłę obowiązków i władzy, i pokazał się w dalszym ciągu w skutkach swoich niepraktycznym. Chcieli za wiele dobrego naraz sprawić redaktorowie tego przywileju i dlatego później musieli się cofać. Rozważmy bliżej treść i znaczenie przywileju.

Najprzód, co jest wygraną dla szpitala Baudouin'a, to opieka królewska, ja-wna, urzędowa i w skutek tego udzielone wsparcie z królewskiej łaski stałe, jako posag. Przywilej rozróżnia dwie instytucje Baudouinowskie; jedną „nowy szpital pod tytułem Dzieciątka Jezus, który opatrzność Boska dotąd założyła i opatrzyła“, drugą nowy, zamierzony szpital „utrzymywania, żywienia, wychowania, opatrywania, jako też niesienia pomocy, tak w nędzy jak i w chorobie ciała, jako i słabości umysłu biednym.“ Owszem ta druga instytucja miała z czasem szersze jeszcze przybrać rozmiary, bo jak przywilej, obszerniej rozwijając myśl nowej fundacyi powiada, miał być nietylko szpital dla chorych „ale do wy-gody chorych i biedaków.“ Nietylko więc czasowe słabości, ale upadek i nę-dza miały znaleźć przytułek w tym drugim szpitalu, ślepi, kulawi i sieroty.

*) Tłómaczenie przywileju, jako też i sam tekst jego łaciński drukowane są w „Zdaniu Sprawy Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie r. 1860“. Ale tłómaczenie polskie niedobre, częstokroć nawet niewierne.

Król chciał usunąć z ulic Warszawy żebractwo, żeby „nie wazyli się za bramami żebrać jałmużny“ chciał powściągnąć próżnowanie i lenistwo. Co więc, szpital ten drugi miał być jakąś kolonią karną, mającą utrzymywać ludzi w odosobnioném zamknięciu, jakąś kwarantanną, żeby nie roznosić zarazy..... Ztąd to poszła myśl szpitala jeneralnego dla wszystkich niedoli, dla każdej nędzy, pomimowolnej czy dobrowolnej. Szpital ten jeneralny tak doniosłością swoją, jak i znaczeniem, przenosił znacznie pierwiastkowy zakres Dzieciątka Jezus, tonął w nim i był jakby tylko jedną małą jego cząsteczką.

Ale w témże samém położeniu ujrzały się także inne szpitale Warszawskie. Ku czemu służyć mogły, jeżeli szpital jeneralny miał być ostoją dla wszystkiego i dla wszystkich? Dlatego widzimy jak dobrodziejce szpitala jeneralnego, który ma być dopiéro, przelewają na niego jurydykcyę nad innemi szpitalami miasta. Może nawet nie dobrodziejce, ale szpitale same, poddają się pod opiekę jeneralnego. Zdaje się, że jest tu nawet pewna emulacya na wyścigi między nimi, raczej między władzami, które przewodniczyły szpitalom; dosyć że kapituła Warszawska u Ś-go Jana oddaje pod zarząd szpitala jeneralnego swój własny szpital Ś-go Ducha, mieszczący się przy kościele księży Augustyanów na ulicy Piwniej, tak zwany Marcinkanek; magistrat oddaje także dwa swoje: jeden u Ś-go Łazarza i drugi u Ś-go Ducha przy Paulinach; tóż i ksiądz podkanclerzy Wodzicki oddawał Dom poprawy „Zuchthaus“ z będącym tam szpitalem sierot. Tak więc z Dzieciątkiem Jezus sześć szpitalów Warszawskich miało utonąć w szpitalu jeneralnym, czyli raczej wszystkie oprócz trzech tylko, których król i panowie pod zarząd jego włączać nie śmieli, to jest: przytułku dla sierot-u Ś-go Kazimierza na Tamce i szpitala Ś-go Rocha parafialnego przy kościele Missyonarzy. Obadwa te zakłady dobroczynne były pod dozorem siostrowi miłosierdzia, więc pod swoją władzą, której nie można było naruszyć bez uszkodzenia praw kanonicznych. Trzeci szpital był św. Jana Bożego. W takim składzie rzeczy szpital jeneralny miał niejaki podobieństwo z dzisiejszym Uniwersytetem Francyi; pod jednem nazwiskiem obejmował wszystkie prawie dobroczynne instytucye Warszawy, stanowił jakby jedno ciało zbiorowe, którego części rozrzucone były po mieście i przedmieściach.

Czy myślą było królewską, żeby szpital zbudować tak wielki, iżby się w nim te wszystkie sześć pomieściły? wątpić należy. Bo w takim razie musiałby król sam na swoją rękę wziąć budowę szpitala i musiałby dobroczynności Baudouin'a dawać polot, tymczasem praw nikomu narzucać, granic dobroczynności zakreślać nie mógł.

Wypada więc z tego, że wszystkie te szpitale wcielone do jeneralnego, miały nadal w swych miejscach pozostać. Cóż w ich położeniu zaszło nowego? Oto projektowany szpital jeneralny, który miał się dopiero budować, zyskiwał władzę hierarchiczną nad innemi szpitalami Warszawy. Nie inny też cel miały rozporządzenia królewskie, które wcielały do funduszków szpitala jeneralnego, wszelkie własności innych sześciu szpitali w Warszawie „nie nie wyjmując, nie nie zostawiając, *nihil excipiendo, nec reservando*“ Z drugiej strony, nikt nie miał władzy, ani kapituła Ś-go Jana, ani magistrat Warszawy, ani ksiądz

podkanclerzy, oddawać funduszów i szpitali, których opiekunami urzędowemi, nie zaś właścicielami byli, w cudze, chociażby najlepsze ręce. Wszakże ci opiekunowie byli tylko dozorcami czasowemi zakładów: wzięli je z prawami, i z prawami powinni je byli oddać następcom. Więc oto nowy wniosek, który z treści samego przywileju wyprowadzamy. Fundusze miały po dawnemu zostać własnością swoich instytucyi, bo i nie mogło być inaczej. Nie mieszały się, nie zlewały w jeden ogólny fundusz: szpitale zostawały na swych miejscach, i poco dla nich budować gmach, kiedy każdy miał swoje zabudowania stare, w których im było dobrze? Tylko szpital jeneralny miał być administratorem i podskarbiem funduszów wszystkich, nie szpitalami samemi, ale i majątkiem ich rozporządzać, tém bardziej, że król polecił się śpieszyć, i najdalej w ciągu sześciu tygodni oddane być miały szpitalowi jeneralnemu „wszystkie korzyści, dobra i dochody“ starszych od niego szpitalów.

Rozporządzenia te są cokolwiek dziwne, powiedzielibyśmy nawet lekko-myślnie. Król uważał „że powszechne jest życzenie nędzy ludu i niedostatku ubóstwa zapobiedz przez założenie jeneralnego szpitala.“ Więc dopiero było życzenie i król w myśl powszechną trafiając, przywilej dawał „na wybudowanie tego świętego zakładu“. Trzebaż było naprzód go zbudować, potem posiąść. Tymczasem wsparcie swoje, które uroczyście obiecywał dawać, obracał król według woli założycieli, „czy to na wybudowanie zakładu, czy też dla wygody chorych i biedaków.“ Za małe było wsparcie, żeby zbudować z niego szpital, i jakże do tego oddawać fundusze innych urządzonych już szpitalów pod zarząd temu jeneralnemu, który dopiero miał stanąć? Przecież ów gmach, który wystawił Baudouin świeżo na gruntach zamiejskich Ś-go Krzyża, był dotąd szpitalem Dzieciątka Jezus, prostym przytulkiem dla podrzutków. Wszakże sam dom Dzieciątka Jezus na równi z innemi szpitalami miał stanowić część jedną szpitala jeneralnego, część może bliższą jak inne, pod nieustającym jego dozorem, gdyby Baudouin rozszerzał gmachy szpitala jeneralnego na gruntach zakupionych w sąsiedztwie z nowym szpitalem Dzieciątka Jezus. Król nawet jemu to polecał, to jest zwał z siebie ciężar, żeby nim powiększyć zasługi świętobliwej gorliwości Baudouin'a. W każdym razie tego szpitala jeszcze nie było. Jakże teraz do niego wcielać inne szpitale i fundusze?

Oczywiście w przywileju królewskim był tu zawczasu podstawiony obecnie istniejący szpital Dzieciątka Jezus Baudouin'a, za ów przyszły szpital jeneralny. Król do Dzieciątka Jezus wcielał tymczasowo instytucye i fundusze, o których mowa w przywileju. Był to dowód jego osobistego współczucia dla Dzieciątka Jezus. Obok tego dowodu znalazły się jeszcze inne, jak np. przyjaźń ministrów, biskupa poznańskiego, podkanclerzego, kapituły Ś-go Jana. Ale zapytajmy się, czy trafnie był obrany środek, żeby okazać to powszechne dla Baudouin'a współczucie?

Ta łaska, odpowiedzmy, nie była wcale łaską, ani dla B a u d o u i n a, ani dla szpitala Dzieciątka Jezus. Prawda to, że miłość chrześcijańska zacnego kapłana paliła się wciąż żądzą zbudowania szpitala wielkiego, w którymby mógł wszelką nędzę pomieścić, ale miłość ta nie myślała bynajmniej o władzy,

o urzędowaniu, o administrowaniu cudzych funduszów. Miał aż nadto B a u d o u i n pracy ze swym szpitalem, który chciał i tak bezprzestannie rozwijać; poświęcał mu wszystkie swoje chwile. Powinienże się był odrywać od zajęć, jakkolwiek dobroczynnych, ale innej natury? Miałże na barki swoje brać ciężar, który na niego wrzucono nie pytając się, czy go nieść zechce?

Wiemy, że B a u d o u i n pracował, zabiegał o to, żeby zakład zbudowany dla podbrztków mógł razem być szpitalem dla ubogich i chorych, pragnął może i tytułu jeneralnego dla swojego szpitala. Ale pewno to robił nie dla ambicji, raczej zaś dlatego, żeby mógł wszystkich zarówno przyjmować, nie tylko dzieci same. Przecież mogły szpitale inne swoją drogą pozostać tak, jak poprzednio były w niczém nie naruszone, w niczém swego samorządu nie utraciwszy. Lecz w takich warunkach, w jakich teraz stawiała szpital jeneralny łaska królewska, przekonani mocno jesteśmy, że szpital ten swobodnie rozwijać się nie mógł.

Że szpital Dzieciątka Jezus miał być tylko początkiem, zawiązkiem szpitala jeneralnego, jawnie to płynęło z przywileju, który mówił: „nowy szpital Dzieciątka Jezus . . . nietylko zatwierdzamy, ale natychmiast tenże szpital z jego zabudowaniami . . . do tego szpitala głównego warszawskiego przyłączamy, na wieki wcielamy, i żeby w nim podług stopnia biednych ludzi inne budowle wystawione lub doń przyłączone, i według dogodności miejsca, ażeby kur budowaniu gmachów służyć mogły, nietylko dzieciom szpitala pod tytułem Dzieciątka Jezus, ale i innym ubogim ludziom, według konieczności i potrzeby dozwalamy.“

Zapis królewski wymieniony bliżej w przywileju, to jest coroczna ofiara na szpital z dochodów kopalni soli Wieliczki i Bochni w niczém nie wspierał dawniej fundacji ks. B a u d o u i n a, Dzieciątka Jezus: zapis ten albowiem ofiarowany był na szpital jeneralny. W przywileju znajdujemy gładką tylko wzmiankę, że o tym zapisie jest dyplomata oddzielnie wydany i że treść jego „obszerniej opiewa“ sama darowizna.

Otóż oddzielnego tego przywileju odszukać dotąd nie mogliśmy, ani w Metryce koronnej, ani nawet w aktach szpitala, nie znamy więc bliżej jego treści. To pewna, że dochód nadany na szpital jeneralny wynosił 2,000 dukatów czyli złp. 36,000 rocznie. Nieżył to datek, jako wsparcie, ale przy innych znacznie-szych funduszach, bo 36,000 złp. na szpital jeneralny, była to zapewne nawet w XVIII wieku, gdy pieniądz był droższy, była to tylko drobnostka. Nim się szpital jeneralny wybuduje, dochód ten szedł oczywiście na wzniesienie gmachu, potem zaś miał służyć „dla wygody chorych i biedaków“ jako stałe uposażenie szpitala. Ale za co budować gmach szpitala jeneralnego, gdzie pieniądze na zakupienie placów, gdzie te place, na których pobudować go można? Wsparcie królewskie, acz znacznie-sze od wszystkich dotychczasowych ofiar, jakie panowie składali, ledwie znaczyłoby tyle, co kropla wody w oceanie wydatków, jakie szpital jeneralny pociąga za sobą. Więc bądź co bądź, nowy ciężar dla B a u d o u i n a: nietylko ma obowiązek dozorowania innych szpitalów i cudzych funduszów, ale jeszcze drugi obowiązek postawienia najogromniejszego gmachu.

Ofiara 36000 złp. corocznego dochodu, była ze szczodroblowości królewskiej, nie ze skarbu Rplitej, który w niczem nie przyczynił się do fundacji. Podług albowiem praw zwyczajowych, dochody wszelkie z żup solnych należały do uposażenia króla; dlatego jeżeli król wyznaczał sumę jaką z nich, nie potrzebował się o to pytać podskarbach ani sejmu, sam miał tę moc, bo tylko własne dochody (po dzisiejszemu listę cywilną) obciążał. W obecnej chwili może sto razy większem byłoby dobrodziejstwem place pod szpital jeneralny zakupić, gmach wystawić. Ofiara królewska z tego jedynie względu miała wyższość nad postawieniem gmachu, że była wieczystą, kiedy na gmach potrzeba było wydać raz jeden znaczny kapitał, że stanowiła dochód stały, pewny, wieczny. Gdy jednakże nie wystarczała nawet i na potrzeby najskromniejsze budować się mającego szpitala, czyż nie składała wszystkiego na jałmużny, na dobroczynność powszechną, na serce jednego człowieka? Nie zląkł się godny kapłan ciężaru, bo miał przed sobą przykład Ś-go Wincentego.

Widzimy, że praca Baudouin'a dawniej była dobrowolną, teraz została-by obowiązkową, lubo i dobrowolną z natury swojej być nie przestała.

Mógł wszelako teraz Baudouin pukać na pewne do serc pańskich, bo przywilej królewski wyznaczył mu znakomitych pomocników. Jeszcze ten przedmiot zostaje nam do rozbioru.

Król stanowił radę opiekuńczą po nad przyszłym szpitalem jeneralnym i po nad szpitalami, które do niego wcielał. W radzie tej prezesem miał być każdy biskup poznański, jako pasterz miejscowy i jak nateraz Teodor Czartoryski. Ale ze książe był to pan wielki i mógł nie pilnować Warszawy (jakoż rzeczywiście najczęściej téż przesiadywał w Ciężeniu w okolicach Poznania), przeto król mu wyznaczał, jemu jednemu tylko w sposób wyjątkowy, zastępcę w ks. Antonim Ostrowskim, biskupie inflanckim, który był już pod owe czasy i koadjutorem Kujawskim. Bardzo biedny szlachcic, zdolnościami i nadszakiwaniami panom, umiał wysoko stanąć i potem za Stanisława Augusta na prymasostwie zawód swój publiczny skończył. Dla czegoż Ostrowski był tym zastępcą? Oto biskup inflancki był razem i officyałem Warszawskim u księcia Teodora, wyręczał go w rządach duchownych w stolicy: mógł z Warszawy nawet swoją małą dyecezyą rządzić, i dla tego w niej piastował rozleglejsze niż biskupa, obowiązki officyała. Za kilka miesięcy, żeby go bliżej z kapitułą Ś go Jana związać, książe biskup mianował swego officyała kustoszem Warszawskim. Tak kanonicznym, a pod owe czasy nie ze zbytnią skrupulatnością przez Czartoryskiego zachowywanym przepisom, stało się zadosyć. Zresztą ks. Ostrowski lubił dwór, z którego spływały tak hojne łaski i rad był, że pozoru mu przybywało do ciągłego przebywania w stolicy. Jako officyał, nie mógłby w radzie szpitalnej panom przewodniczyć, ale jak na szczęście był biskupem i koadjutorem, to jest, miał wkrótce wstąpić na jedną ze znakomitszych w Rplitej stolic biskupich. Pod Czartoryskim więc, a raczej pod Ostrowskim, radę szpitala jeneralnego, jak się wyrażał przywilej królewski, stanowili ministrowie koronni. Było ich aż siedmiu: marszałek wielki, hetman wielki, kanclerz, podkanclerzy, podskarbi, marszałek nadworny i hetman polny: zapewne król miał na myśli

i podskarbiego nadwornego, który był ministrem jego własnych dochodów, i te 2000 czerwonych złotych corocznie wypłacać musiał. W r. 1758 stanowili więc radę: Franciszek Bieliński, Jan Klemens Branicki, Jan Małachowski, ks. Michał Wodzicki, Karol Siedlnicki, Jerzy August Mniszech, Wacław Rzewuski, i może Antoni Kossowski. Dostojne to grono, które wszelako nigdy w swym komplecie zebraćby się nie mogło, chyba tylko podczas sejmu. To też przywilej królewski prawność obrad opiekuńczych do trzech tylko osób ścieśnił, licząc w to nawet i prezydującego biskupa. W Warszawie ciągle mniej więcej bawili marszałkowie Bieliński i Mniszech, a nadto zwykle dwaj ministrowie pieczęci Małachowski i Wodzicki, którzy rzadko tylko kiedy wyjeżdżali na prowincję, bo zresztą obowiązek trzymał ich ciągle przy królu. Marszałek Bieliński, pan Otwocka, był zawsze blisko, jakby na każde zawołanie. Otóż na tych kilku panów głównie co szpital mógł liczyć, że pośpieszą mu zawsze z chętną radą i pomocą tém bardziej, że urzędownie do tego byli wezwani. Komplet rady opiekuńczej mógł się zebrać w każdym razie i z tego powodu Baudouin nie doznawałby żadnej mitręgi.

Teraz ważne obowiązki były udziałem téj rady opiekuńczej. Król poleca jój przedewszystkiem, żeby napisała statut, to jest urządzenie wewnętrzne i prawa dla szpitala. Przywilej obszerniej wskazywał treść przyszłego statutu, który miał obejmować bardzo różnorodne przepisy, co oczywiście płynęło i z samej natury zbiorowej szpitala jeneralnego. Statut miał postanowić, jakie ma być wychowanie dzieci w szpitalu, jaki ma być nadzor nad choremi i ubogimi, jak potrzeba oczyszczać Warszawę i przedmieścia z żebraków, jak powściągać lenistwo, jak niepoprawnych i z rzemiosła próżniaków oddawać do domu poprawy, jak urządzić fundusze, żeby na właściwy użytek były obracane, jak szpital podzielić na części i t. d. Rada miała ułożyć, że tak się wyrazimy, całe dla szpitala jeneralnego *corpus juris*, które poniekąd wkaczałoby nawet w inną sferę urzędzeń ściśle miejskich. W przywileju swoim nie żądał król, żeby ten statut rada dawała mu do zatwierdzenia, nie oznacza też czasu w przeciagu którego ma być napisany, wyraża tylko nadzieję swoją, że biskupi „téj pracy nie odmówią ani jój nie przeciągną.“ Wszakże zresztą i sam przywilej był za ich pozwoleniem i o treści jego musieli wiedzieć zawczasu i na wszystko z góry zgadzali się; dobrych chęci znikąd nie brakło. Kto jak kto, ale ks. Ostrowski i podkanclerzy koronny ks. Wodzicki mieli przedewszystkiem ten obowiązek zredagowania statutu; pierwszy z urzędu swego w radzie, drugi, że zrzekał się nadzoru nad Domem poprawy i połączonego z nim przytułku dla sierot na rzecz jeneralnego szpitala.

Ci możni panowie powinni też byli pomagać Baudouinowi w zbieraniu składek na budowę szpitala jeneralnego: obowiązek to im nakazywał. Baudouin pozostawał i nadal duszą wielkiego dzieła chrześcijańskiego, chociaż żadnej o nim wzmianki niema nawet i w tym przywileju, głucho tylko tam o nim wspomnienie, bo król pisze: „pobożności dzieła szczodłą ręką dla ubogich

przez poddanych naszych szafowane z wielkim ukontentowaniem dostrzegłszy“ i t. d.: W ustępie tym jednakże więcej król wystawiał poddanych swoich, niż rzeczywistego sprawcę tych „szcudrych spraw pobożności.“

W zamiarze co pędszego wykonania postanowień swojego przywileju, król zaraz drugim reskryptem wyznaczył komissarzy swoich na to, żeby szpitale połączone z jeneralnym, powłączali do niego i rządy opisali całej instytucji, t. j. ułożyli ów zapowiedziany statut. Tu już rozpatrzywszy się lepiej w okolicznościach żądał król, żeby statut ów oddali mu pod zatwierdzenie. I słusznie: bez królewskiego podpisu byłaby to czysto prywatna sprawa, zależna zawsze od pierwszego lepszego usposobienia rady, i tylko podpis królewski oraz zatwierdzenie, mogły zamienić ów projektowany statut w prawo rzeczywiste, mniej więcej niewzruszone.

Trudności połączenia pod zarząd jeden, wszystkich szpitali w Warszawie, któreśmy tutaj odmalowali; dalej, niepraktyczność rady szpitalnej złożonej z samych wielkich panów, pokazały się zaraz jak na dłoni, skoro do wcielania szpitalów i ogłoszenia statutu nie przyszło, choć jedno i drugie tak uroczyście polecał rozkaz królewski. Pokazała się potrzeba odrobić to, co się dosyć lekko-myślnie zawiązało. Jakoż w 3 lata za pośrednictwem ministrów, B a u d o u i n wyrobił drugi przywilej królewski na szpital jeneralny, lepiej pomyślany i poprawiający dawny, więc widoczniejsze dla dobroczynności publicznej obiecujący korzyści.

Przywilej ten drugi z dnia 21 Maja 1761 roku na szpital jeneralny po polsku napisany, jest następujący:

„August Trzeci z Bożej łaski Król Polski, Wielki Xiąże Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Zmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czernichowski a Dziedziczny Książę Saski i Elektor. Na przyszłą rzeczy pamiątkę!

Wszem w obec i każdemu z osobna komu by o tym wiedzieć należało do wiadomości podajemy, iż jako zawsze myśli i starania Nasze ku dobru pospolitemu Państw od Boga Nam powierzonych obracamy; tak od dawnego już czasu, umyśliśmy przy Mięście Rezydencyi Naszej w Warszawie na ratunek ludzi niedznych i na zabiczenie wielu złemu Szpital Generalny fundować i założyć. Widząc zaś jako Szpital niedawnymi czasami za konseนต์ Naszym na dzieci podrzucone od Wielebnego Xiedza Piotra Baudouina Kongregacji Missyi Kanla-na przytóm mięście Warszawie zaczęty i założony za Błogosławieństwem Boskiem znacznie się przyczynił i rozprzestrzenił w place i budynki, w których nietylko dzieci podrzucone, ale też i ubodzy chorzy i niemocach leżący, i wielu innych niedznych, mieszkając i przytulenie mieć mogą; umyśliśmy ten nowy Szpital Generalny do pomienionego szpitala dzieci podrzuconych aby wszystko za pod jednym rzędem zostawało przykacząc. Ze zaś już rada senatorów i ministrów przy boku Naszym będących najskuteczniejszym do założenia tego nowego

szpitala generalnego sposobem, zdawało się naznaczenie z skarbu naszego solnego, rocznej na to pieniężnej pensyi, i złączenie do tego szpitala generalnego kilku innych szpitalów partykularnych dawniej w tymże mieście fundowanych i dochodami opatrzonych: My przychylając myśli Nasze do jako najprędzszć dzieła tak potrzebnego i pożytecznego exekucyi, w r. 1758 naznaczyliśmy najpród reskryptem Naszym na tenże Szpital Generalny z żup Naszych wielkich coroczną pensyę dwóch tysięcy czerwonych złotych, aby ta pensya z początku na przyczynienie potrzebnych przy szpitalu dzieci podrzuconych, budynków (jako się dotychczas obraca), a potem na potrzeby Szpitala Generalnego i na subsystencyą ludzi w nim będących, obracana była; a potem drugim reskryptem Naszym w tymże roku 1758 wydanym, naznaczyliśmy Kommissarzów Naszych, którzyby wzwyż namienione szpitale partykularne Warszawskie tamże wyrażone z ich dochodami powagą Naszą królewską do naszego Szpitala Generalnego i rządu jego należycie opisali, i to spisanie do approbacyi Naszćj podali. Ale że i w przyłączeniu pomienionych szpitalów partykularnych do Szpitala Generalnego takie zachodziły i dotąd zachodzą trudności, że się takowe przyłączenie albo cale niepodobne, albo przynajmniej bardziej w terażniejszych okolicznościach szkodliwe, niż pożyteczne bydź zdaje, i że do opisania regulamentu i rządów pomienionego Szpitala Generalnego przez Kommissarzów Naszych dawniej naznaczonych i dla wielkich ich zabaw, które z urzędów swoich podejmować muszą, i dla częstćj onychże od tego miasta Naszego stołecznego absencyi do tych czas nie przyszło; pominawszy na czas przyłączenie zwyż namienionych partykularnych szpitalów, umyśliłiśmy za radą senatorów i ministrów przy boku Naszym będących, bez dalszćj odwłoki przy pomienionym szpitalu dzieci podrzuconych, Szpital Generalny erygować i założyć, jakoż niniejszym przywilejem Naszym ku chwale Boga Najwyższego na pomnożenie dobra politego, na wspomozienie wielu ludzi nędznych, i na oczyszczenie miasta Warszawy, od tak wielu ubogich chorych po ulicach leżących, i od żebraków po domach włóczących się, erygujemy i zakładamy. Chcąc najpród, aby do pomienionego szpitala dzieci wszystkie podrzucone bez braku wieczeniemi czasy przyjmowane były, i w nim do lat przyzwoitych wychowanie miały. Powtóre: aby do tegoż szpitala przyjmowani ubodzy chorzy po ulicach leżący, którzy w szpitalach partykularnych miejsca mieć nie mogą, wyjąwszy zarażonych *Lue Venerea*, na których jest fundusz w szpitalu Śgo Łazarza. Potrzebie: aby do niego przyjmowani i zabierani i w nim z opatrzaniem należytém zamknięci byli wszyscy żebracy po ulicach i przedmieściach Warszawskich włóczący się. Po czwarte: aby do niego przyjmowani i w nim przyzwoicie opatrywani byli: ślepi, paralitycy, i inni kalecy, o których uleczeniu nie masz nadziei. Po piąte: na ostatek, aby w nim zamknięci, i wszelkimi potrzebami opatrywani byli głupi i szaleni, którzyby od rodziców lub krewnych swoich trzymani lub opatrywani być nie mogli. Ale że na dwa ostatnie artykuły to jest na kaleków nieuleczonych i na szalonych niemasz jeszcze przygotowanego w tymże szpitalu miejsca, więc dla nich powoli

z dochodów i jałmużn szpitalnych mieszkanie wystawione być ma, tymczasem zaś dzieci podrzucone, jako dotychczas zostawały tak i na potem zostawać i wychowywać się będą. Ubodzy także chorzy po ulicach leżący, przyjmowani będą, jako ich już do tego szpitala przyjmować zaczęto. Dla żebraków zaś czyli to poniewolnie, czyli dobrowolnie do szpitala przychodzących, sala wielka nowo wystawiona jako najprędzej na dwoje dla dwojakięj płci podzielona, i na przyjęcie albo zamknięcie ich akkomodowana być ma, tak żeby tam pomienieni żebracy przed przyszłą zimą osadzeni i zamknięci być mogli. Lubo zaś jest Nam to dobrze wiadomo, że pensya od Nas na ten szpital na żupach Wielickich, jako wyżej jest wyrażono, naznaczona, nie jest dostateczna na te wszystkie końce, na które ten szpital erygujemy; ale że w terażniejszym rzeczy publicznych stanie, więcej dochodów na tak zbawienne dzieło nadać zaraz z początku nie możemy, czego jednak pamięć i pieczę i My i Nasi sukcesorowie mieć będą, więc nie wątpimy i o tém, że Opatrzność Boska pobudzi chrześcijańską wielu pobożność, osobliwie możniejszych, aby wszelkimi sposobami do tak zbawiennego i ojczyźnie użytecznego dopomagali dzieła, i Szpital ten Generalny za cel swojej chrześcijańskiej szczodroblowości wzięli, do czego i sądów różnych subsellia mogą dopomódz, kary pieniężne nań przeznaczając, co ich pamięci na ten szpital usilnie polecamy; jako téż osobliwie, aby w mieście Naszém Warszawie posesorowie i mieszkańcy po pałacach, klasztorach, kamienicach i domach, co każdy z dobrej woli zechce, czy na codzienny, czy na miesięczny, czyli roczny tego szpitala ratunek z duchownymi do rządu w nim należącemi ułożyli. A że najwięcej temu nowemu Generalnemu szpitalowi na tym należy, aby dobrze i według intencji Naszej rządzony i administrowany był, zważając, że Opatrzność Boska zażyła Wieleb. Piotra B a u d o u i n a kapłana kongregacji Missyi, na zaczęcie w tém mieście Warszawie szpitala dla dzieci podrzuconych, i że przezeń tenże szpital do téj pory jako dzisiaj widzimy, przywiodła, za rzecz przyzwolitą sądzimy, żeby tegoż wielbego xiędza P i o t r a B a u d o u i n a a po nim kapłana kongregacji missyi, od wizytatora tejże kongregacji w czasie naznaczonego rektorem albo rządcą tego szpitala nowego Generalnego na zawsze mianować i postanowić, który to rektor albo rządcą ma zawsze w pomienionym szpitalu mieszkać, dochody onego jako i wszelkie jałmużny na ten szpital ofiarowane odbierać i onemi szafować, chorych, dzieci podrzucone i żebraków do niego przyjmować i wypuszczać, czeladź do usług potrzebną godzić, przyjmować i odprawiać, ekonomii tak domowej jako i wiejskiej doglądać, dozorców i urzędników stanowić, reparacye potrzebne i drobniejsze w szpitalu i dobrach do niego należących czynić. Gdzie jednak będzie chodziło o jakie znaczne reparacye, lub nowe budowy, lub nabywanie dóbr i inne wielkie interesa, to wszystko pomieniony rektor czynić powinien będzie za radą przewielebnego w Bogu biskupa poznańskiego, urodzonego starosty Warszawskiego i wielbego wizytatora kongregacji swojej lub namiestników ich, byle się jednak dwie z pomienionych

osób na jaką rzecz zgodziły, choćby trzecia nie przystała, do exekucyi ma być przywiedzione. Powinien także będzie tenże rektor pomienionego Szpitala Generalnego oddawać rachunki, percepty i expensy szpitalnej, najprzód co kwartał przed wielbnyim wizytatorem kongregacyi swojej, a oprócz tego co rok w miesiącu styczniu przed przewielebnyim biskupem miejscowym lub przed urzędem jego konsystorskim warszawskim, przed urodzonym starostą warszawskim, lub przed jego urzędem grodzkim i przed wizytatorem kongregacyi swojej lub jego namiestnikiem. Do usługi duchownej tego szpitala, to jest do administrowania sakramentów, odprawiania mszy świętych i nauczania osób w nim będących, ma być *in praesenti rerum statu* przy pomienionym rektorze, trzech innych kapłanów i jeden brat koadjutor tejże kongregacyi missyi, na których stół, odzież, potrzebną usługę i inne potrzeby, wyjąwszy pojazd dla rektora potrzebny i opał, który kosztem szpitalnym mieć będą powinni. Tenże rektor co rok złotych polskich pięć tysięcy z dochodów tego szpitala odbierać będzie, z której to pensyi nikomu inszemu tylko samemu wizytatorowi kongregacyi swojej oddawać rachunku nie będzie powinien. Do usługi zaś cielesnej tego szpitala, to jest: dzieci podrzyconych, i ubogich chorych, *in praesenti rerum statu*, ma być w tymże szpitalu dziesięć siostr miłosierdzia, które stół szpitalny mieć będą, ponieważ same kuchnią, spiżarnią i piwnicą szpitalną zawiadamić mają. Na odzież zaś ich z dochodów szpitalnych naznaczamy po złotych polskich dwieście rocznej pensyi na każdą, z której się nikomu inszemu tylko przełożonym zgromadzenia swego rachować nie mają. Proporcjonalnie zaś do przyrastających osób w tym szpitalu liczby, do ich usług duchownych i doczesnych, więcej kapłanów pomienionej kongregacyi i więcej siostr miłosierdzia za zdaniem przewielebnego biskupa miejscowego i urodzonego starosty Naszego warszawskiego, przybrać będzie należało z przydatkiem proporcjonalnej na nich pensyi. Odmiana tych kapłanów, jako i siostr miłosierdzia temu szpitalowi służących będzie dependowała od wizytatora kongregacyi missyi na czas będącego, który jednak względem odmiany rektora i siostry przełożonej, przewielebnego biskupa miejscowego i urodzonego starosty warszawskiego, dołożyć się będzie powinien. Do straży i zbierania żebraków włóczących się po ulicach, będzie najprzód przez rektora za dołożeniem się starosty naszego warszawskiego umówiony słuszny i doświadczony officyer, z którym będzie umówiona liczba żołnierzy z należytyim dla nich żołdem i munderunkiem. Dla tych żołnierzy, których w terażniejszym rzeczy stanie powinno być przynajmniej dwunastu, mieszkanie albo kazerna przy szpitalu opatrzona być ma. W przyszłym zaś czasie wspomnioną liczbę żołnierzy będzie mógł rektor z radą urodzonego starosty naszego warszawskiego według potrzeby umniejszyć albo podwyższyć. A że zupełny tego dzieła regulament uczyniony być razem nie może, ile że w tym kraju jest rzecz wcale binowa i bez przykładu, i że samo chyba doświadczenie pokazać i nauczyć może wielu rzeczy do dobrego tego szpitala należących, których teraz razem

przejrzeć nie podobna: dajemy moc wyż wyrażonym przewielebnemu biskupowi poznańskiemu, urodzonemu staroście Naszemu Warszawskiemu i wielebnemu wizytatorowi kongregacyi missyi, dalsze regulamenta tego szpitala według potrzeby, czasu i okoliczności, zwłaszcza za reprezentacją rektora, czynić i stanowić.

Dan w Warszawie, dnia XXI miesiąca maja, roku pańskiego MDCCLXI, panowania zaś Naszego XXVIII roku. Erekcya szpitala nowego generalnego dla ubogich w mieście stołeczném Warszawskiem pod dyrekcją wielebnych Xięży Congregationis Missionis. *Augustus Rex. Locus Sigilli pensilis Minoris cancellariae Regni*, Antoni Sikorski J. K. Mości pieczęci koronnej sekretarz mpp.“

Oblata tego przywileju jest następująca :

August trzeci etc.

Oznajmujemy niniejszym listem Naszym wszystkim w ogóle i szczególnie komu o tém wiedzieć należy. Ze przed aktami niniejszemi Metryki Koronnej Kancellaryi Naszej mniejszej, stawil się osobiście przewielebny Gabryel Piotr B o d o v i n Xiądz Zgromadzenia Missyonarskiego i podał do aktykacyi i wpisania do tychże akt przywilėj oryginalny na pergaminie pisany, ręką Naszą królewską podpisany i pieczęcią mniejszą koronną wiszącą opatrzony, erekcją szpitala nowego głównego warszawskiego dla ubogich w sobie zawierający, zdrowy, cały i nienaruszony, oraz żadnemu podejrzeniu nieulegający w następnój osnowie.“ Tutaj następuje sam przywilėj. Koniec oblaty brzmi tak :

„Który to wyżej opisany przywilėj oryginalny tak jako się rzekło przez oblatę podany, My do akt niniejszych przyjąc, wpisać i z nich wiernie wypisany, stronie interesowanėj autentycznie wydać, oryginał zaś podającemu zwrócić pozwoliliśmy, z odbioru którego kancellaryą Naszą pokwitował i niniejszym kwituje, a dla lepszej wiary własnoręcznie się podpisał. Piotr B a u d o u i n Xiądz zgromadzenia missyonarskiego, rektor szpitala Głównego.

Działo się w Warszawie, w Piątek przed świętem Śtėj Małgorzaty panny i męczenniczki, najbliższy to jest dnia 10go miesiąca lipca, roku pańskiego 1761, panowania zaś Naszego 28 roku. Relacya Jaśnie Wielmożnego Pana Jana Hrabi na Końskich i Białaczewie z Małachowic Małachowskiego, Kanclerza Wielkiego, Koronnego, Grójeckiego i Ostrołęckiego Starosty. “

Na mocy tego przywileju, król w szpitalu Dziec. Jezus zakładał szpital jeneralny dla wszystkich chorych i żebraków, którzyby nie znaleźli pomieszczenia w innych szpitalach, tylko weneryczni chorzy mieli iść wyłącznie do Śgo Łazarza.

Do liczby chorych mających się leczyć w szpitalu jeneralnym należeli „głupi i szaleni.“

Zatem obok szpitala Śgo Jana Bożego (Bonifratrów) powstawał w Warszawie drugi zakład dla pomieszanych na umyśle. Polecał król, żeby osobny dom dla tych nieszczęśliwych wystawić. Zebractwo radykalnie król chciał usunąć z ulicy, i na zimę obmyślał już dla niego schronienie w swym szpitalu. Dawny zakład, Dzieciątka Jezus, miał nietylko przyjmować podrzutków po staremu, ale i wychowywać ich po staremu.

To co do samego szpitala.

Ważne są również postanowienia królewskie i co do przyszłych fundatorów szpitala. W tym drugim przywileju zrozumiano już przecie, że pierwszy za wielki ciężar wkładał na B a u d o u i n a, że kazano mu być dobroczyńcą, a taka cnota nie nakazuje się nigdy.

Król tłómaczył się najprzód, że dochód wyznaczony z żup nie jest dostateczny; to zeznanie ujmowało połowę winy. Zaręczał więc król, że to dopiero początek, że więcej na ten raz nie może łożyć „w terażniejszym rzeczy publicznych stanie“, ale obiecał nadal o szpitalu pamiętać, i w tym celu nawet do następców swoich się odwoływał. Była i to rzecz dobra, bo na mocy przywileju tego, miałby prawo szpital upominać się o jałmużnę u następnych królów. Dalej wyrażał August III nadzieję, że możniejsi panowie „wszelkimi sposobami“ dopomogą do fundacyi. Wzywał sądy, żeby kary pieniężne od stron na rzecz szpitala obracali. Zachęcał zresztą król wszystkich mieszkańców miasta, żeby grosz pewien miesięcznie, corocznie na szpital wnosili, i żeby się nawet zobowiązywali urzędownie do jałmużny. Ze wszystkich tych zapewnień można było coś na sądy i kary rachować, chociaż trudno nie przyznać, że przywilej królewski będąc swojego rodzaju proklamacyą zachęcającą do ofiar, sprawę dobroczynności publicznej, jako czyn narodowy, stawiał wysoko. Wprawdzie do Warszawy król tylko przemawiał w przywileju, każdy przecież rozumiał, że tu idzie o sprawę daleko większą anizeli się zdawało, tymbardziej, że król sam to przyznawał, że instytucya szpitala jeneralnego „w tym kraju jest rzeczą całę nową i bez przykładu.“

Niezmiernie ważne są to ustępy przywileju, które nową władzę nad nim ustanawiają. Tu pierwszy raz głośno, dobitnie, wypowiedziane są wielkie zasługi i dobroczynne B a u d o u i n a. „Opatrzność Boska“ zażyła go, powiada król, a powiada świętą prawdę; i tak męża poświęcenia się stawia na świeczniku Rplitéj, opatrznościowym mężem go nazywa. Król stanowi więc B a u d o u i n a dożywotnim rektorem szpitala jeneralnego z obszerną bardzo władzą, którą bliżej przywilej opisuje. Dla pamiętki téż, że B a u d o u i n był misyonarzem, nawet po jego śmierci król stanowi, żeby nazawsze rektorem był kapłan zgromadzenia misyonarzy, którego wizytator wyznaczyc. Tak szpital jeneralny stanowczo przechodził pod władzę zgromadzenia. Dotąd szpital Dziec. Jezus o tyle miał z misyonarzami stosunki, o ile

Baudouin utrzymywał je swoją osobą t. j. stosunkiem swoim do zgromadzenia. Dlatego po śmierci Baudouina, mógł szpital Dzieciątka Jezus przejść w ręce inne, jako zakład czysto prywatny. Teraz na mocy przywileju król wcielił już nie tylko sam szpital Dzieciątka Jezus, ale cały szpital jeneralny do zgromadzenia i jemu oddawał pieczę nad dobroczynnością. Zakład prywatny stawał się przez to publicznym, i już nie samego Baudouina miały losy jego teraz zajmować, ale zgromadzenie, które rade być musiało z tego zaszczytu. Myśl na łonie zgromadzenia powzięta, wynagrodziła mu się stokrotnie.

Podnosi król także nową radę opiekuńczą, nadzorczą, bo doświadczenie wskazało, że ministrowie nie mają czasu czuwać nad dobrem szpitala. Nowa ta rada nierównie w praktyczniejszy sposób urządzona, z trzech tylko członków się składała. Stanowią ją mają raz nazawsze biskup poznański, starosta warszawski i wizytator misyjonarzy, jacy będą. Sprawiedliwie, bo wszyscy z nich mają władzę nad stolicą i z tego względu mieszkać w niej powinni, pasterz miejscowy, sędzia i razem rządca ziemi warszawskiej, oraz naczelnik zgromadzenia Ś-go Wincentego. Rektor szpitala dostaje w tej radzie opiekuńczej głos doradczy, to jest, że się tak wyrazimy, ma być sekretarzem stanu, referentem spraw, wnioskodawcą i gospodarzem, bo jako bliżej czuwający nad szpitalem, najlepiej też może przewidywać jego potrzeby. Powiedziano w przywileju, że biskupa, starostę i wizytatora mogą zastąpić „namiestnicy ich.“ Rzeczywiście biskup i starosta byli to zawsze panowie, którzy mieli inne obowiązki; wizytator mógł także wyjechać po zgromadzeniach, wszyscy nareszcie mogli być chorzy. Dla tego przywilej sprawiedliwie stanowił, że zastępować główne osoby mogą ich namiestnicy. Członkowie z urzędu nie zawsze być mogli na radzie, ale zastępcy ich zawsze. Biskupa mógł wyręczyć pierwszy lepszy członek kapituły Ś-go Jana, jak np. w dawniejszym przywileju ks. Ostrowski; starostę, pierwszy lepszy urzędnik grodu; wizytatora, którykolwiek z misyjonarzy, a było ich wielu.

Oczywiście zastępcy głosu nie mieli wtenczas, kiedy w radzie sami zasiadali członkowie, którzy ich z ramienia swego wyznaczali. Zastępcy niekoniecznie potrzebowali stale zasiadać, bo mógł starosta i biskup zmieniać ile razy chciał swoich pomocników. Jeden tylko wizytator byłby w tej radzie nie zmienny, bo ciągle przesiadywał w Warszawie, chyba w rzadkich zdarzeniach, kiedy wyjeżdżał po kraju. Wśród zastępców, rektor szpitala był jeszcze ważniejszą postacią. Że nie miał jednak stanowczego głosu, wnosimy z tych słów przywileju: „byleby się dwie wspomnianych, osób na jaką rzecz zgodziły, choćby trzecia nie przystała, do wykonania ma być to przywiedzione.“ Więc tylko trzy osoby stanowiły radę prawodawczą; gdyby cztery, stałoby wyraźnie w przywileju o czwartej i wreszcie nie byłby potrzebny przepis, że dwie osoby stanowią, bo dwie przeciw dwom, byłaby to równość głosów, kiedy dwie osoby przeciw trzeciej stanowiły większość. Oczywiście, ta czwarta osoba, x. rektor,

zajmowała w radzie podrzędne stanowisko, z tego jednak względu ważne, że podawała swoje zdanie, że projektowała wnioski, o których rozprawić miała i stanowić większość głosów. Nic zresztą dziwnego: władza rady była kontrolującą, prawodawczą tylko,—całą wykonawczą posiadał rektor. Wyjątkowém zdarzeniem wszyscy mogli słuchać Baudouina i stosować się do jego widoków, jako założyciela instytucji. Rada ta, wyraźnie zastrzega przywilej, może czynić i stanowić „dalsze regulamenta tego szpitala według potrzeby czasu i okoliczności“ sama przez się, a „zwłaszcza, dodaje przywilej, za reprezentacją rektora.”

Rektor, jako władza wykonawcza, miał bardzo wiele swobody w szpitalu. Pozyskał przedewszystkiem prawo, jakie i dawniej posiadał *de facto*: pobierania wszech dochodów i jałmużn i szafowania nimi; mógł wszystkich chorych i dzieci do szpitala przyjmować i uwalniać ich; mógł także, czeladź godzić i odprawiać ją, urzędników stanowić, naprawy drobniejsze w szpitalu i do-
brach przedsiębrać. Tylko o kupno dóbr, o nowe budowy, o znaczniejsze naprawy, o „inne wielkie interesa“ zgłaszać się był powinien do rady, jak np. o zmianę ustaw, o wyrabianie nowych przywilejów. Mieszkał rektor w szpitalu, kiedy dawniej jako osoba należąca do zgromadzenia dochodził tylko, ile razy mu to wypadało, do szpitala. Przywilej zupełnie rektora usamowolnia, zakłada dla niego jakby osobne zgromadzenie, w związku tylko hierarchicznym z całym zgromadzeniem będące; robi go, że się tak wyrazimy wizytatorem szpitala, bo takie prawie nadaje mu stanowisko w szpitalu, jakie ma wizytator w zgromadzeniu. Rektor, to już nowość zupełna, pobierał co rok pensyi 5000 złp. z dochodów szpitala. Przyznano mu więc i znowu sprawiedliwie, wynagrodzenie za pracę. Wprawdzie nie potrzebował go Baudouin, bo więcej nierównie w szpital włożył, jakby miał z niego, ale potrzebowali pensyi następni rektorowie, którzyby już tylko urzędnikami byli, pełnili obowiązki sobie przeznaczone, kiedy je Baudouin dla siebie stwarzał. Miał rektor pod sobą trzech kapłanów w szpitalu i jednego brata koadjutora, miał także pod swoim rozporządzeniem 10 siostr miłosierdzia; mógł przybrać więcej księży i siostr, jeżeliby tak wypadało, ale za wiedzą rady. Miał nareszcie pod sobą oddział wojska, złożony z dwunastu żołnierzy i „słusznego doświadczonego oficjera,“ co także pewną oryginalność nadawało szpitalowi. Żołnierze ci mieli zbierać żebraków wó-
czących się po ulicach i straż przy nich trzymać; mieli żołąd, munderunek i kazarmy przy szpitalu, to jest rodzaj koszar. Mógł rektor żądać pomniejszenia lub powiększenia straży u starosty. Zatem byli to żołnierze nie z komputu wojsk Rplitej, ale tak zwani starościńscy pacholcy, a jak trzeba się domyślić, nietylko dla pilnowania żebraków, ale i dla wszelkich potrzeb, dla utrzymania ładu i porządku służyła ta zbrojna straż szpitalowi.

Zachowując instytucję wyłącznie dla misyjonarzy, król ustanawiał także stosunki, jakie być miały pomiędzyrektorem a wizytatorem z powodu szpitala.

Wizytator posiadał już hierarchiczną wyższość względem rektora w zgromadzeniu, zyskiwał ją więc teraz i w szpitalu. Nietylko był członkiem rady opiekuńczej, ale najbliższym z urzędu dozorcą szpitala, nawet po za granicami rady. Tak przywilej królewski postanowił właściwie trzy władze czuwające nad całością praw i dobrem szpitala: bezpośrednią był rektor, wyższą od niego był wizytator, całą zaś budowę hierarchiczną wieńczyła u góry rada opiekuńcza.

Rektor przed wizytatorem winien był składać co kwartał sprawozdania z obrotu dochodów i wydatków szpitala. Chodziło tutaj o kontrolę prawie nieustającą, codzienną, chodziło, że tak powiemy o przygotowanie materiałów do budżetu szpitalnego, który rozważać miała rada, i dla tego przed nią corocznie w styczniu, rektor powtórnie obowiązany był składać rachunki. Nie wiemy dla czego tutaj na miejsce biskupa podstawiony jest konsystorz, na miejsce zaś starosty, jest urząd grodzki. Kiedy przywilej postanowił, że osoby zasiadające w radzie mają prawo wyznaczać od siebie namiestników, urzędy tutaj nie były w miejscu, bo sprawę prostą, samą przez się, mięszało nieco to postanowienie, które jakiś wpływ do rządów szpitala dawało już nie osobom ale ciałom zbiorowym. Bądź co bądź, kwartalne sprawozdania rektora przed wizytatorem składały się tutaj na roczne przed radą i to wychodziło na dobre szpitalowi, bo więcej oczu przeglądało rachunki i dojrzałej przez to sądziło o potrzebach szpitala; nadto sama odpowiedzialność dzieliła się, bo wizytator miał także prawo w kwartalnych posiedzeniach zwracać uwagę rektora na różne jego rozporządzenia; co większa, miał obowiązek rektor przed wizytatorem rachować się ze swojej pensyi, ale tylko przed nim samym wyłącznie, nie zaś przed radą. Tu uwzględniano stosunki hierarchiczne zgromadzenia. Rektor miał w szpitalu mieszkanie i opał, miał wszelkie wygody, bo nawet i pojazd, napozór więc nie potrzebował pensyi, chyba na odzież. Ztąd niewłaściwie zmuszano go do zdawania rachunków z pensyi, która do osoby jego przywiązana była, jak gdyby z niej jeszcze winien był co szpitalowi. Jeżeli tak, niepotrzeba było wyznaczać mu pensyi, ale fundusz jaki szpitalny do osobistego rozporządzenia rektora. Tylko w takim razie byłaby dwustronność, bo na mocy przywileju, rektor był dosyć samowładnym panem wszelkich funduszków szpitalnych. Pod tym względem widzimy w przywileju wiele niepotrzebnych przepisów, które sprowadzały większe zamieszanie; powiedziano w nim albowiem jeszcze, że nawet i siostry miłosierdzia mają się rachować z pensyi swojej wyznaczonej na odzież, przed przełożonemi swego zgromadzenia, — takie wydatki nie kontrolują się, sam to król widział, skoro rektorowi i siostronom kazał się rachować nie przed radą, ale jedynie przed swoją starszyzną. Jeżeli tego wymagały przepisy zgromadzenia misyonarzy, królewski warunek był niepotrzebny, jeżeli przeciwnie nie wymagały tego przepisy, warunek ten nakładał na obiedwie strouy obowiązki dosyć drażliwe.

Wizytator posiadał jeszcze na mocy przywileju ważne prawo odmieniania księży i sio str miłosierdzia w szpitalu. To prawo zresztą należało mu już na mocy ustaw samego zgromadzenia, i uszanowaniem to właśnie tych ustaw, do konywało się zupełne wcielenie szpitala do fundacyi misyjnych. Mógłby więc wizytator i samego rektora odwoływać. Otóż przywilej w tém jedynie ograniczał jego władzę; ani rektora, ani przełożonej siostr miłosierdzia, nie mógł dowolnie odmieniać wizytator bez wiedzy biskupa i starosty t. j. całej rady. Miał prawo inicjatywy, ale nie więcej. Ależ to prawo również posiadał i każdy członek rady, co wypływało z jego powinności czuwania nad dobrem szpitala. Tylko członkowie rady w ogóle mogli stawić wniosek odmiany rektora i przełożonej siostr miłosierdzia z powodu jakich gorszących okoliczności wymagających takiej zmiany, kiedy wizytator przeciwnie mógł ten wniosek stawić zawsze w każdej chwili, prosto w sprawie zgromadzenia, gdyby naprzykład chciał rektora Dziec. Jezus przenieść gdzie na inną posadę w zgromadzeniu.

Tę niezmierną władzę nad szpitalem wizytatora tłumaczy okoliczność, że osnowę drugiego przywileju sam x. Śliwicki wizytator układał, czego był dowód w aktach zgromadzenia.

Dosyć są też dziwne wszelkie rozporządzenia królewskie stanowiące cyfry na liście wydatków, kiedy budżet dochodów w ogóle jest niepewny i tak chwytający się, że niema go na czem oprzeć, bo właściwie opierał się tylko na niewielkim dochodzie z żup solnych. Kto oznacza cyfry wydatków, koniecznie wprzód ułożyć i pomiarkować musi cyfry dochodów, inaczej nie będzie nigdy z sobą w zgodzie. Wprawdzie niewiele stało pozycyi w owym spisie wydatków: rektor brał pensyi 5,000 złp., zakonnice każda na odzież po złp. 200. Oznaczone cyfry wydatków wynosiły więc razem niewielką sumę 7,000 zł. polskich. Przywilej nie wspomina o żadnej pensyi na odzież dla czterech księży misyjnych szpitalnych; to znowu opuszczenie zbyt widoczne, bo tym księżom taka sama pensya, jaka się i siostrm należała. Powiedziano w przywileju, że wszystkie siostry i księża mają z funduszów szpitala stół, opał i usługę, o księżach dodano, że i odzież: w takim razie nicby nie potrzebowali. Ale prędzej odzież dla siostr mogła być kosztem szpitala. Zawsze więc wypada, że tu jest jakieś niedomówienie w przywileju; nieprzewidziano też kto ma utrzymywać pachotków starościńskich na usługę szpitala: zdaje się że powinien był ciężar ten ponosić szpital sam, bo co za wygodę miał z nich starosta, kiedy mu w grodzie nie służył? Nie wymienione pozycye budżetu wydatków co do odzieży księży i co do utrzymania usługi wskazują, że cyfra owa wydatków 7,000 złp. mogła być może o drugie tyle większą. Zdawano tę rzecz, zdaje się wyraźnie, tymczasem na samowolność rektora, bo ułożenie budżetu całego, zaprowadzenie jakiego takiego porządku w tych sprawach, ułatwienie tych różnych niedomowień przywileju leżało głównie w obowiązkach rady.

Przywilej królewski z roku 1761 był tedy pierwszą ustawą szpitala jeneralnego. Wskazaliśmy dodatne i ujemne strony ustawy téj, w każdym razie ważnej i szlachetnej. Mogła się poprawić, rozwinąć, do tego przywilej wszelką wolność dawał radzie, bo powiadał: „A że zupełnie tego dzieła regulament uczyniony być razem nie może, ile że w tym kraju jest rzeczą całą nową i bez przykładu i że samo chyba doświadczenie pokazać i nauczyć może wielu rzeczy do dobrego tego szpitala należących, których teraz razem przejrzyć niepodobna, dajemy moc zwyczaj wyrażonym i t. d., dalsze regulamenta tego szpitala według potrzeby, czasu i okoliczności, zwłaszcza za reprezentacją rektora czynić i stanowić.“

Zwracamy uwagę na okoliczność może w całej téj sprawie najważniejszą.

Tworzy się zasada, t. j. tworzy się władza krajowa nad szpitalami, nad zakładami dobroczynności. Słabe to z początku usiłowanie ku podniesieniu tej władzy, ale jest. Pierwszy przywilej budował coś nawet więcej aniżeli drugi, t. j. radę główną, jeneralną wszystkich szpitalów warszawskich, którą przywiązywał do największego, do jeneralnego, jak przywilej nazywa. Władza ta dla szpitala Dziec. Jezus bezpośrednia, byłaby już drugą instancją dla wszystkich innych szpitali. Nie udało się to; więc zakres tej rady ścięziony został do jednego tylko szpitala i chwilowo myśl rady powszechniej upadła. Inne szpitale zostają po staremu w prywatnych rękach; dźwignęła je też albowiem prywatna osób pojedynczych lub ciał zbiorowych dobroczynność. Zarząd ich stary, jak był przed wieki, tak i po wiekach nietknięty pozostał w rękach kapituły, magistratu lub pojedynczych opiekunów. Przy nowym prawie zaimprovizowanym szpitalu, który nie jest ani pod opieką miasta, ani kapituły, postanowiono radę, i to bardzo dostojną. Zawsze to był początek, który gdyby się powiódł, mogły w innej formie stanąć i po innych szpitalach rady opiekuńcze. Odnowionoby może z czasem i myśl postanowienia ogólnej jakiej rady zakładów dobroczynnych, ale już nie do szpitala jednego przywiązanej, tylko wznoszącej się po nad wszystkimi szpitalami, władzy oddzielniej samej w sobie. Wszakże już poniekąd i ta powszechna opieka nad szpitalami działała przez władzę marszałkowską. Podług praw narodowych w stolicy, w której się znajdowała razem rezydencya królewska, porządek utrzymywał marszałek wielki koronny, prawdziwy gospodarz miasta. Wszystko, co było w mieście, do niego już dawno należało: ulice, bruki, latarnie, zabawy publiczne, żebractwo, policya, instytucye miasta. Właśnie ówczesny marszałek Bieliński, brał mocno do serca swoje obowiązki gospodarza miasta. Warszawa za niego zyskała bardzo wiele potrzebnych urzędzeń. Marszałek wdawał się zatem i do szpitalów warszawskich i wydawał pewne rozporządzenia dotyczące się porządku zewnętrznego i nawet podobno dosyć w nich i wewnętrznego ładu zaprowadził; ale to wszystko działało się nie z wyłącznego obowiązku jego czuwania nad szpitalami, tylko z więcój

ogólniejszego obowiązku opieki nad miastem. Gdyby uwolniono z czasem marszałka od spraw szpitalnych, a władzę nad tym wydziałem Warszawy oddano jakieś nową instytucji, spełniłby się tylko fakt inicjatywy królewskiej w pierwszym przywileju r. 1758 wydanym. Rada czuwająca nad szpitalem jeneralnym wyłączała z niego zupełnie władzę marszałkowską, która pomimo tego i nadal po nad innymi szpitalami warszawskimi czuwać powinna była; co stało się dla jednego szpitala, stać się mogło dla każdego innego pojedynczo. Gdyby więc stanęły takie rady po szpitalach szczegółowo, wznieść się po nad nimi mogła najprzód rada szpitali całego miasta, ku czemu zmierzał pierwszy przywilej, a nareszcie i rada główna dobroczynna zakładów dobroczynnych.

Pierwszą radę u Dziec. Jezus na mocy przywileju z roku 1761 składali: książę biskup Teodor Czartoryski, dalej starosta Warszawski Fryderyk Brühl, jenerał artylerji koronnej, ksiądz Hyacynth Śliwicki wizytator misyonarzy i B a u d o u i n rektor szpitala. Gdy książę biskup, jako pan wielki, w radzie nie zasiadał, mógł z ramienia jego po dawnemu czuwać bliżej nad dobrem szpitala jaki ksiądz Ostrowski lub ksiądz Turski, officyał warszawski, według wyboru. Brühl najczęściej przebywał w Warszawie, Śliwickiego też przywiązywały do stolicy obowiązki. Pod wielu względami stanowisko Śliwickiego w radzie opiekuńczej mogło być dla szpitala dobroczynnym. Ksiądz potężnych wpływów i w Rzymie nawet, zdolny, wymowny, z wielkiego świata, zwierzchnik seminaryum pierwszego podówczas w kraju, seminaryum do którego synowie panów wstępowali, potrafił tak dalece narzucić się wyższemu społeczeństwu polskiemu, że do wszystkiego się mięszał, każdemu radził, sprawy stanowczo rozstrzygał. Umiał wszystko: i wyrobić dyspensę na małżeństwo z Radziwiłłówną, wdową po Wiśniowieckim, łowczemu litewskiemu, Michałowi Sapieżę i swatać panny wysokiego rodu z bogatymi kawalerami, i wyrabiać preiatury, i wypraszać u króla przywileje i kształcić młodzież po francuzku, salonowo, choćby w duchu czysto wolteryjskim, bo ksiądz Śliwicki pomimo wszelkich pozorów był jednym ze zwiastunów tej cywilizacji francuzkiej, która się u nas potem na dobre rozgościła. Nie znają go bliżej badacze przeszłości naszej; — u nich na czele reformy stoi zawsze Konarski i nie domyślają się wcale tego potężnego wpływu, jaki w swym czasie wywarł Śliwicki. Pozornie najprzykładniejszy kapłan, zrywał z kościołem, i zręcznie umiał pojęcia swoje wszczepiać w młodzież tak, że dobrze nie rozumieli jego stanowiska. Na świat wyszedłszy, spotykali później w pismach, w gazetach, w książkach, takie rzeczy, z którymi serce ich nauczyło się już sympatyzować.

Ks. Śliwicki dla B a u d o u i n'a był z czią wielką, bo człowiek rozumny, naprzód umiał ocenić jego wielkie zasługi dobroczynne a potem, jak każdy spiskowy lękał się cnoty z przeciwnego obozu. Nie wiemy, jak dalece B a u d o u i n oceniał jego religijne stanowisko; może zajęty pracą wyłącznie chrześcijańską, mniej zwracał uwagi na to, coby go raziło, gdyby się bliżej przyjrzał

Śliwickiemu. To pewna, że wizytator wszystkoby z siebie zrobił, żeby dogodzić B a u d o u i n' o w i , a tém samém i szpitalowi.

10.

LEGENDY I PODANIA. HISTORIA POLICZKA.

Pierwszą było rzeczą, po uzyskaniu przywileju na szpital jeneralny nabyć więcej ziemi, żeby wystawić na niej gmachy jeszcze okazalsze.

Baudouin udał się przedewszystkiem do kapituły Ś-go Jana, która jak wiemy, była z dawnych lat opiekunką z urzędu szpitalu Ś-go Ducha Marcinkanek. Szpital ten posiadał ziemie graniczące z nowymi zabudowaniami Dzieciątka Jezus. Ziemie te były w czynsz puszczane różnym dzierżawcom w mieście na ogrody; — teraz Baudouin obiecał szpitalowi Ś-go Ducha czynsz płacić. Dotychczasowy gmach Dzieciątka Jezus wznosił się na gruntach kupionych u sióstr miłosierdzia mieszkających przy kościółku Ś-go Kazimierza na Tamce, i dotykał miasteczka Bielina. Najdoskonalej było rozszerzyć się z drugą swoją połową Dzieciątka Jezus czyli szpitalowi jeneralnemu, na gruntach czynszowych Ś-go Ducha.

Kapituła jeneralna kollegiaty Ś-go Jana zebrała się w dniu 18 Maja 1761 roku. Wszystko więc działo się w dobie królewskiego przywileju i umowa o grunta i wymierzenie ich i uchwała kapituły.

Kapituła zebrała się tedy pod przewodnictwem księdza Krzysztofa Szembeka, archidyakona Warszawskiego. Znajdowało się na téj sesyi dwóch płakatów biskupów jakoto: uczony ksiądz Załuski jako proboszcz, tudzież ksiądz Ostrowski, jako kustosz. Po nich zasiedli: scholastyk Błażej Szymanowski, oraz kanonicy: Stefan Vincenti, Ignacy Minasowicz, Karol Kreni, Feliks Turski, Teodor Siemieński i Antoni Wyszyński; wszystko prawie późniejsi dygnitarze.

Kapituła uchwaliła postanowienie *de fundo hospitalis* (o gruncie szpitalnym). Streszczamy nieco dłuższy wywód prawny łaciński w następujących słowach:

„Ksiądz Baudouin prosił nas, żebyśmy pozwolili gruntu należącego do naszego szpitala za czynsz roczny 150 złp. mający się co rok wypłacać na Ś-tą Trójcę, zaczawszy od roku bieżącego r. 1761, wiecznem prawem. My zważywszy konieczność, tego gruntu wymierzonego przez komisarzów, na wieczne czasy za czynsz pozwalamy, na uznanie własności naszej: powinien to zeznać ks. Baudouin przed jurydykcyą naszą dziekańską, kapitulną.“

Kapituła Ś-go Jana miała w Warszawie własną jurydykę, t. j. własne miasteczko, którém rządziła i w niem posiadała magistrat oraz akta miejskie: nazywała się ta jurydyka Dziekanką. Spełniając prawo narodowe i wyrok kapituły, Baudouin zaraz 1go Czerwca zeznał urzędowo w Dziekance swoje zobowiązanie się co do wypłacania czynszu.

Wskutek takiego zeznania Baudouin uzyskał akt następującej osnowy :

„Romuald Włoszkiewicz, Prawa Obojga Doktor, Kanonik Warszawski, Proboszcz Miński i Jasielski, Prowizor szpitala Ś-go Ducha w murach Warszawskich stojącego.

„Wszem w obec i każdemu z osobna komu o tém wiedzieć należy, lub na potomne czasy wiedzieć będzie należało, oznajmujemy terażniejszym przywilejem Naszym, iż My na usilną prośbę Wielebnego JMci księdza Piotra Baudouin kongregacyi WW. OO. Missyonarzów Praesbitera, promotora domu podrzutków, na intencję JWW. ministrów obojga narodów tak koronnych jako litewskich, za wyraźnym rozkazem i dekretem prześwietnej kapituły Warszawskiej, której mocą ten przywilej wydajemy i nim gruntu Ś-go Ducha z kanonu rocznego do szpitala Dzieciątka Jezus pozwalamy, którego to gruntu od szpitala Dzieciątka Jezus wzdłuż jest łokci trzysta sześćdziesiąt ośm aż do drogi, która idzie z Grzybowa na koniec Nowego Świata ciągnącej się, której ściany przy drodze jest łokci sto pięćdziesiąt sześć, szerokość zaś tego placu przy drodze, która idzie z gruntów starościńskich do Nowego Świata jest łokci dwieście dziewięćdziesiąt dziewięć. Ten grunt tak jest w sobie rozmierzony, do szpitala Dzieciątka Jezus prawem emphiteutyczném wiecznóm W. Jmci księdzu Baudouin i następcom do tego szpitala Dzieciątka Jezus promotorom, lub jakimkolwiek imieniem nazwanych tego gruntu i szpitala Dzieciątka Jezus possessorom oddajemy i na tym gruncie wszelkie budynki dla wygody szpitala Dzieciątka Jezus stawiać i murować pozwalamy, tak jednak, aby się to na duchowny pożytek, ale nie na świecki obracało. Potym obligowany będzie w. j. ks. Baudouin i następcy jego, ulicą, która idzie z gruntów starościńskich do Nowego Świata, ściek wody uczynić, lub do kanału od szpitala Dzieciątka Jezus ulicą do Nowego Świata idącego tak doskonale, żeby folwark szpitala Ś-go Ducha, cmentarza gdzie ubogich umarłych ciała spoczywają, ogrodów i gruntów czynszowych, na których obywatele swoje budynki mają, nie zatapiały. Jeżeliby zaś (czego uchowaj Boże) wojna domowa lub nieprzyjacielska zagraniczna dla okoliczności czasu publiczne naznaczyła kontrybucye lub składki, do którychby tako folwark Ś-go Ducha szpitala, jakoteż obywatele gruntów czynszowych wypłacenia obligowani byli, tedy WW. Ich Mcie księża promotorowie lub następcy ich do szpitala Dzieciątka Jezus według dyspartymencyi gruntu przykładali się pod nieważnością przywileju terażniejszego. Z którego to gruntu łąk pozwolonego wszcz, wzdłuż i okolice opisanego, podług ustanowienia prześwietniej kapituły Warszawskiej, powinien i obligowany jest W. Jmci księdz Baudouin i jego następcy szpitala Dzieciątka Jezus promotorowie płacić czynszu od kanonu szpitalowi Ś-go Ducha od zażywania gruntu tego, na dzień i na wigilją Przenajświętszej Ś-tej Trójcy corocznie przed zaczęciem roku złotych polskich sto pięćdziesiąt bez najmniejszej dania sobie racyi, ani excepcyi, lub exempcyi. Który to przywilej dla tym większej wagi i waloru ręką Naszą

własną podpisujemy i dotrzymania jego za nas i następców naszych assekurujemy, pieczęcią naszą stwierdzamy i aby do aktów jurysdykcyi Naszej dziekańskiej i kapitulnej podany był przykazujemy.

Działo się w Warszawie dnia trzydziestego miesiąca Stycznia roku pańskiego 1762.

X. R o m u a l d W ł o s z k i e w i c z,
kanonik Warszawski, prowizor szpitala Ś-go Ducha.

X. L u d w i g S a r y j s k i,
Sekr. Kap. Warsz. Wice-prowizor szpitala Ś-go Ducha.

W akcie ks. Włoszkiewicza widzimy, że nowe są wkładane ciężary na szpital jeneralny. Nietylko król, ale i kapituła: miał Baudouin prostować ulicę, osuszać grunta, kanały odprowadzać, jedném słowem polecała mu kapituła uporządkować miasto w owój stronie, w której mu sprzedawała ziemię.

Następowały nowe zapisy dla szpitala jeneralnego.

Pierwszy Jan Klemens Branicki, na swoim pałacu, który posiadał w okolicy zamku na Podwalu *) zapisał corocznej opłaty szpitalowi 1000 złp. Oblata tego zapisu zapisana w grodzie 23 Listopada 1762 roku.

Za bratem poszła i siostra starościna Bolimowska. Jój zapis na sieroty szpitala Dzieciątka Jezus z dnia 17 Grudnia 1762 roku poświadcza następne zeznanie Baudouina:

„Ja niżej podpisany swoich i moich następców przełożonych szpitala Warszawskiego dzieci podrzuconych, oraz i całego szpitala pomienionego imieniem, za których pokój i bezpieczeństwo ręczę i zapisuję, daję tę assekurację, którą za autentyczny dokument mieć chcę w ten sposób. Ponieważ J. O. Księżna Jejmość Urszula z Branickich Lubomirska starościna Bolimowska z szczerobliwą łaski swojej sumę trzynastie tysięcy złp. zaraz z prowizyą po pięć od sta co rok mającą być płaconą na dobrach Świder nazwanych w aktach grodu Warszawskiego *Feria 4 ta pt. Fm. S-ae Luciae Virginis et Martyris anno elapso 1762*; prostym długiem mnie i moim następcom tudzież przerzeczonemu szpitalowi zapisała, więc ja *in supplementum* obowiązków w zapisie wyrażonych obliguję się z memi następcami: iż summy pomienionój trzynastu tysięcy złp. *stante vita* J. O. Księżnej Ichmci i jej suksessorów, ani ja ani moi następcy zapłacenia pretendować nie będą, chyba, żeby trudność w odbieraniu prowizyi nastąpić miała: *Insuper* przyrzekam chorych od dworu J. O. Księżnej Ichmci i jój suksessorów do pomienionego szpitalu bez żadnej o to pretensyi przyjmować i którą to apelację i w niej wyrażone obowiązki tak w całości, jako

*) Dzisiaj nazwany domem Dyzymańskich.

i w każdym jój punkcie trzymać i ziścić obowiązuję się z moimi następcami a to pod zaręką summy trzynastu tysięcy złp., o którą w niedotrzymaniu *forum* sobie i moim następcom ziemstwa lub grodu Warszawskiego *peremptorie* do odpowiedzenia naznaczam i na to się dla większej ważności, ręką własną podpisawszy, tę assekurację aktami autentycznymi roborować przyrzekam.

Działo się w Warszawie dnia piątego miesiąca Stycznia roku pańskiego 1763.

G a b r i e l P e t r u s B a u d o u i n,
*Sacerdos Congregationis Missionis Rector hospitalis generalis
Varsoviensis m p.*

Księżna później spłaciła tę summę i za jój pozwoleniem zapis się rozszedł na bieżące potrzeby szpitala. *)

Trzeci z roku 1762, już nie zapis, ale podarunek 2000 złp. o którym mamy wiadomość, ofiarował szpitalowi generał Saski Andrzej Renard, spokrewniony z rodzinami mieszczan Warszawskich i także oparł na dobrach.

O innych zapisach nie wiemy. Dopełniały więc nowego potrzebnego na szpital zakładu same składki.

Byłoby już wszystko po poświęceniu kaplicy, o którym *W i a d o m o ś c i W a r s z a w s k i e* w kilku tylko wyrażają się słowach. Piszą albowiem pod dniem 15 września:

„W przeszłą niedzielę Imé ks. Biskup Kijowski konsekrował tu kościół Dzieciątka Jezus, po której ceremonii w kaplicy królewskiej chrzcił synka grafa Giulianiego, tłumacza języków wschodnich J. K. Mci i Rzplitej, którego do chrztu trzymali Jmé Pan Graf Brühl z Jejmé Panią marszałkową nadworną córką swoją. **)

Kaplica królewska, o której wzmianka w tej pobieżnej wiadomości, mieściła się w pałacu Saskim; okoliczność więc chrztu ś. p. grafa Giulianiego nie ma żadnego związku z samą uroczystością poświęcenia kościoła Dziec. Jezus. Ale mamy tu jeszcze jeden nowy dowód, jak mało społeczeństwo nasze zajmowały sprawy dobroczynności, kiedy w jedném ogłoszeniu połączono z sobą niepotrzebnie dwie nowiny, o poświęceniu kościoła i o chrzcie synka: o poświęceniu było w dwóch wierszach, o chrzcie w pięciu; cała zaś łączność wypadków z tego poszła, że biskup kijowski jednego dnia dwóch uroczystości dopełnił.

Tak więc poświęcony został już i kościół, jak mówią *Wiadomości Warszawskie*, właściwie zaś kaplica szpitalna, chociaż nie dodały nic *Wiadomości*: pięknością swoją i wielkością, gdy miała służyć dla licznej ludności chorych i dzieci, kaplica ta rzeczywiście wyglądała na kościół.

*) Fundusz ten już po śmierci Baudouina wzięty był na bieżące potrzeby, Baudouin ciągle od niego pobierał procent. Poświadcza to akt ks. Śliwickiego z dnia 30 września 1771 r. upoważniający rektora szpitala do kwitowania z podniesionej summy.

**) *Wiadomości uprzywilejowane Warszawskie* z d. 15 września Nr. 74, suplement.

Poświęcenie tej kaplicy odbyło się więc d. 12 września 1762 r.

Po Hylzenie, Załuski, dwaj przyjaciele szpitala; pierwszy poświęcił kamień węgielny, który kładł króliewicz Ksawery, drugi poświęcił kościół, który był jakby uwieńczeniem budowy.

Odtąd zaczęło się odbywać w kościółku Dziec. Jezus regularnie nabożeństwo parafialne, jak u Śgo Krzyża. Dla przedmieść stolicy otwarty nowy Dom Boży. Ksiądz Śliwicki pozwolił, żeby w kościółku odbywał się chrzest podrzutków i dorosłych katechumenów. Tak więc nabył kościółek pewnych praw parafialnych, za tem poszły inne jeszcze urządzenia nabożne. Obchodziły się uroczystości w kościółku, odpusty. Trzy celniejsze były, według pewnych raz oznaczonych pod tym względem przepisów kościoła. Pierwszy Śgo Wincentego á Paulo, odbywał się z kazaniem, przez ciąg całej oktawy. Drugi odpust przypadał w niedzielę po Narodzeniu Najświętszej Panny, albowiem w ten dzień obchodzono uroczystość poświęcenia kościoła. Trzeci odpust przypadał w niedzielę drugą po Trzech Królach z powodu Imienia Jezus. Sam kościółek pod tytułem *I m i e n i a J e z u s* zajmował miejsce pomiędzy dwiema salami chorych t. j. Śtój Felicysymy i Śgo Stanisława.

Baudouin powiększył szpital o drugie tyle, kiedy drugie tyle nabył ziemi i zakładał fundamenta na wielką skalę. Uprosił jednych, drugich furmanów zapłacił, żeby mu zwozili na place cegły, wapno i piasek. U mularzy uprosił, iż jedni sami przyszli, drudzy przystali mu zdalnych czeladników. Najął grabarzy do kopania rowów pod fundamenta i rozpoczął dzieło: pracowali wszyscy żywo, ochotnie i gromadnie, gdyż około 2000 ludzi zatrudniał Baudouin samą budową i rozpromieniał wszystkich myślą, że pracują dla chwały Bożej. Przyjmował jałmużnę w jakiejś formie, w naturze lub pieniądzech i od każdego brał co mógł, bo wszyscy i wielcy i mali, składać się musieli na szpital. Biegał po domach i pałacach po dniach całych, z tém większą natrętnością, że potrzeby były gwałtowne: zbierał u panów dukaty, jak od ubogich złotówki i grosze. Miał zwyczaj, że pisywał listy do panów z rozmaitemi powinszowaniami imienin, świąt, nowego roku, lub z powodu jakich uroczystości rodzinnych, o których się tylko dowiedział. Zaczepieni w podobny sposób, czuli swój obowiązek wsparcia jakim znaczniejszym datkiem pobożnego fundatora. Tem więc miał prawo pisać z powinszowaniami do tych, którzy już i dobrodziejstwo jakie dla szpitala spełnili. W taki to sposób i hetmana Branickiego sobie ujął.

Ewangeliczna gorliwość Baudouina w późniejszych latach potworzyła o jego życiu i pracach pobożne legendy. Legenda, jak i każde inne podanie, opierać się musiała na rzeczywistym jakim wypadku. Wypadek ten z czasem olbrzymiał, bo narastał szczegółami z fantazyi; każdy powtarzając go, sam nie wiedział o tem, jak ślicznie przyozdabiał piękność cnoty. Wypadek taki przechodził w ludową wiarę, albowiem lud z ochotą prawi powieści o świętych mężach, o cnotach bohaterskich. Dla ludu wiara; — dla poezyi rozwinął się przedmiot do

natchnionej powieści. Życie Baudouina dawało pole do legend, a i to była niepospolita nagroda dla wielkiego serca, bo nie o każdym człowieku znacym i nie o każdej dobroczynności tworzą się legendy, ale tylko o prawdziwie chrześcijańskiej, o tój, co w niebo patrzy, bez żadnych widoków na ziemi.

Opowiadają tedy różne rzeczy o Baudouinie i jego szpitalu.

Z ciekawości wiele z miasta osób udawało się na miejsce wznoszących się gmachów, żeby zobaczyć cud żywy, jak bez pieniędzy wielki budynek stawiać można i to nie dla siebie, ale dla ubogich. Wracali do miasta jedni, szli drudzy, a wszyscy opowiadali sobie te cudowne sprawy. Dziw rosnał. I oto z czasem tyle było mowy o budującym się szpitalu, że wreszcie królowi i dworowi zachciało się swoją koleją zobaczyć niepospolite rzeczy. Tu legenda opowiada zdarzenie, które zapewne dało powód do owéj jałmużny z zup solnych i dwóch przywilejów nadanych potem szpitalowi.

Raz tedy, gdy jednego dnia zgromadzonych było u króla wielu panów i duchownych i świeckich, zaczęto mówić z zajęciem o ks. Baudouinie i jego fabryce w obecności króla. Wtenczas król rzekł do zgromadzonych panów:

— „Oto Mości Panowie, jedźmy wszyscy razem i zobaczymy co ten ksiądz tam robi.“

Stało się tak. Wsiadłszy król do pojazdu pojechał, a za nim wszyscy panowie i uformował się długi szereg sześć i cztero - konnych pojazdów. Przybywszy król z panami na miejsce rozpoczętych budowli, obszedł z nimi całe dzieło, podziwiając tak wielkie i wielkich nakładów potrzebujące przedsięwzięcie. Obejrzawszy wszystko rzekł do obecnego ks. Baudouina:

— „A maszże księżę fundusz na wybudowanie tak wielkiego gmachu?“

— „Nie mam N. Panie i ledwie mi z opatrności Boskiej wystarczyło na zaczęcie, jakie W. K. Mość widzisz, odpowiedział kapłan.

— „A na dalsze budowanie jakąż masz nadzieję, że będziesz miał fundusze? zapytał się znowu król.“

Wtenczas ks. Baudouin wzniosłszy oczy do nieba odpowiedział:

— „Najjaśniejszy Panie! całą mozę nadzieję zasadzam na Opatrzności Boskiej; alboż to nie ta Najwyższa Opatrzność sprowadziła W. K. Mość na to miejsce z tak wielu J. O. i J. W. Panami?“

Słyszając król te słowa czcigodnego kapłana rozczulił się i uronił łez kilka; podobnież uczucie ogarnęło panów otaczających króla. Po krótkim zadumaniu, zwróciwszy się król do panów wyrzekł:

— „No, Mości Panowie, trzeba temu księdzu dopomódc.“

I zaraz z woli królewskiej zrobiono podpisy na składkę, na czele której król podpisał się na kilka tysięcy dukatów; za królem poszli panowie na rozmaite summy tak, iż na parę kroć-sto tysięcy złotych uczyniły te improwizowane składki.

Trudno przypuścić, żeby te odwiedziny króla, o których mowa w legendzie, nastąpiły już po nadanych przywilejach, bo same chyba te przywileje musiały być skutkiem nawiedzin królewskich, wtenczas kiedy król przestał się dziwić wielkim przedsięwzięciom Baudouina. Owe kilkadziesiąt tysięcy dukatów, o których mowa w legendzie, odnoszą się niezawodnie do zapisu z żup solnych. Opowiadałaby więc tu legenda piękny czyn króla, przedmiot także do poezji, że zwiedził fundamenta zakładającego się szpitala i że panów zachęcał do składek. Chociaż i tutaj legenda mogła tylko rozszerzać, upiększać sam fakt wsparcia, bo król August III był dosyć do pomysłów leniwy, a faktu samego nawiedzenia fundamentów nie przepuściłyby Wiadomości Warszawskie, ani Kurjer Polski ówczesny, dwie gazety, które donosiły niemal o każdym ruchu królewskim, o strzelaniach jego do celu w ogrodzie, o nawiedzaniu kościołów, o polowaniach, na jakie w okolice wyjeżdżał.

Ale oto druga legenda nieporównanie od téj pierwszej piękniejsza.

Któż jój nie zna? opowiadali ją w prozie Kazimierz Brodziński i pani Hoffmanowa dawniej, świeżo zaś opowiedział Jan Nepomucen Jaśkowski w szacie poetycznej. Wszystko dusze wzniosłe, które umiały zrozumieć piękność czynu, jaki legenda opiewa i należycie go wystawić. Zresztą sam fakt jest tak piękny, że go każda dusza zrozumie, chociaż rzadko kto się podniesie do tego stopnia pokory, do jakiej podniósł się Baudouin.

Legendę tę powtarzamy wszyscy dla przykładu, przez nią kształcimy serca dzieci naszych. Legenda należy do wspomnień Warszawy, do bruku naszego przyrosła, a jest czystą własnością szpitala Dziec. Jezus, bo dla niego ów cud pokory się spełnił.

Dodajmyż, że ta druga legenda jest prawdziwą: może pojedyncze w niej szczegóły wyobraźnia poetyczna dorobiła, może sam czyn przyoblekła w ciało, ale prawdą w niej jest to, co stanowi samą szczytność, wszystko co powiedziane o znalezieniu się Baudouina. Jest prawdą to wzniosłe słowo, którym udarował napastnika.

Nie własnymi wyrazami, ale cudzemi, opowiemy fakt ten. Pożyczymy w tym celu języka poezji, bo w takiej szacie wyda się najlepiej opowiedzianą pokora Baudouina. Prawda, że poeta Jaśkowski niezawsze stoi na wysokości przedmiotu, że często rozumuje, że zawiele opowiada, że nieraz przerywa uwagami i samo opowiadanie, kiedy tu samój prostoty potrzeba. Ależ to zawsze, bądź co bądź, język poezji.

Naprzykład wstęp cały za długi:

Kto za wielkością, kto za blaskiem goni,
Kto drży przy pieniu okazałej treści,
A łzy przed cichą cnotą nie uroni,
Niechaj nie słucha téj skromnej powieści.

Nawet w twe błogie, poezyo, kwiaty
Stroić nie będę szlachetnego czynu;
Pokornej cnotie skromnej trzeba szaty.
Gmin mnie zrozumie, ja śpiewam dla gminu.

„Gdy pił król August, naród był pijany,“ *)
Brodził w rozpuście, zbytku i swawoli,
Pan się weselił a jęczał poddany,
I nikt nie ulżył nędzy i niedoli.

Stolicę państwa jak Sodomę drugą,
Owiała zewsząd pijana pomroka ;

W onymto czasie przyszedł do Warszawy
Sługa Chrystusa z nadsekwańskiej ziemi ;
Zwał się B o d u i n ; a był człowiek prawy,
Bo umiał uczuć litość nad bliźniemi.

I widział w państwa możnego stolicy,
Z bólem dla serca, z hańbą dla ludzkości,
Widział, o ! zgrozo, jak się na ulicy
Psy ujadały o dziecięcia kości.

Gdy otarł oczy napełnione łzami,
Wzniósł je w niebiosa i wyrzekł w pokorze :
Ty, co opiekę masz nad sierotami, .
Myśl moją czystą pobłogosław Boże !

Od téj godziny starca i kalekę,
Dziecię rzucone na łup poniewierce,
Choć skarbów nie miał, w silną wziął opiekę,
Bo umiał wmówić litość w każde serce.

Następnie zaczyna się sama legenda :

Razu jednego, gdy swoim sierotom
Wyszedł za wsparciem ów człowiek ubogi,
Aniół, co jego przewodniczył cnotom,
Zawiódł go w domu wspianiałego progi.
Był to dom graczy.

Tu poeta bawi się w wykrzykniki nie mające związku z istotą rzeczy :

O ty ! co w podziale
Oddajesz nędzy grosz wdowi wesoło,
I chleb z nią łamiesz pieczony w popiele,
Słuchaj i z dumą wznies ku niebu czoło!

*) Słowa Krasickiego.

Znowu dalszy ciąg legendy :

W bogatěj sali, przy zielonym stole,
Dwunastu graczów zasiadło w milczeniu ;
Trzynasty z piętnem Judasza na czole,
A wszyscy jego posłuszni skinieniu.

Gdyby to złoto, co błyszczy przed niemi,
Rozdał ludzkości ginącej w potrzebie ;
Ileżby jęków, łez oszczędził ziemi ! . . .

Następny wykrzyknik kończący strofę, jako rozumowanie, psuje illuzję :

Litości ! gdzieżto śmiałem wspomnieć ciebie !

Jeszcze dwie następne strofy nie wolne są od zarzutów ;

Na těj zapadłěj, trupio-bładěj twarzy,
W oku, co mało z głowy nie wyleci,
Litość że ogniem tak dzikim się żarzy ?
Wszak Bóg dał temu człowiekowi dzieci.

Patrzcie, to młode szlachetne oblicze
Już rozpacz krzywi uśmiechem Kaina ;
Jeszcze dwa kroki fortuny zwodnicze,
A matko ! matko ! płakać będziesz syna !

Teraz opis wzniosłego faktu.

Pobożny kapłan ku temu się zbliżył,
Który najhojniej miotał kruszec złoty,
Głos do pokorněj, cichej prośby zniżył,
I żądał wsparcia w imieniu sieroty.

W těj właśnie chwili odwiecznym wyrokiem,
Co ludzkim sprawom pewien cel zamierzył,
Gracz przegrał kartę; więc z iskrzącem okiem.
Skoczył, kapłana w policzek uderzył.

Rozszedł się odgłos po obszerněj sali,
A potém cisza, potém zimna trwoga;
Gracze zadrżeli, pobledli, powstali,
Jakby ujrzeli twarz groźnego Boga.

Choć stał spokojny, cichy, niewzruszony,
Tylko blask chwały, łza w oku zaświeci,
Tylko natrętniej potrząsnął skarbony,
I rzekł: „to dla mnie, Panie! cóż dla dzieci!“

Zakończenie najślabsze.

Cnota tak wzniosła godny tryumf bierze,
Bo litość serca rozbraja nieczułe;
A złoto czartu niesione w ofierze,
Idzie w ubóstwa i nędzy szkatułę.

O! jeślim kogo tak prostemi słowy
Wzruszyć nie zdołał, niech pójdzie, przebieży
Dzieciątka Jezus w Warszawie budowy,
A uczi męża i w cnotę uwierzy.

Poeta nie wyręcza legendy i ukończywszy ogólnemi uwagami zostawia czytelnikowi domysł, co się stało później: mówią, że obrażający w obec tak uroczystego słowa: „to dla mnie, cóż będzie dla dzieci?“ wtedy dopiero zrozumiał całe bezceństwo swojego czynu, i wszystko złoto, co przed nim leżało, zsunął do podłoga Baudouinowi mówiąc, że to wszystko dla sierot. Okupił winę swoją nie tylko hojnym datkiem, ale co większa, co nierównie wznioślejsza, zwycięstwem nad sobą samym. Legenda dalej powiada, że znalezienie się Baudouina sprawiło zapał w Warszawie, że datki teraz sypały się hojniej i częściej, że Baudouin wyszedł na bohatera chwili, bo go wszędzie rozrywano i rzeczywiście czyn jego bohaterski, bo został w historii, a kto tylko słyszał o Baudouinie, słyszał zaraz i o jego policzku.

Teraz rzecz ciekawa, kto był tym zuchwałym człowiekiem, co obraził wzniosłą pokorę. Długośmy tego dojść nie mogli, i zdawało się wszelkie poszukiwania po książkach, po archiwach nie prowadziły do niczego. Obrażającym był zapewne ktoś ze znakomitego rodu panów. Więc taka rzecz nie notowała się zwykle w księgach polskich, żeby rodzinie obrażającego nie przynieść ujmy: społeczeństwo nasze pod tym względem nad podziw było drażliwe: nie uważało, że przeproszenie było także czynem wzniosłym, że datek spory był ofiarą dla szpitala.

Spotkaliśmy się jednak z samą tradycją w szpitalu. Kiedyśmy raz oglądali portrety dobroczyńców Dziec. Jezus, zwrócił uwagę naszą portret młodego i dorodnego mężczyzny w ufryzowanej głowie i w orderach.

—, „ To ten sam, powiedziano nam, co uderzył w twarz Baudouina.

Z drugiej strony był napis, że portret wyobrażał Franciszka Bielińskiego, pisarza Wielkiego Koronnego.

Legenda szła z ust do ust i przechowała się tylko w jednym szpitalu.

Tak więc imię Bielińskich związane jest ciągle z losami szpitala Dz. Jezus. Dawniej kasztelanowa Małogoska, potem marszałek koronny Franciszek Bieliński, potem jego synowiec, inny Franciszek, syn Michała wojewody chełmińskiego, urodzony w roku mniej więcej 1739.

Młodzi wojewodzicowie chełmińscy podróżowali po Europie i wrócili do ojczyzny 1759 r. Zatem wypadek z Baudouinem musiał w którym z lat następujących się przytrafić. Widzimy, że młody Franciszek Bieliński pasuje do legendy, jako człowiek wielkiego świata, bogaty, modnej wolteryańskiej edukacji. *)

Tymczasem umarł August III w Dreźnie na dniu 5 października 1763 r. Wypadek ten miał wielki wpływ na losy szpitala.

11.

KONSTYTUCYA SEJMOWA. PODATEK ORDEROWY.

Nastało bezkrólewie. Rzeczpospolita była w nowém przesileniu, które zajmowało wszystkie umysły; jednakże pomimo to, pobożniejsi ludzie i wtedy myśleli o szpitalu. Kiedy książę prymas zgromadził do siebie radę Senatu na dniu 7-ym listopada 1763 roku, Stanisław Bernard Gozdcki wojewoda podlaski, wspominając o zaległych długach Rzplitej, nie przepomniał i o szpitalu, jak gdyby jego utrzymanie legło także długiem ciężkim na sumieniu Rzplitej. „Dworzanów, mówił, świętej pamięci Jego Królewskiej Mości przypominam, tudzież szpital X-dza Boduego, tak potrzebny a bardzo ubogi.“ Mimochodem to było powiedziane, miało wszakże swoje znaczenie, bo przypomniało Rzeczypospolitej, że tylko ona nie jeszcze nie uczyniła dla szpitala.

Inicyatywa zacnych ludzi na sejmie koronacyjnym, postanowiła następną konstytucję w r. 1764:

S z p i t a l e W a r s z a w s k i e .

„Szpital jeneralny w Warszawie, za staraniem księdza Baudouina, kongregacyi missjonis kapłana, pod tytułem Dzieciątka Jezus założony, — dobrami niektórymi ziemskimi Kręczki, Umiastowo, Klimonty, Fałki, w ziemi warszawskiej leżącemi nadany, approbujemy. Rządy zaś tego szpitala jakie nam się będą zdawały najprzyswoitsze postanowimy, i on dostatecznemi dochodami opatrzymy.“ **)

Dalszy ciąg konstytucyi zajmuje się szpitalem Śgo Rocha, który także potrzebował zatwierdzenia sejmowego, jako nie dawno powstały. To też i usprawiedliwia tytuł konstytucyi „S z p i t a l e w a r s z a w s k i e“, bo w niej rzeczywiście mowa o dwóch szpitalach.

*) O Bielińskim mamy wiadomość od dzisiejszego pomocnika intendenta szpitala pana Mucharskiego, który od kilkunastu lat zostając w służbie szpitala, wiadomość tę miał od ks. Grzankowskiego. Ks. Grzankowski był rektorem Dzieciątka Jezus w epoce księstwa Warszawskiego i Królestwa, pamiętał stare czasy: więc łatwo mógł dowiedzieć się o tém z ust współczesnych świadków wypadku.

**) Volumina legum, tom VII, str. 373.

Nie ma tu żadnych nowych nadań dla szpitala Dziec. Jezus, jest tylko za-
twierdzenie wszelkich dotychczasowych praw, jakie nabył, jest ostateczne umo-
cowanie przy szpitalu jego własności. Sprawa przechodziła z kolei wszystkie
narodowe instytucje. Uzyskała zatwierdzenie najprzód biskupa, potem króla,
nareszcie sejmu. Potrzebowała aż 18 lat, żeby dojrzeć. Szpital po konstytucyi
sejmowej był już teraz instytucją publiczną, bo najwyższej władzy zatwierdzenie
uzyskał. Dawniej miał za sobą same prywatne przywileje, dzisiaj zaś i narodo-
we prawo. Własność jego ziemską staje się przez to świętą i nietykalną. Nadto
sejm większe rzeczy waży, obietnice jego są wspaniałe. Sejm imieniem Rzpli-
tej obiecuje, że nada szpitalowi „dostateczne dochody”, postanowi dla niego
„rządy jakie będą najprzyzwoitsze”: czegoż więcćj żądać? Niestety całe
w tém, że często sejmowe konstytucje bywały tylko składem obietnic i że świad-
czyły co najwięćj o dobrych chęciach narodu. Była tutaj ta jedynie rękojmia
budząca nadzieję, że król zawsze w imieniu Rzplitej przemawiał w konstytucjach;
król zatem mógł wziąć na swoją rękę obietnice Rzplitej i pilnować ich wypeł-
nienia. Stanisław August zaś, był to, jak już wiemy, król zacnych pełen chęci,
człowiek, który się kochał w reformach i urządzeniach. Jeżeli nie mógł przepro-
wadzić jakiej naprawy w Rzplitej, pewno za to ręce miał rozwiązane w szpitalu.
Trudność dla niego była w tém tylko, żeby od Rzplitej wydobyć jaki fundusz nowy,
stały, jako uposażenie kraju; tu jedynie zależny był od cudzej woli, ale opiekę
nad szpitalem czyli zarząd, mógł sam ustanowić i tegoby mu nikt zapewne
z panów nie pozazdrościł. Konstytucya wypominała radzie opiekuńczej jej opie-
szałość; bo gdyby projekta urządzenia szpitala były przez nią wygotowane,
mogły odrazu iść na sejm. Ale chociaż nawet przywilej Augusta III-go naka-
zywał radzie sporządzenie szczegółowych „regulamentów”, rada nic nie zrobiła
i dlatego konstytucya cała zawarła się w ogólnikach.

Król Stanisław August pomyślał najprzód o uposażeniu szpitala własne-
mi środkami. Ustanowił order na cześć Ś-go Stanisława. Wprawdzie tutaj
królowi chodziło o instytucję czysto polityczną: objął tron wbrew woli panów,
którzy go nienawidzili i szukał dla siebie stronników. Królowie sascy pod
tym względem przemienili pojęcia narodu i panom bardzo się podobały wstęgi.
Stanisław August zasiewał już więc na zorany gruncie, do tego chciał szcze-
pić pojęcia monarchiczne, do naprawy nierządu zmierzał. W takim razie
nowy order mniej dostojny i przez to samo hojniej rozrzucany, mógł podwójnych
dopiąć celów. I bez szpitala król ustanowiłby nowy order; ale przyszła mu szcze-
śliwa myśl, że będzie można widoki polityczne pogodzić z wymaganiami
ludzkości. Mogli nie lubić króla panowie, ale ubiegaliby się chętnie o ten
Św. Stanisława order, bo jeden przed drugim upośledzonym byćby nie chciał.
Na próżność ludzką liczyła pani Kollowratowa, na tę samą próżność i Stani-
sław August i zobaczymy, czy lepiej na niej wyjdzie. Bądź co bądź, szlachetna
była myśl uposażenia szpitala przez order i płynęła z serca królewskiego.

W pierwszy dzień imiennin królewskich i w pierwszą uroczystość Ś-go
Stanisława po elekcyi dnia 8 maja 1765 roku nastąpiło zatwierdzenie ustaw
orderowych i wypadły pierwsze nominacje kawalerów.

W ustawach tych czytamy następane powinności kawalerów (opuszczamy te, które z naszą rzeczą nie mają związku) :

2-o. „Aby ubogich według sposobności wspomagali, y niewinnie uciśnionych według możności swą wspierali pomocą.“

3-cio. „Aby w czasie odbierania orderu dwadzieścia i pięć Czerwonych Złotych, co rok zaś Czerwonych Złotych cztery na publiczny szpital Dzieciątka Jezus w tym Mieście zostający i dwa czerwone złote na kancelaryę każdy z kawalerów orderu tego do rąk Jałmużnika oddał; a kawalerowie orderu tego, Polacy jeszcze oprócz tego, na Msze y zbawienny ratunek współbraci, w oktawę wszystkich ŚŚ. w dzień, w który Nam się zdawać będzie, odprawić się mający, co rok jeden Czerwony Złoty u tegóż Jałmużnika złoży.“

4-to. „Gdy który z kawalerów orderu z tego zejdzie życia, każdy z kawalerów Polaków za zmarłego Brata starać się będzie, żeby trzydzieści Mszy odprawione były, y sami za duszę jego modlić się nie omieszkają.“

Ustanowiony był nadto „przyzwoity strój orderowy“, który kawalerowie nosić byli powinni w święto orderu, tudzież w dni uroczyste elekcji, koronacy i narodzenia królewskiego, głównie ci kawalerowie, którzy znajdowali się za każdą razą przy boku królewskim. A zbierać się powinni byli, ile możności wszyscy, bo obchodzono także podług ustawy co rok uroczyste święto orderu w Warszawie w kościele misyjonarskim. Wtenczas też raz do roku miały się odbywać nominacye kawalerów i przysięga ich uroczysta w kościele. Każdy, ktoby w ten dzień wystąpił bez stroju orderowego, mógł być upominany przez wszystkich kawalerów i za każdą razą płacił na ręce jałmużnika dukata w złocie „dla ubogich.“

Ważny jest także artykuł opisujący powinności jałmużnika. W tym względzie mówi ustawa :

„Jeden z prałatów świeckich, który także kawalerem orderu tego ma być, urzędem Jałmużnika, oraz y Sekretarza będzie zaszczycony. Jego powinności będą funkcye kościelne przed zgromadzonemi kawalerami odprawiać, protokół albo regestr wszystkich kawalerów według powołania zapisanych, jako najporządniej trzymać, y tak dochodu jako y expensy pieniędzy, od kawalerów złożonych registra pisać, y z nich co rok w czasie poprzedzającym święto Orderu, przed dwiema kawalerami orderowemi, a od Nas do tego wyznaczonemi, rachunek oddawać.“

„Po zejściu z tego życia którego z kawalerów orderu, do successorów jego będzie należało o śmierci jego jałmużnikowi donieść dla zalecenia współbraciom zbawiennęj pomocy za Duszę Jego, order zaś wspomnieni successorowie po przeciągu trzech miesięcy w ręce nasze oddać muszą.“

Zeby pojąć całą wartość téj orderowój jałmużny dla szpitala, dodajemy, że liczba kawalerów miała tylko wynosić sto osób, oprócz króla, i oprócz kawalerów

starszego orderu orła białego i oprócz cudzoziemców, których liczba mogła być nieograniczona. Obowiązek jałmużny szpitalnej nie dotykał jednak cudzoziemców i sprawiedliwie, bo król nad niemi nie miał żadnej władzy, do opłat zmuszać ich nie mógł; wynagradzał pewne ich zasługi względem kraju, nie pociągając do żadnych powinności. Inaczej z kawalerami polskimi: każdy z nich wiedział, że jałmużnę ma składać i pod tym warunkiem jedynie brał order: można się było spodziewać, że wielu szlachty starać się będzie o ten order, choćby dlatego żeby równość z senatorami utrzymać.

Nie był tak łatwo dostępny order orła białego dla wszystkich, zatem dobry był i Śgo Stanisława. Dodajmy jeszcze, że order ten nowy był poleceniem do starszego, dostojniejszego; w samej ustawie orderu Śgo Stanisława mieścił się poniekąd przepis, że kawalerami orderu orła białego ci tylko będą mianowani, którzy otrzymali wprzód Śgo Stanisława. Każdy więc starający się o krzyż wiedział co go czeka, i dobrowolnie tém samem przyjmował warunki. Zresztą czuwała nad tém ustawa: jałmużnik orderu nowego był rodzajem exekutora, instygatora, poborey. Jego rzecz była pilnować, przynajmniej pod względem finansowym, całości ustawy. Mógł się jałmużnik upominać i miał w rękach swoich księgę samych kontroli dochodu i rozchodu opłat orderowych. Zdawało się, że grosz na wsparcie szpitala będzie wpływał porządnie i regularnie, bo wstyd sam zmuszać będzie kawalerów do uiszczania się z opłat, które mogły być wykazywane publicznie. Król miał szczerą chęć najmniejszego grosza zaległości tej dochodzić. Jeżeli innych na to dowodów nie braknie, przytoczym tu najsilniejszy, że rodzonego brata swojego mianował sekretarzem i jałmużnikiem orderu Św. Stanisława. Był to Jerzy Michał książę Poniatowski, wtedy tylko opat czerwiński. Zapewne dobrej woli królewskiej świadectwem jest i ta nominacya. Chciał, żeby brat zawód swój publiczny w Rzeczy pospol. rozpoczął pracą dla dobroczynności, dla szpitala. Dla Baudouina nowy to był zaszczyt, nowe znakomite stosunki. Przez brata mógł bezpośrednio zgłaszać się w każdej potrzebie do króla, książę Michał albowiem z urzędu był nowym członkiem rady szpitalnej. Widać, że król posadę jałmużnika przeznaczał dla dostojnych ze swego stanowiska kapitanów i tu myśli jego rozumiemy: chciałby przez to zapewnić regularność opłat.

Widzieliśmy, że główny dochód z orderu miały dla szpitala stanowić wpisy coroczne peryodyczne, regularne składki, oraz kary. Dochód ten jednakże z wpisów i składek na nierówne połowy rozdzielał się, bo szedł także w części i na kościół Śgo Krzyża, tytułem opłaty za nabożeństwa żałobne, które za zmarłych kawalerów mieli składać żyjący. Był i trzeci rodzaj opłat na ubogich, ten rodzaj stanowiły kary za pewne uchybienia przeciw ustawie. Kary winny się były składać do rąk jałmużnika, a więc oczywiście miały iść nie na kościół, nie na ubogich w ogóle, ale na szpital. Jałmużnik albowiem był urzędnikiem Dzieciątka Jezus, nie zaś w ogóle dobroczynności, która żadnej organizacyi nie miała. Widać więc że wszelkie opłaty, wpisy, składki i kary szły na szpital. Sam kościół

Śgo Krzyża, że otrzymał fundusz na żałobne nabożeństwa, to winien był stosunkom swoim ze szpitalem i temu, że Baudouin misyonarz był rektorem szpitala i temu, że ksiądz Śliwicki był wizytatorem zgromadzenia.

Obrachujmy naprędce te spodziewane korzyści szpitala.

Stu kawalerów orderu Śgo Stanisława zapłaci wpisu 2,500 dukatów na raz, (stanowiło to wówczas złp. 45,000). Osobno dochód roczny stały od nich wynosił dukatów 400, t. j. złp. 7,200. W liczbę tych stu osób nie wchodzi ci kawalerowie polscy orła białego, którzyby razem mieli i order Śgo Stanisława. Można jednak było przypuścić, że król każdemu z panów orderowych z czasów saskich da i swój nowy order. Ci kawalerowie także składaliby i wpisowe i peryodyczne jałmużny. Liczba ich przecięciowo wynosić mogła drugie sto osób: wzięwszy albowiem „Kolegę Warszawską na rok 1768“ naliczyliśmy kawalerów polskich Orła Białego 105, zatem cyfra wpisowego kapitału złożonego na raz mogła urosnąć do 5000 dukatów, złp. 90000; stałe zaś roczne wsparcie szpitala wynosiłoby z tego zasiłku dukatów 800 (złp 14400). Zdaje się, że można do uposażenia Dzieciątka Jezus dodawać i ów kapitał, który urastał ze składek od kawalerów na kancelaryę. W ustawie nie było jasno, czy te dwa dukaty na kancelaryę miał płacić kawaler, co rok, czy raz na zawsze. Zdaje się, że składka na kancelaryę połączona jest razem ze składką na szpital, a potem składka razowa nie mogłaby utrzymać kancelaryi przez lata. Nie jasno też w ustawie, na jaką kancelaryę szła składka dwóch dukatów, czy na kancelaryę wyłącznie szpitala, czyli na kancelaryę utrzymującą kontrolę opłat orderowych; ale jak my pojmujemy rzecz, nie było co zakładać osobnej kancelaryi dla kontroli opłat; na to wystarczał jeden członek, jałmużnik orderu, który miał obowiązek czuwania nad całością tego funduszu szpitalnego. Obowiązki tego jałmużnika były honorowe. Gdyby się wyręczał jakim pisarzem, jego to rzecz była wynagrodzić go, bo i praca sama wpisywania kawalerów płacących i zalegających w zapłacie była bardzo małą. Szło o spisanie tylko dwustu nazwisk i o dopisywanie do listy starój świeżo nominowanych: opłaty mogły być oznaczone w rubrykach. Jałmużnik miał by dosyć do czynienia, gdyby przypominać się ciągle chciał, gdyby ustawy pilnował, a nie brał za to wynagrodzenia; cóż jego kancelaryja? Z tego wszystkiego należy wnosić, że opłata na kancelaryę szła na kancelaryę szpitala, nie na orderową, chociaż w ustawie niema o tém żadnej wzmianki. Takim sposobem stawała się nowa ulga szpitalowi; administracyę musiał dotąd opłacać według swoich funduszków, teraz na utrzymanie jednej gałęzi administracyi, to jest kancelaryi, miał szpital pozyskać fundusz pewny od 200 kawalerów, dukatów 400, t. j. złp. 7200. Nie wymiarkowała dostatecznie ustawa stosunku: jeżeli kancelaryja kosztować miała 7200 złp. więc na szpital, t. j. dla cierpiącej ludzkości mało było corocznej składki złp. 14400.

Z kar za nienoszenie stroju orderowego, najmniejszy byłby fundusz; nareszcie ten strój miał być dopiero przepisany a rzeczywiście przepisany nigdy

nie był, zatem i ta cała rubryka dochodu, chociaż wyraźnie przeznaczona w ustawie „na ubogich“, w rachubę tutaj nie wchodzi.

Zanadto wiele jednak król ufał dobroczynności panów. Zanadto wiele od nich wymagał ofiary dla ubogich. Nie dlatego, żeby nie mogli jej wystarczyć, ale że nie chcieli, że w XVIII ustawała miłość chrześcijańska, w jej zaś miejsce wchodziła filantropia, która zawsze rachuje. Baudouin w swojej epoce był anachronizmem. Obliczmy teraz, jakie to ciężary nakładał statut na kawalerów. Każdy dawał jednorazowo 25 dukatów wpisowego, potem corocznie 4 dukaty na szpital, 2 dukaty na kancelaryę, osobno dukata na msze żałobne za współbraci w oktawie Wszystkich Świętych; nadto każdy kawaler z własnej inicjatywy t. j. z obowiązku nakładanego ustawą, winien był za każdego zmarłego brata zakupić 30 mszy, kiedy o śmierci jego otrzymał wiadomość.

Nie liczyliśmy już kar, bo od każdego kawalera zależało nie zasługiwać na nie. Porachowawszy to wszystko wypadnie, że oprócz wpisowego, każdy kawaler winien był co rok na ręce jałmużnika składać gotówkę 7 dukatów t. j. złp. 126.

Ten fundusz, jako był szpitalnym i kościelnym, kontrolowano. Na sumienie zaś kawalerów zdawała ustawa odprawianie 30 mszy, za duszę każdego ze zmarłych. Gdybyśmy jednak i ten podatek zamienili na pieniądze i za mszę jedną rachowali tylko po 2 złp., wypadłoby, że każdy kawaler oprócz 7 dukatów na msze żałobne w roku dawał złp. 60 za jednego. Niechaj tylko dziesięciu kawalerów umrze w roku, każdy z kawalerów na same msze żałobne wydać musi w rok z własnej inicjatywy złp. 600: liczbę dziesięciu zmarłych kawalerów w ciągu roku bierzemy tylko w przecięciu, a nie jest to liczba za wielka, bo później sam król złamał swoją ustawę i ochotników do orderu miał tak wielu, iż nie mianował ich tylko stu, ale dwustu i trzystu. Nie wakans więc w orderze zajmowali kawalerowie, ale nieraz trzech, czterech i pięciu przychodziło królowi mianować nowych, chociaż jeden stary kawaler umierał.

Zatem wpisowego złp. 450. Składek corocznych złp. 126, za msze złp. 600. Każdy kawaler dawał w ciągu pierwszego roku od swojej nominacji złp. 1176, lat następnych tylko złp. 726. Wprawdzie nikt nie mógł wiedzieć czy kawaler w zupełności swoje zobowiązanie wypełni, ale i te same podatki, które ulegały jałmużniczłej kontroli, były dosyć znaczne: order Ś-go Stanisława wiele kosztował, wysokość opłat wskazywała na niepraktyczność ustawy, przynajmniej pod względem finansowym. Przypuszczamy, że panowie mogli te składki opłacać, że dla nich będą te rzeczy znośne. Później jednak namianował król tylu kawalerów, że znaleźli się między niemi i tacy, dla których te składki były za uciążliwe. Pierwszy lepszy urzędnik ziemski, pierwszy lepszy prałat lub kanonik, nie mógł na równi pod względem majątkowym stać z biskupem lub z wojewodą; więc co jednemu przychodziłoby z łatwością, to z trudnością drugiemu. Panowie opuszczali się w opłatach, ubożsi nie mogli im wydołać.

Dziwna rzecz, że król Stanisław August, który znał doskonale swoich panów i swoje społeczeństwo, omylił się tak w ustawie orderowej. Sprawa podatkowa

nigdy u nas nie była jasna, nigdy szlachcie nie zajrzała w oczy potrzeba, konieczność podatku; nie wychowała się tak, żeby rozumiała elementarną zasadę bytu dobrze uorganizowanych społeczeństw: winni tu byli panowie, którzy pierwsi pomiędzy siebie rozdrapali starostwa, fundusz publiczny. Nie udawały się dlatego wszelkie reformy, że nie dawano podatków, że brakowało Rzplitej na pierwsze potrzeby. Nie płacono podatków dla kraju, jakże można się było spodziewać, że zapłaci się podatek dla szpitala? Skutek pokazał, że król sam był najwierniejszym swojej ustawie, to jest, że jeden tylko prawie regularnie płacił podatek szpitalny. Wprawdzie nie dotyczyło go żadne rozporządzenie ustawy. Król był mistrzem orderu, nie kawalerem. Wszelako chcąc dać przykład panom orderowym, płacił ze swojej szkatuły co miesiąc na szpital 120 dukatów. Na rok to czyniło dukatów 1440 czyli złp. 24120. Zasiłek wcale nie zły przy innych. Dołączmy do tego, że królowi trudniej przychodziło płacić tę sumę, aniżeli panom. Król był litościwy, trzymał dwór liczny, bo się w nim kochał, opłacał go z własnej szkatuły. Król nie mógł nikomu i niczego odmówić. Dla tego udzielał często wsparcia, dlatego brak na swój żołąd ludzi, czy ich potrzebował czy nie; król był nierządny, bo przyzwyczaił się nigdy nie stosować wydatków do swoich dochodów. Otóż tych dochodów królewskich, gdyby nad nimi czuwała jaka kontrolła, lepiej mógłby zażywać Stanisław August. Wszystko to dlatego mówimy, iżby pokazać, że królowi daleko trudniej było nie zalegać w wypłatach, niż pierwszemu lepszemu milionowemu panu. Nie wiemy, czy król zalegał kiedykolwiek, ale to wiemy, że o wszelkie swoje zobowiązania się wielce był troskliwy, że o długach swoich zawsze pamiętał, że pensye regularnie płacił, że wreszcie wołał sam odmówić sobie czego, niżeli zawiesić tych, którzy się na niego spuścili. Cnota rzetelności rzadka, a posiadał ją w wysokim stopniu Stanisław August. Sądźmy nawet, że nie zalegał nigdy w opłacie rat szpitalowi; z początku panowania albowiem był i w jego finansach ład większy, wypłaty musiały być regularniejsze.

Zobaczmy teraz jak wpływały te składki orderowe, a po tém właśnie najlepiej sądzić praktyczność ustawy. Na szczęście doskonale o tém rozprawić możemy z najdrobniejszymi nawet szczegółami, jest albowiem w Bibliotece Głównej w Warszawie pomiędzy rękopismami księga kontroli opłat orderowych. Oryginał to sam, więc razem i dowód historyczny. Sporządził księgę jałmużnik orderowy, brat królewski książę Michał Poniatowski, opat czerwiński, który, z tego faktu widzimy, pojmował jak należy swoje obowiązki.

T y t u ł k s i ę g i n a s t ę p u j ą c y :

„Protokół kreacyi kawalerów Orderu Ś-go Stanisława biskupa i męczennika nowo ustanowionego, przez Najjaśniejszego Stanisława, Króla Polskiego, jako téż dochodu od nich i wydatku przez ustawy orderowe, naznaczonego w kancelaryi jałmużniczój JO. Xięcia Jmci Michała Poniatowskiego, opata czerwińskiego, sekretarza orderowego spisany, po-
„czynający się od dnia ustawy 8 maja Roku pańskiego 1765.“

Księga ozdobna, oprawna w skórę ze złoceniami jednocześnie z nastaniem orderu, co zresztą poświadcza data na okładce. Tytuł piękny, różnemi literami większemi i mniejszemi naśladowanemi drukowane, malowanemi na czarno lub czerwono.

Szkoda, że ta księga nie cała, że obejmuje fakta tylko od roku 1765 do 1779: ustał widać później zwyczaj kontrolowania opłat.

Tytułowi księgi odpowiada dokładnie jej treść. Nie jest to albowiem bynajmniej „protokół kreacyi,” ale więcej to kontrola przychodów i zaległości orderowych. Jałmużnik chciał widać zapisywać do księgi nominacje królewskie, opisy uroczystości installowanych, chciał zbierać podpisy kawalerów, że obowiązują się dotrzymać ustaw. Tymczasem w praktyce pokazało się co innego: jałmużnik kazał spisywać rejestr przychodów orderowych szpitala i kościoła Ś-go Krzyża. Pokazuje to rozkład samej księgi. W pierwszej jej połowie prowadzi się „rejestr dochodu do kassy jałmużniczej i t. d., w drugiej połowie od str. 177 zaczyna się „rejestr expensy z kassy jałmużniczej kawalerów orderu Ś-go Stanisława biskupa i męczennika na szpital generalny Dzieciątka Jezus i suffragia za zmarłych tegóż orderu, 8 maja roku 1765.“ Tytuły są pięknie wypisane jak i sama księga. Między temi tytułami dwóch połów „Protokołu kreacyi,” karty z początku były puste, później dopiero miały być zapisywane według potrzeby.

„Rejestr dochodów“ rozpoczyna spis kawalerów mianowanych w sam dzień ustanowienia orderu, literami pięknymi, wielkimi, naśladowanemi drukowane.

Szereg rozpoczyna książę prymas Władysław Alex. Łubieński, kończy go zaś książę opat czerwiński, jałmużnik. Zamianował król tego dnia kawalerów wszystkich 35, ale obecnych w Warszawie było tylko 20 i ci order odebrawszy, zaraz ze wszystkich składek się uścili, to jest, każdy dał 25 dukatów wpisowego i dukata na msze żałobne; opłata roczna 4 dukatów na szpital miała dopiero po roku nastąpić. Tak pierwszego dnia orderowego wpłynęło do kassy szpitala dukatów 500 i to na msze. Nastąpiła później uroczystość u Ś-go Krzyża, na której wszyscy kawalerowie byli passowani; pierwszym z kolei w nieobecności Xięcia prymasa był książę wojewoda August Alex. Czartoryski. Każdy z kawalerów musiał przyjechać do Warszawy, pasowanym być i wtedy płacił. Ściągali się więc jeden po drugim, każdy osobno był pasowany, zawsze w obecności wszystkich znajdujących się w Warszawie kawalerów, tylko już nie w kościele Ś-go Krzyża, ale w pokoju, w którym król posłuchania dawał, po mszy stosownej w kaplicy zamkowej. Wprowadzali na pokoje starsi w nominacyi, ale najpierwsi kawalerowie. Dla jednego Rostkowskiego starosty Tyszowieckiego zrobił król wyjątek, posłał mu albowiem order przez Xawerego Branickiego. Na względ ten zasługiwał stary zasłużony regimentarz pułkownik hussarski, hetmana z Białegostoku przyjaciel, teraz właśnie złożony chorobą. Był i drugi wyjątek, ale z innych powodów. Posłano order Tomaszowi Alexandrowiczowi, szambelanowi królewskiemu, który wybierał się właśnie w podróż dyplomatyczną do Turcyi; królowi

wiele zależało na pośpiechu i dlatego Alexandrowicza na passowanie orderowe do Warszawy nie wzywał. Kawalerowie wpisywani więc byli do księgi nie kolejną nominacyi, ale kolejną passowań, bo przy installacyi płacili.

W ciągu roku 1765go, tylko 12 kawalerów przybyło z owych nominowanych 35. Nadto osobno był mianowany Józef Wielopolski chorąży koronny, któremu zaraz król po ustanowieniu obiecał order, jakoż mu dał go jeszcze w tymże samym miesiącu, 29go maja.

Tak w początkach król łamał swoją ustawę, która wyraźnie chciała, żeby nominacya kawalerów odbywała się raz do roku w dzień orderowy. Za chorążycem osobno téż mianowany Flemming wojewoda pomorski (1go listop.) i książę Andrzej Poniatowski z Aleksandrowiczem (2 grudnia). W całym roku 1765, było tedy dochodu z wpisowego duk. 900 i na msze 36.

Na tém miejscu kończy się staranność około „Protokołu kreacyi.“ Sztych drukowany zamienia się w zwyczajne pismo. Wpisują się nazwiska, częstokroć brak imion, zaniedbanie się widoczne. Symbol to i przyszłości funduszu orderowego. Zbyt prędko nowość bawić przestała.

Drugi rok orderu rozpoczął się od uroczystości kościelnej u Świętego Krzyża dnia 8 maja 1766 roku. Mianowanych wtedy było nowych kawalerów polskich 22 i 3 z obcemi nazwiskami, t. j. Keyserling były kanclerz kurlandzki, radca stanu Jełagin i dyplomata rossyjski Saldern. Ale coraz więcej teraz będzie kawalerów cudzoziemskich, którzy nic nie płacą. Odtąd w księdze zaprowadzone są rubryki, dla nowych kawalerów wpisowego i opłat za msze, dla dawniejszych na składki pojedyncze 4-ro dukatowe. Jeżeli który nie zapłacił, wykazany był jako zaległy; kontrola pod tym względem dokładna, zapisuje każdą bez wyjątku zaległość. Zdarzały się przykłady i to nie rzadkie, że ta zaległość powiększała się z roku na rok; notowano ją skrętnie tak dalece, że każdego kawalera, któryby się nie niszczał w opłatach, można było widzieć zaległość, jaka kolejno wzrastała.

Rachunek dochodów, jakie miał z tego źródła szpital, był w drugim roku następujący: 12go maja odesłał jałmużnik X. Baudouinowi dukatów 300. Dalej 31go maja 198, 18go czerwca 166, 4go sierpnia 79, 11go listopada 107, potem 28 i jeszcze 4, razem dukatów 882. Na msze do Śgo Krzyża dnia 16go listopada jałmużnik odesłał 60 dukatów.

W rejestrze expensu jedna tylko kartka zapisana i to z jednej strony. Rejestru więc tego nie prowadzono dalej i rzeczywiście nie było téż potrzeby, gdy w rejestrze dochodu notowano razem i summy, które w miarę zebrania się składek, odsyłał jałmużnik, to do szpitala, to do Śgo Krzyża.

Zanotowano tam jednakże w tym rejestrze expensy, że z odebranych częściowo, partitim, składek za rok pierwszy orderu wpłynęło do kasy szpitala dukatów 900, na co Baudouin wystawił kwit pod dniem 19ym kwietnia 1766 r. Na msze dukatów 36 wpłynęło, co poświadczył kwit X. Siemieńskiego proboszcza u Śgo Krzyża w dniu 3im maja 1766 r. Summa expensy była wtedy

za cały pierwszy rok orderowy duk. 936, to jest złp. 16,848. Zgadza się to wszystko z datami pomieszczonemi w rejestrze dochodu.

Według ustawy, król po skończeniu się pierwszego roku, wyznaczył kawalerów senatorów do przejrzenia rejestrów kassy jałmużniczój: nie było co tak bardzo przeglądać i sprawdzać, ale zadosyć się stało ustawie i senatorowie zakwitowali z czynności jałmużnika. Wyznaczeni byli do tej czynności Józef Podoski wojewoda płocki i Antoni Morski kasztelan lwowski; obadwaj podpisali się własnoręcznie w księdze, w rejestrze expensy dnia 29go czerwca 1766 roku. Następnym rewizji już nie było, skończyło się na pierwszej. Komissarze jednak powinni byli, widząc już i w roku pierwszym zaległości, wnieść na zatwierdzenie królewskie projekt, w jakiby sposób znaglić kawalerów do wypłat. Stróż funduszu szpitalnego powinni się byli poczować do tój surowości względem ludzi, którzy nie mieli wstydu; ich to rzecz była. Najwłaściwszy sposób, zdawało się, byłby usuwać nie wypłatnych kawalerów, ogłaszać ich nazwiska przez pisma publiczne; otóż do tego bohaterstwa nie doszli nigdy nasi stanisławowscy panowie, którzy wszyscy sobie nawzajem pochlebiali i wszyscy się oszczędzali.

W roku trzecim orderowym zapisują się już zaległości coraz częściej, za lat dwa kawalerów w pierwszej kreacyi, za rok drugiej. Z pierwszej kategorii za dwa lata zadłużył się, Andrzej Oginski, za rok zaś Aleksander Michał Sapieha, Wojciech Opaliński wojewoda sieradzki, Olędzki, Franciszek Rzewuski pisarz polny koronny, Chodkiewicz, Rostkowski starosta tyiszowiecki, Józef Wielopolski, i książę Andrzej Poniatowski. Z kawalerów drugiej kreacyi zalegli w opłatach Podoski wojewoda płocki, ten sam, co dochód orderowy sprawdził imieniem króla, Lanckoroński wojewoda braclawski, Skarbek kasztelan inowroclawski, Mycielski starosta koniński, Gadomski podkomorzy sochaczewski.

Ci panowie popłacili przynajmniej wpisowe 25 dukatów, lecz pierwszy z kawalerów trzeciej kreacyi, Ignacy Krasicki, książę biskup warmiński, nie zapłacił ani wpisowego, ani podatku corocznej jałmużny. Nie poprawił się i potem ani w drugim, ani w trzecim i w następnych latach i ciągle obok nazwiska jego zapisują się w księdze jałmużniczój zaległości, które z latami się zwiększały. Fakt to charakterystyczny. Krasicki, młody człowiek, dostąpiwszy nagle prawie i udzielnego księstwa i biskupstwa i urzędu, olśnił sam od swojego blasku. Czytaliśmy listy jego, w których się podpisywał po świecku tylko: „Ignacy Xiąże Warmiński”, on pierwszy i ostatni. Dawni biskupi, jak Hoziusz i Kromer, chociaż posiadali księstwo, nigdy się przecież książętami nie pisali. Weszło to w zwyczaj u biskupów warmińskich w XVII w. kiedy panowie jeden nad drugiego zaczęli się przesadzać w majestacie. W kościele wprowadzie upowszechnił się zwyczaj, że biskupi podpisywali się tylko imieniem. Nicby więc dziwnego nie było, gdyby Krasicki podpisał się: „Ignacy biskup warmiński”; nie dziwnego, gdyby także podpisał się „Ignacy xiąże biskup warmiński”, boć tytuł świecki brał od kościoła, od biskupstwa. Ale podpisywać się „Ignacy Xiąże Warmiński”, pokazywało to czysto świeckie pretensye, pokazywało to chęć uchodzenia za udzielnego panującego, przynajmniej w stopniu książąt niemieckich. Ta próżność porów-

nana z faktem, że nie miał grosza dla wsparcia szpitala, że obowiązku nie dopełnił, charakteryzuje Krasickiego. Należał on do arystokratycznej rodziny francuzkich księży zwanych l' abbés, którzy to brali biskupstwa i dostojności, niemając ani potrzebnej do stanu tego nauki, ani powołania, ani nawet wiary Złota młodzież St. Augusta składała się nie tylko z samych ludzi świeckich. Nie był Krasicki skąpym, ale rozrzutnym: nie przyzwyczał się do miarkowania swoich dochodów z wydatkami, a chociaż dochody miał duże, więcej niż wypadało, rozrzucał. Nie oskarżamy tu jego serca, które dla ludzkości biło, ale nierząd. On, co bił tak na wszelki nierząd w domu, w Rzeczypospolitej, sam od siebie nie rozpoczął reformy. Był bogatym nędzarzem, bo nie był w stanie zapłacić drobiazgu na szpital; nie był w stanie, powiadamy, bo składka od dobrej woli jego zależała. Gdy się nie upominano o nią, na co innego wydawał te pieniądze a zawsze mu brakowało.

Krasicki nie poprawił się nigdy i szpital mógł potem słusznym prawem dominać się zaległości swoich u jego spadkobierców.

Z trzeciej listy kawalerów razem z Krasickim za pierwszy-rok się zadłużyli Paweł Brzostowski słynny na Litwie reformator i Męciński starosta radomski.

Według kwitów szpitalnych, Baudouin w trzecim roku orderowym odebrał różnemi czasy składek czer. złot. 273, 75, 77, 100, 70, 49, 36 i 26, to jest razem dukatów 706. Kościół Św. Krzyża miał na msze duk. 67,

12.

KONSTITUCYA Z R. 1766. NOWE SKŁADKI. STATYSTYKA SZPITALNA.

Niewielkie zatem zasoby ku wsparciu szpitala obiecywał podatek orderowy. Baudouin zawsze uciekać się musiał do składek.

Miał szpital jednocześnie inne niemiłe zajścia: majątek jego ziemski przez konstytucyę sejmu koronacyjnego utwierdzony, drażnił starych właścicieli, którzy nie tak łatwo pozbyć się chcieli, jeżeli nie ziemi, lub praw, to tytułów do niej: Rzeczywiście wioski szpitalne nie były kupione, ale Baudouin na nie pożyczkał pieniędzy, miał tylko na nich długi; zapewne wartość wiosek niewiele co wynosiła nad owe długi i właściciele nie spłaciliby ich, ale przypomnijmy sobie jakie to spory zachodziły pomiędzy szlachtą ziemii Warszawskiej Rogowskiemi i Przytuśkiemi o te wioski szpitalne. I pani Bielińska siedziała na Kręczkach tylko jako zastawniczka, nie miała rzeczywistego tytułu własności. Strona stronie zbywała, osoba osobie, a zawsze trwał o te wioski process. Suffczyński nie mógł spłacić długu, który w szpitalu zaciągnął i oddał od siebie Fałki w rodzaj wieczystej dzierżawy Baudouinowi. Szpital był zastawnikiem, jak pani Bielińska, bo nie wiedział nawet z kim ma się układać o nabycie prawa zupełnej własności. Kiedy w takim stanie znajdowały się rzeczy, łatwo nam pojąć, jak obrażone były tytularne prawa wszystkich właścicieli, może ponajwiększej części pie-

niaczy, konstytucją sejmu koronacyjnego, która zupełną własność szpitalowi na jego wsiach przyznawała. Podnieśli krzyk zgrozy i skutkiem ich opozycji była uchwalona w r. 1766 na sejmie Czaplica, druga konstytucya objaśniająca pierwszą, następująca.

„Warunek prawa dziedzicznego do dóbr Kręczi, Umiastowo, Klimonty i Fałki.

Ponieważ dziedzictwo dóbr Kręczi, Umiastowo, Klimonty y Fałki, w ziemi Warszawskiej leżących, tym wyrażeniem: jakoby szpital generalny w Warszawie, pod tytułem Dziec. Jezus założony, miał być przerzeczonymi dobrami nadany, w konstytucyi Sejmu Koronacyjnego anni 1764ty jest zaimplikowane; że zaś nie dobrami, ale summami na pomienionych dobrach tytulo zastawy będącemi, jest przerzeczony szpital opatrzony; więc niniejszą konstytucją toż wyrażenie objasniamy, y prawo dziedzictwa samym właściwym wspomnionych dóbr dziedzicom warujemy”. *)).

Długów Baudouinowi wciąż przybywało. Jeszcze w bezkrólewiu pożyczła mu Barbara Wołłowiczówna kanoniczka warszawska złp. 20,000, na „dokończenie murów i pomieszkanie dla tak wielu ubogich różnego gatunku”, jak się sama wyraża. Za życia miała pobierać procent od téj summy, po śmierci przekazywała ją całą na własność szpitala. Serdecznie ofiarowała tę sumę, która widać całym jej była funduszem, kiedy Baudouin pożyczając od niej te 20,000 złotych, prosił razem, żeby na nie napisała dokument, jaki zechce, dla zabezpieczenia dożywotniego dochodu; Baudouin; jakikolwiek będzie, obiecał dokument przepisać i podpisać.

Następujący więc dokument napisała Wołłowiczówna własną ręką i przesłała Baudouinowi:

„Niżej na podpisie wyrażony, znam tym skryptem moim, iżem wziął y do rąk moich własnych odliczył od WImci panny Barbary Wołłowiczówny pisarzówny słoń. kanoniczki warszawskiej, sumę dwadzieścia tysięcy złotych polskich, z obowiązkiem y sekuracją niezawodną, płacenia teyże WImci pannie Wołłowiczównie co rocznie póki ją Pan Bóg w życiu tym chować będzie, prowizją od pomienionéj summy rachując po dziewięć procentów od sta, co wynosi na rok tysiąc ósmset złotych polskich; zaczynać się ma pierwszego dnia kwietnia, roku terażniejszego tysiąc siedymset szesdziesiątym czwartym, y płacić się będzie antycypatiwe, póki tylko Pan Bóg w życiu konserwować będzie téż WImci pannę Wołłowiczównę, y bezpieczeństwo onéj na wszystkich dobrach y summach do tegoż szpitalu Dz. Jezus nazwanego ostrzega się y waruję; po śmierci zaś teyże WImci panny Barbary Wołłowiczówny summa pomieniona dwadzieścia tysięcy złotych, powinna się zostać szpitalowi jeneralnemu, z tą tylko obligacją, kazać jedną Mszę Świętą odprawić co tydzień za duszę jéj przez dziesięć lat

*) Volumina legum VII. str. 486.

bez żadnego innego ciężaru, y bez żadnej ze strony bliższych lub dalszych krewnych y successorów tej że WImci panny Wołłowiczówny pretensiy; że zaś ta summa dwudziestu tysięcy złotych polskich bierze się na potrzebę terażniejszą, y dalszą szpitala jeneralnego, a osobliwie na dokończenie murów y pomieszkanie dla tak wielu ubogich różnego gatunku, obliguję moich następców rektorów tegoż szpitala, gdyby mię Pan Bóg zabrał z tego świata pierwój, przed śmiercią WImci p. Wołłowiczówny, aby antycypatywe co rocznie płacili jój prowizyą, od tey summy dwudziestu tysięcy po dziesięć od sta, bez żadnej trudności y exkuzy, punktualność zachowując na termin wyż wyrażony, jakom się y sam dobrowolnie w tym obowiązał, y asekurował póki mię Pan Bóg w życiu konserwować będzie, a w niedotrzymaniu pomienionej rzetelności, zostawuję moc y władzę WImci Wołłowiczównie, która wolna będzie u przyzwoitego sądu, który tylko sama sobie obierze, upomnieć się prawnie, którą to assekuracyę przy zupełnej pamięci y zmysłach własną moją ręką napisawszy y podpisawszy, takiey wagi y waloru mieć chcę, jakoby prawnie przyznana y roborowana była.

Działo się w Warszawie, dnia dwudziestego marca, roku pańskiego tysiącznego, siedymsetnego, sześćdziesiątego czwartego, przy przyciśnieniu pieczęci.

G a b r y e l P i o t r B a u d o u i n,

kapłan Congregationis missionis, Rektor szpitala jeneralnego”.

Własną też ręką napisała z drugiey strony Wołłowiczówna jeszcze następane dla Baudouina przestrogi: „Jeżeliby tak małe spatium zostało się na podpis WImci Dobrodzieja, jakom ja wyraziła, to na drugiey stronie karty dokończyć pisanie; żeby tamże y na drugi podpis było miejsce, y na zapisanie odemnie świadectwa jaką prowizyą odebrałam za ten rok, inne papiery odeszle potyr, bo dziś na obiedzie yestem u wojewodów mińskich, proszę choć to będzie s fatygą WIm Dobrodzieja, aby w ten sposób napisał tę kartę y pieczęć położyć przy podpisie swoim, który dzień obierzesz łatwiejszy, żebyś się nie fatygował wiele pisaniem, tylko chciej dokładnie, choć powoli pisząc, wyrazić, jak tę kopią przyłączam.

Zdaje mi się, czyby nietrzeba, abym ya dała asekuracyą WImci Dobrodziejowi taką, że po śmierci moiey zaraz powinna się wrócić ta karta do Wgo Imci Dobrodzieja, a jeżeliby tey nie wrócono, tedy ją za nieważną y nikomu nie służącą mieć chcę y zupełnie kasuję. Proszę w tym informować, jeżeli dać takowy skrypt Wmu Mści Dobrodziejowi, jak napiszesz ten dokument, w tym informować mię”.

Sprawa robiła się na gorąco. Baudouin niezwykły był nie odkładać, chociaż upoważniała go do wszelkiej zwłoki pobożna kanoniczka, żeby się nie fatygował wiele pisaniem. Zaraz tego samego dnia, kiedy Wołłowiczówna projekt swój dokumentu ułożyła, 20 marca, cały słowo w słowo przepisał, i pieczęć przyłożył.

Było to więc ze strony Wołłowiczówny nowe wsparcie dla szpitala, bo jak widzieliśmy z dokumentu, po jej śmierci cały kapitał przechodził na własność Dzieciątka Jezus.

Uważaliśmy w kopii Baudouina, który jako oryginał służył dla Wołłowiczówny, swojego rodzaju pisownię nie zwykłą pod owe czasy. Rektor w przymiotniki obraca rzeczowniki, pisze np. „Wołłowiczówny, kanoniczkiey warszawskiej“ pisze: assekuracyia, prowizyia“ jakby przeczuwał jotę; pisze: „z obowiaskiem“ i t. d.

Barbara Wołłowiczówna. *) o której tu mowa, wstąpiła do kapituły panien kanoniczek w Warszawie r. 1747. Pisarzowna słonimska poszła za wzorem inniej Wołłowiczówny Antoniny, starościanki mścistawskiej. Wojewodowie mińscy w liście jej do Baudouina wspomniani, są to państwo Hylzenowie, sławny autor pod owe czasy historyk Jan August, z żoną z domu Platerówną.

Inny dług powstał z summ pożyczonych u Piotra barona de Riaucour'a, konsyliarza nadwornego króla Augusta III. Różnemi czasy wybrał Baudouin od niego tymfów 19630 na budowę gmachów szpitalnych za pozwoleniem X. Śliwickiego. Wynosiło to złp. 24864 gr. 20 **). Riancour świeżo co umarł i widać, że rodzina jego upominała się o swoją należność, bo stanęli przed aktami nuncyatury Baudouin i Jan Kanty Poborski, prokurator szpitalny i zeznali dług nowy (27 Czerwca 1764 r.). Niemogąc wypłacić należności oparli ją na dobrach szpitalnych z procentem po 5 złp. od sta: nie pobierał jednakże spadkobierca owego procentu, ale chciał zastąpić jako fundator, co z wielką wdzięcznością księża przyjęli i za ten procent wzięli na siebie pewne zobowiązania się: Obiecywali przyjmować do szpitala na wieczne czasy dwóch ubogich chorych, którychby przysłał spadkobierca Riaucourowski z warunkiem, aby nie byli to ludzie zarażeni jaką słabością udzielającą się, lub epidemiczną, nadto co tydzień mieli w kościełku odprawiać po pięć mszy czytanych na intencję fundatora za życia, a za jego duszę po śmierci.

Inna fundacya była Kazimierza Wykowskiego; świadczy o niej dokument następujący:

„Między W. Jmci Panem Kazimierzem na Wykowie Wykowskim Stolnikiem Czerwonogrodzkim, Niechorowskim, Kasińskim, etc. Starostą Porucznikiem Chorągwi Pancerniej JO. Xięcia Lubomirskiego Miecznika Koronnego, Z jednej,

*) I oryginał wzoru dla dokumentu Wołłowiczówny i kopią tego wzoru, a rzeczywisty oryginał, zachowały się w archiwum szpitala. Co do historii funduszu, o niej uczy na oryginalnie Baudouina własnoręczny zapis jednego z następujących rektorów szpitala taki: „Ten obowiązek zupełnie jest skasowany okrom suffragiów na lat 19 od Śgo Jana 1787 r. Die 30 Maja 1787. X. M. Jaszewski, K. Z. M. Wz. G. R.“ Tak więc do roku 1806 odprawiały się nabożeństwa u Dz. Jezus za pobożną kanoniczkę.

**) Zamianę tę robiliśmy według dziełka pod tytułem „Moneta według kurencyi konstytuoyą sejmową R. p. 1717 postanowionęj wyrachowaną“ i t. d. W Warszawie w Drukarni J. K. Mci i Rzpos. in Col. Schol. Pii. r. 1752.

a przewielebnym w Bogu Jmć Xiędzem Gabryelem Piotrem Baudouin, Rektorem Szpitala Generalnego pod tytułem Dzieciątka Jezus w Warszawie będącego, a XX. Missyonarzów przy tymże Szpitalu zostających Superyorem, a z wiadomością y approbacyą Najprzewielebniejszego w Bogu Jmć Xiędza Piotra Śliwickiego Wizytatora Generalnego Xięży missyonarzów przez Polskę, z drugiey strony: pewny *mediante assensu mutuo* staje kontrakt y postanowienie w niżej opisany sposób: Iż W. Jmć Pan Wykowski Starosta Niechorowski: wiedząc, że *breves dies hominis sunt*, a pewniejszy za życia swego skutek wykonania dobrych intencji *ad annos immensae aeternitatis*, z umowy dobrowolnej zobopólnej daje y wylicza *parato aere* do rąk pomienionego Jmć Xiędza Baudouina, Rektora Szpitala Dzieciątka Jezus Summę Pięć tysięcy złotych polskich, (z której rzetelnie wyliczony *praesenti quietatur transactione*) a to *pro perpetuis suffragiis, hoc modo*: to jest, ażeby Wieczystym y nigdy Niezawodnym Sposobem w kościele w tymże Szpitalu Dzieciątka Jezus *ab actu* lokacyi teyże summy dwie Msze Święte w każdy Tydzień, aparat, Wino, Świece i inne potrzeby kościelne inkludując odprawione były; jedna we środę *ad B. V. Mariam Dolorosam*, a druga w piątek *ad quinque Vulnera Christi, ad complendam intentionem* W. Jmć Pana Kazimierza Wykowskiego Starosty Niechorowskiego, tak za życia, *akotěz post sera fata* Jego: Czego y *successores* Jego przestrzegać y dopominać się zawsze mogą y powinni. Te zaś Msze Święte w każdy Tydzień po dwie: ażeby *non obstante quavis Romana Dispensatione et decurtatione Obligationum perpetuo et in aevum* tak przez terażniejszego Przewielebnego Jmć Xiędza Rektora Szpitalnego, *jako těz succedaneos* jego *Rectores* tegóż szpitala odprawowane były, Jmć Xiądz Baudouin Rektor *sub onere conscientiae pro se est succedaneis suis spondet*. Powinien zaś będzie przerweczony Jmć X. Baudouin Rektor pomienionego Szpitala těz summę Pięciu Tysięcy złp. na dobrach pewnych y niezawodnych *in censum perpetuum* lokować, aby prowizya od niey pochodząca na podjęcie obligacyi dwóch mszy w tydzień wystarczała. Którą to umowę y postanowienie wieczne y nienaruszone Sobie strony obiedwie *una cum suis successoribus et succedaneis*, a osobliwie Jmć X. Rektor Szpitalny dotrzymać deklarują *Sub damnis terrestribus*, a w niedotrzymaniu *Forum Ubiquinarium ad respondendum* naznaczają. Ten zaś kontrakt y postanowienie dla lepszey wagi Aktami autentycznymi Roborując Rękami Własnymi przy pieczęciach podpisują.

Działo się w Warszawie Dnia pierwszego Czerwca Roku Pańskiego 1765.

Kz. Wykowski,
S. C. S. N. P. W. K. mp.

Gabryel Piotr Baudouin,
kapłan Congregationis Missionis Rektor Szpitala
Generalnego mp.

Zapis ten natychmiast był oblatowany w grodzie Warszawskim. Wtedy rozporządził nim X. Śliwicki w podobny sposób :

„Tę tranzakcyą jako z Wiadomością y za wyraźnym konsensem Moim Uczynioną we wszystkich jey Punktach y klauzulach Approbuję, Z tym wyraźnym dokładem, aby summa w niey wyrażona Pięciu Tysięcy Złp. nieodwłócznie t. j. naydaley na przyszły nowy rok, na prowizyę bezpiecznie y niezawodnie lokowaną była.

Na co się według władzy Urzędu mego, przy Pieczęci tegóż Urzędu Ręką własną podpisuję.

Działo się w Warszawie Dnia 27 Miesiąca Sierpnia Roku 1765.

X. P i o t r H i a c y n t Ś l i w i c k i,
Wizytator przez Polskę kongregacyi Missionis.“

Oryginał wręczono fundatorowi, który w kopii sporządzonej dla szpitala własną ręką dopisał :

„Ta kopia zgadza się z oryginałem u mnie *in Archivo* będącym. Co *attestando* podpisuję.

Kz. W y k o w s k i, K. W. S. N. P. W. K. mp.

Te litery ostatnie tytuły oznaczają: Kasztelan Wyszogrodzki, Starosta Niechworowski, Potkownik (husarski) Wojsk koronnych.“ Kasztelanem został Wykowski w Grudniu 1768 r., więc podpis o lat kilka późniejszy w kopii. Wykowski jest osobą historyczną w Rzeczy-pospolitėj, z powodu kommissyi, na którą był wysłany do Torunia do obrachowania wynagrodzeń obywateli za przechody wojskowe. *)

Fundusz Wykowskiego rozszedł się cały na bieżące potrzeby szpitala.

W roku 1766 nastąpiła téż nowa odmiana gruntów szpitalnych od Św. Kazimierza. Dowodem następujący akt :

„Między Przewielebnym w Bogu Jmć X. Mikołajem Siemińskim, proboszczem kościoła parafialnego, y superiorem Domu Warszawskiego *Congregationis Missionis* Ś-go Krzyża, swoim i całego pomienionego domu swego Imieniem, za wyraźnym konsensem Przewielebnego w Bogu Jmć Xiedza Piotra Hyacyntha Śliwickiego, Wizytatora Prowincyi Polskiej, y Litewskiej *Congregationis Missionis*, a ręcząc otrzymanie konsensu od najprzewielebniejszego w Bogu Jmci xiedza Jacquier Generała tejże *Congregationis Missionis* czyniącym z jednej, a Wielebną w Bogu Siostrą Magdaleną Lezurier Przełożoną Siostr Młótosierdzia Szpitala Ś-go Kazimierza Warszawskiego także swoim, y tegóż Szpitala swego imieniem czyniącą, z drugiej strony, stanęła pewna,

*) Patrz o nim obszerniej Artykuł nasz w Encyklopedyi Powszech. tom XXVII stronica 38.

wieczna, y w niczem nieodmienna za wspólném obydwóch siostr przyzwoleniem umowa, albo konwencya oto: Iż Przewielebny w Bogu Jmć Xiądz Siemieński, Proboszcz Ś-go Krzyża *Congregationis Missionis*, mając Włokę Roli oryginalnie Szpitalowi Śgo Kazimierza od Najjaśniejszej niegdy królowej Jej MCI Ludwika Gonzagi na pierwszą fundacyę nadaną, a przez kontrakt *Commutationis alias* zamiany w Roku Tysiącnym Siedmsetnym Pięćdziesiątym Czwartym Dnia Pierwszego Października w Warszawie między Przewielebnym w Bogu Jmcią X. Piotrem Hyacynthem Śliwickim Wizytatorem *Congregationis Missionis* a oraz na ów czas Proboszczem i Superyorem Domu Warszawskiego Sgo Krzyża, swoim i całego Domu tego Imieniem z jednéj, a wielebnią Siostrą Angeliką Hesnard Przełożoną na ówczas Siostr Miłosierdzia Szpitala Sgo Kazimierza, swoim y tegoż Szpitala Imieniem, z drugiey strony, za wyraźnym Najprzewielebniejszego w Bogu Jmć X. Ludwika Debras Generała *Congregationis Missionis* Konsensem w Paryżu w domu Ś-go Łazarza, Dnia Siedemnastego Czerwca Roku tysiąc siedmset pięćdziesiątego czwartego datowanym, zawarty, podpisami rąk własnych y zwykłemi pieczęciami z obu stron stwierdzony, za włokę roli Boratynskiey oryginalną Szpitala Śgo Krzyża Warszawskiego zamienioną, daną, darowaną, y rezygnowaną, teraz tak przestrzegając bezpieczeństwa gruntów fundacyjnych, w terażniejszych czasu okolicznościach, jako też dla pewnych innych słusznych przyczyn, wzwyż wyrażony kontrakt *commutationis alias* zamiany włók, ile żadnemi publicznemi aktami nie roborowany, uchyla y umarza, to jest, Włokę Roli oryginalnie Szpitalowi Śgo Kazimierza od Najjaśniejszej Królowej Jej MCI Ludwika Gonzagi na pierwszą Fundacyę nadaną, a podług obszerniejszego w tymże kontrakcie *Commutationis* jej opisu, przez zamianę wziętą, temuż Szpitalowi Śgo Kazimierza nazad powraca, oddaje y z Possessyi swojej wypuszcza, nic sobie ani Sukcessorom swoim nie rezerwując ani excypując, a Włokę Roli Boratyńska nazwaną, oryginalną Szpitala Ś-go Krzyża Warszawskiego od przerzeczonego Szpitala Ś-go Kazimierza odbiera y w possessyą obejmuje. Podobnie z swojej także strony Wielebna Siostra Magdalena Dezurier swoim y Szpitala Ś-go Kazimierza imieniem czyniąc wzwyż wyrażony kontrakt zamiany włók uchyla y umarza y włokę roli, Boratyńska nazwaną oryginalną Szpitala Ś-go Krzyża a podług obszerniejszego w tymże kontrakcie *commutationis* opisu jej przez zamianę wziętą temuż Domowi Ś-go Krzyża *Congregationis Missionis*, nazad powraca, oddaje y z possessyi swojej wypuszcza, nic sobie ani sukcesorom swoim nie rezerwując, ani excypując, a włokę roli oryginalnie Szpitalowi swemu Ś-go Kazimierza od Najjaś. królowej Jej Mci Ludwika Gonzagi nadaną od przeznaczonego Domu *Congregationis Missionis* Ś-go Krzyża Warszawskiego nazad odbiera y w possessyę obejmuje, krescencyę zaś tegoroczną, każda stro- na z tej włoki, którą dotąd possydowała, zebrać sobie ma. Aze tegoż dnia, którego pomieniony kontrakt dzisiaj uchylony *Commutationis* przerzeczonych włók stanął, to jest dnia Pierwszego Października, roku Tysiącznego Siedmsetnego, Pięćdziesiątego Czwartego, Dom Warszawski *Congregationis Missionis* Ś-go Krzyża sztukę tej włoki od Siostr Miłosierdzia Szpitala Ś-go Kazimie-

rza przez zamian za sztukę Boratyńską nabytej to jest wzdłuż (jak się między drogami od Folwarku Św. Krzyża jedną, a od Grzybowa drugą ku Ujazdowu prowadzącemi wyciąga) łokci przeszło Czteryśta, wszere zaś tak, jak jest przerzeczona włoka między graniczącemi miedzami rozległa, to jest łokci sto trzydzieści dziewięć y pół wiecznemi y nie odzownemi czasy za sumnę czerwonych złotych trzysta przedał Jmci X. Piotrowi Gabryelowi Baudouin do wy-murowania na niej wygodnego dla Dzieci podzruczonych Szpitala, gdzie też teraz jest erygowany y uformowany Szpital Generalny pod tytułem Dzieciątka Jezus. Ponieważ ta sztuka włoki do pierwszego stanu swego wrócić się nie może, przeto przewielebny w Bogu Jmci X. Siemieński Proboszcz y Superyor Ś-go Krzyża, tę sumnę czerwonych złotych trzysta Siostróm Miłosierdzia Szpitala Ś-go Kazimierza przy zawarciu niniejszej konwencyi wraca y oddaje. Z której to summy czerwonych złotych trzysta jako rzetelnie odebranych pomienione siostry szpitala Ś-go Kazimierza niniejszym scryptem czyli niniejszą konwencyą przewielebnego w Bogu Jmci X. Mikołaja Siemieńskiego, Proboszcza kościoła parafialnego y Superyora, oraz cały dom *Congregationis Missionis* Warszawski Ś-go Krzyża kwituje, a że ta wzwyz wyrażona summa czerwonych złotych trzysta jest za sztukę włoki fundacyney wzięta, żeby nie-pożytecznie nie leżała, tedy onę bezpiecznie na dobrach niezawodnych lokować przyrzekają, y powinne będą, tudzież wzwyz wspomnioną Przedarz alias kontrakt Przedarzy tej, sztuki Włoki, między Domem Warszawskim Ś-go Krzyża y między Przewielebnym w Bogu Jmci X Baudouin zawarty, we wszystkim approbują, ratyfikują y konfirmują, którą w niniejszą umowę czyli konwencyą strony obydwie rękami własnemi podpisawszy, y zwykłemi pieczęciami stwierdziwszy we wszystkich jej punktach, klauzulach, takowego waloru y wagi mieć chcą jakoby aktami publicznemi Roborowana była.

Działo się w Warszawie dnia dwunastego miesiąca Maja roku Pańskiego Tysiącznego siedmsetnego sześćdziesiątego szóstego.

X. Mikołaj Siemieński,
Proboszcz Ś-go Krzyża y Przełożony Domu Warszawskiego
Congregationis Missionis. mp. (M. P.)

X. Jan Gwałbert Szybicki,
Assystent tegóż Domu. mp.

X. Michał Bielecki,
Prokurator Domu Warszawskiego. mp.

Soeur Magdeleine Lesurier,
Fille de la Charite.

Barbara Jankowska,
siostra miłosierdzia. mp. (M. P.)

Marianna Butowska,
siostra miłosierdzia,

Podaliśmy dawniej statystykę szpitalną, aż do roku 1748: teraz pociągniemy ją dalej aż po rok śmierci Baudouina, co stanowić będzie okres 20-to letni. W okresie tym zakończyła się działalność założyciela Szpitala Dzieciątka Jezus. Więc sprawiedliwie będzie zamknąć tem i ogólny rys dziejów szpitala za życia Baudouina; cyfry, które wskażem, najwymowniej będą poświadczały o wewnętrznym rozwoju pobożnej instytucyi, o środkach jakie znalazła, o nędzy, jaką wsparła. Statystykę Szpitala zamkniemy w 3-ch obrębach, w wykazie ludności, oraz w wykazach dochodów i wydatków.

Pierwszy wykaz ludności w tem 20-u leciu będzie następujący :

Rok.	Chorzy.	Dzieci.	Administracya						Ogół ludności.
			Duchowień- stwa.	Służba lekarzka.	Urzędnicy.	Służba niższa.	Mamki.	Razem.	
1749	—	96	12	1	1	5	41	60	156
1750	—	94	12	1	1	5	43	62	156
1751	—	106	12	1	1	6	40	60	166
1752	—	125	12	1	1	6	39	59	184
1753	—	157	12	1	1	6	36	56	213
1754	—	138	12	1	1	6	32	52	190
1755	—	198	12	1	1	6	38	58	256
1756	—	206	12	1	1	6	37	57	263
1757	—	233	12	1	1	8	40	62	295
1758	—	224	12	1	1	8	41	63	287
1759	—	226	12	1	1	8	41	63	289
1760	—	227	12	1	1	8	46	68	295
1761	—	206	12	1	1	8	46	68	274
1762	160	401	15	2	3	14	48	82	643
1763	444	520	15	2	3	36	48	104	1012
1764	222	444	15	2	3	36	48	104	770
1765	346	436	15	2	3	36	48	104	886
1766	267	383	15	2	3	36	48	104	754
1767	270	390	15	2	3	36	48	104	764
1768	277	413	15	2	3	36	47	103	793

Drugi następuje wykaz dochodów Szpitala: Podajemy go według urzędowego „Zdania Sprawy“ drukowanego 1861 roku. Jednakże w wyciągach z akt szpitalnych, któreśmy sami robili, pokazały się małe różnice od tych cyfr z urzędowego zdania sprawy. Cyfry te podajemy poniżej :

Rodzaje dochodów.

Dochody Szpitala Dzieciątka Jezusa.	Z dóbr szpitalnych.	Z domów i realności to szpitala należąc.	Z ogrodów.	Z dochodów sohn.	Z kar sądowych.	Opłaty od ordenu S-go Stanisława.	Kapitał i dary zna- czniejsze na bież. potrzeby.	Procent od kapitałów wliczonych.	Przez Stan. Augusta mie- sięcz. płacone.	Jahnułtyn		Ze skarbow miejs. i kościelnych.	Ze zwrotu kosztów utrzymania chorych i dzieci.	Z kasy loteryj i szpitaln. fantow.	Ze sprzedaży rozn. realności szpitaln.	Z pożyczek na bież. potrz. szpit. zaciąg.	Z ogar składan. i przy- pomieszcz. sierot.	Z innych źródeł po- przedn. wykazani nie objętych.	Ogółk.
										Różnych osob.	Różnych osob.								
1749	199	34	—	—	—	—	—	—	—	8500	—	—	—	—	—	—	—	—	9228
1750	300	17	—	—	—	—	—	—	—	11167	—	—	—	—	—	—	—	—	11484
1751	242	17	—	—	—	—	—	—	—	14148	—	—	—	—	—	—	—	—	14407
1752	92	—	—	—	—	—	—	—	—	13123	—	—	—	—	—	—	—	—	13215
1753	—	8	—	1326	—	—	—	—	—	13764	—	102	—	—	—	—	—	—	15200
1754	1007	21	—	271	—	—	—	—	—	11357	205	—	—	—	—	—	—	—	12861
1755	—	37	—	121	—	—	—	—	—	13983	—	210	—	—	—	—	—	—	14351
1756	—	—	—	—	—	—	—	—	—	14440	—	310	—	—	—	—	—	—	14750
1757	—	—	—	—	—	—	—	—	—	15668	—	854	—	—	—	—	—	—	16522
1758	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19350	—	761	—	—	—	—	—	—	20111
1759	—	—	—	—	—	—	—	—	—	18953	—	—	—	—	—	—	—	—	18953
1760	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22895	—	—	—	—	—	—	—	—	22895
1761	—	—	—	231	—	—	—	—	—	27188	—	—	—	—	—	—	—	—	27119
1762	—	—	—	197	—	—	—	—	—	19417	—	—	—	—	—	—	—	—	19314
1763	163	—	—	35	—	—	—	—	—	19831	—	—	—	—	—	—	—	—	20029
1764	—	—	—	136	—	—	—	—	—	24194	—	—	—	—	—	—	—	—	24330
1765	—	—	—	323	—	19303	—	6100	6944	31556	—	—	—	—	—	—	—	—	100320
1766	—	—	—	—	—	—	—	—	—	37180	—	—	—	—	—	—	—	—	37186
1767	—	—	—	—	—	—	—	—	—	40737	—	—	—	—	—	—	—	—	40737
1768	—	—	1014	54000	—	5188	2000	4050	—	21224	6887	11325	—	—	—	—	—	—	14472

Złote polskie.

Złote polskie.

Dochody według tego, jakęśmy sami wypisywali wynosiły : w roku 1749 złp. 10099, w 1750 11484 gr. 5, w r. 1754 12860 gr. 20, w 1755 14350 gr. 25, w 1756 14750 gr. 10, w 1757 16521 gr. 17, w 1758 20110 gr. 24, w 1759 18953 gr. 13, w 1760 22894 gr. 19, w 1761 27419 gr. 23. Tutaj w księdze szpitalnej jest własnoręczny podpis Baudouina. W 1762 r. dochodu jest 19613 gr. 16, w 1763 20029 i gr. 6 i przy tej cyfrze jest podpis Baudouina widocznie starą trzęsącą się ręką ; w 1764 jest dochodu 24433 Odtąd percepta pisze się nie po francuzku ale po polsku w księdze. Wpisywał ją wprawdzie francuz, jakoż znać to po błędach języka, ale widać że szpital, a raczej jego administracya francuzka, zarzucała tradycye. Baudouin wtenczas często i dużo składek do szpitala przynosił.

Dochód z roku 1765 wykazany jest podwójnie: raz miało go być złp. 34396 gr. 24, drugi raz cyfra większa obejmuje dochód złp. 100226 i gr. 13. Z r. 1766 dochód wykazany na 37180 gr. 29, szelągów 2; w roku 1767 40737 gr. 10¹/₂, w 1768 r. 12752 gr. 20, szel. 2.

Porównawszy te cyfry przez nas wypisane z cyframi drukowanego „Zdania sprawy“ przekonujemy się, że Zdanie sprawy zaokrągliło cyfry. Wypis więc nasz jest prawdziwym jedynie. Wprawdzie zaokrąglenie to nie psuje bynajmniej ogólnego rezultatu dochodów, bo tylko grosze odrzucało Zdanie sprawy. W jednym tylko roku 1764 różnica jest znaczniejsza, bo u nas dochodu złp. 24433, w zdaniu sprawy zaś 24330, o złotych 100 przeszło, co może być omyłką druku. W latach, z których tu cyfry nie przytaczamy, liczby były okrągłe, a więc zgadzają się z naszym wypisem. Cała różnica z tych lat 20tu pomiędzy naszym a drugim wypisem może wynosić ledwie kilka złotych.

Dochód w roku 1765 nagle podskoczył; pewno wpłynęły na to dochody z podatku orderowego, ale z księgi dochodów dowiadujemy się także, że król Stanisław dał w kwietniu tegoż roku złp. 750 gr. 12, w Maju 139 gr. 8. Nadto co miesiąc przysyłał znaczne summy wynoszące po 2, 3 i 4 tysiące złotych: zapisany w księdze także legat królowej w lutym 1765 r. wynoszący złp. 5613 gr. 26. Jaki to legat? nie mamy o tém najmniejszej wiadomości: zapewne musi być to zapis pobożnej pani Maryi Józefy, żony Augusta IIIgo, która za życia nie zdążyła złożyć swojej ofiary dla Dzieciątka Jezus. Biskup Załuski obiecał w tymże roku płacić do szpitala co rok summę złp. 300, a nie miał jednakże orderu Śgo Stanisława. Ksiądz Konarski po 600 złp. przysyłał. Nie rozumiemy dobrze wyrażenia, ile razy tego było. Bo co się Załuskiego tyczy, ten pewno święcie spełnił swoje zobowiązania się.

Następuje trzeci wykaz wszelkich wydatków szpitala:

R o d z a j e W y d a t k ó w.

Wydatki Szpital Dziec. Jezus w latach.	Kupno domów i dworaków.	Wychowanie niemowląt i dzieci starszych.	Administr. i potrzeby ogólne szpitala.	Różne wydatki.	O g ó ł.
1749	—	910	—	8727	9547
1750	—	1434	—	9885	11319
1751	—	1595	—	12499	14094
1752	606	1720	—	11412	13132
1753	—	1471	—	13059	14770
1754	—	1750	—	10239	11989
1755	—	1929	—	12336	14265
1756	—	2126	—	12499	14625
1757	—	2115	—	14301	16416
1758	—	1747	—	17797	19544
1759	—	1838	—	17115	18953
1760	—	2147	—	20365	22512
1761	—	2214	—	25205	27419
1762	—	1785	—	17718	19503
1763	—	1698	—	18328	20026
1764	—	1707	22623	—	24330
1765	—	1238	98988	—	100226
1766	—	1099	36081	—	37180
1767	—	1193	39544	—	40737
1768	—	5133	132583	—	137716

I tu pokazały się maleńkie różnice, od cyfr podanych w Zdaniu sprawy: w roku 1750-m wydatków tych jest złp. 11318 gr. 24, w r. 1752-gim złp. 13215, w roku 1754-tym złp. 11989 gr. 10, w r. 1757-mym złp. 16415 gr. 25, w roku 1758-mym złp. 19543 gr. 26: reszta, jak w wykazie drukowanym.

Ogólne wnioski z podanych liczb następne wyprowadzamy.

Ilość dzieci przyjmowanych w szpitalu w ciągu 20-tu lat bardzo się podniosła. Raz tylko w poprzedniej dobie ilość ta wynosiła w roku 1737 dzieci 241, potem ledwie pięć razy dochodziła lub przeszła liczbę 100, w roku 1748 wynosiła tylko 68. Odtąd ciągle nieustający przyrost: w roku 1756 przechodzi liczba dzieci cyfrę 200, w roku 1762 przechodzi cyfrę 400, największy zaś przypływ dzieci w roku 1763, bo aż 520. Potem znowu liczba ta opada, ale i w roku śmierci Baudouin'a utrzymuje się na wysokości znacznej 413 dzieci.

Ubogich chorych poczęto do szpitala przyjmować od dnia 9 grudnia 1762. Zatem ledwie siedm ośm lat Baudouin na tém polu miłosierdzia pracował. W pierwszym roku liczba chorych wynosiła 160 osób, rychło podniosła się do 444, co w tym okresie szpitala największą było liczbą. Średnia ilość zawsze się jednak trzymała wysokiej cyfry 300 chorych.

Skutkiem tego i administracya wzrastała. Epokę tu zawsze stanowi rok 1762; odtąd albowiem ciągle niezmienna liczba duchowieństwa t. j. księży i siostr, z osób 12 podnosi na 15; zamiast jednego lekarza jest teraz 2, zamiast jednego urzędnika trzech, i ten nowy skład administracyi znowu jest niezmienny na resztę życia Baudouin'a.

Co do służby niższej, téj z początku 5 osób było; w roku 1751 już 6, w roku 1757 już 8, w roku 1762 aż 14 i od roku 1763 ciągle 36. Nie to z mankami się dzieje; cyfra ich dawniej ciągle zmienna, największa dotąd w roku 1746, bo wynosiła 40, trzyma się ciągle w jednej mierze, opada i podnosi się bardzo mało, chociaż dzieci coraz więcej; od roku 1756 ciągle się podnosi i doszła cyfry 48. W roku śmierci Baudouina jednak mamek jest 47.

Ogół ludności szpitala w latach dawniejszych cyfry 200 osób nie przechodzi, potem trzy stu, w roku 1762 jest 643, największa, w roku 1763 aż 1012, potem trzyma się w liczbie 700—800.

Liczba administracyi osób 100 na 700—800 ogólnej ludności wskazuje, że na 7—8 osób był ktoś z dozoru szpitalnego. Stosunek za wielki, ale pokazuje się, o ile to pracy ponieść było trzeba, żeby szpitalowi się wiodło.

Dochody, jak to widać z wykazu, z rozmaitych szły źródeł. Dobra szpitalne prawie nie czyniły oddawna; od roku zaś 1755 stanowczo nie czynią aż do dnia śmierci Baudouina. Dochód z nich rozchodził się zapewne na spłaty wierzycieli. Tóż samo prawie powiedzieć można o dochodzie z domów i ogrodów. W latach od 1739—49 szpital płacił dziesięciny, pogłównne i hyberty ze swoich wiosek, do których nie wiemy jakim sposobem należały chwilowo dobra Czelce czy Sielce i Jeziorny. W roku 1752 pobierał szpital dochód z innej jakiejś wsi Dobrzyńca, lecz nie wiadomo, czy ją dzierżawił, czy też prawem zastawu posiadał. W roku 1752 kupił Baudouin dom na Pradze za złp. 606. Wszystkie te prawa pokazują, że nie pewnego nie było, że wszystko stało w szpitalu na miłosierdziu bożem.

Jałmużnę króla Stan. Augusta, wykaz w osobnej rubryce pomieścić dla jej znakomitości.

Dochód największy w ciągu téj doby 20-o lecia nie dochodził nigdy nawet skromnej cyfry złp. 41662, z roku 1737; był zawsze przez połowę mniejszy jeżeli nie niżej. W roku 1765 doszedł 100226 i znowu na 2 lata następne spadł prawie o $\frac{2}{3}$. W roku śmierci Baudouina znowu wynosił złp. 120060.

Rozchody stosowały się do dochodów; tyle wydawano, ile było wpływu, aż w roku 1768 pokazał się niedobór, bo wydatki wtedy przeszło o 17000 przenosiły dochody. Nie można w żaden sposób wierzyć, żeby to były rzeczywiste cyfry, upatrywać w nich tylko trzeba te dochody i wydatki,

które jakiej takiej uległy kontrolli. W r. 1740 zapisano, że pani Czapskiej za grunta na Fałkach dano na zastaw złp. 1200; kto była ta pani Czapska? jaki to zastaw? nic niewiadomo. W roku 1762 i 1763 pierwsze wydatki podejmowano na srebra do kościółka. Kupiono wtedy naczyń świętych grzywien 8 za złp. 535 i lampę srebrną grzywien 15 za złp. 1002.

13.

ŚMIERĆ BAUDOUINA. APOTEOZA.

Tymczasem Baudouin zbliżał się do grobu . . . Nie żył próżno na ziemi, pozostawił po sobie cud miłości chrześcijańskiej.

Cud ten codziennie wzrastał. Najprzód przytułek dla podrzutek, przemienił się rychło w ochronę dla dzieci, w zakład wychowania. Potem ochrona owa przytuliła chorobę, wreszcie nędzę, żebractwo, starców, dzieci, kobiety, ludzi pozabawionych zmysłów lub w ogóle niedołącznych i szpital Dzieciątka Jezus został instytucją dobroczynną w najrozleglejszych rozmiarach, tytułu swego dawno zapomniął. Baudouin sam gromadził nędzę do wrót swojego szpitala, jak niegdyś dzieci: nic innego nie robił i Ś-ty Wincenty a Paulo, którego zawsze miał przed oczyma. Budowle gmachów kosztowały okrągłą liczbę 30,000 dukatów, przynajmniej tak ją podaje Śliwicki, ale kto wie, jaką była wielka. Sam Bóg te dary, te prace Baudouinowi policzył. A wydatek na utrzymanie przeszło 600 osób w szpitalu, a wydatek na utrzymanie dzieci, za które rodzonym a ubogim matkom płacił, kto policzy? Lat 40 tak pracował, blisko pół wieku. Żebyśmy niewiadomo jak liczbę wyzebranej jałmużny zmniejszali, zawsze przyjdziemy do tego wniosku, że przez ręce Baudouina przeszły do szpitala i na szpital miliony; bo więcej niż lat 40 pracował: blisko pół wieku.

Lat 20 przeszło mieszkań Baudouin w gmachach swego zgromadzenia u Ś-go Krzyża. Potem kiedy skończył już budowanie gmachów szpitalnych przeniósł się z kilką księżmi zgromadzenia do Dzieciątka Jezus i tam jeszcze świadek każdego niemal wypadku w szpitalu czuwał nad swoim drogim zakładem lat kilkanaście przed śmiercią: wtedy jeszcze był tylko zwyczajnym kapłanem w zgromadzeniu, ale u siebie dożywotnim opiekunem, rektorem, panem, ojcem szpitala.

Ciągły jego pobyt u Dzieciątka Jezus ściągał pobożnych do szpitala. Ludzie, którzy chcieli w życiu pełnym zawodów odpocząć spokojnie przy modlitwie, którzy pojeli całą próżność próżności, gromadzili się chętnie na około niego: Rzeczywiście musiał czyste serca podbijać ten żywy cud miłości i pokory. Obecowanie z Baudouinem było osłoda dla skołataniej duszy. Dla tego widzimy, jak pod koniec jego zawodu do szpitala gromadzą się już nietylko chorzy, ale i pobożni wkupują się po prostu. Dają jaki fundusz na własność szpitalowi za to, żeby szpital nawzajem dał im przytułek. Zerwali ze

światem dla podniesienia ducha. Nie chorzy więc, ale i zdrowi, co większa, zdrowi nie tylko na ciele, ale i na duszy, bo wyrzeczenie się marności ziemskich jest zdrowiem dla duszy, tylko trzeba się stosownie do tego wyrobić. Świat pobożnych takich nazywa dewotami i dewotkami, a posądza ich pospolicie o hypokryzję. Zapewnie znajdują się i fałszywe pozory nieraz, bo kto jest w stanie zajrzeć do tajemnic duszy chorój?

Ale przy Baudouinie w szpitalu nie mogło się mieścić żadne udanie, żadna improwizowana pokora; byłby się na tém poznał, bo człowiek taki przynika serca.

Pominawszy zwyczajnych ludzi, w owe czasy zapędziła pokora święta i chęć spokojności do szpitala Baudouinowskiego dwie osoby z wyższego towarzystwa, a nawet historyczne. Najprzód kobietę, potem mężczyznę. Kobieta była to pani z Rostworowskich Załuska starościna Rawska „pani pobożna i mądra“ mówi Niesiecki. Rozeszło się to jęj małżeństwo. Wiele dzisiaj prawią o emancypacji kobiet, o tém, żeby kobiety były doktorami, adwokatami i posłami i t. d. Pani Załuska wyemancypowała się już przed sto kilkudziesięcią laty. Sama po sądach, po trybunałach broniła spraw swoich. Przywodziła konstytucye, przekonywała wymową i wygrywała trudne, bo zagmatwane o majątek sprawy: prawdziwa *hic mulier*, podziwieniem była dla Rzplitej, szanowano ją powszechnie dla zacnego charakteru i zdolności. Referendarz ksiądz Załuski, chociaż z krewnym jego nie żyła, przechwalał się nią jako Załuską. Kilka jęj mów jest drukowanych. Nawet uczony kanclerz Jan Fryderyk Sapieha starał się o mowy jęj do Swady, którą wydawał.

Pani Załuska na stare lata wstąpiła do Szpitala Dzieciątka Jezus dewotką i tutaj umarła mając lat 83 dnia 23 kwietnia 1759 roku; pogrzeb jęj odbył się nazajutrz u Ś-go Krzyża. *)

Drugą postacią historyczną jest X. Jozefat Hylzen biskup smoleński. Rodzony brat sławnego historyka Inflanct, o którym jest wzmianka w piśmie kanoniczki Wołłowiczówny, za jego poparciem urosł też na biskupa. Przez Hylzenów spływał do Rzplitej ostatni strumień tęg niegdys wielkiej rzeki, który niemieckimi sokami zasilal szlachtę polską, Hylzenowie bowiem prawie najpóźniej w połowie XVIII wieku zrzucali z siebie pozory dawnych rycerzy mieczowych, mówić zaczęli po polsku, zasiadali starostwa i krzesła. Podniósł ich w ogóle dom Sapiehów, w którym byli dobrze zasłużeni. Obadwaj bracia sprawiali urząd rejenta cancellarii, Jozefat przy księdzu Załuskim, Jan August przy uczonym Janie Fryderyku Sapieże; obadwaj potem inflanckie krzesła brali, lub w sąsiedztwie inflanckiej ziemi, Jan August wziął kasztelanję, zanim przesiadł się na województwo, Jozefat dostał biskupstwo. Cieszył się pobożny kapłan swoją stolicą. Dyecezya jego była nie wielka, bez katedry

*) Kuryer Polski z r. 1759 Nr. 20.

i bez seminarium, rozciągała się do Oświeja i Wieliża: biskup zatem nie wiele miał pasterskiej pracy i bawił się ciągle w Warszawie, dokąd go pociągał świat wielki i kościoły i literatura. Należał albowiem biskup, jak i brat jego do grona piśmiennego, drukował wiele rzeczy pobożnych i kaznodziejskich. Z referendarzem Załuskim założycielem wielkiej biblioteki zostawał w zażyłej przyjaźni. Obadwaj też biskupi tchnęli wielką serdecznością dla Dzieciątka Jezus i w ogóle dla całego Szpitala generalnego. Co chwila więc przychodzi się z nimi spotykać, kiedy się mówi o pamiątkach szpitala. Hylzenowi wprzody sprzykrzyło się życie zajęte troską światową i pragnął gdzie na ustroniu cichém u Dzieciątka Jezus poświęcić się samotności i pobożności. Przybrał sobie koadytora do biskupstwa i rządu na niego złożył. Następnie Baudouinowi pomagał w pracy. Sumienny nadzwyczaj w wypełnianiu swych obowiązków, litościwy, szlachetny, ciągle z modlitwą na ustach, był skarbem dla Dzieciątka Jezus i urok jego podnosił. Hylzen poświęcał kamień węgielny na założenie szpitala.

Lat jeszcze 13 przepędził próżnego trosk życia: oczywiście przeżył znacznie Baudouina.

Umarł już po konfederacji Barskiej 1775 roku u Dzieciątka Jezus i tutaj w kościółku pochowany. Nabożeństwo żałobne za jego duszę odbyło się również u Dzieciątka Jezus: trwało trzy dni, celebrowało na niem trzech Biskupów w towarzystwie liczego duchowieństwa. *)

Obok Hylzena, starowiernego biskupa, nowe już w szpitalu i oświecone rozpościerały się rządy Śliwickiego. Niezawodnie bliżej sercem Baudouinowi był Hylzen, niż Śliwicki, który z wysokości filozoficznych spoglądał na kościół. I Hylzen i Baudouin wszelkimi środkami popieraliby wiarę ludu, nie ścieraliby z niego pobłysku niewinności, nie uczyliby go rozumowania o przedmiotach wiary, z zasady, że wiara zbawia, że nieraz staje się całą osłoda bóleści. Śliwicki tę sprawę rozumiał inaczej. chciał oświecać, może wiarę ludu, prostować, t. j. osłabiał ją w duchu wieku. Bo lud kochał się w symbolach: do jego serca i wyobraźni, prędzej przemówi symbol; wiara świątłych tylko, nie potrzebuje się oblekać w barwy zmysłowe. Śliwicki usuwał obrzędy ludu proste, niewinne, dowodzące jego miłości do wiary przodków. Wspomnimy o jednym zwyczaju. W niedzielę Kwietnią odchodziła się pamiątka wjazdu Zbawiciela do Jerozolimy; wtedy chłopcy ubrani czysto z bukietami do boku przypiętymi trzymali palmy związane chustką jedwabną, lub wstążką, rzucali kwiaty przed celebrującym i śpiewali radośne pieśni na processyi. Po nabożeństwie ustawwszy się w kościele dwoma rzędami, prawili chłopcy oracye. Następnie występowali doroślejsi poprzebierani za pastuszków, pielgrzymów i żołnierzy w papierowych kółpakach,

*) Przed kilką laty zgniła trumna biskupia i zwłoki leżały bez nakrycia w wilgotném sklepieniu podkościelném. Rada Szczegółowa szpitala kazała nową trumnę wygotować i zwłoki przelożyć. O tym Hylzenie obacz artykuł nasz w Encyklop. Powsz. XII.

przy drewnianych szablach i młotkach odgrywali rozmaite sceny pobożne, rozprawiali wierszem o śledziu, o poście, o trudach szkolnych, o plackach wielkanocnych. Zapewne nieszczęśliwe to były pod względem pomysłu i stylu sceny. Śliwickich pobudzały do śmiechu, gorszyły ich, ale w młodzieży duch religijny, przywiązanie do kościoła, przez te sceny wzrastało. Śliwicki pierwszy oratorów ludowych nie kazał wpuszczać do swojego kościoła Śgo Krzyża. Przykład jego naśladowali inni *). Kitowicz pełen barwy kreśli nam obraz ówczesnych reform kościelnych. Wyrabiały te zmiany nasz własny wiek XVIII, który ma w Rzplitej ogólne cechy europejskie, ale miał i swoje szczególne, polskie.

Działwie w szpitalu Baudouinowskim właśnie było najwłaściwsze pole do religijnych wystąpień.

Baudouin lepij, niż Śliwicki, oceniał wyraźną takich wystąpień doniosłość, lubił świetne nabożeństwa. Przy otwarciu szpitala, podrzutki do niego szły w processyi w obec tłumu pobożnych różno-barwnego, składającego się z ksiąząt, z panów i z ludu, (24 czerwca 1757).

Na dawniej szpitala facyacie położył Baudouin napis z XXXgo psalmu: „Ojciec mój i matka opuścili mnie a Bóg przyjął mnie do siebie.“ Był to również symbol wytrwania.

„Trafiło się nieraz, opowiada Śliwicki, że kiedy w ostatnim niedostatku czyniono do niego rekurs, oznajmując z niejaką trwogą, że już nie ma wcale za co kupić rzeczy potrzebnych, on upomniawszy łagodnie donoszących o małą ufność w Bogu, odprawiał je: wkrótce po jej odejściu przynoszono znaczne jałmużny bez wymienienia od kogoby były.“

Śliwicki upewniając o tém zdarzeniu dodaje: „To jednak jako rzecz osobliwsza zamileć się nie może.“ Po uczonemu więc, nie według miłosierdzia chrześcijańskiego wytłumaczył sobie wiarę Baudouina. Tych przecie, osobliwszych rzeczy, musiało być niezmiernie wiele, Śliwicki wspominał tu jakby o jedynym i rzadkim wypadku.

Późniejsi, co serdeczniej czcili pamięć Baudouina przytaczają i drugi takiego rodzaju wypadek.

„Gdy mu raz pieniądze, opowiada znów Gawarecki, na wypłacenie tygodniowój roboty czeladzi zabrakło, w obawie będąc, by ci onój nie poprzestali, udał się do jednego z warszawskich kupców dobrze sobie znajomego. Ten mu się wymawia, iż nie ma pieniędzy; umawiają się atoli, ażeby tymczasem kupiec pożyczył od kogoś takowych, a on mu je najrychlej zwrócić przyrzeka. Odbiera tedy od niego złotych 2 tysiące. Wtem wracając do szpitala spostrzega w karcie pewne panie: te, — „Ojcze, wołają na niego, jak się mają twoje dzieci, jak ci idzie fabryka?“ — Bardzo źle, panie moje, odpowiedział Baudouin. — Jedź z nami Ojcze, —

*) Kuryer Warszawski 1824 r. No. 88.

mówią do niego, a zrobiwszy między sobą składkę obdarzają go znaczną summą pieniędzy *). Wraca Baudouin natychmiast do kupca i oddaje mu wzięte od niego pieniądze. Ten zdziwiony jego rzetelnością i wspaniałością umysłu przyjmuje one, lecz z warunkiem by w każdym razie bezpiecznie w swych potrzebach udawał się do niego.“

Baudouin postawił szpital i jak za życia tak i po śmierci zdał go na dobroczynność publiczną; całe życie swoje włożył w ten zakład miłosierdzia. Miał szpital, gmach, zabudowania, place, ogród, służbę, pachotków swoich, wioski, dwory, miał i poddanych, czego dowodem następny dokument smutnej osnowy :

„My niżej na podpisie wyrażeni zeznajemy tym serypsem naszym. Iż my Sebastjana poddanego naszego Dziedzicznego, z żoną y z dziećmi y z całym sprzętem domowym dajemy y darujemy Szpitalowi dzieci podrzuconych pod tytułem Małego Pana Jezusa w Warszawie na przedmieściu Krakowskiem blisko kościoła WW. OO. Dominikanów Obserwantów będącemu, nic sobie ani successorom naszym prawa, lub jakiegokolwiek pretensyi do pomienionego poddanego naszego, nie zostawując, ani rezerwując, a to wiecznemi czasy. Który skrypt albo donacyą przerzeczonego poddanego chcemy mieć waloru takiego, jakoby przed aktami grodzkiemi autentycznie była czyniona, y zeznana, y onemiż roborowana; jakoż upatrzwszy czas wolny y swobodny, tę niniejszą tranzakcyę deklarujemy się podać do oblaty. Na co się dla lepszej wagi y wiary przy przyciśnięciu pieczęci naszych rękami własnymi podpisujemy.

Działo się roku 1742.

A n t o n y G o ł c h a w s z k y P. W.

T e r e s z a G o ł c h a w s z k a P. W. X. L.

79-letni Starzec, od lat najmniej 56 opatrność sierot i biednej ludności w Warszawie, więcej niż lat 30 spowiednik wizytek Warszawskich, zbliżył się do grobu.

Damy tutaj znowu głos X-dzu Śliwickiemu. Oto co mówi o chwilach ostatnich Baudouina :

„Więcej niż na rok przed zejściem swoim, już niemógł wyjeżdżać ze szpitala swego dla pewnej affekcyi, która mu trzęsienia pojazdu znosić niedopuszczała, z czego ten dwojaki pożytek odnosił: a) że miał więcej czasu do bogo-myślności, którą go bawiącego się widziano, b) że mógł skutecznie do wewnętrznych rządów szpitala przykładać się. Uszczerbku zaś w jałmużnach, które zwykł był, prezentując się u majątnych miłosiernych jednać, żadnego nie było, bo modlitwy jego częste do Boga to, jak się słusznie domyślać można, sprawowały, że lubo go nie widywano, nie zapominano jednak o nim i o jego szpitalu, i owszem, zrzędał to Pan Bóg, że i ci, co go nigdy z osoby

*) „Były to jedne z tych pań zacnych, których najmilszą jest zabawą, Izy niedolą obarczonym ocierać, przynosząc im wsparcie“, dodaje moralną uwagę Gawarecki,

nie znali, pogłoską tylko o jego świętobliwości i miłosierdziu wiedzeni, posłki mu nawet z dalekich stron i zagranicznych posyłałi.“

„Zadnego dnia nie było, powiada X. Śliwicki, (wyjawszy pierwszych trzy dni rekolekcyi rocznych), ażeby mszy św. nie miał, albo przynajmniej w czasie znacznej choroby jej nie słuchał, i podczas niej nie komunikował, co też w ostatnich dniach słabości swojej praktykował, mając drzwi z izby do bliższego oratorium, i w sam dzień śmierci, na pół godziny, nim skonał, wysłuchawszy mszy św. Pana Jezusa, i kilku dniami przedtem rzekł w tej materji do jednego z kapłanów te słowa (które znać było, że ze z serca pochodziły): — „Mieć mszą świętą, albo przynajmniej jej słuchać i komunikować, jestto jedyna pociecha moja i pożytek mój.“

„Kilką dniami przed śmiercią, kiedy się już znacznie osłabionym być widział, i według zdania doktorów (co on spokojnie przyjął) bardzo niebezpiecznym, i według myśli i starania o szpitalu na innych, wszystek się obrócił do Pana Boga. Dopiero w tym czasie najlepiej się wydawało, jak ściśle było jego złączenie się z Bogiem, i inne cnoty ztąd wypływające; nasłuchać się było pobożnych słów i affektów, które i przy przyjmowaniu ostatnich sakramentów, i bez ustanku prawie czynił. Kiedy się wieść o takowym jego stanie po mieście rozeszła, przyjeżdżały najdystyngwowańsze osoby obojgjej płci, nawiedzając go i klękając przy łóżku jego, ubolewali nad nim i o błogostawieństwo go prosili. Tóż uczynił cały szpital (począwszy od kapłanów i siostr miłosierdzia) przychodząc do niego po dwie osoby z każdego rodzaju ubogich, w szpitalu będących; nile wszystkich przyjmował, i słowami pełnemi ducha bożego ich odprawował.“

„Dnia 10-go Lutego 1768 roku, po wysłuchanej, jako się namieniło mszy świętej, i przyjęciu Pana Jezusa, życia swego świętobliwego bez choroby, bez boleści i prawie bez konania, przez same sił osłabienie, wieku swego 79-go szczęśliwie dokonał.“

Ciało jego sprowadzone dnia 11-go Lutego do kościoła Ś-go Krzyża, a nazajutrz odbył się pogrzeb przy liczném zgromadzeniu tak pospółstwa jak osób znakomitych, „z oświadczeniem aż do łez żalu ze straty tak zacnego kapłana i powszechnego wszystkich ubogich ojca. Celebrował na exportacyi i na pogrzebie JW. JX. Hylzen, biskup.“ Pochowany Baudouin w katakumbach dolnego kościoła, pod ołtarzem Ś-go Wincentego, ze skromnym napisem :

D. O. M.

R. D. Gabriel Petrus Baudouin,

primus rector hospitalis generalis Infantis Jesu, annorum 79, vocationis 58.

Wrażenie wywołane tą stratą jeszcze w pierwszych chwilach żalu tak dalej X. Śliwicki maluje :

„Najprzedniejsze z ludzi świeckich osoby, starają się wystawić zacnemu mężowi statwę kosztowną na wiekopomną pamiątkę, i wdzięczność za tak

chwalebne dzieło, dobru pospolitemu pożyteczne. Nam zaś nie zostaje, jak tylko wystawiać Pana Boga i dziękować Mu za to, co przez jednego z kongregacyi sprawić raczył. Powtóre, przykładem jego uczyć się, jako się mamy przez wierność w pobożności i w funkcyach powołaniu naszemu ordynaryjnych, sposobie do rzeczy extraordinaryjnych, gdyby się podobają Panu Bogu nas do nich zażyć. Naostatek duszy jego (lubo jest nadzieja, że z Bogiem króluje) zwyczajnie oddać suffragia.“

Do postawienia statui nie przyszło; były to tylko zacnych ludzi marzenia, ale pamięć Baudouina nie straciła na chwilę swego blasku u społeczeństwach, u bliższej i dalszej potomności. Świętą jest i dzisiaj, kiedy wiek cały od jego śmierci upłynął, świętą będzie zawsze.

Spółczesne „Wiadomości Warszawskie“ z dnia 13-go Lutego następną wzmianką uczciły pamięć Baudouina:

„W tych dniach przykładną i świętobliwą śmiercią z tym się światem „pożegnał Jmć X. Gabryel Baudouin Congregationis Missionis kapłan „z pobożności i z przymiotów swoich tém znajomszy, im sposobem „dziwniejszym będąc sam przychodniem z Francyi i wściśłem według „ustaw zgromadzenia swego ubóstwie żyjąc, stał się tu powszechnym ubogich i nędznych wszelkiego stanu i wieku ludzi opatrzycielem, i na ich „przechowanie wielce kosztowne i wspaniałe wymurował mieszkanie. Pe- „wny Jmć X. Biskup, przyjaciel jego te wiersze o nim napisał:

„Hunc inter Sanctos si non Miracula Signant,
„Signat quod fuerit Prodigium ipse, magis.
„Advena dum pauper, locuples provisor egenum,
„Omnibus ipse carens, omnibus omnia erat.“ *)

Następują szczegóły pogrzebu. Autorem wiersza mógł być tylko Xiądz Hylzen. Całe wspomnienie serdeczne.

Krasicki jednocześnie pięknemi wierszami uczcił pamięć Baudouina, taki mu bowiem nagrobek napisał:

Któż ego święta miłość bliźniego ujęła,
Mężu prawy! spoczywaj w pośród swego dzieła.
Bajeczna starożytność niech rycerzy głosi;
Nędzna sława, co światu nieszczęście przynosi;
Nie ten godzien pamięci, kto gnębił, kto zdierał,
Nie ten, kto łzy wyciskał, lecz kto je ocierał.

*) Wiadomości Warsz. 1768 r. Nr. 13.

Myśl piękna, ale nie taki nagrobek winien był Baudouinowi biskup napisać i takiemu missyonarzowi! Pochwalona tu po prostu tylko filantropia. Nikt się jednak po Krasickim niczego inszego spodziewać nie mógł. Chwalił miłość bliźniego wtenczas, gdy sam składek orderowych nie płacił na korzyść biednych, zupełnie jak ci Ateńczykowie, którzy wiedzieli jak co wypada zrobić, ale zrobić tego nie chcieli.

Obok Krasickiego staje Śliwicki. Zaraz po śmierci Baudouina piękny jego życiorys napisał w liście do jednego z dygnitarzy zakonu na Litwie, X. Narzymskiego superyora w Krasławiu donosząc o bolesnej śmierci. Potém ten sam życiorys w innej odlat formie dla zgromadzenia. Był albowiem u missyonarzy piękny zwyczaj, że ludzi swoich, z jakiegokolwiekbądź względu znakomitych, spisywali dla pamięci nekrologi, żeby wielkimi przykładami cnoty utrzymywać ducha poświęcenia się i gorliwości religijnój. Takie nekrologi zwykle starsi kapłani odczytywali podczas rannój modlitwy młodzieży duchownej, raz w tygodniu.

Gdy w liście szeroko o zaletach Baudouina rozwiódł się X. Śliwicki, wypadało mu tylko powtórzyć własne uwagi, przepisać jeszcze raz fakta. To właśnie zrobił. O żadnym innym życiorysie Baudouina przez Śliwickiego spisanym, mowy być tutaj nie może. List tyle razy później drukowany, życiorys mamy w kopii dawniej z akt missyonarskich i przekonaliśmy się, że mowa tu zawsze o jednej rzeczy. Dlatego zaś wspominamy o tém, że mogłaby zwozdzic kogo wiadomość o życiorysie Baudouina innym, niż co zawarty jest w liście X-a Śliwickiego. Bądź co bądź, nie tegośmy się od xiedza wizytatora spodziewali. Naoczny świadek przez lat tyle olbrzymiej pracy Baudouina winien był opowiedzieć z większemi szczegółami świętobliwy żywot. Przyznajemy, że w liście, który pierwszy o stracie donosił starszyźnie oddalonój, mógł X. Śliwicki być zwięźlejszym; sama żałoba nie pozwalała mu szeroko rozwozdzic się z boleścią, ale w życiorysie zostawionym dla akt zgromadzenia było właśnie piękne pole do opowiadania tych legendowych czynów, tych cnot heroicznych, z których składają się świętych żywoty. Rzekłbyś, że X. Śliwicki zbył się tylko obowiązkowój powinności, że uczcił męża, którego uczcić wypadało, bo jakkolwiekbądź, o innych myślał, nie o sobie, jak wszyscy podówczas. Zimno też czuć z owego listu i życiorysu. X. Śliwicki sam zwolennik nowój filozofii nie był w stanie w XVIII wieku ocenić Baudouina. Pisał nawet życiorys po polsku, co nowém z jego strony jest następstwem dla starych zasad wychodzących ze zwyczaju, gdyż zwykle język Śliwickiego po francuzku tylko brzęczał, mową wielkiego świata, w najpoufniejszych nawet listach do panów polskich.

Wprawdzie i z X. Baudouinem była ciężka przeprawa. Ukrywał skrzętnie wszelkie wypadki znakomitsze w których grał rolę, w całym blasku charakteryzujące jego cnoty. Dlatego nigdy nie wymieniał miejsca ani osób po imieniu, gdzie mu się trafiały szczególniejsze wypadki. Dowodem głównym jest fakt policzka, o którym podanie więcej szczegółowe przechowało

się w samym szpitalu. Śliwicki zapowiada, że kreśli tylko zbiorek, zarys enót zmarłego, że zatem wszelkie szczegóły poopuszczają. Zastawiał się tutaj ponieważ zasadą zgromadzenia, bo w żywotach pisarze misyonarscy kreślili najwięcej rysy ogólne; rozszerzali tu się z upodobaniem nad pobożnością i cnotami zmarłych członków, obrabiali stronę religijną, ascetyczną. Nie ku czemuż innemu, jak ku zbudowaniu służyły ich prace; były to więc traktaty religijne, niż życiorysy. Nieraz i sam szczegółowy życiorys nie wieleby miał do opowiadania, prócz kilku dat urodzin, odbycia nauk, wyświęcenia na kapłaństwo i śmierci. To wszystko jednak Śliwickiemu nie służyło wymówką. Owszem powinien był zrobić wyjątek dla wyjątkowego człowieka, a więc pewno o nim wiedział, niż napisał. Zresztą sam Śliwicki wyznaje: „Byłoby wiele pisać, mówi w tym nekrolegu, z jaką gorącością, przezornością i pilnością tak liczne zgromadzenie rządził (u Dzieciątka Jezus), ale założona krótkość w pisaniu życia jego nie pozwala.“

List Śliwickiego do Narzynieckiego, z którego wzięty potem był żywot osobny do księgi pamiątek zgromadzenia, nosi datę 28 Lutego 1768 a więc był pisany w pierwszych chwilach po śmierci Baudouina. *) Czego „założenia krótkość“ nie dozwalała, mógł to Śliwicki rozwinąć w żywocie i tam właśnie było miejsce ku zbudowaniu młodego pokolenia. Nie zgrzeszymy więc, jeśli posądzimy Śliwickiego o wielką obojętność. Zarozumiała filantropia, nie miłość chrześcijańska, i ze swego stanowiska, sądziła owego niepospolitego człowieka, ale tu wyrwało mu się z ust wyznanie: „I tak dokonał ten kapłan rzeczy podobnych Św. Wincentemu a Paulo: jak tamten święty stał się autorem wielu szpitali w swoim kraju, tak ten w naszym ufundował szpital.“ Porównanie doniosłe a zimne. Jeżeli Baudouin dokonał czynów podobnych Św. Wincentemu, chluba dla tego zgromadzenia podwójna: należało ją podnieść. Podobieństwo to jedynie upatrył Śliwicki pomiędzy Św. Wincentem a Baudouinem, że obaj dwaj byli „autorami szpitali.“ W głąb wielkiego ich serca nie zajrzał, bo miłości nie rozumiał. Podobieństwo to ze Św. Wincentem uderzało ludzi nawet w Paryżu. **)

Daleko zacniej uczył pamięć Baudouina Ignacy Massalski biskup Wileński, chociaż także wolteryanin w duszy. Założonemu przez siebie szpitalowi w Wilnie nadał tytuł Baudouinowski, Dzieciątka Jezus. Żywy mu postawił pomnik. Naśladował go w pomysle i w wykonaniu. Dzieci sieroty i podrzutki

*) List ten wydrukował pierwszy X. Kornilowicz w Tygodniku Petersburgskim w roku 1837, jak mówiliśmy. Przedrukowała go zaraz Gazeta Poranna w r. 1838 Nr. 11.

**) Czytamy np. w pięknym dziele X. Maynarda „Saint Vincent de Paul, sa vie, son temps, ses oeuvres, son influence“. Tom III str. 97., z powodu inauguracyi szpitala w dniu 24 czerwca 1757 r. „En cette circonstance, il y eut à Varsovie quelque chose de la merveilleuse charité, que Paris avait admirée, un siecle auparavant, à propos de la même oeuvre, et l'année suivante, le zèle du visiteur Śliwicki y renouvela tous les prodiges, que nous aurons à raconter dans l'établissement de l'Hôpital général.“ Śliwicki, nie Baudouin. Sic vos, non vobis.

do tego szpitala zgromadził. Oddał go w opiekę siostrze miłosierdzia, jak w Warszawie.

Szlachetne usiłowania biskupa popierał x. Hrebnicki, ex-jezuita, który swój ogród z prześlicznym widokiem na miasto Wilno położony za obrębem klasztoru Wizytek zapisał w roku 1785 na dom Dzieciątka Jezus i pani Jadwiga z Załuskich Ogińska, wojewodzina trocka, która znaczną również ofiarę na ten szpital złożyła w roku 1791. *)

Wiek późniejszy uczcił jednak pamięć Baudouina świętniej, niż spółczesny. Wspomnił go w śpiewach historycznych Niemcewicz. Gawarecki pierwszy ogłosił w małej książeczce jego żywot. Tytuł książeczki następujący :

„Wiadomość o życiu i czynach X. Piotra Gabryela Boduina, missyjonarza, założyciela instytutu Warszawskiego, pod tytułem Dzieciątka Jezus. Przez Wincentego Hipolita Gawareckiego sędziego sądu sprawiedliwości kryminalnej wojewodztwa Płockiego i Augustowskiego. (Tu dewiza.)

Homines ad Deos nulla re proprius

Accedunt, quam salutem hominibus dando.

Cicero pro Ligario.

W Warszawie 1818, w drukarni Xięży pijarów. Kosztem autora w 12-ce. Str. 22.“

Na drugiej stronie tytułowej karty zanotowano: „korzyść z rozprzedanych exemplarzy niniejszego dziełka wynikłą Szpitalowi Dzieciątka Jezus ofiaruje autor. Płock dnia 24 Czerwca 1818 roku.“

Zatém nietylko uczcił pamięć Baudouina Gawarecki, ale i jego dzieło, gdy dochód rozprzedaży z książeczki obrócił na szpital.

W broszurze zresztą nic niema, jak w wielu pracach literackich Gawareckiego, co to na oko dosyć pokaźne, treści mało posiadają. Wymowy tam wiele jak w czasach panegiryków, tylko tutaj właściwiej ten zapał skierowany do rzeczywistej zasługi. Nowością wszakże dla ówczesnego społeczeństwa było dat kilka o urodzeniu, o wyświęceniu się Baudouina, o przybyciu do Polski, dat, których ksiądz Szymonowicz udzielił, mąż skromny i pobożny, co niechciał być biskupem Augustowskim. Gawarecki dotykał tylko spraw ludzkości, bo „wystawianie cnót Baudouina członkom zgromadzenia zostawiał.“ Sam Baudouina życiorys krótki, więcej w nim o szpitalu, co nic zresztą dziwnego. Autor wymienia dobrodziejów szpitala z czasów Stanisławowskich. W końcu są daty statystyczne szpitala z roku 1818, nie bez wartości dla jego historii.

Potém Kazimierz Brodziński i Klementyna z Tańskich, o czém już wspomnieliśmy opowiadali legendowe ustępy żywota świątobliwego kapłana. Spółczesny im Łukasz Gołębiowski w Opisie Warszawy dotknął głównej zasługi.

*) Jan ze Śliwina, Przechadzki po Wilnie. Wydanie I. str. 97 i 100.

W roku 1837 dopiero pojawił się list Śliwickiego do Narzymskiego; pierwszy go wydrukował w Tygodniku Petersburgskim Antoni Kornikłowicz, proboszcz w Ilińcach na Podolu, znany w naszej literaturze. Skąd go dostał? niepowiedział.

X. Kornikłowicz drukując list, miał cel dostarczyć materiału do Encyklopedyi powszechnej Glücksberga, która wtedy wychodziła w Warszawie. Kiedyśmy dostali później życiorys o Baudouinie dla zgromadzenia napisany, dostrzegliśmy, że w liście i w życiorysie, jedno i to samo. *).

Następuje wiersz Jana Nepomucena Jaśkowskiego, któryśmy rozebrali.

Ale najgoręcej poruszył sprawę Baudouina w naszych czasach Antoni Polkowski członek rady szczegółowej szpitala Dzieciątka Jezus. Można powiedzieć, że całe życie swoje tej sprawie poświęcił: pracując w zakładzie dobroczynnym, w którym co krok spotykał się z pomnikami śladami zaparcia się chrześcijańskiego, przejął się sam ku świątobliwemu mężowi wielką miłością; więc zbierał najprzód materiały do jego życiorysu, a gdy ten drobiazg, który znalazł w drukach, mało znaczył, starał się o wypisy z akt, ze źródeł urzędowych, potem zajął się wyszukaniem pracownika, któryby z tych wspomnień różnych, tu i owdzie spotykanych, ze źródeł rękopiśmiennych, z dat i z wypisów ułożył, o ile możności było, szczegółowy życiorys wielkiego kapłana. Tej okoliczności winien autor niniejszego opisu, swój wybór na członka rady szczegółowej opiekuńczej szpitala Dzieciątka Jezus. Widoki Polkowskiego nie równie dalej sięgały, jak do napisania i wydrukowania życiorysu. Pragnął najwspaniałej uczcić zasługi, to jest powziął zamiar postawienia Baudouinowi pomnika na placu przed szpitalem, który zajęty na użytek publiczny, był niemniej dla tego starą własnością szpitala. Te widoki rada podzielała i już były porobione pewne nawet kroki do władzy w celu uzyskania jej na to zgody. Fundusz na wydrukowanie życiorysu i postawienie pomnika, że nie mógł w żadnym razie ten zamiar obciążać szpitala, chciał Polkowski znaleźć w prenumeracie na życiorys. Zaczyn człowiek widocznie marzył i dla tego przerachował się; dla wiecznej przecież pamiątki zostanie w aktach szpitala spisany projekt jego w tym względzie, dowód jak w gorliwości swojej nie zważał na różne prawdopodobieństwa i względy. Polkowski chciał zainteresować wszystkie władze w tej sprawie; egzemplarze życiorysu rozsyłał wszędzie, liczył na sprzedaż egzemplarzy, sto tysięcy, co najmniej. Prawie obowiązek nakładał na każdego nabywania książki, która tak wspaniałe widoki miała ziścić. Rachował na drugie, trzecie wydanie życiorysu. Było to coś z tym projektem, jak w bajeczce Kniaznina z nadziejami pani Maciejowej, która z dzbanka mleka miała przejść do majątku. Pobożne marzenie! robi w każdym razie zaszczyt szlachetnemu sercu.

*). List do Narzymskiego drukowany w Tyg. Petersburgskim, za 1837 rok. Przekręciła go zaraz Gazeta Poranna w numerze 11, r. 1838.

Pomnik nie stanął na placu i jest to rzecz przyszłości. Polkowski już nawet uprosił Konstantego Hegla profesora rzeźby w szkole sztuk pięknych w Warszawie, żeby pracę artystyczną około pomnika wziął na siebie, tak daleko ta myśl postąpiła. Za to autor opisu szpitala wywiązuje się niniejszém ze swego zobowiązania się, bo żeby prawdę powiedzieć, opis jego historyczny szpitala, przynajmniej pierwszych lat instytucji znanéj pod imieniem Dzieciątka Jezus, są to dzieje samego Baudouina. Dwa te przedmioty, i szpital i człowiek, są jednym, nie mogą się nigdy rozdzielać. Przynajmniej widoczna to za życia Baudouina. Co bądź się napisze, czy dzieje szpitala, czy jego założyciela, zawsze musi to być i życiorys i monografia zakładu. Nawet możemy to porównanie rozciągnąć i dalej i powiedzieć, że dzieje szpitala po śmierci Baudouina są tylko dziejami pośmiertnymi założyciela, są żyjącą jego apoteozą. Nikt nie wspomni o Dzieciątku Jezus i dzisiaj, żeby zaraz także nie przypomniał sobie i postaci historycznej, która się zespoliła ze szpitalem. Pamięć téj postaci żywa ciągle i zawsze staje nam na oczach.

W ostatnich oto czasach zaprowadzano ochronki dla małych dzieci. Jest ich kilkanaście, a każda ma swoje nazwisko, pod którym więcej znana w Warszawie. Założycielom i Baudouin był także na myśli, przeto jedną ochronkę przewano imieniem X. Baudouina, prawdziwego opiekuna dzieci. Młode pokolenia wznoszą wśród czi, z jaką to szanowne imię budzi.

Nie wspominamy już o portretach; tych w różnych czasach wiele dało się widzieć na świecie. Jedyny portret oryginalny jest w szpitalu i wszystkie wizerunki Baudouina są to kopie z niego i bardzo podobne. A nie jest to sam tylko portret, ale obraz, na którym daje się odróżnić dwie części; wymalowany na obrazie Baudouin i obok niego gmach szpitalny, taki jakim go mąż świętobliwy wybudował. Portret wystawia Baudouina w całej postaci i przez całą długość obrazu, a ponieważ gmach szpitalny także całą długość zajmuje, przeto malarz nie zachowywał żadnych względów perspektywicznych i obraz wygląda, jakby zlepiony był z dwóch różnej miary obrazów. Gmach szpitala Dzieciątka Jezus zupełnie inaczej dziś po ostatnich przebudowaniach, przedstawiony na tym obrazie, jest pamiątką archeologiczną Warszawy, należy do przeszłości. Takim jak ten obraz wystawia, był gmach szpitalny wystawiony przez Baudouina. Postać cała ma coś średniowiecznego, nastroszonego wieżami, kiedy to ludzie jeszcze musieli nosić z sobą broń, w zamkach się chronić. Do szpitala wchodziło się przez bramę, której także dzisiaj niema, jakby do twierdzy. Pędzel nie osobił. Pod gmachem napis następujący, który streszcza dzieje szpitala. Napis przepisujemy zachowując pisownię jako materiał dla epigrafiki polskiej. Jest następujący:

„Piotr Gabryel Boudue, Francuz, Kapłan Misjonarz, w prawdziwym wyobrażeniu Potomności tu się okazuje. On tego Szpitala na Polach zakupionych Catego muru ciągiem łokci 3,039, a wysokości od gruntu Łokci 18, w Roku 1754 Kwesto iest fundatorem. Chilzen Biskup Smoleński Kamień poświęcił i z Królewiczem Xawerym położył. Zatuski Biskup Kijowski Kościół Konsekwował w Roku 1762, za Panowania Augusta III, a Tegoż Króla i Królowy szczerodro-

bliwością, oraz znakomitych i wszelakich Obywateli hojnością skończył, Roku 1757 i Przywilej na Szpital Generalny pod Imieniem D z i e c i ą t k a JEZUS odebrał, wieku swego Lat 79, w Roku 1768 żyć przestał. W czasie Szczęśliwie panującego S t a n i s ł a w a A u g u s t a, trzecią częścią potrzebę (teraz wynoszącą na Puł Trzecia Kroć Tysięcy), Litościwego wspomóżyciela zawsze. Już w tym Domu teraz Chorych Ubogich i Niewiniąt z obsługującymi Osób Tysiąc umieszczonych, a Niemowląt u Mamek po Wsiach 1900 O p a t r z n o ś ć B o s k a wygada i opłaca.“

14.

REKTORSTWO X. BRZOWSKIEGO. APTEKA.

(1768—1771).

Założyciela nie stało, a więc ubyła dusza, która na około siebie rozlewała życie w szpitalu. Następni rektorowie mogli być zacni i gorliwi ludzie, ale żaden, tak jak Baudouin, nie był człowiekiem cichego poświęcenia się i cnoty. To też widać skutki tego zaraz w dziejach szpitala. Wprawdzie ciężkie teraz następowały czasy; konfederacja Barska poprowadziła za sobą cały szereg klęsk i nieszczęść, które się odbić musiały i w szpitalu, uwagę narodu zwróciła w inną stronę namiętności politycznych. Bądź co bądź, nie wina tu samych tylko okoliczności; Baudouin powziął swoją myśl zbudowania przytulku dla niemowląt wśród nierównie straszniejszych klęsk bezkrólewia, kiedy i sama Warszawa wiele ucierpiała od ciągłych wojen i przechodów wojsk. Teraz odwrotnie: za konfederacyi Barskiej Warszawa była spokojną, chociaż umysły w nią, co naturalna, spokojności nie miały. Niepowodzeń szpitala przyczyną, nie były wypadki w Rzeczypospolitej, ale okoliczność najważniejsza, że Baudouina nie stało, że nikt z następnych rektorów szpitala nie umiał tak prosić możnych o wsparcie dla nędzy, jak Baudouin.

Rektorstwo po założycielu objął x. Ignacy Brzozowski misyjonarz mianowany na tę godność przez wizytatora zgromadzenia x. Śliwickiego, zaraz w lutym 1768 r., a więc w dni kilka, może w tydzień, po smutnym pogrzebie Baudouina.

X. Brzozowski bawił się także z konieczności w pożyczki i brał rozmaite zobowiązania duchowne na szpital. Wziął sumnę 1800 złp. od Stanisława i Moniki Sobolewskich podkomorzych Warszawskich, z obowiązkiem, żeby sieroty dwa razy co rok spowiedź i komunię Śtą odbywały na ich intencję i żeby kapłani i ubodzy na mszy co dzień pobożne westchnienia zasyłali i za ich duszę. Miała się i ta summa lokować, lecz dla niedostatku szpitala przeszła na ubogich a obowiązki zostały się w całej sile. W dwa lata później, 26 września 1770 Brzozowski wziął sto dukatów od Ignacego Nowickiego metrykanta koronnego i tę sumnę ubezpieczyć miał na wszystkich dobrach szpitala, z obowiązkiem odprawiania co miesiąc jednej mszy Śtęj z litaniami o Najświętszej Pannie na intencję fundatora: nie dotrzymał jednak słowa ulokowania summy, która się rozeszła na potrzeby i żywność ubogich.

X. Brzozowski obdłużył jedną hipoteką dobra szpitalne Kręczki, Umia-
stowo i Fałki. Postanowił dzwignąć aptekę, pharmacopaeam, na wyłączną po-
trzebę szpitala, *pro ejusdem hospitalis commodo et emolumento*, jak się wyraża przy-
wilej królewski. Pierwszy to raz w dziejach szpitala znajdujemy wzmiankę o środ-
kach lekarskich. Dotąd zapewne uproszeni lekarze pomagali w szpitalu chorym
bezpłatnie, z nauki swojej składali jałmużnę, praktykowali z miłości chrześcijań-
skiej. Lecz jeżeli lekarz nie kosztował, potrzeba było lekarstw, a tych nie
zawsze darmo można było dostać. X. Brzozowski rozwija więc instytucję,
dopełnia jęj, nadaje szpitalowi to, czego dotąd jeszcze nie miała; lecz x. Brzo-
zowski widać posiadał coś z gorliwości Baudouina, bierze się do pracy, do no-
wych nakładów bez żadnego funduszu; chce obciążyć dobra szpitalne, zapożyczyć
summę na aptekę i na zbudowanie dla niej przy szpitalu osobnego gmachu
ac nonnulla circa idem hospitale aedificia proficua extruere intendens. Nie
mógł tego zrobić bez biskupa, który miał władzę pozwolenia mu na pożyczkę:
szło o 45,000 złp., czyli 2,500 czer. złot. Biskup poznański kanclerz koronny,
x. Młodziejowski proszony o to, wydał pozwolenie kanoniczne 23 października
1769 roku. Nie mogło to być i bez wiedzy króla, który tak serdecznie opieko-
wał się szpitalem. Król chętnie także zezwolił reskryptem swoim, z dnia 31go
października 1769 roku. Oryginał królewskiego przywileju przechowuje się
w aktach szpitala.

Nie wiemy jednakże co zrobił dla apteki x. Brzozowski. Czy ją zaraz
zbudował i otworzył? Tak się zdaje. Jedyne ślad całej sprawy jest w tym
królewskim przywileju.

Zabiega więc dość gorliwie x. Brzozowski około gromadzenia dochodów,
lecz nie wiodło mu się jak Baudouinowi.

Dochody szpitala orderowe po staremu nie dopisywały. Pierwszego roku
po wybuchu konfederacji Barskiej w maju 1768 roku nie było wcale u Śgo
Krzyża, pierwszy raz, uroczystości orderowej. Później to opuszczenie często
ponawiać się będzie. W takim razie Król prywatnie rozdawał ordery i pospolicie
nie kawalerom polskim. W roku 1768 król z powodu wojny samych jeneratów
pomianował Apraxyna, Prozorowskiego Duntena, Izmajłowa, Podhoryczanina,
tudzież pułkowników Karra, Igielsztroma, głośnych z powodu ostatnich wypad-
ków w kraju. Tylko dwóch kawalerów polskich docisnęło się tego roku do
orderu, Zyberg kasztelan Inflancki i Stępkowski oboźny koronny. Jeneratowie nie
płacili, że nie polacy, polscy kawalerowie nie płacili, bo im tak wypadało (wpraw-
dzie później się uiszcili) i dla tego szpital nie miał od nich żadnego dochodu. Od
starych kawalerów składki roczne wpływały, jak to mówią kapaniną. W księdze
orderowej jest treść pokwitowań z odebranych do szpitala summ. Od maja do
maja 1768—9 summy te wynosiły 72, 28, 32, 28, 37. Razem dukatów 197: jeszcze
do tego później jedna składka przybyła, było więc razem dukatów 201. Na
msze żałobne kościół Śgo Krzyża otrzymał dukatów 37.

Rok orderowy weszło wtedy zwyczaj zaczynać i kończyć na dniu 8 maja.
Rok orderowy nie stosował się do dat roku zwyczajnego. Otwierał, zamy-
kał rachunki w innej dobie, jak wszyscy. Niesądźmy, żeby to pomagało

co regularności opłat, owszem zawikłania spowodowało. Pierwszy raz wtedy utworzono wtedy listy kawalerów pierwszej drugiej i trzeciej kreacyi i spisywano ich zaległości według kategorii lat.

Nie było uroczystości orderowej i w roku 1769: zaczynał się wtedy rok piąty. W ciągu tego roku mianowany kawalerem (22 marca 1770) synowiec królewski książę Stanisław Poniatowski, nie miał także z razu pieniędzy, żeby opłacić składki. Szpital z opłat w 5u ratach otrzymał dukatów 44, 44, 82, 85, 36. Razem 291. Kościół Śgo Krzyża otrzymał 50. Kawalerów się mnożyło, dochód zaś malał.

W roku szóstym (1770—71) już za lat cztery z kawalerów pierwszej kreacyi zalegli wopłatach rocznych: Opaliński Wojewoda Sieradzki, Stanisław Dembiński Kasztelan Wojnicki, Franciszek Rzewuski pisarz polny koronny, Jan Mikołaj Chodkiewicz Starosta Żmudzki, Wielopolski Chorążyc, książę Andrzej Poniatowski, brat króla. Z kawalerów drugiej kreacyi za lat cztery także winni zostali do kassy szpitala Stanisław Lubomirski wojewoda Braclawski, Jan Skarbek kasztelan Inowroclawski, Mycielski starosta Koniński. Ci winniejsi od kawalerów pierwszej kreacyi, bo króćiej nosili order, a zadłużyli się jak inni. Najwinniejszy x. Krasicki, który z kawalerów trzeciej kreacyi zadłużył się o lat cztery. W roku tym opłat orderowych ze starych i nowych zaległości wpłynęło do Dzieciątka Jezus dukatów 428, do kościoła Śgo Krzyża 45.

„Zdanie sprawy,“ inaczéj liczy te dochody orderowe. Według nich było z tego źródła dochodu w roku 1769 złp. 1,764, w roku 1770 złp. 6,606. Cyfry inne od tych, które podaliśmy. Ale, drugie muszą być prawdziwe. Różnica ztąd zapewne pochodzi, że Zdanie sprawy obrachowywało wpływy z roku kalendarzowego, księga jałmużnicza z orderowego. Różnicy rzeczywistéj być nie mogło, bo x. Brzozowski w księdze poświadczal wszelkie wpływy.

Inne cyfry dochodów przez te dwa lata wynosiły jak następuje: z dóbr szpitalnych było wpływu w roku 1769 złp. 1,072, z ogrodów 581, z dochodów solnych 36,000, z opłat od orderu Śgo Stanisława 1,764, z procentów od kapitałów wieczystych 5,362. Z jałmużn różnych osób 27,526, ze skarbon miejscowych i kościelnych 5,364, ze zwrotu kosztów utrzymania chorych i dzieci 22,561, ze sprzedaży różnych realności szpitalnych 4,410, z pożyczek na bieżące potrzeby szpitala zaciągniętych złp. 9,644, z innych źródeł poprzednimi tytułami nie objętych złp. 6,488. W ogóle było złp. 120,772. W roku 1770 zaś było wpływu z dóbr szpitalnych złp. 756, z ogrodów 1236. Z dochodów solnych 31,400, z opłat od Św. Stanisława 6,606. Procenta od kapitałów wieczystych wynosiły złp. 4,388. Jałmużny różnych osób 55,895. Ze skarbon miejscowych i kościelnych złp. 5,998. Ze zwrotu kosztów utrzymania chorych i dzieci złp. 21,232. Ze sprzedaży różnych realności szpitalnych złp. 315. Z pożyczek na bieżące potrzeby zaciągniętych 16,873. Z innych źródeł poprzednimi tytułami nie objętych 3,206. W ogóle 138,460.

Pierwszy raz za Brzozowskiego widzimy wpływy z dóbr szpitalnych. Przerwał się ten dochód zupełnie jeszcze w roku 1754. Odtąd ciągle występuje całym szeregiem lat. Wprawdzie jest mały, ale jest. Zdaje się, że staranności

i zabiegom x. Brzozowskiego winni jesteśmy przypisać ten wypadek. Oczyszczał dobra, co Baudouinowi się nie udawało. Inną nowością jest dochód ze skarbon kościelnych. Wprawdzie dochód ten wykazany jest pierwszy raz pod rokiem 1768, ale zważywszy że Baudouin umarł na samym początku roku, sprawiedliwie całą zasługę otwarcia się i tego nowego źródła dochodów, winni jesteśmy przypisać Brzozowskiemu. Być może Baudouin pierwsze o to robił kroki. Źródło to nie obfite, ale w porównaniu do innych źródeł dochodu wcale nie obojętne, a jak w tej chwili prawie wyższe od źródeł orderowych. Tak samo pierwszy raz pokazują się wtedy za krótkiego rektorstwa x. Brzozowskiego, dochody ze zwrotu kosztów utrzymania chorych i dzieci i to źródło bardzo obfite, bogatsze od wielu innych. Ten nowy dochód jest z drugiej strony dowodem, że szpital nabywał coraz więcej wziętości w mieście i nie był już tylko schronieniem dla nędzy. Owszem tuliła się do niego wszelka niemoc nawet zarobniejsza, która leczyć się jednak nie chciała, czy nie mogła w domu, a za opiekę i pomoc wynagradzała szpital pieniądze. Pani Rostworowska i x. Hylzen otwierali przykładem swoim wrota szpitala mieszkańcom Warszawy.

Nie jasna jest rubryka dochodu z pożyczek na bieżące potrzeby szpitala zaciągniętych, która się także pierwszy raz pojawiła w roku 1769. Za Brzozowskiego przyniosła też dochód, jak widzieliśmy, sprzedaż różnych realności szpitalnych. Największy dochód stanowi zasiłek z żup solnych. Dla czego wykazywany jest tak późno w „zdanii sprawy“ objaśnić nie możemy; król ten fundusz zapisał jeszcze w roku 1758 i od tego punktu regularnie winien był dochodzić. Tymczasem wykazany jest po raz pierwszy za rok 1765, poczem przez dwa lata go nie ma, aż w roku 1768 czyni złp. 54,000; zapewne tutaj było coś z dochodów zaległych, ale za dwa lata zaległości tych za mało. Był jakiś nieporządek w pobieraniu tego źródła dochodu: w roku 1769 jest normalny wpływ z tego źródła, złp. 36,000, w roku 1770 znowu brakuje czegoś, bo złp. 4,600.

Dochody solne, jałmużnicze ze składek po mieście, ze zwrotu kosztów leczenia są najznakomitsze w tej dobie.

Jałmużna Stan. Augusta nagle się urwała i nie dochodziła przez te 2 lata. Tłómaczy się to stanem ówczesnym kraju, konfederaci zabierali wszędzie gdzie mogli dochody królewskie. Rozrzutny Stan. August nie miał więc często czem opatrzyć potrzeb swoich i dworu. Dochód z apteki nie wykazany żaden, bo zapewne nie uważano tego za dochód, co spotrzebowano w szpitalu.

Jednakże stan ogólny dochodów, nie źle się przedstawiał za x. Brzozowskiego. Wzrost do liczby 120—140,000 czego nigdy nie było za Baudouina, który raz tylko jeden liczył dochód na 100,000. Zastrzegamy, że wszelkie cyfry podajemy według źródeł, o ile zapisane były; są wszelkie ku temu poszlaki, że nie zapisywano wszystkiego, ztąd kontrolla dzisiaj ciężka.

Wykaz wydatków szpitalnych nie obejmuje w sobie tyle pozycji, co wykaz dochodów. Wychowanie dzieci starszych i niemowląt kosztowało bardzo małe summy; w roku 1769 na ten cel wyszło złp. 6,392, w roku zaś 1770 złp. 9,034,

Bądź jak bądź znacznie to więcej jak za Baudouina, który na ten cel najwięcej do 2,000 złp. na rok wydawał. Nierównie kosztowniejsza jest administracya, czyli „potrzeby ogólne szpitala, jak je nazywa „zdanie sprawy.“ Na te potrzeby wyszło w roku 1769 złp 128,146, w roku 1770 złp. 135,050. Kosztowałyby administracya za dużo, ale w rubryce ogólnych potrzeb szpitala mieszczą się pewno koszta utrzymania chorych. Inaczej przedsiónek byłby wspanialszy. niż gmach sam.

Podług „Zdania sprawy“ dochód z rozchodem jest w niezgodzie. Dochód albowiem wynosił, jak widzieliśmy, w roku 1769 złp. 120772, w roku 1770 złp. 138,460. Ogólny rozchód zaś w roku 1769 wynosił złp. 134538, w roku 1770, 144084. W pierwszym więc roku niedoboru było do 14000, w drugim 6000. Niedobory te oczywiście musiały się czemś pokrywać. Nowa wskazówka, że cyry dzisiejsze, wykazywane z akt, są niedokładne.

Przechodzimy do stanu ludności jaki był za Brzozowskiego. W roku 1769, było chorych nie 338 ale 388. „Zdanie sprawy“ dwie te cyfry podaje, oczywiście jedną mylnie, a którą to widać z cyfr ogólnych powstałych z dodawania. Dzieci było 419. W roku 1770 chorych osób 439, dzieci 449.

Administracya i cyfra osób ją składających nie zmienia się w niczem, mamek w roku 1769 jest 49, w roku 1770 47.

Ogół ludności utrzymywanej w szpitalu za Brzozowskiego nierównie był wyższy, niż za Baudouina. W roku 1769 osób 912, w roku 1770 osób 991. Raz tylko u Baudouina zdarzyło się, że szpital podejmował osób 1012.

Za czasów także Brzozowskiego nastąpiła regulacya ulic Bielińskich, to jest miasteczka Bielina prowadzącego do Mokotowa. Trzy szpitale Warszawskie, jeneralny, Śgo Du ha i Śgo Krzyża, zawarły umowę z jurydyką Bielińską dotyczącą się regulacyi ulic, którą komissya brukowa zatwierdziła w najwyższej instancyi. Akt ten następujący obchodzi i szpital i dzieje archeologiczne Warszawy.

„Między w. j. księdzem Antonim Wyszyńskim, katedralnym Przemyślskim kanonikiem jako prowizorem szpitala Śgo Ducha z jednéj, JX. Brzozowskim szpitala Dzieciątka Jezus rektorem z drugiejj, także JX. Pawłem Lubienieckim, imieniem szpitala Śgo Kazimierza WW. Siostr Charitatis czyniącem z trzeciéj, nadto z zacnie sławetnym Sebastyanem Eckstejnem, wójtem miasta Bielina jako JWgo jp. Bielińskiego, starosty Czerskiego, plenipotentem specjalnym z czwartéj strony, stanęła komplianacya w sposób następujący. Iż ponieważ przeświętna Komissya brukowa uczyniła rozporządzenie, aby ulica od miasteczka Bielina przez grunta wyżej wyrażonych szpitalów w równéj szerokości, jak jest ulica przez miasto Bielin idąca, pociągniona była, strony czyniące takowe między sobą uczyniły pomiarkowanie.

Ponieważ rectilinium téj ulice wypada na róg muru szpitala Dzieciątka Jezus, tenże szpital murem ustąpić ma tyle ile rectilinium pomienionéj ulicy będzie wyciągało. Że zaś prowadząc toż rectilinium zostanie się z drugiejj strony za murem tegoż szpitala na włóce dziedzicznéj szpitala Śgo Kazi-

mierza tryanguł gruntu między pomienionym murem a nową teraz formowaną ulicą, leżący w possessyą ad praesens uczciwego Bartłomieja Podchajckiego wypuszczony, tenże tryanguł in recompensam ustąpionego rogu z murem, do szpitala Dzieciątka Jezus należeć ma.

Przy tém szpital Ś-go Kazimierza za murem ogrodowym szpitala Dzieciątka Jezus wyda tyle gruntu z włóki swojej na pomienioną ulicę, ile rectiliniem tejże ulice według szerokości wyżej wyrażonj będzie wyciągało. In recompensam zaś tego gruntu na ulicę y szpitalowi Dzieciątka Jezus ustąpionego, szpital Ś-go Kazimierza od miasta Bielina dziedzicznego JW. JP. Starosty Czerskiego złotych polskich ośmset y od szpitala Ś-go Kazimierza także złotych polskich ośmset odebrać ma, i tenże szpital Ś-go Marcina z pomienionj summy szpitalowi Dzieciątka Jezus na przestawienie muru złotych polskich pięćset wyliczyć mają. Kiedy zaś szpital Dzieciątka Jezus ku granicy włóki szpitala Ś-go Ducha mur swój y około tryangulu nowo przybywającego ciągnąć będzie, wtedy drogę za tymże murem ku Nowemu Światu dla mieszkańców tam osiadłych zostawić będzie powinien, którą komplanacyą strony sobie zićić y dotrzymać, oraz do amprobacyi sądu przeświętnj komissyi brukowj podać obligują się y na to rękami własnemi podpisują się.

Działo się w Warszawie dnia 27 Czerwca R. P. 1768.

X. A n t o n i W y s z y ń s k i,

Przem. Warszawski kanonik, provisor szpitala Ś-go Ducha. mp.

X. J. B r z o z o w s k i, K. Z. M. R. S. G. mp.

X. P a w e ł L u b i e n i e c k i,

kapłan zgr. missyi, szpitala Ś-go Kazimierza dyrektor. mp.

S. E c k s t e i n,

jako plenipotent J. W. P. starosty Czirskiego do téj komplanaty. mp.

Sprawy podówczas załatwiały się szybko; akt, o którym mowa, zredagował umowę, która tegoż samego dnia stanęła. Przy umowie w imieniu Ś-go Kazimierza stanął podkomorzy sochaczewski, ówczesny Jenerał Major wojsk koronnych, Stanisław Gadomski; x. Lubieniecki podpisywał tylko ostateczny układ.

Dowód, że może tworzyły się rady opiekuńcze szpitalów w Warszawie. Inaczej z jakiegożby powodu w imieniu sióstr u Ś-go Kazimierza występował Gadomski? Musiał być w charakterze protektora. Układ cały zatwierdził podkanclerzy koronny, jak następuje :

„Do téj między stronami konweneyi przychyłając się one z władzy urzędu approbują, z tą pro commoditate publica dla ozdoby ulicy y bezpieczeństwa mieszkańców prekustodycyą (na którą się też strony zgodziły), aby ulicy no-

wój szerokość była równa szerokości ulicy Bielińskiej pryncypalnej, której ta nowa będzie kontynuacją.“

J a n B o r c h,
podkanclerzy koronny, łaskę trzymający. mp.

Do obudwu tych dokumentów, które przechowuje archiwum szpitala, dołączona jest ołówkiem narysowana mappa klina danego szpitalowi od Bielina na zamian. Niemiec wójt pisze na planie :

„Ten winkel czyni lokczy qvadratovich 1836, czyni według proporcij, placuw na Bielinie lokczy czynzowich 29 $\frac{1}{2}$. Placzilby czynzu slottich „14 groz. 22 $\frac{1}{2}$.“

S. E c k s t e i n,
wuit miasteczka Bielina. mp.

Xiądz Brzozowski niedługo był rektorem szpitala, nie całe trzy lata : gorliwości odmówić mu niepodobna. Umarł 20-go grudnia 1770 roku. Pochowany w sklepach kościelnych, in fornice, zapewne u Ś-go Krzyża.

Za czasów xiędza Brzozowskiego na sejmie w roku 1768 stanęła następna konstytucya :

„Kommissarzom naszym, których na kommisye boni ordinis wyznaczać będziemy, pomiarkowanie cum ordinariis locorum zalecimy, żeby wraz cum ordinariis locorum w fundacye szpitalów wszelkich po miastach, miasteczkach y wsiach wejrzeli, czyli im się zadosyć dzieje? uznali y na przyszły czas porządek ku wygodzie chorych y ubostwu, według przepisu fundatorów y sposobności ex statu praesenti tychże fundacyi wynikającój, pomnożeniu dochodów, przez jak najlepszą administracyę, jako im to instrumentem osobliwym przepisano będzie, ustanowili.“ *)

Stawały wówczas za Stanisława Augusta po województwach i powiatach kommisye, tak zwane boni ordinis, dlatego, że miały zadaniem swoim utrzymywać porządek, prowadzić administracyę. Sejm w roku 1768, jak widzimy, zdawał na te kommisye i powinność zajmowania się szpitalami. Przeszkodziły tej sprawie ruchy konfederacyi Barskiej, która przez lat 5 ciągle Rzeczpospolitą utrzymywała w jednostajnej gorączce. Kommissye boni ordinis będą tylko czas jakiś tytularnemi opiekunami szpitalów, póki ich władzy nie zajmie ustanowiona później kommisya szpitalna. Bądź co bądź, dobroczynność chrześcijańską brano w opiekę, chciano ją urządzić i xiądz Brzozowski jeszcze tej radości w życiu swoim doczekał.

*) Vol. legum tom VII. str. 754.

15.

REKTORSTWO X. REMBOWSKIEGO.

(1770—1772.)

Trzecim rektorem po śmierci xiędza Brzozowskiego został Mikołaj Rembowski, niezawodnie szlachcic, jak pewno i xiądz Brzozowski. Była jednak, zdaje się, zwłoka pewna między drugą a trzecią nominacją. W księdze jałmużniczój orderu Ś-go Stanisława, z odbioru wpływów kwituje w roku 1770 xiądz Saszko jako zastępujący rektora. Rembowskiego nawet zupełnie w księdze niema. Saszko odbierał składki za order dwa razy, raz czer. zł. 137 i drugi raz 193, co wynosiło razem czerwonych złotych 330. Na osobnym arkuszu do księgi dodanym summy były nieco większe: czerwonych złotych 359 i 43. Na msze wpłynęło czerwonych złotych 45. Niewypłatni byli ci sami, liczba zaległości coraz więcej wzrastała. Wypłacili się w tym czasie z długu: Wielopolski chorążyc, Łętowski podczaszy krakowski, Poniński starosta kopanicki, Mycielski starosta koniński, xiądz Leon Ludwik Szeptycki biskup lwowski słowiańskiego obrządku. Naturalnie przytaczamy tutaj fakta z całego siódmego roku orderowego.

Xiędza Rembowskiego czynność nie dojrzana prawie w szpitalu z powodu, że rektorem był bardzo krótko, nie przez cały rok, a może nawet kilka miesięcy tylko. Umarł albowiem 9-go stycznia 1772 roku. Człowiek jeszcze stosunkowo był młody, bo miał lat 39, w zgromadzeniu był lat 21. Pochowany w sklepieniach u Ś-go Krzyża. Jakieś więc celujące zdolności, albo stosunki były powodem, że go xiądz Śliwicki rektorem szpitala w młodym wieku mianował. Krótkie te rządy niczem się upamiętnić nie mogły. To też w szpitalu nie ma żadnej poszlaki o xiędzu Rembowskim, zapomniano go prędko i jeden ślad został w aktach parafialnych u Ś-go Krzyża, w których i datę śmierci jego i godność odkryliśmy.

Z „justyfikacyi“ xiędza Rynkiewicza, o której zaraz wzmiankę uczynimy, natrafiamy na ślad jakiegoś rektora zmarłego 29 Marca. Dodajemy, że owa justyfikacya jest bez daty. Nie może tu być mowa o tym xiędzu Saszku, który kwitował wpływy orderowe, a który czas jakiś musiał zastępować rektora, bo Saszko kwitował w roku siódmym orderowym, który się zaczynał w Maju roku 1771, zatem nie mógł umierać w Marcu; zresztą w aktach zejść parafii u Ś-go Krzyża nie mamy żadnej wiadomości o śmierci xiędza Saszka, z tych lat. Za to w aktach parafialnych zapisaną jest pod dniem 29-m Marca 1772 roku śmierć xiędza Józefa Maszterowskiego zmarłego w roku życia 51-m, a powołania 33-cim. Daty te, zdaje się, objaśniają rzecz. W „justyfikacyi“ chyba o téj śmierci mowa, rok doskonale wypada. Wiemy, że x. Jaszewski był rektorem szpitala już w końcu roku 1772 i był nim przez lat kilkadziesiąt ciągle, żaden więc późniejszy rok tutaj nie idzie. Wiemy téż, że w początkach roku 1772 umarł Rembowski,

Zatém, zdaje się, słusznym wniosek, że po śmierci Rembowskiego, Maszterowski ten był czas jakiś rektorem a może tylko zastępcą rektora. Rektorem nazywa go wprawdzie „justyfikacya“, ale w aktach zejścia Maszterowski jest nazwany po prostu: „sacerdos congregationis missionis.“ Ztąd wniosek, że był zastępcą chwilowym jak Saszko. Miał władzę w szpitalu, przyjmował chorych, jak to czytamy w justyfikacyi, która mogła nazwać go z tego względu rektorem szpitala.

Widzimy, że po xiędzu Baudouinie zmiany władzy kierującej szpitalem następowały szybko, jedne po drugich. W ciągu lat 4-ch niespełna, umarło dwóch rektorów i przesunęło się przez szpital przynajmniej dwóch zastępców rektorów. Wizytator nie był winien téj ciągłej zmianie, ale śmierć, która nie pozwoliła ustalić się władzy, jak za xiędza Baudouina. Bardzo naturalnie zaś przypuścić, że te zmiany częste nie były z dobrem szpitala, że owszem zawadzały mu. Potrzeba było człowieka serca, któryby się przywiązał do szpitala, takiego właśnie człowieka zabrakło, bo żaden z rektorów nie mógł nawet przyzwyczaić się do swéj pracy. Jeden Brzozowski okazywał nieco ruchliwszą czynność. Ale jesteśmy u kresu téj niedoli. Następca Rembowskiego, xiądz Jaszewski będzie tym serdecznym a długoletnim opiekunem szpitala.

Z tak zwanéj „justyfikacyi powtórnéj xiędza prokuratora szpitala Warszawskiego Dzieciątka Jezus, z repliką na skrypt WJP. Klebeck porucznika ross. świeżo podany JWX. biskupowi Poznańskiemu kanclerzowi w. koronnemu,“ możemy wyciągnąć kilka szczegółów o wewnętrzném urządzeniu szpitala:

Klebekowi zbiegł służący dyssydent, a jako chory na nogi, opuchły, czas jakiś przechowywał się w szpitalu: używał go xiądz prokurator Rynkiewicz do posługi, jeździł z nim kilka razy do cegielni za rogatki, dał mu obuwie; potém chłopiec za wiedzą prokuratora opuścił szpital i znowu gdzieś uciekł; znalezione, prawił od rzeczy i kłamał. Klebeck prokuratora do kanclerza Młodziejowskiego oskarżył; obwinił xiędza Rynkiewicza, że utaił zbiega, że go nawracał. Justyfikacya powtórna prokuratora przechowała się bez daty, pierwszej niema. Lecz wypadek zajść mógł w roku 1772 w ostatnim konfederacyi Barskiej. Wypadek sam w sobie drobny, ale niektóre sprawy szpitalne, jak powiedzieliśmy, objaśnia.

„Chorych, ubogich i dzieci do szpitala przyjmować, nie jest urząd prokuratora, pisze xiądz Rynkiewicz, ale samego rektora, za którego konsensem siostry miłosierdzia w assistencyi doktora i cyrulików ten urząd zastępują.“

Pierwsza to wzmianka, że w szpitalu jest doktor i cyrulicy. Rektor niemi tudzież siostrami się wyręczał w przyjmowaniu ludzi do szpitala.

„Ani się téż temu dziwować należy, pisze dalej xiądz prokurator, że cudzoziemiec y późnym wieczorem jest do szpitala wpuszczony, bo tu więcéj przychodzi ludzi obcych, niż znajomych, którzy swoje imię, stan y kondycyę częstokroć utają y w nocy przyjęci być muszą, gdy przy bramie jęczą. Barwa zaś wytarta na tym chłopaku, (jak ludzie świadczą), na wpół bosym, mało go

dystyngwować mogła od innych tu ubogich, których w różnych barwach y w różnych krajach widzieć. Wiedzieć tudzież należy, że ludzie tu w szpitalu, (wyjawszy bardzo mało), wszyscy są żebracy z ulicy zabrani, albo w swęj chorobie do szpitala przyjęci, jako są y ci sami, którzy na inkwizycyą za świadków stawieni byli. Są to, mówię, ludzie, nie za ugodą służący, ale różni ubodzy, którzy od żebrackiego życia oddaleni, a niektórzy z choroby do zdrowia przywróceni, posługują w szpitalu, raz do téj, drugi raz do innéj choroby aplikowani, aby darmo chleba nie zjadali: między temi tedy w tym gminie, że i ten zbieg przez znaczny czas mieszcząc się, nie był od xiędza prokuratora obserwowany, nie masz ztąd podziwienia, bo tu trudno wszystkich znać i z osobna o każdym wiedzieć.“

Klebeck ogłaszał zgubę swoją w gazetach, na co xiądz prokurator odpowiada:

„Gazety czytać szpitalowi, luboby była rzecz pożyteczna, ale przeni-kając niedostatek szpitala i widząc tam gmin naciśnionego ludu, bardziej to na kupienie chleba i na żywność ubogich obrócić przystoi, niżeli na gazety.“

Xiądz prokurator tak pisze później o swoich obowiązkach: „jeżeli zaś mógł się zdobyć czasem na groszy kilkanaście, temu się niedziwować, bo tu ludzie będący, zwłaszcza, którzy jakiej pilnują usługi, nietylko za cały dzień od xiędza prokuratora biorą, po kilka i kilkanaście groszy, ale téż mają sposób, (cho-ciaż się temu zabiega), że swój bochenek chleba, który biorą na tydzień, czasem sprzedają, aby mieć kilka groszy.“

O swojej litości, niechwałć się bynajmniej, ale usprawiedliwiająć za-rzuty, tak wspomniał xiądz prokurator. „Bóty dawać xiądz prokurator zwykł dla każdego, kogo widzi na jakiej posłudze, przeto i tego chłopaka widząc we młynie bosego, konia poganiającego, nie się ztąd nie wnosi, że mu dał obówie.“

Zarażonych nie wpuszczano do szpitala.

„Zapewnie, że szpital chorych zaraźliwą chorobą niepowinien przyjmować i dlatego cyrulicy rewidują przychodzących do szpitala chorych. a prze-cież i to się trafi, że mimo wszelkiej ostrożności pokaże się w szpitalu chory zaraźliwą chorobą, tak i ten przypadek w przyjęciu tego chłopca, że się trafił iżaliż to nie samemu nieszczęściu przypisać należy?“

Dodajmy do tego wszystkiego mały jeden szczegół charakterystyczny.

Wiemy, że według przywileju Augusta III-go szpital miał posiadać swoich żołnierzy. Postarał się więc o nich. Byli to wszystko starzy ludzie, może i zapewne wysłużeni w Rzeczy-pospolitej żołnierze, bo tylko w wojsku nauczyć się mogli porządku wojskowego. Chodzili w mundurach granatowych, ze złotemi wyłogami. Widział ich jeszcze Antoni Magier, jak o tém wspomina w swojej „Estetyce Warszawy.“ Szkoda, że bliższych nam szczegółów o tych żołnierzach nie zo-stawił. Stali z bronią w bramie szpitala. O komendancie ich nie wiemy.

Xiądz Rembowski pokwitował Urszulę Lubomirską starościnę Bolimowską z całej summy, którą zapisała na Świdrze, 13,000 dla szpitala.

Przypominamy, iż był układ z roku 1763, na mocy którego Baudouin miał się tylko za życia starościny z procentów od téj summy cieszyć. Ale ilość rosnących długów zmusiła następnych rektorów, a może jeszcze nawet samego Baudouina, że upraszali starościny o wypłatę. Nie odmówiła tego pobożna pani i kapitał świdzki prędko się rozszedł, nie został funduszem żelaznym, posagiem szpitala. W skutku czego xiądz Sliwicki pod dniem 16-m Września upoważnił Rembowskiego, żeby pokwitował starościnę i z kapitału i z pobieranych dawniejszych procentów, przed jakąkolwiekbydź jurydykcyą koronną. Stało się zadosyć téj woli. Oryginał upoważnienia znajduje się w aktach szpitala.

16.

MICHAŁ JASZEWSKI REKTOREM. XIĄDZ DREWNOWSKI JAŁMUŻNIKIEM.

ŚMIERĆ ŚLIWICKIEGO.

(1772—1775.)

Te częste zmiany rektorów nie mogły wyjść na dobre. Ale wreszcie po Rembowskim został rektorem xiądz Jaszewski, który długoletnią pracą w szpitalu położył dla niego niemałe zasługi.

Michał Jaszewski był z początku, wstąpiwszy do zgromadzenia, sekretarzem xiędza wizytatora Śliwickiego i jeszcze w roku 1771 pełnił te obowiązki. Następnie czas bardzo krótki był rektorem szpitalów Ś-go Rocha i Siostr Miłosierdzia u Ś-go Kazimierza. Od roku 1772 jest rektorem Dzieciątka Jezus i Szpitala Generalnego. Xiądz Jaszewski był prawdziwym skarbem dla szpitala, tak często potrzebującego łaski. Żył nim i jego przyszłością, zupełnie jak Baudouin, to téż szpital utrzymywały jego zapał i gorliwość. Poświęcał się dla ludzkości, wspomagał sieroty, gromadził fundusze. W nekrologu, który o nim przyjaźna ręka skreśliła czytamy, że był natrętnym bogaczem i że umarł niecierpiany od nich. *) Wielka to pochwała zacności xiędza rektora, lubo razem daje nam miarę charakteru téj zacności. O Baudouinie powiedzieć tego nie można, że go niecierpieli bogacze. Łagodnością, miłością chrześcijańską ujmował.

W następczaniu się zaś x. Jaszewskiego, musiało być coś słów cierpkich, coś złego humoru, gniewu, odwoływania się do powinności; była jak się wyraża nekrolog, natrętność. Baudouin nadstawał twarz: Jaszewski brał twierdze szturmem, — ale dla bogaczy tylko i to bogaczy nielitościwych, bez ser-

*) Gazeta Korespondent Warszawski 1799 roku Nr. 104.

ca, musiał być xiądz Jaszewski nieznośnym. W pożyciu jego skromnem, w stosunkach ze światem, który go otaczał, wcale tego nie widać. W aktach szpitala przechowała się gruba książka jego listów czysto prywatnych. W nich serce widać jak na dłoni. Łagodny, przystępny, serdeczny — czém mógł służył każdemu i radą i datkiem. Rodzinę miał liczną, a przez nią stosunki bardzo rozległe. Wszystko o niego się opierało. Nieraz musiały te kłopoty domowe nudzić xiędza rektora, bo uwagę, ducha jego, odrywały od szpitala. Nie miał odwagi wszelako odepchnąć ludzi od siebie.

Jeden z braci xiędza Jaszewskiego, Bartłomiej, był proboszczem i kanonikiem katedralnym Inflanckim; drugi Stanisław, oberst-lejtnantem wojsk koronnych. Nie wiemy czy Stanisław nie będzie tym majorem Jaszewskim, który w Barze jako konfederat staczał trzydniowy bój z cześnikiem koronnym Tadeuszem Dzieduszyckim i o mało co nie poległ w Marcu 1768 roku.¹⁾ Inny także Jaszewski (może Jaszczewski Daniel, miecznik Owrucki) — był w konfederacji Barskiej rotmistrzem powiatu Zwinogradzkiego.²⁾

Rodzina zdaje się z Podola, bo Antoniego Jaszewskiego spotykamy w tymże, nieco późniejszym czasie, sędzią pogranicznym, skarbnikiem Podolskim i deputatem na trybunał 1781—1782 roku. W następnych latach, ze skarbnika wojski mniejszy Czerwonogradzki, to znów łowczy, cześnik, wreszcie podstoli. Musieli to wszystko być dalsi krewni rektora, bo z listów widać, że miał rodzinę zamożną i w ziemstwach pomiędzy szlachtą wziętą.

Jednocześnie i order Ś-go Stanisława zmieniał sekretarza kancelaryi jałmużniczój. Książę Michał Poniatowski zostawał po jednym z dobroczyńców szpitala, x. Szeptyckim, biskupem Płockim; objął rządy już 2-go Września w roku 1773, nawet przed konsekracją.

Nie mógł więc już pełnić obowiązków jałmużnika; znakomitęj godności niewypadało zajmować się dłużęj kontrolą dochodów orderowych. Więc na miejsce swoje wybrał xiądz Jaszewski Drewnowskiego, kanonika Warszawskiego. Zasiadł Drewnowski w kapitule u Ś-go Jana, jeszcze w r. 1768 mianowany kanonikiem, 13-go Stycznia, przez króla, po rezygnacji Władysława Gozimirskiego kanonika Warmińskiego.³⁾ Był to zacy kapłan, przez swój stopień jałmużnika sięgał do wyższych godności kościelnych. Nieraz reprezentował kapitułę we wszystkich jej wystąpieniach; tak n. p. witał xiędza Okęckiego, biskupa Poznańskiego przy ingressie do Ś-go Jana⁴⁾. W roku 1781 dnia 14-go Kwietnia xiądz Maxymilian Skrzetuski kanonik Gnieźnieński otrzymał przywilej, żeby przybrał sobie Drewnowskiego za koadjutora do opactwa w Wągrowcu⁵⁾, Drewnowski zatem został sędzią surogatem Warszawskim,

¹⁾ Przyjaciół ludu Tom 9, strona 15.

²⁾ Szczęsny Morawski, Materiały pod dniem 2-gim Maja 1768 roku.

³⁾ Sygillaty 32.

⁴⁾ 23 Maja 1780 roku we Czwartek. Gaz. Warsz. Nr. 25.

⁵⁾ Sygillaty 35.

examinatorem dycieczalnym. W kilka lat, jako jeden z najdawniejszych i najzasłużeńszych kanoników, mianowany został prałatem proboszczem Warszawskim 16-go Listopada 1786 roku, po śmierci Józefa Kochanowskiego; instalowany zaraz 23-go Listopada ¹⁾). Opactwa nie doczekał się, umarł albowiem przed Skrzetuskim w roku 1790, za sejmu wielkiego.

Xiądz Drewnowski, równie jak i rektor Jaszewski, był gorliwym o dobro szpitala. Ale mu nie szło. I nic dziwnego; jeżeli niewiele mógł zrobić książe Michał, aczkolwiek brat królewski, mając do czynienia wszędzie z uporem, sobkostwem i obojętnością, co przysporzył do szpitala Drewnowski? i jakie jego stanowisko, żeby natrętnym być? Zacność nie dawała wiele prawa podówczas wśród wysokiego świata stolicy i kraju. Zresztą o skutkach pracy Drewnowskiego przekonamy się, kiedy zobaczymy, jak szły w tój dobie dochody orderowe.

Kiedy ci dwaj nowi dostojnicy szpitala obejmowali urząd, schodził również z pola człowiek, który w losach szpitala jeneralnego Dzieciątka Jezus, znakomity miał udział i najwyższą dla niego stanowił zwierzchność, x. Śliwicki.

Wspomnieliśmy już kilka razy to nazwisko, i malowali pobieżnie tę postać. Tu będzie miejsce kilka słów powiedzieć o życiu xiędza Śliwickiego

Piotr Hiacynt na imie, rodził się w dycyezji Poznańskiej dnia 3-go Lipca 1705 roku. Pochodził z rodziny pruskiej, która udawała dawną szlachtę, ale dopiero roku 1685 na sejmie otrzymała klejnot w osobie Jana Śliwickiego, którego podskarbi Marcin Zamojski przybrał do herbu Jelita, zaczęm król dodał do tego herbu pewne odmiany. Jan Śliwicki miał trzech synów, najstarszy Jan także był cześnikiem Chełmińskim i pisarzem skarbu koronnego. Piotr Hiacynt był synem tego drugiego Jana. Nie miał brata; miał za to pięć siostr, dwie zamężne, trzy zakonnicami, jedna wizytką była w Warszawie, dwie dominikankami w Górze pod Warszawą. Rodzinę dalszą miał także liczną xiądz Śliwicki, z braci i siostr stryjecznych ²⁾); 15-go Czerwca roku 1721 został missyjonarzem. Nie wiemy, kiedy był poświęconym na kapłaństwo, zapewne było to w roku 1729. Zdolny, zabiegły, był professorem filozofii i teologii w seminaryum, pracował téż w parafii. Młody, a już został prokuratorem prowincyi polskiej missyjonarzy, i wtedy zapisany dwa razy w spisach prenumeratorów na Volumina legum, które drukował Konarski: raz zapisał się na exemplarzy pięć, drugi raz na trzy, więc na ośm ³⁾). Ten fakt dowodzi, że namiętnie podpierał wielkie przedsięwzięcie literackie chwili. W zgromadzeniu czysto jeszcze francuzkiem pierwszy dochodził znakomitych stopni. Wyuczył się doskonale po francuzku i język ten przystawał mu więcej do serca jak polski, bo był mową wielkiego świata; za językiem przyszły pisma różne

¹⁾ Sigillaty ksiąg 35 i Gaz. Warsz. 1786 roku Nr. 94.

²⁾ Szczęgóły w Niesieckim tom VIII, str. 400. W Życiorysach Wojcickiego tom II, str. 229 źle ojciec zatytułowany.

³⁾ Kuryer polski Nr. 108 i 110.

o kościele, o hierarchii, o dogmacie. Ukrywał się z tym jednak zbyt skrętnie, może przez ambycję. Jakoż dowodem tego utajenia się a przytém i niepospolitych zdolności, to będzie, że w roku 1740 został mianowany, pierwszy z Polaków, wizytatorem generalnym zgromadzenia w całej Rzeczy-pospolitej i siódmym z kolei proboszczem Ś-go Krzyża. Zbliżył się wtedy do najwyższych znakomitości Warszawskich, seminarjum swoje zreformował. Jeszcze przed Konarskim był to rodzaj także Collegium Nobilium u Ś-go Krzyża. Brał do seminarjum samych paniczów, niemi się tylko zajmował, im służył, uczył ich języka modnego, poloru, wielkich manier: tworzył w Polsce tak zwanych labusiów francuzkich, obojętnych dla kościoła i wiary, bo paniczom wszystko uchodziło. Wszystko to pokrywał zgrabnym pozorem, zachowywał formę, jad pokryjomu szerzył. Panicze jego na wszystko się rozpasywali, na rozpustę, wolne życie i marnotrawstwo. Za osłabieniem podstawy serce się psuło, duch wieku dopełniał dzieła. Gdzie się tych wielkich manier nauczył Śliwicki, sam ubogi człowiek? nie wiemy. To pewna, że musiał mieć wrodzoną zdolność do téj nauki tak dalece, że wkrótce niczém nie różnił się od panów z rodu. Podróże, które odbył po Europie, wiele się zapewne do tego wykształcenia przyczyniły. Był we Włoszech, Niemczech, Francyi, Lotaryngii. Poznał się z wielą sławnymi ludźmi, a mianowicie z xiędzem Calmetem, z którym potem ciągle listownie się znosił. Poznał wszystkie znakomitości i pozabierał z nimi stosunki. Z każdym postawił się na takiej stopie, na jakiej potrzeba było; z religijnym mężem był religijnym, z wolteryaninem wolteryanin.

Konarskiego wielki przyjaciel, z nim nawet razem czasami odbywał podróże po Europie. Król 18-go Listopada roku 1746 trzem kapłanom udzielił pozwolenia wyjazdu za granicę: Śliwickiemu, Józefowi Iwańskiemu i Konarskiemu*). Ledwie co wrócił z zagranicy, (w Lipcu) już jechał znowu Śliwicki, i tą razą do króla Stanisława. Wrócił z téj długiej podróży w Maju roku 1747. Konarski, jak wiemy, przywiózł z niej przywilej na loteryą dla szpitala i dla swego Collegium nobilium.

Wzorowy kapłan, koadyutor wileński, xiądz Józef Sapięha, pisał wtedy w liście do Śliwickiego 13go Sierpnia r. 1746, że zgromadzenie wpływem swoim rozwielił i dalej te spotykamy wyrazy: „je vous avertis, que dans peu, vótre seminaire de Varsovie sera une colonie de jeunes ecclesiastiques Lithuaniens, qui aspirent au canonicat“ t. j. ostrzegam cię, że niezadługo twoje seminarjum stanie się osadą młodzieży duchownej litewskiej, polującj na kanonie. „Tu biskup oczywiście rozumiał paniczów i sam nie spostrzegł, jak niewinnie szkodził kościołowi, popierając takie pretensye. Wtedy Sapięhy całe przywiązanie, z liczby tych paniczów wychowujących się u Śliwickiego, miał Ignacy Massalski, późniejszy biskup Wileński: przepadał za nim, ciągle o nim myślał, kanonię warszawskiej mu ustępował i ambitne chłopię nie dawało na chwilę koadju-

*) Litterae liberi passus — Sygillaty ks. 28, fol. 16.

torowi pokoju. „Świeżo, opowiadał dalej Sapieha Śliwickiemu w liście, odmówiliśmy, biskup wileński i ja, kanonii młodzieńcowi, który był popierany przez domy Radziwiłłów i Ogińskich, jako krewny, jedynie z tego powodu, że nie chciał udać się do seminarium Warszawskiego, jakeśmy tego sobie życzyli. Zrobiło to szalone wrażenie na niższe duchowieństwo, które spodziewało się jakich widoków. Wszyscy ci księża mają w tej chwili postanowienie, udawać się do seminarjów, zwłaszcza zaś Warszawskiego, które jest według mego zdania mater et magistra wszystkich seminarjów Polski.“ Kanonję, o którą szło, otrzymał xiądz Jaskołod z powodu, że był w seminarjum Wileńskiem misyjonarzy.

Koadytorowi, jak widzimy, przedewszystkiem chodziło o podniesienie nauki w stanie duchownym. Cel piękny, o ile jednocześnie krwi rodowej i ambicyi nie schlebiał. Ale dał się Sapieha uwieść Śliwickiemu, który go wyprowadził w pole układnością, udawaniem miłości dla kościoła, a razem był mu tak potrzebny! I Massalskiego wychowywał i bratu Sapiehy łowczemu litewskiemu, dyspensę na małżeństwo w Rzymie wyrabiał, nawet sam się w tym celu wybierał do wiecznego miasta *). I synowcowi staroście puńskiemu order Ś-go Huberta wyjednał w Niemczech i synowicę jego swatał bogato i na sejmiki wpływał, bo koadytor Sapieha pisze do niego raz, niezmiernie skłopotany: „na miłość boską, jeśli możesz przychylić się do tego, iżbyśmy dostali posłów przychylnych dla stanu duchownego, niechaj nas oszczędzają w instrukcjach sejmikowych. Obawiam się burzy, która zawichrzy spokojność Rzeczypospolitej, ale gdyby i przeszła, jestem tego pewny, że nawałnica rostrzaskałaby się przed dziedziectwem Jezusa Chrystusa. Tutaj zrobimy, co możemy. Spodziewam się, że biskupi pomyślą o wspólnej sprawie. Zresztą ze wszystkimi staraniami naszymi mało pomożem, nisi dominus custodiverit civitatem, potrzeba się uciekać do Pana, ut custodiat haereditatem suam. Bo Pan ma niejedyn powód do gniewu z naszej służby, żeby nam nie dał na pokutę panem arctum et aquam brevem, żebyśmy przegłodzili się nieco.“

List pocziwy, serdeczny, ale źle trafił. Śliwicki był właśnie jeden z tych ludzi, za których służbę miał Pan powód do gniewu. Koadytor nie domyślając się tego, obwinał czasy i duch wieku, który już niewiarą pachnął; miał także na myśli i własne Rzeczypospolitej sprawy: jedną, którą później poruszał marszałek Bieliński z kościołem o dziesięciny, i drugą sprawę, przez którą Rzeczpospolita dla Czartoryskich przyjaźni odnawiała stare niechęci unii i nieunii. Listów koadytorowi do Śliwickiego posiadamy niezmiernie wiele: materyał to do dziejów epoki bardzo pożądany; wszystkie pisane są po francuzku.

Sapieha, pan dumny, jedna z najświetlejszych, najzaciejszych, najwięcej wpływowych postaci ówczesnej Litwy, a potrzebował łaski Śliwickiego. Cóż inni panowie! Wszystkim się nie narzucając, narzucił. Miał wielki wpływ u xiędza kanclerza Załuskiego, tego, co był później biskupem Krakowskim.

*) Czego dowodem instrukcja dla niego koadytorowi z dnia 17 września 1745 roku.

Co większa! miał wpływ i u księcia kanclerza, głowy Familii, co mniej uderza ludzi znających tajemnice czasu; wszak pomiędzy ministrem a wizytatorem wiele było wspólnego. Sapieha bolał przed Śliwickim nad rozdmuchiwaniem niechęci w obrządku słowiańskim, a kanclerz ją sprawił przez wybredną politykę. Serdecznym tóż był Śliwicki przyjacielem księdza Antoniego Ostrowskiego, biskupa inflanckiego, który o świat cały nie dbał, tém bardziej o kościół i kraj, zajęty gospodarstwem i mnożeniem zbiorów. Na pogrzebie w Lublinie księcia Pawła Karola Sanguszki powiedział kazanie*). To pierwsza praca jego ogłoszona drukiem. Śliwickiemu nic nie było niepodobnego; czego nie wziął rozumem, przekonaniem, to układnością i zabiegami. Niby nie próżny, a Niesieckiemu dał cały wywód rodziny swojej, żeby go pomieścić w Koronie Polskiej pomiędzy synami wolności. Janocki także pomieścić go w swoim słowniku sławnych uczonych polaków: „Lexicon der jetzt lebenden gelehrten Pohlen.“

Konarskiego mają u nas za człowieka epoki, ale Konarski sławę swoją winien jest ze Śliwickim podzielić. Jeden dopełnia drugiego. Nawet opinia publiczna stawiała go na równi z Konarskim**). Jakież zapomnienie, jakąż to nieznamość dziejów odmawiać Śliwickiemu znakomitego stanowiska!

Za czasów Stanisława Augusta był swobodniejszym jeszcze Śliwicki. Wtedy już nawet nie wszystko gorszyło. Starzy polacy kiwali głowami, kiedy widzieli, jak w chwili koronacyi król przyjechał z zamku spowiadać się; ukląkł u Śliwickiego przy taburecie i całą spowiedź z absolucją nie trwała nawet pięciu pacierzy. Pytali się, czy to spowiedź szczerą, czy ceremonialną? Obu dwu, kapłana i króla, obwiniano o lekkomyślność. Na ustanowienie orderu Ś-go Stanisława powiedział Śliwicki drugie kazanie i to druga praca jego ogłoszona drukiem (1765). Filozof tolerant aż do kresu, w którym zaczyna się prześladowanie kościoła, był cichą sprężyną w sprawie dyssydentów. Nie chciał w kraju nuncyatury, której nienawiść poprzysiągł, ale zawsze tak zgrabnie i w tajemnicy, że ją nieraz za dawniejszych czasów nawet koadyutorowi Sapieże szkalował, bo kościół brał za jedno z ciemnotą. Do tego wszystkiego miłośnik ojczyzny, ale jakiejś w powietrzu, nie opartej na tradycjach. Nie z chwilowego popędu, nie z jakiejś ukrytej zemsty, ale z zimną krwią, z dojrzałym namysłem nieprzyjaciel i tém niebezpieczniejszy. Wówczas już wielu uczniów jego i wychowalców wysokie dostojności piastowało w kościele: Massalski był biskupem wileńskim. Sam Śliwicki wyrabiał im stolice i godności, tak wielki wpływ posiadał. W jego głowie układały się wszystkie kombinacye. Co łatwiejszego mu było, jak samemu zostać biskupem? Ale nie pragnął zaszczytu, co pochwalić musimy. Czuł, że na stolicy biskupięj

*) 25-go Maja 1751 roku: relacya pogrzebu, w Dzienniku Warszawskim 1829 roku tom VIII, str. 411. (?)

***) Golański, Pamiątka Tom. Hussarzowskiego i Franc. Smuglewicza w Wilnie 1808 roku, str. 54.

zajmowałby fałszywe położenie; tu był szczery. Dlatego kilka razy odrzucał biskupstwo podtykane mu od króla. Nuncyusz Durini, arcybiskup Ancyry, tłumaczy nam taki stan duszy: „czeka na ostatnie pomazanie, powiada o Śliwickim, aby się zastanowił nad tém, co mu czynić wypada.“*)

Umarł xiądz Śliwicki w Warszawie dnia 5-go Maja 1774 roku, jako spowiednik króla jegomości po długiej chorobie i jak zgadł Durini „uczyniwszy z wielkiem wszystkich zbudowaniem przygotowaniem do drogi wieczności, oraz św. sakramenta przyjąwszy.“ Zył lat 69**),

Następcą jego jako wizytator zgromadzenia, więc i opiekunem szpitala, został xiądz Mikołaj Siemieński, już od roku 1763 mianowany przez jenerała, proboszczem u Ś-go Krzyża.

17.

KOMMISSYE SZPITALNE.

Zawód publiczny xiędza Jaszewskiego w szpitalu otwierał się pod szczęśliwą wróżbą. Myśl ustanowienia rad opiekuńczych w szpitalach dojrzewała. Rzecz-pospolita porządkując wszystko, zwróciła swoją uwagę i na ten przedmiot.

Kancelerz koronny, xiądz Młodziejowski, na sessyi sejmowej w dniu 20-m Maja 1774 roku wniósł projekt, w którym opowiadał, że „należy do zaszczytów każdego chwalebego panowania mieć na pierwszej pieczy wszelkiego gatunku ubóstwo, to jest nie tylko tych, co o jałmużnę proszą i są bez sposobu do życia, ale téż i tych, którzy chorobą lub kalectwem złożeni, bez publicznego zaradzenia o sobie i funduszu, żyć, a dopieroż z opłakanego stanu wynieść nie mogą.“ Następnie kancelerz wystawiał: „wszystkie dobre urządzenia krajów, które posiadają szpitale, wygodne i wspaniałe.“ Mówił, że utrzymanie ich wraca się w większej części skarbowi „przez umiejętne zażywanie zebraków do robót, już na warsztatach, już na fabrykach, już na innych użytecznych pracach.“ Opisywał rozmaite rodzaje szpitali.

*) Theiner, Vetera Monumenta Pol. et Lith. IV.

**) Gazeta Warszawska r. 1774 Nr. 37. Uniesień w zwyczajnym nekrologu wcale niema: Łuskiński był zimnym. Dotąd jedyny o Śliwickim artykuł jest w „Zyciorysach Wojcińskiego“, T. I. i obejmuje trzy stronnice druku. Autor podpisany G. J., znaczy: Grzegorz Jahołkowski, były sekretarz jenerałny urzędu municypalnego Warszawy, chodząca kronika miasta. W artykule nie niema; przerobiona tylko wiadomość, którą podał w Tygodniku Petersburskim xiądz Kornilłowicz, kiedy list Śliwickiego o Baudouinie drukował. List ten przez niewiadomość udał Jahołkowski za osobne dzieło, za trzeci druk Śliwickiego. W artykule zresztą zwrócono głównie na Śliwickiego uwagę, jako na literata, chociaż nie był nim. Pobożności zakonnej zaś nie było co chwalić. Więc artykuł pusty, bez treści, nie zwrócił uwagi na historyczną postać, bo jój w Śliwickim nie widział.

Kanclerz takim ustępem kończył mowę swoją :

„Zawsze było zamierzeniem Najjaśniejszej Rzeczy-pospolitej starać się o to, żeby w tem, co rządne i rozstrojone zaleca królestwa, najrzędniejszym i zachwalonym w Europie panowaniom nie ustępować. Jest aktualnie teje Najjaśniejszej Rzeczy-pospolitej, przez was wybranych mężów do zrobienia rządu wewnętrznego w państwach, jój wola, żebyście co tylko może być dobrego dla ojczyzny waszej zrobili. Jeżeli jest co dotąd w uchwałach waszych, co wam zasługę przed Bogiem i światem sprawić może, niech będzie myśl o szpitalach po całym kraju. Pokażecie przez nie, że macie miłość bliźnich waszych, że cierpieć nie chcecie, aby się ciż bliźni wasi chorzy po ulicach, zakątach, drogach walali zdrowi ale głodni, naprzykrzaniem się przed kościołami o miłosierdzie w niecierpliwość a przez to w traceniu zasługi za jałmużnę daną wprowadzili; jest z nas każdy w szczególności potrzebny także nad sobą Boskiego miłosierdzia, ale w powszechności, jeżeli kiedy, dziś Najjaśniejsza Rzecz-pospolita bez niego, z nieszczęśliwego położenia podźwignąć się nie potrafi; o toż jeżeli mamy religią i wierzymy że wszystko przeminie, obietnice zaś i słowa boskie nie przeminą, teraz właśnie czas wzbudzić w sobie chęć do ratunku ubóstwa, żeby zjednać sobie błogostawieństwo Boskie dla całej ojczyzny u psalmisty przepowiedziane: *Beatus qui intelligit super egenum et pauperem*. Jako zaś wątpić nie mogę, żeby tej prawdy, którą miałem honor przełożyć, z nas nie znał każdy, tak oddaję projekt do łaski, upraszając *in sequelam* o przeczytanie jego.“ *).

Wniosek kanclerza przyjęty był do rozwagi, ale nie widać w protokołach sejmowych, żeby nad nim rozprawiano; musiał być przyjęty bez wielkich zachodów. Konstytucya nosiła tytuł: „wyznaczenie kommissyi nad szpitalami w Koronice i W. X. Litewskiem“. Później już mówiono o kommissyi szpitalnej, jako o postanowionem prawie. Kiedy sejm stanowił podatek podymnego, wszczęły się rozprawy o kommissyi. Prezes delegacyi x. Biskup Ostrowski był za tem, żeby szpitale podatek płaciły, te zwłaszcza, które posiadają dobra. **) Na to zwrócił uwagę marszałek Poniński, że wypadła już kommissya generalna do wszystkich szpitalów, która daje moc przeniesienia jednego funduszu do drugiego. Sprawę szpitalów zagadali posłowie pytaniem, czy te które utrzymują się z jałmużny, mają podatek płacić? Gdy długo o tém rozprawiano, a pan Dzierzbicki kasztelan brzeziński utrzymywał: że, „większego niema mendykanta jak ubogi szlachcic“, Korytowski poseł koniński przypomniał sprawę szpitali. Odpowiedziano mu, że od podymnego nikt nie będzie wyjęty i powstało zamieszanie. Ujmowali się za klasztorami i ubogimi posłowie. Żeby skończyć tę sprawę, ogłosił x Ostrowski turnus następujący: „czyli domy w których

*) Protokół albo Opisanie zaszłych czynności na delegacyi: Zagajenie 4-te, str. 32.

**) Protokół: Zagajenie VI, sessya z dnia 15 lutego.

mieszkają mendicantes, mają płacić podymne, tudzież szkoły, domy Rzeczypospolitej publiczne i szpitale, czy nie?“ Głosowanie pokazało, że tylko Kapucyni, Reformaci, Bernardyni i Bonifratrzy mają być wolni od podymnego; zatem szpitale płacić musiały.

Później już prezes delegacyi przemawiał za uposażeniem szpitala Śgo Łazarza, żeby mu wyznaczyć „jakieżkolwiek quantum,“ (15 marca 1775). X. Młodziejowski jeszcze później podał inny projekt, „powiększenia dochodów szpitala Dzieciątka Jezus“ (18 marca).

Konstytucya tegoż sejmku procent od summ duchownych naznaczyła po 5 od sta.

Zobaczymy teraz, jakie przepisy obejmowała w sobie konstytucya o urządzeniu szpitalów.

Po ogólnym wstępie „że litość nad bliźniemi“ wznosiła w różnych czasach i miejscach przytułki dla nędzy w Rzeczypospolitej, jest przyznanie się, że z różnych też powodów te szpitale są „ledwie nie wszędzie wycieńczone, zamięszane, zrujnowane i prawie w niwecz obrócone.“ Żeby stan taki rzeczy poprawić, sejm stanowi „kommissye z osób zdatnych“ i przyzwoitego szpitalom rządu gruntowną wiadomość mających.“ Kommissye będą dwie, według przyjętej w Rzeczypospolitej formy, jedna koronna, druga litewska: pierwsza będzie przesiadywać w Warszawie, druga w Wilnie, jedna nie będzie zależną od drugiej. Kommissye będą miały „dozór, staranie i władzę nad szpitalami.“ Widzimy z tego, że będą to dzisiejsze dwie główne Rady opiekuńcze zakładów dobroczynnych, a właściwie dwa ministerstwa dobroczynności, najwyższą jurysdykcyą posiadające, nawet tytułem równe ministerstwom, które podówczas w Rzeczypospolitej weszło w zwyczaj nazywać kommissyami. Była kommissya wojskowa, skarbowa, edukacyjna, więc teraz i szpitalna.

Skład tych kommissyj szpitalnych był ogromny. Powołano do nich wszystkich biskupów zacząwszy od prymasa; więc do koronnej dziesięciu, do litewskiej czterech. Nadto świeccy zasiadali w kommissyach. W koronnej było czterech wojewodów i dwóch kasztelanów, ze stanu rycerskiego zaś osób 21. W litewskiej zaś zasiadało senatorów trzech i ze stanu rycerskiego osób 15. W koronnej było tedy kommissarzów 36, w litewskiej 22. Razem wszystkich kommissarzów 58.

Prezydowali w kommissyach: w koronnej, prymas xiądz Podoski, w litewskiej biskup Massalski, jako pierwsi i najstarsi, primi in ordine, jak się w takich razach zwykle wyrażały konstytucye. Komplet stanowiło osób pięć, komplet mały; więc w razie nieobecności najstarszych z urzędu, prezydował najstarszy z obecnych, zawsze biskup, bo czyż trafić się mogło, żeby żaden z nich nie był obecny? W koronie pierwszym senatorem świeckim zasiadał Wacław Rzewuski wojewoda krakowski, w Litwie Józef Sosnowski wojewoda smoleński.

Kommissye te miały następane obowiązki:

1) naprzód przez wyznaczonych od siebie lustratorów, spisywały wszystkie fundusze szpitalów, prawa ich, przywileje: miały zebrać, że tak powiemy, całe kodeksa dyplomatyczne szpitalów. W razie, gdyby dowodów piśmiennych nie było, ludzie wiary godni „z pośrodku miejscowego obywatelstwa“ mieli zeznawać, co wiedzieli o funduszach szpitali; zatajenie mogło pociągnąć za sobą utratę praw i possessyi, a nawet powrócenie do szpitali zysków nieprawnie przez inne osoby zabieranych.

2) Possessye i grunta oszacować i w dzierżawy podać wieczyste lub do pewnych lat, za kanon roczny po 5 od sta, na dwie raty podzielony. Gdyby się pokazało, że fundusze dawniej wydzierżawiane za mały przynosiły dochód, kommissye miały moc na podstawie lustracyi, uchyliwszy zaszczyt niesprawiedliwe opisy, czynsz podwyższyć. Stosował się ten przepis tylko do dalszych possessyi, bo poblizsze zostać miały do bezpośredniego użytku szpitalów, żeby z nich dochodziły warzywa i leguminy, żeby na nich można było karmić drób i wypasać bydło.

3) Mieszkania pojedyncze szpitalne odległe i niepotrzebne, „kommissye miały posprzedawać, fundusz zaś z tego osiągnięty miał iść „na budowę większych szpitalów.“

Te były ogólne postanowienia konstytucyi co do szpitalów w Rzeczypospolitej już istniejących. Ale nierównie ważniejsze są postanowienia dotyczące przyszłości, zakreślające rozciągłość władzy kommissyi szpitalnych, zarządzające całą tę gałąź sprawy publicznej. Prace, które wymieniliśmy dotychczas, miały być tylko przygotowawcze, przedwstępne do wielkiej organizacyi. Dotąd kontrolła, teraz zaczynała się rzeczywista ciągła nieustająca praca.

Kommissye po zlustrowaniu funduszków miały zdać o nich sprawę Rzeczypospolitej, która na sejmie, przez inną konstytucyą obiecała je wszystkie zatwierdzić. Powstały przeto fundusz ogólny szpitalny, majątek powszechny dobroczynności. Bo uważać potrzeba, że sejm nie bardzo szanował prawa pojedynczych szpitali; co widać z tego przepisu, że mieszkania i domy czyjąs własnością zawsze będące „odległe i niepotrzebne“ przeznaczał „na budowę wielkich szpitalów“. Tak z wielu małych własności, konstytucya jedną wielką tworzyła zbyt samowolnie. Sejm delegacyjny nie mógł sobie postąpić inaczej; wszystkie jego sprawy jednej i tej samej były natury. Postępując tak, w przyszłości inne samowolności upoważniał.

„Jest potrzeba, mówiła konstytucya, żeby w każdym województwie przynajmniej jeden szpital generalny być mógł.“ Przynajmniej jeden generalny, więc i mniejszych miało być po kilka. Ważny to bardzo przepis prawa, najdonioślejszy dotąd. Na szpitale oddawano kollegia pojezuickie, których kommissya edukacyjna nie użyła na szkoły, lub na mieszkanie nauczycieli. Fundusz szpitali przy kościołach parafialnych i po wsiach, po miasteczkach, nie mający osobnej kanonicznej errekcyi (in titulum beneficii) najłatwiej wcielić będzie do kassy generalnej. Proboszczów szpitalnych z instytucyą kanoniczną mogą usuwać tylko

biskupi za pozwoleniem stolicy apostolskiej. Konstytucya stanowiła, żeby ciężary probostw szpitalnych przenieść na kościoły parafialne, to jest do parafii dodać jednego kapłana więcej do pomocy i na niego włożyć obowiązek odprowadzania wszelkich obligów szpitalnych. Spodziewano się, że z tego powodu da się okroić znaczna oszczędność, bo wikaryusz parafialny mniejby kosztował, niż osobny proboszcz szpitalny. Naprawa ta wiązała się z inną. Kościoły szpitalne „po większej części po kraju są drewniane, pisze konstytucya i w bardzo złym stanie“. Zniszczone postanowiono usunąć, rozebrać i na ich miejscu cmentarze urządzić; przez to usunie się nowa niedogodność „że na cmentarzach dla ciasności ich, czasami trup na trupie leży, i w kościołach, chociaż tam grobów nie masz, umarłych grzebiąc, dają się czuć zdrowiu szkodzące exhalacje.“ W owym czasie powszechną podnoszoną zasadę w kraju, żeby urządzić cmentarze grzebalne, nie przy kościołach, jak to było dotąd, ale poza miastami, ku czemu dawała przykład Warszawa i biskupi, którzy błogosławili cmentarze, bo przesąd był silny za utrzymaniem starodawnego zwyczaju. Kościoły murowane lub drewniane w dobrym stanie, szpitalne, dawało prawo biskupom obrócić na parafialne lub „tak je zostawić,“ i wtedy na utrzymanie tych kościołów obiecywała konstytucya dać pewien fundusz. Proboszczowie szpitalni znajdujący się po miejscach, w których być miały szpitale jeneralne, albo mniejsze, zostaliby na usługę szpitalów, nie kościołów parafialnych. Ubodzy wszyscy w każdej fundacyi znajdujący się mieli być przeprowadzeni do szpitalów wielkich; przy kościołach w parafii miało z nich pozostać tyle mężczyzn i kobiet, ile do posługi potrzeba było. Szpitale dyssydenckie, żeby uniknąć „ustawicznej okazji kłótni“ miały być oddzielne od katolickich; nie szło zatem, żeby pojedynczym osobom dyssydentom szpitale katolickie odmawiać miały pomocy. Żebractwo trzeba stanowczo usunąć. Wszyscy nie będący w stanie na siebie zarobić żebracy urodzeni w Polsce, mieli być pozabierani do szpitalów, ludzie w sile wieku, nie chorzy, będąc brani do robót publicznych. Dobry przepis, tylko potrzeba dodać objaśnienie, że u nas nie było żadnych rządowych robót publicznych. Kommissye miały oznaczyć rewiry szpitalne, tak, żeby każdy swoich ubogich zbierał i żeby żaden nie był niemi przeladowany. Potrzebne to było i dla policyi, żeby wiedziała do jakich szpitalów ma kogo odsyłać. Włóczęgów do roboty zdatnych mieli przyjmować starostowie i miasta, a na nich też wkładał się obowiązek rozdzielania ubogich po rewirach szpitalnych. „Obywatele wszyscy chorujący i niedostatni tego województwa“ w którym będąc w wielkim szpitalu, aby mieli świadectwo ubóstwa od plebana i magistratu, albo dwóch wiarogodnych świadków, nie zapłacą w szpitalu za żywność i leczenie. Każdy zresztą z zamożniejszych do szpitala wpisać się może za dobrowolną ugodą, ile zapłaci, i tę summę odda prokuratorowi przy wyjściu, nierzetelnych sąd zmusi do wypłaty. W szpitalach będzie szczepioną ospa dzieciom. Brzemienne kobiety, zgwałcone a ubogie, sieroty i podrzutki, mogą być przyjmowane po szpitalach bez żadnych trudności.

Widzimy, że konstytucya wkraczała tu już na pole nowe, na urządzenia pilnujące zdrowia publicznego. Dowodem jest przepis o szczepieniu ospy, wtedy rzecz nowa i także przez dobroczynne osoby wprowadzana, nieraz przemocą, bo przesąd przeciw temu szczepieniu ospy się oświadczał. Konstytucya podnosiła téż inną wielką w Rzeczypospolitej nowość, urządzała służbę lekarską po szpitalach, a nawet powiemy więcéj, cały stan lekarski. Z kolei rzeczy zajmując się wszystkim, co się tylko dotyczyło dobra szpitalów, konstytucya winna była i na ten przedmiot zwrócić uwagę; lecz zrobiła więcéj, bo rozporządzenia jęj były znakomite, brały pod pewien zarząd i prawo lekarzy w kraju. Tak prawdą zawsze jest, że jedna zacna reforma wywołuje drugą i trzecią.

Stanowiła więc konstytucya co do szpitali, że w każdym z nich ma być doktor i felczer, na którego wkładał się tu obowiązek, żeby kobietom pomagał przy położach. W każdym szpitalu co więcéj, miała być szkoła dostarczająca felczerów i białogłowy do położów na prowincye do miast i do wsi. Każdy doktor i felczer powinien objechać powiat swój, to jest rewir szpitalny, jeżeliby szerzyć się w nim miały jakie choroby epidemiczne; powinien téż być przestrzegać, żeby w przypadku zarazy na bydło i owce, nie pozwalał się jęj rozszerzać. To już było nie właściwe zatrudnienie dla lekarza, potem odwoływało go to od obowiązków w szpitalu. Lekarz osobny musiał być dla powiatu, inny dla instytucyi, ale z początku gdy nie było tak wielkiej obfitości lekarzy po kraju, trzeba ich było użyć i do tamowania chorób zwierzęcych. Doktor nabierał przez postanowienia konstytucyi niemałej władzy w szpitalu. Nietylko leczył, ale i kasę szpitalną kontrollował. Kasę tę miał utrzymywać „prokurator mający swoją possessyę i człowiek wyprobowany w wierności“. Wydawać tylko z nięj miał „za wiadomością doktora“. Co więcéj, winien był spisy dochodów i wydatków dawać do przejrzania i podpisania doktorowi i kapelanowi. Każdy szpital miał posiadać swoją aptekę własną, nad którą czuwać ma także doktor, i aptekarz wszelkie rachunki przed nim składać będzie.

Tu znowu inny przepis niepraktyczny robiący z lekarza władzę udzieloną powiatową. Co rok miał w okolicy swojej rewidować apteki, czy lekarstwa są dobre, świeże i dobrze przyrządzone. Apteki nie było wolno nikomu zakładać, były tylko uprzywilejowane. Za każdą rewizyę apteka płaciła 8 czerwonych złotych; z tego połowa szła na doktora, połowa na aptekę szpitalną. Doktor, to już płynęło z dotychczasowych rozporządzeń, miał rozciągać dozór nad wszystkimi lekarzami i felczerami w swojej okolicy. Żeby to wszystko pokazało się w następstwie praktyczne, konstytucya powinna była nie jednego doktora, ale całe grona lekarzy porozsadzać po szpitalach.

Teraz co do naczelnęj władzy, urządzenia powszechnęj służby zdrowia. Kommissya szpitalna każda miała wyznaczyć osobne „Collegium doktorów“, które było rodzajem dzisiejszjęj, tak zwanęj w prawodawstwach „Rady lekarskięj“ Kollegium to albowiem rozciągało władzę nad wszystkimi leczącymi, felczerami i aptekarzami. Kollegium nadawało prawo „umięjętnym w sztu-

ce,“ zajmowania się praktyką lekarską. Ztąd każdy obcy doktor do kraju przychodzący winien był usprawiedliwić się ze swych praw przed tą Radą lekarską. Obierała Rada też kandydatów na wszelkie posady szpitalne dotyczące zdrowia, miała więc i wielką władzę administracyjną. Zakazywała praktyki nieumiejętnym przez doniesienie o nich do kommissyi, która ze swojej strony miała prawo karać „biegających z miejsca na miejsce szarlatanów.“ Nikomu nie wolno było leczyć bez wiedzy rady „pod wielką karą.“ Lekarstwa sekretne także ulegają kontroli rady i konfiskacie, jeżeli były niegodziwe.

Oprócz kass pojedynczych szpitali, miały być jeneralne kassy wszystkich szpitali, koronna i litewska, pod dozorem kommissyi. Ta kassa jeneralna kontrolowała wszystkie pojedyncze. Dla tego co rok miały do niej przychodzić i sprawozdania szczegółowe. Gdyby kassa jeneralna dostrzegła coś nie formalnego, miała prawo zysać kogo ze swoich członków do kassy szpitalnej dla sprawdzenia faktu, jaki się wydarzył. Bo kwitowała wszystkie te kassy i dla tego powinna się być mieć na baczności sama, żeby czego nie uronić: odpowiedzialność na niej za wszystkie opuszczenia, błędy i nadużycia ciążyła.

Miała jeszcze Rzecz-pospolita inną myśl w tej ogólnej reformie szpitali: tę myśl wyrażała w następujących słowach:

„Trzeba ażeby się okroiła summa dostarczająca na fundacyę i utrzymanie szpitala inwalidów wojskowych w Warszawie, lub w inném miejscu.“

Był jeden już taki szpital, ale na małą skalę, założony przez marszałka wiel. Lit. Wiesiołowskiego w Tykocinie na 12 tylko osób. Rzecz-pospolita teraz chciała utworzyć większy, nie na to sama nie łożąc. Szpital ten zawczasu już oddawała pod nadzór kommissyi szpitalnej, której znowu inna kommissya wojskowa, miała przedstawiać kandydatów, „jako warci są kosztem publicznym do śmierci ichże dochowania.“

Nie ma wątpliwości, że wiele było dobrego w tej konstytucyi sejmowej. Pomijamy już samą nowość widoku, że tak się gorąco wzięła Rzecz-pospolita do urządzenia tej części służby publicznej, na którą, nikt dotąd u nas z ludzi publicznych nie zwrócił uwagi, gdyż dobroczynność u nas dotąd żyła nie opieką rządu, ale czystą chrześcijańską miłością. Nowość widoku nie uderza nas, bo za panowania Stanisława Augusta wszystko przychodziło do pewnego ładu. Był rząd i władza, kiedy poprzednio kwitnęły nieład i swawola. Ale urządzenie szpitalów robi zaszczyt społeczeństwu. Kto wie, czy Polska nie pierwszy tu daje przykład Europie, jak w urządzeniu kommissyi edukacyjnej. Myśl Augusta III-go, a raczej redaktorów jego przywileju dla Dzieciątka Jezus, potrącona nie chcący, wyraźnie przyoblekła się w ciało. *)

*) Konstytucya cała jest w Vol. Leg. VIII, str. 173—178.

18.

MEMORIAŁY.

Prosto na sejm podał x. Jaszewski następne: „Promemoria Szpitala Generalnego Warszawskiego.

„Szpital Generalny Warszawski pod tytułem Dzieciątka Jezus celem ratowania od dusznej i cielesnej zguby wielu złego łoża Dzieci, także dla przystojnego wychowania dzieci obojey płci uboższych, a często i szlacheckiej kondycji mających Rodziców, założony, wielkiej też liczbie chorych lub ubogich a często i duchownego lub szlacheckiego stanu osobom i wszystkim obojey płci ubogim blisko osiemset osób wynoszącym przytulenie dający, w ostatniej teraz zostaje potrzebie, a to za odebraniem z zup solnych wyznaczonego funduszu trzydziestu sześciu tysięcy złotych Polskich rocznej proweniencji, jakoteż dla uszczuplonych znacznie jałmużn, a pomnażającej się znacznie expensy, która na rok pewniejszą szpitala perceptę stem tysięcy złotych polskich prznosi. Już kilkadziesiąt tysięcy z funduszowych zapisów wieczystych odebrać i na żywność ubogich obrócić się musiało. Kosztowniejsze też kościelne sprzęty sprzedały się, a przecież winien jest dotąd szpital różnym Ichmościom swej satysfakcyi domagającym się, trzydzieści tysięcy kilka złotych, których niema zkąd wypłacić, ani nieuchronnej sto kilkadziesiąt tysięcy wynoszącej na rok expensy podejmować, jezeli przyrzczone w konstytucyi anni 1764ti w opatrzieniu szpitala przyzwoitemi dochodami względy swego nie odbiorą uiszczenia. O które imieniem szpitala jak najpokorniej supplikuję. W Warszawie lma Januarii 1775-to Roc.

M i c h a ł J a s z e w s k i,
kapłan zgromadzenia Missyi, Szpitala Generalnego
Warszawskiego Rektor.

Później cokolwiek, dnia 28 lutego, podał x. Jaszewski notę po niemiecku, oczywiście do Rewitzkiego posła Maryi Teressy, w nadziei, że co wykołacze w nagrodę u rządu Austryackiego, za stracony dochód z zup solnych: notę dajemy w tłumaczeniu.

P r o m e m o r i a o d g ł ó w n e g o S z p i t a l a
w W a r s z a w i e.

Główny szpital w Warszawie po nazwiskiem Szpitala Dzieciątka Jezus w tym celu założony został, aby :

po 1-e Dzieciątka urodzone z nieślubnych rodziców były zbawione od zguby tak cielesnej jak i duchownej,

po 2-e aby ich biedni i niezamożni rodzice swoim dzieciom obudwóch płci mogli dać należne i przyzwoite wychowanie, pomiędzy któremi znajduje się także wiele biednych dzieci szlacheckiego pochodzenia,

po 3-e, aby tych, którzy chcą przyjąć religią chrześcijańską, uczono koniecznych nauk religijnych.

W tym szpitalu znajduje się także wielka liczba biednych chorych i osób obojga płci a często i duchownych, jako też i osób ze stanu szlacheckiego, tak że liczba znajdujących się tam dusz jest większa jak 800.

Wspomniany wyżej główny szpital znajduje się w tych nadzwyczaj ciężkich czasach w ostatniej i największej nędzy, po największej części z tego powodu, że dla tego szpitala 36000 złp. rocznego dochodu z zup solnych (*Salts Fodinen*), jako też z powodu widocznego zmniejszania się najwyżej mu ofiarowanej dotychczas jałmużny; gdy przeciwnie wydatki codzienne do tego stopnia się powiększyły, że takowe przewyższają corocznie pewne dochody szpitala o więcej, jak o sto tysięcy złotych polskich.

Dla tego główny szpital już był zmuszony wziąć kilkadziesiąt tysięcy złotych ze swoich funduszów zakładowych (*Foundations-Geldern*). Aby wyżywić znajdujących się tam wspomnianych chorych biednych i uciśnionych, musiano już także sprzedać po części najkosztowniejsze rzeczy kościelne, a jednakże szpital dłużny jest do dnia dzisiejszego więcej jak 30,000 złp. różnym wierzycielom, którą sumę szpital zapłacić nie jest w stanie w żaden sposób, tem bardziej, że wydatki co rok się powiększające więcej wynoszą niż 100,000, jeżeli nie poda się szpitalowi litościwej pomocy, o którą w imieniu szpitala błagam w najgłębszej pokorze.

Warszawa dnia 28 Lutego rok 1775.

M i c h a ł J a s z e w s k i.
Hospitalis Glis Varsawien. Rector.

Po uchwaleniu kommissyi szpitalnych, x. Jaszewski przygotował nowy do koronnej memoryał, który tutaj podajemy w całkowitości.

„Punkta podane do rezolucyi z reflexyami nad konstytucyą generalną nad szpitalami kommissyą ustanawiającą, uformowane

1. Ponieważ lustracya dochodów innych partykularnych szpitalów nie prędko się zakończyć potrafi, a zatem obmyślenie intraty dla szpitala głównego przez kommissyę podobno przewlec się będzie musiało, mam honor supplikować o rezolucyę, jeżeli brać mam na kredyt zboże, drzewo, kaszę, woły etc., i który termin kredytującym te rzeczy naznaczać? i z kąd ich assekurować o pewności ich długów? ponieważ podług punktu sub nro 16to położonego, prokurator szpitalny possessyonat, a zatym podobno świecki człowiek, kaszę szpitalną i wydatki z niej czynić ma, tylko do doktora i kapelana szpitala generalnego referując się; wątpliwość zatem rośnie, jeżeli długi dawniej zaciągnięte, na żywność ubogich płacić zechce, które teraz przenoszą 30 tysięcy.

2. Ponieważ od podatku podymnego nie jest excypowany wyraźnie szpital, luboć téż ani do liczby pałaców albo kamienic lub klasztorów należeć nie powinien, o których mówi konstytucya: mam honor supplikować o rezolucyę, jeżeli ex Consilio permanenti, nie można uprosić, albo jakiej summy z tych, co na

wydatki extra-ordynaryjne są naznaczone, albo zalecenia, żeby rygor tego prawa do podatowania był zawieszony lub przynajmniej taxa zmniejszona.

3. Ponieważ prokurator, (który) wydatki czynić ma, podobno będzie w szpitalu, tak jako i p. doktor i dwóch felczerów rezydować obowiązany, a rezydencya dla Ichmościów obmyślić się będzie musiała i z tym Imcią panem doktorem tak i felczerem, których szpital ugodził na koszt bez obowiązania Ichmościów do rezydowania w szpitalu inną podobno trzeba będzie czynić inwencyą.

4. Ponieważ jest mszy ss. czyli oblig funduszowych co tydzień 11, a dwónasta co miesiąc do odprawienia, kazania téż co niedziela dla chorych. a katechizm co niedziela i co święto dla chorych ubogich i dzieci dotąd się odprawowały, spowiedzi téż słuchać czasem i wszyscy 4ch księża muszą, tym obowiązkom jeden kapelan w szpitalu generalnym dla osób 700 przenoszących wystarczyć nie potrafi, chybaby dzieci i chorzy bez nauki chrześcijańskiej i bez usługi duchownej zostawać musieli.

5. Ponieważ z innych szpitalów chorzy i do roboty niesposobni do Generalnego Szpitala przeprowadzeni być mają podług dyspozycyi Nr. 2-do wyrażonej, powiększy się pewnie liczba chorych, którzy i teraz po ziemi leżeć muszą, powiększyć się musi i rezydencyi czyli sali, także i kuchnia dla nich wcale odmieniona być musi, ponieważ i dla tych ludzi, którzy są teraz w Szpitalu, z trudnością bardzo wielką gotować przychodzi.

6. Ponieważ wszystkie possessye i grunta Szpitala Generalnego do kommissyi należeć będą a wioska szpitala dziedziczna z przyległemi dwoma wioskami nie dziedzicznemi szpitala w trzech letnią arendę są puszczone; i o wspomniane wioski dwie niedziedziczne jest prawo zaczęte i z jednej z tych wiosek dekret grodzki warszawski trzy tysiące kilka set złotych nazajutrz po Ś-tym Janie w tym roku 1775 płacić nakazał, wątpliwość mam, jeżeli via gravaminis podług zanieśonego manifestu czynić mam w Trybunale o skasowanie tego dekretu pozywając. Na tę wątpliwość potrzebna prędko rezolucya, bo dotąd już jest wydany pozew na Trybunał, jeżeli bez prawa dalszego obejść się ma, pieniądze na termin koniecznie potrzebne będą. Potrzebna téż prędko rezolucya względem kontraktu trzechletniej arendy wiosek wspomnianych, aby w. Jmć Pan Dzierżawca nie miał lub szkody lub pretensyi do szpitala.

7. Jeżeli podług dyspozycyi n. 2do i 3tio położonej kamienica szpitalna, albo in emphiteusim puszczone, albo sprzedana być ma, podobno ztąd trudność urośnie tak z jw. successorami jw. fundatora ś. p. biskupa Płockiego, za którego duszę co tydzień się msza Ś-ta odprawiać powinna, jako téż jw. Teresą panią Czaplizową, której pierwsze piętro w tej kamienicy wymieblowawszy swym kosztem ma odemnie przyrzeczenie, że do lat trzech trzymać je ma, a meble, to jest same obicie zostawić i tylko duk 100 przez trzy lata dać.

8. Dłużej nad niedziel 3 lub 4 zawartych w szpitalu ludzi wyżywić nie mogą bez nowych długów lub w groszu, lub w wiktuałach zaciągnięcia, jeżeli lub Rzeczy-pospolitej, lub Jego Król. Mości kassa znacznej kwoty nie użyczy, lub niespodziana jaka a bardzo znaczna nie spotka jałmużna.

9. Ponieważ sub 2do wyznaczony jest kanon czyli procent od summ z possessyi szpitalnych in emphiteusim puszczonych lub staxowanych po 5 od sta rachując, ztąd sobie ja wnoszę, że ci ichmość, którzy teraz summy szpitalne mają na prowizyach, nie mogą się składać nową 1774 konstytucyą, która procent po półczwarta od sta dla duchownych naznaczyła i zdaje mi się, że natura summ szpitalnych, jako tylko na żywność świeckich ubogich i chorych naznaczonych, jest wcale inna od duchownym zapisanych, wszakże i w tym potrzebna jest rezolucya, ponieważ jeden z Jchmość będąc obowiązany po 5 od sta na neofitów płacić, procent tylko po półczwarta zapłacić mi kazał.

O łaskawą y prędką rezolucyę na wspomnione wątpliwości, dla naglącej w niektóre potrzeby jako najpokorniej upraszam.

W Warszawie dnia 1-go Czerwca 1775 roku.

M i c h a ł J a s z e w s k i,
Kapłan Zgromadzenia Missyonarzy, Szpitala Generalnego
Rektor.

Były memoryały ; teraz zobaczymy, będziez z nich jaki skutek ?

Widzieliśmy, że x. Jaszewski objął rządy szpitala w chwilach dla niego okropnych. Najważniejszy słaby dochód z żup solnych przepadł bezpowrotnie, skutkiem zaboru tak zwanęj przez rząd rakuski Galicyi. Król sam nie miał i nie wiele płacił. Orderowe dary kroplami spadały. Jałmużny nie było, długi rosły.

Jaszewski kołatał, gdzie mógł, jako już powiedzieliśmy, gorąco. Zdaje się, że musiał głównie oblegać x. kanclerza, jako naczelnika rady szpitalnej, a do tego biskupa miejscowego: Młodziejowski pożyczał summ szpitalnych, procentów od nich nie płacił, więc i z tego względu i jako najbliższy zwierzchnik, musiał ująć się za szpitalem.

X. Jaszewski miał dobry punkt wyjścia z Młodziejowskim. Przypominał, że sejm koronacyjny obiecał opatrzyć szpital funduszami i większemi go nadać. Sejm po obietnicy uroczystęj zawodzić dobrej wiary nie mógł i nie był powinien, a właśnie obradował teraz sejm długi, trwający trzy lata, delegacyjnym zwany, który nowe stosunki Rzeczy-pospolitej urządzał (1772—1775). Któż jak ten sejm mógł poradzić rządowi szpitala ? Nie mamy dowodu na to, ale prawie gotowiśmy wierzyć, że natrętnie przypomnienia się Jaszewskiego wywołały późnięj tę sławną konstytucyę organizującą dwie wielkie kommissye szpitalne. A wiele powodów mamy do tego domysłu.

Szpitalne u nas były dotąd przy kościołach, więc tylko dla służby kościelnej. Wielki szpital Baudouinowski, szpital jeneralny, był prawie nowością u nas. Szpital ten jeden mógł poruszyć sprawę, która zarówno interesowała wszystkie. Dalęj Młodziejowski jest wnioskodawcą, objaśnia się to stosunkiem jego do szpitala i Jaszewskiego. Nikt zaiste po Młodziejowskim nie spodziewał się, nie tylko miłości chrześcijańskiej, ale i filantropii. Musiał tu więc w grze być jakiś interest, jakiś wzgląd podrzędny, że Młodziejowski głos podnosił.

Daléj w aktach szpitalnych mamy opisy nędzy materjalnej naszego zakładu. Te opisy układane były z celem, torowały drogę prośbom, a pochodziły właśnie z tego czasu. Od lat sześciu już sejmu nie było; Jaszewski więc nie mógł opuścić sposobności i czekać na inną kadencję, prosty niedostatek nie pozwalał mu na to. Na sejmie delegacyjnym Młodziejowski wszystkim trząsał i co chciał robił, nieraz zastępował prezesa biskupa Kujawskiego. Młodziejowski mógł zrobić wszystko w każdym razie, tem bardziej na sejmie upamiętnionym sancytami Ponińskiego. Robiły się tam rzeczy, których nie mógł pochwalać x. Jaszewski, ale uprosić grosz dla nędzy można zawsze.

X. Jaszewski rozszerzał nawet zakres czynności szpitalnych, chociaż nie miał funduszków. Tak robi zawsze wielkie serce, które liczy na społeczność: ztąd Jaszewski przyjmował do szpitala prostych, kaleków, jako to niemowy, niewidomych i zapewniał im przytułek.

Jak powiadamy, nie mamy dowodu na to, że x. Jaszewski napierał na kanclerza. Okoliczności tylko i sam kategoryczny opis szpitala i jego funduszków, jego ciężarów i potrzeb, jaki znajdujemy w aktach, upoważnia nas do tego wniosku; jużć każdy widzi, że ten opis miał cel praktyczny. Nie mamy oryginału, który widocznie był komuś oddany, posiadamy tylko opisu tego kopię. Jestto dla szpitala naszego dokument, wielkiej wagi materyał historyczny.

W opisie tym x. Jaszewski przytacza naprzód kilka dat historycznych i opowiada że szpital „fundowany jest z samych jałmużn,“ i na cudzych gruntach, których naturę opisuje. Następnie zajmuje się samym szpitalem. Z téj części dłuższe ustępy przytoczymy.

Naprzód idzie opis wewnętrzny szpitala.

„ Ma pomieniony szpital, powiada gorliwy rektor :

1) Sałę pod tytułem Śgo Stanisława na dole założoną, gdzie odchowane z podrzutek chłopcy i mający rodziców ubogich synkowie uczą się, jadają, a osobną mają sałę téż chłopczyki do sypiania w której łózeczek Nr. 48, a chłopców czyli osób tam się teraz znajduje in Nro . . . *).

2) Sałę także na dole pod tytułem Śtėj Felicyszymy założoną, w której uczą się i jadają dziewczęta odchowane z podrzutek albo od ubogich rodziców na edukację oddane. Mają nadto téż dzieci płci białej, trzy sale czyli dormitarze do sypiania, w których jest łózek Nr. 85, a osób Nr. . . . W pośrodku wspomnionych sal Śtėj Felicyszymy i Śgo Stanisława jest kościółek konsekrowany przez ś. p. jw. Jmci x. Załuskiego, biskupa, w roku 1762 dnia 12go mensis 7bris, w którym się chrzest Śty dzieci podrzuconych, także i katechumenów dorosłych za pozwoleniem parafii Śgo Krzyża, w której jest szpital wspomniony, odprawuje. Bywają téż publicznie w tymże kościółku kazania, podczas oktawy Śgo Wincentego a Paulo i w niedzielę przypadającą po uroczystości

*) W oryginale przechowującym się w aktach szpitalnych, wszędzie, gdzie tylko kładziemy kropki, cyfer niema; zapewne chciał wprzódy je sprawdzić Jaszewski, nimby wpisał. Domyślać się należy, że w oryginale czystym podanym do komissji szpitalnej, cyfry wpisano, w oryginale szpitalnym zaś, z którego czysty był kopia, zapomniano ich dodać.

Narodzenia Najśw. Maryi Panny, gdy tegoż kościołka obchodzi się poświęcenia pamiątka. Item w niedzielę drugą po trzech królach to jest na imię JEZUS.

3) Za kuchnią i piekarnią szpitalną jest sala na dole pod tytułem Śgo Wincentego, w których łózek z firankami dla mężczyzn chorych Nr. 33, a teraz jest w niej osób Nr. . . . Za tą salą ołtarz z zakrystyjką, na którym każdego dnia tak powszedniego jak i w święto, odprawuje się Msza Śta, dla wygody i nabożeństwa wszystkich ubogich chorych mamek, piastunek i dzieci: odprawuje się też w święto i co niedziela przy wspomnionym ołtarzu dla chorych ubogich i dzieci katechizm po południu a co niedziela kazanie po Mszy Śtej czytanęj. Za tym ołtarzem w środku będącym tak, że go ze wszystkich sal widzieć można, jest

4) Sala pod tytułem Najświętszej Panny Bolesnej dla białych głów chorych, w której jest łózek z firankami Nr. 44, jest zaś w tej sali osób Nr. . . .

5) Z tej sali są wschody na ganek i salę pod tytułem Śtej Krystyny założoną, w której jest łózek mameczynych Nr. 9. Item kobiety nad mamkami dozór mającej, 1. Kolebek dla dzieci Nr. 7 w tych zaś ad praesens jest dzieci obojęd pći w powieciu Nr. . . . Za tą salą jest kuchnia dla wygody mamek i piastunek. Za kuchenką sala pod tytułem Śgo Franciszka w której jest piastunek z kobietą dozór mającą Nr. 7 a łózek dziecinnych obojęd pći Nr. 17 a kolebek Nr. 6, osób zaś jest Nr. . . .

6) Naprzeciwko Ołtarza wyżej wyżej wspomnionego na dole jest sala pod tytułem Śgo Alexego, w której jest łózek bez firanek jednak z ubogą posciółką dla ubogich pći męzkiej Nr. 62, jest zaś teraz w tej sali osób Nr. . . .

7) Przy wspomnionej dopiero sali jest druga sala pod tytułem Śgo Rocha, w której jest łózek bez firanek także dla mężczyzn Nr. 60 jest zaś teraz w niej osób Nr. . . .

8) Nad opisanymi salami męzkimi są dwie sale dla białych głów, to jest sala pod tytułem Ś-tęj Barbary, wniej łózek bez firanek Nr. 65 a osób

Item sala pod tytułem Śtej Kunegundy w niej łózek bez firanek Nr. 74 a osób

9) Są nadto izdebki, i komórki dla głupich i swierzbowatych i brzemiennych, w tych teraz jest osób in summa Nr. . . .

Jest in summa sal mniejszych i większych Nr. 14, a osób

Krom wspomnionych osób jest xx. Misyonarzów 5. Siostr Miłosierdzia 16. Kuchennęj zaś i folwarcznęj czeladzi i innych osób na wikcie szpitalnym będących, jest osób Nr. . . . in summa osób

W mieście zaś u Mamek dzieci na Pensyi szpitalnej jest Nr. . . . “

Po tym opisie szpitala następuje zarys dochodzących i spodziewanych dochodów szpitala. Wylicza naprzód Jaszewski wioski. Całą ich historię skreśliłmy poprzednio i powtarzać się nie będziemy. W Kręczkach było wtedy 8-u poddanych i tyłuż w Umiasztowie. Co do Fałków przypominamy, że na skutek processu, Sąd ziemski Warszawski nakazał zwrócić tę wieś w ręce Jakóba Rogowskiego, który winien był za to szpitalowi oudać summy, jakie na kupno tej wsi wyłożył. „Temu dekretnowi, powiada opis, że dotąd ww. Rogowscy nie uczy-

nili zadosyć, szpital też w swęj Fałki dotąd trzyma posessyi. Wszystkie te trzy wioski co wzyż wyrażone, tak dla uniknięcia prawnych kłopotów o Umiasztowoy Fałki już zaczętych, jako też i jęj expensy na reperacyę koniecznie potrzebnej, tak że dla gwałtownej grosza na żywność ubogich potrzeby puszczone są trzechletnim kontraktem w dzierżawę jw. panu Pruszkowi terażniejszemu kasztelanowi Gdańskiemu ze summę złt. 4000 polskich.“

Summa dzierżawna za wioski pierwszy raz urzędowo figuruje tutaj wśród dochodów szpitalnych.

Najważniejszą kategorią w opisie szpitala będą te dochody z wiosek.

Więc :

1) Od Pruszaka kasztelana Gdańskiego należało się 4000.

(Pozwalamy znów mówić rektorowi, który swoje rzeczy zna najlepiej.)

„2) Prowizyi od summy fl. 13000 z fundacyi ww. Rostworowskich za duszę Teresy z Rostworowskich Załuskiej po 7 a Centum ab anno 1759 z kassy JKMcI na Ś-ty Jan fl. 910.

3) Od jw. Pana Moszyńskiego od summy fl. 30000 z fundacyi jw. JMci x. Załuskiego Suffragana Płockiego na przechrzty na Borowiu leżącej po 5 a cent. ab anno 1762 in Xbri fl. 1500.

4) Od jw. Rzewuskiej Wojewodziny Podolskiej od summy Tarłowskiej fl. 20000 na Zabłudowie po 7 a cent. lecz tylko po 5 dochodu ab anno 1751 in Xbri fl. 1000.

5) Od jo. Xcia Karclerza W. K. Lit. od summy fl. 10800 na Radzyminie w roku 1756 po 5 od sta zapisanej z fundacyi jw. Urszuli z Dzieduszyckich Błędowskiej za duszę jw. Jakóba Błędowskiego Oboźnego Pol. koronnego in Xbri fl. 540.

6) Od wjw. pana Narzymskiego z fundacyi jw. Renarda od summy fl. 2000 w roku 1763 po 5 a cent. na Dębinkach zapisanej na Śty Jan fl. 100.

7) Od jw. Wykowskiego od summy fl. 2000, na dworku przy* szpitalu w roku 1763 po 3¹/₂ od sta zapisanej na Śty Marcin fl. 70.

8) Od jw. Starosty Grojeckiego od summy fl. 2000 od roku 1768 na Śty Jan fl. 100.

9) Od Jch MM. PP. Kralewskich od summy duk. 400 w roku 1730 zapisanej a w roku 1737, przez jw. Urszulę z Biełńskich Czermińską szpitalowi ustąpionej na fundusz a radice y na kamienicy Baniuszowskiej lokowanej po 5 do sta rachując podług konwencyi de die 30 Junii anno 1749 zawartej, należałoby prowizyi fl. 360, lecz ta od kilkunastu lat nie dochodzi, fl. 360.

10) Z Pałacu jo. Branickich podług zapisu 1762 r. na Śty Marcin fl. 1000.

11) Z Gospody Szewckiej za kontraktem rocznym ab anno 1773 fl. 400.

12) Pensye roczne od osób w szpitalu wikt mających w tym roku wynoszą in summa duk. 324, efficit fl. 5832.

13) Z kamienicy za ogrodem szpitalnym od jw. jx. Szeptyckiego Biskupa Płockiego na ulicy Marszałkowskiej na szpitala intratę murowanej, a tegoż szpitala kosztem w roku 1774 zakończonj, jest intraty rocznej duk. 200 to jest fl. 3600.

14) Z kamienicy w dziedzińcu szpitalnym przez jo. Xcia Jmci Wojewodę Ruskiego zaczętej, a szpitala kosztem w roku 1773 zakończonój, jest teraz z najmowania stancyi fl. 2940.

Summa na rok pewniejszój percepty fl. 22316.“

Z tych czternastu pozycyj dochodów nie wspomnieliśmy jeszcze o kilku, t. j. o zapisie starościny Rawskiej Załuskiej dla samego szpitala, o zapisie xiędza Marcina Załuskiego, suffragana Płockiego, potém jezuita i fundatora kościoła w Kobyłce, dla katechumenów i t. d. Z opisu tego posiadamy téż wiadomość o dochodzie, jaki miał szpital od osób osiadłych w nim na dewocyi, co jest dowodem że przykład Załuskiej i biskupa Hylzena działał. Jedno tylko źródło dochodów wynosiło dosyć znaczną summę bo złp. 5,832. Szpital miał i drugą korzyść z tych osób, które w nim przemieszkowały. W aktach znajdujemy często zapisy, testamenta, dary tych osób dla szpitala. Dowiadujemy się téż, że xiądz Szeptycki i książe wojewoda Ruski, stawiali dla szpitala kamienice.

Dohodzimy z k o l e i do spodziewanych dochodów szpitala. Oto co o nich powiada x. Jaszewski :

„Od jjo. jww. Ich Mościów kawalerów orderów Ś-go Stanisława, z samych obywatelów krajowych teraz w liczbie 155 znajdujących się, rachując po duk. 4 na rok, wynosiłaby summa duk. 620, to jest fl. 10385. Ale ten dochód od łaski i od rezydencyi wspomnianych kawalerów w Warszawie dependuje.

Jeżeli téż Najjaśniejszy Pan raczy kontynuować jałmużnę miesięczną dla szpitala Generalnego po duk. 120 na miesiąc, uczyniłoby to do roku duk. 1440, to jest fl. 24120.

Inni téż jjo. jww. Dobrodzieje szpitala Generalnego co pół roku lub co miesiąc dający regularnie jałmużnę, jeżeli dalej raczą kontynuować swe dla szpitala łaski, uczyniłaby ta ich jałmużna na rok fl. 8117.“

Tu Jaszewski wspomniał o długach Baudouina i Brzozowskiego zaciągniętych u Riaucoura, Wołłowiczówny, Wykowskiego, Sobolewskich, Nowickiego. Wszystkie się rozeszły nieubezpieczone, a ciężary pozostały.

Mówi dalej xiądz Jaszewski :

„W roku 1771 summa fl. 13000, przez Xiężnę Imci Urszulę z Branickich Lubomirską, Starościnę Bolimowską z procentem po 5 od sta na dobrach Świder Actis Castrens. Varsaviens. fra 4ta post festum Luciae Virginis et Martyris 1762 in educationem et sustentationem liberorum parvulorum zapisana, za zezwoleniem wspomnionój fundatorki na spłacenie gwałtownych długów i żywności ubogich jest odebrana i obrócona.

Dla tegoż żywności niedostatku summa fl. 9000 polsk., w roku 1773 d. 23, Xbris z rąk jw. Sołtchuba Wojewody Witebskiego, z obowiązkiem odprawowania wiecznemi czasy co czwartek jednój Mszy Śtój, z litaniami o imieniu Jezus, albo o Najświętszój Maryi Pannie, za duszę ś. p. Antoniny z Ogińskich małżonki jego odebrać się i na żywność ubogich w roku 1774 obrócić musiała.

Otóż z summ funduszowych ubyło na złp. 30600 nie rachując summ Riaucourowskiéj, Wołłowiczównéj i Hilkowskiéj, które czynią fl. 64824 gr. 20.

Jest zaś wieczny w szpitalu Generalnym obowiązek odprawienia co tydzień jako się już namieniło 5 Mszy ŚŚ, na intencyę, a teraz za duszę Piotra Riaucoura.

Item za duszę s. p. Antoniny Sołłohubowéj w każdy czwartek jako się namieniło msza Śta 1.

Item za duszę Teresy z Rostworowskich Załuskiéj co piątek msza 1.

Item za duszę s. p. Jakóba Błędowskiego, obożnego polnego, w każdą sobotę msza Śta 1.

Item za duszę s. p. jw. Hieronima Szeptyckiego, biskupa Płockiego, co niedziela msza Śta 1, z litaniami do Najświętszój Maryi Panny i z trojgiem Zdrowaś Marya, za jego duszę przez chorych ubogich i dzieci na sali codziennie odmawiać się mającemi.

Otóż in summa jest mszy ŚŚ. do tygodnia każdego, ut supra, przywiązanych Nr. 11 a dwunasta co każdy miesiąc.

Lubo też sp. sławetny Frańciszek Hilcke testamentem swoim diebus 11 et 22 Maja 1773. summę fl. 36000 pol. od różnych Ichmościów sobie należącą szpitalowi generalnemu od vindicandum przekazał, i tak windykowaną na dobrach czystych niezawodnych po 5 od sta procent rachując lokować a z lokowanój przypadający procent na żywność ubogich obracać obowiązał; ale że dotąd z pomienionój summy fl. 36000 dopiero szpital wybrał fl. 22960, tę summę nigdzie nie lokowaną za wiadomością Illustrissimi Loci Ordinarii jako i namienione wyżej fl. 9000 od jw. Wojewody Witebskiego na fundusz wziętą na żywność ubogich i chorych JMci x. Jaszewski terażniejszy Rektor szpitala obrócić musiał, gdy najznaczniejszy szpitala prowent to jest 2000 dukatów, coroczna z zup solnych pensya w roku 1772 Mense Xbri upadła, a coraz więksha liczba podrzuconych dzieci, także ubogich i chorych przybywało i dotąd się pomnaża. Tak dalece iż teraz od lat trzech co rok przeszło fl. 140000 wychodzi w groszu gotowym, nie rachując tego zboża i innych wiktuałów, które albo ze wsiów szpitalnych, albo z szczodroblivości dobrodziejów, przychodziły.

I tak w roku 1772 wydał szpital jako się z registrów pokazuje fl. 144792 gro. 29.

W roku zaś 1773 na wikt i na długi fl. 184355 gr. 5.

W roku 1774 na wikt i długi fl. 147325 gr. 14.

A w roku terażniejszym a Januario ad ultim. dies Augusti 105572 gr. 28.

Jest zaś dotąd długów różnym ichmościom należących się podług osobnéj konotatki ad ultim. Augusti 37288 gr. 25.

Prawda, że z testamentowéj jo. Xcia JMci Lubomirskiego chorążego w. koronnego dyspozycyi należy szpitalowi duk. 1000.

Item za wexlem od jo. Xa Marcina Lubomirskiego do w. pana Szymborskiego przekazany duk. 500.

Item z grzywien przez kommissyą skarbową szpitalowi ustąpionych, fl. 40000 kilka tysięcy.

Także z legacyi śp. Hilckiego należałoby reszty fl. 9440.

Ponieważ zamiast duk. 400 tylko duk. 200 od pewnego Pana szpital wzięść musiał.

Item od Żydów nasielskich należy jeszcze fl. 5000.

Także od Jch m. pp. Krolewskich zaległego od duk. 400 procentu ad 20 Julii 1774, duk. 253.

Ale wielka wątpliwość, a przynajmniej trudność, w odebraniu wspomnianych należytości.“

19.

UPADEK KOMMISSYJ SZPITALNYCH.

Kommissye szpitalne nie zastąpiły się względem kraju tak, jak kommissya edukacyjna. Ta ostatnia trwały ślad po sobie zostawiła, kommissye szpitalne nie żyły długo. Piękne prawo, ale wykonania nie miało. Sądzimy, że naprzód winą temu była wielka liczba osób do kommissyi powołanych. Gdzie wszyscy, tam nikt, bo jeden na drugiego się ogląda. Wielu kommissarzów na próżno tylko figurowało. Kto mógł w jednej kommissyi zgromadzić wszystkich biskupów? Poco w niej siedział taki Poniński, taki Sułkowski wojewoda Gnieźnieński, lub marszałek Gurowski, obok biskupa Młodziejowskiego? Ci ludzie żywo przypominali kommissyę rozdawniczą dóbr jezuitskich, pamiętali tylko o sobie. Nie lepszy był od nich prymas Podoski. Nie wspominamy o innych. Pod sterem takich ludzi kommissye udać się nie mogły w żaden sposób. Gdyby do rozerwania co było, kommissye zbierałyby się, choćby dla tego. Ale dobra Jezuitskie lepszą obiecywały łakomym pożywę. Tutaj zaś nietrzeba było liczby, lecz szczupłego zastępu znacznych. Ci by sprawę naprzód popchnęli. Tu taki książę Michał Poniatowski, teraz już biskup Płocki wcale był na miejscu. Ale książę Michał, równie jak i prezes kommissyi szpitalnej Wileńskiej, xiądz Massalski, zasiadali już w kommissyi edukacyjnej: siły ich i uwagi odrywać nie wypadało. Kommissya edukacyjna z władzą ma obadwa narody, daleko była co do liczby mniejszą. Rozdawnicza za to była ogromna. Więc ani chybi domysł nasz, że do kommissyi szpitalnej zapisało się wielu w nadziei widoków na prywatę. Gdy po bliższem rozpatrzeniu się w rzeczy, wspaniały ten widok rozproszył się jak mgła poranna, konstytucya pozostała bez skutku. Jedno poczciwe serce postawione na czele kommissyi szpitalnych, odżywiłoby sprawę, wskazałoby na jej żywotność i potrzebę. Pamiętajmy, że xiądz Młodziejowski, kanclerz podniósł pierwszy na sejmie wniosek urządzenia szpitalów. Ta sama już może okoliczność podawała całą sprawę na niepewne losy. Pomimo wszelkich czułych słów dla niedoli, kanclerz był wcieloną prywatą i sprawy nie popierał.

Kommissya szpitalna więc niewiele mogła zrobić dla szpitala, chociaż natrętnie na nią nalegał xiądz Jaszewski.

Objasniliśmy przyczynę już, dlaczego, żadna komissya tak koronna jak i litewska, nie obradowały. Konstytucya sejmu r. 1775 pozostała sobie konstytucyą, faktem historycznym; pokazywała, że byli zaci ludzie, którzy sprawę szpitalów wzięli do serca, chociaż za wnioskiem Młodziejewskiego.

Kommissye miały urządzać fundusze szpitalne, lecz rezultat prac swoich przedstawiać sejmowi. Krzątały się z początku. Są albowiem jeszcze inne konstytucye sejmu delegacyjnego, regulujące pewne sprawy szpitalów; prawda że mogły być konstytucye te uchwalone bez wmięszania się kommissyi. Chociaż to pewna, że folwarki szpitala Rokitańskiego w Wilnie jeszcze sejm roku 1775 polecił komissyi litewskiej sprzedać i procent oznaczyć bliżej *). Ale potem nic nie widać co kommissye, robią. Coś tam musiały radzić, coś pewno chciały, ale życia, siły im zabrakło. Dla tego wszystkie ustępy konstytucyi z roku 1775 nie miały wykonania. Nie zawiązała się ani rada lekarska, ani kassa jeneralna mająca urządzić fundusz ogólny, nie powstał szpital dla inwalidów. Dzieciątko Jezus pozostało przy godności szpitala jeneralnego, chociaż ich tyle być miało po województwach. Zebraństwo tylko uprzętał z ulic Warszawy jakiś filut przedsiębiorca, który udawał się za generała francuzkiego, a potem uciekł. Lekarzy po szpitalach nie ustanowiono, kontrolli nad powiatami panowie ci nie utrzymywali. Czy kommissye zrobiły co dla pojedynczych miejscowych szpitalów? to może z czasem jakieś wspomnienia, jakieś pamiątniki, dokumenta wykażą. Zresztą rzecz ta bynajmniej nas tutaj nie obchodzi.

Zanotujemy tylko fakt smutnego upadku kommissyj szpitalnych. Na sejmie roku 1780 uchwalono następną konstytucyę :

Szpitale w Koronie i w. x. Litewskim.

„Gdy pobożne cnotliwych obywatelów fundacye i intencye, litość nad bliźniemi starością i kalectwem przyciśnionemi okazujące z różnych przyczyn i okoliczności zawikłane i zaniedbane, nie mają przyzwoitej exekucyi, konstytucya zaś z roku 1775 pod tytułem: „Wyznaczenie komissyj nad szpitalami, w Koronie i w. x. Litewskim“ fol 26. zbawienny zamiar mająca, komissyę udziałną do tegóż dzieła wyznaczająca, dla wielu takich trudności skutku swego wziąć nie może; przeto przyspieszając prędkie i przyzwoite w tej okoliczności rozrządzenie, rzezoną komissyę w roku 1775 uchylamy, a konstytucyę r. 1768 pod tytułem: „Warunek miast i miasteczek naszych Królewskich“ fol. 754, kommissye boni ordinis i do szpitalów rozciągające się determinującą (nietykając dóbr dziedzicznych) reassumujemy i uskutecznić mieć chcemy. Pomienione zaś kommissye boni ordinis we wszystkich urządzeniach

*) Vol. leg. VIII, 670.

szpitalnych do departamentu policyi w Radzie nieustającej referencyą czynić i od tegoż departamentu dependować mają“ *).

Kommissye szpitalne więc nie mogły wziąć skutku „dla wielorakich trudności.“ Nie objaśnia konstytucya dla jakich, aleśmy to sami objaśnić się starali. Stan rzeczy powrócił dawny. Kommissye dobrego porządku, które nie zrobić dla szpitali nie mogły, najprzód dlatego, że konfederacya barska im przeszkadzała, wracały teraz do prawa swego i rządziły szpitalami. Od nich więc tylko ulepszeń spodziewać się można było. Kommissyom nie pozwalała konstytucya wdawać się w sprawy majątkowe szpitalów. Smutném doświadczeniem przekonała się Rzecz-pospolita, że w złych rękach fundusze marniały. Dlatego nie dawała kommissyom pod tym względem wolności. Ktoś jednakże musiał mieć władzę urządzania i tych stosunków. Ustanowiła więc konstytucya cały hierarchiczny szereg władz, do których w razie potrzeby mogły odwoływać się kommissye boni ordinis. Departament policyi w radzie nieustającej był bezpośrednią władzą dla tych kommissyi, władzą dla departamentu. Żeby zaś można sądzić o rodzaju tej opieki, dosyć powiedzieć, że rada posiadała nawet czas jakiś władzę objaśniania, tłumaczenia praw. Wszystkie konstytucye zawierały naturalnie rozporządzenia ogólne dla wszystkich szpitali, ale dla Dzieciątka Jezus, dla szpitala jeneralnego przy Dzieciątku, miały znaczenie większe, znakomitsze, niżeli dla innych, więcój bezpośrednio go obchodziły, a to dla wielu przyczyn. Jedną z nich, że szpital nasz był największym w Polsce szpitalem, że na wzór jego urządzały się inne, że wszelkie konstytucye chociaż ogólne, o naszym szpitalu szczegółowo myślały, że głównie nasz szpital chciały urządzać.

20.

ZAPISY ZA JASZEWSKIEGO.

Trzeba było po dawnemu żyć z dnia na dzień, jak żył przed laty Baudouin.

Wspomnieliśmy już, że Hieronim Szeptycki, biskup Płocki budował kamienicę dla szpitala. Mieszkał w domu własnym od ulicy dzisiejszej Marszałkowskiej, w sąsiedztwie Dzieciątka Jezus, ztąd pokochał zakład.

Pobożny to był biskup. „Jako z urodzenia rusin, powiada o nim Kito-wicz, zachowywał posty, codzień regularnie u kapucynów miewał mszą 8-tą, a chociaż był kulawy, tak się szybko uwijał, że ledwo mu do niej kanonik assystujący z kapelanem, ministrować kanon i mszał nadążyli. Pacierze kapłańskie gdy odprawiał, to tak szybko, że się zdawało, iż tylko szuka czego po brewiarzu; słowem jego msza z przygotowaniem i dziękczynieniem

*) Vol. leg. VIII, str. 979.

nie bawiła zupełnej pół godziny. Ubóstwu pewną kwotę pieniędzy odkładał, którą uszykowanym w rząd przed oknem pałacu swego, patrząc na nich z góry rozdawać kazał; był człowiek pieniędzy, oszczędny, stolów kosztownych i żadnych przepychów nie lubiący; odbierane zaś z tej okazji od innych biskupów przymówki, dowcipem odcinać umiejący“ *).

Otóż ten biskup na gruncie własnym dla szpitala umyślnie budować począł kamienicę, której gdy mu śmierć dokończyć nie pozwoliła (1773) z dochodów szpitala dokończył jej xiądz Jaszewski (1774). Biskup wydał na budowę złp. 64,684 gr. 12. Sama śmierć biskupa nowem dla szpitala była dobrodziejstwem.

W gazetach pisanych do Leona Kuczyńskiego, podkomorzego Drohickiego z Warszawy pod dniem 15-go sierpnia w roku 1773 czytamy :

„Zawakowane beneficium międzyrzeckie po śmierci jx. Biskupa Płockiego na 50,000 rocznie importujące, xiąże imć. wojewoda ruski na lat 3 inkorporuje do szpitala Warszawskiego Dzieciątka Jezus wyznaczwszy congruam sustentationem księdzu kościele in futurum zostawać mającemu.“

Xięciem wojewodą ruskim jest August Alexander Czartoryski, wuj królewski. Międzyrzec jest miasteczko województwa Podlaskiego, leżało w ziemi mielnickiej nad Krzną po drodze Brzeskiej z Warszawy na kilka mil przed Białą Radziwiłłowską. Xiąże te dobra odziedziczył po żonie swojej hetmanównie Sieniawskiej. Probostwo w Międzyrzecu bogate bardzo, nadane od Tęczyńskich, było najtłuszczejsem całej w Rzeczypospolitej beneficium, dla tego trzymali je sami biskupi, którym zdał się grosz piękny, chociaż przy stolicy. Oprócz biskupów wielu tu ludzi słynnych siedziało. Xiąże teraz, jak dowiadujemy się, nie dawał obsadzać probostwa, ale trzyletni dochód jego 50,000 darował do szpitala. Czy słowa dotrzymał? nie wiemy, czy mógł go dotrzymać, to jest, czy służyło mu prawo zmieniać naturę funduszów duchownych, chociaż na czas jakiś? także objaśnić nie możemy. Łatwiej jednak byłoby dotrzymać, kiedy wola była, bo pan możny, a jeszcze xiąże wojewoda mógł wszystko: biskupi nawet kaprysom jego nadaliby wszelkie formy kanoniczne. Żeby dotrzymał w istocie słowa, nie zdaje się, bo wykaz dochodów szpitalnych z lat 1773—1776 znakomitej przewyżki od lat innych nie pokazuje. Może dlatego, żeby się wywiązać z obietnicy, xiąże budował dla szpitala kamienicę, o czem wiemy z noty Jaszewskiego.

Z téjże noty wiemy o zapisie na katechumenów xiędza Marcina Załuskiego. Rodzony brat xiędza referendarza, potem biskupa, najprzód sufragana, wysoki dostojnik koronny, potem jezuita, zapisał kiedyś 30,000 złp. na neofitów i kapitał ten oddał w ręce xiężom jezuitom Mazowieckim u Ś-go Jędrzeja w Warszawie. Później jednak jezuitci w osobie xiędza Karola Koryckiego, prowincyała w r. 1762 polecili Suchodolskiemu superyorowi w Kobyłce pod Warszawą, żeby cały

*) Opis zwyczajów i obyczajów, Kitowicza. Wyd. Wollfa. Tom I, str. 121—2.

kapitał oddał fundatorowi, który zbudował dla swego zgromadzenia missyę właśnie w téjże Kobyłce. bawił tam na dewocyi. Prowiucyał nie brał na siebie ciężaru fundacyi. Widzimy z noty, że fundusz ten oddany był do Dzieciątka Jezus i może najwłaściwiej, bo w szpitalu przytulano katechumenów, uczono ich wiary, myślano o ich potrzebach. Polecenie dane przez Koryckiego, xiędza Suchodolskiemu, czytaliśmy w oryginale, który znajduje się w rękopiśmie w rękach prywatnych. Z akt szpitala nie mogliśmy dojść dalszych losów tego zapisu. Wiemy tylko, że był oparty na wsi Borowicach w Mazowszu jeszcze za życia Baudouina.

Inny Zakuski starosta Grójecki i generał major podarował 2000, złp. szpitalowi jeszcze w r. 1768.

Lubomirski któryś zapisał testamentem 1,000 dukatów. Oblata testamentu nastąpiła w roku 1774. Więc tutaj może rzecz o Franciszku Ferdynandzie, chorążym koronnym, który umarł właśnie w tym czasie 29 go stycznia 1774 roku. Żadnej wiadomości o tym zapisie nie mogliśmy powziąć z akt szpitala, wzmiankę tylko o nim znaleźliśmy „w specyfikacyi papierów obligacyjnych i zapisowych, oraz innych dokumentów,“ sporządzonej w r. 1798 przez xiędza Jaszewskiego. Oblata testamentu musiała wtedy znajdować się w aktach.

W roku 1774 odebrał Jaszewski z rąk Józefa Sołłhuba, wojewody Witebskiego dukatów 500.

Krystyna z Sapichów Massalska, wojewodzianka Mściławska, córka Jerzego, wdowa po Kazimierzu, bracie rodzonym biskupa Wileńskiego zapisała 24-go Kwietnia 1775 r. na szpital złp. 5280; nie ma wiadomości o losie tego zapisu. Rozszedł się więc na bieżące potrzeby szpitala.

Stanisław Szczęsny Potocki, starosta Bełzki, zapisał szpitalowi 5-go Stycznia 1776 r. złp. 12000 jako dług: może ten zasiłek ojciec jego szpitalowi obiecał. Summa się rozeszła.

Piotr Ożarowski, późniejszy kasztelan Wojnicki, hetman koronny, zapisał w roku 1776 summę 1000 dukatów.

Kanoniczka Wołłowiczówna własnoręcznym zapisem, który jest w aktach szpitala z d. 25-go maja 1779 r., potwierdza starą darowiznę swoją 20,000 dla szpitala, warując sobie, za życia procent a msze po śmierci.

Kajetan Józef Narzymski, superior domu Łowickiego missyonarzy oddał szpitalowi na jałmużnę dwie summy: 1-ą 300 dukatów, 2-gą 117 dukatów (czyli razem złp. 7500), które spadły na niego po bracie rodzonym Dezyderyuszu, pułkowniku i kawalerze Maltańskim, jako dług, który zaciągnął Hieronim Ludwik Hiche, podchorąży wojsk pruskich, syn majora gwardji koronnej. Dług ten pochodził jeszcze z roku 1762. Półkownik Narzymski umarł 29-go Października roku 1779 w Praszewie, pochowany w Siemnicy u reformatów. Przekaz xiędza Kajetana, tego długu na szpital jest z dnia 29-go Listopada 1779 roku. Sądzimy, że to będzie ten sam xiądz Narzymski, do którego pisał Śliwicki list o śmierci Baudouina.

Franciszek Xawery Puszet, starosta Zawichostski, w grodzie Krakowskim 9-go Stycznia 1780 r. zeznał, że odstępuje całej swój części spadku po generale wojsk koronnych, Bernardzie Puszczie stryju, jako jałmużnę dla biednych w szpitalu. Ale jaki to był spadek? gdzie? jaka jego pewność? dowiedzieć się szpital sam nie mógł. Miał starosta trzech braci; zdaje się, że nic z tego zapisu nie otrzymano.

W roku 1780 Antoni Dębski (pewno Dąbski) 16000 złp. zapisuje szpitalowi pod jakimiś warunkami, jak czytamy w specyfikacji xiędza Jaszewskiego. Ale jakie to warunki, nie wiemy, bo kopii samego zapisu nie ma; zdaje się, że i ten zapis nie doszedł.

Wincenty Potocki, podkomorzy koronny, 12-go Lipca 1782 roku zapisał szpitalowi 18,000 złp. na Niemirowie. Bogacz ten niezmierny, summy za życia nie spłacił, a żył długo, potem rozerwano jego fortunę i nic się z niej szpitalowi nie dostało.

Prymas, arcybiskup Gnieźnieński, xiądz Antoni Ostrowski, testamentem swoim, który napisał we Frankfurcie nad Menem w czasie podróży swojej po Europie, różne summy przekazał kilku szpitalom; między nimi dla Dzieciątka Jezus przeznaczył 4,000 złp.

W roku 1785 xiądz Tomasz Szczepański, mąż bardzo szanowny, kanonik Warmiński zapisał dla szpitala czerw. zlt. 500. Akt zeznał w metryce, summę oparł na kamienicy w Warszawie.

Urszula z Zamojskich Mniszchowa, marszałkowa wielk. koronna, rozwiedziona z Wincentym Potockim razem z mężem swoim, a więc oboje małżonkowie Mniszchowie, zapisali do szpitala 20,000 złp. na Demblinie, w Lubelskiem.

Xiądz Atanazy Wargawski, prowincyał Augustyanów zapisał dnia 7-go Marca 1787 roku złp. 32,000 na utrzymanie 12 sierot przy kościele Ś-go Ducha w Warszawie. Nie rozumiemy dobrze tego zapisu, bo aktu oryginalnego i kopii jego nawet nie mamy. Zdaje się, że tutaj chodziło o służbę kościelną, do której xiądz Wargawski chciał użyć sierot z Dzieciątka Jezus. Czy fundusz ten był dany na pewność, że mieć będzie te sieroty, czy też szpital powinien był z procentów utrzymywać je, niewiadomo. Bądź co bądź, 12 sierot pomieszczenie i utrzymanie znalazło. Xiądz Wargawski myślał tak o cudzym kościele, sam Augustyanin, o paulińskim — cały ten stosunek jego do zapisu nie jasny. Długo i ta summa była marzeniem. Dopiero za czasów pruskich, ponieważ była oparta na jakiś dobrach, podniesioną została, ale obcięta o połowę i dostało się tylko z niej szpitalowi 558 czerwonych złotych.

Leonard Worcell, kuchmistrz koronny, zapisał 8-go Listopada 1788 roku na Bałabanówce włości Podolskiej, 18,000 zlt., w Braclawskim. W „specyfikacji“ mylnie wystawiony Worcell podkomorzym, zamiast kuchmistrem i data mylna zapisu, rok 1786. Zanim do wypłaty przyszło, nastąpiły ostatnie konfederacje i cały ten zapis przepadł.

Adam Piotrowicz, starosta Mławski, w roku 1790 dał złp. 4260, które poszły na potrzeby szpitala.

Oprócz tych polskich, wyliczymy kilka cudzoziemskich zapisów :

Cutte Cuming, generał-major wojsk koronnych dnia 12-go Sierpnia roku 1776 darował szpitalowi złp. 5,400, które winien mu był Antoni Lubomirski, starosta Kazimirski, naówczas już dawno zmarły. Zdaje się, że nie szpital nie otrzymał z téj summy.

Xiądz Jan de Tournelle, francuz, osiadły i urodzony już w Polsce z matki polki, we Francyi opat Bonifejski, u nas proboszcz latowicki, zapisał dla szpitala złp. 10,000 w roku 1789.

Magistrat miasta Warszawy 20,000 złp. oddał do szpitala, fundusz oparty na dobrach w roku 1786. Summa pochodziła z zapisu xiędza Gałęckiego, proboszcza Oleśnickiego. Podniesioną już z dóbr summę magistrat oddał szpitalowi.

W ostatnich czasach Rzeczy-pospolitéj xiądz Jan Kanty Antoniewicz, pleban Wilkowyski 2-go Kwietnia 1793 roku przed konfederacją Warszawską w Targowicy, ustąpił swoją należność szpitalowi, jaką miał na banku upadłym Teppera. Wysokości téj summy nie mamy. Zapewne nie się szpitalowi z nięj niedostało, bo upominać się byłoby to, jak szukanie wiatru w polu; może i xiądz Antoniewicz był dla tego hojnym.

W roku 1793 w aktach grodu Warszawskiego była téż cessya jakiegoś xiędza Bielickiego na rzecz szpitala dwóch summ; jednéj 10,000 złp. przez Potockiego, wojewodę Kijowskiego (zapewne Prota), szpitalowi zapewnionéj; drugiéj złp. 15,528 prowizyonalnéj przez Szaniawskiego, starostę Bolesławskiego winnéj, dekretami i processami uzyskanéj z expensami na process do Kuźnic Drzewickich zaregulowanéj, dóbr i całego majątku Szaniawskiego; trzeciéj złp. 1,000 winnéj przez Cabrita, bankiera Warszawskiego. Xiądz Bielicki był tu jakimś pełnomocnikiem pomiędzy stronami a upadłemi bankami. Szaniawski zaś był to Filip Nereusz, starosta Radzicki, Kąkolownicki, Bolesławski dziedzie Drzewicy, Gielniowa i Goździkowa w Opoczyńskim; właściciel potém w Warszawie znanego pałacu Blanka.

Mieszczanie Warszawscy nie ostatni téż byli z pomocą szpitalowi. Mamy w aktach kontrakt zawarty pomiędzy Jaszewskim a Piotrem Disterlau, który dorobiwszy się sumki 3600 złp. oddał ją szpitalowi za przytułek. Nie tak ze względu na wysokość ofiary, jak raczej dla pokazania, co za te pieniądze można było mieć w Warszawie i co szpital dawał, przytoczym tego kontraktu kilka szczegółów. Pamiętajmy, że kapitał mały i że dochód z niego według stopy uchwalonéj przez sejm w roku 1775 a wynoszącéj 5 od sta, wynosił złp. 180. Co za tę summę można było zrobić? Jednakże xiądz Jaszewski imieniem swém i następcom dawał Piotrowi „stancę w szpitalu generalnym, to jest izdebkę blisko refektarza szpitalnego na pierwszym piętrze z opałem na zimę i z tąż samą porcyą na obiad i wieczerzę, którą mają jxx. kapłani misyonarze w tymże szpitalu generalnym mieszkający. Piwo téż i opieranie bielizny tegoż jp. Disterlau własnéj ma być kosztem tegóż szpitala, bez żadnéj na to jp. Disterlau expensy. Na obuwie zaś i inne drobniejsze potrzeby corocznie anti-

cipative tenże jx. Jaszewski rektor i następcy jego, temuż jp. Disterlau złotych polskich dziewiędziesiąt wyliczać obowiązuje się, jakóż zaraz na ten rok pierwszy te floren. pol. 90 z wyżej wyrażonej summy czerwonych złotych dwóch set wylicza, obiecuje nadto w przypadku choroby na tegóż jp. Disterlau czynić wszelkie staranie o zdrowiu jego, i posługę potrzebną czynić w chorobie tegóż jp. Disterlau przez ludzi szpitalnych, a post sera fata wspomnionego jp. Disterlau ciało jego przy mszach śś. i obrządkach kościoła katolickiego w tymże szpitalu generalnym pochować; wspomniony też jp. Disterlau, jako wyżej wyrażoną summę czerwonych złotych dwieście tak i wszystkie swoje mobilia w sukniach i bieliznie, takóż sprzęty swe i cokolwiekby w groszu po jego śmierci znaleźć się mogło, to wszystko niniejszym kontraktem temuż szpitalowi generalnemu leguje i zapisuje, nie zostawując żadnej salwy, ani prawa successorom swym, jeśliby się kiedy jacy znaleźć mogli, bo dotąd do żadnego się nie zna.

Układ ten był zawarty 24-go września 1772 roku. Były i warunki:

„To sobie obiedwie strony ostrzegają, iż im wolno będzie od nowego roku następującego, z niniejszej umowy i kontraktu zrzucić się, pierwój jednak na niedziel cztery przed nowym rokiem strona stronę, o tem przestrzedz będzie powinna. To się też waruje dla obojej strony, iż jeżeliby xiądz rektor szpitalny dla jakich racyj życzył sobie uwolnić się od obowiązku trzymania w szpitalu tegóż p. Disterlau, po nowym roku następującym, natenczas obowiązany będzie temuż jp. Disterlau zwrócić złotych sto osmdziesiąt i dwa, ponieważ przy zawarciu tego kontraktu czerwonych złotych pięć już z téj summy duk. 200 jp. Disterlau oddane są, a czerwonych złotych trzynaście za stancję i wikt z opałem i praniem aż do nowego roku w szpitalu się zostaną, a jeżeliby jp. Disterlau życzył sobie od nowego roku w szpitalu generalnym nie mieć rezydencyi, na ów czas także nie więcej jak tylko czerwonych złotych sto osmdziesiąt i dwa od tegóż xiędza Jaszewskiego pretendować i odbierać nie będzie powinien.“

Naoryginalie kontraktu jest późniejsza uwaga xiędza Jaszewskiego:

„Ponieważ po napisaniu kontraktu niniejszego jp. Disterlau za wikt i stancją swoją w mieście u państwa Steżyckich mianą z wyżej wyrażonej summy dwóch set czerwonych złotych, wydał czerw. zł. trzynaście, a mnie niżej podpisanemu Rektorowi tegoż szpitala oddał tylko czerwonych zł. sto osmdziesiąt i siedm, więc potraciwszy czerwonych zł. pięć, które ma sobie podług kontraktu pro persolutis anticipative, zostanie się jeszcze czerwonych złotych ośm, które w dalsze lata rezydencyi swój w szpitalu tenże jp. Disterlau przyjmować ma, jakoby jegomości anticipative wypłacone były podług kontraktu po pięć dukatów co rok na mniejsze jegomości potrzeby rachując. Jeżeliby zaś od Nowego Roku 1773tii strona stronę uwolnić chciała od dotrzymywania niniejszego kontraktu, jako się ta wolność obojej stronie ostrzegła w tymże kontrakcie, natenczas jp. Disterlau, tylko czerwonych złotych sto sześćdziesiąt i dzie-

więć, dico dukatów 169, odemnie niżej podpisanego upominać się będzie, ponieważ też nie wyliczył czerwonych złotych dwóchset, ale tylko czerwonych złotych sto osiemdziesiąt i siedm, na co są obiedwie strony, jako za zobopólną umową tę poprawę kontraktu czyniące podpisują.“

W Warszawie dnia 30 M-ca września 1772 roku.

Każdy się zgodzi na to, że uciążliwe bardzo warunki przyjmował szpital: z tego sądzić można o jego wielkich zawodach i ofiarach. Dla marnego kawałka grosza potrzebnego koniecznie w obecnej chwili, zaciągał zobowiązania się na przyszłość. Było to nie po gospodarsku, nie po filantropicznemu, ale pewno z miłością chrześcijańską.

Franciszek Hilcke siedlarz, ławnik dziekański, testamentem z dnia 11 maja 1773 roku zapisał dla szpitala dwa swoje długi: jeden dukatów 350 „od sławetnego j. pana Atoniego Taubera sztelmacha“, drugi dukatów 200 „od jego mości pana Glińskiego i Wmci P. Czempińskiej metrykantowej wdowy“; razem te summy wynosiły złp. 9900. Wsparcie to prawdziwie pańskie, od wielu ofiar senatorów i wojewodów większe. Po śmierci męża, wdowa Anna zawarła z Jaszewskim umowę, na mocy której „przez wzgląd na potrzeby szpitala jeneralnego, którym przez zamianę tych przekazanych do windykowania długów wcześniej wygodzić się może i na przyjaźń tę, która między spomnianymi j.p. Glińskim i Tauberem z zmarłym ś. p. j.p. Franciszkiem Hilcke była“ wręczyła x Jaszewskiemu dwie karty innych długów mężowi należnych, 350 duk. od Jędrzeja Ogińskiego sekretarza wielkiego litewskiego i 200 dukatów od Lubomirskiego miecznika koronnego, owego Franciszka Ferdynanda, który to podobno szpitalowi później nieco testamentem 1000 dukatów zapisał: układ z Hilckową stanął 27 czerwca 1773 roku.

Anastazyja Bogdanowiczówna mieszkała także na dewocyi w szpitalu. Była to panna zamożna, co widać z jej testamentu, którego kopia jest w aktach szpitala. Miała i gotówkę i piękne suknie, pewno bogate, kiedy je przeznaczala na ornaty; miała i srebro i klejnoty, pierścionki i bransolety. Była to jakaś dworka, kiedyś zasłużona Familii, bo posiadała i portret x-jej jenerałowej, Austryjackiej, Andrzejowej Poniatowskiej, matki x-a Józefa; miała i drugi portret x-ki Teresy Czartoryskiej, która się nieszczęśliwym trafem spaliła, miała i cyfrę jej wioski x-jej jenerałowej ziemskiej podolskich, od której wiele posiadała kosztowności, jak to sama opowiadała w testamencie. U x-jej jenerałowej podolskiej miała też panna Anastazyja dług z górą 500 dukatów, dalej 531 dukatów u hetmana Sosnowskiego, 50 zaś u starościny Tłumackiej. Po grzeb sobie w testamencie przepisywała suty: dla Dzieciątka Jezus ofiarowała dwa tysiące złotych. „Sreberka swoje, których mało mam, pisała, to jest tyżeczek srebrnych sześć, noż, grabki, tyżkę te do szpitala Dzieciątka Jezus naznaczam“. Kapłanom u Dzieciątka po 5 dukatów ofiarowała, żeby modlili się za nią do 5-u ran. Oprócz tego zapisu dla Dzieciątka Jezus były w testamencie ofiary dla kościoła Ś-go Jędrzeja, dla maryanów w Górze i t. d. Jednym z egzekutorów

testamentu był x. Tomasz Grodzicki znakomity pobożnością kapłan wikaryusz u św. Andrzeja ex Jezuita. Dla tego i zapis przeznaczają resztę pieniędzy, która się później zostanie „na konserwację nabożeństwa“ w kościele Ś-go Andrzeja w Warszawie.

21.

PORTRETY I NADGROBKI.

Wszyscy ci zapisodawcy, czy summy przez nich ofiarowane, doszły czy nie doszły szpitala, byli dobroczyńcami Dzieciątka Jezus.

Ale obok nich sunie się szereg innych dobroczyńców, o których ofiarach mało albo niewiele posiadamy wiadomości. Że dobroczyńcami byli, świadczy to znowu szereg ich portretów w szpitalu: oczywiście albo sami ci nowi dobroczyńcy dawali do Dzieciątka Jezus swoje portrety, albo postarali się o nie rektorowie przez wdzięczność za otrzymane dobrodziejstwa i dla zachowania ich pamięci w szpitalu. Dla tego w tym ustępie dziejów szpitala musimy zająć się i portretami. Dla ikonografii polskiej, piękny to materiał te portrety, wszystko olejne, chociaż niekoniecznie znakomitych pędzli, osób głośnych niegdyś na wielkim Stanisławowskim świecie, nie raz nawet historycznych. Gdy nie wszystkich rysy uwiecznione są sztychem, materiał to podwójnie ważny, iście historyczny.

Jeden obraz wielki zajmuje aż sześć portretów: płótno podzielone jest na prostokąty i na niém malowane są dwoma rzędami portrety, trzy u góry i trzy u dołu.

U góry sami królowie lub księżęta krwi, August III, Stanisław August, i królewicz Xawery. Pierwsi dwaj byli rzeczywistemi dobrodziejami szpitala, trzeci tylko kamień węgielny kładł na szpital.

U dołu x. Hieronim Szeptycki biskup płocki, x. Karol Kreni i Józef Sołłohub wojewoda witebski. Szeptycki darował kamieniec, Sołłohub dał raz dukatów 500, a potem z żoną swoją Antoniną z Ogińskich, starościanką dorsuniską zapewnił szpitalowi dochód 2700 złop. jak to czytamy na samym portrecie. Ten Sołłohub był bezdzietnym i ostatnim potomkiem swojego rodu w Polsce, który jednocześnie w Rosyi przez jego synowców puszczał korzenie. Pan bardzo bogaty, pobożny, sprawiedliwy, dlatego nie raz i polubowny sędzia swoich sąsiadów. Hojny na klasztory i szpitale, na ubogich zwłaszcza szlacheckich. Od wielu lat ciężką dotknięty niemocą, długo się przyspasabiał do śmierci. Kiedy umarł, miał pogrzeb jeden z najwspanialszych w Warszawie u św. Krzyża (28—31 maja 1781 roku) Nabalsamowany stał cztery dni w pałacu, poczem go Wodzyński biskup Smoleński exportował do św. Krzyża (9 maja); pogrzeb później za trzy tygodnie nastąpił. Celebrowali pierwszego dnia biskup i Turski, książę Michał Poniatowski, Kossakowski, Garnysz, Naruszewicz historyk. Wodzyński, za którego staraniem, był ten pogrzeb, widać wielki

zmarłego przyjaciel i egzekutor jego testamentu, pierwszego dnia mówił kazanie, w dwóch następnych celebrował. Na żałobnej stypie podejmował też gości *).

O xiędzu Karolu Krenim żadnej dotąd nie uczyniliśmy wzmianki. Przyjaciel Baudouina pomagał mu oszczędnościami swojemi przy budowie gmachów szpitalnych. Dlatego w szpitalu znalazł się jego portret, znalazło się potem i ciało tutaj pochowane. Portret oczywiście przez wdzięczność zrobiony najpewniej za xiędza Jaszewskiego, nie wcześniej, co widać z portretów Szeptyckiego i Sołtohuba, tem ci mocniejszy dowód, że ofiary xiędza Karola musiały być znaczne, kiedy portretowi dano miejsce wśród najdosłojniejszych.

Nagrobek xiędza Karola na zewnątrz ścianie kościołka od korytarza jest krótkim jego życiorysem. Obejmuje ten prosty napis :

D. O. M.
Viator dum respicis
manes
Caroli Friderici Creni U. J. D.
Canonici Cathedr. Plocen. et Varsovien.
peccatoris
Praecare et dic,
Pie Jesu Domine done ei requiem
Sempiternam
Natus Anno D. MDCCI die XXII maji,
Denatus Anno D. MDCCLXIV die XVI januarii.

Kreni był w roku 1762 jeszcze surrogatorem w konsystorzu Warszawskim. Z jakiej pochodził narodowości, nie wiemy.

Po tym zbiorowym portrecie idą pojedyncze mężkie i żeńskie.

2. Stanisław August.
3. Książę Michał Jerzy Poniatowski, naprzód opat Czerwiński, sekretarz orderu Śgo Stanisława i jałmużnik, a z tego powodu opiekun szpitala.
4. August Alexander Czartoryski, wojewoda ruski, wuj króla.
5. Jan Klemens Branicki, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, szwagier króla, zapisał czynsz roczny ze swojego pałacu na Podwalu, dla szpitala.
6. Franciszek Bieliński, synowiec marszałka wielkiego koronnego, starosta Bielski, ten co w twarz dał Baudouinowi. W r. 1777, zeznał w aktach swojego miasteczka Bielina, graniczącego z Dzieciątkiem Jezus, tranzakcyę, na mocy której niektóre grunta szpitalne zobowiązane do płacenia czynszu do Bielina, uwolnił na zawsze od tych opłat.

*) Gaz. Warszaw. roku 1781 Nr. 44.

7. Kazimierz Krasieński, oboźny w. koronny, starosta Krasnostawski, Nowomiejski, Prasnyski, jeden z zacnych obywateli Rzeczypospolitej, dziedzic historycznej siedziby po Radziejowskich, Radziejowic. Jakie zasługi jego dla szpitala są, nie wiemy. *).

8. Marcin Załuski, sufragan Płocki, biskup Drażeński, sekretarz w. koronny, w końcu Jezuita, dobrodziej katechumenów.

Następują kobiety.

9. Barbara xiężna z Duninów Sanguszkowa, wdowa po marszałku wielkim Litewskim, znakomita pani, krwią, stosunkami, stanowiskiem, pobożnością. Z dóbr swoich Szymanowa pod Warszawą, corocznie przysyłała szpitalowi, pewną ilość zboża i na to wystawiwszy oblig, dobra obciążyla. Dochód ten zbożowy do dziś dnia szpital regularnie dochodzi, chociaż dobra są już może w dziesiątem ręku. Zapisala też szpitalowi 30,000 na Golubskim, co zanotowane jest na samym portrecie. Urodzona w r. 1718, zaślubiona w 1734, wdowa od r. 1750, poszła za człowieka starego, który po dwóch żonach, ją pojął trzecią — młodziutką, bo chciał się doczekać potomstwa i rzeczywiście się doczekał. Dała mu trzech synów i dwie córki. Młoda wdowa, nie szła już za mąż i całkiem się poświęciła dzieciom. Trzymała rozległe dobra, miała klucz cudnowski w ordynacji O s t r o g s k i é j, który jój król pozwolił jeszcze dłużej trzymać przywilejem 20 października 1757 **). Syn jój Janusz był tym właśnie ordynatem, co ordynacją rozproszył.

Ona sama, panienska uboga, zameżciem świetny los zrobiła; lecz to jój w pychę nie podnosiło bynajmniej. W czasie ruchów konfederacji barskiej schroniła się z córką swą, która już wtedy była za Franciszkiem Bielińskim, starostą Bielskim, do Gdańska, dokąd się wiele polskich rozbitków schroniło. Tu obiedwie poznały rodzinę Granowskich, wojewody rawskiego, żonę jego Bonę, i siostrę jój Mariannę wdowę po Lanckorońskim, kasztelanie Połanieckim, Świdzińskie z domu Bielińska, Granowska, Lanckorońska, trzy panie młode, piękne, zacne i świątobliwe, złożyły tak zwaną później w Warszawie „miłą trójcę.“ Matkowała trzem młodym xiężna Barbara. Kiedy się przeniosty do Warszawy, mieszkały razem z xiężną, której dom pierwszym został w stolicy, jako dom zacności i pracy. Nie było w nim oschłości serca, jak wszędzie, ale miłość. Nawet wiekiem znarowieni ludzie, wolteryaniści, cześć oddawać musieli trzem „świętym paniom.“ Dom xiężny był arką bujającą na oceanie zepsucia. Siostry Świdzińskie pracowały po całych dniach u siebie i wieczorem schodziły się u xiężny Barbary. Wtedy tutaj nieraz zaglądali król i posłowie cudzoziemscy. Wpływ te panie rozpościerały, który kiedyś historia będzie musiała oznaczyć. Kiedy księżna z córką wyjeżdżała

*) O tym Krasieńskim artykuł nasz obszerniejszy w Księdze Świata, za r. 1859. I. 83. p. t. Radziejowice.

**) Sygillaty ks. 29.

latem do kochanego Szymanowa gdzie posiadała piękny pałac, który przyozdobiła sama, posadziwszy na około niego rzędy topoli, wtedy dwie inne „święte panie“ jechały do Sulgostowa, lub częściej do Nowego Miasta nad Pilicą, do braci i wtedy to listy za listami goniły jedną przyjaciółki do drugiej, tam i na powrót. Dom xiężny zresztą bliżej opisany w pamiętnikach Seweryna Bukara ¹⁾. Księżnę nazywano powszechnie „Dziekanową dam polskich.“ Odwiedził ją raz król, w tym Szymanowie 16 lipca 1776 r. Wstąpił król do niej i w ciągu podróży Kaniowskiej t. j. jadąc z Lachowic do Zasławia odwiedził księżnę w Białej Górze, o czém w Diaryuszu wspomina Naruszewicz (15 marca 1787). Lubartowska okolica wspominała xiężnę z uwielbieniem, samo miasto Lubartów należało do niej i w dowód przywiązania, biło nawet dla xiężny medal ²⁾. Do wnuka Romana wzięła xiężna za nauczyciela poetę Karpińskiego Nawet w literaturze słynna jest ta pani. Są dwa dziełka przez nią wydane: 1) *Hrabia de Valmont czyli Obłąd rozumu*, listy zebrane i wydane przez M., wytłumaczone z francuzkiego, przez pewną znaną weterankę w Warszawie, w drukarni nadwor., 1788 r., dwa tomy w 8ce, (Sowiński o uczonych polkach str. 92). Tytuł oczywiście ułożony był przez wydawcę polskiego. 2) „*Rady matki córce swojej.*“ Dzieło to było oryginalne. ³⁾ Umarła xiężna 2go października 1791 r. żyła lat 73, pochowana obok zwłok męża w grobie u kapucynów w Warszawie. Na męża to jej pogrzebie mówił kazanie x. Śliwicki; jedyna praca jego nieco ważniejsza.

10. Krystyna z Sanguszków Bielińska starościna Bielska, córka nieodrodną matki.

11. Kunegunda z Sanguszków Czacka, strażnikowa w. koronna, żona Franciszka, siostra Krystyny, druga córka Barbary.

12. Anna z Ossolińskich Krasińska, Oboźnina koronna, żona tego, co wyżej, dziedzica Radziejowic.

13. Józefa z Morsztynów Ossolińska, starościna Sulejowska, (siostra rodzona jenerałowej Kniaziewiczowy). Mąż jej Stanisław, poseł Mielnicki na sejm w roku 1790 ⁴⁾.

14. Joanna z Sułkowskich Sapiieżyna, córka pierwszego z książąt Sułkowskich, siostra dwóch historycznych braci Antoniego i Augusta, żona Piotra Sapichy, wojewody Smoleńskiego, zmarłego w roku 1771. Urodzona

¹⁾ Z których wyjątki drukowane są w *Gazecie Warszawskiej*, 1856, Nr. 309 i w *Pamiętnikach Ochockiego*, przez Kraszewskiego wydanych, w Tomie IV.

²⁾ *Gazeta Warszawska*, 1776, Nr. 55.

³⁾ Bętkowski, *Hist. Lit.* str. 751.

⁴⁾ Był i portret jej męża Stanisława Ossolińskiego; ale pożyczyl go przed kilkunastu laty, znakomity pisarz i minister, Fryderyk Skarbek, dla odkopiewania zapewne dla Krasińskich, bo córka tych Ossolińskich była za synem oboźnego. Dotąd niezwrócony portret ten, musi gdzie zostawać u rodziny ś. p. Skarbka, lub u Krasińskich. (Wiadomość miejscowa ze szpitala).

23-go Stycznia 1736 roku, zaślubiona Sapieże 24-go Czerwca 1750 roku. Dama orderu gwiazdzystego, Maryi Teresy 14-go Września 1750 roku. Wdową długie lata żyła, po dwu-letnich cierpieniach umarła dopiero w roku 1800 za czasów pruskich.

Te wszystkie portrety mają z drugiej strony płótna, w kilku wyrazach napis i dla tego wiarogodność ich sprawdzić można. Jest w kancelacyi portret jeszcze jeden, nie podpisany; niewiadomo kogo wystawia: jedni mówią, że księżną generałową ziem Podolskich; drudzy, że jakąś Tyszkiewiczównę z domu.

Uderzająca rzecz, że niema portretu pani Załuskiej, starościny Rawskiej, ani też w ogóle nikogo z Załuskich (powinien być chociażby biskup Kijowski), ani Hylzena.

Hylzen ma za to w kościółku nagrobek na drugim filarze, po lewej ręce: wszedłszy do kościółka przed amboną, widzimy prosty kamień wysoko wmurowany, na nim napis:

D. O. M.

Hic jacet exuet atquisemet
Praesule praesul
Vixit et exuviis post
humus ipse suis
Corde tenax, ovium movens
vel paster amoris
Illis cor misit mortuus
Haudque deest.

GEORGIUS
Episcopus
D. 24. Aplis



HÜLSEN
Smolenscensis
anno 1775.

22.

PODATEK ORDEROWY.

Podatek orderowy w tej dobie (1772--1794) gorzej jeszcze wpływał, niż kiedykolwiek: od roku 1773 kontrollował go Jaszewski.

Za rok ósmy (1772—1773) szpital wziął częściami duk. 576, za msze do Ś-go Krzyża żałobne poszło duk. 40. Na arkuszu dołączonym do rachunku inne cyfry, duk. 576 i 76.

W roku 9-tym (1773—1774) szpital otrzymał orderowego duk. 524, lub 528, za msze żałobne duk. 63.

W roku 10-tym (1774—1775) znajdziemy wielkie zmiany w kontroli samego dochodu. Dawniej zapisywał się latus, to jest wyliczały się co rok stare orderowe zaległości. Teraz opuszczała się ta rubryka i zapisywały się proste cyfry dochodu, co kto dał. Za rok ten dostało się szpitalowi duk. 679 (na arkuszu 691) i na msze do Ś-go Krzyża duk. 70 (na arkuszu 80). Wpływy orderowe co rok powinny były rosnać, bo kawalerów przybywało, a tymczasem zmniejszały się. Już taki entuzjazm budził order Ś-go Stanisława, że wszyscy go mieć chcieli. Dawniej sami wielcy panowie i senatorowie, kawalerowie Orła białego, nosili wstęgi Ś-go Stanisława, teraz byle pierwszy lepszy urzędnik ziemski, ksiądz z kapituły, szambelanowie, pólkownicy, tak zwani patrycyusze włoscy, austriacy hrabiowie z Galicji, nawet bez żadnych tytułów ziemianie, order dostawali. Król Stanisław August doszedł do takiej hojności, że jednego roku mianował po 200 kawalerów. W roku 1791 jak kalendarzyki polityczne pokazują, było kawalerów żyjących 963 osób. Ale w odwrotnym stosunku do kawalerów były wpływy. Panowie ośmielali kanoników i szambelanów. Gale orderowe ustawały. Dnia 8-go maja 1774 roku odbyło się zwyczajne nabożeństwo, chociaż Rplita była zupełnie spokojna i królowi z polityki wypadało wznawiać okazałości orderowe. Kawalerów przyjmowano odtąd częstokroć bez uroczystości. Za tém jedném opuszczeniem szły inne. Umarł w tym roku jeden z najniepoprawniejszych dłużników, Wojciech Opaliński, wojewoda Sieradzki, ostatni z rodu. Za lat dwa tylko opłacił, za lat siedm pozostał szpitalowi dłużnym. Z liczby innych zaległości wykazywanych jeszcze w tym roku, za lat 8 nie zapłacili z pierwszej nominacji Stanisław Dembiński, kasztelan Wojnicki, Franciszek Rzewuski, śpiący na pieniądzach; starosta Żmudzki Chodkiewicz i za lat 7 Ordynat Zamojski Jan Jakób, wojewoda podolski, który wykazywany jest i w zaległościach z lat następnych. Za lat 8 winien był z drugiej nominacji Lubomirski, wojewoda Braclawski; z trzeciej, Krasicki, który dostawszy się pod panowanie Brandenburgskie, w dochodach i dostojenstwach bardzo obciążony, nie mógł już tyle marnotrawić i oddał Fryderykowi stokrotnie za to, co winien był szpitalowi.

Rok jedenasty orderu, rozpoczęła na nowo uroczystość Ś-go Krzyża (8-go Maja 1775 roku). Król nawet pasował czterech kawalerów, pomiędzy którymi był Szczęsny Potocki, wówczas starosta Bełzki, lecz nie naśladował przykładu i zapłacił wpisy, potem nigdy nie zalegał w podatku. Najniepoprawniejsi i w tym roku pod tym względem byli: Franciszek Rzewuski, Stanisław Dembiński, Jan Mikołaj Chodkiewicz, Stanisław Lubomirski, wojewoda Braclawski i ksiądz Krasicki. Wpływ zatem i ten rok orderowy wynosił dukatów 724 dla szpitala i 56 (na arkuszu 66) dla Ś-go Krzyża.

Rok dwunasty (1776—1777) ciż sami co w roku zeszłym wykazani w rubrykach, jako zalegli w opłacie za lat 10. Gali nie było, tylko msza prywatna.

W trzy dni później mianowany kawalerem xiądz biskup Naruszewicz, zapłacił wszystko co należało, wprawdzie nie w pierwszej chwili. W tym roku już król zaczął całemi gronami mianować kawalerów. Ale też i rzadko kto z nich płacił. Na liczbę 32 mianowanych polaków było 29. Z nich tylko czterech nie uiściło się z długu. Wpływ od dawniejszych kawalerów wynosił dukatów 524 i na msze 81 (na arkuszu 84).

W roku trzynastym (1777 - 1778) odbyła się gala orderowa i zwykłe pasowanie kawalerów. Mianowanych w ciągu roku było 47, polskich między niemi 44. Zapłaciło 15. Szpital otrzymał wpływu z tego źródła dukatów 798 (na arkuszu 786) i na msze 60 (na arkuszu 75). Uderzająca jest ta ciągła różnica dochodów z dwóch źródeł przez nas notowana. Oczywiście zawsze tutaj liczby wyższe, przyjęć należy za normalne; dowód to w każdym razie złej kontroli dochodów.

W roku czternastym (1778 - 1779) gali nie było, ani nawet w dzień orderowy promocyi kawalerów, jeden tylko kawaler xiądz Młodziejowski znajdował się u Ś-go Krzyża. Późniejszych w roku nominacyi było 50, w téj liczbie 45 polskich. Zapłaciło nowych kawalerów tylko 17-u. Cały wpływ orderowy w tym roku wynosił dukatów 1035 (na arkuszu 1034) i na msze 70 (na arkuszu 115). Dochód może dotąd największy. Starostę Żmudzkiego Chodkiewicza, już nawet z listy kawalerów zalegających wypuszczono; powodu nie znamy, bo w żadnym razie nie zrobiono tego po śmierci, pan starosta dopiero w dwa lata później życie swoje zakończył. Dwóch było wtedy zaległych za lat 13, Dembiński i Rzewuski i dwóch za 12, Lubomirski i Krasicki.

Tutaj urywa się nagle wyjątek księgi, której tytuł: „Protokół kreacyi kawalerów orderu Ś-go Stanisława“. Snadź, już i ręce ustawały i usta zamilkły, żeby grochu na ścianę nie rzucać na próżno. Bądź co bądź nie świadczyło to i na stronę kontroli; panowie przestawali płacić, ale nie mogło zatamować się zupełnie to źródło dochodów. Co bądź i jakbądź przybywało, nie wszyscy przecież pozbawieni byli uczucia wstydu i przyzwoitości, a nie jeden z kawalerów miał zapewne i serce dla niedoli. Najmniejsze więc wpływy powinna była wpisywać kontrola i listy zaległości ciągle wykazywać. Ale widać, znudziła jęj się ta robota; pewna to, że była niewdzięczna, ale powinność przede wszystkim: kto w powinności się opuszcza, winien więcęj jeszcze, niż zalegli panowie.

Xiądz Drewnowski, jałmużnik orderu, był gorliwym mężem, jak to zaraz wskażemy z tém wszystkiem; na jego odpowiedzialności głównie leży, że nie prowadził dalej protokołu kreacyi, który po roku 1779 zawiera kart pustych kilkadziesiąt.

Kilka jeszcze uwag, do których daje nam powód zamknięcia „protokołu kreacyi.“ —

W dobie tego zamknięcia, za lat trzynaście, byli winni szpitalowi: Chodkiewicz, Dembiński i Rzewuski, najbiedniejsi widać z panów. Porachujmy wpisowe i coroczne ich składki. Każdy był winien wpisowego dukatów 25, składek 52,

razem 77 duk. i kancelaryę duk. 26; każdy więc winien był duk. 103, co pomnożone przez trzech, czyni straty do szpitala duk. 309, czyli złp. 5562. Osobno na msze każdy był winien duk. 13, czyli złp. 234. Razem 468.

Bardzo też biedni za lat 12 winni byli, Stanisław Lubomirski i xiądz biskup Warmiński Krasicki. Każdy z nich winien był wpisowego dukatów 25, składek corocznych dukatów 48, na kancelaryę 24; więc skrzywdził szpital każdy na dukatów 97. Dwóch ich więc zaległo w opłacie dukatów 194, czyli złp. 3492. Za msze każdy dukatów 12, obadwaj więc dukatów 24, czyli złp. 432.

Za lat jedenaście winni byli szpitalowi Jan Jakób Zamojski, ordynat, wojewoda Podolski, dalej Stanisław Chłapowski, kasztelan Międzyrzecki i Michał Leduchowski, kasztelan Wołyński. Każdy więc został winien $25 + 44 + 22 + 11 = 102$. Trzech winno tedy 306. Z tego na szpital dukatów 273, na kościół 33, co jest złp. 4114 i 594. Zapisany był i xiądz Smogorzewski, jako winien za lat 11, ale w następnych latach całkiem się z długu tego uścił, że zaś nie płacił w swoim czasie, sprawiedliwie może mu służyć wymówka. Mianowany kawalerem 8 maja 1767 r. trafił na rozruchy, które lat kilka nękały w Rzeczpospolite. Przez ten czas jako arcybiskup Połocki nie miał dochodów z dóbr, gdy dyjecezya jego była obsadzona wojskiem, dobra zajęte. Dopiero kiedy w roku 1779 został metropolitą i arcybiskupem Kijowskim, właśnie w dobie, w której przerywa się „protokół kreacyi,“ zaczynał się na nowo w rzeczypospolitej urządzać. Zaległości z owych nieszczęśliwych czasów pochodziły. Rządny, rozumny, szlachetny, jak tylko w normalnych ujrzał się stosunkach, zaraz pomyślał o biednych w szpitalu i dałby z siebie przykład innym, gdyby w owym czasie oschłość serca nie była tak pospolitą.

Za lat 10 winien był August Moszyński stolnik koronny, dukatów $25 + 40 + 20 + 10 = 95$, to jest na szpital złp. 1530 i na kościół 180.

Za lat 9 winni byli: książę Józef Czartoryski, stolnik Litewski i Antoni Czapski, podkomorzy Chełmiński i Józef Hylzen, wojewoda Mścisławski, każdy dukatów $25 + 36 + 18 + 9 = 88$. Trzech, dukatów 264 t. j. na szpital złp. 4266, na kościół 486.

Za lat 8 winni byli: hetman wielki Litewski Michał Ogiński, Ludwik Dąbski, wojewoda Kujawski i generał wojsk koronnych Korytowski. Ogińskiego mogły wytłomaczyć chociaż w części ruchy konfederacyi barskiej, w której czynny wziął udział; każdy z nich winien $25 + 32 + 16 + 8 = 81$; trzech razem dukatów 243. Z tego na szpital złp. 3942, na kościół 432.

Za lat 7 winni byli: Xawery Branicki hetman wielki koronny, Kazimierz Raczyński marszałek nadworny koronny, Stefan Gedrojć, xiąże biskup Żmudzki, Jan Borch, podkanclerzy koronny, Antoni Małachowski, pisarz wielki koronny, Jan Dietrich von Behr, szambelan, Stanisław Pruszyński, biskup Meliteński, Krzycki, podstoli Poznański, Maciej Mielżyński, starosta

Wałęcki i Rafał Gurowski, kasztelan Przemęcki. Wszystkich dziesięciu każdy winien po $25 + 28 + 14 + 7 = 74$. Wszyscy dukatów 740 na szpital, wypada od nich długu złp. 12060, na kościół 1260.

Za lat 6 winni byli: Stanisław Małachowski, referendarz koronny; książę Kazimierz Nestor Sapieha, generał artylerji litewski; Roch Kossowski, podskarbi koronny; Józef Wielopolski, chorążyc koronny; Tomasz Alexandrowicz, kasztelan Wiski; Józef Popiel, kasztelan Sierpski; Alexander Łętowski, podczaszy krakowski; Józef Mycielski, starosta Koniński; Celestyn Czaplic, koniuszy wielki koronny; Józef Mier, kasztelan Inflancki; Jan de Witte, generał komendant Kamieniecki; Teodor Szydłowski, kasztelan Mazowiecki, późniejszy teść króla; Makary Kurdwanowski, podkomorzy Buski, Adam Poniński, książę podskarbi wielki koronny; Karol Gomoliński, podkomorzy Łęczycki i Józef Szczaniecki, podkomorzy koronny; wszyscy razem 16-tu. Każdy winien $25 + 24 + 12 + 6 = 67$. Szesnastu winno dukatów 1072, to jest do szpitala złp. 17,568, dla kościoła 1728.

Nie rachujemy już więcej tych kawalerów co zadłużyli się szpitalowi za lat pięć, cztery, trzy, dwa, jeden. Dodane do siebie cyfry tych starszych tylko zaległości wykażą, że szpital stracił złp. 52,530; kościół zaś Śgo Krzyża na msze złp. 5580. Razem było straty do 60,000 kapitału. Strata to jednak daleko mniejsza od rzeczywistój, bo w kategoriach niższych, jeżeli mniejsze zaległe są summy, za to liczba kawalerów większa. Chociażby nawet i wypłacał się kto z tych zadłużonych, którycheśmy wymienili, chociażbyśmy nawet przyjęli że nie wszyscy byli winni wpisowe dukatów 25, zawsze przyjdzie do tego, że przepadały znaczne summy, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w rubrykach dochodów szpitala, dotąd największe summy jakie figurowały rocznie dochodziły do stu tysięcy złp., dopiero w tój dobie xiędz Jaszewskiego podniosły się do 200,000. Gdyby szpital miał do swego rozporządzenia milion złp., niedobór jakich kilkudziesięciu tysięcy nie wieleby zapewne znaczył, gdy zaś było dochodu znacznie mniej, te summy ubytków ciężkimi były stratami.

Uważajmy, że porządnych pod względem finansowym ludzi nie notowano w protokóle kreacyi, jako zalegających w opłacie. Do książąt Czartoryskich nikt nie miał pretensyi. Sławny finansista Adam Felix Łojko, mianowany kawalerem w 1786, najregularniej i w terminach przez statut orderowy przeznaczonych płacił: dawał przykład poszanowania dla prawa, bo tóż w ówczesnej Rzeczypospolitój był to wybrany z wybranych. Uderzającą to rzeczą, że król nie mianował kawalerem orderu księcia panie kochanku Radziwiłła, wojewody Wileńskiego, nawet kiedy się z nim stanowczo pogodził po swojej wycieczce do Nieświeża. Ale w ogóle Radziwiłłowie nie mieli łaski u króla. Było ich bardzo wielu, lecz kilku zaledwie otrzymało order Śgo Stanisława.

Król dowiedziawszy się o takim zaniedbaniu orderowego funduszu, zajął się tą sprawą tak gorąco, jak umiał. Chodziło mu tutaj o punkt honoru, boć fundusz ten sam dla szpitala obmyślił. Już xiędz Jaszewski w memoryałach swoich do kommissyi szpitalnej i sejmu jawnie kładł zasadę, że fundusz ten

zależał od łaski panów. Jak to od łaski, kiedy była ustawa, kiedy panowie biorąc order, dobrowolnie zgadzali się na opłatę, bo zabiegali gorąco o wstęgę? Król postanowił w to wejrzeć.

Zdaje się, że xiądz Franciszek Drewnowski, jałmużnik orderowy, dał powód. Mieszkając na kanoniach w Warszawie, ciągle się o składki panom bogatym przypominał i otworzył rodzaj kantoru na kanoniach *). Xiądz Młodziejowski odbywał właśnie wizytę kanoniczną kollegiaty Śgo Jana; xiądz Drewnowski witał go 30 maja mową uroczystą.

W kilka miesięcy po tój wizycie umarł xiądz Młodziejowski. Kancellarya Jałmużnicza Orderu przypominając pamięć jego spółkawalerom, wzywała ich publicznie do opłacenia zaległości należnych szpitalowi. **) Jużci król zapewne wiedział, jak się rzecz miała z podatkiem orderowym, lecz długo milczał. Publiczne upominania się przez gazety, ponawiane kilka razy do roku, zawsze z powodu śmierci kawalerów, musiały go zniecierpliwic; xiądz Drewnowski nacierał zrzęcznie, zawsze tylko przypominał kawalerom powinność odprawienia 30 mszy żałobnych i tylko przy tój sposobności upominał się o należność szpitalną. Rzecz główną, o którą mu chodziło, zasłaniał i tylko jako kapłan dogadzał miłości chrześcijańskiej, troszczył się wyłącznie o dusze zmarłych. Nie grał więc roli natrętnego adwokata, chociaż natrętnie się przypominał, jak gdyby chciał przez to wzywianie publicznie spowodować wnięszanie się władzy królewskiej.

Jeżeli takie miał zamiary; dopiął celu, król nie mógł milczeć. Jakoż dowiadujemy się nie długo, że doniesiono królowi o tych nadużyciach kawalerów ustawy orderowej. Żeby nie drażnić opinii przeciw xiędzu Drewnowskiemu, Gazeta Warszawska użyła nie osobistej formy i nie wymieniając nikogo mówiła, że „doniesiono królowi.“ Musiał się xiądz Drewnowski zastawiać jakąś opieką, bo wiedział, na co się narażał, więc chociaż niezawodnie sam doniósł, chociaż wezwany przez króla pewne złożył oświadczenia, nie sam tu przecież występuje oskarżycielem publicznym, ale daje się użyć za narzędzie woli, spełnia tylko rozkaz, który zalecony mu był w ustawie.

Doniesiono tedy królowi, że kawalerowie zalegają w opłacie orderowej, że kilku nic jeszcze nie dało, nawet wpisowego. Widzieliśmy, że nie kilku ale większość nie płaciła. Nie chciano zbyt drażnić panów, żeby ich oskarżano wielu, wydrukowano więc w gazecie że tylko kilku zaległo w opłatach. Może téż był to środek dyplomatyczny. Powiedzieć, że kilku nie opłaciło było to wszystkich pobudzić, żeby starali się nie być z liczby tych kilku. Król się rozgniewał i polecił xiędzu Drewnowskiemu, żeby do przyszłego 8 maja 1780 r., starał się ściągnąć wszystkie zaległości. Dalej, żeby po terminie listę nie wypłacających kawalerów drukiem przez gazety ogłosił. Żeby zaś postraszyc rzeczywiście, kazał król nawet i ten swój rozkaz ogłosić przez gazety.

*) Gazeta Warszawska, 1779, Nr. 42. Supplement.

**) Gazeta Warszawska, 1778, Nr. 20.

Spełniono wolę króla i pod 8 grudnia 1779 roku wydrukowała gazeta surowe rozporządzenie królewskie. *). W trzy miesiące później w gazecie 8 marca 1780 r. ponowiono pogrózkę, do czego dało powód kilku kawalerów zeszlých ze świata. Przypomniano przy tój okoliczności, że za umarłych ci, którzy pozostali przy życiu nabożeństwo winni odprawić i składkę u Dzieciątka Jezus złożyć. **).

Wisiął więc miecz Damoklesa nad kawalerami. Zdawało się że przecie wstydu nie postradali.

Po ósmym maja (1780 roku), król kazał xiędzu Drewnowskiemu żeby zdał sprawę jaki był skutek ogłoszeń i rozkazu. Na co jałmużnik w obecności zebranych kawalerów oświadczył królowi, że większa ich część zapłaciła lub obiecała zapłacić za pierwszą lepszą sposobnością. Niektórzy nareszcie nic nie oświadczyli, ani tak, ani inaczej, z czego wnosił xiądz Drewnowski że muszą gdzieś żyć w zakęcie, na wygnaniu, bo do nich nie dochodzą ani wieści, ani gazety, ani rozkazy. Dodawał Drewnowski, że robił co mógł i że za każdą razą, jeżeli który kawaler nawiedzał Warszawę upominał się u niego o składki, że otrzymywał ciągłe same obietnice, bo pomimo ich wyjeżdżali nie dopełniwszy obowiązku; gorliwy jałmużnik pilnował nawet chwili ich wyjazdu i jeszcze się upominał i nic nie wskórał. Niektórzy zbyli go drobnostką, niektórzy i grosza nie dali. Szlachetniejsi byli kawalerowie cudzoziemscy. Dowiedziawszy się z gazet, że Drewnowski poszukuje należności, pisali do niego, ci i owi, listy z ubolewaniem, że nic o tym obowiązku opłaty na szpital nie wiedzieli, dowiedziawszy się zaś z gazet o prawdzie i obowiązku, obiecywali dobrowolnie płacić. Szkoda, że Drewnowski nie podaje nam nazwisk tych kilku kawalerów szlachetnych, bo naturalnie musiało być ich tylko kilku. Korzystał ze sposobności xiądz Drewnowski, i na listy odpisywał. Zapewne ich ostrzegł że obowiązku nie mają, że nie ich ściga się po gazetach, ale na żądanie, żeby nie wstrzymywać serdecznych natchnień, zawiadamiat, jak i kiedy mogą płacić. Żeby zaś nie było wymówki dla winnych, że nie wiedzieli o niczém, jałmużnik zalecał, żeby do sejmu przyszłego pospieszali kawalerowie z opłatami; do tego czasu obiecał się wstrzymać z drukowaniem ich nazwisk. Ponieważ to ogłoszenie robiło się w początkach czerwca, mieli jeszcze kawalerowie trzy lub cztery miesiące czasu. Prosił, żeby jedni drugich na zjazdach obywatelskich o terminie tym uwiadamiiali, rachował tóż na bytność kawalerów w stolicy podczas sejmu. Wszystkich użył sposobów, żeby fakt smutny nie pozostał w tajemnicy.

Uważaliśmy, że xiądz Drewnowski używał wszelkiej delikatności względem niepoprawnych. Niezawodnie wmawiał w nich, że większość zapłaciła, niezawodnie wmawiał, że żyją gdzieś po jakich zakątach, tłómaczył że nawet do nich nie dochodzi echo. Bo chyba trzeba by przypuścić, że ci kawalerowie zerwali z całym

*) Gaz. Warszawska, 1779, Nr. 98.

**) Gaz. Warszawska, 1780, Nr. 20. Supplement.

światem, z królem, z sejmem, ze szlachtą, z Warszawą, z towarzystwem, że ich gazety, echo nie dochodziło. Zamiast ogłosić od razu nazwiska niewypłatnych, zwłokę wypraszał. Wstydił ich to zapewnieniem że zapłaciła większość, to skwapliwością kawalerów cudzoziemskich do spłacenia składek. Nareszcie był natrętnym, i natrętnym straszliwie, tak się przynajmniej zdaje ze słów jego: jak wierzyciel, następował, że tak powiemy, na pięty dłużnikom i sądził, że ich znudzi, że ich rozgniewa. Ale tych ludzi nic nie wstydiło. Szlachcie nie przywykły był do płacenia żadnego podatku, a składkę dobroczynną uważał za podatek. Orderu pragnął, ale zapłacić za niego nie miał pieniędzy. Wolteryński rozum przyniósł do nas nadzwyczaj nieludzką oschłość serca. Przed stu laty jeszcze, każdy pan, każdy majątniejszy szlachcie za święty sobie obowiązek uważał, budować kościoły, fundować nabożeństwa, sypać hojne na dobroczynność fundusze; w dobie zaś Stanisława Augusta, żeby uniknąć kilku-dukatówój składki, ludzie zdobywali się na wszelkiego rodzaju nیکczemności.

Król przyjął wniosek xiędza Drewnowskiego, żeby ostateczne postępowanie w tej mierze zawiesić aż do sejmku, ale groził i ten gniew swój w ogłoszeniach Drewnowskiego kazał ogłosić, że później na żadną zwłokę nie zezwoli; oznajmiał zaś od siebie jałmużnik prośbę, żeby kawalerowie jedni drugich zawiadamiali o powinności składowój. Bywały później wymówki, że pieniądze nadsyłano, ale ich jałmużnik nie widział. Król postanowił, żeby tę sprawę należycie wyswiecić: kto odsyłał przez kogo i jaką drogą? Ci co się nie wytłomaczają — dostaną się na listę, chociaż powiadają, że opłacili *).

Czy król naprawdę spodziewał się, że te pogroźki sprawią jaki skutek? wątpimy bardzo. Znał dobrze swój naród i czuł, że ani zagrożenie obojętnych nie wstrzyma, ani też, że pomimo całego uporu, nie znajdzie na nich żadnego sposobu. Ogłoszenie listy, to pogroźka na wiatr. Jeżeli król znał panów, znali i swoje stanowisko panowie, dobrze wiedzieli, że do publicznego oskarżenia nigdy nie przyjdzie. Do jakiej takiej równowagi w Rzeczypospolitej przychodził; z królem panującym już lat szesnaście, rade nie rade godziły się stronnictwa. I król zapaliłżeby dobrowolnie dom własny? obraziłżeby panów na siebie? a cóż to za krzyki by się wtedy podniosły na obaloną wolność! każdy z panów od obrazy takiej broniłby się sejmikami, mowami, gniewami. Tę opozycję niesforną potrzeba było siłą złamać, kiedy inne sposoby nie pomagały; król zaś, ofiara wszystkich namiętności narodowych, na złamanie to żadnej nie miał siły; — wszystko więc musiało zostawać po dawnemu. Nierząd w głowach swobodnie hulał.

Zebrał się już sejm pod laską Antoniego Małachowskiego, jednego z zadłużonych. Ledwie się zebrał xiądz Drewnowski i późno w Gazecie Warszawskiej z 11 października, wzywał kawalerów obecnych na sejmie, żeby się oświadczyli, co ze składkami zrobić myślą. **). Zatem listy nie ogłoszono przed sejmem jak

*) Gazeta Warszawska 1780 roku, Nr. 46, z dnia 1-go Czerwca.

***) Gazeta Warszawska 1781 roku, Nr. 82.

król groził. Ależ to wezwanie jałmużnika zdaje się żadnego nie miało skutku, bo w miesiąc później z okoliczności rocznicy porwania króla w dniu 3 listopada, znowu książę Drewnowski wołał na dłużników, żeby uścili się przed końcem sejmu *).

Listy nie ogłoszono, składki po staremu zalegały.

Więc książę Drewnowski donosząc o śmierci każdego kawalera przypominał pozostałym przy życiu, że mają obowiązek odprawić 30 mszy za jego duszę i przy tej okoliczności zgrabnie przypominał się po gazetach o składki. Nawet nie sam to robił, ale większych od siebie, biskupów, prosił, ażeby się upominali. Tak książę Sielunski, proboszcz i koadjutor płocki, Hilary Szembek, mąż szanowny, odprawiając mszę żałobną za kawalerów u Ś-go Krzyża w Warszawie (w listopadzie 1791 r.), wołał za Drewnowskim **).

Żeby ułatwić kawalerom opłatę, zdobył się książę Drewnowski na pomysł bardzo praktyczny. Ustanawiał po prowincyi kantory opłat jałmużniczych. Ponieważ Szpital Dzieciątka Jezus zostawał pod dozorem misyjonarzy, dla tego bardzo właściwie używał pomocy zgromadzenia, które bardzo się rozpowszechniło po ziemi polskiej. Upoważniał więc misyjonarzy w Gnieźnie, w Poznaniu, w Krakowie i Wilnie do pobierania opłat, żeby przez to każdemu kawalerowi najdogodniejszą nastęrczyć zrzeczność. Ogłosił ten sposób poboru w Gazecie, przypominając śmierć Stanisława Narzymskiego, podkomorzego Ciechanowskiego w roku 1784. Zapowiedzieć go nieśmiał wyraźnie, tylko przy takiej okoliczności ***).

W ostateczności przyszło królowi przyjąć na siebie samego urząd jałmużnika orderu. Kazał sporządzić umyślnie listę zaległości, wziął ją do siebie i potem na swoich pokojach sam upominał się u panów, którzy go nawiedzali, boć potrzebowali łask, względów, chociażby się ocierania o zamek królewski. Najwięksi przeciw panu krzykacze nie zapominali tej dworskiej powinności: Brutusem i Katonem nikt nie był w Polsce. Sposób ten pobierania opłat orderowych pokazał się dosyć skutecznym. Tu i owdzie jakieś zaległości spływały do kasy szpitalnej. Można także sądzić z pewnych poszlak, że ta jałmużnicza czynność podobała się królowi. Stanisław August był bardzo drobiazgowym człowiekiem; lubił niezmiernie wiele pisać i pisał rzeczywiście, a najwięcej listów, do wszystkich przyjaciół i nieprzyjaciół, nawet do kamerdynera Ryxa, który był na każde zawołanie królewskie. Sami posiadamy w naszym zbiorze 6, 7, listów królewskich do Ryxa pisanych z pokoju do przedpokoj. Gdyby król był został rejentem kancelaryi, nieby nie mieli do roboty pisarze i sekretarze królewscy; pracowałby za wszystkich. Otóż kiedy zaniedbano owego „protokółu kreacyi,“ król sporządził sobie dla użytku własnego zeszyt,

*) Gaz. Warsz., Nr. 89.

**) Gaz. Warsz., 1787, Nr. 88. Supplement.

***) Gaz. Warsz., 1784, Nr. 34.

który miał zawsze pod ręką, a który poniekąd zastępował starą księgę jałmużniczą i był nowym protokołem kreacyi, tylko w zmienionej formie. W protokole głównie chodziło o spisy kawalerów, tutaj o zaległości. Król własną ręką zeszyt ów zatytułował: „Zaległość orderowa do Dzieciątka Jezus.“ Zeszyt ten zwyczajny z kilku arkuszy złożony, niedbałą ręką pisany, nie oprawny, znajduje się także pomiędzy rękopismami Biblioteki Głównej w Warszawie, jak i protokół kreacyi.

Zeszyt ten otworzony został w drugiej połowie 1787 r., co widać z nagłówka który go rozpoczyna: „Specyfikacya zaległej należitości na szpital Dzieciątka Jezus od kawalerów orderu Śgo Stanisława do 8 maja 1787 roku.“ Cały kajet pisany ręką nieznaną; pismo wyraźne ale brzydkie, chropawe, papier prosty i bardzo zwyczajny: to wszystko nareszcie pokazuje, że nawet w formach u nas ubliżano królowi, ale takie było położenie rzeczy, że i król do tego przyzwyczaił się i że panowie, szlachta i sekretarze nic tego nie widzieli.

W zeszytce mamy wyliczonych zaległych kawalerów w chronologicznym porządku od r. 1765: nieład przebiega się wszędzie. Kiedy w ustawie wyraźnie stoi, że wstępnego płaci się dukatów 25, tutaj w „specyfikacyi“ rachują duk. 24. Kiedy cudzoziemców ustawa uwalnia od składek, tu wykazani są różni kawalerowie obcy, że tyle a tyle winni. W ogóle uważamy, że w „specyfikacyi“ nie są wymienione wszystkie długi, ale tylko większe. Nie można w ogóle być pewnym, kto co winien. Kiedy przerwał się „protokół kreacyi“ na roku 1779, Specyfikacya pojawia się w roku 1787. Upłynęło pomiędzy jedną a drugą epoką lat 8. Wiemy, że przez ten czas ci i owi opłacali się, chociaż nie wiemy, ile kto oddał szpitalowi. Specyfikacya mało nas w tym względzie objaśnia.

Czytamy w niej naprzykład, że z roku 1765 winni są po 24 dukatów: Xawery Branicki, Franciszek Rzewuski i po 20 dukatów: książę Józef Czartoryski i Jan Jakób Zamojski, ordynat. Zdaje się, że tu nie o wpisowe chodzi, bo nie byłoby w takim razie obok siebie summ 24 i 20 dukatów. Wiemy dalej, że pisarz Rzewuski w roku 1779 nie opłacił za lat 13; jeżeli tutaj zaś czytamy, że za lat 5, wypada, że wciągu ostatnich lat kilku za nastawaniem królewskim, 8-letnie zaległości opłacił. Tak samo widać, opłacili się cząstkowo inni trzej kawalerowie. Branicki wykazany pod rokiem 1779, że zaległ w opłacie za lat 7; więc od roku 1772: w „specyfikacyi“ mają do niego pretensji tylko o 24 dukaty, więcby zaległ tylko od roku 1781, a dawnyby dług opłacił. Ale w takim razie po co się pisze, że są winni od roku 1765? Właściwiej byłoby „napisać, że z kategorii kawalerów mianowanych w roku 1765, ci a ci, od roku tego a tego, są tyle a tyle, winni.

Tak samo z kategorii kawalerów mianowanych w roku 1766, winni są w specyfikacyi: Lubomirski, wojewoda Kijowski, dukatów 80; Józef Popiel, dawniej kasztelan Sierpski, później Lwowski, teraz ex-kasztelan, dukatów 56; Alexander Łętowski, dawniej podczasz, teraz stolnik Krakowski, również duk. 56; Józef Potocki, ex-krajczy koronny, dukatów 52; Józef Mycielski, dawniej

starosta Koniński, teraz wojewoda Inowrocławski, dukatów 28; dalej xiądz biskup Żmudzki, Szymon Gedrojć, Michał Ronikier, cześnik Litewski i Mikołaj Piaskowski. ex-kasztelan Inowłodzki, każdy po dukatów 24.

Z kategorii kawalerów mianowanych w roku 1767: Krasicki, biskup Warmiński, zapisany dłużnikiem za lat 6 tylko, to jest, duk. 24. Wypadałoby z tegoż napozór, że wszystkie raty zaległe aż po rok 1781 zapłacił. Wprawdzie wybrał się Krasicki do Polski na Ruś w roku 1782 i przejeżdżał przez Warszawę, od króla podejmowany. Wprawdzie król mógł upomnieć się u niego o ten dług szpitalny, ale cała zaległość wynosiła w roku 1782 dukatów 130, to jest, złp. 2340. Jeżeli Krasickiemu trudno było płacić osobno po kilka dukatów i to wtenczas, kiedy miał udzielne księstwo, ogromne dochody, jak wierzyć, że zapłacił sumę, jak na marnotrawcę większą i to w owych czasach, kiedy mu, jak sam się wyraził, suknię podcięto? Pewno z kapitałem nie jechał do Warszawy, a miał daleką jeszcze podróż na Ruś, pieniądze mu na drogę były potrzebne. Zresztą król był dla niego w ten czas bardzo uprzedzający; obiecywał mu biskupstwo w Krakowie, kiedy zawakuje. Jak tu gościa drogiego pociągnąć do opłaty? Król mu wybaczył, bo sam był straszliwie marnotrawny, wiedział co to samemu nic nie mieć. Uderza też w „specyfikacyi“ pod rokiem 1771 zapisany dług „hrabiego Krasickiego“ za lat 13 i razem z pierwszym rokiem summa jego zaległości wyrachowana aż na duk. 73. Jestto rodzony brat księcia biskupa: widzimy, że obydwaj mają familijne rysy. Gotowiliśmy tedy prędzej przypuścić, że te lat 6, (rachujemy tylko 4 dukaty corocznie na szpital, potrącamy kancelaryę), rachowały się Krasickiemu od roku 1767 aż po rok 1773, to jest do czasu, w którym się dostał pod panowanie Fryderyka. Wprawdzie wykazane było imię Krasickiego w protokóle kreacyi przez lat 12, lecz tamto się skończyło, sprawa inny obrót brała odczasu, kiedy król pełnił obowiązek jałmużnika; przez przyjaźń dla biskupa, zwalniał go od opłaty, to jest za czasu panowania pruskiego kładł Krasickiego w kategorię cudzoziemców. Od złego dłużnika bierz mówią i łyka: tutaj od złego dłużnika nie brało się nic, tylko poprostu darowało mu znaczniejszą część długu i dla zachowania pewnej przyzwoitości wykazywało się go z małą zaległością.

Jeszcze znaczniejsze summy winni są: generał Korytowski dukatów 85; Mielżyński, podkomorzy Wschowski dukatów 81; Alexandrowicz, podkomorzy Lidzki i Jan Stecki, starosta owrucki i Maksymilian Mielżyński, sekretarz królewski po dukatów 73; szambelan Dietrich von Behr, kasztelan Mazowiecki Franciszek Podoski i wojewoda Płocki Teodor Szydowski po dukatów 25: innych wielu nie piszemy.

Szydowski, wojewoda Płocki był teściem królewskim, cały los swój był winien Stanisławowi Augustowi: w lat kilka ze smerda został panem, że użyjemy tutaj wyrażenia Zygmunta Starego o kniaziu Glińskim.

Jednakże gdy król od najpokorniejszego teścia nic wykołatać nie mógł, coż wydobył od innych?

W tejsze „specyfikaacyi“ spotykamy tak nazwane podówczas „latusy“, czyli po dzisiejszemu „do przeniesienia i z przeniesienia“ obrachowane summy orderowe z każdego osobno roku. Muszą to być zaległości, bo cyfry nie zgadzają się nigdzie, z cyframi jakie zanotowane są po księgach dochodów orderowych pobranych. Latusy te następne summy przedstawiają:

za rok	1szy	1765—1766	należało się	długu	dukatów	408,
„	2gi	1766—1767	„	„	„	292,
„	3ci	1767—1768	„	„	„	526,
„	4ty	1768—1769	„	„	„	646,
„	5ty	1769—1770	„	„	„	652,
„	6ty	1770—1771	„	„	„	638,
„	7y	1771—1772	„	„	„	763,
„	8y	1772—1773	„	„	„	891,
„	9y	1773—1774	„	„	„	717,
„	10y	1774—1775	„	„	„	494,
„	11y	1775—1776	„	„	„	594,
„	12y	1776—1777	„	„	„	734,
„	13y	1777—1778	„	„	„	489,
„	14y	1778—1779	„	„	„	574,
„	15y	1779—1780	„	„	„	498,
„	16y	1780—1781	„	„	„	293,
„	17y	1781—1782	„	„	„	301,
„	18y	1782—1783	„	„	„	388,
„	19y	1783—1784	„	„	„	195,
„	20y	1784—1785	„	„	„	300,
„	21y	1785—1786	„	„	„	75,

Summa tych latusów wynosiła za lat 21 dukatów 10,468 czyli złotych 168,424.

Jeszcze w początku roku 1788, król naglił przez gazety *) kawalerów do opłaty orderowej. Lecz wkrótce zaszedł sejm wielki i tyle było ważnych spraw do załatwienia, że nikt już na takie drobiazgi, jakimi były długi szpitalne nie uważał. W czasie sejmu i sam król zapewne nie wiele dbał o takie drobiazgi, skoro kawalerów byle jakichś i byle dla jakichś względów nominował tłumy, co chwila po kilku. Później jeszcze, kiedy złożywszy koronę, nie miał już nawet prawa rozdawania orderów, u m y ś l n i e a n t y d a t o w a ł p r z y w i l e j e, ażeby rozdawać jeszcze ordery. Tacy kawalerowie oczywiście już ani pojęcia nie mieli o swoim obowiązku względem szpitala.

*) Gas. Warsz., 1788, Nr. 11.

23.

SPRAWY I NĘDZA. AKTA PARAFIALNE. WSPOMNIENIA MALTAŃSKIE.

Wspominaliśmy, że xiądz Młodziejowski popierał sprawę szpitala Dzieciątka Jezus na drugim sejmie delegacyjnym (1772—1775). W aktach szpitala znajdujemy ślad, który nam objaśni tajemnicę téj serdeczności xiędza kanclerza: oto pożyczał summy szpitalne, na wieczne nieoddanie. Zadłużony, wnioskami sejmowemi się wywdzięczał. Dopiero po śmierci jego wyszły na jaw te pożyczki, kiedy zbiegł się tłum wierzycieli do pozostałej massy spadku. Pokazuje się, że kilka zapisów dla szpitala Młodziejowski przejął w drodze za nim jeszcze go doszły i pewność, że je odda, zapisywał na pałacu swoim i kamienicy, jaką miał w Warszawie pod prawem Chełmińskim na ulicy Miodowej. O dwóch zapisach w taki sposób przejętych wiemy. Jeden stanowił sumę 1800 złp., z większej summy 4000 złp. pochodzącą na mocy testamentu jakiegoś nieznanego nam bliżej Dzidowskiego. Drugi zapis 3000 i procent z niego 540 złp. darowany przez Teresę z Załuskich Ossolińską, starościcą Nurską. Razem dwie te summy wynosiły 5340. Po śmierci Młodziejowskiego wyrok radziecki miasta Staréj Warszawy z dnia 2 września 1782 r. w spełnieniu wyroku sądów króla Imci Assesorskich rozkazał pałac z meblami i ruchomościami sprzedać przez publiczną licytacyę na zaspokojenie wierzycieli *). Już wyrok poprzedni z dnia 10 lipca oddalił szpital z pretensjami do innych dóbr zmarłego; bo do pałacu i kamienicy z a wielu zgłosiło się pretendentów. Wyrok ten za 50,000 złp. podskarbiemu Ponińskiemu, z wierzycieli jednemu pałac i kamienicę przyznał, ale potem się cofnął pan podskarbi. Dług ten szpitalny niezawodnie przepadł, chociaż z innéj strony gazeta księdza Łuskińy wygłaszała pod niebiosą szczodrobliwóść testamentu x. Młodziejowskiego. Rozpisał kanclerz blisko dwa miliony (przeszło 1,820,600). Wiele poszło wprawdzie na prywatne zapisy, ale x. Młodziejowski pamiętał o wyposażeniu ubogich panien, o wstydzących się żebrać, o podupadłych przez ogień i chorobę. Te dobroczynne zapisy wynosiły kilkaset tysięcy złp. **). Dobroczynność ta odbywała się kosztem szpitala i nie jednéj zapewne łyzy. M ł o d z i e j o w s k i m a j ą t e k w i e l k i z o s t a w i a ł, a l e w i ę k s z y p r z e m a r n o w a ł; z b i e r a ł g o z a ś b e z s k r u p u ł u; j a k w y p a d a ł o.

Xiądz Jaszewski przeprowadzał sprawy po sądach. W tym celu upoważniał pełnomocników, zupełnie jak Baudouin; żeby w imieniu szpitala po wszech władzach stawali i wszystko co wypada robili. W akcie jego z dnia 23 listopada 1775 r. mamy aż 23ch pełnomocników: prawo ich trwało na lat trzy.

*) Gaz. Warsz. 1782, Nr. 74. Supplement.

***) Gaz. Warsz. 1780, Nr. 27. Supplement.

Miał więc p o z y c z k i i processa, które rosły jakby kwiaty na wiosnę — po xiędzu Młodziejowskim miarkujemy jak dochodziły szpital zapisy; zresztą przykładów innych przytoczyliśmy już kilka, może kilkanaście. Jedni nie uścili się, drudzy w złe ręce powierzyli swoje zapisy dla szpitala, inni wreszcie pożyczali od szpitala, kiedy sam szpital był w niedostatku, rad nie rad musiał: bo kto się mógł panom możnym i różnym wpływom oprzeć? Mamy podejrzenie i że nawet i wielka liczba tych zapisów, jakieśmy już wyliczyli, nie płynęła z dobroczynnej woli mniemanych ofiarodawców — lecz z przyjętych przez nich zobowiązań. Takim się nam np. wydaje zapis pani Krystyny z Sapiarów Massalskiej podczaszyny litewskiej. Michał Juszyński, właściciel tak zwaną Gdańską piwnicy w Warszawie, jeszcze w 1764 r. zapisywał na nią 880 dukatów, dla trzech szpitali: Dzieciątka Jezus, Śgo Rocha i Śgo Kazimierza, sumę tę wzięła Massalska i oparła ją na włości Połonsku w powiecie Wołkowyskim.

Przychodziło już do ostateczności szpitalowi, kiedy w Gazecie Warszawskiej xiędza Łuskiny pod dniem 22-gim Marca 1775 roku, czytamy takie np. ogłoszenie: *).

„Szpital Generalny Dzieciątka Jezus, nie mając czém i naprzykrza-
 „jących się dłużników zaspokoić, i zawartego w nim ubogich chorych
 „i dzieci mnóstwa, dalej podejmować, chce na żywność tych ubogich
 „ludzi, reszty sreberka kościelnego i aparatów sprzedać, także niektóre
 „sprzęty, osobliwie jedną karetę, dobrze zażywaną, sukniem niebieskim
 „wybitą, i półkrytek także zażywany tryką zieloną wybity, sprzedać za
 „tanie pieniądze; także szory i inne mniej potrzebne sprzęty w szpitalu
 „za tanie ustąpić pieniądze.“

„Sreberko kościelne“ sprzedawał szpital, a ileż było tego sreberka? Baudouin zakupił go w r. 1762—1763 za 1600—1700 złp. Czy go potem więcej co przybyło? Jeżeli przybyło, to nie wiele zapewne więcej. Sreberko to, aparaty, „kareta dobrze zażywana,“ półkrytek, szory, wszystko to razem sprzedane opłaciły choćby dzień jeden życie szpitalne? I jakież to było życie wyzebrywane dzień po dniu?

Obojętność miasta i kraju dla szpitala, oraz w ogóle nie uiszczanie się kawalerów z orderowych powinności, dał raz powód x. Jaszewskiemu do publicznych, nawet namiętnych utyskiwań. Na gorycz skargi wpłynęła jeszcze okoliczność, która rozdrażniła, i tak już z natury nerwowe usposobienie x. Rektora. Anegdotka, w której ubliżało się szpitalowi obiegła lotem błyskawicy stolicę i pograniczne województwa: ludzie jak ludzie, więcej skłonni wierzyć złości, niż prawdzie, nie zastanawiali się, nie krytykowali anegdotki, ale ją jedni za drugimi powtarzali ślepo. Zkąd się urodził fakt, kiedy go niebyło, trudno

*.) Gazeta Warszawska, 1775, Nr. 28. Supplement.

sądzić. Ale oczywiście jakiś z nieprzyjaciół szpitala albo fakt skomponował, albo rzeczywisty jakiś do niepoznania przemienił i puścił wkoło. Rzecz była taka.

Rozeszła się wieść po Warszawie, że jakiemś biednemu fryzjerowi urodziło się dwoje bliźnięt. Nie mógł obojga wykarmić, więc poradziwszy się żony, z bólem serca zaniósł jedno do koła podrzuktów u Dzieciątka Jezus. Podrzuciwszy tajnie, odszedł a nie dostrzegł, że w kole było już drugie nieco wcześniej podrzucone dziecko. Za to widział go podrzucającego szyldwach, t. j. żołnierza szpitalny postawiony na straży i zawróciwszy go zmusił, żeby zabrał swoje dziecko, a kiedy się w kole dwoje znalazło, zmusił go zabrać i dwoje na téj zasadzie, że podrzucił oboje. Wrócił więc zasmucony ojciec z dwojgiem dzieci i zasmucił tem żonę, która ulitowawszy się nad trzecią sierotą, chciała i jemu dać piersi, ale rozwijając pieluszki nie swojego dziecka, spostrzegła w niej assygnację od któregoś bankiera warszawskiego na 50 dukatów tymczasowego wsparcia i stałego po kilka dukatów na miesiąc. Ucieszył się fryzjer z żoną, bo dla nich ten pierwszy datek i ta pensya co miesiąc stanowiły majątek. Ale zaraz dowiedział się i szpital, że bogaty podrzutek z koła został wzięty. Upominał tedy się o niego a kiedy fryzjer oddać nie chciał, szpital wezwał go przed sądy, które rozpatrzywszy rzecz, dały wyrok za fryzjerem przeciwko Dzieciątku Jezus.

W téj baśni było wiele złej woli. Przedewszystkiem co w niej oburza, to chęć autora oskarżenia szpitala o nieludzkosc i o łakomstwo: czuwają jego strażnicy i łapią na gorącym uczynku podrzucających, a nawet zmuszają ich, żeby brali dzieci już wprzód podrzucone. Lekkim kosztem chce się szpital pozbyć ciężaru i dopiero wówczas upomina się o swoją własność, kiedy widzi, że otwiera się dla niego nowe źródło dochodów; więc szpital nie jest chrześcijańskim przytułkiem dla niedoli, ale jakimś spekulacyjnym zakładem.

Szpital musiał od siebie w Gazetach zbijać tę baśń, i zbijając uwiecznił fakt, którego nie było, ale który daje nam miarę tych napaści, na które narażony był szpital. Szyldwach nie łapał nikogo, opowiadał szpital zbijając, bo szyldwach nie stał nigdy na straży w nocy, a tylko w nocy odbywają się wyprawy z podrzuktami do koła; wszakże to nędza nawet się wstydzi swojego kroku. Podrzucanie do koła odbywa się codziennie i jest to wypadek tak mały, że nikogo nie razi bynajmniej: kto chce może przynosić dziecię jawnie i podrzucać je, a jeźliby szyldwach i dostrzegł coś podobnego, nigdy ludzi nie łapie, nie stawia im żadnych przeszkód, owszem wszyscy podrzucają swobodnie i swobodnie odchodzą. Assygnacyi żadnej na dukaty nie było; nie było więc i sporu żadnego z fryzjerem i sądu. Szpital w obecnej chwili posiada przeszło 800 dzieci podrzuktów u mamek; przecież z a d n y c h s i ę n i e w y p i e r a i ludziom ich nie narzuca i chociaż sam ma nie wystarczające fundusze, a długi na utrzymanie sierot zaciąga, bo jaki taki przysługuje się dzieckiem (tu już widocznie zgryźliwa ironia xiędza Ja-

szewskiego), a ledwo kto przysługuje się jałmużną szpitalowi nawet powinna. Tu znów do kawalerów Ś-go Stanisława jawny przytyk *).

Rzeczywiście tak dotkliwe ciosy, jakie w takich powiastkach uderzały w xiędza Jaszewskiego, a więcej biegało ich niezawodnie, tém mniej były uzasadnione, że szpital za jego czasów wzrastał co raz to więcej przyjmował chorych, podrzuteków zaś coraz obficie j nabierał, tak dalece że w ciągu lat kilkunastu tych rządów liczba ich w dwójnasób się podniosła, od 400 do 800.

Człowieka zacnego to zawsze drażni, kiedy spełnia powinność a tymczasem ludzie, którzy jej nie spełniają, wyrzuty mu jeszcze robią. Prawda, że Baudouin krzywdy swoje ofiarował Bogu i ciosy zniósłby w milczeniu, ależ nie każdy Baudouinem, tém bardziej nie był nim xiądz Jaszewski, człowiek powinności, który i po innych wymagał także powinności.

A miał ich co niemiara; oddawna już szpital czuł potrzebę urzędzenia jakby małej parafii, nie z ambicji ale z konieczności. Podrzucano częstokroć niechrzczone dzieci, które potrzeba było ochrzcić. Wypadki śmierci powtarzały się często, ile w szpitalu. Sam w sobie szpital był jakby oddzielnym światem. Gdyby te chrzty, te śmierci, wypadały rzadko, można się było i do parafii zgłaszać do zapisania aktu, ale szpital miał całą swoją uorganizowaną władzę, miał duchownych kilku. Więc i szpitalowi i parafii Śto-krzyskiemu było to nie na rękę. Szpitalowi, bo mógł u siebie od razu, za faktem zdarzonym zapisywać akta; parafii, najobszerniejszej w Warszawie, stałaby się znowu ulga, żeby szpital sam sobie wystarczył, sam się obsłużył. Nie było też ani w szpitalu ani parafii požądaniach, ażeby przez to zrywał się związek duchowny, łączący z sobą wiernych jednej parafii: ani chciał kościół Śgo Krzyża władzy swojej dzielić na dwoje, ani pragnął tego szpital. Kościółby tracił i szpitalby tracił; kościół na rozdrobieniu i podzieleniu się parafii, szpital na przyjmowaniu obcych dla siebie obowiązków parafialnych, bo przyszłoby nie tylko swoich chorych i dzieci, ale i wiernych jednej okolicy miasta, chrzcić, spowiadać, komunikować, zaślubiać, chować i ogromne przez to zakładać akta.

Księża szpitalni aż nadto u siebie mieli do roboty, a mało środków utrzymania. Niema też nigdzie parafii przywiązanych do szpitala, bo te dwie instytucje kościelne nie wiele godzą się z sobą. Pogodzić rzeczy było łatwo; parafia Śto-krzyska pod tym względem usamowalniała szpital jeneralny Dzieciątka Jezus, że pozwoliła mu spisywać akty religijne dotyczące osób będących tylko w szpitalu.

Zdaje nam się że jeszcze Śliwicki pozwolił na tę nowość. Pierwszą statystykę tych czynności szpitalnych mamy za rok 1775.

*) Odwołanie to baśni przez szpital jest w Nr. 60 Gaz. Warszaw. z dnia 28 lipca 1787 roku.

Ochrzczono tutaj w ciągu roku chłopców 86, dziewcząt 102. Pochowanych osób było 467 i dzieci 290 *). Wszystkich więc aktów spisał szpital 745. Na szpital niepospolite to cyfry.

Liczby wzięte z innych kościołów warszawskich, nie są tak wielkie, jakby się zdawało na pozór, że wielkie byćby powinny. W ogłoszeniu zdaje się urzędowem w Gazecie czytamy największe liczby podane z parafii Śgo Krzyża, a jednak liczba chrztów wynosiła w roku 1775 dzieci płci męskiej 405 i 102 żeńskiej. Potem kolejno idzie: panna Marya, Święty Jan, Święty Jędrzej, parafia Ujazdowska, w końcu Dzieciątka Jezus, zawsze wykazywane oddzielnie, jako osobna parafia. Ujazdowska cyfra mało co większa od szpitalnej, obejmuje chrztów 101 i 113. Razem wszystkich chrztów w Warszawie w r. 1775, 1411 i 1407 to jest 2818; zatem szpital z czternastą częścią ogólną liczbą występuje. Z drugiej strony pierwszy szpital stoi ilością umarłych „dorodnych“ jak wyrażono w ogłoszeniu, to jest starszych ludzi. Za nim w kolei idą Śty Krzyż, Panna Marya, Ujazdów i w końcu Śty Jędrzej, który miał tylko 89 umarłych. Zmarłe dzieci osobno porachowano. Ale tu jest już ósm, nie sześć rubryk, bo cyfry podawane, oprócz parafij, jeszcze z kościołów Reformatorów i Karmelitów na Lesznie. U Reformatorów najwięcej pochowano dzieci, bo 951. Potem kolejną idzie Panna Marya 353, Śty Krzyż 347, Dzieciątka Jezus 290, Śty Jan 121, Ujazdów 109, Karmelici 23. Ogólna liczba zmarłych dorodnych 1550, dzieci 2194, razem 3744. — Dla porównania weźmy jeszcze inne statystyczne daty np. z roku 1778. Wtedy u Śgo Krzyża ochrzczone dzieci płci męskiej 560, żeńskiej 553, razem 1113, jak w całej Warszawie razem było 3351 chrztów. W tymże czasie umarło osób w parafii Śgo Krzyża 1160, w całej Warszawie 3107. Z porównania dat wypadła, że cyfra chrztów była w szpitalu o sześć prawie razy mniejszą od cyfry chrztów w parafij i 18 tylko razy mniejsza od cyfry ogólnej całej Warszawy. Z liczbą pogrzebów inny stosunek. Umarłych niema w całej parafii nawet dwa razy więcej, od cyfry szpitalnej; w Warszawie niema pięć razy więcej, ledwie cztery. Te stosunki dobrze się zniżają, jeżeli przypomnimy, a pewno tak jest, że w cyfrach statystycznych parafij porachowano i cyfry chrztów i umarłych u Dzieciątka Jezus. Szpital nie stanowił wtenczas osobno parafii, więc oczywiście jego liczby w liczbach parafij tonąć musiały. Jeżeli zaś dalej punkt porównania posuniem — przekonamy się, że tylko liczbą chrztów szpital stoi niżej od wszystkich ówczesnych parafij Warszawy, bo liczba zmarłych w nim mało co jest mniejsza od zmarłych w całych parafiach Śgo Krzyża, Śgo Andrzeja, za to równa się w parafiach Śgo Jana i Panny Maryi, wyższą zaś jest od Ujazdowskiej **).

*) Gazeta Warszawska z roku 1776, Nr. 2.

**) Wszystkie te statystyczne wykazy dla historii ówczesnej Warszawy, zgromadziłem w dziełku pod tytułem: „Śty Andrzej i Kanoniczki w Warszawie“, drukowanym w Bibliotece Warszawskiej 1851 roku Tom I i II: mianowicie porównać Tom I, str. 523—524.

Jeżeli więc sobie ulżył przez to szpital pracy że nie z każdym wypadkiem szedł do parafii, za to przysporzył jój sobie spisywaniem aktów, wśród których tylko rubryka małżeństw wakowała. Ślubów albowiem nie dawano w szpitalu.

Nie posiadamy cyfr statystycznych z lat następnych o działalności szpitala na téj drodze. Nie ogłaszała już ich więcéj Gazeta xiędza Łuskiny, a szkoda, bo byłyby to jednak rzeczy daleko ważniejsze i potrzebniejsze do zanotowania, niż te co chwila powtarzane w Gazecie anegdotki, w których znać tylko kwaśny humor i zgorszenie ze wszystkiego, co się działo na świecie.

Do wspomnień szpitala Dzieciątka Jezus, z czasów zarządu xiędza Jaszeńskiego, należą jeszcze maltańskie, w nim odprawiane uroczystości.

Wiadomo z dziejów, że ostatni z książąt Ostrogskich fundował na swoich rozległych włościach wołyńskich komandoryę maltańską po wygaśnięciu pokrewnych sobie książąt Zasławskich. Marzył zacny kasztelan o tém, żeby na pograniczach Rzeczypospolitéj od strony Turcyi dźwignąć zaporę na korzyść Polski i Chrześcijaństwa. Ale kiedy tę sprawę po śmierci już ostatniego z Zasławskich możni panowie, którzy umyślnie w tym celu wpisywali się do zakonu Maltańskiego, chcieli obrócić na czysto prywatną korzyść, któraby im tylko wielkie zapewniała dochody bez żadnej o Rzecz-pospolitą troski, stało się, że przez lat 80, dobra te zostawały w posiadaniu żeńskiéj linii dawnych potomków i że sprawa o naturę tych dóbr ciągle wisiąca. Zamiast komandorów nastawali ordynaci. Jeden z ostatnich ordynatów, bezdzielny, w połowie panowania Augusta III-go rozdzielił dobra pomiędzy przyjaciół swoich, lub towarzyszków swawoli. Wielkie krzyki podniosły się o to; hetman Branicki bronił Ostrogszczyzny jako majątku Rzeczy-pospolitéj, z którego miała jéj iść obrona, ale obdarowani, a wielu ich było, ludzie możni a wpływowi, potrafiliby ciosy wszelkie odwrócić i stali się właścicielami ziemskimi nie swoich posiadłości, złożywszy się wszyscy na kilkaset ludzi półku Ostrogskiego, który kosztem swoim utrzymywali dla Rzeczy-pospolitéj. Chociaż chciwość i łakomstwo obdarowanych zwyciężyły, wszelako może i dobrze się stało dla Rzeczy-pospolitéj, że wielka własność zasiłała całe grona szlachty; to tylko niedobrze, że dla téj chciwości zabrakło obrony Rzeczy-pospolitéj. Zdawało się, że sprawa Malty w Polsce bezwarunkowo zgubiona. Umiął jednak zakon przypomnieć się z prawami swojemi podczas drugiego sejmku delegacyjnego; minister jego pełnomocny hrabia S a g r a m o s o pozyskał dworów protekcyę i stanęła w roku 1775 nagła instytucya kawalerów maltańskich w Polsce. Nie było już z owych kawalerów obrony granic Rzeczy-pospolitéj, ale były pensye dla kawalerów z dóbr ordynackich wydarte. Dla pensyi tych zamaltańszczyło się w Rzeczy-pospolitéj. Każdy znowu chciał zostać kawalerem, żeby pobierać pensyę, lub mieć nadzieję na pensyę. Był wielki przeor Poniński, był podskarbi, sześciu komandorów wielkiego przeoratu i inni komandorowie fundowali familijne tytuły. Inni byli kawalerowie zaszczytzeni krzyżem *devotionis* t. j. h o n o r o w i, były i damy krzyżem orderowym zaszczycone i wre-

szenie oficyaliści orderu, t. j., agent i podskarbi, sekretarz skarbu orderowego i przeoratu, kapelan przeoratu i t. d. Na pensye poszło złp. 120000 z 300000 wyznaczonych na utrzymanie półku Ostrogskiego. Z pozostałych 180000 złp. na półk, odchodziło jeszcze 12000 złp. na kommissarzy do dóbr Ostrogskich. Komandorowie byli, kommissarze byli, Malta była, a wszystkich kosztem wojska podejmowała Rzecz-pospolita. W konstytucyi pisała, że „zakon przyzwoitości żądań swoich przed wyznaczonemi od stanów Rzeczy-pospolitéj do rozeznania praw kommissarzami, dokumentami konwinkującemi nie dowiódł.“ Jednakże Rzecz-pospolita „poważała interessowania się dworów“ *). Książę biskup warmiński Krasicki, także krzyż maltański otrzymał. Na co? po co? w jakich widokach? tego nikt nie zgadnie.

Od dnia 1-go Października 1774 roku rachował się już rok maltański i szły na przeorat summy Ostrogskie. Konstytucya sejmowa z roku 1776, tak postanowiła dodając, że gdyby kommissya skarbowa koronna, „uczyniła już jakie rozsądzienia tych summ, tedy ten wydatek nie funduszowi kawalerów maltańskich, ale rejmentowi Ostrogskiemu odciągnięty być powinien lenung“ **). Znowu płaci Rzecz-pospolita za wszystko.

Po urządzeniu się stanowczem zakonu maltańskiego w Polsce, czytamy w Gazecie Warszawskiej xiędza Łuskiны następującą ciekawą wiadomość: ***)

„Imć Pan Pułkownik Narzymski, na zgromadzeniu prowincjonalnym wielkiego przeorostwa Maltańskiego, okazawszy dowody swojej „familii, dnia 15-go terażniejszego miesiąca, w kaplicy tutejszej Dzieciątka Jezus, z rąk Imci Pana Ministra zakonu Maltańskiego, odebrał „krzyż tegoż zakonu. Tenże nowy kawaler wkrótce pośpieszyć ma na „granicę Tatarską, dla odprawienia tam zwykłego *karawanu* przy narodowem wojsku; aby mógł potem uczynić uroczystą zakonu swego professyę, i być zdolnym do otrzymania komenderyi, któraby podczas zawakowała w rzeczonym wielkiem Maltańskim przeorostwie.“

Pierwsza fundacya zakonu w Polsce, a raczój installacya jego, odbyła się w Grudniu 1774 roku, w niedzielę, w kaplicy nuncyusza xiędza Garampiego. Wtenczas pierwszy raz Sagramoso w obec nuncyusza wybranych komandorów pasował, to jest przyjmował do zakonu. Miecze ich leżały przed ołtarzem. Przed ewangelią uklękli przed hrabią Sagramoso, który każdego z nich w ramię i w rękę uderzał mieczem, poczem do boku im te miecze przypasywał; na każdego wkładał order. Podczas ewangelii stali nowi już komandorowie z dobytymi mieczami, nuncyusz ich błogosławił i miecze i odbierał od nich przysięgę. Nie było zaś w niej nic o czystości, bo na ten raz mogli być żonaci komandorowie (sami intryganci podostawali te stanowiska), i tylko ich następcy mieli być bezzenni. Nie było nic w przysiędze, że kawalerowie od-

*) Vol. leg. VIII, 202—205.

***) Vol. leg. VIII, 845 i Gazeta Warszawska z roku 1776, Nr. 86.

***) Gazeta Warszawska z roku 1776, Nr. 93.

prawią nowicyat, że pójdą na jaką wyprawę do Turcyi, bo nasi pierwsi maltańcykowie szli do gotowego, prosto do pensyi *).

Ale dla Narzymskiego, jak widzimy, te wyjątki nie służyły. Śpieszy półkownik na granicę Tatarską, żeby potem mógł odbyć professyę i zostać w Malcie komandorem. Bierze krzyż, ale już nie w kaplicy nuncyuszowskiej, tylko u Dzieciątka Jezus. Sagramoso sam zjeżdża na uroczystości; bez dowodów familijnych nikogo do siebie nie przypuszcza: arcy-arystokratyczny to zakon. Ma aż nadto dostateczne papiery półkownik Narzymski, potomek rodziny senatorskiej zamoznej. Na ziemi naszej mnożą się arystokratyczne Zachodu instytucye. Naprzód Kanoniczki, potem kawalerowie Maltańscy. Order nie udał się Władysławowi IV-mu, ale udaje się królowi Sasowi i Stanisławowi Augustowi, teraz upowszechnia się w Polsce trzeci jeszcze order Maltański.

Widzimy, że zakon szuka sobie i obrzędowej kaplicy, i że wybrał sobie na ten cel kościółek szpitalny Dzieciątka Jezus. Nie mamy wprawdzie śladu, żeby następne pasowania odbywały się w naszym kościółku, ale domyślać się należy, że tak było: pierwszy i ostatni w gazetach spotkaliśmy artykuł o Narzymskim, może dla tego, że sama nowość zajmowała. Po Narzymskim przecież było jeszcze kilkunastu kawalerów, którzy odbierali krzyże, ale obrząd już nie budził ciekawości publicznej.

Dezyderyusz Narzymski, na Niedzbarku, był bratem rodzonym owego xiędza Kajetana Józefa, którego nazwisko już kilka razy powtarzało się w opowiadaniu naszym. Walczył w wojsku saskim, pruskim i pod znamionami konfederacyi Barskiej. Zdaje się, że nie dopełnił warunku po przyjęciu krzyża to jest, nie pośpieszył na granicę Turecką, albowiem umarł tylko nowicyuszem, nie kawalerem, 1779 roku w Proszewie o mil 10 od Warszawy, pochowany w Siennicy u Reformatów w grobie rodzinnym, żył lat 60 **). Nie został komandorem, ale też czysty zupełnie, do pensyi się nie umizgał, tylko do Malty.

24.

STATYSTYKA SZPITALA ZA XIĘDZA JASZEWSKIEGO. DUPONT.

(1771—1792.)

Rzecz o czasach xiędza Jaszewskiego zakończymy statystycznymi wykazami i uwagami, jakie te wykazy następczą.

Ostatnią razą doprowadziliśmy ową statystykę do roku 1770 i rektorstwa xiędza Brzozowskiego włącznie. Tutaj przejrzymy liczby aż do roku 1792 t. j.,

*) Fakt z Gazet pisanych.

**) Gazeta Warszawska Nr. 71 i 89 Supplement.

do końca sejmu 4-letniego i nastania Targowicy. Bo lubo xiądz Jaszewski nie wiele wprawdzie przeżył tę epokę, przecież doczekał się jeszcze zmian wielkich, a rok 1792 stanowi zarówno przesilenie w dziejach Rzeczy-pospolitej jak i szpitala.

W roku 1771 było chorych w szpitalu Dzieciątka Jezus w ogóle 315, dzieci 423.

W administracyi osób i duchowieństwa	15.
Służby lekarskiej, osób	4.
Urzędników, osób	3.
Służby niższej, osób	36.
Mamek	46.
<hr/>	
Razem osób	104.
Ogół ludności wynosił w roku 1771 osób	842.

Zajmiemy się najprzód administracyą, bo to najważniejsza rubryka.

Uważamy, że służba lekarska zwiększa się o połowę w tej dobie, z dwóch osób skoczyła na cztery w roku 1771. Tłómaczy się to narastającą liczbą chorych i dzieci w Szpitalu; znać tutaj ciągły ruch po przyroście chorych i niemowląt, oraz przyroście samej służby lekarskiej; zdaje się, jakby jedno popychało drugie. Służby lekarskiej w roku 1778 jest już osób 5, w roku 1781 osób 6, w roku 1782 osób 7, w roku 1786 osób 8 i ta cyfra do roku 1792 pozostała niezmienną. Tak więc z nastaniem xiędza Jaszewskiego służba lekarska zwiększyła się o połowę i o tę drugą połowę podniosła się w ciągu tych lat 22; podniosła się szybko, cztery razy więcej.

Zresztą w ciągu pierwszych lat sześciu (1771—1776) niewidzimy żadnej zmiany w administracyi. Dopiero aż rok 1777 zmienia porządek; zamiast 46 mamek szpital ich w tym roku miał 48, to jest powoli wracał do swojej najwyższej liczby, która w roku 1769 aż osób 49 wynosiła. W roku 1778 widać powiększenie się służby lekarskiej i całej w ogóle administracyi. Duchowieństwa jest wtedy osób 18, służby niższej osób 40, to jest o 4 więcej, mamek 48. Odtąd wszystkie cyfry administracyi rosną.

Teraz jest w roku 1779 osób 20, w roku 1781 już osób 22, w roku 1782 nawet osób 24, poczem znowu spada liczba na osób 22 i utrzymuje się ciągle, tak aż po rok 1792 włącznie.

Mamek liczba w roku 1779 podnosi się od 48 do 50, w roku 1786 było ich 51, w roku 1787 mamek jest 52 i ta cyfra ciągle utrzymuje się aż do roku 1792.

Służby niższej liczba od 40 osób skoczyła w roku 1782 do osób 55: na raz w roku 1783 spada do osób 43, w roku 1784 podniosła się do osób 44, w roku 1788 do osób 46, w roku 1791—1792 do osób 54.

Cała liczba osób przeznaczonych do administracyi szpitala następnie się w zbiorowych liczbach przedstawia. Było wszystkich osób 104 aż do roku 1776 włącznie. W roku 1777 jest już osób 106, w roku 1778 już osób 114,

w następnych latach 1779—1780 osób 118. w roku 1781 osób 121, w roku 1782 najwięcej, bo osób 139; — poczem znowu liczba opada, bo w roku 1783 do osób 125, następnie przez dwa lata jest osób 126, w roku 1786 osób 128, w roku 1787 osob 129, przez następne trzy lata osób 131 aż w roku 1791—1793 osób 139.

Cyfry chorych bardzo nierówne za przeszłej doby, były i za Jaszewskiego bardzo nierówne, ale w ogóle najmniej o drugie tyle w przecięciu się powiększyły. W tamtęj dobie wynosiły 300—400 w przecięciu, teraz powiększają się ciągle i pierwszy raz w roku 1778 przechodzą tysiąc osób. Ten tysiąc spada zrazu cokolwiek, ale po trzech latach zdwoiwszy się raz jeszcze spada cokolwiek, ale w ogólności stoi na 1300—1700 i znów przybiera. W ciągu téj 22-letniej doby ludność ta trzy razy przekraczała liczbę 2,000.

Bliższe szczegółowe cyfry to najlepiej wskażą. Zaczyna się w roku 1771, od wcale skromnej liczby chorych 315, mniejszej dobrze od cyfry z 1770 r., ale w roku 1772 już jest chorych 440, w roku 1773 zaś 483.

Następnie jest chorych w roku 1774	osób	621
„	„	1775 „	827
„	„	1776 „	781
„	„	1777 „	664
„	„	1778 „	1191
„	„	1779 „	807
„	„	1780 „	887
„	„	1781 „	1000
„	„	1782 „	2597
„	„	1783 „	1656
„	„	1784 „	1448
„	„	1785 „	1372
„	„	1786 „	1792
„	„	1787 „	1556
„	„	1788 „	2075
„	„	1789 „	1767
„	„	1790 „	1748
„	„	1791 „	1821
„	„	1792 „	2124

Widzimy, że te cyfry są bardzo nieregularne. Nie wiemy czemu to przypisywać takie ich wahanie się, taką ich niepewność. Nie uderzyłoby nic to, gdyby cyfry zwolna się podnosiły lub zwolna opadały, ale te gwałtowne różnice wskazują na jakieś przesilenie wewnętrzne w szpitalu, czy téż więcej może na stan zdrowia w stolicy. Trzy razy cyfra chorych 2000 przechodzi w roku 1782, 1788 i 1792; w r. 1782 jest największą (2597). W całym okresie 70-letnim w historii szpitala, (1786—1831), cyfra ta jest największą i do tego nieproporcjonalnie wielką.

Cyfry niemowląt nie przedstawiają takich nieregularności.

W roku 1771	wynosiła	dzieci	423
" 1772	"	"	386
" 1773	"	"	368
" 1774	"	"	370
" 1775	"	"	361
" 1776	"	"	369
" 1777	"	"	468
" 1778	"	"	469
" 1779	"	"	586
" 1780	"	"	567
" 1781	"	"	688
" 1782	"	"	684
" 1783	"	"	670
" 1784	"	"	677
" 1785	"	"	679
" 1786	"	"	713
" 1787	"	"	796
" 1788	"	"	748
" 1789	"	"	797
" 1790	"	"	768
" 1791	"	"	794
" 1792	"	"	796

Cyfra podniosła się więc ogólnie : w roku 1777 przekroczyła 400, w roku 1779 dzieci 500, w roku 1781 dzieci 600, w roku 1786 dzieci 700 i na tej wysokości utrzymywała się ciągle, dochodząc prawie liczby 800.

Jeżeli weźmiemy na uwagę cały ogół ludności szpitala i chorych i dzieci i administracyi przekonamy się, że cyfry tych są następujące :

w roku 1771	było osób	wszystkich	w szpitalu	842, dalej
" 1772	"	"	"	930, "
" 1773	"	"	"	955, "
" 1774	"	"	"	1095, "
" 1775	"	"	"	1292, "
" 1776	"	"	"	1254, "
" 1777	"	"	"	1238, "
" 1778	"	"	"	1774, "
" 1779	"	"	"	1511, "
" 1780	"	"	"	1572, "
" 1781	"	"	"	1809, "
" 1782	"	"	"	3420, "
" 1783	"	"	"	2451, "
" 1784	"	"	"	2251, "
" 1785	"	"	"	2177, "

w roku 1786 było osób wszystkich w szpitalu	2633, dalej
„ 1787 „ „	2481, „
„ 1788 „ „	2954, „
„ 1789 „ „	2695, „
„ 1790 „ „	2647, „
„ 1791 „ „	2754, „
„ 1792 „ „	3059.

Liczba ogólna osób będących na utrzymaniu szpitala podniosła się w ciągu tych lat 22-ch.

Rok 1782, zróbmy i tę jeszcze uwagę, był wyjątkowy w tej dobie. Cyfry w nim podane do statystyki szpitala znacznie się różnią od wszystkich innych poprzedzających i następujących. Jakieś niepojęte przesilenie w tym roku się odbyło; liczba chorych z 1000 od razu skoczyła na 2597, liczba służby niższej z 40 na 55. W przyroście dzieci jedynie rok ten ma cyfrę cokolwiek niższą od poprzedniej z roku 1781. W przyroście dzieci poprzedni rok 1781 jest gwałtownym, bo w nim cyfra dawniejsza z 567 skacze nagle na 688 i w roku 1782 spada tylko o 4 niżej, bo wynosi 684. Więc jakiś gwałtowny był napływ dzieci, a w ślad za nim i napływ chorych do szpitala; ten zaś napływ chorych widocznie wskazuje na nędzę, na choroby w mieście. I domysł to tym więcej prawdopodobny, że w roku 1783, nagle te cyfry wszystkie spadają, jak wprzód nie wiedzieć dla czego nagle się podnosiły.

Przychodzimy do rubryki dochodów; tablice ich więcej skomplikowane, niż lat poprzednich. Dowodem będą następujące wykazy:

Było całego dochodu w roku 1771	148,570 złp.
„ „ „ 1772	171,191 „
„ „ „ 1773	234,670 „
„ „ „ 1774	135,665 „
„ „ „ 1775	132,322 „
„ „ „ 1776	147,109 „
„ „ „ 1777	110,711 „
„ „ „ 1778	155,050 „
„ „ „ 1779	171,472 „
„ „ „ 1780	211,229 „
„ „ „ 1781	180,285 „
„ „ „ 1782	180,660 „
„ „ „ 1783	178,331 „
„ „ „ 1784	187,377 „
„ „ „ 1785	209,910 „
„ „ „ 1786	203,789 „
„ „ „ 1787	227,285 „
„ „ „ 1788	252,492 „
„ „ „ 1789	234,428 „

Było całego dochodu w roku 1790	262,657 złp.
" " " 1791	292,523 „
" " " 1792	290,492 „

Za Jaszewskiego więc widzimy wzrost wielki dochodów: już pierwsza cyfra z roku 1771 jest większa od wszystkich poprzednich i bystro w ciągu lat dwóch się podnosi do ogromnej, jak na szpital summy złp. 234,670: spada później zapewne skutkiem nieszczęść w kraju. Lecz od roku 1778 znowu ciągle rośnie, od roku 1785 już nie spada niżej, jak złp. 200,000; pod koniec tego okresu dochodzi prawie ogólna liczba dochodu złp. 300,000.

Za Jaszewskiego pierwszy raz wykazywano między dochodami jakieś zasiłki z kass skarbowych. Powiadamy jakieś, bo nie mogliśmy bliżej dojść źródła, natury tych wpływów. Dochód to bardzo nieregularny, skaczący. Zaczął się w r. 1777 od złp. 6000 i zaraz w następnym roku powiększył się aż do cyfry 44,000, do której już nigdy się nie podnosił, występował jednak dosyć poważnie zawsze od 18—43 tysięcy. W r. 1783 nie wiadomo z jakiego powodu nie wpłynęło do szpitala z tego źródła.

Poczynają się też po raz pierwszy i kary sądowe: skromne to cyfry, złp. 90, 94, 131, 276, i t. d. Raz było 1500 złotych, drugi raz 1900 złp., raz nareszcie jakimś wysileniem nadzwyczajnym doszły aż do 27,016 złp. Poczciwi jacyś sędziowie przypomnieli sobie wtedy szpital i grzywny do niego odsyłali. Przez całe 20-lecie miał z tego źródła szpital coś około 34,000. Dochód nie pewny zależny od łaski, — od roku 1778—82 przerywał się, i ustał też nagle w r. 1791.

Pierwszy raz też pojawia się dochód z loteryi. Każdy rząd ciągnąc z loteryi dochody, część ich obraca na dobroczynność. Widzimy, że szpital Dzieciątka Jezus był uprzywilejowany, skoro i z tego źródła pobierał. Dochód to pewno nie regularny. W pięciu latach w ciągu téj doby wcale nie dochodził; zaczął się od 3740 złp., ale opadał i podnosił się, niewiadomo dlaczego. Najmniejsza jego cyfra była w roku 1785, bo złp. 261; największa w roku 1792, bo złp. 8716. Cztery tylko razy tysiąca nie dorosł, a zawsze prawie był znacznie wyższy od tysiąca.

Z tego źródła miał szpital dochodu około 20000 złp. przez ciąg doby Jaszewskiego.

Dochody solne jeszcze występują za Jaszewskiego. Ostatni raz pobierane były w roku 1775. W ciągu lat pięciu raz zapewne ich nie było: cały dochód z tego źródła wynosił do 80,000 złp.

Nieregularne były dochody z kapitałów i darów znaczniejszych na bieżące potrzeby, ze sprzedaży różnych realności szpitalnych, z pożyczek. Rok były, rok nie były. Znaczna cyfra kapitałów i darów zapisana pod rokiem 1773, bo aż złotych 75,768.

Z apteki szpitalnej funduszu całkiem nie wykazano, musiała ta apteka dostarczać lekarstw tylko dla szpitala, a tych nie obrachowywano.

Stały dochód był z dóbr, z domów, z ogrodów, z opłat orderowych, z procentów od kapitałów wieczystych, z jałmużny, ze skarbon po kościołach, ze

zwrotu kosztów utrzymywania chorych. Był także pewien dochód stały hurtem brany, ze sprzedaży rzeczy po zmarłych chorych, ze zwrotu kosztów pogrzebowych, ze skór, z kości i z łoju była bitego na bieżące potrzeby szpitala, tudzież przedmiotów inwentarza martwego do dalszego użytku w szpitalu nieprzydatnych. Dochód z tego właśnie źródła obejmuje ostatnia rubryka tablicy pod tytułem: „dochody z innych źródeł poprzednimi tytułami nie objętych“.

Dochód z dóbr żaden za Baudouina, mały za Brzozowskiego, zwiększa się znacznie za Jaszewskiego. Ale także jakiś bardzo niepewny, wahający się: raz jeden tylko przedstawiał wcale poważną cyfrę (w roku 1779 złp. 28565), drugi raz nie drobną (w roku 1776 złp. 11,902); ale zresztą bardzo rozmaity skacze od tysiąca do dwóch, trzech, czterech, pięciu, sześciu, drugi raz spada do złp. 765 w roku 1783. Nie umiemy sobie tego faktu objaśnić, dla czego tak się dzieje. I w ogólności wszystkie te rażące różnice większych i mniejszych cyfr uderzają i w innych rubrykach dochodów statych. Tak np. z domów, z realności szpitalnych, najmniejszy był dochód w roku 1779, bo złp. 2150, największy w r. 1789, bo złp. 15420. Różnicy między jednym a drugim rokiem jest o złp. 13000 przeszło. Tak samo cyfry dochodu z ogrodów najmniejsze są w roku 1785, bo złp. 353, największe z roku 1780, bo złp. 2130; — różnica o złp. 800. Naręszcie w roku 1789 ostatni raz wykazany ten dochód, potem go nie ma aż do roku 1792 i dalej. Zasiłki ze skarbon najmniejsze były w roku 1777, bo złp. 6000, największe złp. 44000; różnica ogromna o złp. 38000.

Mniej uderza ta niestałość cyfry w rubrykach, w których samo źródło dochodu niepewne, np. w dochodzie ze skarbonek, ze zwrotu kosztów leczenia, bo te wpływy zależą od czysto przypadkowych okoliczności. Ze skarbonek cyfra najmniejsza była w téj dobie złp. 1566, największa złp. 8025; różnica o półsiódma tysiąca. Zwrot kosztów za leczenie, większe wynosi cyfry; raz tylko zniżył się do summy niedochodzącej złp. 1000, pospolicie zaś ją przechodzi i czasami nawet znacznie, bo podnosi się do summy złp. 27,272. Ze skarbonek miał szpital w ciągu tych lat przeszło złp. 80,000. Ze zwrotu przeszło złp. 300,000.

Procenta od kapitałów wieczystych, summy orderowe, należały do stałego także uposażenia szpitala.

Procenta raz uczyniły złp. 2710, drugi raz 21087; i téj ogromnej różnicy objaśnić trudno. Z początku za xiędza Jaszewskiego dochód ten jest mały i ledwie po kilka tysięcy wynosi. Raz przecie z złp. 3829 skoczył w roku następnym na złp. 10,246, nigdy jeszcze tak wysoko, i znowu się zniżył. Dopiero w lat 10 później, téj najwyższej znowu dosięga cyfry i waha się między 10,000 a 14,000 złp., aż raz, jak powiedzieliśmy, do 21,000 złp. doszedł. Najwłaściwiej zdaje się przypuścić, że procenta nie dochodziły od niesumiennych wierzycieli, jak i orderowe pieniądze. Ale ci, co kapitały szpitalne mieli w swoich rękach, grzech popełniali, bo cudzą krzywdzili własność. Orderowi panowie nie spełniali tylko, dobrowolnie przyjętych zobowiązań.

Orderowe jak szło, widzieliśmy. Tutaj tylko ogólne cyfry dochodu zanotujemy. Dochód ten w roku pierwszym zarządu xiędza Jaszewskiego uczynił tylko

złp. 2466; lat kilka później trzymał się na dwa, trzy razy większej cyfrze, aż nagle w r. 1775 skoczył na złp. 21,547. Trzy lata następne znowu znacznie niższy; w dobie królewskiej o dochód troskliwości podnosi się i trzyma się już zawsze wyższej cyfry nad złp. 20,000; w roku 1780 dochodzi do ogromnej niebywałej złp. 64078.

Jednakże tę summę wyprosił jeszcze natręctwem swoim xiądz DREWnowski. Króla jałmużnictwo orderowe przynosiło mniej szpitalowi, niż ta summa, która nagle poskoczyła, ale bywało w roku 22, 23, 25, 28 tysięcy, raz i wtedy nawet przeszło 30,000. W r. 1787 niema żadnego dochodu z orderu. Król, prawda, wtedy odbywał swoją podróż kaniowską, która trwała przeszło sześć miesięcy, potem musiał w zamku odpoczywać po tej podróży i zaniedbał się przez to w obowiązkach jałmużniczych; to rozumiemy jeszcze. Nie przypominał, nie naprzykrzał się i zaległości nie wpłynęły. Ale jakim sposobem nie wpłynęły do skarbu szpitalnego niezaległości? jakim sposobem kawalerowie zapomnieli się? czyżby nawet i przy otrzymywaniu orderu byli krótkiej pamięci? Najmniej 70 kawalerów król tego roku mianował, więc żaden z nich nawet wpisowego, nawet pierwszej czterodukatowej składki nie złożył? Pokazuje się, jak konieczną była u nas egzekucya. Być może, cyfry podatku orderowego w roku 1787 utonęły w następnych cyfrach, które ciągle i znacznie nawet, podczas sejmu wielkiego wzrastały.

Czy podniesiony duch narodowy, czy większy ład w głowach, czy przekonanie, że ofiar potrzeba i że zobowiązania spełniać należy, były do tego powodem, ale to pewna, że opłaty orderowe lepiej wpływały. Pierwszy raz wtedy szlachta wkładała na siebie podatek dziesiątego grosza. Zatem nie zaniedbując swoich obowiązków względem Rzeczy - pospolitej myślała i o mniejszych z o b o w i ą z a n i a c h. Zapewne jednak, na to pomnożenie dochodu orderowego inne jeszcze, nie tak szlachetne, wpływały pobudki: większy napływ ziemian do stolicy podczas sejmu, (a każdy z senatorów i posłów spodziewał się zostać kawalerem), większa coraz liczba mianowanych kawalerów i silniejsze natręctwo króla, podnosiły cyfrę dochodu. Szła więc kolejno rok za rokiem coraz wyżej: naprzód 34, potem 38, 45, 58, nareszcie w roku 1792 doszła do ogromnej summy 90,112. Potem jakby się nagle przesiliła, spadła w dwa lata następne do 28 i do 14,000. To zresztą nie potrzebuje żadnego tłumaczenia. Możnaby sądzić, że w roku 1792 wszyscy płacili: gdybyśmy tylko na uwagę wzięli roczne składki bez wpisowego bo 90,000 złp., przeszło, mogło złożyć 1250 kawalerów, a takiej ich cyfry chyba nigdy nie było razem.

Z dochodem orderowym wiąże się jałmużna od Stanisława Augusta pobierana i od różnych osób. Niejednakowa była z tych dwóch źródeł.

Król płacił regularnie jak mógł, raz mniej, raz więcej. Król, jak wiemy, oświadczył, że płacić będzie miesięcznie w roku duk. 1440 czyli złp. 24,120, lecz przez pierwsze trzy lata tej doby nic nie dał, bo sam nic nie miał. Zaczął płacić na nowo w r. 1774 i dał wtedy tylko 12,770; później ta summa w latach następnych mało rosła — aż w roku 1777 doszła wysokości złp. 25,540, t. j. o złp. 1000, przeszła nad normalną ofiarę. Więc i król szlachetnie poczuwał się do

powinności, żeby summy swoje zaległe spłacać: chciał to robić chociaż małemi ratami. Ale po roku 1777 jałmużna królewska znowu jest niższa od normalnej przez dwa lata. W następnych zaś latach od r. 1780 zaczawszy, znacznie ją przechodzi i sięga prawie podwójnej normalnej cyfry. Najniższa w tej dobie jest z a r o k 39,591, najwyższa zaś w roku dobę kończącym t. j. 1792, bo wynosi aż złp. 52,236. Bądź co bądź, oddajemy sprawiedliwość Stanisławowi Augustowi: spełnił wszystkie swoje obowiązki dla szpitala najszlachetniej i lepiej, jak inni kawalerowie, nikogo nie wyjmując. W tej dobie od r. 1774 do 1792 król wypłacił w ciągu lat 18-tu 698,600: to przecięciowo wyniosło za rok 38,811 $\frac{1}{9}$, gdy za lat 18 wypadało królowi wypłacić tylko złp. 434,160; zatem nadpłacił król złp. 264,440. Król był winien za lat 9 t. j. od r. 1765—1773 złp. 217,080. Gdy zaś poprzednio w roku pierwszym dał jałmużny złp. 6,944 wypada więc:

- 1) że cała jałmużna królewska wynosiła złp. 705,544;
- 2) że król nadał na rzecz zaległości złp. 271,384; i po
- 3) że ten naddatek złp. 54,304 jeszcze na całe dwa lata następne i kwartał wystarczył.

Zatem król z góry płacił; opuszczał się w początku ale dał procent i dobry szpitalowi. To poczciwie.

Ponieważ dochód od króla za lat kilka po r. 1792 zupełnie ustaje, kończy się tutaj rzecz o tej sprawie, żeby już jej nie podnosić w następnym rozdziale. Cztery lata jeszcze płacił król szpitalowi. W r. 1793, jałmużna jeszcze dorastała podwójnej liczby normalnej; w następnych znacznie się zmniejszyła, ale nie wiele niedostawała do normalnej. W roku 1796, kiedy król był najbiedniejszy, kiedy go wszyscy rwali na wyścigi, pamiętał sam o szpitalu, i nadesłał mu małą ofiarę złp. 3,070, gdy po abdykacyi, która nastąpiła 25 listopada 1795 r., już nawet żadnym prawem, żadnym zobowiązaniem się własnym, nie był do opłaty zmuszony. Dawał jałmużnę, jako król; nie potrzebował jej dawać kiedy przestał być królem. Rok następny 1797 jeszcze przeżył, w początkach 1798 roku umarł.

Cała jałmużna królewska wynosiła w ciągu lat 31, następne liczby. Dawniej po r. 1792 łącznie, obrachowanój było 705,544, nowój w ciągu ostatnich lat czterech 91,719, razem złp. 797, 263. Weźmy nawet i r. 1797 w rachubę, zatem lat 32, więcej, niż król musiał płacić i znajdziemy że powinien był dać 751,810. Zatem najskromniej obrachowany naddatek wynosił do 46,000. Zapłacone nim były nawet dwa lata po śmierci. Król się tutaj znalazł po chrześcijańsku; dawał co mógł, dawał więcej jak obiecywał, jego lewica nie wiedziała co robi prawica.

Jałmużna od różnych osób także znakomicie różnie od siebie z jednego i drugiego roku wykazywała cytry. W r. 1771 wyniosła ogromną dotąd nie bywałą liczbę złp. 56,248; następnego roku podskoczyła aż na 64,000, drugiego na 82,000. Najniższa wynosiła w r. 1781, złp. 18,183. Owa cyfra 82,559 była najwyższą. W ogóle cyfra ta nigdy nie dorastała najpierwszych z roku 1771—1773. Trzymała się na wysokości 20 i 30-kilku tysięcy, trzy razy tylko doszła do 40,000. Ze wstydem wyznać potrzeba, że zwykle jałmużna królew-

ska większą była od jałmużny zbiorowej z całego kraju, mianowicie panów. Kiedy spadła z wysokich cyfr, przez lat cztery przewyższała jeszcze znacznie królewską; w piątym już się cyfry obiedwie równoważyły, ponieważ pomiędzy jedną a drugą jest najwięcej 500 złp. różnicy. O 1200 złp. przenosi znowu cyfra jałmużni pańskich królewską w r. 1779, ale od r. 1780 król bierze odwet nad panami i wtedy jałmużna jego o wiele przenosi jałmużnę składaną przez panów; nie raz nawet i dwa razy jest większa. W jednym tylko r. 1790 urównoważyły się znów te summy i nawet pańska królewską o złp. 100-kilkadziesiąt przeniosta, królewska bowiem była złp. 45,630, panów 45,814. W ogóle cyfra składek od różnych osób przez lat 22 zrównała królewskiej, nie o wiele ją przechodząc. Zawsze to smutny widok, że jeden król tyle dał, co kraj, na dobroczynną instytucją.

Ogólna cyfra dochodu za Jaszewskiego zaczęła w roku 1771 od największej dotąd summy złp. 148,570 ale spadała nisko, lubo były lata, że się i podwyższyła od tej cyfry. Spadała często, podwyższała się rzadko. Najmniejsza cyfra ogólnego dochodu jest w roku 1777, bo złp. 110,711, najwyższa w roku 1790, bo aż złp. 292,523. Różnica więc jednej cyfry od drugiej wynosi złp. 180,000 przeszło. Dochody w tej epoce do trzech kroć nie doszły — ale widać w nich ciągły przyrost, w poprzedniej epoce ledwie po za 100,000 złp. przechodziły.

Przechodzimy do ostatniego wykazu, t. j. wydatków szpitala w ciągu lat 22 (1771—1792).

W roku	1771	było wydatków	153,684 złp.,	w następnym
"	1772	"	"	177,847	" "
"	1773	"	"	258,263	" "
"	1774	"	"	188,793	" "
"	1775	"	"	183,672	" "
"	1776	"	"	188,201	" "
"	1777	"	"	189,682	" "
"	1778	"	"	180,359	" "
"	1779	"	"	219,111	" "
"	1780	"	"	199,499	" "
"	1781	"	"	292,616	" "
"	1782	"	"	241,637	" "
"	1783	"	"	247,392	" "
"	1784	"	"	185,819	" "
"	1785	"	"	201,613	" "
"	1786	"	"	200,891	" "
"	1787	"	"	235,935	" "
"	1788	"	"	252,124	" "
"	1789	"	"	238,722	" "
"	1790	"	"	254,539	" "
"	1791	"	"	294,241	" "
"	1792	"	"	290,492	" "

Tutaj wiadomości mało dostarczają akta szpitalne. Niema najważniejszych rubryk: co kosztowało utrzymanie chorych,? co utrzymanie gmachów i rzeczy szpitalnych? jakie wydatki ponoszono na aptekę? Utrzymanie duchowieństwa szpitalnego i kościoła należy do ogólnej summy wydatków administracyi, potrzeby szpitala. Utrzymują się tylko właściwie dwie rubryki: jedna wykazuje koszt łożony na wychowanie dzieci starszych i niemowląt, druga wydatki na administracyą. To za mało. Dworaków w mieście i dóbr już nie skupowano w całej dobie, ponieważ nie było za co.

Co większa? kiedy porównujemy dochody z wydatkami, przekonywamy się, że nigdy te dwie cyfry nie odpowiadają sobie.

Wydatki pospolicie znacznie są większe od dochodów. To można tłumaczyć, że szpital więcej wydawał, niż miał dochodów, i dla tego musiał pożyczki zaciągać.

Śladu tego niema jednak w wykazach. Są wprawdzie rzadkie lata, w których wydatki nie dochodzą dochodów, ale te małe oszczędności nie pokryłyby nigdy poprzednich większych wydatków; powtórzyć więc musimy uwagę, że cyfry podawane w wykazach dalekie są od prawdy. Byle jak spisywane, byle jak kontrolowane, o rzeczywistej budżetowej potędze szpitala wyobrażenia nie dają. Tymczasem musimy się nimi wyłącznie posługiwać, żeby dojść do jakich takich ogólnych wniosków.

Utrzymanie dzieci niezmiernie mało kosztowało. Małe summy na ten cel szły i dawniej; tysiąc, dwa tysiące, na rok starczyły. W roku 1768 cyfra ta na 5,000 wykazana, potem na 6,000, w roku 1770 na 9,000 złp. Utrzymuje się to przez lat 3 i w r. 1773 cyfra przekracza zaczarowaną liczbę 10,000 i powoli wciąż rok po roku rośnie. W roku 1779 przekracza złp. 20,000, w r. 1783 przekracza złp. 30,000, w 1784 roku 40,000, w roku 1785 nawet 50,000. W roku 1787 60,000 złp., w roku 1788 70,000 i ustaje nagle w roku 1791, kiedy uczyniła 77,824. Z tém w ciągu lat 20 cyfra utrzymania dzieci podniosła się o razy ośm więcej; wzrost nagły! Niema cyfry za rok 1792 i następnych lat kilkanaście. Nierząd kontroli odbił się i w kłeskach kraju, wszelka nawet kontrola ustała.

Niepojęte cyfry. Porównajmy je z liczbą dzieci i porachujmy koszta utrzymania każdego. W roku 1771 było dzieci 423, a koszt na nie uczynił złp. 9,093. Wypada z tego, że dziecko jedno kosztowało na rok złp. 21 i coś. Trudno zrozumieć to tembardziej, że do kosztu utrzymania dziecka liczyły się musiały koszt utrzymania mamki. Może tu jednak nie rachowano tak, kiedy i statystyka mamek wykazana pod administracyą: zdaje się więc, że koszt utrzymania mamek wlany razem do ogólnej summy utrzymania administracyi. Liczba dzieci zwiększała się i koszt się zwiększał. Zobaczmy ostatnie cyfry: w roku 1791 było dzieci 794, a koszt ich 77,824. Zatem utrzymanie dziecka uczyniło 98 złp. z ułamkiem. Bądź co bądź, tu jeszcze zgoda. Wszystko różnie i liczba dzieci i fundusz na ich utrzymanie i co zatem idzie, koszt przeciętny na utrzymanie każdego dziecka.

Administracya inne ukazuje widoki, mniej jeszcze przedstawiające pola dla pogodzenia cyfr bardzo rozmaitych. Liczba osób rośnie wprawdzie nie zawsze stosunkowo; bo i zmniejsza się czasami, ale w ogóle uważana rośnie. Wydatek na administracyę nie rośnie, a raczej bardzo jest ruchliwy; są ostateczności. Zaczyna się za Jaszewskiego od największej dotąd summy 244,591 złp., i dochodzi w r. 1773 do złp. 246,684 i jeszcze większej w r. 1781, bo złp. 267,406. Największa jest w roku 1792, bo 290,492 złp. Ale wśród tego dwódziestolecia, są i znacznie większe summy; najmniejsza w roku 1777 złp. 133,820. Za téj najmniejszej cyfry osób administracyi było 106 i przecięciowo utrzymanie jednej osoby bez względu na stan kosztowałoby złp. 1262 z ułamkiem. Weźmy najwyższą cyfrę wydatków w roku 1792 i przekonamy się, że obrócona summa ta na 139 osób administracyi, przecięciowo summę na utrzymanie każdej osoby da złp. blisko 2090. Wypadałoby z tego wszystkiego, że stan materialny zakładu polepszał się ciągle; że wszyscy zyskują na tém i dzieci, i członkowie administracyi. Ale to rzeczy nie pewne. Raz tak być musiało, drugi raz inaczej.

Pod rokiem 1781 spotykamy nadzwyczajny wydatek złp. 12,600 na kupno placów. Dawno to się już szpitalowi nie przytrafiło, gdyż przestał kupować za Baudouina.

Ten wydatek występuje samotny w przeciągu długich lat.

Szpital kupił wtedy dziewięć placów na Bielinie u D u p o n t a. Zapewne jaka prywatna dobroczynność, przyszła tu w pomoc szpitalowi. Ta okoliczność naprowadza na wniosek, że plac przed frontem głównego gmachu szpitalnego jest własnością instytucyi Dzieciątka Jezus, a kanały pod tym placem znajdujące się są tego najlepszym dowodem, bo szpital dawniej dochody z nich pobierał *).

Ogół wydatków w roku 1771 wynosił złp. 153684. Dotąd najwięcej. Ale jak wszystkie inne rubryki, opada i podnosi się kolejno. Najwyższe cyfry sięgają, w roku 1781 złp. 292646 i w roku 1792 do złp. 294241. Najmniejsza jest w roku 1771.

Słówko jeszcze o tym Duponce, od którego Jaszewski place kupił. Był to doktor medycyny. Poczciwy, szlachetny oryginał, niezawodnie leczył w szpitalu i darmo. Tém ci więcej postać ta obchodzi szpital.

Jan Chrzyciel Dupont, był synem lekarza francuzkiego, Franciszka Floryana, który za czasów króla Stanisława Leszczyńskiego, lub w roku 1712 przybył na mieszkanie do Polski. Synowie już mu się porodzili wszyscy w Warszawie, a miał ich czterech. Najstarszy podobno Jan urodził się w roku 1718; inni Jędrzej, Wilhelm i Antoni. Jan uczył się u Jezuitów w Warszawie potem 15-letniego posłał ojciec do Rheims. Z Rheims Jan dostał się do Akademii Lejdejskiej gdzie się uczył pod profesorem Boerhavem i Regemanem medycyny. Lata téj

*) Zdanie sprawy Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie za r. 1860, str. 51.

podróży przypadają na dobę zamieszek po śmierci Augusta II. W Lejdzie bawił lat 7. Wypada z tego, że powrót jego do Warszawy nastąpił w roku 1740—42: mając lat 22, praktykować zaczął, trzymając się wiernie zasad Boerhava całe życie.

Po śmierci ojca w roku 1752 wziął z bracią ogromny majątek w domach i placach, bo widać, że praktyka długoletnia opłaciła się dobrze staremu doktorowi. Odtąd nie potrzebował zarabiać na życie. Zapewne wtedy sprowadził z Francji 4-ch swoich synów od któregoś ze stryjów Wulpiusza, Alexandra, Felixa, Amanda. Ci dawali lekye języka francuzkiego w Warszawie i doktor ułatwiał im stosunki. Osiadła więc cała kolonia Dupontów w Warszawie. Doktor sam nie stosował się nigdy do mody; do późnej starości i jednakowo zawsze po staroświecku się ubierał. Nosił ogromną togę, wielką perukę na głowie z włosów końskich, która się w kędziory zwijając, spadała mu na ramiona. Na wierzch brał płaszcz szeroki i w rękę nosił długą laskę, jak pastor, ze skówką srebrną; rozpędzał nią chłopców, którzy za nim latali, żartując. Poważna to była postać. Napozór pobożny, żadnej nie miał religii, rządził się filantropią, był synem swojego czasu, wolteryanistą. Serce miał wielkie. Łagodny dla cierpiących, leczył prawie samych ubogich i rzemieślników, unikał zaś bogaczy; bezpłatnie więc udzielał pomocy chorym, owszem sypał dla nich jałmużną.

Raz biedna kobieta zaprosiła go na 4-te piętro. Wybadawszy ją lekarz rzecze: „na twoją chorobę będzie to najskuteczniejszą receptą“, i dał jej dwieście złp. Takich wypadków trafiało się wiele. Dla siebie skąpy w pokarmach i w odzieniu, tutaj był hojny. Prawie nigdy nie jeździł powozem, który po niego przysyłano i zawsze wołał iść piechotą do chorego, bo po drodze nawiedzał raz wraz biednych.

Wesoły zwykle, nieraz śmieszniemi powiastkami rozśmieszał cierpiących. Przed Wielkanocą wszystkich swoich pacjentów nawiedzał, nawet zdrowych i zalecał im wstrzemięźliwość, powiadał bowiem, że najwięcej osób chorowało skutkiem niepomiarkowanego jedzenia na Święta: wiedział o tem z własnej praktyki. Ta przestroga wczas udzielana, często odnosiła skutek i z radością Dupont powiadał, że odwiedziny jego więcej pomagały, niż recepty. Mnożyło się za jego czasów lekarzy w Warszawie. Nie lubił tego Dupont przez wzgląd na filantropią. Mówił, że gdzie więcej lekarzy, tam więcej bywa i chorych, tam zwykle pojawia się więcej obrazów cudownych i więcej ludzi opętanych. Tu jawny wolteryanizm, rodzaj żartu z pobożnych.

Jeszcze jedna zacnego człowieka osobliwość, — badaniom naukowym poświęcił syna swego Piotra: wychował go w stanie natury, według pojęć reformatorów wieku. Trzymał go zdala od ludzi przez lat 12, zamkniętego. Wypuścił go po raz pierwszy na świat w processyą Bożego Ciała. Wrażenie dziecka było tak silne, że na całe życie pozostał jak opętany. Kazał syna ojciec uczyć różnych rzemiosł; najwięcej nieszczęśliwemu podobało się szklarstwo. Piotr silnej był budowy ciała. Namiętnie polubił trunki, co nawet śmierć jego spowodowało. Czy nie z niego to czasem xiądz Krajewski brał w swojej Podolance typ AO? Ojciec syna przeżył. Piotr Dupont żył lat 49. Dziwny wiek, w którym takie doświadczenia wolno było ludziom na własną rękę wyrabiać. Reformatorowie siebie gła-

skali a zabijali dzieci własne. Emil Jana Jakuba Rousseau wszystkim w głowie światał. Jest Dupont znany i w literaturze. Drukowano wiersz do niego pod tytułem :

„Oświadczenie wdzięczności za wyświadczone dobrodziejstwa
Jegomości Panu J A N O W I D U P O N T, doktorowi Medycyny,
uczynione od Kollegium Warszawskiego Societatis Jesu.
MDCCLXX.

Dupont zacny, obojętny tylko na swoje dochody, skromny, prawy, powszechnie wielbiony w Warszawie, przeżył nawet Rzecz-pospolitą, wprawdzie niedługo, ponieważ umarł w Grudniu 1801 roku w Warszawie. Żył lat 83. *)

25.

CZASY SEJMU WIELKIEGO I POTARGOWICKIE.

(1792—1795.)

Zwrot nowy w losach szpitala zaczyna się, nie od śmierci księdza Jaszewskiego, nawet nie od upadku Rzeczy-pospolitój, ale od zalimitowania się sejmu czteroletniego, i nastania Targowicy. Wszystkie te wypadki rozwijały się po sobie w ciągu długiej lat kolei: widzimy jakieś naprzód chwilowe wahanie się, potem cała przyszłość szpitala najstraszniejszą niepewnością zachodzi.

W czasach sejmu czteroletniego wiązały się wszędzie po województwach i powiatach tak zwane Kommissye cywilne i wojskowe, to jest, władze administracyjne rządzące, których przed tem w Rzeczy-pospolitój nigdy nie było. Prezesem takiej kommissyi w ziemi warszawskiej został Franciszek Prażmowski, kasztelan Zakroczymski. Gdy władze te miały prawo wglądać i we wszystkie instytucje społeczne swojej ziemi i okolicy, Prażmowski w Warszawie zwiedzał szpitale, przeglądał ich akta, przywileje, sam je odczytywał i podpisywał, niejako urzędową wagę im nadając. Taką wizytę odbył i w naszym szpitalu 1791 r. Podpisywał się zwykle : „lustrator Prezes.“ Nie miało to zresztą żadnego wpływu na losy szpitala: czynności

*) Szczegóły o tój popularnej postaci w Warszawie w jedno tu zebrane z kilku źródeł. Najprzód pisze o Duponcie Magier, w swojej: „Estetyce Warszawy“ w rękopiśmie, który dotąd z wielką szkoda pamiętek jeszcze niewydrukowany. Wspomina potem o Duponcie Sobieszczańskim w „Rysie historycznym Warszawy“, z notat jakiegoś pana Kozłowskiego; obacz pismo: „Biblioteka Warszawska“ 1848 r. Tom III, str. 238—239. Nareszcie jest o doktorze artykuł w „Przeglądzie Naukowym“ 1847 r. str. 31—32.

kasztelana zbyt prywatną miały cechę i nie zobowiązywały do niczego. Stanowić mogły poniekąd pewną siłę i dawać popęd Rzeczy-pospolitéj do reformy téj gałęzi administracji.

Zapadła w r. 1789 konstytucya stanowiąca 400,000 złp. podatku na Warszawę i jurydyki, zamiast dawnego kominowego i hiberny. Wtedy przypominano sobie konstytucyę w roku 1775 i w téj nowój znalazło się zastrzeżenie stosowne: „klasztery zaś ubogie, jako to sam szpital Dzieciątka Jezus, Śgo Łazarza i Ś-go Ducha, klasztery Karmelitanek i Benedyktynek, jedno tylko podymne dawniejsze opłacać będą; z domów zaś, które najmują do opłaty powiększonego podymnego należeć mają. *)

Nie wielka to musiała być ulga, przecież zawsze ulga.

Fantastyczny kasztelan Łukowski, Jacek Jezierski, po brzydko spędzonym życiu, na stare lata chciał być dobrym obywatelem, mówcą, ekonomistą i filantropem. Dla podniesienia funduszów Dzieciątka Jezus wcale oryginalny obmyślił projekt. Gdy deputacye konstytucyjne zbyt zawałone pracą nie mogły jég wydołać, szanowny kasztelan przymawiając się na popędzenie prawodawczej pilności radził ustanowić puszkę, żeby w niéj za karę składał każdy członek deputacyi po złp. 9, za każde przepuszczenie sesyi (wniosek z dnia 21-go Października 1791 r.). Na każdego rad był kasztelan nakładać podatki, na siebie jednego nie. Projekt, który podał, nazywamy fantastycznym, bo nie przeszedłby nigdy. Naprzód nie był właściwym, bo członkowie deputacyi pracowali przez czyste obywatelstwo. Powtóre, byłoby to wyzyskiwanie kilkunastu dobrych głów i szczerych serc przez liczny sejm. Potrzebie, było to może ludzi odstręczać od obowiązków, w deputacyach. Nareszcie, podatek orderowy źle wpływał; jakże tu spodziewać się, żeby kary za opuszczenie sesyi deputacyjnej wpływały dobrze? Trudno przypuścić, żeby Jezierski był tutaj szczerym; gadał, bo w jego naturze było przymawiać się do wszystkiego, czy wczas, czy niewczas i projektami filantropijnymi chciał sejm zwodzić, ale ludzie wiedzieli, kto był ten litościwy mówca.

Nie wiemy, czy oprócz tych dwóch wypadków, była kiedy mowa na sejmie o szpitalu Dzieciątka Jezus. Zapewne miał sejm ważniejsze sprawy na głowie: szpitalne musiały czekać.

Zwolnienia od ciężarów nie pozazdrościły szpitalowi następné rządy, ale ta pomoc była tylko bierna.

Za Targowicy już, kiedy Warszawa zalana była wojskiem, deputacya kwaternicza przez pośrednictwo swego sekretarza Ignacego Skarbkka Malczewskiego ogłaszała: „że mając względy na klasztery mendicantium tu w mieście Warszawie konsystujące, przez ich dostarczane, osobom zakonnym na

*) Gazeta Warszawska 1789 r., Nr. 103. Supplement.

zdrowiu i siłach supedytacye, oraz strzeżenie chorych i inwalidów, chcąc je mieć trwałemi w ich heroizmie, jakoto szpitale: Dzieciątka Jezus, panien miłosiernych, Ś-go Duchy, Ś-go Łazarza, Ś-go Benona i wszelkiego rodzaju, tych dobra szpitalne od ciężaru kwaterunku i opłat takowego wolnemi czyni i deklaruje. *)

Xiądz Młodziejowski umierając zostawił fundusz na posagi dla ubogich panien. Kiedy pierwszy raz je wypłacano? w gazetach ówczesnych nie zostało się śladu. Pierwszą o nich wzmiankę znajdujemy dopiero w tych Targowickich czasach. Posagi wypłacały się co rok i z pewną uroczystością. Gdy oczywiście kandydatek było więcej, niż funduszu, pokazała się potrzeba losowania. Tę przysługę wyrządzała „sierota pięcioletnia ze szpitala Dzieciątka Jezus.“ Dobry prognostyk, bo kiedy w późniejszych czasach nastąpią loterye, sieroty Dzieciątka Jezus przyjdą, jakby do prawa swego, do ciągnięcia, które im się wynagradzało zawsze. Odebrała i teraz sierota, „jałmużnę dla szpitala jeneralnego.“ Rozdawanie posagów odbyło się dnia 6-go Grudnia 1792 roku, w dzień Ś-go Mikołaja. Sam Biskup Poznański xiądz Okęcki, zjechał i zastał przed wielkim ołtarzem klęczące panny ubogie, już wybrane przez los. Miał dla nich mszą Ś-tą, podczas której panny przyjmowały z rąk jego komunię; po mszy św. była homilia o uczynkach miłosiernych. Następnie każda wezwana, osobno przystępowała do ołtarza i odbierała posag. Były tam i miejskie i wiejskie panny, szlachcianki i nieszlachcianki, według woli zapisodawcy. Posagów było wszystkich 36, po 12 dla każdego z 3-ch stanów. Uroczystość podobna w sercach młodych, zostawiała piękne wspomnienia. **)

Targowica ustanowiła jurydykcyę marszałkowską koronną najwyższej instancyi, czyli właściwie nową kommissyę policyi, zwłaszcza gdy marszałek koronny Michał Mniszech był nieczynnym.

Prezesem téj jurydykcyi tymczasowej został Tomasz Alexandrowicz, wojewoda Podlaski. Z kolei zajęta się ta jurydykcyja i szpitalami. Było to już najmniej trzeci raz za panowania Stanisława Ałgusta. Jurydykcyja pokazywała nawet wiele dobrych chęci, bo gdyby tylko na własne spuszczała się siły i wśród innych obowiązków myślała o szpitalu, sprawa mogłaby się przeciągnąć długo bez żadnego skutku. Dla tego z grona swego wyznaczyła osobną deputacyę dla wyexaminowania i urzędzenia szpitali warszawskich. Prezesem téj znowu deputacyi został Szymon Szydłowski, kasztelan Żarnowski, człowiek podejrzanej cnoty obywatelskiej. Jednakże trzeba mu tymczasem dobre oddać świadectwo, że na swoim stanowisku poprowadził rzecz prędko i zrzęcznie.

*) Korrespondent Warszawski Nr. 28 : rozporządzenie deputacyi z dnia 20-go Października 1792 roku.

**) Gazeta Warszawska 1792 roku Nr. 98.

W początkach sejmu Grodzieńskiego, już na jego poglądach oparta jurysdykcya, mogła wydać następne rozporządzenie względem szpitali warszawskich :

„Jurysdykcya marszałkowska koronna Najwyższej Instancyi, wraz z assessorami przez Najjaś. konfederację wolnych O. N. przydanemi, będąc dostatecznie zainformowaną przez deputacyą z grona swego do wyexaminowania i urządzenia szpitalów warszawskich wybraną, że fundusze tegoroczne kassy ofiar miłosiernych, tudzież szpitala Śgo Łazarza mogą tantisper wystarczyć tak na utrzymanie ubogich i chorych z ulic zebranych i poczęści w szpitalu Ś-go Łazarza, poczęści zaś w cuchtauzie i po różnych fabrykach umieszczonych, jako téż na upłacenie długów i innych wydatków nieuchronnych Święto Łazarzkich, jeżeli te dwie kassy pod jednym dozorem zostawać i na te jedynie objekta (wszelkie inne wydatki, mianowicie na fabrykę wstrzymując) obrócone będą, co téż i Najjaśniejszej Konfederacyi największym było powodem do decyzyi, z mocy której niniejsze robi się urządzenie; z tego zatem powodu Jurysdykcya Marszałkowska wraz z assessorami uprosiwszy jw. Symeona Kazimierza Szydłowskiego, kasztelana Żarnowskiego, gorliwie i pracowicie prezydentę w deputacyi szpitalnej dotąd odbywającego, zlewa na niego zupełny tymczasowy zwierzchny dozór nad wspomnionemi dwoma funduszami kassy ofiar miłosiernych i szpitala Ś-go Łazarza.

Chcąc mieć, ażeby tak ur. Tolkmit kassyer, i ur. Loga, intendent przeszłej policyi zawiadujący, jeden kassą ofiar miłosiernych, drugi ubogimi policyjnemi, jako téż prowizorowie, podskarbi i chirurgus szpitala Ś-go Łazarza, niemniej dozorczy ubogich chorych w cuchtauzie i po fabrykach umieszczonych, referowali się we wszystkim do jw. kasztelana Żarnowskiego, jemu raporta podawali, bez jego dozwoleń żadnych długów, żadnych nadzwyczajnych wydatków nie czynili, żadnych osób nie przyjmowali i nie wypuszczali, a to dopóki state urządzenie szpitalów warszawskich od władzy Najwyższej nie nastąpi; cokolwiek zaś jw. kasztelan z mocy téj deklaracyi urządzi, o tem zupełny skład policyi Warszawskiej co tydzień uwiadomi. Do kancelaryi téj zwierzchności, dozorczy w osobie jw. kasztelana Żarnowskiego, Jurysdykcya wyznacza ur. Wągrockiego, kancelarzystę swojego składu.“

Dat w Warszawie, na sessyi, dnia 22 Czerwca, 1793 r.

T o m a s z A l e x a n d r o w i c z,
Wojewoda Podlaski, Prezydujący. (L. S.)
S z y m o n K a s p e r s k i, L. M. K.
i K. B., Regent. *).

*) Korrespondent Krajowy i Zagraniczny, Nr. 52. Dodatek, str. 1049.

Niema w tém rozporządzeniu nic dotyczącego się bezpośrednio szpitala Dzieciątka Jezus, ale widzimy władzę, radę główną szpitali Warszawskich. Sejm delegacyjny myślał o tém na wielką skalę dla całej Rzeczy-pospolitéj; co się wtedy nie udało, na małą skalę udało się dla Warszawy.

Pod naczelnym prezesem Szydłowskim, opiekuńczą radę szpitala jeneralnego Dzieciątka Jezus wtedy składali: po biskupie Poznańskim Młodziejowskim, xiądz Okęcki także kanclerz, który umarł właśnie w roku 1793, a następca po nim mianowany już przez rząd pruski Ignacy Raczyński, nie miał żadnego zetknięcia się ze szpitalem, tem bardziej, że stanęły wtedy nowe granice i Poznań znalazł się w Prussiech. Starostą Warszawskim był ciągle przez całe prawie panowanie Stanisława Augusta, Fryderyk Bryl, generał artylleryi; w roku 1785 ustąpił starostwa Walentemu Sobolewskiemu, kasztelanowi Warszawskiemu, który posłował na sejm 4-letni; jest to późniejszy senator wojewoda i w końcu prezes rady administracyjnej królestwa kongressowego po Zajączku; Sobolewski do końca téj epoki był starostą

Co się tyczy trzeciéj osoby w zarządzie, to jest xiędza i wizytatora missyonarzy, i ten się zmienił. Wiemy, że po x. Śliwickim został wizytatorem xiądz Mikołaj Siemieński, już od dnia 21-go Marca 1763 roku, za Śliwickiego jeszcze, proboszcz Ś-go Krzyża. Instalował go na tę dostojność znajomy nasz, xiądz Kreni, kanonik Płocki i Warszawski, na rok przed swoją śmiercią. Mianowany był Siemieński przez jenerała xiędza Jacquiera, proboszczem i wizytatorem razem po śmierci Śliwickiego, któremu dla ulgi odejmowano tymczasowo probostwo. Siemieński położył wielkie zasługi w kościele i zgromadzeniu; był dobrym kapłanem. Wstąpił do missyonarzy w roku 1740, potem był kaznodzieją w parafii Chełmińskiej, professorem w wielu seminaryach dyecezyalnych. Proboszczem Ś-go Krzyża został z asystenta zgromadzenia w Warszawie i był nim aż do śmierci swojej przez lat 25. Wizytatorem jeneralnym został znów w r. 1774 nie rzucając probostwa. Za jego czasów w Galicyi zniesiono kilka domów zgromadzenia; przebolewszy ten cios podwoił starań, żeby na dawném stanowisku utrzymać missyonarzy w Rzeczy-pospolitéj. Przyczynił kilka nowych fundacyi, chociaż były niepewne i po miejscach odległych. Rzekł z tego powodu: „dobrze choć przez czas niejaki usłużyć bliźnim.“ Mąż niezmiernéj gorliwości, ciągle w pracy, w zabiegach o dobro kościoła. Przed samą śmiercią odwiedzał domy swojego zgromadzenia w Litwie, nawet za kordon przejechał do Mohylewa (w lato 1788 roku); poznał osobiście xiędza Sistrzenczewicza, który go grzecznie przyjął i pracy nie tamował. Sistrzenczewiczowi dał wtedy xiądz Siemieński dwóch swoich kapłanów na missyę do Astrachania. Odmawiał sobie wszystkiego, ciągle zajęty praktykami pobożnemi. Posiłał się codzień tylko rosółem i marchwią, w post pił tylko klejkek i gotowano mu jaja na miękko. Za wzorem Baudouina, był ojcem duchownym wizytek Warszawskich. Na kilka miesięcy przed śmiercią swoją, oddał probostwo Ś-go Krzyża xiędzu Wolińskiemu. Umarł Siemieński w Warszawie 10-go Grudnia 1788 roku, w początkach sejmu cztero-letniego. Żył lat 75.

Nazajutrz wyniesienie zwłók, trzeciego dnia żałobne nabożeństwo; na obu dwu tych żałobnych uroczystościach celebrował xiądz Antoni Malinowski, suffragan Miednicki, t. j. Żmudzki, biskup Cynneński, proboszcz kościoła parafialnego Panny Maryi w Warszawie z Nowego Miasta. Był to Dominikanin i wiadać zakon kaznodziejski w ogóle, miał wielkie względy dla zmarłego, bo umyślnie przychodzili xięża z klasztoru i brali udział w żałobnych nabożeństwach. *)

X. Sebastyan Woliński, na którego ręce złożył probostwo Siemieński, musiał być w charakterze wizytatora zgromadzenia, opiekunem szpitala jeneralnego. Był dawniej cenzorem ksiąg duchownych, examinatorem pro-synodalnym i asystentem zgromadzenia. Jego doba pod owe właśnie przypadała czasy, 1788—1796. Zdaje się, że nie usłużył tyle szpitalowi, ile poprzednicy — bo miał mniej od nich znaczenia i wpływu; takich rzeczy nie da stanowisko, lecz życie i zdolności. Xiądz Woliński niezawodnie był człowiekiem zacnym, ale też nie wiele potrafił. W roku 1796 miejsce jego u Ś-go Krzyża na wizytatorstwie obejmie nie pospolity znowu człowiek, xiądz Józef Jakóbowski.

Nastąpiła zmiana i w jałmużniczym urzędzie orderowym — xiądz Drewnowski, kanonik Warszawski, koadjutor opat Wągrowiecki, zakończył życie w roku 1790. Miejsce jego zajął w radzie szpitalnej, jako sekretarz, xiądz Jan Lubański, od roku 1790 kanonik Warszawski. Szlachcic herbu Grzymała, był naprzód proboszczem Kazimierskim. Następnie xiądz Felix Wodziński przybrał go sobie za koadjutora do kanonii Warszawskiej; nominacya królewska nastąpiła 21 grudnia 1789 roku **): na tém już s t a n o - w i s k u został sekretarzem orderu. Nie czytaliśmy go jałmużnikiem po kalendarzykach, tylko sekretarzem. Sądzimy, że to jednak po prostu niedomówienie, opuszczenie, bo sekretarstwo było właśnie tylko jałmużnictwem.

Pod sterem naczelnym więc kasztelana Żarnowskiego, za Targowicy mieli wpływ na losy szpitala, krótko xiądz Okęcki; dłużej Walenty Sobolewski, oraz xięża Woliński, Jaszewski i Lubański.

Kommissya policji, a raczej jój deputacya szpitalna, nakazała sporządzić osobne księgi przychodu i rozchodu, czyli percepty i expensy, mówiąc ówczasowym urzędowym językiem. Nakazała tej sporządzić inną księgę, w której „*copiatim*,” jak mówiono, wpisywały się wszelkie obligacye, zapisy, testamenta na rzecz szpitala zeznawane. Inna księga poświęcana była na spisywanie ofiar miłosiernych. Zabierało się więc do porządku i kontroli. Był także zamiar sprzedania własności szpitalnych w ogóle, nie tylko należących do Dzieciątka Jezus. Ogłaszały już nawet gazety sprzedaż różnych possessyi przez licytację, (w marcu i kwietniu 1794).

Wtém nadeszły wojenne czasy. Na potrzeby kraju szpital oddał swoje srebra, zapewne niedobrowolnie. Nie wiele pożywiły się niém publi-

*) Gazeta Warszawska z roku 1788 Nr. 100—101. Supplement.

**) Sygillaty. Nr. 38.

czne sprawy. Za to szpital zgłaszał się do Rady Najwyższej o sumę, która mu należała z zapisu Piotra Ożarowskiego, a która wynosiła 1000 dukatów. Był w takiej nędzy, że deputacya magistratu, który wtedy mógł wiele, poświadczała urzędowém pismem — niedostatek i brak żywności dla chorych. Xiądz Jaszewski za pozwoleniem Magistratu folwark Kręczki wypuścił w dzierżawę xiędzu Sosnkowskiemu, proboszczowi Borzęcińskiemu.

Stosunki te z Magistratem pokazują, że Deputacya upadła, co z resztą naturalne, bo rząd naczelny za Kościuszki nie uznawał żadnych władz postanowionych po upadku ustawy. Władzę deputacyi zastąpił Magistrat, który nad Warszawą w ogóle rozpościerał dyktaturę.

Szpital poprzednio wydzierżawił Kręczki Stanisławowi Baczyńskiemu, ale burze czasu zagnały dzierżawcę za cesarski kordon i Kręczki same sobie zostawione, narażone były na wszystkie klęski wojny, kiedy król pruski Fryderyk Gruby oblegał Warszawę. Ucierpiały zabudowania gospodarskie, przepadł inwentarz, sama nadzieja zbiorów zgingła. Baczyński listownie zrzekał się dzierżawy. Wtedy to xiądz Jaszewski za wiedzą Magistratu, ratując dobro szpitalne, wszedł w układ o czteroletnią dzierżawę Kręczek i Rogowszczyzny, to jest części na Fałkach, z xiędzem Sosnkowskim.

Dwóch było wtedy xięży Sosnkowskich: jeden Józef Frygidyusz, drugi Kazimierz, zapewne bracia, z rodziny szlacheckiej Godziembów. Józef był opatem zakonnym kanoników regularnych w Czerwińsku, pod zarządem komendatoryjnym xięcia Prymasa Poniatowskiego, a potem Jędrzeja Wołłowicza. Jako opat był też proboszczem Ś-go Jerzego w Warszawie i także proboszczem w Borzęcinie, ponieważ obiedwie te posady duchowne stanowiły uposażenie kanoników Czerwińskich. Kręczki, jak wiemy leżały w parafii Borzęcińskiej i z tego tytułu xiądz Józef już w roku 1778 pobierał dziesięciny od wiosek Dzieciątka Jezus. Pobierać je musiał i dawniej jak jego poprzednicy, aleśmy dopiero o tym roku wyraźne znaleźli wzmianki. Xiądz Sosnkowski zacnym był kapłanem: szkoły w Czerwińsku własnym nakładem utrzymywał przez lat kilka *). Czy dożył Kościuszkowskiej wojny? wiadomości nie mamy. To pewna, że na jego miejscu w roku 1794 siedzi inny xiądz Sosnkowski, imieniem Kazimierz, proboszcz Ś-go Jerzego w Warszawie i razem proboszcz Borzęciński. Najwłaściwiej było Sosnkowskiemu wziąć na siebie zrujnowany majątek szpitala. Zdaje się, że wziął go nawet przez l i t o ś ć.

Układ stanął z Jaszewskim 28 października; wiceprezydent Warszawy zatwierdził go w kilka dni później, 31 października. Naglono termin, bo dzierżawa zaczynać się miała zaraz nazajutrz 1 listopada i trwać do Ś-go Jana 1798 roku. Jeżeli zważym okoliczności, wśród których to się działo, koniecznie przyjąć musimy do wniosku, że proboszcz Borzęciński, ulitował się nad szpitalem; było to już albo w i e m p o b i t w i e M a c i e j o w i c k i é j w samą prawie wilgę szturmowi Warszawy. Wśród szczęku oręża nie mógł nowy dzierżawca rachować na zyski.

*) Pamiętnik religijno-moralny, X. str. 202.

Treść kontraktu taka:

Artykuł pierwszy stanowi, że:

„Ponieważ na zimę zasianych jest tylko 7 korcy i trzy-ćwierci zboża, zamiast 50 korcy, xiądz Sosnkowski obowiązuje się dopełnić, o ile można zasiewu. Dalej xiądz Sosnkowski obowiązuje się doglądać, by wszyscy poddani, tak na wiosnę jak na zimę, dobrze swoje grunta uprawiali. Xiądz Sosnkowski zaopatrzy w ziarno do zasiewu tych, z poddanych kręczkowskich, którym ziarna brakuje. Za to xiądz rektor Jaszewski, przekazuje mu szpitalne 30 dukatów należne od kommissyi regulującej okolice Warszawy, lecz pod tym warunkiem, że dwór Kręczkowski dostarczy najdalej w miesiącu Grudniu 1795 roku 30 korcy dla głównego szpitala, w zamian za powyższą summę 30 dukatów. Sosnkowski odbierze od swoich poddanych tyle zboża, ile im wypożyczył.

Następne artykuły stanowią, że:

„Forszusów w bydle xiądz Sosnkowski nie ma dawać.

„Xiądz Sosnkowski obowiązuje się naprawić wszystkie budynki które tego wymagają w wydzierzawionych mu dobrach — a to w ciągu roku jednego. Xiądz Sosnkowski nie będzie sobie także rościć pretensyi, gdyby która z nieruchomości się zapadła lub przez włóczęgi spalona była. Koszta na jakie narazić mogą przeciągające wojska — wyłącznie także Sosnkowskiego ciężyc będą.

„Xiądz Sosnkowski płacić będzie za coroczną dzierżawę z góry — zaczawszy od Ś-go Jana, 1795 roku, 3,000 złp., i po trzech latach odda dobra, w tym stanie co do zasiewów, w jakim znajdowały się przed dzierżawą, w roku 1793/4.

„Ponieważ wieś Fałki nie jest dziedziczną własnością szpitala, więc gdyby o nią wynikł process ze szpitalem — koszta processu należą wyłącznie do szpitala i gdyby na to co Sosnkowski wydał, po obliczeniu odtrąci się to od corocznej dzierżawy.

„Sosnkowski nie będzie zobowiązywał prawdziwych poddanych szpitala do nadwyczajnych pańszczyzn — i starać się będzie, by ci poddani przy obecnych wojnach nie zaniedbywali uprawy swoich gruntów.

„Gdyby strony kontraktujące po upływie trzech lat życzyły sobie dalej utrzymać dzierżawę, wtedy jedna strona ma zawiadomić drugą na kwartał przed terminem, w celu ułożenia nadal warunków kontraktu.

„W razie niedotrzymania którychkolwiek z powyższych warunków, strony przeznaczają do rozstrzygnięcia sporów, ziemstwo warszawskie (Landgericht.)

„Niniejszy kontrakt rezolucją Magistratu miasta Warszawy upoważniony i jeneralną rezolucją z dnia 31-go października 1794 roku przez tenże Magistrat zatwierdzony został w całej swojej treści.“

Po upadku Rzeczy-pospolitéj generał Buxhewden, zrazu komendant Warszawy, został naczelnym rządcą Polski, kiedy król wyjechał do Grodna. Wydawał generał rozkazy, organizował rząd tymczasowy, póki ostatecznie konwencye dworów nie rozstrzygnęły losu Rz.-plitéj. Stosunek swój do kraju, generał wyrażał po wyczeniu swoich urzędowych wojskowych tytułów temi wyrazami: „Buxhewden generał major i t. d., w Warszawie komenderujący, w prowincyach koronnych wojskiem rossyjskiém zajętych, rząd sobie polecony mający.“ Generał bowiem zastępował króla, pod nim zaś podówczas największą rolę grali dwaj obywatele miejscy, prezydenci, Rafałowicz i Łukaszewicz, którzy właściwie we dwóch rząd kraju sprawowali; do nich odnosiło się wszystko.

Wspominamy o Buxhewdenie w dziejach szpitala dla tego, że mamy i jego pewien rozkaz — wydany na korzyść szpitala. Generał zakazał przekupniom przed publicznością kupować zboże, a przekraczającym to rozporządzenie kazał zabierać zakupione przez nich zboże dla szpitala. Zrobił to zaraz w pierwszych chwilach swoich rządów. Rozkaz drukowany publicznie w gazetach. *)

Celem rozporządzenia jest oczywiście ułatwienie mieszkańcom nabywania żywności bez podnoszenia ceny, czyli zniesienie drożyzny, bo przekupnie nie dla siebie nabywali, ale na sprzedaż i podnosili przez to dowolnie cenę zboża. Przekupnie mogli dla zysku nabywać zboże na targu ale ostatni; gdyby przekroczyli zakaz zarabiała na nich dobroczynność.

Stan tymczasowy trwał rok tylko (od 1794—1795) Buxhewden ustąpił zaraz miejsca władzom pruskim. Zobaczmy, jaki był stan szpitala przez te trzy ciągłe lata niepokoju i wielkich zmian politycznych, 1793—1795.

Ludność chorych zawsze była wielka, największa w roku Kościuszkowskiej wojny.

W roku 1793	było chorych w szpitalu Dzieciątka Jezus	osób	2088,
„ 1794	„	„	2421,
„ 1795	„	„	2151.

Z dziećmi inaczej. Z trzech lat mamy ich 760—837 i 906: postęp ciągle rosnący, co dowodem jest ogólnej nędzy.

Liczba osób użytych w administracji przez te trzy lata prawie niezmienna. Tylko w roku 1794 jest służby osób 56, (o dwie osoby więcej), mamek 53, (co jednak więcej, jak w roku 1792). Zresztą wszystkie inne pozycye administracji, nie zmieniają się: są, jak były w roku 1792. Ogólna cyfra administracji powiększa się o trzy osoby (zamiast 139 jest 142).

Ogół ludności szpitalnej nigdy nie był jeszcze tak wielkim, wynosi:

w roku 1793	osób	2987,
„ 1794	„	3400,
„ 1795	„	3199,

*) W kwietniu 1795 r. Korrespondent Warszawski i zagraniczny, Nr. 34. Supplement.

W roku 1792 cyfra ogólna przeniosła pierwszy raz osób . . . 3000, teraz utrzymuje się ciągle na tej wysokości.

Jednakże w ogóle zauważyć potrzeba że cyfry nie przedstawiają gwałtownych różnic, przed dołą i w dobie. Po klęskach w kraju spodziewaliśmy się że różnice te będą większe.

Dochody z tych trzech lat — następane wykażą rubryki :

w roku 1793	było dochodu	222088 złp.
„ 1794	„ „	247620 „
„ 1795	„ „	249860 „

Cyfry te wszystkie bardzo nie równe. Wahają się, to jest rosną i opadają po większej części. Rosną tylko dochody z dóbr rok za rokiem, ale i w roku 1795, lubo największe w tych trzech latach, jednak nie dorastają wysokości cyfry kilku lat dawniejszych. Rosną też ciągle dochody pochodzące ze zwrotu kosztów utrzymania chorych, jednakże i w dawniejszych latach nieraz te dochody bywały większe. Za to opadają kolejno przez te trzy lata dochody z domów i z realności, tudzież procenta od kapitałów i summ wieczystych, oraz dochody z loteryi. Inne rubryki dochodów, jak powiedzieliśmy, chwieją się, nie równe są. Największy upadek znać w cyfrze dochodów orderowych. W roku 1792 było z tego źródła złp. 90112, jak nigdy, aż nagle w r. 1793 jest ich o trzy razy mniej, bo tylko złp. 28,948. Jeszcze to nie źle, daleko gorzej nie raz bywało, ale w roku 1794 ledwie wpłynęła połowa ostatniej summy to jest 14,000 złotych polskich, aż nareszcie w roku 1795 cały ten dochód spada do nikczemnej liczby złp. 954. Tak źle nigdy jeszcze nie było. Wypadło z tego, że ledwie trzynastu kawalerów pamiętało o swojej powinności. Łatwo to zresztą wytkómaczyć. Wpisów 25-dukatowych już nie było, bo lubo król Stanisław nawet po wyjeździe z Warszawy rozdawał cichaczem przywileje na order Ś-go Stanisława pod datą z lat dawniejszych, nikt z tych nowych kawalerów nie mógł się z tém wydawać, że order wziął już po wojnie Kościuszkowskiej. Do tego źli ludzie, którzy się udawali o wstęgę do upadłej wielkości, nie już świętego w sobie nie mieli, kiedy w takich chwilach, pocieszali się błyskotką, dogadzając swojej próżności. Na dawnych kawalerów zaś nie było moralnego przymusu, żeby płacili. Wprawdzie i dawniej go nie było, ale znalazł się zawsze jaki taki sumienny człowiek, co zapłacił, kiedy Rzecz-pospolita była. Po upadku, rozbiegli się kawalerowie, pod różne rządy podpadli. Ani Kościuszko, ani Buxhewden nie naglili ich. W powstaniu nie zważano na ordery. Buxhewden zaś nie miał władzy tyle, żeby nakazywał opłaty kawalerom i nie miał interesu w tém; sprawował tylko rząd tymczasowy i troskę o ten fundusz szpitalny musiał złożyć na przyszły rząd stały. Za lada chwilę dochód ten orderowy nawet całkiem upadnie za rządu pruskiego.

Pomimo ciężkich czasów, królewska dobroczynność zawsze wygląda świetnie, chociaż w dwóch latach ostatnich opadła o połowę. W każdym razie góruje ogromnie nad wpływem z opłat orderowych. Prócz niéj nie źle

się przedstawia prywatna dobroczynność, jałmużny na szpital od różnych osób. Nawet trzeba wyznać że dobroczynność ta w roku 1795 dosięgła cyfry, jakiej nigdy dotąd za lat dawniejszych nie dosięgała (złp. 53,501). Wniosek z tego taki, że dobroczynność serca, płynąca z własnej woli ludzi dobroczynnych szlachetniejszą jest, większą od dobroczynności urzędowej, która wszelako zobowiązała się sama do miłosierdzia. Po przerwie trzy-letniej w roku 1795 i kapitały na fundusz szpitala zapisywane wynosiły złp. 17,400, co także po większa wysokość dobroczynności prywatnej.

Miasto Warszawa zasila szpital w ciągu tych trzech lat nie równie, ale dosyć znacznemi summami. W roku 1794 źródło tego dochodu było największe, od razu jak te zasilki zaczęły wpływać (65,070). Niezawodnie wpłynęły na to okoliczności wojenne, fundusz powiększały spadki bezdziedziczne.

Rubryka dochodów z pożyczek zaciągniętych przez szpital, także znaczna w tej trzech-letniej dobie, największa w roku 1794 (49,630): nigdy tak wielka nie była.

Dochód z ogrodów i kar sądowych zupełnie upadł. Ogrody wojna zniszczyła, sądy co chwila nowe się organizowały, i był w nich zamęt.

Ogół dochodu z tych trzech lat przedstawiał także kolejny wzrost, ale cyfry mniejsze od dochodu ogólnego kilku lat poprzednich.

Wydatki szpitala nie klasyfikują się na rubryki szczegółowe. Wykazy ich pokazują, że w roku 1793 było wydatku złp. 222,088

„	1794	„	„	247,620
„	1795	„	„	249,860

Cyfry wydatków zmieniły się cokolwiek od cyfr z kilku lat poprzednich ale zawsze są znaczne i w trzyleciu naszym rok od roku większe.

Uderzająca jest okoliczność, że cyfry dochodów z cyframi wydatków porównane, w roku 1792—1795 są jedne, to jest że tyle wydano, ile było dochodu. Za lat dawniejszych tego nie było; raz dochód jest większy, niż wydatek, co pojąć trudno, drugi raz wydatek większy od dochodu co naturalniejsza.

26.

CZASY PRUSKIE. OGÓLNY ICH CHARAKTER.

Wśród największej niepewności, co stanie się z krajem, który po sejmie Grodzieńskim z roku 1793 był jeszcze Rzeczą-pospolitą, kiedy Buxhewden rządził sobie w najlepsze, na dniu 30-go Listopada 1795 roku przyjechali do Warszawy generał Pruski Favrat i minister stanu Buchholtz; skazówka pewna, że po gabinetowych układach, Warszawa sama z okolicą, dostanie się na rzecz króla Pruskiego. Nastają czasy germanizacyjne. Kraje polskie przybrały jedne nazwę Prus południowych, inne Nowo-południowych, inne znów

Wschodnich. Były dotąd dwojakie stare Prusy, Wschodnie i Zachodnie, Królewieckie i Gdańskie. Berlin, stolica państwa Hohenzollernów, jeszcze był wtedy w Brandenburgii, w margrabstwie starem, nie w Prusiech. Prusy, właściwie krzyżackie, rozszerzyły po roku 1794 na wschód i południe, ztąd nowe nazwania krajów.

Ludwik de Buchholtz znał dobrze Warszawę i Polskę, bo przez lat kilka w Warszawie był posłem Pruskim na dworze Stanisława Augusta; za sejmu wielkiego ustąpił miejsca Lucchesiniemu i wrócił drugi raz do Warszawy za Targowicy. Kiedy wojna z Prusami za Kościuszki wybuchła, rada najwyższa kazała mu powtórnie opuścić Warszawę, teraz trzeci raz Buchholtz wracał do stolicy Polskiej, ale już jako jej pan najwyższy. Zajrzał z Favratem na chwilę i stanowczo przyjechał dopiero 6-go Stycznia 1796 roku ze znacznym dworem pod wieczór i stanął w kamienicy Wasilewskiego, na Krakowskiem przedmieściu *). Był to najwyższy prezes obu prowincyi Prus południowych, które miał urządzać.

Zaraz po Buchholtzu wkroczyły wojska pruskie do Warszawy 9 stycznia i weszły z pięciu stron. Nazajutrz przyjechał generał lejtnant Wendessen, mianowany gubernatorem. Komendantem został generał major de Ruits.

Buxhewden otrzymał od mieszczan Warszawskich medal, od dworów podwójne hrabstwo i 20 stycznia oddał Warszawę Prusakom. Zaraz ustały sądy, dwie izby apelacyjne i Assesorye. Appelacye przeniesione do deputacyi i Rejencyi królewskiej pod prezydencją Mejera. Pozawieszano herby pruskie.

Nie wiemy jak tych dat kilka pogodzić z datą 25 sierpnia 1795 roku, w której czytamy pierwsze pismo urzędowe pruskie, po niemiecku, do xiędza Jaszewskiego od magistratu, podpisane przez pięciu Niemców, dotyczące sprawy czysto policyjnej. Jeszcze wtedy władze pruskie nie urządowały w Warszawie.

Buchholtz nie długo rządził: mamy w aktach szpitala kilka zaledwie rozporządzeń jego i to małej wagi. Ustąpił miejsca hrabiemu von Hoym, którego Held, pruski radca kamery Poznańskiej — nazywał rewulocyonistą, Iakobiner in preussischen Staate. Hoym przyjechał do Warszawy 5 lipca 1797 roku, ale często przesiadywał w Kaliszu. Zmarłego generała Wendessena zastąpił w roku 1798 generał Köhler.

Nastał rząd, który scentralizował w ręku swoim władzę i siłą biurokracyę, który chciał wiedzieć wszystko i robić wszystko.

Po nad wszystkiemi władzami podnosiła się Königliche Südproussische Krieger- und Domainen-Kammer, królewska kamera południowo-wschodnia, wojenna i cywilna. Dalej szła królewska południowo-pruska rejencya (Regierung). Pod niemi były rozmaite władze. Naprzód Dyrekcya policyi, Polizei-Praesidium, pod prezydencją Schimmelfenninga von der Oye, potem magistrat sprawiedliwości

*) W końcu dom Orgelbranda, rozwalony w roku 1864; przed nim stała figura N. M. Panny, dzisiaj stojąca na placu.

(Justiz-Magistrat). Była też Königl. Südproussische Haupt-Zoll- und Consumtions-Steuer-Einrichtungs-Commission, władza nad cłami i akcyzą.

Często latały różne pisma od tych władz do szpitala, który teraz zupełnie od nich zależał i już żadnej nad sobą nie miał rady. Był zwyczaj niemiecki, że pisma takie urzędowe podpisywali wszyscy razem radcy. Zatytułowanie pisma było do tego stosowne. Występowali tu więc razem „Praesident, Direktor, Rathe und Assessores des Königlich preussischen Magistrats Collegii. Łacińskie wyrazy, francuzkie, w które tak obfitował styl urzędowy niemiecki i wszelkie nazwiska pisano łacińskimi głoskami, nawet przypadkowo te wyrazy jak widzimy po łacinie: Mówiono i robiono z tego zarzuty językowi polskiemu, że w nim trwały długo makaronizmy za czasów saskich: w urzędowej mowie pruskiej trwały znacznie później, bo i w XIX wieku.

Takie wezwania do szpitali podpisywali od policyi: Von Schimmelfenning, Patz, Plath, Gronau, Jacobi, Kortum, Rudolphi, Carlowitz, Kintzel. Rozkazy od kamery Hoym, Goldbeck, Helwing i t. d. Od kommissyi celnej: von Regenstein, Kosiorowski, Ebersbach.

Xiędz Jaszewski, urzędowo nazywał się: „Vorsteher des Hospitals zum Kindlein Jesu“. Nazwisko jego, wielorako, w niemiecki sposób przekręcano. Nie możnaby nawet sądzić, że o jednej osobie tu ciągle mowa, skoro Jaszewski był z kolei i Gaszewski, Gajewski, Gosiewski, Jezewski, Gaczewski, Guszczewski, Jarzewski, nawet Jacczewski. Zamiast Vorsteherem, rzadko pisano xiędza rektorem, czasem prowizorem, — są i reskrypta, w których mowa się zwraca nie do niego, ale do prowizorów szpitalnych. Xiędza Jakubowskiego, wizytatora misyonarzy, nazywali niemcy czasami Jakobowiczem. Miasteczko Bielino, pod Warszawą, na gruntach którego stał szpital, zostało nazwane Städtchen Belline.

Forma rozkazów Rejencyi była uroczyście jednakowa. Zaczynało się zawsze od tytułu królewskiego: „Von Gottes Gnaden, Friedrich Wilhelm, König von Preussen“; później pisano pozdrowienie królewskie: „Unseren gnädigen Gruss zuvor!“ i dopiero adres: „Würdiger, lieber, getreuer“, uprzejmie nam wierny i miły.

Pisma od Policyi przychodziły po niemiecku; od Rejencyi pół na pół po niemiecku i po polsku, na przełamany arkuszu, ale nie dbano o język polski, bo częstokroć na reskryptach, gdy nie było czasu, lub urzędnika do przekładu, zostawiano p o ł o w ę w o l n ą. Język okropny, umyślnie zapewne psuty, obfituje w wyrażenia niemieckie i zwroty, co przypomina dzisiejszy język urzędowych ogłoszeń na Szlązku i Poznaniu, na który nieraz podnoszono skargę. Władza przemawiała w liczbie mnogiej („ponieważesmy przeznaczyli i t. d.“); tóż niemieckie Sie, Pan, tłómaczyła na polskie liczbą mnogą („abyście niezawodnie stawili się, plenipotencyą legitymowali się; gdybyście na tymże terminie, powiada Rejencya stawić się nie mieli, więc uznano będzie, jakobyście się skargi zrzekli i podług tego, w sprawie upadnienie i expens prawny zapłacić musicie“).

Inną razą pisze Rejencya: „Czynimy wam niniejszym wiadomo, żeśmy, aby terażniejszemu nieszczęśliwemu stanowi Szpitala jak najprędzej zaradzić, Naszemu ministrowi Stanu i oberprezydentowi de Buchholtz tenże (t. j. stan szpitala), wystawiwszy, ustanowili tę zwyż wyrażoną summę razem za cały rok z naszej wojskowej i ekonomicznej kassy wypłacić rozkazać“ (w Grudniu 1796 r.). Jaszewski, nie mógł raz odebrać sam pewnej summy od rządu, — więc Rejencya pisze: „Zaleciliśmy, gdy jeszcze chorymi jesteście, waszemu prokuratorowi szpitala summę tę odebrać, o czém wam donosimy, z zaleceniem, abyście przyzwoite obrócenie tych pieniędzy czujną baczość dali“.

My ś l, że różne zdania potrzebują być wyjaśnione, Rejencya wyraża tak: „ta sprzeciwiająca się sobie treść, bliższego potrzebuje oświecenia, dlatego macie być cierpliwemi“ uczy kamera Jaszewskiego. Szyki zupełnie widzimy niemieckie.

Na pismach, na których jest tłumaczenie polskie, podpisuje się zawsze jakiś Leszczyński u spodu, zapewne tłumacz. Rejencye, kamery, brały pierwszego lepszego do téj posługi kancelaryjnej urzędnika i już samego zniemczyły i wszelkie mamy poszlaki że to niemczenie języka polskiego działo się umyślnie. Czysta mowa została tylko w literaturze; chodziło o to, żeby język nasz ustny wykoszlawić na Szlązki, — Mazurów zamienić na tak zwanych Wasser Polaków, a już tym nowym zepsutym językiem mówiły miliony ludu, w Szlązku, na Mazursku, w Prusiech Królewskich.

Rząd pruski był biókratycznym w najwyższym znaczeniu tego wyrazu dlatego władzę całą wziął sobie, scentralizował ją we wszystkim, jak powiedzieliśmy, by o najdrobniejszych szczegółach mógł wiedzieć, zajmował się wszystkim. Korrespondencye jak grad leciały ze wszystkich stron do szpitala. Kamera pod swoją kontrolę wzięła dochody, wydatki, wglądała co do niego wchodzi i na co wychodzi; bez jój wiedzy żaden grosz nie był przyjęty, ani wydany.

Były więc korrespondencye i o talar, i o srebrne grosze ze szpitalem. Kamera przyjmowała zapisy, przysyłała wiadomości o nich do szpitala, szukała dla nich pomieszczenia: grosz publiczny był groszem królewskim, rządowym i ściśle rachować się z niego przychodziło. Kto zapisywał szpitalowi, wzbogacał królewską instytucyę. Wiadomo, że rząd Pruski zajął dobra duchowne i płacił z nich tak zwane k o m p e t e n c y e. Postępowanie więc tu kamery jest jasne. Ocalone były dobra szpitalne, że służyły dla cierpiącej ludzkości, ale nikt nie mógł przewidzieć, co z niemi stanie się jutro i czy nie przyjdzie także szpitalowi cieszyć się kompetencyą. Policja, odsyłała ubogich i chorych do szpitala, prowadziła o nich śledztwo. Czego nigdy dawniej nie było, szpital odpowiadać musiał na częste zapytania policyi różnej treści. Wszystkie układy o cokolwiekbądź; o dzierżawę, o jakieś kupno, o naprawy u szpitalu, musiały ulegać potwierdzeniu władzy. Niechajby się jaka kradzież pokazała w szpitalu, zaraz o niej był rapport. Kamera musiała wiedzieć gdzie są podrzutki, jakie ich nazwisko i lata; odbierała rapporta o tém,

kto najmował lokal w gmachu szpitalnym. Niktby nie powierzył, ale prawda jest, że Buchholtz, Hoym, dawali polecenia swoje nawet w takich drobnych sprawach, jakoby czegoś ważniejszego do roboty nigdy nie mieli. To drobiazgowość biórokratyczna.

Wśród takich okoliczności szpital tracił swoją naturę. Był dotąd czysto prywatną instytucją, nad którą tylko rząd Rzeczypospolitej czasową rozciągał opiekę. Żył własnymi środkami, jałmużną. Nie miał albowiem nic dotąd ze wsparcia rządowego. Sejmy obiecywały coś zrobić, ale nie zrobiły nic. Jałmużny królewskie niebyły to żadne wsparcia, ale słyngły z dobroczynności prywatnej. Summa pobierana z zapisu Augusta III-go i podatek orderowy Stanisława Augusta, stanowiły prywatną ofiarę, niestałe rubryki dochodu szpitalnego. Najwięcejby miał prawa wglądać w urządzenia wewnętrzne szpitala. Stanisław August, wielki jego, największy nawet po wsze czasy dobroczyńca, a wszelako niczém na wewnętrzne rządy jego nie wpływał, pozwalał mu zupełnego samorządu; nie chciał szpitalowi narzucaniem się swoim przeszkadzać, nie miałby nawet do tego żadnego prawa: wolno było królowi dać jałmużnę albo jój niedać, ale datek i najobfitszy, żadnych mu praw do rządu nie nadawał. Jednym słowem szpital dotąd zupełnie był prywatną własnością zgromadzenia xięży misyonarzy w Warszawie.

Teraz inaczej. Prawo opieki pruski rząd wziął na siebie; wszystkie datki uważał za własność swą prywatną, na cel dobroczynny w szpitalu; ze swojej strony przyznał szpitalowi ulg kilka, zwolnień w podatkach, przyznał mu niewielkie rządowe wsparcie i z tych powodów postępował sobie w szpitalu, jakby jego założyciel, jakby Baudouin drugi, tylko bez jego serca i z kredką w ręku.

Przyszło więc później szpitalowi na tój drodze walczyć w obronie swój niezależności. Ale walka była ciężką i do wygrania niepodobną. W pierwszej chwili nie dostrzegł szpital tego, czém grozi mu biórokracya. Zresztą w zawojowanym kraju ulegać musiał. Później, kiedy się stosunki wyrównały, począł nieśmiało się upominać o swoje.

Drobiazgowości tój, o której wspominaliśmy, dowodzi niemiecka nota, adressowana do szpitala, zaraz w początkach zajęcia pruskiego.

Nota jest bez daty, ale łatwo czas, w którym była pisana, zgadnąć po jój treści. Kamera chciała poznać przeszłość i terażniejszość szpitala, jego cel, początek i fundusze, dla tego, żeby postanowić ze swojej strony o jego przyszłości. Żądała w tym celu objaśnień od szpitala. Ale nie wyrażała tylko prostego życzenia, owszem, kategorycznie żądała, żeby jój udzielono szczegółów o wszystkiém. Nic jój uwagi nie uszło. Ogólnie żądać wyjaśnień, byłoby to może niedojść do celu; nie każdyby się domyślił, jak daleko sięgała ciekawość ludzka. Dla tego w nocie swój kamera wymieniała całe kategorye zapytań, na które po prostu odpowiadać było potrzeba. Gdy zaś ciekawość taką, miał rząd pruski zawsze, zwłaszcza w ziemiach, które zdobywał, nie przyszła więc tu nota z niczego, po rozpatrzeniu się dopiéro wśród kraju nowego i okoliczności miejscowych, ale musiała być wyptywem systematu rządowego.

To nam daje powód do wniosku, że nota, o którą rzecz idzie, postaną była do szpitala, zaraz po zajęciu Pruskiem w roku 1796. Wyrażona jest w niej niezna-
czącej formie pytań: (Fragen das Institut zum Kindlein Jesu betreffend).
W dosłownym przekładzie wygląda, jak następuje :

P y t a n i a t y c z ą c e s i ę s z p i t a l a D z i e c i ą t k a
J e z u s .

- 1) Kiedy szpital założony ?
- 2) Kto był jego założycielem ?
- 3) Z czego powstała pierwsza fundacya ?
- 4) Jaki był jój cel ?
- 5) Z jakich źródeł szły pierwsze dochody ?
- 6) Jakie fundusze i kapitały, grunta i dochody z publicznych lub pry-
watnych funduszów zostały na ten cel wyznaczone ?
- 7) Jaki był piérwszy fundusz do wzniesienia gmachu, zkąd go wzięto
i w którym roku założono budowę ?
- 8) Czy oznaczoną jest w erekcyi liczba duchownych i siostr miło-
sierdzia ?
- 9) Czy liczba chorych, podrzutków i pomieszanych na umyśle jest
oznaczoną, lub nie ?
- 10) Czy prowadzono w piérwszych latach księgi dochodu i rozchodu
i gdzie są ?
- 11) Czy dochody szpitala się powiększyły ?
- 12) Na czém polegały dochody aż do czasu zajęcia pruskiego ?
- 13) Ile mniej więcej może być dochodu rocznego ?
- 14) Co kosztowało przed zajęciem pruskiem ?
 - a) Utrzymanie duchownych ?
 - b) Utrzymanie zakonnicy ?
 - c) Czy utrzymywali oprócz mieszkania i ubrania jaką jeszcze pie-
niężną pensyę i wiele ?
 - d) ile się utrzymuje służby i wiele to kosztowało ?
- 15) Jaka była liczba chorych, podrzutków, osób szpitalnych (Hospitali-
ten) i waryatów przed czasem zajęcia ?
- 16) Czy można wykazać, ile przed zajęciem corocznie podrzutków
przyjęto, ile wychowano, a ile ich umarło ? — a jeżeli to być
może, trzeba następującą tabelę zaprowadzić: Od otwarcia szpitala
podrzutków, aż do zajęcia pruskiego, t. j., od roku (tu oznaczyć
rok) do roku 1796: w tabeli mają być rubryki:
 - a) Przyjęto podrzutków ?
 - b) Z tego umarło w 1-szym, 2-gim, 3-cim i t. d. roku, aż do czasu
uwolnienia ich ze szpitala ?
 - c) Wypuszczono ich na świat ?
 - d) Znajduje się jeszcze w instytucie, a zatém w latach
z przyjętych dzieci umarło, wychowało się

- 17) Jaka była liczba mamek szpitalnych, kto je najmował i czy liczba ich w stosunku do dzieci się powiększała?
- 18) Oprócz utrzymania, co mamki dostawały w pieniądzach?
- 19) Jaka przed zajęciem była pomoc lekarska, czy był jaki szpitalny lekarz i chirurg, ile pobierali pensyi?
- 20) Czy apteka była pod dozorem lekarza, czy też lekarstwa wydawały zakonnice?
- 21) Czy oprócz zakonnicy jeszcze inni pielęgowali chorych, i wiele pobierali?
- 22) Czem zatrudniano dzieci w szpitalu, czy księża byli nauczycielami, czy też trzymano osobnych nauczycieli?
- 23) Czy dzieci obojój płci, oprócz nauki nie uczyły się też ręcznych robót i jakich?
- 24) Czy dzieci otrzymywały pewne oznaczone ubranie, z czego się składało, ile kosztowało?
- 25) Czy dzieci przyzwyczajano do ćwiczeń gimnastycznych na świeżem powietrzu, czy też zamykano je w pokojach?
- 26) Jaką przyjęto zasadę co do pokarmów, co otrzymywali:
 - a) Księża i zakonnice?
 - b) Mamki?
 - c) Służba?
 - d) Dzieci?
 - e) Chorzy?
 - f) Siostry miłosierdzia? Czy w wydawaniu pokarmów był zaprowadzony pewien porządek, lub nie?
- 27) Jakie korzyści ciągniono z miejskich gruntów szpitala, t. j.
 - a) Domów?
 - b) Młynów?
 - c) Browarni?
 - d) Rzeźni?
 - e) Kąpieli? i co to wszystko przynosiło po odjęciu rocznych kosztów?
- 28) Czy dobra Kręczki przez wydzierżawienie lub administracyę przynosiły dochody i wiele rocznie?

27.

GOSPODAROWANIE HOYMA.

Zobaczmy teraz, jakie były rządy.

Kamera ciągnęła szpital do opłaty podatków. Szpital ledwie miał na własne życie dochodu i skarżył się boleśnie. Buchholtz zawiadamia go więc, że do czasu aż otrzyma nowe urządzenie, od opłaty podatku ze swoich zabudowań jest wolny (6 Marca 1796 roku). W Rzeczypospolitej ten podatek nazwano podymném.

Obiecano zatem urządzenie szpitalowi, to jest, rząd miał go wziąć na swój żołąd, z powodów czystej filantropii. Usuwano na bok serce, które miały zastąpić formuły i rachunki.

Znać to po rozporządzeniu policji z dnia 2-go Czerwca 1796 roku. Akt hołdu miał się odbyć złożeniem przysięgi na wierność. W tym celu wzywa policja pięć szpitalów Warszawskich, żeby doniosły, jaką obecnie posiadają liczbę chorych, bo minister Hoym postanowił dla uświetnienia obchodu rozdać chorym podarunki, (kleine Erjetzlichkeit), żeby ten dzień pamiętali. Wezwanie jest do księdza Gajewskiego, proboszcza, (ma być Jaszewskiego), Vorsteher der hiesigen Geistlichen Barmherzigen Stiftungen. Z tego zatytułowania wypadałoby, że Jaszewski był zwierzchnikiem wszystkich pięciu szpitalów. Przesłyszała się cokolwiek kamera. Zgłaszała się tylko do księdza Jaszewskiego, że szpital jeneralny Dzieciątka Jezus był największy. Co odpowiedział Jaszewski? nie wiemy. To pewna, że akt hołdu odbył się 5-go Lipca, w miesiąc po wezwaniu policji. Cereemonię obszernie opisuje Kitowicz. Może się i obeszło bez kleine Erjetzlichkeit, bo odbyło się wesele 24-ch par w Łazienkach i kamera każdej parze dała 100 talarów posagu. Prusacy bywali oszczędni.

Przed aktem hołdu otworzyła jeszcze kamera (10-go Czerwca 1796 r.) nowe nieznanne dotąd źródło dochodu dla szpitala. Towarzystwo aktorów niemieckich przybyło i grało sztuki na teatrze; przedstawienie jedno obróciło na ubogich Warszawskich. Policja z uwagi, że szpital Dzieciątka Jezus jest najlepszą w swoim rodzaju instytucją w Warszawie, (eine der zweckmässigsten bis jetzt hier existirenden Armen-Anstalten), i z uwagi, że wsparcia potrzebuje, cały wpływ z przedstawienia, zaraz nazajutrz po przedstawieniu przysłała szpitalowi. Tylko, że niewielka była summa z owego wpływu, 5 dukatów, 2 złote i 11 groszy. Kazano ten wpływ zapisać do Hospitalkasse. Tworzono kasę, kiedy były wydatki. Prejudykata został się za szpitalem, dochody z widowisk miały wpływać do tej kassy, ale teatralne nie wiele, widzimy, były warte.

Sący się jałmużna złotówkami teraz, kiedy August III dawał stały dochód z żup, kiedy Stanisław August stanowił opłaty orderowe.

Żydzi za czasów pruskich mieli się składać na utrzymanie szpitala. Rząd obiecywał wydać neuen speziellen Städtischen Juden-Reglement, nowe urządzenie żydów w Warszawie. Dopóki nie dotrzymał obietnicy, żydzi musieli płacić, raz po 1000 złotych na miesiąc, drugi raz jeszcze po 166 talarów i 16 srebrnych groszy, co drugie 1000 złp. wynosiło. Nie mieli jednak krzywdy, gdyż rząd ustępował tutaj dla szpitala podatek koszernego (w Czerwcu 1796 roku).

Przyszło w tym czasie szpitalowi sto korcy zboża jałmużny z Prus południowych. Kommissya podatkowa podciągnęła ten podarunek pod opłatę cła. W jednym kraju z prowincji do prowincji przewiezione zboże musiało płacić. Xiądz Jaszewski przedstawiał tę sprawę kommissyi; odpowiedziano mu, że principium ist, że jest zasada, nikogo nie uwalniać od cła (24-go Czerwca 1796). Kommissya była na wskroś fiskalną, ale z jakich funduszów miał płacić szpital?

Tak samo rejencya kazała płacić stęple, powoływała szpital przed kratki sądowe, wymagała expensów prawnych.

Szpital upominał się o swoje zaległości od cechu rzeźniczego; policya pytała się, na jakiej zasadzie oparte są pretensye i wiele się z tego szpitalowi należy? (21-go Października 1796 roku). Nie wiemy co to jest, najprędzej szło tutaj o podatek od rzezi, który zrazu się płacił, lecz go potem zwracano szpitalowi na mocy jakiegoś przywileju. W styczniu 1797 roku tę sprawę załatwiał z rzeźnikami rajca magistratu Rudolphi.

Szpital ciągle się upominał o swoje, lecz jedynie od kamery, nie od różnych osób i ciał zbiorowych, bo rząd wszedł w miejsce wszystkich.

Rząd wyznaczył mu nareszcie 2000 talarów miesięcznego wsparcia. Szpital upominał się o więcej. Odpowiedziała kamera, że na drzewo i wszelkie potrzeby otrzyma również 1000 talarów zapomogi, ale z warunkiem, że najściślejszy z użycia téj summy zrobi porachunek. Ostrzegał, że z owéj summy żadne zaległości nie mogą być zapłacone, że to fundusz jedynie na bieżące potrzeby szpitala. Co się tyczy powiększenia stałego, summy przeznaczonéj na szpital, rzecz ta zależała od wydziału finansów w Berlinie (28-go Października 1796 roku). Mówiliśmy, że to filantropijna dobroczynność. Jakiem prawem szpital nie miał spłacać swoich długów? Troskliwość kamery była zbyteczna. Całe urzędowe wsparcie szło na bieżące potrzeby i trudnoby xiędzu Jaszewskiemu przyszło, długi spłacać. Ale jak zakazać myśli nawet o długach? Jeżeli i kamera szpital uważała za rządowy, za rzecz użyteczności publicznej, powinna go była sama uwolnić od długów, tém bardziej, że wszystkie fundusze kraju zagarnęła pod swoje panowanie. Wymierzają jałmużnę, ale według przyjętéj normy, nic nadto, nic mniej;

W szpitalu znajdowało się wielu inwalidów dawnego wojska polskiego. Dochodziły na ich utrzymanie jakieś summy rządowe; kamera zawiadamia xiędza Jaszewskiego, żeby się porozumiał jak najprędzej, citissime, z jéj członkiem baronem von Re i s w i t z dla rozpatrzenia się w tym przedmiocie i uregulowania summ na ten cel poświęcić się mających (11-go Listopada 1796 roku). Inwalidzi mieszkali w oddzielnéj kamienicy.

Czy ze zmartwienia, czy z innych powodów, Jaszewski zachorował. Miał jednak kredyt u kamery, odbierał pewne zaliczenia na rzecz funduszków spłacać się szpitalowi mających. Napierał się wtedy dochodów z loteryi, pobierał go za czasów polskich. Jest rozkaz kamery z dnia 12-go Grudnia 1796 roku, żeby „te same 1636 talarów, które Dzieciątko Jezus dawniej corocznie w zysku z tutejszój loteryi odbierało“ otrzymywało i nadal, ku czemu stosowne polecenie téż posłano i do naszój administracyi jeneralnéj loteryi. Miano tutaj względ na „teraźniejszy nieszczęśliwy stan szpitala“. Minister i oberprezydent von Buchholtz, miał się tém zająć. Z téj to właśnie summy xiędz Jaszewski wypożyczał już 1000 złp. To potracano. Gdyby Jaszewski chorował, mógł summę podnieść jego prokurator za stosownym kwitem. Wysokość tego wsparcia zadziwia nas tém bardziej, że rząd pruski na czasy Rzeczypospolitéj się powołuje.

Zdaje się, że nigdy szpital nie miał z tego źródła dochodu w rok sięgającego do 10000 złp. Ani z lat dawniejszych dochód z loteryi nie był tak wielki, raz tylko przeszedł złp. 8000: utrzymywał się ciągle na połowie téj summy, mniej więcej, nieraz był wcale nieznaczny i żaden. Dlaczego tutaj kamera powiada, że zachowuje szpitalowi te same dochody z loteryi? I właśnie w dobie téj szczodrobliwości pruskiej w latach 1797/8 dochody z loteryi ledwie po 2500 złp. uczyniły, potem już są większe wykazy. Rząd widać wypłacał, kiedy rozkazy dawał. Oskarżać więc musimy złą kontrolę dochodów. Pomimo wymagań biurokratycznych rządów, stary nieład w kontrolowaniu pozostał.

Fiskalność sprawiła, że oprócz stałych zaliczek, nieraz kamera musiała obdzielać szpital z nadzwyczajnych źródeł. Jaszewski nie dawał jój spokoju. O władze Berlińskie nawet skargi jego rozbijały się, jak to widzimy ze sprawy dochodów loteryjnych. Kiedy kamera odmawiała, bo nie miała prawa, Xiądz Jaszewski odsyłał ją do ministra i zawsze coś wskórał. Tak przyznano szpitalowi w Styczniu, roku 1797 talarów 333 i groszy 8 zapomogi. Tak na Luty tegóż roku otrzymał dwa razy większą summę, bo 666 talarów i groszy 16. (Reskrypta kamery z dnia 10, 20 i 31-go Stycznia). We Wrześniu przyznała kamera po 500 talarów za każdy osobno miesiąc, Marzec, Kwiecień i Maj. Magistrat w tym czasie wypłacił ze swojej kassy 2000 złp. 17-go Stycznia, na Luty zaś 3000 talarów zasiłku (reskrypt z dnia 8-go Lutego). Odtąd te rządowe wsparcia ponawiały się ciągle, weszły na etat szpitala, stanowiły pewne, chociaż szczupłe źródło dochodów.

Pomimo zwolnienia Buchholtza, podatek podymny od szpitala władze ścigały i nawet raz postawiły mu egzekucję. Biegał Jaszewski gdzie mógł, aż kamera kazała cofnąć egzekucję. „Przeświadczeni o dobroczynnym celu tego zbawienego instytutu, podatek ten całkiem darować raczyliśmy“. Tak się wyraża językiem urzędowym kamera 10-go Marca 1797 roku. Ale nie rozstrzygało to stanowczo sprawy o zasadę, o prawo, bo dodaje zaraz kamera: „jak zaś nadal? i co? z takowym podatkiem podymnego postąpiono i urządzono będzie, w tém wam osobnym wyrokiem otworzyć wolę naszą i zawiadomić was o tym następnie zechcemy.“

Tak więc wszystko być musiało w szpitalu na stopie tymczasowości. Kamera ciągle chwali szpital, ciągle znajduje go pożytecznym, potrzebnym, wspiera, ale i drugą ręką skąpi mu, żałuje, podatki na niego nakłada. Trzeba się co chwila i od podatku wypraszać i co chwila przypominać się z nędzą swoją.

Jaszewski uprosił magistrat, żeby 2000 złp. co miesiąc mu wypłacano, w dwóch ratach, co 15-ty i 25-ty (w Lipcu 1797 r.) Jeździł wtenczas w sprawach szpitala do Piotrkowa, kiedy o to zabiegał; magistrat mu odpowiedział, że zapomogę miesięczną z 2000 złp. do tysiąca obniża. Nowa prośba, żeby aż do czasu urzędzenia szpitala ilość wsparcia po dawnemu została.

Przynaglano szpital do naprawy bruku w ulicach Marszałkowskiej i Ś-to Krzyżkiej, przy których miał swoje domy. Xiądz Jaszewski dwa tłumaczenia się złożył na piśmie, każde inne; w ostatniem przyjmował cigzar, obiecał

przykładać się do bruku. Kamera odesłała rzecz tę na rozpatrzenie magistratowi (we Wrześniu 1797 roku).

Ta pierwszy raz spotykamy polecenie dla xiędza Jaszewskiego, żeby udawał się „we wszystkich ubogich okolicznościach“ (kamera tu chciała w tłumaczeniu polskiem swojego reskryptu wyrazić, że „we wszystkich okolicznościach dotyczących ubogich chorych w szpitalu) do ustanowionej komissyji ubogich (Armenkommission). Ta to zapewne komissyja ubogich czuwała nad urządzeniem szpitalów Warszawskich.

Nic nie wskórał xiądz Jaszewski; magistrat odpowiedział, że szpital nie może być uwolniony od brukowego, jako od ciężaru przywiązanego do gruntu.

Komissyja ubogich stanowczo działać zaczęła dopiero w początku roku 1798. Postawiono na jej czele barona von Rechwitza, który był Prinzipal Commisarius. Zainstalowała się ta komissyja u Dzieciątka Jezus 22-go Stycznia, bo wtedy otrzymał polecenie xiądz Jaszewski, żeby się z nią znosił i udzielał stosownych objaśnień. Urzędowy tytuł komissyji był: „Königliche Preussische zur Regulirung des Armen Wesens zu Warschau verordnete Kommission“. Akt ten instalacyjny podpisali: Rechwitz, Grabowski, Plath, Kortum, Kinzel. Z tych nazwisk widać, że komissyja była tylko delegacją magistratu.

Nim jeszcze komissyja ubogich wystąpiła z owocami swojej pracy, z dziwnem wystąpiła żądaniem. Dnia 25-go Marca 1798 roku poleciła, żeby od Wielkiénocy zaraz wymówić lokatorom w domach szpitalnych na ulicy Ś-to Krzyżkiéj i Marszałkowskiéj mieszkania, a to z powodu, że domy te na koszary użyte być mają. Oczywiście nie był to pomysł komissyji, ale skutek wyższego nakazu z kamery. Wynajęcie mieszkań stanowiło dochód pewny, stały; szpitala jeneralnego. Nieraz te domy najmowali i panowie i nieraz dobrodzieje szpitala. Już się panów przebrało, domy zaś najęli biedniejsi mieszkańcy. Dochód zapewne nie był tak wielki, i teraz do ostatka miał marnieć, bo koszary staną się ciężarem bezprocentowym szpitalowi; sam kapitał, to jest domy zniszczą. Potém działa się niesprawiedliwość, w końcu Marca zapowiadać mieszkańcom, żeby się wynosili od przyszłej Wielkiénocy. Tylko ci, co mieli kontrakt na dłużéj, mogli do Ś-go Jana w lokalach pozostać. Burza przeszła, ale komissyja dowiedziawszy się przy téj okoliczności, że strony zalegają w opłatach, mocno poleciła, żeby niepłacących komornego usunąć, a lokal innym wynajmować, w Maju 1798 roku. To już było sprawiedliwiéj i racjonalniéj.

Zdarzyło się, że mieszkaniec pewien żądał od szpitala, żeby mu wydała syna, który był wychowánцем Dzieciątka Jezus. Komissyja ubogich kazała ściągnąć od ojca kosza wychowania syna.

Nareszcie stało się to, co przewidywał zdawna Jaszewski. Instytucyja Baudouinowska upadła; nowe nastały rządy. Szpital uległ, utracił swoje stare prawa.

Zapowiedzią tego była okoliczność, że dyrektor sprawiedliwości w Warszawie Goltz, zabrał całe archiwum szpitala, a raczéj wszystkie jego do-

chody i zapisy. Jaszewski musiał je wydać 25-go Maja 1798 roku. Nawet księgi dochodów i wydatków, percepty i expensy.

Projektem nowego urządzenia szpitala, zajmowała się kamera, zapewne z polecenia króla. Wszystko szło bardzo szybko w rządzie pruskim. Nie zwłóczyła, zaraz widoki swoje rozwinęła kamera. Reskrypt jej niezmiernie ważny do dziejów szpitala, bo wskazuje zasady, na jakich ma się dalej rozwijać i dlatego podajemy go w dosłowném tłumaczeniu :

F r y d e r y k W i l h e l m i t. d. i t. d.

Nasi i t. d. wierni mili!

Sprawozdanie wasze z dnia 2-go z. m. dotyczące się urządzenia Szpitala Dzieciątka Jezus, odebraliśmy.

Nieodmawiając bynajmniej wartości waszym pracom, uważamy jednak, że zaprojektowany przez was przychód jest za bardzo urojony i że rozchód wymaga zbyt wielu poprawek.

Wśród tych okoliczności musieliśmy poprzestać na zaprojektowaniu nowego nadzwyczajnego dodatku 10000 tal., który wystarczyć koniecznie musi nietylko na utrzymanie Szpitala Dzieciątka Jezus, ale i Szpitala u Ś-go Kazimierza.

Zawiadamiając was o tém tymczasowo, oświadczamy wam, że wszystko zależy od ustanowienia stałych zasad, podług których zakład w przyszłości ma być ceniony i zarządzany. W obecném stuleciu wszyscy się na to zgadzają, że osobne Szpitale dla podrzutków są zgubne, bo przedstawiają bardzo mało pożytku dla ludzkości, a stanowczo szkodliwy wpływ wywierają na moralność.

Dlatego pierwszém prawidłem waszém być powinno, zmniejszyć o ile możności liczbę podrzutków, a dalej popierać wszelkimi sposobami wychowywanie podrzutków za obrębem zakładu.

Pierwsze z tych dwóch prawideł zupełnie pominęliście. Aby zaś cel drugi osiągnąć, niema innego środka, jak wspierać niezamożne położnice i matki, aby niedostatek nie zmuszał ich do podrzucania dzieci. Pieniężny wydatek dla nich wynoszący 1—2 talarów miesięcznie, nie będzie tak przykry dla zakładu, jak jest samo wychowanie dzieci i tym sposobem ominąć można wszystko złe, jakiego nawet przy najlepiej urządzonych domach podrzutków uniknąć nie można.

Co do wychowywania: przedstawiać, aby największa część do 6-go roku życia wychowywaną była na zewnątrz zakładu i aby po upływie tego czasu dzieci powracały do zakładu.

Lecz w samej rzeczy niema żadnego powodu żądać tego powrotu dzieci do szpitala; owszem dzieci powinny i nadal zostawać się na wsi i większa część opiekunów łatwo się zgodzi na zatrzymanie tych dzieci u siebie nadal od 6-go do 14-go roku za samą połowę płacy, jaką odbierali za wychowywanie do 6-go roku.

Umieszczenie to dzieci po wsiach powinno się odbywać pod staranniejszą kontrolłą. Cokolwiek tam powiadacie w swoim sprawozdaniu o doskonałości terazniejszej administracyi, nie możemy w nią wierzyć, z powodu samego porozmieszczania dotychczasowego dzieci.

Na przyszłość więc dzieci o ile możności rozmieszczane będą po dobrach królewskich, dlatego — że z jednej strony chłopci na królewszczyźnie lepiej się mają, niż po szlacheckich wsiach i że z drugiej strony oprócz kontroli większych duchownych, jeszcze urzędnicy Intendentury będą mogli rozciągać szczegółowy dozór nad dziećmi.

Da się o tém stanowczo przepisy, jak tylko podacie spis dzieci, znajdujących się za obrębem szpitala.

Co się tyczy szczegółowej administracyi, zdaje się, że jesteście skłonni oddać ją jak i dotychczas, samowolności XX. Missyonarzy.

To w żaden sposób być nie może; gdyby ich zasługi były jeszcze o wiele większe, jak je przedstawicie, podobny porządek dłużej zachowany być nie powinien.

Mogą missyonarze mszę odprawiać, zbierać jałmużnę, a siostry miłosierdzia mogą pielęgnować dzieci jak dotychczas, ale zarząd gospodarstwem i główny nadzór nad wszystkim, oddany być powinien człowiekowi doświadczonemu i znanemu z poczciwości.

Wynagrodzenie dla tego zarządcy, jakkolwiek nie może być małe — nie pociągnie za sobą nowych wydatków, bo tę liczną i nieużyteczną służbę potrzeba odprawić. Bardzo to dziwne, że w szpitalu, w którym się znajduje 30 zdolnych do pracy kobiet i wielka liczba nawpół dorosłych sierot, jeszcze się trzyma 18 sług płci żeńskiej.

W ogólności zarząd szpitala potrzebuje osobnego regulaminu; spodziewamy się więc, że takowy w jak najkrótszym czasie zreagujecie i jednocześnie przedstawicie nam kogo na zarządcę. Kassa może być prowadzona podobnie jak kassa szpitala św. Kazarza przez urzędnika lombardowego.

Co do opieki lekarskiej, już osobno postanowione było. Jesteśmy dla was przychylni.

Dan w Warszawie dnia 7-go Czerwca 1798 roku,

Królewska południowo-pruska wojny i dóbr kamera,

Podpisano: H o y m. G o l d b e c k. H e l w i n g.

Do

Kommissyji urzędzenia tutejszej opieki biednych.

Nowy król pruski wstąpiwszy wtedy na tron, objeżdżał kraje swojego państwa i kierował się do Królewca, żeby odebrać hołd swoich stanów, co wtedy zastępowało koronację.

Z Berlina zwiedzał z kolei Gdańsk, Królewiec i Warszawę, poczem na Wrocław wracał do Berlina. Piątego Czerwca był w Królewcu, 13-go Czerwca w Warszawie. Mało co przed królem zjechał do Warszawy hrabia de Hoym,

prezes kamery, człowiek co wiele złego zrobił téj części Polski, w której się mieściła Warszawa. Same téż pruskie wpływy starały się go usunąć z posady, jako rewolucyonistę. Nie udało się, ale baron de Voss na miejsce Buchholtza mianowany był ministrem stanu, rządcą naczelnym w Pomeranii, margrabstwie i Prussach południowych. Hoymowi podcięto skrzydeł, bo Voss na wiele nie pozwalał. Hoym po dawnemu rozporządzając, odpowiadał tém pismem, któreśmy w całości przytoczyli, na przedstawienie miejscowych władz Warszawskich, a mianowicie magistratu.

Dokument ten nie pod jednym względem jest ważny.

Uważajmy przedewszystkiem, że magistrat oddaje sprawiedliwość szpitalowi i że chce go o ile możność zaskonić przed wymagalnościami kamery. Magistrat pochwała administracyę szpitala, oddaje dalej cześć należną opiekunom jego misyonarzom, których szpital, jak powiedzieliśmy był prywatną własnością. Kto jasno widział bez przesądów i bez powziętych z góry uprzedzeń, chwalił dawne instytucye. Takie same uznanie rządu uzyskały i szkoły nasze, zwiedzane w tymże czasie przez pruskich wizytatorów.

Ale Hoym miał przesady i uprzedzenia; wszystko mu się nie zdawało. Rząd misyonarzy w szpitalu nazywał samowolnością. Uznawać zasług ich nie chciał. Zostawiał więc ich przy kapłańskich zatrudnieniach, ale rząd, opiekę naczelną, kierunek gospodarstwem polecał zdać w obce ręce, „człowieka doświadczonego i znanego z poczciwości“, zapewne Niemca.

Daléj Hoym obiecywał szczupłe wsparcie, 10000 talarów albowiem miało wystarczyć i dla Dzieciątka Jezus i dla sierot u Ś-go Kazimierza.

Z tego jeszcze odejść wiele miało na pensyę dla administratora; sam Hoym uważał, że ta pensya nie może być mała. Dotąd obowiązki te zarządcy dóbr wykonywał rektor szpitala bez żadnej pensyi. Wprawdzie wskazywał Hoym na to fundusz, odpędzenie znacznej ilości służby szpitalnej. Ale i ta oszczędność na służbie zrobiona nie wystarczyłaby na samą pensyę dla zarządcy; trzeba byłoby coś z projektującego się uposażenia naruszyć.

Hoym odmawiał misyonarzom i doświadczenia i poczciwości. A jednak pracowali z poświęceniem się, bez osobnej płacy, a jednak Baudouin wystawił szpital z jałmużny.

Jedynie praktyczne strony tego rozporządzenia stanowią uwagi, czy lepiej powiedzieć rozkazy, dotyczące się rozsyłania dzieci po wsiach. Oparte to na przekonaniu, że szpitale podrzuteków już się przeżyły.

W zléj tedy chwili serce Baudouina podyktowało mu powinność, wskazywało drogę postępowania. Zapóźnie się obejrzał; rząd protestancki powiedział mu to wyraźnie, to jest następcom jego, w szpitalu podrzuteków. Ale pomijamy to, może Hoym miał słuszość, bo rzeczy brał na rozum, nie na serce; ekonomistów, filantropów, się pytał, przeglądał wykazy statystyczne, śledził historyę szpitali Europejskich. Kiedyż tak wszechstronnie rzecz pojmował, dla czegoż zamykał rękę miłosierdzia? Dlaczegoż oznaczał etat tak niemiłosierdzie mały? Weźmy mniej jak średnią tych lat liczbę podrzuteków w szpitalu, to jest 800 dzieci. Weźmy najmniejszą cenę opłaty za nich, talara na miesiąc, bo

Sam Hoym to wsparcie do dwóch posuwał, a przekonamy się, że wypadałoby zapłacić za same dzieci 9600 talarów rocznie. Toć to już cały z przewyżką pochłonięty kapitał wsparcia, dwa kapitały nawet. Ale podrzutki, tożto dopiero połowa zakładu, to jeszcze dotąd Dzieciątko Jezus; gdzież szpital generalny, fundowany przez Augusta III-go? gdzież chorzy? Utrzymaż szpital jeden folwark Kręczi? Kamienice zabierano na koszary. Przecież wszystkie inne dochody szpitala odrazu nagle przepadły z klęską Rzeczypospolitej. Król August III-ci wyznaczał co rok 36000 złotych polskich ze soli; toż to jedno wsparcie wynosiło tyle, co pruski zasiłek rządowy. Dochód ten, jak pokazały wypadki, był kroplą w morzu. Jakież do szpitala źródła wpływały dochodów za Stanisława Augusta? A wszystko było mało. Szpital rozwinął się, rozszerzył; dawniej, kiedy go nie było, obeszło się bez niego; dzisiaj stawał się koniecznością. Szpital nie powinien był utrzymywać służby, powinien był płacić zarządcy dobr. Miał więc tworzyć posady, ale nigdy nie wspierać. Hoym chciał, żeby chorych obracać do posług, to jest, za miłosierdzie kazał sobie płacić. Być może, dałyby się zrobić jakieś oszczędności na administracyi, ale nie było powodu narzekać na „liczną nieużyteczną służbę“. Myślał-że Hoym, że szpital był przytułkiem próżniactwa? Takby wypadało. Wszelako najprostsza uwaga, że szpital nie trzymałby służby, gdyby jej nie było potrzeba, że „wielka liczba na w pół dorosłych sierot“ zapewne nie siedziała z próżnemi założonemi rękami, mogłaby nie budzić niepotrzebnych tym razem gniewów i piorunów niechęci. Oszczędności, jakie Hoym proponował, nie wystarczyłyby na wykonanie jego nowych projektów.

Owszem, nietylko nie ma tu miłosierdzia, sprawiedliwości, ale poprostu Hoym chciał spekulować na szpitalu. Podrzutki każe rozsyłać po królewskich, to jest pieniędzy, który daje na utrzymanie ich do szpitala, każe dalej rozsyłać po wsiach, broń Boże! szlacheckich. Zatem pieniądz przesuwają się tylko przez szpital, a miał się rozchodzić w dawnych starostwach; chłop za możniejszy oddawał go napowrót królowi.

Rozporządzenie mówi, że trzeba zostawić „zarząd gospodarstwem i główny zarząd nad wszystkim“ obcemu człowiekowi, „doświadczonemu i znanemu z poctości“. Widać z tego, że nietylko zarządca miał w dobrach panować, ale i razem mieć nadzór nad wszystkim, to jest, „nad całym szpitalem“. Obowiązki różnorodne a rozległe; spełniać je może człowiek poświęcenia się i miłości, nie pierwszy lepszy. Teraz pytanie nawet, czyby się znalazł taki zarządca, któryby z małym, bo oczywiście z bardzo małym zasiłkiem, podjął się „głównego nadzoru nad wszystkim“? Z próżnego nikt nie należy. Hoym małym kosztem chciał wiele zrobić, był oszczędny; urzędnik lombardowy miał pod swym kluczem trzymać kasę szpitalną. Dowiadujemy się przy tej okoliczności, że i u Ś-go Łazarza taki kassowy zaprowadzono porządek.

Ta nowa oszczędność, że na jednego zwalano wiele powinności, miała przynieść szpitalowi ulgę; nie wiemy jednak na wieleby się przydała.

Daleko większe dochody miał dawniej szpital. Te przepadły. Dzisiaj za drobne wsparcie, miał stracić samorząd, miał zostać instytucją kameralną.

Stanisław August dawał mu nierównie więcej, a podstawy nie tykał. Tu było miłosierdzie, tam filantropia, która pod miarką i wagą oddawała, bo wypadało nareszcie pokazać się i miłosiernym.

Jeszcze ta sprawa rządu szpitala troszkę daleka, poruszano ją dopiero w zasadzie. Kamera najprzód czeka wiadomości o liczbie podrzutek, znajdujących się po za obrybem szpitala, a odebrawszy ją miała jeszcze urządzić sprawę rozmieszczenia dzieci. Następnie winien był pisać się regulamin i potem dopiero miała nastąpić nominacja zarządcy. Przypuściwszy, że najprędzej pojdą te przygotowawcze prace, miał szpital jeszcze z rok czasu przynajmniej przed sobą zwłoki i cieszył się nadzieją, że sprawa się prze-wlecze, że Hoyma rządu będą powstrzymane, że będzie można w niej odezwać się do administracji sprawiedliwszego Vossa.

W skutek tego zapewne rozporządzenia, kommissya instytutów dobroczynnych Reiswitza nakazała magistratowi, żeby kassa biednych nie wypłacała, jak dotychczas, rektorowi xiędzu Jaszewskiemu miesięcznej płacy za jego kwitem, ale za kwitem tymczasowo urządzonej kassy szpitala (dnia 13-go Lipca 1798 roku). Drugie polecenie nakazywało złożyć wykazy podrzutek, sierot i dzieci u mamek na wsiach (dnia 27-go Września).

Kamera przekazała następnie na rzecz szpitala 5000 talarów, przeznaczonych przez króla na ubogich, to jest, skapitalizowała sumę, i 5 % płacić procentu przyrzekła.

Kiedy szpital podał do magistratu rapport, że 202 dzieci rozdał po domach w mieście, kommissyi policyi polecono to sprawdzić. W aktach trafiają się teraz szczegółowe wykazy podrzutek po cyrkulach. Komissarze utrzymują ich kontrolę przez miejscowych chirurgów rządowych. Rubryki szczegółowe wskazują imię i nazwisko dziecka, jego lata, dalej imię i nazwisko oraz mieszkanie i zatrudnienie kobiet, które dzieci brały na utrzymanie do siebie, dalej była rubryka o zdrowiu dziecka, o jego utrzymaniu, odzieniu i t. d. Z rubryki, w której mieści się wiadomość, od kiedy jakie dziecko jest na opiece, dowiadujemy się, że szpital zaczął rozdawać dzieci po mieście od Lutego 1789 roku; przynajmniej ta data jest najdawniejsza. Są też rubryki, ile która z kobiet bierze na utrzymanie dziecka i czy żąda jakiej dopłaty? Widzimy z tego, że brały miesięcznie po 6—8 złp., kilka innych żądało po 12 złp., kilka żądało tylko 4 złp., inne nie żądały niczego.

28.

OPIEKA XIĘDZA JAKUBOWSKIEGO. XIĄDZ ORŁOWSKI.

Nie udało się gospodarować kamerze, — jak chciała. W obronie szpitala wystąpił xiądz Józef Jakubowski, wizytator xięży Missyonarzy, człowiek, jak to uważaliśmy już — niepospolity.

Urodził się w 1743 roku, w dyecezyi Krakowskiej. Nauki początkowe pobierał w Rzeszowie. Wstąpił do wojska i dał zaraz poznać swoje zdolności, więc książę jenerał ziem podolskich posłał go do szkoły wojskowej w Metz. Powrócił do Polski po dwuletniej nauce. Został professorem artyleryi, w korpusie artyleryi, który po europejsku utrzymywał jenerał Fryderyk Bryl, syn dawnego ministra. Lat kilkanaście uczył w korpusie. Większa część oficerów artyleryi wyszła z pod jego szkoły; między nimi i książę Józef. Czas wolny poświęcał pracy literackiej, tłumaczył i wydawał. Skromny, całe życie nie przyznawał sobie zdolności; nazywał siebie tłumaczem i to lichym. Ale napróżno król, który go znał osobiście i poważał, zatrzymywał w korpusie. Porzucił świetne nadzieje i z zalem korpusu, wziął uwolnienie od służby wojskowej na dniu 5-go Grudnia 1778 roku. Był już wtedy kapitanem i miał kompanię w korpusie artyleryi. Po nim mianowany kapitanem tegoż 5 grudnia 1778 r. Gembarzewski *).

Z polecenia króla, wydał pierwsze w języku polskim dzieło pod tytułem: „Nauka artyleryi“ w roku 1781. Dalej wydał dla szkół matematykę z rycinami Bezouta i historią Grecką, — którą wyłożył z francuzkiego. Król łożył druk na te dzieła. W nauce artyleryi jest historia téj broni w Polsce, praca, która w swoim czasie miała znakomitą wartość; żywiono się z niej po dziś dzień prawie. Stworzył też Jakubowski język naukowy dla artyleryi.

W roku 1781 dawny kapitan wszedł do zgromadzenia Missyjonarzy w Warszawie. Lat kilka pracował po missyach i w parafii Ś-go Krzyża. Mąż silnych przekonań, gorącej wiary, apostołskiej gorliwości. Życiem wzor dla kapłanów. Był przez miesiąc przełożonym seminaryum w Gnieźnie. W roku 1794 wezwany napowrót do szkoły artyleryi, — uczył młodzież. W roku 1798 został jeneralnym wizytatorem Missyjonarzy. Zgromadzenie trafniej nikomu od niego nie mogło powierzyć starań około swego dobra i kościoła. W najtrudniejszych czasach był Jakubowski mężem przez Opatrzność zesłanym. Ocalił zgromadzenie w burzy, wyrabiał w Prusiech zwrot funduszków duchownych. Podnosił nauki w seminaryum u Ś-go Krzyża. Opierał się samowolności i przywłaszczeniom. Wiek, nauka, stanowisko, nieskalane życie, zasługi, wszystko było za nim. Kamery, magistraty, przed jego wolą skłonić się musiały, bo Jakubowski bronić się umiał. Nietylko biskupi, ale i uczeni oddawali mu sprawiedliwość. Gdy się w owych czasach zawiązało w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół nauk, został Jakubowski przybranym jego członkiem.

Wypadki usunęły w kął xiędza Jaszewskiego; nie dały mu pracować pożytecznie, jak chciał. Za matę był postacią xiędz Jaszewski w obec nowych rządzców. Zatem w dziejach szpitala na pierwszym planie występuje xiędz Jakubowski, z urzędu zwierzchnik xiędza Jaszewskiego, i z prawa dawnego i z tradycyi wreszcie, opiekun szpitala. Rektor nie ma dosyć siły, znajdzie

*) Sygillaty, ks. 34, w Metryce koronnej.

ją w sobie wizytator. Mógł xiądz Jakubowski być tem dla szpitala czém dawniej był xiądz Śliwicki, gdyby stosunki dawne normalne zostały. Baudouin miał wszelką wolność w szpitalu. Ale teraz okoliczności zmieniły się. Jakubowski musiał na siebie przyjąć razem obowiązki Śliwickiego i Baudouina.

Dlatego niknie gwiazda xiędza rektora przez cały czas rządów Jakubowskiego. Rektor dla dobra szpitala wyrzeka się nawet udzielnosci. Postać rektora, dawniej pierwsza w szpitalu, robi się podrzędną, nawet mało znaczącą. Od osoby rektora zależał dawniej, mniej albo więcej, pomyślny stan szpitala. Dzisiaj zmiana rektora jest obojętną, wizytator wszystkiem.

Jaszewski nawet zupełnie ustąpił przed Jakubowskim; powołał go Bóg rychło do Siebie.

Kiedys dyrektor zakonnicy u Ś-go Rocha i u Ś-go Kazimierza, rektor szpitala jeneralnego z całą władzą, teraz podupadły, nie nie znaczący urzędnik, zszedł na prostego kapelana szpitala. Umarł dnia 21-go Grudnia 1799 roku w Warszawie, mając wieku lat 62 *).

Jakubowski na jego miejscu mianował rektorem xiędza Walentego Orłowskiego. Szlachcic, bo za czasów pruskich podpisywał się vonem, rodem był z Kowickiego; lat 20 mając wstąpił do seminarium w Warszawie, 1767 roku. Nie był dotąd na służbie szpitala, z boku nadesłał go xiądz Jakubowski. Lat miał 52, kiedy obejmował rektorstwo.

Na polecenie kamery, żeby magistrat wyszukał jakiego człowieka doświadczonego i prawego do zarządu szpitalem i dobrami, Jakubowski odpowiedział że tym człowiekiem doświadczonego i prawym jest on sam, właściciel prywatnej instytucji i że wolno kamerze dać lub odmówić wsparcia, ale władza nad szpitalem do niego należy. Nie wiemy, czy i do kogo korespondował w tym względzie. Przeglądane przez nas akta śladu żadnego nie wykryły. Może być, że nie wdawał się tyle w pisaninę, ile ustnie walczył stałością, przekonywaniem. Dowody wszelako jego inne być nie mogły. Zapewne w gorliwości swojej wiele ich znalazł, ale myśl wszystkich była jedna. Gdy Jakubowski władzę zgromadzenia nad szpitalem utrzymał, sprawa jasna, że kamera musiała się cofnąć.

Mamy w aktach szpitalnych dokument wielce ciekawy, który nam tę prawdę mięszania się kamery w sprawy wewnętrzne szpitala, cokolwiek objaśnia.

Jakiś, podpisany wprawdzie, ale nikt nie odczyta jego nazwiska, po niemiecku, w następny sposób znosi skargę na Jakubowskiego. (Podajemy nie całą, chociaż krótką notę — bo wielu wyrazów odczytać niepodobna, tak pismo nie wyraźne).

„Robiłem co mogłem, żeby sprawy cierpiącej ludzkości ze sprawami „i poglądami zgromadzenia pogodzić.“

*) Gazeta Korrespondent, Nr. 104.

„Przekonałem Jakubowskiego, zdawało mi się, że zmiana lekarza jest konieczną i że lekarzowi zakonnice, jako pilnujące chorych, ulegać powinny. „Wszystkie moje plany zniszczone, albowiem Jakubowski“

Daléj dojść niepodobna co skarżący pisze, ale widocznie z Jakubowskim przegrać musiał sprawę.

Na to przedstawienie odpowiadał własnoręcznie zaraz na tymże samym oryginale ktoś podpisany tylko przez skrócenie: „Gol.“ Ale z adresu widać, że Goltz, nie radca kamery, ale pewnie dyrektor sprawiedliwości, o którym już była wzmianka.

„Zrobiłem przedstawienie według twego życzenia, ale uważam, że obawa „twoja i wszystkie te gadaniny są wcale niepotrzebne. Nie jest tak źle jeszcze „wszystko, jak przedstawiasz.“

„Moja rada, pozwól kamerze, niechaj robi co chce. Dotyczy się ta sprawa „tylko lekarza albo doktora i wszystko dobrze się zrobi.“

„Zresztą pogadaj jeszcze z Fischerem.“

Dokument bez daty. Z niego widzimy, że biurokracya chciała nad siostrami zakonnymi przełożyć doktora przynajmniej na komendanta.

W każdym razie widzimy, jaka tu powaga Jakubowskiego (alle meine Pläne sind zerrissen).

Jakubowski odbierał i kwitował pobierany z kassy państwa zasiłek rządowy. Zatem potrafił i tę część służby szpitalnej sobie zatrzymać. Pobierał wtedy miesięcznie podatku od żydów talarów 166 i srebrnych groszy 16. Oraz z funduszów miasta osobno talarów 300. Razem talarów 466 i groszy sreb. 16. To wynosiło miesięcznie złp. 2800. Rocznie złp. 33600. Biurokracya cieszyła się tém, że co miesiąc zawiadamiała szpital, że sumę tę podnieść może. Ale zawsze wiernie na swoich zawiadomieniach dopisywała citissime. Zrozumiała chociaż to przecie, że głodni łakną. Nawiasem dodamy, że podatek żydowski był jak i dawniej z opłaty koszernego, którą rząd przekazywał szpitalowi.

W aktach znajdujemy często ślady, że magistrat opieszale chodził koło ściągania tego podatku. Bywało i to, że gmina żydowska samowolnie zbyt rozporządzając swemi funduszami, nie zostawiała dla szpitala i kamery musiała aż osobne kommissye wyznaczać do rozpoznania tej sprawy.

Przez cały czas tej doby, trudność zawsze jedna była w pobieraniu tego podatku. Xiądz Orłowski raz wraz podawał prośby o zmaglenie gminy do wypłaty. Nigdy nie było bez zaległości. Magistrat powodowany nieraz potrzebą, wyznaczał egzekucye do gminy, a korespondencya w tej sprawie prowadziła się bardzo obszerna.

Wszelkimi sposobami nastawano na samorząd szpitala. Porozdzielano pracę pomiędzy członkami władz, żeby prędzej wszystkiego dojrzeć. Nie dosyć było na kommissyi Reiszwita; kamera wyznaczyła inną pod przewodnictwem rady swojego Jacobiego, żeby w e j r z a ł a w stan zakładów dobroczynnych pod względem wewnętrznym i zewnętrznym. Jacobi wglądał w rachunki,

kazał je do Reisswita odsyłać, etaty układał. Wszystko to robiło się citissime, w jak najkrótszych terminach, zawsze citissime (1 Listopada 1799 roku).

Kommissya Jacobiego chciała by coś odkryć, do czegoś się przyczepić; skończyła na tem, że kazała jednego chirurga ze szpitala oddalić, za to, że wdaje się z choremi kobietami. Termin citissime, jak epidemia, uchwycił się wszystkich rozporządzeń pruskich.

Osobny assessor kamery S c h ü t z nadzorował sprawę dóbr szpitalnych, zwłaszcza Kręcdek; po ukończeniu dzierżawy przyszło z xieżdem Sosnkowskim do processu (1801 r.).

I archiwum szpitala i nawet akta Schütza miał pod swoim zachowaniem Jakubowski. Niemcy zawsze do niego odwoływali się p o d o w o d y, po wiadomości, których potrzebowali.

Niemcom odpowiadał zawsze po polsku Jakubowski. Odpowiadał odręcznie na ich własnych reskryptach w takim np. tonie: „na najwyższy rozkaz W. K. Mości (bo jak powiedzieliśmy taka była forma, że wszyscy polecali w imieniu króla) de die 20 Maja a. e. podaję w trzech heftach akta kamerassessora Schütza, tyżące się dzierżawy Kręcdek und Ersterbe.“ Naśladował tu język urzędowy pruski; płatał polskie, łacińskie i niemieckie wyrazy.

Odpowiedzi swoje kończył lakoniczném wyrażeniem: „jestem W. K. M-ci i t. d.“

Niemcy te odręczne jego odpowiedzi tłómaczyli zaraz obok na niemieckie, młodszy dla starszych radców i assessorów.

Nareszcie, rad nie rad, dla mnożących się korespondencyi, musiał sobie przybrać Jakubowski pomocnika. Ktoś z radców kamery napisał wzór do układu z panem Kujawą. Jakubowski go podpisał 30 Marca 1804 roku. Bądź co bądź, kamera pośrednio dopięła swego, wsadziła Niemca dla szpitala. Bo pan Kujawa, aczkolwiek nazwisko jego po polsku wyglądało, musiał być Niemcem w duchu, biurokrata.

Oto są punkta przy zawieraniu kontraktu z panem Kujawą.

§ 1.

Pan Kujawa obejmuje przy szpitalu Dzieciątka Jezus: 1) Prowadzenie i składanie rachunków pieniężnych; 2) Podobnież rachunki naturalne (Natural-Rechnungen); 3) Dzienniki; 4) Manuale; 5) Rejestr pokarmów; 6) Wypisywanie ekstraktów dla przesyłania ich do królewskiej wojennej i dominialnej izby (kamery); 7) Wykończenie raportów; 8) Wykończenie wszystkich rachunków i odpowiadanie na korespondencye szpitala otrzymywane z kamery, mit Acuratesse et Promptitude.

§ 2.

Za co otrzymuje tenże roczną pensyę 300 talarów, bezpłatne mieszkanie ze stołem z kassy szpitalnej, co może w ratach kwartalnych ze szpitala odbierać.

§ 3.

Osoby z kassy i ekonomii podwładne panu Kujawie będą mu przedstawione i każda z dokładnością i w porządku ma wykonywać jego zlecenia.

§ 4.

Nakoniec obie strony obowiązują się ściśle wykonać niniejsze warunki, na co się własnoręcznie podpisują, pod warunkiem zatwierdzenia tego kontraktu przez wysoki prowincjonalny departament południowo-pruski.“

Nie ustanowiła kamera administratora szpitala. Zapewne Kujawa miał być tym człowiekiem doświadczonym i znanym z poczciwości. W skutek oporu Jakubowskiego zgodził się zająć niższe stanowisko w szpitalu

Była też forma osobliwa u kamery zabezpieczenia funduszków szpitalnych. Nic dziwnego, że zapisy wszelkie przechodziły teraz przez biuro kamery. Ale po co summy przelewały się do lombardu i dopiero z lombardu dochodziły szpital? Dlaczego kamera polecając, żeby jedną i drugą sumę wydać szpitalowi, zaraz z góry obmyślała dla niej pomieszczenie? Dlaczego wskazywała osoby, którym te summy potrzeba oddawać na procent i naturalnie osoby z jakiego bądź względu popierane? Prawda, że nie zawsze tak bywało, i administracya czasem miała wolność zabezpieczenia summ, tam je mieściła, gdzie uważała to za stosowne, ale zwykle ludzie mający w tém interes, wyrabiali sobie assygnacye na fundusze szpitalne złożone w lombardzie.

W téj sprawie pieniężnej największe znosił zawsze szpital ograniczenia. Jakubowski też zostając między młotem a kowadłem, poleceniami władzy a interessantami, narzeka, że nie może się „swoim domysłem na nic rezerwować.“ „Pełniąc szanowny rozkaz W. K. M., tłumaczy się raz „przyłączam żądany obrachunek, ale zaraz pokornie proszę o nieodstępne zasilenie szpitala. Bo szpital niema żadnych zapasów, ani w groszu, ani w produktach, a tak znacznej liczby ludzi niema czém w szpitalu utrzymać. Rzecz oczywista, iż stan szpitala nie przez złe gospodarowanie, ale przez tak wielką drożyznę teraz biedny. Bo jeżeli w tańszych leciech szpital nie miał nic nadto z dochodów zwyczajnych, cóż dopiero teraz, kiedy i jałmużna w ciężkich czasach rzadsza i produkta w trójnasób i czwórnasób droższe etc. etc.“

29.

SPRAWA LEKARZA W SZPITALU

Czasy pruskie mają jedną wielką zasługę, oto urządziły służbę lekarską w szpitalu. Wprawdzie myślały już o tém za czasów drugiego sejmu delegacyjnego, te głowy, którym z urzędu przyszło się zajmować dobroczynnością. Wiemy przecież, że z upadkiem kommissyi szpitalnej upadła i ta myśl. Rzeczypospolitéj nie przyszło się już więcéj zajmować tym przedmiotem. Mogła to zresztą zrobić, rządzącą jedną gałąź całą a zaniedbaną dotąd, służby publicznej. Gdy nie zajęła się nią, szpitale pozostały ciągle i nadal własnością prywatną.

Baudouin zapewne ściągał lekarzy do szpitala bez wynagrodzenia ich; na to nie miał pieniędzy. Pobierał od nich w ten sposób jałmużnę. Inni dawali gotówkę do szpitala, obiecywali mu opiekę; lekarze dawali zapewne naukę. Nie brakło wtedy w Warszawie na zamożniejszych filantropach, lekarzach. Pospolicie odsłużywszy na dworze jakim pańskim lat kilkanaście, z funduszem uzbieranym, zasileni szczodrobliwością pańską, osiadali w Warszawie i każdy potem wybierał sobie zatrudnienie, które do usposobienia mu przypadało. Loelheffel zakładał szkołę lekarską. Mizler a Kolof zrobił się wydawcą, uczonym literatem. Dupont rozsypywał jałmużny. Sądzymy, że tacy lub im podobni lekarze, nie odmawiali też bezpłatnej pomocy szpitalowi.

Rząd pruski chciał, żeby doktor był stały w szpitalu.

W aktach znajdujemy ślad, że pierwszym takim lekarzem był doktor Boettcher, zapewne przez rząd mianowany.

Jakubowski musiał się z nim układać. Przyszedł do gotowego, bo spisano po niemiecku, zapewne w kamerze, jak to współczesna kopia pokazuje, „warunki kontraktu, mającego się zawrzeć z doktorem Boettcherem“. Tłómaczymy to na polskie. Warunki obejmują sześć artykułów, jak następuje:

§ 1.

Pan Doktor Böttcher podejmuje się leczyć wszystkich chorych teraz znajdujących się w szpitalu Dzieciątka Jezus i tych, którzy mają do niego później przybywać; przyrzeka przytém używać najstósowniejszej, najtańszej i najgruntowniejszej metody leczenia, którą najlepszą osądzi dla powrócenia zdrowia chorym.

§ 2.

Chirurga i podchirurga doktor pod należyty nadzorem i kierunkiem trzymać ma i odpowiedzialnym będzie za stósowne prowadzenie się ich przy opatrywaniu chorych.

§ 3.

Pan radca lekarski (Medicinal - Rath), Böttcher będzie przychodził do szpitala raz na dzień rano, a w nagłych wypadkach na każde żądanie natychmiast i zbada stan choroby każdego pacyenta z osobna i zaraz mu zapisze potrzebne lekarstwa.

§ 4.

Zobowiązuje się pan radca lekarski, Böttcher, dokładnie wypełniać wszystkie warunki, dotyczące się opatrywania lekarskiego chorych według instrukcyi, która ma wydać dla tego zakładu prześwietna kamera królewska.

§ 5.

Przyrzeka xiądz wizytator generalny Jakubowski, jako przełożony nad szpitalem Dzieciątka Jezus, radcy panu Böttcher roczne wynagrodzenie 200 talarów, które on w ratach kwartalnych z góry na pokwitowanie może podnosić z kassy szpitalu.

§ 6.

Gdyby jedna albo druga strona miała chęć zerwania téj umowy, winna to zapowiedzieć na kwartał wprzód i natychmiast złożyć się o tém rapport do prześwietnej kamery.

§ 7.

Obie strony zrzekają się wszelkich wybiegów sprzeciwiających się umowie i podpisują się własnoręcznie, oczekując zatwierdzenia jój od prześwietnej kamery.

Działo się w Warszawie, dnia 30 go Marca 1804 roku.

B ö t t c h e r,

J. v. J a k u b o w s k i.

Kamera musiała zatwierdzić umowę, bo widzimy, że w następnych latach doktor Boettcher praktykuje w szpitalu. Trudno pojąć, jak sam jeden wystarczył. Wprawdzie miał do pomocy dwóch chirurgów. Ale widać, że obsłużenie w szpitalu złe było. Przez całe bowiem dwa lata kiedy trwała praktyka Boettchera, sami Niemcy poczęli mu zarzucać wielką śmiertelność w szpitalu, która zapewne była skutkiem pewnego zaniedbania się w obowiązkach. Jednocześnie pokazało się, że summy rządowe nie wystarczały na utrzymanie szpitala. Ratując go zakonnice, z własnych funduszków dokładały. Wszystkie administracye porobiły długi.

Niemcy, którzy dawno nad tém myśleli, żeby do rąk swoich pochwyć administracyę, postanowili dokonać zamachu stanu. Boettchera sprawa była im na rękę.

Chcieli pokazać się sprawiedliwemi, gospodarnemi, zapobiegliwszemi wszelkim nadużyciom. Usuniętym więc był Boettcher i na jego miejsce nominowany Brandt. Z powodu tego przesilenia zmieniono cały porządek nie tylko u Dzieciątka Jezus, ale i u innych szpitalów Warszawskich. Władza pruska ciągle organizowała, raz wraz znalazła coś poprawić w rzeczy dobroczynnej. Tym razem oddalenie Boettchera do rozleglejszych dało powód kombinacyi.

Jak daleko rozciągała się ta reforma, o tém dobrze nauczy nas następujący urzędowy dokument, pisany po niemiecku, tutaj na polskie przełożony.

Kamera pisze do doktora Brandta pod dniem 23-cim 1806 roku :

„Ze szczególnego zaufania do nauki pańskiej i gorliwości jego dla cierpiącej ludzkości, postanowiliśmy opiekę lekarską nad szpitalem Dzieciątka Jezus i organizacyę szpitali Ś-go Marcina i Ś-go Rocha od dnia 1-go Maja panu oddać i w tym celu rozkazaliśmy radcy lekarskiemu Wolfowi, żeby w obecności pana Böttchera zarząd ten panu oddał.

Po objęciu zarządu, dla skuteczniejszej organizacyi powierzonego panu szpitala, te mają służyć zasady :

- 1) Szpital Dzieciątka Jezus ma odtąd tylko przyjmować chorych wewnętrznie..

- 2) Tak zwani inwalidzi, mają być przyjmowani w szpitalu Ś-go Marcina, dotknięci zaś chorobami zewnętrznymi w szpitalu Ś-go Rocha.
- 3) Ażeby łatwiej uskutecznić ten podział chorych między trzy szpitale, masz pan następujące rubryki po szpitalach zaprowadzić:
 - a) Wewnętrznych. Jaka choroba, — czas pobytu w szpitalu, — uleczony i w jakim czasie, — nieuleczony.
 - b) Zewnętrznych. Podobnie.
 - c) Inwalidów. Imię, — wiek, — czy zupełnie niezdolni do pracy lub też przeciwnie i do jakiej?
 - d) Umysłowo chorych. Imię, — rodzaj choroby, — zostają dotąd w szpitalu — stan zdrowia.
- 4) Zgromadzenie braci miłosiernych (bonifratrów), nad których szpitalem lekarska opieka oddaną jest assessorowi Remerowi, ma nadal pozostawać w takim stanie, aż do uregulowania powyższych trzech szpitali.
- 5) Po oddaniu wam administracyi, masz pan niezwłocznie inwalidów z Dzieciątka Jezus i Ś-go Rocha przenieść do Ś-go Marcina; do tego zaś szpitala nie przyjmować ani wewnętrznie, ani zewnętrznie chorych. Inwalidom zdolnym do pracy, dać trzeba odpowiednią pracę.
- 6) Czy chorzy wewnętrznie w szpitalu Ś-go Rocha i Ś-go Marcina mogą być przeniesieni do szpitala Dzieciątka Jezus, zależy to od stanu choroby; zewnętrznych zaś bezwzględnie przenieść należy do Ś-go Rocha.
- 7) Poczém przystąpisz pan natychmiast do zaprowadzenia zmian w szpitalu Dzieciątka Jezus; wtedy na względnie mieć będziesz te przestrogi:
 - a) Chorzy mają być, o ile tylko pomieszczenie na to pozwala, od siebie oddaleni i ma być otworzoną sala dla wyzdrowiających (rekonwalescyjna).
 - b) Łóżka mają od siebie być tak oddalone, ażeby ze wszech stron można było łatwo do nich dostąpić; stołki mają być usunięte, a do łóżek ma być przytwierdzony sznur dla wygody chorych.
 - c) Poczém podasz pan, ile chorych może być w szpitalu pomieszczonych.
 - d) Urządzisz pan sprawę pokarmów.
 - e) Zrobisz wykaz, ile lekarstwa kosztować będą, ażeby razem z doktorem Roemerem, lekarzem Ś-go Łazarza i assessorem Roemerem, lekarzem szpitala Braci miłosiernych ułożyć można było farmakopę, której wzór przesłaliśmy, a która radzie lekarskiej ma być przedstawioną.
 - f) Z zakonnice wybrać te, które są zdolne opatrywać chorych, inne bezwzględnie trzeba uwolnić. Zresztą zakonnice opiekujące się chorymi mają być pod zupełną władzą lekarzy.
 - g) Wykończyć masz pan wykaz ogólnych potrzeb dla chorych i doręczyć go kamerze.Administracya ma potém oznajmić, ile może chorych utrzymywać.
- h) Później dostaniesz pan, również i jak administracya, formalne instrukcje; również będzie instrukcyą dla zakonnice.

i) Wolno panu najmować służbę stosownie do swojego uznania.

k) Po dokonaniu organizacyi szpitala Dzieciątka Jezus, przystąpisz pan do organizacyi szpitala Ś-go Rocha i S-go Marcina, o czém pana w swoim czasie zawiadomimy.

Spodziewamy się, iż pan z całą gorliwością wypełnisz, co w niniejszém przepisano. Tymczasem możesz pan otrzymywać roczną pensyę tylko 200 talarów, które z naszej kassy wyplacane będą.

Do Dra Brandta.“

Rozkaz ten był zupełnym zamachem stanu, przewracał do szczytu dawne stosunki szpitala. Boettcher ulegał jeszcze miejscowej administracyi. Brandta robiono panem, zwierzchnikiem administracyi. Miał kiedyś rządcą dóbr zostać tym panem, teraz nim zostawał doktor. Kamera chce urządzać stosunki wewnętrzne. Pomiędzy wizytatorem a zakonnicami ustanawia pośrednią władzę.

Rozsądniejsi Niemcy sami uważali, że rozporządzenie kamery zbyt jest samowolne. Mamy pod ręką inne pismo własnoręczne, zdaje się Goldbecka, téj treści (skraccamy). Podane do kamery, ale podług zwyczaju biurokratycznego w formie przedstawienia do króla :

„Wracając z Białegostoku, pisze ów dygnitarz pruski, widziałem się z Drem Brandtem, który mię zawiadomił, iż W. K. M. ma zamiar uorganizować szpitala Dzieciątka Jezus, Ś-go Rocha i Ś-go Marcina, przy pomocy tegóż Doktora i że siostry miłosierdzia mają odtąd być pod władzą Dra Brandta.

Pozwoli W. K. M., ażebym jako stary i gorliwy jego sługa, mógł podnieść głos w téj sprawie.

Radca Jacobi z całą gorliwością i pracą, podał plan polepszenia szpitali i stosownie do tegóż planu ustanowił etat szpitalny i oznaczył liczbę osób, jaka będzie potrzebną do zarządu w każdym.

Gdyby postępowano według tego planu i nie przewracano etatu, byłoby wszystko dobrze poszło i administracya nie porobiłaby długów.

W. K. Mci kamera przekonać się może, iż nie ma tu ani winy p. Jacobiego a tém mniej administracyi szpitala, ale całą przyczyną przesilenia jest, że W. K. Mości kamera, również jak i policya, dozwoliły przyjmowania daleko większej liczby chorych, niż tego przepis wymaga. Gdyby szpital dla powiększenia się liczby chorych otrzymał większy etat, wtedy nie byłoby długów.

Zgromadzenie sióstr miłosierdzia dało także ze swoich funduszów 6000 talarów zapomogi, bez czego szpital istniećby nie mógł.

Co się tyczy rozdziału chorych po różnych szpitalach, skutecznie go nie można, a przynajmniej szpital Ś-go Marcina jest tak biedny, że wielkiej liczby inwalidów pomieścić nie potrafi.

Będę prosił o pozwolenie wybrania innéj administracyi, doktora i chirurga i sprawę tę W. K. M. osobno przedstawię.“

Pismo to jest to miesiąc od poprzedniego późniejsze. Podane było do kamery dnia 22-go marca 1806 roku.

Jednocześnie i Jakubowski się krzątał. Te układy jego, o którychśmy wyżej wspomnieli z jakimś Niemcem, i który się skarżył, że plany jego zniweczone, (sind zerrissen), toczyły się pewno w owym czasie. Szło o najdroższą rzecz, ocalenie własności, utrzymanie reguły Siostr miłosierdzia.

Pismo, zdaje się Jakubowskiego do króla, objaśni nam lepiej i położenie samęj rzeczy i zarzuty robione administracji i co większa, projekta poprawy, bez potrzeby uciekania się do tych środków gwałtownych. Pismo jest nie podpisane i bezimienne. Może nigdy nawet nie doszło do króla w takiej formie. Lecz nie mamy sposobu o tém się przekonać. Ale w niem całe położenie szpitala dokładnie odmalowane. Jest krytyka działań kamery i razem śmielsza obrona dotychczasowej administracji i nareszcie projekt zapobieżenia nędzy szpitala na przyszłość. Oto co pisze Jakubowski:

N a j j a ś n i e j s z y e t c .

Reskrypt Wysokiej Kamery z dnia 23-go lutego i przyłączona instrukcyja do Doktora Brandta, mówi wyraźnie o nowych organizacyach, urządzeniach i administracyach tutejszych szpitali, nie ustanowiwszy najprzód etatu mających się przyjmować chorych i to w stosunku do przychodu.

Następujące fakta przekonywają mnie, że tu rzeczywiście idzie o podwójną cywilną administracyę :

1) W tutejszym lombardzie podniesiono kapitał 3333 talarów, w celu umorzenia długów i zapłacenie tychże długów powierzono obećj osobie.

2) Poczyniono kroki dla wzięcia w wieczystą dzierżawę folwarku Buraków w celu utrzymania szpitala Ś-go Marcina.

Podczas mojej nieobecności oznaczono termin na 28-go lutego, a potem na 18-go marca dla rzeczywistego oddania administracji „Szpitala Dzieciątka Jezus i zakonnice“ w ręce Dra Brandta. Jedno tylko oddanie wstrzymałem przez to, że sobie zastrzegł odwołanie się do Waszój Król. Mości, przed którym obowiązany jestem jaśniej się wytłómaczyć, jakie trudności zachodzą przy tych nowych urządzeniach.

Podług mojego zdania, we wszystkich wprowadzać się mających urządzeniach nie widzę korzystnego ani dla zakładu, ani dla cierpiącej ludzkości, lecz tylko wiele niekorzystnego, tak dla instytutu sióstr miłosierdzia jak i dla zakładu.

Najprzód instytut sióstr miłosierdzia z trudnościami się utrzymał, jeżeli siostry mają być [podług (f)], *) przemieszczane, nie przez swojego prawnego przełożonego stosownie do ich ustawy, a tylko przez doktora. Wprawdzie

*) Do tego przedstawienia były jakieś dołączone annexa, których niema dzisiaj w aktach szpitala, obok bruljonu przedstawienia: zostały przy oryginalnym urzędowym. Do tych annexów odnoszą się litery d, f, i, h

słuszna jest i zgodna z ustawą, wymagać po siostrach posłuszeństwa pod względem lekarskich zarządzeń, — lecz ponieważ posłuszeństwo tychże siostr ma być bezwzględne, a jedynie téż siostry mają służyć do pielęgnowania i opiekowania się choremi; nowy doktor, témbardziejby wzbudził spory i niezgodę, że do tegóż doktora Brandta zaufania siostry nie mają, a za to w najlepszej żyją zgodzie z radcą lekarskim Boettcherem. Już same pogłoski o nowych urządzeniach sięją między niemi postrach i jeżeli jeszcze nowy regulamin pokarmów [podług (d),] i inne urządzenia dla administracyi [podług (i h),] mają być wydane, obawiać się należy, że chorzy będą musieli się obywać bez potrzebnego pielęgnowania i opieki w obec téj nieufności.

Powtóre, nowa organizacya szpitali byłaby samemu zakładowi niekorzystną, jeżeli plan i etat ustanowionemi nie będą. Przypominam sobie, jakie dawniejsza cywilna administracya sprawiła wrażenie, zamieszanie i długie; obawiano się tego samego i od obecnej administracyi. Nowe urządzenia wymagają nowych wydatków, urzędników, co prędkiej powiększy niedostatek i długie, osłabi opinią publiczności o terażniejszej bezinteresownej administracyi — aniżeli polepszy i pomoże zakładowi.

Oto, najmiłościwszy królu, są moje uwagi, które jako pobudki uczciwego serca przedstawiam do osądzenia Najwyższego z powtórzoną najpoddanniejszą prośbą, żeby

a) Zawiadomić administracyę o planie i etacie przez radcę wojennego Jacobiego zredegowanych, oraz o aktach Philitza.

b) Zlikwidować chorych nad etat przyjętych — a to dla umorzenia długów.

c) Dozwolić wolnego wyboru praktykującego lekarza i chirurga stosownie po najwyższém zatwierdzeniu, jak również wolnego wyboru nauczyciela i kalkulatora.

d) Utrzymać status quo kapitałów do dalszego utrzymania się zakładu.

Spodziewam się, że Najwyżej wysłuchany będę i zostaję z najgłębszém uszanowaniem i poddaniem.“

Inne przedstawienie brzmi jak następuje :

N a j j a ś n i e j s z y i t. d.

„Wasz Królewski reskrypt z 23 lutego r. b. zawiadamia mnie o nowém urządzeniu szpitali tutejszych. Najwyższa instrukcyja z tegóż samego dnia do doktora Brandta, która nam wręczoną była, poleca administracyę szpitali powierzyć wspomnionemu doktorowi. Na mocy jéj i doktor upoważniony jest usunąć siostry miłosierdzia znajdujące się w szpitalu i oddzielić od pielęgnowania chorych. I w saméj rzeczy dnia 28 lutego i 18 marca oddano szpital Dzieciątka Jezus w ręce doktora Brandta.

Widząc, że wszystkie urządzenia mające na celu dobro publiczne wykonywają się, upraszam Waszą Królewską Mość, żebyś najmiłościwiej mi pozwolił przedstawić następujący najpoddanniejszy projekt względem poprawy obecnego położenia szpitali. Nie wnoszę wcale potrzeby nowego urządzenia.

1. Zdaje się, że nowe urządzenie szpitali bez ustanowionego etatu nie odpowiada celowi, a nawet niepodobne jest do wykonania, dlatego że przyczyna niedostatku szpitalnego nie zależy ani od administracyi, ani od jej gospodarowania, ani od niedostatecznego funduszu, lecz od przymusowego przyjmowania chorych, do czego skłania Wasza Wysoka Kamera i policya, bez względu na opór administracyi. Dopóki się nie zniesie przyczyny niedostatku i tego zamieszania, wszelkie nowe urządzenie według mojego najpoddanniejszego zdania będzie nadaremne. Jeżeli jednak pomimo tego urządzenie w mowie będące przeprowadzone zostanie, niedostatek, zamieszanie i długi, gdy szpital straci punkt oporu, jeszcze powiększyłyby się musiały.

2. Podzielenie chorych na trzy klasy sprzeciwiałoby się przeznaczeniu szpitali i najwyżej zatwierdzonym erekcyjom, nareszcie zamiarom jeszcze przy życiu będących założycieli. Komplikacya chorób, pomieszczenie pewnych szpitali, byłyby przeciwne nowym urządzeniom. Jakże n. p. szpital Ś-go Marcina bardzo ciasny i po ostatnim pożarze zubożony, pomieści wszystkich inwalidów, których najwięcej po wszystkich szpitalach i jak ich wyżywi?

Upraszam więc najpoddanniej Waszą Królewską Mość

(a) wstrzymać tymczasowo ten podział chorych.

3. Zdaje się niepodobną rzeczą w obecnem położeniu szpitali przepisywać jakie stałe dla nich urządzenie, zanim wprzód nie umorzy się długów i nie zarządzi naddatków i etatu, a tém mniej można toż urządzenie do skutku doprowadzić. Gdyż rządy czynnego i uczciwego radcy wojennego Jacobiego ciągnęły się prawie przez dwa lata. Administracya cywilna w niespełna dwóch latach przy lepszych czasach 10000 talarów długów, z przyczyny właśnie tych rządów, zrobiła. Już dla tego samego, uregulowanie i etat za dużyby czasu kosztowały, długi i niedostatek bez innych przyczyn powiększyłyby się musiały. Straciłaby na tém cierpiąca ludzkość a więc i zakład sam, bo nie otrzymawszy pomocy byłby do upadku doprowadzony.

4. Nowe uregulowanie jest z tego względu niepotrzebne, że plan polepszenia szpitala radcy wojennego Jacobiego w rezydencyi Waszjej Królewskiej Mości zatwierdzony został i etat ułożony, na mocy którego to etatu liczba osób przy szpitalu Dzieciątka Jezus w stosunku do ustanowionego funduszu, ma być zmniejszoną.

Aby więc nie być rozwlekłym, upraszam Waszą Królewską Mość najpoddanniej

(b) kazać nam przesłać odpis wspomnionego planu polepszenia i etat najmiłościwiej.

Obrachunki szpitala zarządzone przez kalkulatora Philitzza, mają prawdopodobnie związek z etatem i potrzebne są wyższej władzy do bliższego usprawiedliwienia administracyi. Proszę więc najpoddanniej Waszą Królewską Mość

(c) i ten obrachunek wraz z aktami łaskawie nam przesłać.

5. Z jedną tylko trudnością, mianowicie z umorzeniem długu 9305 talarów załatwić się trzeba. Administracya była zmuszoną ten dług zaciągnąć z powodu przymusowego przyjmowania chorych nad etat, by się nie sprzeciwić swojej zwierzchności. Nie będziemy Waszój Królewskiej Mości naprzykrzać się z nadatkami, a tylko prosić będziemy najpoddanniej o umorzenie wzywz wspomnianego długu

(d) przez dozwole nie zlikwidowania nadetatowych kosztów łożonych na chorych i uiszczenie ich, czém zakład uratowany zostanie i bez nowego urządzenia.

Co się tyczy dalszego utrzymania się szpitala, zdaje mi się, że aby zapobiedz wszelkim w przyszłości utyskiwaniom na niedostatek, po poprzedniem ustanowieniu etatu za potrzebne uważam upraszać Waszą Królewską Mość najpoddanniej

(e) Najmiłościwiej nie dozwolić, żeby narzucano zakładowi nadetatowych chorych bez zapłaty.

Ponieważ zgoda wewnętrzna, głównie zależy od urzędników zakładu, a zgoda umacnia się tylko przez zaufanie administracyi ku tymże urzędnikom, upraszamy Waszą Królewską Mość

(f) zostawić do naszego wolnego wyboru lekarza Najwyżej approbowanego, nauczyciela i kalkulatora, z warunkiem postarania się następnie o Najwyższe ich zatwierdzenie.

Dla pewności utrzymania się szpitala na przyszłość, kapitały powinny być oddawane na procent; kapitał 20,000 złp., nie wiem czy za pozwoleniem Waszój Królewskiej Mości przechowywany, wprawdzie podług pogłoski znowu miał być oddany na procent, aby jednak być tego pewnym, Najwyżej upraszam

(g) kapitał 20,000 złp. oddać na procent, inne zaś najłaskawiej pozostawić in statu quo.

W końcu wynurzyć muszę najpoddanniej uczucia mojego serca, które mnie zaraz przeraziły przy pierwszém przeglądaniu projektu u nóg W. Królewskiej Mości. Gdyż jakkolwiek dawniejsze naprawy w ciągu siedmiu lat — najprzykrejsze wywoływały nieprzyjemności w mojej utrapionej duszy, szczerze się przyznam, że rozważywszy bliższy cel tego uregulowania, widzę, że honor naszego zakładu i exystencya siostr miłosierdzia byłyby na szwank narażone. Już i to trudno znieść było — że powierzono zapłacenie kapitału lombardowego obcej osobie, a nie nam, tak jak gdyby nam dowiedziono, żeśmy źle zarządzali. Już nie wspominam innych bezzasadnych wieści, które nietylko są przeciwne naszemu sumieniu, i naszój uczciwości. Z tych i z innych do protokołu podanych powodów, dziś także nie mogłem się zgodzić na oddanie szpitala Dzieciątka Jezus w ręce Dra Brandta.

W najgłębszém uszanowaniu i lękliwém oczekiwaniu najmiłościwszej rezolucyi pozostaję“ i t. d.

Drugie pismo tejże saméj ręki jest odpowiedzią na list królewski. Pismo takiej saméj ręki, jak poprzedni bruljon. Mógł te memorjały po niemiecku tłómaczyć z polskiego, jak je ułożył Jakubowski, Kujawa.

N a j j a ś n i e j s z y i t. d.

Donoszę W. Królewskiej Mości, odpowiednio do Najwyższego Reskryptu z dnia 21-go marca r. b. najpoddanniej, że dawne długi szpitala Dzieciątka Jezus stosownie do ostatnich rachunków wynoszą po dzień 20 Marca 9590 tal. 6 sgr. i 5 d.

Ponieważ po przyjęciu miłosiernych datków nie zrobiliśmy nowych długów z wyjątkiem na doktora i chirurga za miesiąc marzec, a w aptecze za miesiąc luty; Wasza Królewska Mość raczy najmiłościwiej przyjść w pomoc zakładowi naddatkiem pieniężnym 120 talarów, który w stosunku do obecnej listy osób byłby wystarczającym.

Co się tyczy wykazu mamek, musimy przedstawić Waszój Królewskiej Mości najpoddanniej okoliczność, żeśmy dotychczas nie byli wezwani do zrobienia wykazu mamek, według czasu i miejsca stosownie do szematu, a więc Wasza Królewska Mość raczy wybaczyć, że dopiero później podamy wykaz mamek, według najwyższego tego polecenia.

Zostaję z najgłębszém uszanowaniem i poddannością“.

Pismo to z daty 24-go Marca 1806 roku.

Jakubowski przegrał w najwyższej instancyi, w Berlinie; oparła się albowiem sprawa szpitala aż o ministra Vossa; ten nakazał śledztwo. Cały miesiąc trwało oczekiwanie, aż otrzymano wreszcie reskrypt Vossa téj osnowy:

„Śledztwo wyprowadzone przez konsyliarza Dra W o l f f a i przez chirurga R o e m e r a w szpitalu Dzieciątka Jezus: ogromna śmiertelność, złe wychowanie dzieci i stan długów, — wszystko to daje tak bardzo nieprzychylne wyobrażenie o Drze Boettcherze, jako téż o dotychczasowej administracyi instytutu, że ani wspomniany doktor, ani administracya nie mogą mieć pretensyi do tego, żeby im dalej zaufano. Utrzymanie lekarza na jego stanowisku polega na nieograniczoném ku niemu zaufaniu: więc Dr. Boettcher nie może nadal zajmować się pielęgowaniem chorych w szpitalu Dzieciątka Jezus. Lecz ponieważ tenże utrzymuje, że wymagać ma prawo 6-miesięcznego wypowiedzenia, przyczém się powołuje na radcę kamery Jacobiego, a ten jest nieobecny; dla przerwania więc wszelkich korowodów z tego powodu, ma być przyjęty jako termin wypowiedzenia uczynionego Drowi Boettcherowi ze strony kamery dzień 1-go marca b. r. i praktyka tegóż doktora w szpitalu Dzieciątka Jezus ma się tedy ukończyć w dniu 1-szym września bież roku. O tém téż zawiadomiono z tutejszego miejsca Dra Boettchera. Podczas tego terminu szpital pod względem medycznym kontrollowany będzie przez miejscową policję.

Lecz również ekonomia i długi dotychczasowej administracyi zakładu wymagają obecnie przy podupadłém zaufaniu kontrolli, i dano zlecenie

kamerze Warszawskiej, takową kontrolę poruczyć kalkulatorowi kamery Philitzowi.

Wszystko to oświadcza się wizytatorowi generalnemu Jakubowskiemu na jego podanie z dnia 27-go marca bieżącego roku i oczekuje się z jego strony, że ułatwi należycie panu Philitzowi pracy podjętej dla własnego dobra zakładu.

Signatum Berlin, dnia 8-go Maja 1806 roku.

Do

Jeneralnego Wizytatora Jakubowskiego w Warszawie.

(Oryginał jest w aktach szpitala.)

Boettcher tłumaczył się po niemiecku x. Jakubowskiemu co do czynionych mu zarzutów względem wielkiej śmiertelności w szpitalu (20-go maja 1806 roku). Ale sprawa jego przepadła Nie ocalił się Jakubowski, jakże miał jego ocalić?

25-go Czerwca pytał się Hoym jeszcze Jakubowskiego, czy do posługi niemowląt mogą być nadal używane siostry miłosierdzia, czy też inne jakie osoby?

30.

ZAPISY I STATYSTYKA ZA CZASÓW PRUSKICH.

Majątek szpitala niebardzo się wzmógł zapisami w dobie panowania pruskiego. Gdyby nie ta ciągła niepewność losów szpitala, który coraz więcej załżeć począł od łaski kamery, byłyby na korzyść jego niezawodnie liczniejsze i znaczniejsze zapisy. W tradycyi albowiem panów zostało, aby pamiętać o szpitalu jeneralnym jako największym zakładzie dobroczynnym w całej dawniej Rzeczypospolitej. Tę tradycję wyrobiła opieka króla St. Augusta. Dla tego zarówno spływają zapisy na szpital z Prus jak i z Galicyi, według nowych geograficznych nazwań. Zaczynają się i korespondencye władz i rządów pomiędzy sobą w sprawach o dochody szpitala. Na Zabłudowie i Białym w Galicyi zachodniej miały zapisy cztery szpitale Warszawskie; Dzieciątka Jezus 20000 złp. i tyleż szpital Ś-go Rocha; 6000 złp. szpital Ś-go Łazarza i 4000 złp. siostry miłosierdzia Ś-go Kazimierza. Rząd Gubernialny Krakowski (Kaiserliche Königliche West-Gallizische Landes-Gubernium zu Krakau) chciał uregulować te wypłaty i wzywał kamerę pruską o wiadomość, jakie pretensye ma szpital do owych dóbr. Jakubowski odpisał, że procenta od summ pobrały szpitale aż po dzień 6-go Stycznia 1797 r. i że zaległości już od lat 4 należały (w maju 1801 roku). Akt oryginalny zapisu przesłał nawet kamerze. Summy te na Zabłudowie i Białym musiały drogą późniejszej lokacyi ciążyć na tych dobrach, bo nie było

na nich bezpośredniego zapisu. Zabłudów należał w dawniejszych czasach do Chodkiewiczów. Za czasów Stanisława Augusta był już w ręku Radziwiłłowskiem. W roku 1797 Anna Radziwiłłówna krajczanka litewska, wdowa po Michale Przeździeckim staroście pińskim, wychodząc za mąż za Tadeusza Mostowskiego kasztelana raciążskiego, dobra te przeniosła w dom Mostowskich.

Zapisy, które za czasów polskich dostały się szpitalowi Dzieciątka Jezus, są następujące:

Xiądz Bogusław Pachowicz, kanonik inflancki, proboszcz w Ujazdowie, pod dniem 2go czerwca 1798 r. zapisał złp. 8460 i oparł je na domie w Warszawie. Zapis był bez szczegółowego wymienienia na jaki cel, zapewne dlatego rozszedł się na potrzeby bieżące szpitala. Zaczny ten kapłan przez lat 50 przewodniczył parafii ujazdowskiej i wiele w niej zrobił dobrego.

Na dniu 15 maja 1802 roku Maryanna ze Świdzińskich Lanckorońska wdowa kasztelanowa połaniecka zapisała dla szpitala złp. 20000, wyłącznie dla chorych i dzieci z tém wyłącznie zastrzeżeniem, że gdyby szpital przestał kiedy istnieć, lub gdyby obracać miano zapis na cel niewłaściwy, ma się zapis całkowity wrócić do spadkobierców jej, synów brata rodzonego, Świdzińskich. Ta pani kasztelanowa jest historyczną postacią. Za St. Augusta, za czasów pruskich i nawet znacznie później już za doby królestwa kongressowego, była reprezentantką czasów staropolskich. O rodzonej siostrze jej Bonie Granowskiej jużemy wspominali. Zabezpieczała pani Lanckorońska ten zapis swój, który na pieniądze pruskie wynosił talarów 3333 i srebr. groszy 8 na dobrach Felixa Świdzińskiego, synowca swego, kasztelanica radomskiego, t. j. na Odrzywołku, Bykowie i Dobrzyszewie. Później na dobrach tych urządzono hipotekę. Świdziński spłacił niedługo całą tę sumę do lombardu. Kiedy nie było czém zapłacić doktora Boettchera, chirurga i aptekarza, kamera poleciała szpitalowi, ażeby podniósł tę sumę pani Lanckorońskiej, tudzież dwie inne złożone w lombardzie, jedną talarów 500, drugą talarów 300 na opłatę służby lekarskiej (w styczniu 1806 roku).

Urszula z Potockich Wielopolska, wdowa po Hieronimie koniuszym koronnym, zapisała 20000 złp. dnia 26-go kwietnia 1803 roku dla chorych i oparła tę sumę na wsi Oborach pod Warszawą.

Eleonora z Cetnerów, księżna Sułkowska, wdowa po Alexandre staroście odolanowskim, umierając zapisała testamentem dla szpitala 3000 złp. Podniósł tę sumę xiądz Orłowski i umieścił w lombardzie.

Był jakiś zapis, o którym nic nie wiemy, prócz wzmianki w aktach, Kosowskiego i Biernackiego, wynoszący złp. 16200 (talarów 2700), pochodzący także z roku 1803.

Xiądz Jan Antoni Miłobędzki, Korwin, kanonik krakowski, zapisał 4-go grudnia 1804 roku złp. 8000 na posagi dla sierot panien, wychowanic u Dzieciątka Jezus. Zapisodawca chciał, żeby procent z dwóch lat stanowił ten posag, który miała dostać jedna sierota według wyboru panny starszej.

Kapitał ten wszelako nie zaraz miał się dostać na własność szpitala i na-przód przekazany był przez dobroczyńcę na żyjącego, pewnie jakiego krewnego i dopiero po jego śmierci miał służyć na posagi. Obdarowany ów, żył długo i dlatego szpital nie mógł wejść w posiadanie zapisu. Później zaszły takie okoliczności, że zapis ten zmarniał; została się po nim tylko pamiątka.

Dobroczyńca szpitala z lat dawnych, xiądz Tomasz Szczepański. kanonik warmiński, zapisał znowu 12,000 złp. (9-go sierpnia 1805 roku). Był to dawny przyjaciel szpitala. Zdaje się, że osiadł w nim na dewocyi, jak xiądz biskup Hylzen, jak pani Załuska. Dosyć pamiątek znajduje się po nim w szpitalu, urzędowe pisma jego, nomiuacje, listy. Leczył się ciągle i dla tego musiał siedzieć w Warszawie. Uciekał z Warmii może przed germanizacją. Doczekał się księztwa Warszawskiego. Summę 12000 złp. podarował szpitalowi, zapisem testamentowym.

Za czasów już księztwa, zapis ten ponowił jeszcze w rozleglejszej formie (w Warszawie 11-go stycznia 1809 roku). W piśmie z ówczesnej doby czytamy: „Hospitale generale sub nomine Infans Jesu fundatum, „haeres meus ex asse esto“. To jest: „ma być szpital Dzieciątka Jezus moim „uniwersalnym spadkobiercą“. Tylko złotych polskich 1000 kazał xiądz Szczepański opłacić do szpitala Jana Bożego. Ile majątek xiądz Szczepańskiego wynosił, dojść z akt niepodobna. Jest tylko ślad, że rektor xiądz Jakubowski dochodził należytości prawnych xiędza Szczepańskiego i że w tym celu używał pomocy za księztwa, zapewne obywatela ziemiańskiego, Dyonizego Lasockiego. Pomiędzy dłużnikami zapisodawcy, występuje jakiś Zaleski z summą 600 dukatów.

Ten kanonik Szczepański bardzo stare pamiętał lata. Był jeszcze za czasów biskupa Grabowskiego pomocnikiem jego do zarządu księstwem i dyecezą. Biskup go lubił jako uczonego człowieka i exekutorem testamentu swojego mianował. Dostał też Szczepański piękną bibliotekę po biskupie, sławną pod owe czasy w Rzeczypospolitej, bo czerpał z niej materiały historyczne Lengnich: w niej był Gallus, najdawniejszy kronikarz polski wydany. Zbogacał tę bibliotekę xiądz Szczepański i później sprzedał za drogie pieniądze xięciu Michałowi Poniatowskiemu, który znowu jako prymas i prezes kommissyi edukacyjnej podarował ją akademii Krakowskiej. Z pomiędzy kanoników warmińskich najwięcej go cenił Krasicki i tego dowody pozostały dosyć wybitne w dziełach xięcia biskupa. Za czasów pruskich otrzymał Szczepański w kapitule tak zwane beneficium a latere przez patent królewski z dnia 26-go grudnia 1788 roku. Oszczędny, zebrał duże pieniądze: pożyczył z nich rodzonemu bratu Janowi 10000 dukatów (we Frauenburgu dnia 17-go kwietnia 1772 roku). Częstka tylko, a tyle wynosiła. Zmniejszyła się potem ta summa do 8000 dukatów, zapewne resztę kanonik bratu darował. O nią stanęła ugoda w Warszawie dnia 27-go października 1779 roku: Jan miał zapłacić po 6 od sta, to jest 480 dukatów co rok we Lwowie na kontraktach w styczniu. Po śmierci kanonika, własność tej summy przejść miała na brata, dożywotniego jej właściciela. Kiedy Jan

umarł, w prawa jego wszedł syn Stanisław. Summę tę ojciec ulokował u Teppera. Później dla uregulowania spraw familijnych, pozwolił kanonik podnieść 1000 dukatów z téj summy u Teppera, i przez to procent spadł roczny do 420 dukatów. Stanisław zobowiązanie się o to podpisał w Ostałowicach dnia 2-go sierpnia 1783 roku. Była to tak nazwana darowizna między żyjącymi, zobowiązanie się dozgonnej wypłaty. Dnia 28-go stycznia 1790 r., oświadczył kanonik urzędowo, że ową summę dawał synowcowi, nie synowicom; ostrzegł, żeby siostry nie napraszały się o spadek po bracie. Kiedy Tepper zbankrutował, xiądz Szczepański zamiast 7000 dukatów, wziął z jego massy tylko 1200 dukatów. Xiądz dodał coś do tego kapitału, tak, żeby Stanisław płacił mu 100 czerwonych złotych rocznej pensyi, w dwóch ratach (układ ten w Warszawie, dnia 1-go listopada 1802 roku). Widać z tego, że pieniądze swoje miał porozpożyczane xiądz Szczepański i że dużo ich tracił przez zmiany losu. Gdyby te wszystkie należności były w rękach ludzi zacnych, byłby się niemi szpital znacznie pokrzepił. Lecz zdaje się, że nie wiele więcej nad owe 12000 złotych, z tego źródła wpłynęło.

Już to w ogólności w skutek złych czasów szpital ponosił ogromne straty. Z massy Tepperowskiej stracił 3000 talarów, z massy Kabrytowskiej talarów 5288 i coś drobnych. Z massy Piotra Potockiego, oprócz procentów talarów 1666 i srebrnych groszy 20. Te summy po 7 procent przynosić miały. Radca Jacobi w 1801 roku rachował, że od Teppera odzyskać się może talarów 600, od Kabryta talarów 1586, od Potockiego nic. Z kwaterniczój kassy Rossyjskiej należało się talarów 75. Summa wszystkich strat obliczona przez Jacobiego wynosiła talarów 20887 i srebrnych groszy 13. Z tych summ była nadzieja, że się odbierze talarów 2186 i srebrnych groszy 18.

Kapitałów na jesień w 1805 roku miał szpital talarów 9966 i srebrnych groszy 20, oprócz summy Szczepańskiego, złożonych w lombardzie. Wypożyzył 2800 talarów, bankier starozakonny, protegowany przez rząd Icyk Jakób Flatau. Przekazał potem swoją należność 3000 talarów na wsi Płochocinie na własność szpitala.

Dochody szpitala z roku 1805 tak były obrachowane. Dochody z domów i młyna talarów 1389 i srebrnych groszy 20. Z dzierżawy w Kręczkach 450 talarów. Z dóbr Szymanowskich od podkomorzego Cieleckiego 385 talarów i osobno w naturze 30 szefli żyta, 30 szefli jęczmienia i 10 szefli pszenicy. Od kasztelana Prusząka talarów 450. Od Niemojewskiego Józefa, który kupił pałac po hetmanie Branickim, talarów 166 i groszy 20. Różne procenta od summ wynosiły dochodu talarów 1163 i srebrnych groszy 6. Między niemi z lombardu co rok od summ 360 talarów; od Alexandra Potockiego 300 talarów, od Felixa Swidzińskiego i Ruszkowskiego z Gąsek talarów 166 i srebrnych groszy 20; od xiędza Szczepańskiego talarów 75. Inne procenta szły od Płockiego, Gaduszewskiego i Załuskiego starosty.

Już ciągle występują grafowie. Dawniej winni byli opłacać do szpitala panowie koronni i litewscy, dzisiaj, co uderz, graf von Niemojewski, von Świdziński i t. d.

Z dochodów kameralnych szło 6000 talarów. Z dochodów miejskich konsumcyjnych talarów 3600, od gminy żydowskiej talarów 2000, z loteryi talarów 1636. Razem roczny dochód uczynił talarów 17240 groszy 22, czyli złp. 103440. Był nieco większy, bo nie dodany do niego dochód od kapitałów świeżo zapisanych, a wynoszący, jak wiemy, talarów 9966.

Potrzeba nam wejrzyć w szczegóły dochodów za doby pruskiej. Miał szpital w tych ciągu 11-tu lat (od roku 1796 do roku 1806) z różnych źródeł:

W roku 1796 było dochodu z dóbr szpitalnych złp. 2500; z domów do szpitala należących złp. 13100; z zasiłków kass skarbowych i miasta Warszawy złp. 58780; z opłat od orderu Ś-go Stanisława złp. 3686; z darów na znaczniejsze potrzeby szpitala złp. 3800; z procentów złp. 7300; od Stanisława Augusta złp. 3070; od różnych osób złp. 38000, ze skarbon miejscowych i kościelnych złp. 2760; ze zwrotu kosztów złp. 14000; z loteryi złp. 2680; z pożyczek na bieżące potrzeby zaciągniętych złp. 2432; z innych źródeł poprzednimi tytułami nieobjętych złp. 16256. — Ogółem złp. 146055.

W roku 1797 było dochodu z domów złp. 9500; z zasiłków złp. 72711; z orderu Ś-go Stanisława złp. 432; z procentów złp. 6684; od różnych osób złp. 18600; ze skarbon złp. 2010; ze zwrotu kosztów złp. 23500; z loteryi złp. 2520; z innych źródeł złp. 18000. — Ogół złp. 170196.

W roku 1798 było dochodu z dóbr złp. 3000; z domów złp. 10500; z ogrodów złp. 1350; z zasiłków złp. 70000; z orderu Ś-go Stanisława złp. 216; z procentów złp. 7900; z jałmużny różnych osób złp. 31200; ze zwrotu kosztów złp. 16794; z loteryi złp. 9909; z pożyczek złp. 9244; z innych źródeł złp. 10589. — Ogół złp. 146677.

W roku 1799 było dochodu z dóbr szpitalnych złp. 3000; z domów złp. 3892; z ogrodów złp. 1449; z zasiłków złp. 69600; z procentów złp. 3314; z jałmużny różnych osób złp. 19086; ze zwrotu utrzymania chorych i dzieci złp. 16370; z loteryi złp. 9924; z pożyczek złp. 3644; innych źródeł złp. 62407. — Ogółem złp. 195754.

W roku 1800 było dochodu z dóbr złp. 104; z domów złp. 4405; z ogrodów złp. 2204; z zasiłków złp. 68100; z procentów złp. 6089; z jałmużny różnych osób złp. 21709; ze zwrotu kosztów utrzymania złp. 21751; z loteryi złp. 9924; z pożyczek złp. 1500; z innych źródeł złp. 18235. — Ogół złp. 156796.

W roku 1801 było dochodu z dóbr złp. 2412; z domów złp. 5090; z ogrodów złp. 2454; z zasiłków złp. 72281; z procentów od kapitałów wieczystych złp. 3182; od różnych osób złp. 19932; ze zwrotu kosztów złp. 21467; z loteryi złp. 9924; z pożyczek złp. 700; z innych źródeł złp. 17166. — Ogół złp. 159028.

W roku 1802 było dochodu z dóbr złp. 2526; z domów złp. 6887; z ogrodów złp. 3454; z zasiłków złp. 70852; z procentów złp. 5145; z jałmużny różnych osób złp. 20825; ze zwrotu kosztów złp. 23877; z loteryi złp. 9924; z innych źródeł złp. 18076. — Ogółem złp. 213324.

W roku 1803 było dochodu z dóbr złp. 6714; z domów złp. 6459; z ogrodów złp. 1908; z zasiłków złp. 71521; z darów znaczniejszych na bieżące potrzeby złp. 51526; z procentów złp. 4030; z jałmużn złp. 20108; ze zwrotu kosztów złp. 25860; z loteryi złp. 9924; z pożyczek złp. 6840; z innych źródeł złp. 26917. — Ogółem złp. 178607.

W roku 1804 było dochodu z dóbr złp. 1620; z domów złp. 5940; z ogrodów złp. 3691; z zasiłków kass skarbowych i miasta Warszawy złp. 69600; z procentów złp. 2859, z jałmużn złp. 23545; ze zwrotu kosztów złp. 30661; z loteryi złp. 9924; z pożyczek złp. 2000; z innych źródeł złp. 25977. — Ogółem złt. 227290.

W roku 1805 było dochodu z dóbr złp. 1260; z domów złp. 5901; z ogrodów złp. 3556; z zasiłków złp. 69600; z darów znaczniejszych złp. 12000; z procentów złp. 8176; z jałmużn złp. 56563; ze zwrotu kosztów złp. 21007; z loteryi złp. 5762; z pożyczek złp. 5800; z innych źródeł złp. 16123. — Ogółem złp. 185912.

W roku 1806 było dochodu z dóbr złp. 1900; z domów złp. 5664; z ogrodów złp. 6584; z zasiłków złp. 93180; z orderu Ś-go Stanisława złp. 800; z procentów złp. 5826; z jałmużn złp. 23266; ze zwrotu kosztów złp. 21063; z loteryi złp. 9951; z pożyczek złp. 4375; z innych źródeł złp. 24921, — Ogółem złp. 195114.

Zawsze dziwne szczegóły. Dochód z dóbr w jednym roku, raz wynosi złp. 104, drugi raz złp. 6714. Tam szczególnym jakimś wypadkiem za mały, tu uderzającym wysileniem za wielki, zawsze w ogóle nizki. Z samych Kręczek szpital pobierał 450 talarów, czyli złp. 2700 w roku 1805, a tutaj w tablicy dochód z dóbr wszystkich zapisany, o połowę mniejszy. Dochód z domów i realności znacznie wyższy, lecz także straszliwie zmienny. Od roku 1798 pojawia się dochód z ogrodów, którego przez lat 8 nie było.

Dochód ze źródeł rządowych znacznie większy, jak był za czasów polskich. Raz tylko, w roku Kościuszkowskiej wojny, miał szpital z tego źródła złp. 65000. Za czasów pruskich w pierwszym tylko roku dochód ten jest mniejszy, ale potem przynosi ów największy z czasów polskich i podnosi się prawie o jedną trzecią do 93180 złp., ale ten przyrost łatwo pojąć; płynął z konieczności, nie z dobrej woli. Kiedy tyle nowych źródeł dochodów zatamowano, rząd pruski brał odpowiedzialność za wypadki, których po większej części był sprawcą, musiał rad nie rad ocalić instytucję dobroczynną.

Podatek orderowy okropnie upadł. Wlecze się jeszcze czas jakiś w dobie pruskiej, ale coraz więcej maleje. Był już mały za wojny Kościuszkowskiej, błysnął nagle cokolwiek znaczniej w roku 1796 i wreszcie czyni raz złp. 332, drugi raz 216. Wreszcie ustał i za rok 1799 nie ma go ani śladu. Tak przez lat 7, aż w roku 1806 niewiadomo jakim téż losu zarządzaniem zaczyna płynąć. W tym roku wynosił 800 złp., ale się ożywi. Czy ci kawalero-

wie owych 800 złp. nie złożyli podówczas, kiedy w Warszawie były wojska francuzkie ?

Tak samo kapitały, które zapisywano na bieżące potrzeby szpitala, stawały się coraz rzadsze. W spisie dochodów trzy razy tylko w ciągu lat jedenastu występują. Procenta od kapitałów maleją, ale są ciągle; jałmużna prywatna także dopisywała co rok, ale nie wynosiła tyle, co za czasów polskich, chociaż raz się podniosła do 86000 złp. przeszło, jak nigdy dotąd.

Niemcy prowadzą lepiiej, jak dotąd, kontrolę kosztów kuracyjnych i upominają się ściślej tych kosztów od osób, które się leczą w szpitalu. Dochód z tego źródła płynie coraz obfitszy, wynosi raz przeszło 30000 złp. w rok.

Dochód z loteryi robi się normalnym, stałym, ściśle oznaczonym. Z początku rozmaite cyfry, lecz od roku 1806 dochód ten czyni złp. 9924 i niezmienny jest przez lat sześć całych, aż dopiero w roku 1806 spada na złp. 5762, czego oczywiście jest przyczyną wojna z Napoleonem i przesilenie, jakie Prussy przechodziły w ciągu tych ostatnich miesięcy w roku.

Szpital pożyczka z kąd może; wsparcia rządowe, jałmużny mu nie wystarczają. Pożyczki te nierówne. Raz w roku wynosiły złp. 11220, drugi raz złp. 700. Ale były i takie lata, w których nie można było żadnej zaciągnąć pożyczki.

Smutny to dochód, bo kosztem przyszłości.

Dochód cały w jedno zebrany z tych lat jedenastu znacznie jest mniejszy od dochodu z czasów polskich. A pokazuje przesilenie wielkie. Spada do cyfry, jaką pokazują średnie lata panowania Stanisława Augusta. Niema zacnego króla, który tak umiał, tak serdecznie chciał, przynosić ulgę cierpiącej ludzkości.

Wydatki też znacznie zmniejszyły się, kiedy było mniej dochodu. Dwa razy tylko w ciągu tych 11-tu lat wydatki roczne przeniosły summę złp. 200000, kiedy za Stanisława Augusta zwykle trzymały się na tój wysokości. Tablica następna rok za rokiem wskazuje te wydatki.

W roku 1796 było wydatku na administracyę i potrzeby ogól-

	ne szpitala	167787 złp.
„	1797	„ „ „ „	146055 „
„	1798	„ „ „ „	170196 „
„	1799	„ „ „ „	146677 „
„	1800	„ „ „ „	195754 „
„	1801	„ „ „ „	156796 „
„	1802	„ „ „ „	159028 „
„	1803	„ „ „ „	213324 „
„	1804	„ „ „ „	178607 „
„	1805	„ „ „ „	227290 „
„	1806	„ „ „ „	185912 „

Ale mimo to wydawać więcej potrzeba było, niż starczyło dochodu. Szpital wlażł w długi i widzieliśmy dlatego rozgniewaną kamerę na administracyę, na doktora, na wszystkich.

Długi zawsze były, bo miłosierdzie chrześcijańskie taką ma naturę, że więcej robi niż znieść. Zatem długi dawniej nie gniewały, nie dziwiły nikogo. Miłosierdzie poradzić w to umiało, że umarzały się długi. Kamera zaś rachuje i dlatego się gniewa.

W październiku 1805 roku szpital wyrachował swoich długów na 9305 talarów, 2 srebrne grosze i 7 denarów.

Widzimy, że winien był szpital dostawcom wołów, młynarzom, rzeźnikom, piwowarom, drwalom, składom płóciennym i t. d. Przekonywamy się z tego, że już szpital sam nie kupował, jak było zawsze za Baudouina, ale potrzeby swoje zaspokajał z drugiej ręki przez pośrednictwo dostawców, którzy na nim oczywiście zarabiali. Dostawcami prawie zawsze są żydzi. Drwal, piwowar, młynarz są Polacy. Jest i Niemców dwóch. Doktorowi Boetcherowi szpital był winien za 19 miesięcy, od 1-go marca 1804 roku do ostatniego września 1805 roku talarów 316 i srebrnych groszy 16. Aptekarzowi Stowerowi za 16 miesięcy talarów 1641 srebrnych groszy 3 i denarów 7. Chirurgowi Nowickiemu za 13 miesięcy talarów 140. Ta wielka w porównaniu do innych summa dla aptekarza pochodzi ztąd, że dług ten był za lekarstwa, kiedy doktorowi i chirurgowi, płacono tylko pensyę. Aptekarzowi nie rachowano pensyi, tylko für Medizin. Takby więc wyglądało, jakby Stower nie był aptekarzem szpitala, ale postronnym, to jest, że szpital pomimo przywileju nie utrzymywał apteki, ale brał tylko lekarstwa z najbliższej. Na opłatę aptekarza, doktora i chirurga kazała kamera w styczniu 1806 roku podnieść summę kapitałną z lombardu, pomiędzy innemi kasztelanowej połańskiekiej.

Dobroczyńcami szpitala, co pożyczali mu pieniądze, zapewne na wieczne nieoddanie, byli pani oboźnina koronna Anna z ossolińskich Krasińska, jakiś starosta Dębski, pani Płaskowska, dwaj xięża szpitalni, rektor xiądz Orłowski i prokurator xiądz Waleryjan Pałaszewski, tudzież jakiś Paweł Dobrowolski. Trzebać dodać, że duch Baudouina był w szpitalu. Najwięcej pożyczył mu xiądz rektor, bo talarów 666 i srebrnych groszy 20. Pałaszewskiego summa wynosiła talarów 123 i srebrnych groszy 10. Z największą liczbą po rektorze występuje starosta Dębski, (może to nazwisko osoby?), a potem pani oboźnina, która pożyczyła summę talarów 333 i srebrnych groszy 10.

Zostaje nam jeszcze przejrzeć statystykę chorych, dzieci i administracyi szpitalnej.

W roku 1796 było chorych na różne choroby 1282, dzieci 886, duchowieństwa 22, służby lekarskiej 8, urzędników 3, służby niższej 54, mamek 53. Ogół ludności w szpitalu 2308.

W roku 1797 było chorych 775, dzieci 890, duchowieństwa 20, służby lekarskiej 7, urzędników 3, służby niższej 46, mamek 53. Ogół 1794.

W roku 1798 było chorych 834, dzieci 560, duchowieństwa 20, służby lekarskiej 7, urzędników 3, służby niższej 46, mamek 41. Ogół 1511.

W roku 1799	było chorych	306,	dzieci	460 . . .	Ogół w szpitalu	883.
„ 1800	„	308,	„	467, na wsiach	810 „	892.
„ 1801	„	304,	„	472, „	879 „	893.
„ 1802	„	277,	„	406, „	731 „	800.
„ 1803	„	482,	„	408, „	723 „	1007.
„ 1804	„	344,	„	473, „	701 „	934.
„ 1805	„	328,	„	494, „	777 „	939.
„ 1806	„	399,	„	493, „	833 „	1009.

Administracya w liczbie osób nie się nie zmieniła od lat poprzednich.

Chorych utrzymywanych w szpitalu ogromnie liczba się zmniejsza. Przy wielkiej oszczędności kamery, pod wpływem samej, zimnej, wyrachowanej filantropii, liczba chorych z osób 2000 spada naprzód do połowy tej liczby, a potem do połowy tej połowy i do cząsteczki tej jeszcze połowy; spada wreszcie w roku 1802 do liczby osób 277. Szpital się więc cofnął znakomicie i wracał do Baudouinowskich czasów, o których już zapomniał. Rozwijał się ciągle pod tym względem od lat dwudziestu kilku, aż kres pomyślności nadszedł.

Podobny ubytek w liczbie podrzutków. Za gospodarnych rządów, szpital dawał przytułek zaledwie połowie tych sierot, co dawniej i znowu zawrócić do czasów Baudouina.

Zresztą trudno nam pogodzić cyfry tablicy, którą podaliśmy. Jest w niej rubryka ilości dzieci w szpitalu i druga, ile z tej liczby było na wychowaniu po wsiach. „Ile z tej liczby“, mówię, toż oczywiście liczba wychowanych po wsiach powinna być mniejsza od całej ilości, a tymczasem liczba ta, jak widzimy z tablicy, dwa razy większa zawsze od ilości ogólnej, co być nie może na żaden sposób. Dopiero od roku 1802 notowano regularnie ilość dzieci oddawanych do szpitala. Chyba te rubryki mają złe napisy i jedna z nich ma oznaczać ilość dzieci w szpitalu, druga wychowywanych za szpitalem. Jeżeli tak, to liczba podrzutków szpitalnych pomnożyłaby się znacznie w porównaniu do dawniejszej za gospodarnych rządów pruskich. Czyżby przymnożyły zepsucia społecznego?

Według urzędowej kontroli było 12-go października 1805 roku dzieci starszych nad lat sześć w szpitalu: chłopców 75, dziewcząt 131, — razem 206. Młodszych od lat sześciu: chłopców 11, dziewcząt 6, — razem 17. Było niemowląt w szpitalu: chłopców 6, dziewcząt 10, — razem 16. Po za szpitalem: chłopców 247, dziewcząt 261, — razem 508. Dodawszy te cyfry będzie wszystkich dzieci w szpitalu i po za szpitalem 747, kiedy w tablicy za rok 1805 występują cyfry, chłopców 494, dziewcząt 777, — razem 1271, co znacznie, widzimy, cyfrę urzędowej notatki przechodzi. W notatce też jest podział dzieci na starsze i młodsze niemowlęta, czego nie ma w tablicy; urzędowa notatka ta zatem wiarodniejsza.

Po wszystkim widać, że „Zdanie sprawy szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie za rok 1860“, z której statystykę głównie czerpiemy, a raczej przepisujący do niego tablice z bardzo mętnych jakichciś źródeł czerpali: jakie liczby brało

„Zdanie sprawy“? Pewno nieprzecięciowe, więc jakaś zasada panowała w téj statystyce szpitala?

Nie zgadzają się téż cyfry Zdania sprawy z naszą notatką urzędową pod względem liczby osób użytych w administracji szpitala.

Liczba ta nie zmienia się wcale za owych lat 11-tu, wyjąwszy mały ubytek służby niższej i mamek. „Zdanie sprawy“ robi uwagę, że nie wielkie umniejszenie liczby mamek domyślać się każe, że i przed 1800 rokiem nie wszystkie podrzutki wychowywały się w murach zakładu. Tak jest; widzieliśmy, że już od roku 1789 oddawano dzieci ze szpitala do wychowania najprzód do miasta, potem na wioski. Ale jeżeli wierzymy urzędowej notatce, jak pojąć, że dla 16 niemowląt znajdujących się w szpitalu 12-go października 1805 roku potrzeba było aż 41 mamek? Gdyby do mamek Zdanie sprawy zaliczało nawet dozorcynie starszych dzieci, to i tak jeszcze liczba ich 41 byłaby zawielka. To téż, w téj naszej urzędowej notatce jest mamek, Ammen, tylko 10, daleko właściwiej.

Urzędowa notatka wcale inne podaje cyfry i do tego więcej szczegółowe. Duchownych osób przez cały ten czas liczy w szpitalu „Zdanie sprawy“ 20, notatka zaś wskazuje, że było xięży 4, zakonnic 11, — razem osób tylko 15. Służby lekarskiej „Zdanie sprawy“ rachuje aż 7 osób, tu zaś jednego tylko mamy doktora, (officiant) i jednego chirurga, nawet nie liczy się aptekarz, co wychodzi na domysł nasz, że szpital z prywatnej apteki ciągle brał lekarstwa dla chorych.

Urzędników i służby niższej wcale nie ma w notatce. I potem to wyraz zbyt ogólny „służba niższa.“ Kogo do téj kategorii liczyć? Za to w urzędowej notatce jest Lehrer, nauczyciel jeden. Widzimy więc, że dzieci uczono. Dalej jest niejasna kategoria pensyonarzy: mężczyzna 1, kobiet 4. Byli to niezawodnie ludzie kategorii xiędza Hylzena i Szczepańskiego, osiedli w szpitalu dla spokojności. Jest dalej w aktach 5 rzemieślników (Handwerker): zapewne byli na usłudze szpitala i „Zdanie sprawy“ mogło ich policzyć do niższej służby. Dalej są Gesinde, czeladź, mężczyzn 12, kobiet 17, — razem 29. Są Hospitaliden: mężczyzn 32, kobiet 37, — razem osób 99. Są Irre, chorzy na umyśle, tych niewiele: mężczyzn 6, kobiet 13, — razem 19. Są nareszcie wyzdrowiający, Erwachsene Kranke: mężczyzn 45, kobiet 47, — razem 92. Ogół szpitalnej ludności w Październiku 1805 r. według notatki wynosi w szpitalu mężczyzn 200, kobiet 316, — razem osób 516. Do tego dodana liczba sierot na wychowaniu po wsiach, cyfrę ogólną tak ustanowi: osób płci męskiej, utrzymywanych przez szpital 447, płci żeńskiej 577, — razem osób 1024. W „Zdaniu sprawy“ jest tylko osób 939.

Służbę kapłańską w szpitalu w owym czasie pełnili rektor Orłowski, prokurator Pałaszewski, dwóch kapelanów, Stanisław Walawski i Mikołaj Kraszewski, wszystko starcy. Był i trzeci kapelan xiędz Ignacy Bieniecki, ale ustąpił w roku 1804.

Wieś szpitalną Kręczki, pan Goertz, der Domainen-Intendant, nazywał Krzenski.

31.

KSIĘZTWO WARSZAWSKIE. STATYSTYKA.

Skończyły się czasy pruskie. Jena i Austerlitz zgruchotały w proch niemieckich Hohenzollernów, pożenionych z krzyżakami. Francuzi weszli do Warszawy.

Pan Hoym był jeszcze na urzędowaniu. Nim nowe powstały władze, starsze musiały jeszcze rządzić, ale pod kierunkiem generałów francuzkich. Zamiast Fryderyka Wilhelma, panować zaczął Napoleon.

Wielka musiała być boleść Hoyma, kiedy wbrew swoim uczuciom, przemawiać teraz musiał w imieniu Napoleona. Pod dniem 3-cim grudnia 1806 roku, pisze do xiędza Jakubowskiego, z Warszawy, po niemiecku jeszcze :

„Rozkazano chorych żołnierzy cesarsko-francuzkiego wojska leczyć, „mianowicie w szpitalu, umyślnie urządzonej na ten cel w arsenale. Wizytator „jeneralny xiądz Jakubowski ma stosownie do tego dać instrukcyje siostron „miłosierdzia.“

Krieges- und Domainen-Kammer przepadła; na jej miejsce urodziła się die Ober-Krieges- und Oeffentliche Verwaltungs-Kammer unter Autorität Seiner Majestät des Kaisers und Königs Napoleon. Tak z własnej inicjatywy przeważał swoją kamerę patriota pruski, hrabia von Hoym.

Nareszcie i Hoym ustąpił. Był rząd tymczasowy i w pół roku później na zasadzie pokoju w Tyłży okazało się księstwo Warszawskie.

Oczywiście pożogi wojenne, przechody wojsk, nadzwyczajne wysilenia, odbić się musiały i na losach szpitala. Księstwo Warszawskie nigdy chwili jednej spokojne nie było. W ciągu lat niespełna ośmiu swego istnienia prowadziło trzy wojny pod znamionami Francji.

Przedewszystkiem napływ był większy chorych do szpitala i drugi napływ sierot. Dochody z dóbr upadają, pożyczki rosną. Zato pojawia się przecie stały dochód orderowy od kawalerów noszących krzyż Ś-go Stanisława i dosyć znaczne cyfry kiedy niekiedy stanowi. Nietylko starzy kawalerowie przypominają sobie powinność jałmużny i niedziw; przypomina to im często rząd, który mają teraz swój własny narodowy, ale i król saski książę warszawski, utrzymując tylko dawne statuta, nominując nowych kawalerów. Wprawdzie obywatele tylko wielkiego księstwa warszawskiego, poczuwają się do obowiązku, może pod naciskiem pewnej opinii publicznej. To też wpływy są znacznie mniejsze z tego źródła, od summ, które niegdyś wpływały.

Statystykę szpitalną z owych lat objaśnią nam znowu tablice, według tyle razy cytowanego „Zdania sprawy.“ Bierzemy znowu okres lat dziewięciu, to jest od roku 1807—1815, to jest, aż do roku ogłoszenia królestwa

polskiego, bo to jest cały okres należący do księstwa, które wprawdzie w ciągu trzech lat ostatnich swojego bytu zupełnie nowe formy przybrało, ale zawsze było księstwem aż do kongressu wiedeńskiego.

Stan ludności szpitalnej w ciągu owych lat dziewięciu był następujący :

W roku 1807 było chorych 620, dzieci 634, na wsiach 754, służby duchowieństwa 20, służby lekarskiej 7, urzędników 3, służby wyższej 46, mamek 41, — ogółem 1376.

W roku 1808 : było chorych 694, dzieci 721, na wsiach 816, ogółem 1547.

W roku 1809 było chorych 849, dzieci 729, na wsiach 878. Administracyi jak poprzed. Ogół . 1700.

„ 1810	„ 740,	„ 751,	„ 1064.	„ 1613.
„ 1811	„ 818,	„ 989,	„ 1248.	„ 1929.
„ 1812	„ 1142,	„ 938,	„ 1284.	„ 2206.
„ 1813	„ 1426,	„ 926,	„ 1261.	„ 2479.
„ 1814	„ 916,	„ 855,	„ 1180.	„ 1892.
„ 1815	„ 759,	„ 1080,	„ 1081.	„ 1962.

Dochody szpitalne rozdzielały się według następujących kategorii :

W roku 1807 było dochodu : z dóbr szpitalnych złp. 360, z domów i realności szpitalnych złp. 5993, z ogrodów złp. 6060, z zasiłków z kass skarbowych i miasta Warszawy złp. 69600, z opłaty od orderu Ś-go Stanisława złp. 18425, z kapitałów i darów znaczniejszych na bieżące potrzeby złp. 5137, z procentów od kapitałów wieczystych złp. 4198, z jałmużn złp. 26696, ze zwrotu kosztów utrzymania chorych i dzieci złp. 21063, z kassy loteryi złp. 9951, z pożyczek na bieżące potrzeby zaciągniętych złp. 4375, z innych źródeł poprzedniemi tytułami nieobjętych złp. 24921. — Ogółem złp. 195114.

W roku 1808 było dochodu : z dóbr szpitalnych złp. 630, z domów i realności szpitalnych złp. 5637, z ogrodów złp. 4761, z zasiłków z kass skarbowych i miasta Warszawy złp. 69600, z opłaty orderu Ś-go Stanisława złp. 50293, z kapitałów i darów znaczniejszych na bieżące potrzeby złp. —, z procentów od kapitałów wieczystych złp. 3178, z jałmużn złp. 56301, ze zwrotu kosztów utrzymania chorych i dzieci złp. 19898, z kassy loteryi złp. 9915, z pożyczek na bieżące potrzeby zaciągniętych złp. 19806, z innych źródeł poprzedniemi tytułami nie objętych złp. 30008. — Ogółem złp. 271033.

W roku 1809 było dochodu : z dóbr szpitalnych złp. 180, z domów i realności szpitalnych złp. 7323, z ogrodów złp. 2868, z zasiłków z kass skarbowych i miasta Warszawy złp. 75062, z opłaty orderu Ś-go Stanisława złp. 8010, z kapitałów i darów znaczniejszych na bieżące potrzeby złp. —, z procentów od kapitałów wieczystych złp. 3026, z jałmużn złp. 40101, ze zwrotu kosztów utrzymania chorych i dzieci złp. 27134, z kassy loteryi złp. 9888, z pożyczek na bieżące potrzeby zaciągniętych złp. 6488, z innych źródeł poprzedniemi tytułami nieobjętych złp. 15800. — Ogółem złp. 199959,

W roku 1810 było dochodu : z dóbr szpitalnych złp. 790, z domów i realności szpitalnych złp. 8331, z ogrodów złp. 3899, z zasiłków z kass skarbo-

wych i miasta Warszawy złp. 105882 z opłaty orderu Ś-go Stanisława złp. 18071, z kapitałów i darów znaczniejszych na bieżące potrzeby złp. —, z procentów od kapitałów wieczystych złp. 1170, z jałmużn złp. 28005, ze zwrotu kosztów utrzymania chorych i dzieci złp. 20240, z kassy loteryi złp. 9816, z pożyczek na bieżące potrzeby zaciągniętych złp. 628, z innych źródeł poprzedniami tytułami nieobjętych złp. 15112. — Ogółem złp. 212589.

W roku 1811 było dochodu: z dóbr szpitalnych złp. 1070, z domów i re- alności szpitalnych złp. 11340, z ogrodów złp. 2099, z zasiłków z kass skar- bowych i miasta Warszawy złp. 67600, z opłaty od orderu Ś-go Stanisława złp. 10561, z kapitałów i darów znaczniejszych na bieżące potrzeby złp. 4800, z procentów od kapitałów wieczystych złp. 3953, z jałmużn złp. 40325, ze zwrotu kosztów utrzymania chorych i dzieci złp. 17416, z kassy loteryi złp. 9879, z pożyczek na bieżące potrzeby zaciągniętych złp. —, z innych źródeł poprzedniami tytułami nieobjętych złp. 21956. — Ogółem złp. 191107.

W roku 1812 było dochodu: z dóbr szpitalnych złp. 551, z domów i re- alności szpitalnych złp. 7987, z ogrodów złp. 1564, z zasiłków z kass skar- bowych i miasta Warszawy złp. 91648, z opłaty orderu Ś-go Stanisława złp. 3168, z kapitałów i darów znaczniejszych na bieżące potrzeby złp. —, z pro- centów od kapitałów wieczystych złp. 4523, z jałmużn złp. 9144, ze zwrotu kosztów utrzymania chorych i dzieci złp. 18486, z kassy loteryi złp. 9861, z pożyczek na bieżące potrzeby zaciągniętych złp. 7236, z innych źródeł po- przedniami tytułami nieobjętych złp. 14194. — Ogółem złp. 172364.

W roku 1813 było dochodu: z dóbr szpitalnych złp. 1344, z domów i re- alności szpitalnych złp. 11603, z ogrodów złp. 2829, z zasiłków z kass skar- bowych i miasta Warszawy złp. 64799, z opłaty od orderu Ś-go Stanisława złp. 3880, z kapitałów i darów znaczniejszych na bieżące potrzeby złp. —, z procentów od kapitałów wieczystych złp. 2810, z jałmużn złp. 14893, ze zwrotu kosztów utrzymania chorych i dzieci złp. 27547, z kassy loteryi złp. 9861, z pożyczek na bieżące potrzeby zaciągniętych złp. 11733, z innych źró- deł poprzedniami tytułami nieobjętych złp. 11686. — Ogółem złp. 162976.

W roku 1814 było dochodu: z dóbr i domów szpitalnych złp. 13698, z ogrodów złp. 3653, z zasiłków z kass skarbowych i miasta Warszawy złp. 106317, z opłaty od orderu Ś-go Stanisława złp. 9230, z kapitałów i darów znaczniejszych na bieżące potrzeby złp. —, z procentów od kapitałów wie- czystych złp. 9289, z jałmużn złp. 50572, ze zwrotu kosztów utrzymania chorych i dzieci złp. 20590, z kassy loteryi złp. 9888, z pożyczek na bieżące potrzeby zaciągniętych złp. 10822, z innych źródeł poprzedniami tytułami nieobjętych złp. 20449. — Ogółem złp. 254509. Tu pierwszy raz połączone są dochody z dóbr i z domów i „Zdanie sprawy“ łączy je razem przez lat następnych kilka- dziesiąt.

W roku 1815 było dochodu: z dóbr i z domów szpitalnych złp. 18429, z ogrodów złp. 7186, z zasiłków z kass skarbowych i miasta Warszawy złp. 83683, z opłaty od orderu Ś-go Stanisława złp. 4185, z kapitałów i darów znaczniejszych na bieżące potrzeby złp. —, z procentów od kapitałów wie-

czystych złp. 11394, z jałmużn złp. 54303, ze zwrotu kosztów utrzymania chorych i dzieci złp. 17520, z kassy loteryi złp. 9906, z pożyczek na bieżące potrzeby zaciągniętych złp. 10021, z innych źródeł poprzednimi tytułami nieobjętych złp. 17886. — Ogółem 240514.

Wydatki utrzymują się porządniej. Dotąd była w nich rubryka bez podziału na kategorye: wydawało się co rok tyle a tyle. Notowano kiedyś osobno cyfry, ile kosztowało, wychowanie dzieci starszych i niemowląt. Ale ustało to w ciągu lat ostatnich 18. Teraz od r. 1810 następują pewne reformy kontrolowania podatków. Pojawia się na nowo rubryka wykazująca coroczny wydatek na wychowanie dzieci; pokazują się też inne rubryki, jedna ku wykazaniu, co kosztuje utrzymanie i restauracya gmachów, utensyliów; druga, co kosztuje utrzymanie chorych i apteka szpitalna. Zdaje się, że w czasach księstwa warszawskiego założono nareszcie osobną aptekę szpitalną. Ale na utrzymanie jęj rachują wydatek, nie rachują dochodów, które przynosiła, gdy chorym swoje podawano lekarstwo. Rachuje się nadto osobno, co kosztuje kościoł. Wcale to nie wielkie summy, ledwie po kilka set złotych, od 200 do 700 złp. Jest nareszcie osobna rubryka wykazująca koszt utrzymania administracyi. Nie tak to znowu znaczne cyfry, chociaż porównane do dawniejszych, są niezmierne małe. Ale np. dawniej pod rubryką kosztów na administracyę, pomieszczano wszelki wydatek. Dziś kiedy wydatek na kategorye podzielono, widzimy, że znacznie mniej administracya kosztuje. Jednakże liczba osób użytych w administracyi wynosiła 122 przez czas księstwa. W takim razie wydatek wahający się między najmniejszą cyfrą wydanęj summy na administracyę złp. 13374, a największą złp. 29695, wcale nieznaczący: przecięciowo, na osobę wypadaloby mało co więcéj nad 100 złp.

Oto wydatek szpitalny według kategoryi :

W roku 1807 było wydatku na administracyę i potrzeby ogólne			
		szpitala .	195114 złp.
„	1808	„ „ „	271033 „
„	1809	„ „ „	199959 „

W roku 1810 na utrzymanie gmachów i utensyliów 5396 złp., na utrzymanie chorych i kalek złp. 111226, na wychowanie niemowląt i dzieci starszych złp. 62678, na utrzymanie duchowieństwa i kościoła złp. 280, na administracyę i potrzeby ogólne szpitala złp. 19618, na utrzymanie apteki szpitalnej złp. 1932, na zaległości płatnicze z lat poprzednich złp. 10760. Razem złp. 209891.

W r. 1811 na utrzymanie gmachów i restauracye 6394 złp., na utrzymanie chorych złp. 98231, na wychowanie niemowląt i dzieci starszych złp. 64195, służba kościelna złp. 463, na administracyę złp. 13374, na utrzymanie apteki złp. 2493, na zaległości płatnicze z lat poprzednich 5833. Razem złp. 190982.

W roku 1812 na utrzymanie gmachu złp. 8033, na utrzymanie chorych złp. 96616, na wychowanie dzieci złp. 46686, na utrzymanie duchowieństwa złp. 344, na administracyę złp. 15402, na aptekę złp. 1559, na zaległości z lat poprzednich złp. 5359. Razem złp. 172,399.

W roku 1813 na utrzymanie gmachu złp. 6475, na utrzymanie chorych złp. 78827, na utrzymanie dzieci złp. 48338, na utrzymanie duchownych złp. 476, na administrację złp. 17917, na aptekę złp. 1913, na spłacenie długów złp. 9065. Razem złp. 163007.

W roku 1814 na utrzymanie gmachów złp. 7686, na chorych złp. 143448, na wychowanie dzieci i niemowląt złp. 51844, na utrzymanie duchowieństwa złp. 678, na administrację złp. 25207, na utrzymanie apteki złp. 4199, na spłacanie zaległości złp. 21443. Razem złp. 254505.

W roku 1815 na utrzymanie gmachu złp. 8959, na chorych złp. 128660, na wychowanie niemowląt i dzieci starszych złp. 46873, na utrzymanie duchowieństwa złp. 774, na administrację złp. 29695, na aptekę złp. 8372, na zaległości płatnicze z lat poprzednich złp. 17160. Ogółem złp. 240578.

W tablicy tej nie jasna jest rubryka zaległości płatniczych z lat poprzednich: co to jest? Czy rozumie się tutaj kolejne spłaty długów szpitalnych zapisane na wydatek? Zaległości te ciągle przez lat następnych występują pomiędzy wydatkami. Tak myśmy je rozumieli i tak tutaj przywodzili.

32.

ZAPOMOGI RZĄDU. KARY DENAROWE.

Nie wyszedł nigdy szpital ze swojego stanu nędzy i opuszczenia, zawsze narzekał, prosił i uciekał się do władz rządowych.

Była chwilowo pod naczelną kommissją rządzącą z ramienia Napoleona Administracya centralna lazaretów. Przed nią naprzód skarżył się szpital (13 grudnia 1806 roku); przedstawiał miejscowe rachunki kosztów utrzymania chorych, których oddawał magistrat za czasów pruskich i przekładał nadzieję, że władza wejrzy w potrzeby szpitala, gdy dochód ten jedyny fundusz stanowi utrzymania chorych.

Dyrektor Spraw Wewnętrznych Stanisław Breza notę administracyi szpitala odesłał do Izby administracyjnój Departamentu Warszawskiego, żeby zbadał kto, kiedy, z jakiego funduszu i wiele opłacał na chorych. Administracya szpitala wołała litości, upadały jej ręce; w odpowiedź jej, zarządzono śledztwo.

Stary kalkulator Filitz, objaśniał sprawę. Chorych i dzieci oddawała kamera z departamentów, z miasta Warszawy zaś policya lub magistrat. Kamera płaciła dziennie za chorego po złp. 1, za ubogiego groszy 18, za dziecię groszy 12, a za niemowlę 9 groszy. Płacę szpital pobierał co kwartał. Za odsyłanych pojedynczo przez magistrat nic nie pobierał szpital, bo z kassy miejskiej za to razem pobierał wsparcia co miesiąc talarów 466 i gr. srebr. 16. Za niemowlęta przez koło do szpitala oddawane także szpital nic nie pobierał, bo na utrzymanie ich co miesiąc 500 talarów wsparcia miał z kamery. Wszystkie te opłaty pobierał szpital z kassy wojennój i miejskiej, z funduszu wyznaczonego na ubogich

chorych. Funduszu tego było w ogóle 12000 talarów, z niego połowę pobierał szpital, t. j. 6000 talarów. Dalej św. Łazarz pobierał 2400 złp., a szpital Bonifratrów 600 złp. Zostawało się 3000 talarów, jako fundusz na opłatę chorych nadsyłanych przez kamerę do szpitala. Na fundusz ubogich przy kassie miejskiej rząd wyznaczał corocznie 11600 talarów. Z niego pobierał szpital Dzieciątka Jezus 5600 talarów, szpital Śgo Łazarza 2400 talarów. Dom ubogich 2400 talarów i ubodzy mieszkający w mieście 1200 talarów. Oprócz tych dwóch funduszków szpital miał z loteryi na rok wsparcia 1654 talarów.

Kredytem i długami żył szpital przez te kilka miesięcy, tymczasem nadzwyczajnie trzeba było ponosić wydatki.

Chorych żołnierzy francuzkich około stu w przecięciu co dzień i miesięcznie podejmował szpital. Napoleon kazał jakąś summą nadzwyczajną ulżyć za to szpitalowi. Ta summa poszła na długi. Skarżyła się na to panna starsza Maryanna Borzuchowska i xiądz Jakubowski wołał na kwaterunki i przechody wojska: żądał za to wynagrodzenia dla szpitala.

Władze pokazywały wiele dobrej woli, ale formalności pozabierały wiele czasu. Breza żądał, żeby Filitz wskazał jakie było źródło funduszu, który szedł z kassy miejskiej. Dostrzegł téż, że rząd pruski utrzymanie chorych składał na gminy i tylko forszus w zastępstwie za nich wypłacał. Chciał objaśnić i względem urządzenia szpitala. Jakubowskiemu odpowiedział także pocziwie, że: „jako założenie szpitalów i ich utrzymanie każdego rządu jest najpierwszym obowiązkiem, tak nie zaniedba wszelkich przyłożyć starań za osłodzeniem losu i doprowadzeniem onych do stanu takiego, w jakim istotna potrzeba stawić je powinna“ (20 lutego 1807 roku).

Przedewszystkiem, dyrektor Breza wznosił obowiązek opłaty orderowej na zasadzie osobnej uchwały Kommissyi Rządzącej (14 marca).

Nie mamy żadnej wiadomości o téj sprawie finansowej szpitala przez dwa lata przeszło. Akt niema z tego roku; księstwo Warszawskie urządzało się, a nie długo potem wypadła wojna z Austryją w początkach 1809 roku. Dopiero więc w roku 1809 wiadomości tych wiele. Dowiadujemy się najprzód, że rząd już księstwa Warszawskiego wyznaczył stałe wsparcie szpitalowi złp. 3000 na miesiąc. Było to wznowienie dawnego wsparcia królewskiego z żup solnych, jakoż erekcyę szpitala przez Augusta III, znajdujemy w aktach dawnego ministerstwa spraw wewnętrznych. Zażądano jój z celem: rząd za tradycyą idąc, królewskie stałe wrócił uposażenie, tylko już nie z żup, ale z ogólnych swoich dochodów.

Ministrem spraw wewnętrznych został Jan Paweł Łuszczewski, zacny człowiek, rad zawsze wysłuchać i zapobiegać potrzebom szpitala. Dlatego kiedy raz prefektura żądała upoważnienia do wypłaty miesięcznej zaległości, zastępca ministra skarbu Węgliński odpisał: „Dziwno jest, iż prefektura oddzielnego żąda upoważnienia do wypłaty szpitalowi przypadającej summy, gdy wszelkie inne na swym etacie będące, do których raz na zawsze upoważnioną została, sama dopełnia“. Był to zapewne skutek dobrej woli Łuszczewskiego.

Z rządem więc było dobrze, ale nie z podrzędnymi władzami. Konsyliarz Bacciarelli zawarł kontrakt z xiędzem Orłowskim o utrzymywanie i żywienie chorych żołnierzy francuzkich za miesięczną z dołu opłatę. Dnia 27 czerwca 1809 roku, xiądz Orłowski skarżył się, że za miesiąc maj należy mu się z tego źródła złp. 3033 groszy 7, bo od Bacciarellego tę tylko odbiera odpowiedź, że niema zkąd zapłacić. Łuszczewski natychmiast kazał prefektowi, żeby summę zaspokoił. Ale napróżno: ciągle o te zaległości skargi raz wraz się pojawiały.

Xiądz Orłowski chętnie słucał wszelkich poleceń władzy: pragnał ją tém ujać. Szpital z jego czasów zamienił się w przytułek nędzy. Zawsze się ktoś zgłaszał do rządu, najczęściej biedna wdowa jaka, żeby jój dzieci szpital wziął na opiekę. Xiądz Orłowski nie odmawiał tego nigdy; brał dzieci, wdów i żołnierzy, na zalecenie różnych ministrów, nawet i księcia ministra wojny. Raz nawet Żubieński minister sprawiedliwości polecił mu przytulić na starość Jana Duclos, nauczyciela języka francuzkiego przez lat 56 w Warszawie: kiedy xiądz Albertrandi był nauczycielem domowym Żubieńskiego, Duclos udzielał samemu późniejszemu ministrowi lekcyje na godziny. Ale starcem schorowanym był Duclos, i nim go wzięto do szpitala, zakończył życie.

Tak powoli, powoli, mnożyło się w szpitalu starców niedołącznych i inwalidów, którzy nie leczyli się, ale zajmowali miejsce przeznaczone dla chorych.

Z drugiej strony miał prawo Orłowski do względności, ale widać ostatnia wojna z Austryą zadała szpitalowi srogie klęski, gdy xiądz Orłowski skarży się ciągle i to bardzo boleśnie. Jakubowski więcj jest zajety walką o kościół z wolteryańskim ministrem sprawiedliwości i Orłowskiemu wyłączenie polecił staranie się o szpital; zresztą minęły pruskie czasy. „Ja biedny zawiadacz szpitala mam sobie za powinność prosić ze łzami prześwietną Radę Stanu o litość i wsparcie jakiegokolwiek.“ Opierało się więc o Radę Stanu. Orłowski pomijał nawet zacnego ministra. „Stan szpitala, jeżeli kiedy, pisał, dziś jest najsmutniejszy... Rychno ostatni głód, nędza, na co się już mocno zanosi, chorym, kalekom, nieszczęśliwój dziatwie da się uczuć.“ Wskazywał, że w szpitalu jest 769 dusz i 600 dzieci po wsiach. „Tego nawet, co się ściśtem prawem należy szpitalowi odebrać trudno.“ Tu mowa o procentach od summ i zaległości; używano „prośb i natręctw, żeby je odzyskać:“ napróżno.

Najboleśnieszka skarga jest z d. 22 października 1809 roku wystosowaną do Rady Stanu. Było wtedy podrzutek 637, za opłatą po 8 złp. na jednego za miesiąc. Wsparcie po 3000 złp. miesięcznie, na samą opłatę mamek miejskich nie wystarczało. Naturalnie poszło ztąd, że nie regularnie je opłacano. Odstrecały się kobiety od szpitala, nie chciały brać dzieci na wieś. Wprawdzie chował szpital 12 mamek u siebie, ale każda po czworo i pięcioro nawet dzieci karmiła, ztąd była wielka śmiertelność i pomiędzy mamkami. Naturalnie był wielki niedostatek, nie tylko żywności, ale i bielizny i obuwia. Rachunki leżą otworem, ale wszelkie kommissyje, powiadał Orłowski, nie potrafią nakarmić głodnych, owszem zwlekając czas śmiertelność się powiększa. Na czasy zimowe przynajmniej pomożcie, woła Orłowski. Ale lekarstwo czasowe tylko

na chwilę załatwi potrzeby. Za rządu pruskiego wygotowany był już projekt etatu dla szpitala „po kilkuletnich i najściślejszych egzaminach i obrachunkach“: już miał być królowi do podpisu podany, gdy zmiana rządu nastąpiła: „o tym projekcie wiedział będzie kalkulator Filitz, przez którego ręce przechodził“ powiada Orłowski. „Bez takiego uregulowania, cóż się ma dzieć? woła „mizerny zawiadacz“, jak się sam nazywa. „Tylko to, co się aktualnie dzieje, że magistratury nie wchodząc w to, ile szpital wyżywić i utrzymać może z wszelkich dochodów swoich, nie zapytawszy się czy i tych, którzy już są, jest z czego utrzymywać, nasyłają z groźnemi nakazami tyle osób, jak gdyby dochody szpitalne tak się rozmnażały, jak niegdyś rozmnożył na puszczy Zbawiciel chleby. W takich przypadkach nieraz tylko mi serdecznie westchnąć i zapłakać przychodzi. Bo jakże to niema boleć, kiedy nam mówią: wszakże bierzecie z miasta, bierzecie ze skarbu etc., macie orderowe, odbieracie tak znaczne jałmużny“. Wreszcie słowami Śgo Wincentego powiedzianemi do dam miłosierdzia w Paryżu kołatał Orłowski do Rady Stanu: „jeżeli ich zatrzymacie na opiece waszój, żyć będą, a jeżeli wypuścicie z opieki, niechybnie pomrą.“

Rada stanu poleciła, ażeby nad etat, wypłacił minister skarbu szpitalowi złp. 8000, z funduszu 463992 złp., oszczędzonego, a szczególnie z summy 25500 złp., pozostałej z tytułu na szpitala, oddanego do dyspozycyi ubogich, ministrowi spraw wewnętrznych. Tę summę pobrał już Orłowski 31 października 1809 roku.

Miała ta skarga i drugi pożądaný skutek. Juszczewski nie chciał być gorszym od rządu pruskiego. Kazał prefektowi wykazać masę dochodów i rozchodów, szpitalnych długów i sposobu administracyi, żeby na podstawie tych faktów utworzyć dla szpitala „etat specyalny.“ Jednocześnie kazał sobie także przedstawić projekt do etatu pruskiego przez Filitz'a sporządzony (4 listopada). Gdy prefekt się ociągał, minister drugi raz poleca mu spełnić dawny rozkaz, przyczém wyraża, że „przymuszonym jest oświadczyć swe nieukontentowanie, gdyż w okolicznościach, gdzie cierpiąca ludzkość woła ratunku, działania urzędnika winny być z pośpiechem wykonane.“ W przeciągu dwóch tygodni najpóźniej, prefekt miał tę rzecz załatwić.

To współczucie robiło zaszczyt ludziom będącym u rządu. Doznał szpital i z innój strony tego współczucia.

Magistrat nagli o zapłacenie podatku ogniowego, w którym za trzy lata zadłużył się szpital. Orłowski na prywatnej drodze zapobiegał temu żądaniu. Gdy grożono ekzekucją wojskową, Orłowski zgłosił się nie do Rady Stanu, ale do ministra policyi Alexandra Potockiego, którego opieki już w téj samój sprawie raz doznał.

Prosił o uwolnienie od podatku, jak „wszyscy mendicantes“, albo o zwłokę. Minister odpowiedział na prośbie od ręki:

„Prośbę administracyi szpitala Dzieciątka Jezus jako w przedmiocie do „w. ministra Spraw Wewn. należąca, ma honor odesłać, i pozwoli sobie uwagę uczynić, że stan szpitala znajdując trudności odbierania funduszków swoich,

„żadnego od rządu nie mający wsparcia, a większą liczbę z powodu tak rozszerzonej „ędzy utrzymujący ubogich, w najbiedniejszym zostaje stanie i do względów „ma prawo, które zapewne znajdzie w sprawiedliwości jw. ministra. W Warszawie dnia 5-go grudnia 1809 roku. A. P o t o c k i, M. P.“

Łuszczewski niezwłocznie kazał egzekucję odwołać, i termin odleglejszy uiszczenia się szpitalowi naznaczył.

Prefekt Nakwaski polecił x. Orłowskiemu zrobić dokładny opis szpitala, co posłużyć miało za materyał do etatu. Przeciążeniem pracy tłumaczył się, że nie wykonał poprzednich rozkazów ministra.

Wtém nowy zamach policyi naruszył spokojność szpitala. Prezydent miasta zebrał ubogich z ulic i 34 osób odesłał do szpitala. Na odpowiedź Orłowskiego, że miejsca nie ma, odezwał się publicznie prezydent: że „nie tak niemożności jak złej woli i uporowi...“, przypisać należało nieprzyjęcie ubogich.

Zesłany na miejsce radca Leszczyński, do którego ten wydział należał, obejrzał wszystkie sale szpitalne, i znalazł je, nietylko napełnione, ale i zalane chorem i dziećmi obojęd płci. Pomimo „natłoku i niedostatku,“ spotkał wszędzie radca czystość, ochędóstwo i szczególniejszy porządek. „Ten szpital, powiedział w swoim raporcie, ma dobrą administracyę i tem wszystkim, co tak liczne zgromadzenie od zarazy zachować może nad inne celujący, zasługuje na szczególniejszą uwagę i troskliwość rządu.“

Prezydent odzywał się do kontraktu, zawartego niegdyś dnia 11-go marca 1805 roku, na rozkaz ministra policyi z xiędzem Grzankowskim, że szpital powinien być do wysokości 60 żebraków utrzymywać, za opłatą po groszy 18 od każdego dziennie, ale Orłowski tłumaczył się, „że stanął kontrakt, bo musiał stanąć: jw. minister nakazał i stanął w ten czas, kiedy szpital nie był tak naphany.“ Dalej tłumaczył się, że w kontrakcie nie raz na zawsze ciężar ten włożono na szpital. Zresztą moc kontraktu wiązałyby zarówno obiedwie strony, szpital jednak nic za swoich żebraków z policyi nie pobierał. Kassa ubogich winna dotąd szpitalowi złot. pol. 13653. „Gdybym tę sumę odebrał, pisze Orłowski, poratowałbym westyarnię, gdyż już schodzi na tygodniowe przewleczenie się, okryłbym znaczną liczbę sierot, bez sukmanek zostających i obuwia.“ Nareszcie sam prefekt w tej sprawie przyjął stronę szpitala a rozumował tak. Podług dekretu królewskiego, administracya kraju zostaje w rękach prefektów i ministra spraw wewnętrznych; do administracyi należą wszelkie instytuta i fundusze ich; jedynie więc władza administracyjna może temi funduszami rozrządzać; prezydent, jeżeli bez wiedzy prefekta narzucił szpitalowi żebraków, za to odpowiedzialny jest. Wniosek z tego takowy wyprowadził prefekt, że minister policyi władzom swoim zakazać powinien podobnych nadużyć.

Poruszono ważne sprawy na korzyść szpitala. Władze na wyścigi śpieszyły, żeby mu przynieść pomoc. Popierano rzecz o uwolnienie szpitala

od podatków. Król, wielki książę, nakazał w postanowieniu z dnia 19-go czerwca 1810 roku względem ściągania podatków, żeby wszystkie kary z tego tytułu płacone za odciąganie się, szły na rzecz szpitala. Powstał więc nowy dochód, tak zwany denarowego, bo denarami kary płacono. Prefekt zajął się mocno urządzeniem najważniejszego wydatku szpitala, wynagrodzeniem mamek wiejskich.

Co chwila nowe forszusy rząd zaliczał. Budowano młyn i browar szpitalowi, a raczej odnawiano stare budowle, żeby z nich większy był dochód.

Aż do roku 1807 nie było zaległości w opłatach mamek miejskich, był bowiem wtedy szpital w możności zaspokojenia tego wydatku. Niemowląt nie było tyle i regularnie na ten cel wpływały summy od rządu pruskiego. Lecz od roku 1809 pomnożyła się liczba niemowląt i doszło aż do 700, dochód zaś z likwidacyi za chorych inwalidów i sieroty, nagle ustał. Policya nadsyłała mnóstwo inwalidów i dzieci już odchowanych na wychowanie szpitalowi. Pierwszy raz narażał się szpital na wyrzuty od mamek wiejskich, które z daleka przychodziły i z niczém odchodziły; mężowie kobietom nie pozwalali brać dzieci. Więc zostawiano w szpitalu niemowlęta na pastwę śmierci. Dzieciom na wsi nie było też wesoło od kobiet wracających z niczém. Nim etat stanie, prefekt wnosił, żeby opłaty karne exekucyjne za podatki szły na ten przedmiot.

Zadłużył się i szpital do kassy ogniowej złp. 3948 groszy 10 i składki na lazarety i rekwizycye złp. 2229 groszy 7. — Ogółem złp. 6177 i gr. 17.

Żądano po ministrze skarbu, żeby wykazał, jaki być może fundusz denarowy na zniesienie tego długu.

Minister odpowiedział, że fundusz ten „dostatecznie obrachowany być nie może, albowiem opłata kassy zawisła od mniejszego lub większego wpływu podatków w terminach wskazanych.“ Minister wydał stosowne polecenie do dyrektorów skarbu, aby fundusz z kar osobno był zapisywany, i „jako mający osobne przeznaczenie z inną perceptą nie mieszany.“ Chodziło tylko o uregulowanie sposobu odbierania tego dochodu. Łuszczewski polecił, żeby prefekt podniósł z kassy jeneralnej te summy i przelał je do kassy szpitala. Jednakże naglony przez Orłowskiego pierwszy raz sam od siebie, nie przez pośrednictwo prefekta, kazał wypłacić złp. 6000 na rachunek tych kar denarowych (dnia 17 grudnia 1810 roku). Mimo to sprawa szła twar-do. Nie mógł się prefekt z kassy jeneralnej doczekać wyciągów miesięcznych, jakie miały być z kass departamentowych oddzielnie przesyłane, żeby z nich etat wpływających kar denarowych widzieć było można. I polecał forszusować szpitalowi ze swojej kassy, inne summy na rachunek tych denarowych pieniędzy. Tak znowu otrzymał od prefekta Orłowski złp. 4000 forszusu dnia 14 lutego 1811 roku. Minister skarbu wykazał wtedy sumę złp. 46139, pochodzącą z kar; z tych prefekt udzielił naraz szpitalowi złp. 16139, resztę zaś złp. 30000 radził obrócić na odbudowanie browaru i młyna, z kąd znaczny mógł być dochód, a mniejszy wydatek na mlewo, i robienie piwa na własny użytek. Łuszczewski przyjął te wnioski prefekta z warunkiem, żeby miał w zapasie re-

szczę do uzupełnienia summy złp. 20000 etatem z denarowego na szpital przeznaczonęj. Osobno miał prefekt nalegać na kassę jeneralną, żeby mu przysyłała wyciągi miesięczne denarowego. Nie rozumiemy dobrze zalecenia, żeby mieć sumę w zapasie do wysokości złp. 20000, bo przecież nie ta summa, ale cały dochód denarowego miał pobierać szpital.

Ani kassa jeneralna, ani dyrektorowie skarbu po kilka razy wzywani, żadnej nie dawali wiadomości względem denarowego, ztąd nowe skargi o zwłokę.

Na etacie w roku 1810 i 1811 dla szpitala Dzieciątka Jezus zamieszczono sumę złp. 12000 ze skarbu publicznego. Xiądz Orłowski ufny w polecenia prefektury, rozpoczął kilka fabryk bardzo potrzebnych dla szpitala. Browar był zatem naprawiony i we wszystkie porządki należycie opatrzony, lecz nie warzył piwa z powodu braku nakładu. Fabryka młyna i pralnia wlekły się opieszale. Wzięty forszus na młyn w summie złp. 5000 i na pralnię w summie złp. 3000 zaledwie był dostateczny na zapłacenie w połowie najpotrzebniejszych materatów. Dokuczał osobno niedostatek szpitalowi; brak było legumin, drzewa; wierzycciele naciskali. „I tém pewniejszy byłem, pisze xiądz Orłowski do ministra spraw wewnętrznych, rychłego skutku mych próśb, że najdowodniej wiedziałem o gotowym funduszu w kassie jeneralnej z kar denarowych zebranych. Z tém wszystkiem dotąd usycham w nadziei.“ (Dnia 11-go lipca 1811 roku).

Sąd kassacyjny odezwał swoją z dnia 19-go lipca 1811 roku oświadczył ministrowi sprawiedliwości, że gotów jest grzywny, na których zapłacenie strony w sądzie wskazywane zostaną, odstąpić także szpitalowi, ale tymczasowo, ponieważ fundusz z tego miał iść w ogóle na ubogich. Prefekt warszawski odebrał polecenie pobrać ten dochód od pisarza jeneralnego sądu kassacyjnego i prowadzić rachunek, jako ze źródła nadzwyczajnego nadetatowego.

Summy te wynosiły z dwóch wykazów, z jednego złp. 469 groszy 15, z drugiego złp. 2637 groszy 17. — Razem złp. 3107 groszy 3. Ale summy te mieli dopiero ściągać prokuratorowie królewscy po trybunałach.

Nastawanie ciągłe ministra spraw wewnętrznych, żeby z departamentów wykazano kary denarowe, osiągnęły nareszcie pomyślny rezultat. Prefekci zalecali podprefektom układać te wykazy po powiatach, sami zaś układali departamentowe i przesyłali do ministra. Różne przytém czynili uwagi.

Krakowski Wielogłowski ubolewał, że największa liczba karą dotkniętych, przypada na gromady wiejskie. Zawiedziony zbiór, stracone przez wykucę bydło, zubożyły gromady: nękać je więcéj, upadnie rolnictwo i sama nadzieja poprawy losu. a nadzieja ta wszakże jedna sładzi im ciężar, jaki z powodu okoliczności, w miarę szczupłego mienia, zmuszone są znosić. Prefekt wnosił więc, żeby włościan uwolnić od opłaty denarowego. Tém śmielej tę okoliczność ministrowi przedstawiał, że przemawiał „do ogólnego obrońcy gminów.“ A zamiarem króla nie było „zapewne powiększenie dochodów instytutu publicznego ze szkodą i cierpieniem ludu, który w ubóstwie z umie-

szczonemi i z dobrodziejstwa Najjaśniejszego pana korzystać mającemi w szpitalu publicznym osobami, mało się teraz różni.“

Prefekt łomżyński Lasocki przedstawiał: „im więcej niedostatek pieniędzy w kraju ngdzą wyzutyh z zapasów obywateli powiększa się, tém bardziej dochód dla funduszu Dzieciątka Jezus wzrasta i jeżeli tyle przynajmniej, ile w departamencie łomżyńskim, w innych departamentach księztwa Warszawskiego, był i jest exekwowanym na skutek dawanych im w téj mierze rozkazów, to spodziewać się należy z pewnością, iż dochód. przy ostatniem zniszczeniu mieszkańców, przewyższy wpływy dochodów skarbu publicznego, mimo nawet to, że wpływ tego dla funduszu Dzieciątka Jezus dochodu, nigdy akuratnie kontrolowany być nie może, tylko po większej części od sumienia kassyerów powiatowych zależeć zdaje się. Przyczyna znacznego wzrostu kary denarowej była najpryncypalniej ta, że stosownie do urzędzeń i dyspozycyi względem exekucyi podatków wyszłych aż dotychczas prawie nikt nie mógł opłacić w kassie powiatowej zaległego podatku, kiedy razem i kary denarowej od tego podatku już zarachowanej nie wnosił, a tak obywatel, który przez niedostatek pieniędzy dopuścił zalegnąć zaleznemu od siebie podatkowi, gdy cokolwiek później ledwo sam ilość podatku zebrał i z nią do kassy przyszedł, nie przyjęto od niego podatku kary denarowej. Nim więc jeszcze pewnej kwoty na kassę denarową wystarać mu się przyszło i nim burgrabia do egzekucyi przystąpił, tymczasem taż kara rosnąc od całkowitego podatku częstokroć takowy przewyższyła.“

Prefekt bydgoski Gliszczynski, donosił że groził swoim podprefektom karą porządkową i wyznaczał im krótkie termina do raportów, a wszelako nie nie wskórał, kassyerowie powiatowi odmawiają wszelkiej pomocy. Toż i prefekt poznański narzekał na opieszałość swoich podwładnych. Kaliski donosił, że exekutorowie powiatowi czém inném byli zajęci. Najlepiej trzymał się prefekt lubelski, książę Maciej Jabłonowski, bo nie odbierał w tym względzie żadnych od ministra napomnień.

Prefekt łomżyński wykazywał, że od ostatniego 1811 r. wpłynęło z kar denarowych do kass powiatowych u niego złp. 53907 i ułamek i że zalegało na dobrach kar tych złp. 148490 z ułamkiem. Cała ta prawie summa ciążyła na powiecie kalwaryjskim. Łomżyński powiat był najczystszejszy, bo cały dochód z tego źródła wynosił mało nie złp. 330.

Szpital różnemi czasy otrzymał z tego funduszu wsparcia złp. 52139. Powszechnie wieści głosiły, co wyraziły zakonnice w prośbie do króla, że do 200000 złp. wpłynęło z tych kar denarowych do skarbu. Prośbę tę złożyła imieniem siostër pauna starsza Maryanna Borzuchowska 27 listopada 1811 roku, prosząc jak zwykle o wsparcie, na zapłacenie robót przedsięwziętych w szpitalu, młyna, browaru, pralni, nareszcie urządzenia zdrowego i wygodnego mieszkania dla mamek w szpitalu. Król zapytał się o los tego denarowego. Objaśniali go ministrowie, że nie można było nigdy ogólnego wpływu obrachować, że fun-

duszu całego nie można było obrócić na wsparcie szpitala, aż dopiero w pozostałej wreszcie z należności mających być zwróconemi tym, którzy do opłaty wyższego denarowego jak należało pociągnięni byli. Wypadało tedy, jak dowodził minister skarbu, oczekiwać zupełnego uskutecznienia oblikwidacyi ogólnego funduszu denarowego wniesionego do skarbu.

Nie szczególne było położenie ekonomiczne obywateli księstwa. Rząd pruski naprzód zubożył ich; potem wojny, podatki i egzekucye znękały.

Przesadzał zapewne prefekt łomżyński, donosząc, że denarowe większe summy czynią, niż same podatki. Mógł w nim być orator pro domo sua, ale ogólnej nędzy zaprzeczyć było trudno; pełno mamy o niej urzędowych i nieurzędowych narzekań, rozpraw sejmowych, broszur i satyr.

Krakowski zacie ujmuje się za nędzą ludu, jak łomżyński prefekt za szlachtą.

Skutkiem tych narzekań zaszło pewne zwolnienie, naprzód od ministra skarbu, który pozwalał przyjmować podatki bez kar denarowych, a które kazał pisać na remanent po dobrach zaległości skarbowych. Jakoż zaraz Lasocki poświadczył, że większy był napływ regularnych podatków do kass. I nareszcie nastąpiło wielkie zwolnienie. Postanowiono tylko ściągać zaległe denarowe, dekret zaś królewski nowy znosił opłatę tych kar. Doświadczenie wskazało, że środek był nie praktyczny, zwłaszcza w owych czasach. I rzeczywiście miał słuszność twierdzić prefekt łomżyński, że w miarę jak rośnie nędza kraju, fundusz Dzieciątka Jezus się powiększa. Zła zasada, kraj poświęcać dla filantropii, chociażby najzaciejszej.

Zniósłszy denarowe, król wielki książę wydał dekret pod dniem 16 grudnia 1811 roku, żeby przy wszelkich wypłatach ze skarbu, instytuta i szpitale pierwsze trzymały miejsce i najprzód odbierały wszelkie wsparcia.

33.

INNE KŁOPOTY FINANSOWE ZA KSIĘSTWA. XIĄDZ GRZANKOWSKI.

Podaliśmy ogólne cyfry dochodów i rozchodów ze „Zdania sprawy.“ Może ciekawą będzie szczegółowa wiadomość o jednych i drugich spisana według wzoru nadesłanego od prefekta. Xiądz Orłowski ułożył następujący stan kassy szpitalnej od dnia 1 czerwca 1810 do 31 maja 1811 roku.

Dochód według etatu approbowanego na r. 1810—1811 dla szpitala Dzieciątka Jezus.				Wyszczególnienie dochodu.	Od 1go czerwca 1810 r. do ostatniego maja 1811 r.		W ogóle.		A zatem					
									więcej		mniej			
złp.	gr.	den.	tytuł.	złp.	gr.	złp.	gr.	złp.	gr.	złp.	gr.	den.		
			I	Remanent z roku 1809—1810	32	24	32	24	32	24	—	—	—	
*)	820	25	II	Pensye stałe	5523	—	—	—	—	—	—	—	—	
...	559	15	a)	dzierz. wiatraku	790	22 ¹ / ₂	6313	22 ¹ / ₂	—	—	3507	2	9	
...	784	—	III	Prowizye od kapitał. i zaległ.	1170	—	1170	—	—	—	16389	15	—	
...	429	16	IV	Z komornego	8331	15	8331	15	—	—	452	15	—	
			V	Z dochod. admin. a) za sprzedane skóry	2798	—	—	—	—	—	—	—	—	
...	510	20	b)	za kój	886	—	3684	—	—	—	1745	16	9	
...	915	24	VI	Użytek z ogrodu prócz potrzeb domowych	3899	—	3899	—	—	—	2611	20	—	
...	454	16	VII	Z robót ręcznych 1) szycie	5208	—	—	—	—	—	—	—	—	
...	416	7	2)	haftowanie	5005	—	—	—	—	—	—	—	—	
			3)	pierzy darcie	603	—	10816	—	—	—	2099	24	—	
79524	—	—	VIII	Z jałm. i składek : a) od dobrodziej.	28005	26	—	—	—	—	—	—	—	
			b)	za dziećmi	6953	—	—	—	—	—	—	—	—	
			c)	za choremi	1782	—	36740	26	—	—	8675	11	—	
12000	—	—	IX	Dodat. stałe urzęd. 1) z kassy prefek.	36000	—	—	—	—	—	—	—	—	
			2)	z kas. ekonom. M. S. W.	21600	—	—	—	—	—	—	—	—	
			3)	z opłaty żyd.	12000	—	—	—	—	—	—	—	—	
20000	—	—	4)	z kassy loter.	9816	—	79416	—	—	—	108	—	—	
14616	—	—	X	Nadzwycz. dodatk z rządu	—	—	—	—	—	—	12000	—	—	
4548	28	15	XI	Z denarowego	35331	21	35331	21	15331	21	—	—	—	
			XII	Z orderowego	18781	—	18781	—	4165	—	—	—	—	
			XIII	Z dochodu potocznego : a) wkupne od p. Zebro	1800	—	—	—	—	—	—	—	—	
			b)	za sprzedane rzeczy	612	—	—	—	—	—	—	—	—	
			c)	pożyczka w gotowiznie.	210	—	—	—	—	—	—	—	—	
			d)	stołowanie	4082	—	6704	—	2155	1 ³ / ₁₈	—	—	—	
125	16	6		Summa dochodu	211220	18 ¹ / ₂	211220	18 ¹ / ₂	21684	16 ⁷ / ₁₈	47589	—	14	

*) Tu gdzie dajemy kropki, cyfry są niezupełne, w aktach poodrywane z brzożu papieru. Ale łatwo dopełnić tych cyfer można.

Rozchód podług etatu approbowanego na r. 1810—1811 dla szpitala Dzieciątka Jezus.				Wyszczególnienie rozchodu.	Od 1go czerwca 1810 r. do ostatniego maja 1811 r.		W ogóle.		A zatém			
									więcej		mniej	
złp.	gr.	den.	tytuł.	złp.	gr.	złp.	gr.	złp.	gr.	złp.	gr.	
			I Koszta żywności									
			a) wnątrznój	79155	23	—	29	—	—	20678	1	
162421	—	—	b) zewnątrznój	62587	6	141742	—	—	—	—	—	
12870	—	—	II Koszta na aptekę	1932	—	1932	—	—	—	10938	—	
12000	—	—	III Koszta na opat	13350	26½	13350	26½	1350	26½	—	—	
700	—	—	IV Koszta na światło	1138	6	1138	6	438	6	—	—	
1347	—	—	V Koszta na pralnię	1518	—	1518	—	171	—	—	—	
9000	—	—	VI Koszta na odzież i bieliznę	16179	27	16179	27	7179	27	—	—	
648	—	—	VII Kościoł i pokładne	370	—	370	—	—	—	278	—	
3117	—	—	VIII Konie, wozy etc.	1576	17½	1576	17½	—	—	1540	12½	
12124	—	—	IX Pensye czyli zasługi	7297	15	7297	15	—	—	4826	15	
8465	—	—	X Reperacye narzędzi gospodar- skich	5239	3	5239	3	—	—	3225	27	
910	10	9	XI Podatki zaległe	2320	23½	2320	23½	1409	13	—	—	
150	—	—	XII Czynsze z prowi- zya	382	—	382	—	232	—	—	—	
10162	—	—	XIII Na opłacenie dłu- gów	10826	—	10826	—	664	—	—	—	
3210	5	15	XIV Na potoczny wy- datek	3505	5	3505	5	294	29 ⁹ / ₁₈	—	—	
237125	16	6	Summa rozchodu	207379	2½	207369	2½	11740	11 ¹² / ₁₈	41486	25½	

Podając ten stan kassy oświadczał xiądz Orłowski, że rubryka komornego jest niepewna i że kar denarowych więcej weszło do kassy szpitala, niż wykazano, bo wykazano jedynie wydatek, któren poszedł na potrzeby szpitala, inne zaś rubryki usprawiedliwi zarząd osobnemi rachunkami.

Prefekt powodowany czułością niezbyt na miejscu, przedstawiając ten stan kasy ministrowi, wnosił, żeby u króla wyrobić postanowienie uwalniające szpital od powinności zdawania rachunków od czasu zaprowadzenia etatu na rok 1810/11 a to z następujących powodów. Etat najskrupulatniej zrobiony nie zawiera w sobie kosztów utrzymania osób składających administrację, mówi tylko o ich wyżywieniu i ubraniu. Za to zaspokojenie potrzeb najpierwszych, pisał prefekt, „szanowne grono czterech duchownych i 12-stu panien miłosiernych podejmuje wszelkie trudy, jakich każdy cywilny nie byłby w stanie pełnić.“ Grono to „poświęcać się cierpiącej ludzkości sądzi być tém samém dla siebie zasługą heroiczną, za którą Najwyższa Opatrzność tylko nagrodzić może.“ Dalej szedł wniosek: nie wypada zatem żądać zdawania kalkulacji jako od osób mających zaufanie a nie szukających swego własnego zysku, a przytém nie znających wszelkich formalności, jakich rachunki wymagają. Prefekt w swoich niekorzystnych wnioskach laźł coraz dalej. „Gdyby do tego przyszło, mówił, żeby rachunki zdawane być miały od czasu zaprowadzenia etatu, wtenczas musiałaby być zaprowadzona administracja z osób zdatnych złożona, a ta niezawodnieby wielkie koszta pociągnęła, a mało korzyści przyniosła.“ Prefekt dowodzi, że oprócz dwóch summ, które szpital pobiera od rządu, t. j. 36 i 12 tysięcy musiałby rząd jeszcze z 50 tysięcy doliczyć wsparcia. Dla czego? zapyta się kto. Dla tego objaśnia Nakwaski, że upadłoby szpitalowi wiele dochodów a szczególnie jałmużny i składek miłosiernych. A to jak znowu? dla czego? Dla tego, że osoby dziś pełniące swe gorliwe usługi, jedynie z miłości bliźniego „widziałyby że mają je w podejrzeniu, usunęłyby się, a to znowu wstrzymałoby jałmużny, bo osoby miłosierne mogłyby mniemać, iż to coby dały, rząd na co innego obrócił.“

Nie wierzy się prawie, kiedy się to czyta, że mogły takie rozumowania i wnioski pochodzić od wysokiego urzędnika, zajmującego poważne stanowisko w administracji kraju. Za daleko zaprowadziła logika prefekta Nakwaskiego. Najważniejsza tu rzecz była nie zmuszać szpitala do rachunków. W przeciwnym razie w imaginacji swojej widział prefekt logicznie rozwijające się fakta, któreby znosiły sam szpital. Takto wszystko u niego wiąże się jedno z drugim zgrabnie kolejno, aż do przepaści. Jednakże powinien był wiedzieć, że grosz publiczny i kontrolowany być winien. Kiedy szpital był sobie prywatną dobroczynną instytucją, nikt nie miał prawa wglądać w jego rachunki, ale już rządy zeszły, pruski i teraźniejszy narodowy, udzielały mu wsparcia i sprawiedliwie wymagały rachunku z tych summ, których udzielały: żadne względy ludzkości, i podziwienia nad pracą w szpitalu, nie mogły usunąć téj zasady. Szpital jak za Baudouin'a sam wystarczyć sobie nie mógł, zatem zobowiązywał się przed władzami: i lepiej mu było składać rachunki, bo się uwalniał od wszelkich podejrzeń, że grosza nie uronił i nie zmarnował. Nie sądzimy téż żeby usprawiedliwiać się nie chciał; tylko nie umiał wziąć się do tego, unikał urzędowej pisaniny.

Prefekt przesadził, że dla prowadzenia rachunków potrzeba było na przyszłość zaprowadzić administrację z osób zdatnych. Chciał się chyba wyrazić: „z osób wyłącznie do tego przeznaczonych, obeznanych z tém,“ bo zdawanie rachunków nie wymagało tak wielkich zdolności. Cała rzecz, nie chcieli się xięża odrywać od zwyczajnej szpitalnej pracy do urzędowej. Ależ trudno; sam porządek rzeczy tego wymagał. Odbierać kwity i wszelkie dowody nie łatwo taka to zbyteczna mądrość. A zresztą było pod owe czasy, dwóch świeckich pisarzy w szpitalu i na nich rachunki mogła zdać administracja.

Z całej téż dziwacznej pisaniny prefekta, dowiadujemy się jednego ciekawego faktu, że rząd pruski ustanawiał w ostatnich chwilach swoich projekt do etatu dla szpitala i że na niego ze skarbu przeznacział 16,000 talarów rocznie.

Oczywiście wniosku prefekta rząd nie podzielał.

Kiedy denarowe ustało, nastąpiła zmiana dochodów na niekorzyść szpitala.

Xiędz Orłowski rozmaitych rzeczy próbował, żeby się ratować. Zaprosił do szpitala sąsiada swego, xięcia Stanisława Jabłonowskiego, senatora kasztelana, prosząc, żeby mu dał świadectwo ubóstwa. Xięże złożył nieproszony swój rapport o téj wizycie prezesowi Rady ministrów (1 stycznia 1812 roku).

Mówił, że denarowe wsparło potrzeby, ale nie ma funduszu najgwałtowniejszego na mamki. Liczba podrzutek zwiększała się, fundusz 38,000 złp., ledwie na połowę ich starczył, bo co miesiąc wypadałoby na ten cel wydawać ze 6,000 złp. Zadłużył się szpital na to już 18,000 złp. „Fundusz z orderu Ś-go Stanisława już prawie niedochodzi, codziennie jest zmniejszony przez ubywających a nie przybywających kawalerów; do reszty ustanie, gdy ten order jest źródłem nowego ciężaru w podatku osobistym na sejmie uchwalonym.“

Przedstawienie xięcia miało swój skutek, bo poruszyło znów władzę. Pokazało się, że szpital nie otrzymał jeszcze 12,000 złp. summy dodatkowej, do swego etatu, i 12,000 złp. na rok 1810/11. Król raz w styczniu, drugi raz w czerwcu, wyznaczył dwie summy na szpitalu 80,000 i 90,000 złp. Dla niemożności skarbu wypłata nie nastąpiła. Łuszczewski upominał się tymczasem o jedne 12,000 złp. dla szpitala, na inne 12,000 złp. obiecał czekać. Nowy minister skarbu Tadeusz Matuszewicz nadesłał assygnacyą 19 marca 1812 roku.

Nie obeszło się to jednak bez wielkiego zgorzsenia, które pokazuje, że prefekt Nakwaski tak samo był logicznym w rozumowaniach swoich, jak przyzwoitym w postępowaniu. Mamki upominały się o swoją należność w szpitalu. Sądzić należy, że xiędz Orłowski odsyłał je do prefekta. Z mamkami w odwodzie przychodzili mężowie ich, włościanie. Było krzyku dosyć, tém bardziej, że jak zdaje się, temi odsyłaniami od władzy do władzy lud burzono. Kilka razy zalegali włościanie pokoje prefekturalne, Nakwaski znowu ich burzył, bo winę wszelkiego spóźnienia się kładł na ministra skarbu.

Nareszcie, jak sam powiada w raporcie swoim do Łuszczewskiego, pozwolił na ich własne żądanie, „aby niektórzy czwarte za niemi wstawienie się, o ich zaspokojenie jw. ministrowi skarbu wręczyli“. To odsyłanie od Annasza do Kaifasza, od władzy do władzy, do najwyższej instancyi, miało swój oplakany skutek.

To „czwarte wstawienie się“ było urzędowe pismo prefekta do ministra skarbu wydane na rękę samym właścicielom. Ton samego pisma był uwłaczający, zuchwały. Prefekt pisał, że proszący zalegają biuro jego, że odejść nie chcą, że nie wierzą żadnym tłumaczeniom, zatem wysyłał deputację. Ale jaką?

„Kiedy minister skarbu, pisze sam Matuszewicz w dniu 8-m bieżącego miesiąca, wschody i sienie domu, gdzie mieszka, chłopstwem napełnione zobaczył, nie chciał wierzyć, że to najście jest od prefekta nasłaném. Kiedy nazajutrz lud tenże wrócił równie gromadnie niosąc pismo prefekta, minister skarbu uwierzyć musiał, lecz nie wiedział, czemu się więcej dziwować, czy zbytкови nienamysłu, czy gorszającj obowiązków własnych i uszanowania dla zwierzchnj władzy nieznamomości.“

Miał powód gniewać się Matuszewicz, gdy widział, że władze, które pilnować były winny porządku i prawa, same wywoływały gorszące bezprawia, uliczne rewolucye. Odpowiedział téż tonem „na jaki zasługuje krok, albo ostatnią niebacząnością wstydzący, albo wyraźném zuchwałstwem występny.“

„Gdyby W. prefekt, pisał Matuszewicz do rąk własnych Nakwaskiego, umiał pojmosfera stosunki rządu swojego, niedziwowałby się, że nie odbiera od ministra skarbu odpowiedzi, a raczej nie mnożyłby natrętnych uprzykrzeń w interesie, w którym, (jak mu to nie było tajno), zachodziło bezpośrednie między ministrem spraw wewnętrznych a ministrem skarbu znoszenie się. Prefekt w żadnym razie nie ma właściwego wstępu domagania się wypłat u ministra skarbu. Jeżeli o wypłaty etatowe idzie? rzeczą jest prefekta pełnić ściśle dane jemu od ministra skarbu przepisy, jeśli o nie etatowe? Minister skarbu od ministrów tylko rekwizycye odbiera.“

Po ostrem skarceniu następują groźby. „Ten raz minister skarbu przestaje na tem, co tu napisał; na przyszłość zapowiada, a słowu swojemu zapewnie nieuchybi, że za podobném wydarzeniem się, nie do prefekta, lecz do monarchy, wierne rzeczy poniesie przedstawienie.“

W téj odpowiedzi poznajemy styl Matuszewicza. Godność i zacność trzymały się wysoko. Krok zaś prefekta przypisać także można duchowi staroego nierządu Polski. Ludzie zapominali czóm byli, co komu obowiązani byli i rządzili się tylko prywatą.

Spadł na prefekta ten cios od bezpośrednio nad nim przełożonej władzy. Łuszczewski wytłómaczył Nakwaskiemu, że nie słusznie upominał się o 24000 złp. za dwa lata zaległości, kiedy etat na rok 1811/12

ledwie był jeszcze przez ministra spraw wewnętrznych podpisany. Do kilku włościan przyłączyła się cała gromada.

W czasie wielkiej wyprawy Napoleona do Moskwy, minister spraw wewnętrznych na zasadzie wiadomości, jakie go dochodziły o smutnym stanie i niedostatku szpitala, zesłał na grunt trzech radców ministerstwa, Netrebskiego, Prażmowskiego i Wyszковского i polecił im, żeby „przybrawszy potrzebną liczbę subalternów, udali się osobiście do szpitala i tam starali się dowiedzieć o przychodach i rozchodach jego, całą administrację roztrzaskać, powody upadku i zaciągniętych długów zgłębić i sposoby zaradzenia okazać.“ Ciągłe jedno: delegacje i kommissye, śledztwa i badania. „Administracja miejscowa szpitalna, polecał minister, winna jest wspomnioną delegacyi, złożyć rachunki i wszelkie objaśnienia, jakich do tego zamiaru żądać będzie (re-skrypt z dnia 11go listopada 1812 roku).

Delegacja zwiedziła szpital 17go grudnia i wygotowała „ogólny raport“; tymczasowo zaś ze swoich poszukiwań zdawała sprawę. „Przekonaliśmy się, powiada, iż ochędostwo i porządek panuje, że niemowlęta w porządną sali są umieszczone, i do każdego czworga dzieci jedna mamka jest przydana, że dzieci starsze są przywoicie odziane i czerstwe, co dowodzi dobre ich utrzymanie, że starsze dzieci od dziewcząt są odosobnione i mają oddzielnych co do płci nauczycieli, uczących je czytać i pisać, że dziewczyny resztę czasu od uczenia się zbywającego obracają na usposobienie się w ręcznych robotach, jakoto szyciu, haftowaniu etc., co przynosi dochód szpitalowi, że w salach, w których dzieci śpią, zastaliśmy porządne łóżka, usłane czysto i przyzwoitą pościelą, że w salach dla chorych przeznaczonych jest zdrowe powietrze i zachowana czystość, że w każdej z tych zastaliśmy jedną siostrę miłosierdzia przestrzegającą porządku i usługi chorym.“ Jedno tylko do zganienia mieli delegaci, to jest, że w sali mamek i niemowląt był zaduch; polecali często ją przekadzać.

Delegację tę przyjmował już nie xiądz Orłowski, ale nowy rektor xiądz Grzankowski.

Xiądz Grzankowski zapewnił delegatów, że nie zbywa dotąd na potrzebach umieszczonym w szpitalu, ale mówił, że fundusze są nie wystarczające z powodu, że nad etat mieściło się więcej w szpitalu, dwóch kapłanów, 1 siostra, 4ch oficyalistów i posługaczy, 100 chorych, 91 starszych dzieci, 234 niemowląt, ogółem osób 432 i że tylko „w inwalidach 72 głów się zmniejszyło.“ Zaciągnięte z tego powodu długi dla posługaczy, piwowarów, rzeźników, na zboże, wynosiły 150,000 złp. Delegacja poleciła Królikowskiemu kalkulatorowi, żeby natychmiast zajął się sporządzeniem rachunków szpitalnych potrzebnych jej do zupełniejszego raportu.

Sposób rządu w szpitalu opisywał dla delegacyi xiądz Grzankowski (2 stycznia 1813 roku). Kapłani missyonarze i siostry miłosierdzia pracują bez żadnej doczesnej pensji albo nagrody. Jeden z kapłanów, nazwany prokuratorem, zajmuje się gospodarstwem, skupuje żywność i rozdziela ją, prowadzi rejestra.

Pisarz świecki użyty jest w kancelaryi do pisania rapportów. Siostra starsza pod opieką rektora rządzi gospodarstwem białogłowskiem, kuchnią, bielizną, sukniami, salami i ma najbliższy dozór nad siostrami. „A że z pomiędzy wszystkich najważniejszym i najistotniejszym obowiązkiem rektora, w którym żaden świecki ani nawet jakisłkolwiek innego instytutu zastąpić go nie może, jest dyrekcyja duchowna siostr miłosierdzia na tak obrzydliwe i przeciwnie naturze ludzkiejj posługi poświęconych, bez której te panienki, dziś tak skromne, tak przykładne, tak miłosierne, tak gorliwe, około posług nędzy i ubóstwa, wkrótce może zamieniąby się niechybnie w jurgieltowe lazaretowe dziewczki, niemiłosierne posługaczki.“

Xiądz Grzankowski poświadcza że: „sam najnieprzyjazniejszy rząd pruski, a musiał oddać sprawiedliwość administracyi szpitalnej, kiedy swoją cywilną usunął.“

Xiądz Grzankowski ubolewał na zupełny już upadek kredytu z powodu niemożności szpitala w zaspokojeniu chociaż chwilowo zaciągowych długów. Mamkom zamiast po 8 złp. płacił szpital po 4 złp., a resztę także zapisywał na długi. Ostrzegał wszakże, iż wszelkie częściowe ofiary nie uleczą złego. Za Orłowskim wołał, że fałszywie o szpitalu sądzą, kiedy wołają: „bierzecie ze skarbu, bierzecie z miasta, macie orderowe.“ „Darmo, tu niema sposobu innego, kończył, tylko albo dochodów proporcjonalnie pomnożyć, albo osobistość uregulować.“ Pod tem uregulowaniem osobistości rozumiał xiądz Grzankowski potrzebę oznaczenia stanowczego, ile ma być osób w szpitalu, chorych i zdrowych.

W skutek téj delegacyi szpital otrzymał drugie 12,000 złp. z funduszu królewskiego 90,000 złp., o czém wyżej, (assynagacya ministra skarbu, z dnia 28 grudnia 1812 roku). W miesiąc później upominał się minister Mostowski, o wypłatę, chociaż kwartalnej summy dla trzech szpitali warszawskich; co do szpitala Dzieciątka Jezus, w stosunku do całkowitej summy, którą pobierał na rok 48,000 złp. wynosiłoby znowu 12,000 złp., ale już zaszła wtedy nowa zmiana rządu.

Ani pierwszej, ani drugiej summy, szpital nie otrzymał: kassyer prefektury kiedy się zgłosił o wypłatę pierwszych 12,000 złp. z summy 90,000 złp., przeznaczonój dla szpitala, kassa jeneralna nie miała pieniędzy. Prefekt więc tymczasowo ze swoich funduszów wypłacił szpitalowi połowę t. j. 6,000 złp., w nadziei, że niedługo całą summę ze skarbu podniesie. Okoliczności nie dozwoliły tego, a szpital został bez zasiłku, na który wiele sobie rachował, nowe długi zaciągał. Bo zamiast 24,000 złp. spodziewanych, otrzymał tylko 6,000 złp.

34.

PODATEK ORDEROWY ZA XIĘZTWA.

Zobaczmy teraz, jak wpływał do kassy podatek orderowy.

Xięztwo Warszawskie naturalnie oddychało podaniami dawnych Stanisławowskich czasów. Podatek więc orderowy, za rządu pruskiego upadły, musiało odnowić.

Niezmiernie znowu zajmujące są losy tego podatku.

Oczywiście wielu kawalerów w ciągu lat ostatnich 12—13-stu wymarło, a nie przybywali nowi, bo orderu Ś-go Stanisława nikt wtedy nie rozdawał: zaczął na nowo to rozdawnictwo Fryderyk August, xiąże Warszawski, który niezmiernie cenił tradycje dawniej Rzeczypospolitej.

Wpływy zatem nie mogły być wielkie od kawalerów dawniejszych. Mógł król xiąże rachować tylko na nowych, ale nic nie przeszkadzało, żeby i starym kawalerom nie zalecać, że mają pewne obowiązki dobroczynne. Rząd zeszyły tego nie pilnował, czego pilnować był powinien, tembardziej że tutaj szło o fundusz cierpiącej ludzkości.

Podamy tutaj urzędowych druków kilka, które przez to z zatury uchromy: luźne kartki kiedyś rozsyłane w kilku stach, kilku tysiącach exemplarzy, zaginęły, zatraciły się, jak świstki, jak ogłoszenia, jak proklamacye. W tych drukach jednak wiele jest pamiątek. Natrafiłiśmy na kilka takich druków w aktach starych i w dziejach szpitala damy im dłużej pożyć.

Druki pochodzą od ministra policyi, który miał obowiązek upominać się o podatek orderowy.

Minister policyi szedł tutaj także za staremi podaniami. Powoływał się na reskrypt dawnego marszałka koronnego Mniszcha z roku 1791. W swoim czasie nie mieliśmy tego dokumentu. Przytaczamy go, jako materyał do dziejów szpitala z czasów sejmu 4-letniego.

Oto ów dokument:

K o m m i s y a p o l i c y i o b o j g a n a r o d ó w.

Wiadomo czyni komu o tém wiedzieć należy.

Między tak licznemi troskliwościami o dobro kraju i ojcowskiej nad nie-szczęśliwymi opieki Jego Królewskiej Mości dowodami, nie można nie wiedzieć i ustawy orderu Ś-go Stanisława, w której chcąc mieć znak nagrody dla zasłużonych, raczył razem połączyć dla Sierot pomoc. Kiedy jednak ta świątobliwa Ustawa w wielkiej części skutku nie wzięła, Kommissya Policyi obojga narodów, widząc między pierwszemi obowiązkami poleconemi sobie prawem, bacność i dozór nad funduszami szpitalów, chcąc jak najskuteczniej zaradzić ich całości, znajduje potrzebę wydać niniejsze obwieszczenie.

Wchodzi Kommissya Policji w przyczynę, która była najistotniejszą przeszkodą, iż kawalerowie orderu Ś-go Stanisława oddaleni mieszkaniem swoim od stolicy, nie byli w możności przesyłania regularnie téj należności szpitalowi, przeto zaradzając w pomienionéj przeszkodzie oświadcza: iż dla łatwości każdego opłacającego, czyni niniejszém obwieszczeniem, rekwizycją do prześwietnych kommissyów cywilno-wojskowych, aby te do kass swoich tak zaległą należność, jako odtąd coroczną przyjmowały.

Że zaś wiadomość niepodobna, w którym powiecie, który z kawalerów orderu Ś-go Stanisława mieszka, a ztąd nie sposobność klasyfikacji do którejby kommissji cywilno-wojskowej opłatę przywiązać; Kommissya Policji registr kawalerów, a razem zalegający na niektórych remanent, kommissjom cywilno-wojskowym odsyła, zostawując woli opłacających, aby każdy wedle zręczności opłacił, w której chce kommissji, i kwit z wyłaconej należności odebrał. Wybieranie téj zaległości w kommissjach cywilno-wojskowych, zaczynać się będzie, od 1go stycznia roku przyszłego 1792 i trwać będzie przez dwa miesiące; w przeciągu którego czasu, jeżeli kto z kawalerów nie zapłaci, Kommissya Policji z posłuszeństwą winnego prawu, każdego nie opłacającego do sądu swego zapozwać rozkaże. A jeżeliby żądał kto opłacić w Warszawie, ma oddać do kassy Kommissji Policji za kwitem u Samuela Tolkmita kassyera.

Że zaś w liczbie kawalerów orderu Ś-go Stanisława, jest bardzo wielu cudzoziemców, którzy nie mając w krajach Rzeczy-pospolitéj possessyi, odpowiadać sądownie nie mogą, podchlebia sobie Kommissya po zacności dusz tych Mężów, iż z własnego przeświadczenia i z przykładów, które mają w swoich krajach, ile rząd dba o całość funduszów szpitali, zechcą obmyśleć środki dla przesłania do Warszawy należności szpitalowi pod imieniem Dzieciątka Jezus zostającemu, co aby łatwiej wiadomości zagranicznej doszło, Kommissya Policji w gazetach zagranicznych umieścić starać się będzie.

Które to obwieszczenie, aby do wiadomości do kogo należy doszło, Kommissya Policji O. N. wydrukować i wydrukowane do wszystkich kommissyów porządkowych, cywilno-wojskowych przesać, oraz po wszystkich aktach ziemiańskich oblatować zaleca.

Dan w Warszawie na sessji ekonomicznój Kommissji Policji obojga narodów dnia 15go miesiąca listopada 1791 roku.

Michał Wandalin Mniszech,
Marszałek wielki koronny.

(L. S.)

Wincenty Kozłowski,
Pisarz Kommissji Pol. O. N.

W tém rozporządzeniu swoim Kommissya Policji za cudzoziemców uważała tych, którzy w krajach Rzeczy-pospolitéj nie mają possessyi, a więc polaków zamieszkałych za kordonami, bo cudzoziemcy prawdziwi byli wolni od opłat orderowych z mocy samej ustawy.

Na rozporządzeniu Mniszcha oparty i może za poleceniem króla xięcia warszawskiego, zaraz w pół roku po ustaleniu się losów kraju, wydał następujący rozkaz, także drukowany, na luźnej karcie :

Minister Policji.

Przywodząc do skutku urządzenie ś. p. Najjaśn. Stanisława Augusta, króla Polskiego etc., który stanowiąc order Ś-go Stanisława, chciał aby nim zaszczycone osoby dla wsparcia cierpiącej ludzkości, rocznie do szpitala Warszawskiego pod nazwą Dzieciątka Jezus, po czerwonych złotych 4 opłacały; gdy to tak chwalebne postanowienie przez przeciąg lat kilkunastu bezskuteczném było, a szpital znacznego funduszu został pozbawiony, z względu poleconej sobie z urzędu opieki nad szpitalami, zaleca wszystkim Izdom administracyi publicznej, po departamentach, izby nakazały prezesom izb powiatowych, każda respective w swym okręgu, powziąć dokładną wiadomość o mieszkających w tychże powiatach obywatelach, orderem Ś-go Stanisława zaszczyconych i obwieścić tychże, iż każdy z nich, zaczynając od dnia 1go stycznia roku bieżącego obowiązany jest zapłacić do kassy i za kwitem przełożonego szpitala za rok czerwonych złotych 4: należność ta najpóźniej w dniu 29-tym lutego roku przyszłego. to jest 1808 zaspokojoną być powinna, po upłynieniu tego terminu prezesowie izb powiatowych rekwirować będą każdego obywatela w swym powiecie orderem Ś-go Stanisława zaszczyconego do okazania kwitu od przełożonego szpitala, a gdy go nie złoży, exekucyą wojskową tak jak za podatek skarbowy, onegoż do tego przymuszają z doliczeniem kosztu na przesłanie pieniędzy do kassy szpitalnej potrzebnego. Na przyszłość zaś wszyscy kawalerowie orderu Ś-go Stanisława, roczną opłatę z góry w przeciągu trzech miesięcy, to jest, od 1go stycznia do 1go kwietnia, do kassy szpitalnej wnosić będą obowiązani, czego szczególniejszy dozór prezesów izb powiatowych pod wyżej przepisany rygorem poleca się.

Tabellę kawalerów orderu S-go Stanisława po powiatach mieszkających prezesowie tychże powiatów przesłać najpóźniej na dzień 15go lutego, proszę to dla pośpiechu do ministra policji pod odpowiedzialnością za opóźnienie tego zalecenia lub niedokładny rapport.

Gdy akta bywszej kommissji policji obojga narodów, przekonały ministra policji, iż wielu z kawalerów orderu Ś-go Stanisława winni są do kassy szpitalnej opłatę aż do roku 1792, która do 1go stycznia 1795 roku rozciąga się; przeto zaspokojenie téj zaległości onymże przypomina się, inaczéj do zwrócenia jéj za odebraniem doniesieniem o mieszkaniu każdego w szczególności przez prezesów izb powiatowych exekucyą przynaglenni zostaną. Co do należności szpitalowi Dzieciątka Jezus w przerwie nieszczęśliwej lat kilkunastu zatrzymanej, ta zostawuje się dobroczynności osób orderem zaszczyconych, w przekonaniu, że sercem polakami nigdy być nie przestawszy, zadosyć uczynią obowiązkom, które jako polacy dobrowolnie na siebie przyjęli.

Dopełnienie najściślejsze tego urządzenia minister policji zaleca izdom administracyjnym po departamentach, a przez tych prezesom izb powiatowych.

Żeby zaś do powszechnój wiadomości doszło, do druku podane, z ambon publikowane i w gazetach umieszczone mieć chce.

Dan w Warszawie, dnia 29 grudnia 1807 roku.

Alexander Potocki.
Minister Policji.

(L. S.)

August Gliński.
Sekretarz generalny.

Minister policji Xięstwa wziął się do rzeczy praktycznie. Nic nie pomagały żale i groźby Stanisława Augusta, bo to były tylko groźby i żale. Więc skuteczniejszych zażył środków minister. Orderową opłatę kazał uważać za podatek winny skarbowi, i jako taki exekwować kazał na równi z innymi zaległościami skarbowemi; co nie uszłoby nigdy za dawniej Rzeczy-pospolitéj, uszło za księstwa. Tam stary nierząd bruździł, prywata wielka: tutaj ministrowie byli prawie samowładni, jak król; krzyki ich bynajmniej nie przerażały, sam sejm od nich zależał i bardzo był w swoich działaniach ograniczony. Wszystkie instytucje napoleońskie nie pochlebiały wolności, ostro dzierżyły władzę.

Na nieszczęście nie wiemy jakie skutki wywarło rozporządzenie ministra. Energicznie zapowiedziane mogło złamać energią uporu, bo stare zasady żyły w ludziach. pomimo nowych praw i urzędzeń. Ministrowie téż dla sejmów byli ze czcią. Minister mógł grozić tylko, ale ze czcią również występował względem panów braci, dawnych kasztelanów, starostów, urzędników ziemskich.

Ale sprawa orderowa znacznie się ożywiła po wojnie Rakuzkiéj, w r. 1809. Przybyło drugie tyle departamentów, to jest przynajmniej ziemi, do xięstwa; przybyło obywateli dawnych kawalerów. Fundusz szpitalny znamienicie powinien był się zwiększyć. Zmarnować go prawie było niepodobna.

Tu w porządku chronologicznym następuje :

Wypis z protokołu sekretaryatu stanu.
W pałacu naszym,
w Dreźnie, dnia 1go marca 1810 roku.

FRYDERYK AUGUST
Król Saski Xiąże Warszawski etc.

Na przełożenie ministra policji pod dniem 22gim miesiąca zeszłego względem oznaczenia czasu, od którego ustanowiona opłata od kawalerów orderem Ś-go Stanisława zaszczyconych na fundusz szpitala Warszawskiego pod nazwą Dzieciątka Jezus przeznaczona, w nowo do xięstwa naszego Warszawskiego wcielonym kraju, pobierana być ma, stanowimy za termin normalny, od którego powyższa opłata w rzeczonym kraju pobierana być ma 7go grudnia r. z.

Dopełnienie niniejszej naszej woli ministrowi policji Xięstwa naszego Warszawskiego zalecamy.

Podpisano: Fryderyk August.

Przez króla:

Minister sekretarz stanu

Stanisław Breza.

(L. S.)

Zgodno z oryginałem.

Sekretarz rady ministrów i stanu

podpisano: Stanisław Grabowski.

Za zgodność.

Fiałkowski.

Zgodno z oryginałem.

Minister Policji

podpisano: Alexander Potocki.

Po tem idzie inne obwieszczenie i na luźnych kartkach drukowane, następane:

Minister Policji.

Upoważniony dekretem Jego królewskiej Mości pana miłościwego pod dniem 1 marca roku bieżącego zapadłym, do przywiedzenia do skutku w prowincjach świeżo do xięstwa Warszawskiego dołączonych, urzędzenia niewygastłej pamięci Najjaśniejszego Stanisława Augusta, króla polskiego etc., który stanowiąc order Ś-go Stanisława, chciał aby nim zaszczycone osoby dla wsparcia cierpiącej ludzkości, rocznie do szpitala Warszawskiego pod nazwiskiem Dzieciątka Jezus, po czerwonych złotych 4 opłacały: gdy to tak chwalebne postanowienie przez przeciąg dość długi bezskuteczném było, a szpital znacznego funduszu został pozbawiony, minister policji zwracając na wyraźny rozkaz jego królewskiej mości pana miłościwego, rzeczonemu szpitalowi, tak potrzebne i prawnie onemuż należące wsparcie, zaleca prefektom departamentów prowincji świeżo do xięstwa Warszawskiego przyłączonych, ażeby obwieścili wszystkich obywateli w okręgu tychże departamentów mieszkających, a orderem Ś-go Stanisława zaszczyconych, iż zaczynając od dnia 7go grudnia roku zeszłego, każdy z nich obowiązany jest, płacić do kassy i za kwitem przełożonego szpitala Dzieciątka Jezus co rok czerwonych złotych 4; należność ta najpóźniej w miesiący dwa po publikacji niniejszego urzędzenia, za rok w powyższym dniu 7-m grudnia zaczynającym się zapłacona być powinna. Po upłynieniu tego terminu prefekci rekwirować będą każdego obywatela w swym powiecie mieszkającego, a orderem Ś-go Stanisława zaszczyconego, do okazania kwitu od przełożonego szpitala Dzieciątka Jezus; gdy go zaś nie złoży, exekucją wojskową tak jak za podatek skarbowy, onegoż do tego przymuszają, z doliczeniem kosztu na przesłanie pieniędzy do kassy szpitalnej potrzebnego. Na przyszłość zaś wszyscy kawalerowie orderu Ś-go Stanisława roczną opłatę najpóźniej w dniu 1-szym marca do kassy szpitalnej wnosić będą obowiązani, czego szczególniejszy dozór pre-

fektom poleca się. Gdy akta byłej kommissyi policyi obojga narodów przekonały ministra policyi, iż wielu z kawalerów Ś-go Stanisława winni są do kassy szpitalnej opłatę aż do roku 1792, która do 1go stycznia 1795 roku rozciąga się, przeto zaspokojenie tejże zaległości onymże przypomnianym być powinno; inaczéj do zwrócenia jéj za odebraniem doniesieniem o mieszkaniu każdego w szczególności przez prefektów znaglonemi zostaną. Co do należności szpitalowi Dzieciątka Jezus, w przerwie nieszczęśliwej lat kilkunastu zatrzymanej, ta zostawuje się dobroczynności osób orderem zaszczyconych, w przekonaniu, że polakami sercem nigdy być nie przestawszy, zadosyć czynią obowiązkom, które jako polacy dobrowolnie na siebie przyjęli.

Dopełnienie jak najściślejsze tego urzędzenia minister policyi prefektom departamentowym prowincyi świeżo do Xięstwa Warszawskiego przyłączonych poleca, i ażeby do publicznej wiadomości doszło, w drukowanych exemplarzach onymże przysłane, z ambon publikowane, i w gazetach umieszczone mieć chce.

Dan w Warszawie, dnia 1go maja 1810 roku.

A. P o t o c k i, M. P.

(L. S.)

Z w i e r z c h o w s k i, sekretarz.

Pocziwy Szpital Dzieciątka Jezus utrzymywał listy kawalerów Stanisławowskich, łudząc się, że co od nich odbierze i spisując zaległości. Dnia 23 lutego 1810 r. posłał taką listę prefektowi, który ją odesłał do ministra spraw wewnętrznych z prozbą, żeby nakazał prefektom ściągać te zaległości.

Mamy z téj daty jedną taką listę, kawalerów z departamentu Warszawskiego, i z samego miasta Warszawy, posiadających tu domy i kamienice.

Spis z departamentu obejmuje pozycyj 40: ale nie wszyscy z tych czterdziestu żyli kawalerowie. Szpital rachuje zaległości dawne i dług z roku 1809, zatem do listy wpisuje i spadkobierców tych kawalerów, którzy zmarli, ale nie wypłacili się jak należy. Na spadkobierców tych dziesięć pozycji dla tego wypada, że kawalerów w departamencie Warszawskim żyjących było trzydziestu. Miano pretensye do spadkobierców Stanisława Gadomskiego wojewody łęczyckiego, Walentego Sobolewskiego kasztelana czerskiego, Ignacego Gomolińskiego instygatora koronnego, Kossowskiego starosty kłodawskiego, dwóch Łączyńskich starosty w Kiernozi i podkomorzego w Szczawinie, wreszcie Franciszka Jerzmanowskiego chorążego inowłodzkiego, sławnego posła na drugim sejmie delegacyjnym. Najwięcej zadłużył się Kossowski, bo 85 dukatów. Inne, po téj zaraz największe summy, wynosiły 49 dukatów od Tadeusza Błociszewskiego w Kaskach, 48 od spadkobierców Gadomskiego, po 45 od Felixa Czarneckiego prezesa sądu kryminalnego, Dembowskiego starosty Czerwińskiego i Nakwaskiego starosty wyszogrodzkiego, 44 od Rzeszotarskiego sędziego rawskiego, 41 od spadkobierców Jerzmanowskiego i podkomorzego Łączyńskiego, po 40 od Dembowskiego biskupa kamienieckiego i Leszczyńskiego chorążego rawskiego. Wymieniano

także nazwiska osób tych, które od utrzymania przywileju na order nic nie zapłaciły. Do nich należeli x. Adam Michał Prażmowski poprzedni administrator Warszawski, późniejszy biskup płocki, i drugi Prażmowski ze Mszczonowa, dalej szambelan Maliński z Luszyna, Jan Ostrowski sędzia łęczycki, Radoliński Piotr ze Słubic, Xawery Walewski z Walewic, Pius Kiciński kasztelan połaniecki i Franciszek Prażmowski, zakroczymski, winni byli tylko za lat pięć po 20 dukatów. Najlepiej ze wszystkich stali xiąże Adam Czartoryski generał ziem. podolskich, Pociąg oboźny litewski z Dobrzykowa, tóż Korzeniowski rejent z Dobrzykowa i Pruski podsedek; wszyscy byli winni tylko za rok 1809. Od dwóch właścicieli w Mokotowie, Thomatisa i szan. belana Wilczewskiego zaległość nie wykazana.

Zadłużonych osób mieszkających w Warszawie było nierównie więcej. Tutaj jest pozycy 95. Na spadkobierców odchodzi pozycy 37. Tu winni byli między innymi spadkobiercy Teodora Szydłowskiego wojewody płockiego (duk. 92), Antoniego Lasockiego kasztelana Gostyńskiego 81, xięcia Janusza Sanguszki 80, Wojczyńskiego podkomorzego rawskiego 69, Jenerała Arnolda Bysszewskiego dukatów 68, wojewody ruskiego Jana Kickiego i łowczego koronnego Czaplica, po 56 dukatów, Jacka Jezierskiego kasztelana łukowskiego 52 dukatów, Szymona Szydłowskiego kasztelana żarnowskiego dukatów 48.

Mniejsze z téj kategorii summy należały się po Chrapowickim kasztelanie mściśławskim dukatów 20; po Stefanie Dembowskim, kasztelanie czechowskim, Gozdzkim, wojewodzie podlaskim, po Adamie Lasockim, kasztelanie sochaczewskim; Antonim Małachowskim, wojewodzie mazowieckim; Ogińskim, hetmanie litewskim; po książętach Poniatowskich, prymasie i Kazimierzu ex podkomorzym, po Piaskowskim staroście Taraszczańskim, Potulickim staroście Borzuchowskim, po Walickim, wojewodzie rawskim, od każdego po dukatów 16. Najdrobniejsze summy winni byli, 12 dukatów, spadkobiercy kasztelana Oborskiego, i po 8 dukatów suffragana xiędza Narzymskiego i Ossolińskiego ex miecznika.

Podług obwieszczenia z dnia 29 grudnia 1807 roku nie rachowały się wcale lata od 1796—1806 roku włącznie, kawalerom. Zatem te wszystkie zaległości lata te wypuszczały, inaczéj długi kawalerów byłyby większe.

Z żyjących najwięcej winni byli Chreptowicz, starosta grodzieński dukatów 85, Gorzeński kasztelan kamiński (69), Stanisław Bieliński, dawniejszy marszałek nadworny z sejmu Grodzieńskiego, 1793 r. (dukatów 64), sławny xiąże Nassau Siegen (64), Józef Wielopolski margrabia pinczowski (dukatów 57) i t. d.

Widzimy, że rachowano kawalerów, nie obywateli xięstwa nawet, ale tych którzy w xięstwie co posiadali. Do takich należał biskup kamieniecki i Stefan Gedrojc, biskup żmudzki do którego miano pretensye za 20 dukatów. Myłka tu chyba w imieniu: Stefan już nieżył, ale po nim był pod owe czasy biskupem Józef Arnold Gedrojc.

Powinni byli wzór dawać dygnitarze xięstwa, a jednak Michał Kochanowski teraz prezes kommissyi żywności, później senator wojewoda, winien był 45 dukatów. August Działyński wojewoda, dukatów 24. Sołtyk ex podstoli

później marszałek sejmowy dukatów 20. Spadkobiercy prezesa senatu Stanisława Małachowskiego nie zapłacili 24 dukatów. Za dwa lata byli winni Jan Nepomucen Małachowski ex referendarz, Jan Ossoliński prezes sądu apelacyjnego, za rok minister sprawiedliwości Łubieński, senator kasztelan Walenty Sobolewski i senator wojewoda, wprzód policyi minister Alexander Potocki. Patryota krzykliwy przeciwko Kołatajowi, Alexander Linowski, od czasu otrzymania przywileju grosza nie zapłacił.

Z niedygnitarzy xięstwa pilnowali się dobrze, bo za rok tylko byli winni, xiądz Bohusz kanonik wileński, kanclerz Chreptowicz, Onufry Kicki koniuszy koronny, Kunicki podkomorzy chełmski, ex marszałek Kazimierz Raczyński, Walicki ex podstoli koronny, generał Wodzyński i t. d.

Utworzono osobne akta do kontrolowania kawalerów. Prefekci szukają ich po departamentach, donoszą o nich ministrowi. W departamencie siedleckim pokazało się kawalerów 14stu, między innymi xiąże Alexander Sapieha, z Wisnicz, autor głośny pod owe czasy. W departamencie łomżyńskim pokazało się 8 kawalerów (Mateusz Zyniew, Michał Starzyński, Felix Renne, Szymon Wiszniewski, Antoni Chrapowicki i t. d., Antoni Węłowicz i t. d.). W departamencie bydgoskim pokazało się 15 kawalerów (biskup chełmiński, Rydziński, kasztelan Antoni Biesiekierski, xiądz Lewiński sufragan kujawski). Z nich hrabia Floto zamieszkały w Chumerze w powiecie wałęckim, dla ubóstwa nie mógł nic płacić. W departamencie radomskim mieszkało kawalerów 24. Między nimi byli: ex kanclerz Jacek Małachowski i jego synowiec Stanisław półkownik 14go pułku jazdy, ex podstoli koronny Stanisław Sołtyk, generał Stanisław Ożarowski z Brzuzy, Niegolewski opat świętokrzyski, Antoni Ledochowski i t. d. W departamencie poznańskim było bardzo wielu bo aż 35, oprócz 3ch zadłużonych spadkobierców. Tu rachowali się wojewodowie xięstwa Józef Wybicki, Xawery Działyński, Józef Radziwiński, kasztelan August Gorzeński, dawny generał Alexander Mycielski i t. d. Zabawny szczegół podaje prefekt o Stanisławie Mycielskim z Kobyłopola: zapłacił 16 dukatów orderowego, a potem się o zwrot téj summy dopraszał, gdyż powiadał, że kawalerem nigdy nie był.

Potem i Wybickiego wymazano z listy, że pomyłką na nią wciągnięty został.

W departamencie lubelskim było 14stu. Tu rachowali się między innymi xiąże Adam Czartoryski i biskup lubelski Skarszewski i t. d.

Prefekt warszawski Nakwaski objaśni nam tajemnicę tego podatku orderowego w xięstwie. Te same dzieje przechodził jak i w Rzeczypospolitéj. Obojętność, upór, samolubstwo, wszystko niszczyły. Prefekt przez gazety wzywał kawalerów, żeby zaległości płacili. Prefekt miał poniekąd prawo upominania się u wszystkich, bo przez jego ręce przechodziły wszystkie fundusze szpitala. Wezwanie przez gazety mało skutkowało, chociaż zagrożono kawalerom exekucją jak za podatek skarbowy. Zagrożono ale nie exekwowano. Dla czego? Wina tu prefekta. Prosił więc ministra spraw wewnętrznych, żeby mógł przez gazety ogłosić imiona i nazwiska, tych co są winni do szpitala.

Jednak powinien był z doświadczenia wiedzieć, że taki środek moralny nie działał: prosił o użycie jego ministra, kiedy sam w ręku swoim miał lepszy i niepotrzebował do niego bynajmniej upoważnienia.

Miał i drugi projekt Nakwaski.

Król Saski, książę Warszawski, począł order na nowo rozdawać. Rozdawał go wprawdzie bardzo oszczędnie. W kalendarzyku na rok 1810 ledwie dziewięciu czytamy nowych kawalerów, to jest 3ch ministrów: Łuszczewskiego, Alexandra Potockiego, Brezę i 2ch prefektów kaliskiego i płockiego, marszałka pałacu Brońca, koniuszego Alexandra Potockiego, Niemcewicza sekretarza senatu i Senf Pilsacha posła saskiego, a co zatem i szło i księstwa Warszawskiego w Paryżu. Jeden z nich Senft Pilsach, już wówczas minister spraw zagranicznych, za lat dwa, 8 dukatów na szpital zapłacił, ale nie złożył wkupnego. Inni kawalerowie ani nie złożyli wkupnego ani opłacali podatku. Sądził może, iż rozporządzenie Stanisława Augusta, do nich się nie stosuje. Jednakże kiedy order przywracano według ustawy, zatem i wszystkie jego prawa. Prefekt składał to na nieznaną ustawę orderów. Nakwaski pragnął, żeby minister wyrobił na to stosowną konstytucję u króla (19 października 1811 r.).

Nakwaski znowu w nie swoje wdawał się rzeczy. Minister wewnętrzny żądał od niego spisu kawalerów, jedynie w celu wyrachowania opłaty, jakaby przy formowaniu etatu do przychodu szpitala Dzieciątka Jezus umieścić można, a nie w celu dochodzenia starych zaległości, co już rozstrzygnięte było rozporządzeniem ministra policyi, do którego egzekucya należała. Zresztą Łuszczewski uważał, że zamiast podawania do gazet nazwiska kawalerów, skuteczniej byłoby, żeby prefekt każdego jeszcze z nich w szczególności wezwał o zapłatę, „wystawiając im smutny stan i niedostatek szpitala Dzieciątka Jezus, co ich zapewne do zasilenia go z obowiązku pobudzi“, zwłaszcza, że gdy nie wielu było kawalerów, nie wieleby to wezwanie pracy kosztować mogło. Nie potrzeba jest wyrabiać wyroku królewskiego na potwierdzenie ustawy orderów, „gdyż J. K. Mość ten sam order z odmianą tylko wstęgi wznowił a zatem pierwsza jego instytucja służyć mu powinna.“ Prosił też minister, żeby z listy zaległych jego wypuścił, gdyż natychmiast uiszczyć całkowitą opłatę w administracji szpitala za kwitem księdza Orłowskiego.

Byli kawalerowie, którzy porządnie płacili i usprawiedliwili się prefektowi kwitami. Tylko już porządnej kontroli nie było, kiedy ustał urząd jałmużnika. Orłowski był teraz i rektorem i jałmużnikiem, nie *de jure* ale *de facto*.

Na sejmie Sołtyka w roku 1811 obłożono podatkami wszystkie ordery krajowe i zagraniczne. Uproszony, jakeśmy wspomnieli już, przez księdza Orłowskiego do obejrzenia stanu szpitala senator kasztelan książę Stanisław Jabłonowski w podaniu swoim do prezesa rady ministrów, przypomina fundusz szpitalny w jałmużnach kawalerskich. Fundusz ten powiadał książę, „do reszty zniknie, gdy ten order jest objektem nowego ciężaru w podatku osobistym na tym sejmie uchwalonym.“ Książę kasztelan ma swój wniosek. „Zdaje się, powiada,

że ponieważ rzeczony podatek nie będzie pobierany, jak na końcu roku, żeby mogły być ponowione rozkazy płacenia podług ustawy tego orderu; mogłoby być zagrożenie, że wydana będzie drukiem lista nie płacących, na koniec mógł by być dany rozkaz, aby w kalendarzykach nie byli pomieszczeni nadal tylko ci, którzy płacą szpitalowi, a przeto drudzy mogli by się sądzić za wymazanych, co by mogło może i z części kraju naszego pod obcem panowaniem będących cokolwiek grosza szpitalowi przysposobić i tak próżność ludzkości dałaby daninę "(1 stycznia 1812 roku). Dobrze rachował xiążę kasztelan: próżność tutaj wieleby mogła sprawić dobrego. Minister spraw wewnętrznych popierał xięcia w radzie ministrów i u ministra policji.

Postanowienie sejmowe wywołało drugą korespondencję w najwyższym stopniu oryginalną od Antoniego Kwileckiego z Osieczy, sędziego pokoju. Pismo bez ładu i składu i należytej pisowni, pokazuje, jaka często musiała być prostota, nawet w sferach wyższych towarzystwa. Wszystko w tém piśmie oryginalnem jest, nawet samo zatytułowanie. Oto jest:

„Kwilecki Sędzia Pokoju Powiatu Konińskiego Orderu Ś-go Stanisława do JW. Łuszczewskiego Ministra Spraw Wewnętrznych Wiel. Xięstwa Warszawskiego ozdobionego Insigniami narodowemi.

„Uproszony jako Sędzia Pokoju od pierwszych Obywateli Powjatu tutejszego o zapytanie urzędowe JW. W. Pana Dobrodzieja względem Poboru na ostatnym Sejmie ustanowionego, opłaty tak od krajowych jako i Nadgranicznych Orderów samo przez się rozumieć się ma, że Order Orła Białego jest najpierwszy, ponim idzie kreacyi późniejszej Order Śgo Stanisława, zamilczam o innych zagranicznych Orderach, idyalnie i obiter rzeczy były brane przez ustawę Konstytucyjną: a zapomniano o najpryncypalniejszej rzeczy że Kawalerowie Orderu Śgo Stanisława opłacają roczni kanon do Dzieciątka Jezus podług ustaw najpiwszej kreacyi. Racz J. W. P. Dobr. to nieukontentowanie sprawiedliwe indywiduów przyjąć, i tamę założyć, podaniem te sprawiedliwą kategorię P. S. Radzie Stanu do pocumbinowania Exdivisii téj summy poborowej płacenia a dekretując finalnie takową kategorię spokojnemi uczynić, obłąkanych żalących się kawalerów, którzy żadnego obiektu nie mają prócz wymierzoną sprawiedliwość. Oczekując tu do Konina najpomyślniejszej rezolucyi JW. ministra zostając z winnym uszanowaniem i t. d.“

W téj bez porządku frazeologii idzie widocznie autorowi o to, żeby nie płacił podwójnie za order Śgo Stanisława i podatku uchwalonego przez ostatni sejm i do kassy Dzieciątka Jezus, oraz żeby za order Śgo Stanisława mniej płacił, jak za Orła białego. Przemawia Kwilecki imieniem obywateli powiatu swojego; oprócz niego było tam jednakże tylko dwóch kawalerów orderu Śgo Stanisława, senator wojewoda Piotr Bieliński w Grójcu i Adam Bronikowski w Krągoli późniejszy kasztelan. Zatem bardzo wiele: na upoważnienie od nich, że je miał pan sędzia, rachować niemożna było, wstydziliby się takiego mecenasa.

Zapewne proprio motu podnosił sprawę. Dodajmy, że sam dobrze się uiszczał z podatku orderowego pan sędzia. Ten Antoni Kwilecki był za czasów Rzeczy-pospolitej starostą wschowskim ostatnim i posłem bywał na kilka sejmów, między innymi na czteroletni roku 1790. Smutny zaiste prawodawca, który nieumiejąc się wyrazić stosownie, ludzi zakłopotanych prawem sejmowem nazywał „obłąkanemi.“ Jakiego światła rada jego udzieliła sejmowi wielkiemu ?

Na prośbie Kwileckiego napisał referent w ministerstwie: „Insza rzecz opłata z instytucyi, insza podatek przez sejm ustanowiony. Ad acta.“

35.

PROJEKT DOKTORA WOLFFA.

Jeszcze fakt jeden i ważny, do dziejów szpitala z doby xięstwa Warszawskiego.

Radzie lekarskiej król polecił, żeby wejrzała w stan szpitala; na tój zasadzie prezes rady doktor Wolff przedstawił projekt swój do poprawienia szpitala Dzieciątka Jezus. Dokument ten podajemy w całości: autor nie biegle władał językiem polskim. Ale nie poprawiamy wyrażeń; idzie nam bowiem o poprawność faktu — nie stylu. Projekt tak brzmi:

„Artykuł 2gi Dekretu Najj. pana pod dniem 19 września 1809 roku wydanego, wkłada obowiązek na Radę Ogólną lekarską, utrzymywania wszelkie instytutu publiczne w dozorze i staranności swojej. Gdy przecież wszelkie w stołecznem mieście tutejszem znajdujące się Instytuta do przyjmowania i pielęgowania chorych i bez ratunku zostających, po większej części nie odpowiadają ich zamiarom; przeto Rada Ogólna lekarska ma honor przedstawić J. W. Ministrowi Spraw Wewnętrznych następujący projekt do ulepszenia stanu tychże i zbliżenia onych do prawdziwego celu.

Najprzód zaczynamy od Uwag naszych względem poczynienia potrzebnych odmian w największym i najważniejszym z tychże instytutów, to jest w szpitalu Dzieciątka Jezus. Instytut ten łączy dwa objekta wielkiego znaczenia, dotyczące się opieki nad ubóstwem:

- I. Instytut do wychowania dzieci podrzuconych.
- II. Szpital chorych.

Przy rozważaniu Instytutu tego, trzy główne artykuły zasługują na uwagę naszą:

- 1) Urządzenie onego ekonomiczne.
- 2) Opatrywanie przyjętych w nim chorych co do dyet.
- 3) Opatrywanie chorych przez doktorów.

Ad 1-um. Dom Podrzutków.

Ten, podług uwag naszych, w stanie tym jak teraz zostaje, zupełnie upaść musi. Podobny Instytut znajduje się w Wiedniu, Paryżu i w innych miejscach; podług doświadczeń tamże poczynionych pokazało się, iż w żadnym względzie nie odpowiadają swemu przeznaczeniu, ani w widokach ekonomicznych dążących do pomnożenia ludności krajowej, gdyż z dzieci, które tamże przyjętymi zostały, mała tylko liczba dochodzą wieku dojrzałego; ani też w zamiarze moralnym dążącym do zapobieżenia wielkim przestępstwom, mianowicie z morderstwa tych dzieci pochodzącym; przeciwnie psują one tylko moralność, gdyż podają sposobność lekkomyślnym małżeństwom pozbycia się łatwym sposobem swych dzieci. Nasz dom sierot łączy wszystkie nieprzyzwoitości innych domów sierot w dwójnasób: bowiem okazuje się iż ze 100 dzieci przyjętych, jedna tylko trzecia część onych dożyje początkowych lat swoich. Jedna dwudziesta część lat 13tu, a zaledwo dwoje wieku dojrzałego dochodzą. W jakimże tedy porównaniu stoi ten ogromny koszt tego instytutu z pożytkami, jakie przynosi? Zważywszy, co za ogromne summy kosztuje nim dwie zaledwo, a może jeszcze na nic nie przydatne osoby, dla kraju tutejszego wychowanymi zostaną.

W miejsce szpitalu sierot dziecinnego, przedstawiamy J. W. Ministrowi Spraw Wewnętrznych Instytut babienia, w którymby 24 łoża umieścić można; tu mogą być przyjmowanymi wszelkie nie zamężne kobiety ciężarne, potrzebujące pomocy, a podług okoliczności nawet i zamężne aż do swego rozwiązania. Pierwsze karmić mogą tamże dzieci swoje aż do 6ciu miesięcy; dzieci gdy tego sobie życzą ich matki, pozostać mogą w tym instytucie do dalszego wychowania onych; łącznie z temi szkoła babienia, jako też instytut szczepielny ospy mogą być z wszelką dogodnością połączonemi, również i fundusz na utrzymanie tych instytutów mógłby być połączonym; jako też tu mogą znaleźć i schronienie swoje wszelkie bogatsze ciężarne kobiety, których interesem jest pokryć stan swój, gdzie wygodnie w miarę ich stanu i w najgłębszém zamilczeniu pozbyć się mogą swych ciężarów. Ztąd powstałby dla miasta stołecznego bardzo pożyteczny i potrzebny instytut mamek. Dalszy wywód planu tego jako też koszta utrzymania onego niżej się okaże.

Ad 2-um. Szpital dla chorych.

Ten znajduje się w najsmutniejszym stanie i jest bardzo dalekim od swego przeznaczenia, aby potrzebom cierpiącej ludzkości zdołał odpowiedzieć.

1. Co się tyczy urządzenia ekonomicznego mało nam bardzo jest wiadomém, abyśmy to co jest niedostateczném, wskazać mogli. W ogólności tylko winni jesteśmy nadmienić, iż zdaje nam się przeciwnie zamiarom, aby tak ważny instytut mógł być powierzonym administracji duchownej:

- a) jest to nie pożyteczném;
- b) kosztowném;
- c) kontrolę, jeżeli niepodobną, przynajmniej bardzo trudną czyni.

Nie upatrujemy téż, aby instytut przez administracyę w nim duchowną najmniejszy ztąd miał pożytek, jeżeli zaś ostatni na koszt chorych własnym interesem powodują się, to jest największém nadużyciem. Jeden dyrektor, kassyer, kontroller i inspektor mogliby składać całe personale; panny miłosierne mogłyby pozostać, tak jakto się we Francyi praktykuje, do doglądania chorych.

2. Opatrywanie co do dyet jest bardzo błędném:

- a) albowiem niemasz żadnego urządzenia w potrawach, od którego chorzy podług ich potrzeb i przepisów doktora mogliby być żywionemi, lecz owszem, co się zdaje widocznie najniedorzeczniejszém, wszyscy chorzy przychodzący i nie przychodzący do zdrowia mają jedne i toż samo pożywienie;
- b) żywność sama w sobie nie tylko nie jest dobrą dla przychodzących do zdrowia, lecz tym mniej dla chorych;
- c) podług urządzeń terażniejszych wydatki na potrawy i napoje nie są wcale kontrolowanemi w proporcycę do potrzeby personalu;
- d) nakoniec co się tyczy innych opatrywań z zachowaniem dyet:
 - 1) chorzy są za bardzo ścięśnieni a przeto powietrze zepsute;
 - 2) leżą na pościelach pierzanych, które z natury swojej wciągają w siebie lubo zwolna bardzo szkodliwe wyziewy, które i innym stają się zarazą;
 - 3) bielizna pościelna bardzo rzadko bywa odmieniana;
 - 4) chorzy nie mają należnej usługi;
 - 5) niema należnego urządzenia do wyczyszczania stolców;
 - 6) do czystości chorych przez umywanie i kąpiele;
 - 7) chorzy rozmaitego gatunku, jako to w gorączkach, chroniczni i za-
rażliwych chorobach, leżą połączeni.

3. Również pomoc lekarzy nie jest dostateczną, a częścią w najwyższym stopniu onęj zbywa:

- a) albowiem niemasz potrzebnej apteki, a w lekarstwach zachowywaną bywa oszczędność, iż recepty doktora po większej części, w połowie a czasem i wcale użyte nie bywają;
- b) niemasz najpotrzebniejszych instrumentów chirurgicznych;
- c) pomoc chirurgów nie jest dostateczna, a częścią w nagłych przypadkach wcale jęj niemasz z powodu, że opatrujący rany daleko mieszka;
- d) lekarstwa nie bywają chorym podawane w przepisany od doktora czasie;
- e) zakonnice pozwalają sobie samowolnie czynić odmiany, a nawet przeciwko woli i dyspozycyi doktora, czynią podług własnego podobania to, co się sprzeciwia chorobom i przepisom doktora w najwyższym sposobie.

4. Ogólna uwaga.

Dalszym błędem jest napełnianie sal inwalidami, którzy zajmują miejsce chorym. Przyjmowanie ludzi obłąkanych zmysłów, o których należałoby mieć staranie w oddzielnym instytucie, albo też podobny instytut mógłby i w tém miejscu oddzielnie być ustanowionym.

Powyższe przedstawienie okazuje widocznie, iż instytut ten powinien być koniecznie zreformowanym; aby zaś zapobiedz najważniejszym potrzebom przedstawiamy co do poprawy jego, następane odmiany:

Ustanowienie Instytutu dla 200 chorych.

1. Aby miejsce dla nich zrobić, powinni wszyscy inwalidzi, jako też wszyscy nie mogący być wyleczonemi, z tego instytutu być oddalonymi i umieszczonymi w szpitalach panien Marcinkanek, braci Miłosierdzia i Śgo Ducha.

2. Chorzy ci mogą być w 6-ciu dużych salach, tak podzieleni, iż trwałe choroby — od gorączkowych mogą być oddzielone, a zaś chorzy na zaraźliwe choroby mogą być wcale oddzielnie w izbach tych, gdzie teraz są mamki, umieszczonymi.

3. Zachowanym będzie pewien przepis w urządzaniu potraw, podług którego chorzy wedle przepisów doktora dostawać mogą całą porcyę, pół porcyi, lub jedną czwartą porcyi; z których cała porcyą składać się będzie: z dobrej zupy mięsnej, z kaszą, ryżem lub bułką, pół funta mięsa, w jarzynie jako to: marchwi, pasternaku, lub rzepie, półtora funta chleba, jako też półtory kwarty piwa. Pół porcyi składać się będzie: z zupy mięsnej, 2 łuty ciecłeciny, z suszonych i gotowanych owoców i z pół funta chleba pszennego, jako też z 3ch kwatek piwa. Czwarta część porcyi składać się będzie: z zupy mięsnej, z 8 łutów chleba pszennego, jako też z piwa lub wina, podług przepisu doktora.

4. Na każdej sali męskiej powinno się znajdować 2ch posługaczów przytomnych, w dzień i w nocy na przemiany; ci winni swym chorym podawać lekarstwa, do stołców potrzebne naczynia, w ogólności pieczę nad chorymi, jako też i o czystości winni mieć staranie.

5. Podobnież powinny być dwie posługaczki na każdej sali kobiet.

6. Powinna być ustanowiona apteka we wszystkie potrzeby opatrzona, nad którą przełożonym powinien być prowizor, któremu do pomocy może być przydana zakonnica, albo ktokolwiek inny. Lekarstwa powinny być urządzone podług oddzielnej *pharmacopoeae pauperum*, i temi tak ten szpital, jako też szpital Śgo Rocha opatrywanemi być powinny.

7. Powinien być ustanowiony chirurg — opatrujący rany, który w tymże szpitalu mieszkać powinien.

8. Doktor.

Dla każdego z tych urzędników, przepisana będzie instrukcja, dla dopełnienia której, ci przysięgą obowiązać się powinni.

9. Pościel pierzana powinna być zniesiona, a w miejsce jej powinny być dostarczone kołdry wełniane, sienniki ze słomy, a dla zbyt słabych matracze włosiane.

10. Potrzebne powłoki pościelne i bielizna do noszenia.

11. Powinny być sprawione potrzebne instrumenta chirurgiczne, jako też znaczny zapas bandaży i płótna na kompresy.

I n s t y t u t B a b i e n i a.

1. W tym co miesiąc przyjmowane będą 4 kobiety ciężarne, co wynosi na miesiący sześć kobiet 24. Po upłynieniu pierwszych 6ciu miesięcy, co miesiąc może być wypuszczonych 4, tak iż liczba pozostałych kobiet wynosić będzie zawsze 24.

2. Do przyjmowania kwalifikują się tylko kobiety niezamężne. Z zamężnych zaś te tylko przyjmowanemi być mogą, których ubostwo udowodnionem będzie. Pierwsze powinny udowodnić niemożność płacenia, a gdy tego udowodnić nie będą w stanie, za opatrywanie onych w części się opłacać.

3. Te, które sobie życzyć będą, aby ich dzieci w instytucie pozostały, pozostaną same w rzeczonym instytucie miesiący 6 i przez przeciąg tego czasu muszą karmić dzieci swoje; w przypadku zaś, gdyby własne dziecię której umarło —, jeżeli potrzeba tego wymagać będzie, karmić muszą do oznaczonego czasu obce dzieci; te zaś, które o dzieciach swoich same chcą mieć staranie, mogą być wypuszczonemi wraz z dziecięciem zaraz po wyleczeniu onych.

4. Dla tych, które dzieci swoje pozostawią w instytucie zaprowadzoną będzie pożyteczna praca, jakoto przędzenia bawełny i t. p., a to co pochodzić będzie z wyrobku rąk ich, obróconém być może na dobro instytutu.

5. Ponieważ, liczba dzieci zwolna pomnażać się będzie, przeto po odstawieniu od piersi w tym instytucie pozostać mogą, gdzie podług mających przepisać ustaw wychowania i diety onych a w przyszłości podług stałego planu otrzymać mogą uformowanie na pożytecznych obywateli.

6. Podrzutki na ulicach znalezione, mają być w tym instytucie przyjmowanemi i tamże od karmiących inne dzieci, które dostatkim mają pokarmów karmionemi, albo też przez te kobiety, którym dzieci poumierły; jeżeliby zaś liczba dzieci mających być karmionemi była zbyt dużą, tak iż kobiety wystarczyłyby onym nie mogły, podówczas ilość dzieci zbyt wielu mogłaby być oddaną na wsie.

7. Gdy fundusze dostateczne będą, liczba kobiet ciężarnych mogłaby być pomnożoną.

8. Gdyby przeto z Instytutem tym mogła być połączoną Szkoła Babiennia i Instytut Szczepielny Ospy, możnaby przeto mieć pomoc przy rozwiązaniu kobiet, jakoteż akuszerki oraz potrzebne utensylia i mobilia.

9. Dzieci, które teraz się znajdują w szpitalu i na wsiach, powinny tamże pozostać, aż do tego czasu, w którym mogą być oddanemi na naukę, lub do innego jakowego przeznaczenia, lecz w wychowaniu onych powinna być zachowaną większa bacność, gdyż to ma wielki wpływ na ich dobro fizyczne.

Podług planu niniejszego, wydatki w porównaniu z temi, jakie teraz były, ze wszech miar się powiększą, gdy zaś teraz kraj nie znajduje się w takim stanie, aby mógł robić znaczne wykłady na Instytut Ubogich, przeto przedstawiamy następujące środki:

1-mo. Każdy służący powinien od swoich zasług rocznych dawać na szpital pewną kwotę w następującej proporcji:

każdy lokaj i stangret co kwartał . . .	złp. 2 gr. —
kucharka, pokojówka	„ 2 „ —
stróż, furman, dziewczka	„ 1 „ 15.

Kwota ta może być regularnie przez ich panów wybierana; pozostawia się zaś woli panów, czyli służącym swym rzeczona kwotę chcą darować lub onym z zasług potrącić.

2-do. Każdy czeladnik rękodzielnika płaci kwartalnie złp. 3.

Zato zaś każdy pan ma prawo chorego swojego słuźalca, każdy majster swego czeladnika i chłopca terminatora oddać do szpitala, do tego zaś niepotrzebują nic więcej, jak tylko zaświadczenia patentowanego Doktora lub Chirurga cyrkułowego, który ex officio wydać one jest obowiązany, iż chory nie jest wenerycznym, albo téż że nie ma świerzby.

A n s z ł a g z b l i ż o n y c h k o s z t ó w.

Jednemu Doktorowi	złp. 2400	} oprócz tego mieszkanie.
1-mu Chirurgowi	1200	
1-mu Pomocnikowi	600	
1-mu Prowizorowi	1200	
8-miu Posługaczom	1200	i jedzenie.
1-mu Dyrektorowi	3000	} i mieszkanie.
1-mu Inspektorowi Ekon. . .	2400	
1-mu Kassyerowi	2400	
1-mu Kontrollerowi	1800	
Dwieście ubogich chorych po groszy pol- skich 18 czynią na dzień	43800	} Tu wliczone już są: na- czynia kuchenne, ku- charka i drzewo do go- towania.
Po groszy 8 na lekarstwa	19450	
Bielizna, ubiory, bandaże	6000	
Drzewo na opał	3950	
24 położnic po groszy 18 na dzień „	5256	
Bielizna i ubior	744	
<hr/>		
S u m m a	złp. 96000.	

Dzieci w pierwszym roku będą mało lub nie kosztować.

W drugim roku przyjąć potrzeba, iż z 48 dzieci do 36 pozostać może, albo podobno tylko 24; na te rachując każde 10 złp. na miesiąc, uczyni złp. 2880. W drugim roku przybywa 12 dzieci, gdy drugie 12 zostaną przy piersi, jednakże z owych do expensy najwyżej wziąć można 10, z pierwszych

24 obumiera najmniej czworo, tak, że wszystkich pozostaje 30, a expens w tym razie wynosi złp. 3600.

W trzecim roku biorąc proporcję, iż dzieci większe potrzebują większej żywności, jako téż odzieży, kosztować będą: złp. 4500

W czwartym roku „ 5400

W piątym roku „ 8000

W szóstym i siódmym roku „ 12000

W ósmym do dziewiątego roku „ 14000—16000

W jedenastym do czternastego roku „ 18000—24000.

Całkowity przeto wydatek roczny wynosić będzie podług przekonania mego złp. 24000 najwyżej, gdyż w 14-tym roku ubywać będzie dzieci, przez oddawanie starszych chłopców do terminu, dziewcząt do służby, a tak przybywające dzieci z ubywającymi będą się wyrównywać co do liczby; dziewczęta zaś przez pracę odrobić mogą część wykładu na utrzymanie onych.

Dajmy nato, gdyby wydatek na dzieci wynosił złp. 36000, chociażbym uważał, że jedna trzecia część przyjętych do tego czasu dzieci rzeczywiście przy życiu pozostaje, toby sprawiło nadzwyczaj pożyteczną i nadspodziewaną proporcję; jednakże widoczny pożytek, który instytut ten przynosiłby wynadgradzałby łożone na niego koszta, a podówczas największy wydatek na wszystkie instytutu nie przenosiłby złp. 130000 rocznie. W pierwszych latach wydatek na instytut babienia byłby bardzo mało znaczącym, nie wyrównałby nawet temu, jakiego wymagają teraz tak często wnoszone dzieci. W miarę zaś tego, jak podrzutki pomnażają się, zmniejszałyby się, a może i coraz bardziej przez wypuszczanie znajdujących się teraz dzieci po dojściu do lat 14-tu, a tym lżejszym stanie się wydatek.

Nie lepiejże za lat 14 przyjmą tylko 340 do 360 dzieci, a z tych 100 przynajmniej na ludzi pożytecznych wy kierować, jak w podobnym czasie, jak to się teraz praktykuje, przyjmować 5000, z których również ledwo 100 pozostaje a i z tych jeszcze część znaczna ułomnych?

Powyzszy anszlag obejmuje tylko koszta na utrzymanie w każdym roku; co się zaś tycze wydatku na poprawę urządzenia Instytutu Chorych, w ten czasby to dokładnie wyrachować można, gdybyśmy zaali istotną wartość tego, co się tam znajduje. Urządzenie Instytutu Akuszeryi wymagałoby bardzo mało expensy, gdyż

1-mo. Instytut ten przyjmowałby tylko zwykle 4 do 6 kobiet co miesiąc.

2-do. Gdyby zaś do tego szkoła babienia z tymże połączoną była, znajdujące się tamże utensylia mogłyby być przybranemi.

Gdyby zaś lokale były za szczupłe, podówczas szkoła babienia i ten instytut położniczy połączone, mogłyby w dotychczasowym pozostać lokalu, zaś w szpitalu Dzieciątka Jezus byłby tylko niejako instytut sierot, gdzie dzieci oddawanemiby były dopiero po siódmym miesiącu.

Gdyby administracja duchowna musiała być utrzymaną, podówczas dzisiejszy administrator pozostałby dyrektorem, a panna starsza inspektorką ekonomiki, kassyer zaś i kontroller, musieliby być ustanowionemi ze świeckich.

Pierwsi zaś powinni otrzymać dokładną instrukcję, jako też ściśle być kontrolowanemi — w opatrywanie przez doktorów i chirurgów niepowiuni się wcale mieszać. To powinno być zostawione radcom municypalnym, z których dwóch na przemiany raz przynajmniej w tydzień, powinni odwiedzać szpital i to niespodzianie podczas jedzenia i o wszystkim zasięgać wiadomości. Co miesiąc raz powinna być konferencya generalna pod prezydencją jednego z radców prefektury, na której powinni być przytomni: administrator, inspektor ekonomii, kassyer, doktor i pierwszy z chirurgów.“

Taki jest projekt doktora Wolffa.

Widzimy w projekcie radykalne pomysły. Szpital Dzieciątka Jezus się znosi, a raczej rozrzuca się po wsiach. Doktor Wolff powtarza tutaj piosnkę rządców pruskich. To bynajmniej nie uwłącza jeszcze szpitalowi. Ale dalej w projekcie czytamy zapewnienia, które psują mu sławę. „Szpital chorych jest w najsmutniejszym stanie, powiadają.“ Inaczej mówili ministrowie, komisarze delegaci, xiąże kasztelan, nawet rząd pruski. Ten najsmutniejszy stan pochodzi z tego powodu, że szpitalem rządzi duchowieństwo. Tak samo wprawdzie mówili i prusacy: rząd dyssydencki, doktor zapewne dyssydent, i nie lubili, i nie chcieli cierpieć rządów duchowieństwa.

Lekarskie uwagi, jako lekarskie, niezawodnie są praktyczne. Słusznie też Wolff powstaje na przepełnianie sal chorych inwalidami, bo rzeczywiście w czasie xięstwa szpital coraz więcej przybierał postać przytułku starców i razem zakładu wychowania starszych sierot.

Z innych rad Wolffa widzimy, że szpital nie miał swojej apteki, że nie mógł się obyć jednym doktorem.

Myśli Wolffa, żeby w szpitalu założyć instytut babienia i drugi szczepienia ospy, nie padły na płonną rolę. Szpital we swoim czasie ożywi się temi instytucjami.

Utrzymanie szpitala pomyślane było oryginalnie.

Już nie denarowe, nie orderowe, nie żadne wsparcia, ale sami ubodzy będą utrzymywać szpital. Nie panowie, nie właściciele domów, ale ich służba. Trzeba przyznać, że to jest pomysł praktyczny, bo exekwować lepiej można biednych. Ale smutno pomyśleć, że stany dostatniejsze potrzeba usuwać od podatku i cały ciężar na służbę, t. j., na tych, co się obronić nie potrafią, zwałać.

Była też myśl oryginalna w postanowieniu nad szpitalem Rady Opiekuńczej szczegółowej.

Wszystko to były materiały dla przyszłości,

36.

DOBA PRZEJŚCIA XIĘSTWA W KRÓLESTWO.

Po klęskach 1812 roku rząd znowu się zmienił: Rada Najwyższa Tymczasowa zarządzała księstwem Warszawskiem. Oprócz téj naczelnéj, wszystkie władze dawne pozostały. Rada ministrów przed samém rozwiązaniem się swoim, poleciła Kosteckiemu, generalnemu intendentowi skarbu, aby tak z prefekturalnéj kassy, jak i z generalnéj, coby po jéj wyjeździe z Warszawy wpłynąć mogło, rozdał na szpitale. Rozporządziła téż, żeby miedzianą monetę, która znajdowała się w mennicy, wspólnie z prezydentem rozłożył na szpitale. Nie było już czasu rozesłać o tém stosownych rozkazów i hojność rady ministrów pozostała tylko dowodem serdecznych jéj chęci.

Xiędz rektor Walenty Orłowski umarł w początkach tego nowego przesilenia losów kraju, dnia 12go marca 1813 roku. Jakóbski w jego miejsce, jak wiemy, mianował rektorem xiędza Stanisława Grzankowskiego.

Zastępca prefekta Dembowski, upomina się u Rady najwyższej o swoje sześć tysięcy, które założył szpitalowi i o resztę inną, sześć tysięcy złotych, już wyasygnowanego dla szpitala wsparcia. O tóż samo Rady upraszał xiędz Grzankowski (w maju i czerwcu 1813 roku).

Zdaje się, że xiąże, nowy nie minister, ale dyrektor spraw wewnętrznych Lubecki, kazał summę ze skarbu wypłacić i wezwał władze, żeby wszystkie zaległości szpitalne wypłacały dobrą monetą.

Później zapadło postanowienie Rady z dnia 27 października, żeby summę etatową i dodatek nadzwyczajny w summie 12,000 złp. szpitalowi, jak to wprzód było, wypłacić.

Mimo to długi zalegały. W połowie grudnia xiędz Grzankowski obliczył, że z kassy miejskiej należy się szpitalowi złp. 20,800, a z kassy jeneralnej 8,000 złp. Miasto zaległo w wypłacie od 19 marca i wytłomaczyło się, że należytości swojej z kassy rządowej odebrać niemoże. Zadłużył się zaś szpital na mamki 50,000 złp., na potrzeby żywności 100,000 złp.

W marcu 1814 roku znowu xiędz Grzankowski przypominał się: już nie za 19 miesięcy, ale za 22 należało się szpitalowi zaległości, po złp. tysiąc miesięcznie od żydów. I od 4-ch miesięcy niedochodzi jałmużna z kassy miejskiej; po 1,800 złp. co miesiąc.

Prefekt się wstawiał, Grzankowski prosił raz wraz, a zaległość miejska z miesiąca na miesiąc rosła. Zkąd? żydzi podatek koszerne wprost do kassy miejskiej wnosili: gdy ten porządek usunięto, należała się kassie miejskiej indemnizacya, téj zaś skarb nie wypłacał. Węgrzecki prezydent narzekał, że cała administracya i policya od kilku miesięcy nie płatna, że niema za co nawet studni, bruków i narzędzi ogniowych naprawić.

Daleko ciężej szło w tych dwóch latach przesilenia szpitalowi, lubo i dawniej nie było bardzo wesoło. Oczywiście, winą wszystkiego nieładu, były częste zmiany rządów. Rada najwyższa tymczasowa zbierała owoce przeszłości.

Ten niedostatek ogólny dotknął wszystkie instytucje. I więzienia jak i szpitale na nim cierpiały, tém bardziej, że niepotrzebnie na jedną listę kładł zawsze prefekt i więzienia i szpitale. W dniu 27 października zapowiedział generał gubernatorowi księstwa przedstawieniem swoim, że jeżeli pieniędzy nie odbierze: „rozpuści chyba więźniów i chorych po szpitalach losowi oddać będzie przymuszony, z kąd przez zarazę po mieście ogromne wynikną nieprzyzwoitości.“ Do tego dodaje smutną anegdotę, jako akord. „W dniu wczorajszym powiada, m u z y k a ń c i do kościoła Ś-go Jana nie będąc dla braku fundusów w kassie prefekturalnej za kilka muzyk nie płatni, nie chcieli grać i przez przymus tylko ze strony prefekta do tego przynagleni zostali.“

Jednakże szpital na papierze miał porządne wsparcie. Wydział instytucjów publicznych objaśniał księcia Lubeckiego, że z kassy prefekturalnej pobierał szpital 36,000 złp., że z kassy miejskiej ma dwa fundusze, z ubogich czyli jałmużny złp. 21,600 i opłaty żydowskiej 12,000 złp. że z głównej kassy loteryjnej ma 9,924 złp. dodatku nadzwyczajnego, że z kassy jeneralnej 12,000 złp., razem 91,524. Rada najwyższa wielokrotnie polecała wypłatę, prawie co miesiąc ponawiała swoje rozporządzenie. Kazała Rada raz wypłacić złp. 25,983, na rachunek funduszu zalegającego w kassie miejskiej, z kassy podatków niestałych, z warunkiem, żeby opłaciła szpitale. Dostało coś z tego Dzieciątko Jezus. Ale wypłatom z kassy prefekturalnej przeszkadzał także niedostatek skarbu. Tylko dochód loteryjny i nadzwyczajny dodatek dochodziły szpital regularnie. W ostateczności znowu prefekt chwycił się orderowego; poparł go książę Lubecki, dyrektor ministerstwa spraw wewnętrznych. Dowiadujemy się przy tej okoliczności, że szpital posiadał też „znaczny zasiłek z funduszu dodatkowego od biletów teatralnych.“ Pierwszy raz tutaj notuje się ten dochód.

A konto indemnizacji, którą skarb winien był miastu ze skarbu jeneralnego, za rozkazem Rady najwyższej wypłacały się pewne summy. Raz gdy Rada poleciła miastu wypłacić 112,000 złp. długu, za złe miała, że miasto z téj summy dało coś nie wiele szpitalowi.

Obok tego rozwijają się starania rządu około podatku orderowego.

Prefekt warszawski 7go stycznia 1814 roku przez gazety wzywał kawalerów do zapłaty za rok przeszły najdalej do 1 marca. Prefekt ma tutaj inicjatywę, jako najbliższy szpitala zwierzchnik, niby dawny starosta warszawski. Ministra prosił, żeby go poparł rozkazem do wszystkich prefektów. Kwity miał wydawać książę Grzankowski. Nie minister, ale Rada Najwyższa, na przedstawienie jego z dnia 9-go marca, postanowiła wysłuchać żądania prefekta.

Jedni więc prefekci ogłaszali po dziennikach departamentowych wezwania i podprefektom za ten rok ściągając orderowe polecieli. Inni tłómaczyli się, że nie mają listy kawalerów; wiedzieli o tych i drugich, nie wiedzieli o wszystkich.

W takim razie jak zarządzić? Trzeba się było zgłosić do szpitala. Xiądz Grzankowski, jako kwitujący, najlepszą mógł mieć wiadomość o kawalerach. Ale to tak się tylko zdawało władzom. Zkąd naprawdę xiądz Grzankowski mógł znać te rzeczy? Na drodze urzędowej, na to nie miał władzy: na drodze prywatnej, jak się miał dowiedzieć? Można było sprawdzać tych i owych drukowanych po kalendarzykach Stanisławowskich kawalerów, czy żyją i czy mieszkają w xięstwie, ale było wielu kawalerów, których nie obejmowały kalendarzyki.

Stanisław August już złożywszy koronę, tajemnie orderzy rozdawał. Ci panowie powinni byli płacić. Jak tutaj objąć, kto należy do ich liczby? Pomogłaby tu prędzej policya, administracya. Juści zapewne ten kto miał order, musiał go nosić, musiał na uroczystościach z nim występować. Znalazłaby się więc łatwo i kontrolla.

Władza ich tylko mogła sprawdzić i spisać. Wszystkie wiadomości Grzankowskiego były prywatne; jednak na nie się spuszczano, i xiąże Lubecki od niego zażądał listy kawalerów. I stało się, że potem listy kawalerów podawał zawsze szpital, a podawał tylko tych, którzy płacili i z tych list Grzankowskiego kalendarzyki polityczne drukowały spisy kawalerów. Żeby ułatwić Grzankowskiemu tę statystykę, w istocie polecono podprefektom wygotować miejscowe powiatowe listy. Grzankowski ze swojej strony przedstawił spisy kawalerów, — o ile wiedział, że żyją, bez oznaczenia miejsc, w których mieszkają. Tę listę doręczono podprefektom, którzy także mieli pewne wskazówki do układu list swoich. Dodajmy, że prefekt lubelski książę Maciej Jabłonowski zawsze się najlepiej wywiązywał z tej sprawy.

Dawniej listy układały się według chronologicznego porządku; kawalerowie następowali po sobie według starszeństwa nominacyi, teraz zaczęto już układać listy w porządku abecadłowym. Prefekt warszawski pierwszy z taką listą wystąpił. Było to dla lepszego skontrolowania wszystkich.

Na liście prefekta byli nie tylko obywatele xięstwa. Byli i tacy, którzy z zagranicy płacili. Tych naturalnie prefekt wciągał do listy. W spisach znajdujemy że hetman Xawery Branicki zalegał w opłacie dopiero od roku 1811, a więc aż do 1810 roku płacił. Było jeszcze podówczas wielu starych kawalerów z czasów Stanisławowskich. Prefekt na liście pomieścił osób 295. Ale nie krytyczną była. Nie jednego ze zmarłych na swoją wpisał listę: tak pomieścił kanclerza Chreptowicza, hetmana Ogińskiego, Kołłątaja, Stefana Gedrojcia biskupa żmudzkiego. Największy dług zapisał na Chreptowicza starostę grodzieńskiego, zapewne Karola, który już może nie żył (dukatów 105). Lista nie krytyczna, bo są na niej nazwiska przekreścone do niepoznania i także same tych osób zepsute urzędy.

Na ponowione do kawalerów żądania, jeden Paweł Biernacki dawny kasztelan sieradzki, zamieszkały w Parzniewicach w Piotrkowskiem, później w Bartochowie, miał odwagę podać notę do podprefekta warszawskiego, który ją przesłał do ministerstwa, żeby z uwagi na terażniejsze krytyczne okoliczności — uwolnić go od podatku orderowego. Pan kasztelan wywodził uczenie, że

dziś „każda wieś jest szpitalem, i słusznie jest dla dobra ludzkości i kraju wspierać powszechnie szpitale raczej, niż jeden warszawski, utrzymać.“ Wywodził też, że zgromadzenie księży misjonarzy w Warszawie „ma niezmiernie fundusze i czynsze.“ Jeżeliby i tak było, ten majątek zgromadzenia nie miał nic do szpitala. Pan kasztelan włościan podupadłych nazywał szpitalem: rzecz ciekawa, co rzeczywiście na nich łożył. Cała zaległość na nim wynosiła za lat 7, tylko dukatów 28. Był to widać stary skąpiec. Już za pierwszych poszukiwań przed kilku laty prefekt kaliski zdał o nim rapport lakoniczny: „nie płaci.“ Prośba nie zdała się na nic; książę Lubecki wniósł ją na Radę Najwyższą, która prefektowi kazała egzekucją ściągnąć należność od Biernackiego (1 marca 1815 roku). Na podaniu Lubecki odręcznie napisał: „prawo stoi,“ za nim rzecz do Rady przesłał z ministerstwa.

37.

A P T E K A.

Xiądz Grzankowski dla powiększenia dochodów szpitalnych poruszył sprawę apteki.

Na aptekę był stary przywilej Stanisława Augusta. Zdaje się, że ją szpital utrzymywał dla siebie ale na małą skalę i że ważniejsze lekarstwa z innych aptek kupował. Xiądz Grzankowski uważał, że dobrzeby było założyć porządną jak należy aptekę, opatrzoną we wszystkie lekarstwa. Mógł nawet być z niej dochód znaczny, gdyby rząd pozwolił jej sprzedawać na miasto; o to właśnie chodziło xiędzu Grzankowskiemu.

Mógł się spodziewać jednomyślniej opozycji aptekarzy. Dla tego chwilę upatrzył dobrze. Rząd ciągle nacierał o pieniądze, znalazł pewien środek pomnożenia funduszy szpitala w sposób, który go nie kosztował. Rząd postawiony wśród obecnych okoliczności, kiedy na wszystko brakowało, mógł nie zważać na tę opozycję aptekarzy.

Grzankowski poprowadził sprawę szybko, tak że wyglądało to nieco na zamach stanu.

Naturalnie w zwłoce leżało niebezpieczeństwo. Doba przejścia xięstwa w królestwo położyła więc zasługę stanowczą dla szpitala i skutki jej po dzisiejszy dzień są widoczne.

Prośby xiędza Grzankowskiego nie znamy; wiemy tylko że 9go marca podał ją prefektowi, który dopiero 23go marca spytał się o zdanie prezydenta municypalnego. Prezydent nie mógł sam w tym względzie stanowić i ze swojej strony zażądał zdania fizyka miasta. Zła sprawa! Fizyk Frejer, czego można się było spodziewać, oświadczył się przeciw aptece (1go kwietnia). Według ustaw policyi medycynalnej, powiadał, powinna ilość aptek stosować się do liczby

mieszkańców i do ich zamożności, inaczej złe skutki wynikną i dla aptekarzy i mieszkańców. Aptekarz jest i kupcem i artystą. Jako kupiec musi mieć zapas towaru i odbyt, musi mieć narzędzia częstokroć kosztowne, utrzymywać je w dobrym stanie i miejscu dobrem, żeby mu się towar nie psuł. Jako artysta musi pracować nad nauką, mieć książki, dalej powinien być chęci dobrej i mieć „umysł wolny od uczuć dręczących z niedostatku domowego.“ Gdy aptekarz odbytu nie ma, daje lekarstwo zepsute, zakupuje materiały najtańsze, sprzedaje nad taxę, „więc oszukuje.“

Tu fizyk odwołał się do akt o rewizyą aptek przesłanych prezydentowi w zeszłym wrześniu; tam znajdują się dowody jego twierdzeń. Dodajemy tu od siebie, że widać i przed nastaniem apteki u Dzieciątka Jezus, aptekarze popełniali nadużycia, od których miała ich niby wstrzymać odmowa na prośbę xiędza Grzankowskiego. Aptekarz dopóki jest początkowym, dalej wywodzi Frejer, chce zjednać sobie publiczność, sprzedaje podług taxy, ale za to mniej na wadze, lub tańsze lekarstwa oddaje za droższe. Gdy niema odbytu, ucieka się do innych sposobów zarobkowania i zaniedbuje sztukę swoją (jest artystą przecież!). Rewizye aptek mało tu pomogą, raz w sześć lat co za wizyta? a za ostatnią razą na pół roku naprzód wiedziano, że rewizya nastąpi. Fizyk powinien mieć prawo w każdym razie przejrzenia apteki. Fizyk jest dla zaniedbujących się, nie dla sumiennych i biegłych. Niesumiennych trzeba ukarać, a nawet odebrać im przywilej, ale jak karać tych, co nie mają odbytu? Tu ludzkość staje na przeszkodzie. Prędzójby trzeba zmniejszyć liczbę aptek, niż ją powiększać. A publiczność? publiczność gorzej wychodzi na tém gdy aptek wiele, bo ma lekarstwo stare, zepsute i liche i za drogie pieniądze. Publiczności nic z apteki szpitalnej; w tej stronie mieszkają ludzie ubodzy, którzy i tak darmo z apteki szpitalnej otrzymują lekarstwa: majątnym zaś, nie idzie o bliskość apteki, ale o dobroć lekarstwa. Grzybów ma daleko bliższą u Liebhena.

Gdyby szpital założył aptekę, lat kilka pierwszych z niej nie mieć nie będzie, bo musi się dopiero ją zakładać, a to wiele kosztuje. Jeżeli szpital ma ten fundusz, więc nie jest ubogi, i pocóż aptekarz i publiczność na tém tracić mają? Fizyk jest przekonany, że szpital Dzieciątka Jezus od wszystkich mu podobnych instytucyj w mieście jest najszacowniejszym, bo z sierot wychowuje przyszłych obywateli; szpital zasługuje na szczególny wzgląd rządu, ale nie kosztem mieszkańców i aptekarzy.

Prezydent Węgrzecki podzielał zdanie fizyka, że aptek dosyć jest w Warszawie i że szpital leży w pośrodku ubogich mieszkańców, w tym duchu odpowiedział prefektowi, 5go kwietnia.

Uwagi te przesłano xiędzu Grzanko wskiemu. Odpowiedział na nie listem, nie wiemy do kogo pisaniem 26-go kwietnia, zdaje się do prefekta lub jego zastępcy.

Nie znalazł nic xiądz Grzankowski w uwagach, coby stawało na przeszkodzie zamiarowi szpitala. Dowody, że trzeba nakładu, że ludność uboga w okolicy, są to „przyjacielskie perswazye“, nie zaś „istotne zawady.“ Osoba pry-

watna próbując czego, wystawia zapewne na niebezpieczeństwo swój majątek, ale nie szpital, który zna tylko chorych; ratując ich przysposobianemi lekarstwami, żadnej szkody ponieść nie może. Nie będzie wreszcie funduszu na założenie, to się nie założy, nie może to być ze szkodą trzeciego. Aptekarz jak każdy człowiek, winien regulować nabywanie materiałów do ekspensy; wtenczas nie straci. Żaden wreszcie przemysł nie jest bez narażenia się na stratę. Dozór policji być sobie może co rok, lub co pół roku, jak potrzeba tego i dobro ogólne wymaga. Uwagi te zresztą nie nowe; robi je u siebie zapewne każdy kupiec, który handel, każdy rzemieślnik, który warsztat zakłada. Że niedogodnie, to innym, zapewne, ale to przecie nie prawo, żeby stosować się do widoków innych. Rzecz główna, dogodniejsze ratowanie cierpiących, i w miejscu do tego najprzyzwoitszém.

Widać, sprawę apteki złożono do akt, bo Grzankowski nagle występuje do sfer wyższych.

Dowiaduje się bowiem xiąże Lubecki z boku od przyjaciół szpitala, że jest prośba jakaś o założenie apteki i że nie ma na nią dotąd żadnej odpowiedzi. Zaraz wydział instytutów ministerstwa spraw wewnętrznych, z wyraźną „woli Jmć oświeconego xięcia dyrektora“ pisze do prefekta z zapytaniem, co to jest za prośba i z rozkazaniem, żeby w przeciągu trzech dni złożyć o tém raport, jaki jest wniosek szpitala, co prefekt dla jego korzyści pod tym względem zrobił i jakie są przeszkody; wreszcie żądał xiąże zdania prefekta (29-go kwietnia).

Prefekt był wezwany pod dniem 1szym maja.

Grzankowski nie zaniedbał chwili i podał osobną prośbę do Lubeckiego: „Do protekcji W. X. M. pisał udać się przymuszony jestem. Ile razy w imieniu sierot i ubóstwa udawałem się do W. X. Mci, nie odmówiłeś mi liłościwój pomocy; nie wątpię i teraz, ile że sam interes za niemi najmocniej mówi.“

Rachował Grzankowski, że choćby tylko dwa dukaty na dzień kosztowały lekarstwa, wynosiłoby to sumę 720 dukatów na rok. Gdyby publiczność kupowała lekarstwa w szpitalu, byłby fundusz na ratowanie chorych i okolicy stałaby się dogodność. Fyzyka opinią dołączył w kopii 5go maja.

Na tój prośbie Grzankowskiego, referent jakiś odręcznie napisał: „zrobić przedstawienie od dyrekcyi do Rady w tój okoliczności — podług decyzji J. O. Xięcia, którą ustnie opowiem.“ Widocznie xiąże się zgadzał, a wniesieniem sprawy do najwyższej władzy, chciał odrazu przeciąć tworzącą się opozycję. W ogólności potrzeba powiedzieć, że Grzankowski nie pochlebiał xięciu, kiedy go nazywał opiekunem szpitala. Każda prośba cierpiącej ludzkości znalazła w Lubeckim zacne serce i wyrozumiałość.

Obeszło się więc bez prefekta, który może przez złą wolę zabiegających przeciw szpitalowi otrzymał reskrypt ministra dopiero dnia 6go maja, kiedy już termin odpowiedzi minął i kiedy wola xięcia dyrektora rzecz tę stanowczo rozstrzygnęła. Pokazało się, że Grzankowski dobrze zrobił, kiedy wprost do xięcia się udał i na zdanie prefekta nie czekał.

Xiąże sprawy apteki szpitalnej wniósł na posiedzenie Rady Najwyższej dnia 10 maja. Na tém samém posiedzeniu Rada przychyliła się do wniosku xięcia, to jest postanowiła „wydać administracyi Dzieciątka Jezus Szpitala dozwolenie na założenie apteki przy szpitalu Dzieciątka Jezus i otwarcia jęj dla publiczności, tudzież z warunkiem utrzymania prowizora opatrzonogo w świadectwo potrzebnej kwalifikacyi.” Najwięcej o to było krzyku, że w szpitalu nie ma kto administrować apteką i że będzie ztąd nowy koszt dla szpitala, utrzymać prowizora. Rada rozcięła ten gordyjski węzeł; zrobiła więcej niż proszono. Poleciała wydać arkusz papieru stęplowego, ceny złp. 180, na konsens do założenia apteki i umorzyć ten podatek skarbowy. Rada więc przeciw koalicyi aptekarzy brała w swoją protekcyę szpital i wyświadczała nowęj aptecę dobrodziejstwo, bo również na sessyi tegoż dnia jeszcze (10 maja), xiążę Lubecki napisał do Dyrektora ministerstwa skarbu v. Colomba, żeby nadesłał niebawnie papier stęplowy, „a to w celu przyspieszenia konsensu na założenie i otwarcie wyżęj wspomnionęj apteki.”

Stał się formalny zamach stanu. Sprawa wlokła się całe dwa miesiące, przechodziła od władzy do władzy i zaległa sobie szczęśliwie, skazaną była na umorzenie. Niechcąc bić próżno w mur głową, Grzankowski nic nie mówiąc nikomu, sprawę do najwyższych sfer przerzucił i w przeciągu tygodnia, dziesięciu dni, sprawę tę wygrał. Właściwie nawet w ciągu kilku dni, od 5-go do 10-go, gdyż xiążę dyrektor napróżno czekał rapportu od prefekta.

Zjawił się i ten rapport, ale już po czasie, bo 10 maja: prefekt przesłał xięciu wszystkie dokumenta sprawy w odpisach. Ze swojej strony dał przychylnę zdanie. „Gdy administracya szpitala Dzieciątka Jezus dla swęj własnej wygody aptekę chce założyć, która podlegać będzie dozorowi doktora przy tymże szpitalu ustanowionego, a w przypadku sprzedawania z nięj lekarstw na miasto, poddać się winna rewizyi urzędownie przedsiębranęj względnie wszystkich aptek w mieście, nie widzi prefekt ważnych powodów, dla którychby założenie apteki w szpitalu wzbraniać można, owszem uważa założenie to korzystnym dla szpitala i miasta i zapobiegającym niejako monopolium aptek dotąd exystujących.”

Prefekt dobrze wymotywował swoją sprawę. Rękojmii dla szpitala wyszukał, oppozycyę aptekarzy monopolem nazwał.

Na przedstawieniu prefekta xiążę Lubecki własną ręką dopisał: „Rzecz uchwałą Rady załatwiona, ad acta. X. L.”

Nie mamy na to dowodów, ale zdaje się, że Rada ogólna lekarska chciała wdaniem się swoim w sprawy szpitala, poprzec oppozycyę przeciw aptece.

Rada ogólna lekarska właśnie w owym czasie, kiedy prezydent poparty przez fizyka, oświadczył się przeciw szpitalowi, przedstawiła „z urzędu, prześwietnęj dyrekcji ministerii spraw wewnętrznych,” iż „szpitale warszawskie nie odpowiadają zamiarowi lekarskiemu, a takowy nieład cierpiącą ludzkość w smutnym pograża stanie.” Rada więc uważała, że potrzebne jest wyśledzenie przez biegłych istotnej przyczyny; gotowa była wskazać osoby, które na ten cel prze-

znaczyć wypadło” (dnia 8-go kwietnia). Podpisani doktorowie Wolf i Brandt.

Nie oskarżony tutaj wyłącznie szpital Dzieciątka Jezus, ale w ogóle wszystkie. Jednakże znalazła się ta skarga w aktach szpitala Dzieciątka Jezus. Na aptekę więc był zamach, osłonięty starannie pozorami.

Pomiarkował, co się święci, xiążę Lubecki, bo odpowiada 22-go kwietnia Radzie lekarskiej, że niezadowolenie jój ze szpitali „jest w ogólnych wyrazach,” że „wypada dostateczniej wyjaśnić w szczegółach jakiego to rodzaju okazują się nadużycia i nieład we względzie lekarskim i w których szpitalach.” Xiążę oświadczał, że „po takowem wyjaśnieniu, dopiero będzie można przedsięwziąć zaradcze środki przez miejscowego prefekta, przy którym jest dozór i opieka nad szpitalami, również jak administracja policji medycynalnej.”

Xiążę postawił więc przedstawienie Rady lekarskiej na właściwem stanowisku. Grzecznie nazwał je prostą denuncyacją bez dowodów.

Rada odkryła wtedy baterye swoje, to jest dawała znać, że tutaj o szpital Dzieciątka Jezus głównie chodziło. Ale i tym razem ogólnie się tłómaczy, że zdanie swe o nieładach gruntowała „mianowicie na znakomicie wielkiej śmiertelności, o którą dzieci w szpitalu Dzieciątka Jezus są przyprawiane.” Więc po cóż Rada prawiła o nieładzie w szpitalach, kiedy tutaj chodziło o jeden szpital? Rada też dziwnie motywowała swoją odpowiedź: z jój słów wypadłoby, że dzieci w szpitalu zabijają umyślnie („o śmiertelność są przyprawiane”). Nie tait szpital swojej troski o tę wielką śmiertelność dzieci i powody jój częstokroć razy w przedstawieniach swoich do rozmaitych władz pokazywał; był to niedostatek funduszu na opłatę mamek wiejskich. I kiedy szpital chce temu zapobiedz stękaniem i prośbami do władz, założeniem apteki dla pomnożenia funduszków, prawią mu lekarze w żywe oczy, że nieład zabija dzieci. Ależ to bolesna ironia!

Rada delikatnie omijała trudności, w jakie postawiło ją polecenie xięcia Lubeckiego, a tylko ponawiała swoje zdanie, że trzeba nominować kommissyę rewizyjną, która powinna być, jeżeli nie co rok, to przynajmniej co dwa lata (29-go kwietnia). Więc z potrzeby dozoru robiono szpitalowi zarzut? Cóż nieładny wspólnego mają z tą zasadą, że potrzeba jest zwiedzać peryodycznie szpitale? Rzecz tę zrozumiałby każdy, że potrzeba dozoru. Ale po cóż dla tego, że porządek sam wymaga rewizyi aptek, dowodzić, że nieład w szpitalach, że śmiertelność podrzutek u Dzieciątka Jezus wywołuje tę potrzebę? Rada oskarżała szpital o nieład. Ale naciśnięta o szczegóły odpowiedziała, że żadnych nie ma, i że kommissyja rewizyjna dopiero dojdzie „szczęgółów praktykującego się w szpitalach nieładu.” Nareszcie pomięszane są tutaj dwie rzeczy; jeżeli rewizyi aptek potrzeba, jakiz tego związek z rewizją szpitali? Ta nielogika, ta, powiemy nawet, lekkomyślność Rady lekarskiej, daje do myślenia, że nie tylko pojedynczo fizyk Frejer, ale i zbiorowo lekarze przez Radę ogólną chcieli zabić sprawę o aptekę szpitalną.

Już po wysłaném pozwoleniu na aptekę, xiążę prefektowi polecił, żeby z fizykiem departamentowym i kommisarzem delegowanym stan szpitala rozpa-

trzył (17-go maja). Przegrała więc sprawę swoją Rada lekarska. Xiążę nie nominował kommissyi rewizyjnej z osób, które mu przedstawiono.

Prefekt zaś cóż miał wykryć u Dzieciątka Jezus? Chyba to samo, do czego się szpital sam przyznawał, że jest śmiertelność dzieci.

Teraz po niewczasie już zaczęli aptekarze protestować i wołać: „Najwyższa Rado xięstwa Warszawskiego!“

Wprawdzie występowali nie przeciw samemu szpitalowi, ale i przeciw innym osobom prywatnym — które w Warszawie chciały nowe zakładać apteki. Utrzymywali, że i dzisiaj już jest za wielka liczba aptek. Jak Frejer dowodzili, że pomnożenie ich złe skutki wywoła dla publiczności i dla aptekarzy. Najprzód aptekarze winni to być ludzie wykwalifikowani przez Radę lekarską: z postępem oświaty postąpiła sztuka farmaceutyczna i jest to dziś „znaczny wydział umysłowy.“ Wymaga „wiele sił umysłowych i funduszu.“ Emulacya nie podniesie aptek „jest owszem szkodliwą“, a zwłaszcza między niewykwalifikowanymi. (Któż mówi, żeby aptekarze nie mieli potrzebnej do swego zawodu nauki?).

„Dla publiczności pomnożenie aptek „będzie najszkodliwsze.“ „Zdrowy rozsądek przekonywa, że jedna apteka doskonała lepsza jest od dziesięciu niedoskonałych „(zapewne!); będą zaś niedoskonałe wszystkie, jeżeli liczba ich się nie ograniczy — „bo odbyć lekarstw nie zawisł od namiętności ludzkiej, tak jak towary inne lub trunki.“ Tu autorowie radzili rządowi, raczej pozwalać na zakładanie szynków — ale kupców nie potrzebnie tykali, bo byli zupełnie w tej samej z nimi kategorii. Nie ma dotąd zupełnie oddzielnego „urządzenia medycynalnego“ w xięstwie, obowiązuje więc dawne pruskie, które stanowi (art. 6, prawa Revidirte Ordnung z dnia 11 października 1801 r.), że „jeżeli nowe przywileje apteczne żądane będą w miejscu, gdzie exystują apteki uprzywilejowane, departament finansowy powinien się w tej mierze znieść z departamentem lekarskim, ponieważ konkurencyja onych za wielka, jest szkodliwa wiernemu wykonywaniu sztuki.“ Jest i wiele innych podobnych ograniczeń w tém prawie. „Aptekarz chcący się przenieść z mniejszego do większego miasta powinien należyte odbyć kursa,“ (tego nie rozumiemy, boć aptekarze wszędzie i w małych i wielkich miastach powinni mieć żądane kwalifikacye). Niepotrzebnie zaś aptekarze przytaczają rozkaz króla pruskiego, z dnia 7go grudnia 1720 roku, na mocy którego w Berlinie z 21 aptek zostało 13. Bo jeżeli na Revidirte Ordnung powoływać się można było, gdy czas jakiś kraj północny xięstwa Warszawskiego mu podlegał; za to żadnego związku z Polską niema i nie miało żadne rozporządzenie regnanta z r. 1720. Dzisiaj w Berlinie, ciągną autorowie, na ludności 180,000 jest aptek 15, w Lipsku jest ich 4, w Dreźnie téż 4 i 2 na przedmieściach. Warszawa na 60,000 ludności ma aptek 20. Spółzawodnictwo aptek we Francyi spowodowało tam zupełny upadek sztuki farmaceutycznej. Dozwalać mnożenia aptek, jest to sztukę tę porównywać z przemysłem handlowym, wypuścić ją z opieki rządowej. Zubożają wszyscy aptekarze. Szpitale zaś mogą tylko „nikczemnie i niebezpiecznie“ utrzymywać apteki, bo tylko osobisty dozór właściciela może je dobrze poprowadzić.

Nie są tak wielkie szpitale, żeby na utrzymanie aptek łożyć mogły, dostarczać zaś lekarstw na miasto wcale nie powinny.

Kończyli aptekarze prośbą, żeby w Warszawie nie pozwałała Rada zakładania nowej apteki, a gdyby który szpital uzyskał na to pozwolenie, żeby ograniczyć go do prawa korzystania z własnego wyrobu wewnątrz szpitala.

Podpisują prośbę: „Elsner, Ulbricht, Fr. Plewczyński, Gudeit, J. Oszelewski, Degurski pro Cramer, J. L. Knorr, Gottfried, Taday, Bełkowski, Lesiński pro Zeuschner, Liebchen, Gruell, Lottich, Wolff, Spiess, Cassius, Celiński.“ Na 17 aptek, tylko cztery nazwiska polskie właścicieli, (20 maja).

Tego samego dnia, kiedy aptekarze konfederowali się, v. Colomb polecił wydać stempel dla szpitala. Lecz dopiero 5 czerwca Dyrekcyja ministerstwa Spraw Wewnętrznych stempel przystała. Orłowski rejent bióra Jeneralnego, nadesłał żądany arkusz 19 czerwca. Rzecz była skończona zupełnie.

Potrzeba tylko było sprawę załagodzić z aptekarzami. Xiąże Lubecki musiał w ich postępowaniu widzieć ubliżenie władzy (jakoż i było, gdy protestowali przeciw już zapadłemu postanowieniu), bo sprawę tę wniósł do Rady Najwyższej.

Spadł piorun na aptekarzy; oto krótka, węzłowata, ostra, odpowiedź Rady na ich podanie.

„Rada Najwyższa po roztrząśnieniu powyższego przedstawienia, zważając nieprzyzwoitość w wyrażeniu podających co do odwoływania się do zdrowego rozsądku, jako też wskazywania za prawidła postępowania urzędzeń dawniej rządu pruskiego, które nie mają żadnej mocy, niemniej przytaczaniu innych podobnych powodów — któremi zdają się zaprzeczać postępowania w administracyi policyi medycynalnej zgodnie z przepisami dotychczasowych praw, przez co ubliżają zwierzchniej Władzy, postanowiła w odpowiedzi oświadczyć rzeczonym wyżej aptekarzom, że znajduje osnowę ich przedstawienia za zasługującą na surową nagane, odpowiadającą uchybieniu zwierzchniej władzy. Że jakiegokolwiek mogli upatrywać skutki z wydania pozwolenia szpitalowi Dzieciątka Jezus na założenie apteki, nie powinni przecież przepomnieć, iż są sposoby czynienia przełożeń bez wykraczania z granic przyzwoitości; że nie do nich wcale należy określać dla zwierzchniej władzy prawidła działania w administracyi policyi medycynalnej i wskazywać urzędzeń nie mających żadnej mocy; rzeczą ich jest starać się o utrzymywanie aptek w dobrym stanie i należyтым porządku. To więc mając na uwadze nie powinni się mieszać w podawanie przełożeń wskazujących prawidła postępowania, które mogą się stać powodem do zasłużonej odpowiedzialności.“

Ostatnim łoskotem oddalającej się burzy jest odpowiedź Ministerstwa Spraw Wewnętrznych :

„Do jj. pp. Elsnera, Ulbrycht i innych aptekarzy miasta Warszawy,“ (11 lipca). Minister oświadcza, że „wydanie dozwoleń nastąpiło na mocy rozporządzenia Rady Najwyższej, które zmienionem być nie może; troskliwość zaś podających względem dokładnego administrowania apteki zostanie zaspokojoną, gdy i tąż apteką stosownie do zasad, zarządzać będzie prowizor, posiadający świadectwa dostatecznej kwalifikacyi.“

38.

RZĄD TYMCZASOWY KRÓLESTWA POLSKIEGO.

(1815 r.).

Odpowiedź dana aptekarzom już nastąpiła po ogłoszeniu Królestwa. Rada Najwyższa tymczasowa xięstwa zamieniła się w Rząd Tymczasowy Królestwa Polskiego, który trwał przez pół roku.

Prefekt znowu gorąco obstaje za szpitalami i więzieniami, żeby nowe władze etatowych summ starych nic nie tykały. Kołatał wszędzie, do Rządu, do dwóch ministrów: zapowiadał nieraz, że w razie opóźnienia się, administracye zakładów i osoby w nich pomieszczone wypadnie zostawić własnemu ich losowi. Prefekt zwiedzał szpitale i sam naocznie przekonywał się o ich potrzebach. Płacone były summy z kassy i dochodów stałych. Gdy zaś szczupłe były te wpływy, wnosił, żeby tytułem zaliczeń, dopóki etaty nie będą utwierdzone płacić tę summę z dochodów niestających. Prefekt groził, że w dni kilka rozwiąże całą administracyę zakładów, bo samo uczucie ludzkości nie pozwoli mu być świadkiem rozpaczy nędzarzy umierających z głodu.

Skarb postąpił sobie w ogóle według życzeń prefekta co do etatowych summ, lecz co się tyczy nadzwyczajnego dodatku szpitalowi oświadczył, że „nie posiada uchwały Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego, któraby na ten przedmiot przeznaczyła fundusz na rok 1815/16.“ Rok etatowy zaczynał się od 1 czerwca. Summy płaciły się z góry, zatem prefekt 16 sierpnia uprasza o wypłatę 3,000 złp., z dodatku 12,000 złp.

Rząd tymczasowy wyrokiem swoim z dnia 23 sierpnia polecił, żeby i nadal wszelkie wypłaty w sposobie i ilości „jak te ze skarbu po dzień 1 czerwca r. b. czynione były“ i nadal zaspakajać mianowicie dla Dzieciątka Jezus i Śgo Łazarza.

Tu nowy kłopot: zawiązało się Towarzystwo Dobroczynności w Warszawie. Członkowie wydziału lekarskiego Towarzystwa, nie wiemy już jakim prawem powiedzali szpitale warszawskie, naprzód Dzieciątka Jezus, potem Śgo Łazarza i na posiedzeniu dnia 2 sierpnia zdali Towarzystwu o tém raport. „Ze wzdrygnięciem się“ zobaczyło Towarzystwo „nadzwyczajną nędzę szpitali“: śmiertelność była wielka, niedostatek wszystkiego ogromny.

„Trudno wystawić jest sobie, tak się wyrażało Towarzystwo, aby coś podobnego przytrafić się mogło“: na kupie chorzy leżą i jedni drugich zarażają. Towarzystwo podawało więc wniosek, żeby wyznaczył rząd kommissyę nadzorową nad wszystkimi szpitalami w Warszawie. Podpisał to żądanie prezes Towarzystwa Tomasz Wawrzecki, dawny naczelnik siły zbrojnej narodowej po Tadeuszu Kościuszcze, (11 sierpnia).

Tymczasem i xiądz Grzankowski występował z nowém żądaniem. Wychodził pewnie z zasady „kuć żelazo póki gorące.“ Nie kontent był z kommissyi, którą wyznaczył minister do szpitali, a która nagle urosła na Delegacyę Dobroczynności. Rachując na to, że poważniejsze jakie grono obmyśli lepiej i skuteczniej nowe jakie środki zaradzenia między, podawał prefektowi myśl zamianowania do Dzieciątka Jezus wyłącznie osobnej deputacyi szpitalnej — do której nawet podawał od siebie osoby. Deputacyę tę składać mieli: wojewoda Walenty Sobolewski, kasztelan Franciszek Grabowski, Stanisław Ossoliński, Julian Ursyn Niemcewicz sekretarz senatu, Antoni Wyczechowski prezes sądu apelacyjnego i Kossakowski, zdaje się dawny łowczy litewski. Chciał nadto, żeby w tej deputacyi z ramienia zwierzchności dyecezalnej zasiadał od biskupa xiądz Szczepan Koźmian i xiądz Adam Prażmowski; z grona władzy opiekuńczej nad szpitalami prefekt Nakwaski i Rakiety jego sekretarz; wreszcie na mocy erekcyi, wizytator misyonarzy xiądz Basiński i od wydziału lekarskiego Dr. Bergonzoni prezes wydziału, Wolff i fizyk departamentowy. Deputacya ta składać się więc miała z osób 14stu (wniosek podany 29 lipca).

Gdy trzy tygodnie zaległ w biurze prefekta ten wniosek, ponowił go xiądz Grzankowski prośbą do ministra Spraw Wewnętrznych 21 sierpnia.

Odebrał odpowiedź, iż minister nie widzi żadnej potrzeby wyznaczania nowej kommissyi, gdyż dotychczasowa jeszcze swych czynności nie ukończyła. Osobno prefekt odebrał rozkaz przyśpieszenia swojej pracy.

Na skutek tego wniosku po raz trzeci odebrał prefekt rozkaz od Ministra Spraw Wewnętrznych, ażeby niebawem objaśnił, co zrobił ze sprawą szpitali. Zapytany doniósł, że odebrał od kommissyi rewizyjnej raport obszerny z tabelami ludności szpitalnych, z protokołami rewizyi i projektami, które dopiero przejrzeć musi, ale Towarzystwo Dobroczynności uprzedziło go tylko w zaprojektowaniu zgromadzić się mającego dozoru szpitali, bo tę myśl sam powziął. Kommissyę rewizyjną składali fizyk departamentowy i Filipecki komisarz prefektury, wyrabiający sprawy instytucyj, w połączeniu już z wydziałem lekarskim Towarzystwa Dobroczynności, to jest z D-rami Brandtem, Freyerem, Rychterem i Tomorowiczem. Zwiedziła ta kommissya ośm szpitali, wszystkie poddały się rewizyi oprócz administracyi Dzieciątka Jezus, która w tej mierze „naganny stawiała upór,“ zapewne z gniewu, że swoją własną proponowała kommissyę rewizyjną.

Nareszcie dnia 27 października odesłał prefekt ministerstwu całe dzieło rewizyi ze 105 annexami i 8 tabelami ludności szpitalnej, z projektami naczelnego nadzoru i etatu, z osobnym projektem „co do instytutu macierzyńskiego w szpitalu Dzieciątka Jezus.“

Kommissya rewizyjna tłumaczy powody „nagannego uporu“ szpitala Dzieciątka Jezus. Zaczęła właśnie od niego, jako najobszerniejszego; zeszła w czasie niespodziewanym i odbywała w rozmaitych porach swe czynności, raz po południu, drugi raz z rana, trzeci raz w samo południe lub w wieczór. To dało zapewne powód do nieukontentowania administracyi — która ciągle z nieufnością występowała, témbardziej że dotąd wszystkie rewizye „od początku rządu naszego“ (t. j. oczywiście od roku 1807), były czynione za uprzedzeniem kilku dniami wprzód. Poprzednio więc administracya wszystko zawczasu przygotowała i odprawiała raczej processyę z wizytującemi, nie rewizyę, do której potrzeba było „znajomości rzeczy i oddzielnego powołania.“ Siostry miłosierdzia wszelako okazywały terażniejszej kommissyi „powolność chwalebna.“ I dla tego przy ich pomocy kommissya wejrzała we wszystkie szczegóły, w stan budowli szpitalnych, położenie ich, obszerność, czystość, bieliznę i badała sposób obchodzenia się z dziećmi i z choremi, sposób ich leczenia, oceniała osoby, apteki i pomoce chirurgiczne, pokarm, układała przecięciową statystykę chorych i dzieci w przeciągu lat 7. Freyer i Tomorowicz tém się szczególniej zajmowali. Przekonano się, że z liczby ogólnej 4445 dzieci w szpitalu od 1 stycznia 1870 roku do 31 grudnia 1878 roku, odesłano na wieś 1978, z których zostało przy życiu 584, w szpitalu zaś zostało 2192 i wszystkie umarły. Z chorych zaś od 1 stycznia 1808 do 31 grudnia 1814 roku było osób 6236, z nich wyleczono 3652, umarło 1928, wreszcie 656, gdzieby się podziało, kommissya dowiedzieć się nie mogła. Dowód to nieporządnie utrzymywanych ksiązek szpitalnych. Kommissya składała obszerne sprawozdanie, raz na dowód powolności swojej władzy, drugi raz dla zbitcia płonnych krzywdzących jęj charakter i znajomość rzeczy, zarzutów xiędza Grzankowskiego, „którego zbyt wczesnej troskliwości, zabiegów i niezaufania, nieprzyzwoitych osobie duchownej mów, w nocie do jaśnie wielmożnego pana wypisanęj (mowa tu o prefekcie) dał dowód.“ Xiądz Grzankowski w istocie oskarżał w swém piśmie, w którém upraszał o nową kommissyę, delegacyą prefektury i Dobroczyńności, że chce na chwilę zagodzić sprawę szpitali, nie stanowczo zaś ją urządzić. Kommissya powtarza o sobie, że „poświęciła się“ w całym znaczeniu tego wyrazu, bo wiedziała wcześniej, że „przeciw nięj powstaną jak się okazało, zastarzałe przesady i zwyczaje, uprzedzenia, protekcyja możnych, w tym razie najszkodliwsza, fałszywe, tudzież pospieszne sądenie o rzeczach, chęć pobłażenia“ — i dopiero w Towarzystwie Dobroczyńności znalazła powolne echo. Przerwała robotę swoją, gdy na nią krzyczano i tylko nagleniom prefekta winna, że jęj dokończyła.

Po tęg kommissyi znowu inna rozpoznawała stan szpitali, już nietylko warszawskich, ale całego kraju. Była to „Kommissya nadzwyczajna dla miast krajowych“ w któręj zasiadali Joachim Owidzki, Stanisław Nowakowski, Sylwery Strzelecki i t. d.

Przed nią roztrzygała się sprawa doktora szpitalnego. Lekarzem tym był Rychter, przynajmniej od 1812 roku, w owym bowiem roku miał brzydka sprawę. Siedmioletnie dziecko zadusiło się na Śto-krzyżkięj ulicy. Wezwany

na ratunek, jak policya wyraża się, „nogą od siebie odepchnął proszącego“. Dziecko skonało. Komisarz odesłał doktora do Sądu kryminalnego, a prezydent przed Łuszczewskim oskarżył. Ministrowie policji i Spraw wewnętrznych wzięli to do serca, ale sprawę tę przyduszono, ponieważ śladu nawet niema, jaki zrobiono z niej użytek. We wrześniu 1815 roku xiądz Grzankowski chciał oddalić Rychtera, zaś na jego miejsce sam od siebie umówił Fijałkowskiego.

Kiedy o tém złożył raport prefektowi, otrzymał odpowiedź: ponieważ doktora mianował sam minister Spraw Wewnętrznych, przeto xiądz Grzankowski nie miał prawa go oddalać. Rektor był w gorączce kąpany; odwołując się do ministerstwa wykazywał, że Rychter został fizykiem powiatowym, że często wyjeżdża i na kilka dni nieraz szpital niema z niego żadnej pomocy. Na téj zasadzie miał xiądz Grzankowski słuszność, ale wywodził jeszcze mocniej, że Rychter jest stary i zapada często na słabość oczu, operacji więc nie może skuteczniać a zdarzają się ledwie nie co dzień — zwłaszcza także oczu; odsyła więc tego rodzaju chorych do innych szpitali, „czego nigdy nie bywało.“ Ztąd chorym „wielka niedogodność, w pozostałych nieufność a dla instytutu i administracyi nie reputacya, w której niedostatku dla cierpiących uszczuplona Dobroczynność ku ich wspieraniu, jak się to dało słyszeć, że źle chorzy są ratowani“. I tu miał może słuszność xiądz Grzankowski. Ale nie do pochwały była jego samowładność zwłaszcza, że nominacya lekarza należała do najważniejszych przymiotów władzy, których nie posiadał.

Ależ xiądz Grzankowski wywodził, że właśnie miał do tego prawo. Zarząd szpitala zawsze sam wybiera lekarzy i nie szukał na to żadnego „konsensu:“ nigdy téż nie zawiódł się zarząd na swym wyborze, była zawsze w szpitalu „uprzejma spokojność na czém przez nieszczęście teraz bywa.“ W tém zdaniu Grzankowskiego kryje się trzecia przyczyna niechęci jego przeciw Rychterowi; nie rozwija jęj, pewno nie chce, bo i sam musi się do jakiejś winy względem niego poczuwać.

Rychter sam usuwać się nie chciał, powoływał się albowiem „mocno“ na reskrypt ministeryalny, przeciw któremu Grzankowski się oświadczał „że nie może go na zawsze do téj funkcji przywiązać i nie przywiązuje.“ (3 października).

Zapomniał téj małej okoliczności xiądz Grzankowski, że zgromadzenie misyonarzy wyzuło się już ze swojej własności i że Rząd, który wielkie summy łożył na szpital, miał téż prawo i nominować, chociaż lekarza.

Minister nie był w zasadzie przeciw przedstawieniu xiędza Grzankowskiego, ale zażądał zdania prefekta.

Ze swój strony uważał prefekt, że „niektóre“ powody xiędza Grzankowskiego są ważne. Uważał téż, że kommissya rewizyjna przedstawiała potrzebę przyjęcia do szpitala oprócz lekarza jeszcze i operatora co dla szczupłości funduszków nastąpić nie może. Sprawdzał fakt, że między Rychterem a rektorem, są nieporozumienia i niechęć, z czego mogą dla chorych złe wyniknąć skutki. I prefekt sam dojrzał „wiele niedogodności w urządzeniu szpitala

co do względu lekarskiego“ ale nie powiada jakich; niedogodności te można było jedynie usunąć przez zmianę lekarza. Zatem upoważniony przez ministra uwolnił Rychtera z dniem 1 listopada od obowiązków przy szpitalu i prosił o zatwierdzenie swego postępowania. Radził wezwać młodego Dra medycyny, okulistę Fijałkowskiego do szpitala, lub prosił upoważnienia Ministra, żeby go mógł sam zamianować.

Minister widział, że odwołuje się prefekt do wniosków kommissyi rewizyjnej, a nie miał ich jeszcze. Pod karą więc opłaty stępla złp. 30 ściągnął, jak widzieliśmy, do siebie te protokoły.

Minister zarządził zastępstwo tymczasowe lekarza szpitalnego i powołał na nie Fijałkowskiego: zastępstwo tylko, bo żądał wyjaśnienia. Dla czego, kiedy Rychter jest od dwóch lat już fizykiem etatowym, dopiero dzisiaj się na niego skarżono? Co znaczą ogólne zbyt twierdzenia prefekta o uchybieniach w szpitalu pod względem lekarskim? Miał się Rychter z tego wytłómaczyć: zostawiono mu obronę.

Uchwała Rządu Tymczasowego z dnia 19go października poleciła kommissyi nadzwyczajnej dla miast rozpatrzenie zarządu szpitalów.

Grzankowski uderzył do téj kommissyi (17go grudnia).

Kommissya odwołała się do ministra; zostawiała mu ostateczne postanowienia, ale i od siebie przemawiała słów kilka. Zwaśnienia z doktorem do tego doszły stopnia, że już pojednania być nie może. Rychter był urzędnikiem szpitala. Czyż nie ma być wolno „Towarzystwu zakonnemi ślubami związanemu oddalać nieprzyjemnego urzędnika?“ Gdyby na to zeszło, że nie wolno, doktor byłby panem i uważał „Towarzystwo jako sobie podległe.“ Stary, do operacyi ciężki, oddalający się często, nie na miejscu jest w szpitalu. Potrzeba tam lekarza, któryby się wyłącznie poświęcił dla usług szpitala.

Fijałkowski czerstwy, młody, ma już praktykę szpitalną i pierwsze kroki swoje u Dzieciątka Jezus odznaczył „użyteczném uporządkowaniem.“ Kommissya wyraźnie się oświadczała za doktorem Fijałkowskim (dnia 18go grudnia).

Prefekt i za Rządu Tymczasowego poruszał sprawę orderową. Pytał się swojej władzy, czy obowiązywać ma nadal rozporządzenie ministra policyi, z roku 1810, żeby opłaty od kawalerów ściągać exekucją wojskową, jako podatek skarbowy? Pytał się, czy będzie można upominać się o wypłatę orderowego od obywateli, którzy odpadli od królestwa? Minister odpowiedział, że nie ma nic przeciw zamiarowi ponowienia w pismach publicznych odezw do zaległych kawalerów, których po dawnemu w razie konieczności zmuszać potrzeba. U tych, co odpadli, upominać się wszelako niemożna, tylko prywatnie odwołać się do ich dobroczynności.

Uważaliśmy, że w ciągu tych kilku ostatnich lat zmieniały się osoby, które sprawowały rząd szpitala — przed zaczęciem nowój doby dziejów: o tém jeszcze słów kilka.

W najbliższym zarządzie, jako rektor, zastąpił xiędza Orłowskiego xiądz Stanisław Grzankowski. Urodzony dnia 25go listopada 1771 roku, na kapłana

wyświęcony już za czasów pruskich 1798 roku, rektorem został 1813 roku. Był w średnim wieku, miał lat 42. Kapłan gorliwy, serdeczny przyjaciel szpitala, może za prędko, dosyć samowolny i ztąd pierwszy zasłużył sobie na nagany, jakich mu nieszczęśliwa rada lekarska, która może też gniewała się na niego za lekarzy i za to, że xiądz Grzankowski nie bardzo jój pozwalał wdawać się w szczegóły szpitala. Xiądz Grzankowski nie zasnął nigdy chwili, umiał trafiać i do wyższych sfer, między możnemi rodami miał przyjaciół. Trafił na wojewodów, na kasztelanów, na panie, do których próśby podawał. Xiędza Grzankowskiego nie można było zbyć lada czém; ufał sobie i nie raz wziął górę nad przeciwnościami. Będzie teraz długie lata przewodniczył szpitalowi.

Umarł też xiądz Jakubowski dnia 18 września 1814 r. Przed śmiercią zdążył bezimiennie ułożyć znakomite dzieło pod tytułem: „Sześćcioletnia korespondencya Władz Duchownych z Rządem świeckim xięstwa Warszawskiego służąca do historyi kościoła Polskiego, podana do druku w roku 1816,“ w 8ce str. 570. Materiał nieoceniony, rozwijający stanowisko ministrów Xięstwa w obec kościoła i żdzierający maskę szczególniej z wolteryńskiego ministra sprawiedliwości, który wszelako przed pobożnym królem pokornego katolika udawał. Leżał krzyżem w kościele. Szedł przez to coraz wyżej w łaskach dworu. Tego też ministra miał głównie na uwadze Jakubowski, a oddawał wszelką sprawiedliwość Łuszczewskiemu, który kierował sprawami wewnętrznemi. Jakubowski powiada, że Towarzystwo Przyjaciół Nauk wszystkich wezwało do zbierania materyałów historycznych. Przynosił więc ze strony swojej jeden. Dzieło to dzisiaj rzadkie bardzo, bo jak legenda mówi, synowie ministra Sprawiedliwości wykupowali je i niszczyli; nie chcieli żeby ślad został zabiegów ojca, a przecież nie można zamknąć ust historyi. Wątpić jednakże trzeba, czyli „Sześćcioletnia Korespondencya“ sprawiła skutek na publiczności. Wtedy jeszcze powszechnie panował szal wolteryński. Dziś wartość dzieła tego więcej oceniamy.

Krótki czas po Jakubowskim był wizytatorem misyonarzy i opiekunem szpitala xiądz Basiński i zaraz później xiądz Michał Szymonowicz od roku 1817, postać także sympatyczna, która służbę Bogu przenosiła nad dostojęstwa światowe i senatorskie, gdyż nieprzyjął xiądz Szymonowicz biskupstwa augustowskiego.

Przychodzi się szpitalowi pożegnać i z Franciszkiem Nakwaskim prefektem, którego mu xięstwo naznaczyło najbliższym opiekunem ze strony władzy. Nie mógł się szpital gniewać na tę opiekę. Była zacna. Prefekt gorliwie i zawsze chętnie obstawał za dobrem szpitala, a chociaż niewiele dla niego zrobił, przynajmniej upominał się i pisał. Nie zawsze trafny w wyborze środków prowadzących do celu, częstokroć rozerwany, niekoniecznie wymowny i logiczny, miał wiele chęci, dobrych chęci i zato mu dziękować.

Nakwaski nie wiele przetrwał na swym urzędzie epokę ostatecznego urzędzenia się królestwa za swoje zasługi i powołany był do Senatu: mianowany kasztelanem 15 października 1816 roku.

Nareszcie zmienił się w szpitalu i lekarz. Ignacy Fijałkowski był pierwszym polakiem ordynującym u Dzieciątka Jezus. Mąż znany i w dziejach naszej literatury, pracował dopiero na swoją przyszłość. Rodem z Galicji, pobierał nauki w Wilnie, gdzie został doktorem. Do Warszawy przybywszy, był naprzód lekarzem w szpitalu Ś-go Rocha, potem wszedł do wojska i sprawował w nim wysoki urząd lekarski, aż wreszcie uwolniony w roku 1813 otrzymał miejsce u Dzieciątka Jezus. Miał wtedy lat 30 zaledwie. Później po ustanowieniu uniwersytetu Warszawskiego professorem i nawet dziekanem lekarskiego wydziału został.

39.

NOWE PROJEKTA. WSPARCIE DRZEWEK. INICYTYWA PANI ŚWINIARSKIEJ.

Prefekt rozporządził zaprowadzić pewne zmiany w dwóch szpitalach u Dzieciątka Jezus i Ś-go Łazarza na mocy przedstawienia Kommissyi Rewizyjnej. Osobno przedstawiał potrzebę zatwierdzenia wszystkich rozporządzeń Kommissyi. Sądził, że władza zaprowadzi te wszystkie zmiany od 1-go grudnia 1815 roku. Dla tego i szpital Dzieciątka Jezus wezwał o projekt do etatu na rok przyszły. Nadspodziewanie odbiera od Grzankowskiego wiadomość, że Kommissya kazała mu wstrzymać wszelkie zmiany w szpitalu. Przyjął to boleśnie prefekt, bo rozporządzenia jego dotyczyły się sprawy lekarskiej, w której sąd niewłaściwie należał do kommissyi miast, tém bardziej, że z ministrem spraw wewnętrznych dozwolił „tacite“, to jest nieurzędowo prefektowi wprowadzić tę zmianę, nawet o tém zawiadomił kommissyą miast. Całą tę intrygę prefekt przypisywał administracyi szpitala, „usiłującj już oddawna wyłączyć się z pod niedogodnego zarządzania prefekta“. W końcu żądał Nakwaski ryczałtowego zatwierdzenia dzieła Kommissyi Rewizyjnej.

Minister spraw wewnętrznych i policji odpowiedział dnia 6-go Lutego, że rozporządzenie kommissyi miast nie wstrzymuje zwyczajnego biegu administracyi szpitalów, „może więc prefekt czynności w tej mierze zwykłym sposobem skutecznie, ile, że i nadal szpitale pod zarządzeniem władz administracyjnych wojewódzkich pozostaną.“

Z dzieła Kommissyi Rewizyjnej minister pozwolił na zaprowadzenie tymczasowe urzędzeń ściągających się do wewnętrznego porządku w szpitalach, z zastrzeżeniem, aby wprzód porozumieć się z przełożonemi szpitalów, którzy uważani być powinni w tych samych stosunkach, w jakich dotąd przy szpitalach zostawali. Uwagi te równie ściągają się do lekarzy. „Dla tego, pisze minister dalej, instrukcyja dla siostr miłosierdzia w projekcie poprawy objęta, jako niestosowna, nie może być utrzymana.“ Przedewszystkiem potrzeba mieć

dokładną wiadomość o wszelkich szczegółach dotyczących się szpitala i o funduszach, lokalu i t. d. „czego dopełnienie wielokrotnie polecane było prefektowi“. Zresztą zaprowadzając zmiany do szpitalów polecało się prefektowi, żeby stosował się do ich funduszków: dla uniknięcia zaś wszelkich niedogodności powinien był znosić się z miejscowemi administracyami szpitalów. W końcu zapowiadał minister, że rząd później wyrzeczy, co do ustanowienia ogólnego nadzoru nad szpitalami.

Nie mamy pod ręką „dzieła“ Kommissyi Rewizyjnej, ale widzimy z tej odpowiedzi, że również stosunki hierarchiczne zgromadzenia duchownego psuć chciała. Prefekt znowu przegrał sprawę przeciw Grzankowskiemu, chociaż go przed władzą oskarżył.

Grzankowski w razie potrzeby teraz skargi swoje przekładał samemu xięciu namiestnikowi Zajączkowi.

Przez wizytatorkę całego zgromadzenia siostr miłosierdzia u Ś-go Kazimierza Maryannę Borzuchowską trafiał nawet do samego króla, kiedy bawił w Warszawie. Już w roku 1815 zakonnice złożyły dwie prośby, domagając się, żeby uszanowano ich fundusze, złożone przez założycieli i żeby nie psuto ich reguły. Głównie chodziło tutaj o szpital Dzieciątka Jezus. Ponawiały zakonnice prośbę w roku 1816. Król wprzód polecił roztrząsnąć rzeczy Kommissyi miast. Wizytatorka chwaliła bardzo pracę tej Kommissyi, ale sprawa zalegała w Kommissyi spraw wewnętrznych. Namiestnik wezwał ministra, żeby choć część z raportu Kommissyi miast dotyczącą tego przedmiotu, kazał wytłómaczyć po francuzku „dla złożenia Najjaśniejszemu Panu na dzień jutrzejszy“ (14-go Października).

Minister odpowiedział, że praca Kommissyi miast jest zbyt obszerna, że zawiera ogólne uwagi o szpitalach Warszawskich, mianowicie Dzieciątka Jezus, że podaje rozmaite środki poprawy, lecz, że nie zaprojektowała ich w formie dekretu, któryby mógł być podany do podpisu.

Treść tej pracy następna. Mimo powiększenia się liczby chorych i mimo pomniejszenia się funduszków, szpital jest utrzymywany porządnie. Wyrachowało się, że według liczby chorych sierot, wypada szpitalowi mieć dochodu na rok 320400 złp., ma zaś go ledwie 222190 złp. (przypuszczała kommissya dziennie 15 groszy na osobę). Ten brak najwięcej dał się poczuć podrzutkom, między któremi panowała wielka śmiertelność. Kommissya wnosiła, żeby oprócz dochodów, jakie miał szpital, zasilił go zbożem, któregoby dostarczali dzierżawcy dóbr narodowych. Biorąc za normalną liczbę 1500 ludzi w szpitalu, Kommissya chciała, żeby dostarczali mu darmo 4000 zboża rozmaitego i 2000 fur drzewa. Kommissya też radziła ustanowić radę opiekuńczą nad szpitalem: mieli ją składać biskup, prałat, dwóch senatorów i prezydent Warszawy. Chciała Kommissya urządzić w szpitalu zakład dla kobiet rodzących. Polecała, sieroty podrzucone oddawać natychmiast na wieś, radziła pomódz do natychmiastowego założenia apteki. Ze swojej strony Kommissya spraw wewnętrznych złoży Namiestnikowi projekt urządzenia w ogóle wszystkich szpitali w Królestwie. Nie jest zatem, żeby nad jednym szpitalem

Dzieciątka Jezus ustanawiać Radę Nadzorczą, tém bardziej nie zawisła, która przeto była w położeniu wyjątkowem. Radziła też ograniczyć liczbę chorych w szpitalu, bo wielkie skupienie ludzi powiększa śmiertelność. Nie trzeba więc mnożyć dochodów jednego szpitala, ale raczej zakładać inne po kończynach miasta na zdrowém powietrzu. Wojny ostatnie były powodem, że mało sierot odsyłało na wieś; jest nadzieja, że ta sprawa pojdzie teraz coraz lepiej, pod tym względem już nawet ważne osiągnięto skutki i od roku pomniejszyła się znacznie śmiertelność w szpitalu.

Były w przedstawieniu Kommissyi miast inne jeszcze projekta, o których nie ma wzmianki w raporcie do namiestnika. Między przyczynami pomniejszającymi dochody szpitala, przywodzi się utworzenie Towarzystwa Dobroczynności. To być może, bo grozł jałmużny, dawniej zanoszony do szpitala, teraz się rozdzielał. Lecz oryginalny jest pomysł, żeby zapobiedz temu przez połączenie Towarzystwa ze szpitalem. Jest też i projekt, żeby Towarzystwu zakazać odsyłania do szpitala niedołącznych starców na fundusz szpitalny. Rzeczywiście to uderza, jak każdy, kto chciał, rozkazywał u Dzieciątka Jezus. Pan Bóg wie, kto nie nadsyłał do niego chorych. Jaki miało do tego tytuł Towarzystwo Dobroczynności? Jednakże widzimy, że w początkach zawiązania się swego, Towarzystwo to było formalną dyktaturą, przywłaszczało sobie władzę i prawa, zwiedzało szpitale, rozrzucało napomnienia, szachowało projekta ministra. Chyba niedołączności władz rządowych przypisać było potrzeba to rozporządzanie się krzykliwe prywatnego Towarzystwa.

Niema w aktach dalszego ciągu téj sprawy.

W lipcu 1817 roku prezes Kommissyi województwa mazowieckiego, który wszedł w obowiązki prefekta departamentu, zwiedzał szpitale i więzienia, wyraził się z pochwałą o nowym szpitalu. Ale uważaliśmy rzecz nową w jego sprawozdaniu do ministra. Była w szpitalu „szkoła muzyczna.“ Nie daje prezes o niej żadnych szczegółów, ale opowiadając, że dzieci pracują i uczą się, wspomina też mimochodem i o szkole muzycznej.

Dostał się w ten czas szpitalowi nowy zapis księdza Tomasza Ostaszewskiego, biskupa Płockiego, zmarłego w roku 1817. Szpital upraszał, żeby tego zapisu, wynoszącego złp. 13557 wolno mu było użyć na bieżące potrzeby. Jak się łatwo było tego spodziewać, odmówił minister spraw wewnętrznych Tadeusz Mostowski, z uwagi, że zapisy stałe uważały się zawsze i uważać się powinny za kapitały, z których idzie pewny niezmienny dochód — inaczej cały ciężar utrzymania szpitala spadłby na rząd. Za to kazał minister prezesowi Mazowieckiemu ściągnąć zaległości szpitalne od prywatnych, a wynosiły przeszło 40000 złp.

Zyskał szpital darmo i drzewo na opał. Król przeznaczył dla Towarzystwa Dobroczynności pewną ilość drzewa z magazynów rządowych tytułem na inwalidów, których Towarzystwo przytuliło i zaraz Grzanowski podał prośbę, że jeszcze się to wsparcie należy i szpitalowi, bo są także inwalidzi i w szpitalu. Minister wziął z sobą stosowne przedsta-

wienie na sessję Rady Administracyjnej i xiąże namiestnik polecił dnia 27go lutego 1819 roku, żeby obydwie Kommissyje skarbu i spraw wewnętrznych, umiarkowawszy jakiej ilości drzewa szpital potrzebować może, nie ze składu rządowego, lecz z lasów najbliższych i łatwość do sprowadzenia mających nad Wisłą i Pilicą, dostarczały go szpitalowi.

Xiądz Grzankowski kuł więc żelazo. Żądał na opał drzewa sztuk 1000, którego wielkość i wszelkie rozmiary opisywał. Na budowie i naprawy sztuk 200. Do folwarku Kręcerek sztuk 100. Do szpitala chciał drzewa z leśnictwa Lubocheńskiego, bo łądem zwózka nie daleka, a potem Pilicąby je spławiać było można; do Kręcerek zaś można przywozić drzewo z lasów łomieńskich na Sierakowie i Pocięcie.

Tu chciał własnym sprzężajem zwozić drzewo.

Kommissya Mazowiecka uważała, że za wiele rektor żąda, bo zasiłek w drzewie jest łaską, nie zaś koniecznością, że mianowicie te 200 sztuk na budowie nieda się usprawiedliwić potrzebą. Ustanowienie zasiłku należałoby uzupełnić do rządu.

Xiądz Grzankowski podawał tedy szczegółowy po piecach wykaz ilości potrzebnego drzewa; obrachował sążni 828 i szczap 58, czyli sztuk 2400 oznaczonej długości i szerokości. Była w tym wykazie i oranżerya, którą władze uważały za zbytek do szpitala.

Poruszona ta rzecz wielkie rozmiary przybrała. Bo, jeżeli Dzieciątko Jezus, mówiono w sferach rządowych ma dostać drzewo, czemu nie inne szpitale, czemu nie więzienia? Nie można też po prostu administracyi wydawać upoważnienia do brania drzewa z lasów, bo przy podobnym postępowaniu, urzędnicy leśni mieliby otwarte pole do nadużyć.

Chciano szpitalowi, że już uzyskał był tę łaskę dla siebie, jeszcze w roku 1819 udzielić drzewa. Jesień już była i spław Wisłą trudny. Kommissya spraw wewnętrznych pozwalała na ten raz pobierać szpitalowi opał z magazynów rządowych z bezpłatną dostawą, ale w połowie ilością lub całą ilość w razie, gdyby szpital przyjął na siebie koszt spławu i dostawy.

Sprawa o drzewo jednak nieruszała się dalej, bo Kommissya skarbu robiła co raz większe trudności: naradzano się z którego leśnictwa i straży lub oddziału można brać drzewo i to zleżałe, nie zaś z pnia, jakie się bierze do magazynu rządowego. Mówiono, że niszczą się przez to lasy. Nie szło już szpitalowi i kommissyi wojewódzkiej o ilość potrzebną, ale o ilość, jaką minister skarbu wyznaczy.

Nareszcie 27go listopada 1820 roku, Rembieliński rozpaczliwy raport do kommissyi skarbu napisał, że jest w trudnym położeniu, bo szpital na zasadzie pozwolenia xięcia Namiestnika ma prawo upominać się o drzewo, a tymczasem nie odbiera go wcale.

Jeszcze dzieje jednego funduszu. Xiąże Namiestnik wyznaczył kommissarzy nadzwyczajnych rządowych do rewizyi wydziału administracyi i policyi w obrębie miasta Warszawy. Ci donieśli mu z dnia 30 czerwca 1820 roku iż: „kary za podawanie nie właściwych rekursów od wyroków instancyi niż-

szych organizacyi Sądu Najwyższej Instancyi dla Dzieciątka Jezus przeznaczone oddawane bywają na wsparcie Towarzystwa Dobroczynności.“

Xiążę kazał dochód ten wrócić szpitalowi (14 lipca 1820 roku). Minister sprawiedliwości zaczepiony o to oświadczył, że kommisarze xięcia w błąd wprowadzili, bo organizacya Sądu Najwyższej Instancyi dochód ten przeznaczają w ogóle dla ubogich, ale gdy Towarzystwo Dobroczynności upominało się o te kary 13 kwietnia 1816 roku, jemu odtąd je odsyłało. Nie dopuszczono się więc błędu, zresztą Badeni czekał rozporządzenia umyślnego w tym względzie. Xiążę polecił, żeby dochód ten był w połowie dla Towarzystwa, w połowie dla szpitala obracany, (17 sierpnia 1820 roku).

Sprawy finansowe szpitala musiały się następnie porządnie układać, bo nie widać w aktach próśb, skarg dawnych. Może też być, że do skarg przecięto drogę. Czytamy przynajmniej w piśmie Namiestnika pod dniem 7ym Sierpnia 1817 roku do Kommissyi spraw wewnętrznych, że „uznał sprawiedliwymi uwagi Kommissyi co do drogi, jakiej administracya rzeczzonego szpitala, celem utrzymania skutku żądań swych trzymać się winna.“ Sądzi- my, że tutaj chodziło władzy o przeszkodzenie xiędzu Grzankowskiemu, żeby skarg swoich nie rozrzucał po najwyższych sferach i żeby bezpośrednio zno- sił się z Kommissyą wojewódzką, a co najwięcej z ministrem.

Jakoż już nie o fundusze i jałmużny, ale chodziło szpitalowi przedewszyst- kiem o uniknienie drobnych nieprzyjemności życia. Uwalniano go od rogado- wego i kopytkowego, które prezydent chciał pobierać, lubo szpital od tych po- datków był wolny. Prowadziła się także długa korespondencya uwolnie- nia szpitala od naprawy kanału, który ulicą Warecką łączył się z kanałem idącym przez Nowy Świat i szedł dalej Ordynacką i Tamką aż do Wisły. Po- wodem do téj korespondencyi o kanał, była okoliczność, że prezydent wstrzymywał opłatę przypadającą z kassy miejskiej na szpital z powodu, że naprawiać kanału nie chcą. Z toku sporów o to prowadzonych wypadło, że kanał ten za pozwoleniem jeszcze kommissyi brukowej w dniu 1-szym kwietnia 1780 roku kosztem szpitala od swoich zabudowań xiądz Jaszewski wy- kopał, wymurował, zasklepił, aż do Nowego Światu i na Tamce przy pałacu Ordynackim zniżył go, z drzewa wystawił i także wymurował i zasklepił. Gdy do owego kanału jedni przyłożyli się groszem, drudzy ścięki swe bez pozwolenia do niego wpuścili, szpital zasługiwał na uwzględnienie, zwłaszcza, że tutaj już chodziło o wygodę całego miasta.

Sprawę mamek załatwiały obywatelki ziemskie. Oto, co z tego powodu pisze xiądz Grzankowski w pismach publicznych :

„J. W. Świniarska powziąwszy wiadomość od małżonka swojego j. wgo „Szczepana Świniarskiego, pośła powiatu Stanisławowskiego, dziedzica „dóbr Wierzbna, w tym czasie wizytującego szkołę obojga płci sierot „szpitala Dzieciątka Jezus, iż dla znacznego napływu niemowląt, stoso- „wniej ilości matek trudno dostać, tknięta czułą litością, postanowiła „staranność przyniesienia jakowej pomocy niewinnym ofiarom, jakoż

„znalazłszy w swojej wiosce włościankę z pokarmem, mimo trudności, „z powodu odległości ośmiu mil namówiła, pobieranie należnej opłaty „z szpitalu ułatwiła, i po wzięcie sieroty niemowlęcia ku wykarmieniu „przysłała. Podobny czyn, któż nie uzna za godny uwielbienia i zastu- „gujący na publiczne oświadczenie téj zacnej damie wdzięczności? Oby „takowa ludzkość znalazła naśladowców, osobliwie w posiadaczach dóbr „blisko stolicy, uratowałyby się nie mała liczba opuszczonych przez „własne matki dzieci, a co większa z pożytkiem włościanek przyjmu- „jących ku wykarmieniu też sieroty, wiele bowiem znaczy przy ich „ubóstwie wziąć 96 złp. rocznie od karmienia jednego niemowlęcia. „Wioski, z których choć jedna włościanka przyjęła na wykarmienie nie- „mowlę z szpitalu, już są napełnione sierotami podobnemi, bo uznały „inne znaczny w swoim ubóstwie ztąd pożytek. Są znowu dość bliskie „Warszawy wioski, a żadnego nie mające niemowlęcia z znajdujących „się w szpitalu; bo niemasz ktoby ich objaśnił razem o potrzebie „w tym względzie ludzkości i własnym ich pożytku. Gorliwość własci- „cieli dóbr i j. xx. proboszczów w swoich parafiach, tę zbawienną ko- „rzyść dla włościanek i biednych sierot swoim objaśnieniem sprawićby „mógły. Co do oddalonych wiosek o mil 8, 9 nie powinno utrudniać „włościanek, praktykuje się to dotąd; jedna osoba jadąc za interesem „do Warszawy, zabiera książeczki, w których jest zapisane dziecię i na- „leżność za nie, odbiera opłatę razem dla drugich, oprócz raz przy- „najmniej w rok, w letniej porze, że dzieci są przywożone dla zrewido- „wania, jak są chowane, lecz w tém ułatwiają sobie same, że na jednej „furze trzy lub więcej zabierają się, lub też z produktem na sprzedaż, „albo dla kupna przyjeżdżając, przywożą z sobą dzieci, kiedy im naj- „dogodniiej wypadnie. Od dobrej więc chęci najwięcej zależy włościanek, „czego nie odmówią, gdy tylko objaśnione zostaną, o co się uprasza.“

X. S. G. R. S. D. J. *)

Na podziękowanie publiczne xiędzu Grzankowskiemu trafił się zaraz w Kurjerze Warszawskim „artykuł nadesłany“:

„Troskliwość szanownej damy jw. Swiniarskiej w przyniesieniu po- „mocy niewinnym ofiarom w szpitalu Dzieciątka Jezus na tém większe „zasługuje uwielbienie, im więcej w tymże szpitalu dzieci dla braku „sposobów żywienia podpadają najsmutniejszemu losowi. W innych „krajach nie używają do wykarmienia niemowląt tylko mamek, ale kar- „mią je mlekiem krowim lub kozim, mając do tego nad łódeczką tak „urządzoną sysułkę, z której dziecko bez trudności ssać może, i zawsze „ma pokarm świeży i zdrowy a nawet mniej kosztowny, bo łatwiej o doj- „ną krowę lub kozę, niż o zdrową silną mamkę.“**)

Poruszony ten przedmiot dał powód do filantropicznych zapisów.

*) Kurjer Warszawski 1822 r. Nr. 60.

***) Kurjer Warszawski 1822 r. Nr. 62

40.

SPRAWA ORDEROWA ZA KRÓLESTWA.

Wyrokiem swoim z dnia 1go grudnia 1815 roku król podzielił order Ś-go Stanisława na cztery klasy i zachował sobie moc przepisania nowego statutu dla orderu.

Dla tego jeszcze prefekt Nakwaski udawał się z wnioskiem do Kommissyi spraw wewnętrznych, żeby wszyscy nowi i mianować się mający kawalerowie opłacali wstępne i roczny podatek według proporcji, ale prawa tego poskąpił szpitalowi Dzieciątka Jezus, albowiem chciał, żeby dochód ten orderowy pobierały wszystkie w ogóle szpitale Warszawskie.

Podług wniosku tego prefekta kawalerowie téj klasy mieli płacić jak dawniej wstępnego dukatów 25 i co rok dukatów 4.

Kawalerowie II-ój klasy wstępnego dukatów 18 złp. 13 groszy 15; co rok zaś 3 dukaty.

Kawalerowie III-ój klasy wstępnego 12½ i co rok 2 dukaty.

Kawalerowie IV-ój klasy wstępnego dukatów 6 złp. 4 groszy 15, co rok dukat jeden.

Niktby nie miał wolności noszenia orderu dopóty, dopóki przed władzą swoją nie wykazał że zapłacił, — po roku exekucya miała nastąpić jak dla podatków skarbowych. Spadkobiercy i wdowy miały obowiązek co rok płacić za czas, jaki należał się od ich spadkodawcy lub męża. Namiestnikowi miała się zostawić wolność uwolnienia kawalerów od opłaty z powodu zupełnego ubóstwa, lub dowiedzionej niemożności. Następnie szpitalowi Dzieciątka Jezus przytyk: ma znaczne fundusze, „a nader mało krajowi lub miastu korzyści przynoszący, przy lepszym gospodarstwie powinien się utrzymywać dogodnie.“

Dla tego prefekt pragnął, żeby naprzód fundusz orderowy obrócić na amortyzację długów znaczniejszych szpitali Warszawskich i wnosił, że wpływy orderowe mają nie do kass szpitalnych, ale do kass departamentowych i powiatowych się składać dla lepszego kontrolowania kawalerów. Zebrane w ten sposób fundusze mogłyby Kommissya na wsparcie szpitali obracać.

Przy wychodnem do senatu, Nakwaski wyrządzał szpitalowi figła, poprawiał Stanisława Augusta.

Sprawa orderowa tém bardziej wymagała rozstrzygnięcia, że znaleźli się ludzie zbyt obojętni, którzy ją rozwiązywali po swojemu i w adwokackich wykretach szukali podstawy dla swojego skąpstwa.

Wincenty Grzymała, za Rzeczypospolitej cześnik bractawski i podstarości latyczewski odebrał wezwanie, żeby uścił się z długu orderowego. Nie pierwszy raz się to trafiało Grzymale, bo jeszcze w r. 1812 minister policyi ostrzegał go, iż się zaniedbywał w téj powinności. Odpowiedział wtedy, że od roku 1794 aż

do 1809 roku, kiedy został obywatelem księstwa, opłata ciążyć go nie może, „chybaby wola panującego też opłatę koniecznie nakazała.“ Nie miał pan Grzymała odpisu téj odpowiedzi swojej gdy mu przepadła razem „z wyczyszczoną i zabraną przez rabunek biblioteką w roku 1813“. Prefekt Warszawski podług pana Grzymały niema prawa zachęcać do téj opłaty, ani nie opłacających karać przez ogłaszanie nazwisk w pismach publicznych — jeżeli ma s t a n o w c z y rozkaz rządu nowego o tém, winien go ogłosić, a jeżeli go niema — wyjednać go musi. Już nie ten order co wprzód: przerabia go Fryderyk August i świeżo jeszcze podzielono go na klasy. Bez wiedzy rządu, bez jego rozkazu, żaden kawaler do opłaty się nie poczuwa. Pan Grzymała w końcu groził. Gdyby prefekt pomiędzy niepłacącymi i jego umieścić, nie mając na to rozkazu od rządu, i jako zaległego w zapłacie podał od siebie do gazet, zarazby pan Grzymała kopią niniejszą swoją odezwy także umieścić w pismach publicznych. Groźba ta zabawna datowana w Obrowcu 4 czerwca 1816 roku.

Co tu piorunów wymowy! Co tu dowodów prawa! A chodziło o 60 dukatów, to jest ledwie o 1,000 złp.! Pan Grzymała powiada, że orderu lat 15 nie nosił, jużci nikt mu tego nie zakazywał, zresztą starał się u Stanisława Augusta o tę wstęgę, zaciągał dług dobrowolnie względem szpitala. Pan Grzymała nie poddawał się prawu, żądał dla siebie praw wyjątkowych, umyślnych. Cudowna rozpusta swawoli! Pod rządem nowym nic go nie obchodziły rozporządzenia starego.

Pan Grzymała wyskokiem swoim, przypominał starą szlachtę, w śród której nierząd po głowach bujał, w której każdy dla siebie żądał praw wyjątkowych jako najgodniejszy: nauczył się też krzyczyć głośno i rozkazywać. Przypominał sobie teraz, jak za sejmu wielkiego, za K o ś c i u s z k i był wielkim człowiekiem, nie w czynach bynajmniej, nie w pracy znacznej ale w przewodzeniu i krzykach.

Nakwaski o tym wyskoku pana Grzymały donosił ministrowi czekając rozkazów, co ma z tém zrobić.

Nim co postanowiono w tym względzie, Grzymała został kasztelanem, i jednego dnia mianowany nim z Nakwaskim, obadwaj przeciwnicy z powodu sprawy orderowej. Kommissya wojewódzka odwoływała się do raportów prefekta i pytała się, jak uważać zaległości z czasów porozbiorowych, jak postąpić sobie z kasztelanem Grzymałą? Minister odpowiedział, że co się tyczy wniosku rozdzielenia opłaty na klasy, wstrzymać się potrzeba, bo właśnie nad statutem orderowym myślą, co zaś do zaległości pruskich i austryackich, zastosować się potrzeba do dawniejszych w téj mierze urządzeń ministra policyi za księstwa, to jest nie upominać się o zaległości z przed roku 1795, ale później zaległości wyexekwować.

Podatek orderowy urządził wiecznie dekret z dnia 16 grudnia 1816 roku. Ogłoszony był w Dzienniku Praw, jako wypis z protokołu sekretaryatu stanu Królestwa Polskiego.

My z Bożej Łaski
 A L E X A N D E R I,
 Cesarz Wszech Rossyi, Król Polski,
 etc., etc., etc.

Zważywszy konieczność zapobieżenia potrzebom zubożonych szpitali a mianowicie szpitala Dzieciątka Jezus, sądząc nawet, iż uprzedzamy życzenia poddanych naszych polskich, których zdobiliśmy lub ozdobimy z czasem Orderem Śgo Stanisława, zanim będą ogłoszone statuta rzeczonego orderu, postanowiliśmy i stanowimy :

A r t y k u ł I.

Każdy z kawalerów polskich Orderu Śgo Stanisława na przyszłość o b o w i ą z a n y m jest składać na korzyść Szpitalu Warszawskiego Dzieciątka Jezus, roczną opłatę następującą, to jest,

od pierwszej klasy	4 czerw. zł.
od drugiej „	3 „
od trzeciej „	2 „
od czwartej „	1 „

A r t y k u ł II.

Niniejsze rozporządzenie również się rozciąga do tych wszystkich poddanych naszych polskich, których rzeczonym orderem do dnia (19go listopada) 1go grudnia 1815 roku inclusive ozdobiliśmy.

A r t y k u ł III.

Tym końcem nasz minister sekretarz Stanu, prześle administracyi Dzieciątka Jezus za pośrednictwem Namiestnika naszego, listę kawalerów wzmiankowanych w poprzedzającym artykule i następnie tą samą drogą przesyłać będzie pomienionej administracyi imiona każdego z polaków, któregośmy ozdobili Orderem Śgo Stanisława.

A r t y k u ł IV.

Administracyą szpitala Dzieciątka Jezus niniejszém upoważniamy do pominania się o uiszczanie wyż wzmiankowanej opłaty, a Namiestnik nasz w Królestwie Polskiem użyczy jęj w tój mierze wszelkiej potrzebnej pomocy.

Dan w Petersburgu, dnia $\frac{4}{16}$ Grudnia 1816 roku.

(Podpisano) A l e x a n d r e.

Przez Cesarza i Króla Minister Sekretarz Stanu

(podpisano) I g n a c y S o b o l e w s k i.

Zgodno z oryginałem

Minister Sekretarz Stanu

(podp.) I g n a c y S o b o l e w s k i.

Zgodno z oryginałem

Radca Sekretarz Stanu Gen. Brygady

(podpisano) K o s e c k i.

Zgodno

B i e l s k i.

Postanowieniem tém znoszą się wszelkie zaległości orderowe z lat dawnych. Znosi się wstępna opłata. Ubytek znaczny z tego powodu wynagradza ta okoliczność dla szpitala, że w skutek podziału na klasy kawalerów będzie nie równie więcej, niż wprzód. Płacą tylko kawalerowie polscy. Wniosek prefekta, żeby orderowe szło na szpitale w ogóle, nie utrzymywał się.

Senator kasztelan Grzymała ocalił się i zaległości nie zapłacił.

Ale to rozporządzenie królewskie nie wyczerpało jeszcze sprawy opłat orderowych. Za księstwa Warszawskiego chciał i skarb korzystać z próżności ludzkiej. Ztąd prawo sejmowe z roku 1811 nakazujące płacić stępel od orderów, prawo przeciw któremu w wymownej nocie do ministra opierał się Kwitecki, sędzia pokoju powiatu Konińskiego.

Biedni kawalerowie Sgo Stanisława płacili teraz trzy podatki: stępel skarbowy, wstępne i roczne do szpitala. Wstępną opłatę 25 dukatów świeże rozporządzenie zniósło. Sprawę zaś stępla rozstrzygnęło inne postanowienie królewskie o pół roku późniejsze. Skarb swego nie darował. Nastąpiła więc zmiana nie w opłacie, nawet nie w jój ilości, bo zastosowano ją mniej więcej do wysokości dawnego wstępnego z pewnym pomiarkowaniem na klasy, ale była zmiana w formie opłaty: nie pobierał jój szpital, tylko skarb. Dodajemy, że skarb nie zabierał własności szpitalnej, wykonywał tylko swoje prawo stępelowe. Sprawiedliwie też uwalniał kawalerów od pewnej ilości opłat, bo razem wzięte, za wieleby wynosiły na rok. Oto rozporządzenie królewskie, które sprawę stęplową miało wyłącznie na względzie.

Wypis z protokołu Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego.

My z Bożej Łaski

A L E X A N D E R I,

Cesarz Wszech Rossyi, Król Polski,

etc., etc., etc.

Chcąc zapewnić skarbowi całość dochodu od Orderów, na mocy prawa 1811 roku opłacie stępelowej podlegających, na przeżożenie Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, po zasiągnięniu zdania ogólnego zebrania Rady Stanu, postanowiliśmy i stanowimy :

A r t y k u ł I.

Opłata stępelowa na mocy prawa stępelowego od orderów, tak za czasów Xięstwa Warszawskiego, jako i za terażniejszego rządu rozdanych, skarbowi należna, ma być bez dalszej zwłoki opłaconą przez tych, którzy takowej dotąd nie zaspokoili, w papierze stępla administracyjnego ceny stosownej, i papier ten jako dowód uiszczonj należności skarbowej, do patentu lub nadania dołączonym być winien.

A r t y k u ł II.

Wyłączają się od przepisu powyższego ci tylko, którzy w nadaniu wyrażnie od uależnej opłaty uwolnienie uzyskali; nadto wyłączenie, podług existującego prawa stęplowego, służące orderom francuzkim i saskim, odtąd służy tylko orderom cesarsko-rossyjskim.

A r t y k u ł III.

Z powodu podziału na cztery klasy orderu Śgo Stanisława, opłata stęplowa prawem do niego przywiązana, również na cztery klasy dzieli się i tak:

od orderu Śgo Stanisława	IV-ěj klasy	płacić się	będzie	złp.	50,
„	„	III-ěj „	„	„	100,
„	„	II-ěj „	„	„	300,
„	„	I-ěj „	„	„	500,

W postępowaniach z klasy niższej do wyższej, należność stępla w powyższej proporcyci dopłaconą być ma.

A r t y k u ł IV.

Celem niezawodnego ściągnięcia zaległej opłaty od orderów, skarbowi przypadającej, minister sekretarz stanu przesłał w jak najkrótszym przeciągu czasu Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu dezygnacją imienną tych wszystkich, którzy tak za czasów Xięstwa jak i za terażniejszego Rządu, orderami krajowemi zaszczytzeni zostali, a Kommissya wspomniona poleci Kommissyom wojewodzkim ściągnięcie takowej opłaty w sposobie powyżej przepisany i skutku dopilnuje.

A r t y k u ł V.

Gdyby kto zaległej těj opłaty w przeciągu kwartatu po wezwaniu dobrowlnie złożyć nie chciał, i prawnego od niěj uwolnienia okazać nie był w stanie, exekucyą do tego obowiązku zagnalony być ma.

A r t y k u ł VI.

Odtąd nikomu patent ni tęż upoważnienie do noszenia orderu wydanym nie będzie, dopóki należnej od rzezonego orderu opłaty stęplowej nie zaspokoi.

A r t y k u ł VII.

Tym końcem każdy patent przesłany wprzód będzie do Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, ta zaś odeszła go do właściwej Kommissyi wojewodzkiej dla wręczenia go interessantowi, nie przedź jednak jak po ściągnięciu od niego należnej podług prawa opłaty.

A r t y k u ł VIII.

Tak dla dopilnowania niezawodności wpływu těj opłaty do skarbu, jako i dla utrzymania potrzebnej tychże opłat kontrolli Minister sekretarz stanu, jako i Radca sekretarz stanu, przesyłać będą wszelkie patenta na ordery do Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu i nadto uwiadamiać ją będą, gdyby kto orderem zaszczycony od przywiązanej do niego opłaty został uwolniony.

A r t y k u ł IX.

Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku Praw ma być umieszczoném, wszystkim władzom krajowym, w czém do której należy, polecamy.

Dan w Petersburgu, dnia 5 (17) Czerwca 1817 roku.

(Podpisano) A l e x a n d r e.

Przez Cesarza i Króla,
Minister Sekretarz Stanu

(podpisano) I g n a c y S o b o l e w s k i.

Zgodno z oryginałem.

Minister Sekretarz Stanu

(podp.) I g n a c y S o b o l e w s k i.

Zgodno z oryginałem.

Radca Sekretarz Stanu, Gen. Brygady

(podpisano) K o s t e c k i.

Za zgodność.

K o ż u c h o w s k i.

W tém rozporządzeniu mowa tylko o stęplu od Dzieciątka Jezus, bo od orderu Orła białego nic się nie płaciło. Szpital powinien był teraz ściślej kontrolować, wpływy orderowe. Listy kawalerów co chwila mianowanych nadsyłał Namiestnikowi minister sekretarz stanu. Namiestnik przysyłał je znowu ministrowi spraw wewnętrznych, minister prezesowi, prezes szpitalowi. Jednocześnie Kommissyie wojewódzkie otrzymały rozkaz pilnować kawalerów, żeby się wypłacali. Kommissyia mazowiecka była tu pośredniczką szpitala i drugich Kommissyi wojewódzkich. Zaraz pierwsza nominacya z dnia 1go grudnia 1815 roku wymieniała sporą liczbę osób. Z klasy pierwszej 11, z klasy drugiej 15, z klasy trzeciej 50, z klasy czwartej 82.

Zaczynały się zaraz trudności. Kommissyia województwa Krakowskiego przedstawiała, że wielu kawalerów dobra ma w królestwie, lecz mieszka w Galicyi, — pytał się więc, czy pilnować osób, czy dóbr? Odebrał odpowiedź, że należy stosować się do rozporządzeń ministra policyi Xięstwa, to jest że podatek z dóbr należy ściągać.

Kommissyia Mazowiecka leniwo chodziła około tego ściągania. Minister naglił ją do tego pod karą stępla. Nalegała na wszystkie Kommissyie i Rada ogólna dozorca szpitalów, świeżo zawiązana, polecała ściągać od czterech północnych województw od roku 1807 i od czterech południowych od roku 1810. Pomimo tego Kommissyia mazowiecka znowu tak leniwo się krzątała około tego uregulowania i zabezpieczenia funduszków szpitalnych, że minister w re-skrypcie swoim do niej z dnia 15go stycznia 1819 roku znalazł jój postępowanie „naganuém“. Napomnienie stosowne wtedy wyszło i do wszystkich Kommissyi wojewódzkich. Upływał czas, ale minister nie miał pojęcia o trudnościach, jakich z kawalerami zażywały Kommissyie wojewódzkie. Nie można było listy ułożyć, a tém bardziej kontrolować, czy opłacili podatek, bo tłumaczyli się, że uczynili zadosyć powinności, ale nie zachowali kwitów, sądząc, że im się na nie nie zdadzą.

Minister zamiast kwitów, postanowił poprzestać na deklaracjach kawalerów; czy na tém dobrze wyszedł? . . . pytanie.

Kommissya Krakowska radziła, żeby ustanowić termin od dnia 1-go stycznia do 30go czerwca, w której opłaty orderowe składane być mają do kass, — potémby już następowały exekucye i szpital sam mógłby do kawalerów się zgłaszać, a druga trudność, że Kommissye mógłby nie wiedzieć o śmierci kawalerów. Dlatego Krakowska Kommissya wносиła, żeby spadkobiercy zmarłego obowiązani byli donosić szpitalowi o jego zgonie pod obowiązkiem poniesienia w przeciwnym razie kosztów pocztowych, jakieby szpital wyliczył. Zastaniałoby to władze od roztrzygania sporów, — bo opłata na szpital nie da się zastosować do żadnego podziału na raty, nadto order może być w każdój porze roku zyskanym, a kawalerowie co dzień mogą umierać. Rok ma się liczyć od 1go stycznia do 31go grudnia. Kto order w ciągu roku dostał, za rok cały winien.

Byli kawalerowie, którzy składali kwity, ale sami nie wiedzieli za jaki czas (xiądz opat Wodzicki); byli inni, którzy nie opłacali, — bo nie wiedzieli za jak długi czas są winni (Józef Mieroszewski w Krakowskiem). Wojciech Mączyński w Prasce w Wieluńskiem, ani deklaracyi, ani kwitów nie złożył, pomimo kilkakrotnych wezwań. Inni kawalerowie powyjeżdżali, niewiadomo gdzie; inni dobr nie mieli w województwach, które miały ich napominać.

Kommissya Mazowiecka ułożyła szczegółowe stosowne przepisy co do ściągania zaległości, jako téż opłat co rocznie do szpitala przypadających. Rada ogólna dozoreza szpitalów uznała te przepisy za dogodne i fundusz szpitalowi zabezpieczające: minister więc ostatecznie je zatwierdził.

Podług tych przepisów i listy, którą dostarczał szpital, każdy kommissarz obwodowy wzywał kawalerów zamieszkałych w swoim obwodzie: każdego z nich wzywał osobno do złożenia kwitów od szpitala. Sprawdzał je i ustanawiał od nich zaległość istotną. Na dzień o s t a t n i g r u d n i a (1818 roku) każdy kawaler tę zaległość protokularnie zezna. Gdyby zachodziły spory o zaległość, j a k a m a b y ć, oświadczenie protokularne kawalerów ma być dowodem (schlebiano więc bez appellacyi kawalerom). W oświadczeniu tém wyłuszczone być mają jednakże przyczyny, dla których kwity, lub z podaniem administracyi szpitala nie zgadzają się, lub téż wynalezione i przedstawione być nie mogą. Spadkobiercy powinni za kawalera zmarłego pokazać kwity i udowodnić, kiedy śmierć nastąpiła. Zaległość aż do śmierci ma być ustanowioną. Gdyby spadkobiercy kwitów nie pokazywali, zaległość przez szpital wykazana, ma być za rzetelną przyjęta. Wszystkie te obrachunki mają być protokolarne, ku czemu kommissarze dostali wzór, żeby obrachunek ostateczny nie uległ zwłoce. Kommissarz wzywając kawalerów do składania kwitów, oznaczy termin za dni 50, żeby w razie nieobecności kawalera w dobrach, mógł rządca znieść się z nim i sprawę objaśnić. Po terminie owym żadne poprawy, uzalenia się nie służą, a chociażby i kwity nawet pokazywano, zaległość przez szpital oznaczona, ma być normalna i tę ściągnięć się z kawalerów.

Po obrachowaniu, sprawdzeniu i ustanowieniu tych zaległości, komisarz z protokołów sporządzi wykaz tabelaryczny kawalerów zamieszkanych w obwodach, lub posiadających w nich dobra i spadkobierców kawalerów. Na to posyłał się wzór. Trzy exemplarze będzie tego wykazu i jeden zostanie w obwodzie, dwa drugie przesyła się do Kommissyi wojewódzkiej. Komisarz zażąda od każdego kawalera deklaracji, z którego miejsca chce płacić. Deklaracja będzie na piśmie. Wzór do niej rozestany po obwodach. Gdyby w terminie przepisany nie podał kawaler takiej deklaracji, ma się uważać, że chce płacić z miejscowego pobytu lub z dobr. Oddzielną listę deklaracji komisarz sporządzi według wzoru i dwa exemplarze tejsze, wraz z deklaracjami, odeszle Kommissyi wojewódzkiej najdalej w trzy miesiące. Trzeci exemplarz sobie zachowa, żeby wiedział, gdzie i jak upominać się ma. Nowych kawalerów listy przesyłane będą ciągle komisarzowi. Opłaty nowi kawalerowie będą składać nie w kancelaryi szpitala, ale w kassach obwodowych. Złożona wprost do szpitala, przyjęta nie będzie dorachunku. Zaległe do dnia 1go stycznia 1819 roku opłaty mają być wybrane niezwłocznie po zrobieniu obrachunku od tych tylko kawalerów, którzy deklaracje złożyli, lub gdy gdzieindziej w Królestwie nieruchomego nie posiadają majątku. Co się zaś tyczy kawalerów, którzy mają dobra w innych obwodach, Kommissya Mazowiecka dopiero po ściągnięciu ogólnych w tój mierze z całego kraju wiadomości i deklaracji postanowi. Za prawidło jednak służy, że w przyszłości opłaty te z góry za rok w styczniu pobierane być mają. Kto nie opłaci, środkami co do opłat skarbowych wskazanemi, będzie znaglony. Każda opłata, jeżeli zaległość nie jest zaspokojoną, ma się liczyć na spłatę zaległości. Kawaler ozdobiony wyższej klasy orderem, tylko do opłaty wyższej jest obowiązany, a jeżeli wprzód posiadał klasę niższą, opłatę od tėjej klasy, tylko za czas póki jój nie złożył, zaspokoić winien. Czy kawaler umarł w ciągu roku, czy order otrzymał pod koniec roku, zawsze ma złożyć opłatę za rok cały bez żadnych potrąceń. Kassy obwodowe będą kwitować kawalerów według wzoru nadesłanego, wyrażając jasno, kto, w którym roku i od jakiej klasy płaci. Kwit ten ma komisarz poświadczyć i w kontrolli swojej zanotować. Pieniądze te kassy obwodowe przysyłać mają do kassy wypłat województwa Mazowieckiego, która fundusz ten szpitala zbierać będzie. Kassy przesyła w dwóch exemplarzach listy kawalerów płacących, — jeden za dowód zatrzyma u siebie kassa wypłat, drugi zakwitowany odeszle kassom obwodowym. Kassy obwodowe donosząc Kommissyi wojewódzkiej o wysłaniu pieniędzy, jeszcze trzeci i czwarty exemplarz tejsze listy wygotują, jeden dla kontrolli Kommissyi, drugi dla przesłania go administracyi szpitala.

Te przepisy ogłosiła Kommissya Mazowiecka z dnia 26go stycznia 1819 roku do komisarzy obwodowych. Trzeba przyznać, że raz przecie zaprowadzono porządek kontrolli i exekucyi podatku orderowego.

Wynikła inna trudność: wielu nowych kawalerów nie otrzymało jeszcze patentów i wzbraniało się dla tego płacić. Oparto się to o xięcia Namiestnika

żeby wynalazł środek ku rozestaniu patentów. Do tych więc kawalerów, którzy nie otrzymali patentów, przepis o podatku orderowym później miał być zastosowany. Nie ściągało się to do innych, którzy poprzestając na samém zawiadomieniu, order nosili.

Na to ziąże Namiestnik odpowiedział pod dniem 27ym kwietnia 1819 roku, „że gdy każdy z kawalerów rzeczonego orderu z mocy uwiadomienia Ministra sekretarza Stanu o udzielonej mu ozdobie tegóż orderu ma prawo jój używania, gdy nadto od strony interessowanej zależy wydanie patentu, który za zgłoszeniem się do Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, w każdym czasie pozyskanym być może, przytoczony więc powód, dla którego pobór opłaty przepisanej trudności doznaje, miejsca mieć nie może. Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji niniejszym jest upoważnioną pociągnąć do takowej opłaty wszystkich kawalerów, którzy tym orderem ozdobieni zostali.“

Objaśniamy rzecz. Od patentu każdego płacił się stępel, więc i od orderu. Patentów nie rozsyłały władze. Trzeba się było o nie postarać, opłacwszy stępel. Tą sprawą zajmowała się wyłącznie Kommissya Skarbu. Dla tego interesantów do niej odsyłał ziąże Namiestnik.

Trudności mimo to nie ustawały. Poczęli się kawalerowie skarżyć, że płacą za rok cały, kiedy są mianowani w ciągu roku. Jacek Bentkowski szambelau Stanisława Augusta, dziedzic Ulęża górnego pod Żelechowem, zapłaciwszy złp. 216 za lata 1808 i 1809, podał prośbę, żeby mu tę summę zwrócono, bo wtedy był cesarsko-królewskim galicyjskim poddanym. Bentkowskiemu te biedne 12 dukatów zwrócono.

Na przedstawienie prezydenta miasta stołecznego Warszawy Wojdy, Kommissya spraw wewnętrznych zezwoliła, żeby opłata rachowała się od daty patentu, nie objaśniając jak rok ma się liczyć.

Przy wykonaniu sprawiła się najlepiej Kommissya Podlaska. Nadstąpiła deklaracje i zachowała wszelkie formalności. Przełała do kassy szpitala złp. 1620 gr. 15. Krakowska, Kaliska i Augustowska przesyłały niezupełne wykazy i summy nie wszystkie: Krakowska złp. 4914, Kaliska złp. 2520, Augustowska złp. 1260; Lubelska, Sandomierska, Płocka, urząd municypalny stolicy, który exekwował kawalerów zamieszkałych w Warszawie, nie zrobili nic. W Mazowieckiem wszystko było w porządku, oprócz jednego obwodu, w którym kommisarz zapłacił karę stępla. W Kaliskiem i Augustowskiem kommisarze obwodowi z list powypuszczali wiele osób, o których, że są kawalerami wiedziała dobrze Kommissya Mazowiecka.

Na tém urywamy sprawę orderową. Dochód uzyskany z tego źródła statystyka niżej wskaże.

Tutaj jeszcze kilka szczegółów, które jak łoskot oddalającej się burzy, grzmią po gazetach.

Czytamy albowiem w Kuryerze Warszawskim z dnia 28go lutego 1822 r. :

„Podpisany już ustnie, już listownie, odbiera zażalenia niektórych osób „orderem Śgo Stanisława zaszczyconych, iż pomiędzy kawalerami tym- „że orderem ozdobionemi, w kalendarzykach politycznych umieszczonemi nie zostali. Podobne zażalenia do podpisanego są czynione z powodu „zapisu przez pp. wydawców w tychże kalendarzykach danego: „po- „dług listy podanej z Szpitala Dzieciątka Jezus.“ Końcem uniknienia „nadal tego rodzaju narzekań i niepotrzebnych korespondencyj, podpi- „sany oświadcza, że ani na rok zeszły, ani na bieżący, nikomu listy „kawalerów orderu Śgo Stanisława niepodawał; wszelkie więc w tym „względzie pretensye nie mogą należeć do Administracyi Szpitala Dzie- „ciątka Jezus.“

X. S. G r z a n k o w s k i, R. S. D. J.“ *)

W dwa lata czytamy :

„Kommissya Wojewódzka Mazowiecka obwieściła, iż kawalerowie „Orderu Śgo Stanisława wnoszący opłaty od tegóż orderu do kassy „Obwodowej Warszawskiej, odtąd wnosić będą wprost do kassy Szpi- „talnej Dzieciątka Jezus. Co zaś do zaległości z lat upłynionych, urzą- „dzenie dawno służące dla całego kraju, jest utrzymaném.“ **)

W tymże samym roku 1824, gazety przypominały na dniu 8mym maja, że lat 59 upłynęło od ustanowienia orderu Śgo Stanisława i opłat do Dzieciątka Jezus.

Dodajemy tutaj, że i kawalerowie orderu Ś-go Stanisława, zamieszkali w guberniach za Bugiem i Niemnem płacili także stary orderowy podatek: wprawdzie rząd królestwa nie miał już do nich skutkiem nowych stosunków politycznych żadnego prawa, ale cesarz Alexander kazał ich w inny sposób pociągnąć do uiszczenia się z powinności.

Był, jak wiemy, w Wilnie jeszcze od roku 1791 szpital Dzieciątka Jezus założony przez xięcia Massalskiego, biskupa Wileńskiego i Jadwigę Ogińską, wojewodzinę trocką. Szpital ten był jakby filią, częścią szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. Wziął od niego nazwisko i wszystkie swoje urządzenia wewnętrzne. Temu to szpitalowi jeszcze w roku 1803 nadał monarcha majątność Zośle. Potem zapewne na przedstawienie gorliwych o fundusz dobroczynny osób postanowił, żeby na mocy ustawy Stanisława Augusta każdy kawaler Śgo Stanisława opłacał na rzecz w ogóle zakładów dobroczynnych w Wilnie, co-roczenie 4 dukaty. Część tego funduszu wpływała i do kassy domu wileńskiego przytułku dla dzieci ***).

*) Kuryer Warszawski z r. 1822, Nr. 50.

***) Kuryer Warszawski z r. 1824, Nr. 80.

****) Przechadzki po Wilnie i jego okolicach. Przez Jana ze Śliwina. Wilno 1857 r. stron. 91.

Widoczna więc, że kawalerowie stanisławowscy, chociaż po roku 1815 zostawali pod tym samym monarchą, co i królestwo Polskie, do szpitala warszawskiego Dzieciątka Jezus opłaty składać nie potrzebowali. Minister spraw wewnętrznych królestwa zmuszać ich do tego nie mógł i nawet mu to nie wypadło. Widzieliśmy jednak z historyi funduszu, że kawalerowie z tamtych stron, jeżeli mieszkali w Warszawie, lub mieli jaką w królestwie posiadłość, nie wymijali się od téj powinności i dobrej woli ich zostawiono dwa razy płacić, i do Warszawy i do Wilna.

41.

MYŚL ZAŁOŻENIA NOWYCH SZPITALI I GŁÓWNEGO. ODBUDOWA SZPITALA DZIECIĄTKA JEZUS.

W dobie Królestwa kongressowego największym zapewne będzie faktem w dziejach szpitala, że gmach Baudouina odnowiono.

Poruszyła tę sprawę Kommissya województwa Mazowieckiego, która z uwagi, że szpital jest zupełnie zaniedbany od lat kilkudziesięciu pod względem swojej budowy, poleciła budowniczemu swemu Szpilowskiemu, aby wygotował anszlągi na roboty naprawienia gmachów szpitalnych. Szpilowski wygotował te anszlągi na złp. 70154 i gr. $\frac{1}{2}$. Gdy brak funduszu nie pozwolił na wszystkie potrzebne naprawy, Kommissya wojewódzka zesłała swego kommissarza policyi, żeby na miejscu rozpoznał, co jest potrzebniejszego a potem rozpoczął fabrykę. Wykazało się, że koniecznego natychmiastowego wydatku potrzeba będzie złp. 34539 gr. 3.

Na ten cel Kommissya radziła wziąć zapis po biskupie Ostaszewskim złp. 13557, legat Willingowej złp. 950, Mūnkenbeka złp. 600 i Mokronoskiej złp. 10000. — Razem złp. 25107. Do tego złp. 3000 z funduszków nadzwyczajnych przy rewizyi jakiegoś rady stanu przeznaczonych na ten cel, a pierwotnie na odnowienie sali u Śgo Rocha. Na rozpoczęcie fabryki, a szczególnie na kupno materyałów zaproponowano pożyczkę złp. 6000 z funduszu 5cio groszówek (zapewne od widowisk, dodatek od biletów na biednych).

Kommissya odesłała protokół i anszlągi do Rady szczegółowej dozorczej szpitalów, która na posiedzeniu swém z dnia 16go lipca wnioski administracyi szpitalnej, co do podniesienia kapitałów i pożyczki uznała za słuszne, ze względu jednak, że ta reperacya odbywać się miała z nadzwyczajnych funduszków, upoważniła członka swego Łuczyńskiego, żeby w jego przytomności działały się wszelkie, o te naprawy, układy; miał dozorować funduszków. Żądała téż Kommissya formalnego rachunku.

Kommissya wojewódzka z 5cio groszówek pożyczyla 6000 złp. Z téj summy i z legatu Ostaszewskiego pierwsze czynily się naprawy.

Inicytywa, widzimy z tego, naprawy gmachów szpitalnych, wyszła z łona saméj administracyi, zatém od xiędza Grzankowskiego.

Xiąże Namiestnik upoważnił te roboty osobném rozporządzeniem, ogłoszonym w Dzienniku Praw, z dnia 29go lutego 1818 roku, gdyż legatów nikt oprócz rządu podnosić nie mógł, w obec głośnej teoryi, że legaty te stanowią majątek szpitalów.

Dodajmy, że nie były to zabiegi Kommissyi wojewódzkiej wyjątkowe. Ledwie nastala, a już miała postanowienie mocne, rzecz szpitali wszystkich, jak należało, urządzić. Nie myślała więc o jednym tylko Dzieciątku Jezus, ale i innych szpitalach. Podejmowała więc roboty na wielką skalę, gotowała szerokie plany, rysunki i anszlagi. Wiązała się z tem wszystkiem myśl napraw wewnętrznych, a każdy szpital pod innym względem budził bacność władzy. U Dzieciątka Jezus n. p. podrzutki umierały, bo szpital był zawalony choremi obojój płci zaraźliwemi i gorączkowemi. Kommissya utrzymywała, że administracya duchowna, mimo usiłowań siostr miłosierdzia nie jest w stanie poświęcić się tyle podrzutkom, ile stan niemowłęcy ich wymaga. Radykalną więc pomyslano reformę. Chciano oddzielić Dzieciątko Jezus (dom właściwy podrzutków) od szpitala jeneralnego, dla którego erekcyę nadał August III-ci. Chorych radziła Kommissya wojewódzka przenieść do szpitala jeneralnego, u Dzieciątka Jezus zaś zostawić niemowłeta, inwalidów i kobiety pomieszanych zmysłów. Dalej, że gmach duży, możnaby w nim było pomieścić instytut akuszeryi i szczepienia ospy.

Szpital główny jeneralny, miał powstać ze sprzedaży gmachów Śgo Ducha Marcinkanek na Piwnéj ulicy, bo szpital ów zacieśniony, położony w miejscu niedogodnem, bez przestrzeni, bez dziedzińca i ogrodu, nie tylko nie leczy chorych, ale zaraża zdrowych i miasto. Chciała Kommissya i szpital Śgo Rocha znieść, a połączyć go z nowym szpitalem jeneralnym, którego fundusz przez toby się powiększył. Szpital miał być na 1000 osób. Mógł stanąć na Muranowie, Nalewkach, na włoce Dulfusowskiej, należącej do szpitala Śgo Łazarza, bo posiadacze téj włoki już dawno czynszu niepłacą i do téj własności wszelkie utracili prawo *). Dla większej szerokości możnaby dokupić grunt sąsiedni Fiszera, który go tanio ustępował.

Gmach miał być na 181 łokci długi, 22 łokci szeroki, wgłęb zaś dziedzińca łokci 427 długi, 18 łokci szeroki, piętro miało być massyw murowane, dachówką holenderską kryte. Kommissya wojewódzka niechciała budować na wiatr, ale myśl powziąwszy, zaraz wygotować kazała plan gruntu, rysunek facyaty, oraz plany wykończyć się mających zabudowań, dołu i piętra. Miało tam być trzech xięży, 30 siostr miłosierdzia, doktor, chirurgowie, apteka, sala do

*) Dzisiaj to numer 2248, 2249, 2250, posiadłości miejskich.

operacji, mieszkania dla chorych zamożniejszych. Anszlag gmachu wynosił złp. 1604910 gr. 25. Na to byłyby takie fundusze: ze sprzedaży zabudowań po Św. Duchu złp. 300000, po Św. Rochu złp. 200000. Gdyby puszczone rzecz w entrepryzę, mógł wydatek cały zmniejszyć się o złp. 100000. Z kassy miejskiej zasiłku, jakby do trzech domów, złp. 75000. Miasto tém bardziej przyłożyć się tą summą do budowy powinno, że ma w szpitalach dla swych chorych wygodę.

Byłoby tedy już całego wynalezione funduszu złp. 675000. Brakowałyby złp. 929910 gr. 25. O tę sumnę należałoby do rządu zanieść prośbę. Gdyby rząd postanowił przyjść w ten sposób na pomoc cierpiącej ludzkości, rzecz budowy głównego szpitala, zdana w ręce trzech oddzielnych administracyj szpitalnych, mogłaby lepiej się rozwinać, gdyby założono oddzielną cegielnię za rogatkami Mokotowskiemi na gruntach szpitala Śgo Ducha.

Plany te wszystkie podawała Kommissya wojewódzka, to jest, od niej wychodziły. Ale obmyślał je, podawał hasło, nie prezes, którym był Rajmund Rembieliński, ale wice-prezes Stanisław Piwnicki, postać także głośna w dziejach kongresowego królestwa. Pomysł ten cały wyszedł od niego w formie projektu do Kommissyi spraw wewnętrznych i policyi, właśnie w téj porze, kiedy różne naprawy przedsięwzięte były w szpitalu Dzieciątka Jezus (21go sierpnia 1818 roku).

Na posiedzeniu Rady administracyjnej z dnia 7go listopada 1818 roku projekt Piwnickiego skutkiem poparcia przez ministra spraw wewnętrznych, przyjętym został w zasadzie. Xiąże Namiestnik podzielił zdanie, że szpitale warszawskie są w miejscach niedogodnych i niezdrowych i że przeto można zbudować gmach nowy i tak wielki, żeby pomieścić wszystkie, prócz Dzieciątka Jezus. Dzieło Baudouinowskie było jak granit potężne, żadna burza, reforma, obalić go nie mogły.

Minister wezwany był o stosowne wyjaśnienia co do funduszków i dochodów szpitali. I tutaj zmieniono nieco pierwotny plan Piwnickiego.

Za miejsce albowiem do wybudowania szpitala najprzystoitsze uważano plac na przeciw koszar Ujazdowskich, tak, żeby położony był szpital w równej odległości z temi koszarami od ulicy Lipowej, to się znaczy po dzisiejszemu od Alei Ujazdowskiej, którą wtedy widać nazywano ulicą Lipową. Co do rozległości i proporcji, szpital ów powinien być równy koszarom. Chciano więc zachować symetryę. W gmachu mieszkać powinni byli: doktor, chirurgowie, apteka, dalej siostry miłosierdzia z innych szpitalów przeniesione. Przybyłoby przeto i ozdoby dla miasta i wygody większej dla chorych. Stare gmachy sprzedać potrzeba.

Zawiadamiając o tém postanowieniu xięcia Namiestnika i ministra, radca sekretarz stanu, generał brygady Kossecki, zwracał jeszcze uwagę na pewną okoliczność, która jest przedmiotem zażaleń wszystkich prawie przybywających do stolicy naszej cudzoziemców. Oto jest śmieszny, niedogodny w naszych domach gościnnych, utrzymujący się zwyczaj używania łóżek zbyt wązkich!

Potrzeba, mówił Kossecki usunąć tę śmieszność, która narodowi ubliża.

Trzeba wydać model łóżek i zmusić wszystkich utrzymujących domy gościnne, żeby do tego modelu się zastosowali, a łóżka z siennikami i materacami urządzili. Co miesiąc trzeba odbywać rewizje takich domów, to jest, zajazdów i hotelów, czy są łóżka i wszystkie inne wygody podróżnych należyście zaspokojone. Kiedy to się zrobi w Warszawie, Kommissye wojewódzkie dostaną rozkaz, ostrzegał Kossecki, żeby rozciągnęły ten przepis do wszystkich domów gościnnych przy wielkich traktach.

Minister przedstawił tę rzecz Radzie ogólnej dozorczej szpitalów, która otrzymała właśnie postanowienie Xięcia Namiestnika dotyczące urządzenia szpitalów. Postanowienie to było z dnia 2go grudnia 1817 roku.

Rada pierwsza poruszyła tę sprawę, że niedogodnie jest dla miasta trzymać w niem szpitale; była więc dia projektów wybudowania poza miastem jeneralnego, bardzo dobrze usposobioną. Nie uważała téż za właściwe nagromadzenie wielkiej liczby chorych i sierot u Dzieciątka Jezus. Chciałaby z niego wynieść chociażby chorych inwalidów, inaczej jak prezes Piwnicki, który właśnie inwalidów pragnął tutaj zostawić. Projektowane ocenienie gmachów szpitalnych, które miały się sprzedać, nie dostarczyłoby potrzebnego funduszu. Rada tedy gorliwie zajmowała się zebraniem szczegółowych objaśnień o funduszach i dochodach wszystkich w ogóle szpitali, żeby co odkryć na tém polu i kombinacye pomyślniejsze dla wniosków ułożyć.

Minister przedstawił więc do Xięcia projekt Piwnickiego, ale z zastrzeżeniem, iż nie jest za tém, żeby pojedyncze szpitale połączyć w jeden główny: skupienie wielkie chorych będzie powodem nieczystości, mogą powstać z tego choroby zaraźliwe.

I chorym i zdrowym przez to lepiej nie będzie. Nadto niedogodnie byłoby dla mieszkańców zawozić chorych do jednego odległego gdzieś szpitala. Wypada rozkategoryfikować szpitale, stosownie do gatunku chorób i po różnych częściach miasta na świeżem powietrzu je rozrzucić. Ozdobiłoby się przez to i miasto kilką nowemi gmachami (27go listopada).

Minister polecił zaraz Kommissyi wojewódzkiej wygotowanie planów na kilka szpitali, nie na jeden.

Gdy Kommissya odciągała się z wygotowaniem ich, Minister polecił dnia 8go marca 1819 roku, żeby pośpieszyła z planami i najdalej złożyła je w przeciągu 5ciu tygodni. Plany i anszlagi na szpital jeneralny wygotował budowniczy wojewódzki Szpilowski. Minister uważał to może za nadużycie jego sił, gdyby mu kazał samemu w tak krótkim czasie rzecz wygotować. Dlatego jednocześnie upoważnił i członka Rady Ogólnej Dozorczej Szpitalów, budowniczego Michała Kado, żeby przyszedł w pomoc Szpilowskiemu. Kado zastąpił zupełnie budowniczego wojewódzkiego. Pośpiech już od niego wyłącznie zależał. Wybór miejsca na szpitale nastąpić może, odpowiadał Rembieleński, za porozumieniem się Rady i pana Kado: w obecności jego i Fijałkowskiego, człon-

ków Rady, odbywała sessye swoje Kommissya wojewódzka. Wezwany był Szpilowski na sessyę Rady Ogólnej w gmachu ministerstwa na 1go maja w celu porozumienia się ostatecznego. 5go kwietnia Kommissya Spraw wewnętrznych narzekała na wojewódzką, że opieszale postępuje. Nie wina tutaj Rady, ale kommissyi wojewódzkiej. Wszystkie szpitale oddane są postanowieniem xięcia Namiestnika z dnia 2go grudnia pod opiekę i dozór kommisarza wojewódzkiego policyi. Otrzymała więc Kommissya wojewódzka naganą.

Protokołu Rad tych nie ma w aktach.

Sprawa o budowę szpitala, czy szpitali, nagle stanęła i odtąd nie dawała żadnego znaku życia; niewiedomo czemu to przypisać. Teraz z kolei Kommissya rządowa Spraw wewnętrznych zasługiwała na naganą.

Tymczasem trwały dalej naprawy w szpitalu Dzieciątka Jezus i co chwila trzeba było nowe obmyślać fundusze na ten cel. Przybywało nowego nieprzewidzianego wydatku. Była w szpitalu szkoła wzajemnego uczenia Lancastra dla dzieci miejscowych. Te szkoły podówczas były w modzie, ciągle je zakładano po kraju. Któs doniósł Kommissyi Wyznań i Oświecenia publicznego, że w szkole szpitalnej jest złe powietrze. Wezwała więc Kommissyę Spraw wewnętrznych, żeby nową salę na szkołę obrała. Prezes wojewódzki zarządził wentylatory w szpitalu. Zszedł na miejsce radca stanu, dyrektor policyi i poczt Sumiński i przekonał się że w błąd wprowadzono Kommissyę wyznań, ale na wentylatory wydano nie przewidziane pieniądze.

Zarzut, że w sali Lancastra jest złe powietrze i zaduch, ponowiła mimo to Kommissya Oświecenia, bo donosili jój o tém wizytatorowie. Dzieci zapadały na oczy. Skrupiło się na kapuście, dla której inną piwnicę obmyślono. Na rok przyszły Kommissya wojewódzka chciała zbudować zupełnie nową sklepioną piwnicę na kapustę. Nowy zatem wydatek.

Nagle inny projekt powstał w Kommissyi Spraw wewnętrznych. Budowa nowego szpitala za wiele wymagała nakładu. A potrzeba jest gwałtownie przeprowadzić szpital Marcinkanek i uporządkować szpital Dzieciątka Jezus dla samych dzieci. Szpital Marcinkanek jest jakby rozdzielony na dwie połowy, bo posiada wieś w obwodzie Stanisławowskim i w tejże wsi Mieni dzieci utrzymuje i nadto 20 chorych. Pomieszczenie to jest złe i wypadłoby przenieść ów wiejski szpital do sąsiedniego miasteczka Cegłowa. Dzieciątko Jezus jest w szczęśliwszem położeniu od Marcinkanek pod względem powietrza. Rozszerzy się jeszcze ulica przed frontem szpitala i przez to otrzyma się obszerniejszy plac. Ma ten szpital miejsca dużo: dziedzińiec i ogrody; lecz dzieci zmieszane wspólnie z choremi, zarażają się i umierają. Rada ogólna radziła więc połączyć dwa szpitale chorych, u Dzieciątka Jezus i Marcinkanek. Powoływała się tutaj na przywilój Augusta III, który także chciał połączyć szpitale w jeden generalny.

Jak to zrobić? Od ulicy Marszałkowskiej w tyłach zabudowania Dzieciątka Jezus jest wielki dom murowany, o dwóch piętrach i z trzeciem na facyacie,

należący do szpitala, połączony z nim przez dziedziniec i ogrody, zamieszkały przez żydów i bardzo nieporządkny (dom biskupa Szeptyckiego). Dom ten w okolicy zdrowej, niezacieśniony, możnaby przerobić na mieszkanie dla sierot podrzutków małym kosztem. W tém samym położeniu, mniej więcej o kroków 200 dalej, jest inny dom, dzisiaj opuszczony, dawniejszy browar: to miejsce przeznaczonyby można dla matek z niemowlętami podrzuconymi, które zawsze przy szpitalu utrzymywać się muszą dla pielęgnowania tymczasowo niemowląt, póki na wieś mamki ich nie wezmą. Kiedy się dzieci do tych domów przeniesie, w szpitalu zrobi się przestronne miejsce i będą mogli tutaj być pomieszczeni chorzy od Marcinkanek.

Fundusz jaki? Kapitał Dzieciątka Jezus od pani Mokronoskiej, na którego podniesienie już rząd zezwolił, wyniesie 10,000 złp. Fundusz Marcinkanek za sprzedane materyały z rozebranych domów, wкупne z placów w dziedziczną dzierżawę puszczonej i wypuścić się mających, zaległe czynsze 15,000 złp. Cegły sztuk 300,000, która miała służyć na budowę kamienicy, spieniężona wyniesie 18,000 złp. Ze sprzedaży zabudowań szpitala Marcinkanek, i domów przyległych budownicowie ocenili, że dostanie się 138,149 złp. i groszy 25. Fundusze te są pewne, lecz że na zrealizowanie ich czekać potrzeba, wypada tymczasowo zaciągnąć pożyczkę.

Połączenie to dwóch zakładów dobroczynnych pozwoliłoby na usunięcie „wielu szkodliwych zwyczajów, których broni z uporczywością zastarzały przesąd siostr miłosierdzia.“ (Niema bliżej wzmianki, jakie to były te zastarzałe przesady, które utrzymywały siostry miłosierdzia).

Kiedy się to stanie, spełni się i życzenie króla objaśnione w odezwie z dnia 3go stycznia 1820 roku. Jedna administracya dwóch szpitali będzie sprężytszą; znajdzie się na niej oszczędność, bo nie dwie będzie się płacić, ale jedną. Fundusze wspólne pokażą się „niezawodnie nader dostateczne.“ Zapobieży się nareszcie ustawicznemu biadaniu dwóch administracyi szpitalnych.

Z nadchodzącą wiosną winno przyjść do skutku to połączenie szpitalów, wtedy z kolei usunie się i szpital Śgo Rocha, dobuduje się pawilon do głównego szpitala Dzieciątka Jezus, „w miejscu gdzie dziś jest parkan drewniany od ulicy Szpitalnej.“ Skutkiem tego cała budowa szpitala „otrzyma kształt pierwastkowo zamierzony i tamtejsza okolica miasta znacznie się ozdobi.“ Zbývający fundusz od wydatków na przysposobienie lokalu dla dzieci złączony z pożyczką wziętą z miasta na budowie, zapewne wystarczy.

Zdanie to Rady ogólnej przez Kommissyę Spraw wewnętrznych wymotywowane 10 lutego 1820 roku wziął z sobą minister na posiedzenie Rady Administracyjnej mające się odbyć 12go lutego, ze stosownym projektem postanowienia Rady Administracyjnej w tym przedmiocie, w 7 artykułach.

Powołana odezwa Ministra Sekretarza Stanu odnosiła się do odpowiedzi Królewskiej na raport o czynnościach rządowych Rady Stanu za rok 1818. Rada szczególniej zwróciła uwagę na cztery ważne sprawy, na dziesięć-

ciny, na stopniowe zaprowadzanie obieralnego sądownictwa, na rolnictwo i na szpital Dzieciątka Jezus. Żądała ulepszenia w zarządzie utrzymywania szpitala „końcem zaradzenia znacznej śmiertelności dzieci, doprowadzenia tego zakładu do stopnia, w jakim podobne zakłady znajdują się za granicą.“ Minister sekretarz Stanu objawił 3go stycznia 1820 roku, że król o tém wszystkim oczekuje raportu, co zrobiono.

Sprawy wniesionej na Radę Administracyjną nie chciał rozstrzygać sam książę Namiestnik. Projekt znalazł wprawdzie nader z b a w i e n n y m, potrzebnym, stosownym, jednakże żądał należytego obliczenia etatów, kosztów, planów proponowanych budowli. Nadto zwracał Namiestnik uwagę ministra, że fundusze szpitala Śgo Ducha ze sprzedaży materiałów po rozebranych domach na Nowym Świecie i w kupnego, tudzież 300000 cegły mają już swój cel, gdy przeznaczone są na dom wystawić się mający na tym placu. Dalej ostrzegał, żeby żadnych długów nie zaciągać, bo płacić przyjdzie procent, (1go kwietnia). Zła to oszczędność.

Kommissya wojewódzka wtrąciła i tu swoje rozumne słowo. Wygotowała i opis szpitala i projekt instrukcyi dla niego: uwagi nad tą instrukcją, wykaz porównawczy funduszków dwóch szpitali Dzieciątka Jezus i Śgo Ducha, plan zabudowań kamienicy i browaru Dzieciątka Jezus, opinią Rady Szczegółowej wojewódzkiej i całą tę pracę z wielu bardzo dowodami przedstawiła ministrowi (18go czerwca). Doniosła też, że Rada Szczególna wygotowała opis wszystkich funduszków zakładów dobroczynnych w województwie, ale nie pisała jeszcze dla nich ani instrukcyi ogólnej, ani szczególnej, bo wprzód miała zasięgnąć wiadomości, jak rząd przyjmie instrukcją dla Dzieciątka Jezus, bo w układzie innych do niej się zastosować pragnie.

To rozumne słowo Kommissyi było w jój uwagach nad samym projektem rządowym. Fundusze dwóch połączonych szpitali, chociaż Śgo Ducha jest o pięć razy mniejszy, wystarczyłyby na utrzymanie chorych, ale żadnych oszczędności z połączenia ich spodziewać się nie było można. Oszczędność na dwóch zakonnicach mogłaby wynosić złp. 1000. Lekarzem u Śgo Ducha był Dziarkowski i nie brał żadnej pensyi. Przez 20 lat pracował w tym szpitalu i należałaby mu się za to oznaka „szacunku publicznego“, ale na poświęcenie to innych liczyć nie można i chociaż 1000 złp. przeznaczyć w etacie trzeba z tego tytułu na lekarza. Pisarz szpitala Śgo Ducha Podczaski pracował także darmo i „z wdzięczności“. Trzeci chirurg musi być przydany do jednego od Dzieciątka Jezus, do drugiego od Śgo Ducha i t. d. Wszelkie te oszczędności obrachowała Kommissya na 2792 złp., ale ubytek funduszków przez zabor kamienicy i browaru wynosił złp. 5132. I tutaj to Piwnicki wypowiedział, co w sercu się tajiło, zacnie i szlachetnie.

„Oszczędność niepowinna wchodzić w konieczną rachubę tam, gdzie o zdrowie i życie członków towarzystwa, gdzie o porządek instytucyj zapewniających je, gdzie zgoła idzie o wyższe cele stowarzyszenia ludzi, jakimi są zabezpieczenie i wzajemna pomoc i w wyrachowaniu funduszków na dopełnienie podobnych zamiarów, oszczędność tyle tylko na celu być powinna,

ażeby zamieszczone wydatki pewnych i zamierzonych dochodów nie przeniosły“. Fundusze zmniejszyły się na projektowaną budowę. Szpital Ś-go Ducha pobrał swoje zaległe czynsze, cegły nie pozwolił użyć xiążę Namiestnik. Został tylko spodziewany fundusz złp. 148049 gr. 25. Chociażby nie wystarczyła na przerobienie kamienicy i browaru, możnaby znaleźć inny, ale nie wypada przystępować do przeistoczeń, ani do wykazu kosztów, jakie to za sobą pociągnie, nim się rozważy, czy cel osiągnięty być może. Otóż Rada Szczególna uważa, że dzierżawca na lat sześć zawarł kontrakt o browar i kamienicę ma lat trzy jeszcze, a chociażby i dzierżawcę załagodzić, domy ani są dość obszerném, dogodném pomieszczeniem dla matek i dzieci.

Tu Rada wdawała się w szczegóły. Dawniejsze pomieszczenie dzieci jest ścieśnione, w kamienicy będzie im jeszcze ciasniej. Mamki, gdyby browar i słodownię ze suszarnią dla nich obrócić, miałyby dogodne miejsce, ale dzieci w dotychczasowym szpitalu, zajmują łokci kwadratowych 4237. Tam miałyby tylko łokci 1394. Brakowałyby zatem łokci 2843. Czyli Rada mówi, że brakowałyby dwóch kamienic takich, jaka jest dotychczasowa. Rada Ogólna, niepotrzebnie więc buduje plany. Niepraktyczne są. Chybaby trzeba zbudować gmach szeroki, kamienicę, ale o tém nie ma mowy (18go czerwca 1820 roku).

W etacie szpitala głównego na potrzeby rektora, dwóch misjonarzy i 18 siostr miłosierdzia, na osobę po złp. 720, rachowano złp, 15120. Na lekarza, którego już nazywano naczelnym, lubo drugiego jeszcze nie było złp. 2500. Na chirurga starszego złp. 720. Na dwóch innych młodszych chirurgów po złp. 360 na każdego, — razem złp. 720. Prowizor apteki złp. 1800; subjekt złp. 432 i obadwaj mieli pożywienie od szpitala. Pisarz złp. 1080. Nauczyciel szkoły Lancastra pobierać ma złp. 216. Rzemieślników potrzebowano 9ciu: młynarza i młynarczyka, piekarza, rzeźnika, trzech ogrodników, krawca i szewca.

Ogólny etat rzemieślników wynosił złp. 2522. Młynarz miał pobierać najwięcej złp. 864, szewc najmniej złp. 48. Służby, osób 77, miało kosztować gotówką, oprócz pożywienia, do którego wszyscy prawo mieli złp. 7164. Najlepiej płaceni parobcy po złp. 148 każdy. Kucharki jak mamki po złp. 96. Żywność tak obrachowano: 88 osób rzemieślników, służby, po złp. 5 gr. 8 na tydzień — razem złp. 24100 gr. 8. Chorych 746, na każdego po złp. 3 gr. 8 tygodniowo, — razem złp. 58773 gr. 26. Osób 114 inwalidów i inwalidek po złp. 2 gr. 17 tygodniowo, — razem złp. 15215 i gr. 6. Dzieci starszych nad lat dzieścięć 102, po złp. 3 gr. 8 tygodniowo, — razem złp. 17326 gr. 12. Dzieci młodszych 220, po złp. 1 gr. 20 tygodniowo, — razem złp. 19066 i gr. 20. Mamki do 400stu dzieci po wsiach złp. 38400. Włączywszy w to i administracyę, której utrzymanie obliczano na złp. 22896, cała żywność i utrzymanie osób 1270 wyniesie złp. 172882 groszy 12. Teraz opał i światło złp. 24000. Odzież i bielizna złp. 18000. Obrządki religijne złp. 720. Podatki publiczne złp. 1200. Naprawa budowli złp. 15000. Utrzymanie koni złp. 1500. Drobne potrzeby złp. 1500. — Cały etat złp. 267384.

Sam xiąże Namiestnik napierał. Kommissarze nadwyczajni do rewizyi wydziału administracyi i policyi w obrębie miasta Warszawy zdali rządowi sprawę, że szpital Śgo Ducha potrzebuje koniecznie przeniesienia na inne miejsce. Xiąże wezwał Kommissyę Spraw Wewnętrznych, żeby projekt ten bez żadnej zwłoki do decyzyi przedstawiła, o połączeniu w jedno dwóch szpitalów (14go lipca).

Kado i Szpilowski wezwani byli, żeby natychmiast zajęli się sporządzeniem planów i anszlagów, urządzeniem domów na ulicy Marszałkowskiej do pomieszczenia mamek i dzieci szpitalnych, tudzież sal po dzieciach wypróżnić się mających dla chorych szpitala Ś-go Ducha (odezwa do nich ministra 6go lipca 1820 roku).

Kado wyrachował koszt cały na złp. 426940 groszy 2. Zajął mury dawnego browaru. Ale gdy przedłużenie linii zabudowań browaru trafiało na miejsce w ogrodzie ziemią i gnojem wyrównane, na przestrzeni 40 łokci, dał pale i kratowanie, żeby tam mury ścian miały trwałe fundament. Elewacyę domu zrobił prostą i oszczędną, a jednak nie przeszkadzało, żeby budowla nie mogła z czasami zyskać na ozdobniejszej postaci, gdyby znalazł się na to fundusz (30go sierpnia).

Szpilowski tylko, który miał sobie powierzone wygotowanie anszlagów co do przerobienia izb szpitalnych starych na potrzeby chorych, guzdrał się z robotą. Aż 19go września zapowiedziano mu, żeby najdalej w przeciągu trzech dni, rzecz wygotował.

Dnia 6go października odeszły projekta, plany i anszlagi do Xięcia. Na sessyi Rady Administracyjnej 17go października decydowano ostatecznie sprawę.

Nie będziemy wdawać się w bliższe szczegóły téj sprawy, która jeszcze lat cztery się rozwijała i była, że tak powiemy, na porządku dziennym, wiele korespondencyj władz różnych i najwyższych w kraju wywołując. Przy dokładniejszym rozpatrzeniu rzeczy, przy dojrzałsem wszystkich z kolei rozpatrywaniu się w nięj, władze łatwo przyszły do wniosku, że ani zbudowanie nowego wielkiego szpitala za miastem, ani zakładanie nowych specjalnych w ówczesnych okolicznościach kraju, nie osiągnęłoby swojego celu. Naturalnie był tutaj również wzgląd na zamożność finansową kraju. Bądź co bądź, zgodzili się na to wszyscy, że coś zrobić będzie potrzeba. Dla tego, w końcu minister, Namiestnik, Rada Administracyjna i król zgodzili się na to, żeby szpital Dzieciątka Jezus rozszerzyć i zabudować. Z mniejszym kosztem przyszło przerabianie murów starszych, jak murowanie zupełnie nowych.

Tę myśl powziął rząd królestwa w latach 1821—1823.

Plan przebudowania szpitala ułożył budowniczy Alexander Groffe, budowniczy jeneralny Kommissyi rządowej spraw wewnętrznych i policyi, członek Kommissyi miast, najprzód pod dyrektorem wydziału Antonim Sumińskim, potem pod Kajetanem Koźmianem, kasztelanem i poetą. W planach,

które poszły do zatwierdzenia króla, uległy zmianie pewne tylko ozdoby zewnętrzne gmachu, który miał przyozdobić stolicę. Tak więc dla dogodności szpitala zacierano pamiątkę, usuwano gmach pierwotny Baudouina. Ledwie trzy czwarte wieku wytrzymał ten gmach. Stawiany naprędce, groszem zbieranym nie mógł lat długich obiecywać; usuwała go sama konieczność. Jedyne ślad postawionego gmachu, jaki wyglądał jeszcze przed pięćdziesięcią laty, mamy należycie w wizerunku olejnym, który się w szpitalu pozostał. Odlitografowany ten wizerunek przyłącza się do niniejszej historii szpitala.

Ceremonia założenia kamienia węgielnego pod gmach odbyła się 22go maja 1824 roku. Opis jej dajemy z Kuryera Warszawskiego, który z urzędu został kronikarzem stolicy, notującym najmniejszy do niej odnoszący się szczegół. Kuryer dał opis zaraz nazajutrz po uroczystości. Pisze zaś tak:

„Wczoraj w południe założonym został kamień węgielny na rozszerzenie szpitala Dzieciątka Jezus. Poświęcił miejsce wjx. Czarnecki, kanonik metropolitalny, otoczony xx. misyonarzami; poczem jww. generał Kossecki, Radca Sekretarz Stanu i Rembieliński Radca Stanu. Prezes Kommissyi Wojewódzkiej Mazowieckiej, pierwsze podali cegły, a następnie tąż pracą zatrudnili się obecni członkowie Rady ogólnej Szpitalnej i szczególnej Województwa Mazowieckiego. W założonym fundamencie na pamiątkę złożono medal srebrny, wybity z powodu ogłoszenia Królestwa Polskiego w roku 1815, tudzież wszystkie gatunki monety polskiej, wybitej w mennicy w Warszawie, pod rokiem bieżącym; złożono także pisma peryodyczne w tym dniu wyszłe i kartę pergaminową, z następującym napisem: „Z woli i za zapewnieniem funduszu przez łaskawie panującego Alexandra I-go Cesarza Wszech Rossyi, Króla Polskiego, na przedstawienie jego namiestnika Józefa xięcia Zajączka, położonym został niniejszy kamień węgielny do rozprzestrzeniającego się domu, pod tytułem Szpital Dzieciątka Jezus, przytułku starości, słabości i sierot będącego.“ Wyrażone są oraz imiona osób obecnych przy obrzędzie. Oddawna było życzeniem przyjaciół cierpiącej ludzkości, aby w tym szpitalu oddzielono chorych od dzieci, lecz brak funduszw i rozmaite sprzeczne okoliczności nie dozwoliły skutecznie tego chwalebnego zamiaru, dopiero teraz przy opiece troskliwego rządu, nieszczęśliwe sieroty mieć będą dogodniejsze mieszkanie. Nowa budowla, połączona z istniejącym szpitalem będzie składać dom jeden z najdłuższych w Warszawie, długość jego wynosi 364 łokci, o 67 oknach w jednym rzędzie. Plan ułożył wiel. Alexander Groffe, budowniczy generalny, zmieniony do ozdób zewnętrznych w Petersburgu, podług woli Najjaśniejszego Pana. Tenże budowniczy kierować będzie budową,

„która na następną jesień dojdzie do dachu, a w przyszłym roku zupeł-
nie zostanie ukończoną. *)“

Widzimy z tego opisu, że uroczystość odbyła się bardzo familijnie, jakby w kółku znajomych i przyjaciół ludzkości: żadnej z władz wyższych przy uroczystości nie było, nawet minister się poenił, i sam nie był i nikogo nie zaprosił. Gospodarzem był więc na niej z urzędu prezes Rembieliński jako zwierzchnik najbliższy szpitala. Podwójni członkowie rad szpitalnych i ogólnej królestwa i szczególniej mazowieckiej, byli na miejscu. Oni jedni, bo ich to bliżej obchodziło, tutaj urzędowi przedstawiciele władzy. Uderza też nieobecność wyższego duchowieństwa: zdaje się przynajmniej, że biskup jaki, nie zaś zwyczajny kanonik, powinienby pobłogosławić zaczęte dzieło. Budowniczy Groffe budował sobie pomnik w Warszawie: gmach nie jest ładny, ale ogromny i okazały. Michał Kado nie był użyty do téj pracy, bo miał inne zajęcie. Wszedł na profesora do uniwersytetu. Polecono też mu najbliższy nadzór nad szpitalem Śgo Rocha i tylko co przed założeniem kamienia węgielnego na szpital Dzieciątka Jezus, umarł w kwietniu 1824 roku.

Właściwie gmach stary Baudouinowski pozostał, tylko przerobiono go do niepoznania. Przedłużono go znacznie w stronę dzisiejszej ulicy Śto-Krzyńskiej, od której wprzód przedzielały go parkany i podwórza. Z początku chciało tutaj mur postawić, ale kiedy do przerabiania gmachu całego przyszło, myśl pierwotną zmieniono. Szpital o drugie tyle się przedłużył ku ulicy Śto-Krzyńskiej. Zniesiono zastaniające go budowle, psujące widok, a w których mieściły się różne gospodarskie zakłady, jak np. pralnie. Uprzątnięto plac przed szpitalem szeroki, co i dla samego oczyszczenia powietrza w mieście było potrzebne. Plac ten składa się w znacznej części z przestrzeni, która była własnością szpitala. Tak samo wejście do Baudouinowskiego gmachu, które niedługo było z brzegu, znalazło się we środku nowo odbudowanego gmachu.

W ciągu samych robót przychodziły rozmaite widoki. Kossecki np. już po założeniu kamienia węgielnego pisał pod dniem 4-ym czerwca 1824 roku do budowniczego, co następuje:

„Niech wielm. Groffe raczy się ostatecznie rozmówić z jx. Grzankowskim, względem prowadzenia téj fabryki. Uwagi jego co do dogodności szpitala zasługują na zastanowienie się, szczególniej w tém, iż póki nowy dom dla dzieci postawiony nie będzie, póty frontu rozpoznać nie można, ani skrzydła po prawej stronie, dla tego, iż dzieci, mieszkania panien, kuchni i pralni, nie byłoby gdzie podziąć. Prawda, iż tym sposobem fabryka w roku przyszłym nie może być ukończoną, lecz to mniejsza; choćby się o rok przedłużyło, aby tylko z wygodą szpitala i mniejszym ambarasem. Panu Rosen raczy także wielm. bu-

*) Kurjer Warszawski z roku 1824, Nr. 123.

„downiczny zalecić, aby gwałtownie robót nie przedsiębrał, tylko za naradzeniem się z panem i za zniesieniem z jm. xiędzem dyrektorem.“

Niezależnie od tego przebudowania, poprzednio jeszcze rozebrano starą i wystawiono na kościele nową wieżę (1821 r.)

Roboty ukończyły się na jesień 1826 roku.

Xiądz Grzankowski głównie kierował niemi. Do niego odwoływały się władze, jemu polecano wszelką staranność o szpital. Widzieliśmy, że sami budowniczowie, według poleceń wyższej władzy, do jego wskazówek powinni się byli stosować.

Jednakże xiądz Grzankowski nie był kontent z tych nowych robót. Ledwie się ukończyły, narzekać począł o to, że dach nie pokryty blachą, że nie zniesiono attyków przy pawilonach podłużnych. Skargi te rozwodził przez podanie swoje z dnia 11go września 1826 roku do kommissyi wojewódzkiej. W kilka tygodni potém odpowiedziała mu na to Kommissya Spraw Wewnętrznych, iż według rapportu radcy budowniczego Schütza, tudzież dołączonego do niego protokołu odbiorczego, sporządzonego w przytomności delegowanych, wszelkie roboty anszlagowe około budowy szpitala wykonane zostały w myśl kontraktu i z przynależną dokładnością. Zarzuty xiędza Grzankowskiego, że tego i tego jeszcze nie wykonano, są zbyteczne, bo zrobiono to jedynie, co było na planie potwierdzonym przez króla. Zostawić więc należy dachy jak są, a baczyć, aby tak zwane hultaje ciągle czyszczone i wymiatano w zimie ze śniegów.

Wyrobił wtedy xiądz Grzankowski u rządu nowe anszlagi ku dokonaniu naprawy gmachu według swojej myśli.

Mur od ogrodu szpitala grożący upadkiem, przedsiębiorcy budowy na rachunek robót nadanszlagowych przestawili.

Szpetny widok od ulicy Sto-Krzyżkiej był po zniesieniu pralni. Xiądz Grzankowski odebrał polecenie róg nowego zabudowania szpitala, jak najprędzej uporządkować (w sierpniu 1827 roku). Otworzył się i tutaj plac, który początkowo zastąpił murem.

W roku 1828 wzięto się do urządzenia gzymsów. Koszt na to obrachowany wynosił przeszło 5000 złp. Polecano xiędzu Grzankowskiemu, żeby zaraz robotników ugodził, w przeciwnym razie obiecywała to zrobić sama Kommissya wojewódzka. Xiądz Grzankowski widział jednak te rzeczy inaczej, chciał odrazu wszystkich pieniędzy i upuścić z rąk władzę kierowania nowemi robotami. Musiał później za to znosić dotkliwe wyrzuty. Jeżeli reparacye obok gzymsów i innych części zabudowań szpitalnych spóźnione, wina to samej administracji szpitala. „Bo czyż władze rządowe, woła kommissya, nie należały o reparacye? czy jx. administrator po obmyśleniu rządowego funduszu i po zrobieniu anszlagu dodatkowego nie był zaraz wzywany o bezwzględne ugodzenie rzemieślników, i wzięcie na ich zadatki i materyały z kassy kommissyi wojewódzkiej tysiąca złp.? Czy nie mógł wówczas dowieść

troskliwości téj o mury w skutku, którą teraz w pismach pokazuje? (przymówka zapewne do jakichś publicznych narzekań). Kiedy sam odmówną na to udzielił odpowiedź, gdy naprzód żądał całkowitej summy auszlagami objętej, której Kommissya wojewódzka w kassie nie miała, cóż uczynić pozostało przełożonej władzy rządowej? Oto, przymuszoną była szukać w prywatnych entrepreneurach téj ufności, której władze rządowe w administratorze, nie swoich, lecz publicznych i w znacznej części rządowych funduszów nie znalazły“. . . Ostro, ale może sprawiedliwie. Kommissya wojewódzka musiała tę sprawę na licytację puścić. „Otóż administracya ma nową sposobność, pisze dalej Kommissya wojewódzka, okazania troskliwości nie piśmiennój, ale w skutku“, bo przedsiębiorcy przez rok cały winni te ulepszenia robić, jakie xiądz Grzankowski im wskaże (w lipcu 1828).

42.

DOBRA SZPITALNE KRĘCZKI. KAPUTY.

Kręczki wziął w sześćoletnią dzierżawę jeszcze za czasów pruskich Dominik Zabłocki od roku 1801 do roku 1807. W ciągu wojny Napoleońskiej, że nie czas było wchodzić w nowe układy, przedłużono mu jeszcze dzierżawę na rok następny, a przeto do roku 1808. Z niej płacił złp. 4050 rocznie.

Pokazało się, że w najgorszym ręku była własność szpitalna.

Przed upływem albowiem téj siedmioletniej dzierżawy Zabłocki wyjednał komplianację przed Sądem Pokoju powiatu warszawskiego, z dnia 31go lipca 1807 roku, spisaną przez administratora szpitala i na mocy téj komplianacji, przyznano Zabłockiemu złp. 10000, za pretensye z dzierżawy wypływające. Zatem nie tylko szpital nie miał nic ze wsi swojej, ale do niej, że ją posiadał, dopłacać musiał. Stosunek wcale oryginalny.

Prefekt Łubieński zaprosiwszy do siebie xięży Jakubowskiego i Grzankowskiego, porozumiewał się z Zabłockim dnia 13go czerwca 1808 roku, o te pretensye. Po wielu przedstawieniach i wnioskach, czynionych dawniej Zabłockiemu, teraz miało nastąpić ostateczne pokwitowanie się dwóch stron. Pretensye dzierżawcy obrachowano już na złp. 14171 gr. 18. Dzierżawca uległ jednak „słusznym przełożeniom“ prefekta litującego się nędzy, „braz mając tóż samo uczucie względem niedostatku i ubóstwa instytutu, a zamiar niezyskania z klęsk wojny, owszem, poniesienia takowych w jakowejś cząstce z własnego szczupłego majątku swego“, ustąpił dobrowolnie ze swojej pretensyi summę złp. 1621 gr. 18. Zostało się wtedy długi szpitalowi złp. 12550. Wytrąciła się dalej summa dzierżawna za ostatni rok złp. 4050 i zostało się długi złp. 8500. Zabłocki jednocześnie zabiegał o wieczną dzierżawę

wę Kręczek. W skutku tego życzenia ogłoszono licytację na dzień 20sty czerwca. Obiecywał Zabłocki dać wkupne szpitalowi, gdyby się przy tej dzierżawie utrzymał i wtenczas dług swój miał odebrać, to jest powinna była nastąpić mowa kombinacyjna pretensyj. W razie, gdyby się nie utrzymał, zastrzegł sobie prawo, że nie wprawdzie ustąpi z dóbr, aż zostanie zaspokojony. Żądał sam, żeby administracja szpitala do tej umowy przystąpiła. Jakóż przystąpiła i obiedwie strony rzekły się nawzajem do siebie wszelkich pretensyj ze sprawy o dzierżawę Kręczek.

Sprawa Zabłockiego tak się więc przedstawia. Za czasów pruskich płacił dzierżawę, ale obrotny człowiek postanowił korzystać z wojny i wielkie pretensje zakresił, tak, że niemi pokrył przeszło dwa lata dzierżawy. Wiedział, że kraj ubogi, że oddać mu będzie trudno za szpital. Zatem wystąpił z projektem, żeby i wilk był syty i koza cała; zażądał wiecznej dzierżawy, to jest, prawa własności Kręczek. Wkupne obiecał zapłacić. Pretensją uiszczoną do szpitala, chciał pokryć wkupnem, to jest po prostu za jakieś straty w czasach wojennych, powziął zamiar utrzymania się dziedzicznie przy Kręczkach, bez kosztu żadnego.

Na licytacji stanęło dwóch współzawodników; obok Zabłockiego, Józef Radkiewicz.

Na dwóch terminach nikt nie stanął i na ostatnim dopiero, trzecim z kolei, utrzymał się jako postępujący wyżej (plus offerens), Radkiewicz, który notą do króla z dnia 12go sierpnia 1808 roku, oświadczył, że gotów jest zapłacić wkupnego złp. 31000. Radkiewicz jednak utrzymał się już po przybiciu licytacji dla Zabłockiego, który ofiarował sumę kapitałną odpowiadającą kanonowi złp. 6000 i wkupnego złp. 30000. — Razem złp. 90000. Radkiewicz dawał złp. 91000. Minister Policyi, który kierował licytacją przyznał prawo Zabłockiemu, może dlatego, że był urzędnikiem w jego ministerstwie. Radkiewicz odwołał się, jak mówiliśmy, do króla. Tymczasem Rada Stanu uznała licytację za nieważną. Mimo to spisane były z Zabłockim warunki wieczystej dzierżawy w dzień 20ty lipca 1808 roku.

Wtedy król wyrokiem swoim z dnia 30go grudnia 1808 roku zawieszony całą sprawę zażądał od Ministra Spraw Wewnętrznych wiadomości, jak fundusz ten szpitala może być najlepiej użytym i jak pogodzić sprawę Zabłockiego z Radkiewiczem?

Pragnąc siebie, następnie króla, najlepiej o tej sprawie oświecić, minister wezwał zarząd szpitala, żeby rozwinął wnioski co do Kręczek. Odebrawszy stosowny rapport, zażądał o nim uwag prefekta. Rozumowanie dwójga stron interesowanych, było całkiem odmienne.

Zarząd szpitala był za tém, żeby Kręczek nie puszczać w żadną dzierżawę. Wieś mała nie mogła przynosić wielkiego dochodu pieniężnego, ale wiele wygód szpitalowi dawała, co wynagradzało intratę. Z niej szły warzywa, ogrodowizny, które w obrachunkach z dzierżawcą nie znaczyły, ale na

dobrym gruncie obfity plon dawały. Z niej szły także leguminy, mąki i kasze, które teraz częstokroć się kupowało i drogo się przepłacało. Z niej może się mniejszym kosztem szpital opatrywać i w mięsiwo, gdy będzie możność utrzymywania razem kupionego inwentarza na potrzebę domową. Będzie nowa korzyść i z tego, że wieś uwolni się od wszelkich ciężarów publicznych. Jest też nadzieja uzyskania wolnego wrębu do lasów narodowych tak, żeby drzewo starczyło na opał i na budowlę. Szpital też uważał, że wydzierżawiać wieś w czasach nieszczęść wojennych, kiedy zniżyła się cena ziemi, nie może mu wyjść na dobre.

Przeciwnie, prefekt sądził, że najlepszy użytek z Kręcerek będzie — puścić je w dzierżawę wieczystą. W tym celu powoływał się na trzynastoletnie szpitala rachunki. Obrachowawszy skrupulatnie dochody ziemi a razem nakłady gruntowe, rok jeden w przecięciu uczynił szpitalowi złp. 1,145 gr. 16 ²/₃. Tymczasem wieczysta dzierżawa, gdy się porachuje kanon i procent od summy wkupnego, co rok uczynić może szpitalowi złp. 4,500. Czystym więc dochodem byłoby wypuszczenie dzierżawy, nie własna administracja, i dochód ten wynosiłby złp. 3,354 i gr. 13 ¹¹/₁₃ w roku. Nadto dowodził prefekt, że szpital chcąc przyjść do posiadania wsi, potrzebuje summy 1) 10748 na zapłacenie długów z posessyi tój wynikłych i 2) 23,713 na restauracyą uszkodzonych budynków, na zakupienie inwentarza i opatrzenie się w owe wszelkie gospodarskie porządki. Te summy są czystą oszczędnością szpitala w razie puszczenia dzierżawy. Pierwszy dług jeszcze rozpatrzeniu sądowemu ulega, ale może być pokryty jedynie ze summy wkupnej za dzierżawę. Zysk więc oczywisty: nie trzeba wykładać summ na zagospodarowanie się i dług się łatwo przez kombinacye pokryje.

Minister rozpatrzywszy te obustronne przedstawienia, ze swojej znów strony przedstawiał tak tę rzecz królowi. Zyski, które administracja szpitalna upatruje, są nader drobne. Mała wioska nie może dostarczyć wygód na potrzeby tak wielkiego domu. Musiałyby szpital i skupywać leguminy i prowadzić ekonomiczne gospodarstwo. Więcej to przyniesie kosztu, aniżeli pożytku. Intrata ze wsi spożytkuje się cała w naturaliach; nie będzie z niej pieniężnego dochodu, ale nadto cały nakład gospodarski szpital będzie musiał podejmować gotowizną. A miał nie wiele dochodów stałych i głównie utrzymuje się z jałmużny. Jest do przewidzenia, że po spożyciu intrat, gdy potrzeby szpitala będą ważniejsze, niż nakład gospodarski, wieś pojdzie w ruinę aż do zupełnego zniszczenia. Uwaga zarządu szpitala, że stosowniejby dla niego było puścić w dzierżawę wieczystą, tylko wielkie dobra, gdyby je posiadał, jest mylna. Bo znacznych dóbr administracja musi być wprawdzie kosztowniejszą, ale odpowiada też większej intracie i prędzej skarb, lub jakle zgromadzenie mogą niemi zarządzać; w małych zaś własnościach, kiedy właściciel sam zajmować się gospodarstwem nie może, użyty ktoś inny do zastąpienia go, spożywać musi albo całą intratę, albo jęj część znaczniejszą. Myśl zasilania Kręcerek w drzewo, z lasów narodowych, jest to w innych słowach projekt powiększenia funduszów szpitala. Dla rządu wszystko to jedno, dla szpitala zaś byłoby użyteczniej pomoc tę uzyskać w gotowiznie. Kręcarki mogłyby brać drzewo z lasów ekonomii kampinoskiej, lecz te przeszły do

dóbr koronnych, innych zaś lasów narodowych tak blisko Kręczek niema. Uwolnienie od furazów i ciężarów publicznych wsi szpitalnej jest powiększeniem intraty, która w każdym stosunku, czy wiecznej czy czasowej dzierżawy, rachować się może póty, póki uwolnienie to służyć będzie szpitalowi. Nakoniec obawa, że nie będzie spółzawodnictwa do dzierżawy, z powodu okoliczności czasowych, na pozór prawdziwa, mniej jest istotnie gruntowna. Wieś poszła na licytacją za 90,000 złp. Rozrzucając tę summę na włoki, przyjdziemy do tego, że cena jednej magdeburskiej włoki wypadnie na złp. 3,600. Kwota to nie mała, témbardziej, kiedy się zważy na stan wsi i na to, że w dzierżawie, chociażby wieczystej, nigdy grunt tak wysoko, jak w prostém kupnie ocenionym być nie może, kiedy właścicielowi pozostaje nadzieja powiększania z czasem kanonu.

Do summy szacunkowej podług ostatniej licytacji, przydając tę, którą prefekt za koniecznie potrzebną na gruntowy nakład sądzi w kwocie 23,713 złp., wyniesie cena każdej włoki magdeburskiej korzystniejszej, bo złp. 4,500.

Minister tedy przed królem oświadczał się z koniecznością puszczania Kręczek w dzierżawę wieczystą.

Co do sporu pomiędzy Zabłockim a Radkiewiczem rzecz tak się przedstawiała ministrowi Spraw Wewnętrznych. Licytacja jest nie ważną, bo właściwie brał ją na swoją odpowiedzialność, bez stosownego rozkazu króla, minister policyi, który nie miał z siebie samego żadnej mocy do alienowania dóbr publicznych. Dalej właściwie nie trzy licytacje były, ale jedna. Po przybiciu ofiarował większą summę Radkiewicz, więc licytacja odbyła się „nie z zupełnym zyskiem dla funduszu.“ Nie była więc właściwą licytacją, ale jej pierwszym terminem. Przełożenia prefekta przeciw reskryptowi ministra policyi, więc i przeciw Zabłockiemu są bardzo gruntowne, powody ministra są zbyt słabe. Tam gdzie jest licytacja, pierwszeństwo żadne dane być nie powinno i nie może. Sama przyzwoitość przeciw Zabłockiemu ostrzega: kiedy fundusze szpitalne były pod zarządem wydziału Policyi, żaden urzędnik tej władzy pierwszeństwa na licytacyi uzyskać nie mógł.

Wnosił zatem Minister Spraw Wewnętrznych, żeby król przychyłając się do zdania Rady Stanu, nowy termin licytacji nakazał i aby zaczynała się od summy najwyższej, na przeszłych terminach ofiarowanej.

Nie można wszelako puszczać ceny wsi Kręczek, na los mniej pewny, gdyby więcej dającego nie było. Prefektura powinaby wezwać w tym celu do protokołu Radkiewicza i przypomnieć mu, że jest warunek umowy z nim wiążący zaraz dzierżawcę od podpisania kontraktu: czy zechce tedy dać wkupnego 31.000? Jeżeli z Kręczkami weźmie na swój zysk i szkodę obowiązek rozprawienia się prawnego z Zabłockim o rok ostatni dzierżawy, niezawodnie jemu służy pierwszeństwo. Ale przymuszać go jednak nie można, bo przebył rok cały w possessyi i ze strony Rządu wszelkie z nim umowy zerwane zostały; wtedy Zabłocki winien opłacić wkupnego 30,000 złp. wraz z procentem od św. Jana 1,808. Gdy zarząd funduszy szpitalnych już od policyi nie zależy, byłoby mu

dziś stosowniej, niż dawniej, brać dzierżawę. Gdyby nie chciał, ma być nowy termin licytacji na jego szkodę naznaczony. Aż do rozstrzygnięcia ostatecznego, Zabłocki, który rządzi ciągle w Kręczkach, pod ścisłą odpowiedzialnością ze swego majątku, niszczyć wsi nie może.

Ostatecznie utrzymał się Zabłocki przy Kręczkach. Wlokła się ta sprawa przez dwa lata. Aż król przychylił się wreszcie do wniosków Ministra Spraw Wewnętrznych i upoważnił go przez wypis z protokołu sekretarjatu stanu pod dniem 12 kwietnia 1810 roku, do zawarcia kontraktu z Zabłockim o dzierżawę. Tylko o wysokość wkupnego z powodu wywróconych przez wicher budowli pozwolił zawrzeć z dzierżawcą nowy układ z uwagą na to, że Zabłocki zostając w posiadaniu Kręczek, powinien był wczesną naprawą zabezpieczyć i budowle od wypadku.

Powtórna umowa z dnia 24 października 1810 roku ułożyła te warunki. Wkupne oznaczone zostało na 20,000 złp. (o 10,000 złp. więc mniej). Kanon roczny opłacać się miał w ilości 3,000 złp., więc o złp. 1,050 mniej niż płacił dawniej dzierżawca. Wicher obalił razem obory, stodoły, stajnie, wozownię, wiatrak. Koszt postawienia nowych budowli oznaczył anszlag na 1,640 i groszy 4. Zabłocki bierze indemnizacyi 10,000 złp. Zatem bez żadnego wynagrodzenia w przeciągu lat trzech, postawi te budowle rzeczywiście 10,000 złp. wartujące; jedynie wojna mogłaby go uwolnić od tego terminu, w ciągu lat trzech. Wszystkie więc korzyści miał po sobie Zabłocki. Była to jakaś albo protegowana, albo zręczna osoba. A zacności jego we wsi gospodarowania niepotrzeba większych dowodów nad ten, że wicher obalił razem wszystkie budowle.

Końca zatem z tym dzierżawcą nie było. Układ ostateczny o wieczystą dzierżawę stanął 29go kwietnia 1811 roku. Zabłocki teraz przyznał, że winien szpitalowi 9,000 złp. jako trzechletni kanon (więc nawet dzierżawy nie płacił regularnie!). Pozwolił tę sumę od pretensyi przez niego zaliczonych odträcić. Podobnież procent od summy wkupnej miał zapłacić, zaległy (więc summy wkupnej nie złożył!). Zaczem inne jego wymagania i pretensye do szpitala przekonały, że ukończenie sporu przez układ dobrowolny, jest niepodobnym. Król musiał 30go listopada cofnąć swój wyrok względem wieczystej dzierżawy i sprawę o wzajemne pretensye odesłał do drogi sądowej. Obiedwie strony wytoczyły sobie processa. Szpital chciał, żeby się usunął dzierżawca z dóbr, Zabłocki zapozwał prefekta o ustanowienie dzierżawnych pretensyi. Prefekt odpowiadając na skargę żądał złożenia rachunków z czteroletniego posiadania Kręczek. Trybunał Warszawski uznał, że komplancya Łubińskiego z roku 1808, jako przez Rząd nie zatwierdzona, nie ma obowiązującej mocy, zaczem obalił pretensye Zabłockiego do szpitala i wezwał go o rachunki z dóbr za lat 4ry (za 1808 do 1812). Przyciśnięty prawem, Zabłocki złożył wprawdzie rachunki, ale, „nie w sposobie przez zwyczaj w kraju praktykowany“; złożył „raczej ogółowy wykaz dochodów i wydatków arbitralnie podany w którym starał się, aby sprzęt z wysiewem balansował,

a przez ten sposób starał się wykazać, że w czasie, w którym dobra Kręczi trzymał, żadnego dobra te nie przynosiły dochodu“. Ciekawy rachunek! Nie tylko siedząc przez lat 4 w dobrach, ciągnął w nich pożytki, i włościan tak krzywdził, że pobierał od nich podatki skarbowe i do kassy nie wnosił, ale zamiast poczuwać się za to do jakichś obowiązków dla szpitala, nowe do niego rościł sobie pretensye. Gdy mu zarzucano, że rachunki nie w sposób przyzwoity złożone, tłumaczył się, że mając nadzieję utrzymania się przy wieczystej dzierżawie i gospodarując sam dla siebie, nie potrzebował utrzymywać rachunków ekonomicznych. Kłamał bezwstydnie, bo dwaj świadkowie, jeden po drugim ekonomowie w Kręczkach zeznali, że rachunki najporządniej prowadził i po ukończonej służbie oddał je panu.

Z powodu sporu o te rachunki Trybunał Warszawski zawyrokował (13go lutego 1815 roku), żeby wyprowadzić śledztwo na fakta następujące :

Po I-wsze, czy Zabłocki doznawał jakich przeszkód w zarządzie gospodarstwa w ciągu lat 4ch; powtóre, czy miał na pachcie krowy; po trzecie, jaką ilość wołów i źrebców utrzymywał i sprzedawał; po czwarte, czy od włościan pobierał podatki, których do skarbu nie wnosił; po piąte, czy mieszkając w Warszawie, wiktuały z Kręczek na potrzeby domowe obracał?

Delegowany podsędek zamiast wysłuchać świadków o tych faktach, zastanawiał się tylko nad tém, czy Zabłocki może czy nie może złożyć rachunków? Trybunał nie zganil podsędką i śledztwa innego nie wyznaczył, lecz nowym wyrokiem nakazał (2 września 1815 roku), ażeby Zabłocki złożył przysięgę jako rejestrów ekonomicznych nie posiada i nie wie gdzie się podziały. Na co zaraz przysięgł Zabłocki. Zaczém Trybunał nakazał delegowanemu dalsze postępowanie w przyjmowaniu wzajemnych pretensyj. Tryumfując zapozwał Zabłocki Prokuratorję Jeneralną i zażądał, żeby go nie mogła monitować o rachunki. Wnosił dalej sprawę o summę złp. 10000 pretensyi i urościł sobie prawo do dwóch nowych summ, jednej złp. 1500, drugiej złp. 340 i groszy 18 od szpitala. Żądał, żeby nową złożył przysięgę, jako w ciągu lat 4ch nie miał żadnego dochodu z Kręczek. Prokuratorja opierała się na przepisach prawa i ostro przeciw Zabłockiemu powstała dowodząc złej jego wiary; żądała w ostatecznym razie zdania biegłych, pokazywała sprzeczność żądań, rezultaty, jakie przynosiło śledztwo: nie nie pomogło.

Trybunał 27 stycznia 1820 roku przypuścił Zabłockiego do przysięgi, że w ciągu lat 4ch nie miał żadnego dochodu z Kręczek. Sąd Appelacyjny dnia 22go lutego 1822 roku wyrok Trybunału zatwierdził. Nawet sąd najwyższej instancyi rekurs prokuratorji, jako nie kwalifikujący się do instrukcyi uznał i odrzucił przez wyrok 20go kwietnia 1822 roku.

Prokuratorja o takim smutnym obrocie sprawy donosząc Ministrowi spraw wewnętrznych, oznajmiła, że najgorzej za Xięstwa Warszawskiego prowadzona, wielką liczbą wyroków i komplancyi zabałamucona, otworzyła Zabłockiemu

pole do nieprawych korzyści“. Na mocy zapadłych wyroków, ostrzegała, przyjdzie zapewne Zabłocki z żądaniem ustanowienia formowanych przez siebie pretensyi. Prokuratora wtedy wykaże i swoje pretensye do Zabłockiego. Ale kiedy wyroki przedstanowcze korzystnie już dla Zabłockiego zapadły, nie można się spodziewać, żeby szpital niezapłacił Zabłockiemu daleko większych pretensyj, niż te, które sąd szpitalowi przysądzi.

Prokuratora przewidziała to, co jasne było. Zabłocki wystąpił z żądaniem ustanowienia summ. Trybunał i Sąd Appellacyjny w roku 1823 szpital wskazały na zapłacenie summ złp. 8,500, złp. 1500 (zapłaconej a konto wieczystej dzierżawy), złp. 300 i złp. 89 (dyjety jeometrze i delegowanemu), oraz o powrócenie kosztów w ilości złp. 800. — Razem więc wydarł Zabłocki szpitalowi złp. 11,189 samego kapitału, który z procentem wynosił złp. 18,000 przeszło. Prokuratora przegrawszy sprawę, chciała się wytłumaczyć i całą winę złego pokierowania się złożyła na komplanację prefekta Łubińskiego w roku 1808, bo na mocy jój przeciwko szpitalowi Zabłocki zyskał tytuł prawny.

Szpital ze swojej strony formował pretensye do summy złp. 4050 z procentem zaległym od roku 1807, bo Trybunał i Sąd Appellacyjny nie przychyliły się do tego, iżby pomiarkowanie nastąpiło.

Prokuratora obiecywała tę nową sprawę wygrać.

Zaczęły się teraz spory władz pomiędzy sobą. Prokuratora oskarżała dawną prefekturę. Kommissya wojewódzka postanowiła bronić prefektury, której miejsce zajęła kommissya i o tyle była zainteresowaną w tej sprawie, że pretensye Zabłockiego miała spłacić. Oskarżyła ze swój strony prokuratorę, że źle prowadziła obronę: sformułowała nawet wyraźne zarzuty przeciw prokuratorce. Wybrała się niewłaściwie, bo administracją będąc, wdawała się w prawo, w przekonywanie prawników. To też słusznie prokuratora zbijała kommissyę, chociażby z tego względu, że jeżeli miała do czynienia jakie uwagi, winna je była wcześniej sama objaśnić prokuratorce, któraby ze światła cudzego skorzystała, gdyby znalazła uwagi ugruntowane na prawie. Prokuratora nie przychodziła do nowój sprawy, ale raczj objęła ją w tym stanie, na jakim ją postawiła niedbała dawniejsza obrona. Kommissya wojewódzka tu więcj miała słuszności, że żądała położenia aresztu na summie mającej się wypłacić Zabłockiemu, bo jeżeliby prokuratora nie przyśpieszyła sprawy o te wzajemne pretensye i dopuściła wypłaty Zabłockiemu, już wtenczas popieranie sprawy nie zdałoby się na nic, bo „pan Zabłocki nie ma żadnego majątku nieruchomego a w prowadzeniu sporów prawnych, okazał się nadto biegłym, iżby spodziewać się można było ściągnięcia pretensyi, chociażby te późnij zasądzonemi były.“

Kommissya wojewódzka wspólnie z administracją szpitala obrachowała, że stosownie do zapadłych wyroków należy się Zabłockiemu złp. 19293 gr. 23. Z tej summy wypłaciła złp. 18010 gr 23, zatrzymała zaś resztę, to jest, złp. 1283, aż do zakwitowania urzędowego, nie tylko z summy, ale ze wszelkich

pretensyj, które pan Zabłocki do Kręcerek mógł rościć. Nie chciał tego zakwitowania dać dawny dzierżawca i prześladowca szpitala, bez wzajemnego ze strony szpitala pokwitowania, aby już żadnych pozwów między stronami nie było. Groził owszem na nowo. Jeżeli szpital popierać będzie proces o dzierżawę, z której w komplnacyi późniejszej go pokwitował, ma zamiar rozpocząć nowy proces o pretensye z melioracyi dokonanych na gruncie.

Brzydkim człowiekiem był ten pan Zabłocki. Sam darł, ale nikomu do siebie mieć pretensyi nie pozwolił. Zagrożony koniecznością, że chociaż ratę jedną z pięciu przepadłych zapłaci, znalazł kruczek, żeby i tę sobie przywłaszczył. Zaprowadzał melioracye na gruncie! Wszakże nie miał, jak mówił, żadnego z Kręcerek dochodu, przez te lat kilka. I dobrodziej szpitala własną kieszeń zubożył i zaprowadzał na wsi ulepszenia, czy z pensyi jaką pobierał od rządu? Zacny i tak, że nie chciał odrazu kłaść na listę pretensyi swoich i tych melioracyi. Wielkie być musiały, skoro wicher jeden wszystkie naraz budynki pozrzucał. Czemu dla własnego dobra tych budynków nie naprawił?

Były mu przecież potrzebne do zachowania inwentarza i sprzętów gospodarskich. Czemuż dla własnego dobra obojętny, o szpitalu tylko myślał. Zaprowadzał na gruncie ulepszenia! Zabiegom złego człowieka nie było sposobu zapobiedz.

Nawet Kommissya wojewódzka cofała się; mówiła, że nie poradzi z tym człowiekiem. Gdy prokuratorya nie rozpoczynała sprawy o złp. 4050, kommissya mówiła, że poszukiwanie téj pretensyi będzie pewno tak nadaremne, jak poprzednie żądanie jój kompensaty, do czego się sądy nie przychyliły. Była zatem zdania, „żeby uchylając dalsze processa, przystąpić do wzajemnego ogólnego zakwitowania i nie tracić drogiego czasu na zatrudnienia, któreby żadnej korzyści nie przyniosły i w którychby jeszcze Zabłocki w końcu jakie wydatki szpitalowi mógł zrządzić.“ Ale zdanie to dawała kommissya na przypadek tylko, jeżeli sama prokuratorya nie zapewni wygranej o złp 4050.

Srożyła się niegdyś prokuratorya, że tę sprawę poprowadzi i nawet Zabłockiemu o pretensye szpitala do niego powręczała pozwy (23go lipca 1822 roku), ale przyparta teraz do muru, zwinęła chorągiewkę. Trzymał Zabłocki Kręcarki przez lat 7 od roku 1801—1808. Summa pretensyi złp. 4500 miała być opłatą z dzierżawy za rok 1807—1808. Zabłocki sam nie wiedział czego ma żądać. Powoływał się na dwie komplnacye i dwóch summ, z obudwóch tych komplnacyi wymagał, raz jednéj, raz drugiéj i trzeci raz obydwóch. Niewiadomo było, którą komplnacyę sądy uznają. Potém i trzecia znalazła się summa pretensyi, od której Zabłocki odstępował sam pewną ilość, „przez wzgląd na dobroczynny i ubogi instytut“. Odstąpienie to i potrącenie raty dzierżawnej złp. 4050 wskazało istotną należność Zabłockiemu 8500 złp., która stanowiła już czystą pretensyą; process więc nie miały po-

wodzenia, potrzeba się pokwitować ze wszystkiego na wzajem i skończyć. Na tej zasadzie dopłacono Zabłockiemu złp. 1283, poczem dług zniesiono już w roku 1824.

Jeszcze nie skończyła się ta straszna sprawa, kiedy administracja szpitala Dzieciątka Jezus, wystąpiła dnia 20go stycznia 1824 roku do Kommissyi wojewódzkiej z prośbą o upoważnienie jęj do nabycia wsi Kaput od półkownika wojsk polskich Szweryna za summę złp 60000. Kaputy graniczyły z Kręczkami i nawet miały z niemi proces o granicę. Wieś mieściła się jak Kręczki w starem Umiastowie. Kupił ją na licytacji 29go maja 1820 roku kapitan Oborski, ale wkrótce odprzedał Szwerynowi 20go czerwca 1821 roku, już za złp. 75000. Półkownik porobił w niej niektóre polepszenia, zatem podniósł wartość nad 75000 złp., ale czy zniecierpliwiał się gospodarstwem, czy też dla innych okoliczności, pokazywał gotowość sprzedania majątku Kaput za starą cenę, za którą nabył ją Oborski, to jest za 60000 złp. Zysk był oczywisty.

Administracja szpitala doradzając rządowi nabycie wioski, nie chciała go narażać na wydatek. Żądała tylko poparcia i pewnej wyrozumiałości. Tém pewniej za to przedstawiała sprawę. Na zapłacenie summy pomienionęj ofiarowano szpitalowi złp. 33000. Dar bezimienny był, bo zacny dobroczyńca chciał się ukryć przed publicznością ze swoim nazwiskiem. Szweryn żądał tylko zaraz złp. 40000, na resztę zapłaty był gotów czekać do Śgo Jana w roku 1825; było więc jeszcze do 15 miesięcy czasu i tu tylko żądał szpital wyrozumiałości ze strony rządu, żeby obmyślił ze swojej strony fundusz na dopłatę.

Kommissya wojewódzka poparła chętnie tę prośbę xiędza rektora Grzankowskiego przedstawieniem swém do Kommissyi spraw wewnętrznych z dnia 27go stycznia. Rzeczywiście słuszne uwagi przemawiały za kupnem. Kaputy posiadały włók 25, morgów 5 i prętów kwadratowych 177 w równie dobrych gruntach, jak Kręczki, w których obsiewała się przeszło czwarta część całego gruntu, uprawionego pod pszenicę. Nadto spór graniczny Kaput i Kręczek szedł o przeszło 29 morgów gruntu. Nie było w Kaputach żadnych długów, tylko summa funduszowa złp. 200, od której procent po cztery od sta płacił się do kościoła w Borzęcinie na ubogich.

Kommissya wojewódzka radziła do 33000 ofiarowanych dodać złp. 7000 z dochodów bieżących. Resztę 20000 złp. można będzie zapłacić przez podniesienie którego z kapitałów, naprzykład przez obrócenie na to zapisu xięcia Edwarda Lubomirskiego w téjże summie złp. 20000 świeżo zapisanego. Głównie szło o pośpiech, bo pułkownik Szweryn nie mający dla ciągłego od tejże wsi oddalenia się stosownych z nią korzyści, zapragnął prędkiej decyzji; inaczej mógł wejść w układy z kim innym.

Rada ogólna Warszawska szpitali na posiedzeniu swém z dnia 30go stycznia, oświadczyła się za kupnem. Podpisał to postanowienie xiędz Maciej Węgierski, dziekan metropolitalny w zastępstwie prezesa, jako też

inni członkowie. Szybko szły sprawy. Kommissya rządowa tegóż dnia odpowiedziała kommissyi wojewódzkiej, a już 3go lutego referat do xięcia Namiestnika oddany był w ręce Staszycy na sessyę Rady administracyjnój. Ta najwyższa Rada, „uważając korzyści dla szpitala Dzieciątka Jezus z nabycia wsi Kaput“ zatwierdziła żądane w téj mierze przez Kommissyę rządową pozwolenie tegóż dnia 3-go lutego. We dwa tygodnie skończono wszystko, od inicjatywy aż do decyzji. Szpital myśl podał, cztery władze decydowały, a więc w ciągu tych dwóch tygodni odbyły się jeszcze pewne układy z właścicielem. Był to rząd najlepszej chęci dla kraju. Wieś kupiono.

Akt sprzedaży spisywał rejent kancelaryi ziemiańskiej województwa mazowieckiego Alexander Engelke 24go lutego. Szweryn otrzymał złp. 40000 tymczasem; resztę zaś 20000 miał mu wypłacić xiądz Grzankowski na dzień 24ty czerwca 1825 roku. Nadto jeszcze za znajdujące się w dniu sprzedaży zboże w snopie z redukcją na ziarno, tudzież za inwentarz pozostały na gruncie, konie, źrebięta, bydło rogacę, trzodę chlewną, drób i meble, naczynie i sprzęty gospodarskie 3000 złp. wziął Szweryn po kontrakcie sprzedaży. W rok później dopłacił xiądz Grzankowski 20000 złp. i procent od téj summy za rok 1000 złp. Na ten cel Kommissya wojewódzka użyć kazała nie summy xięcia Lubomirskiego, lecz summ następujących:

- 1) z legatu Jezierskiego złp. 8000,
- 2) z wpływów od orderu Śgo Stanisława złp. 8500,
- 3) z pięciu-groszówek złp. 4500.

Odbiór folwarku Kaputy nastąpił 7go lutego 1824 roku, w którym to dniu spisano inwentarz majątku.

W grudniu 1824 roku kommissya wojewódzka drugi raz w sprawie szpitala udaje się do najwyższej władzy, żeby Kaputy uwolnić od podatków, na mocy postanowienia xięcia Namiestnika z d. 12go stycznia 1819 r., które dymy we wsiach szpitalnych od podatków uwolniło. Pokazało się, że podatku ofiary po 24% płaciły Kaputy złp. 275, kontyngensu dworskiego złp. 102, szarwarku drogowego złp. 16, podymnego z 4ch domów dworskich złp. 30, — razem złp. 423. Niewiedząc nic o tém krzątaniu się władz, Grzankowski podał prośbę od siebie do ministra skarbu o tóż samo uwolnienie.

Przedstawienie wszelako zastępcy ministra Skarbu, rady stanu Platera, które poszło do Namiestnika, nie było przychylnie dla szpitala. Plater występował z zasady, że wieś nabyta była z ciężarami, jakie do niej przywiązane były, a podług prawa nabycie podobne z krzywdą trzeciego być nie może. Przemiana dziedzica nie stanowi prawnego powodu do uchylenia podatków. Tu trzecim jest skarb. Postanowienie Namiestnika uwalniające dobra szpitalne od podatków do tych jedynie odnosić się może, które przed zapadnięciem tych postanowień były już własnościami szpitalnymi. Na téj zasadzie opierając się, xiąże Namiestnik nie wydał żadnego postanowienia i tak rzecz nieroztrzy-

gnięta wlokła się aż do roku 1831—1832. Szpital tymczasem płacił podatki z Kaput.

Nabywszy Kaputy szpital wszedł w spory prawne o granicę. Nie tylko od Kręczek zrywała się burza, ale i od Zielonek. Z Kręczkami zgoda teraz ale z Zielonkami, własnością Paschalisa Jakubowicza, gniewy. Spory te brały początek jeszcze od roku 1784, w którym rewizya przez woźnego rozoranych granic nastąpiła; w następnym zaś roku był wydany pozew o złożenie dokumentów. Kaputy były wtedy własnością Stanisława Badowskiego, Zielonki zaś Michała Mniszcha marszałka koronnego, od którego je dzierżawił ex-kanclerz Andrzej Zamojski. Rozoranie granic nastąpiło przez poddanych wsi Zielonek.

W roku 1802 dziedziczka wsi Kaput Maryanna, najprzód wdowa po Badowskim, zapewne Stanisławie, teraz Kajetanowa Opacka i opiekunka dzieci swoich z pierwszego małżeństwa, oskarżyła Paschalisa o przywłaszczenie sobie łąki i zabranie siana.

Strony ugodziły się wtedy tymczasowo i aż Paschalis w roku 1824 przełamiał ugodę, wdarł się w sporne grunta za obrębem tymczasowej linii, i jeszcze proces wytoczył przeciw szpitalowi. Szpital ze swęj strony wydał zapozwy. Kommissya na grunt była wyznaczona, lecz nic nie zrobiła.

Grzankowski poradził sobie, bezpośrednio traktował z Paschalisem w asystencji obrońcy prokuratoryi. Skutkiem tego nastąpiła ugoda na gruncie dnia 26go kwietnia 1825 roku i na wyłączną korzyść, szpitala, który dnia 2go marca pastwiska spornego odzyskał morgów 4 i prętów 282, kiedy przy Zielonkach zostało tylko 2 morgi i 180 prętów. Władze zatwierdziły ten układ i nowe kopce poodgraniczały sąsiednie wioski.

Kaputy będą dla szpitala pamiątką po Janie Szwerynie, jak Kręczki są po Urszuli Czermińskiej. Postać Szweryna zacna: syn pułkownika regimentu wielkiej buławy za Rzeczypospolitej i damy dworu pani Krakowskiej, siostry Stanisława Augusta zapamiętał dawne czasy. Posiadał na Ukrainie czy może na Wołyniu małą wioszczkę. Opuścił gospodarstwo i wszedł do wojska pruskiego w roku 1802, w stopniu podporucznika. Po zwycięstwie pod Jeną i pokuju Tylżyckim przeszedł do wojsk francuzkich i zapisał się do artylerji konnej, którą dowodził syn Szcześniego, Włodzimierz Potocki. Najmiliej też go dowódzca przyjął, jako dzielnego służbistę. Tyle miał dla niego osobistych względów, że mu dwa konie ze swojej stajni podarował. Szweryn walczył w roku 1809 przeciw Austrii, dalej w roku 1812, 1813, 1814: pozyskał legią honorową i kawalerski order królestwa obojga Sycylii. W czasie organizacyi wojsk za Królestwa, otrzymał baterją pozycyjną artylerji konnej, w gwardyi, co było najwyższym stopniem; został pułkownikiem jednym ze starszych w korpusie, w roku 1821. Szlachetny, uczciwy, łagodny, wysoko nosił swoją godność. Znalazł się pod komendą generała Gerstencwejga, który przybył do Polski jako sztabskapitan, kiedy

Szweryn był już podpułkownikiem. Zasłużony i starszy, przykro znosił dowództwo obcego; przynajmniej zdawało się tak dowódcy, że go Szweryn nie dość szanuje, że pamięta w nim dawnego kapitana. Aż zniecierpliwiony Szweryn wystąpił z wojska, uwolniony ze stopniem generała brygady. Naczelny wódz pozwolił mu obrać mieszkanie po za granicami królestwa, bez utracenia prawa do emerytury: wyniósł się zatem Szweryn do Wiednia, gdzie długo mieszkał, potem do Drezna i żył z własnych funduszów, bo emeryturę ustąpił matce, która powtórnie poszła za mąż za jakiegoś Piłżyckiego. Szweryn z siebie nie mógł zedrzyć powłoki niemieckiej, z powodu, że cała rodzina jego była niemiecka. Nawet brat jego przyrodni, Piłżycki, jako wychowany w pruskim korpusie kadetów, z niemiecka mówił po polsku. Usunął się Szweryn ze służby w roku 1829. Umarł dość późno, w Dreźnie 20go września 1845 roku *).

Nie potrzebujemy zachowywać tajemnicy. Pierwszy fundusz na zakupienie Kręczek dała Zofia Kułakowska, przełożona siostr miłosierdzia w szpitalu, którą przeto do jego dobrodziejek zaliczyć należy. Dała 1000 duk. czyli złp. 20000. Za nią xiądz Grzankowski, drugi dobrodziej, ofiarował z oszczędności swojej 600 dukatów (złp. 11000). Ktoś dołożył złp. 1000. Grzankowski potem spłacił w roku 1826 i te 200 złp., które zapisane były do Borzęcina i uwolnił Kaputy od wszelkich ciężarów. Skarb był wyrozumiały. Szpital więc z własnych funduszów i z ofiar dobroczynnych pokrył potrzebny wydatek. Panna starsza i xiądz rektor mieli radość ze szlachetnego czynu.

Tak powoli do własności ziemskiej przychodził szpital, dwie wioski Kręczki i Kaputy, lekko licząc, warte były razem do 160000 złp.

43.

ZAPISY DOBROCZYNNE DLA SZPITALA.

Jako dobrodzieje szpitala zapisali się w jego dziejach z tego czasu także znakomici obywatele i obywatelki w kraju. Wymienimy głównie tutaj zapisy głównejsze, bogatsze, bo drobniejszych ofiar trudno liczyć i zapisy od osób głośniejszych, które dla tego interesują.

*) Marylski, Pomniki i mogiły polaków na cmentarzach zagranicznych str. 19. Wiadomości o Szwerynie dostarczył pułkownik Józef Paszkowski, który służył kanonierem w jego szwadronie.

Zdaje się, że najprzód tu występuje Tekla z Matuszewiczów Szczytowa, wdowa po Józefie Szczycie, kasztelanie brzeskim. Dwa są jej zapisy, jeden z dnia 7go września 1807 roku dukatów 1500 czyli złp. 27000 oparty na wsiach Mężeninie wielkim i małym i złp. 8000, drugi, z d. 24 paźd. 1814 r. Rodzina Matuszewiczów, z której pani kasztelanowa pochodziła, śliczną sławą zabłysła w czasach stanisławowskich i Xięstwa t. j. tak pięknymi postaciami, jak Marcin kasztelan brzeski i syn jego, Tadeusz, minister Skarbu: ta pani Szczytowa była córką Józefa stolnika brzeskiego, synowicą Marcina i siostrą stryjeczną Tadeusza.

Tomasz Ostrowski za czasów Rzeczypospolitej podskarbi nadworny koronny, za Xięstwa Marszałek pierwszego sejmku w roku 1809, zapisał w roku następnym 25go kwietnia 1810 roku złp. 6000 na potrzeby szpitala. Za chwilę ten obywatel został prezesem senatu xięstwa i przy inauguracji królestwa otrzymał kartę konstytucyjną. Syn zagonowego stanisławowskich czasów szlachcica wyniósł się bardzo wysoko.

Milionowy pan Fryderyk Moszyński podskarbic koronny, syn naturalnej córki Augusta Ilgo, sam ostatni marszałek wielki koronny, znakomity ekonomista, przed samą śmiercią swoją, na Wołyniu siedząc, zapisał szpitalowi złp. 1500. Całe życie bardzo oszczędny, na więcej się zdobyć nie mógł.

Pani Franciszka z Kluszewskich Krajewska, instygatorowa koronna, także nie z wielką pośpieszyła ofiarą w roku 1810. Dała złp. 700 na zapłacenie Umiasztowa Fałek. Matka to pani Nakwaskiej prefektowej, potem kasztelanowej i wojewodziny głośnej w literaturze i w społeczeństwie warszawskim ostatnich czasów. Może dlatego, że prefekt zajmował się losami szpitala, dała się skusić do tej małej ofiary. Kobieta elegantka, modą i francuzczyzną zarażona, stanowiła wyraźną sprzeczność z mężem, który był starego autoramentu polakiem, córki wychowywała po francuzku.

O zapisie x. Tomasza Ostaszewskiego nawiasem wspomnieliśmy, kiedyśmy wspominali, że Kommissya wojewódzka radziła wziąć ten zapis, wynoszący do 14000 złp. na pierwsze naprawy szpitala. I rzeczywiście, za wiedzą rządu, obrócono zapis jego nie na kapitał wieczysty, ale na te naprawy.

Xiądz Ostaszewski nie był raz tylko dobrodziejem szpitala; oprócz tej głównej summy zapisywał i mniejsze. Jedna to była z gwiazd ówczesnego duchowieństwa polskiego. Jeszcze za Rzeczypospolitej był prałatem i później oficyałem warszawskim. Po śmierci Onufrego Szembeka, mianowany jeszcze za xięstwa Warszawskiego biskupem płockim, wiele lat na stolicę czekał, jako senator i biskup nominat, administrator później dyecezyi, bo gdy nastąpiły wówczas zajścia stolicy apostolskiej z Napoleonem, Pius VII uwięziony wreszcie, nie mógł wykonywać władzy swojej nad światem katolickim i konsystorzów biskupich nie składał. Minęły te czasy i za królestwa już Ostaszewski otrzymał sakrę biskupią. Po konsekracji atoli roku nie przeżył.

Całe życie upominał się za oświatą ludu, nawet w tym celu drukował listy swoje pasterskie, wspierał szpitale i zostawił fundusz na odnowienie katedry płockiej.

Postać to historyczna i z tego względu zajmująca, że Ostaszewski był ostatnim biskupem, co się tytułował według tradycji xięciem; następcy jego Prażmowskiemu już odebrano ten tytuł. Umarł xiądz Ostaszewski w Warszawie dnia 17go stycznia 1817 roku, żył lat 71.

Xiąże Edward Lubomirski był bardzo sympatyczną postacią. Zdolny, z zapałem oddawał się literaturze, miał także wylane serce dla dobra ludzkości. Syn Michała, jenerał-lejtnanta wojsk koronnych i dziedzica na Dubnie, przy podziale majątków wziął pod Warszawą dobra Radzymińskie. Zatem był to obywatel królestwa i sąsiad blizki stolicy. Szlachetna ambicya go zapalała; żądza czynu i zasługi, zaprowadził wzorowe gospodarstwo w Radzyminie i lubił się niém zajmować; prawda, że nie mógł się téż i uwolnić od popędów dumy tém mniej wytlómaczouej, że i tak przodków znakomite imie nosił. Na śmiertelném łożu pasując się ze śmiercią, cały prawie swój majątek na dobroczynne przeznaczył zapisy w roku 1823. Dzieciątka Jezus dostało się 20,000 złp. Przy kupnie Kaput administracya szpitala te 20,000 złp. przeznaczyła na spłatę Szweryna, ale nie użyto na ten cel summy tylko zapewne na bieżące potrzeby, bo zapis xięcia nie mieści się na liście kapitałów szpitala. Wykonawcą jego testamentu był głośny w naszej literaturze Edward Raczyński, brat cioteczny, bo Lubomirski rodził się z Magdaleny Raczyńskiej, marszałkowny koronnej. Mając bezwarunkowo moc użycia summy 400,000 złp. na jaki zakład dobroczynny, chciał założyć w pałacu szpital dla obłąkanych w Radzyminie, ale sprzeciwił się zamiarowi baron Mohrenheim, zięć Mostowskiego ministra Spraw wewnętrznych, nabywca Radzymina, który zakładał pretensye swoje względem obrócenia pałacu położonego w jego dobrach na taki cel wyznaczony. Sprzedał więc Raczyński Mohrenheimowi i dobra i pałac, zaczém i plan swój pierwotny zmienił. Założył instytut oftalmiczny w samej Warszawie. Ma i to związek pewien z historią naszego szpitala, bo instytut ów otworzono najprzód w części wydzierżawionej kamienicy od Dzieciątka Jezus na ulicy Śto-krzyżkiej. (dziś pod Nr. 1335), dnia 31 sierpnia 1827 roku. Zakład oftalmiczny przeniesiony dopiero został w roku 1835 do własnego domu na ulicy Marszałkowskiej.

Daléj występuje Jakób Grądzielski, dyrektor Skarbu w departamencie Płockim za xięstwa.

Uderzał tego zacnego człowieka los sierot szpitala Dzieciątka Jezus, które marły nieraz z głodu dla braku mamek. Widzieliśmy jak te względy dotykały mocno zacnych ludzi, jak pani Świniarska dawała piękny przykład, gdy sama się zajmowała we wsi wyszukiwaniem mamek i jak jej za to xiądz Grzankowski po gazetach dziękował. Tak samo litość wzięła i Grądzielskiego. Napisawszy testament na dniu 17 listopada 1821 roku, porobił

rozmaite zapisy i wreszcie tym szlachetnym ustępem zakończył: „pozostającą się resztę po opłaceniu poczynionych legatów, po potrąceniu kosztów pogrzebu, które z gotowizny zapłacone być mają, jaka reszta pozostawać się będzie, leguję na szpital Dzieciątka Jezus, który jako fundusz wieczysty na powiększenie liczby mamek, aby nieszczęśliwe ofiary z braku pokarmu nie ginęły, na dobrach nieruchomych lokowaną była, a procent coroczny na cel wyżej wyrażony używany był.“ Z brzmienia tego zapisu wniosek wypływa, że Grądzielski zapisywał cały swój majątek na mamki dla dzieci szpitalnych. Musiał być bezżennym, a przynajmniej bezdzietnym, kiedy mógł zdobyć się na tak dobroczynny zapis; całe to nieszczęście, że nie miał takiego wykonawcy testamentowego, jakiego znalazł Lubomirski w Raczyńskim. Zdaje się po wszystkim, że majątek Grądzielskiego musiał być dosyć znaczny, bo cóżby znaczyło dla szpitala wyznaczyć mu fundusz dla kilku mamek?.. Ale wszystko przepadło: znaleźli się ludzie, którzy umieli zgubić ten majątek i dowieść, że nic się nie znalazło, wbrew oczywistości, boć dyrektor skarbu użyty do zarządzania majątkiem publicznym w departamencie całym, umiał się rządzić i wiedział podobno co miał. Gdy jednak w testamencie bliższych wskazówek nie było, łatwo zagubiono spadek i szpitalowi nic się z tego nie dostało. Została tylko pamiątka dobrego serca i na tę pamiątkę portret Grądzielskiego w szpitalu pomieszczony obok portretów innych dobroczyńców.

Stopień dyrektora skarbu w departamencie za xięstwa odpowiadał stopniowi komisarza wydziału skarbowego w kommissyi wojewódzkiej królestwa.

Zdaje się, że Grądzielski nie służył już zupełnie za królestwa, albo chyba tylko w samych jego początkach. Dyrektorem skarbu znaleźliśmy go w kalendarzyku na rok 1810. Ale komisarzem skarbu, po nim w Płocku już w roku 1820 jest inny urzędnik, Michał Rościszewski.

Wszystkie te jednak zapisy i dobrodziejstwa wyświadczone szpitalowi, nie mogą iść w żadne porównanie ze szczodroblowością, jaką się odznaczył znakomity Stanisław Staszyc, w końcu minister stanu. Nazwisko to dobrze jest znane w kraju, bo sama postać historyczna, wspaniała. Xiądz Staszyc raz tylko mocno zgrzeszył, że zapomniał swego powołania i tego równie, że kapłaństwo jest sakramentem. Ale i z tej strony uniewinniłby go mógł, gdyby kto koniecznie chciał. Powiał albowiem po Staszycu duch wieku. Ludzie straciwszy raz wiarę w kościół, błakali się i sami dla siebie prawa stanowili. We Francyi bywali i biskupi nawet, co wychodzili na świetnych intrygantów i xiążąt. Było wówczas wiele u nas tej zarazy massońskiej, tych wolteryańskich popędów. Obalano kościół i na jego miejscu stawało jakieś widmo filantropii, jakaś obojętność religijna na wszystko; dogmata i miłość chrześcijańska i wiara były przesadami. Już Konarski przed laty zapowiadał tę religiją poczciwych ludzi, która żadnych form nie potrzebowała. Teraz kościół przekształcony walczył w osobie prymasa Raczyńskiego z idejami bezbożności, zawierał pakt z duchem niewiary w osobie innego prymasa Hołłowczyca.

Raczyński pociągał do odpowiedzialności pożenionych księży jak Xawerego Dmochowskiego i Konstantego Wolskiego; ale Staszyc, zbyt to potężna osobistość, a do tego członek rządu, miał władzę i poparcie zasłaniał się przed biskupami. To jego była zła strona. Ale z drugiej za to, zasługi Staszycy są ogromne. Niejeden magnat nie posiadał tyle dóbr, co on i to dorobkowym majątkiem. Oszczędzał się z największym skąpstwem, żeby drugim robić dobrze. Chciał poniekąd w małym zakresie zastąpić Opatrzność. Filantrop wielki, nie zaś chrześcijanin. Żaden obywatel nie położył dla kraju tyle zasług. Bądź co bądź powiedziano o Staszycu, to jeszcze wszystko za mało, nie znamy go dobrze, powtarzamy same o nim ogólniki. Całe dzieje wewnętrzne królestwa chwałę jego opiewają. Miał Staszyc i swoje błędy polityczne, bo wypadki górowały wtedy wszechwładnie nad ludźmi, ale miał i popędy swoje własne, a wtedy dodajmy, w sercach i głowach ludzi przodkujących społeczeństwu, odbywało się przesilenie radykalne. Staszyc był też jednym z ojców panslawizmu.

Ze czcią słucho się spowiedzi znakomitego męża, złożonej w testamentie. Staszyc albowiem także cały swój niepospolity majątek zapisał na dobro ludzkości. Testament jego dotąd nigdzie niedrukowany. Ogłaszamy go tutaj, nietylko ze względu na jego wagę, nietylko dlatego, że jest dokumentem, materiałem historycznym, ale ze względu na historią szpitala, bo Staszyc zapragnął być dobrodziejem i Dzieciątko Jezus. Oto są te jego słowa proste, szlachetne tylko szczerością i zacnością, tylko niktby z nich nie poznał że je pisze katolik, nawet że chrześcijanin, tem bardziej, że kapłan.

T e s t a m e n t :

w Imię Boga.

Mocno przekonany będąc, iż głównym przeznaczeniem człowieka tój ziemi jest: aby dobrze czynił ludziom, aby swojemi czynami całego życia starał się ulepszać los swoich bliźnich, los drugich ludzi, aby nawet usiłował, by dobroczynne jego czynów za życia skutki uszczęśliwiały jeszcze pokolenia następnych ludzi, ku dopełnieniu tego przeznaczenia dążyłem ciągle przez całe moje życie. W tym jedynym zamiarze z stratą gospodarną oszczędnością zbierałem majątek, który niniejszą moją ostatnią wolą stosownie jak mi tego prawa pozwalają tak rozporządzam.

Dobra moje dziedziczne miasto Rubieszów i wszystkie należności, Wsie, Karczmy, Młyny, Stawy, Lasy, Folwarki, zgoła wszystko co tę własność Rubieszowską składa i jest moją prawą własnością, przeznaczam na uszczęśliwienie mieszkańców tój włości, uwalniając ich od wszelkich powinności, danin, robót czyli Pańszczyzny, nadając im grunta dziedzictwem pod warunkiem zawarcia między sobą Towarzystwa rolniczego, dla wspólnego ratowania się w nieszczęściach, stosownie do Ustawy temu stowarzyszeniu się przeczennie przepisanej, a od wszystkich mieszkańców tój Gminy zgodnie przyjętój i już przez Najjaśniejszego Pana łaskawie zatwierdzonej. Kapitały zaś, których

osobny spis pod lit. A, do tego testamentu niniejszego załączam, rozporządzam następującym sposobem :

Z summy pięć kroć stotysięcy hypotekowanej na całym kluczu Wysznic z wszystkimi przybyłościami i Województwie Podlaskiem zapisuję dwa kroć stotysięcy złotych polskich na Szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie, z tym warunkiem, aby jedne stotysięcy złotych robiły fundusz stały, od którego procent czyli roczny dochód ma być stałym corocznie dochodem na opłacanie Mamek Wiejskich. Drugie zaś stotysięcy złotych ma się stać wiecznym stałym kapitałem zarobkowym, od którego corocznie procent ma być jedynie obracany na ciągłe powiększanie powyższego funduszu opłacającego Mamek, tak, że procent rocznie pobierany jeżeliby wynosił po pięć od sta, powiększałby w lat dwadzieścia stu tysiącem złotych fundusz opłaty mamek. Summy te tak na pierwszej czystej połowie hypoteki lokowane być mają. Z tychże summ hypotekowanych na dobrach Wysznickich zapisuję dwa kroć stotysięcy na zaprowadzenie domu zarobkowego w Warszawie lub zaprowadzenie przynajmniej Sal zarobkowych przy jakim w Warszawie Instytucie lub Szpitalu ubogich, czego wybór i stosowne do tego zamiaru urządzenie zastawiam Rządowi z tym przecieź warunkiem i uproszeniem :

Pierwszy : aby jedne stotysięcy złotych robiło stały fundusz, którego roczny dochód będzie obracany jedynie na opatrywanie Sal zarobkowych, drugie zaś stotysięcy Złotych będzie składać wieczny i stale zarabiający kapitał, od którego corocznie procent ma być obracany na powiększenie powyższego funduszu, do utrzymywania Domu lub Sal zarobkowych, podobnie jak to wyraziłem przy zapisie na Szpital Dzieciątka Jezus.

Drugi mój warunek, aby w tym Domu czyli Salach zarobkowych ubodzy zarabiający byli podzieleni na Klasy swych udolności. W pierwszej klasie mieścić się mają tacy, którzy zarabiają tylko dwanaście groszy na dzień, z tych dziewięć groszy będą obracane na żywność, a trzy grosze na oszczędność zapasową dla właściwego I n d i v i d u u m. W drugiej Klasie mieścić się mają tacy, którzy zarabiają dwadzieścia groszy na dzień. Z tych piętnaście groszy ma być na żywność, a pięć groszy na oszczędność zapasową Individuum. W trzeciej Klasie mieścić się będą tacy, co zarabiają Złoty polski na dzień, z tego dwadzieścia groszy na opatrywanie potrzeb życia, a groszy dziesięć na zapasową oszczędność. W czwartej Klasie mieścić się mają tacy, co zarabiają więcej jak Złoty na dzień, z takiego zarobku połowa tylko może być użytą na żywność, a druga połowa powinna się zbierać na oszczędność zapasową dla właściwego Individuum przy wychodzie z domu zarobkowego. Summy powinny być lokowane na pierwszej połowie hypoteki. Z tychże summ hypotekowanych na majątności Wysznic zapisuję sześćdziesiąt tysięcy na fundusz czwartej klasy, czyli czwartego Professora Szkoły Wydziałowej w mieście Rubieszowie. Gdyby zaś kiedy ta Szkoła Wydziałowa miała ustać, albo przeniesioną była do innego Miasta, w takim razie fundusz ni-

niejszy ma stać się własnością Towarzystwa rolniczego Rubieszowskiego a procent od summy sześćdziesiąt tysięcy ma być obracany na powiększenie funduszu Banku tegoż Towarzystwa rolniczego, albo jeżeliby dochody bankowe już przechodziły potrzeby pożyczek mieszkańców, w takim razie ten kapitał może być obracany na ten zamiar, do jakiego przeznaczone są zbywające od pożyczek summy w Tytule szóstym, Artykule 45tym Ustawy Towarzystwa Rubieszowskiego.

Z tychże summ hypotekowanych na Wysznicach, zapisuję resztę Czterdzieści tysięcy z procentem zaległym, również summę moją tysiąc dwieście Czerwonych Złotych lokowaną na majątności Tykocinie w województwie Augustowskiem, summę Tysiąc czerwonych Złotych lokowaną na Opatowie w Województwie Sandomirskiem, i summę sześćset dukatów lokowaną na Dobrach, pozostałych po Ignacym Działyńskim, o co sprawa w Trybunale Płockim, — ogółem te wszystkie summy, wynoszące z procentem **s t o t y s i ę c y Z ł o t y c h p o l s k i c h** zapisuję na fundusz utrzymywania przy klinice Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Warszawskim królewskim, kilka osób chorujących na pomieszanie Władz Umysłowych, czyli zwanych popolicie Waryatów; te zaś wszystkie summy mają być lokowane na pierwszej połowie hypoteki. Mam zaległą a wysłużoną pensję w Skarbie czterdzieści pięć tysięcy, oblikwidowaną i przyznaną, ale dotąd nie wypłaconą, chociaż podobne wysłużone pensje innym mojemu stopnia Urzędnikom popłacono. Raczy więc Rząd łaskawie tę zaległość pensji za ciągle przeczennie pełnienie służby należąca mi się, obrócić i użyć na własny swój dobroczynny Instytut Głuchoniemych w Warszawie, na który ja tę moją własność czterdzieści pięć tysięcy zapisuję.

Dla Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk, zapisuję całą moją Bibliotekę, Rękopisma i wszystkie własne moje przedrukowane dzieła.

Dla Pana Jana Łuby, Sekretarza mego, zapisuję summę ośmnaście tysięcy Złotych lokowaną na dobrach jw. Oebselewicza, Senatora Kasztelana.

Z gotowych przy mnie znajdujących się pieniędzy, zapisuję dla dzieci pozostałych po śmierci mojego dobrego sługi Franciszka Sawickiego, jako to: dla dwóch jego córek Anny i Józefy zapisuję dla każdej po dwa tysiące Złotych, dla trzech tegoż synów Mateusza, Marcina i Wincentego zapisuję dla każdego po tysiąc złotych i po dwadzieścia cztery morgi Polskich pola zostawionych już na ten cel i odmierzonych, w Jarostawcu, w Pobereżanach i w Czernięcinie.

Dla Służącego Szawciłowskiego jeżeli mi do śmierci mojej służyć będzie — i dla Żony jego, a Matki powyżej wyrażonych dzieci, zapisuję dwa tysiące złotych, dla Córki tegoż Szawciłowskiego Maryanny, zapisuję dwa tysiące złotych. Zapisane Służącym i ich dzieciom kwoty, zaraz po mojej śmierci z gotowizny mają być wypłacone. Nadto służącemu mi do śmierci Szawciłowskiemu zapisuję całą moją garderobę, wszystkie sprzęty domowe i parę koni. Stangre-

towi zaś Stefanowi, jeżeli do mojej śmierci dosłuży, zapisuję tysiąc złotych, wszystkie pojazdy i sprzęty stajenne i wierzchowego konia. Ciało moje ma być pochowane na Cmentarzu przy Kościele Księży Kamedułów na Bielanach. Nie w katakumbach ale w tyle Kościoła ma być pogrzebane w Ziemi. Dziesięć tysięcy w obligach hipotecznych skarbowych zapisuję na wieczny fundusz Kościoła Księży Kamedułów w Bielanach. Pogrzeb mój ma być skromny, nie różniący się od pogrzebu Chrześcijanina ubogiego, gdyż przystępując przed oblicze Boga wszyscy stajemy się takimi, wszyscyśmy równi. Przy trumnie niema się palić więcej nad sześć świec. Światło ognia świec jest zupełnie nie potrzebne dla umarłego, trawi tylko marnie rzecz, która może być potrzebna i użyteczna żyjącym Ludziom. Zamiast téj czczości marnój ma być w dzień mojego pogrzebu rozdane dziesięć tysięcy Złotych Ludziom na kaleki i chore Ubogie.

Na wystawienie posągu Kopernika, opłaciwszy już Pana Tordwalsena, przeznaczam siedemdziesiąt tysięcy.

Reszta pieniędzy, któraby się po zaspokojeniu powyższych legatów, czyli zapisów po mnie została, taka ma być obrócona i użyta na fundusz Szpitala Chorych, zostającego pod Zarządem Panien miłosiernych Marcinkanek, lub Ś-go Kazimierza.

Na czekatorów testamentu zapraszam i wyznaczam: WJ. Xiędza Czarneckiego, Kanonika Katedralnego Warszawskiego, Sekretarza, Członka Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk, WJ. Pana Majewskiego, Notariusza publicznego, Regenta krajowego Archiwum, a Członka Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, JP. Jana Łubę, Sekretarza.

Taka jest moja ostatnia Wola. Ten testament jest cały moją ręką napisany i podpisany.

W Warszawie dnia 20go Sierpnia 1824 roku.

(podpisano) S t a n i s ł a w S t a s z i c.

Testament przez Majewskiego, rejenta, do otworzenia produkowany, dnia 21go stycznia 1826 roku.

L e w i ũ s k i,
Prezes Trybunału Cywilnego, Województwa
Mazowieckiego.

W końcu zwykła formuła :

Zalecamy i rozkazujemy wszystkim komornikom, od którychby się tego domagano, aby akt niniejszy do wykonania przywieśli, prokuratorom jeneralnym, przy Trybunałach pierwszej instancji, aby tego dopilnowali wszyst-

kim komendantom i urzędnikom siły zbrojnej, aby dodali pomocy wojskowej, gdy ta prawnie od nich żadaną będzie.

Zgodność wypisu tego pierwszego dla Rubieszowa wydanego zaświadczam :

(M. P.)

Jan Wincenty Bandtkie
pisarz Akt koronnych P. R. K. Województwa
Mazowieckiego.

Staszyc zapisywał to jedynie ze swojego majątku, czém jeszcze rozporządzać mógł. Myliłby się każdy, ktoby sądził, że cała jego dobroczynność leży w tych zapisach testamentowych. Gdyby wejrzeć w drobniejsze szczegóły wykazałaby się prawda, że część tylko majątku po swój śmierci rozdawał Staszyc i że za życia rozdał nierównie więcej, nietylko dobroczynności, ale i ojczyźnie na zakłady, fabryki, rękodzieła. Towarzystwu przyjaciół nauk podarował gmach piękny, w którym teraz zaczynało odbywać swoje posiedzenia, gdy dawniej gościnności cudzej tylko doznawało. Czysta sława Staszycy przeto tak zabłysnęła, że dosyć było wystąpić z mową na jego pogrzebie, Fryderykowi Skarbkowi, ażeby zostać odrazu popularnym : jest cała biblioteka od, elegii, na zgon Staszycy.

Staszyc do Polski pierwszy może zaprowadził zwyczaj mnożenia darów, to jest robienia kapitałów z procentów. Sam całe życie oszczędny, gospodarny, dobrze wiedział, jakie to cuda jest w stanie zrobić oszczędność ; rozumiał to, że byt dobry daje niezależność, rzecz tak pożądaną dla charakterów wzniosłych. Na téj myśli gruntują się wszystkie Staszycy zapisy. Nawet i po śmierci chciał być dobroczynnym, rozlewać pomyślność i zapewniać instytucjom swoim byt dobry niezależny. Oryginalnym był pomysł jego zapisu dla Dzieciątka Jezus.

Kapitał pracował sam na siebie, podwajał się, potrajał, a będzie rość tak ciągle bez końca i kiedyś, kiedyś wzrośnie do ogromu ; to wszystko dla sierot.

Po Baudouinie Staszyc jest największym dobrodziejem podrzutek, a jakim będzie ?

Dawno już ta połowa kapitału zapisanego dla Dzieciątka Jezus, podług woli Staszycy, żeby jedno sto tysięcy zawsze zarabiała na drugie, zrobiła swoje. Pomnożył się pierwotny kapitał o jedno i o drugie sto tysięcy. Cały kapitał więc w téj chwili już się zdwoił. Szpital pobiera procent od summy 300,000 złp. umieszczonej w banku polskim, kiedy czwarte sto tysięcy pracuje po trzeci raz na pomnożenie kapitału, którego nie długo szpital mieć będzie pół miliona. Nikt z panów nie dał na szpital 200,000—400,000 złp. chyba jeden Stanisław August. Króla nakład rozszedł się na bieżące potrzeby, Staszyc zaś hojnym zapisem swoim błyszczy zawsze w szpitalu. Król i Staszyc u Dzieciątka Jezus najpiękniejsze mają wspomnienia i słusznie ; portretów ich jednak niewidać tutaj.

44.

WZNOWIENIE UROCZYŚĆCI ORDEROWEJ.

Obrzędy koronacyjne w 1829 roku wywarły także pewien wpływ na losy szpitala Dzieciątka Jezus; piérwszy raz od założenia ginachów Baudouinowskich, nawiedzać je zaczynają osoby panujące. Nie wiemy, czy kto kiedy z królów był w szpitalu. August III-ci, jak mówi legenda, odwiedzał Baudouina raz przy budowaniu szpitala, w czasie zakładania dopiero jego fundamentów; potém zapewne nigdy nie był, jako ciężki z natury. O Stanisławie Augustie nic takiego nie wiemy, czy kiedy był w szpitalu. Kuryer Polski, Gazeta Warszawska nic albowiem o tém nie piszą. Bywać mógł, ale jego odwiedziny, jeżeli były, były zapewne zwyczajne, nie wyjątkowe, bez skutków bijących w oczy. Król Saski, książę Warszawski nogą nie był w szpitalu, nie miał nawet wiele na to czasu, bo rzadko siedział w Warszawie.

Dopióro w czasie obrzędów koronacyjnych 1829 roku odbyła się druga wizyta, którą zapisujemy do kroniki. W południe 1go czerwca zajrzała do szpitala cesarzowa, w towarzystwie pani ordynatowej Zamojskiej, Zofii z Czartoryskich. Odwiedzała chorych i ubogich, sieroty i niemowlęta, sale sypialne, jadalnie, szkoły, wypytywała się o szczegóły, a mianowicie o żywność, odzież, bieliznę, o prowadzenie sierot i utrzymanie ich, oglądała koło i pokój, w którym przyjmowało się podrzutków. Blisko dwie godziny bawiła w szpitalu *). 24go czerwca zaś w południe zajrzała do szpitala wielka księżna Wejmarska; miała obok siebie hrabinę Fritz i jenerała Maxymiliana Fredrę, marszałka dworu, poetę dramatycznego. Bawili się także goście ci dwie godziny z kolei, zaglądając nawet do łóżek, lub kosztując chleb. Byli i w aptecze szpitalnej. Tej wizyty nie spodziewano się wcale. Porządek i czystość, obsłużenie, zyskały z dwóch stron pochwały **).

Z powodu tych wizyt przytoczymy okoliczność, że jeszcze w roku 1819 minister sekretarz stanu Ignacy Sobolewski, zasięgał od namiestnika księcia Zajączka wiadomości o stanie szpitala Dzieciątka Jezus; chodziło tutaj właściwie nie o sam szpital, ale o podrzutków tylko. Cesarzowa Marya Fedorówna, która w Petersburgu głównie zajmowała się dobroczynnością i szpitalami, chciała mieć szczegółową wiadomość o położeniu sierot i podrzutków w Warsza-

*) Kuryer Warszawski, Nr. 146.

***) Kuryer Warszawski, Nr. 168.

wie. Z jój polecenia professor akademii medycznej Gurów układał dzieło dotyczące tego przedmiotu, zbierał materyały statystyczne z innych państw Europy. Z kolei więc zasięgał wiadomości i o królestwie co do Dzieciątka Jezus, jedynego u nas przytułku sierot. Spisał pytania i podał je kategorycznie ministrowi, który je ze swojej strony do Warszawy odesłał z prośbą i zaleceniem.

Żądania te wyrażone były zupełnie w formie naukowej. Chodziło o fakta nie tylko statystyczne, ale i moralne. Zapytywano się, czy jest w Warszawie jaki instytut położniczy, jaki jego stan, powodzenie, czy trafia się i jak często dzieciobójstwo? O instytucie położniczym dostarczyła wiadomości Kommissya Oświecenia. Pytania były robione po francuzku i w tymże języku odesłano odpowiedzi.

Tak więc zwrócona była uwaga na szpital Dzieciątka Jezus nawet w sferach najwyższych. Skutki tego dały się zaraz poznać.

Nowy cesarz i król lubił wszelkie uroczystości orderowe. Podczas koronacyi więc i podczas następnego sejm, który w roku 1830 nastąpił, hojnie rozdawał ordery i polskie i cesarstwa.

Nim zjechał cesarz i król na sejm, który miał się otworzyć na dniu 30tym maja, na kilka tygodni przedtém odbywała się kościelna uroczystość Śgo Stanisława. Korzystano z téj okoliczności. Wyszło tymczasowe osobne postanowienie, które odnawiało tę uroczystość orderową, wiązało ją ze świętem kościelném. Co można było wśród nowych okoliczności zastosować ze starych ustawy, to wszystko odżyło jakby za skinieniem laski czarodziejskiej.

Ten sam kościół Śgo Krzyża, co dawniej, uznany był za kościół urzędowy orderu. Tak samo, jak przed laty, w dzień Śgo Stanisława schodzili się kawalerowie do kościoła i słuchali wspólnie nabożeństwa, które celebrował biskup. Urząd jałmużnika orderowego wznowiony. Tylko nie było już strojów przepisanych dawniej dla kawalerów, gdyż każdy występował w mundurze urzędu jaki zajmował; nie było rozdawania w kościele orderów i passowania, gdyż nawet Stanisław August, już tém samém de facto ustawę swoją zmieniał, że rozdawał order w każdej porze, kiedy mu wypadało.

Ostatnia uroczystość orderowa odbyła się u Śgo Krzyża w roku 1793. W tym dniu kawalerowie ubrani byli w białe kontusze obłożone szlakiem pasa fabryki Słuckiej i w żupany ponsowe w złote kwiaty. Upłynęło od tego czasu lat 37. Order odżył, ale zapominano dłużej o uroczystości orderowej.

Pierwsza tedy odnowiona uroczystość orderowa odbyła się dnia 8go maja 1830 roku, w temże miejscu, co Stanisławowska, przed 65 laty u Śgo Krzyża. Kawalerów zeszło się 102 wszystkich czterech klass. Nie wielu. Dla dwóch klass wyższych urządzone były miejsca w prezbiteryum, z prawej strony dla pierwszej, z lewej dla drugiej; dla kawalerów klass niższych stały

ławki na środku kościoła. Nowość ta widoku ściągnęła tłumy ludu. Mszą celebrował świeżo wyświęcony xiądz Karol Saryusz Skórkowski, biskup krakowski jeszcze podówczas nie mianowany senatorem królestwa. Liczna orkiestra pod kierunkiem Józefa Stefaniego grała mszę układu Hajdena i na ofiarowanie także śpiew Stefaniego. Po mszy nastąpiło Te Deum układu Elsnera *).

Pisma przypominały, że najdawniejszym z żyjących kawalerów orderu Śgo Stanisława był podówczas żyjący jeszcze we Włoszech na dobrowolnym wygnaniu synowiec królewski xiąże Stanisław Poniatowski, za Rzeczypospolitej podskarbi wielki litewski, teraz starzec 80-letni, który umarł też w roku następnym 1831.

Postanowienie względem uroczystości było tymczasowe dla tego, żeby się mogło odbyć w Warszawie jeszcze w dzień Śgo Stanisława przed sejmem. Stanowcze zaś wydane było już po rozpoczęciu sejmu, w drugi dzień Zielonych świątek dnia 31go maja, kiedy królestwo zwiedzali Bielany.

Podług tego postanowienia, uroczystość nadal nie miała się zamykać w samej tylko w Warszawie, ale obchodziła się w całym królestwie, co-roczenie w dzień 8go maja: w Warszawie u Śgo Krzyża, w miastach wojewódzkich zaś w kościołach przeznaczonych do uroczystości krajowych. Mszę miał odprawiać biskup lub prałat, ale zawsze kawaler orderu. Po mszy miało następować Te Deum, modły za króla, za jego rodzinę i za pomysłność królestwa. Na mszy znajdować się byli powinni wszyscy w miejscu znajdujący się kawalerowie orderu w mundurach sobie właściwych i każdy z ozdobami orderu. Po skończonem nabożeństwie osoby w stolicy uproszone przez ministra wyznań i oświecenia publicznego, po miastach wojewódzkich zaś przez prezesa miejscowej Kommissyi, to jest, damy w towarzystwie czterech najstarszych klaszą kawalerów Sgo Stanisława, zbierać będą dobrowolną jałmużnę, która po obliczeniu przez kawalerów im towarzyszących przesłaną zostanie na ręce przełożonego xięży missyjonarzy Warszawskich na wsparcie szpitala Dzieciątka Jezus. Mianowanym dlatego zostaje raz na zawsze jałmużnikiem orderu Śgo Stanisława, każdy wizytator xięży missyjonarzy **).

Postanowienie to rzucone w ogólnych zarysach, z czasem musiało rozwinęte być, objaśnione, a to z wielu powodów. Najprzód biskupie siedziby nie zawsze przypadły po miastach wojewódzkich. Tylko w Warszawie, Płocku i Lublinie było inaczej; zresztą w Kielcach, Radomiu, Kaliszu, Siedlcach i Suwałkach nie było biskupów. Wszyscy oni mieszkali zwykle w obwodowych a nawet i nie w obwodowych miastach, w Sandomierzu, Włocławku, w Janowie, Sejnach, Chełmie. Biskup województwa Krakowskiego, którego pałac był w Kielcach, mieszkał nawet po zagranicą królestwa,

*) Kuryer Warszawski Nr. 123 i 124, z roku 1830.

**) Kuryer Warszawski z r. 1830, Nr. 150 i 169.

w Krakowie. Wprawdzie postanowienie mówiło, żeby w razie nieobecności biskupa odprawiał nabożeństwo prałat, ale widocznie chodziło tutaj o nadanie pozoru uroczystości wielkiej świętu orderowemu; niebyłoby więc tego pozoru, gdyby nie widziano celebry biskupów. Możeby nawet trudno było znaleźć gdzie na prowincyi prałata kawalera; nie mogło zaś być kłopotu z tego powodu z biskupem, bo każdy prawie z nich miał order Śgo Stanisława. Z drugiej strony nie wypadaloby może ściągać biskupów do stolic wojewódzkich, od katedr, przy których mieszkali, dla tego jedynie, żeby nabożeństwo jedno odprawili. W tym względzie następne postanowienie musiałyby, jak powiadamy, rozwinąć dawniejsze, gdyby tylko czasu starczyło.

Zachowanie zaś stanisławowskiej tradycyi, to jest połączenie uroczystości orderowej z dobroczynnością, która za cel miała szpital Dzieciątka Jezus, wiązała przeszłość z terażniejszością. Jałmużna zbierana po kościołach miała wyłącznie iść na szpital. Tradycya zachowana i w tém, że pieniądze składały się na ręce wizytatora misyjonarzy, który wychodził w ten sposób na jałmużnika orderowego. Dawniej temi jałmużnikami byli sami prałaci świeccy, katedralni, kollegiaccy. Po upadku Rzeczy-pospolitej za czasów pruskich przerwały się wpływy orderowe. Potém nie na mocy jakiegoś prawa lub nominacyi, ale z konieczności był jałmużnikiem rzeczywistym rektor szpitala, a mianowicie zaś x. Grzankowski. Teraz godność jałmużnika wznowiono po przerwie 36ciu lat. Po dawnemu nie rektor, ale ktoś wyższy, dostojniejszy, piastować miał ten urząd, rektor zaś do tego stanowiska nie dorastał. Mógł król mianować na to pierwszego lepszego prałata, kawalera, ale idąc za śladem tradycyi, na mocy której szpital był własnością misyjonarzy i wizytator z urzędu jego opiekunem, jałmużnikiem więc mianował każdego wizytatora, chociaż nie kawalera orderu, bo ugoda wzbraniała misyjonarzom stroić się w ordery.

Powtarzamy, że pomimo zmian czasu, nawałnic społecznych i rewolucyi krajowych, myśl Boudouinowska miała jakąś widać granitową w sobie siłę i żywotność, gdy przeżyła te wszystkie zmiany i burze i tak się zawsze wysoko podnosiła po nad okolicznościami i ludźmi.

W roku 1830, oprócz Warszawy, nie odbyła się wszędzie uroczystość orderowa, bo już było za późno. W roku 1831 nie było żadnej. W roku 1832 odbyła się jedna w Kielcach. I na tém się skończyło.

45.

DATY STATYSTYCZNE Z DOBY KRÓLESTWA.

(od 1816 -- 1831 r.)

W dobach statystycznych, które tutaj podajemy, obejmujemy i rok 1831, który należy właściwie do lat królestwa konstytucyjnego, jest przedłużeniem sejmowej doby. Ludność w tym okresie szpitalna pod względem chorych nadzwyczajnej dorasta miary. Kiedy w latach dawniejszych dochodziła zaledwie do półtora tysiąca, dzisiaj sięga po za dwa tysiące, a nawet w roku 1831, w roku wojny, ludność ta przeszło do 3000 wzrosła. Ludność administracyjna nie przedstawia takich rażących zmian i stoi prawie ciągle w jednej stopie, chociaż rok 1831 i tutaj stanowi przesilenie. Co do kontroli dzieci zachodzi zmiana na lepsze w statystyce szpitalnej, bo kiedy dawniej w wykazach nie rozdzielano kategorii, pierwszy raz w roku 1829 rozdzielać zaczęto dzieci na starsze i niemowlęta, to jest właściwie, jak się zdaje, na dzieci wychowywane tymczasowo w szpitalu i oddawane na mamki. Zdaje się, że tutaj wina redakcyi przywodzonego przez nas „Zdania sprawy“ *). Sama wielkość cyfer ostrzega, że tak być musi. Po 600. po 800 dzieci starszych w szpitalu być nie mogło na żaden sposób. Cóżby z nimi robił szpital? Była to więc prędjéj cyfra dzieci nie starszych, ale wychowanych w szpitalu, chociażby niemowląt.

Od roku 1829 też cyfry téj ludności dziecinnéj, z powodu lepszej kontroli, znakomicie się podnoszą, tylko znowu dziwna nielogiczność w tych rubrykach. Są cztery: jedna wymienia liczbę starszych dzieci, druga niemowląt, trzecia cyfrę ich ogólną, czwarta objaśnia ile z téj cyfry ogólnej wychowywało się po wsiach dzieci? Ta ogólna cyfra jest daleko mniejsza od liczby dzieci wychowujących się po wsiach, lubo ta ostatnia miała i powinna być mniejszą od pierwszój.

W jednym tylko roku 1831 jest jakaś równowaga. Liczba wychowujących się dzieci po wsiach jest około 200 mniejsza od cyfry ogólnej. Jak tam jest, tak jest, cyfry urzędownie podane przedrukowujemy.

Drukujemy też ogólną cyfrę całej ludności choréj i zdrowéj szpitala, chociaż nie możemy pojąć zasady, podług jakiej układaną była, to jest, które rubryki łączyła z sobą, bo tak, czy tak, próba nie wypada. Oto jest urzędowa tablica, która ten ruch ludności wskazuje.

*) Zdanie sprawy szpitala Dzieciątka Jezus z roku 1860.

T a b l i c a I.

Rok.	Chorzy.	Dzieci.		Z tej liczby było na wychowa- niu po wsiach.	Duchowni.	Służba lekarska.	Urzędnicy.	Służba niższa.	Mamek.	O g ó l ludności.
		Starsz.	Niemowl.							
1816	633	981	966	20	7	3	46	46	1736	
1817	737	966	925	20	7	3	46	46	1825	
1818	806	968	928	20	7	3	46	46	1896	
1819	796	708	858	20	7	3	46	45	1625	
1820	599	738	1024	20	7	3	46	44	1457	
1821	772	930	1136	20	7	3	46	44	1622	
1822	1038	900	1425	20	7	3	47	46	2061	
1823	1094	846	1608	20	7	3	47	46	2063	
1824	1020	750	1666	20	7	3	47	46	1893	
1825	1053	834	1816	20	7	3	48	46	2011	
1826	1240	828	2011	20	7	3	48	46	2192	
1827	1752	882	2382	20	7	3	49	46	2759	
1828	2354	896	2561	20	7	3	54	47	3381	
1829	2272	637	929	2399	20	7	50	47	3359	
1830	2178	690	1095	2215	20	7	50	50	3289	
1831	3545	834	1387	2022	25	9	62	53	6970	

Liczba dochodów nie przedstawia także rażących zmian. Stała na takiej stopie co i dawniej oprócz pierwszego roku 1816, w którym opada na 128001 złp. Nie dochodzi nigdy summy 300000 złp. Cyfry podług kategorii są następne.

T a b l i c a II.

Rok.	Z dóbr i z domów		Z ogrodów	Zasilki z kass karbowych i m. Warszawy	Z kar sądowych	Opłaty ordowe.	Kapitały i dary na bieżące potrzeby.	Procenta od kass i wicezysłych	Z jalmużn różnych osób	Ze zwrotu kosztów utrzymania chorzyh i dzieci	Z loteryi	Ze sprzedaży różn. realności szpitalnych	Z pożyczek	Z apteki.	Z różnych źródeł	O g ó ł.
	Z dóbr i z domów	Z ogrodów														
1816	6566	3126	49600	—	2261	—	6570	25644	15909	5771	—	1184	11369	—	11369	128001
1817	21041	5119	84600	—	13935	14770	12340	55437	29857	9915	—	800	30246	—	30246	278061
1818	17543	2051	81600	—	12299	—	28455	55265	27571	9915	16444	570	23572	16444	23572	275296
1819	19821	5154	81600	—	10789	—	12478	39254	29683	9906	—	2151	27923	19610	27923	258370
1820	19600	3707	85600	—	1097	6359	16451	45506	37607	9915	—	—	48856	21084	48856	285732
1821	20937	3825	81600	7228	10616	—	8124	20148	41889	9906	—	—	29428	18292	29428	255564
1822	18667	5829	81600	9146	20298	—	18288	32125	30816	9924	—	—	30372	15076	30372	273096
1823	19313	6261	77800	9766	14858	12900	10591	22551	37172	9924	—	—	30372	15076	30372	273096
1824	19397	5258	88200	17162	26650	—	18456	44835	30039	9924	—	—	24934	11314	24934	260336
1825	23738	6374	81600	16346	17490	—	28445	22459	29662	9915	—	—	38972	9753	38972	298853
1826	19227	5230	81600	20752	11175	—	24091	21705	28814	9915	—	—	26426	12945	26426	282331
1827	16762	6096	81600	16500	20972	—	26099	24244	28814	9915	—	—	21049	15406	21049	259576
1828	18922	4683	81600	11368	12418	—	42517	12186	30634	9906	—	—	18646	20200	18646	270849
1829	16645	6265	81600	11756	15927	—	31599	22594	20872	9915	—	—	27410	20417	27410	270063
1830	31291	6549	81600	12814	8145	1500	26602	20337	28133	9915	—	—	22369	23763	22369	270507
1831	12627	4651	83600	10000	36401	—	14167	15956	23155	9970	—	5639	19908	24434	27035	276994
1831	12627	4651	83600	10000	36401	—	14167	15956	23155	9970	—	5639	19908	24434	27035	276994

⁶⁾ Ten dochód złp. 4200 pochodził ze sprzedaży dworku nad Wisłą, jakiemuś Cynowskiemu.

Dwie kategorie w tym wykazie zwracają na siebie uwagę.

Naprzód jest napływ ciągły dochodów z kar sądowych do szpitala, zaczawszy od roku 1821; nie przerywa się już odtąd i z cyfry 7000 złp. dochodzi do 20000.

Drugą kategorię stanowi dochód z apteki szpitalnej.

Nigdy go dotąd nie notowano i to rzecz jasna. Dotąd albowiem apteka tylko na potrzeby szpitala służyła, była do obsługi wewnętrznej, kiedy postanowienie rządu tymczasowego pozwoliło ją otworzyć i na miasto w roku 1815. Nic dziwnego, że odrazu nie pokazały się zyski. Przez dwa lata 1816—1817 szpital musiał pracować na urządzeniem apteki, nad znalezieniem funduszków, żeby ją we wszelkie potrzebne materiały zaopatrzyć. Ale przeminęły te lata usiłowań i pracy. Jakoż w roku 1818 notuje się w wykazach dochodów szpitalnych i dochód z apteki, to jest, za lekarstwa sprzedające się na miasto. Pokazało się, że x. Grankowski rachował dobrze, nie tylko chorych obsłużył wewnątrz szpitala, ale i ludzkości się przysłużył. Zyskał na tem szpital, bo ta cyfra dochodów wychodzi dosyć wspaniale. Dochód z roku 1818 zaczyna się od cyfry złp. 16444, potem rośnie przez lat kilka, potem opada przez lat kilka, (musiały to być jakieś lata przesileń) aż znowu się dźwiga i już w ogóle 20000 przenosi. Najmniejszy z tego źródła dochód z roku 1824 stanowi zawsze cyfrę 9753. Musi to być czysty dochód, bo wydatki w innym wykazie są wyluczane. Gdyby więc te przeszło 9000 złp. było dochodu, zaiste byłoby czego powinszować szpitalowi, że sobie to źródło otworzył. Jest to także odpowiedź na skargi aptekarzy. Gniewali się, że pogiąą wszyscy. Jednakże cyfra dochodu 10—20000 złp. rocznego z apteki i w ówczesnej Warszawie, kiedy życie daleko mniej kosztowało, kiedy rektorowie szkół brali tylko po 1500 złp. i utrzymać się mogli, kiedy pensya 6000 złp., 8000 złp. była wysoką, nie świadczyła bynajmniej za aptekarzy oporem. Musiało się w ogóle dobrze aptekarzom powodzić, skoro na takie rachowali dochody. Któż zaprzeczy, że innym aptekom, jak szpitalnej, musiał iść grosz większymi wpływami? Jużci zapewne nie najbogatszą była apteka Dzieciątka Jezus. Nareszcie zważyć potrzeba i tę okoliczność, że aptekarze posiadający własne apteki sami pilnowali swoich dochodów, kiedy szpitalna była zawsze na łasce człowieka wynagradzanego za jej zarząd pensją i nie właściciela; oczywiście prędzej mógł taki rządca pamiętać o sobie, niż o szpitalu. Krzyki aptekarzy z roku 1815 poibiły się same faktami.

Wprawdzie w kategorii wydatków nie jasna jest rubryka: „utrzymanie apteki szpitalnej.“

Na utrzymanie to zaczęły płynąć wydatki od roku 1810, zatem na lat ośm wprzód, nim pierwszy z niej zanotowano dochód. Tu także pewnego rodzaju nieporozumienie. Wydano na aptekę tyle prawie, ile z niej zyskano, np. w roku 1818 wydano na nią złp. 16610, zyskano na niej zaś złp. 16444. Gdyby te cyfry odtrącić od siebie, wypadłoby, że około 2000 złp. było straty.

W takim razie po co było trzymać aptekę dla korzyści miasta? W innych wszystkich latach następnych, jest przewyżka dochodu nad wydatek, ale zawsze nie wielki, bo wynosi złp. 2—3000 różnicy między dwiema cyframi. Układający te statystyczne wykazy nie dał żadnego objaśnienia jak trzeba rozumieć i te dochody i te wydatki. Nie można jednak przypuścić, żeby w etacie dochodów stała np. summa złp. 16000, na której nabycie wydałoby się złp. 14000. Dochód w takim razie byłby tylko 2000. Dochody i wydatki apteki w taki sposób potrzeba było zgadzać, żeby pisać albo czysty dochód, albo przewyższający go wydatek, inaczej pozycye pozostaną zawsze niezrozumiałe.

Oto trzecia kategoria wydatków :

T a b l i c a III.

Rok.	Z l o t y c h p o l s k i e h.										O g ó ł.
	Kupno dobr	Urządzenie i restauracya gmachów	Urządzenie chorych i kalek	Wychowanie niemowląt i dzieci	Urządzenie duchown. i kościoła	Administracya	Urządzenie apteki	Zaległości płatnicze z dawnych lat	Tone rozmaite wydatki		
1816	—	14684	53337	30425	622	15445	5713	8492	—	128087	
1817	—	14306	154133	51027	379	21524	11798	23427	—	276594	
1818	—	22805	154034	46995	302	23078	16610	10723	—	274548	
1819	—	22109	134000	47539	—	22347	14112	18689	—	256796	
1820	—	38226	121300	50828	—	29535	14333	16259	—	270934	
1821	—	17714	124732	54016	—	23621	11799	19799	4560	256944	
1822	—	31577	139468	62977	—	29435	11104	7060	3977	286036	
1823	—	10527	125820	82301	—	27069	9317	900	2160	238116	
1824	—	22496	103143	70568	—	30055	8697	—	24520	302598	
1825	43120	37963	103502	75874	—	24186	11824	540	7054	282243	
1826	21000	22351	119114	78367	—	31430	13133	—	8280	262576	
1827	—	15005	119554	87935	—	25859	15665	—	8280	270852	
1828	—	8232	124861	86820	—	25096	14954	—	6834	268706	
1829	—	15977	131164	76164	—	23083	16818	—	8741	271673	
1830	—	15243	146960	66338	—	24186	15764	—	8467	275849	
1831	—	7064	149870	53106	—	36829	17292	3000	10326	263487	

II.

Dzieje ostatnie szpitala.

Doba Rad Opiekuńczych.

46.

RADA GŁÓWNA I RADY SZCZEGÓŁOWE.

W zarządzie ogólnym szpitalów Królestwa jak i w szczegółowym Dzieciątka, zaszła w tych czasach ważna, powiemy nawet więcej, może najważniejsza ze wszystkich, jakie kiedykolwiek były, reforma. Było to ustanowienie rad szpitalnych.

Zanosilo się na to oddawna. Przypominamy, że drugi sejm delegacyjny obradujący od roku 1772 do 1774, pomyślał już o téj radykalnej reformie szpitali. Postanowił albowiem dwie osobne kommissye szpitalne, jedną koronną, drugą litewską i dał im moc wszechwładnego zarządzania szpitalami, nawet przenoszenia własności od jednego zakładu do drugiego i utworzenia kassy generalnej szpitali. Kommissye te miały nie tylko moc, ale i powinność zakładania szpitali wojewódzkich, powiatowych, miejskich, po wszystkich stronach Rzeczy-pospolitej. Na nieszczęście chociaż do tych Kommissyi powołano najznakomitsze osoby z biskupów, senatorów i postów, sprawa ta nie wywołała żadnych skutków. Kommissye były nieczynne i wkrótce konstytucya jednego z następných sejmów uchyliła je; wszystko tedy pozostało po dawnemu.

Upłynęło od tego czasu lat trzydzieści kilka. Szpitale w stolicy miały nad sobą opiekę króla, kapituły Ś-go Jana, lub tych rad, które postanowili kiedyś nad niemi w erekcyach swoich założyciele. Nad wszystkimi szpitalami jako gospodarz miasta rozciągał władzę marszałek wielki koronny, lub jego z urzędu zastępca.

Potém, jak widzieliśmy, tworzone rozmaite delegacye, deputacye, które wglądały w sprawy szpitalne, zawsze pod nadzorem Kommissyi policyi. Na prowincyach zaś wszystko się działo po staremu ile, że każdy szpital był sam w sobie oddzielną całością, zależał od swojej najbliższej rady, to jest znowu

od kapituł, od proboszczów, od dobrodziejów, od siostr miłosierdzia, których klasztory coraz się więcej szerzyły po kraju. Centralizacyi żadnej nie było oprócz w jednej Warszawie. Dla tego też w jednej Warszawie szpitale pozostawiały historii swój ślad w urządzeniach publicznych, w różnych wzmiankach, pomieszczanych po ówczesnych pismach peryodycznych. O szpitalach zaś prowincjonalnych nie mamy żadnych dochowanych sprawozdań publicznych lub wzmianek i jeżeli o którym znajdują się kiedykolwiek jakie, będą to zapewne wiadomości wyczerpane z pism, ze wspomnień zupełnie prywatnych, bo akta szpitalne, wątpimy, żeby się kiedykolwiek i gdziekolwiek, chociażby się w najdrobniejszej ilości znalazły. Kraj jeszcze nie nawykł do rządu, wychodził prawie z zamętu, nie umiał jeszcze sam sprawy zdawać przed sobą ze wszystkich swoich czynności. Myśl dopiero potrzeby ładu przebijają się; dowód w ustanowieniu samych Kommissyj szpitalnych. Ale zawiele to jeszcze było na Rzecz-pospolitą, żeby tak odrazu wszystko uporządkowała u siebie. Zajmowała się wprzód ułożeniem rządu, sejmów, kommissyi, spraw miejskich i ludu; myślała o ustawie rządowej i nie było jej czasu zająć się szpitalami, których sprawę uważała za rzecz podrzędną. Zapewne była to zbyt może podrzędna rzecz w obec potrzeby urządzenia lepszej przyszłości, chociaż tutaj chodziło o cierpiącą ludzkość. Ale tu również wielkiej obojętności dowodzi upadek Kommissyi szpitalnych. Gdyby ich sejm nie postanowił, niktby mu za złe nie wziął, że wolał się zająć najważniejszymi sprawami. Ale Kommissye już były, potrzeba urządzenia instytucyj dobroczynnych już się zbudziła. Stanowiła Rzecz-pospolita kommissyę wojskową, skarbową, wreszcie kommissyę edukacyjną, szpitalną; nie obalała tamtych, nie powinna była obalać i tych. Odda ktoś ciężki rachunek przed potomnością i przed historją za ten prędki upadek Kommissyi szpitalnych. Dotąd to sprawa nie jasna, winnego nie znamy. Kommissyę edukacyjną duch obywatelski utrzymał, czemuż ducha tego zabrakło w Kommissyach szpitalnych? Formowałyby się akta, zbierałyby się dowody, zyskałaby na tém wszystkim i — sama dobroczynność i nauka historyczna.

Dzisiaj tych dowodów znaleźć już trudno i nawet niepodobna jest, wyobrazić sobie całej obszerności przedmiotu, zebrać, chociażby statystykę szpitali, gdzie jakie były, jakie miały fundusze, bo w następnych przemianach kraju, co rok cięższych a gwałtowniejszych, gdy wszystko się z podstaw swoich ruszyło, upadły jedne, przemieniły naturę swoją, drugie szpitale; może nawet po nie jednym i śladu żadnego nie zostało.

Za pruskich czasów w Warszawie kamera i magistrat, po prowincyach zaś miejscowe władze opiekowały się szpitalami. Nie było także centralizacyi.

Toż samo i za xięstwa. Wtenczas prefekci departamentowi rozciągali opiekę nad szpitalami, każdy w swoim departamencie. Byli pośrednikami pomiędzy szpitalami a rządem. Wypłacali summy i różne wsparcia, potrzeby szpitali przedstawiali ministrom. Wchodzili w ich sprawy, exekwowali ich wierzytelności. Rola prefekta warszawskiego była tu najważniejsza, choćby

z tego względu, że najwięcej i największych szpitali było w Warszawie, a potem, że jeden z nich, uprzywilejowany szpital Dzieciątka Jezus, miał prawo do opłaty orderowej Sgo Stanisława, którą pobierali prefekci prowincjonalni, lecz wpływy warszawskiemu przesyłali.

Królestwo kongressowe zwracało się do podań stanisławowskich, do instytucji dawniej Rzeczypospolitej.

Nie posądzamy niewinnego naśladownictwa, to pewna, że istniały też same potrzeby społeczeństwa i wpródy, na kilkadziesiąt lat i później za Królestwa i że wywoływały jedne myśli, też same instytucje.

Już za xięstwa mieli wiele kłopotu ministrowie policyi i spraw wewnętrznych ze szpitalami. Większa kontrolła nad nimi, niż dawniej, wykazywała konieczność nieustannej rządowej opieki. Wkrótce rozwinął się cały ogólny wydział służby publicznej, rada nadzorczą nad szpitalami. Z doświadczenia korzystał rząd królestwa i postanowił zwrócić swoją na to uwagę, stanowczo urządzić szpitale. Poprawił tyle wad starych, zaprowadził tyle ulepszeń, wszystko z kolei wziął pod swój nadzór i opiekę, jakże miał zapomnieć o szpitalach, które mu się tyle przypominały, że istnieją i ustawicznymi prośbami i wołaniem o pomoc? Na miejsce prefektów, nastali wprawdzie prezesowie Kommissyi wojewódzkich, ale mieli na swojej głowie całą prowincjonalną administrację kraju. Należałoby prezesów od tej opieki nad szpitalami uwolnić i zostawić im tylko nad nimi nadzór ogólny, prawo do pośredniczenia w stosunkach z rządem.

Zresztą nie tyle o prezesów Kommissyi wojewódzkich chodziło, co o ministerstwo. Prezesowie i tak, stanowczo nie mogli spraw ważnych rozstrząsać, tylko odnosić się musieli do ministerstw. Te dzieliły się na wydziały.

Do jakiegoż wydziału przyłączyć opiekę nad szpitalami? Do wydziału przemysłu i kunsztów, czyli do wydziału policyi wprost? Postanowił rząd osobny wydział nad szpitalami dla lepszej kontroli i prędszego wyrabiania spraw dotąd często skarżących na nie potrzebną a konieczną zwłokę.

Zawiązuje się naprzód „Rada ogólna dozorcza szpitalów“ wszelkiego rodzaju. Prezesem jój został Antoni Sumiński, radca stanu, dyrektor generalny policyi i poczt w Kommissyi spraw wewnętrznych, nazywany hrabią. Wydział szpitalny więc tém samém wcielano do tej Kommissyi, w której przez cały czas, przez cały ciąg królestwa prezydował jako minister, Tadeusz Mostowski. Członkiem Rady ogólnej został Stanisław Piwnicki, prezes Kommissyi województwa mazowieckiego, Mateusz Lubowidzki, prezydent miasta Warszawy, xiądz Maciej Węgierski, kanonik metropolitalny warszawski, Jan Żubieński, syn dawnego ministra sprawiedliwości, Michał Kado, budowniczy Kommissyi oświecenia. Niższy stopień posiadali w Radzie tej assessorowie: byli nimi Antoni Fijałkowski, naczelnik biura w dyrekcji policyi i zarazem szef instytutów w Kommissyi spraw wewnętrznych, który trzymał protokół rady, i Józef Lubowidzki, jako prawnik, wtedy prokurator przy trybunale cywilnym pierwszej instancji województwa mazowieckiego, jako lekarz Ignacy Fijałkowski, dr. medycyny i chirurgii, ordynujący u Dzieciątka Jezus.

Taki był skład Rady ogólnej opiekuńczej w roku 1830.

Najważniejszymi tutaj powagami byli assessorowie, a mianowicie trzymający protokół, który sprawy wnosił przed radę, urzędnik dobrze obeznany ze szpitalami, bo od lat kilku jako szef instytucji, był pierwszym ich u władzy przedstawicielem. Był także w radzie referent do rzeczy prawnych i lekarz. To wszystko na miejscu. Miał takie praktyczne znaczenie w radzie budowniczy Kado, ale inni członkowie podpisywali tylko. Najczęściej widać w radzie xiędza Węgierskiego i Jana Żubieńskiego. Piwnicki był zajęty sprawami swego urzędowania, chociaż i w radzie zasiadał i udzielał jej swojego światła. Pan hrabia Sumiński był chyba tylko dla okazałości, bo miał i tak dwa wydziały służby publicznej na swojej głowie, policję i pocztę. Ale kiedy szpitale, uważano, że najwłaściwiej podsunąć pod wydział policji, Sumiński z urzędu, z konieczności został prezesem i w radzie ogólnej.

W ogólności trzeba to powiedzieć, że rada ogólna wytrwała w swoim składzie aż do wypadków 1830 roku. Małe w niej były zmiany. Liczba osób składających radę była zawsze bardzo szczupła. Antoni Fijałkowski przeszedł na członka, gdy Piwnicki usunął się na prezesa Kommissji wojewódzkiej naprzód do Radomia, potem do Kalisza; usunął się także Józef Lubowidzki. Przybył za to Wincenty Kozłowski, naczelnik biura rachuby w Kommissji spraw wewnętrznych. Największe zmiany spotykamy w roku 1830. Członkiem wtedy są Fryderyk Skarbek, referendarz stanu nadzwyczajny, professor uniwersytetu. Dalej Alexander Kożuchowski, także referendarz stanu, kommissarz wydziału wojskowo-policyjnego w Kommissji Mazowieckiej, Krzyżanowski Józef, naczelnik wydziału instytucji po zmarłym widać Fijałkowskim. Assessorami byli ciągle Marcelli Tarczewski, mecenas, assessor prawny w Kommissji spraw wewnętrznych, człowiek bardzo w owe czasy wpływowy, za Józefa Lubowidzkiego i doktor Ignacy Fijałkowski.

Wytrwali więc cały ten okres w radzie, prezes Sumiński, Mateusz Lubowidzki, xiądz Węgierski i Jan Żubieński.

W roku 1828 spotykamy już ku pomocy Radzie ogólnej po województwach „rady szczególne dozorcze szpitalów.“ Myśl się rozwija. Kontrola staje się lepszą, bliższą. Członkami tych rad bywali kommissarze wydziałowi z Kommissyj wojewódzkich, miejscowi prałaci, kanonicy, obywatele ziemscy i miejscy, prezydenci miast, a zwykle też jeden radca prawny z urzędników sądowych, fizyk wojewódzki i aptekarz.

Rady te szczególne dopiero tworzyły się w roku 1828. Niema ich jeszcze w województwie kaliskim, płockim, podlaskim i augustowskim, ale w kaliskim niema i rady wojewódzkiej, jako też innych obywatelskich instytucji. Dziwi nieobecność rad więc tylko w tych trzech województwach. W roku 1830 są już wszędzie rady szczegółowe, tylko nie ma jej w Siedlcach w województwie podlaskim. Prezesami ich są wszędzie kommissarze wojewódzcy wydziału policyjno-wojskowego. Skład wszędzie jednakowy tych rad pokazuje, że ich dobierano zawsze systematycznie z pewnych osób. Rada Lubelska, naj-

mniej rozwinięta, ma ledwie prezesa i dwóch członków przez cały ten czas 1826—1830.

W radzie ogólnej Mazowieckiej, która nad Warszawą i nad szpitalem Dzieciątka Jezus rozciągała swoją opiekę, prezesem jest Alexander Kożuchowski, kommissarz, członek rady ogólnej; członkami zaś jej są xiądz Paweł Rzymski, wizytator zgromadzenia xięży misyonarzy, Aloizy Łuczyński, deputowany na sejm z Warszawy i ze strony miasta, ławnik municypalny Xawery Ufniarski, fizyk wojewódzki Wincenty Muszyński, tudzież dr. medycyny Teodor Heinrich aptekarz i głośny filantrop Ludwik Adam Dmuszewski, dyrektor drugi i założyciel teatru narodowego, redaktor Kuryera Warszawskiego.

Xiądz Rzymski zasiadł w tej radzie, nie kto inny z osób duchownych, na mocy tradycyi Baudouinowskich.

W roku 1832 Rada administracyjna wzięła się do reformy tego szpitalnego wydziału służby publicznej w królestwie polskim. Czas bo też był wielki: doświadczenie z ostatnich lat 17-tu nie było stracone, zarysowały się już nowe fundamenta, gzymsy i kapitele przyszłej budowy. Trzeba ją tylko było wzmocnić, rozszerzyć, wykończyć zgruba rzucone rysy. Ludzie, którzy około tej rzeczy chodzili, w dawniej Kommissyi spraw wewnętrznych i policyi, najlepiej obeznani ze stanem sprawy, niebawiac, wygotowali projekt imieniem już innej Kommissyi, w którą się złąły dwa dawne wydziały służby publicznej, to jest Kommissyi spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego. Rada administracyjna wydała skutkiem tego na dniu 28-mym sierpnia 1832 roku postanowienie przepisujące nowe zasady zarządu szpitali.

Zamiast Rady ogólnej stanęła nowa zupełnie „Rada główna opiekuńcza instytutów dobroczynnych“. Jedna na całe Królestwo, zależna od Kommissyi rządowej. Zniesiono rady szczególne wojewódzkie, które niepotrzebne stanowiły ogniwo w administracyi i przezto zawadzały więcej, jak pomagały. Zato postanowienie rady administracyjnej chciało, żeby każdy szpital miał swoją szczegółową radę, któraby się zniosiła z Główną, jej była podległa.

Rzeczywiście taki porządek uproszczał sprawy. Każda rada szczegółowa o swój troszczyła się szpital, wszystkie sprawy szpitali w jednej koncentrowały się władzy. Nie było tych pośrednich ogniwi pomiędzy instytucją pojedynczą a władzą, która rozstrzygała ostatecznie, gdy pośrednie ogniwo tylko mogło swoje zdanie objawiać bez najmniejszego wpływu na bieg sprawy. Szpitale wszystkie, nawet prywatne, wzięte pod opiekę rządu i majątek ich także. Przypomnimy jeszcze o tém, z powodu sprawy uwolnienia szpitali od podatków, bo Radzie głównej polecono obmyślać środki sprzedania wszelkich dóbr szpitalnych, żeby zarządowi ułatwić pracę około dobra ludzkości, żeby zapewnić szpitalom dochód stały niezależnie od tysięcznych kaprysów losu. Pod tym względem postanowienie z roku 1832 podobne zupełnie było do przepisów konstytucyi sejmowej o kommissyach szpitalnych.

I tam, jak tutaj, fundusze pojedynczych szpitali zlewano w jeden wspólny kapitał szpitalny całego kraju. Tak samo również i to nowe postanowienie miało na celu zakładanie szpitali miejscowych po prowincyi, miejskich i obwodowych, (czyli po dzisiejszemu powiatowych).

Postanowienie Rady administracyjnej dotknęło ciężko szpitale prywatne, a mianowicie te, które stanowiły własność zgromadzenia xx. misyjnarzy i siostr miłosierdzia. Siostry protestowały, odwołując się do własnych praw i reguły. Ale nie wstrzymało to bynajmniej postępu samej reformy, lubo ją w tym lub owym szpitalu wstrzymało.

Prezesem rady głównej został Józef Lubowidzki, dawniej przed rokiem 1830, assessor w Radzie ogólnej, teraz radca stanu i prezes banku polskiego. Później na drugim miejscu po nim położono księcia Maxymiliana Jabłonowskiego, członka rady stanu królestwa, dawnego senatora wojewodę, z którym nie wiadano co zrobić, a chciano mu dać stanowisko i potem za tytuł urzędowania, jakąś pensyę. Z urzędu powołano do téj Rady głównej prezesa Kommissyi województwa mazowieckiego, prezydenta municypalności miasta stołecznego Warszawy, szefa wydziału instytutów w Kommissyi rządowej, radcę prawnego, budowniczego rządowego, doktora członka rady ogólnej lekarskiej i jednego członka z wyższego duchowieństwa. Tym był prałat stolicy apostołskiej Tadeusz Żubiński. Drugą kategorię członków rady składały osoby mianowane przez umyślne postanowienia rządu. Tych członków mogło być wielu bez ograniczenia żadnego liczby. Nareszcie pojedynczym szpitalom warszawskim przydano tak nazwanych opiekunów, którzy czasem za potworzeniem się rad szczegółowych, przydawać w nich mieli. Opiekunów tych jako miejscowych powołano także do składu rady głównej.

Była pierwotna myśl, żeby do rad tych szczegółowych powołać tylko osoby konieczne, to jest po opiekunie prezydującym, lekarza i kilku członków ekonomicznych. Ale już 28go września 1832 roku zaszło postanowienie, pozwalające do tych rad szczegółowych nad oznaczony zakres przybierać członków. Dalej rozwijając ważną swoją reformę, wydała Rada administracyjna osobną instrukcyę do rad szczegółowych obejmującą ich atrybucyę i obowiązki (2go sierpnia 1833 r.). Kommissya spraw wewnętrznych ze swojej strony wydała reskrypt do władz administracyjnych, z powodu téj instrukcyi objaśniając jęj doniosłość (7go stycznia 1834). Zatem wyszło stanowcze postanowienie Rady administracyjnej uwalniające szpital od podatków i wszelkich ciężarów (7go października 1834 roku). Nareszcie wyszło nowe postanowienie już Rady głównej co do sposobu zarządu nieruchomości szpitalnych (29go listopada 1834 roku), zamiast obiecanego i nakazywanego przez rząd projektu sprzedaży nieruchomości szpitalnych. Inne rozporządzenia przepisywały składać rapporta kwartalne, do których dawano wzór; dalej układały instrukcyę dla intendenta, dla lekarzy, chirurgów i gospodyni. Wznawiały dawniejsze przepisy co do opłat za kuracyę czeladzi rzemieślniczej po szpitalach, uwalniały osoby na służbie etato-

wój zostające po szpitalach, od wojska. Wreszcie dyrektor główny Kommissyi spraw wewnętrznych wydał od siebie polecenie względem sposobu zawiadywania nieruchomościami szpitalnemi, przy których są siostry miłosierdzia (11go marca 1835 roku).

Ta doba formowania się Rady głównej i rad szczegółowych trwała lat kilka, przynajmniej od roku 1832 do 1838.

Trzeba oddać sprawiedliwość Radzie głównej, że serdecznie się tém zajęła i że nie dopuszczała żadnej zwłoki. Zaprowadzała wszędzie rady szczegółowe. W ciągu roku pierwszego już prawie wszystkie główne szpitale Królestwa, wyłączone zostały z pod zarządu dawniej ogółowo sprawowanego przez Kommissye wojewódzkie i dostały swoje rady szczegółowe, które w raportach kwartalnych dawały o sobie wiadomości. Tylko dwa szpitale warszawskie, Dzieciątka Jezus i Ś-go Rocha, tudzież trzeci w Sandomierzu, nie otrzymały rad szczegółowych. Warszawskie uważano jeszcze za prywatną własność misyonarzy, nie wiemy zaś dla czego szpital sandomierski uszedł kontroli rządowej. Do rad szczegółowych dobierano członków tak, jak przed rokiem 1830, do rad szczególnych wojewódzkich: był w każdej kapłan jeden, obywatele ziemscy i miejscy, urzędnicy, lekarze; członków bywało od trzech do siedmiu.

Weszło już w zwyczaj rady te miejscowe nazywać szczegółowemi, nie zaś szczególnemi, jak przed rokiem 1830: wyraz właściwszy, bo przymiotnik *szczególny* ma inne jeszcze znaczenie.

Rada główna dawała też znać o sobie przez corocznie drukowane w osobnych książkach, tak nazwane „Zdania sprawy“. Pierwsze takie „Zdanie sprawy“ wyszło jeszcze 1833 roku, drugie 1834 roku, następne wychodziły później. W nich Rada główna rachowała się przed rządem i przed krajem. Urzędowe te dokumenty są cennym materiałem do historyi dobroczynności polskiej. Za godło swoje w „Zdaniach sprawy“, Rada główna przyjęła wiersz Krasickiego z nagrobka Baudouinowi:

„. nie ten godzien pamięci
„co łyzy wyciskał, lecz ten co je ocierał.“

Pierwszy wiersz skrócony, drugi zepsuty przez dodanie jednej sylaby.

Nietrzeba, zdaje się, dodawać, że wszystkie te posady członków w Radzie głównej i w radach szczegółowych były obywatelskie, bezpłatne.

47.

SZPITAL POD RADĄ GŁÓWNA.

Szpital Dzieciątka Jezus w pierwszych chwilach zaprowadzenia nowych w kraju instytucyj nie uległ reformie, jak mówiliśmy, z poszanowania dla Baudouina. Najwyższą opiekę w nim sprawował po dawnemu xiądz Paweł Rzymski, wizytator zgromadzenia. Ale umarł z żalu, bo miał zostać arcybiskupem warszawskim, z obawy wielkiej odpowiedzialności przed Bogiem. Tym czasem musiał być jakiś pośrednik pomiędzy szpitalem Dzieciątka Jezus a Radą główną, która miała nadzór nad wszystkimi w kraju szpitalami. Gdy mianowano po innych Warszawskich szpitalach opiekunów, do Dzieciątka Jezus wyznaczony został Józef Kwilecki, obywatel ziemski i ordynat pruski na Wróblewie, także pan hrabia, dawny wojskowy polski, kawaler legii honorowej i krzyża wojskowego, zięć niegdyś Walentego Sobolewskiego, senatora wojewody i przed rokiem 1831 prezesa rady administracyjnej. Takim samym opiekunem u S-go Rocha mianowany xiądz Mateusz Gorzkiewicz, wizytator xx. misyjonarzy, następcą xiędza Rzymskiego: w tém już rozszczepiono jedność władzy zgromadzenia, że rozdzielono szpitale. U Dzieciątka Jezus pierwszy raz świecki człowiek najwyższą sprawował władzę.

W pierwszym swoim „Zdaniu Sprawy“ za rok 1833 Rada główna wykazując między innymi zamożny stan funduszów szpitala Dzieciątka Jezus i środki zużycia ich na właściwe przeznaczenie, nadmieniała, że zarząd w ogóle szpitali obecnych pod kierunkiem sióstr miłosierdzia nie uległ żadnej zmianie. Opiekun wszelako naglił na potrzebę reformy, przypominał nowe postanowienia rządu. Wszystko dopomagało mu do walki z xiędzem Grzankowskim. Bo walka z xiędzem Grzankowskim była zaciętą. Zawsze cierpki xiądz rektor, chociaż rad nie rad, formy grzeczności towarzyskiej zachowywać musiał z uwagi na stanowisko opiekuna, lecz w zasadzie nie ustępował mu wiele. Ten porządek rzeczy trwał aż do lutego 1834 roku, aż opiekun szpitala zwątpił o skutku swoich usiłowań, żądał więc i otrzymał uwolnienie od sprawowanych przez się obowiązków w szpitalu. Przeniósł się do rady stanu królestwa, w której zajął miejsce. Ustała tym sposobem opieka rządowa nad znakomitą liczbą chorych i niemowląt w szpitalu.

Cierpliwość rady głównej okazaną z tego powodu, znać w „Zdaniu Sprawy“ za rok 1834. Nie ułatwiał sobie trudności xiądz Grzankowski, ale jeszcze przymnażał ich podobnym postępowaniem. Burza lada chwila spaść na

niego mogła, bo jak się można mu było wyłamywać z pod reguły powszechnej i chcieć osobnych przywilejów dla siebie, kiedy potrzebowało się łaski?

Rada główna powiada mimoto o sobie w „Zdaniu Sprawy“ za rok 1834 z cierpkością, którąśmy już uważali, że „gdy sobie nie przywłaszcza zasług względem dobrego, jakieby tam (w szpitalu Dzieciątka Jezus) przypadkowo znaleźć się mogło, tak zarazem nie jest odpowiedzialną za brak ulepszeń, które tam koniecznie dla zmniejszenia śmiertelności wprowadzonymi być powinny.“

I dalej pisze też Rada :

„Nie jest też Radzie z powyższej przyczyny z pewnością wiadomy istotny ruch ludności i stan funduszów właściwych szpitala, oprócz tego, że same zasiłki z kass rządowych administracji płacone, w roku zeszłym summę złp. 119515 wynosiły i tyleż prawie co rok wynoszą; lecz gdy z ich użycia żaden rachunek zdawany nie jest, nie można przeto ostatecznie wyrzec, czyli lub o ile tak znakomity fundusz celowi odpowiada.

„Podobało się Najjaś. Cesarzowi i Królowi przez ojcowską troskliwość o ulepszenie ratunku i utrzymania chorych i dzieci przeznaczyć 100000 złp. na uporządkowanie lokalów dla nich. Plany, które w tej mierze Rada główna przygotowała, miały na głównym celu spełnienie dobroczynnych Jego Cezarsko-królewskiej Mości widoków i powszechnych życzeń, lecz czyli i w jakim sposobie takowym zadosyć się stało, o tém Radzie głównej dla ustania wpływu do tego instytutu nie jest wiadomo.“

Te wyznania Rady głównej wisiaty jak miecz Damoklesa nad szpitalem, były surowemi pogroźkami. Zapowiadały konieczność wdania się rządu w te sprawy, chociażby dla kontrolli nad darem, który zastępował dla szpitala opłaty orderowe.

Nie dawno co jeszcze przed dwoma, trzema laty, odnawiał rząd uroczystość Śgo Stanisława, dzisiaj zacierano nawet tę pamiątkę z uwagi zapewne, że pobór orderowy nie praktyczny jest, jak to doświadczenie z lat ostatnich przekonało.

Nareszcie w nowo ustanowionych stosunkach kraju pobór ten stracił ostatnią swoją nadzieję. W roku 1831 nigdzie nie obchodzono uroczystości orderowej. W roku 1832 przypomniano sobie o niej w jednych tylko Kielcach. „Jakkolwiek, pisze o tém Kuryer Warszawski, obchód tej uroczystości w tym roku nie wszędzie był uiszczonym, wszelako chęciom szlachetnym tama położona nie jest niesienia ofiar na cel tak dobroczynny.“ Niedokładnie wyraża się i dwuznacznie Kuryer, że obchód nie wszędzie był uiszczony: powinien był powiedzieć, że nigdzie oprócz w Kielcach. W innych miastach wojewódzkich, wśród burz kraju, zapomniano o uroczystości. Byłyby doniesienia stosowne po pismach. W Kielcach zebrano składki złp. 355 i groszy 2, podczas nabożeństwa i przesłano je na ręce wizytatora xiędza misyonarzy, „jałmużnika orderu“, dla szpitala Dzieciątka Jezus. Wizytator z tego powodu wyrażał swoją wdzięczność „dostojnym i przeczacym kawalerom, tudzież prześwietnej Kommissyi woje-

wódzkiej za gorliwe dopełnienie tak dobroczynnej ustawy *).“ Jednocześnie ordery Orła białego i Ś-go Stanisława wcielone zostały do orderów cesarstwa: ustanowiono kapituły orderowe i kancellarye przy nich w Petersburgu; reszta z opłat, które mieli uiszczać do kapituł kawalerowie za przywileje, obracać się miała na różne cele dobroczynne, na jakie zaś nie wyrażała ustawa i ztąd zapewne ów dar dla Dzieciątka Jezus złp. 100000 za wpływy orderowe. Później wsparcia tego co rok na szpital ze skarbu wpływało złp. 18000.

Oprócz tego narzekania, że szpital rozporządził niewiadomo jak darowizną złp. 100000, wiele innych w tej skardze Rady jest ubolewań. Rada ubolewa, że nie ma żadnych rachunków ze szpitala, że nic nie wie o ruchu zasiłków z kass rządowych; natrąca także wyraźnie, że nie ma nawet wiary, czy zasiłki te idą.

Nareszcie przypuszcza Rada, że jeżeliby w szpitalu co dobrego się przydarzyć mogło, chyba stało się to przypadkowo. Wniosek ztąd, że zarząd dotychczasowy jest wszelkiem ulepszeniom nieprzychylny, niezdolny, zazdrośny i skutkiem tego wielka panuje śmiertelność w szpitalu, na którą wszelkie i dawniejsze władze narzekały. Trzeba więc przyznać, że musiało tak być, i to grzech pierworodny szpitala. Zarząd wziąć się nie umie do umniejszenia tej śmiertelności, rad dobrych nie słucha, bo w każdej radzie uważa zamach na swoją niezawisłość, na stare Baudouinowskie prawa!

Na tém cierpi ludzkość. Sama potrzeba zmniejszenia śmiertelności, sam obowiązek względem bliźnich zmuszał do reform. A Rada główna nie brała na siebie odpowiedzialności „za brak ulepszeń w szpitalu.“

Czy xiądz Grzankowski miał słuszość po sobie, że wywoływał takie gromy? Nie. Czy był tak pewnym siebie, że oporem coś wskóra? Także nie. Czy xiądz Grzankowski robił dobrze i przysługiwał się przez to szpitalowi? Jeszcze nie. Jeżeli rząd już pewną kontrolę nad całym wydziałem służby publicznej postanowił, czyż można się było spodziewać, że porobi jakie dla kogo wyjątki? Znowu nie. Czy Grzankowski przyspieszał wypadki nie trafnością swoją? Tak. Piszemy tutaj ciągle o xiędzu Grzankowskim, bośmy pewni, że od niego głównie wychodziła opozycja. Bo chociaż protestowały także i siostry miłosierdzia, więcej im zapewne chodziło o regułę, żeby się do nich cywilni nie mieszały, niż o zarząd szpitala, którego i tak w rękę swoim nigdy nie miały. Protestowały więc pod zastoną Grzankowskiego i w jego imieniu. Były to niby dwa głosy, a właściwie jeden.

W czemże takiem był opór xiędza Grzankowskiego, że Rada główna utamować go nie mogła? Nie chodziło tutaj bynajmniej o prawo zarządzania szpitalem. Już przecie po wszystkich szpitalach były Rady szczegółowe, a nie było ich tylko jeszcze u Śgo Rocha i u Dzieciątka Jezus, dla tego, że szpitale te były

*) Kuryer Warszawski z roku 1832, Nr. 140.

pod zarządem xx. misyjonarzy. Nareszcie i ostatni szpital w Sandomierzu uzyskał taką Radę. Więc w czémże leżał upór? Właśnie na niepozwalaniu na reformy w szpitalu. Właśnie w tém, że xiądz Grzankowski chciał w najwyższej instancji rządzić swoim dobroczynnym zakładem, że nawet doktorów za nic nie miał a chciał ich zależnemi widzieć od swojej woli. Postawił dawniej na swoim, usuwając Rychtera, utrzymując Fijałkowskiego. Musiał Fijałkowski, aczkolwiek człowiek wysokiego stanowiska społecznego i wzięty doktor, assessor i członek Rad opiekuńczych, za bardzo ulegać Grzankowskiemu, kiedy te pretensye rektora coraz więcej rosły. Wreszcie trafiła kosa na kamień.

W ogromnym szpitalu Dzieciątka Jezus mało było służby lekarskiej, z jednego doktora, tém bardziej, że i ten jedyny był zavalony obcą robotą, brał nad siły. Dlatego sprawiedliwie rząd sądził, że należy powiększyć służbę lekarską. Powrócił w roku 1828 z podróży zagranicznej, młody a bardzo zdolny, całą duszą oddaną swemu zawodowi lekarz, który się doktoryzował w Paryżu, Alexander Le Brun. Z daleka już odgłos tryumfów jego naukowych dochodził do rodzinnéj ziemi. Zaraz został członkiem Towarzystwa lekarskiego w Warszawie, w roku następnym lekarzem ordynującym w szpitalu Dzieciątka Jezus, bez pensyi, (29go maja 1829 roku) i odtąd było dwóch lekarzy u Dzieciątka Jezus. Otrzymałszy miejsce, Le Brun poczuł się na właściwym gruncie, bo znalazł w nim z praktyką naukę. Zresztą rzecz to pewna, że młody lekarz wyrabia się zwykle w szpitalu, gdzie codziennie znajduje się w obec cierpięć i śmierci.

Le Brun pierwszy zaczął odbywać codziennie wizyty w szpitalu, z czego wnosimy, że dotąd wizyt tych codziennych nie było i nic dziwnego, że panowała tutaj śmiertelność wielka. Le Brun pierwszy spisywać zaczął objawy chorobne i swoje naukowe spostrzeżenia spisał w rodzaju „Pamiętników chirurgicznych“. Przedewszystkiem, za specjalność wybrał sobie chirurgię, przeważnie i z zamiłowaniem jęj się oddawał; wykonywał w Warszawie bardzo śmiałe operacye, do czego ośmielał go postęp nauki. Czynny, energiczny, o ile siły pozwoliły, walczył z miejscowemi przesądami. Jako lekarz, cenit się wysoko i nie obojętnie znosił, kiedy mu podcinano skrzydła. Chciał być niepodległym, jako lekarz, a poddawano go pod nużące formy. Xiądz Grzankowski nie oceniał tych zalet Le Bruna, owszem jako człowieka młodego, sam stary, obrażał postępowaniem swoim, niepoehlebnie się o nim odzywał. Zdawało się, jakoby chciał go się pozbyć. Wtedy za Kwileckiego jeszcze zdarzył się wypadek, który na jaw wyprowadził to nieporozumienie.

Le Brun pod dniem 6-tym lutego 1834 roku podał prośbę do Rady głównej, aby za służbę w szpitalu wyznaczyła mu jakąkolwiek pensyę, tłómacząc się tém, że wykłada koszta swoje na kupienie narzędzi chirurgicznych, na których zbywa w szpitalu.

Rzeczywiście już od lat blisko pięciu pełnił te bezpłatne obowiązki.

Mógł przez ten czas nie raz obrazić xiędza Grzankowskiego niepodległością swego charakteru, mogły się znaleźć pewne opuszczenia ze strony

Le Bruna w służbie szpitalnej. Na to trzeba być wyrozumiałym. Któż nie wiedział, że niepodobna jest obywać się w szpitalu jednym lekarzem, gdy dwóch nawet, nie odbywając co dzień wizyt, jeszczeby na potrzeby szpitalne nie wystarczyło: żeby chorzy mieli wygodę, powinna była nad nimi ciągle czuwać i z troskliwą opieką śpieszyć im pomoc lekarska: kierować się zaś dawnym systematem w szpitalu, to jest żyć z jałmużny lekarskiej, także niepodobna było. Kto płaci i wynagradza, ma prawo wymagać, inaczej nie. Miłość chrześcijańska może ożywiać Baudouinów, nawet Grzankowskich, ale nie jest to normalna zasada dla instytucji ludzkich. Każdy potrzebuje żyć i z tego stanowiska żądanie Le Bruna sprawiedliwe było. Przypuszczamy, że nie potrzebował pensyi, że miał dosyć dla siebie i z majątku i z praktyki na mieście, ale tutaj nie chodziło o Le Bruna, prędjiej o zasadę. Le Brun żądaniem swoim wskazywał Radzie głównej, że jeszcze urządzenia jej, dobrze obmyślane i znaczne, potrzebują jednej reformy, to jest, reformy służby lekarskiej w szpitalach.

Dopominając się pensyi dla siebie, dopominał się jej i dla innych, otwierał wrota szpitalne i wpuszczał do nich więcej doktorów. Każdy szpital na prowincyi wymagał jednego przynajmniej lekarza. A czémże taki szpital na prowincyi mógł sprostać Dzieciątku Jezus? Nie dwóch, ale więcej tutaj być musiało lekarzy. A za honorową pracę nie ściągnie ich. Le Brun żądał małej jakiejkolwiek pensyi rocznej, aby choć pokryła koszt jego narzędzi chirurgicznych. Żądanie było wielce umiarkowane. Jużcić nie mógł żądać szpitala, żeby doktor swemi narzędziami pracował. Dotąd nie było wcale operacyj chirurgicznych w szpitalu. Le Brun rozszerzył działalność i wziętość szpitala. Należało więc na ten przedmiot więcej zwrócić uwagi. Narzędzia w takim razie powinny być kupione i zapisane do inwentarza szpitalnego.

Ale książd Grzankowski niebył to człowiek, któryby chciał zwrócić na to uwagę. Uradowany, że nadarzyła mu się sposobność do upokorzenia młodego człowieka i do podniesienia swojej władzy, dowiedziawszy się o tej prośbie Le Bruna, zanesionej do Rady głównej, zaraz pod dniem 10-tym lutego, nie proszony, nie pytany, podał na ręce opiekuna Kwileckiego memoriał, w którym wyraził:

- 1) „iż z funduszków szpitalnych nie może być uszczuploném dla przeznaczenia pensyi doktorowi, chyba ze szkodą ubogich chorych i dzieci sierot,“
- 2) „że gdyby pan Le Brun chciał porzucić zawód służenia bezpłatnie chorym, administracyi będzie staraniem obmyśleć dla chorych doktora w miejsce pana Le Bruna z dobrem szpitala. Dotąd Opatrzność Boga pomimo klęsk wielkich niedopuszcila, ażeby chorym zbywało na biegłych doktorach; spodziewać się należy, że i nadal też Opatrzność zaradzi potrzebie ubogich chorych i t. d.“

Wywód ten niesłuszny i przykry dla Le Bruna, powiada jego życiopisarz Ferdynand Janusz Nowakowski, zupełnie był zbytecznym, gdyż w podaniu

Le Bruna nie ma żadnej wzmianki, iż chce porzucić szpital; jest tylko skromna prośba o jaką taką pensję *).

Nietylko dla tego samego wywód był niesłuszny, ale i z innych powodów. Le Brun nie żądał pensyi z funduszków szpitalnych, ale sprawę swoją i lekarzy w ogóle przedstawiał na rozpoznanie Rady głównej. Może sam nie wierzył, żeby zwyczajna prośba zaraz odniosła pomyślny skutek.

I zapewne sama Rada główna powinna była, ostrzeżona, na tę okoliczność zwrócić uwagę, znaleźć sposoby. Gdyby nawet z funduszków szpitalnych żądał pensyi Le Brun, nie miał prawa mówić xiądz Grzankowski, że to się stanie kosztem ubogich chorych, dzieci i sierot. Bo lekarz może bezinteresownie przez ludzkość leczyć ubogich chorych, ale po domach, w których ludzie chowają nędzę swoją, nie w szpitalu.

Nikt nie ma prawa być dobroczynnym drugiego kosztem. A xiądz Grzankowski chciał praktykować w taki sposób miłosierdzie chrześcijańskie, Nikt mu nie bronił oszczędności swoje obrócić na kupno Kaput, ale nie mógł nakazać x. Grz. nikomu, żeby w podobny sposób lokował swoje oszczędności. Nie miał prawa do serca drugiego, do jego pracy. Zapewne Opatrzność Boża nie opuściła szpitala i zawsze nastęrczała mu biegłych doktorów, a dla tego jednak Rychter i Fijałkowski i lekarze za czasów pruskich, pobierali pensye ze szpitala. Jeżeli płacić było potrzeba, Opatrzność Boża nie wystarczała. I grzechem jest nawet rachować tylko na Opatrzność. Rachował na nią Baudouin i w ciężkich był opatach. Następcy jego w powinności, pomimo téj wiary w Opatrzność, pobierali jałmużnę królewską, wsparcie od rządu. Przy staraniach, przy pracy, przy miłości znajdzie się i Opatrzność. Inaczéj wspierałaby Opatrzność tylko ludzi z założonemi rękoma. Odprawa tedy szorstka Le Bruna była, powiemy, niewdzięcznością.

Przykre to zajście było powodem, że opiekun Kwilecki podał się do uwolnienia z urzędu, jaki sprawował w szpitalu. Le Brun pensyi nie dostał i dopiero we dwa lata później otrzymał złp. 3000 wynagrodzenia jako naczelný lekarz nowo-utworzonego „domu zdrowia“ na Ordynackiem, w roku 1836. Szukała Kommissya sposobności wynagrodzić Le Bruna w sposób inny: zatem oceniła tu jego pracę szpitalną. Rada główna zaś poświadczyła wyraźną niechęć swoją przeciwko szpitalowi z tego powodu, mówiąc, „że opiekun nie widział skutków twoich usiłowań“. Zajście to, bądź co bądź, wywarło potem swoje skutki. Xiądz Grzankowski tryumfował z początku, lecz nie na długo.

Mimo znowu pozornéj swojej klęski w szpitalu, Le Brun szedł górą. Sam wybór jego na głównego lekarza domu zdrowia, dowodzi tego. Rada główna przyznawała to w swoich rapportach, że był „znany z biegłości swojej w sztuce“ i że posiadał jéj zaufanie. Dla tego przenosząc Le Bruna do

*) Janusz Ferdynand Nowakowski. Życie i prace Alexandra Antoniego Le Bruna. Str. 41 i 42.

domu zdrowia nie usuwała go bynajmniej ze szpitala i xiądz Grzankowski nie dopiął tutaj celu swego pod owym względem. Pozostał więc i nadal Le Brun bezpłatnie przy swoich starych obowiązkach i oczywiście w nienależytéj był harmonii z całą administracją szpitala. W takim stanie rzeczy, stosunki tylko rozdrażniać się mogły coraz mocniej.

Piérwszy lepszy wypadek, nowe zajście jakie, chociażby na drodze zupełnie prywatnéj, mogło rozpalić spór o zasady i wtedy pewnego rezultatu walki, jak się obróci, ślepy chyba nie przewidywał. Xiądz Grzankowski rachował na Opatrzność, na cud może nawet, a w prostocie swojej i wielkiem przywiązaniu dla instytucyi Baudouinowskiej, nie przeczuwał niebezpieczeństwa. Spokojny był może słabością swoją, bo zresztą wszystko było za Le Brunem, wszystko mu pomagało i Rada główna i te stare tradycye lekarskie, których ślady pozostały w aktach, a które dążyły zawsze do tego, żeby służbę lekarską w szpitalu usamowolnić od wpływów rektorskich, wreszcie i charakter samego xiędza Grzankowskiego, którego chciano upokorzyć i ogólny systemat rządowy, przyjęty w zarządzie szpitali i wreszcie co najgłówniejsza, wpływ Le Bruna wśród sfer rządowych.

Los bowiem zdarzył, że miał wysoko położonych krewnych, od których po części los szpitala miał zależeć. Jeszcze lat kilka, a ci krewni mogli mu rzeczywiście przynieść pomoc, w zamierzonej reformie szpitala, od której usunął się Kwilecki.

Tymczasem Le Brun nowemi zasługami w szpitalu, które zarazem były zasługami jego i w literaturze. Rozpoczął pożyteczną publikację, która tak samo zbogacała naukę, jak była pierwszym drukowanym pomnikiem czynności lekarskich w szpitalu, wprawdzie tylko pod jednym względem chirurgicznym. Było szereg naukowych jego od roku do roku sprawozdań. Nazwał te sprawozdania „pamiętnikami chirurgicznemi“. Pierwszy taki pamiętnik wyszedł w roku 1836 i mieści w sobie zapiski chirurgiczne za lat sześć, to jest prawie od téj chwili, w której Le Brun wszedł do szpitala. Notował sobie wypadki godniejsze pamięci. Potém oceniał je pod względem naukowym. Nic podobnego nie miały jeszcze szpitale Warszawskie, bo starym się obyczajem rządziły. Lekarze pielęgowali chorych, ale przynosili tylko pomoc osobom: nie powstała w ich głowach myśl, że nie jedna choroba i sposoby leczenia jéj, mogły mieć i naukowe swoje znaczenie. Lekarze za granicą w szpitalach byli pisarzami z urzędu, literatami, przez samą miłość nauki i przez usposobienie publiczności do tyła wyrobionéj, że wymagała od nich prac naukowych. Jeszcze znosiło się u nas to lenistwo naukowe lekarzy, którzy tylko poświęcali się swojej praktyce, ale każdy szpital za granicą był jakby katedrą uniwersytecką, z której się trzeba było publicznie spowiadać, pod karą, że w razie przeciwnym, publiczność od takiego lekarza się odwróci. Le Brun widział szpitale za granicą, tam się uczył, do porządków tam zaprowadzonych przyzwyczaił się i piérwszy zapewne u nas zaprowadzał europejskie zwyczaje,

to jest te naukowe, peryodyczne sprawozdania, które zawsze świadczą o lekarza umiejętności i gorliwości.

Wypisujemy tytuł pierwszego pamiętnika :

„Pamiętnik chirurgiczny szpitala Dzieciątka Jezus od roku 1830 do „1836. Krótkie zdanie sprawy z sześćo-letniej czynności lekarsko-chirurgicznych w Głównym szpitalu Warszawskim Dzieciątka Jezus, przez „Alexandra Le Bruna, doktora medycyny i chirurgii Akademii Paryżkiej, „Lekarza ordynującego w oddziale chirurgicznym szpitala Dzieciątka „Jezus, Członka Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego, 1836 roku. „W Warszawie. W drukarni przy ulicy Rymarskiej, w 4ce, str. 36 ; „z dwoma tablicami litografowanemi.“

Następne pamiętniki oznaczał numerami, żeby utrzymać w całości ciąg publikacyi. Co rok już wydawał je i w nich za rok jeden ubiegły sprawozdanie składał przed publicznością. Na obszerność, te pamiętniki następne równe były pierwszemu, zatem widocznie te następne układał obszerniej. Widać, myśl ciągłego wydawnictwa później mu przyszła: chcąc całą historję swojej czynności w szpitalu Dzieciątka Jezus skrócić, zeszyt pierwszy w szerszym zakresie odrazu za lat sześć zawarł. Pamiętnik chirurgiczny Nr. 2, był za rok 1837, str. 34. Pamiętnik chirurgiczny Nr. 3, za rok 1838, str. 29. Zdaje się, że późniejsze pamiętniki nie wychodziły, ale że Le Brun drukował już „Wyjątki z pamiętnika chirurgicznego szpitala Dzieciątka Jezus,“ w Pamiętniku Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego“. Ten organ naukowy powstał dopiero w roku 1837. Od owego czasu niepotrzeba już było układać osobnych kronik, kiedy organ urzędowy Towarzystwa mógł także sprawozdania szpitalne drukować. Tutaj znajdujemy „wyjątki“ z Pamiętnika chirurgicznego Le Bruna, pierwszy raz w Pamiętniku, tom 2gi, str. 278 do 297. Nie wiemy, dlaczego to są wyjątki tylko, i czemu za rok 1837, kiedy za ten rok wyszedł osobny Pamiętnik chirurgiczny? Byłyżby te wyjątki powtarzaniami ustępami w Pamiętniku z wydrukowanego już sprawozdania? Osobno pod koniec owych wyjątków czytamy, że Le Brun powierzył dalsze staranie o pewnego chorego pieczy „pana Frydrycha, który w początkach roku bieżącego zastępuje mnie w szpitalu Dzieciątka Jezus.“ Tak więc widzimy, że Le Brun już innego za sobą do szpitala wprowadza lekarza. Będzie ich teraz trzech w szpitalu, naczelny Fijałkowski i dwóch nowych, Le Brun i Frydrych. Le Brun miał już cokolwiek władzy, kiedy nowego lekarza uważał jako swego zastępcę. Le Brun ma za wiele obowiązków, którym wystarczyć nie może i potrzebuje koniecznie tego zastępcy. Jest sekretarzem Towarzystwa lekarskiego i regularnie co rok czyta na publicznych posiedzeniach wypracowane przez siebie Zdania sprawy z czynności Towarzystwa, które idą obok Pamiętników chirurgicznych. Le Brun jest naczelnym lekarzem Domu zdrowia i zapewne z tego powodu wystarał się o zastępcę w szpitalu Dzieciątka

Jezus. Tak wyrozumieliśmy wzajemny ich stosunek: Le Brun podniesiony wyżej, stawał obok Fijałkowskiego, za chwilę mając go zastąpić.

Ten trzeci lekarz w szpitalu, Bartłomiej Frydrych, poświęcał się szczególnie chorobom umysłowym i wydał o nich dziełko, które mu wstęp do szpitala szerzej otworzyło. Był dawniej lekarzem wojskowym i tylko co powrócił z Francji, z emigracji.

48.

JESZCZE DOBRA.

Szpital nie przestał nalegać na rząd, ażeby od podatków uwolnił dobra Kaputy. Kilka lat przeczekawszy, odnowił sprawę. Pierwsze już w tym celu kroki poczynił, pomijając wszelkie władze i zgłaszając się wprost do króla przez prośbę sióstr miłosierdzia. Sprawiała ta prośba o tyle pożądaný skutek, że minister sekretarz stanu pytał się Rady administracyjnej o zdanie (27go września). Prezydujący w Radzie, senator wojewoda, Walenty Sobolewski, zgłaszał się do Kommissyi spraw wewnętrznych o stanowczy wniosek (18go października). Uściwwszy się z pierwszych powinności rządowi szpital później nie płacił podatku w nadziei, że coś się wskóra. Wprawdzie Kommissya skarbu wstrzymała nagle exekucję podatków z dóbr nabytych dla szpitala (w lutym 1831 roku). Ale miało to wszystko cechę chwilowego dobrodziejstwa, szpital zaś pragnął pod tym względem zupełnej spokojności, upominał się o zasadę.

Prośba ta spotkała się z ponownym dawniejszym wnioskiem Rady ogólnej dozorczej szpitali, ażeby dobra i nieruchomości, uposażenie instytucjów składające, sprzedać lub na wieczystą dzierżawę wypuścić, a przez to stałe i mniej zawodne zapewnić dla instytucjów dochody. Dla tego, kiedy Kommissya wojewódzka na téj zasadzie, że nie odebrała żadnej przez lat kilka odpowiedzi, zgłaszała się na nowo do skarbu z naciskiem, żeby Kaputy uwolnił od podatków (w styczniu 1832 roku), odebrała odpowiedź, że ponieważ już raz nie uzyskał wniosek przychylnego skutku i gdy w zamiarze jest owo stanowcze urządzenie dóbr, trzeba z tą sprawą jeszcze trochę zaczekać.

Ale udało się lepiej za trzecią zwłoką. Sprawę Dzieciątka Jezus poparła prośba zakładu sierot Śgo Kazimierza, któremu świeżo rząd sam podarował wieś Łbiska, na wychowanie sierot (nadanie 9go kwietnia 1832 roku), a chciał naturalnie dobrodziejstwo to zrobić ogólniejszém przez uwolnienie wsi od podatków. Dzieciątka Jezus i zakład Śgo Kazimierza jedną podlegały władzy duchownej i stanowiły pewną całość, żyjącą pod prawami Śgo Wincentego à Paulo. Dla tego popierały się nawzajem przed władzą, która widziała się w ko-

nieczności sprawę tę bliżej rozpatrzeć, przychylnie dla dobra ludzkości, gdy sama uposażała dobroczynne zakłady.

Nie przestał i szpital nalegać nowemi przedstawieniami. Święty Kazimierz nie troszczył się o swoje Łbiska. Panna starsza od Dzieciątka Jezus podała prośbę osobno do Rady administracyjnej, osobno do namiestnika, imieniem szpitala, naprzód o uwolnienie wsi od podatków, a powtóre nawet o zwrócenie szpitalowi wszystkich podatków, jakie już zapłacił od chwili nabycia Kaput. Panna starsza widocznie uznawać nie chciała rozporządzeń Kommissyi skarbu i na swoją korzyść utworzyła prawo.

Zaczepona w ten sposób Rada administracyjna odnosiła się do owego reskryptu ministra sekretarza stanu, do poleceń senatora wojewody Sobolewskiego i kazała nową już Kommissyi dwóch połączonych wydziałów, spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego, wygotować objaśnienie sprawy (13go sierpnia 1832 roku). W kilka tygodni odpowiedziała Kommissya, rozwijając całą historję sprawy: zwracała na to uwagę Rady, że z powodu projektowanej sprzedaży, dóbr szpitalnych nabywcy, wchodziliby na nowo w obowiązek płacenia do skarbu podatków, przez co powstałoby wielkie zamieszanie, niedogodność ekonomiczna, bo cyfry podatkowe ulegałyby musiałoby kilkakrotnym raz wraz zmianom; wносиła zatem, żeby sprawę raz jeszcze odłożyć, tém bardziej, że podatki z Kaput nie są tak bardzo uciążliwe. Co do zwrotu zaś raz już zapłaconych podatków wahała się Kommissya, czy polecić tę rzecz względem Rady i w końcu poprzestała na wniosku, żeby wyjednać u Rady tymczasowe a do zamierzonego uregulowania dóbr uwolnienie na przyszłość Kaput od podatków (17 września). Kommissya skarbu nie była więc za tém, żeby wysłuchać prośby szpitala, chyba o tyle, o ileby taką samą summę, któraby ubyła w dochodach stałych przez uwolnienie szpitala od podatków, odjąć z podatków budżetowych na utrzymanie w ogóle szpitali publicznych. To się znaczy, pozwalała na uwolnienie od podatków, ale zmniejszała rządowe wsparcie szpitalom. Nie była to żadna łaska, ale przepisanie pozycyi w budżecie. Prosty wybieg, nawet nie bardzo dyplomatyczny. Kommissya skarbu mógłaby po prostu odmówić i postąpiłaby sobie daleko właściwiej, szlachetniej, otwarciej. Zdobywała się zaś tylko na czeze słówka; nie tego żądał po niej szpital.

Cała summa zapłaconych już podatków, której zwrotu domagał się szpital, wynosiła złp. 3491 groszy 15.

Rada administracyjna zwrotu tego nie zarządziła, ale uwolniła stanowczo szpital na przyszłość od opłacania podatków z Kaput aż do czasu ostatecznego urzędzenia własności szpitalnych (na posiedzeniu z dnia 21go września 1832 roku). I rzeczywiście ulżyło się szpitalowi przez to postanowienie Rady, albowiem do sprzedaży dóbr szpitalnych wcale nie przyszło.

Kaputy wyrobiły się prędzej, niż Łbiska. Zaraz w ślad za tém postanowieniem Rady Administracyjnej Kommissya wojewódzka upomniała się o te same przywileje dla zakładu Śgo Kazimierza. Na to skarb odpowiedział, że w tej mierze oso-

bnych przedstawień do rządu robić nie widzi potrzeby, gdyż z samej osnowy wyroku nadającego świętemu Kazimierzowi wieś Łbiska, wynika to uwolnienie.

Kommissya skarbu jednak niepokojoną była w swoim sumieniu, póki nie miała pewności, co z dobrami szpitalnemi się zrobi.

Uwolnienie było tymczasowe od podatków. Kommissya skarbu chciała mieć podstawę. Dlatego przypominała Kommissyi spraw wewnętrznych po kilka razy potrzebę stanowczego urządzenia własności szpitalnych (dnia 22go października 1833 r. i 19go sierpnia 1834). Za pierwszą zaczepką otrzymała odpowiedź, że sprawę tę rząd polecił Radzie głównej opiekuńczej instytutów dobroczynnych, utworzonej świeżo postanowieniem z dnia 28go sierpnia 1832 roku. W obec tego faktu niespokojność Kommissyi skarbu niczém usprawiedliwiona nie była; wypadało czekać. —

Naglenia Kommissyi skarbu przyniosły jednak nadspodziewanie pomyślny w ogóle dla wszystkich szpitali skutek. Kommissya spraw wewnętrznych pragnąc zbyć z rąk tę sprawę, wystąpiła natychmiast z wnioskiem do Rady administracyjnej, żeby nie tymczasowo, ale stanowczo uwolniła szpitale od opłaty podatków. Jakóż w istocie zapadło stanowcze postanowienie Rady administracyjnej na dniu 1go października 1834 roku, które wszelkie własności szpitalne od wszystkich ciężarów zwyczajnych i nadzwyczajnych istniejących lub mogących istnieć, publicznych lub prywatnych, tudzież od składek nawet, uwolniło i wszelkie tego rodzaju zaległości, umorzyło. Korzystał z tego xiądz Grzankowski i zaraz starał się o uwolnienie już nie Kaput, ale Kręczek od ostatniego ciężaru, jaki na gruncie pozostał.

Był w Kręczkach tylko gospodarz rolny, po inszych zaś pozostały role puste, które już od lat kilkudziesięciu przeszły na użytek dworski; od tych pustek płacił się ciągle podatek kontyngensu liwerunkowego złp. 31 gr. 27, podymnego zwyczajnego zaś złp. 74 gr. 26, — razem podatku złp. 106 gr. 23. Rząd prośbę tę pomyślnie dla szpitala rozwiązał.

Tymczasem otworzyły się do szpitala nowe widoki, nastęrczała się okoliczność nabycia dóbr Umiasztowa-Fałek, do których już oddawna miał szpital pewne prawa, wprawdzie nie własności, ale zastawu i wierzytelności.

Wiemy zkąd płynęły te prawa. Jakób Rogowski, właściciel sprzedał tę wieś Maciejowi Szymanowskiemu staroście wyszogrodzkiemu, który na kupno to pożyczyl od szpitala wszystkiego razem złp. 12288. Następnie młodszy brat Jakóba Rogowskiego, Marcin, wystąpił ze skargą do sądu ziemskiego, że sprzedaż jest nieprawna i rzeczywiście unieważnił sąd wszelkie układy z Szymanowskim. W takim razie szpital postarał się o cessyę téj summy złp. 12228 od spadkobierców starosty, opartéj na Umiasztowie Fałkach i czas jakiś za Stanisława Augusta miał tę wieś w zastawie i puszczał ją nawet w dzierżawę.

Przechodząc z rąk do rąk, nareszcie Umiasztowo Fałki dostały się Jacentemu Gołaszewskiemu. Od roku 1795 szpital nie pobierał od swojej summy żadnego procentu, aż do roku 1836 za lat 41, co wynosiło summę złp. 25190 gr. 12. Procent ten z kapitałem razem wynosił summę 37478 i groszy 12. Miał szpital wiele spraw po różnych sądach o tę summę. Aż wreszcie ostateczny

wyrok sądu najwyższej instancji z dnia 23go czerwca 1835 roku tę summę całkowitą szpitalowi przyznał.

Wszelkie środki exekucyi dawnych wyroków i pod względem ostatecznego odzyskania zasądzonych dla szpitala należitości, chybiły. W roku 1836 wieś Umiastowo Fałki wystawiono więc na sprzedaż w drodze przymusowego wywłaszczenia. Szpital uważał wtedy, że w nabyciu wioski samęj leży jedyny środek do odzyskania tak znakomitej summy, a zarazem do zastąpienia szpitala na przyszłość od sporów sąsiedzkich i prowadzenia licznych, zawsze kosztownych processów, gdy granice Kręczek i Kaput nie były od najdawniejszych czasów należycie uregulowane i jedne w drugie wpadały. Wspominaliśmy o zajściach z tego powodu z Paschalisem Jakubowiczem. Lękać się należało sporów Kręczek i Kaput z Fałkami.

Wioski te albowiem wszystkie graniczą z sobą i jak wskazywaliśmy dawniej, były nawet cząstkami, zrębiani po staropolsku, sortes, jednéj niegdys większej całości, ogólnego Umiastowa i nazywały się kiedyś ogólnie Umiastowem.

Teraz jednym Fałkom, które się nie wydzielaly z całości nigdy, przydomek, a raczej nazwisko Umiastowa pozostało. Nabycie przyszłoby szpitalowi tanio z uwagi na sporą summę kapitału, który na wsi téj już posiadał.

Po kilkakrotnie szpital dopraszał się u rządu, żeby mu pozwolił licytować Umiastowo Fałki. Naturalnie potrzebował także zasiłku, bo własnymi zasobami nie potrafiłby poszukiwać swoich pretensyi, ani nabyć własności. Żądał wsparcia lub w ostatecznym razie, pożyczki ze skarbu na rachunek wykazanych szczegółowo niektórych zaległych należitości i pretensyi szpitalnych do skarbu.

Jest w aktach szpitalnych materyał pod tytułem: „Protokół czyli opisanie dóbr szpitala Dzieciątko Jezus, Kręczi, Kaputy i Fałki, źródło ich pozyskania, kolonizacya i stan obecny“. Memoryał ten pracowicie spisany zastał przez członka rady szpitalnéj Antoniego Polkowskiego i zawiera w sobie szczegółową, jak sam tytuł wskazuje, historię nabycia wiosek szpitalnych. Co dało się powiedzieć o nabyciu Kręczek i Kaput, wyciągnęliśmy to sami z akt, zatem tu i owdzie obszerniej i dokładniej od memoryału, ale świadkiem prawie nabycia Umiastowa Fałek był Polkowski, dlatego te rzeczy spisał prawie urzędowo, dokładniejszy jest niż akta i słów jego tutaj dlatego pożyczamy.

Oto co pisze o téj sprawie Polkowski: „Wprawdzie odebrała administracya szpitala Dzieciątko Jezus pod dniem 21go kwietnia 1836 roku odmówną odpowiedź na wnioski swoje, a mianowicie w przedmiocie żądanej od skarbu pomocy; gdy jednak w ponowionych przedstawieniach swoich za nieodzowném nabyciem dóbr, o których mowa, na rzecz szpitala obsta-
jąc, w poparciu powyżej wykazanych powodów przekładała, że szpital koniecznie powinien przystąpić do licytacyi, a to z obawy, ażeby albo sam do-

tychczasowy posiadacz, w braku innych licytantów na rzecz posagu swięj żony, dwadzieścia kilka tysięcy wynoszącego, wioski tej nie zaliczył, albo i kto inny z wierzycieli nie stał się jej właścicielem, albowiem w pierwszym przypadku szpital obok wielu innych wierzycieli nie tylko poszukiwanej swięj należytości, ale nawet i kosztów dotychczas wyłożonych, nie mógłby odzyskać; w drugim zaś razie narażonymby został nadal na ciągle graniczne spory i processa wątpliwe, Kommissya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych i oświecenia publicznego, rozważywszy i oceniwszy wszystkie powyższe powody, reskryptem swoim daty 6go lipca 1836-go roku dozwoliła administracji szpitala przystąpić do licytacji i kupna wsi, o której mowa, z własnych wszakże funduszków szpitala, ponawiając wyraźnie poprzednie swoje oświadczenia, iż niezapewnia żadnego ze skarbu funduszu, ani na kupno, ani na wydatki, jakie wskutek kupna wynikną.

„W następstwie powyższej decyzji i w zastosowaniu się do tejże, administracja szpitalna dopraszała się o upoważnienie do podniesienia niektórych z kapitałów w banku lokowanych, własność szpitala stanowiących, a na zamierzone kupno użyć się mogących, przekładając, że kapitały na ten przedmiot użyte niewątpliwie większą dla szpitala nad dotychczasowy procent przez bank po 4 od sta opłacany, z dóbr nabyć się mających, korzyść zapewnią.

„Przychylnie do wniosku tego, Kommissya rządowa spraw wewnętrznych z winnej nad instytucjami publicznymi opieki, zapewniając szpitalowi tej czynności assistencyą prawną, oraz fundusz na kupno gotowy; poleciła pod dniem 28go grudnia 1836 roku prokuratorowi jeneralnej, ażeby w terminie ostatecznego przysądzenia dóbr Fałki konkurowała przez swojego obrońcę na nabycie tychże dóbr na rzecz szpitala Dzieciątka Jezus i licytowała je do wysokości summy złp. 44739 i groszy 20, to jest, wartości taxą sporządzoną, wynalezioną i wezwała zarazem bank polski, ażeby za zgłoszeniem się delegowanego od prokuratorowi jeneralnej, dowód na summe złp. 8000 temuż delegowanemu wydała, a to na złożenie vadium, które stosownie do warunków licytacyjnych, przystępujący do licytacji w terminie złożyć byli obowiązani.

„Następnie na audyencji trybunału cywilnego województwa mazowieckiego dnia 19 stycznia 1837 roku przystąpiono do odbycia licytacji publicznej w celu sprzedania w mowie będącej wsi Umiastowo-Fałki, w skutek której Wincenty Zalewski, adwokat przy sądzie apelacyjnym na rzecz Wiktora Makowskiego, obywatela, mieszkającego w Mokotowie, przybicie za summe złp. 65000 otrzymał, a tenże Makowski Wiktor, aktem urzędowym przed rejentem kancelaryi ziemskiej Marcinem Ciechanowskim w dniu 20 stycznia 1837 roku, prawa swoje na rzecz szpitala Dzieciątka Jezus ustąpił i tym sposobem szpital Dzieciątka Jezus tak na mocy wyroku adwokatycznego jako też zacytowanego aktu stał się prawomocnym właścicielem dóbr Umiastowo-Fałki, czyli części A. i B. właścicielem.

Objęcie w posiadanie dóbr.

„Aktem urzędowym na gruncie wsi Umiastowo-Fałek lit. A i B w dniu 6 lutego 1837 roku przez Kazimierza Alexandra Garbolewskiego, komornika przy trybunale cywilnym pierwszej instancji województwa mazowieckiego spisany, szpital Dzieciątka Jezus, wprowadzonym został w posiadanie dóbr w mowie będących. Po takowem nabyciu i uregulowaniu wsi Umiastowo-Fałki lit. A i B, szpital Dzieciątka Jezus postąpioną summę złp. 65000 zapłacił z następujących funduszów :

		Złp.	Gr.	Rsr.	Kop.
1) Summy podniesione Banku polskiego za upoważnieniem rządu :					
Poz.	57	kontroli: Krajewska Franciszka z Kłuszewskich			
		700	—	105	—
„	60	„ Kijewski Franciszek, sędzia apelacyjny			
		2500	—	375	—
„	64	„ Wrońska Marjanna z Bielińskich, wdowa po szambelanie dworu K. P.			
		4000	—	600	—
„	66	„ Zawistowska Tekla z Zambrzyckich			
		3491	—	523	65
„	142	„ Halpert Salomon z większej summy zapisał złp. 3000			
		168	20	25	30
„	58	„ Moszyński Fryderyk Józef hrabia, mieściła się dawniej na Boryszewie			
		1500	—	225	—
„	207	„ Grabowski Piotr, mieściła się dawniej summa na Boryszewie i Rokołowie			
		1400	—	210	—
„	208	„ Sapiehowa, xiężna, mieściła się dawniej summa na Boryszewie i Rokołowie			
		2280	—	342	—
„	87	„ Hintz Maryanna z Dzikowskich			
		1800	—	270	—
„	105	„ Frenkel Samuel Antoni, bankier			
		6500	—	975	—
„	106	„ Strzeszewski Jerzy, xiądz			
		600	—	90	—
„	110	„ Ostrowska z Brzostowskich, wojewodzina			
		19600	—	2940	—
„	123	„ Mokronoska Barbara na Wylezinie, z zapisu złp. 3700			
		200	—	30	—
Łącznie z banku		44739	20	6710	95

	Złp.	Gr.	Rsr.	Kop.
Z przeniesienia	44739	20	6710	95
2) Wierzytelność szpitala na dobrach Umiastowo-Fałki ostatecznie przysądzona	12228	—	1843	20
3) Procent od téj summy policzony jako przyznany za lat trzy	1843	2	276	46
4) Przysądzone najwyższym wyrokiem koszta subhastacyjne	3500	—	525	—
5) Z innych funduszków bieżących szpitala	2629	8	394	39
R a z e m	65000	—	9750	—

R o z l e g ł o ś ć n a b y t y c h d ó b r .

„W czasie kiedy dobra Umiastowo-Fałki w dochodzeniu wierzytelności szpitala w kapitale i procentach na wyłączenie sposobem subhastacyjnym wskazane zostały, pisze jeszcze Polkowski, Prokuratora jeneralna popierająca też subhastacyjną, odezwą swoją z dnia 15go listopada 1836 roku Nr. 30191 wezwała Administracyą szpitala Dzieciątka Jezus, ażeby taxa dóbr wzmiankowanych trybunałowi pierwszej instancyi województwa mazowieckiego złożoną została, — jakoż na skutek wyroku trybunału cywilnego daty 18go sierpnia 1836 roku wyznaczeni i nominowani zostali przez tenże trybunał biegli do oszacowania i pomiaru rozległości. Z kolei rzeczy, Lewiński Franciszek, jeometra przysięgły wykonał pomiar wsi Umiastowa-Fałek, litera A. i B., sporządził mapę i registr pomiarowy rzeczonych dóbr, według których rozległość ich na miarę nowo-polską wynosi włok dziesięć Nr. 10, morgów piętnaście i prętów dwieście osmnaście, a następnie biegli Andrzej i Kazimierz Meyerowie, łącznie z jeometrą Franciszkiem Lewińskim oszacowali też dobra w dniu 8 listopada 1836 roku, wartość Umiastowa-Fałek na sumę złp. 44739 groszy 21, czyli rubli 6710 kopiejek 95.

C o d o z n a l e z i o n y c h b u d o w l .

„Protokółem w dniu 21 marca 1836 roku zajęcia dóbr Umiastowo-Fałki litera A i B, przez Kazimierza Alexandra Garbolewskiego, komornika przy trybunale cywilnym pierwszej instancyi województwa mazowieckiego spisany, na rzecz szpitala Dzieciątka Jezus działającym, dobra rzeczone wyrokami prawomocnymi sądowemi uznane zostały, jako kwalifikujące się do wyłączenia i sprzedania w drodze publicznej licytacji. Podług zacytowanego protokołu budowie dworskie znaleziono następujące :

- 1) Dom dworski z drzewa w słupy zbudowany gontami kryty ;
- 2) Piwnica w ziemi z bali zrobiona ;
- 3) Studnia balami ocembrowana ;
- 4) Stajnia z drzewa w słupy zbudowana ;
- 5) Wozownia z drzewa, tóż samo ;
- 6) Obora z drzewa zbudowana ;
- 7) Stodoła z bali w słupy wystawiona.

Wszystkie te budowle znalezione zostały w stanie największej dezolacji, zawaleniem i upadkiem grożące.

Z a b u d o w a n i a w ł o ś c i a ń s k i e.

- 8) Chałup w słupy z drzewa zbudowanych, zupełnie złych, cztery ;
- 9) Stodół z drzewa wystawionych w najgorszym stanie, dwie ;
- 10) Obora z drzewa zbudowana bez drzwi, zawaleniem grożąca, jedna.

„Po objęciu na własność szpitala Dzieciątka Jezus folwarku i wsi Umiastowo-Falki, wszystkie te budowle rozebrane, folwark i wieś skasowane a grunta do dóbr Kręczi i Kaputy wcielonemi zostały, tak, że obecnie ani folwark ani wieś Umiastowo-Falki nie istnieją.“

Nie mamy tak szczegółowego opisu dóbr Kręczi i Kaput, jak ten opis Umiastowa-Fałek. Skutek to nowych urządzeń sądowych, kodexu Napoleońskiego. Ale już powinniśmy mieć według tego prawa opis Kaput.

Jedynie więc tylko inwentarza Kręczi i stanu dóbr nie spisywano za dawnych czasów, chociaż dla samój pewności, co się ma na gruncie, pomimo tego, że prawo nie wymagało, ekonomiczni rządcy wioski, powinni byli opisać stan ziemi i budowli.

Szpital rośł nabytkami. Doskonale mu się przytrafiło, że kupował ziemię jedne obok drugich, sąsiadujące z sobą; widzimy nawet, że kupna tego samo dobro ekonomiczne nabytych ziem nakazywało. Umiastowo-Falki rozplynęły się w tój massie własności ziemskich szpitalnych.

Zginęło nazwisko historyczne całej okolicy, główne i najważniejsze.

W tój ostatniej właściwie zmianie ustało tylko nazwisko Fałki. Bo grunta tój wsi rozdzielono pomiędzy Kręczi i Kaputy. Te Kręczi i Kaputy dawno już z ogólnego Umiastowa wydzielone, straciły tóż pierwotne swoje nazwisko, zapomniały o niem. Jedne Fałki co jeszcze się przy niem utrzymały: rozplynąwszy się w sąsiedzkich wioskach zgubiły teraz i Umiastowo.

Historja to jednéj posiadłości szlacheckiej, ale wszystkie takie. Z ogromnego nadania przed wieki, tworzą się zaścianki różnych nazwisk. Czasami utrzymuje się wśród nich ogólne nazwisko, tradycje stare; czasami jak tu w Umiastowie przepada i z niem ginie tradycja. Zapisujemy fakt, który się stał w naszych czasach, a ileż to dawniejszych podobnych nie zapisały miejscowe wspomnienia! Wszystko to jednak ma interes dla historii rodzin, to jest dla historii kolonizacji ziemi naszej, dla nazwisk miejscowych i historycznych.

Pochwalmy i gospodarność szpitala. Uposażał się w ziemię własną pracą.

Wprawdzie pierwsze ziemie, których nabył, pochodziły z daru dobroczynnego. Ale już Kaputy kupiła dla szpitala panna starsza i xiądz rektor za własne oszczędności, dołożywszy nieco kapitałów szpitalnych. Teraz Umias-towo-Fałki kupił już szpital za własne pieniądze, za kapitały, które mu dobroczynność zacnych ludzi ofiarowała. Kommissya spraw wewnętrznych wyraźnie zastrzegła w upoważnieniu swém na kupno Fałek, że ma nabyć szpital z własnych funduszów. Skarb zatem nic nie dał, ku pomnożeniu tych wszystkich własności szpitalnych. Upoważniał tylko do kupna jako najwyższa ekonomiczna i opiekuńcza władza.

Skutkiem zniknięcia nazwiska i miejscowości Fałek, trzy wioski szpitalne zamienily się na dwie i całej własności ziemskiej szpitala przystałoby najwłaściwiej teraz imię Umias-towa. Ziemie z ogólnej posiadłości wydzielone na nowo zlały się w jedną całość, ale gdy tradycya ostatnia Umias-towa z Fałkami zgingła, są tylko i będą Kręczi i Kaputy.

Nabycie Kaput i Fałek przyniosło dla szpitala ogromną korzyść, że powiększyło znacznie jego zamożność i pomnożyło o wiele dochody, że przywróciła się spokojność dawniejszej włości, która ciągle z sąsiedztwem prowadziła spory o granicę i przez to narażała się na uszczerbek dochodów i tak bardzo szczupłych. Teraz dobra Kręczi i Kaputy, oraz grunta po Fałkach nie mają żadnego tak zwanego kontrowersu i zostają w zupełnie spokojnym posiadaniu szpitala.

„Dobra szpitalne, pisze Polkowski, w różnych czasach i przez różnych jeometrów to na miarę reińską, chełmińską i nowopolską nie były z dokładnością pomierzone, dopiero ostateczny i zupełny ich pomiar nastąpił do kolonizacyi przez jeometrę rządowego Stefana Ogilbę a mappa i regestr pomiarowy pokazuje że rozległość ogólna wynosi włók 33, morg 20 i pretów 40, to jest:

Kręczi	włók . . .	19,	morg . . .	1,	pretów —
Kaput	„ . . .	14	„ . . .	20	„ 40
razem . . . włók		33	morg 21		pretów 40

Szacunek dóbr dały się tak wyprowadzić, według Polkowskiego:

Szacunek darowanych Kręczi	był złp.	30,000	czyli	rub. sr.	4,500
kupiono folwark Kaputy	„ . . .	60,000	„	„	9,000
„ „ Fałki	„ . . .	65,000	„	„	9,750
razem złp.		155,000	„	rubli	23,250

Według zaś obecnego ścisłego oszacowania w stosunku do rzeczywistego dochodu, jaki szpital corocznie pobiera, wartość ich wynosi złp. 339,200 czyli rubli 50,880.

Są w aktach szpitalnych dowody na własność tych dóbr, są mapy, rejestra pomiarowe, reskrypta rozmaitych władz dotyczące nabycia dóbr

i kolonizacyi na nich osad czynszowych, które dziś poszły w podział pomiędzy uwłaszczonych włościan. Podniesienie dóbr przez ulepszone gospodarstwo odbyło się także własnymi siłami szpitala. Rektorowie dawni położyli tu piękną zasługę dla dobra cierpiącej ludzkości. Przyszajmy, że zacie wstępowali w ślady Baudouina. Świątobliwy misyonarz założył szpital, oni go według możności swojej uposażyli. I możność ta sprawiła prawdziwe cuda, kiedy wartość dóbr dochodzi do 350,000 złp. Nabytek poczciwy, zacny i tém droższy, że powstał z własnych sił i własnych oszczędności. Przy włościach swoich, przy kapitałach, szpital Dzieciątka Jezus jest wielce zamożną instytucją i zamożność jego z czasem ciągle rosnąć musi, chociażby przez dobrodziejstwo samego Staszycy.

49.

KOMITET DO URZĄDZENIA SZPITALA DZIECIĄTKA JEZUS.

Wspomnieliśmy, że lada zajście pomiędzy władzą lekarską w szpitalu a rektorem, mogło wydać stanowcze przesilenie w losach szpitala Dzieciątka Jezus. Nareszcie stało się to, co się stać miało.

Zajście opisuje Janusz Ferdynand Nowakowski, życiopisarz Le Bruna, w następujący sposób: „W szpitalu Dzieciątka Jezus nie było oddzielnj sali operacyjnej, tak, że operacje odbywano na salach ogólnych, w obec kilkudziesięciu tam zostających chorych, na których jęki i krzyki operowanych (pamiętajmy że chloroformu wtedy nie było) okropny wpływ wywierały. Dla usunięcia téż tak ważnej niedogodności szwagier Le Bruna ś. p. Celiński a syn profesora b. uniwersytetu Alexandryjskiego, którego córkę Le Brun pojął za żonę, testamentem w roku 1833 sporządzonym przeznaczył złp. 6,000 dla szpitala Dzieciątka Jezus na wybudowanie sali do operacji chirurgicznych.”

Dowiadujemy się naprzód z tego, że przybywa nowy dobroczyńca szpitala w osobie Celińskiego. Zapis jego pierwszy ma cel specjalny, wyłącznie naukowy, podniesienie strony lekarskiej szpitala. Zapis ten, powiedzielibyśmy, jest nową zasługą Le Bruna dla szpitala; może to jego namowom, dobrym chęciom, dla dobra cierpiącej ludzkości ten zapis winien szpital. Dobroczyncą był szwagier Le Bruna. Zapis jest na salę do operacji chirurgicznych, z uwagi, że Le Bruna ulubioną specjalnością była chirurgia, że chciał mieć ustronie swoje oddzielne, spokojne do operacyj. Zapewne więc, kiedy szwagier umierając chciał zrobić jaki zapis dobroczynny, Le Brun serce jego skierował ku szpitalowi.

Dalszy ciąg téj sprawy opisuje Nowakowski: „Le Brun jako wykonawca testamentu swego szwagra, starał się co prędzej zamiar szlachetnego ofiarodawcy urzeczywistnić, lecz niestety! znalazł opór ze strony administracyi szpitala. Udał się więc do Rady głównej opiekuńczéj, lecz i ta żądaniu jego zadość nie uczyniła, nakazując wydzielić część sali za pokój do operacyi“. (Zapewne nie chciała rozporządzać się jeszcze w szpitalu, który się znajdował w położeniu wyjątkowém).

To zniecierpliwiło Le Bruna, czuł się na siłach aby wykonać, że się tak wyrazimy, zamach stanu. Nie mógł przeprowadzić najpożyteczniejszój reformy dla tego tylko, że drażliwa zazdrośna władza szpitalna nie pozwalała mu najmniejszój swobody ruchów. Niemożna było przynieść ulgi cierpiącej ludzkości dla uchybienia formie. Inny rektor potrafiłby te sprawy pogodzić, umiałby ocenić zasługi i pomysły, wszakże szpital dla czegoż stał? Dla ulgi cierpieniu, ale drażliwość xiędza Grzankowskiego zawadzała. Tak więc żeby i od kaprysów pierwszego lepszego rektora zabezpieczyć szpital, potrzeba było radykalnéj reformy. Nie urząd tu zawadzał, ale człowiek stary, który w owéj chwili sprawował urząd. Mógł być i który z jego następców takim samym, miłującym wprawdzie serdecznie, ale przez cierpkosć i szpital narażać i odpowiedzialność lekarzy.

Przyszło to Le Brunowi z wielką łatwością. Rodzony brat jego Tomasz Le Brun był podsekretarzem w Radzie administracyjnój, wszystkomożnym pod swoim zwierzchnikiem Józefem Tymowskim, a wkrótce został i sam sekretarzem stanu. W rękach jego spoczywały wszystkie sprawy Królestwa i nawet inicjatywa prawa, wszystkie przedstawienia do Petersburga. Jakób Łaszczyński, blizki krewny, był prezydentem municypalności miasta stołecznego Warszawy, członkiem Rady głównej. Obadwaj ludzie wysoko położeni u rządu. Łaszczyński popierał doktora Le Bruna w Radzie głównej, brat w Radzie administracyjnój, która rozważywszy nieład panujący w szpitalu Dzieciątka Jezus, (a dowodem nieładu, że chorzy dostawali też same potrawy co i zdrowi), zwróciwszy także uwagę na śmiertelność znaczną w szpitalu, postanowiła odmienić odwieczny jego zarząd i nowy ustanowić pod nadzorem Rady głównej, tém bardziej, że wszystkie szpitale zostawały już pod opieką i władzą dyrektora głównego kommissyi rządowój spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego.

Kropelka wody przepełniła szklanke.

Lepiejby podobno motywowano powody poddania szpitala pod zarząd Rady głównej, potrzebą skupienia w jedno służby publicznej.

Na nieład i śmiertelność nie było co wyrzekać i nieładu bynajmniej nie jest dowodem okoliczność, „że chorzy ze zdrowymi mają jedne potrawy.“ Dla czego tak się działo? Trzeba było to bliżej zbadać.

Prawda jest ta, że o nieład nikt szpitala nie obwiniał; owszem widzieliśmy, że wszystkie czasy sprawiedliwość pod tym względem mu oddawały. Na śmiertelność zaś zawsze narzekano i szpital się tłumaczył niedostatecznością funduszków. Nie trzeba więc było o nieład, o śmiertelność oskarżać szpital.

W skutek owych połączonych usiłowań, widoków i rzeczywiście szlachetnych i obok tego nacechowanych osobistością wyszedł następujący Ukaz z dnia 29go października 1838 roku :

My i t. d.

„August III-ci, król polski ustanowił w Warszawie dekretem z dnia 21go maja 1760 roku dom podrzuktów i główny cywilny szpital, na teraz szpitalem Dzieciątka Jezus zwany, a na utrzymanie tegóż przeznaczył 2000 dukatów rocznie i dochód z kar sądowych, co wszystko łącznie wynosiło około 50000 złp. Główne nad nim zwierzchnictwo poruczył oddzielnej Radzie opiekuńczej, składającej się w ówczas z biskupa Poznańskiego, starosty Warszawskiego i wizytatora misyjonarzy.“

„Zważywszy, iż powyższe władze w Królestwie Polskiem nie istnieją, i że je zastępują inne, nie mniej, że fundusze tego instytutu z czasem znacznie się powiększyły i składają się z kapitałów, oraz dóbr ziemskich i miejskich, a roczne dochody przewyższają dwakroć siedemdziesiąt tysięcy złotych polskich,

Zważywszy nadto, iż wszelkie zakłady dobroczynne w Królestwie Polskiem zostają pod opieką i zwierzchnim zarządem dyrektora głównego, prezydującego w Kommissyi rządowej spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego, oraz, iż doświadczenie wykazało wady dotychczasowego miejscowego zarządu rzeczzonego zakładu,

Na przedstawienie Namiestnika naszego w Królestwie Polskiem postanowiliśmy i stanowimy :

§ 1.

Zwierzchnia władza nad wyżej wymienionym domem podrzuktów i głównym szpitalem, który ma ciągle znać się szpitalem Dzieciątka Jezus, poruczonym zostaje dyrektorowi głównemu, prezydującemu w Kommissyi rządowej spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego i tejsze Kommissyi.

§ 2.

Obowiązki Rady, składającej się niegdyś z biskupa Poznańskiego, starosty Warszawskiego i wizytatora zgromadzenia xx. misyjonarzy, przechodzą na główną Radę opiekuńczą instytutów dobroczynnych.

§ 3.

Prócz powyższej rady utworzoną będzie Rada szczegółowa, której skład, organizację, jak nie mniej urządzenie całego tego zakładu, przepisze tenże główny dyrektor.

§ 4.

Szpital ten, podobnie jak każdy inny, obowiązany jest składać Kommissyi rządowej spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego rachunki, w formie przepisanej.

§ 5.

Obrona prawna w sprawach tego zakładu dotyczących, podobnie jak to ma miejsce, co do innych tego rodzaju zakładów, pod opieką rządu zosta-

jących, należeć ma do Prokuratorji jeneralnej, pod kierunkiem Kommissji rządowej spraw wewnętrznych duchownych i oświeccenia publicznego.

§ 6.

Xięza missyjonarze mają się trudnić tylko pełnieniem obowiązków religijnych i administracją sakramentów chorym, a siostry miłosierdzia usługą przy tychże chorych, bez udziału w zarządzie zakładu.

§ 7.

Procent od połowy summy złp. 100000, legowanej przez ś. p. byłego ministra stanu Staszycza, czyli od summy złp. 50000 na urządzenie kliniki dla obłąkanych, tak z uwagi, że taż klinika dotąd nie istnieje, jak niemniej w celu uczynienia zadość zamiarom dobroczynnym, przeznaczamy na utrzymanie cierpiących pomieszczenie zmysłów, do pomienionego szpitala odsyłanych.

§ 8.

Zatwierdzając wszystkie zapisy, przez osoby prywatne na rzecz tego instytutu dotąd uczynione, oświadczamy, iż i nadal wszelkie dary i ofiary będą przyjmowane i stosownie do przeznaczenia użyte.

§ 9.

W razie gdyby po zatwierdzeniu nowej administracji, środki jakie instytucja ta posiada, okazały się niedostatecznymi, miejscowa władza uważaną będzie, uwagi, jakie za właściwe uzna, przedstawić, przez pośrednictwo Namiestnika, do naszej decyzji, stosując się do woli naszej, objawionej Radzie administracyjnej w Królestwie, w roku 1830.

§ 10.

Wykonanie niniejszego naszego postanowienia, pomieszczenie go w Dzienniku Praw, polecamy Kommissji rządowej spraw wewnętrznych duchownych i oświeccenia publicznego.

Dan w Carskiem Siole, dnia 17 (29) Października 1838 roku, a panowania naszego 13go.

„Na zasadzie powyższego ukazu, pisze Nowakowski, Kommissya rządowa spraw wewnętrznych zaraz w roku 1838 utworzyła pod prezydencją Łaszczyńskiego „Komitet do urządzenia szpitala Dzieciątka Jezus“. Do Komitetu tego powołano oprócz rzeczzonego Łaszczyńskiego, który zatrzymał przy sobie ogólny zarząd, assygnowanie wszelkich wypłat i kontrolę dochodów, radcę dworu Rejnhardta; Le Bruna, do nadzoru i zarządu pod względem lekarskim i dyetetycznym; b. pułkownika Lepigé, do gospodarstwa wewnętrznego; Krzyżanowskiego, byłego naczelnika sekcji instytutów do korespondencji, windykcji funduszów i nadzoru wypłat mamkom wiejskim. Nakoniec powołano assessora farmacyi Wenera, do szczególnego nadzoru nad apteką szpitalną. Nadto ustanowiono sekretarza do rzeczy kancelaryjnych i lekarza inspektora do służby policyjno-lekarskiej z pensją złp. 2000.

„Komitet po pięcio-miesięcznym rozpoznaniu całego stanu instytutu, wszelkich uchybień, niedogodności, wad, kontroli dochodów, przedstawił Komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych rapport z wnioskami co do ulepszeń. Kommissya dała upoważnienie do przywiedzenia do skutku wniosków podanych i do przedsiębrania wszelkich zmian, jakie ku ulepszeniu i uporządkowaniu tego instytutu za potrzebne uzna. Wtedy dopiero, to jest dnia 1go maja 1839 roku Komitet przystąpił do rozwiązania istniejącej do tego czasu administracyi duchownej, której czynności i cały zarząd na siebie przyjął.“

Jak się z nich Komitet wywiązał, przekona następny ustęp z ogłoszonego drukiem sprawozdania *).

„Zmiana ta, jakkolwiek dotkliwa dla osób, które sądziły mieć prawo zarządzać niezawisłe tym instytutem, przyjętą została przez przełożoną siostrę miłosierdzia, i xiędza rektora instytutu z wszelką dla woli rządu uległością, a w siostrach do posługi chorych i rozmaitych oddziałów gospodarstwa wewnętrznego użytych, nie zmniejszyła bynajmniej téj gorliwości i poświęcenia się, jakie pod tym względem odznacza to zgromadzenie duchowne, i dla tego Komitet przejmując władzę zarządu i administracyi szpitala na siebie, zresztą cały tryb postępowania co do posług przez siostry miłosierdzia wykonywanych, ich ćwiczeń religijnych, opatrywania ich potrzeb i wygód, pozostawił ten sam, jaki był zaprowadzony.

„W dalszém rozwinięciu działań swoich, Komitet przekonał się gruntownie, że z wszystkich uchybień i niedostateczności, jakie po rozmaitych oddziałach tego instytutu postrzegać się dawały, najszkodliwszém było postępowanie co do niemowląt i dzieci na wychowaniu będących, albowiem odstąpiono tu zupełnie od instytucyi domu podrzutek i pierwotnej erekcy Dzieciątka Jezus, dopuszczono oddawania niemowląt, tudzież dzieci większych za opłatą wstępną na raz jeden złp. 40, zachowując rodzicom i familiom możność ciągłego baczenia na obrót umieszczonych tu dzieci, zgoła dom podrzutek, zamieniono na dom kształcenia haftarek, szwaczek i t. p.; 60 chłopców oprócz pacierza i czytania, niczem innem nie zatrudniano.

„W mniemaniu oszczędzenia wydatku na opłatę kosztów wychowania na wsi, odbierano dzieci od mamek wiejskich już w szóstym roku, a nagromadzone tak drobne dzieci przy nędznym pokarmie, ścieśnioném pomieszczeniu w murach szpitala, bez zdrowego powietrza i ruchu, przedstawiały politowanie wzbudzający obraz niedoślestwa fizycznego i moralnego, albowiem prawie wszystkie nosiły zaród chorób, które ich z czasem ciężarem tylko dla społeczności czyniły. Nadto w liczbie 500 nagromadzonych dzieci, utrzymanie czystości było trudne i tak niedostateczne, że dotkniętych świerzbą po kilkadziesiąt do szpitala Ś-go Łazarza na raz odsyłano.

*) Zdanie sprawy z czynności Rady głównej opiekuńczej instytutów dobroczynnych w roku 1839. Warszawa, 1841 roku, „Szpital Dzieciątka Jezus“, str. 19, 20 i następne.

„Przeciąć złe tak wielkie i oddawna zakorzenione, nie było łatwem. Jednym środkiem, który się nastroczał, było usunięcie zupełne ze szpitala zakładu dzieci większych, lecz dokąd i jakimi środkami? w tem myśl podana przez prezesa Komitetu, ażeby dla zmniejszenia przynajmniej liczby dzieci, wszystkie mniejsze od 6 do 11 lat mające oddać na utrzymanie po wsiach za opłatą zniżającą się w miarę starszego wieku dziecięcia, nastroczyła nadspodziewanie możność zupełnego zwinienia tyle szkodliwego zakładu, albowiem zaledwie rozeszła się wieść o rozdawaniu dzieci na wsie, natychmiast mnóstwo matek, ojców i krewnych, zgłosiło się z chęcią odebrania poruczonych szpitalowi dzieci, oświadczając: że nie dla tego umieścili one w szpitalu aby następnie do postugi w gospodarstwie wiejskiem użyte były. Żądania takowe spełniono bez najmniejszego utrudnienia, a Komitet korzystając z danego popędu, zarządził zarazem, ażeby wszystkie haftarki i szwaczki rozdano w służbę do znajomych domów obywatelskich, inne do fabryk i rzemiosł, tak, iż nieupłynęło trzech miesięcy, a już w szpitalu nie znajdowało się nad 30 dzieci, pomiędzy któremi 14 po wojskowych na opiece rządu będących, reszta jako słabowite lub do postug potrzebne, w ogólności:

Odebrały familie dzieci	191
Oddano do służby	71
Oddano do fabryki i rzemiosł	34
Pomieszczono na wsiach	166
Umarło	51
<hr/>	
Ogótem ubyło dzieci większych	513“

Tu objaśnić potrzeba, kategoryę „dzieci po wojskowych“. Jeszcze 29go czerwca 1832 r. Kommissya rządowa spraw wewnętrznych obwieściła przez pisma publiczne, że w szpitalu Dzieciątka Jezus otwarty został „Instytut wychowawczy dla dzieci żołnierskich płci obojój po wojskowych niższych stopni byłój armii polskiej“. Pierwotnie czas na wychowanie w tym instytucie dla chłopców do lat siedmiu był zakreślony. Ale przez wyższą jeszcze władzę potwierdzone prawidła czas ten przedłużyły do lat 12tu, poczem chłopcy ci mieli być odsyłani do Mińska na Litwę dla podzielenia ich pomiędzy bataliony kantornistów wojskowych. Kommissya rządowa ogłosiła znowu o tych zmianach z dodatkiem, że dla uniknienia natłoku dzieci w instytucie u Dzieciątka Jezus, same tylko rzeczywiste sieroty płci obojój, bez rodziców i opieki zostające, będą do szpitala przyjmowane *).

To tłómaczy poniekąd natłok dzieci w szpitalu, na co narzeka Komitet. Zapomniały się prędko stare rozporządzenia władzy. Te 14 dzieci po wojskowych zapewne były z instytutu, który krótko musiał istnieć.

Zobaczymy teraz, jak dalej Komitet wystawia obraz swoich czynności. Oto jego słowa:

*) Kuryer Warszawski z roku 1832, Nr. 204, z dnia m. 31go lipca.

„Jednocześnie rozporządził Komitet, ażeby żadne inne dzieci nie były przyjmowane do szpitala, jak tylko podrzutki wkładane do koła przy bramie szpitalnej urządzonego, oraz te, które w domach prywatnych lub u kommissarzy cyrkułowych podrzucone i do szpitala z wywodem słownym udowodniającym, że są istotnie podrzutekami oddane zostaną, zwracając zaś uwagę na tę najważniejszą okoliczność, aby niemowlęta podrzucone jak najprędzej do mamek wiejskich wydawane być mogły, przekonał się Komitet, że prawie od początku istnienia instytutu Dzieciątka Jezus, kobiety wiejskie nigdy nie były regularnie płatne, pobierały one zawsze co miesiąc na rachunek swych należności po kilka złotych, reszta poszukiwaną i odbieraną być musiała przez długi jeszcze lat przeciąg, po oddaniu do szpitala lub po śmierci dziecięcia, tak dalece, że w roku 1839 okazywane były Komitetowi książeczki mamek wiejskich od roku 1831 niezaspokojone; były nawet epoki, że zalegające tym sposobem mamkom wiejskim należności do stu kilkadziesiąt tysięcy złotych dochodziły, a dług z tego źródła z końcem roku 1838 obliczony, wynosił jeszcze złp. 50653 groszy 19. Nieregularność ta połączona z utrudzającym co miesiąc do Warszawy zgłaszaniem się o mil często 7 do 9 dla odebrania czasem kilku złotych, nie mogła też zachęcać kobiety do ciągłego brania dzieci na wychowanie.

„Rozporządzenie Komitetu, aby od dnia 1go czerwca 1839 roku kobiety wiejskie odbierały z końcem każdego kwartału całkowitą należność swoją, położyło tamę złym skutkom z powyższego postępowania wynikającym, i kobiety wiejskie zachęczone akuratnością wypłat uskutecznianych w obec jednego z członków Komitetu, odbierając na raz jeden po kilkadziesiąt złotych, mają sposobność opatrzenia ważniejszych potrzeb gospodarstwa swego, nie marnują czasu i pieniędzy na odbywanie tylokrotnych do Warszawy podróży i dla tego też obecnie tyle ich zgłasza się po niemowlęta do piersi, że lekarz inspektor służby wewnętrznej szpitala, może czynić wybór pomiędzy kobietami przybywającymi i nie powierza dzieci tylko tym, które są porządne, zupełnie zdrowe i ze świeżym pokarmem. Obok tego zastrzegł Komitet, ażeby w kwartałach letnich przy zgłaszaniu się po zapłatę, dzieci wiejskie dwa razy na rok prezentowane były w szpitalu, gdzie lekarz inspektor one rewiduje, źle utrzymywane lub zabiednione odbiera i innym porucza na wychowanie kobietom, wskazuje sposób zachowania się przy skabościach dzieciom właściwych, i szczerpi gdzie potrzeba ospę ochronną. Ponieważ na te wszystkie względy najmniejszej dawniej nie zwracano uwagi, nadzor przeto teraz wykonywany pod powagą władzy rządowej, wywierając widoczny wpływ na troskliwsze z strony kobiet wiejskich pielęgnowanie dzieci szpitalnych, zmniejszy bezwątpienia i tu ich śmiertelność.

„Tu znajduje Komitet potrzebę nadmienić jeszcze, że była administracya duchowna przyjmując prawie wszystkie dzieci za opłatą i kwitami (bo podrzutek bywało tylko po 76 w przecięciu lat ostatnich), i mając przez to samo obowiązek zwracania onychże familiom, odmawiała zwykle kobietom wiejskim

możności zatrzymywania za przysposobione odchowanych dzieci i używała nieraz środków przymusu do ich odebrania. Przeciwnie dziś Komitet upewniać każe wszystkie kobiety, iż wychowawców swych będą mogły bez żadnej trudności zatrzymywać jako własne dzieci. Jest to bowiem najpewniejszy i najużyteczniejszy kierunek, jaki może dać dom podrzutek swym wychowawcom, bo któż tym nieszczęśliwym istotom lepiej zastąpić zdoła brak rodzica, nad tę, która ich własnymi wykarmi piersiami? kto swobodniejsze w kraju naszym podać może zatrudnienie nad stan rolniczy?

„Nieodłącznie od powyższych ulepszeń pozostawało jeszcze dopełnić inne, mające najważniejszy wpływ na zachowanie niemowląt przy życiu. Pomiędzy zabudowaniami szpitala Dzieciątka Jezus znajduje się dom osobny na oddział podrzutek dosyć dogodnie urządzone, lecz użyte w nim mamki w liczbie przeszło 20 bywały najgorsze, płatne w stosunku 98 złp. rocznie, brane były z pomiędzy kobiet przez policją do szpitala nadesłanych, a często z pomiędzy włóczęgów i tym podobnych, niełatwo służbę w domach prywatnych znajdujących, rzadko z pokarmem świeżym i po dwa do trzech lat były zatrzymywane; gdy oprócz tego zważymy, że każda z nich miała zwykle po dwa, trzy, i cztery niemowląt do karmienia, łatwo wytłómaczyć przyczynę bezprzykładnej śmiertelności dzieci do tego zakładu wchodzących, jakoż liczbowe wykazy do wyżej wzmiankowanego raportu Komitetu dołączone, przekonywają, że z 800 niemowląt w przecięciu corocznie przyjmowanych, 500 umierało u mamek szpitalnych. Że stan ten rzeczy, równie szkodliwy wpływ wywierał na dzieci do mamek wiejskich wydawane, niemasz wątpliwości, albowiem, raz zanędznione dziecię w szpitalu, nie zawsze posilniejszym pokarmem mamki wiejskiej mogło być odżywione i dla tego na wsiach, 200 niemowląt w przecięciu rocznym wymierało.

„Podwyższenie płacy mamek z 98 do 200 złp. rocznie i ulepszone utrzymywanie onychże, ułatwiło dobrania zupełnie nowego kompletu mamek zdrowych, świeży i obfity pokarm mających, tak, że z końcem roku 1839 nie tylko szpital nie miał braku mamek, lecz ich nawet prywatnym nie raz dostarczał.

„Wszystkie te rozporządzenia uwieńczone zostały najpomyślniejszym, a nawet przewidzenia Komitetu przechodzącym skutkiem. Liczba podrzutek wynosi teraz w przecięciu około 40 niemowląt na miesiąc. Kobiety wiejskie zgłaszają się tak licznie i regularnie po dzieci do piersi, że liczba ich w szpitalu rzadko kilkunastu dochodzi i dla tego komplet mamek szpitalnych z 22 na 12 został zmniejszony. Śmiertelność niemowląt w szpitalu zredukowaną jest do właściwej proporcji i wynosiła w ostatnich miesiącach zeszłego roku po 8—9 na miesiąc, w styczniu zaś roku bież. dwoje tylko niemowląt umarło. Nadto skutkiem ulepszeń i porządku zaprowadzonego w zakładzie mamek, podrzutki, które przybywają bardzo często słabe i zbiedniałe, wkrótce poprawiają się i wdawane są mamkom wiejskim czerstwe i zdrowe.

„Zwyczajna tu dawniej choroba oczu u niemowląt, zupełnie znikła, co wszystko niewątpliwie na zmniejszenie śmiertelności dzieci po wsiach wpływ mieć będzie.

„Tu nadmienia się w ogólności, że

a) W pierwszych sześciu miesiącach 1839 roku, przez które przyjmowano niemowlęta i utrzymywano zakład w dawnym porządku pod zarządem siostr miłosierdzia, weszło do szpitala niemowląt 483, umarło 212.

b) W drugich sześciu miesiącach, w ciągu których wprowadzono stopniowo powyżej opisany porządek, przyjęto tychże 278, umarło 87.

„Liczba dzieci na utrzymaniu szpitalném będących wynosiła :

Z k o ń c e m r o k u 1838.

1) Dzieci większych w szpitalu	487
2) Niemowląt	54
3) Dzieci po wsiach	872
Ogółem	<u>1413</u>

Z k o ń c e m r o k u 1839.

1) Dzieci większych w szpitalu	33
2) Niemowląt	29
3) Dzieci po wsiach	958
Ogółem	<u>1020</u>

„Kassa szpitala wypłaciła w ciągu roku 1839 :

Mamkom w szpitalu	złp. 2627 gr. 15
Mamkom wiejskim	złp. 73637 gr. 7

„Ponieważ Komitet dla zabezpieczenia regularnej bieżącej zapłaty mamek wiejskich, wypłatę długu po koniec 1838 roku na sumę złp. 50653 groszy 18 jak wyżej obliczonego, zawiesić był przymuszony, i takowy z oszczędności tylko na dochodach bieżących w miarę możliwości opłacać stara się; z summy przeto złp. 73,637 gr. 7 wypłacono: jako należność bieżącą za miesiąc grudzień 1838 roku i za rok 1839 złp. 63451 gr. 1, zaś złp. 10186 gr. 6 na dług z lat poprzednich winny.

„Tu nadmienić jeszcze wypada, że szpital Dzieciątka Jezus skutkiem zmian powyższych, utracił z dochodów swych następujące summy :

1) Z opłat po złp. 40 pobieranych od dzieci do szpitala przyjmowanych, w przecięciu lat ostatnich	złp. 19658 gr. —
2) Z szycia	„ 6079 „ 22
3) Z haftu	„ 5888 „ 8
4) Z darcia pierzy	„ 616 „ 8
R a z e m	<u>złp. 32272 gr. 9</u>

jako z robót przez dzieci szkolne a dziś rozpuszczone wykonywanych.

„Ubytek ten jakkolwiek znaczny, mógłby tylko zasługiwać na uwagę tej administracji, która była w mniemaniu, że śmiertelność 90 na 100 przyjmowanych niemowląt, jest w naturalnym rzeczy porządku. Lecz Komitet tego rodzaju staranie o zwiększenie dochodów szpitalnych, kosztem życia tylu niewinnych istot, nie mógł poczytywać, tylko za najszkodliwsze nadużycie, z nadwężeniem zasad domowi podrzutek w właściwych i erekcyi tegoż instytutu, i dla tego nie wahał się na chwilę uchylić opłaty powyższe, a lubo być może, że pomimo zmniejszonej teraz do połowy liczby niemowląt do szpitala przyjmowanych, liczba ogólna dzieci po wsiach na koscie instytutu utrzymywanych będzie też sama lub większa i możność dochodów jego przewyższająca; to nikt zapewne nie wątpi, że naówczas rząd raczej obmyśli środki do dania potrzebnych na to funduszków, niżby miał dopuścić przyjęcie na powrót systematu, który tyle obrażał uczucia ludzkości i szkodliwym był dla ludności kraju.“

Rada główna rozwijając obrazy reform, jakie w szpitalu zaprowadziła, tutaj krytykuje jak widzimy, dawne, zastarzałe nałogi administracji. Po bliższym wejrzeniu w rzecz, pokazuje się, że były błędy i tu i owdzie, złe zasady. Nie złe z umysłu, ale przez niewiadomość. Nie można tutaj odmówić komitetowi wielkiej zasługi. Wyznanie, że rektor przyjął reformę z wielką uległością, jest dowodem, że czuł się zupełnie zwyciężonym, że widział niepodobieństwo uporu. Robi się teraz w szpitalu wszystko bez niego i pomimo niego. Owszem krytykowano go i sprawiedliwie. Le Brun miał głos, xiądz Grzankowski zadnego. Czuł winę swoją że przyspieszył nową zupełnie epokę w dziejach szpitala, że instytucyi Baudouina nie utrzymał. Były rozmaite burze już nieraz i szpital stał jak granitowa kolumna. Okres ten trwał co najmniej lat 106.

Nie na tych reformach, cośmy je napomknęli, podług „Zdania sprawy Rady głównej“ ograniczyły się starania komitetu około zabezpieczenia przyszłości szpitala. Po zwinieciu zakładu dzieci większych, zwrócił Komitet uwagę swoją na niedostateczną liczbę łóżek po szpitalach warszawskich, w stosunku do wra-
stającej ludności miasta. Ułożył więc zaraz plan urządzenia w zabudowaniach szpitalnych Dzieciątka Jezus 700 łóżek dla chorych. Na wniosek kommissyi rządowej i Rady administracyjnej poszedł projekt przez ministra sekretarza stanu do Petersburga, tymczasem dla nietracenia czasu, Namiestnik upoważnił kommissyę rządową Przychodów i Skarbu żeby wypłaciła komitetowi 50,000 złp. na rozpoczęcie stosownych robót. Wkrótce nadeszło przychylnie upoważnienie z Petersburga: z funduszu wyznaczonego na budżecie do własnej jego dyspozycyi wyznaczył Monarcha złp. 210,000, to jest sumnę w przybliżeniu wyrachowaną na kosza urządzenia budowli szpitalnych.

„Zasadą urządzenia tego było: pisze dalej Rada główna w swoim „Zdaniu Sprawy“:

- 1) Obrócić cały gmach frontowy na pomieszczenie chorych.
- 2) Przenieść wszystkie oddziały gospodarskie jako to: kuchnie, pralnie, piekarnie i t. p. do tylnych i oddzielnych na to zabudowań szpitalnych.
- 3) Siostry miłosierdzia i zakonników umieścić w pawilonach obok kościoła położonych.
- 4) Wszystkich chorych rozdzielić na oddziały odosobnione tak pod względem płci jako i rodzaju chorób.
- 5) Dla każdego z tych oddziałów urządzić oddzielne do przechadzki ogrody, dziedzińce, komunikacje, miejsca potrzeby, nadto izby z łazienką do przyjmowania chorych, sale operacyjne i t. p. w każdym dobrze urządzonym szpitalu znajdować się powinny wygody.

„Rozpoczęte stosownie do ułożonych podług tego i przez Kommissyę rządową spraw wewnętrznych i duchownych zatwierdzonych planów i anszlągów roboty, zostały przed zimą wykonane w większej połowie, pod kierunkiem budowniczego rządowego Gołońskiego; a wnosząc z tego co już uskuteczniło, jest mniemanie przez wielu znawców wynurzone, że szpital Dzieciątka Jezus będzie mógł z czasem wytrzymać porównanie z najlepszymi tego rodzaju zakładami europejskimi.

„Jednocześnie z urządzeniem budowy, Komitet zajmował się podobnie jak w oddziale dzieci, usunięciem licznych i bardzo ważnych uchybień i wad w przyjmowaniu i obchodzeniu się z choremi dostrzeganych, o czym zdając sprawę, jak równie pod względem rzeczy lekarskiej, przedewszystkiem mówić wypada o zmianach, jakie w roku 1839 zaprowadzone zostały celem zapewnienia całej ludności i chorem szpitala Dzieciątka Jezus tych wszystkich korzyści, jakie jedynie z ścisłego wykonywania przepisów dyetetycznych wypływać mogą.

„Ktokolwiek zwiedzał szpital Dzieciątka Jezus, rażonym być musiał zduszającym kloacznym smrodem, od którego nie tylko korytarze, sale chorych, ale nawet podwórza szpitalne nie były wolne. Przyczyna tego jawnie leżała w urządzonych najgorzej kloakach na kanale, nie mającym dostatecznego spadku i w rozmaitym kierunku pod zabudowania szpitalne doprowadzonym. Dziś kloaki te są tak urządzone, że chorzy mają do nich przystęp wygodny, zabezpieczający ich od zaziębnienia, a powietrze w szpitalu żadnemu z téj przyczyny zanieczyszczeniu uleść niemoże. Nie mało też przyczyniło się do poprawienia powietrza i ochłodstwa na głównym korytarzu prowadzącym do sal chorych, usunięcie z zabudowania frontowego kuchni, pralni i piekarni, do tylnych zabudowań szpitala.

„Zbyt liczne nagromadzenie chorych po salach tak szkodliwe zdrowiu, wymagało stosownego ich rozłożenia; w tym celu ograniczono liczbę łóżek po salach tak, że dziś te same sale mieszczą zaledwie połowę dawniej liczby chorych. Obszerny lokal szpitala Dzieciątka Jezus, przedstawił wielkie pod

tym względem ułatwienie. Wykończone przed zimą sale, w prawem skrzydle głównego zabudowania, gdzie były dawniej sypialnie dziewcząt, zajęto dla oddziału mężczyzn gorączkowych, trzy inne pomniejsze, dla ubogich słabych jako sale przytułku zimowego; we wszystkich nowo urządzonych salach, zapewniono za pomocą bardzo dogodnie do okien zastosowanych wentylatorów, tudzież pieców z rurami, tak potrzebne dla chorych odświeżanie powietrza.

„Urządzenie dla chorych dotąd nieznanych w szpitalu Dzieciątka Jezus tak zwanych dyet, wprowadzoném zostało w wykonanie i lekarze sami teraz zapisują codziennie żywność dla każdego chorego, do potrzeby jego i stanu choroby zastosowaną.

„W wydawaniu lekarstw dla chorych zaprowadzony został potrzebny porządek: chorzy codziennie dostają lekarstwa przed godziną 10tą rano, a nad regularném ich braniem, czuwają siostry miłosierdzia i felczerowie służbę pełniący. Lekarstwa przyrządzane są należycie podług farmakopei szpitalnej.

„Gdy szpital Dzieciątka Jezus nie tylko przeznaczonym jest dla chorych różnego rodzaju, lecz gdy zarazem jest domem podrzutków i domem obłąkanych kobiet, siedliskiem tak znacznej ludności do posług chorych i potrzeb tak wielkiego zakładu niezbędnej, przeto już sam z siebie stanowi całość ciągłego nadzoru policyjno-lekarskiego wymagającą, a ze względu swych rozlicznych przeznaczeń, zostaje w ciągłych stosunkach z potrzebami publiczności, które w każdej chwili skutecznie zaspokajać musi. Z tych przyczyn, Komitet zarządzający szpital Dzieciątka Jezus przekonał się, że dla nadania pożądanego kierunku wszystkim jego wydziałom, potrzebuje szczególnej osoby, i w tym celu, ustanowił w szpitalu tak zwanego lekarza-inspektora. Lekarz ten zamieszkały w domu szpitalnym i ciągle w nim przebywający, jest pośrednikiem wszystkich czynności lekarsko-policyjnych w szpitalu odbywających się, a obowiązki jego wskazane mu zostały w instrukcyi szczegółowej na piśmie wydanej.

„Korzyści, jakie odniósł szpital Dzieciątka Jezus z tych rozporządzeń dyetycznych i lekarsko-policyjnych, już teraz są widoczne. Oczyszczył się szpital z chorych syfilitycznych; wykorzenione są zarody świerzby; cały porządek wyżej opisany co do przyjmowania podrzutków, wydawania ich na wsie, doboru mamek szpitalnych odbywa się pod dozorem lekarza inspektora. We wszystkich oddziałach chorych panuje należyty porządek i ochędóstwo, wszystkie sale są przewietrzane w miarę potrzeby i chorzy opatrzeni w to wszystko, czego ich choroba wymagać może. Przez zaprowadzenie pewnych zasad w przyjmowaniu chorych do szpitala, po wyexaminowaniu z nich każdego, zaczęćm do właściwego oddziału odesłanym zostanie, było w roku zeszłym o 1200 chorych mniej, niż w roku 1838, stosunek zaś płatnych nierównie większy, bo było osób składających opłatę 274. Wreszcie wyraźnie w roku zeszłym zmniejszony stosunek śmiertelności, jest niewątpliwym wypadkiem ściśle zastosowanych przepisów dyetycznych, staranniejszej pieczy lekarskiej i lepszego dozoru chorych. Tu znajduje potrzebę nadmienić jeszcze Komitet, iż obok ściślejszego porządku w przyjmowaniu chorych, w niczém

jednak nieosłabiono tej cechy instytutu dobroczynnego i schronienia dla ubogich chorych, jaką ma szpital Dzieciątka Jezus w oczach ludu tutejszego. Albowiem oprócz nadsyłanych chorych przez władze policyjne na koszt ogólny szpitala, nie odmówiono przyjęcia żadnemu ubogiemu, który się zgłosił bezpośrednio do szpitala, i było takich osób w ciągu roku zeszłego 658. Pomimo tego i przyłączenia tu sal zimowych z liczby 500 łózek, już na jesień roku zeszłego urządzonych, zawsze pewna ich liczba nie jest zajęta, i dla przybywających chorych gotową znajduje się. Umieszczeni w szpitalu chorzy, doznają od przebywających tu ciągle czterech xx. misjonarzy, wszelkich usług i pocieszeń religijnych, a prócz tego, w kościele tutejszym odbywane są w tym samym, co i dawniej porządku, wszelkie obrzędy religijne, msze, odpusty, na które oprócz ludności szpitalnej, publiczność z miasta codziennie uczęszcza.

„Chorzy w szpitalu Dzieciątka Jezus dzielą się na cztery główne oddziały :

- 1) Oddział chorych gorączkowych.
- 2) Oddział chorych chirurgicznych.
- 3) Oddział chorych chronicznych.
- 4) Oddział chorych obłąkanych.

Przy oddziale chirurgicznym, urządzoną została z legatu ś. p. Celińskiego sala operacyjna, w z trzema salami mniejszemi, dla chorych operowanych.

„W oddziale kobiet obłąkanych, Komitet starał się zaprowadzić porządek i ulepszenia, przez odosobnienie chorych epileptycznych i zaprowadzenie stosownych dyet. Lecz polepszenia te są nader mało znaczące, w porównaniu potrzeb, jakich oddział ten wymaga; pozbawiony on jest bowiem najważniejszego dobrodziejstwa, to jest, tak potrzebnego dla obłąkanych moralnego leczenia, o którym w dzisiejszém pomieszczeniu oddziału tego, nawet myśli powziąć nie można. Rozkład i niedogodność lokalu dziś przez te nieszczęśliwe ofiary zajmowanego, są powszechnie znane i wiadome rządowi. Obłąkani wymagają koniecznie domu umyślnie na ten cel urządzonego, w miejscu odosobnioném. Komitet układając plan ogólny urządzenia szpitala Dzieciątka Jezus, nie znajdował możności obrania dogodniejszego dla tego oddziału pomieszczenia nad to, jakie obecnie zajmuje, i dopóki rząd tej gwałtownej potrzebie kraju stanowczo nie zaradzi, oddział dla obłąkanych przy szpitalu Dzieciątka Jezus zostający, będzie tylko schronieniem dla nich przed światem i ludźmi, ale nie dobroczynnym zakładem w celu przywrócenia ich do zdrowia.

„W ogóle liczba chorych wynosiła :

Pozostało w dniu 31 grudnia 1838 roku	461
Przybyło w ciągu roku 1839 :	
Za wezwaniem władz	1961
Z innych szpitali	113
Ciężko starych, którzy się sami do szpitala zgłosili	658
Chorych płatnych	264
	3457
Było ogółem	
Z tych wyszło :	
Zupełnie wyleczonych	1688
Nie zupełnie wyleczonych	773
	2461
Ogółem	
Umarło	618
Pozostało w dniu 31 grudnia 1839 roku	378

„W liczbie zmarłych jest 40 osób, które przed upływem 48 godzin po przybyciu do szpitala, żyć przestały.

„Ogół dni szpitalnych całej ludności szpitala Dzieciątka Jezus w roku zeszłym wynosi dni 296238, z których na chorych i kaleków wypada dni 142967, na dzieci większe dni 95783, reszta na mamki, służbę, oficjalistów i duchowieństwo.“

50.

LE BRUN NACZELNYM LEKARZEM SZPITALA. JEGO COROCZNE SPRAWOZDANIA. NOWA SŁUŻBA LEKARSKA.

Działania komitetu do urządzenia szpitala Dzieciątka Jezus nierównie dłużej trwały, jak się z początku zdawało, że trwać będą. Była to nieustająca konstytuanta dobroczynnej instytucji. Znać wiele tam było szczegółów potrzebujących naprawy, zupełnego przerobienia. Dopiero po ustaniu téj konstytuancy miała zaprowadzić się Rada szczegółowa w szpitalu, która już pod rozkazami Rady głównej zostając, postawiłaby szpital w normalnych stosunkach. Póki Rady szczegółowej nie było, komitet posiadał rodzaj dyktatury.

Ogromne zmiany zachodziły w szpitalu i pod względem osób, które teraz na losy jego wpływać zaczęły.

Jakób Łaszczyński, prezes komitetu czasowego, usunął się; miał za wiele urzędów, był członkiem wielu rad dobroczynnych i naukowych, nareszcie został gubernatorem mazowieckim, nie przestając być zawsze członkiem Rady głównej, więc za prezesostwo komitetu podziękował, i w miejsce jego mianowany Benedykt Niepokojczycki, referendarz stanu nadzwyczajny i vice-prezes Banku polskiego.

Usunął się i pierwszy lekarz szpitala doktor Ignacy Fijałkowski, który został w roku 1834 dyrektorem instytutu położniczego, szkoły akuszerki w Warszawie i członkiem Rady lekarskiej. Ustępował miejsca Le Brunowi, który był duszą ostatnich reform i pierwsze miejsce lekarza w szpitalu, że tak powiemy, zawojował dla siebie. Fijałkowski też spracowany, pragnął już tylko wysłużyć przepisane lata, żeby oddalić się na spokojność. Kiedy Fijałkowski starzał się, Le Brun rósł, miał przed sobą przyszłość. Co chwila, mnożył tytuły na tytuły. Został członkiem honorowym urzędu lekarskiego mazowieckiego i kaliskiego (1838); wtedy takich urzędów było cztery, po jednym na każde dwa województwa. Dalej w ciągu dopełniających się reform, został naczelnym lekarzem szpitala Dzieciątka Jezus z pensją 6,000 złp. 19go maja 1840 roku. W kilka dni później członkiem honorowym Rady lekarskiej, mianowanym przez Radę administracyjną. Nareszcie w kilka miesięcy jeszcze później otrzymał w skutek ukazu, nagrodę złp. 3,000, za gorliwą służbę, to jest pensją naczelnego lekarza domu Zdrowia na Ordynackim, gdzie pełnił służbę od 16 listopada 1836 do 18 maja 1841 roku, przez lat przeszło cztery. Chcąc się wyłącznie poświęcić w szpitalu Dzieciątka Jezus porzucił dom Zdrowia, a w jego miejsce tam mianowany naczelnym lekarzem doktor Ludwik Köhler. W roku 1841 Le Brun był wybranym jeszcze członkiem Towarzystwa naukowego Krakowskiego. Sława zasług jego naukowych przechodziła już po za granice Królestwa.

Le Brun jest tedy pierwszym naczelnym lekarzem „szpitala Dzieciątka Jezus.“ Pojawił się zupełnie nowy tytuł i urząd. Dotąd po szpitalach byli zwyczajni lekarze. Niektórym przydawano przymiotnik „ordynujących,“ albo „lekarzów instytutowych,“ albo „lekarzy konsulentów.“

Ze wzrostem działań Rady głównej pojawiają się lekarze „naczelni.“ Sam tytuł wskazuje, że kiedy są naczelni, to muszą być i podrzędni, zostający pod kierunkiem naczelnych. Oczywiście naczelni pojawiają się naprzód po wielkich szpitalach, potem pojawiają się i we wszystkich, bo jednakowo urządzają się szpitale i w najmniejszym dla lepszej postugi chorych będzie lekarzy po kilku. Z początku znajdujemy tych lekarzy naczelnych tylko w szpitalu Dzieciątka Jezus, u Śgo Łazarza i Śgo Ducha, rzadziej u braci Miłosierdzia (Bonifratrów), w domu zdrowia, i w szpitalu Ewangelickim. Naczelni lekarze, lubo to jeszcze nie wszędzie, bywali pospolicie, członkami Rad szczegółowych, nie sprawiedliwszego nad to; Rady powinny były mieć wśród siebie kogoś z lekarzy, żeby je objaśniał pod względem tej części służby publicznej, którą zawiadaował naczelnie.

To jeden ważny skutek nominacji Le Bruna lekarzem naczelnym. Drugi zawierał się w uposażeniu. Dotąd Fijałkowski pobierał złp. 2,400. Pensya nędzna nieodpowiadająca wcale ani nauce, ani stanowisku lekarza. Mniej prawie pobierać niepodobna. Zostawiono więc takie małe uposażenie dla lekarzy niższych podrzędnych, ordynujących. Nie można było zaś odznaczyć naczelnego lekarza tytułem, zostawić go przy małym jego uposażeniu. Następowaly czasy, że pracę i naukę lepiej wynagradzać zaczęto. Le Brun więc dostał 6,000 złp. Takiój pensyi nie pobierał chyba jeszcze

żaden lekarz rządowy w Królestwie, lekarz szpitalny, bo niema tutaj mowy o członkach głównego zarządu służby zdrowia w Królestwie. Ci panowie, zwłaszcza główny inspektor, byli władzą naczelną po nad całym krajem i większe pensye mieć musieli.

Le Brun, jako naczelnny lekarz domu Zdrowia, pobierał tylko 3,000 złp. rocznie. Poszedł na 6,000 złp., t. j. na pensyę dwa razy większą, bo też szpital Dzieciątka Jezus był największym w kraju. Ale przykładem swoim torował Le Brun innym drogę, postawił zasadę. Jemu to przyszło znówu łatwo, posiadającemu stosunki. Lecz pierwszy krok bywa najtrudniejszy. Na jego wdaniu się, zyskiwali inni lekarze.

Jak dawniej pamiętniki chirurgiczne, tak teraz począł Le Brun drukować co rok swoje prawie urzędowe sprawozdania, o stanie całego szpitala Dzieciątka Jezus. Powiadamy urzędowe, bo lubo do nich obowiązany nie był, ogłosiwszy jedno i drugie, musiał ogłosić trzecie i czwarte, a jako naczelnny lekarz, od którego jurydyceki cała ta część służby publicznej w szpitalu zależała, ogłaszał fakta nie czerpane z wiatru i pogłosek, ale z najlepszego i najbliższego źródła, rzeczy które widział, które sprawdził, o których mu podwładni donieśli. Drukował te sprawozdania już nie w osobnych broszurach, ale w Pamiętniku Towarzystwa lekarskiego.

Pierwszy taki peryodyczny rapport mieści się w pamiętniku pod tytułem: „Sprawozdanie lekarskie z czynności szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, r. 1841,“ (T. VII, str. 157, 1—228)*). Szczególną wyjątkową szpitala naturę, tak w kilku ogólnych słowach streszcza naczelnny lekarz:

„Niemasz prawie przeznaczenia szpitalom właściwego, od któregoby szpital Dzieciątka Jezus był wolnym. Jest on domem podrzutek i mamek; wychowuje sieroty, mieści wszelkiego rodzaju chorych, daje przytułek kalekom i wiekiem obciążonym, przyjmuje kobiety brzemiennie i rodzące, mieści w sobie szkołę akuszerok i klinikę położniczą, jest wreszcie jedynym domem w całym Królestwie dla obłąkanych niewiast. Nic więc dziwnego, że przy tylu i tak ważnych przeznaczeniach, wymaga ciągle nowych urządzeń i ulepszeń, które wszystkie dążą do tego, by cierpienia ludzkie koić i życie ratować. O ile ten cel osiągnionym został, świadczą sprawozdania lekarskie z lat poprzednich, a niniejsze najlepiej dowiedzie, jak dalece zmniejszyła się śmiertelność pomiędzy choremi, a nadewszystko pomiędzy niemowlętami szpitalnemi. Ten pożądany stan rzeczy jest niezaprzeczenie owocem ogólnej reformy.... Komitet, któremu dokonanie dzieła tego poruczoném zostało, chlubne w historii tego szpitala przechowa dla siebie świadectwo. Już dzisiaj szpital Dzieciątka Jezus należy do największych i najlepiej urządzonych szpitali europejskich; jest ozdobą i bogactwem miasta, podnosi jego znaczenie, jest dowodem wysokiego w nióm stopnia cywilizacyi i odwiedzany często przez

*) Sprawozdania tego nie cytuje Nowakowski w swojej biografii, str. 71—72.

cudzoziemskich lekarzy i podróżnych, staje się przedmiotem pochwał i podziwienia. Pomimo to jednak, Komitet zarządzający szpital Dzieciątka Jezus nie ukończył jeszcze swego dzieła. W miarę powiększającej się liczby uchronionych od śmierci niemowląt, powiększają się ich potrzeby, które przewidzieć i zaspokoić należy. Niektóre oddziały chorych, wymagają korzystniejszych zmian, a w oddziale obłąkanych kobiet, dla którego w roku zeszłym z hojności monarchy nowy budynek wzniesiono, wszystko jeszcze zrobić trzeba.“

W roku 1841 szpital miał łózek dla mężczyzn 240, dla kobiet 280, — razem 520, jak w latach zeszłych. Chorzy mieścili się w 34ch salach, tak rozdzielonych, że składali jakby dwa osobne szpitale mężczyzn i kobiet. Nadto instytut położniczy od dwóch lat do szpitala wcielony zajmował całkiem osobne skrzydło w gmachu i mieścił w sobie 18 łózek dla ciężarnych rodzących i położnic: niemowlęta i kobiety chore na umyśle miały także oddzielne pomieszczenie.

„Służba lekarska szpitala Dzieciątka Jezus, pisze Le Brun, składa się z naczelnego lekarza szpitala, lekarza miejscowego, dwóch lekarzy ordynujących i czterech felczerów. Instytut położniczy ma swego osobnego dyrektora i zarazem profesora kliniki. Uczennice w Instytucie zamieszkałe i zarazem kosztem rządu utrzymywane, zaczęły w roku zeszłym odbywać kolejno służbę w salach kobiet chorych dla wprawienia się do posługi i mniejszych czynności chirurgicznych, tak aby nie tylko umiały dozorować położnice, lecz i innego rodzaju chorych, i by wiedziały, jak wypełniać należy polecenia lekarzy.“

Dyrektorem instytutu położniczego był po dawnemu Fijałkowski; lekarzem miejscowym Maurycy Czechowski, który zajmował się także oddziałem niemowląt; lekarzami ordynującymi Bartłomiej Frydrych i Jan Chlebowski. Apteką zarządzał Ernest Knoll. Czechowski był dawniej sztabs-lekarzem w wojsku polskim. Zajmował tę posadę lekarza inspektora do służby policyjno-lekarskiej, którą ustanowił Komitet, dla tego zwał się lekarzem miejscowym. Pobierał pensyi złp. 2000.

Sprawozdanie za rok 1841 dzieliło się na kategorye. Była mowa w niem naprzód o podrzutkach, o mamkach szpitalnych, potem o dzieciach wychowujących się po wsiach, o dzieciach odchowanych zwróconych szpitalowi, o chorych w ogólności i o każdym ich oddziale. W końcu się rozprawiało o instytucie położniczym i o aptece szpitalnej.

„Liczba podrzuconych dzieci, mówi Le Brun, w roku zeszłym była o 294 wyższą, niż w roku 1840, a w porównaniu z dawniejszemi latami jest największą. Przyczyną tego jest nadzwyczajna łatwość podrzucania niemowląt, to jest, ciągle dniem i nocą otworem stojące koło do ich przyjmowania przeznaczono. Dziś, gdy całkiem opłata za dzieci podrzucone jest zniesioną i gdy dzięki opiece, jakiej w szpitalu doznają, widocznie większa ich liczba, bo blisko $\frac{4}{5}$ części pozostaje przy życiu, wątpić nie można, że liczba podrzuconych i powierzonych szpitalowi dzieci jeszcze zwiększać się będzie. Już dziś dom podrzutków przy szpitalu Dzieciątka Jezus właściwie dla War-

szawy jako dla większego miasta przeznaczony, przyjmuje niemowlęta z dalekich okolic i innych gubernii, które wójtowie gmin lub burmistrzowie miast przez kobiety do tego przez nich upoważnione i opłacone do szpitala Dzieciątka Jezus odsyłają.

„Jest to dowodem upowszechniającego się mniemania, że dom podrzutek przy szpitalu Dzieciątka Jezus jest przeznaczony dla opuszczonych niemowląt całego kraju. Dodać tu jeszcze trzeba, że owe ułatwienie w podrzucaniu dzieci, otworzyło pole do nowego ohydneho sposobu zarobkowania, przez podejmowanie się téj usługi. Widzieliśmy nie raz, że te zarobkujące kobiety, spokojnie wśród dnia składają dzieci do koła, między którymi znalazły się i takie, które z niego wydobyte, biegają po pokoju. Okoliczności te zasługują na uwagę Komitetu i zwierzchności. Należy dać opiekę nieszczęśliwym i opuszczonym niemowlętom, lecz nie można pobłażać swawoli i znosić gorszących nadużyć, z duchem i istotą dobroczynnego zakładu niezgodnych.

„Do osiągnięcia tego celu zdaniem mojem jedynie doprowadzić może, zniesienie koła dla podrzutek. W miejscu jego należałoby urządzić przy szpitalu Dzieciątka Jezus osobne biuro w pewnych godzinach otwarte, w którymby przynoszone niemowlęta, za oznaczoną opłatą, lub też darmo, przyjmowane były stosownie do tego, jak oddająca je osoba życzy sobie zachować do niego prawo nadal, lub całkowicie zrzeka się go na zawsze. Wniosek ten nasuwa wiele uwag za i przeciwko potrzebie koła, dla podrzutek, lecz nie tu miejsce do ich rozbioru.“

Chwali się naczelnym lekarz z pomniejszenia śmiertelności niemowląt.

„W ogólności, powiada, na liczbę 1044 podrzutek z roku zeszłego, licząc już w to pozostałych z roku 1840, zmarło w szpitalu 215, co czyni 20 na sto, czyli 1 na 5. Co za różnica ze śmiertelnością niemowląt przed rokiem 1839, gdy ich zaledwie $\frac{1}{20}$ część przy życiu zostawała!“

„Śmiertelność pomiędzy dziećmi na wsi wychowującymi się, pisze jeszcze, była w roku upłynionym 23 na 100. Znaczna zatem ich liczba pozostająca przy życiu i wychowująca się, powiększyć też musiała ich ilość, jakoż z końcem roku zeszłego przybyło nam wychowanców wiejskich 200. Wydawanie dzieci mamkom wiejskim na wychowanie, odbywało się za zgłoszeniem ich do szpitala ze świadectwami dobrego sprawowania się i po przekonaniu się, że są zdrowe i mają dość pokarmu. Wszakże wyższa, jak dawniej i regularnie kobietom tym uiszczana zapłata, sprawiła, że z dalszych okolic i w większej liczbie przybywały. Zgłaszając się co kwartał po zapłatę, musiały przynosić wydane im niemowlęta dla przekonania się o stanie ich zdrowia. Zapewnić możemy, że dzieci te, prawie wszystkie, zdrowo i czerstwo wyglądają. Dzieciom ospę ochronną szczepił Czechowski.“

Dzieci odchowane miały szkółkę, oddawano je krewnym na opiekę i zwracają na wieś dla zdrowia. Z końcem roku było ich 34.

„Stan zdrowia tych dzieci nie jest najlepszy, pisze Le Brun, rzadko pomiędzy nimi widzieć czerstwe i silne, co stąd pochodzi, że kobiety wiejskie piękniejsze i zdrowsze, dłużej przy sobie zatrzymują, a nawet biorą za własne, starsze

zaś i mniej pozorne zwracają szpitalowi. I tych liczba wzrasta i przewidywać można, że co rok większą będzie; zawczasu zatem obmyślałby środki trzeba do ich należytego fizycznego i moralnego wykształcenia.“

Między chorymi były oddziały: chorób wewnętrznych, kobiet obłąkanych, kobiet z wielką chorobą, oddział chorób zewnętrznych i chorych na oczy.

Co do oddziału obłąkanych kobiet, uważał lekarz naczelny co następuje:

„Pomnąc na to, powiada, że chore na umyśle z całego Królestwa, tylko w szpitalu Dzieciątka Jezus znaleźć mogą pomieszczenie, dziwną jest rzeczą, że stosunkowo do ludności całego kraju tak mała ich jest liczba.

„Sądziłby można, że kraj nasz pod tym względem szczęśliwszy jest od innych; lecz przyczyna tego jest, że oddział dla obłąkanych kobiet przy szpitalu Dzieciątka Jezus, pod każdym względem dotąd nie odpowiada warunkom dla domu obłąkanych wymaganym; jakoż jest on jedynie schronieniem dla tych nieszczęśliwych, usuniętych z towarzystwa ludzi.“

Nadzieje poprawy tego stanu rzeczy spoczywały na nowym gmachu, który wznoszono podług lepszych zasad w ogrodzie szpitala.

W roku 1842 odbył Le Brun podróż nową po Europie, bo „pociąg do nich jak się wyraża, jest naturalnym dążeniem naszego umysłu, który nauką żyje i nauki szuka.“ Podróż ta Le Bruna miała więc cel praktyczny, jak naukowy.

„Więcej jeszcze niż kto inny uczuć musiałem tę potrzebę, mówi o sobie, jako lekarz od lat 15tu głównego szpitala warszawskiego Dzieciątka Jezus. Chciałem porównać nasze szpitale z zagranicznymi, a mianowicie chciałem rozpatrzyć się w domach podrzutek i w instytucjach dla obłąkanych, mając tego rodzaju oddziały w wielkim szpitalu warszawskim. Czyniąc zadość tej chęci, odbyłem w roku zeszłym podróż do Niemiec, Belgii i Francji; niepuszczając nigdy z uwagi praktycznego celu; jedynie w szpitalach i przy łózkach chorych starałem się go osiągnąć.“

W podjętej podróży wiele widział i poopisywał ciekawości. Dla naszego szpitala główny interes miał szczegółowy opis domu podrzutek w Bruxelli i domu takiegoż w Paryżu, znanego pod nazwą Hospice des enfans trouvés et orfelins“. Bruxelski dom urządony jest jak nasz w szpitalu Dzieciątka Jezus. Paryżkiego utrzymanie kosztuje dorocznie półtora miliona franków. W Wiedniu opisuje Le Brun dom niemowląt: „Die kaiserlich-königliche Findel-Anstalt.“ Dalej w ostatniej części podróży są opisane domy obłąkanych w Owińsku (w x. Poznańskim), i w Lubiążu (Leubus na Szląsku), w Pyrna w Saxonii, w Salpetriere, Bicetre i Charanton w Paryżu, oprócz kilku prywatnych. (Pamiętnik Tow. lek. T. 9. Str. 1—65).

51.

RADA SZCZEGÓŁOWA SZPITALA DZIECIĄTKA JEZUS.

Przed samą podróżą Le Bruna nastąpiło ostateczne urządzenie Rady głównej i Rad szczegółowych. Dotąd trwały na mocy tymczasowego rozporządzenia Rady administracyjnej. Doświadczenie wykazało, że reforma zaprowadzona w roku 1832 wywarła dobroczynne skutki. Zatem wyszedł ukaz z dnia 2go maja 1842 roku, o głównym zarządzie szpitali i w ogóle zakładów dobroczynnych w Królestwie. Ukaz ten nie naruszając bynajmniej pierwotnego systematu zarządu szpitalami, podniósł Radę główną do stopnia oddzielnej władzy, ustanowił z niej osobny wydział w Kommissyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, na równi z innymi jej wydziałami i naturalnie poddał tém samém Radę główną, tylko wyłącznie pod kollegialny ster Kommissyi, gdy dawniej zależała od różnych wydziałów, policji i przemysłu.

Ukaz oznaczył prawa i obowiązki Rady głównej, i stosunki służby szpitalnej i służby lekarskiej. Poddał zakłady dobroczynne po staremu, jak przed rokiem 1830, pod bliski nadzor gubernatorów cywilnych i zapewnił Radzie głównej oddzielną pomoc kancelaryjną, utworzeniem w tym celu oddzielnego przy niej biura, jako dla wydziału Kommissyi, tudzież oddzielnego etatu; urzędników jej porównał pod względem praw z urzędnikami władz innych.

Członkom Rad szczegółowych przyznał téż przywileje służby publicznej. Prezesa Rady głównej mianował monarcha, członków jej Rada administracyjna, członków Rad szczegółowych, Rada główna. Członkowie Rady głównej zostawali w urzędowaniu lat sześć, oprócz tych, co w niej zasiadali z urzędu; Rad szczegółowych lat trzy. Ale jedni i drudzy mogli być na nowo wybrani na następne trzylecia. Były znowu osobno postanowione Rady opiekuńcze powiatowe, które zajmowały się nadzorem drobniejszych szpitali, jak parafialnych, lub domów schronienia starców i kalek, na równi z dozorami parafialnymi.

Ukaz ten zawarł téż w sobie przepisy szczegółowe dla zakładu Dzieciątka Jezus w Warszawie, następne (w dziale 3cim, rozdział 5ty).

§ 395.

Zakład Dzieciątka Jezus mieścić będzie:

1) szpital dla chorych płci obojęd i dzieci, dotkniętych wszelkimi chorobami, tak wewnętrznymi, jako i zewnętrznymi, oprócz wenerycznej, świerby i raka;

2) oddział kobiet dotkniętych wielką chorobą;

3) oddział kobiet obłąkanych;

- 4) oddział podrzutkow ;
- 5) instytut i klinikę położniczą ;
- 6) szkołę felczerów, (która ze szpitala wojkowego przeniesioną zostanie do zakładu Dzieciątka Jezus, po zupełném jego urządzeniu);
- 7) instytut szczepienia ospy ochronnej ;
- × 8) oddział przytułku dla ubogich, w porze zimowej ;
- 9) oddział dla udzielania rady i pomocy przychodzącym chorym ;
- 10) aptekę.

Uwaga. Mężczyzn obłąkanych i epileptyków do zakładu przyjmować zabrania się; jeżeliby zaś ktobądź z pozostających już w którymkolwiek oddziale chorych, powyżej wyszczególnionych, uległ jednę z tych chorób, to jest obłąkaniu lub epilepsji, wówczas niezwłocznie powinien być tranzlokowany do właściwego szpitala.

§ 396.

Każdy z wyżej wymienionych oddziałów, będzie miał odpowiednie osobne pomieszczenie, tudzież oddzielne miejsce do przechadzki. Niemowlęta pozostają w zakładzie tylko do czasu przeświadczenia się o ich zdrowiu i zaszczepienia im ospy ochronnej, poczem oddają się na wieś.

§ 397.

Kwalifikować do zakładu mogą :

- 1) Urząd lekarski miasta Warszawy ;
- 2) Kommissarze cyrkułowi policji wykonawczej, z załączeniem świadectwa lekarza ;
- 3) Kommissarze obwodowi, prezydenci lub burmistrze miast gubernii mazowieckiej, z załączeniem świadectw lekarzy rządowych, lecz w tych tylko razach, gdy stan choroby wymaga ważniejszej operacji chirurgicznej ;
- 4) Starsi zgromadzeń rzemieślniczych, na mocy szczególnych umów ;
- 5) Rada szczegółowa zakładu i opiekun prezydujący ;
- 6) Lekarz naczelny szpitala.

Jeśliby chory, potrzebujący rzeczywiście pomocy, przybył nawet bez żadnej kwalifikacji, powinien być przyjętym, a potrzebne o nim wiadomości, zebrane zostaną za pośrednictwem policji.

§ 398.

Chorych zupełnie ubogich, zakład przyjmować będzie i utrzymywać bezpłatnie; chorzy zaś zamożniejsi mają uiszczać opłatę, stosownie do ustanowionych w tym względzie przepisów.

§ 399.

Zarząd zakładu codziennie donosić ma wydziałowi policji wykonawczej i urzędowi lekarskiemu miasta Warszawy, o ilości niezajętych łóżek w zakładzie, z zachowaniem dziesięciu łóżek zapaśnych, dla potrzebujących nagłej pomocy, lub dla chorych, mających się przyjmować podług szczególnych umów.

§ 400.

Niewiasty brzemiennie, blizkie porodu, przyjmują się do instytutu położniczego bezpłatnie i bez wymagania od nich jakiegobądź kwalifikacyi.

§ 401.

Niemowlęta podrzucane być mogą do tak zwanego koła, znajdującego się obok drzwi głównych, które w każdej porze, dniem i nocą, ma być otwarte. Za zakręceniem koła, podrzucone niemowlę znajdzie się w przyległym pokoju, gdzie go odbierze ciągle dozorująca posługa.

§ 402.

Obłąkane kobiety przyjmowane będą podług zasad niniejszą ustawą, w ogólności dla zakładów dla obłąkanych ustanowionych, (§ 312—318), tudzież szczególnych rozporządzeń Kommissyi rządowej spraw wewnętrznych.

§ 403.

W oddziale obłąkanych winny być zachowane prawidła dla zakładów tego rodzaju w ogólności przepisane.

§ 404.

Pod względem instytutu i kliniki położniczej obowiązywać będzie i nadal, oddzielnie dla tego zakładu wydana ustawa z tą zmianą, że gospodarstwem i policją szpitalną w nich zawiadywać ma w zupełności Rada szcęgółowa opiekuńcza; przy dyrektorze zaś instytutu pozostawia się tylko obowiązek nauczania i udzielania pomocy lekarsko-położniczej.

§ 405.

Szkoła felczerów ma się stosować do wydanej dla niej oddzielnie ustawy, która wszakże po przyłączeniu szkoły do zakładu Dzieciątka Jezus, ulegnie podobnym zmianom, jak ustawa dla instytutu położniczego.

§ 406.

Dla instytutu szczepienia ospy ochronnej, skoro tenże wcielonym zostanie do zakładu Dzieciątka Jezus, wydane będą oddzielne przepisy.

§ 407.

Rada i pomoc lekarska chorym przychodniom udzielaną będzie codziennie i bezpłatnie, przez lekarzy szpitalnych, między 9tą a 10tą z rana. Chorzy, w świadectwo ubóstwa opatrzeni, otrzymywać nadto będą bezpłatnie lekarstwa z apteki szpitalnej.

§ 408.

Sale przytułku w porze zimowej dla ubogich powinny być otwarte od 1go Grudnia do 1go Kwietnia. Do nich przyjmowani będą ubodzy płci obojej, niemający dostatecznej ochrony od zimna, zgłodniaли i potrzebujący przytułku i pokrzepienia. Pobył ich w zakładzie nie może trwać długo, najwięcej przez trzy dni; jeżeli zaś który z nich zachoruje, tranzlokowany zostanie do oddziału chorych.

§ 409.

Apteka zakładu Dzieciątka Jezus, urządzoną i utrzymywaną być ma według przepisów wydanych dla prywatnych aptek. Apteką tą zarządzać ma wykwalifikowany aptekarz.

§ 410.

Służbę lekarską składać będą:

- 1) Naczelny lekarz ;
- 2) Dyrektor instytutu położniczego ;
- 3) Lekarze ordynujący, których stale będzie dwóch ; użytych zaś czasowo, szczególnie w zimowej porze, może być i większa liczba, w miarę potrzeby ;
- 4) Lekarz miejscowy ;
- 5) Felczerowie, których stale będzie czterech, i więcej gdyby tego zażądała potrzeba ;
- 6) Uczniowie felcerscy, których liczba niepowinna przewyższać liczby felczerów ;
- 7) Służba lekarska w instytutach położniczym i szczepienia ospy, tudzież w szkole felczerów, oznaczona jest przez właściwe ustawy.

§ 411.

Lekarz naczelny, jako zwierzchni urzędnik lekarski w szpitalu, jako członek Rady szczegółowej opiekuńczej, głównie kieruje służbą i policją lekarską w zakładzie.

Za jego pośrednictwem dyrektor instytutu położniczego znosi się z Radą szczegółową opiekuńczą, we wszystkich przedmiotach, poruczonego mu instytutu dotyczących.

Pod zwierzchni naczelnego lekarza nadzór, przejdą także szkoła felczerów i instytut szczepienia ospy ochronnej, skoro ostatecznie już wcielone zostaną do zakładu Dzieciątka Jezus.

§ 412.

Lekarz miejscowy, oprócz pełnienia obowiązków z tego tytułu wypływających, ma sobie poruczony bliższy nadzór nad porządkiem lekarsko-policyjnej służby we wszystkich oddziałach zakładu i nad uczennicami instytutu położniczego ; obowiązany jest także przekonywać się o stanie zdrowia podrzutków, i szczepić im ospę ochronną, — również ma przekonywać się o przymiotach fizycznych i o zdrowiu matek, tak przyjmowanych do zakładu, jako i tych, które biorą niemowlęta na wiejskie wychowanie. W rzeczach dotyczących się instytutu i kliniki położniczej, lekarz miejscowy odnosi się do dyrektora instytutu, we wszystkich zaś innych wprost do lekarza naczelnego *).

*) Ukaz ten kilka razy drukowany, a przedewszystkiemi w Dzienniku Praw. Potem wyszedł osobno jako „Ustawa dla szpitali cywilnych w Królestwie Polskiem.“ Jest i osobną książką pod tytułem: „Organizacya Rad opiekuńczych, zakładów dobroczynnych i ustawa dla szpitali,“ 2 tomy, w r. 1842. Tom 2gi stanowi: „Zbiór annexów do Ustawy szpitalnej,“ (same tablice i wzory raportów i dzienników). Wreszcie w „Zbiorze przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego,“ znajdują się wszystkie te ustawy.

Według tych ostatnich urządzeń szpital jeneralny Augusta IIIgo i zakład baudouinowski Dzieciątka Jezus z innemi częściami składowemi miały zwać się razem szpitalem Dzieciątka Jezus.

Na zasadzie tych ukazów ustał także dawny komitet do urządzenia szpitala Dzieciątka Jezus, który trwał od lat najmniej trzech (1839—1842). Miejsce jego zajęła stała Rada szczegółowa.

Prezesem rady szczegółowej, czyli jak urzędowo, nazywano go opiekunem prezydującym, został ostatni prezes komitetu, radca stanu, Benedykt Niepokojczycki: członkami zaś, także dawni członkowie komitetu, Rejnhardt, już wtedy pomocnik inspektora głównego służby zdrowia, półkownik Lepigé, Józef Krzyżanowski, już członek Rady głównej, Ferdynand Werner, Alexander Le Brun. Pomnożyli tę liczbę nowi członkowie Andrzej Gołoński, budowniczy rządowy, członek Rady głównej; Antoni Barciński, wtedy inspektor Gimnazjum gubernialnego w Warszawie; Andrzej Czarnecki, urzędnik najwyższej Izby Obrachunkowej; Kazimierz Lux, teraz emeryt, poprzednio zaś wojskowy polski z wyspy San Domingo w Ameryce, pułkownik i w końcu komisarz obwodu, czyli naczelnik powiatu w Prasnyszu, autor drukowanych w Bibliotece Warsz. artykułów o San Domingo. Dalej powołani zostali do składu Rady xiądz Grzankowski, już wtedy były rektor, bo urząd jego zniesiono i odtąd tylko przełożony xięży misyjonarzy w szpitalu, i na téj zasadzie członek rady, mający głos na równi z innemi, ale jeden, więc nic nie znaczący. Grzankowski był ostatnim rektorem; z Baudouinem, razem wszystkich było sześciu. Zasiadła téż w radzie panna starsza Zofia Kułakowska, jako przełożona siostr miłosierdzia.

Skutkiem tych urządzeń, ustała i opieka z urzędu xiędza wizytatora misyjonarzy nad szpitalem. Xiądz Gorzkiewicz był długo członkiem rady u Śgo Rocha; dziś gdy ten szpital dostał się pod zarząd Rady głównej, przeniesiony był na członka Rady do szpitala Śgo Ducha i Panny Maryi i był nim jeszcze, chociaż wizytatorem być przestał. Sprawował ten urząd, jako xiądz Gorzkiewicz, nie jako wizytator. Ostatni ślad władzy zgromadzenia nad jego szpitalami przez to samo upadł. Wizytator o tyle miał teraz prawo do szpitala, o ile dawniejszy rektor, dziś przełożony kapelanów, i o ile ci sami kapelanowie, zależeli od niego, jako od władzy duchownej. Bo zależeli na mocy ustaw zgromadzenia. Mógł wizytator według swojego uznania odmieniać w szpitalu xięży kapelanów, — mógł i przełożonego zmienić, ale nic więcej. Każdy taki przełożony na mocy ustawy był członkiem Rady, zatem wizytator sam nie będąc w żadnej Radzie, mógł nominować członka jednego. Taki sam stosunek pozostał zależności panny starszej i siostr miłosierdzia od głównego domu zgromadzenia u Śgo Kazimierza. Wizytatorka wybierała do szpitala przełożone i siostry.

Tak ostatnie ślady samodzielności szpitala zniknęły. Dzieciątko Jezus zostało teraz zupełnie instytucją rządową; zakład o tyle na tém lepiej wychodził, że miał już prawo do wsparcia, kiedy dawniej budził tylko litość

rządu. Jakoż zaraz następne sprawozdanie Le Bruna za rok 1842 wspomina, w Pamiętniku Towarzystwa Lekarskiego (tom X, str. 195—245), że wsparł rząd hojnym dodatkiem fundusze roczne szpitala w ilości rubii srebr. 22328, i skutkiem tego ogólne fundusze wynosiły do złp. 413000.

W roku 1842 także usunął się zupełnie ze szpitala dyrektor instytutu położniczego Fijałkowski. W jego umyśle mianowany zasłużony professor dawnego uniwersytetu Emilian Nowicki, członek rady lekarskiej, autor pięknego dzieła o złamaniach kości, wydane w roku 1831, znakomity operator, ale interesowny lekarz (Pamiętnik Tow. Lek., tom X, str. 243).

Jednocześnie zachodziły intrygi przeciw aptece szpitalnej. Główny inspektor służby zdrowia, uprzedzony przez niechętnych, był za zniesieniem apteki, a raczej chciał ją zamienić na wyłącznie szpitalną i odebrać jej przywilej sprzedawania lekarstw na miasto. Opierał się niby na wyrozumieniu doskonalszym przywileju Stanisława Augusta. Trafiał to niby w ducha przywileju, wreszcie opierał się na tém, że apteka nie przynosi dochodu szpitalowi, ale straty. Ta sprawa apteki ciągle od tej chwili psuje spokojność szpitala.

Uwagi inspektora głównego służby zdrowia zwrócone do Rady głównej opiekuńczej instytutów dobroczynnych, są następujące :

„Na założenie apteki dla wygody i pożytku szpitala Dzieciątka Jezus, oraz na wystawienie niektórych w rzeczonym szpitalu potrzebnych budowli, wydał był w dniu 31 października 1769 roku król Stanisław August, własnoręcznym podpisem opatrzone pozwolenie, owczesnemu rektorowi x. Ignacemu Brzozowskiemu, na zaciągnięcie pożyczki dukatów 2,500 złotem i zahypotekowanie takich na dobrach Kręczki Umiastów do tego szpitala należących.

W oryginale umieszczone są te wyrazy „circa idem hospitale Pharmaceam pro ejusdem hospitalis commodo et emulumento erigere, ac nonnulla circa idem Hospitale aedificia.“

Ze rzeczywiście apteka na potrzeby jedynie samego szpitala dla jego wygody i pożytku zaprowadzoną była, o tém przekonywają akta, albowiem apteka żadnych nie sprzedawała lekarstw od roku 1769 do 1817, po którym to czasie otworzoną została dla publiczności.

W roku 1815 w dniu 10 maja Rada Najwyższa tymczasowa b. księstwa Warszawskiego, wydała była pozwolenie na założenie apteki w tym szpitalu i otworzenie jej dla publiczności.

Do roku 1833 rzeczona apteka dość korzystnym okazała się zakładem dla szpitala, po tym jednak czasie dochody jej się zmniejszyły, aż doszły nareszcie do tego, że nawet nie pokrywają wydatków.

Tym sposobem wyexpedyowano z tej apteki dla publiczności :

W roku 1840 receipt 1316 a ogólny dochód wynosił złp. 4412 gr. 23.

„ 1841 „ 620 „ „ „ 3284 gr. 22.

„ 1842 „ 529 „ „ „ 3088 gr. 18.

W upłynionym zaś kwartale pierwszym bieżącego roku wyexpedyowano recept tylko 130 a dochód wynosił tylko złp. 581 gr. 26, było zaś 10 dni, w których żadna recepta dla publiczności przyniesioną nie została.

Sprzedaż lekarstwa dla publiczności w roku 1842 pociągnęła za sobą w roku 1842 wydatek następujący:

- | | |
|---|----------------|
| 1. Utrzymanie pomocnika lekarskiego, który pobiera rocznej płacy. | złp. 600 gr. — |
| 2. Żywność jego według etatu kosztuje | „ 632 „ — |
| 3. Zakupienie do téj expedycyi wyłącznie potrzebnych materyałów i innych artykułów, które w roku zeszłym kosztowały. | „ 1139 „ 13 |
| 4. Koszt materyałów i artykułów aptecznych, które tylko w części z zakupionych na miasto użytymi były, czynił. | „ 619 „ — |
| 5. Utrzymanie i przyrządzanie 462 środków lekarskich nad przepis farmakopei szpitalnej do expedycyi na miasto, które zepsuciu uległy, pociągnęły za sobą straty w kwocie. | „ 342 „ — |

Czyli razem . . .	złp. 3332 gr. 13.
a że dochód czynił tylko . . .	złp. 3088 gr. 18.

Strata zatem wynosi. . . złp. 243 gr. 25.

nielicząc w to wartości pięknego lokalu zajętego na aptekę.

Nadto gdy sama apteka koniecznie wymaga przerobienia, laboratorium zaś zupełnie przez czas zostało zniszczone, a materyał palny z powodu złego urządzenia ognisk wyraźnie się marnuje; na zielarni drzewo w skrzyniach do ziół powiększłej części przez robaki jest potoczzone, dla czego same skrzynie wymagają przerobienia; podobny zaś stan apteki pod okiem rządu cierpianym być nie może, z tego powodu zachodzi konieczna potrzeba, aby apteka ta, jako ze stratą w szpitalu utrzymywana i nie mająca z nim bezpośredniej komunikacji, w inne dogodne miejsce przeniesiona została i wyłącznie na potrzeby i dogodności szpitala, jako pierwotne pozwolenie króla Stanisława Augusta w roku 1769 mieć chce, urządzoną była, zwłaszcza że etatem na rok 1842 na restauracyą apteki wymagano rsr. 600.

W zastosowaniu się jednak do decyzji Rady Administracyjnej pod dniem 2 (14) czerwca 1842 roku zapadłej, ażeby co do każdej nowo zakładającej się lub też zamkniętej apteki wyjednywać szczegółową decyzję rady, należy i co do zamknięcia apteki szpitalnej uczynić stosowne przełożenie do Rady administracyjnej.“

Inspektor główny służby zdrowia odwoływał się tak z przedstawieniem swoim do Rady głównej, dnia 20go kwietnia 1843 roku. Wprawdzie przedstawienie jego nie odniosło wtedy żadnego skutku. Lecz zagrożenie pierwszy raz wypowiedziane było tak ostro i swoje wywarło skutki.

Szpital bowiem ujrzawszy niebezpieczeństwo na jakie byłby narażony przez skassowanie apteki, o którą tyle czynił zabiegów, podwoił starań, żeby zarzuty inspektora osłabić i wreszcie odeprzeć je zwyciężko.

Apteka więc z tego skorzystała. Lepszy nad nią rozciągnięto nadzór specjalnych ludzi. Ale apteka zawsze została w szpitalu piętą Achillea. Opozycją przeciw niej podnosili i dawniej aptekarze, którzy korzystając ze szczęśliwego zbiegu okoliczności dla siebie, — i teraz znowu podnieśli opór i potrafilo na swoją stronę przeciągnąć inspektora głównego służby zdrowia. Ich zamiar zawsze w to godził, żeby przywilej szpitalny sprzedawania lekarstw na miasto sprzedać a pozostawić aptekę wewnętrzną na potrzeby samego szpitala. Ale sprzedaż ta nie wynagrodziłaby szpitalowi dochodu, jaki pobierać może z apteki: procent od kapitału za sprzedaż, byłby zbyt mały a jeszcze wypadłoby może kapitał ten zmniejszyć na urządzenie apteki wewnętrznej. Ta sprawa odnawiała się kilka razy i zawsze groziła szpitalowi. Popierał ją głównie Ferdynand Werner.

52.

K R O N I K A.

Od roku 1843 za główne źródło historii szpitala służyć nam będą coroczne sprawozdania Dra Le Bruna. Fakta z nich wyczerpnięte wiążą się w kronikę, która treściwie szereg nowych zmian i ulepszeń przedstawia.

Głównie, co uderza w tych nowych dziejach, to częste w szpitalu wizyty. Już to od zaprowadzenia Rady głównej wcale ich nie brakło. Nietylko najbliższa zwierzchność, ale i wyżej stojące osoby miały na uwadze szpital. Mężczyźni, kobiety, z wyższych sfer rządowych zaglądali do Dzieciątka Jezus. Niemówiąc już o prezesie Rady głównej i o członkach, którzy są teraz w szpitalu, jak w domu. Zwiedzają szpital panujący i członkowie ich rodzin tudzież najwyżsi zwierzchnicy kraju, zwiedzają wreszcie uczeni i przejeżdżający przez Warszawę lekarze zagraniczni. To zupełna nowość. Dotąd nikt z lekarzy obcych, lub z innych okolic kraju, nie zaglądał do Dzieciątka Jezus. Dzisiaj zaś można w nim nauczyć się czegoś, kiedy lekarze do niego wstępują. Odwiedziny osób mających stanowisko, są po prostu aktem grzeczności, lecz odwiedziny lekarzy są dowodem wzrastającej powagi szpitala. Le Brun zwiedzał umyślnie za granicą europejskie szpitale, żeby im się lepiej przyjrzeć, wewnętrznemu rozkładowi, porządkowi i urządzeniom i żeby z tego wszystkiego wyciągnąć pewną korzyść dla Dzieciątka Jezus i zaprowadzić zmiany na lepsze za przykładem innych szpitali. Toż samo teraz pierwszy raz zwiedzają obcy lekarze szpitale Warszawskie, a najczęściej największy z nich zakład Dzieciątka Jezus. I to samo znaczenie szpitala przypisać należy staraniom i zabiegom Rady głównej, reformom instytucyj dobroczynnych.

W roku 1843 zwiedzali szpital Dzieciątka Jezus: doktor dworu Petersburgskiego Rejnhold, professor akademii wileńskiej medycznej Rymkiewicz, Słowikowski ze Lwowa i sławny operator berliński, Dr. Dieffenbach, który nawet w szpitalu wykonał pewną szczęśliwą operację, przecięcia podskórnego muskułów twarzy sparaliżowanej; dodajemy, że operacja ta na chwilę tylko pomogła choremu.

Dnia 15go lutego 1843 roku utworzone zostało w szpitalu Dzieciątka Jezus ambulatoryum na zasadzie ustawy szpitalnej. Godziennie od godziny 9 do 10tej rano, chorym z miasta do szpitala przybywającym, udzielano rady i pomocy. Służbę tę kolejno pełnili wszyscy lekarze szpitalni. W pierwszym roku chorych takich było 873 osób, koszt zaś lekarstw wydanych dla nich bezpłatnie z apteki szpitalnej, wynosił złp. 244 groszy 5. Le Brun uważał, że zaprowadzenie tego ambulatoryum miało skutki dla samego szpitala dobroczynne, bo zmniejszenie się liczby chorych u Dzieciątka Jezus przypisywał głównie tej przyczynie.

W tymże roku pierwszy raz Rada szczegółowa posyłała niektórych chorych do kąpeli Buskich. Nowa na lepsze zmiana. Za dawnych stosunków szpitala być to nie mogło, bo nie pozwoliłyby na ten wybryk fundusze, niktby nawet zapewne o takim środku nie pomyślał. Na pierwszy raz wybrano 9ciu chorych, z tych jeden umarł, innym zaś mało się co poprawiło, albowiem mieli zadawnione cierpienia skrofuliczne.

Szkoły felczerskiej jeszcze nie zaprowadzono w szpitalu, atoli jój uczniowie praktycznie już uczyli się anatomii w sali otwierania ciał u Dzieciątka Jezus. Inni wprawiali się praktycznie w salach do posług przy chorych. Już to trzeba powiedzieć, że Le Brun, jakeśmy to sami nieraz od niego słyszeli, był przeciwnikiem bezwarunkowym wszelkich szkół felczerskich. Rozumował sprawiedliwie. Znajomość mała anatomii nie robi jeszcze nikogo doktorem, powierzyć felczerowi życia ludzkiego niepodobna. A tymczasem owi felczerowie, ukończywszy szkoły, mają się za coś lepszego i uczeńszego od zwykłych cyrulików, gdy tymczasem ślepo wykonywać powinni tylko polecenia lekarzy; bawią się nawet w medycynę praktyczną, zwłaszcza po prowincjach.

Jeszcze jedna okoliczność z roku 1843. Szpital nabywał coraz więcej wziętości i zaufania w całym Królestwie. Z Warszawy i ze stron różnych przybywali do niego chorzy, potrzebujący mianowicie pomocy chirurgicznej, tak dalece, że powiedzieć było można, że szpital Dzieciątka Jezus stał się prawdziwą kliniką chirurgiczną. Tak pisze Le Brun, ale idzie to na zaletę jego samego, tém bardziej, że głównie poświęcał się chirurgii *).

Rok 1844. Lekarz Frydrych, w czerwcu odbył podróż po wszystkich miejscowościach, w których się znajdowały dzieci szpitalne, to jest zwiedził 110 znaczniejszych majątków i 87 probostw. Nowy i ważny środek dozoru,

*) Sprawozdanie Le Bruna w Pam. Tow. Lek., tom XII, str. 3—64.

którego nie mogła praktykować dawna administracya szpitalna. Stosownie do danej sobie instrukcyi potrafił takie zawiązać stosunki z obywatelami, z właścicielami dóbr i z proboszczami, że Rada szczegółowa z pewnością rachować mogła na opiekę ich, nad sierotami szpitalnemi. Frydrych pozyskał na to zaręczenia od nich i własnoręczne podpisy na deklaracyach, które dołączył do swego rapportu Radzie.

Blżej zatem już był szpital ustanowienia ciągłej i starannój opieki rządowej nad wszystkimi wychowañcami szpitala. Przygotowano odezwy ze strony Rady szczegółowej do wszystkich obywateli ziemskich i proboszczów parafialnych z bardzo szczegółową dla nich instrukcją.

W duchu tój urządzić się mającój opieki miejscowej nad niemowlętami i wychowañcami szpitalnemi, zaprowadzono dla nich małe drukowane książeczki na wzór paryzkich, obejmujące instrukcyje dla biorących dzieci na wychowanie, zobowiązanie się administracyi szpitala, zapisy wypłat, zapisy wizyt, opiekunów, lekarzy i t. d. podobnie jak to się dzieje w Paryżu i w innych domach podrzutków. Zaprowadzono téż z końcem r. 1843 znaczenie dzieci szpitalnych; jedyny to środek do zapewnienia się o ich tożsamości. Znaczenie to odbywa się przez założenie na szyi sznurka wełnianego, i objęcie końców jego plombą, mającą z jednéj strony napis „Szpital Dzieciątka Jezus,“ z drugićj rok i numer bieżący.

Oddział niemowląt w szpitalu karmić się mających znacznie został rozprzeszczerzony, tak że cały pawilon w tyle zabudowań szpitalnych wyłącznie teraz służył dla mamek i dzieci. Powiększyła się dla tego liczba mamek, lubo zawsze brak ich czuć się dawał. Dzieci starsze w szpitalu wychowujące się, po wróceniu ich ze wsi, otrzymały téż lepsze, obszerniejsze pomieszkanie. Co raz większa ich liczba ze wsi, przychodziła.

Oskarżano szpital Dzieciątka Jezus, że dzieci weneryczne oddawane na wsie, bez poprzedniego dokładnego obejrzenia zarażają całe familie: zarzut ten postawił w swoim opisie topograficzno-lekarskim powiatu czerskiego Kazimierz Wroczyński *).

Narzekał, że przez to robi szpital wielką krzywdę biednym włościanom, którzy w dobrój wierze, dla „liczego zarobku są narażeni na tę okropną klęskę.“ Le Brun w sprawozdaniu swoim zbijał te zarzuty, jako potwarz. Pan Frydrych bowiem w czasie objazdu dzieci wiejskich zebrał te wszystkie wypadki i protokolarnemi zeznaniami i urzędowemi podpisami właścicieli dóbr i władz miejscowych dowiódł, że ta choroba weneryczna, która się w niektórych miejscach okazała w powiecie czerskim, nie była przyniesiona ze szpitala, lecz udzieliła się dzieciom od kobiet, które dostały jój od żołnierzy.

Z oburzeniem pisał Le Brun: „jakże teraz mamy nazwać ogłoszenia p. Wroczyńskiego, jakąż im nadać cechę, jaką dążność? Zkądże pan Wroczyński rości sobie prawo do szkalowania instytucyi rządowej; do lekceważe-

*) Pamiętnik Tow. Lek., tom X i XII.

nia zwierzchności i obwiniania lekarzy szpitala Dzieciątka Jezus o niedbalstwo i niedozór? (Pamiętnik Tow. Lek. tom XIV, str. 18).

Powiększająca się liczba chorych w szpitalu, zwłaszcza w miesiącach zimowych, czyniła służbę lekarzy zbyt uciążliwą i mozolną. Podzielili się wtenczas stale czynnościami. Frydrych objął służbę w oddziale kobiet chorych na umyśle i mężczyzn wewnętrznych; specjalnie poświęciwszy się jednej gałęzi nauki wydał w tymże roku dzieło: „o chorobach umysłowych“ (Warszawa, 1845). Le Brun wziął bezpośredni kierunek chorób zewnętrznych mężczyzn i kobiet i oddział chorych na oczy. Czechowski i Chlebowski pozostali przy swoich oddziałach, pierwszy przy niemowlętach, mamkach i salach zimowych, drugi przy oddziale chorych wewnętrznie i dzieci. Czechowski sprawował przytém i służbę policyjno-lekarską w całym szpitalu i w instytucie położniczym; był więc cały dzień zajęty. W każdym oddziale bywało po 150 i po 200 chorych; potrzeba więc było przybrać lekarzy, jakoż za zezwoleniem inspektora głównego służby zdrowia, czas niejaki pełnił służbę w oddziale chorych na oczy lekarz Brünner.

Wreszcie 16 grudnia Le Brun zrobił przedstawienie do władzy o konieczności przydania jeszcze 2ch lekarzy stałych, w skutku tego tymczasowo na miesiące zimowe mianowany lekarzem Ludwik Darewski*).

Rok 1845. W dalszém rozwinięciu ustawy wcielono do szpitala instytut rządowy szczepienia ospy ochronnej w dniu 18 lutego. Dyrekcją instytutu kommissya rządowa Spraw Wewnętrznych zostawiła wyłącznemu staraniu Le Bruna. Za to Le Brun otrzymał osobno pensyi złp. 1800 (12 lutego); pobierał więc teraz całkowitej pensyi złp. 7,800.

Inne ulepszenia, jakich doznał szpital w tym roku, winien był ofercie pieniężnej złożonej przez 2ch bankierów: Magnusa i Antoniego Frenkla. Z tego funduszu 1) urządzono główną kuchnię szpitalną, w której jedynie za pomocą pary wodnej — gotują się potrawy w ogromnych miedzianych kotłach i drewnianych kadziach z wielką oszczędnością opału; 2) korytarz główny szpitala do kaplicy, do sal chorych mężczyzn i do instytutu położniczego wyłożony został tablicami białego i szarego marmuru, przestrzeni 1,100 łokci kwadratowych; 3) prawie dla wszystkich chorych w szpitalu, sprawiono żelazne nowe łóżka, dłuższe i szersze od dotychczasowych drewnianych, zrobiono je w fabryce Banku polskiego; 4) dziedziniec szpitalny ozdobiono 20-ma w zupełności wykończonemi latarniami na gustownych słupach żelaznych.

Niezmieniony jeszcze tryb postępowania według zasad, które dotąd obowiązywały, do bezwarunkowego przyjmowania na wychowanie dzieci w koło

*) Fakta za rok 1844, wzięte ze Sprawozdania Le Bruna. Pamiętnik lekarski, T. XIV, str. 3—53.

wkładanych, pomnażał ciągle i coraz w większym postępie liczbę wychowaućców szpitalnych. Od czasu uchylenia opłaty dawniej pobieranej za niemowlęta, jawnie oddawane do szpitala, w żadnym roku nie przybyło tyle dzieci przez koło podrzuconych, jak w roku 1845. I tak w roku 1844 podrzucono 90 dzieci więcej, niż w r. 1843. W roku zaś 1845 podrzucono 339 więcej, niż w r. 1844. Doświadczenie przekonało, że tu główną przyczyną być może otwarta sposobność podrzucania dzieci w każdej chwili i zarazem troskliwa opieka rządu nad ich wychowaniem. Bywały więc wypadki, że nawet dzieci z prawych małżeństw zrodzone, odnosiły matki do szpitala. Było to szkodliwe i pod względem moralnym dla ludzkości i pod względem materyalnym dla szpitala. Zgodnie więc ze zdaniem i wnioskami komitetu, umyślnie na to od Rady głównej do rozważenia sprawy wyznaczonego, Rada szczegółowa uznała za najwłaściwszy środek, aby ustanowić obok koła w oznaczonym tylko czasie otwierać się mającego, na sposób w innych krajach praktykowany, tak zwane „bióro admissyi“ do przyjmowania za miernie ustanowioną opłatą dzieci na wychowanie. Odwróciło się tym sposobem od koła podrzutków te dzieci, za które rodzice nie chcący lub nie mogący wychowywać ich przy sobie, opłacać byliby w stanie; dla tych dzieci przeznaczono lokal w przyległej kamienicy szpitalnej, ale gdy mieszkania w niej były zajęte za kontraktami, sprawa sama nieco się odwlekała.

W roku tym Darewski przeznaczony był na stałego lekarza w szpitalu i otrzymał oddział chorób zewnętrznych mężczyzn, nadto w miesiącu lutym przybył doktor Brandt i objął oddział chorób zewnętrznych kobiet, obok tego zaś zajął się z rzadką troskliwością, śledztwami pośmiertnymi w izbie sekcyjnej. Młody, pełen zapału do nauki, syn starego i także wziętego lekarza, jednego z założycieli Towarzystwa lekarskiego, najgorliwiej zajmował się badaniami ciał zmarłych, chociaż w ogóle wszyscy lekarze szpitalni tą pracą się zajmowali i nawet z tego powodu poniósł szpital znaczny wydatek na sprawienie nowych w tym celu narzędzi. Doktor Brandt zrobił kilkadziesiąt sekcyj i codziennie znaczną część dnia przepędzał w amfiteatrze anatomicznym. Drogo przypłacił tak rzadką, tak nieocenioną w lekarzu gorliwość: zarażony miazmatem zabójczego tyfusu, po 13-to dniowych okropnych cierpieniach zakończył życie, pełne zasług, nauki i najpiękniejszych nadziei, dnia 12 marca 1846 roku *).

Rok 1846. Ciągłe wzrastająca liczba chorych była powodem nowego w tym roku powiększenia służby lekarskiej. Utworzono nową jeszcze etatową posadę, którą uzyskał Alexander Dorantowicz i dwa honorowe czyli bezpłatne, na które zamianowani byli: Felix Jabłonowski i Milhausen.

Dawniejsi lekarze Frydrych, Chlebowski i sam Le Brun udzielili Towarzystwu lekarskiemu uwag i sposobu leczenia ówczesnej epidemii gorączki

*) Sprawozdanie za rok 1845, T. XVI, str. 165—230.

tyfoidalnej, które posłużyły za materyał do uwag ogólnych nad tą epidemią przesłanych Markusowi, lejb-medykowi do Petersburga.

W tym roku nastąpiła pewna zmiana w salach zimowych; zaraz po otwarciu ich, natłok chorych był tak wielki, że nie można było wszystkich pomieścić. Przybywało codziennie po 200-tu mężczyzn i po tyleż kobiet. Przekazano z rozporządzenia władzy zatrzymano u Dzieciątka Jezus samych mężczyzn, dla kobiet zaś otwarto sale zimowe w szpitalu Śgo Rocha: zamknięte sale te z końcem kwietnia, powtórnie otworzone być musiały, gdyż takie w mieście było przepełnienie nędzarzy i nieszczęśliwych bez przytułku i schronienia. Biedni ci, przed przybyciem na wieczorny spoczynek i rano przed wyjściem na miasto, dostawali ciepłą, pożywną strawę, złożoną z zupy, mięsa i chleba *).

Rok 1847. Z powodu ciągle powiększającej się liczby podrzutek, w dniu 8 sierpnia przyszło do skutku projektowane biuro admissyi, do jawnego przyjmowania niemowląt. Opłatę najwyższą wyznaczono 50 złp. Biuro czynne było tylko w dzień, wieczorem zaś kółko do wkładania dzieci pozostawiano otworem; w skutek tego postępowania okazało się, że zaraz podrzucano niemowląt o 273 mniéj, wynagrodzenie zaś za dzieci przyniosło szpitalowi złp. 5,268 gr. 20.

W tym roku pierwszy raz przyjmowano do szpitala dzieci żebraków, nadsyłane przez władzę policyjną za osobną opłatą.

Utworzono dwie sale dla rekonwalescentów, każda na łózek 15 z funduszu dobroczyńcy, który nie chciał żeby nazwisko jego było ogłoszone.

Chloroform pierwszy raz użyty był w szpitalu Dzieciątka Jezus dnia 11 grudnia, wtenczas kiedy go pierwszy raz zastosowano w Edyburgu dnia 10 listopada. Jakoż i w ogólności powiedzieć potrzeba, że wszelkie odkrycia w nauce zaraz Le Brun do szpitala wprowadzał **).

W tym roku dyrektorem instytutu Położniczego po Nowickim, został Jakób Frej, doktor medycyny; do pomocy zaś mu przydany doktor Ludwik Darewski. Apteką rządził po Knollu Franciszek Gadomski, magister farmacyi.

Rok 1848. Straszliwa epidemia cholery trzeci raz kraj nasz nawiedziła. Le Brun w sprawozdaniu swoim za rok ten, przyznaje się ze wstydem: „że nasza nauka, nasze domysły o naturze cholery, były tylko błędném przypuszczeniem, żeśmy marzyli o tém — czegośmy wcale nie znali; po kilku

*) Sprawozdanie Le Bruna za rok 1846 w Pamiętniku Towarzystwa lekarskiego, T. XVIII, str. 171—210.

**) Sprawozdanie Le Bruna za rok 1847 w Pamiętniku Towarzystwa lekarskiego, T. XIX, str. 167.

tygodniowym poście opuściła nas zaraza, posunęła się dalej, a my żegnając ją, tyle tylko odnieśliśmy w zysku, że dziś bez złudzenia śmiało powiedzieć możemy: nie wiemy co jest cholera, nie znamy natury, nie posiadamy żadnych racjonalnych środków do jej leczenia *)⁴. Zeznanie to nie osłania się żadnymi pozorami: rzeczywista nauka albowiem niepotrzebuje zmyślać, że zna wszystkie tajemnice natury. Le Brun wnosił, żeby na przyszły raz w razie zjawienia się cholery — otwierano oddzielne szpitale dla dotkniętych tą chorobą **).

W roku tym w szpitalu odbywała się rzadka i jedyna tego rodzaju w dziejach jego uroczystość. Xiądz Grzankowski, kończył jubileusz lat 50ciu kapłaństwa. Na dniu 3cim czerwca dygnitarze kościoła, wizytator jeneralny zgromadzenia xx. misyjonarzy, najstarsi wiekiem członkowie zgromadzeń duchownych, opiekun prezydujący i członkowie Rady, urzędnicy, oficjaliści szpitala, lud pobożny, znajdowali się na tym obrzędzie. Xiądz Tomaszewski, biskup kujawski celebrował. Kiedy pierwszy raz, jeszcze w roku 1798, xiądz Grzankowski u Śgo Krzyża odprawiał mszą świętą, a lud się garnął, by z rąk jego otrzymać błogosławieństwo, młodzieniec jeden rozrzewniony pobożnością uprzedził wszystkich tak, że na jego skroniach spoczęły po raz pierwszy dłonie młodego kapłana. Tym młodzieńcem był xiądz biskup Tomaszewski, który i teraz po latach 50ciu, znowu na powtórnych prymicyach pierwszy od niego otrzymał błogosławieństwo. Towarzyszyli jubilatowi do mszy sami dygnitarze zgromadzenia, jakoto xiądz Franciszek Łopuski, xiądz Bóbr, Łaszcz, Pawlicki i Rzońca. Łopuski był już także po drugich prymicyach i przed 55 laty wprowadzał Grzankowskiego do seminaryum. Kazanie miał xiądz Jakób Falkowski, założyciel instytutu głuchoniemych.

Niewiele przeżył ten świetny dla siebie obrzęd xiądz Grzankowski. „Ten zacny kapłan i szanowny przyjaciel ubóstwa i sierot“ zakończył życie w dniu 21szym grudnia tegoż jeszcze 1848 roku. Z kościołka Dzieciątka Jezus skromny pozorem, ale uroczysty liczbą, orszak żałobny odprowadził zwłoki do Śgo Krzyża. Sieroty płci obojg Dzieciątka Jezus, siostry miłosierdzia ze wszystkich szpitali warszawskich, zakon xięży kapucynów i całe zgromadzenie xięży misyjonarzy, na którego czele postępował xiądz Bóbr, towarzyszyli zwłokom; nabożeństwo i pogrzeb odbył się 26-go grudnia u Śgo Krzyża.

Xiądz Grzankowski rodził się w roku 1775 w dawném województwie płockiem. Ukończył szkoły w Pułtusk, gdzie współuczniami jego byli xiądz Choromański, późniejszy arcybiskup warszawski i xiądz Chmielewski, biskup gracjanopolitański. Wstąpił potem do zgromadzenia xięży misyjonarzy, wyświęcony był na kapłana przez xiędza biskupa Albertrandego i pierwszą mszą świętą odprawił w dzień Ś-tój Trójcy w roku 1798 u Śgo Krzyża. Wysłany

*) Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego, T. XXII, str. 21.

***) Sprawozdanie za rok 1848 w Pamiętniku Towarzystwa lekarskiego, Tom XXII, str. 1—69.

do Siemiatycz na Podlasiu, poświęcał się służbie parafialnej i missyom. Później był professorem teologii w seminaryum kujawskiem we Włocławku. Ztąd powołany na dyrektora kleryków externów do Śgo Krzyża w Warszawie. Wykładał im teologię moralną i obok tego pełnił obowiązki dyrektora i spowiednika siostr miłosierdzia, jak Baudouin, do roku 1807: ówczesny wizytator xiądz Jakubowski przeznaczył go wtedy już na rektora szpitala Dzieciątka Jezus. Lecz znękanym wiekiem i osłabionym pracami zmienił myśl swoją i zatrzymał go u Śgo Krzyża dla swojej pomocy, powierzwszy mu urząd superyora domu warszawskiego.

Po śmierci dopiero xiędza Brzozowskiego i Jakubowskiego wrócił xiądz Grzankowski do szpitala jako rektor: pracował dla niego z poświęceniem się zupełnym, dobra i kapitały oczyścił, ziemi przykupił, aptekę w szpitalu urządził i jeżeli kiedy grzeszył w zarządzie szpitala, to zapewne jak Fenelon, tylko zbyt miłości. Przejścia lat ostatnich tak go znękały, że podupadł na zdrowiu i nikt nie sądził że doczeka swego jubileuszu, ale Bóg nie odmówił mu i tój pociechy. Lecz zaraz po uroczystości odwołał do siebie sługę wiernego. Xiądz Grzankowski żył lat 77, szpitalem rządził tak długo, jak Baudouin, lat 35 *).

Rok 1849. W porównaniu do roku zeszłego, a więc jeszcze do lat poprzednich, wydał szpital stosunkowo nierównie mniej dzieci na wychowanie wiejskie w roku 1849, ale za to nie było jeszcze roku, w którymby większa liczba dzieci szpitalnych wydana była zupełnie na opiekę, bo gdy w latach poprzednich włościanie wcale brać nie chcieli dzieci za swoje własne, lub zaledwie kilku zgłaszało się po nie w tym celu, w roku tym 516 dzieci znalazło rodziców we włościanach, którzy je zatrzymali u siebie na zawsze. Ubytek ten, z jednej strony zabezpieczył niejako dom i rodzinę tylu sierotom, z drugiej stał się nie małą ulgą w wydatkach szpitala. Był to w każdym razie nadzwyczajny wypadek i dla samego szpitala nie przewidziany, skutkiem czego, nagle liczba dzieci szpitalnych wychowujących się po wsiach znakomicie się obniżyła **).

Rok 1850. Znowu dwóch lekarzy powiększyło grono współpracowników szpitalnych, doktor Ludwik Natanson i Walenty Olbratowicz, pierwszy zajął się śledzeniem ciał pośmiertnych, drugi zatrudniał się leczeniem chorych dzieci ***).

Czerpaliśmy fakta do tój kroniki z dziesięciu sprawozdań urzędowych Le Bruna. W roku 1851, nagle się przerwały: co było temu powodem? Nowakowski powiada, i to być może w części, że bolesne klęski rodzinne, chociaż rzeczywiście klęski te nieco później nastąpiły. Ale zapewne wpływały więc na to przerwanie sprawozdań inne prace literackie Le Bruna, który świeżo

*) Kur. Warsz. rok 1848, Nr. 138 i 145, 150 i 342.

**) Sprawozdanie Dra Le Bruna w Pam. lek. T. 24, str. 3—72.

***) Spraw. Le Bruna. Pam. lek. T. 27, str. 126.

z Helbichem i Natansonem założył Tygodnik lekarski, i nareszcie jako wiceprezes a później i prezes Towarzystwa miał także swoje zajęcia.

Sprawozdań tych z czynności lekarsko chirurgicznych było w ogóle 10. We wstępie rzucał zwykle Le Brun ogólne uwagi, potem zaś dzielił swoje sprawozdanie na dwie części: statystyczną i lekarską. Pierwsza część znacznie krótsza gromadziła wszelako liczby, jakie mogły mieć wartość dla nauki. Część lekarska obfitowała w opisy chorób, które lekarze szpitalni Le Brunowi z urzędu składali. Częstoż przytacza ich zdania, często je sądzi, ale nie bierze na swoją własność, każdemu chętnie zasługę przyznaje, dla tego sprawozdania Le Bruna są razem obrazem prac lekarzy szpitalnych. Materiał to w każdym razie bardzo cenny pod wielu względami. Dziesięć sprawozdań takich, ogromnyby tom złożyło.

53.

DAJSZY CIĄG KRONIKI.

Nastąpiła, jak mówiliśmy, 6cio-letnia przerwa sprawozdań Le Brunowskich (1850—56). W tym przeciągu czasu pensya naczelnego lekarza podniesioną była do wysokości 10,000 złp., zatem powiększyła się o 4000 złp., odeszło albowiem Le Brunowi 1,800 złp. jako wynagrodzenie za prowadzenie Instytutu do szczepienia ospy ochronnej. Poprzednio z dwóch posad miał pensyi złp. 7,800, a teraz z jednej tylko złp. 10,000. Pośada naczelnego lekarza szpitala Dzieciątka Jezus stawała się przez to bardzo poważna, i wśród ówczesnych stosunków finansowych kraju, świetnie wynagradzana. Niema wątpliwości, że na to podwyższenie złożyły się stosunki, jakie miał Le Brun. Od tego również czasu widać pewne w jego urzędowaniu zwolnienie od gorliwości lekarskiej. Spuszczał się już na podwładnych lekarzy, których liczba coraz więcej mnożyła się w szpitalu. Był teraz więcej majestatycznym reprezentantem szpitala, niż jego lekarskim zwierzchnikiem. Na sessjach tylko Rady szczegółowej regularnie zasiadał, przedstawiając interesa wydziału. Jako najstarszy członek nie raz zastępował prezesa na posiedzeniach Rady. Mąż parlamentarny w całym znaczeniu słowa, umiał doskonale kierować obradami. Rozprawy nigdy nie odstępowały od celu i od przedmiotu. Le Brun do nich zawsze najzręczniejsz zawracał. Sprawy swojego wydziału sam wnosił zawsze. Obdarzony darem znakomitej wymowy, improwizował łatwo: gotów był mówić całą godzinę jasno, zrozumiale, umiał przekonywać i w każdym razie znalazł środek, na decyzję zdobywał się prędko. Człowiek mocnego i pewnego charakteru, umiał i postawić na swoim, kiedy tak wypadło. Rzeczywiście rozkosz było słuchać Le Bruna, a sessye, na których przewodniczył, kończyły się zawsze, bez przewlekania czasu i nie nużyły członków, którzy do gotowego przychodzili.

Sprawozdania swoje na nowo Le Brun zaczął spisywać w roku 1857 i drukował je po staremu w Pamiętniku lekarskim. Pierwsze mamy za rok 1856. Następne już rozdzielał na kwartały; oczywiście te sprawozdania kwartalne krótsze były od dawniejszych, a co główna, nie obejmowały opisu chorób.

Z rokiem 1857 sam Le Brun mówi, że „świetniejsza dla szpitala Dzieciątka Jezus zajaśniała epoka, kilku zaszczytnie znanych z nauk i praktycznego usposobienia lekarzy, postanowiło przyjść w pomoc lekarzom kolegom swoim, pełniącym mozolną służbę w szpitalu Dzieciątka Jezus.“ Przed tym jeszcze rokiem wszedł do szpitala Dr. Władysław Orłowski, i w r. 1853 Hipolit Korzeniowski, któremu Le Brun powierzył oddział chirurgiczny kobiet, i którego szczególnie zawsze zalecał radzie, bo mógł się nim wyręczyć. Z rokiem 1857 weszli do szpitala doktorowie: Tytus Chałubiński, Włodzimierz Dybek, Karol Kaczkowski, Konstanty Roze i Karol Pawlikowski; wszyscy ci lekarze przynosili bezinteresowną pomoc szpitalowi *).

Wyznaczono wtedy komitet do badania chorób panujących. Le Brun odbywszy trzecią podróż po Europie, w której starał się poznać zakłady lekarskie we Włoszech południowych, w Tryeście, w Wenecyi, Medyolanie, i przez Francję wróciwszy do Polski, wygotował jednocześnie i wspomnienia lekarskie z podróży i sprawozdanie komitetu do badania chorób panujących. Wspomnienia odczytał na publicznem posiedzeniu Towarzystwa, którego był już od roku 1855 prezesem. Sprawozdanie i wspomnienia drukował w Pamiętniku lekarskim **).

Z wielkim szpitalem cywilnym w Tryeście, połączonym z domem podzatków, w urzędzeniu jego i administracyi, znalazło się wiele podobieństwa z naszym oddziałem niemowląt w szpitalu Dzieciątka Jezus, z tą jednak różnicą, że w Tryeście oddział ten ma nierównie lepsze i obszerniejsze pomieszczenie. Mamki wiejskie brały za pierwszy rok karmienia 12 złp., za późniejsze lata 10 złp., w domu zaś mamki karmiły tylko po dwoje niemowląt. To jedno tylko spotkaliśmy we wspomnieniach lekarskich, co nas bliżej ze względu na szpital zainteresowało.

W sprawozdaniu komitetowém zaś uderzała naprzód ta okoliczność, że liczba chorych ambulatoryjnych u Dzieciątka Jezus co rok się więcej powiększała, co, jak utrzymuje Le Brun, dowodziło większego zaufania biednej klasy mieszkańców Warszawy do rad i pomocy, jakie codziennie bezpłatnie w szpitalu znajdowała. Było to na korzyść zakładu, albowiem chory wczesnym i trafnym ratunkiem uniknął choroby i nie zajął łóżka szpitalnego. Rada

*) Tom XXXVII Pamiętnika Towarzystwa lek. Warsz., str. 157 i 269.

**) Wspomnienia w Pamiętniku Towarzystwa lek. Warsz., Tom XXXIX, str. 32 - 63, sprawozdanie Tom XXXIX, str. 120—134.

szczegółowa gotowa nawet była z tego powodu dać obszerniejsze rozmiary ambulatorium szpitalnemu i stosowne przygotowała projekta.

Dla sprawdzenia dyagnozy i zmian patologicznych, które się trafiały za życia, lekarze szpitalni nie zaniechali poszukiwań pośmiertnych na ciałach zmarłych: w tym celu wypadki chorób zapisywane były w osobnej księdze.

Wypadek szczególnego rodzaju był z Arturem Wierzbowskim, lekarzem ordynującym w szpitalu Dzieciątka Jezus. Zachorował tak nagle i symptomata były tak nieprzewidziane, że doktorowie nic poradzić nie umieli i w przeciągu sześciu dni zakończył życie (18 sierpnia 1858 r.). Opis jego choroby wygotował Le Brun. Opisał zaś otwarcie zwłok Stanisław Janikowski *).

Sprawozdania komitetowe przeplatały się teraz ze sprawozdaniami lekarskimi rocznymi i osobno Le Brun dawał tablice z ruchu chorych z wykazaniem rodzaju chorób. Rapporta roczne z oddziału chorych umysłowych i epileptycznych chorych osobno wypracowywał Frydrych.

W roku 1858 lekarzy praktykujących w szpitalu było aż 16stu. Kierunek instytutu szczepienia ospy otrzymał Milhausen, który także został miejscowym lekarzem szpitala na miejsce Czechowskiego, t. j. otrzymał mieszkanie w szpitalu, żeby służyć na każde zapotrzebowanie chorych. Nietylko zaszczepiał ospę dzieciom w szpitalu, ale zgłaszającym się po świeżą limfę dostarczał jój, lekarzom i osobom z całego królestwa.

Śledztwom pośmiertnym przewodniczył Dr. Wisłocki. Upowszechniły się tak dalece, że prawie nie było umarłego, któryby badań naukowych nie stał się przedmiotem. O ciekawszych wypadkach rozprawiło Towarzystwo lekarskie. Chorobami kobiet zajmował się Gliszczyński, który wszedł do szpitala razem z doktorem Neugebauerem.

Tymczasem z Rady szczegółowej ustąpił prezes Benedykt Niepokojczycki, który dla wielu zajęć w Banku, uprosił sobie, żeby mu władza dała zastępcę w osobie Maurycego Pętkowskiego, który znowu jako naczelny kontroller bióra kontrolli i rachunkowości w Kommissyi Spraw Wewnętrznych, był z urzędu członkiem Rady Główniej. Stało się to pod koniec roku 1854. Piętnaście miesięcy zastępczo Pętkowski sprawował te obowiązki, aż wreszcie stanowczo był zamianowany prezesem Rady szczegółowej (w początkach 1856 roku).

Nowa czynność ożywiła wtedy działania Rady szczegółowej, gdy weszło do niej grono również nowo-mianowanych członków i obok tego krzątali się lekarze. Członkowie podzielili się pracą i na wszystkie strony zarządu szpitala zwrócili swoją uwagę. Głównie przeglądano akta szpitalne tak dla ułożenia historii, jak dla spisania inwentarza wieczystego, czyli tak zwaną księgę gruntową, do której wzór został przepisany w ustawie szpitalnej. W księdze gruntowej miały się zawierać wiadomości o wszelkim majątku nieruchomym szpitala, tak tym, jaki zostaje w posiadaniu jego obecnie, jako téż i tym, którego

*) Pamiętnik Tow. lek. Warsz., T. XL, str. 180—192.

dochodzić można. Dalej księga ta mieściła w sobie wiadomości o kapitałach, o zapisach stałych, jałmużnach, daninach, czynszach i ordynaryach i miała zawierać wszelkie szczegóły inwentarza, ruchomości sprzętów i utensyliów szpitalnych. Popierał ją zbiór akt nadawczych, dokumentów, przywilejów, mapp pomiarowych i t. p. dowodów, odnoszących się do każdego przedmiotu pomieszczonego w księdze gruntowej. Zbiór ten corocznie w miarę przybytku, lub ubytku własności instytucyjowej, przedstawiać miał najwierniejszy jój obraz i stanowić na wieczne czasy podstawy do jój kontrolowania.

Nie małą to wszystko przedstawiało trudność, atoli przed ważnością i konieczną potrzebą tego zadania, Rada szczegółowa cofnąć się nie mogła. Papiery znaleziono w zupełnym nieładzie i w różnych porozrzucane miejscach, w takim stanie, że trzeba się było wziąć naprzód do rozdzielenia ich na kategorie, papierów użytecznych i nieużytecznych, mających tylko historyczną wartość, lub służących do wyjaśnienia księgi gruntowej. Papiery te, jak łatwo zrozumieć, były w rozmaitych językach: polskim, łacińskim, francuzkim i niemieckim. W polskim po największej części były tylko zapisy. W łacińskim przywileje i rozmaite processowe wywody, we francuzkim księgi rachunków, które prowadzili w początkach szpitala księża misyjonarze francuzi. W niemieckim była cała korespondencya szpitala za rządu pruskiego, w stosunku do wszystkich akt bardzo obszerna, bo rząd pruski, przedewszystkiem demokratyczny, wdawał się w najdrobniejsze szczegóły.

Owoce tej czynności było zupełne urządzenie archiwum, chronologiczne uporządkowanie akt, podział ich na ogólne i szczegółowe, dawne i bieżące: zachowano dawne akta i kontrole w oddzielnym składzie, nowe zaś które i do podręcznego użytku mniej więcej były potrzebne pomieszczono w lokalu kancelaryjnym, w szafach zamykanych umyślnie na ten cel urządzonych. Ułożono spis i skorowidz wszelkich akt i kontroli. Oddzielono ze starych papierów i zachowano prywatną korespondencyę, prowadzoną w dawnych latach z osobami składającymi administracyę szpitala. Stare zaś papiery do żadnego użytku niezdatne, aby próżno miejsca nie zabierały, sprzedano. Tak się wyraża urzędowe zdanie sprawy szpitala za rok 1860. Tutaj zrobić musimy uwagę, że te stare papiery nie wiadomo co w sobie zawierały. Głównie zajmowali się urządzeniem i spisaniem tego archiwum członkowie rady: Antoni Polkowski i Józef Koziorowicz. Ten ostatni przeglądał szczególniej papiery z czasów pruskich, na nagłówek notował ich treść i w krótkich słowach wyrokował: „potrzebne, albo niepotrzebne.“ Otóż znaleźliśmy między papierami zaliczonymi do niepotrzebnych wiele takich, z których się zrobił obecny dla historii szpitala użytek. Ztąd pewna nieufność dowyboru tych starych papierów, które jak sprawozdanie mówi — były do żadnego użytku nieprzydatne. Może nie jeden szczegół o przeszłości szpitala zmarnował się skutkiem tej sprzedaży. Za to dosyć wychwalić nie można pracy Polkowskiego. Prawdziwy mól siedział w papierach i przeglądał je z zamiłowaniem. Wygotował nawet wiele pojedynczych prac, które mają wartość dla historii szpitala.

Wspomnimy tu mianowicie o przywiedzionych już przez nas dawniej opisach dóbr szpitalnych.

Między papierami, które nie mają wprawdzie żadnego związku z historią szpitala, znalazły się rozmaite dokumenta, odnoszące się do osób rządzących szpitalem. Szczególniej pod tym względem bogatą jest korespondencya xiędza Michała Jaszewskiego, obfitująca w takie mnóstwo drobnych szczegółów o jego krewnych i znajomych, że służyłaby mogła jako materyał do powieści historycznej.

Polkowski gorliwie zabiegał około spisania historii szpitala, a szczególniej dziejów xiędza Baudouina. Był to w całym znaczeniu tego wyrazu filantrop, co tradycjami swemi sięgał jeszcze czasów wolteryjańskich, które znosiły wszelkie formy kościoła. W naszych czasach przypominał massońskie loże: takich jak on ludzi maruderów z XVIII wieku znaleźliśmy w naszych czasach już ledwie kilku. Chrześcijańskiego tam nic nie było, ale serce bardzo dla cierpiącej ludzkości miał Polkowski wylane. Nie było miłości, była jakaś zimna powinność. Polkowski jednak, powiedzieć to można, Baudouinem żył. Gotował projekt postawienia mu pomnika na placu przed szpitalem, i lat kilka pracy swojej w Radzie szczegółowej poświęcił na przekonywanie jej, że ma obowiązek podnieść sprawę Baudouina, a kiedy natrętnością prawie sprawę swoją wygrał — zbierał materyały do jego życiorysu i obmyślał ciągle autora, któremu by ten materyał swój powierzyć. W ogóle dla szpitala wielkiej to zasługi człowiek.

Samo porządkowanie aktów szpitalnych popierało myśl Polkowskiego, ale zresztą były jeszcze inne korzyści z tego przeglądania archiwum. Poformowano wykazy statystyczne, ludności, dochodów szpitalnych i wydatków, z których w historii szpitala obficie korzystaliśmy.

Jednocześnie Rada szczegółowa skreśliła główne zasady postępowanie dla opiekunek parafialnych, które na skutek jej prośby przyjęły opiekę nad dziećmi szpitala Dzieciątka Jezus, zostającymi na wychowaniu po za obrębem zakładu.

Zasady te są następujące:

1. Dzieci z instytutu Dzieciątka Jezus, oddane na wychowanie po za obręb tegoż instytutu, należą do opieki i w tym celu objęte są oddzielnie dla każdej parafii sporządzoną listą imienną, której jeden exemplarz doręcza się osobie nad dziećmi temi opiekę przyjmującej.

2. Opiekunka sprawdza i przekonywa się, jak dzieci szpitalne u kobiet wiejskich lub miejskich są pielęgnowane, to jest, czy dzieci te mają dostateczną żywność, przyzwoitą odzież i w ogóle porządne utrzymanie, czy w miarę wieku swego są nauczone pacierza i zasad wiary, oraz czy doroslejsze odbywają świętą spowiedź.

3. Każda kobieta wychowująca dziecko szpitalne przyzwoicie i dopełniająca wszelkich pod tym względem warunków, może być w miarę uznania opie-

kunki przedstawianą Radzie szczegółowej opiekuńczej szpitala Dzieciątka Jezus do nagrody.

4. W razie spostrzeżenia, że dziecko źle jest utrzymywane przez kobietę, która je na wychowanie przyjęła i że dalej u téjże pozostać nie może, opiekunka za porozumieniem się z właściwej parafii proboszczem, mocną jest dziecko odebrać i inszjéj kobiecie zasługującej na zaufanie powierzyć. Na każde żądanie takie opiekunki, proboszcz proponowaną zmianę mamki dopełnia i czyni o téj zmianie stosowną adnotacyę w książce, jaką każda kobieta biorąca na wychowanie dziecko z instytutu otrzymuje.

5. Gdy z powodu miejscowości okaże się trudność w zmianie kobiety, lub gdy żadna kobieta z téj samjéj lub okolicznej wsi nie może podjąć się przyjęcia dziecka na dalsze wychowanie, opiekunka łącznie z proboszczem zarządza odsłanie dziecka tego do szpitala Dzieciątka Jezus i o tém zawiadamia Radę szczegółową opiekuńczą tegoż szpitala.

6. Gdy odległość wsi od miejsca zamieszkania proboszcza stawia trudność pod względem śpiesznego z tymże proboszczem porozumienia się, opiekunka ma prawo zażądania wszelkiej w téj mierze pomocy od miejscowego wójta gminy, który pomocy téj z urzędu swego nie odmawia.

7. Wszelkie postrzeżenia w czasie wizyt czynione, zapisywane są do książki instytutowej, posiadanej przez kobietę wychowującą dziecię szpitalne. Ważniejsze zaś w tym względzie okoliczności opiekunka, w miarę uznania swego, przedstawia oddzielną odezwą do wiadomości Rady szczegółowej opiekuńczej szpitala Dzieciątka Jezus.

8. W każdym wypadku nieprzewidzianym, zagrażającym zdrowiu lub życiu dzieci, opiekunka za porozumieniem się z proboszczem i wójtem gminy może natychmiast przedsięwziąć kroki stosowne ku usunięciu złego, bądź przez powierzenie dziecka w inne ręce, bądź téż przez zwrócenie go do instytutu.

9. O ile opiekunka zobaczy, że dziecko chore potrzebuje pomocy lekarskiej, a pomocy téj śpiesznie, z powodu odległości miejsca, w szpitalu Dzieciątka Jezus szukać nie może, mocną jest zalecić kobiecie wychowującej dziecię, iżby po radę zgłosiła się niezwłocznie do lekarza powiatowego lub najbliższego, który radę takową z obowiązku urzędowania lub powołania swego bezpłatnie udziela, a przepisane przez niego lekarstwo najbliższa apteka wydaje na rachunek zarządu szpitala Dzieciątka Jezus. Jeżeli zaś choroba dzieciątka dłuższej wymaga kuracyi, w takim razie dziecko odsyłane bywa do instytutu.

10. Opiekunka dopełnia przynajmniej raz na rok ogólną rewizyę wszystkich dzieci do opieki należących i sprawozdanie z odbycia takowej rewizyi nadsyła corocznie Radzie opiekuńczej szpitala w pierwszych dniach miesiąca stycznia. Sprawozdanie to, obok innych ogólnych uwag, w miarę uznania opiekunki czynić się mogących, obejmuje zarazem szczegółową wiadomość o wszystkich dzieciach szpitalnych, nad któremi opiekunka swój macierzyński nadzór rozciąga.

11. Doroślejsze dzieci instytucyjne, jeżeli znajdują się w takim miejscu, gdzie jest szkoła elementarna, posyłane są do tej szkółki na naukę; Rada zaś szczegółowa szpitala Dzieciątka Jezus przeznacza ze swjej strony odpowiedni fundusz na opłatę należną z tego tytułu składki szkolnej.

12. Gdy ktokolwiek z osób posiadających możność utrzymania dziecka, lecz znanych z dobrego prowadzenia się i pracowitości, życzy sobie, czy to przyjąć dziecko szpitalne pod wyłączną swą opiekę, uznając je za własne, czyli też wziąć doroślejsze do terminu dla wyuczenia jakiego rzemiosła, lub do służby, w takim razie opiekunka łącznie z proboszczem, może żądaniu tych osób zadosyć uczynić, lecz w swoim czasie udziela o tém wiadomość Radzie szczegółowej opiekuńczej szpitala Dzieciątka Jezus.

13. Wreszcie wszystko, co tylko dotyczy dobra dzieci z instytutu Dzieciątka Jezus na wychowanie oddanych, i co tylko pod tym względem miejscowość dozwala, porucza się troskliwości opiekunki i trafnemu, na miłości bliźniego opartemu, jej zarządzeniu.

14. Gdy opiekunka dla jakichkolwiek powodów usuwa się od dalszego sprawowania przyjętych obowiązków, zwykle uprzedza o tém wcześniej Radę szczegółową opiekuńczą szpitala Dzieciątka Jezus, która przedsięwzię starania do zapewnienia dalszej opieki w osobie innej damy, w tamtejszej okolicy mieszkającej.“

Rada szczegółowa wyrażała szczególną zawsze wdzięczność swą tym wszystkim opiekunom i opiekunkom, których staranne zabiegi utatwiały znakomicie szpitalowi w ciągu lat ostatnich możność wydawania sierot na wychowanie wiejskie. Pomimo jednak przedsięwzięcia w roku 1860 wszystkich tego rodzaju środków, skutek nie odpowiedział potrzebie zmniejszenia liczby niemowląt w zakładzie przynajmniej do stu głów dziennie, t. j. liczby, któraby wyrównywała ilości mamek w szpitalu utrzymywanych. I wypadła z tego smutna konieczność, że ciągle jedna mamka dwoje niemowląt karmić musiała: to jeszcze dobrze, bo dawniej bywało nierównie gorzej. Pod tym względem szpital był w dziwnym położeniu. Bo wzrost liczby podrzutek nie ustawał, owszem wzrastał się ciągle, a nie było dość funduszy dla oddawania większej liczby dzieci, jak zwykle, na wykarmienie mamkom wiejskim.

Łatwiej też było opiekunom parafialnym zachęcać kobiety wiejskie do brania dzieci ze szpitala.

Rada szczegółowa albowiem zdobyła się na wszelkie, jakie mogła, dla dopięcia tego celu zachęty:

- 1) zwiększyła wynagrodzenie za wychowanie dzieci, potem regularnie wypłacała je co kwartał, nareszcie udzielała kobietom wiejskim pewnych dodatkowych kwot tytułem szczególnego wynagrodzenia za okazywaną przez nie troskliwość o dzieci;
- 2) zaręczyła im zwrot opłaty za przejazd do Warszawy i napowrót, a jeżeli dla wzięcia dziecka sieroty przybyła która kolejną żelazną lub

furmanką wynajętą, uiszczala im opłaty po pół rubla tytułem dyjet za czas podróży;

- 3) zapewniała zwrot kosztów leczenia dziecka w razie jego choroby lub wydatków na trumienki, jeżeli dziecko zmarło przed upływem miesiąca od czasu, jak wzięte było ze szpitala.

Tak samo Rada udzielała jednorazowe wsparcia dorosłym już wychowañcom, których poznała z moralnego prowadzenia się i pracowitości, po odby-
tym przez nich terminie, na kupno narzędzi, lub na rozpoczęcie rzemiosła. Dziewczęta przy wejściu w związki małżeńskie otrzymywały podobne wsparcia na pierwsze swojego zagospodarowania się potrzeby.

W liczbie dzieci starszych znajdowały się i takie, które szczególną okazywały zdatność do rzemiosł i takie, które dla kalectwa i innych przyczyn nie mógly znaleźć dla siebie ani rodziny, ani zatrudnienia.

Najważniejszy cel bywał dopięty przez wydawanie na wieś dzieci w tém, że wychowañcy znajdowali się w najkorzystniejszych warunkach dla swego zdro-
wia i wychodzili z odosobnienia, w jakim pozostawiali ich rodzice. Rosnąc przy wiejskiej młodzieży w niewiadomości o swoim urodzeniu, mieszcali się z ro-
dzinami włościan, mnożyli ludność roboczą kraju, której nigdy nie jest za-
nadto. Nabierali wyobrażeń religijnych, moralnych i czuli potęgę pracy. Są
to ważne względy ekonomiczne, zwłaszcza jeżeli dzieci w szpitalu zamiast
tylko po okolicach Warszawy, rozehodzić się będą na kraj cały.

Opłaty, jakie mamki wiejskie pobierały za wychowanie dzieci, wynosiły
rocznie, za niemowlę przy piersi złp. 96, za starsze zaś złp. 72.

Ogół tych opłat uiszczanych po największej części w ratach kwartalnych
wedle rachunku kassy szpitalnej wynosił:

w roku 1857	rsr. 23557 kop. 51
„ 1858	„ 29595 „ 7
„ 1859	„ 35536 „ 25
„ 1860	„ 31867 „ 13 1/2.

Ządano po kobietach, żeby przychodziły po pieniądze same, dla tego,
że razem członkowie rady mogli oglądać dzieci, ale ułatwiano wypłatę w ten
sposób, że jedna mamka po kilka książeczek przynosić mogła: w każdym
razie nie pomijano nigdy kontroli dzieci.

Zwiększona czynność apteki szpitalnej, tak z powodu liczniejszego do-
starczania lekarstw dla chorych ambulatoryjnych, jak nie mniej dla osób
z miasta za pieniądze, wymagała również urządzenia lokalu i laboratorium
aptecznego w sposób odpowiedni potrzebom. Rada szczegółowa zajmowała
się tém w roku 1859—1860. Sprawiono dodatkowe sprzęty, naczynia por-
celanowe, moździerze, stoje i flaszki, dano także nowe napisy na wszystkich
dawniejszych i nowo zakupionych szafach i sprzętach aptecznych. Lekarze
zwiększyli zapotrzebowania sztucznych wód gazowych, mianowicie sodowej
i soleckiej. Rada szczegółowa sprowadziła z Paryża maszyny do ich wy-
rabiania. Tak sprzedaż na miasto w aptecce wody sodowej i soleckiej pokryła

w zupełności koszta jój wyrabiania i chorzy szpitalni mieli zawsze wody bez żadnego nakładu, a nawet pokazała się pewna oszczędność w wydatkach na przygotowanie innych lekarstw, które zastąpiły te wody gazowe.

Wpływ także znakomity na stan szpitala wywarło zaprowadzenie akademii medycznej, której ustawa ostatecznie zatwierdzoną została dnia 16go czerwca 1859 roku.

54.

OSTATNIE CZASY.

Od czasu otwarcia akademii medycznej, a potem zamienienia jój na wydział szkoły głównej początek biorą kliniki. Największy szpital w Warszawie Dzieciątka Jezus zwrócił na siebie przedewszystkiem uwagę zwierzchności akademickiej; jakoż najprzód zaprowadzoną tu została klinika w pawilonie prawym, dawniej zajmowanym przez instytut położniczy. Rozkład lokalu pozwolił na dogodne pomieszczenie się 40tu, z których 20 łóżek dla chorych wewnętrznych i tyleż dla chorych chirurgicznych płci obojój przeznaczono. Obszerny amfiteatr pomiędzy temi salami wzniesiony służył dla wykładów klinicznych i chirurgicznych operacyi. Zwyczajnym professorem kliniki chirurgicznej był Le Brun, wykładał zaś część pewną nauki jako pomocnik naczelnego lekarza Hipolit Korzeniowski. Doktor Karwowski zajmował się czynnościami asystenta kliniki chirurgicznej, jako przez konferencyę akademicką na tę posadę przeznaczony. Odtąd zaczęły pojawiać się w Pamiętniku lekarskim peryodyczne sprawozdania z czynności kliniki chirurgicznej, które spisywał Le Brun, zaniedbawszy już w ogóle sprawozdań o całym stanie szpitala: zamiast nich pojawiały się same tylko wykazy statystyczne o ruchu chorych w szpitalu, to jest zamiast opisu chorób, spotykamy już same cyfry.

Młodzież akademicka zalewała teraz sale szpitalne, co nie zawsze wygodne było dla służby lekarskiej i dla utrzymania porządku w szpitalu. Lecz młodzież ta uczyła się, była nadzieją i pociechą kraju i naturalnie z tego powodu nie znalazłoby się ofiar, którychby Rada szczegółowa ponieść dla niej nie chciała.

Naczelnv lekarz, professor kliniki przyznaje, że pilność młodzieży była wzorową i że wielu z niej odznaczyło się znakomitą zdolnością i położyło potem zasługi w literaturze lekarskiej. Naturalnie do kliniki uczęszczali tylko sami kończący medycynę. Professor starał się oznajmiać studentów, ze sposobem badania chorych, później zostawiał im samym rozpoznawanie chorób i wskazanie planu leczenia, do czego im zwykle zostawiał jedną dobę czasu. Po-czem przy łóżku chorego, o ile to w jego obecności odbywać się mogło, wystuchiwał zdań pojedynczych, i po wyrozumowaniu ich stanowczo, oznaczał rodzaj

i naturę cierpienia i wybierał stosowne środki lekarskie. Młodzi studenci codziennie zdawali profesorowi sprawę ze stanu chorego i zmiany zaszyte w przebiegu choroby i przepisy lekarskie do niej zastosowane zapisywali na karcie wizytowej wiszącej nad łóżkiem chorego, co służyło im później za materyał do napisania historii choroby, którą leczyli. Takich historyj professor bardzo wfele odbierał.

Le Brun zbijał zarzut, że liczba chorych w klinice była za małą, stosunek śmiertelności za wielki, a przecięciowo pobyt chorych w klinice za długi. Ależ sale kliniczne, w których się uczą lekarze, nie mogą, ani pod względem liczby chorych ani pod względem śmiertelności, iść w porównanie ze szpitalami zwyczajnymi, bo do kliniki wybierało się najczęściej ciężko chorych, szukało się dla nich przypadków, które wymagały większych operacyj chirurgicznych, a zatém zawsze wątpliwych, tak dalece, że nawet w roku akademickim 1860 na 1861, odwoływał się Le Brun do lekarzy całego kraju, żeby do kliniki nadsyłałi chorych.

W tymże roku powstało i ambulatoryum kliniczne.

Oprócz studentów akademii uczęszczało do kliniki kilku lekarzy cywilnych i wojskowych. Odwiedzili ją nawet doktor Dabowicki prezydent akademii medycznej w Moskwie i Dr. Langenbeck prof. kliniki chirurgicznej w Berlinie, który nawet odbywał operacye u Dzieciątka Jezus.

Le Brun rachował w roku 1862/63 aż trzy kliniki chirurgiczne w szpitalu Dzieciątka Jezus. Jedną prowadził sam Le Brun i miał wtedy do pomocy młodego lekarza Stankiewicza, który znakomicie ukończył kursa jeszcze w akademii medycznej. Drugi oddział chorych chirurgicznych, zwłaszcza złamaniami dotkniętych, zajmował studentów IV i Vgo kursu pod kierunkiem Korzeniowskiego. Trzecia zaś klinika chirurgiczna była dla kobiet i tę prowadził Gliczyński.

Sama potrzeba wywołała te trzy kliniki. W roku 1862—1863 albowiem przychodzili do szpitala chorzy z ranami, mianowicie postrzałowemi. Złamania kości były więc przedmiotem wykładu i na ten cel przeznaczono osobną salę, która takim sposobem zamieniła się w klinikę.

Oprócz chirurgicznych klinik akademii za wiedzą Rady szczegółowej urządziła w szpitalu klinikę terapeutyczną i akuszeryjną. W części głównego gmachu frontowego od placu Wareckiego pomieściły się oddziały terapeutyczny i chirurgiczny i w nich sale osobno dla mężczyzn, osobno dla kobiet. Na pomieszczenie zaś kliniki akuszeryjnej przeznaczono odpowiedni lokal w domu szpitalnym od ulicy Marszałkowskiej, zajmowany dotąd przez instytut położniczy.

Za najgłówniejszy i najtrudniejszy uważała Rada szczegółowa do spełnienia warunek, jaki wy pływał z ducha ustawy szpitala i czém się właśnie zakład ten różni od wszystkich innych dobroczynnych instytucyj w Królestwie: jest to obowiązek zapewnienia pomocy i utrzymania takiej liczby chorych

i podrzutek, jaka istotnie tego potrzebuje i jaka w tym celu zgłasza się do szpitala. Ograniczanie zatem łózek etatowych i cyfry ludności, które gdzie indziej być mogą, nie powinno było znaleźć miejsca u Dzieciątka Jezus. Zład wypływa, że w ciągu roku, czy ogólna cyfra w zebraniu całoroczném dojdzie do 7miu, lub jak to już nieraz zdarzało się mianowicie podczas trwania chorób epidemicznych kilkanaście tysięcy osób chorych wyniesie, czy sierot podrzutek zniosą do szpitala 1000 lub 2400, jak to było w roku 1860, instytut pomocy swęj nigdy nie odmawiał, lecz owszem wszelkimi możliwemi środkami starał się zapewnić ją potrzebującym.

Z tego powodu przyznać trzeba, że do utrzymania szpitala przyczyniają się głównie zasiłki przez rząd udzielane i że nigdy cyfra tych zasiłków z pewnością oznaczona być nie mogła; raz wynosiły więcej raz mniej. Długi zaciągnięte rząd płacił, same zasiłki w normalnym stanie rzeczy wynosiły przeszło połowę ogólnego przychodu. Na powiększenie się zaś cyfry zasiłków wpływały częste przerobienia gmachów.

Tak z powodu oddania części głównego gmachu frontowego szpitala od placu Wareckiego na kliniki, oddział starszych wychowanców, oddziały kobiet z chorobami niewieściami i mieszkania niższej służby szpitala musiały być w inne miejsca przeniesione. Jakoż oddział starszych wychowanców, w którym po swoim powrocie ze wsi mieścili się czasowo, aż do wydania ich na naukę do rzemiosł lub na opiekę prywatną, urządzono w pawilonie prostopadłym do gmachu frontowego na dole, z prawej strony kościoła. Gdy zaś w lokalu tym mieściła się dotąd część mamek z niemowlętami, których oddzielny dom nie mógł objąć dla swęj szczupłości, przerobione były lokale pierwszego piętra w tymże samym pawilonie, które zajmowali dotąd xięża kapelani.

Przez takie pomieszczenie mamek usunięto niedogodności, z powodu zupełnego odosobnienia ich niegdyś od głównego domu niemowląt i sąsiedztwa z salami chorych: kryta galerya połączyła nowe mieszkanie mamek z domem niemowląt. Dla xięży kapelanów urządzono inne mieszkania w głównym frontowym gmachu szpitala. Wszystkie te przebudowania były w roku 1860.

Nie skończyło się jednak na nich. Nie wygodne było pomieszczenie kobiet obłąkanych, dotkniętych gwałtowniejszą chorobą w małym, niskim i starym domku drewnianym, który pozostał po zwaleniu dawnego zabudowania obłąkanych. Skutkiem zabiegów Rady szczegółowej wyznaczoną została delegacya, która przekonała się, że domek ów mały, niski i stary, raz wraz naprawiany, zupełnie już uległ klęskom czasu. Natychmiast ułożono plany i anszlagi na wzniesienie nowego domu murowanego.

Nie wspominamy drobniejszych przebudowań, ale trudno zaprzeczyć, że urządzenie lokalów klinicznych pociągnęło za sobą zwiększenie miejscowości szpitalnej, która zyskała na wygodzie przez to samo, że dla chorych zyskano kilka sal z nader korzystnymi warunkami pod względem zdrowia. Na koszta

przeróbki i odnowienia wszystkich tych sal i mieszkań, które dla klinik akademickich otrzymały nowe przeznaczenie, szpital otrzymał zasiłek jednorazowy r. sr. 4,500. Samo z siebie wynika, że sale kliniczne przebudowane zostały z funduszów, jakie na ten cel przeznaczyła władza akademicka. Nie można tu pominąć jeszcze wypadku, że w lokalu klinicznym urządzono nową łazienkę o 2ch wannach miedzianych, do której sprowadzano wodę wiślaną rurami żelaznymi z wytrysku wodociągowego miejskiego, istniejącego na placu Wareckim.

Do środków oddawna już w wykonanie wprowadzonych i mających na celu rozciągnięcie nieustannego dozoru nad choremi w szpitalu, tak, żeby w każdej chwili mogli znajdować pomoc, przybył w roku 1860 nowy, za który Rada szczegółowa wyrażała publicznie wdzięczność siostrze miłosierdzia, tym aniołom chrześcijańskiego poświęcenia się i miłości. Przyjęły albowiem obowiązek odbywania kolejnych dyżurów po nocy.

Obliczono wydatki stałe, to jest corocznie czynić się mające, na podejmowanie chorych i utrzymanie służby niższej w klinikach, oraz na wszelkie potrzeby téj ludności i lokalu. Przyjęto jako zasadę przepis ustawy akademickiej, nakazujący, aby wydatki na utrzymanie klinik, przenoszące etat szpitalny, ponosiła władza akademicka. Dla tego obok dostarczania lokalu, szpital do użytku klinik udzielał bezpłatnie z własnych zapasów 50 łózek żelaznych, odzież, bieliznę, pościel, efekta, sprzęty salowe i gospodarskie, nadto wziął na siebie obowiązek dostarczania w granicach swojego etatu, żywności dla chorych i służby, opatu, światła i prania. Obiecał téż utrzymywać lokal i cały inwentarz kliniczny w czystości i całości i w stanie ciągłej używalności. Nadto zarząd akademii i Rada szczegółowa ułożyły warunki w formie instrukcyi wzajemnie obowiązującej obiedwie strony o sposobie pomieszczenia i utrzymywania w zabudowaniach szpitalu klinik akademickich.

Głównejsze z tych warunków są następujące :

a) Liczbę łózek dla chorych podejmować się mających w klinikach oznaczono na 50; z tych dla oddziałów terapeutycznego i chirurgicznego po 20, a 10 dla kliniki akuszeryjnej.

b) Lokalu na pomieszczenie klinik, szpital Dzieciątka Jezus dostarcza bezpłatnie, z zastrzeżeniem zachowania zawsze pewnego odosobnienia, dla tego, żeby nienaruszać porządku w szpitalu istniejącego.

c) Urządzenie kliniki akuszeryjnej w lokalu zajmowanym przez instytut położniczy, nie może tamować ani naruszyć dotychczasowego biegu służby administracyjnej w instytucie położniczym i istniejących przy tymże instytucie akuszerki i babek położniczych wiejskich.

d) Obok korzystania z lokalności, kliniki akademickie otrzymują ze szpitala wszelkie potrzeby do utrzymania chorych, posługi i lokalu odnoszące się, i dla tego nie mogą być uważane inaczej, jak tylko za specjalne oddziały szpitala Dzieciątka Jezus, do nauki uczniów akademii przeznaczone, pod wyłączeniem

bezpośredniem zawiadywaniem gospodarczém Rady szczegółowej opiekuńczej tegoż szpitala zostające, w których zarząd lekarski pod względem naukowym i ordynatorskim, spełnia akademia przez pośrednictwo właściwych jój profesorów z pomocą adjunktów i asystentów, którzy są zarazem ordynatorami w odpowiednich oddziałach szpitala.

e) Przyjmowanie chorych do klinik akademickich skutecznia się w części przez wybór osób korzystających już z kuracyi w szpitalu Dzieciątka Jezus, lub pomieszczonych w klinice instytutu położniczego, w części zaś z osób bezpośrednio zgłaszających się po radę i pomoc lekarską do ambulatoryum klinicznego. Atoli, jak w pierwszym tak i w drugim razie, przyjęcie chorego do sal klinicznych następuje tylko za poprzedniem upoważnieniem właściwego profesora, adjunkta lub asystenta akademii w tychże salach ordynującego.

f) Prawo wybierania chorych do klinik z sal szpitalnych i kobiet ciężarnych z kliniki instytutu położniczego, służy profesorowi lub adjunktowi właściwego oddziału klinicznego. Wybór ten zależnym jest od zgody się chorego i przyzwolenia naczelnego lekarza szpitala.

g) Sposób kontrolowania chorych klinicznych w niczém nie różni się od porządku w szpitalu pod tym względem obowiązującego, z tą tylko zmianą, że kontrolle chorych w klinikach są oddzielne i prowadzi je w kancelaryi miejscowej pisarz kliniczny pod nadzorem intendenta szpitala.

h) Porządek w przepisywaniu, przygotowaniu i dostarczaniu żywności dla chorych w klinikach jest taki sam, jak w szpitalu. Zasadą wydawania jój są tak zwane relewy, na każdy oddział kliniczny przez właściwego profesora lub adjunkta na dzień następny przepisywane.

i) Za dostarczanie żywności w granicach ustawą szpitalną wskazanych, szpital nie żąda żadnego wynagrodzenia, o ile zaś dla chorych w klinikach przepisywane są inne niż ustawą nie objęte artykuły żywności, otrzymuje ryczałtowe wynagrodzenie, które za umówione dodatki żywności, wynosi groszy 24 za każdy dzień przez chorego w klinikach spędzony.

k) Przepisywanie lekarstw dla chorych klinicznych nie może być stosowane do farmakopei szpitalnej, lecz skutecznia się w miarę uznania każdego leczącego. Za zasadę zaś w wydawaniu lekarstw z apteki szpitalnej służą recepty przez profesora lub adjunkta klinik podpisane.

l) Dostarczanie wszelkich innych potrzeb do klinik ze szpitala, skutecznia się na skutek zapotrzebowań profesorów lub adjunktów klinik, w porządku i podług zasad przyjętych w téj mierze w szpitalu.

m) Jeśliby w przyszłości ustała potrzeba zajmowania dla klinik akademickich lokalu w zabudowaniach szpitala, w takim razie przedmioty inwentarza z funduszków akademii zakupione, zostaną przez szpital zwrócone w stanie do dalszego użytku przydatnym, w jakim podówczas znajdować się będą.

n) Na pokrycie szpitalowi corocznej przewyżki w wydatkach na utrzymanie klinik, dodano do zwykłych oznaczeń jego etatowych, jako to :

na żywność chorych i służby . . .	rs. 1965	kop. 65
na lekarstwa	” 500	” —
na odzież, bieliznę, pościel i pranie . . .	” 600	” —
na opał i światło	” 100	” —
na płacę pisarza, felczera i posługi . . .	” 526	” —
na utrzymanie czystości	” 150	” —
na materiały piśmienne	” 50	” —
na reparacyę sprzętów i utensyliów . . .	” 162	” —

Łącznie . . . rs. 4055 kop. 65.

Na takich zasadach skróślona instrukcyja, w sposobie próby na lat trzy zatwierdzona, wprowadzoną została w wykonanie jednocześnie z otwarciem dwóch pierwszych oddziałów klinicznych, terapeutycznego i chirurgicznego, które nastąpiło dnia 23go października 1860 roku.

W roku 1861 objął oddział kobiet epileptycznych w końcu kwietnia Dr. med. Wilhelm Lubelski, po Bartłomiej Frydrychu, który przez lat wiele zarówno w tym oddziale, jako i w oddziale obłąkanych ordynując, zasilał doświadczeniami swemi i radami początkującego, jak sam Lubelski mówi, w zawodzie szpitalnym. Mamy jedno tylko sprawozdanie tego lekarza z oddziału kobiet epileptycznych *).

Przy szkole akuszerok utworzono oddział niższych babek położniczych na zasadzie rozporządzenia Rady administracyjnej Królestwa, z dnia 26go lipca 1859 roku.

Zgłosiło się na kurs pierwszy rozpoczęty w dniu 1ym października kobiet wiejskich 4, które 20go stycznia 1860 roku za poprzednim złożeniem egzaminu przed umyślnie na ten cel wyznaczoną delegacją lekarską otrzymały od inspektora służby cywilno-lekarskiej pozwolenie do wykonywania praktyki po wsiach, jako wykwalifikowane babki położnicze wiejskie. Później na drugim kursie trwającym od 1go lutego do końca maja było kobiet wiejskich 11.

Kiedy się wieść o tym zakładzie po kraju rozniosła, przybywały kobiety wiejskie ze wszystkich stron, jedne o własnym koszcie, drugie jako wysłane przez gminy wiejskie lub właściciele dóbr, inne pomieszczano na koszcie skarbowym. Te, które złożyły examen ze stopniem celującym, pozyskiwały od Kommissyi rządowej spraw wewnętrznych oddzielne reskrypta pochwalne. Kursu, jak widzimy, trwały przez 3—4 miesiące. Do roku więc po kilka razy się kończyły. W pierwszym za rok 1858—1860 wykwalifikowano na babki wiejskie kobiet 22, które praktykę swoją zaraz po wsiach rozpoczęły; wprawdzie liczba ta uważana w stosunku do ogółu gmin wiejskich była bardzo szczupłą, ale stawiono tutaj dopiero krok pierwszy. Gdy-

*) Pamiętnik Tow. Lek., tom XLVII, str. 25.

by średnio na każdy kurs po 20 kobiet przybywało w ciągu każdego roku, wykwalifikowałyby się 60 babek wiejskich i z upływem lat kilkunastu, prawie wszystkie gminy w naszym kraju, miałyby zapewnioną sobie w miejscu umiejętną pomoc akuszerską. O ile zaś to jest pożądane i konieczne, łatwo oceni każdy, kto pozna bliżej rodzinne życie włościan polskich. Przesąd gra w niém zwykle ogromną rolę, dla tego wiele rodzących matek padało w kraju ofiarą. Śliczna to instytucja była, jakby odnowieniem szkoły babienia, którą w wieku zeszłym za panowania Stanisława Augusta, założyła u siebie w Siemiatyczach, na Podlasiu, znakomita rodem i światłem, pani Anna z Sapiehów Jabłonowska, wojewodzina Braclawska *).

55.

BIEŻĄCE SPRAWY.

Rada szczegółowa czuła zastługę własną. Podniósłszy szpital, zapragnęła w osobnych publicznych Zdaniach sprawy przed krajem rozpowszechnić wiadomości o swoich pracach i o stanie szpitala. Powzięła więc zamiysł peryodycznego ogłaszania swoich raportów. Teraz nie potrzeba już było żadnych sprawozdań Le Bruna, ani jego pomocników lekarzy, bo Rada szczegółowa przemawiała sama od siebie. Był tu razem i cel naukowy, aby uczcić pamięć dawnych dobroczyńców ludzkości i zestawić jeden więcej materyał dla historyi kraju. Pojedyncze albowiem fakta i częściowe opisy, oparte na dowodach autentycznych, utworzyć miały w danym czasie, po zespoleniu ich w jedną całość, najwierniejszy obraz znakomitej instytucyi w kraju.

Takim sposobem wyszło pierwsze „Zdanie sprawy szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie za rok 1860. Warszawa, w drukarni S. Orgelbranda, księgarza i typografa, w 4ce, 1861 roku“, stronic 72: datowane było dnia 31go Maja 1861 roku. Podpisane zaś przez opiekuna prezydującego Maurycego Pętkowskiego i pomocnika nadzorcy szpitala, Marcina Sporzyńskiego.

W tém „Zdaniu sprawy“ po wykazach statystycznych ruchu ludności szpitalnój, po wymienieniu chorób, jakie leczono, po szczegółach o aptece szpitalnój i dochodach, po wyprowadzeniu rozmaitych wniosków z tych faktów, po opowiedzeniu co się stało w szpitalu w skutek zaprowadzenia klinik, po szczegółach o troskliwej opiece nad dziećmi szpitalnemi, Rada pomieściła pierwszy raz ogłoszone drukiem wykazy ludności szpitalnój, dochodów i wydatków od roku 1736, zebrane z ksiąg starych z wielką mozolną pracą. Na-

*) Bliższe szczegóły o téj szkole, znajdują się w artykule osobnym, poświęconym więźnej Jabłonowskiej w Kółku Domowém Śmigieliskiej, za rok 1867.

stępnie drukowała Rada „dokumenta tyczące się fundacyi szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie“, zaczawszy od najdawniejszego z nich aktu erekcyjnego xiędza Stanisława z Bezdán Hozyusza, biskupa Poznańskiego. Pierwszy téż raz Rada oznajmiła fakt, że erekcyja szpitala od 1736 roku datuje. Następnie idzie drugi akt, a raczej oblata przywileju, na wybudowanie głównego szpitala w Warszawie, wydanego przez Augusta IIIgo w roku 1758 i trzeci akt także Augusta IIIgo z roku 1761, podnoszący erekcyę głównego szpitala nowego jeneralnego, w oblacie Stanisława Augusta. Te dokumenta są woryginale łacińskim obok i z textem polskim. Czwarty dokument polski jest xiędza Romualda Włoszkiewicza, z nadaniem gruntu Śgo Ducha dla szpitala, o czém w swoim czasie wspominaliśmy.

Zdanie sprawy to nieskończone, to jest, książka niema końca pokazującego, że stanowi część pierwszą, początek jakiegoś zbioru. Rzeczywiście sprawozdań takich więcéj być miało, lecz przerwały kolej ich wypadki polityczne w kraju i skończyło się tylko na jedném sprawozdaniu i na jednym ciągu dokumentów.

Jednakże Rada szczegółowa nie opuszczała rąk i w myśli prowadzenia dalej sprawozdań, wybrała w skutek nalegań Polkowskiego, członka, do napisania biografii Baudouina i historyi szpitala.

Zdawało się jednak wtenczas, że nowy radykalny zwrot nastąpi, nie tylko w historyi szpitala Dzieciątka Jezus, ale wszystkich w ogóle w Królestwie szpitali. Rząd zaprowadził Rady gubernjalne, powiatowe i miejskie, Radom tym poruczył zupełne wewnętrzne gospodarstwo kraju, oddał im téż pod zarząd i opiekę szpitale. Tak więc mimowolnie następowała kollizyja władz i obowiązków. Prawo powinno było wejść bliżéj w rzecz i objaśnić wzajemne ich stosunki i nastąpiłoby to zapewne, gdyby czasu starczyło. Wszystko inaczej było w niepewności: bo jakie teraz znaczenie było Rady głównej, jakie stanowisko jéj względem Rad gubernjalnych, powiatowych i miejskich? Czy Rady te, na których łaskę zupełnie zdawano szpitale, miały brać rozkazy od Rady głównej? Jeżeli tak, niepotrzebne było pośrednie ogniwo między Radą główną a Radami szczegółowemi; cierpiała na tém kolej i prędkość spraw, w razie niezgodzenia się Rady głównej z Radami krajowemi. Kogo Rady szczegółowe miały słuchać, kto miał wybierać kandydatów na członków do Rad szczegółowych i jakim to wszystko miało odbywać się sposobem? Wszystkie te pytania potrzebowaly stanowczo decyzji, a wskazaliśmy tylko główniejsze. Było nierównie więcéj innych. Wypadki znowu były przyczyną, że prędko ustały Rady powiatowe i miejskie.

Tymczasem kliniki w roku 1863 przeniesione zostały ze szpitala Dzieciątka Jezus do Śgo Ducha, razem z wcieleniem akademii lekarskiej do nowo utworzonej w tymże czasie szkoły głównej.

Starał się o to przeniesienie mianowicie rektor szkoły Mianowski i wyrobił w tym celu rozkaz stosowny wielkiego xiędza Namiestnika. Dwa lata

tylko gościli kliniki u Dzieciątka Jezus. Zamknięte były dnia 16go lipca 1862 roku. Wydział lekarski szkoły głównej zaś otwarty 1go października 1862 roku. W ciągu tego dwuletniego czasu, w klinice chirurgicznej profesora Le Bruna, leczono chorych 249, wykonano na nich 162 różnych operacyj, umarło zaś chorych 37 *).

Z klinikami temi jeszcze nie był koniec. W roku 1868 na wniosek wydziału lekarskiego w szkole głównej, obok istniejącej kliniki w szpitalu Śgo Ducha utworzono drugą klinikę chirurgiczną w szpitalu Dzieciątka Jezus dla studentów Vgo kursu. Wniosek o przyjęcie jęj na nowo do szpitala, na posiedzeniu Rady szczegółowej stawili rektor szkoły, a prezes Rady; opór stawili doktor Kobylański. Było to już albowiem po śmierci Le Bruna. Rada zezwoliła, a prowadzenie tęj nowej kliniki, poruczono profesorowi Girsztowtowi, który rozpoczął w nięj wykłady dnia 22go września 1868 roku. W ciągu roku akademickiego w tęj klinice leczono chorych 742, (119 męczyzn, 623 kobiet), wykonano różnych operacyj, większych i mniejszych, 514, umarło chorych 50 **).

Nareszcie po ostatniej przemianie szkoły głównej na uniwersytet (8go czerwca 1869 roku), w szpitalu Dzieciątka Jezus utworzono dwie jeszcze kliniki szpitalne, terapeutyczną i chirurgiczną. Pierwszą prowadził młody kijowianin Bronisław Chojnowski, drugą professor Juljan Kosiński. Lecz w roku 1870 z nieodżałowaną stratą dla literatury lekarskiej i nauki umarł Chojnowski ***).

Śledztwa ciał zmarłych prowadził w tych czasach doktor Włodzimierz Brodowski, dzisiejszy dziekan wydziału lekarskiego.

Od czasu tego przeniesienia klinik do Śgo Ducha, Le Brun znowu prowadził oddział kobiet chorych wewnętrznych, aż do śmierci swojej u Dzieciątka Jezus. Przy zamianie akademii medycznej na szkołę główną, mianowany był pierwszym dziekanem wydziału lekarskiego. Rozdzielał się więc na dwa szpitale i z każdego roku ogłaszał sprawozdania swoje w Pamiętniku Towarzystwa Lekarskiego, lecz za rok 1864—1865 wydał jedno w osobnej broszurze, następne ogłaszał w Gazecie Lekarskiej.

Pod koniec roku 1863 rząd powziął zamiar zabrania gmachu Dzieciątka Jezus na pocztę. Nie miało to nastąpić zaraz, bo trzeba było gdzieś wprzódy pomieścić sam szpital. Dawno już przedtem chodzili projekta względem wystawienia osobnego szpitala dla obłąkanych w Królestwie. Dotąd rozdzielał się chorzy tęj kategorii na dwa osobne oddziały. Jeden dla męczyzn był u Śgo Jana Bożego czyli u Bonifratrów, drugi dla kobiet u Dzieciątka Jezus. Uważano, że to niewłaściwie jest rozdzielać jedną chorobę na dwa szpitale, a potem, że chorzy

*) Zobacz Professora Girsztowta: Rys historyczno statystyczny cesarsko-królewskiej Warszawskiej medyczno-chirurgicznej akademii. — Warszawa, 1865 roku.

***) Gazeta Lekarska, Tom V, Nr. 13.

****) Kalendarz Lekarski na rok 1870.

potrzebują świeżego powietrza, więc powinni się mieścić gdzieś za rogatkami miasta. Był zamiar wystawienia szpitala dla obłąkanych albo w Marymoncie, gdzie pozostały zabudowania po dawnym instytucie gospodarstwa wiejskiego, lub też znowu wybierano miejscowość na ten cel za Pragą. Teraz rząd uważał, że dla sierot podrzuteków potrzeba jest także powietrza i że nawet chorym zwyczajnymi daleko wygodniej będzie za miastem, jak w mieście. W tym celu proponowano Radzie szczegółowej, żeby gmachy szpitalne i ziemie, na których stały, sprzedała rządowi; za sumę zaś, którąby z tego powodu otrzymała, mówiono jej, można było zbudować dwa oddzielne szpitale dla niemowląt i chorych, bo na zbudowanie szpitala obłąkanych miały się znaleźć inne fundusze.

Rada zapytana poufnie w przedmiocie tej sprzedaży, odpowiedziała, że nie ma mocy wchodzić w podobne układy. Wartość zaś gmachów i ziemi oszacowała na 12 milionów złp. Wskazała więc rządowi, że i nakład dla niego byłby za duży, tém bardziej, że łatwo jest kupić dom na pocztę za nierównie mniejsze pieniądze.

Projekt upadł

Niedługo potem Rada utraciła swego prezesa Pętkowskiego. Ubył też z Rady Władysław Radwan, opiekun starszych wychowaućów szpitala. Na miejsce Pętkowskiego mianowany Dr. med. Józef Mianowski, ówczesny rektor Szkoły Głównej.

Uplęnęło znowu kilka miesięcy i kiedy ustąpił dyrektor główny Kommissyi spraw wewnętrznych Alexander Ostrowski, następca jego dowiedziawszy się o projekcie zabrania szpitala na pocztę, inny plan wygotował. Już nie było wprawdzie potrzeby nabycia domu na pocztę, bo rząd kupił na ten cel wielki dom Mintera, który leży na przeciw szpitala z drugiej strony placu Wareckiego. Miejscowość ta szczególnie dla tego przydawała się na pocztę, że obok na placu w osobnej posesyi znajdowały się stajnie koni pocztowych. Nowy dyrektor główny postanowił szpital wynieść za miasto, dla tego, żeby oczyścić powietrze i poprzecinać ulice przez grunta Dzieciątka Jezus. Równolegle do ulicy Śto Krzyżkiej miały dwie nowe przecinać grunta i łączyć plac Warecki z ulicą Marszałkowską.

Spodziewano się, że za sprzedaż gruntów na budowanie nowych ulic i domów rząd postawi dwa oddzielne szpitale; mówiono, że i miasto się nowymi ulicami przyozdobi. Projekt ten wychodził z poza mgły, w jakiej czas długi spoczywał i stawał się rzeczywistością od czasu, w którym skasowano klasztory i zgromadzenia zakonne, albowiem została się po nich wielka liczba gruntów, z którymi trzeba było coś zrobić. Szpitalowi подарowano wtedy tak nazwany Ś-to Krzyżki folwark pod Rogatkami Jerozolimskimi, własność, która pozostała po zgromadzeniu xięży Missyonarzy u Ś-go Krzyża. Nie cały jednak folwark, ale pewne tylko jego wymierzone części, na których wznieść się mogły budowle oddzielnych szpitali dla chorych i dla niemowląt podrzuconych.

Ziemie подарowane, z tego względu przedstawiały niedogodności, że przedstawiały formę nieregularną trapeza. Ale projekt przecinania ulic i zabudowania nowych szpitalów przewlekał się z tego powodu, że wprzód trzeba było pomyśleć o miejscu, w którymby się mogli czas jakiś pomieścić chorzy szpitalni. Gdy nad tém długo myślano, spełnienie projektu przewlekało się i nareszcie po upływie lat kilku rząd zapowiedział szpitalowi, że projekt swój cofa i że szpital Dzieciątka Jezus pozostanie na swoim miejscu. Jednakże mimo to, rząd nie cofnął darowizny gruntów Śto-krzyżkich i szpital do dziś dnia ziemie te wypuszcza od siebie dzierżawami.

Ważniejsza reforma jaka w tym czasie nastąpiła — było to zaprowadzenie dyżurów lekarskich i w tym celu znakomite powiększenie etatowe służby lekarskiej: zkąd to poszło? Pomnożyła się wtenczas ilość wizyt w szpitalu. Za wizytami poszły rozmaite delegacye, sprawdzenia i kommisye zsyłane na grunt, które w jedno lub w drugie miały wejrzeć. Bywając częściej w szpitalu, jak niegdyś, i prezes Rady Głównej i dyrektor Spraw wewnętrznych dojrzeli, że lekarze nie zawsze byli na miejscu, to jest, że odbywszy służbę swoją, każdy wracał do domu i już o szpital się nie troszczył: wizyty zaczynały się rano około godziny 9ej, Le Brun przychodził nieco później, potem kolejną lekarze obchodzili swoje sale, każdy o jakiej chciał porze i wszyscy kończyli wizytę o 1ej do 2ej z południa. Od téj więc godziny aż do wieczora i przez noc całą około 19tu godzin w szpitalu nie było żadnego lekarza. Był wprawdzie jeden miejscowy i razem dyrektor instytutu ospy ochronnej Milhausen, ale ten na potrzeby nieraz prawie tysiąca ludności szpitalnej nie był w stanie wystarczyć; chorych przyjmowali podczas obecności swojej lekarze, kiedy zaś ich nie było, felczerowie. Zdarzały się i przypadki, że nieprzyjmowano chorych, kiedy nie było miejsca, albo kiedy przyjmującemu chory nie wydawał się niebezpiecznym. W każdym więc razie przyjmowanie chorych po największej części leżało na łasce felczerów.

Ten stan rzeczy dyrektor główny postanowił zmienić: w Rossyi widział szpitale i dyżurujących w nich lekarzy; kazał więc i u Dzieciątka Jezus zaprowadzić regularne dyżury. Lecz pomiędzy lekarzami szpitala było wielu takich, którzy bezinteresowną mu pomoc przynosili, a mianowicie było wielu professorów Szkoły Głównej, którzy nie chcieli i nie mogli pełnić dyżurów, chociażby przez sam wzgląd na swe naukowe stanowisko, które zajmowali. Dyrektor główny postanowił więc usunąć lekarzy z łaski, aby pomnożyć służbę lekarską płaconą, i żeby mieć prawo wymagać po niej dyżurów. Chcieli niektórzy professorowie Szkoły Głównej utrzymać się i tak przy godności lekarzy szpitalnych bez odbywania dyżurów, tém bardziej że powiększenie służby lekarskiej zapewniało wszelkie pod tym względem wymagania. Ale podnoszono zasadę, że każdy kto leczycy w szpitalu, odbywać dyżury musi i skutkiem tego ci, co im się poddać nie chcieli, radzi nie radzi, musieli się usunąć.

Służbę lekarską urządzono w następujący sposób: pozostał po staremu lekarzem naczelnym Le Brun z pensją 1500 r. sr. Dodany mu był jako pomocnik, a więc drugi zwierzchnik lekarski szpitala i w razie potrzeby jego zastępca, Dr. Franciszek Kobylański, dotąd urzędnik do szczególnych poruczeń przy Kommissyi Spraw wewnętrznych, z pensją 1200 r. sr. i prawem do mieszkania w kamienicy szpitalnej. Pomocnikowi temu przyswojono stopień członka rady z urzędu, skutkiem tego zniesiono posadę miejscowego lekarza, którym już miał być teraz Kobylański. Że zaś te zmiany sprzeciwiały się artykułom Ustawy szpitalnej z roku 1842, osobny w tym celu ukaz zmiany te uprawnił. Po tych 2-ch naczelnych posadach następowały inne: 1sza z pensją 750 r. sr., którą otrzymał najstarszy z lekarzy w szpitalu Bartłomiej Frydrych, 2ga posada o 600 r. sr. dostała się Alexandrowi Dorantowiczowi. Dwie były posady po 450 r. sr., i te zajęli Józef Milhausen i Hipolit Korzeniowski. Dwie posady były po rub. sr. 400. Otrzymali je: Władysław Orłowski i Wilhelm Lubelski. Dotąd to wszystko byli dawniejsi lekarze, którzy praktykowali w szpitalu, jako etatowi jego urzędnicy. Teraz nowy etat pięć posad tworzył, każdą po 300 rub. sr. Dostały się te miejsca świeżo zamianowanym, któremi byli: Konstanty Karwowski, Piotr Kraszewski, Alexander Dobrzański, Józef Wszebor i Teofil Fukier. Milhausen stracił posadę miejscowego lekarza, za co brał pensji 750 rub. sr. Ale przy nowój posadzie, która mu czyniła 450 rub. sr. utrzymał się i w instytucie ospy ochronnej, za co i wprzód i teraz osobną pobierał pensję. Z nowych lekarzy Dobrzański miał swoją specjalność, leczył choroby oczne i sam nawet prowadził na mieście swój prywatny zakład chorób ocznych. Dla szpitala więc dobrym był nabytkiem. Wszebor zaś, celujący uczeń akademii i szkoły głównej, pierwszym został doktorem medycznego wydziału lekarskiego Szkoły głównej w Warszawie i ztąd został w dziejach szkoły: później wybrany był przez Towarzystwo lekarskie redaktorem Pamiętnika lekarskiego.

Do dyżurów chciała Rada szczegółowa skłonić i zastępcę naczelnego lekarza. Ale się poparł powagą dyrektora głównego, który go do szpitala przeznaczył. Lekarze, wracając koniecznej potrzeby mogli się przez zastępstwa wyręczać. Dla tego uwolniono później od osobistego dyżuru Dra Dobrzańskiego, który miał nieszczęśliwą wadę organizmu, ale specjalność szanować go kazała.

Etat ten z roku 1865 téj doznał zmiany, że kiedy umarł Fukier, posady jego nie obsadzono ze względów oszczędności, nawet zupełnie ją później zwinęto. Tak więc w skutku zaprowadzenia dyżurów, posad etatowych lekarskich było w szpitalu 13. Po śmierci Fukiera tylko 12. Lekarze kosztują w szpitalu dzisiaj rub. sr. 7050 rocznie.

Z początku po téj reformie niechciano zupełnie do szpitala wprowadzać lekarzy honorowych, ze względu na dyżury. Odmawiano nawet tym, którzy się o takie stanowisko starali. Później trochę pofolgowano w tym względzie i dopuszczano do szpitala bezpłatnych lekarzy. Jeszcze w roku 1870 mianowany takim

bezpłatnym lekarzem Stanisław Pogorzelski. W rzeczywistości więc, liczba ordynujących lekarzy w szpitalu jest zawsze nieco większą od liczby etatowych.

Druga reforma lekarska, która spotkała szpital, była skutkiem śmierci Dra Frydrycha, która nastąpiła w r. 1867. Rada szczegółowa przedstawiła na jego miejsce następującego zaraz po nim Dorantowicza i w ogólności posunęła o jeden stopień wyżej wszystkich lekarzy szpitalnych w myśli, żeby ostatnie wakujące miejsce dostało się nowo wchodzącemu, którego rząd zamianuje. Lecz Kommissya uważała to inaczej. Frydrych był lekarzem oddziału obłąkanych; nadarzała się więc sposobność połączenia dwóch szpitali obłąkanych w jedno, jeżeli nie w tym samym gmachu, to przynajmniej pod jedną władzą i dozorem. Rozporządziła więc, żeby naczelnym lekarzem u Śgo Jana Bożego, kierujący oddziałem obłąkanych mężczyzn objął także z kolei i dozór nad szpitalem obłąkanych kobiet u Dzieciątka Jezus, tém bardziej, że już wybraną była miejscowość za Pragę dla zbudowania centralnego dla obłąkanych domu i nawet zaczęto już wznosić w tym celu mury. Kobiety razem z mężczyznami miały przenieść się prędkiej później do nowego szpitala i z tego powodu jedna już władza nad obydwoima oddziałami miała dozorować chorych. Lekarzem głównym u Śgo Jana Bożego był Dr. Adolf Rothe, który unyślnie był sprowadzony z Podola na tę posadę naczelnego lekarza po Hldefonsie Krysińskim. Dr. Rothe był członkiem Towarzystwa naukowego lekarzy Podolskich, bardzo głośnego przed kilku laty i lubił pracować naukowo, czego dowodem są liczne jego artykuły i monografie lekarskie.

Nie chciał zaś dyrektor główny stawić Rothe'go na podrzędnym stanowisku w innym zakładzie i dla tego mianował go członkiem Rady, z zupełną niezależnością od lekarza naczelnego u Dzieciątka Jezus. Że zaś Rothe byłby rozerwany między dwa szpitale, dodano mu jako pomocnika assystenta w oddziale kobiet obłąkanych lekarza Żłobikowskiego, który wyszedł z nadszej szkoły głównej. Pensya Frydrycha rozdzieliła się zatem na dwie części: 500 rubli wziął Rothe, 250 Żłobikowski. Posad lekarskich zrobiło się znowu w szpitalu 13. Lecz dwie są specjalne i czasowe tylko u Dzieciątka Jezus.

Od téj chwili, to jest od sierpnia 1867 roku w Radzie szczegółowej zasiada aż trzech lekarzy, dwóch naczelnych i jeden pomocnik. Szpital więc rozdzielony właściwie jest na dwie części zupełnie od siebie niezależne, bo lekarz naczelnym Dzieciątka Jezus nie ma nic do naczelnego lekarza oddziału obłąkanych i obadwaj są równi sobie.

Wyszło też rozporządzenie, żeby odtąd wszystkie lekarskie posady obsadzane były drogą konkursu.

Cechą ogólną stosunków Rady głównej z owego czasu do szpitala jest pewne niedowierzanie. Wszystko kazano kupować przez licytację, nie zaś drogą administracyjną, nawet na lokale w kamienicach szpitalnych odbywała się licytacja.

Po różnych bolesnych zawodach w zarządzie dóbr szpitalnych Rada poleciła większy majątek swój Kręczki w administrację poręczającą xiędzu Adamowi Łypacewiczowi, który zajmował miejsce dawnych rektorów. Miał szpital z tego dochodu 1000 rubli dzierżawy rocznej i wiele innych nieobliczonych korzyści. Pomędzy innemi wymówiła sobie Rada, żeby na Kręczkach razem z kilku zakonnicami bawiło na świeżem powietrzu po kilkanaście sierotek. Wymówiła téż sobie, żeby administrator trzymał na wsi po kilku rekonwalescentów, dla których w szpitalu nie ma miejsca. Były to najprzód materyalne dogodności, bo utrzymywanie sierot i chorych i siostr miłosierdzia nie mało kosztowało, a powtóre, kto wynagrodzi serce, z jakim administrator przyjmował te sieroty na wsi? Szpital był jak u siebie w domu, chociaż wieś wydzierzawiał: kolejno jedne dzieci po drugich jeździły zażywać powietrza. Zasługi te administracyi policzy Bóg na niebie.

Tymczasem wyszedł rozkaz wypuszczenia i Kręczek w dzierżawę. Na licytacji dał wprawdzie człowiek lekkomyślny bez żadnych rękojmi 1500 r. sr. dzierżawy rocznej, kiedy inni najwyższą dawali summę r. sr. 750, a więc mniej, niż administracya poręczająca, daleko nawet mniej, jeżeli nie będziemy rachowali moralnych i materyalnych dogodności, jakie za to szpitalowi dawała. Co do nas jesteśmy moralnie przekonani, że administracya ta nie miała ani grosza zysku i że wszystko, co ze wsi wzięła, to i szpitalowi oddała. Cóż się pokazało? dzierżawca dobrze nie zasiał, budynki zniszczył, grunt zapuścił, zbankrutował i umarł. Wprawdzie sam sobie wiele był winien, ale zawsze wziął nad miarę.

W innéj zaś sąsiedniej wsi Kaputach gospodarstwo zawsze szło dobrze, pod kierunkiem doświadczonego i znającego się na rzeczy dzierżawcy.

Rząd miał myśl sprzedać w ogóle wszystkie dobra szpitalne, a więc Kręczki i Kaputy, na opłatę naprzód długów szpitalnych a potem dla skapitalizowania majątku. Zniszczenie Kręczek wstrzymało naprzód ten zamiar — potem oddało go na czas długi i nareszcie myśl ustała.

Jeszcze jedna zmiana do zanotowania w dziejach szpitala od tego czasu. Niedługo po uwolnieniu Pętkowskiego usunięty był intendent szpitala Ludwik Warszawski, świeżo mianowany po Wojciechu Hillu, bardzo zasłużonym urzędniku. Na posadę osieroconą po intendencie mianowany został Krystyan Gerlach, pułkownik wojsk rossyjskich, ale zajął miejsce, nie jak zwyczajny intendent, tylko jako członek Rady z tytułem „zarządzającego częścią nadzorczą.“ Cała praca kancelaryjna spoczęła teraz na pomocniku intendenta szpitala, który wszystkie sprawy szpitala prowadzi i redaguje. Zmiana ta nie obeszła się także bez powiększenia summ, które szły na administrację.

Spotkał téż w niedawnych czasach znakomity zapis szpital Dzieciątka Jezus. Pani Rozalia z Lubomirskich Wacławowa Rzewuska, synowa hetmana polnego koronnego Seweryna, posiadała na Śto-krzyżkiej ulicy, od rogu Jasnej,

własną kamienicę, w której mieszkała, zaraz na przeciwko kamienicy szpitalnej. Umierając, kamienicę tę zapisała na dom rekonwalescentów u Dzieciątka Jezus. Piękna to była ofiara, bo domu takiego niema jeszcze żaden warszawski szpital i pospolicie chorzy, którzy przychodzili do zdrowia — byli wypisywani na wolność. Dobrze to jeszcze temu, który ma gdzie się podziać, ale biedniejszych bez przytułku znajdowało się więcej. Wychodzili więc i albo wracali do szpitala z odnowioną chorobą, albo umierali: rzadki zapewne wyzdrowiał. Tę potrzebę przytulenia wyzdrowiających, zaradziło chrześcijańskie miłosierdzie pani Rzewuskiej. Za życia matka, jak i syn jej Leon bezdzietni, całym rozrządzili majątkiem: na dom rekonwalescentów okroić się miało 100,000 złp. Kamienica właściwie więcej była warta, ale pomieściła pani Rzewuska na niej różne darowizny i zapisy, w części zaś dożywocia. Ciężary te miały wynosić drugą połowę tego szacunku, jaki miał przypaść na szpital Dzieciątka Jezus. Tymczasem, kiedy się bliżej Rada przyjrzała tej rzeczy, widziała, że z powodu zmniejszenia się ceny domów, szpitalowi nierównie mniej wypadnie, jak się zdawało. Cała reszta po odtrąceniu ciężarów miała iść na rekonwalescentów, reszty tej nie wypadło 100000 złp., ale zaledwie około 50. Wprawdzie przez ubywanie zapisów dożywotnich, pozostała ta ilość więcej się z czasem podniesie, ale w każdym razie fundusz będzie za szczupły do założenia osobnego domu. Zapewne z czasem miłosierdzie chrześcijańskie innych dusz dobroczynnych fundusz ten powiększy: dzisiaj z tytułu tego, że kamienica dostała się na własność szpitalowi, Rada szczegółowa ma jeszcze obowiązki, bo oprócz spłacania zapisów i darowizn, ma administrację domu, który w większej szacunkowej ilości nie do niej należy.

56.

CZŁONKOWIE RADY.

Dla pamiątki spisujemy tutaj nazwiska ludzi, którzy pracami swemi w Radzie szczegółowej szpitala położyli pewne dla ludzkości zasługi.

Wciągu lat tych 28miu, od roku 1838 blisko sto osób było członkami Rady szczegółowej. Najwybitniejszą część jej składali opiekunowie prezydujący, którzy z urzędu byli członkami Rady głównej, dalej lekarze naczelni, potem dawni rektorowie, jako przełożeni kapłanów szpitalnych i panny starsze, jako przełożone nad siostrami miłosierdzia, których dostarczał zawsze dom główny zgromadzenia, to jest, u Śgo Kazimierza na Tamce.

Między innemi członkami Rady znajdowali się zawsze aptekarze, prawnicy, budowniczowie, ekonomiści, gospodarze, urzędnicy rozmaitych biur i wydziałów. Podział pracy w takim razie był bardzo łatwy; prawnicy doglądali

interesów majątkowych szpitala, budowniczo wie gotowali anszlagi na poprawę gmachów szpitalnych i dozorowali sami prac, znający się na skarbowości, prowadzili kasę, sprawdzali rachunki, ekonomiczni urzędnicy dozorowali dóbr i dzierżawców, aptekarze rozciągali najbliższy dozór nad apteką. Wszystko szpitalowi przychodziło darmo, bo nie płacił nikogo, sami członkowie własnej instytucji doglądali interesów.

Pomiędzy członkami Rady było wielu urzędników jeszcze zostających w służbie rządowej, ale wielu również i emerytów, którzy poświęcić mogli czas swój dziełom dobroczynności. Bywali też członkami i ziemscy obywatele, którzy także mogli spełnić część swego zadania, jako ludzie specyjalni. Była nie mała praca ich także udziałem; sama obecność na tyłu licytacyach, które się w szpitalu odbywały, sama potrzeba zakupów, dla których nieraz chodzić musieli na Pragę, gdzie szczególnie nabywało się bydło stopowe, sama obecność przy wypłatach mamek wiejskich, które gromadami w terminach kwartalnych śpieszyły z dziećmi po wypłatę wynagrodzeń, zajmowała członkom wiele czasu; szczególnie ci, co byli przy wypłacie mamek, po kilka tygodni przez kilkanaście godzin dziennie, prawie nie wychodzili ze szpitala. Teraz znowu rozciągniony był nadzór nad wychowañcami szpitala, którzy na terminach u rzemieślników rozrzucani byli po mieście. Nieraz trzeba ich było odwiedzać, o ich prowadzeniu się przekonywać, wiadomości o tém Radzie zdawać. Wiele znacznej pracy utonęło w tych krzątaniach. Rzeczywiście ci, co więcej mieli czasu, więcej też wysługiwali się szpitalowi, zatem emeryci, lub w ogóle ludzie niezależni, a jednak rzecz dziwna, bardzo wielu między członkami Rady znalazło się i rzeczywistych urzędników. Niepokojczycki, kiedy był prezesem Banku, ściągał do Rady urzędników bankowych, potem jedni koledzy drugich za sobą do Rady prowadzili; było wielu z izby obrachunkowej i z Kommissyi spraw wewnętrznych. Ci ostatni, byli jakby w domu u siebie, bo szpitale ulegały Radzie Głównej, która była właściwie jednym z wydziałów Kommissyi.

Znaleźli się jednak i tacy członkowie, którzy tylko figurowali na listach, brali godność dla tytułu, który im niewiadomo dla czego pochlebiał, jak gdyby tytuł członka dobroczynności publicznej nie zobowiązywał do poczcziwej, skromnej pracy. Z tego może powodu, Rada główna odmówiła kilku nominacyj na członków Rady, dowodząc, że członków jest dosyć i więcej nawet jak po innych szpitalach. W ostatnich czasach odmawiano znowu nominacyi z powodu, że cały wydział zakładów dobroczynnych miał uleść reformie, pomimo tego, gdy jednych usuwano, drudzy otrzymywali nominacje.

W ustawie zastrzeżone było, że opiekunowie prezydujący będą po lat sześć tylko członkami Rady, zwyczajni zaś członkowie mieli trzy lata na swoim urzędzie zasiadać, potem usuwać się mogli; lecz ta zasada nie utrzymała się w praktyce. Kto szpital pokochał, dłużej w nim zabawił, dla tego prawie przykładu nie było, żeby ktoś z członków na 3-letnim terminie poprze-

stał. Władza przeciwko temu nic nie miała i oczywiście dla niej wygodniej było, jeżeli w szpitalu siedzieli dawniejsi, obeznani z jego interessami członkowie. Nietamowało to jednak niczyjej wolności i ztąd był ciągły przypływ i odpływ członków. Jedni wychodzili, drudzy wchodzili, jak to komu wypadało.

Pod koniec, z etatu szpitala bardzo wielu się namnożyło płatnych członków, co poniekąd zmniejszyło niezawisłość samej Rady.

Sessye Rady odbywały się zwykle raz w tydzień i stale przywiązane bywały do pewnego dnia. Jednakże nieraz z powodu rozmaitych okolicności czasami dnie i godziny zmieniano.

Prezesami opiekunami szpitala byli:

Najprzód przed nastaniem Rady szczegółowej:

- 1) Józef Kwilecki;
- 2) Jakób Łaszczyński, przewodniczący w komitecie urządzającym.

Powtórę, po zawiązaniu się Rady szczegółowej:

- 3) Benedykt Niepokojczycki, który jeszcze zasiadał w Komitecie, mianowany w nim prezesem 31go marca 1841 roku i potem już od 10go marca 1843 roku jako prezes Rady szczegółowej;
- 4) Maurycy Pętkowski, najprzód jako zastępca, mianowany 16go października 1854 roku i stanowczo jako prezes od 17go stycznia 1856 roku, po uwolnieniu Niepokojczyckiego. Ustąpił w listopadzie 1863 roku;
- 5) Józef Mianowski, rektor szkoły głównej, który do tej chwili ostatni był prezydującym, od listopada 1863 roku.

Przełożonemi nad kapelanami szpitala, czyli jak podawniemu nazywano, rektorami byli:

- 6) Stanisław Grzankowski, umarł w grudniu 1849 roku;
- 7) Xiądz Mateusz Gorzkiewicz, kiedyś wizytator zgromadzenia, który sprawując obowiązki członka Rady w kilku szpitalach, nareszcie na stare lata zapragnął skończyć życie w ustroniu Baudouina, idąc za tradycjami zgromadzenia; uprzedził jednak śmierć Grzankowskiego w Radzie na rok blisko, potem zaś jego objął obowiązki. W czasie kiedy do wód wyjeżdżał (w lecie 1853 roku) zastępował go xiądz Andrzej Dorobis, wizytator generalny xięży missyjonarzy. Xiądz Gorzkiewicz umarł w roku 1860.
- 8) Xiądz Adam Łypacewicz, dzisiejszy przełożony od roku 1860.

Przełożonemi sióstr miłosierdzia były i razem miały głos w Radzie:

- 9) Zofia Kołakowska, która przyłożyła się z majątku swego do kupienia Kaput, zmarła w dniu 31szym grudnia 1849 roku;

- 10) Eleonora Kocówna, od dnia 24go lutego 1852 roku, zmarła 5go października 1853 roku;
- 11) Maryanna Janowska, ale ta zaraz podziękowała za przełożenie, więc na jej miejsce przysłana dzisiejsza panna starsza
- 12) Alexandra Kłoczewska, od 24go października 1853 roku.

Członkami Komitetu i potem Rady szczegółowej byli:

- 13) Karol Rejhart, pomocnik inspektora służby zdrowia; zasiadał do lipca r. 1847.
- 14) Jan Lepigé, były półkownik byłych wojsk polskich;
- 15) Józef Krzyżanowski, naczelnik wydziału instytucyj, członek Rady głównej;
- 16) Ferdynand Werner, członek Rady lekarskiej, assessor farmacji, zasiadał tu, jako członek przełożony nad apteką; w Radzie zostawał do 24go października 1845 roku, gdyż mianowany prezesem Rady szczegółowej u Śgo Łazarza;
- 17) Alexander Le Brun, pierwszy naczelnny lekarz, który przez lat blisko 40 pracował w szpitalu i nareszcie umarł 3go lipca 1868 roku, żył lat 65; obszerny jego życiorys wydał Janusz Ferdynand Nowakowski. W testamencie pod dniem 28mym września 1866 roku Le Brun pisze: „moją bibliotekę lekarską przeznaczam dla szpitala Dzieciątka Jezus, niech będzie ustawiona w sali dyżurnych dla użytku lekarzy szpitalnych; radbym jednak, by kilka rzadkich i ważniejszych dzieł w niej znajdujących się stały się własnością Towarzystwa lekarskiego, bo tam właściwsze mieć będą przeznaczenie. O wybór tych dzieł upraszam kolegę doktora Mühlhausena, który mnie zapewne przeżyje.“ Tak więc pamięci Le Bruna szpital winien jeszcze jedno swoje bogactwo: bibliotekę lekarską, która założona raz, dalej będzie się pewno zwiększać nowemi nabytkami.

Le Brun, kiedy wyjeżdżał za granicę, zastępowali go w różnych czasach doktorowie: Tytus Chałubiński, Adam Helbich, Władysław Tyrchowski, w ostatnich czasach z urzędu Franciszek Kobylański.

Po śmierci Le Bruna Rada jednomyślnie w pierwszym poczuciu straty przedstawiła na jego miejsce doktora i profesora Polikarpa Girsztowta, lecz posada ta dotąd nie jest jeszcze obsadzona;

- 18) Andrzej Gołoński, budowniczy rządowy od lipca 1841 roku, zmarł we wrześniu 1854 roku;
- 19) Kazimierz Lux, były półkownik wojsk polskich, w końcu naczelnik powiatu Prasnyskiego, umarł 14go lipca 1846 roku;
- 20) Andrzej Czarnecki, urzędnik najwyższej izby obrachunkowej, umarł w styczniu 1849 roku.

- 21) Antoni Barciński, mianowany w maju 1843 roku, uwolniony w lutym 1852 roku, inspektor gimnazjum gubernjalnego, potem naczelnik kancelaryi żeglugi parowej;
- 22) Mikołaj Biernacki, dyrektor mennicy, od sierpnia 1844 roku, umarł w październiku 1847 roku;
- 23) Teodor Heinrich, radca farmacyi, mianowany na miejscu Wenera w listopadzie 1845 roku, dla nadzorowania apteki szpitalnej;
- 24) Jan Janiszewski, członek Kommissyi rządowej przychodów i skarbu od 11go października 1847 roku; po zanominowaniu swoim przestał bywać lat kilka w szpitalu zawałony pracą urzędową, ale za czasów Mianowskiego, kiedy tej urzędowej pracy już tyle nie miał, zasiadał ciągle w szpitalu, zastępując prezesa na sessjach i w czynnościach: w ten czas sprawy, szły żwawo, składnie, Janiszewski zajmował się wszystkiem z największą gorliwością i poświęceniem się. Do ostatniej chwili czynny w szpitalu; umarł 1 lipca 1868 roku.
- 25) Józef Koziorowicz, były naczelnik rachuby w dyrekcji ubezpieczeń, mianowany razem z Janiszewskim, 11go października 1847 roku;
- 26) Andrzej Jaroszewski, naczelnik wydziału prawnego w Banku, od października 1847 roku;
- 27) Seweryn Siennicki, naczelnik oddziału depozytów w Banku polskim; od marca 1848 roku.
- 28) Jan Wrzosek, pomocnik Rady w najwyższej izbie obrachunkowej, od marca 1851 roku, w trzy niespełna miesiące umarł;
- 29) Teofil Lesiński, assessor farmacyi, mianowany na miejscu Heinricha, trzeci z kolei nadzorca apteki szpitalnej od kwietnia 1857 roku zasiadał jedno trzylecie; professor akademii lekarskiej.
- 30) Antoni Połkowski, emeryt, od września 1851 roku, bardzo gorliwy, potem dla starości przestał bywać na posiedzeniach, ale do ostatniej chwili zawsze gorąco zajmował się losami szpitala. Umarł w Warszawie w lecie 186. . .
- 31) Bronisław Skarzyński, obywatel ziemski, od lutego 1852 roku; członek kilku instytucji dobroczynnych, któremi wyłącznie zajęty.
- 32) Józef Zapolski, sędzia apelacyjny, od lutego 1855 roku;
- 33) Piotr Frydrych, budowniczy, od lutego 1855 roku; żądał uwolnienia.
- 34) Henryk Rossman, rachmistrz Kommissyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, od lutego 1855 roku; członek ekonomiczny.
- 35) Wojciech Bobiński, budowniczy od lutego 1855 roku; żądał uwolnienia.
- 36) Konstanty Józefowicz, kontroller w najwyższej izbie obrachunkowej, od marca 1855 roku: był krótko.
- 37) Józef Witkowski, kontroller izby obrachunkowej, od marca 1855 roku; umarł w r. 1863.
- 38) Franciszek Sokołowski, aptekarz, mianowany po Lesińskim, jako czwarty nadzorca apteki, w sierpniu 1855 roku;

- 39) Paweł Biernacki, emeryt, od maja 1856 roku ;
- 40) Juliusz Libke, urzędnik prokuratury, od października 1856 roku, żądał uwolnienia.
- 41) Władysław Radwan, urzędnik Kommissyi spraw wewnętrznych, od lutego 1857 roku ; kierował oddziałem starszych wychowawców i dziewcząt w szpitalu. Przeszedł być członkiem Rady w lipcu 1863 r.
- 42) Mieczysław Pruszyński, obywatel z Wołynia, niegdyś kurator gimnazjum, był także członkiem Rady głównej aż do ostatniej jej chwili, mianowany w październiku 1858 roku ;
- 43) Ignacy Podoski, obywatel ziemski, od maja 1859 roku ;
- 44) Antoni Chachulski, dawniej kassyer powiatowy w Kutnie, emeryt, od marca 1860 roku ;
- 45) Julian Bartoszewicz, wezwany przez Radę szczegółową 20go lipca 1861 roku, mianowany 16go stycznia 1862 roku, był pierwszy raz na posiedzeniu Rady 21go marca. Kierował zakładem starszych wychowawców i dziewcząt w szpitalu po Radwanie od 1863 roku ;
- 46) Jan Ursyn Niemcewicz, obywatel z gubernii Grodzieńskiej, zapisał szpitalowi 2000 złp., zasiadał bardzo krótko ; głośny na wyścigach w Warszawie i Wilnie, miłośnik koni.
- 47) Tomasz Le Brun, synowiec naczelnego lekarza, urzędnik Kommissyi oświecenia, był tylko na dwóch sessjach i otrzymał uwolnienie ;
- 48) Krystyan Gerlach, pólkownik, członek, zarządzający częścią nadzorcą od czerwca 1864 roku ;
- 49) Michał Rogoziński, dzisiaj prezes trybunału, a właściwie prezes i Rady szczegółowej, w której ciągle, od śmierci Janiszewskiego zwłaszcza, zastępuje opiekuna prezydującego ; od sierpnia 1864 r.
- 50) Alfons Sokolnicki, budowniczy Kommissyi skarbu, od sierpnia 1864 roku ;
- 51) Wojciech Hill, dawny intendent szpitala, kiedyś wojskowy polski, był razem i członkiem Rady u Śgo Kazimierza ; członek od sierpnia 1864 roku, uwolniony na własne żądanie ;
- 52) Franciszek Wilkoński, obywatel, od sierpnia 1864 roku, członek ekonomiczny szpitala, poświęcony mu wyłącznie ;
- 53) Michał Trzebiecki, aptekarz, dodany do pomocy członkowi Sokolowskiemu, usunął się niedługo ; dzisiaj właściciel znakomitego zakładu fotograficznego ;
- 54) Tomasz Głębocki, niegdyś komisarz administracyjny, emeryt ; objędział dzieci, towarzyszył przy wyplatach mamek ;
- 55) Franciszek Kobylański, Dr. medycyny, kiedyś urzędnik do szczególnych poruczeń w Kommissyi spraw wewnętrznych, od roku 1866 pomocnik naczelnego lekarza i dziś po śmierci Le Bruna, rzeczywisty naczelnik lekarz, ale właściwie tylko zastępca z urzędu ;
- 56) Józef Wasilowski, obrońca prokuratury od maja 1867 roku ; członek prawny ;

- 57) Henryk Jaszewski, komisarz ekonomiczny Kommissyi rządowej przychodów i skarbu, od maja 1867 roku; członek ekonomiczny;
- 58) Adolf Rothe, doktor medycyny; z tytułu, że przełożony jest nad oddziałem obłąkanych kobiet, naczelny lekarz tego oddziału i z téj zasady członek Rady;
- 59) Marek Chodyński, były urzędnik z sekretaryatu stanu królestwa Polskiego, przyjaciel rektora Mianowskiego;
- 60) Andrzej Piotrowski, były sędzia apelacyjny, emeryt.

Na posiedzeniach Rady zasiadali także czasami dyrektorowie instytutu położniczego: Nowicki, Frej, Tyrchowski.

Po wyjściu innych, po śmierci drugich, dzisiejszy skład Rady według starszeństwa nominacyi jest następujący:

O p i e k u n p r e z y d u j ą c y :

Józef Mianowski.

C z ł o n k o w i e :

Bronisław Skarzyński,
Henryk Rossman,
Franciszek Sokołowski,
Mieczysław Pruszyński,
Ignacy Podoski,
Antoni Chachulski,
Xiądz Adam Łypacewicz,
Juljan Bartoszewicz,
Krystyan Gerlach,
Michał Rogoziński,
Alfons Sokolnicki,
Frańciszek Wilkoński,
Tomasz Głębocki,
Frańciszek Kobylański,
Józef Wasiłowski,
Henryk Jaszewski,
Adolf Rothe,
Marek Chodyński,
Andrzej Piotrowski.

Razem członków dzisiejszych dwudziestu, oprócz panny starszej Alexandry Kłoczewskiej.

Nowe wreszcie postanowienia o zarządzie zakładów dobroczynnych królestwa Polskiego usuwają zupełnie Rady szczegółowe. Będą teraz powiatowe i gubernjalne. Nad szpitalami Warszawskimi przełożoną będzie Rada miejska

warszawska. Rada główna się znosi. W szpitalu Dzieciątka Jezus zostaną urzędnicy, jako to: nadzorca, ekonom i zarazem pomocnik nadzorcy, sekretarz, buchhalter i pomocnik sekretarza.

Służba lekarska zaś złoży się z głównego doktora, ze starszego ordynatora, który będzie pomocnikiem głównego doktora; z innego starszego ordynatora, z młodszego ordynatora, farmaceuty zarządzającego apteką i z jego pomocnika. Ustawa zwróciła uwagę na obszerność szpitala większą od innych i dla tego wyznaczyła u Dzieciątka Jezus większą liczbę i urzędników kancelaryjnych i lekarzy. W każdym razie skład i urzędników i lekarzy znacznie zmniejszono.

Mają być po szpitalach nadto jeszcze i opiekunowie, których Rady, jak miejska w Warszawie, tak powiatowe i gubernialne na prowincyi, mogą wzywać na swoje posiedzenia. Prezesem Rady miejskiej Warszawskiej będzie naczelnik zakładów dobroczynnych z pensją rub. sr. 4200. Będzie też inspektor lekarski szpitali cywilnych z pensją rub. sr. 4000.

Zmiany te zapowiedziane były oddawna; przygotowywał do nich stan rzeczy, w którym przez trzy lata nie zatwierdzano etatu szpitalnego. Etat wreszcie przyszedł na początku 1870 roku, ale ze znacznymi zmianami i skróceniami. Lat trzy ostatnich szpital stosował się do ostatniego etatu, który miał. W nowym, oprócz innych mniejszych zmian, liczbę trzech kapelanów szpitala zmniejszono na dwóch, liczbę zakonnic ze 30tu zmniejszono do 24ch, usunięto dozorcę starszych wychowalców szpitala, insze płace poustanawiano dla kancelaryi, powiększono pensję dla członka Rady, kierującego częścią nadzorczą.

57.

STATYSTYKA SZPITALNA OD ROKU 1832.

Dat o stanie ludności szpitalnej z lat 1832—1858 dostarczyło nam i tą razą jeszcze „Zdanie sprawy Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie za rok 1860“, z którego czerpaliliśmy i wszystkie daty poprzednie w ciągu naszego opowiadania,

Na samym początku uderza ta okoliczność, że kontrolła w prowadzeniu list ludności szpitalnej nierównie jest w tych czasach dokładniejsza: kiedy dawniej mamy tylko wiadomości o liczbie chorych w ogóle, teraz wykazy zaczynają rozdzielać się na kategorie: rachuje się osobno kobiety obłąkane i położnice, choleryczni, dalej biedni, którzy znaleźli przytułek w sa-

lach zimowych, są też i osobne wykazy statystyczne z instytutu poliklinicznego.

Toż samo i co do dzieci rachuje się osobno starsze, osobno niemowlęta, jako też wykazuje się liczba oddanych na wychowanie po wsiach. Ta ostatnia liczba już nas wcale nie razi jak lat poprzednich, dla tego, że cyfry są w porządku i mniejsza zawsze jest wychowanych na wsi od ogólnej ilości dzieci, czego dawniej nie było.

Sale zimowe otworzone zostały dla przytułku biednych na mocy rozporządzenia generał-gubernatora wojennego miasta Warszawy z dnia 4go grudnia 1839 roku i na ten cel oznaczono zrazu 1500 rub. sr. rocznie.

Pierwsza położnica przybyła do szpitala dnia 14go sierpnia 1840 roku a zatem dzień ten uważa się za początek istnienia instytutu położniczego przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

Urządzenie ambulatoryum zaprowadzone zostało od 1go grudnia 1842 roku. Rada główna zatwierdziła to zaprowadzenie 4go stycznia 1843 roku. W wykazach statystycznych już od roku 1845 mamy z tego powodu cyfry wykazujące ilu osobom udzielono rady lekarskiej, ile bezpłatnie rozdano lekarstw, ile opatrzone rannych.

Przyjmowanie chorych cholerycznych zaczęło się w roku 1847, wtenczas albowiem Rada Główna reskrytem z dnia 31go października zarządziła, ażeby szpital Dzieciątka Jezus miał 40 łóżek cholerycznych, w połowie dla mężczyzn, w połowie dla kobiet.

Ponieważ ci chorzy nie mogli być pomieszczeni w Szpitalu, przeto urządzono dla nich sale w domu przedpogrzebowym i w tychże salach choleryczni w latach późniejszych byli zawsze umieszczani. Naturalnie wykazy statystyczne z tego działu najwięcej rozmaite przedstawiają liczby: były lata, w których rubryka nie podaje wcale cholerycznych, największa cyfra tych chorych jest z roku 1852, kiedy cholera najwięcej srożyła się w Warszawie, najmniejsza z roku 1857, kiedy działała tylko sporadycznie.

W ogólności znać wzrost ciągły w liczbie chorych, co dowodzi coraz rozleglejszego działania szpitala. Najniższa liczba kobiet obłąkanych z tego czasu wynosiła 89 w roku 1835, najwyższa zaś w roku 1858, bo aż 170.

Położnic najmniejsza liczba 101 w roku 1840, najwyższa 529 w roku 1841. W ogóle chora ludność szpitalna najwyższa była w latach 1846, 1854 i 1855, bo przenosiła przeszło 10000. W roku zaś 1855 doszła cyfry 11192. W ogólności trzeba powiedzieć, że w ciągu tego okresu, cyfra chorych stała bardzo wysoko, daleko wyżej jak kiedykolwiek bądź za lat poprzednich. Ale cyfry te ludności chorój nie dają należytego wyobrażenia o działalności szpitala. Daleko właściwsze tu byłoby wykazywanie ilości dni szpitalnych, ale jeszcze na tę stronę przedmiotu nie zwracano uwagi, dopiero w ostatnich czasach zaczęto w szpitalu Dzieciątka Jezus rachować na dni szpitalne.

Co do dzieci kategoria starszych znacznie zmniejszona skutkiem rozporządzeń komitetu Łaszczyńskiego, w ostatnich czasach znowu się podniosła, ale rachowano do niej wszystkich wychowanców szpitala po mieście pracujących u rzemieślników. Niemowląt liczba coraz się powiększała, dochodziła cyfry 4700 i więcej. Mniejsza cokolwiek liczba wydanych na wieś, ale nie wiele, zawsze znakomicie 3-tysięczną cyfrę przechodzi.

Najmniej rażące liczby są w administracji szpitalnej. Chociaż i tutaj znać postępek ciągły, rosnący. Liczba duchowieństwa od osób 25 doszła do 32; służba lekarska od osób 9 do 18, a zatem zdwoiła się, lecz tu rachowani są i felczerzy; mamek zawsze nie wiele: zwykle 50, 60, 70, rzadziej 80 i 90, trzy razy tylko mamki liczbę 100 przechodzą.

Uderza to, że na ogół ludności szpitalnej, tak chorych, jak dzieci, administracji największe cyfry nie wypadają koniecznie na lata, w których najwięcej chorych. Tak najwięcej chorych było w roku 1855, ogół zaś ludności największy wynosił w roku 1854 osób 16542. Zawsze znakomite tutaj powtarzają się cyfry. Już od roku 1845 żadna mniejsza nie była od 10000.

Nie rachują się do ludności szpitalnej biedni, którzy znajdowali przytułek w salach zimowych. Liczby wskazują, że pomysł to był wysoce praktyczny. Zaraz w roku 1839 przy otwarciu sal zimowych znalazło w nich przytułek osób 706, raz tylko w ciągu tych lat kilkunastu liczba była mniejsza, to jest w roku 1842, trzy razy nie dochodziła tysiąca, ale potem skoczyła gwałtownie do trzech, czterech, kilkunastu, a nawet kilkadziesiątu tysięcy. Widocznie ludność warszawska musiała się z początku z myślą szukania przytułku zimowego oswoić. Najwyższa cyfra jest w roku 1846 i wynosi 25642. Aż strach bierze pomyśleć, co tu ludzi niema schronienia i to w czasie zimy. Nie cała jednakże mieści się po przytułkach, których im publiczna dobroczynność dostarcza. Mieszkańcy Warszawy wiedzą aż nadto dobrze, jak nędznych ludzi spotykać można śpiących po korytarzach, salach i zaułkach. Widzi się to nie raz w zimie, ale widzi i w lecie. Oczywiście, że nierząd, rozpusta, brak chęci do pracy sprowadzają takie skutki.

W instytucie poliklinicznym zawsze w roku pomocy lekarskiej żądało osób po 1000—2,000. Lekarstw bezpłatnych więcej rozdawano, bo cyfra ich czasami i 4000 przechodziła. Opatrzonych rannych bywało do 100 najmniej, do 600 najwięcej.

Teraz dajemy statystykę szczegółową według „Zdania Sprawy“ :

T a b l i

R o k.	C h o r z y					D z i e c i			Z t ę j l i c z b y b y ło n a w y- c h o w a n i u p o w s i a c h
	na r óżn e c h o r o b y	o b łą k a n i c	p o łoż n i c e	c h o l e r y c z n i	R a z e m .	s t a r a z o	n i e m o w i ę t a	R a z e m .	
1832	3690	—	—	—	3690	795	866	1661	1896
1833	3726	—	—	—	3726	633	910	1543	1861
1834	3890	—	—	—	3890	558	904	1462	1743
1835	3855	89	—	—	3944	643	1034	1677	1855
1836	3613	99	—	—	3712	585	942	1527	1887
1837	3585	92	—	—	3677	629	1011	1640	1738
1838	3596	98	—	—	3694	835	1224	2059	1966
1839	3457	90	—	—	3547	513	1480	1993	2097
1840	4300	135	101	—	4536	69	1725	1794	1871
1841	4573	92	364	—	5029	80	2139	2219	2009
1842	4786	95	428	—	5309	58	2479	2537	2508
1843	4535	103	489	—	5127	70	2875	2945	2936
1844	4857	123	513	—	5493	90	3261	3351	3189
1845	7660	128	529	—	8317	113	3940	4053	3456
1846	10334	143	398	—	10875	152	4411	4563	4095
1847	8560	131	367	—	9058	245	4750	4995	4094
1848	6856	147	292	380	7295	228	4611	4839	3257
1849	5294	126	289	608	5709	128	4017	4145	2877
1850	6078	138	285	—	6501	134	3306	3440	2366
1851	6440	132	335	—	6907	142	3524	3666	2521
1852	6752	144	325	991	7221	284	4048	4332	3052
1853	6448	129	375	124	6952	351	3799	4150	3149
1854	10489	154	435	87	11078	497	4669	5166	3718
1855	10704	152	336	604	11192	504	4203	4707	3778
1856	8135	137	373	—	8645	411	4066	4477	3282
1857	7449	159	365	34	8003	243	4145	4388	3147
1858	7174	170	419	—	7763	305	4322	4627	3746

c a I-sza.

Administracya						Ogół ludności.	Oprócz tego było biednych w salach zimowego przytulku	w Instytucie poli-klinicznym				U w a g i.
duchowieńst.	służba lekars.	urzędnicy	służba niższa	matki	Razem			udzielono ra- dy lekarskiej osobom	dano lekarstw bezpł. osobom	opatrzone rannych		
25	9	5	62	53	154	5565	—	—	—	—		
25	9	5	66	53	158	5427	—	—	—	—		
25	9	5	70	48	157	5509	—	—	—	—		
25	9	6	73	49	162	5783	—	—	—	—		
25	10	6	76	51	168	5407	—	—	—	—		
25	10	6	80	52	173	5490	—	—	—	—		
25	10	7	97	49	184	5937	—	—	—	—		
25	10	7	110	53	201	5741	706	—	—	—		
25	14	7	118	56	220	6550	1158	—	—	—		
25	14	7	120	60	246	7494	826	—	—	—		
25	14	7	154	67	267	8113	544	—	—	—		
25	14	7	160	69	275	8347	3832	—	—	—		
25	14	7	171	68	285	9129	4344	—	—	—		
28	14	7	159	47	255	12625	21468	822	747	174		
28	14	7	141	60	250	15688	25642	1085	1573	230		
29	14	7	131	54	235	14288	19914	1028	2436	232		
29	14	7	131	52	233	12367	17352	1394	2723	184		
29	16	7	131	50	233	10087	9707	983	1453	95		
29	17	7	131	52	236	10177	8463	1037	1461	129		
29	17	7	131	57	241	10814	11876	1880	3114	737		
30	17	7	131	84	269	11822	14102	1875	2795	594		
30	17	7	131	104	289	11391	12498	1725	2385	158		
31	17	7	153	90	298	16542	17521	1506	4175	315		
31	17	11	154	85	298	16197	7879	1594	3529	268		
31	18	11	158	99	317	13438	12450	1717	3829	224		
32	18	11	161	100	322	12713	7650	2394	4008	418		
32	18	11	159	102	322	12712	10335	1754	4054	206		

Mniej uwag przedstawiają liczby dochodów szpitalnych za te lat kilkanaście. Główna uwaga, jaka tu na swoim czasie jest ta, że obrachunki do roku 1841 włącznie prowadzono w złotych polskich i dopiero od roku 1842, za zmianą jednostki monety, rachunki wszystkie prowadzono na ruble.

Dziwna tylko rzecz, że niema wcale żadnych wykazów z jednego roku 1838. Przyczyny tego trudno objaśnić.

Dawniej w jednej cyfrze złączone: dochód z dóbr szpitalnych, oraz z domów i z realności rozbiła się teraz właściwiej na 2 rubryki: osobno z dóbr, osobno z domów i z realności. Przybywa również dochód z dochodów solnych, który pierwszy raz notuje się w roku 1839. Przez trzy lata wynosił 36,000 złp. Później dochód ten wyrażony w rublach wynosił cyfrę zupełnie taką samą 5,400 rs. Tutaj widzimy, że na korzyść szpitala przywróciła się hojność króla Augusta IIIgo, który przywilejem swoim nadał szpitalowi dochód z Wieliczki i Bochni. W skutku układów międzynarodowych między Rosyją i Austryją, winno było Cesarstwo Austriackie dostarczać dla Królestwa pewną liczbę soli z Wieliczki i Bochni. Prawo to Królestwa pochodziło jeszcze z czasów Xięstwa Warszawskiego, którego granice rozciągały się aż do Wieliczki. Gdy po kongresie wiedeńskim sprawę tę urządzano, zawarowano prawo skarbowi Królestwa do pewnej części dochodów z żup solnych. W tym celu był nawet postanowiony w Krakowie kommissarz królestwa do odbioru soli. Otóż z tego zapewne dochodu przeznaczono dla szpitala 36,000 złp. co-rocznie, to jest tyle ile August III nazaczył, i dziwna rzecz że dochód ten, który za czasów jeszcze Rzeczypospolitej, bardzo nieregularnie dochodził, wahał się ciągle, wreszcie ustał zupełnie po pierwszym rozbiorze — od r. 1839 najregularniej aż po dziś dzień szpital dochodzi w jednej i tej samej ilości. Czasami w historii bywają szczególne losy rządzenia.

Nową też rubrykę dochodów stanowią ofiary składane przy pomieszczeniu sierot, zapisane pierwszy raz w roku 1839, ustają na lat 10 i dopiero od roku 1849 regularnie rok za rokiem stoją w wykazach. Dochód z tego źródła bywał bardzo rozmaity, a w ogóle niewielki. W pierwszej tylko chwili w roku 1839 wyniósł przeszło 7,000, doszedł do 15,000 złp. i spadł na 3,000 złp.

Dochód z dóbr bardzo się zniżył, albowiem z 38,660 złp. w r. 1839, spadł coraz niżej, aż roku 1847 wyniósł 900 rs., w 2ch latach zaś wcale nie był notowany.

Więcej w mierze trzymał się dochód z domów i realności, to jest wahał się między 10—20,000 złp., nie doszedł jednak nigdy 20,000.

Dochód z ogrodów także trzymał się w mierze i wynosił średnią liczbę mniej więcej 5—6,000 złp. Raz nawet przeszedł 8,000 złp.

Zasiłki z kass miasta Warszawy coraz większą cyfrę zaczęły stanowić. W roku 1841 wynosiły do 130,000 złp., ale później zaraz skoczyły znakomicie do rs. 38,000, 44,000, 50,000 i t. d., i tak ciągle rosnąc dochodziły do blisko 100,000 rs., najbliższa albowiem téj liczby cyfra z roku 1854-go wynosi 96,090 rs.

Dochód z kar sądowych musiał być także oznaczony raz na zawsze jakimś rozporządzeniem władzy, którego jednak doczytać się nie mogliśmy. Wynosił zawsze okrągłą liczbę co rok 10,000 złp., czyli jak później 1500 rs.

Toż samo było i z orderowym dochodem Śgo Stanisława, który rok rocznie przynosił stałą cyfrę dochodów 18,000 złp., czyli 2,700 rs.

Procenta od kapitałów wieczystych wynosiły w téj epoce najniższą cyfrę rs. 3,701 w roku 1848, najwyższą 10,270 rs. w roku 1852.

Jałmużny nie ustawały, ale już nie były tak znaczne jak kiedyś. Ta cyfra dochodów chwiała się między 10,000 złp. a 30,000 złp.

Dochód ze zwrotów kosztu utrzymania chorych upadał: od sześćdziesięciu kilku tysięcy złp. zniżył się do 570 rs.

Dochód z loteryi oznaczony był stale 9,600 złp., czyli rs. 1,440.

Z apteki szpitalnej dochód ogromnie upadał: w pierwszych chwilach téj epoki wynosił przeszło 24,000 złp., w r. 1843 spadł do 182 rs., w roku 1845 wcale nie notowany, potem wzrósł troszkę i trzymał się na wysokości 1,000 rs.

Dochody szpitala Dzieciątka Jezus w latach	R O D Z A J E									
	Z dóbr szpital- nych	Z domów i real- ności do szpitala należących	Z ogrodów	Zasilki z kas skarbowych i m. Warszawy	Z dochodów sol- nych	Z kar sądowych	Oplaty orde- ru Śgo Stanisława	Kapitały i dary na bieżące po- trzeby.	Procenta od ka- pitalów wiczy- stych	Przez króla Im. Stan Aug mieśc. plac.
	Z ł o t y c h p o l s k i c h									
1832	20006	7012	81600	—	10000	18090	—	36029	—	
1833	18171	4148	81600	—	11425	18000	—	36905	—	
1834	13962	4199	81600	—	10000	18000	—	34982	—	
1835	18192	4379	81600	—	10000	18684	—	52343	—	
1836	14972	4698	81600	—	10000	18201	—	44839	—	
1837	20326	4100	81600	—	10000	18414	—	36840	—	
1838	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
1839	38660	16087	6241	55989	36000	10000	18000	—	30738	—
1840	32521	13802	5168	81750	36000	10000	18000	—	33500	—
1841	10162	14195	4290	129451	36000	10000	18000	—	25404	—
	R u b l i s r e b r n y o h.									
1842	1950	2179	721	38423	5400	1500	2700	—	3840	—
1843	1950	2153	765	33886	5400	1500	2700	—	4642	—
1844	1950	2107	362	34969	5400	1500	2700	—	4409	—
1845	975	1513	1242	44680	5400	1500	2700	—	6452	—
1846	—	2819	887	42834	5400	1500	2700	—	5649	—
1847	900	2300	388	43485	5400	1500	2700	—	6487	—
1848	4455	2092	640	72794	5400	1500	2700	—	3701	—
1849	—	2040	503	50667	5400	1500	2700	—	9770	—
1850	1050	2962	820	33875	5400	1500	2700	—	6754	—
1851	5776	2436	545	52507	5400	1500	2700	—	5738	—
1852	1995	2420	994	57735	5400	1500	2700	—	10270	—
1853	1745	2398	1056	67484	5400	1500	2700	—	7234	—
1854	2122	1864	801	96090	5400	1500	2700	—	7927	—
1855	3026	1754	544	91386	5400	1500	2700	—	7435	—
1856	2383	1452	503	92305	5400	1500	2700	—	7417	—
1857	1822	1550	824	85674	5400	1500	2700	—	7800	—
1858	2491	1207	918	81990	5400	1500	2700	—	8128	—

c a II-ga.

D O C H O D Ó W									
mużny									
różnych osób	Ze skarbon miejsc. i kośc.	ze zwrotu ko-sztów utrzym. chorych i dzieci	Z kassy loteryi i z szpitaln. fant.	Ze sprzedaży różn. realności szpitalnych	Z pożycz. n. bież potrzeby zaciąg.	Z ofiar skłd. przy pomieszc. sierot	Z apteki szpi-talnej	Z innych źródeł poprzedn. tytu-łami nieobjętych	O g ó ł.
Z ł o t y c h p o l s k i c h.									
15576	—	23696	9915	—	—	—	24760	20733	267417
11645	—	35031	9906	—	—	—	19817	23102	273919
11155	—	46357	9915	—	—	—	16624	20296	267090
9668	—	23418	9915	—	—	—	13135	22243	263576
15684	—	67231	9906	—	—	—	13716	26494	307339
10829	—	48500	9906	—	—	—	9826	20378	270720
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
30018	—	5930	9906	—	—	7534	23937	13388	308424
10343	—	6808	9600	—	—	—	6868	19504	283868
24360	—	8281	9600	—	—	—	7610	7546	304899
R u b ł i s r e b r n y c h.									
2921	—*)	1888	1440	—	—	—	1261	5977	70200
2882	—	1474	1440	—	—	—	182	4572	63546
2284	—	1466	1440	—	—	—	243	3437	62267
2573	—	1949	1440	—	—	—	—	1441	71865
5145	—	686	1440	—	—	—	635	12096	79791
2695	—	570	1440	—	—	—	863	2153	70881
1088	—	909	1440	—	—	—	1104	5546	103369
1510	—	792	1440	—	—	1551	747	7597	86213
2422	—	1451	1440	—	—	1947	850	4100	67271
2312	—	1294	1440	—	—	2329	233	5469	89681
2051	—	1725	1440	—	—	2309	765	1938	93242
2321	—	1376	1440	—	—	2442	866	7979	105941
1834	—	2009	1440	—	—	2529	392	3074	129682
1233	—	11112	1440	—	—	2087	411	17760	147788
3467	—	7908	1440	—	—	1305	972	6248	135000
2304	—	6873	1440	—	—	960	1136	8709	128692
2551	—	6478	1440	—	—	544	1196	8056	124600

U w a g i.

*) Wpływy ze skarbon miejscowych i kościelnych, wykazywane są w poprzedniej rubryce w połączeniu z ofiarami jednorazowymi osób prywatnych.

Liczby wydatków dzielą się zawsze na mniej kategorii, jak liczby dochodów: puste są zupełnie rubryki wydatków na kupno dóbr i domów i właściwie powiedzieć rzadko bardzo zapisywało się co w tych rubrykach. W okresie tym szpital nabył dobra Umiasztowo-Fałki, jednakże nie ma na to w liczbie wydatków żadnej oznaczonej summy: prawda, że szpital nabył te dobra za dawne swoje należitości, jakie miał na nich, zatem wydatek był dawniejszy, mimo to wcale w dawniejszych latach nie notowany.

Z nowych rubryk wydatków przybywa rubryka na utrzymanie instytutu położniczego. Notowany pierwszy raz w roku 1846 wynosił zawsze stałą summę rub. sr. 4827 czyli złp. 32180 rocznie. Ogólne to bardzo: powinno było Sprawozdanie dodać, na co i jak rozdzielał się ten wydatek. Nie mamy nawet i téj wiadomości, czy dyrektor instytutu pobierał pensyę i to jaką mianowicie?

Zapisują się znowu wydatki na utrzymywanie duchowieństwa i kościoła nigdy prawie nie zapisywane, prócz kilku lat za xięstwa Warszawskiego i Królestwa. Teraz wydatki te co rok się zapisują. Pierwszy raz pod rokiem 1841 zanotowane wyniosły złp. 4512 i to była cyfra najniższa, najwyższa jest z roku 1850 i wynosi rub. sr. 6520.

Notują się i zaległości płatnicze z lat poprzednich, których przez lat kilkanaście wcale nie było.

Za to ustają wydatki na utrzymanie apteki szpitalnej nagle z roku 1842. W roku 1839 wyniosły do 30000 złp.

Najważniejsze rubryki są wydatki na utrzymanie chorych i wychowanie dzieci. Te ciągle się podnoszą: mianowicie jest wzrost ich nagły po roku 1841. W roku 1856 dochodzą najwyższych cyfr: na utrzymanie chorych albowiem wydano rub. sr. 54172, na utrzymanie dzieci 47319 rub. sr.

Mniej ważne rubryki: wydatki na utrzymanie gmachów i narzędzi, oraz wydatki na administracyę. Najmniejsza cyfra na utrzymanie gmachów wynosi w roku 1835 złp. 7969, największa w roku 1854 rub. sr. 8684. Za to administracya mało kosztuje pod r. 1835, mamy wyjątkowym sposobem dwie cyfry: pierwsza złp. 21932, stanowi wydatek na administracyę,

druga złp. 7052 zapewne wydatek na potrzeby ogólne szpitala, bo niewiadomo dlaczego dwie te różne zupełnie kategorie połączone są razem. Najwyższa cyfra na administrację i potrzeby ogólne wynosi w roku 1858 rub. sr. 12497.

Zamiast łączenia wydatków na potrzeby ogólne szpitala z wydatkami na administrację, należało właściwiej prowadzić rubryki wydatków na urzędników, na lekarzy i na służbę. Nie było między osobami do administracji szpitala należącymi zwierzchnika lub urzędnika, któryby lepiej, stosowniej te wszystkie rubryki według logiki i natury wydatków rozłożył umiał: i jasności na tém Sprawozdań zyskała i trzecia osoba miałaby pewne wyobrażenie, na co i jak wydawano. To zresztą powiedzieć można o wszystkich trzech działach Sprawozdań. Rubryki powstawały, rodziły się właściwie, że tak powiemy, same z siebie a powinny były dać jasny obraz działań szpitala. Trzeba było normy sprawozdań statystycznych raz stale ułożyć i zakryć je liczbami, i za wzór je postawić, rubryk w nich przymnożyć, żeby naprzykład nie było bezsensu w oddziale wydatków, że rubryka jedna obejmowała wydatki na administrację i potrzeby ogólne szpitala. Nareszcie, co może znaczyć taka nic nieznacząca i bez myśli rubryka, jak naprzykład „wydatki różne“?

Wszystko to myli i miesza i prędzej zawadą jest w statystyce, jak objaśnieniem. Bo nie wie się naprawdę, ile rzeczywiście wydano na administrację, a ile wyszło na te potrzeby ogólne i co to są za potrzeby ogólne.

Ogół wydatków ciągle rośnie: w roku 1852 przenosi już 100000 rub. sr., a w latach następnych dochodzi prawie do 137000 rub. sr.

Wydatki szpitala Dzieciątka Jezus w latach	R O D Z A J E					
	Kupno do- mów i dwor- ków	Kupno dóbr szpitalnych	Utrzymanie i restauracya gmachów i utensyliów	Utrzymanie chorych i kalek	Wychowanie niemowląt i dzieci star- szych	Utrzymanie Instytutu położniczego
	Z ł o t y c h p o l s k i e c h					
1832	—	—	12976	154978	49418	—
1833	—	—	9738	163084	47857	—
1834	—	—	8281	157491	48177	—
1835	—	—	7969	156878	49733	—
1836	—	—	24876	158860	64286	—
1837	—	—	12107	156415	52481	—
1838	—	—	20847	133696	66482	—
1839	—	—	23425	119798	88438	—
1840	—	—	14648	143431	86276	—
1841	—	—	12401	138161	68085	—
	R u b l i s r e b r n y c h					
1842	—	—	1802	27266	15570	—
1843	—	—	2531	28044	18255	—
1844	—	—	5225	29645	15804	—
1845	—	—	2598	28507	29307	4827
1846	—	—	1477	21115	21883	4827
1847	—	—	3594	20106	20615	4827
1848	—	—	5345	27254	10196	4827
1849	—	—	5201	22437	21051	4827
1850	—	—	3170	26125	12310	4827
1851	—	—	5697	31130	12315	4827
1852	—	—	3883	27595	30863	4827
1853	—	—	4117	34660	37182	4827
1854	—	—	8684	45121	41912	4827
1855	—	—	8683	47200	44560	4827
1256	—	—	8585	54172	47319	4827
1857	—	—	8658	17131	42538	4827
1858	—	—	7386	43590	42028	4827

c a III-cia.

W Y D A T K Ó W						U w a g i.
Na utrzyma- nie Ducho- wiewstwa i Kościoła	Administra- cja i potrzeby ogólne szpi- tala	Utrzymanie Apteki szpi- talnej	Zaległości płatnicze z lat po- przednich	Różne wy- datki	O g ó ł.	
Z ł o t y o h p o l s k i c h.						
—	28404	15388	—	6922	268086	
—	24103	16736	—	12319	273867	
—	26659	15792	—	10212	266612	
—	21932 7052)	12880	—	6795	263230	
—	34661	13393	—	7756	303832	
—	33409	9756	—	9921	274089	
—	36812	10666	—	9306	277809	
—	51826	29865	—	—	312862	
—	35702	4326	—	—	284393	
4512	54373	7610	—	—	285141	
R u b l i s r e b r e m.						
720	8258	1261	—	—	53377	
984	8933	—	—	—	58747	
1011	9653	—	—	—	61318	
3528	7158	—	—	—	65825	
3450	9650	—	—	—	62402	
3036	2994	—	—	—	55172	
3639	7406	—	—	—	58667	
6520	9059	—	30127	—	96222	
3572	5876	—	13075	—	69955	
3555	6579	—	26353	—	90456	
3540	7970	—	23645	—	102323	
3720	8500	—	12713	—	105719	
3925	7616	—	16542	—	128627	
4410	7860	—	17411	—	134950	
4554	8576	—	8680	—	136713	
5010	10237	—	15013	—	133414	
4681	12497	—	8278	—	123287	

Cyfry statystyczne szpitala z 11tu lat ostatnich (od roku 1859—1869) świeżo wypisane są z akt szpitalnych *).

Liczba ogólna chorych w ciągu tych lat ostatnich najwyższa była w roku 1868 i najwyższa w ciągu całej historii szpitala, bo bez dziewięciu wynosiła liczbę osób 13000 chorych.

Liczba dzieci była w tych latach największą, bo już w roku 1859 wynosiła 5522, to jest wyższą cyfrę od najwyższej kiedykolwiek z poprzednich, jaka była w roku 1854, to jest 5166, jednakże i ta najniższa z roku 1859 cyfra znacznie się podniosła i doszła w roku 1868 do liczby 8209. Rzeczywiście stosunkowo do tego najwięcej też w tym roku na wieś rozdano dzieci, bo 6942.

Liczba duchowieństwa podnosi się o 1 i dochodzi osób 33. Służby lekarskiej znaczniejszy jest przyrost z powodu zaprowadzenia szpitalnych dyżurów, a w ostatnich latach jest w tej kategorii osób 27 w szpitalu. Kancellarya trzyma się jednakowo, ale służba niższa rośnie ciągle, zmienna jest: w ogóle liczbę 200 przechodzi. Mamek prawie nigdy niema mniej od 100.

Skład Rady szczegółowej nie należy właściwie do ludności szpitalnej ale należy do statystyki szpitala, należało pomieścić go w osobnej rubryce od czasu jak Rada nastąpiła.

Ogół ludności szpitalnej największy jest w roku 1868, bo wynosi przeszło 20000 ludzi.

W salach zimowego przytułku już tylko przez cztery lata chronili się biedni. Ostatnie ich wykazy są z roku 1862, później te sale zamknięto.

Instytut polikliniczny ciągle się rozwijał; kiedy dawniej udzielano w nim rady lekarskiej na rok 1—2000 osobom:

w roku 1864	już było takich radzących się	przeszło . . .	14000,
„ 1865	„ „	przeszło . . .	18000,
„ 1866	„ „	przeszło . . .	19000,
„ 1867	„ „	przeszło . . .	20000.

Dziwna rzecz, że nie szła z temi cyframi w równi ilość lekarstw dostarczanych bezpłatnie. Tych zawsze co roku było mniej więcej 4000. Cyfra ta spadła nagle od roku 1846. Opatrywano też więcej rannych w instytucie i w ostatnich latach cyfry rannych dochodziły i przechodziły 2000 osób.

W ogólności uważaliśmy, że rok 1868 w statystyce dotąd najwyższe zawiera cyfry pod względem ludności szpitalnej.

*) Doznaliśmy tutaj uczynnej grzeczności w uzupełnieniu tych cyfr pana Macieja Mucharskiego, pomocnika intendenta szpitala.

Osobne wykazy mamy o ruchu liczby podrzutek *).

Ruch liczby podrzutek w szpitalu Dzieciątka Jezus od roku 1859 po rok 1869 włącznie.

Rok.	Liczba podrzutek	Z tego na wsiach	Rok.	Liczba podrzutek	Z tego na wsiach
1859	5246	3095	1865	5771	4030
1860	5611	331	1866	6584	4044
1861	5859	3460	1867	6779	4550
1862	5920	3402	1868	7555	4836
1863	5815	3336	1869	7641	5468
1864	5506	3454			

Koszt wychowania niemowląt i dzieci starszych podług sprawozdań rocznych szpitala.

Rok.	Rub. sr.	Kop.	Rok.	Rub. sr.	Kop.
1859	54025	93½	1865	71149	38½
1860	58505	50	1866	75805	3½
1861	61417	88	1867	83918	33
1862	63035	7	1868	97755	39
1863	58153	2	1869	97622	13½
1864	60734	19½			

Wykaz śmiertelności w powyższych latach.

Rok.	Ogół ludn. podrzutek.	Zmarłych.	Zmarło na 100 % dzieci w szpitalu	Na wsiach	Razem	Średnia stosunkowa śmiertelność	Odesłano
1859	5246	1254	27	22	24,5	1:4,16	243
1860	5611	1449	30	14	22	1:3,8	320
1861	5859	1609	36	14	25	1:4	321
1862	5920	1731	—	—	—	—	285
1863	5815	1811	53	12	32,5	1:3,2	206
1864	5506	1412	22	14	18	1:6,3	105
1865	5771	1290	14	16	15	1:6	57
1866	6584	1509	19,8	15,2	16,6	1:6	94
1867	6779	1500	19,6	14	16,6	1:6	45
1868	7555	2091	25,4	16,7	21	1:5	6
1869	7641	1608	23,2	12,3	17	1:6	5

*) Cyfr tych dostarczył pan Henryk Dygat, sekretarz.

Liczba wejść podrzutków w ciągu tych lat.

Rok.	Liczba wejść	Rok.	Liczba wejść
1859	2151	1865	2200
1860	2348	1866	2408
1861	2324	1867	2642
1862	2254	1868	2832
1863	2127	1869	2674
1864	1931		

W tej ostatniej dobie z lat jedenastu dochody z dóbr szpitalnych ciągle się zmniejszają. Upadek ten mianowicie jest widoczny od roku 1864. Wpłynęło na to rozporządzenie, które kazało dobra te oddać na licytację. Jakoż pierwszy zaraz dzierżawca Kręczek dał za wiele i za lekkomyślnie, a że przytem brał się do wszystkiego i nic nie wytrzymał, inwentarz w Kręczkach zniszczył, pól nie pozasiewał, gospodarskie zabudowania obaliły się, rat dzierżawnych nie wypłacał, tak dalece, że potem na licytacji prywatnej sprzedawano pozostałości po nim na rzecz szpitala. Po nim wszedł polecony urzędownie dzierżawca, miał robić nakłady i dla tego płacił 300 rs. na rok, to jest sumę trzy razy mniejszą, jaką mógł dać każdy porządny dzierżawca. Nowemu posiadaczowi ziemi dzierżawnej musiał szpital wystawiać budynki, wypłacać różne niedobory i t. d. I oto skutek nagłego upadku wartości dóbr szpitalnych, z których jedne lepiej dzierżawione musiały iść na różne poprawy w dobrach zniszczonych. Smutno pomyśleć, ale dochód z dóbr szpitalnych, który kiedyś wynosił do 40000 złp., spadł w roku 1869 do rs. 263.

Nie było tak źle z dochodem z domów i realności. Wahający się ciągle ten fundusz, ale zawsze mniej więcej zostający w mierze, w ostatnich czasach regularnie ciągle się podnosił. Już od roku 1866 przeszedł cyfrę rs. 3000, to jest taką, do jakiej nigdy nie dochodził. W roku 1867 nawet do 4000 rs. się zbliżał. Wpłynął na to zapewne zapis pani Rozalji Rzewuskiej. Szpital albowiem dopóki nie urządził swojej osobnej sali dla rekonwalescentów, pobiera z domu swoje dochody, które w tej rubryce się rachują.

Dochód z ogrodów był kiedyś znacznie większy, teraz średnią liczbę wynosi około sześćset kilkadziesiąt rubli. Zasiłki z kass i rządu ciągle rosną. Przybywa ogrodów a ubywa z nich zawsze dochodów. W roku 1863 przeszły rs. 100000, w roku 1864 doszły do najwyższej cyfry rs. 133237, wtedy albowiem po administracji Pętkowskiego pokazały się długi, które zasiłkami z kass popłacono. Długi te narastały od lat kilku, ale od roku do roku spłatę ich odkładano i dopiero nagle rząd się o nich dowiedział. Od tego czasu zasiłki z kass corocznie wynoszą przeszło 110 rs.

Procenta od kapitałów wieczystych trzymają się zawsze w jednej mierze : 7000, 8000 rs., nie dochodzą do 9000 rs.

Jałmużna od różnych osób niską była w roku 1865 (189 rs.) i w roku 1858 (459 rs.), zresztą wynosi czasami 3000 rs., czasami 2000 rs., czasami i tysiąc kilka set.

Ze zwrotu kosztów utrzymania chorych i dzieci dawniej dochód bywał większy, w tych latach waha się między 4300 a 5800 rs. Na upadek tego źródła dochodu wpływa okoliczność, że szpital bardzo wiele kosztów kuracyjnych umarzać musi, lecz się albowiem u Dzieciątka Jezus część najuboższa ludzi, od których szpital nie jest w stanie pobierać nawet skromnego etatowego wynagrodzenia za kurację. Szpital nieraz uciekał się i do pośrednictwa władz samych, a najwięcej do magistratu miasta Warszawy i zawsze odbierał odpowiedź, że albo chorych wykazanych odszukać nie można, albo nie są w stanie zapłacić. Niewiele tych kosztów zwracały gminy odpowiedzialne za swoich chorych, oraz cechy i stowarzyszenia rzemieślnicze, ale z magistratu zawsze przychodziły listy dawnych chorych, obejmujące po kilka i po kilkanaście nawet tysięcy straconego na nie dochodu, który potrzeba było umarzać. Szpital nasz jest rzeczywiście wielką instytucją dobroczynną przytulającą biednych.

Ofiary składane przy umieszczeniu sierot były także kiedyś większe. Teraz corocznie wynoszą ledwie po kilka set rubli. Zaledwie w kilku wyjątkowych latach wynoszą do tysiąca.

Dochód z apteki rośnie. W najgorszym razie wynosi przeszło rs. 1500, lecz są tak szczęśliwe lata, rzadko wprawdzie, który dochodził do dwa razy większej summy.

Nieoznaczona bliżej a ważna rubryka jest dochód, jak się wyraża Sprawozdanie, „z innych źródeł poprzednimi tytułami nieobjętych.“ Jednakże z tych innych nowych źródeł bywa dochodu nieraz przeszło 30 i 40000 rs. Tę rubrykę należałoby koniecznie rozbić na jakieś szczegółowe, bo przy niepewności jej uderzają dziwnie cyfry innych rubryk. Tamte można, było, te potrzeba wyrachować.

Ustaje zupełnie dochód z loteryi, przez ostatnie lat kilkadziesiąt wynosił do 10000 złp., czyli cyfrą ścisłą urzędową rs. 1440. Ostatni raz ten dochód występuje w etacie szpitala z roku 1867. W roku 1868 wynosił tylko 480 rs., w roku 1869 już nic nie przynosił, zniesiony jest.

Trzy tylko są niezmiennie rubryki: z dochodów solnych, z kass sądowych i z opłat orderowych. Jak wiemy z dochodów solnych rs. 5400, z opłat orderowych rs. 2700, z kar sądowych rs. 1500.

Ogół dochodu ciągle wzrasta. Skutek to rozwijania się szpitala. Już na początku tego okresu w roku 1859 szpital wydał tyle jak żadnego roku w dawniejszych czasach, bo rs. 136883. Najwyższa cyfra dochodu była w roku 1864 rs. 187876 zapewne z powodu spłaty jak mówiliśmy, dawniejszych długów. Później ogół dochodu zmniejszył się nieco, ale i najniższy w roku 1867 wynosił rs. 171459. Zdaje się, że niedługo do ogromnej summy rs. 200000 dojdzie.

Dochody szpitala
Dziec. Jezus w latach

		R O D Z I A J E D O C H O D Ō W																		
		R u b r y k i s t r e b r n y o b.																		
1859	1953	1663	705	91235	5400	1500	2700	7677	—	3398	—	5579	1440	—	—	—	345	1582	11703	136883
1860	1912	2693	620	93188	5400	1500	2700	7664	—	3300	—	5333	1440	—	—	—	646	1869	10344	138612
1861	1953	2783	675	95919	5400	1500	2700	7775	—	1432	—	4889	1440	—	—	—	479	2902	12710	142580
1862	1942	2558	720	98019	5400	1500	2700	7887	—	2052	—	5812	1440	—	—	—	360	2764	16744	149901
1863	1601	2580	691	101969	5400	1500	2700	7849	—	2248	—	4359	1440	—	—	—	382	2316	10287	145322
1864	1300	2463	590	133237	5400	1500	2700	7811	—	2113	—	4817	1440	—	—	—	445	1733	22317	187866
1865	1054	2748	772	111019	5400	1500	2700	7638	—	189	—	5171	1440	—	—	—	695	1984	40854	182964
1866	1054	3227	616	113044	5400	1500	2700	8739	—	2729	—	4518	1440	—	—	—	1104	1751	29801	177623
1867	700	3726	657	115704	5400	1500	2700	8112	—	2901	—	5523	1440	—	—	—	925	1527	31720	182535
1868	304	3538	763	112852	5400	1500	2700	7872	—	459	—	4785	480	—	—	—	1299	1685	32753	176390
1869	263	3459	763	114944	5400	1500	2700	8959	—	1603	—	5649	—	—	—	—	1208	1744	32267	171459

O g ół.

U w a g i.

Co do wydatków na utrzymanie domów i sprzętów domowych wydawało się teraz w ciągu tych lat jedenastu bardzo rozmaite cyfry i najniższa w roku 1868 rs. 1152, najwyższa w roku 1861 rs. 10617, średnia zaś około 5000 rs.

Utrzymanie chorych i kalek także rozmaite przedstawia cyfry, ani postępu, ani ubytku w nich nie znać: od 28000—42000 rs.

Wychowanie niemowląt i dzieci starszych więcej kosztuje i wydatek ten ciągle wzrasta. W ostatnich latach dochodzi najwyższej cyfry (przeszło 97000 rs.), dojdzie niedługo do 100000 rs.

Utrzymanie duchowieństwa i kościoła stosunkowo się też podnosi. W ostatnich czterech latach wydano na ten przedmiot co roku po rs. 5142, zatem widocznie etat ściśle oznaczony i przestrzegany.

Tóż samo widzimy i w wydatkach na administrację i potrzeby ogólne szpitala. W ostatnich czterech latach co roku na ten przedmiot wydawało się rs. 14504, zatem przestrzega się ściśle oznaczonej cyfry.

Utrzymanie apteki zaczyna się notować znowu z roku 1859, przedtem lat kilkanaście nie notowano tego wydatku, który także rośnie, bo od 4000 rs. doszedł do 7000 rs. przeszło.

Zaległości płatnicze z lat poprzednich wynosiły w roku po kilkanaście tysięcy złotych, w końcu wynoszą po kilkadziesiąt, bo w roku 1869 złp. 55665, jedna tylko stała rubryka jest instytutu położniczego. Tutaj jak przez wszystkie poprzednie lata wydatek wynosił rs. 4827.

Ogół wydatków w ciągu tych lat jedenastu, dochodzi do 168000 rs., chociaż są lata, w których znacznie mniej wydano. Porównywając cyfry dochodów z cyframi wydatków widzimy, że są lata, w których więcej wydano nad dochód, ale z drugiej strony więcej nierównie takich lat, w których dochody są większe od cyfry wydatków. Gotowały się więc z rokiem na rok, któremi pokrywały się w innych latach małe znowu niedobory. W ogólności jednak przyznać trzeba, że stan dochodów i wydatków szpitala równoważył się i że już wielkich przesileni finansowych w etacie być nie może, chyba w razie jakich niespodziewanych zmian i potrzeb.

Wydatki szpitala
Dzieciątka Jezus
w latach

	R u b l i s r e b r n y o h											O g ó l				
	R	O	D	Z	A	J	E	W	Y	D	A		T	K	Ó	W
Kupno domów i dworców	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kupno dóbr szpitalnych	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Utrzymanie i restauracya gmachów i utensyliów	—	—	7288	34100	54026	4827	4226	10540	4096	19313	—	—	—	—	138416	
Utrzymanie chorych i kalek	—	—	4519	28972	58305	4827	4115	10740	4828	13035	—	—	—	—	129541	
Wychowanie niemowląt i dzieci starszych	—	—	10617	362224	61417	4827	4246	11238	5628	18459	—	—	—	—	152656	
Utrzymanie Instytutu położniczego	—	—	3616	38581	63035	4827	4270	11533	6715	12829	—	—	—	—	145306	
Na utrzymanie Duchowieństwa i Kościoła	—	—	5305	40233	58153	4827	4500	11130	6110	13829	—	—	—	—	144087	
Administrcya i potrzeby ogólne szpitala	—	—	4744	42131	60734	4827	5062	13513	5956	18157	—	—	—	—	155424	
Utrzymanie Apteki szpitalnej	—	—	3547	39595	71149	4827	5152	13700	5938	27057	—	—	—	—	170965	
Zaległości płatnicze z lat poprzednich	—	—	2322	40043	75805	4827	5142	14504	6351	28354	—	—	—	—	177348	
Różne wydatki	—	—	31686	31686	83918	4827	5142	14504	6692	27647	—	—	—	—	177918	
	—	—	1867	29778	97755	4827	5142	14504	6513	36301	—	—	—	—	175972	
	—	—	1838	1152	97755	4827	5142	14504	7232	55665	—	—	—	—	171391	
	—	—	1839	1784	97622	4827	5142	14504	—	—	—	—	—	—	—	

T a b l i c a III.

O g ó l U w a g i.

Zamieszczamy tu jeszcze przy końcu historyi szpitala spis osób, które w obecnej chwili składają jego administracyę, służbę lekarską, dom obłąkanych kobiet, instytut położniczy, instytut szczepienia ospy ochronnej, aptekę, służbę lekarską i spis sióstr miłosierdzia. Wszystko to dziś ma i będzie miało kiedyś wartość pamiątkową. Dodaliśmy w rubrykach listę płacy, jakie osoby na służbie w szpitalu będące z kassy szpitala pobierają. Jest kilka osób takich, które mają darmo mieszkanie a niektóre jeszcze stół oprócz i stancyę. Pensya, którą pobierają nie wynagradzała ich dostatecznie, zatem szpital musiał przyjąć na siebie i te służebności względem osób, które są w nim konieczne. Te spisy osób zaznajamiają nas bliżej z rozkładem służby lekarskiej i w ogólności służby niższej.

Dodajmy tutaj, że lekarze deżurni, którzy 24 godzin nieustannie powinni odsiedzieć na służbie w szpitalu mają także stół, złożony ze śniadania, obiadu i wieczerzy. Ponieważ zaś stół w szpitalu dla zdrowych dzieli się na trzy kategorie, lekarzom zapewniono stół najlepszy, do jakiego mają prawo siostry miłosierdzia i kapelani szpitala. Tak samo i urzędnicy, będący na deżurach w kancelaryi mają prawo do stołu drugiej kategorii.

W spisie naszym osób szpitalnych nie ma oczywiście posługi najniższej męskiej i żeńskiej, kucharek, praczek i t. d. Zatem liczba osób należących do administracyi wyższą jest nieco od podanej w następujących spisach.

	Imie i Nazwisko.	Stopień.	Rsr.	Kop.	
I. Administracya szpitala.					
1	Gicrlach Krystyan . . .	Półkownik, zawiadujący częścią nadzorczą (dawniej intendent) .	1700	—	} mieszkanie rządowe.
2	Mucharski Maciej . . .	Pomocnik nadzorcy .	750	—	
3	Napiórkowski Józef . . .	Kassyer	525	—	
4	v. Hilchen Hipolit . . .	Rachmistrz	450	—	
5	Soszyński Tomasz . . .	Sekretarz	450	—	
6	Płaczkowski Kazimierz .	Sekretarz	400	—	
7	Guzalski Antoni	Sekretarz	350	—	
8	Dyगत Henryk	Sekretarz	350	—	
9	Urbański Marcin	Kancelista	225	—	
10	Porajski Wincenty . . .	Dziennikarz	225	—	
11	Reinsztein Edward . . .	Rządca gmachów . . .	225	—	
12	Czetwierski August . . .	Dozorca chorych . . .	150	—	
13	Jałmużyński Adolf . . .	„ trupiarni	90	—	
14	Zaiewski Zygmunt	„ dzieci starszych . .	150	—	
15	Lisicki Antoni	„ gospodarstwa	120	—	
16	Michalczewski Józef . . .	Woźny szpitala	90	—	
17	Skródzki Jan	Szwajcar szpitala . . .	80	—	
18	Szatkowski Józef	Ogrodnik szpitala . . .	75	—	

	Imię i Nazwisko.	Stopień.	Rsr.	Kop.	
II. Służba lekarska.					
1	Kobyłański Franciszek	p. o. Naczelnego lekarza	1200	—	mieszkanie rządowe.
2	Dorantowicz Aleksander	Lekarz ord. ctatowy	600	—	
3	Mülhausen Józef	" "	450	—	
4	Korzeniowski Hipolit	" "	450	—	
5	Orłowski Władysław	" "	300	—	
6	Lubelski Wilhelm	" "	300	—	
7	Karwowski Konstanty	" "	300	—	
8	Kraszewski Piotr	" "	300	—	
9	Dobrzański Aleksander	" "	300	—	
10	Wszebor Józef	" "	300	—	
11	Sommer Feliks	Lekarz ord. honorowy	—	—	
12	Antecki Antoni	" "	—	—	
13	Zdzieński Teofil	" "	—	—	
14	Pogorzelski Ludwik	" "	—	—	
15	Tarnasiewicz Aleksander	Starszy Felczer	225	—	mieszkanie.
16	Mościcki Paweł	Młodszy Felczer	180	—	
17	Płaczkowski Feliks	" "	150	—	
18	Małecki Aleksander	" "	150	—	
19	Prokuratorski Jan	" "	150	—	
20	Sankowski Józef	" "	120	—	
21	Akerman Reinhold	" "	120	—	
22	Witkowski Antoni	" "	120	—	
23	Kułakowski Leon	" "	120	—	
III. Dom obłąkanych kobiet.					
1	Rothe Adolf	p. o. Naczelnego lekarza	500	—	
2	Żłobikowski Tadeusz	Assystent	250	—	mieszkanie i stół.
3	Gilewski Stanisław	Felczer	120	—	
IV. Instytut położniczy.					
1	Tyrchowski Władysław	Dyrektor	—	—	
2	Kondratowicz Józef	Assystent	—	—	mieszkanie w Instytucie.
3	Borowska Józefa	Starsza akuszerka	375	—	mieszkanie
4	Korzeniowska Wincentyna	Młodsza akuszerka	75	—	mieszkanie i stół.

	Imię i Nazwisko.	Stopień.	Rsr.	Kop.	
V. Instytut szczepienia ospy ochronnej.					
1	Mülhausen Józef	Dyrektor	270	—	
2	Dering Emil	Felczer	90	—	
VI. Służba kościelna.					
1	Xiądz Łypacewicz Adam .	Starszy kapelan . . .	200	—	} stół i miesz- kanie.
2	" Krynicki Stanisław . . .	Młodszy kapelan . . .	150	—	
3	" Zoniewski Kalikst . . .	" " "	150	—	
4	Chmielewski Józef	Organista	40	—	
VII. Apteka.					
1	Stepanow Jan	Aptekarz	450	—	mieszkanie.
2	Michalski Wincenty	Pomocnik aptekarza .	225	—	stół i miesz.
VIII. Siostry miłosierdzia....					
1	Alexandra Kłoczowska . .	panna starsza prze- łożona			Siostry mają w szpi- talu stół i stancję i na inne potrzeby po Rsr. 40 na rok, a przełożona Rsr. 60.
2	Frańciszka Grudzińska . .	przy dozorcze dzieci starszych			
3	Józefa Sowińska	" obłąkan. kobiet.			
4	Honorata Rawska	" infirmaryi dzieci chłopców			
5	Antonina Olszanowska . .	" oddz. niemowląt			
6	Maryanna Deszczyńska . .	" " chorych			
7	Eleonora Olszewska	" " "			
8	Helena Noskowska	" spichrzu, piekar- ni i piwnicy			
9	Kazimira Wojnianka	" magazynie głów- nych			
10	Ludwika Ostrowska	" chorych			
11	Helena Wiktorówna	" "			
12	Joanna Zborowska	" "			
13	Helena Hillówna	" "			
14	Helena Maszatowska	" obłąkanych			
15	Felicja Wojnianka	" kuchni			
16	Stanisława Mroczkowska . .	" pralni			
17	Kazimira Kwekowska	" chorych			
18	Bronisława Jurkiewiczówna	" "			
19	Małgorzata Misiewiczówna	" "			

	Imię i Nazwisko.	Stopień.	
20	Aleksandra Wolska . . .	przy kuchni	Siostry mają w szpitalu stół i stancję i na inne potrzeby po Rsr. 40 na rok a przełożona Rsr. 60.
21	Maryanna Wolska . . .	" " " " " "	
22	Julia Buczyńska . . .	" obłąkanych	
23	Wacława Hillówna . . .	" chorych	
24	Anna Bernarska	" " " " " "	
25	Anna Zawadzka	" spiżarni	
26	Anna Wiśniewska	" chorych	
27	Katarzyna Rajewska . . .	" kąpieli chorych i infirmeryi dziecięcych	
28	Katarzyna Cymermanowna	" chorych	
29	Julia Saganowska	" " " " " "	
30	Tekla Dobrowolska . . .	" " " " " "	



III.

Opis Szpitala Śgo Ducha w Warszawie.

Skreślił

Dr. med. Franciszek Groër

Radca Stanu, Naczelny Lekarz tegoż Szpitala.

W S T Ę P.

Od połowy XVgo wieku istnieją w Warszawie do dziś dnia, dwa szpitale pod nazwaniem Śgo Ducha.

J e d e n, szpital Śgo Ducha i P. Maryi, aż dotąd miejskim nazywany, przy ulicy Przyrynek pod liczbą 1884 położony.

D r u g i, szpital Śgo Ducha w roku 1445 erygowany, pierwiastkowo przy ulicy Piwniej, obok kościoła Śgo Marcina, (OO. Augustyanów) i ztąd pospolicie zwany, lubo niewłaściwie szpitalem Śgo Ducha PP. Marcinkanek.

O tym ostatnim szpitalu postanowiliśmy podać szczegółową wiadomość.

Przystępując do téj pracy, i chcąc ile możności, godnie założeniu swojemu odpowiedzieć, przejęci byliśmy prawdziwą obawą, widząc się otoczonymi, stosami akt i starych papierów, z których wszelako ciągu wypadków wyprowadzić niepodobna, tém bardziej, że najważniejszych brakuje, i pomimo wytrwałego starania, wyszukać ich nie zdołaliśmy.

Z tém wszystkiem, o ile było w naszej mocy, staraliśmy się z papierów jakie mamy pod ręką, ciąg losów szpitala wyprowadzić, połączyć ile możności w jedną całość i przedstawić czytającej publiczności to, co z niemałym trudem zebrać zdołaliśmy. Czujemy aż nadto: że pracy naszej wiele nie dostawać może, chęć jednak wyrwania niepamięci dziejów szpitala Śgo Ducha dotyczących, o ile dziś wyszukać się dały, i ocalenia ich od zupełnej zataraty, była główną pobudką naszego przedsięwzięcia.

Być może, że inne więcej badawcze pióro, głębiej przedmiot ten kiedyś roztrząśnie i rozwinie; nim to nastąpi, dla nas pozostanie to przekonanie, żeśmy się ile naszej możliwości, choć w małej części do téj pracy przyczynić zdołali: „*Et voluisse sat.*“

Nadmienić wypada: że wypisy z akt dawnych, tudzież wszelkie cytacye historyi szpitala dotyczące, zachowane zostały w całej ich pierwotnej formie, bez żadnych zmian w nazwach i stylu.

Rzecz zaś naszą dla wydatniejszego jój przedstawienia wyłożyliśmy w szczególnych działach, obejmujących tak dzieje szpitala w różnych miejscowościach, gdzie był pomieszczany, jako téż wspomnienia: o Lekarzach Szpitalnych, Opiekunach Przydujących w Radzie Szczegółowej i Członkach tejże Rady, Siostrach Miłosierdzia, nakoniec o instytucjach z tymże szpitalem połączonych.

1.

SZPITAL Śgo DUCHA PRZY ULICY PIWNEJ POD Nr. 112.

Szpital Śgo Ducha należy do rzędu najdawniejszych w Warszawie. Podług wszelkiego do prawdy podobieństwa, jest on współczesny z kościołem Śgo Jana, gdyż w aktach Kapituły tutejszój przy erekcyi tegoż kościoła i przeniesieniu doń kanoników z Czerska, wspomniano o szkole i szpitalu przy tymże kościele.

Najstarszy dokument specjalnie do pomienionego szpitala się odnoszący, jest z roku 1413 przez *J a n u s z a k s i ę c i a M a z o w i e c k i e g o*, w którym tenże książę nadaje mieszczaninowi Warszawskiemu *B e n e d y k t o w i Z y g n e t r o w i* łąn pola miary chełmińskiej w Powązkach, za ustąpienie części gruntu przy ulicy, która obecnie nosi nazwę Piwnej *).

Tym sposobem szpital umieszczonym został obok kościoła OO. Augustyanów, istniejącego pod wezwaniem Śgo Marcina; zkąd później w półtrzecia wieku, Siostry Miłosierdzia przy nim pozostające, nazywane były Marcinkankami, chociaż nazwa ta, nigdy urzędowo nadaną, ani przyznaną przez władze duchowne nie była.

Pomimo te dawne dokumenta, aż do roku 1441 nigdzie nie natrafiamy na ślad istnienia szpitala Śgo Ducha, dopóki *A n n a k s i ę ż n a M a z o*

*) Dokument ten znajduje się w aktach szpitala.

wiecka, pierwszych fundamentów téj instytucyi nie położyła. Żałować wypada: że akt erekcyjny zaginął, i nigdzie odszukany być nie może.

Anna księżna Mazowiecka była synową Janusza Igo, zmarłego roku 1429, żoną Bolesława, który umarł przed ojcem jeszcze roku 1428 i matką Bolesława IVgo niedoszłego króla Polskiego po śmierci Władysława Warneńczyka.

Historja nie podaje z jakiego pochodziła domu, z jéj czynów jednak wnioskować należy, że była szczodłą i bogobożną panią. Ufundowała i hojnie uposażyła szpital Śgo Ducha i jéj słusznie przypisywaną jest pierwsza myśl założenia i rozwinięcia działalności tego dobroczynnego zakładu.

Rok założenia szpitala Śgo Ducha nie jest dostatecznie wyjaśnionym. W niektórych dokumentach rok 1441 cytowanym jest, jako rok założenia szpitala; w innych czytamy, że rok 1442, a jeszcze w innych, że rok 1445 był rokiem téj fundacyi.

Wśród takiéj niezgodności w dokumentach, co do roku założenia szpitala, trudno z pewnością oznaczyć, który z nich był rzeczywistym.

Z toku akt pokazuje się: że około roku 1440 lub 1441 Anna księżna Mazowiecka powzięła zamiar założenia szpitala dla przytułku ubogich chorych i starców; w tym celu w roku 1442 kupiła na wymurowanie szpitala plac i ogród od OO. Augustyanów przy kościele Śgo Marcina, przy ulicy Piwnéj położony. W roku 1445 papież Eugeniusz IVty ze względu na cel szlachetny, sprzedaż tę na rzecz szpitala zatwierdził.

Z tego powodu: rok 1445 zdaniem naszym za rok założenia i otwarczenia szpitala na użytek biednych uważany być powinien.

W braku aktu erekcyjnego wiedzieć nie można, na jaką liczbę chorych pierwsiastkowo szpital był ustanowionym, jakie było jego pomieszczenie i jakimi rządził się prawami.

Z dawnego aktu (bez daty) noszącego tytuł: „Informacya, o funduszu, administracyi i obowiązkach Szpitala Śgo Ducha, przy kościele WW. OO. Augustyanów na Piwnéj ulicy w Warszawie sytuowanego, pod rządami administracyą Prześwietnéj Kapituły Warszawskiéj będącego.“ Zaczerpnęliśmy wiadomość o początkowym zarządzie szpitala, jego funduszach i legatach w różnych czasach i przez różne osoby na rzecz jego poczynionych. Akt ten, o ile do historyi szpitala należy przytaczamy:

„Szpital ten różnie nazywany nawet w tranzakcyach i przywilejach: Śgo Ducha, że kaplica szpitalna jest pod tym tytułem; Śgo Marcina, że jest sytuowanym przy kościele tegoż świętego OO. Augustyanów.

Bierze swój początek od roku 1441, w którym Anna księżna Mazowiecka, za zezwoleniem Andrzeja biskupa Poznańskiego 10 kóp groszy szerokich pragskich z przewozu Warszawskiego Wisły i dobra Piaseczno, dane pierwéj na fundusz kaplicy w kościele Kolle-

giaty dla *Mansionarzó w* *) Szpitalowi Śgo Ducha przy kościele OO. Augustyanów mającemu się erylować, na wieczne czasy darowała, jako o tém zaświadczają :

„*Litterae in pergamento Andreae Episcopi Posnaniensis, Anno 1441 die 9a Decembris.*“ **)

Ten czynsz z przewozu Warszawskiego, trwał do roku 1638, w którym Władysław IV król, dał przywilej Kapitulie Warszawskiej na łódź jedną do przewożenia nietylko rzeczy szpitalnych, ale i obcych osób. W roku 1728 trzymający na ten czas przewóz Warszawski Potocki Wojewoda Poznański, przerwał to używanie łodzi, i odtąd pomimo wydanych jemu mandatów i not do Kommissyi Skarbowej, żadnej nie było pomyślniej rezolucyi; i tak Szpital utracił ten użytek, przez co, na przewóz wiktuałów swoich do kilku set złotych rocznie wydaje.

Co do dóbr Piaseczno, te sytuowane są za Wisłą w ziemi Czerskiej, powiecie Garwolińskim (Nowo-Mińskim) na trakcie Litewskim, i odmieniły nawet pryncypalną nazwę swoją. Z czasem albowiem, te dobra się rozszerzyły, zabudowały, ludźmi osadziły i teraz składają się z tych posiadłości:

Cegłów miasteczko; — Mienia, Rudnik, Kiczki i Piaseczno folwarki; — Pełczarka. Cisie, Rosocz, Posiadały, Skwarne, Skupie i Dzielnik wsie chłopskie.

Darowanie tych dóbr *in usus pios*, poprzedziło pozwolenie Bolesława księcia Mazowieckiego, jako opiewa przywilej *in pergamento, in archivo Capituli* zachowany, datowany roku 1430. Błonic, *ipso die Festi Epiphaniae*, w te słowa:

„*Quia Domina Ducissa Anna, haereditatem Piaseczno in Districtu Cemensi situatam, pro pecuniis, et de bonis sui detalitiu emit, propter quod, licitum ei erit, memoratam haereditatem pro Ecclesiis, Hospitalibus, et aliis piis usibus, convertere.*“

Jan książę Mazowiecki w roku 1525 dekretem swoim, między innemi nadaniami, zabezpieczył dziedzictwo dóbr szpitala Piaseczno.

Krół Zygmunt przywilejem swoim utwierdził dekret Jana księcia Mazowieckiego.

Roku 1442 OO. Augustyanie, sprzedali księżnie Annie Mazowieckiej, na wymurowanie szpitala, plac i ogród przy kościele swoim, którą to sprzedaż we dwa lata i pół później (1445) Eugeniusz IV, papież, przez Andrzeja de Palatio, nuncyusza Stolicy Apostol-

*) Mansionarze byli to księża świeccy, przywiązani do pewnego kościoła, przy którym spełniali obowiązki, włożone na nich przez pewne pobożne legaty.

**) Aktu tego w oryginale, Archivum szpitala nie posiada.

skiej na rzecz szpitala zatwierdził *). Ażeby zaś ten plac od wszelkich podatków wolny, Bolesław książę Mazowiecki dał miastu Warszawie roku 1454 inne odpowiedniej wielkości przestrzenie i place.

Jak wielki to był plac i ogród kupiony od OO. Augustyanów wiedzieć nie można; z rejestrow dawniejszych okazuje się: że prócz pomieszczenia ubogich, były dwie kamieniczki, które w najem puszczone.

Roku 1445 Andrzej biskup Poznański na żądanie księżny Anny darował szpitalowi dziesięciny wytyczne *in novilibus*, we wsiach: Cieplino, Poznowo i we wsi Piasecznie; a w roku 1526 Jan Latański, biskup Poznański przydał dziesięciny ze wsiów: Kiczki, Mienia i Posiadały.

Roku 1446 Bolesław książę Mazowiecki, darował dla szpitala czynsz miodowy we wsiach: Kaczkowo, Gniewań i innych — a z Jalin, Gniewany Latowicza czynsz pewny pieniężny od poddaństwa pobierany. Te czynsze miodowe, różnemi przywilejami były utwierdzone, powoli jednak z powodu upadku barci malały, a w końcu ustały zupełnie (1692). Czynsz pieniężny w skutek processów z starostą Latowickim prowadzonych, do 12tu złotych rocznie doprowadzonym został (1660).

Roku 1454 księżna Anna dała młyn przy Powązkach z gruntem Edlingowi mieszczaninowi, z obowiązkiem dawania dwóch miarek do szpitala. Ten młyn ciągle z rąk do rąk przechodził, zawsze szpitalnym nazywany; nareszcie roku 1520 Marcin de Tańsko, proboszcz szpitala, kupił ten młyn z gruntem i darował go szpitalowi.

Roku 1458 z testamentu księżny Anny i innych późniejszych dokumentów okazuje się: że taż księżna darowała szpitalowi dwie włóki na Powązkach.

Młyn i te dwie włóki na Powązkach roku 1775 szpital sprzedał JOO. księstwu Czartoryskim, Generalstwu Ziem Podolskich za sumę czerwonych złotych 5000 i za te pieniądze *praevio consensu Capituli Varsaviensis* kupił wioskę Buraków, dawniej Folwarki nazywaną w ziemi Warszawskiej, ćwierć mili od Warszawy sytuowaną, z dobrami Powązki i Marymontem graniczącą.

Roku 1456. Przywilej zachowany na pergaminie: Konrada, Kazimierza, Bolesława i Jana książąt Mazowieckich zaświadcza sprzedaż dwóch włók i 10ciu morgów gruntu miary chełmińskiej przez Andrzeja Edlinga, mieszczanina Warszawskiego na rzecz tegoż szpitala. Z części tych gruntów uformowała się jurydyka na Nowym Świecie.

Jan III król nazaczył roku 1691 z żup Wieliczki dla szpitala dwa bałwany soli; a w roku 1715 August II król zamienił te dwa bałwa-

*) Dokument ten znajduje się w aktach szpitala.

ny na sześć beczek soli. Przy zmianach politycznych kraju, odpadła szpitalowi ta jałmużna.

Roku 1725 Kapituła sprzedała Michałowi Zamojskiemu Łowczemu Koronnemu grunta szpitalne Glinki nazywane, na Nowym Świecie będące, które dawniej Gliński wojewoda Chełmiński *per emphiteusim* trzymał za sumę 10000 złp.

Roku 1750. *Die 20. Januarii coram officio Consulari Civitatis antiquae Varsaviae*, nabył szpital od Milewskich domostwo na Piekarskiej ulicy, tuż prawie przy szpitalu będące, a w roku 1751 *die 12. Junii coram officio Advocatiali Civitatis antiquae Varsaviae* kamienicę od Wyrwickich, przy tém nowo kupioném domostwie sytuowaną; z tych domów rozszerzone są mury szpitala i sal dwie dla chorych przyczyniono.

Summa wszystkich funduszów, teraz będących w posiadaniu szpitala wynosi złotych 23200, w której najpryncypalniejsza, bo 20000 złp. pochodzi ze sprzedaży gruntów Glinki na Nowym Świecie; — złp. 1000 od kanonika Warszawskiego S. t. Germain; — złp. 2000 zapisane na kamienicy Zambergów dla szpitala (1745), legatora imie nie znane: — złp. 200 jałmużną dane przez kanonika Włoszkiewicza (1741).

Inne summy, które szpital miał, obrócone są na różne jak wyżej kupna wioski Granicznika, dwóch kamienic przy szpitalu i gruntów na Nowym Świecie.

Wspomnieć należy jeszcze o tych, które od swoich fundatorów włożone, miały partykularne obowiązki:

„Summa złp. 1000 fundacyi Jx. Łukasza Grądzkiego (1644) na mszą jedną co tydzień za duszę fundatora, przez xiędza, vice-prowizora w kaplicy szpitalnej odprawiać się mającą;

Złp. 1000 przez Jx. kanonika Parola szpitalowi dane (1716), z obowiązkiem przyjmowania ubogich chorych kapłanów;

Talarów 300 dane przez Maryannę Nollet (1712) na dwie msze co tydzień za duszę jęj męża;

Summa talarów 900, od P. de Bezy (1711) na utrzymanie Siostr Miłosierdzia do usług szpitala; — od teje talarów 300 na kapelana szpitalnego; — od teje talarów 250 na aptekę szpitalną.“

Z aktu powyżej zacytowanego (bez daty), z którego po największej części czerpalimy wyżej przytoczone szczegóły pokazuje się: że wnioskując z dat niektórych legatów, pisany być musiał w końcu zeszłego stulecia i obejmował wykaz ówczesnych funduszów szpitala i jego administracyi.

Po raz pierwszy natrafiamy na wzmiankę o aptece szpitalnej, na którą legat osobny 250 talarów został uczyniony.

Teraz przystępujemy z kolei do opisania zarządu szpitala, od początku jego założenia, aż do czasu przeniesienia go na ulicę Przyrynek pod liczbę 1896.

Z samego początku ufundowania szpitala, to jest od roku 1445, zarządem tego pobożnego i wspianiałego dzieła zatrudniała się sama księżna fundatorka przy pomocy i współdziałaniu konwentu OO. Augustyanów; czego dowodzi znaleziona wzmianka, w jednym starym akcie bez daty, następującej treści:

„Roku 1442 ostatnia księżniczka Ziemowitów wybudowała pokoje przy kościele z prawej strony wedle kaplicy Śgo Ducha, później wymurowała szpital dla chorych.

K o m p l a n a c y a k s i e ż n y A n n y z k o n w e n t e m
z p o z w o l e n i a R z y m u.

- 1) Aby rząd szpitala należał do konwentu.
- 2) Aby się dokładała za życia przez dobrodziejstwa.
- 3) Aby z dóbr swoich dawała żyta kóp 60.
- 4) Aby dom swój reperowała bez pretensyi do konwentu.
- 5) Aby płaciła rocznie dukatów 40.
- 6) Aby księża świeccy do administracyi szpitala nie należeli.
- 7) Aby pretensya opłaty była na zawsze funduszem.

Powyższa komplnacya, podpisana w przytomności Posła Papieckiego Eugenicjusza IV, trwała przez lat 16.“

W testamencie swoim roku 1458 zarząd szpitala i dochodów jego oddała M a n s i o n a r z o m Kollegiaty Warszawskiej, których obowiązkiem było obierać corocznie jednego ze swego grona za administratora i kolektora procentów. (Oddanie zarządu szpitala pomienionym M a n s i o n a r z o m zostało zatwierdzone przez papieża Piusa IIgo).

Czy było to wykonywanem lub nie, twierdzić z pewnością nie można, bo czytamy dalej, że książęta sami obierali administratora, który miał tytuł Proboszcza szpitalnego.

Nim to nastąpiło, OO. Augustyanie musieli mieć znaczny wpływ na zarząd szpitala, bo w r. 1442, przy sprzedaży placu swego na wymurowanie szpitala, ostrzegli: „*quod in dicto Hospitali Clerici saeculares, ad ipsius regimen praefici non debent, nec aliquam potestatem exercere,*“ a w roku 1517 stanęła komplnacya między nimi i księdzem Marcinem de T a ń s k o Proboszczem szpitalnym, przez którą wszelkie kłótnie i processa z okazji tego probostwa, placów i domów prowadzone, zostały umorzone. Ciż zakonnicy administrowali Sakramenta chorym, za którą usługę naznaczona im była pensya *sexagenarum duarum* z procentów szpitala, tudzież wszelkie offertoria do ołtarzów szpitalnych. Pensya ta trwała jeszcze do roku 1600, poczem ustała razem z usługami, przez tychże zakonników szpitalowi oddawanemi.

W dawniejszych aktach, o jakich powyżej wzmiankowaliśmy, nigdzie nie znajdujemy wzmianki o ilości chorych i rodzaju chorób w szpitalu utrzymywanych, ani o pieczy jaką i przez kogo mieli sobie zapewnioną. Nie mając

aktu erekcyjnego, wiedzieć niepodobna, na ilu i jakiego rodzaju chorych pierwsiakowo szpital był przeznaczonym, to tylko pewna, że szpital istniał i fundusze jego łaską Panujących, tudzież hojnością Książąt, Panów i Duchowieństwa coraz się pomnażały.

W roku 1526 Anna księżna Mazowiecka, wnuczka pierwszej fundatorki, chcąc szpital w lepszym mieć porządku, zupełną administrację *et jus patronatus* oddała Kapitulie Warszawskiej ze wszelkimi prawami jej służącymi, zastrzegłszy tylko, aby natenczas będący przy tej administracji Jan Grotowski, podług przywilejów jemu służących a przez zmarłych książąt Mazowieckich Stanisława i Jana braci księżnej Anny dziedziczki nadanych, do końca życia pozostał. Kapituła miała po śmierci Grotowskiego obrać za Proboszcza i Administratora czasowego, jednego z pomiędzy siebie, i ten Proboszcz będzie zarazem starszym i przełożonym nad ośmiu Psalterzystami*), których zmarły wyznaczony Jan książę Mazowiecki w kościele Kolegiaty fundował. Żeby zaś nie było jakiej wątpliwości między Proboszczem szpitala a Psalterzystami o czynsze i prowenta, które się im dawać mają corocznie od Proboszcza, też księżna tak skreśliła, że terażniejszy Proboszcz i inni administratorowie, ze wszystkich prowentów szpitala, dawać mają Psalterzystom wieczyście corocznie na Śgo Jana 33 kóp groszy *in mediis grossis*.

Roku 1527 Zygmunt I król, na prośbę księżnej Anny, wziął w swoją protekcję szpital i dobra jego, oddalił od administracji tych, którzyby pod pozorem jakichkolwiek dawniejszych zapisów lub legatów, prawo sobie do zarządu rościli, zalecając zarząd tego szpitala i dóbr jego Kapitulie Warszawskiej.

Roku 1539, gdy zachodziła sprzeczka względem administracji szpitala, pomiędzy Kapitułą Warszawską i wyżej mianowanym Grotowskim, Zygmunt król tak ustanowił: zachowawszy najpierw w swojej całości wszystko to, co się kościołowi Kolegiaty Warszawskiej z tych dóbr szpitalnych należy, tudzież Grotowskiego jako mianowanego dożywotnim administratorem szpitala; opiekę i obronę szpitala i dóbr jego sobie zostawił, administrację zaś zupełną Kapitulie Warszawskiej oddał.

Oto wypis z dekretu królewskiego: **)

„Najprzód opiekę ojcowską, ochronę i obronę tegoż szpitala, oraz fundusów jego i zarządzających, dla nas i naszych następców zachowujemy i chce-

*) Psalterzyści byli to księża obowiązani do śpiewania psalmów po ukończonej nabożeństwie porannem.

**) Dekret króla Zygmunta I, w braku aktu erekcyjnego księżnej Anny fundatorki, może być uważanym za właściwy Akt erekcyjny, w nim bowiem znajdujemy stałe przepisy dotyczące: zarządu szpitala, ilości chorych i sposobu ich utrzymania.

my, aby w tymże szpitalu i w rzeczach do niego należących, wszystko dobrze i sprawiedliwie dla dobra i użytku ubogich było prowadzone. Gdy jednak z powodu ważnych spraw Rzeczypospolitej, nie możemy w powyższe rzeczy wglądać tak, iżby one nie potrzebowały być zarządzane przez obie osoby, przeto wszelką administrację tegoż szpitala, zarząd dobrami i funduszami jego, na powyższe wielebne Kollegium Prałatów i Kanoników Kapituły Kościoła naszego Warszawskiego przenosimy i im też administrację i zarząd samego szpitala i ubogich, oraz dóbr i funduszków jego poruczamy i niniejszym listem naszym żądamy tego na wieczne czasy, tak, iżby oni zawsze z grona swego, kogo zdolnym i godnym osądzą, na przełożonego Rektora i Rządcę tegoż szpitala i dóbr jego przeznaczali i utrzymywali, dopóki będzie pożytecznym dla szpitala, inaczej będą mocni oddalić go i ustanowić natomiast drugiego, skoro tego potrzeba lub dobro ubogich wymagać będą. Aby zaś tenże Jan Grodowski, który przez pomienionych Książąt Panów został mianowanym dożywotnim administratorem, nie sądził się być pozbawionym swego prawa, Wolą jest naszą, aby tenże, dopóki żyć będzie, pozostał Przełożonym tegoż szpitala ze wszystkimi atrybucjami i beneficjami do tego urzędu przywiązanymi.

„Ubodzy zaś ludzie mają być przyjmowani przez też Kapitułę, tacy, którzy godni będą téj świętej jałmużny, i którzy z powodu podeszłego wieku lub osłabionego zdrowia, cierpią taki niedostatek, iż nie mają z czego żyć i nie mogą pracą swą zarobić na życie, albo téż przyciśnieni chorobą lub starością, która sama już jest chorobą, przyszli do tak nędznego stanu, iż bez pomocy i wsparcia innych żyćby nie mogli.

„Względem zaś tych, którzy z powodu choroby do szpitala tego przyjętymi zostaną, tak zastrzegamy i rozporządzamy, aby, skoro powrócą do dawnego zdrowia i będą mogli zarobić na utrzymanie życia pracą lub przemysłem, a czerstwość zdrowia zupełnie da się w nich widzieć, tacy, zostawszy wyleczonymi, winni powrócić do pracy i być wydalonymi ze szpitala, aby, gdy sobie na życie zarobić będą mogli, innym dotkniętym słabością, strawy i miescą nie zabierali.

„Prócz tego mieć chcemy i postanawiamy, iżby najmniej 80ciu ubogich w tymże szpitalu było utrzymywanych. Skoro zaś pomnożą się dochody, wówczas liczba ubogich powinna być większa, jeśli się znajdują godni tego przyjęcia według słuszności i uznania powyższej Kapituły.

„Ubodzy zaś, przyjęci do tego szpitala, winni być podług stanu i zdrowia każdego tak w żywność i odzież zaopatrywani, ażeby w udzielaniu ich miano wzgląd na stan i poprzednie życie każdej w szczególności osoby, oraz na rodzaj choroby i dolegliwości ciała. Aby zaś ciż ubodzy przez chciwość czyją nie byli krzywdzeni w tém, co im się należy, powinni Panowie wysyłać z Kapituły do Szpitala dwóch lub więcej co tydzień, którzyby rewidowali i uważali, jak ubodzy są żywieni i pielęgowani, aby ich uzaleń wysłuchali, niedostatkwowi zapobiegli i pomiarkowali, ile co tydzień wydaje na nich Przeło-

żony lub Rządca, żeby później łatwiejszy i sprawiedliwszy mógł być ze wszystkiego zrobiony rachunek.

„Od ubogiego zaś, przyjętego do rzezonego szpitala, nie ma być tytułem wstępnego pobieranem, bo święta jałmużna nie za pieniądze lub za jaką cenę, lecz darmo i dla Boga winna być udzielaną.

„Prócz tego Przełożony nie będzie mógł zmuszać do pracy lub usług ubogich, którychby oni z powodu sił osłabionych wykonać nie mogli, lub któreby nie przystały ich stanowi.

„Że było w zwyczaju, iż tenże Przełożony dla 12tu młodzieńców szkolnych, posługujących przy Kollegiacie Śgo Jana, dawał opatrzenie czyli żywność, chcemy aby tego nie zaniedbywano, albowiem byłoby niegodnie, aby słudzy kościelni pozbawieni zostali jałmużny.“

Cała ta królewska Ordynacya, obszerniej w języku łacińskim napisana, do rządu dobrego i do ubezpieczenia dochodów stosowana, przechowuje się w kopii w Aktach szpitala.

W niej to król Zygmunt po raz pierwszy stanowczo oznaczył, jaka ma być ilość ubogich chorych, którzy pomieszczenie w szpitalu znaleźć powinni; nakazał, aby ubodzy ci, stosownie do swojego stanu, zaopatrywani byli w żywność i odpowiednią odzież; aby od nich tytułem wstępnego żadnej nie pobierano opłaty; tudzież aby ich do żadnej pracy i usług nad siły nie zmuszano i nie oddalano ze szpitala, dopóki zupełnie zdrowia i czerstwości nie odzyskają. Ustanowił nadto ciągły nadzór, aby ubodzy krzywdzeni nie byli, i aby odbierali to, co im się należało stosownie do ich pochodzenia i stanu choroby; tudzież aby rachunki dochodów szpitala należycie prowadzone, i w każdym razie sprawdzone być mogły.

W tym także dekrete po raz pierwszy czytamy, że król zatwierdził, będące w zwyczaju, utrzymywanie 12tu młodzieńców szkolnych, posługujących przy Kollegiacie Śgo Jana.

Jacy to byli młodzieńcy? pod jakimi warunkami byli przyjmowani? czego się uczyli i jak wysoko prowadzona była nauka? tego, aż dotąd nigdzie dokładniej określonego nie znaleźliśmy.

Domyślać się należy, że dekret królewski bezpośrednio w wykonanie wprowadzonym został; że w rozwinięciu Woli Panującego zaprowadzone zostały w szpitalu zmiany i ulepszenia. Jakie to jednak były ulepszenia? czy ubodzy i chorzy podzieleni byli na oddziały? czy pochodzący z lepszego stanu mieszkali osobno i czy mieli lepsze życie i odzież? o tém, z żadnych późniejszych Aktów dowiedzieć się nie można; również nie natrafiamy na wzmiankę, czy używano ubogich i chorych do pracy, lub też czém ich zatrudniać było we zwyczaju? Musiał rzeczywiście istnieć ten zwyczaj, a nawet dla chorych nieco uciążliwy, kiedy król znalazł potrzebę zastrzeżenia, aby praca zastosowaną była do stanu sił i pochodzenia chorego. Wyraźnie życzeniem

było królewskim, aby była różnica w obchodzeniu się i pielęgnowaniu z chorymi lepszego pochodzenia.

W lat kilka później musiały zachodzić jakieś trudności w prowadzeniu gospodarstwa w dobrach do szpitala należących, kiedy w roku 1544 tenże król Zygmunt I na przełożenie Kapituły ustanowił: aby na przyszłość z ich grona nie jeden, lecz dwóch zarządzających było wybieranych, z których jeden, miałby obowiązek prowadzić gospodarstwo we wsiach i folwarkach, za obrębem miasta Warszawy położonych; drugi zaś, zajmowałby się zarządem dóbr, na gruncie Warszawskim leżących, tudzież administracją szpitala i ubogimi. Pierwszy miał obowiązek z folwarków i dóbr, za obrębem miasta położonych, nadsyłać artykuły potrzebne do życia i utrzymania chorych w szpitalu zostających.

Roku 1684, gdy staraniem i własnym kosztem Kazimierza Szczuki Proboszcza Warszawskiego, Prowizora szpitala, nowe stanęły mury i wygodniejsze w szpitalu pomieszkania, przyszła myśl wprowadzenia do szpitala Sióstr Miłosierdzia, przez Ludwikę królową*) do Warszawy sprowadzonych, i niebawem, trzy siostry przez starszych Zgromadzenia swego naznaczone były.

Nazwiska pierwszych Sióstr Miłosierdzia, które w szpitalu obowiązki przyjęły, w żadnych aktach wymienione nie zostały.

Przy wprowadzeniu ich jednak do szpitala, Kapituła zastrzegła sobie swoje prawa co do administracji szpitala, i aby też same układy i ustawy trwały co do postanowienia Prowizorów, wizytowania co sobota szpitala i innych dotąd wykonywanych przez siebie nadzorczych obowiązków.

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia zezwoliło na to, podawszy Kapitulę ze swojej strony następujące punkta :

- 1) Aby Siostry mieszkające w szpitalu, były zawsze pod protekcją Biskupa Kapituły i Prowizora szpitala.
- 2) Że Kapituła i Prowizor same tylko Siostry Miłosierdzia w szpitalu zachowa, innych niewiast nie przypuści.
- 3) Siostrom osobne mieszkania wyznaczone będą i sprzęty do używania.
- 4) Siostrom wikt się ma opatrzyć z prowentów szpitala i każdej rocznie złotych 100 płacić na ich prywatne wydatki, i z tych pieniędzy nie mają się nikomu rachować.
- 5) W przypadku słabości będzie miany wzgląd na nie.
- 6) Dla słabości Kapituła nie oddali ze szpitala, ale na miejsce słabiej, póki nie wyzdrowieje, starsi inną wyznaczą.

*) Marya Ludwika Gonzaga Małżonka Władysława IVgo króla Polskiego.

- 7) Nie będą obowiązane w nocy pilnować chorych, prócz w salach tego szpitala.
- 8) Rachunek swoich usług i administracyi nikomu innemu oddawać nie mają, jak tylko Kapitułe albo Prowizorowi, gdyby się zaś im co dało od Prowizora dla skupienia mniejszych prowizyi, każdego tygodnia Prowizorowi oddadzą rachunek; ostrzegają zaś sobie, aby były wolne od starania większych prowizyi.
- 9) Gdy która umrze, Kapituła potrzebne na pogrzeb pozwala wydatki.

Kapituła przyjęła te punkta, to tylko ostrzegłszy, aby Siostry czuwały co do dobrego porządku około chorych, którzy mają być odwiedzani codziennie od Doktora, Aptekarza i Cyrulika. Co do duchownej ich dyrekcji, ta dependować ma od starszych Zgromadzenia, którym daje się wolność odmieniania Panien.

Akt ten, jest w tém dla historyi szpitala ważny, iż w nim pierwszy raz uczynioną została wzmianka o Doktorze i Cyruliku. Nigdzie jednak nie znaleźliśmy śladu o ich płacy.

Roku 1692 Kapituła pozwoliła przyjąć czwartą siostrę do usług szpitala, a w ciągu następnych lat dwudziestu kilku, z powodu powiększonej liczby chorych, przez przymurowanie dwóch sal, liczba usługujących Sióstr Miłosierdzia przysłała do 9ciu, między któremi jedna wiekiem podeszła zasłużona w tym szpitalu.

W roku 1720 Kapituła upoważniła Siostry Miłosierdzia do zawiadywania wszelkiém gospodarstwem w dobrach z pomocą i assistencyą Vice-Prowizora, zależącego wyłącznie od Prowizora.

Odtąd Prowizorowie nie zatrudniali się więcej odbieraniem intrat do rąk swoich, a mieli tylko generalny dozór nad wszystkim, aby nic nie było z krzywdą szpitala. Tranzakcye, kontrakty wszelkie zawierają od tegóż czasu Siostry Miłosierdzia, rachunki od Ekonomów odbierają, a potem z nichże Kapitułe generalnej corocznie się sprawują; i jeżeli jakie zachodzą interesa szpitala, rezolucyę od samej Kapituły biorą; oraz w okolicznościach tego wymagających, Kapituła wysyła z pomiędzy siebie do szpitala i dóbr do uczynienia jakich rozporządzeń, lub téż, wypadłych z kluby swojej przywrócenia ustaw.

Prowizorowie od czasu objęcia zarządu Szpitala przez Siostry Miłosierdzia żadnej pensyi nie mieli i kosztem własnym nieśli usługi szpitalowi. Obierani bywali oni zwykle co trzy lata *per vota secreta* i w przeciągu czasu tego nie wolno im się było wyłamywać z funkcyi.

Podczas takiego zarządu Sióstr Miłosierdzia a przy schyłku tegóż stulecia, Szpital Sgo Ducha istniejący zawsze przy ulicy Piwniej, zagrożony został w swym bycie przez ubytek dochodów prawie ze wszystkich swych dóbr ziemskich, które będąc położone z drugiej strony Wisły, znalazły się pod Rządem Austryackim i miały uleść suppressyi, jako niesłużące do utrzymy-

wania instytucji szpitalnej, w części kraju pod panowaniem Austrii przeszłej. Wtedy to dla zachowania dóbr przy pierwotnym ich przeznaczeniu, Siostry Miłosierdzia, wiedzione szczęśliwą myślą i dobroczynnym natchnieniem, założyły wśród pomienionych dóbr w Mieni szpital, uzyskawszy na to patent Cesarski.

Tym sposobem okolica tameczna uzyskała zakład dobroczynny, a dobra ziemskie, w których nowy ten szpital istniał, nietylko, iż wystarczały na jego utrzymanie, ale zasilaly macierzysty szpital Śgo Ducha w Warszawie.

Przy takich przejściach funduszowych, musiał mieć miejsce brak zasobów do utrzymania, gdy znajdujemy w jednej z późniejszych not, jak się zdaje przez Przełożoną Sióstr Miłosierdzia w roku 1828 skreślonej, iż Rząd Pruski, a następnie Rząd Księstwa Warszawskiego przeznaczył ze skarbu wynagrodzenie po 18 groszy dziennie za utrzymanie chorego, a po groszy 24 dla każdego posługacza.

W tymże rękopiśmie podana jest wiadomość, iż w roku 1810 Rząd Księstwa Warszawskiego oddał znowu szpitalowi Śgo Ducha w Warszawie w urzędowe posiadanie dobra jego ziemskie za Wisłą położone.

Po ustanowieniu w roku 1817 Rady Ogólnej Dozorczej Szpitalów i Rad Szczególnych Wojewódzkich Szpitalnych, — zarząd miejscowy Szpitala Śgo Ducha pozostał przy Przełożonej Sióstr Miłosierdzia; w rzeczach jednak większej wagi znosiła się Przełożona z Komisyją Wojewódzką, w której składzie znajdowała się Rada Szpitalna Wojewódzka. Za przewodnictwo pod tym względem służyły wydane pod dniem 2gim Grudnia 1817 roku „Główne zasady do rządzenia szpitalami.“

Po skreśleniu w powyższy sposób dziejów Szpitala Śgo Ducha w Warszawie przy ulicy Piwniej, pod względem jego założenia, funduszów i zarządu, — z kolei rzeczy podać wypadałoby bliższe wiadomości co do wewnętrznego urządzenia zakładu i utrzymania, liczby chorych i innych statystycznych danych, lecz do systematycznego wyłożenia rzeczy brakuje materiałów. Poprzestać więc będziemy musieli na przytoczeniu takich niektórych tylko wiadomości, jakie w starych aktach udało się wynaleźć; jakkolwiek zaś mogą być one uważane za niedostateczne pod pewnymi względami, zawsze będą dosyć ciekawe, jako wykazujące dawne czasy.

Najdawniejsze w téj mierze dane obejmuje rękopism wprawdzie bez daty, lecz w starych aktach szpitalnych znajdujący się, który jako podający opis gmachu szpitalnego, tudzież wiadomości o liczbie sal i łóżek w nich zawartych, tudzież chorych w nich pomieszczonych, jak niemniej wiadomości o pomieszczeniu osób do zarządu szpitala należących, w całości bez zmiany stylu a nawet o ile można było ortografią, przytaczamy:

Opisanie krótkie murów szpitala Śgo Duchaco do swojego wewnątrz i zewnątrz położenia.

„Od ulicy Piwnój, daje wchód do szpitala brama wielka z furtką, za którą są mury szpitala, dwa piętra i dół w sobie zawierające.

„Na dole sala wielka męzka, w której znajduje się łóżek z frankami Nr. 20 a bez franek 20. Chorych zaś osób znajduje się 45.

„Druga sala nazwana królewską dla chorych z Liberyi Najjaśniejszego Pana przeznaczona, w której łóżek z frankami jest 11 a bez franek 15, osób zaś chorych liczy się 27. Niedaleko zaś tych sal są Loka.

„Na tymże dole, jest mięsiarnia do szlachtowania mięsa, grabarnia do umieszczania umarłych, komora kuchenna, kuchnia i piekarnia. Wprost tegoż dołu szpiklerz murowany na składanie zboża, a pod nim wozownia; obok sali męzkiej, izdebka dla czeladzi szpitalnej, wprost której stajnia na konie.

„Pierwsze piętro ma sal dwie. Pierwsza sala biało-głowska nad salą męzką sytuowana, zawiera w sobie łóżek z frankami 20, a bez franek 8. Chorych zaś osób 30. Druga sala nad salą królewską mająca łóżek z frankami 12 a bez franek 26, chorych zaś osób 38.

„W salach męzkich mieści się studentów ubogich 6ciu, a w salach biało-głowskich panienek sierot 9. Na prost pierwszej sali jest izba, w której panienki sieroty uczą się czytać, pisać, szycia i innych robót, — wprost téj izby Loka. Na tymże piętrze furta z dzwonkiem, dająca wchód na korytarz, obok którego umieszczone są: Zakrystya, Westyarnia, Refektarz, Izba dla Przecłożonój, Skarbczyk i Apteka.

„Drugie piętro. Stancya dla Księdza administrującego chorym Sakramenta, wprost téj stancyi szpiżarnia obszerna i długa, w której składają się mąki, kasze i inne legominy. Dalej furta na korytarz, przy którym znajduje się Dormitarz dla Siostr o dwóch przeforsztowaniach, magazynu na skład różnych efektów, i izba dla suszenia ziół, nad którem piętrém jest poddasze, gdzie chowają fanty chorych, aż do ich wyzdrowienia lub śmierci.

„Przy sali męzkiej jest Kaplica z kopułą, obok której stancya dla Vice-Prowizora.“

W opisie tym nie wspomniano o ogrodach lub innych miejscach, do przechadzki dla chorych służyć mogących, z tego można wnosić, że ich wcale być nie musiało.

Z późniejszych już czasów, jak się zdaje z roku 1788, znajduje się w aktach szpitalnych drugi opis zabudowań szpitala i jego urządzenia, o wiele w szczegółach dokładniejszy, wraz z inwentarzem szpitala. Z niego powziąć możemy wyobrażenie o ówczesnym stanie szpitala i jego zasobach.

Przytaczamy go w zupełności tak jak go w aktach znaleźliśmy :

„Opisanie szpitala pod tytułem Śgo Duchac do
swego zabudowania.“

„Brama i dziedziniec. Między szpichlerzem a Kaplicą, są drzwi duże podwójne z furtką, fasowane, gwoździami żelaznymi nabite, na wielkich zawiasach, furtka na zamek francuzki, a same drzwi zaporami żelaznymi zamykają się, nad wierzchem tych drzwi po obydwóch stronach, wymalowani są chorzy Wijatyk biorący, za tąż bramą ciągnie się dziedziniec, do dołu tegoż szpitala, w roku terażniejszym wybrukowany, w którym są następujące mieszkania :

Sala dolna. Sala wielka, w której mężczyźni chorzy mieszkają, w której okien w ołów oprawnych 10, drzwi na zawiasach z zamkiem. Podłoga i sufit z tarcic, piec kaflowy wielki.

Sionka. Wychodząc z téj sali po prawej ręce jest sionka o dwóch oknach z sklepieniem murowanym posadzką ceglana, w której magiel stoi.

Sala Królewska. Z téj sionki jest sala druga pomniejsza dla chorych mężczyzn od Dworu Najjaśniejszego Pana skontraktowana, mająca drzwi duże podwójne na zawiasach z klamką, rygłem i haczykiem. Sufit i podłogę z tarcic, okien szklanych 10. Piec duży kaflowy i komin.

Mięsiarnia i Grabarnia. Wychodząc z sal wyżej opisanych po lewej stronie jest mięsiarnia, do niej drzwi z kratką żelazną w górze, na zawiasach z zamknięciem, obok której jest grabarnia, gdzie się składają ciała zmarłych, do której drzwi na zawiasach z klamką, haczykiem i zamkiem, okna na tył bez szkła, tylko krata w pręty żelazna.

Izba czeladna i kuchnia. Dalej idąc jest kuchnia, w której okno szklane, piec kaflowy, drzwi na zawiasach z klamką i haczykiem. Kuchnia dosyć obszerna, ognisko w koło sztabami żelaznymi opasane, wilki żelazne duże dwa, drzwi na zawiasach z klamką i zamkiem francuzkim, z której tak do Refektarza, jako i na Dormiarcz są schody kręcone, u góry drzwi na zawiasach i hakach rygłem zapierające się.

Szpiżarka i Piekarnia. Przy téj kuchni jest szpiżarka na chowanie legomin. Z izby kuchennéj jest piekarnia, w której podłoga i sufit z tarcic, piec piekarski ceglany duży, szafy, szafarnie i pułki do kuchni wygodne.

Szpichlerz szpitalny i kurniki. Niedaleko bramy już wyrażonej jest szpichlerz szpitalny, przed którym ganek murowany, dachówką w tym roku pokryty, o dwóch oknach bez szkła, do tego szpichlerza drzwi podwójne z zamkiem, w którym podłoga i sufit z tarcic na sypanie zboża; obok tego szpichlerza są kurniki z tarcic zrobione, dotykające muru Kościoła księży Augustyanów; na dole pod tym szpichlerzem jest wozownia, do której drzwi podwójne na zawiasach z dziedzinca zamykające się.

P i w n i c e. Pod szpichlerzem piwnica murowana, a druga pod piekarnią, obydwie z sklepieniami murowanemi, drzwi na zawiasach z zamkami, skobkami i wrzeciążami mające.

P i e r w s z e p i ę t r o i s a l e d w i e. Z dołu idąc na pierwsze piętro, są schody z poręczami wygodne, na którym piętrze te są mieszkania: Sala białogłowska większa, do której drzwi na zawiasach, okien w ołów oprawnych 10, podłoga i sufit z tarcic, piec kaflowy. Druga sala téż podobna, ciągnąca się ku Piekarskiej ulicy, dla chorych niewiast, przy której w samym rogu jest stancya bez pieca.

S t a n c y a n o w o w y s t a w i o n a. Wprost pierwszej sali jest stancya nowo wystawiona, do której drzwi na zawiasach z klamką i zamkiem francuzkim, okno jedno, piec nowy z kafli białych, kominek szafiasty, przy tymże pomieszkaniu sekretne miejsce.

K o r y t a r z. Z dołu po schodach idąc, są drzwi na zawiasach z zamkiem na korytarz *ad instar* fórtu klaustralnej, przy nich dzwonek zawieszony. Na tym korytarzu okien nowych w drewno oprawnych o czterech kwaterach 4.

S t a n c y a n a c h o w a n i e a p p a r a t ó w. Nie daleko fórtu jest stancya na chowanie aparatów i sreber kościelnych, do której drzwi na zawiasach z zamkiem francuzkim, okno 1 szklanne z kratą żelazną.

W e s t y a r n i a. Obok jest Westyarnia, do której drzwi na zawiasach z zamkiem francuzkim, okna szklanne podwójne dwa, szafy i szuflady na chowanie bielizny w sobie zawierające.

R e f e k t a r z. Daléj Refektarz, do którego drzwi pojedyncze z zamkiem francuzkim, piec nowy z kaffi białych na postumencie drewnianym stojący, okien szklanych podwójnych dwa, w murze arkada z szafą, drzwiczki podwójne w szkło oprawne mająca, w której książki są złożone.

R e z y d e n c y a P r z e ł o ż o n ą. Z refektarza drzwi do alkierza, w którym jest rezydencya Przełożonej tego szpitala, podłoga i sufit nowy. Okno jedno z okiennicą stolarskiej roboty nową, nie dawno daną. Wprost tychże drzwi alkierzowych, jest schowanie, do którego drzwi niedawno w murze wybite na zamek zamykające się, — tak z téj komórki, jako i alkierza są drzwi na korytarz na zawiasach i hakach żelaznych z zamkami francuzkiemi.

A p t e k a. Wprost których drzwi jest Apteka, do której drzwi na zawiasach, w samej zaś aptece komin szafiasty, szafy stolarskiej roboty na chowanie lekarstw i pułki, na których gąsiory, słoje, słoiki etc., z różnemi medykamentami są ustawione.

W i n d a. W pośrodku drzwi aptecznych i drzwi alkierza przy refektarzu będącego, jest winda, przez którą żywność do refektarza podawać się zwykła.

D r u g i e p i ę t r o. Z tego pierwszego piętra są schody obszerne z poręczami na drugie piętro, przed którymi jest stancja przeforsztowanie mająca, w której okien 2, drzwi dwoje na zawiasach z zamkami, a trzecie podobnie na zawiasach z zamkiem na strych.

S p i ż a r n i a. Wprost pomienionj stancji jest obszerne schowanie czyli spiżarnia, w której się legominy chowają i przesuszają, do niej drzwi na zawiasach, okien starych w ołów oprawnych cztery.

K o r y t a r z. Na tym piętrze jest korytarz z czterech oknach w ołów oprawnych z haczykami i skobelkami, na który wchodząc są drzwi stolarskiej roboty fasowane z zamkiem i kluczem, za temi drzwiami mały korytarzyk przeforsztowanie poprzeczne mający, drzwi na zawiasach z klamką i haczykiem do miejsc sekretnych.

S t a n c y a a p r z e d t e m D o r m i t a r z. Dalej idąc jest obszerna stancja, gdzie z dawna był Dormitarz, do której drzwi dębowe stolarskiej roboty, z klamką i antabką, w tej stancji dane jest przeforsztowanie z drzwiczkami i klamką, gdzie pościele i inne ruchomości składane bywają, piec kaflowy, okien trzy w ołów oprawnych.

D o r m i t a r z. Obok tej stancji jest Dormitarz, do którego drzwi na zawiasach dębowe z zamkiem francuzkim i klamką, piec z kafi białych na postumencie, kominek szafiasty i sufit, co wszystko w tym roku jest z nowa dane.

S t a n c y a n a k o ń c u k o r y t a r z a. Na końcu tego korytarza jest stancja obszerna, do której drzwi nowe stolarskiej roboty, okna taflowe na zawiaskach, z haczykami, bez pieca i kominka.

S t a n c y a n o w o z r o b i o n a. Wprost teje stancji jest pomieszkanie z alkierzem, do którego drzwi nowe, fasowane, na zawiasach, z zamkiem francuzkim, piec z kafi białych na postumencie drewnianym, kominek szafiasty, okien nowych w drewno oprawnych z ryglami trzy, podłoga nowa i sufit z tarcic, w framugach przy oknie będących są trzy kryjowki z tyłuż drzwiczkami na zawiasach z antabkami.

B l a c h y d o p i e c ó w. Do wszystkich kominków i pieców są dane blachy żelazne do zatykania i drzwiczki drewniane u pieców na zawiasach z skobelkami i haczykami do zamykania.

S t r y c h. Z tego piętra są schody na strych, na którym odzienia chorych do szpitala przychodzących składają się i ten strych zamyka się; kominów w całym tém zabudowaniu na dach wyprowadzonych 5.

D a c h. Dach cały w roku 1778 przez danie nowych krokiew i balków, zaprowadzenie ryn nowych blachą wybitych, jest zupełnie wyreperowany; dymniki nowo podawane i dachówką tak starą zdatną, jako i nową z podrzuceniem wapnem są pokryte.

S t u d n i a. W pośrodku dziedzińca jest studnia ocembrowana z daszkiem, kołem, łańcuchem i kubłem, żelazem okutym.

Bruk i stajnia przy Piekarskiej ulicy. Idąc wedle sali królewskiej ku Piekarskiej ulicy jest bruk nowo dany ciągnący się do kamienicy nad Piekarską ulicą sytuowanej, gdzie stoi stajnia murowana z dymnikiem, dachówką pokryta, do której drzwi podwójne na zawiasach z zamkiem i kluczem. Podłoga z balów, żłoby i jasia, pułap z tarcic ułożony.

Izdebka na dole. Przy tejże sali królewskiej, jest izdebka z piecem kaflowym białym, starym i kominkiem, oknem jednem.

Inwentarz rzeczy szpitalnych.

Srebro.

Łyżka duża stołowa	1,
Łyżek małych stołowych	10,
Łyżeczek do kawy	10,
Grabków stołowych	6,
Widelcy stołowych	3,
Nożów stołowych	6,
Kubek wyłaczany	1,
Zegarków małych	2.

Porcyrella i farfury.

Salaterka porcyrelowa	1,
Wazka porcyrelowa do umywania	1,
Imbryczków porcyrelowych do herbaty	2,
Imbryczków porcyrelowych gdańskich	2,
Cukierniczka porcyrelowa	1,
Filizanek porcyrelowych Saskich	28,
Mis farfurowych gdańskich	5,
Salaterka farfurowa	1,
Talerzy farfurowych Gdańskich	66.

Cyna.

Wazów z pokrywami	4,
Waza mniejsza	1,
Misów głębokich z uszami	3,
Misów głębokich okrągłych	2,
Półmisków starych wielkich	6,
Półmisek stary głęboki	1,
Półmisków nowych dużych	12,
Półmisków średnich	24,
Półmisków małych	12,
Półmisków płaskich dużych	12,
Talerzy starych	29,
Talerzy nowych większych	12,
Półmisków ponnniejszych	20,

Misków z uszami	2,
Salaterków	2,
Salaterków wyrzynanych	2,
Łyżek do wazów dużych	5,
Łyżek małych	22,
Tacków do paletków	3,
Paletków do puszczenia krwi	9, ✓
Solniczków	5,
Poreyj dla chorych	172, ✓
Porcyj nowych	30, ✓
Porcyj złych	2, ✓
Kropielniczków	2,
Lawaterzów	2,
Imbryczków do kawy dużych	2,
Imbryczków małych do herbaty	2,
Dzbanek do piwa	1,
Bassanów nowych	2, ✓
Starych jeszcze użytych	2, ✓
Seręgów do sal	5,
Flasza do wody	1,

M i e d ź i m o s i ą d z .

Koprałów dużych starych	7,) 020
Koprałów pomniejszych nowych	5,)
Kociołek na kuchnię	1, ✓
Kociołków do dynarek	3, ✓
Kociołek z pokrywą	1, ✓
Panewek na nogach	2,
Alembików małych	2,
Alembików dużych	2,
Kotłów do smażenia	2, ✓
Deków do tych kotłów.	2,
Rądel duży	1, ✓
Rądlów dużych	3, ✓
Blachów miedzianych	6, ✓
Durszlag miedziany	1, ✓
Łyżek do rozdawania porcyi dla chorych	3,
Łyżek takichże w kuchni	2,
Imbryczków do kawy	3,
Cukierniczek mosiężnych	2,

N a c z y n i a ż e l a z n e i d r e w n i a n e k u c h e n n e .

Rożnów dużych	2, ✓
Rożen mały	1, ✓

Rost zły	1,
Cebrów	4, ✓
Pił do drzewa	2,
Siekier dużych	2,
Siekierka mała	1.

K o n i e.

Koni par	4.
--------------------	----

W o z y.

Wozów kowanych roboczych	4,
Kolaska	1,
Wózek podróżny zły	1.

C h o m ą t a.

Chomąt ze szlami nowych par	4,
Chomąt starych par	4.

K o m o d y i s z a f k i.

Komoda z 4ma szufladami w Refektarzu	1,
Szafka	2,
Szafka z szufladami na korzenie	1.

K a n a p y i k r z e s ła.

Kanapów zielonem suknem wybitych	2,
Krzesel włóczkowych	3,
Krzesel starych zielonem suknem obitych	2,
Krzesel małych	3.

S t o ł y i s t o l i k i.

Stół dębowy z szufladami	1,
Stolików małych ze szufladami	2,
Stołów drewnianych	6,
W aptece stół kamienny	1,
Na korytarzu szaf	2,
Na korytarzu szaf z szufladami	2,
W dormitarzu szafek na chowanie habitów	7,
Ławek drewnianych	2,
Ławka z poręczą	1.

W p i e r w s z e j s a l i m ę z k i ę j.

Łózek z firankami	20,
Łózek bez firanek	11,
Stołów	3,
Stołów	20,
Szaf	2.

0286

W drugiej sali męskiej.

Łóżek z firankami	11,
„ bez firanek	7,
Stołków	13,
Szaf	2,
Stołów	3.

W pierwszej sali białogłowskiej.

Łóżek z firankami	20,
Łóżek bez firanek	5,
Stołów	3,
Stołków	17,
Szaf	2.

W drugiej sali białogłowskiej.

Łóżek z firankami	12,
Łóżek bez firanek	9,
Stół	1,
Stołków	13.

W każdej sali przy łózkach szafliczek do spluwania.“

Z kolei następuje opisanie kamienic i dóbr wówczas do szpitala należących, w ten sam drobiazgowy sposób sporządzony, gdy jednak kamienice te, przez osoby prywatne na mieszkanie wynajmowane a dobra przez dzierżawców lub administratorów po największej części zarządzane związku ze szpitalem mieć nie mogły, przeto pomijamy ich opisanie.

Z opisów wyżej przytoczonych dowiadujemy się, że w całym zabudowaniu szpitalnym cztery tylko sale przeznaczone były dla chorych a w nich miało pomieszczenie :

W pierwszej sali męskiej chorych	31
W drugiej „ „ „	18
W pierwszej sali żeńskiej chorych	25
W drugiej „ „ „	21

R a z e m 95

W razie niezwyklego napływu chorych musiały być tworzone miejsca na podłodze lub innych salach, i tym sposobem coraz bardziej ścieśniało się miejsce dla chorych przeznaczone i coraz bardziej warunkom higienicznym mniej odpowiadało.

Niemamy nigdzie podanej miary długości i szerokości sal, i dlatego niepodobna wiedzieć jak łóżka były ustawione i jaki między nimi był przedział. Wnosić można, że przedział między łózkami musiał być znacznym, kiedy w razie nawału chorych, jak o tém niejednokrotnie w aktach czytać się daje, podwójna liczba chorych w każdej sali mieścić się musiała, a nawet nie-

kiedy w korytarzach pomieszczenie dla chorych urządzać przychodziło. Jakie to było pomieszczenie, i z jakim skutkiem mogły być niesione najgorliwsze nawet starania lekarskie około chorych w takim ścieśnieniu pomieszczonych? trudno pomyśleć, tem bardziej, że w całym zabudowaniu nie było kąpeli, ani żadnych miejsc na przechadzkę dla chorych służyć mogących.

Żałować należy, że żadne sprawozdania z owej epoki o ruchu chorych i ich śmiertelności przechowane nie zostały, z nich przekonalibyśmy się, ile należyte urządzone szpitale wywierają wpływu na skuteczność leczenia, zmniejszenie czasu pobytu chorego w szpitalu, a przede wszystkim na otrzymany stosunek śmiertelności.

W pierwszych czasach po założeniu szpitala miejsce na jego wybudowanie obrane musiało być przestronniejsze *) i nie brakowało zapewne miejsca na pomieszczenie wszystkich, według ówczesnych pojęć, potrzeb szpitala. Kąpeli nie urządzone, widać, że do środka tego, dziś tak ważną odgrywającego rolę, małą podówczas przywiązywano wagę. Nie wiadomo gdzie była pralnia, bo o niej w opisie szpitala żadnej nie uczyniono wzmianki. Urządzenie wychodków było zwyczajne dołowe, przez czyścicieli peryodycznie wybierane, co nie mało wpływać musiało na zanieczyszczenie powietrza w miejscu, gdzie znaczna liczba ludności stale zostawała i gdzie, z powodu wysokości murów sąsiednich zabudowań, odświeżanie jego było bardzo niedostateczne.

Z postępem czasu pomieszczenie szpitala coraz stawało się mniej odpowiedniem przeznaczeniu swemu. Ulica wązka, nacisk wysokich domów ciągle się pomnażający, zatkały do tego stopnia przystęp powietrza do zabudowań szpitala, że wyrodziły w nim niczem nie wykorzenioną wilgoć, zgubne skutki na chorych wywierającą.

Okoliczności te sprawiły, że ówczesna przełożona Siostr Miłosierdzia *Helena Turczyńska***), osoba czynna i zdrowym poglądem na rzeczy obdarzona, która, staraniem swoim i ciągłym poświęceniem się dla dobra Zakładu jej pieczy powierzono, nie jednej naglącej potrzebie szpitala zaradzić umiała, nie chwyciła się i w tym razie półśrodków ale postanowiła stale wyjednać u Rządu pozwolenie przeniesienia szpitala w inne więcej sanitarnym widokom odpowiednie miejsce. Jakoż już w roku 1822 udawała się do wysokich władz Rządowych z prośbą o przeniesienie szpitala

*) W owym czasie niewiele domów musiało być przy ulicy Piwniej, kiedy za Zygmunta Augusta w roku 1564 liczono ich tylko 15. (Star. Warsz.)

**) W roku 1858 zastałem jeszcze żyjącą czcigodną, na oba oczy ociemniałą, przeszło 80-letnią staruszkę, która mając sobie zapewnione utrzymanie i potrzebną pieczę w szpitalu, wówczas przy ulicy Konwiktorskiej w koszarach Sierakowskich exystującym, przechadzała się w porze letniej przy pomocy innej Siostry Miłosierdzia po obszernym, drzewami zarosłym dziedzińcu szpitala; była to *Helena Turczyńska*, która w lat parę później przeniesiona na własne żądanie do Zgromadzenia Siostr Miłosierdzia u Śgo Kazimierza, tamże pobożne i użyteczne życie zakończyła. (Przypisek Autora.)

w inne miejsce, z powodów w podaniu swoim dobitnie wytkniętych. Nie opuściła nawet drogi do Tronu i uzyskała w końcu, że z Woli Wiekopomnej pamięci Najjaśn. Cesarza i Króla Alexandra I zakupionych zostało na pomieszczenie szpitala Śgo Duchy kilka posiadłości przy ulicy Przyrynek i Głębokiej położonych.

Najlepiej maluje nam stan ówczesny szpitala prośba Dra Dziarkowskiego, lekarza tego szpitala do Namiestnika Królestwa podana.

Prośbę tę jakkolwiek nieco zaobszerną, lecz stan rzeczy dokładnie przedstawiającą, przytaczamy dosłownie :

„Jaśnie Oświecony Książę Namiestniku
Królestwa.

Przedstawienie potrzeby przeniesienia Szpitala Śgo Duchy przy ulicy Piwnej położonego, z przyczyn ważnych, obok wymienionych.

W Warszawie, dnia 15go Listopada 1822 roku.

„Pomiędzy licznymi dobrodziejstwami, które kraj ten i miasto Warszawa pod Berłem Najłaskawszego Monarchy i Namiestniczym Rządem Waszój Książęcej Mości odbiera, uwielbiać należy i rozciągniętą do szpitalów troskliwość, której dałeś W. K. Mość wiekotrwałe dowody, w ustanowieniu Rad Dozorczych i Nadzorczych nad temiż.

„Nie był to jeszcze koniec gorliwej opieki nad złożonemi po szpitalach łazarzami, i owszem, żądałeś się bliżej, dokładniej, o stanie ich, funduszach, położeniu, ulepszeniu i innych nieuchronnych potrzebach przekonać. W tym zamiarze zdobiącym czułość Duszy i Serca W. K. Mości, wyznaczył raczyłeś z Członków Rady Stanu, jako Kommissarzy Nadzwyczajnych Rządu, do rewizji Wydziału Policyjnego w mieście Warszawie.

„Dzieło to chwalebne, bo dla dobra ludzkości cierpiącej, z największą we wszystkich szczegółach dokładnością przez tychże Kommissarzów sporządzone, poświadczają Akta pomiędzy innemi i odbytej szpitala Śgo Duchy w roku 1819 na dniu 6tym Sierpnia Lustracyi, a po téj przedstawieniu, raczysz się łaskawie W. K. Mość przekonać, iż oprócz powszechnie znanj ulicy Piwnej, że jest za ciasną w wysokie kamienice zabudowaną, od niezdrowego powietrza przez wielkość rynsztoków zanieczyszczoną, przy której ten szpital w pośród miasta zostaje położonym. Do tych otwartych szkodliwości, dodać należy i samego szpitala położenie: jest on ze wszystkich stron murami wyniosłemi, kościołem księży Augustyanów otoczony, w pośród których znajduje się rzeźbiony szpital mający cztery sale, dwie górne nieco suchsze, dolne zaś aż nadto wilgotne, tak dalece, że jedna z nich tylna przed 9ciu laty z rozkazu byłj Prefektury Departamentu Warszawskiego zamkniętą być musiała. Że nie jest rzeczą rzadką, w zimową zwłaszcza porę, ujrzeć w obu salach ze ścian kropla-

mi spadające wilgoci, udzielające się chorym i ich pościeli zawilgocając sale. Powietrze, gdy do tych zaledwie świeży przystęp mieć może, szczupłość zaś szpitala wzbrania urządzić nakadzeń, kąpeli, którychby użycie dzielne i pospieszne do ulgi w cierpieniach i samego ozdrowienia dopomogło; ani się da pomyśleć o podziale sal na choroby z zarazy uczestnictwo mające, na nieuleczone rany, na sale dla przychodzących do zdrowia, na wiek podeszły i młody, wszystko się to razem mieści w 4ch salach, które nawet słońce, tak dla chorych pomocne nie oświeca, a co jeszcze szkodliwszém czyni, jest pomiędzy salami dla gmachu tego wychodek, którego wyziewy napełniają przykrą wonią, udzielającą się wszystkim salom.

„Z tych to fizycznych przyczyn, nader często nie bez uczucia żalu doświadczać przychodzi, że złożeni chorzy na uparte w leczeniu choroby, a nie mający żadnej skłonności przy niedostatku środków wyżej nadmienionych, jedne z nich ciągiem czasu, wpadają w uparte i nieuleczone choroby jako to: skorbut, krótkie tchnienie, opuchliny, suchoty; drudzy przysyłani od Władz, chociaż są tylko napastowani od silnych feber kataralnych, lub reumatyczno-kataralnych, albo zapalnych, zamiast nadziei otrzymania zdrowia, stają się uczestnikami petociów, feber zgniłych, nerwowych, dysenteriiów zgniłych, a od których padają śmierci ofiarą.

„Podobnegoż wypadku oczekują do zdrowia powracający, wystawieni będąc na recydywy poprzednio odbytych chorób, a czego nader licznie doświadczam.

„Tego samego losu doznają nieuchronnie z świętego powołania poświęcające się usłudze cierpiących Siostry tegoż szanownego Zgromadzenia, a co boleśniej, że w najlepszej porze życia, i tego nader smutne przez lat 25 miałem liczne przykłady.

„Nie można się ani zadziwiać, ani téż zarzucać niedozorowi administracyi szpitala rzeczonego, że śmiertelność w téj instytucyi, przechodzi liczby śmiertelności inne instytucye i która się utrzymywać musi z téj przyczyny fizycznej, pokąd litościwa nad łazarzami Rządu Opieka, innego miejsca na przeniesienie nie opatrzy, a w którémby niedostatek nadmienionych warunków koniecznych miejsca nie miał.

„Z krótkiego obrazu domu tego, a opartego na wszystkich dawniejszych aż do ostatniej lustracyów, nie można go nawet uważać pod względem szpitala, ale raczej za schronienie i przytułek, dla cisnącej się z cierpieniami nędzy, gdzie też odbiera posiłek, spoczynek, wygodę i ciepło; odzież aż do koszul bez których nader często przychodzi, przytułek i ratunek na lekkie choroby, rany i przypadki, jako to: złamanie kości, pobicia, skaleczenia i tym podobne, i to jest wszystko, czego się po nazwanym szpitalu zawsze jak dotąd spodziewać można było.

„Z tego mówię smutnego obrazu, jest dom ten grabarnią dla chorych, a ściśle strzeżona i bacznie w nim utrzymywana Policya Lekarska tarczą przeciw wszcząć się łatwo mogącym chorobom, nadewszystko rozszerzeniu się tychże, jako zarazy uczestnictwo mającym; obok jednak téj ostrożności,

w czasie natłoku chorych, wszczynają się febry zgniłe, petociowe, nerwowe, biegunki zgniłe, jako nieuchronne choroby, mające swe przyczyny w zaciśnięciu, w powietrzu niezdrowém obciążoném, do tego i zanieczyszczoném od wyziewów nader szkodliwych; jako z przepełnienia chorych, których nieraz przez uległość Władzom po dwoje w jedném łóżku mieścić, łóżka zbliżać, podwajać, a nawet i po podłogach kłaść musi Administracya tego szpitala.

„Z akt historycznych domu tego, to tylko się stwierdza, że Anna księżna Mazowiecka w roku 1442 nabyła plac od księży Augustyanów na wystawienie szpitala dotąd exystującego, wysledzić jednak niemożna zamiaru, co księżnę skłoniło do założenia szpitala w bliskości zamku, jaki był stan ulicy Piwnój i jój ludności, przed trzema wiekami i 81 latami. Wątpić nie można, że się z obecną równać nie mogła. Dodać należy i to, że jeszcze przed trzema z górą wiekami, owa tytu dobrodziejstwami dla rodu ludzkiego przysługująca się Lekarska Policya, w grubój pomroce znajdować się musiała, że nie używano do pomocy budowniczych, biegłych i wytrawnych w sztuce lekarskiej, przestawano tylko na gorliwych zamiarach, stawiać gmachy dla ubóstwa, starców, łazarzów, funduszami takowe na zawsze zaopatrywać i do nich pewną ich liczbę zakreślać.

„Tak uwielbienia godnego czynu, mamy dowód na Fundatorce Szpitala Śgo Ducha księżnie Annie, na Bolesławie księciu Mazowieckim, na Zygmuncie królu Polskim w roku 1527, któren pierwszą świata dostojność, zdobył nadto przyjęciem opieki nad rzeczonym szpitalem, oznaczył nie większą nad 80 osób liczbę płci obojga i 12tu młodzieńców z pobieraniem edukacyi dla użytku krajowego.

„Nie w innym to zamiarze oznaczono pewną ilość osób, jak żeby mieli przyzwoite we wszystkie potrzeby zaopatrzenie, przewyżka zaś, a jak się powszechnie doświadcza podwojenie, a nawet i potrojenie liczby nadfunduszowej, ujmę wygód aż do posiłków i nędzne tylko utrzymanie zrządza, i tego losu wszystkie takowe Instytucye Warszawy doznają.

„Mamy równie późniejszych panowań aż do Augusta III tak litościwej nad nędzą i chorymi opieki dowody, które wspierała chojność Panów Polskich świeckich i duchownych, po różnych miastach kraju, w Warszawie na szpitalu Generalnym Dzieciątka Jezus, a chociaż do wystawienia tego gmachu obrano ustronie, zbywa mu jednak na nieuchronnych dogodnościach, jako to: wodzie miękkiej użyteczniejszej do gotowania, kąpieli, prania bielizny, sprowadzania drzewa z Wisły, a co znaczny wydatek na utrzymanie ludzi stajennych, koni, przymnaża; oszczędzenie którego przyłożyłoby się do wielu innych wygód i potrzeb domu.

„Stanisław August oprócz chojnie rozdawanych szpitalom jałmużn, zamyślał szpital ten przenieść, dla zaopatrzenia w powyższe potrzeby. Już był reskryptem gabinetowym, wyznaczył Kommissyę, której zamiarem być miało obmyśleć inne miejsce na wystawienie generalnego szpitala, w którymby się cztery do pięciu tysięcy mieścić mogło. Dwa były na to place upatrzone, pierwszy plac zwany Denasowskie z Jurydyką, na którym

znajdowało się po spalonym tamże pałacu pogorzelnisko, drugi księży Pijarów za zdrojami.

„Do tego dzieła ludzkości, chojnie corocznie chciał się przykładać ten Ojciec nędzy i cierpiących, tak do kupna placu na wystawienie gmachu, jak nadal na utrzymanie i potrzeby łazarzów, lecz projekt ten nieobżałowany upadł przez nastąpiony zbieg nieszczęśliwych wypadków, będąc właśnie na rok przed niemi podany.

„Do członków téj Kommissyi, złożonych z pierwszych urzędników kraju świeckich i duchownych, Reprezentantów obojga narodów, Magistratu Warszawy, Lekarzów Dworu i Miejskich, pomiędzy ktoremi znajdował się podpisany jako ówczesny Fyzyk miasta Warszawy, Budowniczych dworu i Miejskich.

„To dotknąwszy, pominąć nie mogę, że gdy miano w zamiarze nadmieniony gmach stawiać w jednej stronie rozległego miasta, miano także względ utrzymywać po domach w Cyrkułach, miejsca na łózek kilka, aby tam śpiesznego ratunku potrzebujących składano. Co się dotyczy stawiania tak wielkiego gmachu, naśladować zamysłano ow sławny szpital Wiedeński za panowania J ó z e f a II stawiany, a wzór do tego, sławnych podobnych Instytucyów, którego rys doskonały, z opisem wszelkich urządzeń, miał sobie S t a n i s ł a w A u g u s t przez T a d e u s z a C z a c k i e g o ówczasowo Kommissarza Skarbowego przedstawiony; a chociaż szczycono się takowymi gmachami, przy nader obfitych funduszach nawet i przykładaniem się chorych tamże złożonych, czego niezaprzeczony dowód na Wiedeńskiej Instytucyi. W obecnych zaś czasach przekonano się, że dozór nie może się tam utrzymać, zaczęto więc stawiać szpitale w dogodnych przedmieściach miast, zmniejszać znacznie chorych liczbę, a tego dowodami jest: Munich, Hamburg i Królewiec.

„Pozostały więc po Monarchach, niezgładzone przez wieki dla cierpiących i potrzebnych zaopatrzenia, lub do ulepszeń takowych Instytutów dążące ślady, że w następstwie panowań, nieostygł nigdy duch litości, miłosierdzia i owszem tenże silnie i ciągle wspieranym bywał.

„Administracya zdrowia w rzeczonym Szpitalu wspólnie z Administracyą Siostyr Miłosierdzia, ożywione są nadzieją, którąś W. K. Mość pocieszył, przez wyznaczenie nadzwyczajnych do tego dzieła kommissarzów Rządu, że nadzieje czas, iż przy silnej W. K. Mości protecey, a łaskawém przełożeniem Najjaśniejszemu Monarsze, któren już tylu dowodami stwierdził, iż go zdrowie mieszkańców stolicy obchodzi, nakazując znosić mury, otwierać place, aby ożywiające powietrze przyczyniło się do utrzymania ich zdrowia, że w tym ludzkości dziele na wzór poprzedników Swoich unieśmiertelni Imie Ojca i Dobroczyńcy łazarzów za sprawą i poparciem W. K. Mości jako współ Dobroczyńcy z Namiestniczego Urzędowania.

„Po ukończoném przedstawieniu co do niedogodności, co do otwartéj szkodliwości z położenia szpitala Śgo Ducha wypływających, a którym W. K. Mość zatrudnić ośmiela się jako członek Administracyi zdrowia w téjże Instytucyi, jeszcze w nadziei dobroci serca W. K. Mości dołącza te uwagi, ściągają

jące się do podania obmyślonego miejsca na przeniesienie tego szpitala, gdzieby to wszystko, cokolwiek tylko odpowiedzieć powinno rozległości miasta z bocznymi ulic podziałami, ludności tamże, ile być może bliskiemu chorych nawet śpiesznego ratunku potrzebujących sprowadzaniu, położeniu górzystem, ustroniu, wolnemu powietrzu przewiewowi, żadnej styczności sąsiedzkiej nie mającemu; przechadzce do zdrowia przychodzącym, ogólnie zaś wszelkim dogodnościom i potrzebom w jednym zakresie mieszczącym się, wzorowo tak mógł być urządzonym, ażeby pomimo dobroczynnej nad łożarzami okazanej na późne wieki opieki, sławę, zaszczyt Rządowi od ciekawych i przyjeżdżających w odległe kraje rozszerzył, a co się powszechnie od dawnych czasów zwykło doświadczać.

„Radby podpisany przy słabościach podeszłemu wiekowi towarzyszących, doczekać jeszcze tak pocieszającej chwili, w którejby użyć się mającemu budowniczemu, do urzędzeń lekarskich mógł być skazówką i pomocą.

„Dom na ten zamiar drugą prawie połowę miasta zamyka, w którym tylko jeden mały szpitalik Braci Miłosierdzia się znajduje, po większej części dla obłąkanych przeznaczony, jest położony przy ulicy Przyrynek pod Nrem 1896 należący do sukcesorów Szulborskich; ma przyległą sobie ulicę Głęboką, rozciąga się od ulicy nadmienionej; w pośród dziedzińczyka, na wzgórzu znajduje się pałacyk o dwóch piętrach, widok na Wisłę mający, obszerne boczne pawilony, plac dochodzi do ulicy Rybaków, zatem w bliskości Wisły, z kąd woda może być do potrzeby nawet rynnami sprowadzona. Ma ogródki ustępowe.

„Ten jest krótki opis, którego W. K. Mości dla zawiadomienia ogólnego podaję, wszakże, jeżeliby się W. K. Mości podobało, raczysz sobie dokładniejszy podać. Co do podpisanego, zważając wyżej podane warunki ściągające się nieuchronnie do wygody publicznej, miejscowej, dla Administracji i chorych, — całe to przełożenie staraniu i opiece W. K. Mości polecając,

zostaję z najgłębszym uszanowaniem

Jaśnie Oświeconego Księcia Namiestnika Królewskiego
najniższym sługą

(podpisano)

J. D z i a r k o w s k i,
M. F. Doktor, Emeryt i Weteran.“

Na tém zakończamy historiją szpitala Śgo Duchy przy ulicy Piwniej.

3.

SZPITAL PRZY ULICY PRZYRYNEK POD LICZBĄ 1896.

Wiekopomnej pamięci

Najjaśniejszy Aleksander I

Cesarz i Samowładca Wszech Rossyi, Król Polski

etc., etc., etc.,

mając sobie przedstawione przez Księcia Namiestnika Królestwa, ogólnym raportem Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji względem urządzenia szpitali, zdanie Rady Ogólnej Dozorczej Szpitali uznającej dotychczasowe pomieszczenie szpitala Śgo Ducha przy ulicy Piwniej za zupełnie nie stosowne, i niezdatne na pomieszczenie chorych; przeznaczyć raczył przez Odezwę JWgo Ministra Sekretarza Stanu z dnia 4 (16) Marca 1824 roku sumę złotych polskich 300,000 na zakupienie domu na szpital PP. Marcinkanek, zastrzegając, iżby nabyć się mający nowy dom łączył wszelkie dogodności przeznaczaniu swemu odpowiadające.

W skutek powyższego Najwyższego rozkazu, zajęto się gorliwie wyszukiwaniem domu, któryby obok położenia swojego w swobodnym powietrzu, mieścił wszelkie dogodności dla instytucji tego rodzaju niezbędnie potrzebne.

Po należytem i wszechstronnem rozważeniu tego ważnego i ogół obchodzącego przedmiotu przez Delegację biegłych umyślnie w tym celu przeznaczonych, zgodzono się na zakupienie domu, przez Wielebną Wizytatorkę Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia M. Brzuchowską i Przełożoną Sióstr Miłosierdzia Szpitala Śgo Ducha Helenę Turczyńską zaproponowanego. Jakoż dnia 21go Października 1825 roku, aktem hypotecznym przed Rejentem Janem Feliksem Wilskim zeznanym, zakupiono possessye Nr. 1896, 1897, 1935, 1936 i 1937 oznaczone, i na rzecz Szpitala Śgo Ducha bezpośrednio oddano.

Do wyż rzezonego kupna przystąpili z jednej strony: Antoni Fijałkowski Naczelnik Wydziału w Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, Marcelli Tarczewski Mecenaz przy Sądzie Najwyższej Instancji Król. Pol. jako Assesor prawny przy Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, Alexander Kożuchowski Kommissarz Wydziału Wojskowego i Policyjnego przy Kommissyi Województwa Mazowieckiego a zarazem Kurator szpitalów tegóż Województwa i Tadeusz Podbielski Obrońca Prokuratury Jeneralnej Król. Pol., — wszyscy na mocy Postanowienia J. O. Księcia Namiestnika Królewskiego z dnia 18go

Października 1824 roku, względem kupna pałacu od rodzeństwa Carpentierów na umieszczenie Szpitala Śgo Ducha powołani. Zaś z drugiej strony stawili się: Maryanna z Zienkiewiczów Szulborska, Julianna Carpentier i Henryk Carpentier. Ci ostatni zeznali, że posiadając prawem własności, *pro indiviso* na publicznej licytacji nabyte nieruchomości miejskie, częścią na gruncie emfiteutycznym, częścią na gruncie dziedzicznym przy ulicy Przyrynek pod Nrem 1896, 1897, przy ulicy Głębokiej pod Nrem 1935, przy ulicy Klimowej pod Nrem 1936 i 1937 położone, których własność stosownie do zatwierdzenia Kommissyi hypotecznej z dnia 18go Stycznia 1820 roku na swe imie ustaloną mają, wszystkie te nieruchomości, tak jak sami posiadali i posiadać byli mocni, z wszelkimi do nich przyległościami i przynależnościami, w takim stanie, jak się dziś znajdują, nic sobie ztąd nie excypując, ani wyłączając już odtąd i na zawsze na rzecz Rządu, a mianowicie, wedle przeznaczenia Rządowego, na rzecz Szpitala Śgo Ducha za sumę szacunkową złotych polskich 180000 w monecie grubej, srebrnej, brzęczącej, dobrowolnie umówioną i przez Rząd akordowaną sprzedają i rezygnują.

W skutek powyższego aktu notaryalnego summa szacunkowa na rzecz sprzedających w tym sposobie spłaconą być miała: wyznają sprzedający sukcesorowie, iż w skutek punktacji przedugodnej, uzyskawszy assygnacyę na sumę złotych polskich 80000 takową *pro persoluto* przyjmują, i z takowej całkowitej summy, jako na rzecz szacunku wyliczonej, aktem niniejszym kwitują. Resztująca summa szacunkowa złp. 100000 w monecie grubej, srebrnej, brzęczącej, z wyłączeniem wszelkich papierowych pieniędzy i Listów zastawnych, do wypłacenia na rzecz sprzedających w miesiącu Styczniu 1827 roku wszelako bez prowizyi ze strony Rządu zapewnioną zostaje, jednak za poprzedniem oczyszczeniem stanu dłużnego i wykreśleniem wierzytelności, sprzedane dziś nieruchomości ciężących. Własność sprzedanych wyżej nieruchomości, przechodzi natychmiast na rzecz Rządu, a w szczególności na pomieszczenie szpitala Śgo Ducha.

Tym sposobem nabyte i oddane zostały wyżej wyszczególnione possessye na rzecz szpitala, którego dotychczasowa administracya, w przykrém zostawać musiała położeniu przy ulicy Piwniej, skoro bez względu na nie uskutecznione jeszcze niezbędne reperacye i urządzenia w takim razie nieodbicie potrzebne, chorych dnia 17go Listopada 1825 roku do nowo nabytych zabudowań przeniosła, jak dowodzi raport w tym przedmiocie Kommissyi Województwa Mazowieckiego i Urzędowi Muncypalnemu M. S. Warszawy na dniu 18 Listopada tegoż roku złożony w tych słowach:

„Administracya szpitala Śgo Ducha PP. Marcinkanek.“

„W dopełnieniu reskryptu Prześw. Kommissyi Wojewódzkiej z dnia 20go Października r. b. ma zaszczyt donieść, iż szpital swój wraz z chorymi z lokalu Nr. 112 przy ulicy Piwniej dotąd mianego, przeniosła do nowego lokalu

na szpital przeznaczony, pod Nr. 1896 w ulicę Przyrynek na stałe mieszkanie, gdzie już kuracya chorych ubogich rozpoczęła się w dniu wczorajszym.“

Jak długo pozostawał szpital w stanie, w jakim pierwsiastkowo w nowych zabudowaniach pomieszczonym został? niewiadomo. Jak chorzy rozłożeni zostali? jakie mieli około siebie starania i w jakich zostawali warunkach hygienicznych? z żadnych pozostałych papierów z téj epoki wiadomości powziąć niepodobna.

Wiadomo tylko, że od chwili umieszczenia chorych w świeżo nabytych zabudowaniach, rozpoczęły się starania względem przerobienia rzeczonych zabudowań na odpowiednie obecemu swemu przeznaczeniu; jakoż dnia 24go Lipca 1827 roku, to jest w lat prawie dwa po przeprowadzeniu chorych, złożono anszlag na przebudowanie pałacu *Carpentierów* *), które na złp. 222159 gr. 10 obliczone zostało. Reszta zabudowań do szpitala należących, takż uleż miała przerobieniu i restauracyi, a koszta ogólne do złp. 300000 dochodzić miały.

Ponieważ jednak przebudowanie to było niedozowne i konieczne, przeto po otrzymaniu stosownego upoważnienia i fundusżów, przystąpiono do przebudowania dawniejszych budynków według zatwierdzonego anszlagu i potrzeb nowego ich przeznaczenia.

Kierującym robotami przebudowania szpitala był *Groffe* budowniczy Jeneralny, zaś entrepreneurem restauracyi gmachu był *Tadeusz Łatosz yń ski*.

Pomimo pośpiechu z jakim prowadzone były roboty w gmachu chorymi napełnionym, ostateczne szpitala urządzenie ciągnęło się lat kilka i zawsze coś nowego do zrobienia pozostawało, tak dalece, że szpital w nowém swoim pomieszczeniu nigdy dogodnie urządzonym być nie mógł.

Dla potwierdzenia tego co się powiedziało, przytaczamy wypis z re-skryptu Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z dnia 10go Maja 1830 roku Nr. 3558/785 zakomunikowany *Pannie Turczyńskie j* Przełożonej szpitala Śgo Ducha przez Kommissyę Województwa Mazowieckiego pod dniem 27 Maja tegoż roku.

Wypis rzeczony brzmi jak następuje :

„W szpitalu Śgo Ducha kloaki źle umieszczone, i cały gmach zasmradzające, koniecznie i niezwłocznie inaczéj urządzone być mają. Otrzymany przy raporcie Kommissyi Wojewódzkie j z dnia 4go Maja r. b. Nr. 19288 plan i anszlag w téj mierze już przygotowany, doręczony został Budowniczemu Jeneralnemu do sprawdzenia na miejscu i niebawem Kommissyi Wojewódzkie j zwróconym zostanie, tymczasem Kommissya Wojewódzka zajmie się natych-

*) *Possessye Carpentierów* w niektórych aktach nazywane są Pałacem Potockich.

miast potrzebnymi przysposobieniami i ugodzeniem rzemieślników, aby robota ta natychmiast rozpoczęta i wykonana była.

„Dla nagłości potrzeby, upoważnioną jest Kommissya Wojewódzka do działania w tej mierze z wolnej ręki.

„Fundusz na ten wydatek, jak równie i na inne zarządzone uporządkowania użytym będzie z dochodu 5cio groszówek osobnym reskryptem z dnia 7go bież. m. Nr. 3453/352 z stosownem zaraz tamże rozporządzeniem już wskazany.

„Również niezwłocznie zajmie się Kommissya Wojewódzka usunięciem nieporządku, jakowy dostrzegać się daje w wewnętrznym niewłaściwym rozrządzeniu lokalnością i w zajęciu najlepszych sal na składy i spiżarnie, w czém następujące przepisują się rozporządzenia :

- a) Lokale na parterze przeznaczają się dla samych chorych kobiet, jako w mniejszej liczbie tam znajdujących się, — Apteka pozostanie jak jest w miejscu. Między kuchnią a kloaką sala użytą zostanie na skład i spiżarnię w zamian sali na piętrze na ten użytek dziś zajętej; co da się wykonać tém dogodniej, że kloaki usuniętemi zostaną.
- b) Wszystkie sale na pierwszym piętrze zajmą chorzy mężczyźni jako zwykle w większej liczbie od kobiet tam znajdujący się.
- c) Pomieszczenie chłopców 12 w Instytucie tym utrzymywanych, lokal na pierwszym piętrze dziś zajmujących, przeniesione być ma na drugie piętro gdzie także kancelarya i Archiwa, tudzież mieszkania : Kapelana oraz Rezydentek płatnych mieścić się mogą.
- d) Pralnia z suterem pod głównym gmachem jako niedogodna i wilgoć w salach chorych nad nią będących zrzadzająca, przeniesioną być powinna i ta w osobnej oficynie przy ulicy Głębokiej urządzoną być może.

„Względem przywieżenia powyższych uporządkowań do skutku, wyda Kommissya Wojewódzka natychmiast zarządzenia i wykonania onych dopilnuje. Następnie zaś ponieważ druga studnia w Instytucie tym jest potrzebna, gdy również urządzenie kąpeli, łaźni parowych i fumigacyi tamże jest wymagalne, poleci przeto Kommissya Wojewódzka Budowniczemu, aby za zniesieniem się z Lekarzem Instytutowym przygotował plany i anszlagi na urządzenie tychże i takowe Kommissyi Rządowej w swym czasie przedstawił.

„Za zgodność powyższego wypisu

Sekretarz Jeneral. Kommissyi Województwa Mazowieckiego
(podpisano) F i l i p e c k i .“

Pomimo usunięcia o ile się dało powyżej wyszczególnionych niedogodności, nigdy gmach szpitalny nie odpowiedział w zupełności przeznaczeniu swojemu, zawsze czegoś brakowało, i ciągłych a nawet kosztownych wyma-

gało reparacyi. Tu w pralni, tu w kuchni lub stajni sufity zagrażały upadkiem i nowych nakładów potrzebowaly. Tu kanały potrzebowaly reparacyi, tu kloaki, zgoła, że nigdy gmach nie był w należytych porządku. Akta napelnione są anszlagami dopełnić się mających ulepszeń i reparacyj.

Po wszystkich tych reparacyach i ulepszeniach, nieledwie bez przestanku zaprowadzanych, w roku 1846 dnia 24go Stycznia (5go Lutego) J. O. Książę Namiestnik Królestwa, zwiedzając szpital Śgo Ducha, zwrócić raczył uwagę, że w salach, w których umieszczeni są chorzy, powietrze było ciężkie, niezdrowe, cuchnące, w korytarzu zaś przyległym kloakom powietrze było duszące.

Uwagi te Jego Książęcej Mości nalezycie przez Delegacyę, przez Dyrektora Głównego K. R. S. W. wyznaczoną zbadane, nowych kosztów i przebudowań stały się przyczyną, które jednak, z powodu rozpołożenia zabudowań, jakkolwiek złe w wielkiej części usunęły, pokonać go jednak w zupełności nie zdołaly.

Zarząd szpitala, po przeniesieniu go do nowego pomieszczenia przy ulicy Przyrynek, pozostał po dawnemu w ręku Przełożonej SS. Miłosierdzia. Zawiadywała ona nietylko porządkiem wewnętrznym w szpitalu, ale i całym jego mieniem, — nieskładając żadnych rachunków i sprawozdań. Ztąd też nie posiadamy żadnych bliższych danych, co do stanu szpitala i jego zasobów.

Znajduje się tylko w aktach szpitalnych pismo, jak się zdaje przez Przełożoną SS. Miłosierdzia lub z jej polecenia skreślone, bez daty, lecz prawdopodobnie ułożone w roku 1828, w którym podane zostały niejaki wiadomości, odnoszące się do pierwszych lat po przeniesieniu szpitala na ulicę Przyrynek. Z rękopismu tego wypuścimy to, co się odnosi do fundacyi szpitala, ze względu, iż to już wyżej było przytoczone z bardziej autentycznych źródeł, tudzież szczegóły dotyczące gospodarstwa w majątkach ziemskich i kamienicach szpitalnych, a wypiszemy to, co wykazuje poniekąd stan samego szpitala i źródła jego dochodów.

„Ilość chorych w roku bieżącym (prawdopodobnie 1828) i poprzednim pomnożyła się znacznie. Było w szpitalu Śgo Ducha w Warszawie obojęj płci chorych . . . , 224.

„O d d a j e d o s z p i t a l a :

- a) Rada Szczególna,
- b) Policya sprowadza chorych, bez względu na brak funduszu i
- c) Administracya dochodów konsumpcyi, przysyła chorych defraudantów bez bonifikacyi kosztów.

„D o z a r z ą d u i i n n y c h o b o w i ą z k ó w s ą p r z e z n a c z o n e :
Przełożona, Assystentka i 10 SS. Miłosierdzia *), Lekarz, Chirurg,
ks. Kapelan i Posługaczów ośmiu.

„P i e r w i a s t k o w e w y p o s a ż e n i a , f u n d u s z e ,
l e g a t a i t. d.

„Fundatorka księżna testamentem z roku 1458 i Syn jej Bolesław książę Mazowiecki, przywilejem z roku 1456 nadali fundusze następujące, pod obowiązkiem zakupowania wieceyście nabożeństwa i utrzymywania chorych w Warszawie :

- 1) Dobra Piaseczno pod ogólném nazwiskiem Mienia.
- 2) Brudno wieś w zamian za Buraków.
- 3) Na Mokotowie dwie włóki gruntu — sprzedane i za to wystawiono kamienicę pod Nrem 1258.
- 4) W Warszawie Glinki grunta — sprzedane za złp. 10000 i na Osuchowie ulokowane.
- 5) Dom przy ulicy Piwnój Nr. 112.
- 6) a. 10 kóp groszy szerokich pragskich na przewozie Warszawskim, roczny przychód ;
b. 6 kóp groszy czynszu na mieście Latowicz ;
c. 17 kóp groszy i 24 z gruntów Gniewań, później do m. Latowicza wcielonych ;
d. 3 kóp groszy czynszu ze wsi Laliny ;
e. Przychód miodowy i wosk z wszystkich barci i pasiek Starostwa Latowickiego i Garwolina.
- 7) Dziesięcina ze wsi Cieplina i Poznowa.

„N a d a n i a p ó ź n i e j s z e.

- 8) Roku 1691 k r ó ł J a n III trzy bałwany soli.
„ 1715 k r ó ł A u g u s t II sześć beczek soli w miejsce trzech bałwanów, później znów tę sól opłacał skarb po złp. 140.

„Z a p i s y w s u m m a c h z o b o w i ą z k a m i :

9)	Roku 1644 ks. Łukas z Grz ą c k i	złp. 1000
10)	„ 1704 ks. Wojciech Nowociński	„ 5640
11)	„ 1711 Ludwika de Brevi	„ 11600
12)	„ 1712 Ludwika de Noll	„ 2880
13)	„ 1715 ks. de Sulli	„ 1000
14)	„ 1716 ks. Paroli	„ 1000

*) W liczbę tę wchodzi SS. Miłosierdzia przy filii szpitalnej w Mieni pozostające ; w piśmie bowiem, z którego wyjątki przytaczamy, wiele danych łącznie wykazano ze szpitalem w Mieni.

15)	Roku 1716 ks. Nowakowicz	złp.	1000
16)	" 1731 ks. Rostkowski, Sufragan	"	2000
17)	" 1741 ks. St. Germain	"	1000
18)	" 1773 ks. Urban Kozłowski	"	2303
19)	" 1800 Apolonia Sajkowska	"	4200
20)	" 1805 Krzysztof Cieszkowski	"	1000
21)	" 1814 Szczytowa Kasztelanowa	"	6000
22)	" 1790 ks. Stobicki	"	1000
23)	" 1800 Księżna Sapieżyna	"	18000
24)	" 1806 ks. Paprocki	"	3240
25)	" 1810 Barbara Goździejewska	"	2000
26)	" 1812 Z Bielińskich Wrońska	"	4000
27)	" 1814 Szczytowa Kasztelanowa	"	5000
28)	" 1823 Hrabina Ostrowska	"	5000
29)	" 1823 Edward książę Lubomirski	"	5000.

„W gruntach.

30)	" 1721 ks. Żeromski, półwłóczyk gruntu na Nowym Świecie.
-----	--

„D o m y.

31)	Dom Nr. 1258 za pieniądze ad Nr. 3 i dpożyczone złp. 74000 wystawiony z ogrodem.
32)	Dom Nr. 128 za legatę kupiony.
33)	Dom Nr. 1896 Rząd na szpital przeznaczył.

„Z a s i ł e k o d R z ą d u.

34)	Urząd municypalny m. S. Warszawy, na utrzymanie chorych ratami wypłaca rocznie	złp.	4320
35)	Z funduszu pięciogroszówek	"	1000

„D o c h o d y s t a ł e z p r o c e n t ó w o d k a p i t a ł ó w z d ó b r ,
d o m ó w , z a s i ł k u z e s k a r b u.

W ogóle przychodu było :

W roku 1824	złotych	47762	groszy	24.
W roku 1825	"	49784	"	16.
W roku 1826	"	65740	"	6.
W roku 1827	"	55070	"	20

z dawnemi ściągnionemi zaległościami.

1)	Z dóbr Mienia po opłaceniu gruntowych wydatków zostaje około	złp.	33781
2)	Ze wsi Brudno około	"	4000
3)	Ze sprzedaży gruntu Glinki złp. 10000 na Osuchowie ulokowanych procent po 4 ^o / _o	"	400
4)	Z domu Nr. 112 od lokatorów	"	12640

5) Od kapitału złp. 1000 zapisu ks. Stobickiego po 5 %	złp.	50
6) Od złp. 18000 zapisu księżnej Sapieżyny po 5 %	„	900
7) Od złp. 3240 zapisu ks. Paprockiego po 5 %	„	162
8) Od złp. 2000 zapisu Goździejewskiej po 5 %	„	100
9) Od złp. 4000 zapisu Wrońskiej po 5 %	„	200
10) Od złp. 5000 zapisu Szczytowej kasztelanowej po 4 %	„	200
11) Od złp. 5000 zapisu Hr. Ostrowskiej po 6 %	„	300
12) Od złp. 5000 zapisu księcia Lubomirskiego po 5 %	„	250
13) Od półwłóczka gruntu na Nowym-Świecie zapisu ks. Żeromskiego z czynszu przychód	„	5200
14) Z domu Nr. 1258 od lokatorów	„	8000
15) Z domu Nr. 128 od lokatorów	„	2000
16) Z domu Nr. 1896 od lokatorów	„	1000
17) Urząd municypalny za utrzymanie chorych ratami wypłaca	„	4320
18) Z pięciogroszówek około	„	1000.

„Dochody niestałe z kwesty — jałmużny.

- | | | |
|--|---|------|
| 1) Szpital nie zbiera jałmużny — otrzymuje z kwesty zbieranej przez damy, wspólnie z innymi szpitalami | „ | 1000 |
| 2) Ofiara dobrowolna na modlitwy, uzbiera się około | „ | 200 |
| 3) Za leczenie chorych profesjonalistów i innych osób około | „ | 1500 |
| 4) Z robót żadnego przychodu niemasz, wszystko się robi dla chorych i wystarczyć niepodobna. | | |

„Koszta utrzymania chorych, u administrację, lekarzy i lekarstwa.

„Administracja utrzymuje księgę, do której wszelkie przychody i wydatki codziennie zapisuje. Księga ta bywa przedstawiona na początku każdego roku JW. Księdzu Wizytatorowi do przejrzenia i monitów, tudzież przy każdej wizycie Pasterskiej Biskupiej; — z tej księgi zdają się raporta co miesiąc i co rok.

„Utrzymanie chorych.

„Mają co dzień śniadanie, obiad, kolację, piwo, słabsi wino, lekarstwa, pościel, bieliznę, opał i światło.“

Z wiadomości odnoszących się do płac osób pozostających przy szpitalu wypisujemy to, co może nas interesować, a mianowicie: ze płaca chi-

rurga wynosiła złp. 300, płaca kapelana złp. 600; przyczém uczyniona wyraźna wzmianka, iż lekarz nie bierze pensyi.

Z wypisanych tu wiadomości, a podaliśmy te, które najbardziej mogły zajmować, widzimy jak niedostateczne są ówczesne dane. Rękopism, z którego te wyciągi przytoczyliśmy, ma raczej charakter domowego pamiętnika, a nie sprawozdania lub aktu jurzędowego. Po większej części dane odnoszące się do samego szpitala są tak połączone z notatkami odnoszącemi się do dóbr i kamienic szpitalnych, iż nie można ich rozsegregować. Wiele téż szczegółów nie jest należycie wyjaśnionych. Jakoż niewiadomo, czy podana liczba chorych 224 jest liczbą wypadłą z przecięcia rocznej ogólnej liczby chorych, lub téż najwyższą jaka się w ciągu tych lat wydarzyła; domyślać się więc tylko potrzeba, iż to jest cyfra, do jakiej najwyżej dochodziła dzienna liczba chorych, gdyż trudno przypuścić, aby taka liczba stale mieściła się w szpitalu. Niewiadomo także, czy cyfry wykazujące ogół przychodu, oznaczają czysty już dochód do utrzymania samego szpitala przeznaczony, lub téż fundusz, służący zarazem do pokrywania wydatków gruntowych. Wiedzieć nawet z dokładnością niemożna, jaka była wysokość rocznego dochodu, gdyż ten wykazano łącznie z zaległościami z lat poprzednich.

W spisie jednak źródeł dochodowych powyżej przytoczonym, znajdujemy niektóre szczegóły objaśniające pochodzenie nowoprzybytych nieruchomości, mienie szpitala stanowiących; a mianowicie, że posiadłość ziemska Brudno dostała się szpitalowi przez zamianę za wieś Buraków, z pierwotnego legatu pochodzącą *); tudzież, że kamienica przy ulicy Nowy Świat Nr. 1258 nowo-wystawioną została z funduszu zebranego, częścią ze sprzedaży dwóch włók gruntu na Mokotowie, częścią zaś z pożyczki 73000 złp. **).

W ogólności tak z pomienionego rękopismu jak i z przejrzenia ówczesowych akt szpitalnych powziąć można przekonanie, iż chorych Władze nadsyłały większą liczbę, niż ich podług zasad szpitalnych pomieścić było można, iż nieuiszczano kosztów leczenia nawet za takich chorych, za których słusznie należałby się zwrot tychże kosztów i że ciągły był brak funduszu.

Taki stan szpitala, z małemi na lepsze zmianami, ciśniony ciągle potrzebami i niedostatkiem wszelkiego rodzaju, przetrwał do roku 1832, w którym zarząd szpitala uległ zmianom, rokującym w przyszłości błogie a konieczne ulepszenia.

Postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 28go Sierpnia 1832 roku ustanowione zostały Rady Opiekuńcze dla każdego szpitala; lecz z mocy dodatkowego postanowienia tejże Rady z dnia 23go Października tegóż

*) Wieś Buraków nabytą została na potrzeby Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego, jako przyległa do Marymontu; za co Rząd odstąpił szpitalowi wieś Brudno.

***) Pożyczka ta wzięta była z funduszu budowlanego miasta Warszawy i spłaconą została przez amortyzacyą.

roku, Rady Szczegółowe Szpitali, przez Siostry Miłosierdzia zawiadywanych, ograniczać się miały na udzielaniu pomocy i rady, niewdając się do szczegółów Administracji. W skutek też tego ustanowienia, dla szpitala Śgo Ducha Rada Szczegółowa Opiekuńcza nie miała mocy stanowczego działania, usiłowała jednak moralnym swym wpływem wprowadzać choć stopniowo pożądane ulepszenia.

W epoce przejścia pod wiedzę pomienionej Rady, stan szpitala był następujący :

Gmach szpitalny przedstawiał kwadrat zewsząd zamknięty, z małym wewnątrz podwórzem. Front od ulicy Przyrynek, równie jak i skrzydło lewe, był o dwóch piętrach; prawe zaś skrzydło od ulicy Głębokiej, tudzież skrzydło równoległe od frontu a zwrócone ku Wiśle były tylko jednopiętrowe.

Od frontu na dole mieściły się: kancellarya szpitalna, pokój do przyjmowania chorych i dla udzielenia im pierwszego ratunku, apteka, parlatorium Sióstr Miłosierdzia, ich refektarz i spiżarnia; na pierwszym piętrze mieszkanie Przełożonej i Sióstr Miłosierdzia; na drugim piętrze mieszkania: kapelana, pisarza szpitalnego, felczera i stypendystów. W skrzydle prawém: na dole, materyalnia i pracownia apteczna, tudzież dwa mniejsze pokoje dla chorych kobiet na choroby zaraźliwe lub epidemiczne cierpiących; na pierwszym piętrze, składy na efekta i bieliznę, a od roku 1843 mieszkanie lekarza miejscowego, tudzież dwa pokoiki dla chorych mężczyzn na choroby zaraźliwe lub epidemiczne. W skrzydle równoległym od frontowego pawilonu kaplica zajmowała dół i pierwsze piętro; obok niej od strony Wisły na dole 4 pokoje dla kobiet z chorobami wewnętrznymi, na pierwszym zaś piętrze także 4 pokoje dla mężczyzn z chorobami wewnętrznymi. W skrzydle lewém i na dole składy zapasów i kuchnia: na pierwszym piętrze salka większa dla mężczyzn z chorobami wewnętrznymi chronicznymi, a obok niej duża sala dla mężczyzn z chorobami zewnętrznymi. — Na drugim piętrze dwie sale dla kobiet z chorobami zewnętrznymi. W tymże pawilonie na dole i obu piętrach umieszczone były wychodki. W suterrenach, w skrzydłach przeznaczonych dla chorych, znajdowała się pralnia. Wzdłuż skrzydła frontowego i lewego były korytarze ułatwiające komunikację wewnętrzną.

Za gmachem szpitalnym od strony Wisły był taras niewielki, ale nie urządzono go w sposób odpowiedni dla przechadzki chorych. Z boku zaś lewego skrzydła znajdowało się podwórze gospodarskie, ze stajniami i drwalnią. Na témże podwórzcu pomieszczoną była, w bliskości sal dla chorych, mała i licha grabarnia, która służyła i do przechowywania ciał i do sekcji.

W ogóle to o budowli powiedzieć można, iż była najniefortuniej obmyślona i bynajmniej nie odpowiadała warunkom higienicznym. Jakkolwiek więc wybrana pod szpital miejscowość, w części miasta nie zaciśnionej i obfitującej

w świeże powietrze, przedstawiała sposobność do należytego urządzenia szpitala, wszystko zepsuła niestosowna jego budowa.

Cały system budowy szpitala był niewłaściwy. Salki oddziału wewnętrznych chorych łączyły się z sobą, co do wzajemnego skażenia powietrza nie mało się przyczyniało. Chorzy też z dalszych sal przechodzić musieli przez inne, udając się do wychodków, do których wychodzić musieli przez korytarz nieopalany, co dawało ciągły powód do zaziębnienia. Wyizwiewy z pralni w suterenach pod salami, w których chorzy byli pomieszczeni kaziły też powietrze. W samych wychodkach przeciągi powietrza i zimno w porze chłodniejszej.

O urządzeniu jakiegobądź wentylacji wcale nie pomyślano. Nie było żadnego ogrodu lub miejsca do przechadzki dla chorych.

Nadto, przestronność sal przeznaczonych dla chorych, nieodpowiadała ich liczbie; pomieścić się ich mogło podług wymagań higieny szpitalnej najwięcej 120, — gdy tymczasem liczba chorych letnią porą dochodziła do 190, a zimową do 240.

Pod niektórymi też innemi względami szpital przedstawiał niedostatki lub wadliwości, efekta przeznaczone dla chorych były nieodpowiedniami, a mianowicie: szlafroki były tylko letnie i to nie dla wszystkich chorych, zupełny prawie brak szlafroków ciepłych, gdyż nawet w porze zimowej znajdował się tylko jeden szlafrok ciepły na całą salę, pantofle także nie dla każdego chorego wystarczały, pończoch lub skarpetek brak zupełny, koszul liczba nieodpowiednia potrzebie, pościel po większej części pierzana, nawet zamiast ciepłych kołder były używane puchówki, prześcieradła w małej liczbie, powłóczki kolorowe, co służyło do dłuższego ukrycia ich nieświeżości.

Szczupłe zapasy bielizny, tak osobowej jako i pościelowej, były powodem zbyt rzadkiej zmiany, tak, iż na pościeli zaledwie raz w miesiąc ją zmieniano. Zdarzało się też często, iż nowoprzybywający chory, musiał zajmować łóżko opuszczone przez innego chorego, bez otrzymania świeżej bielizny. Brak porządnych naczyń do jedzenia, brak przyrządów do umycia się, tudzież ręczników.

Brak łazienki przyczyną był nieochędóstwa chorych, gdyż ani przyjmowani do szpitala chorzy, mogli być odpowiednio oczyszczeni z brudu, ani też podczas pobytu w szpitalu. Brakowało także łaźni.

Jedną z najbardziej rażących wadliwości wówczasowym szpitalu Śgo Ducha, było niewłaściwe urządzenie dyety. Pokarmy bowiem i napoje dla chorych nie były zastosowane do pewnej stałej taryfy z rozdzieleniem na porcy, któreby dawane być mogły stosownie do zaordynowania lekarskiego, lecz wszystko zależało od dowolności Siostr Miłosierdzia mających dozór nad chorymi, które w téj mierze trzymały się oú dawna przyjętych zwyczajów, to jest, iż trzecia część chorych kolejno dostawała mięso, a dwie trzecie otrzymywały żywność mniej posilną, a to bez względu na rodzaj i stopień choroby.

Z drugiej strony wiele szkody dla zdrowia chorych przynosiło niebaczne dostarczanie im przez rodziny lub osoby odwiedzające pokarmów, częstokroć niewłaściwych w chorobie, jako to: ciastek, séra, serdelków i t. p. Siostry Miłosierdzia nie dawały w tym względzie należnej bacności, lub nie uważały za stosowne ograniczać życzenia osób chorych i ich rodzin, z kądem nieraz następowało pogorszenie choroby, niekiedy śmiercią się kończące.

Pielęgowanie chorych ze strony samych Sióstr Miłosierdzia było wprawdzie troskliwe i łagodne, lecz niższa służba to jest: posługacze i posługaczki najgorzej swe czynności dopełniali, gdyż albo całkiem nie pobierali płacy i tylko za sam przytułek w szpitalu służbę sprawiali, lub bardzo liche mieli wynagrodzenie. Służba ta złożona była z niedołągów lub ludzi nałogowych.

Wizyty lekarskie odbywały się w sposób porządkny i codziennie, lubo całkiem bezpłatną była służba lekarska. Brakowało stałego chirurga lub felczera w szpitalu. Leki po większej części przyrządzane były w apteczce szpitalnej, zawiadywaną przez jedną z Sióstr Miłosierdzia starannie i należyście. Mniej właściwem wszelako było to, iż wiele leków złożonych (*composita*) przyrządzane były w teje apteczce a tylko bardzo trudne w przyrządzaniu, tak jak i przetwory, brane były z jednej z aptek publicznych.

Z powyższego obrazu stanu szpitala w ową epokę okazuje się, iż oprócz troskliwości w leczeniu i pielęgowaniu chorych, wiele było wadliwości w porządku szpitalnym, mogących wpływać niekorzystnie na skuteczność leczenia, pogorszenia choroby od wpływów ubocznych i stosunek śmiertelności.

Przyczyny istnienia tych nieporządków nie leżały ani w nadużyciach lub złej woli ze strony Sióstr Miłosierdzia, gdyż o to ani nawet posądzać je godzi się, lecz raczej było to następstwem braku przepisów, stale wskazujących tryb postępowania, oraz niewieścięj miękkosci w zarządzie majątkowym. Jakoż ciągły był brak fundusów, długi i zaległości w wypłatach, służba lekarska bezpłatna, posługa około chorych źle płatna, brak w bieżnie i zaopatrzeniu wszelakich potrzeb.

Po zaprowadzeniu pierwotnej Rady Szczegółowej Opiekuńczej w myśl postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 23go Października 1832 roku, jakkolwiek ta miała tylko doradczy udział w zarządzie szpitala, moralnym jednak swym wpływem przyczyniła się do zaprowadzenia wielu ulepszeń w szpitalu.

O ile tylko można było, starano się o podniesienie dochodów i zapobiegano zaległości w wypłatach.

Ustanowiono stałego miejscowego felczera w szpitalu, z płacą etatową, mieszkaniem i żywnością. Posługa niższa otrzymała płace, chociaż małe.

Co do efektów, usunięto przynajmniej to, co było bardziej niewłaściwem: piernaty zastąpiono materacami ze słomy lub włosa, puchówki cał-

kiem usunięto, a zastąpiono je kołdrami wełnianymi, poszewki kolorowe zastąpiono białymi i t. d.

Dycta jakkolwiek nie została jeszcze urządzoną podług normalnej taryfy, ale wydzielaną była podług wskazań i ordynacyi lekarzy. Rozciągnięto baczny dozór dla zapobieżenia przynoszeniu niewłaściwych pokarmów i napojów przez osoby odwiedzające chorych i w tym celu ustanowiono oddzielnego furtyana.

Pod względem odbywania wizyt lekarskich porządek był należyty, a zwiększona liczba lekarzy, odpowiednio do liczby oddziałów szpitalnych, służbę tę zapewniała w zupełności. Wszyscy jednak lekarze poświęcali usługę swą bezpłatnie.

Apteka szpitalna bardziej się ograniczyła do samej ekspedycyi leków lub do przygotowania środków złożonych tylko takich, które nie wymagają specjalnej znajomości farmacyi.

W ogóle jednak, jakkolwiek gorliwe były usiłowania ówczesnej Rady Szczegółowej Opiekuńczej, chętne usługi lekarzy, poświęcanie się ze strony Sióstr Miłosierdzia dozorujących nad chorymi, — wszystko to nie było dostatecznym do postawienia szpitala w należytem stanie, przy ciągłym braku zasobów pieniężnych, wynikającego ze słabego zarządu źródłami funduszowymi, pozostającego w ręku niewiasty obciążonej wiekiem a niedoświadczonej, jaką była w owym czasie Przełożona Sióstr Miłosierdzia.

Kilkakrotnie i znaczne zasiłki już pieniężne, jnż w płótnie i suknie ze strony Rządu, staraniem Rady Szczegółowej uzyskane, znakomicie wypełniały luki i choć czasowo brakom wszelkiego rodzaju zapobiegały.

Z nastąpieniem nowój organizacyi Zakładów Dobroczynnych w Królestwie, to jest, z wydaniem Najwyższej zatwierdzonej Ustawy dla szpitali cywilnych i Ukazu stanowiącego tę organizację, z dnia 18go Lutego (2go Marca) 1842 roku, szpitale, pozostające pod zawiadywaniem Sióstr Miłosierdzia, podane zostały pod zupełny zarząd Rad Szczegółowych, tak jak inne Zakłady dobroczynne zawiadywane przez osoby świeckie. W skutek tego, i w szpitalu Sgo Ducha tak zwanym PP. Marcinkanek zarząd bezpośredni objęła Rada Szczegółowa.

Rada ta zajęła się :

przyprawieniem szpitala do porządku i wprowadzeniem urzędzeń wskazanych ustawą;

windykacją funduszów,

zaprowadzeniem lepszego gospodarstwa w dobrach szpitalnych,

urządzeniem systematycznym lasów w tychże dobrach i

restauracją kamienic szpitalnych.

Rada Szczegółowa ustanowiona w myśl Ukazu z roku 1842 miała prawo stanowczego zarządzania majątkiem szpitalnym. Dołożyła też starań, aby

źródła dochodów podnieść i zapewnić coraz znaczniejsze wpływy; w tym celu wypuszczono majątności ziemskie w dzierżawę przy zachowaniu odpowiednich warunków ekonomicznych, urządzono technicznie lasy z podziałami na poręby, wyrestaurowano kamienice i inne tym podobne uskuteczniło ulepszenia, które znakomicie wpłynęły na powiększenie stałych dochodów szpitala.

Etat szpitalny uporządkowano z podniesieniem płac zbyt niskich lub ustanowieniem nowych w miarę potrzeby. Ustanowiono posadę drugiego felczera etatowego.

Także ustanowiono w roku 1843 posadę lekarza miejscowego z płacą, a w roku 1845 przeznaczono płacę dla Naczelnego Lekarza.

Zaprowadzono kontrole dochodów i wydatków szpitalnych; te ostatnie, osobnie likwidacyami legalnie usprawiedliwione i przez Radę Szczegółową potwierdzone, stawały Władzę Wyższą w możności sprawdzenia w każdym czasie stanu funduszków szpitala.

Składane zaś rok rocznie Radzie Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych sprawozdania przekonywały dowodnie, jak błogi wydały rezultat zaprowadzone w Zakładzie porządki i ulepszenia.

Na takiej postępując drodze Rada Szczegółowa, przy czynnej pomocy i opiece troskliwego Rządu, widziała ciągle wzrastający dobrobyt szpitala: wszelkie braki w bieliznie i pościeli ustępowały powoli, chorzy, na których głównie zwróconą była uwaga, mieli pod każdym względem zapewnioną sobie odpowiednią i o ile można skuteczną pomoc.

Odtąd dopiero wyznać należy, szpital zasługiwał na miano prawdziwie dobroczynnej instytucji.

Wiadomości tych o szpitalu Śgo Ducha przy ulicy Przyrynek nie możemy chlubić zakończyć, jak wzmianką o ciągłej jego gotowości do niesienia pomocy lekarskiej ubogim chorym. Podczas też epidemij cholerycznych w roku 1837, 1848 i 1849 urządzone były w nim Oddziały dla tychże chorych:

W epidemii z roku		Było cholerycznych.	Wyzdrowiało.	Zmarło.
Roku	1837	180	90	90
„	1848	288	166	122
„	1849	168	94	74

Ordynowali w oddziale cholerycznych w roku 1837 i 1848 Naczelnym Lekarzem Dr. Kochański, a w roku 1849 Naczelnym Lekarzem Dr. Ossakowski.

3.

SZPITAL ŚGO DUCHA W KOSZARACH SIERAKOWSKICH.

W roku 1852, z powodu zajęcia dotychczasowego gmachu szpitala przy ulicy Przyrynek pod obwód Cytadeli Warszawskiej, Instytucya ta przeniesioną została tymczasowo, zanim odpowiedni gmach nowo wystawionym nie zostanie, do zabudowań przy ulicy Konwiktorskiej, zwanych koszary Sierakowskie.

Okoliczności przeprowadzenia szpitala do rzeczonych koszar dotyczące dokładnie określa reskrypt Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 21go Sierpnia (2go Września) 1852 roku Nr. 36011/1776 do JWgo Le wiń skie go, Prezydującego w Radzie Szczegółowej wy stosowany i dlatego dosłownie go przytaczamy :

„Najjaśniejszy Pan w czasie ostatniej bytności w Warszawie Najwyżej rozkazać raczył, Szpital Śgo Ducha PP. Marcinkanek przenieść do koszar Sierakowskich, zabudowania zaś szpitalne z dniem 1szym Stycznia 1853 roku całkowicie oczyścić.

„Pojawienie się cholery w Warszawie wywołało potrzebę urządzenia czasowego szpitala dla chorych cholerycznych w koszarach Sierakowskich.

„Takowe zajęcie koszar, na czasowy użytek, nastąpiło za zezwoleniem JO. Księcia Namiestnika Królestwa.

„Kommissya Rządowa przewidując, że przy nadzwyczajném rozwinięciu się epidemii, przeprowadzenie szpitala Śgo Ducha, oznaczone w terminie ostatecznym na dzień 1szy Stycznia 1853 roku do zabudowań rzeczonych koszar, uledez może opóźnieniu, upraszała JO. Księcia Namiestnika Królestwa o decyzję :

- a) Aby termin w powyższym celu na dzień wspomniony określony, nie był uważany za stanowczy, i
- b) Aby na koszta przeprowadzenia szpitala z dotychczasowego pomieszczenia, oraz, na roboty, jakie przedsięwziąć wypadnie w koszarach, przed przeniesieniem onegoż, wyznaczony był odpowiedni fundusz w summie Rs. 5300.

„Jego Książęca Mość w przedmiocie tym postanowić raczył :

- a) Że gdy wyraźną Wolą Najjaśniejszego Pana jest : aby szpital Śgo Ducha przeniesionym był do koszar przed dniem 1szym Stycznia 1853 roku, przeto w celu wykonania tego Najwyższego

rozkazu, skoro tylko cholera w mieście tutejszém zmniejszać się zacznie, urządzony w wzmiankowanych koszarach Oddział cholerycznych, przed iunemi, z chorych ma być oczyszczony tak, iżby szpital Sgo Ducha, niezawodnie w powyższym terminie był do tego gmachu przeniesionym.

- b) Że potrzebny na przeprowadzenie szpitala do koszar Sierakowskich, oraz na restaurację tychże koszar fundusz, w summie jak wyżej Rs. 5300, ma być zaregulowany do funduszków wojskowych, jakie przeznaczone zostały na budowę szańca, pod nazwą: Włodzimierz.

„Nadto Jego Książęca Mość rozkazać raczył, iżby nadzór nad restauracją tychże zabudowań i urządzenie samego szpitala, poruczony był oddzielnemu Komitetowi, wyznaczyć się mającemu przez Kommissyę Rządową.

„O decyzji takowej uprzedzony został p. o. Naczelnika Stabu Głównego armii czynnej, dla stosownego wykonania onój, w czém do niego należy.

„W spełnieniu decyzji powyższej J. O. księcia Namiestnika Królestwa, Kommissya Rządowa w czasie późniejszym wyda zarządzenia, względem o ile być może najrychlejszego usunięcia z koszar Sierakowskich szpitala cholerycznych przy względzie, aby w pierwszych dniach miesiąca Września, roboty restauracyjne mogły być rozpoczęte.

Do kierowania robotami restauracyjnymi i urządzenia samego szpitala, Kommissya Rządowa utworzyła Komitet pod prezydencją JWgo Pana, składający się z osób następujących:

- 1) Radcy Stanu K o c h a ń s k i e g o.
- 2) Budowniczego Rządowego B o r z ę c k i e g o Członka Rady Szcze-
gółowej Opiekuńczej szpitala Sgo Ducha PP. Marcinkanek.
- 3) Budowniczego Rządowego G o ł o ń s k i e g o Członka Rady
Głównój.
- 4) Doktora Medycyny O s s a k o w s k i e g o Naczelnego Lekarza
pomienionego Szpitala.
- 5) Do prowadzenia korespondencji Komitetu, w charakterze Człon-
ka, G a e r t n e r a Urzędnika biura Kontroli i Rachunkowości.

„Zawiadamiając JWgo Pana o takowém zarządzeniu, Kommissya Rządowa ma honor wezwać Go, o niezwłoczne rozwinięcie czynności Komitetu w dopełnieniu restauracyj koszar Sierakowskich na pomieszczenie szpitala przeznaczonych, urządzenia w nich szpitala, a następnie przeprowadzenia chorych.

„Obok tego, postanowiła i stanowi Kommissya Rządowa:

że roboty restauracyjne mają być wykonywane przez licytację, i że licytacje na szczegółowe roboty w skróconym terminie odbyte być powinny.

„Summa pomieniona wyżej Rsr. 5300 przelaną została do Kassy Głównój Królestwa, z której Komitet za kwitami swemi, przez Prezesa Rady

Główniej poświadczonemi, wypłaty zarządzać będzie do wysokości $\frac{2}{3}$ tej summy, to jest summy Rsr. 3533 kop. 33, w sposobie następującym: jedną trzecią część assygnować będzie Komitet po doprowadzeniu robót do połowy, drugą trzecią część po ukończeniu takowych, trzecia i ostatnia część wyassygnowaną będzie, na wniosek Komitetu, przez Kommissyę Rządową, po rozpoznaniu i zatwierdzeniu przez nią protokółów odbiorczych;

rachunek użycia całkowitej summy Rsr. 5300, winien być złożony Radzie Głównej niezwłocznie po ukończeniu restauracyi;

o postępie robót Komitet składać będzie raporta Radzie Głównej co dni 15, począwszy od dnia 20go Sierpnia (1go Września) r. b.

„Nadmienia wreszcie Kommissya Rządowa:

- a) Że do kierowania robotami restauracyjnemi przeznaczony został Budowniczy Rządowy B o r z ę c k i.
- b) Że na Radę Główną włożony został obowiązek dopilnowania, aby roboty restauracyjne śpiesznie dopełnione były, i aby w terminie decyzją Najwyższą oznaczonym, szpital Śgo Ducha do koszar Sierakowskich niezawodnie przeniesionym został.

„Plan i anszlag restauracyi koszar załącznie przesyła.

Prezes Rady Głównej Opiekuńczej, Tajny Radca
(podpisano) F. S k a r b e k.

p. o. Szefa Biura, Radca Dworu
(podpisano) D a r e w s k i.“

W skutek powyższego rozporządzenia, po zupełném ustaniu gwałtownie grassującej w roku 1852 epidemii cholerycznej i odesłaniu niektórych do siebie już przychodzących chorych do innych szpitali, Komitet do kierowania robotami restauracyjnemi zajął się gorliwie powierzoną sobie czynnością i wywiązując się z włożonego na niego obowiązku, roboty około urządzenia tymczasowego szpitala tak poprowadził, że szpital ze starego gmachu z dniem 1szym Stycznia 1853 roku w zupełności wyprowadzonym został.

Chorzy w Koszarach Sierakowskich wygodne mieli pomieszczenie.

Gmach obszerny, dwupiętrowy, w prostokąt zbudowany, frontem obrócony ku ulicy Konwiktorskiej i obszernemu placowi przed Cytadelą Aleksandryjską rozciągającemu się, z tyłu otoczony rozległym podwórzem systematycznie drzewami wysadzoném.

N a p a r t e r z e mieścili się: kaplica szpitalna, kancelarya lekarska, pomieszkanie dla Siostr Miłosierdzia i felczera szpitalnego.

Z obszernego przedsiönka szerokie i wygodne schody prowadziły na pierwsze i drugie piętro. N a p i e r w s z é m pomieszczono chorych mężczyzn, n a d r u g i é m chore kobiety. Oba te oddziały miały po cztery obszerne sale, w dwóch mieścili się chorzy wewnętrzni, w dwóch drugich zewnętrzni.

Do wychodków nowo zbudowanych, prowadził korytarzyk oszklony, kilka łokci długi, niedopuszczający żadnej styczności z salami chorych, ztąd żadne wyziewy ani w przedsiönku, ani na salach uczuć się nie dawały.

Zabudowania okalające podwórze mieściły: kuchnię, pralnię, kąpiele, aparat fumigacyjny i łaźnię parową; oprócz tego kancelaryę, pomieszkanie lekarza miejscowego, ekonoma szpitala, stypendystów i aptekę, nadto były odosobnione małe pomieszkania i pokoiki, gdzie i operacye chirurgiczne wygodnie wykonywać się mogły i w razie potrzeby służyły na pomieszczenie chorych, którzy z powodu chorób zaraźliwych lub epidemicznie panujących, oddzielenia od innych wymagali.

Podwórze zewsząd oparkanione, drzewami wysadzone i kwiatami ozdobione, miłe w porze letniej stanowiło miejsce do przechadzki dla chorych. Zgoła szpital przy ulicy Konwiktorskiej, jakkolwiek czasowo tylko tam pomieszczony, daleko większe przedstawiał warunki hygieniczne, niż w poprzedniem swoim pomieszczeniu przy ulicy Przyrynek.

Podczas pomieszczenia szpitala w tej miejscowości grasowała w Warszawie najsilniejsza epidemia cholery w latach 1852 i 1855; w szpitalu naszym zawsze gotowym do ofiar, otworzono zaraz z początkiem epidemii oddziały cholerycznych, w których

W roku	Było chorych	Wyzdrowiało	Umarło
1852	158	83	75
1855	490	266	224

a ordynowali w nich D-wie O s s a k o w s k i i G r a b o w s k i.

Tak szpital Śgo Ducha pozostawał w czasowem swém pomieszczeniu w koszarach Sierakowskich, gdy dlań przygotowywano nowy gmach, lecz zanim tenże ukończonym został, Rada Szczegółowa Opiekuńcza szpitala Śgo Ducha, otrzymała reskrypt Rady Głównej Opiekuńczej Z. D. z dnia 25go Września (7go Października) 1861 roku Nr. 3280 nakazujący: iżby szpital Śgo Ducha w koszarach Sierakowskich niezwłocznie zwinęła, a chorych według wskazania do innych szpitali odesłała, z powodu, że gmach ten na inny cel przeznaczonym został. W wykonaniu więc powyższego rozkazu, dnia 9go Października 1861 roku chorzy częścią do domów wypisani, częścią do innych szpitali, a mianowicie do szpitala Dzieciątka Jezus i Śgo Rocha przeprowadzeni zostali, a gmach koszar Sierakowskich, zupełnie z efektów szpitalnych opróżniony, dnia Śgo (15) Października tegoż roku przeszedł pod Zarząd Wojskowy.

4.

WYSTAWIENIE NOWEJ BUDOWLI DLA SZPITALA ŚGO DUCHA PRZY ULICY
ELEKTORALNEJ.

W roku 1856 z mocy decyzji Najwyższej posessye położone przy ulicy Elektoralfnej w Warszawie pod Nr. 750 i 751, poprzednio przez Komorę składową zajmowane, przeznaczone zostały na wybudowanie nowego szpitala Śgo Ducha.

Kamień węgielny rozpoczętej budowy szpitala, na pomienionej wyżej miejscowości, położono przy akcie uroczystym w dniu 23 Czerwca (5 Lipca) 1859 roku.

Akt ten zaszczycony został obecnością J. O. Księcia Górczakowa Namiestnika Królestwa.

Liczne grono dostojnych osob, jak JWW. Jenerał Adjutant Paniutyń Warszawski Wojenny Gubernator, Radca Tajny Muchanow Dyrektor Główny Prezydujący w Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Jenerał Lejtnant Tuczek Komendant M. Warszawy, Jenerał Lejtnant Abramowicz, Hrabia Andrzej Zamojski Prezes Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemijskiego, Rzeczywisty Radca Stanu Andrault Prezydent Miasta, Rzeczywisty Radca Stanu Karnicki Sekretarz Stanu przy Radzie Administracyjnej, Rzeczywisty Radca Stanu Kochański Inspektor Główny Służby Cywilno-Lekarskiej w Królestwie Polskiem, Pułkownik Hauke p. o. Oberpolicmajstra M. Warszawy i inni; — zaś z Duchowieństwa JW. Jks. Juszyński Nominat Biskup Dyecezyi Sandomierskiej, Jks. Butkiewicz Rektor Akademii Rzymsko-Katolickiej, Prałaci i Kanonicy Metropolitalni, oraz Członkowie Rady Główniej Zakładów Dobroczynnych i Lekarskiej i t. d. zebrałi się w tém miejscu dla uczestniczenia na tej pamiętnej uroczystości, w której oprócz pomienionych Dygnitarzy, znaczna ilość obywateli miasta i Urzędników przyjęła współdział.

Za przybyciem J. O. Księcia Górczakowa Namiestnika, przyjętego przez JWgo Radcę Tajnego Muchanowa Dyrektora Głównego Prezydującego w K. R. S. W. i D., oraz Komitetu budowy szpitala, pod prezydencją JWgo Radcy Stanu Janusza Rostworowskiego, sam Najdostojniejszy Arcy Pasterz Jks. Fijałkowski Arcybiskup Warszawski Metropolita, przystąpił do odbycia ceremonii założenia i poświęcenia kamienia, mającego kiedyś świadczyć o pobożnych i szlachetnych

chęciach mieszkańców tego grodu i szczodroblowości Rządu. Przed przystąpieniem zaś do tej ceremonii, Najdostojniejszy Arcy-Pasterz w skreślonej przez siebie przemowie wskazał zarówno ważność obrzędu jak i cel jego, dowodząc ile zamierzona budowa przyłoży się do rozciągnięcia opiekuńczych skrzydeł nad dotkniętymi chorobą, którzy w tych murach znajdują ulgę w cierpieniach. Po dopełnieniu obrzędu przystąpiono do poświęcenia kamienia, w którym przede wszystkim umieszczono spisany w tym celu na wieczną pamiątkę Akt urzędowy, oraz tegoczesne a wychodzące w kraju dzienniki. Akt ten obejmujący niejako historję tego dobroczynnego zakładu, brzmiał jak następuje :

„Działo się w Warszawie na gruncie posessyi Nr. 750 i 751,
dnia 5go Lipca 1859 roku.

„Za panowania Najjaśniejszego

A l e k s a n d r a II-go,

Cesarza Wszech Rossyi, Króla Polskiego, Wielkiego Księcia
Finlandzkiego etc., etc., etc.

„Za rządów w Królestwie Polskiem Namiestnika Jego Cesarskiej Mości Jenerała Adjutanta, Jenerała Artyleryi dowodzącego Armią 1-szą J. O. K s i ę c i a M i c h a ł a G o r c z a k o w a I-go.

„W obecności Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissyi R. S. W. i D. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, JWgo T a j n e g o R a d c y P a w ł a M u c h a n o w a ; — Prezesa Rady Główniej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych, JWgo T a j n e g o R a d c y S e n a t o r a A l e k s a n d r a D m i t r i e w a i wielu dostojnych osób, położony został w dniu dzisiejszym kamień węgielny pod budowę szpitala Śgo Ducha.

„Szpital ten, utworzony i uposażony przez A n n ę k s i ę ż n ą M a z o w i e c k ą około roku 1442, exystował przy kościele Śgo Marcina, reguły Braci Pustelników Śgo Augustyna w Warszawie przy ulicy Piwniej Nr. 112.

„Otrzymał zatwierdzenie z mocy Bulli P a p i e ż a E u g i e n i u s z a z roku 1444 i przywileju B o l e ś ł a w a K s i ę c i a M a z o w i e c k i e g o z roku 1446.

„Roku 1684 zaprowadzone zostały przy szpitalu Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Reguły Śgo Wincentego.

„W r. 1826 szpital przeniesiono do zabudowań przez Rząd Królestwa nadanych, położonych przy ulicy Przyrynek Nr. 1896. Po sprzedaniu tych zabudowań na rzecz Aleksandryjskiej Cytadeli, szpital pomieszczony czasowie w koszarach Sierakowskich przy ulicy Konwiktorskiej, ma być umieszczony w zabudowaniach wznoszących się obecnie.

„Od roku 1842 szpital Śgo Ducha zostaje pod zarządkiem Rady Opiekuńczej Szczegółowej złożonej z miejscowych mieszkańców.

„Budowa ta wznosi się na placu przez Rząd nadanym, z funduszków udzielonych również z szczodroblivosti Rządu ze Skarbu Królestwa i Kassy M. Warszawy, oraz z funduszków otrzymanych ze sprzedaży domu szpitalnego.

„Plany budowy podług idei i wskazań JWgo Tajnego Radcy Muchanowa Dyrektora Głównego w Kommissyi R. S. W. i D. sporządził Józef Orłowski Budowniczy Rządowy, Członek Rady Ogólnej budowniczej.

„Kierunek budowy poruczony został Komitetowi, składającemu się z sześciu osób, pod przewodnictwem Radcy Stanu Janusza Rostworowskiego, Kamerjunkra Dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości.

„Obrzędu poświęcenia Kamienia Węgielnego dopełnił JWny Jks Antoni Melchior Fijałkowski, Arcy-Biskup Metropolita Warszawski, Kawaler Orderów.“

Akt ten przez wszystkich obecnych podpisany, wraz z wspomnionemi Dziennikami krajowemi umieszczony został w szklanném naczyniu, w miejscu gdzie wzniesioną będzie kaplica. Dla odbycia tego Aktu, wzniesiono odpowiednią rotundę w guście altany, pokrytą płótnem, dla ochronienia od skwaru, a w której zebrały się wszystkie zaproszone osoby, wtedy, gdy koło rotundy otaczała zebrana na tę uroczystość publiczność. Po umieszczeniu puszki w kamieniu węgielnym przystąpiono do zamurowania takowego, i w tym celu pierwszą cegłę położył raczył J. O. Książę Górczaków Namiestnik Królestwa; drugą z kolei wmurował Najdostojniejszy Arcy-Pasterz; dalej JWny Jenerał Adjutant Paniutyn, Warszawski Wojenny Jenerał Gubernator; JWny Radca Tajny Muchanow, Dyrektor Główny Prezydujący w K. R. S. W. i D.; Jenerał Lejtnant Tuczek; Prezydent m. Audrault; Prezes Hr. Zamojski i inni.

Do budowy szpitala, według planu Radcy Budowniczego Orłowskiego jak to wymieniono w złożonym w kamieniu Akcie, wyznaczono Komitet, który składali: Prezydujący Radca Stanu Rostworowski, oraz Członkowie: Radca Budowniczy Damazy Borzęcki, Członek Rady Budowniczej Orłowski, Referent Kommissyi Rządowej S. W. i D. Konstanty Jakobi; Rachmistrz Kommissyi Rządowej S. W. i D. Rossmani Urzędnik tejże Kommissyi Sekretarz Komitetu Chrostowski.

Po dopełnieniu obrzędu poświęcenia, wszyscy obecni udali się dla zwiedzenia wznoszących się na Szpital murów, a następnie zbrali się w oddzielnym budynku odświeżonym i przystrojonym w exotyczne rośliny i kwiaty, gdzie wydane zostało suto i wystawne śniadanie, a które zaszczycił obecnością swoją J. O. Książę Górczaków Namiestnik Królestwa, zajmawszy miejsce pomiędzy Najdostojniejszym Arcy-Pasterzem Metropolita Jks. Fijałkowskim i JWnym Jenerał Adjutantem Paniutynem.

Zebrani goście podejmowani byli z całą gościnnością przez JWgo Radcę Tajnego Muchanowa przy pomocy Prezesa Komitetu Radcy

Stanu Rostworowskiego, a pod koniec uczty J. O. Książę Namiestnik wniósł toast za Najjaśniejszego Cesarza i Króla i całą Rodzinę Cesarską, który wśród przeciągłych okrzyków „Niech żyje!“ spełniono.

Tyle o pamiętném na zawsze dla Warszawy położeniu i poświęceniu kamienia węgielnego pod tę nową hudołwę szpitala Śgo Ducha; teraz wejźdmy w niektóre szczegóły historyczne i architektoniczne saméjże budowli, a to na zasadzie wiadomości czerpanych z urzędowego źródła.

Gdy w roku 1852 plac i zabudowania należące do szpitala Śgo Ducha w Warszawie nabytemi zostały przez Rząd na cel inny, zaszła potrzeba wystawienia nowego gmachu, na pomieszczenie Zakładu, który tymczasowo zajmował część koszar Sierakowskich.

Przy zamierzonej budowie nowego szpitala, zwrócono uwagę na tę ważną okoliczność, że przy ciągle wzrastającej ludności miasta i rozległość tutejszych szpitali winna być odpowiednio dzisiejszym potrzebom powiększaną. Dla tego to postanowiono, aby nowo wznoszący się gmach szpitalny, mógł pomieścić nie sto jak dotąd, ale dwieście łózek dla chorych.

Z woli Najwyższej, jak to już powyżej przytoczyliśmy, oddaną została bezpłatnie pod budowę szpitala obszerna posesya Nr. 750 i 751 wraz z murami starami pozostałemi po Komorze Celnéj, położona przy ulicy Elekto-ralnéj w Warszawie.

Nieruchomość ta, z obszernemi ogrodami do niéj należącemi, zawarta w kształcie niemal prostokątnej figury, nadto otoczona ogrodami sąsiednich posesyi i położona prawie w środku téj części miasta, w której niema szpitali, przy ulicy zamieszkałej przez ludność fabryczną, która korzystać będzie mogła z bezpłatnych rad i lekarstw jakie udziela służba ambulatoryów przy szpitalu, a w razie potrzeby z kuracyi szpitalnej, przedstawiała pod każdym względem bardzo stosowną miejscowość na wzniesienie zakładu szpitalnego.

Budowę szpitala zamierzono wykonać podług systematu p a w i l o n ó w o d o s o b n i o n y c h, połączonych galeryami. Systemat ten uznany jeszcze w roku 1783 przez Paryżką Akademię Umiejętności za najlepszy, dotąd ciągle jest stosowany przy budowie większych szpitali za granicą.

Budowniczy Rządowy P. J ó z e f O r ł o w s k i, wspierany pomysłami JWgo T a j n e g o R a d c y M u c h a n o w a Dyrektora Głównego Kommissyi R. S. W. i D. i posiłkowany wskazaniem tutejszych lekarzy, nakreślił pierwsze plany budowy szpitala. Wkrótce potem P. O r ł o w s k i, odbywając podróż za granicą, obejrzał na miejscu szpitale wzniesione podług tegoż systematu w Londynie, Paryżu, Bruxelli, Wiedniu i t. d. dla zbadania jakie dogodności lub wady okazały się w praktyce zaprowadzonych tam urządzeń. Po powrocie do kraju P. O r ł o w s k i poprzednie plany i an-szlagi szpitala znacznie udoskonalił.

Po szczegółowém zbadaniu projektów przez b. Radę Lekarską Królestwa i inne właściwe Władze, ukończony plan budowy poniesiony został do wiadomości Tronu i pozyskał Najwyższą Sankcyę Jego Cesarsko-Królewskiej Mości.

Ponieważ wyżej rzeczony system budowania szpitali, według którego wznosi się nowy szpital Śgo Ducha, pierwszy raz dopiero w kraju naszym jest stosowany, nie od rzeczy więc będzie przytoczyć tu pogląd, jaki miano przy wznoszeniu tego szpitala.

Budowle wchodzące do składu szpitala mają być tak rozmieszczone, że każda z nich będzie mieć wolny przystęp powietrza, dostatecznie oświetlona i otoczona dziedzińcem lub ogrodem; komunikacje będą wszędzie łatwe i urządzone w ten sposób, że każdy oddział służby jak najdogodniej w połączeniu lub oddzielnie działać może. Na przypadek ognia do każdej budowli przystęp zupełnie będzie swobodny.

Główny gmach, cofnięty od frontu ulicy, obejmie izbę do przyjmowania chorych, łazienkę, kancelaryę, mieszkanie felczera, kaplicę, a w bliskości mieszkania Naczelnego Lekarza na pierwszym piętrze, pokoje oddzielne dla chorych mężczyzn, leczących się za wnoszoną przez siebie opłatę.

Za powyższą budowlą, w środku całego zakładu, w osobnym budynku mieścić się będą na parterze: Siostry Miłosierdzia, apteka, kuchnia, spiżarnia i skład bielizny; na pierwszym zaś piętrze, oddzielne pokoje dla chorych kobiet, leczących się za opłatą.

Właściwy szpital pomieszczonym zostanie w trzech pawilonach piętrowych otoczonych ogrodami. Zajmują one miejsce ustronne, ekspozycja każdego pawilonu z jednej strony na wschód, z drugiej na zachód. Sale z dwóch stron oświetlone, obejmować będą po 24 łóżek, przy każdej sali dwa gabinety dla ciężko chorych.

Ilość powietrza w salach chorych zupełnie dostateczna, przypada bowiem na jednego chorego 1620 stóp sześciennych. Ogrody pomiędzy pawilonami służyć będą w porze właściwej do przechadzki dla chorych. Na czas zimny lub wilgotny urządzone zostaną przy salach, równie do przechadzki, galerie kryte czyli promenoary. Przy każdej sali należącej do składu szpitala, oraz przy oddziałach płatnych pomieszczą się wanny i miejsca do utrzymywania w cieple ziół, kataplazmów i t. d.

Sala operacyjna, umieszczona na stosowném miejscu, oświetloną będzie z trzech stron i z góry, przy niej dwa pokoje dla operowanych.

Korytarz obok pawilonów o samym tylko parterze, zostawia między budowlami miejsce wolne, zapewniające dostateczny przewiew powietrza.

Na wypadek potrzeby odosobnienia chorych lub zwiększenia się ludności szpitalnej, urządzone będzie stosowny lokal, w oddzielnym czwartym pawilonie ze wszystkimi wygodami i dogodnościami dla chorych, z możliwością pomieszczenia każdej płci oddzielnie. Pawilon ten, przytykający do posesyj sąsiednich znajdować się ma w głębi ogrodu ze strony prawej.

Druga kaplica pogrzebowa i sala sekcyjna, oddalone zupełnie od chorych, pomieszczone zostaną w budowli parterowej odosobnionej w głębi dziedzińca. Między temi budowlami a budowlą środkową, mieści się wolne miejsce, które zasadzone drzewami i zasiane kwiatami, do czystości powietrza wiele się przyczynia.

W oddzielnym pawilonie urządzone będzie mieszkanie dla stypendystów, kosztem szpitala wychowywanych. W tymże pawilonie: mieszkanie nadzorcy szpitala, pralnia, suszarnia, łaźnia parowa i machina parowa do odświeżania powietrza na salach chorych.

Zabudowania szpitalne będą miały urządzone wjazd z głównym wejściem dla chorych, i dwa oddzielne wjazdy, z tych jeden, prowadzący na obszerne podwórze gospodarskie dla zaopatrzenia szpitala we wszystkie potrzeby i artykuły żywności, drugi, w bliskości Kaplicy pogrzebowej urządzone, do wożenia zmarłych.

Wentylacja za pomocą maszyny parowej i stosownych przyrządów mechanicznych, ma być urządzoną w lokalach zajmowanych przez chorych.

Szpital zaopatrzony będzie w wodę rzeczną, w obszernych zbiornikach, z których rozprowadzoną zostanie po wszystkich zabudowaniach. Zamierzonym jest oprócz tego urządzenie podziemnych kanałów, do odprowadzenia z zabudowań instytucyjnych wszelkich nieczystości.

Trzy główne pawilony, korytarze i kaplica, mają być ogrzewane za pomocą kaloryferów.

Podczas budowy szpitala, z rozkazu Księcia Namiestnika Królestwa, nabytym został dla Kaplicy Szpitalnej, znakomitej wartości obraz „Z d j ę c i a z k r z y ż a C h r y s t u s a P a n a“, dzieło Profesora C h o z r o ě D u z y.

5.

SZPITAL ŚGO DUCHA PRZY ULICY ELEKTORALNEJ.

Dnia 15 (27) Października 1861 roku zaczęto przyjmować chorych do nowego, jakkolwiek nie wykończonego gmachu, i niebawem, wszystkie miejsca w jednym pawilonie do naszej dyspozycji oddane, chorymi zapełnione zostały.

Znakomita liczba chorych, nie mogąca znaleźć przyjęcia dla braku miejsca w innych szpitalach, była najgłówniejszą przyczyną utworzenia, przed czasem ukończenia; nowego gmachu szpitala przy ulicy Elektoralnej.

Przerwa, pomiędzy przeniesieniem chorych z koszar Sierakowskich do innych szpitali, a otwarciem szpitala w nowym gmachu, trwała dni 18.

Pomimo zajęcia przez chorych części gmachu szpitalnego, roboty około wykończenia szpitala postępowały pośpiesznie i bez przerwy, tak, że w miesiącu Czerwcu 1862 roku szpital, oprócz zaprowadzenia wody miękkiej, prawie zupełnie ukończonym został.

Uroczyste poświęcenie szpitala odbyło się dnia 14 (26) Września 1862 roku przez JWgo Arcy-Biskupa Metropolite Warszaw-

skiego Felińskiego. Do assistowania temu aktowi, obok znacznej liczby zaproszonych osób Duchownych i wysokich Urzędników, Rada Szczegółowa Opiekuńcza szpitala w całym komplecie wezwaną została.

W roku 1863 a mianowicie dnia 11 (23) Grudnia, zaprowadzono do szpitala rury wodociągowe i tym sposobem zaopatrzono zakład w dostateczną ilość potrzebnej wody, tak do kąpeli, jak do utrzymania należytej czystości w gmachu i przy waterklozetach. Od daty powyższej, chorzy zaczęli korzystać z kąpeli od dawna oczekiwanych, a dla niektórych jedyną pomoc lekarską stanowiących.

Mówiąc o założeniu kamienia węgielnego, przytoczyliśmy wiadomość o planie, jakim miał być szpital nowo budujący się przy ulicy Elektoralnej, dziś mamy już gmach skończony i od lat przeszło siedmiu zajęty przez chorych, korzystających ze wszystkich udogodnień, jakie dzisiejsze doświadczenie dla Instytucji tego rodzaju zaprowadziło. Dla tego też, jak z jednej strony niedola przełamuje wstręt szukania ratunku na sali napełnionej jękami bólesci, tak z drugiej, wzrastające w szpitalu wygody i ulepszenia, czyste powietrze i czuła dozorujących troskliwość, koi cierpienia nieszczęśliwych, osładza niedolę; z tego też powodu, ludność szpitalną nie stanowi jak dawniej klasa wyrobnicza, sługi i rzemieślnicy, ale obok tychże, liczymy bardzo wielu podupadłych lub liczną rodziną obarczonych obywateli, kupców, duchownych, nauczycieli i urzędników.

Przytaczając plan budującego się szpitala, wyszczególniliśmy wszystkie budowle i ich przeznaczenie, w skład szpitala wchodzić mające; dziś dodać należy, że budowle te sumiennie i z dokładnością wykonane, stanowią całość pod względem praktycznym, przeznaczeniu swemu odpowiadającą.

Okazałość całej budowy szpitala Śgo Ducha, rozkład pawilonów i pojedynczych jego części już powszechnie uznaną została.

Cały gmach szpitala składa się z trzech równoległe od siebie w ogrodzie postawionych pawilonów, które wspólnym, szerokim, widnym, a w zimie ogrzanym, połączone są korytarzem. W każdym pawilonie urządzone dwie wielkie sale, jedna na parterze, a druga na piętrze, w których od 25ciu do 30tu chorych wygodnie pomieścić się może; przy każdej sali jest kuchenka, wanna, osobne waterklozety i dwa oddzielne z jednem łóżkiem pokoiki, przeznaczone dla takich chorych, którzyby z powodu niecznośnych wyziewów, lub też szczególnej niespokojności mogli być szkodliwemi dla innych. Na salach zaprowadzone są łóżka żelazne, przeszło o półtora łokcia od siebie odległe, między łóżkami stoliki, przy łóżku sopluczki, a na ścianie zegar i termometr.

Oprócz tych trzech pawilonów, wystawiono w drugim podwórzu, w głębi ogrodu, zupełnie oddzielony, już do sąsiednich posesyj przytykający pawilon czwarty, wyłącznie dla chorób epidemicznych przeznaczony. Pawilon ten składa się z czterech sal, z których dwie dla mężczyzn i tyleż dla kobiet przeznaczono, w każdej sali od 8miu do 10ciu łóżek pomieścić można i w każdej,

obok potrzebnego umeblowania, znajduje się korytarzykiem odosobniony waterklozet.

W roku 1862 i 1863 z powodu panującej ospy rodnej, pawilon ten, znalazł właściwe dla siebie zastosowanie.

Po zaprowadzeniu do szpitala klinik Szkoły Głównej, (1864 roku) w pawilonie tym na pierwszym piętrze urządzono klinikę chorych na oczy, pod kierunkiem profesora Szokalskiego, zaś na parterze, jedna sala przeznaczona została na pomieszkanie dla asystenta kliniki terapeutycznej, a druga, pozostała niezajętą. W roku 1867 i ta druga została użyta, na urządzenie sposobem próby oddziały chorych homeopatycznie leczyc się mających.

Wszedłszy do szpitala przez drzwi główne, przybывamy do obszernego i wspaniałego przedsionka, który na lewo prowadzi do kancelaryi administracyjnej, zaś na prawo, do kancelaryi lekarskiej. W pierwszej odbywają się czynności zarządu szpitala dotyczące, w drugiej oprócz przyjmowania chorych, mają miejsce ambulatorya lekarskie, a mianowicie: terapeutyczne, chirurgiczne i oftalmiczne; to ostatnie od czasu zaprowadzenia do szpitala kliniki oftalmicznej zostaje pod przewodnictwem profesora Szokalskiego. Dwa pierwsze aż do końca roku 1867 odbywane były przez lekarzy szpitalnych, zaś od roku 1868 przeszły pod zarząd klinik Szkoły Głównej i odbywają się przez profesorów lub asystentów klinicznych, w obec studentów Wydziału Lekarskiego w godzinach stale na czynność tę przeznaczonych.

Od czasu otworzenia ambulatoryów przy szpitalu Śgo Ducha, to jest od roku 1862, cztery do sześciu tysięcy chorych rocznie korzystało z rad i przepisów przez Lekarzy szpitalnych udzielanych, jak o tém przekonywają rapporta rok rocznie Radzie Główn. Opiek. Z. D. składane.

Dzisiaj po przejściu ambulatorium pod kierunek Wydziału Lekarskiego Szkoły Głównej, cyfra ta bynajmniej się nie zmniejszyła. Ambulatorium Oftalmiczne „kilkunastu tysiącom co rok przybywającym chorym, rad swoich udziela.

Ściana przedsionka wchodowi przeciwległa, ozdobiona jest wmurowaną tablicą pamiątkową z napisem:

„Za panowania Aleksandra II-go, Cesarza Wszech Rossyi, Króla Polskiego, Wielkiego Księcia Finlandzkiego etc., etc., etc. i z Jego Monarszej szczerobliwości wzniesiono ten gmach w roku 1860, na pomieszczenie szpitala Śgo Ducha.“

Z jednej strony téj tablicy umieszczono zegar, z drugiej dobrze uregulowany barometr.

W głębi przedsionka, na prawo i na lewo, idą krótkie i zakrzywione korytarze, okalające kaplicę i schodzące się przy początku głównego, szerokiego i oknami po obu stronach należycie oświetconego, do pawilonu chorych prowadzącego korytarza.

Korytarz krótki ze strony prawej daje wejście do łazienki i waterklozetu, z lewej prowadzi do pomieszkania starszego felczera i do podwórza pierwszego czyli gospodarskiego.

Na pierwszym piętrze głównego gmachu, urządzonych jest 10 oddzielnych pokoiów, dla chorych mężczyzn leczących się za opłatą, z osobną łazienką i waterklozetem, korytarzem w zimie ogrzanyem połączonych.

W każdym pokoiku jest łóżko, stolik, dwa krzeselka opletane, szafa na suknie, umywalnik, spluwaczka, karafka na wodę, dwie szklanki, lichtarz i nocnik. Główna ściana wizerunkiem Zbawiciela świata na krzyżu (z gipsu brązowo pomalowanego) ozdobiona. Oprócz tego zawieszona jest tablica drukowana na tekturze, obejmująca przepisy dla chorych zajmujących osobne pokoiki, przez Radę Główną Opiekuńczą dnia 5 (17) Maja 1864 roku potwierdzone.

Obok pokoiów na temże piętrze jest pomieszkanie Naczelnego Lekarza, praktycznie dla jego powołania i obowiązków urządzone.

Do oddzielnych pokoiów męzkich i do pomieszkania Naczelnego Lekarza, dwa osobne prowadzą wchody. Wchodząc do pokoiów w entresolach urządzone jest skromne ale wygodne pomieszkanie dla kapelana szpitala. Zaś w entresolach pod pomieszkaniem Naczelnego Lekarza urządzonych, mieści się kuchnia i spiżarnia do tego lokalu należąca.

Kaplica szpitalna gustownie i z pewną okazałością wystawiona, obrazem „Zdjęcie z Krzyża Chrystusa Pana,“ profesora Chozroë Duzy weneceana, ozdobiona, służy do odprawiania codziennego nabożeństwa o godzinie 6tej rano.

Od kaplicy idzie główny korytarz, w środku którego wzniesiona jest budowla jednopiętrowa, w której na parterze znajduje się pomieszkanie dla Siostr Miłosierdzia, kuchnia szpitalna, spiżarnia i apteka.

Kuchnia obszerna, zaopatrzona we wszystkie sprzęty, do téj części gospodarstwa należąca, posiada windę, za pomocą której spuszczają się do suteren zanieczyszczone naczynia, zkąd następnie tąż drogą, obmyte i wyszorowane do kuchni wracają; garnki i rondle są miedziane, troskliwie pobielane.

Spiżarnia, zaopatrzona w odpowiednie skrzynie na leguminy i inne artykuły żywności, posiada potrzebne wentylatory dla utrzymywania przeciągu powietrza, celem uchronienia rzeczonych artykułów od zepsucia lub zęchnienia.

Apteka, porządnie urządzona i utrzymywana, mieści w sobie artykuły lekarskie tylko Farmakopeą szpitalną objęte. Szkoda, że apteka ta umieszczona została w miejscu skąpo w światło zaopatrzoném, co w porze zimowej bywa bardzo niedogodném. Apteka szpitalna raczej dispensatorium nazywaćby się powinna, gdyż żadne leki złożone w niej nie przygotowują się, a expediują się detalicznie dla chorych tylko te, które już przygotowane z apteki prywatnej otrzymane zostały. Czynności w aptece odbywają się przez Siostrę Miłosierdzia, z expedycją lekarstw obeznaną, pod nadzorem Naczelnego Lekarza szpitala.

Na pierwszym piętrze tegoż środkowego budynku mieści się 12 pokoiów oddzielnych, szerokim korytarzem połączonych dla kobiet chorych za opłatą

leczących się, podobnie jak mężkie urządzonych, z osobną wanną i waterklozetem. Pokoiki kobiece są większe od męskich, z jednej strony mają widok na ogród, pomiędzy budowlą o której mowa, a salą operacyjną, sekcyjną i kaplicą przedpogrzebową założony; z drugiej na obszerne, czyste i świeżem powietrzem napełnione podwórze gospodarskie.

Z głównego korytarza na prawo, jest wejście do rzeczzonego ogrodu, na lewo do kuchni i spiżarni; — z tych jest wyjście na wspomniane podwórze i tą drogą kuchnia i spiżarnia, zaopatrują się codziennie w potrzebne artykuły żywności i pozbywają się śmieci i innych nieczystości w ciągu dnia nagromadzonych.

Sala operacyjna z dwóch stron i z góry oświetlona, wygodne miejsce do wykonywania wszelkiego rodzaju operacji przedstawia. W sali téj, obok pierwotnego przeznaczenia, dziś urządzono słuchalnię do wykładu nauk lekarskich dla studentów Szkoły Głównej. Okna z téj sali wychodzą z jednej strony na wyżej wzmiankowany ogród, co nie mało przyczynia się do utrzymania czystego powietrza. Przy sali znajdują się dwa pokoje, dawniej dla chorych, a dziś dla profesorów przeznaczone.

Sala sekcyjna, do odbywania poszukiwań pośmiertnych przeznaczona, umieszczona jest w zabudowaniu parterowém, w drugim podwórzu wzniesioném. Sala ta obszerna i należycie oświetlona, zaopatrzona jest w stoły i inne utensylia, do czynności w niej odbywanych potrzebne.

W téj sali od roku 1861 do 1864 wykładane były nauki dla uczniów Szkoły felczerów, od tego zaś czasu urządzoną jest słuchalnia dla studentów Szkoły Głównej.

Pod salą sekcyjną, w suterrenach, jest grabarnia, a obok niej kaplica przedpogrzebowa.

Podwórze pierwsze czyli gospodarskie, jest to obszerny plac w prostokąt zabudowany i należycie wybrukowany; w środku ma studnię obficie na potrzeby gospodarskie wody dostarczającą. Woda jest nieco żółto zakolorowana i do picia niesmaczna. O piętnaście łokci od studni urządzono wodociąg, który dostarcza wodę miękką do pralni i służy za napój dla chorych i całej ludności szpitala. Woda ta jest klarowna, zimna, i daleko lepsza do picia niż studzienna.

Z lewej strony tego podwórza, wznosi się budowla jednopiętrowa, w której na parterze mieszczą się stajnie i wozownie, pralnia, łaźnia parowa i maszyna do wentylacji, a na pierwszym piętrze pomieszkanie dla 12tu stypendystów i ich korepetytora, pomieszkanie dla nadzorca szpitala, suszarnia, magiel i skład na bieliznę.

Wszystkie te pomieszczenia praktycznie są urządzone i w zupełności odpowiadają celowi, na który przeznaczone zostały, oprócz łaźni parowej, która dotąd jeszcze ostatecznie nieurządzona w ruch wprowadzoną być nie mogła i maszyny do wentylacji, która funkcjonując w pierwszych latach

odpowiednio swojemu przeznaczeniu, od lat prawie czterech z powodu zalania fundamentów wodą *) zupełnie jest nieczynną.

Brak znaczniejszych funduszków do uskutecznienia potrzebnych reperacyj i odprowadzenia wody z fundamentów, jak niemniej sprawienia potrzebnych przyrządów do łaźni parowej, stał i stoi zawsze na przeszkodzie, do wprowadzenia w ruch dwóch tych tak pożytecznych i tak nieledwie koniecznych w szpitalu urządzeń. Łaźnia parowa bardzo jest pożądaną i pilniejszą się być zdaje, niż urządzenie maszyny do wentylacji, której brak przy systematycznym przewietrzaniu sal chorych za pomocą otwierania okien i wentylatorów, nie wiele uczuwać się daje.

Mamy nadzieję, że przy staraniu Rady Szczegółowej i przy troskliwości Opiekuńczego Rządu, braki te z czasem usunięte zostaną, a dopełniając urządzenia szpitala, postawią go w rzędzie najpierwszych tego rodzaju Instytucyj. Nadzieję tę, żywimy tém bardziej, że jak nam wiadomo, staraniem Rady Szczegółowej Opiekuńczej, uproszeni zostali miejscowi technicy, dla obmyślenia środków usunięcia téj wody i stosowny projekt wraz z wykazem kosztów, Wyższej Władzy do zatwierdzenia przedstawionym został.

Wspomnieliśmy wyżej, że ogrzewanie sal chorych, korytarzy i kaplicy odbywać się miało za pomocą kaloryferów.

Rzeczywiście w pierwszych dwóch latach kaloryfery świadczyły tę usługę, jakkolwiek nigdy ciepło na salach 12tu lub 13tu stopni Reaum. nie przechodziło. Następnie zrodziła się potrzeba ciągłych a nawet kosztownych reparacyj, do tego stopnia, że w roku 1866 Rada Szczegółowa Opiekuńcza widziała się być zmuszoną za zezwoleniem Wyższej Władzy, kaloryfery skasować, a w ich miejsce zaprowadzić na każdej sali po dwa wielkie kaflane piece. Odtąd ustały ciągłe wydatki na reparację kaloryferów a na salach, które z przybytku pięknych białych pieców na ozdobie zyskały, jeduostajniejsze i zawsze pewne ciepło zaprowadzić byliśmy w możności.

Oświecenie szpitala w porze nocnej, odbywa się na salach za pomocą odpowiednich lampek olejowych, a korytarze i dziedzińiec za pomocą gazu.

Dodać jeszcze należy, że podłogi na salach, w osobnych pokoikach i korytarzach są olejno pomalowane. Schody żelazne

Szpital oprócz głównego wejścia ma dwie bramy: jedna prowadzi na podwórze gospodarskie i służy do zaopatrywania szpitala w potrzebne artykuły żywności i inne do gospodarstwa należące, jak drzewo, węgle i t. p.; druga służy do wyprowadzania z Kaplicy przedpogrzebowej umarłych na miejsce wiecznego spoczynku.

*) W miejscu gdzie woda dostaje się do fundamentów było niegdyś źródło. Źródło to w czasie budowania szpitala, zostało gruzem zasypane. Przez lat kilka wcale się woda nie pokazywała; dopiero teraz przeszło od roku fundamenta ciągle są zalewane. Urządzone pompy ssące do wylewania wody, są tylko środkiem pozbywania się zbytku wody, ale złego bynajmniej nie usuwają.

W obu bramach urządzono po dwa pokoiki, w których mieszkają stróże oficyaliści szpitala.

W tém miejscu jeszcze wypada przytoczyć słów kilka, samėj budowy szpitala dotyczących, a mianowicie: wszystkie mury są z cegły na zaprawę wapienną, dachy blachą żelazną lub dachówką pokryte. Wiązania dachowe drewniane, a dla bezpieczeństwa od ognia, izolowane od pokładu belek drewnianych, warstwą cegły i brandmurami. Jedne schody w każdej budowli są ogniotrwałe, to jest, żelazne lub murowane. Podłogi drewniane, w miejscach zaś wystawionych na wilgoć, cementowe; w przedsiönku (*restibulum*) i kaplicy marmurowe, a w podjeździe pieńkowe z drzewa. Tynki na cokółkach, oraz tynki na ścianach wystawionych na wilgoć zrobione są z cementu. Okna dubeltowemi ramami oszklonemi opatrzone. Mury po nad ziemię oddzielone są od murów fundamentowych warstwą szkła; dla zabezpieczenia się od wszelkiej możliwėj wilgoci z gruntu.

Woda z wodociągów miejskich rozprowadzoną jest w całym zakładzie rurami żelaznemi. Kanalizacya zaprowadzona przez kanały murowane na cement i rury gliniane.

Na każdego chorego w sali liczono przestrzeni stóp kubicznych 1400.

Skoro wentylacya za pomocą maszyny urządzoną zostanie, to odbywać się będzie w stosunku stóp kub. 2120 na godzinę dla jednego chorego.

W gmachu tak wzorowo urządzonym, leczenie chorych odbywa się podług zasad dzisiejszėj nauki lekarskiej, z zachowaniem w zapisywaniu lekarstw przepisów farmakopeę szpitalną zakreślonych; co się zaś dotyczy żywienia chorych, ich przyjmowania do szpitala, wypisywania i innych stosunków, jakie zachodzić mogą między chorym a administracyą szpitala, trzymamy się statecznie przepisów Ustawą Najwyżej zatwierdzoną z dnia 18go Lutego (2go Marca) 1842 roku wskazanych.

Ś r o d k i u t r z y m a n i a s z p i t a l a .

Co do środków utrzymania szpitala, te pochodzą z następujących źródeł:

- 1) Z dzierżaw i realności nieruchomych a mianowicie:
 - a. z dzierżawy folwarku Mienia,
 - b. z dóbr ziemskich Piaseczno,
 - c. z dóbr ziemskich Brudno,
 - d. z lasów szpitalnych,
 - e. z nieruchomości miejskich w Warszawie,
 - f. z czynszów i
 - g. z laudemiów.
- 2) Z procentów od kapitałów zapisowych i innych.
- 3) Z zasiłków od Rządu otrzymanych z kassy ekonomicznėj miasta Warszawy.
- 4) Z zwrotu kosztów kuracyjnych.

- 5) Z ofiar dobrowolnych i
6) Z dochodów nadzwyczajnych.

Wyszczególnienie osób należących obecnie do służby wyższej i niższej w szpitalu, z wykazaniem płacy rocznie pobieranój.

Naczelný Lekarz	Rsr. 600	Kop. —
Ordynujący Lekarz	" 450	" —
Przełożona Siostr Miłosierdzia	" 75	" —
Dziesięć Siostr Miłosierdzia po rsr. 45	" 450	" —
Kapelan	" 90	" —
Nadzorca Szpitala	" 750	" —
Sekretarz szpitala	" 450	" —
Rachmistrz	" 360	" —
Maszynista	" 150	" —
Felczer starszy szpitala	" 180	" —
„ młodszy szpitala	" 120	" —
„ starszy kliniczny	" 150	" —
Dwóch felczerów młodszych klinicznych, jeden z płacą rsr. 120, drugi rsr. 108	" 228	" —
Sześciu posługaczy na trzech salach chorych mężczyzn, po rsr. 36 rocznie	" 216	" —
Sześc postugaczek na trzech salach chorych kobiet, po rsr. 24 rocznie	" 144	" —
Trzech posługaczy kosztem kliniki utrzymywanych, po rsr. 36	" 108	" —
Odźwierny przy główném wejściu	" 45	" —
Dwóch stróżów przy bramach szpitala, z tych jeden kliniczny, po rsr. 36	" 72	" —
Kucharka starsza	" 32	" 40
Kucharka młodsza	" 27	" —
Dwie pomywaczki, po rsr. 21 kop. 60	" 43	" 20
Parobek w kuchni	" 36	" —
Praczką starsza	" 27	" —
Praczką młodsza	" 24	" —
Dwie służące w westyarni, po rsr. 24	" 48	" —
Służąca Siostr Miłosierdzia	" 24	" —
Pomocnica w aptece	" 30	" —
Posługaczka w aptece	" 24	" —
Łazienniczka	" 24	" —
Parobek w pralni	" 36	" —
Służący korytarzowy	" 36	" —

Trzech parobków do piłowania i rąbania drzewa, jego roznoszenia z węglami kamien- nemi, po rsr. 36	Rsr. 108 Kop. —
Dwóch posługaczy do chorych mężczyzn w oddzielnych pokoikach, po rsr. 36	„ 72 „ —
Dwie posługaczki do chorych kobiet w od- dzielnych pokoikach, po rsr. 24	„ 48 „ —
Woźny przy kancelaryi	„ 75 „ —
Służący przy grabarni do wynoszenia umarłych	„ 36 „ —
Korrepetytor przy stypendystach	„ 75 „ —
Posługacz tamże	„ 36 „ —

6.

SZPITAL FILIALNY Śgo DUCHA W MIENI.

Nadmieniliśmy, iż dobra ziemskie do szpitala Śgo Ducha należące, a położone z drugiej strony Wisły, w roku 1796 dostały się pod panowanie Austrii i przychodu z nich na czas niejaki pozbawionym był szpital Śgo Ducha w Warszawie pod Rządem Pruskim naówczas zostający. W takim położeniu rzeczy Siostry Miłosierdzia udały się do Mieni, uzyskały patent Cesarski, otworzyły mały szpital i z gorliwością sobie właściwą, opatrywaniem i pielęgowaniem chorych zajęły się.

Król Saski Książę Warszawski, zwracając dobra te szpitalowi Warszawskiemu, dekretem swym z roku 1810 postanowił, ażeby się w Mieni szpital pozostał i 20tu chorych zawsze utrzymywał.

Od owego czasu istniał tam szpital, stanowiący właściwie filią szpitala Śgo Ducha w Warszawie. Zarząd obu szpitali był wspólny. Siostra Miłosierdzia zawiadująca szpitalem w Mieni nie miała nawet tytułu Przełożonej a nazywaną była Assystentką, odnosiła się téż we wszystkiém do Przełożonej Sióstr Miłosierdzia w szpitalu Śgo Ducha w Warszawie.

Pielęgowanie i utrzymanie chorych było jednakie w obu szpitalach, — jak o tém podaje wiadomość pomienione wyżej pismo, prawdopodobnie w roku 1828 przez Przełożoną Sióstr Miłosierdzia w szpitalu Śgo Ducha skrócone. W témże piśmie wykazaną została liczba chorych w szpitalu w Mieni w cyfrze 45: zapewne była to najwyższa cyfra, do jakiej dzienna liczba chorych doszła w ciągu roku, gdyż trudno przypuścić, aby to była liczba wynikła z przecięcia.

Znajdujemy tam także wiadomość, iż nowo wymurowane zostały cztery sale dla chorych; prawdopodobnie więc urządzenie tego pomieszczenia dla chorych nastąpiło w roku 1828 lub 1827.

Innych danych akta nie przedstawiają; są tylko narzekania Przełożonej Siostr Miłosierdzia na zbyt wielki natłok chorych.

Stan szpitala w Mieni w późniejszych już czasach, wykazuje rapport Pomocnika Inspektora Głównego Dra R e i n h a r d t a, który z polecenia Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych dopełniwszy w roku 1841 przeglądu Zakładów lekarskich w kraju, co do szpitala w Mieni, wyraził się następująco :

„Chorych odwiedza dwa razy na tydzień L e k a r z K n o r r z Mińska, a w razie potrzeby, podług zapewnienia Siostr Miłosierdzia i częścię, dostając za to 400 złp. na utrzymanie koni.

„W ogóle recepty przepisywane bywają tylko w konieczności bez stosowania się do Farmakopei szpitalnej.

„Tabliczki nad łózkami chorych zapisywane są kawałkiem kredy, nazwiska chorób najogólniejsze, jak np. puchlina wodna, ból nogi, ból oczu, gorączka.

„Rapporta ogólne o ruchu chorych według przyjętych wzorów, nie bywają odsyłane do Zarządu Służby Zdrowia, ani etaty nie bywają przedstawiane Radzie Głównej Opiekuńczej.

„Dochody szpitala zmniejszają się corocznie, jużto z powodu nieurodzaju, a głównie dlatego (podług twierdzenia Siostry Miłosierdzia Assystentki), że dobra należące do szpitala, straciły 25ciu osiadłych gospodarzy, z których każdy przynosił rocznie złp. 500 dochodu.

„W zakładzie tym nie ma osobnego miejsca na skład i schowanie rzeczy należących do zakonnice.

„Kuchnię trzeba przenieść w inne miejsce, aby nie była pod jednym dachem ze szpitalem, ponieważ to grozi najprzód niebezpieczeństwem ognia, a powtóre, że nad kuchnią w sypialniach zakonnice tak gorąco, że muszą sypiać na korytarzach; w tém zaś miejscu gdzie jest kuchnia, możnaby urządzić składy. Potrzebny jest felczer.“

Taki był stan szpitala w roku 1841. Dopiero Rada Szczegółowa szpitala Śgo Ducha w Warszawie, w myśl Ukazu Najwyższego z dnia 18 Lutego (2go Marca) 1842 roku ustanowiona, stanowczo wglądać zaczęła w postępowanie tego szpitala i wskazany Ustawą porządek ile możności zaprowadzać starała się.

W roku 1843 dnia 8 (20) Marca ustanowiona Rada Szczegółowa tego szpitala, przez Prezydującego Opiekuna szpitala Śgo Ducha na miejscu (w Mieni) zainstalowaną została. Członkami jej byli: C i e s z k o w s k i i S z e l i s k i, właściciele dóbr i Jks. G o r z k i e w i c z, których obowiązkiem było, podobnie jak innych Rad Szczęgółowych, zarządzać funduszami szpitala, zaprowadzać i rozwijać porządki, Ukazem Najwyższym wskazane i peryodycznie składać Ustawą przepisane rapporta.

Ponieważ prowadzenie zarządu szpitala w Mieni, okazało się dla Rady Szczegółowej szpitala Śgo Ducha zbyt trudném i pomimo usiłowań niedosta-

teczném, przeto z upoważnienia Wyższej Władzy z dnia 1go Stycznia 1850 roku, Rada Szczegółowa szpitala Śgo Ducha przeznaczyła stały fundusz w ilości rsr. 2000 oraz 100 sążni kub. drzewa rocznie, na utrzymanie 20tu chorych w szpitalu w Mieni i zarząd onego oddała Radzie Opiekuńczej powiatu Stanisławowskiego. Odtąd szpital w Mieni przestał być zależnym od Rady Szczegółowej szpitala Śgo Ducha w Warszawie.

7.

O URZĄDZENIU SŁUŻBY LEKARSKIEJ W SZPITALU ŚGO DUCHA I O LEKARZACH,
KTÓRZY W NIM USŁUGI SWE CHORYM POŚWIĘCALI.

Od początku swego istnienia, instytucja której dzieje podajemy, była przeznaczoną do udzielania należnej pomocy chorym; jakkolwiek więc w owych czasach małą bardzo była liczba lekarzy w Warszawie, godzi się jednak przypuścić, iż szpital pozostający pod okiem Panujących i tuż przy ich rezydencji położony, musiał mieć zapewnioną pieczę lekarską. Lecz w jaki to sposób się działo, piśmiennych nie znaleźliśmy śladów, aż do końca prawie XVIIgo stulecia; pierwsza bowiem wzmianka tego rodzaju znajduje się w akcie spisany w roku 1684, pomiędzy Kapitułą i Siostrami Miłosierdzia, który powyżej przytoczyliśmy w całej rozciągłości. Jakoż wyraźnie tam powiedziano, iż chorzy odwiedzani będą przez doktora, aptekarza i cyrulika.

Prawdopodobnie za usługi swe doktor i chirurg nie byli płatni, gdyż w rachunkach dawnych nigdzie niema wykazanego na to wydatku. Co do bezpłatnego spełnienia czynności przez lekarza szpitala, rzecz się jeszcze bardziej stwierdza, stanowiącą o tém wzmianką w przytoczonym powyżej rękopiśmie z roku 1828, gdzie wyraźnie powiedziano: iż lekarz nie pobiera płacy.

Z podanych tu śladów piśmiennych wyprowadzić można wniosek, iż tak w dawnych czasach, jak i w trzech pierwszych dziesiątkach bieżącego stulecia, był tylko jeden lekarz w szpitalu. W ciągu tego trzeciego dziesiątka lat, starano się o ustanowienie drugiego lekarza, w tym mianowicie widoku, aby część chirurgiczną powierzyć osobie więcej specjalnie poświęcającej się téj gałęzi nauki.

Jak się odbywała służba lekarska w owych czasach, nie mamy danych; w tradycyi szpitalnej pozostała wiadomość, iż zwyczajnie wizyty lekarskie odbywały się dwa razy na tydzień, a w razie potrzeby lekarz oddzielnie był wzywany.

Od roku 1830 do 1832 było przy szpitalu dwóch lekarzy, z których jeden głównie zajmował się chirurgią. Odpowiednio do tego, uformowały się dwa oddziały, to jest, chorych wewnętrznych i zewnętrznych. Od roku 1832 służbę lekarską pełni już trzech lekarzy z tytułem lekarzy ordynujących, z których

jeden odznaczony został jako pierwszy lekarz ordynujący; chorzy też w szpitalu zostali rozdzieleni na trzy oddziały: chorych wewnętrznych mężczyzn, chorych wewnętrznych kobiet i chorych zewnętrznych. W roku 1834 pierwszego lekarza ordynującego mianowano Lekarzem Naczelnym; zarazem jednak pozostał on przy ordynowaniu w jednym z oddziałów szpitalnych.

Takiem urządzeniem służby lekarskiej, zapewniono wprawdzie należyłą pomoc chorym, lecz czuć się dawała potrzeba ciągłej pieczy lekarskiej, która może być należycie rozciągnięta tylko wtedy, gdy w szpitalu mieszka lekarz. Z tego względu ustanowiono w roku 1843 posadę lekarza miejscowego, który w samym szpitalu miał przeznaczone dla siebie zamieszkanie, przy płacy rsr. 300 rocznie.

Była to pierwsza płaca lekarska; dotąd wszyscy spełniali czynności swe bezpłatnie.

W roku 1845 przeznaczono płacę dla Naczelnego Lekarza rsr. 450, którą w roku 1864 podniesiono do rsr. 600.

W dalszym rozwoju służby lekarskiej, przywiązane zostały płace do posad lekarzy ordynujących: jedna z tych posad miała etat od roku 1849 do 1864 rsr. 300, a od roku 1864 rsr. 450; druga od roku 1858 rsr. 150, od roku zaś 1862 rsr. 300.

Obecnie (1869) istnieją tylko dwie posady lekarskie etatowe: Naczelnego lekarza z płacą rsr. 600 i ordynującego z płacą rsr. 450. Posada lekarza miejscowego zwinęta w roku 1849 z powodu, iż lekarz pełniący tę służbę, będąc mianowany Naczelnym Lekarzem, pozostał i nadal w mieszkaniu szpitalnym, przyjmując na siebie obowiązek bliższej pieczy nad chorymi, co i dotąd ma miejsce. Druga posada lekarza ordynującego w roku 1865 z powodu przeniesienia klinik Szkoły Głównej Warszawskiej do sal szpitalnych, zwinęta została. Oprócz wszakże obsadzenia wspomnianych posad lekarskich w szpitalu, pełnili w nim służbę lekarzy ordynujących bezpłatnie, jeszcze i inni, jużto dzieląc się oddziałami chorych, jużto udzielając pomoc chorym ambulatoryjnym.

Czynności odnoszące się do chirurgii niższej w epoce poprzedzającej reorganizację szpitali z roku 1832, spełniane były przez jednego z pryncypałów razury, który wykonywał je sam, lub przysyłał w zastępstwie jednego ze swych subiektów cyrulicznych. Za to pobierał wynagrodzenie roczne złp. 300. Takie urządzenie tej części służby przedstawiało wiele niedogodności; ztąd wkrótce po pomienionej reorganizacji, ustanowiono stałą posadę felczera przy szpitalu, z przeznaczeniem mu mieszkania w samym gmachu szpitalnym i stołu. W roku 1842 dodano drugiego felczera. Obecnie starszy felczer pobiera płacy rsr. 180 i ma mieszkanie w szpitalu; młodszy rsr. 120 bez mieszkania.

Apteką szpitalną, o ile z tradycyi miejscowej wiadomo, zawiadywała jedna z Sióstr Miłosierdzia. Wprawdzie, w akcie z roku 1684, powyżej przytoczonym, nadmienioném było, iż chorych odwiedzać ma także i aptekarz, ale

prawdopodobnie udział pomienionego aptekarza, po wprowadzeniu Sióstr Miłosierdzia do szpitala, nie okazał się tak koniecznym. Przed reorganizacją z roku 1832, Siostry Miłosierdzia nie tylko trudniły się przygotowaniem lekarstw ordynowanych przez lekarzy, ale nadto same przyrządzały prawie wszystkie środki, maści, plastry, nalewki i t. p., jako też same suszyły zioła, korzenie i przyspasabiały inne surowe materyały. Później jednak czynność ich ograniczoną została do przyrządzania lekarstw dla chorych z materyałów i przetworów, dostarczanych z jednej z aptek prywatnych; nad porządkiem zaś w aptece szpitalnej, czuwa Naczelný lekarz.

Po takim ogólnym poglądzie na służbę lekarską w szpitalu Śgo Ducha, właściwą będzie rzeczą wymienić lekarzy, którzy służbę tę spełniali; w tej mierze nie tylko czynimy zadosyć założeniu naszemu, podania jak najbardziej szczegółowych o szpitalu wiadomości, ale zarazem uważamy za obowiązek uczczenie usług bezpłatnie lub za stosunkowo szczupłe wynagrodzenie niesionych, tak z poczucia dobroczynnego, jak z zamiłowania nauki.

Żałować nam bardzo wypada iż o dawniejszych lekarzach szpitalnych, którzy do końca zeszłego stulecia w szpitalu Śgo Ducha pracowali, żadnej odszukać nie mogliśmy wiadomości; — szereg więc znanych nam lekarzy rozpoczyna się zaledwie z niniejszym wiekiem.

Doktor Hyacynt Dziarkowski. W pierwszych dziesiątkach bieżącego stulecia Lekarzem szpitala Śgo Ducha był Dr. Hyacynt Dziarkowski. Kiedy i przez kogo powołanym został do pełnienia obowiązków lekarskich w szpitalu, niewiadomo; nawet w biografii jego w Encyklopedyi powszechnéj *) niema wzmianki o pełnieniu przezeń służby lekarza przy szpitalu Śgo Ducha. Obowiązki te pełnił aż do śmierci, zaszedł w r. 1827. Lekarz ten, który poprzednio zajmował wyższe stanowisko, w służbie zdrowia, dawniejszego wojska Polskiego, a następnie, był Dziekanem Wydziału lekarskiego, poświęcał usługi swe chorym w szpitalu Śgo Ducha przez przeciąg czasu 30-letni.

Stanisław Wołowski, Magister Medycyny i Chirurgii. Jeszcze pod dniem 1 Maja 1820 r. Dr. Dziarkowski przedstawił Magistra Medycyny i Chirurgii Stanisława Wołowskiego, na Lekarza szpitala Śgo Ducha, a mianowicie: do oddziału chorych chirurgicznych, w celu uskuteczniania w szpitalu potrzebnych operacyj chirurgicznych, które dotąd odbywane były przez Prof. Dybka, w klinice, pod jego kierunkiem zostającój; ale posada ta, dla braku miejsca w szpitalu do uskuteczniania operacyi, nie została zatwierdzoną, aż po przeniesieniu szpitala z ulicy Piwnéj na ulicę Przyrynek, gdzie dopiero dnia 26 Czerwca 1826 roku przez Kommissyę Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji zanominowany

*) Tom VIII, zeszyt 63.

rzeczony Stanisław Wołowski objął swe obowiązki. Po śmierci Dziarkowskiego, jak się zdaje, pozostał sam Wołowski; jak długo zaś pracował przy szpitalu niewiadomo, bo uwolnienia go od obowiązków w aktach szpitalnych nie znaleźliśmy. Według wszelkiego do prawdy podobieństwa, czynnym był do ostatnich miesięcy 1830 r., lub początku 1831 r. Jakkolwiek w aktach szpitalnych nie mogliśmy znaleźć żadnych danych co do wykonanych przezeń operacji w szpitalu, wniesić jednak można, iż szpital nasz dał mu do tego pole, gdyż wiadomo zkaąd inąd, iż pomieniony Wołowski był biegłym i śmiałym chirurgiem.

Henryk Podowski Doktor Medycyny. W roku 1830, mianowanym został Lekarzem szpitala Śgo Ducha Dr. Med. Henryk Podowski, następnie Naczelnym Lekarzem szpitala Śgo Łazarza i Członek b. Rady Lekarskiej. W Lipcu 1832 r. otrzymał posadę drugiego Lekarza Ordynującego w szpitalu Śgo Łazarza, w skutek czego posadę w szpitalu Śgo Ducha opuścił.

Maurycy Wolff, Magister Medycyny i Chirurgii. Równocześnie z Drem Podowskim mianowanym został Lekarzem szpitala Śgo Ducha Magister Medycyny i Chirurgii Maurycy Wolff. Pełnił tę służbę do połowy 1832 roku.

Ludwik Koehler Doktor Medycyny. W roku 1831 pracował w szpitalu Śgo Ducha przez kilka miesięcy Dr. Med. Ludwik Koehler, następnie Naczelnym Lekarzem szpitala Starozakonnych w Warszawie, Członek b. Rady Lekarskiej i Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych w Królestwie.

Wiktor Kochański Doktor Medycyny. Pod dniem 12 lipca 1832 roku, Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego mianowała zgodnie z wnioskiem Rady Ogólnej Dzorczą Szpitali Doktora Med. Kochańskiego Wiktora, Lekarzem 1-ym Ordynującym, który we dwa lata później postąpił na Naczelnego Lekarza szpitala.

Jerzy Lewestam Doktor Medycyny. Równocześnie z poprzedzającym mianowanym został Lekarzem 2-im Ordynującym Dr. Med. Lewestam Jerzy, który dnia 8go Lipca 1837 r., na własne żądanie z powodu opuszczenia Warszawy, od tej służby uwolnionym został.

Maxymilian Taepplitz Doktor Medycyny. Nieco później mianowanym został Lekarzem szpitala Dr. Med. Maxymilian Taepplitz, który pełnił ten obowiązek aż do śmierci.

Michał Kamieński, Magister Medycyny i Chirurgii. W miejsce poprzednio wymienionego Lekarza, Magister Med. i Chir. Michał Kamieński, pod dniem 30 stycznia 1835 r.

otrzymał nominacją na Lekarza Ordynującego. Pozostawał w służbie lat 4 i po otrzymaniu posady Lekarza miejscowego przy szpitalu Dzieciątka Jezus opuścił służbę przy szpitalu Śgo Ducha.

Stanisław Kronenberg Doktor Medycyny. Dnia 5 (17) Lipca 1838 roku mianowanym został Lekarzem Ordynującym szpitala Dr. Med. Stanisław Kronenberg. Obowiązki te spełniał aż do roku 1842.

Ferdynand Ejssymont Lekarz klasy I. W tymże okresie czasu pełnił obowiązki Lekarza Ordynującego w szpitalu Ferdynand Ejssymont, Lekarz klasy I. Nominacji jego jednakże odszukać nie można było; wiadomo tylko, iż służbę pełnił aż do zgonu swego, który w r. 1841 nastąpił.

Ludwik Grabowski Lekarz klasy I. Zanominowanym został Lekarzem bezpłatnie ordynującym dnia 26 maja (7 czerwca) 1841 r. w miejsce zmarłego Ferdynanda Ejssymont. Lekarz Grabowski już pozostając w służbie w szpitalu, po złożeniu egzaminu w b. Radzie Lekarskiej uzyskał stopień Doktora Medycyny. Pod dniem 29 lipca (10 sierpnia) 1849 r. do zajmowanej przezeń posady przywiązany został etat rs. 300 rocznie; a w roku 1864 płaca ta podniesioną została do rs. 450. W roku 1866 dnia 10 (22) grudnia zanominowany Inspektorem Lekarskim gubernii Kaliszskiej, opuścił szpital Śgo Ducha.

Jan Ossakowski medico-chirurg. Zanominowanym został Lekarzem Ordynującym szpitala dnia 25 sierpnia (6 września) 1842 roku, w miejsce Dra Kronenberga, którego obowiązki poprzednio spełniał zastępczo. Dnia 15 (27) Maja 1843 r. mianowany Lekarzem miejscowym z płacą przywiązaną do téj posady. Obok tych obowiązków, spełniał zarazem służbę lekarza ordynującego w oddziale chirurgicznym, a w 6 lat później, postąpił na Naczelnego Lekarza szpitala Śgo Ducha. Dnia 5 (17) lipca 1849 r., po złożeniu egzaminu w b. Radzie Lekarskiej otrzymał stopień Doktora Medycyny. Od roku 1853 mianowany Członkiem Honorowym Rady wyżej namięnionój.

Jan Liebchen Doktor Medycyny. Mianowany Lekarzem Ordynującym szpitala Śgo Ducha dnia 13 (25) lutego 1853 r. Po otrzymaniu stałej posady etatowej przy szpitalu Ewangelickim dnia 8 (20) listopada 1856 r., na własne żądanie uwolnionym został.

Marcelli Langowski Doktor Medycyny. Nominowany Lekarzem Ordynującym szpitala dnia 5 (17) Lutego 1857 r. Z początku wypełniał obowiązki bezpłatnie; w r. 1858 otrzymał płacę rs. 150 rocznie, która następnie do rs. 300 podwyższoną została. Z powodu zaprowadzenia do szpitala Śgo Ducha Klinik Szkoły Głównej, etat Dra Langowskiego

zwinęty być musiał; jakoż dnia 30 Lipca (11 Sierpnia) 1865 roku od obowiązków uwolnionym został, z zastrzeżeniem pomieszczenia go na odpowiedniej posadzie w innym zakładzie szpitalnym.

Franciszek Groër, Doktor Medycyny. Otrzymał nominację na Naczelnego Lekarza szpitala Śgo Ducha dnia 14 (26) Czerwca 1858 roku. Poprzednio pracował lat 22 jako Lekarz Ordynujący w szpitalu Starozakonnym w Warszawie, w oddziale chorych chirurgicznych; od roku 1853, mianowany Członkiem Honorowym b. Rady Lekarskiej.

Ignacy Baranowski, Doktor Medycyny. Mianowany Lekarzem bezpłatnie ordynującym w szpitalu Śgo Ducha dnia 5 (17) Lipca 1858 roku. Dnia 4 (16) Lipca 1859 roku uzyskał urlop do wyjazdu za granicę w celu naukowym. Po powrocie z zagranicy Dr. Baranowski dnia 5 (17) Marca 1862 roku otrzymał na własne żądanie posadę przy szpitalu Dzieciątka Jezus odpowiednią téj, jaką przy szpitalu Śgo Ducha zajmował. Dziś jest Profesorem Szkoły Głównej Warszawskiej.

Józef Kwaśniewski, Doktor Medycyny. Zanimowany Lekarzem bezpłatnie ordynującym dnia 1 (13) Sierpnia 1859 roku. Wypełnia ciągle obowiązki swoje w oddziale chorych wewnętrznych kobiet.

Juliusz Wrotnowski, Doktor Medycyny. Otrzymał nominacją na Lekarza bezpłatnie ordynującego przy szpitalu dnia 26go Lutego (9go Marca) 1860 roku. Pozostawał w tych obowiązkach do dnia 15 (27) Listopada 1863 roku.

Jan Braun, Doktor Medycyny. Mianowany Lekarzem bezpłatnie ordynującym dnia 28go Kwietnia (10go Maja) 1862 roku. Obowiązki swoje do dziś dnia wykonywa.

Witalis Wilczkowski, Doktor Medycyny. Nauczyciel starszy w Szkole Felczerów Cywilnych. Otrzymał nominacją na Lekarza bezpłatnie ordynującego przy Szpitalu Śgo Ducha dnia 27go Lutego (11go Marca) 1863 roku, w celu postawienia go w możności, okazywania i zastosowania w praktyce, nauk uczniom felczerskim wykładanych. Po przeniesieniu Szkoły Felczerów ze szpitala Śgo Ducha do zabudowań szpitala Dzieciątka Jezus w roku 1864, Dr. Wilczkowski przestał być czynnym w szpitalu Śgo Ducha.

Ludwik Neugebauer, Doktor Medycyny. Poprzednio Lekarz szpitala Śtej Trójcy w Kaliszu, następnie wykładał anatomię w Akademii Medyko-Chirurgicznej i był Lekarzem Ordynującym w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie; uzyskał nominacją na Lekarza bezpłatnie ordynującego w szpitalu Śgo Ducha dnia 1 (13) Marca 1863 roku. Po wystąpieniu ze służby Dra Grabowskiego, reskryptem Inspektora Głównego Służby Cywilno-Lekarskiej z dnia 28 Grudnia 1866 r. (7go Stycznia

1867 r.) Dr. Neugebauer, w oczekiwaniu dalszej decyzji przeznaczonym został do pełnienia jego obowiązków. Dnia 12 (24) Października 1867 roku mianowany Lekarzem Ordynującym z płacą rsr. 450 rocznie. Posadę tę do dziś dnia zajmuje.

Henryk Kuszkowski, Lekarz, był Assystent przy Klinice Terapeutycznej, otrzymał nominacją na Lekarza bezpłatnie ordynującego dnia 4 (16) Lutego 1868 roku. Z początku poświęcał pracę swoją przy Ambulatorium szpitala; po przejściu zaś tej czynności pod zarząd Szkoły Głównej, p. Kuszkowski pracuje w oddziale mężczyzn wewnętrznymi chorobami dotkniętych.

Krzysztof Gottlieb Knor, Lekarz klasy III. Był Lekarzem w szpitalu filialnym Śgo Ducha w Mieni. Obowiązki te spełniał przez długi szereg lat aż do śmierci w roku 1865 zaszczyt. Kiedy był powołanym do służby, nie ma śladu w aktach.

O Naczelnym Lekarzach.

Posady Naczelnego Lekarza do roku 1834 nie było.

Pierwszym Naczelnym Lekarzem, w myśl postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 28go Sierpnia 1832 roku, na przedstawienie Rady Szczegółowej Szpitala, mianowany przez Radę Główną Opiekunczą Instytutów Dobroczynnych pod dniem 22go Sierpnia 1834 roku Doktor Medycyny Wiktor Kochański z nadmienieniem, iż obowiązki do tego stopnia przywiązane z gorliwością i poświęceniem od dnia 12go Lipca 1832 roku spełniał. Obok obowiązków Naczelnego Lekarza spełniał zarazem czynności lekarza ordynującego w oddziale mężczyzn z chorobami wewnętrznymi. W ciągu tej służby powołany był w roku 1834 Dr. Kochański na Członka b. Komitetu tymczasowego lekarskiego; w roku 1837 na Członka b. Rady Lekarskiej; w roku 1842 wziął udział w ułożeniu Ustawy dla szpitali Cywilnych w Królestwie Polskiem, której część lekarską wypracował.

Po postąpieniu w roku 1849 na posadę Pomocnika Inspektora Głównego Służby Cywilno-Lekarskiej w Królestwie, otrzymał na własne żądanie uwolnienie od obowiązków Naczelnego Lekarza szpitala, z pozostawieniem przy obowiązkach Członka Rady Szczegółowej szpitala Śgo Ducha, które spełniał aż do roku 1857, to jest, do czasu mianowania go na posadę Inspektora Głównego Służby Cywilno-Lekarskiej i Prezesa b. Rady Lekarskiej Królestwa Polskiego.

Drugim z kolei Naczelnym Lekarzem szpitala Śgo Ducha, mianowany został pod dniem 29 Lipca (10 Sierpnia) 1849 roku Doktor Medycyny Jan Ossakowski z płacą do tej posady przywiązaną, do której następnie otrzymał dodatek *ad personam* rsr. 150. Obok obowiązków Naczelnego Lekarza pełnił służbę ordynującego w oddziale chirurgicznym. W roku

1853 powołany do grona b. Rady Lekarskiej, jako Członek Honorowy. Obowiązki powyżej rzeczzone sprawował aż do śmierci, zaszłój w roku 1858.

Trzeci m z rządu Naczelnym Lekarzem mianowany D o k t o r M e d y c y n y F r a n c i s z e k G r o e r, do dziś na téj posadzie zostający.

Do wspomnień chlubnych dla służby lekarskiej, zaliczyć należy pamiątkę poświęconą b. Naczelnemu Lekarzowi szpitala Śgo Ducha, D o k t o r o w i K o c h a ń s k i e m u, którego pamięć Rada Szczegółowa Opiekunicza, przy wyjściu z jój grona po 23-letniej gorliwej i pożytecznej pracy *) w skutek powołania go na posadę Inspektora Głównego Służby Cywilno-Lekarskiej, uczciła zawieszeniem portretu w gmachu szpitalnym.

Portret ten pędzła S i m l e r a, z tablicą pamiątkową, sprawiony kosztem Opiekuna Prezydującego, Członków Rady Szczegółowej i Lekarzy szpitalnych.

Zawieszenie portretu nastąpiło na uroczystém posiedzeniu Rady Szczegółowej, po przemówieniu przez Prezydującego dnia 9 (21) Czerwca 1858 roku, z czego spisany protokół znajduje się w aktach szpitala. Na tablicy pamiątkowej następujący umieszczono napis:

„Zasługom 23-letnim, położonym w Szpitalu Śgo Ducha PP. Marcinkanek, przez Rzeczywistego Radcę Stanu K o c h a ń s k i e g o, b. Naczelnego Lekarza i Członka Rady tegóż Szpitala, obecnie Głównego Inspektora Służby Zdrowia w Królestwie Polskiem, Rada Szczegółowa stosownie do jednomyślnj decyzyi z dnia 22 Lutego (6 Marca) 1858 roku.“

8.

WSPOMNIENIE POŚWIĘCONE OPIEKUNOM PREZYDUJĄCYM W RADZIE SZCZEGÓŁOWEJ SZPITALA ŚGO DUCHA I CZŁONKOM TEJŻE RADY.

Do podniesienia dobrobytu szpitala Śgo Ducha, głównie przyczyniły się starania Rady Szczegółowej Opiekuniczj; działania jój podaliśmy już, chociaż w ogólnych zarysach, skreślając dzieje szpitala. W uznaniu zaś osobistj zasługi, wymienimy tu tak Opiekunów Prezydujących w Radzie Szczegółowej jako i Członków do jój składu należących.

*) Dr. med. K o c h a ń s k i pracował lat 12 bezpłatnie jako pierwszy lekarz ordynujący i naczelny lekarz; lat 4 jako naczelny lekarz z placą; a lat 7 jako Członek Rady Szczegółowej, z osobnej nominacyi.

Najpierwszym Opiekunem Prezydującym w Radzie Szczegółowej Szpitala Śgo Ducha był ks. kanonik Metropolitalny Warszawski **J a n D e k e r t**, mąż znakomitych zasług i wielkiego rozumu, późniejszy Biskup Suffragan Warszawski. Prezydującym w tej Radzie został mianowany przez Kommissyą Rządową Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego dnia 29go Maja 1833 roku. Wiele on dołożył usiłowań do wprowadzenia ściślejszego porządku i pokonania dotychczasowej rutyny. Napotykając na opór, polecał Siostrze Miłosierdzia uległość Radzie, której Prezesem był Członek Kapituły, stanowiącej przedtém zwierzchność szpitala.

Członkami tej pierwotnej Rady byli :

Ks. **J a s i ń s k i M a t e u s z**, Kanonik, Professor Akademii Duchownej;

F o n t a n a O n u f r y, właściciel domu w Warszawie, b. Pułkownik b. Wojsk Polskich;

C i e s z k o w s k i K r z y s z t o f, właściciel dóbr;

Ks. **O n o s z k o J a n**, kanonik Mochylewski, Regens Seminarium Dyecezyalnego;

Ks. **S k ó l i m o w s k i R a f a ł**, Professor Akademii Duchownej;

K o c h a ń s k i W i k t o r, Doktor Medycyny i

W i l k o s z e w s k i S t a n i s ł a w, Mecenas.

Do składu tej Rady później już, bo w roku 1840 przybył **A n t o n i G a e r t n e r**, urzędnik z biura Rachuby Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

Rada ta Szczegółowa miała wiele trudności do pokonania; gdyż mogąc działać tylko w sposób doradczy, nie łatwo jej było pokonywać zakorzenione uprzedzenia i przeprowadzać inny porządek rzeczy.

Po nowej reorganizacji Rad Szczegółowych z mocy Najwyższego Ukazu z dnia 18 Lutego (2 Marca) 1842 roku i wydaniu Ustawy dla szpitali Cywilnych w Królestwie Polskiem, otworzyło się szersze pole dla działań Rady Szczegółowej. W składzie téż jej nastąpiła zmiana.

Opiekunem Prezydującym mianowany został **J a k ó b L e w i ń s k i**, b. Pułkownik b. Wojsk Polskich, późniejszy Członek Rady Stanu Królestwa; sprawował ten obowiązek od roku 1843 do 1859, w którym na własne żądanie otrzymał uwolnienie. Mąż ten umysłu czynnego i z głębszym poglądem przyczynił się stanowczo do zaprowadzenia w szpitalu Śgo Ducha porządku wskazanego Najwyżej zatwierdzoną Ustawą dla szpitali Cywilnych, tudzież do podniesienia dochodów szpitala przez stosowne urządzenie dóbr szpitalnych.

Na uczczenie pamięci poświęcenia i gorliwości Opiekuna Prezydującego **J a k ó b a L e w i ń s k i e g o**, Rada Szczegółowa Opiekuńcza postanowiła zawiesić portret jego w gmachu szpitalnym. Portret ten pędzla **S i m l e r a**, sprawiony ze składki Członków Rady Szczegółowej i Lekarzy naówczas w szpitalu pracujących, zaopatrzony został tablicą pamiątkową z napisem :

„Zasługom 16-letnim, położonym w Szpitalu Śgo Ducha PP. Marcin-kanek, przez Jakóba Lewińskiego, Opiekuna Prezydującego w Radzie Opiekuńczej Szczegółowej, taż Rada, stosownie do „jednomyślnéj decyzji z dnia 19 (31) Marca 1859 roku.“

W działaniach swych pomieniony Opiekun czynnie i umiejętnie wspierany był przez Radę Szczegółową, do której składu w pierwszej połowie urzędowania ś. p. Lewińskiego należeli:

Kolnarski Józef, Członek Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych, emeryt;
Cieszkowski Krzysztof, właściciel dóbr ziemskich;
Kochański Wiktor, Doktor Medycyny, Członek i Sekretarz Naukowy Rady Lekarskiej, Naczelný Lekarz szpitala;
Wilkoszewski Stanisław, Mecenás;
Fiorentini Franciszek, Emeryt;
Żyliński Alexander, Radca Stanu, Emeryt;
Borzęcki Damazy, Członek Rady Budowniczej;
Hr. Jezierski Karol, właściciel dóbr ziemskich;
Podlich Jakób, emeryt;
Jagodziński Stanisław, emeryt;
Szeliski Leon, właściciel dóbr ziemskich;
Turczyńska Helena, Przełożona Siostr Miłosierdzia.

W razie nieobecności Opiekuna Prezydującego zastępował go Józef Kolnarski z tytułu Członka Rady Głównej Opiekuńczej. Sekretarzem Rady z płacą etatową był Antoni Gaertner, poprzednio Członek tejez Rady.

Nie wszyscy wszakże z pomienionych Członków urzędowali przez cały przeciąg tych lat kilku. W ciągu bowiem tego czasu umierają Członkowie: Fiorentini, Podlich i Wilkoszewski; Leon Szeliski wychodzi ze służby, w roku 1846. Radca Stanu Żyliński (dziś także już nieżyjący) ubywa ze składu Rady przez wyjazd z Warszawy w roku 1848.

Po upływie pierwszej połowy urzędowania Opiekuna Lewińskiego znajdujemy w roku 1851 skład Rady Szczegółowej następujący:

Kolnarski Józef,
Cieszkowski Krzysztof,
Dr. med. Kochański, Radca Stanu, Pomocnik Inspektora Głównego Służby Cywilno-Lekarskiej, zasiadający w Radzie Szczegółowej, już nie z tytułu Naczelnego Lekarza, ale z oddzielnéj nominacyi;
Borzęcki Damazy,
Hr. Jezierski Karol,
Ossakowski Jan, Dr. med., Naczelný Lekarz szpitala,

Jagodziński Stanisław,
Bryndza Alexander, Regent Kancellaryi Ziemiańskiej,
Kurtz Adolf, właściciel dóbr ziemskich,
Turczyńska Helena, Przełożona Siostr Miłosierdzia.

W dalszém następstwie czasu przez ciąg drugich lat ośmiu prezydowania w Radzie ś. p. Lewińskiego zachodzą zmiany znaczne w gronie członków. Umiera dobrze zasłużony szpitalowi Józef Kolnarski; po nim zastępstwo Prezydującego, w razie nieobecności Opiekuna, obejmuje Radca Stanu Dr. med. Kochański. Cieszkowski Krzysztof uwalnia się od obowiązków w roku 1856. Hr. Jezierski wychodzi z grona Rady, otrzymując opiekę nad szpitalem w Mieni. W roku 1864 umiera Przełożona Siostr Miłosierdzia Turczyńska a jej miejsce zajmuje Felicysyma Olszewska. Z upływem zaś tego okresu, w roku 1857 opuszcza zupełnie Radę Szczegółową Dr. Kochański: z powodu powołania go na Inspektora Głównego Służby Cywilno-Lekarskiej w Królestwie; w roku 1858 umiera Naczelnny Lekarz Dr. Ossakowski, a w jego miejsce mianowany Dr. med. Groër wchodzi z urzędu do składu Rady.

Niektórzy z pomienionych powyżej Członków ubywają, jużto w skutek zgonu, jużto uwalniając się od tych obowiązków z powodu innych zajęć. Dla zastąpienia pomienionych ubytków, równie jak dla korzystania z poświęcenia osób chętnych do niesienia usług dobroczynnych przybywają nowi członkowie. Skutkiem tych zmian skład jej, przy wyjściu ze służby Opiekuna Lewińskiego w roku 1859 przedstawia się następnie:

Borzęcki Damazy,
Jagodziński Stanisław,
Naimski Ludwik, Obywatel m. Warszawy,
Jasiński Stanisław, Regent Kancellaryi Ziemiańskiej,
Plewiński Władysław, Starszy Adjunkt w Wydziale dóbr
w Kommissyi Rządowej Skarbu,
Kolnarski Antoni, Referent Wydziału Kontrolli Kommissyi
Rządowej Skarbu,
Chromiński Jan, Urzędnik Kancellaryi Przybocznej Namie-
stnika Królestwa;
Pohlens Edward, Referent w Sekcyi Leśnej Kommissyi Rzą-
dowej Skarbu;
Paprocki Emeryk, Pomocnik Naczelnika w Zarządzie ko-
munikacyi;
Dr. med. Groër, Członek b. Rady Lekarskiej, Naczelnny Lekarz
szpitala;
Olszewska Felicysyma, Przełożona Siostr Miłosierdzia.

Oprócz wymienionych powyżej członków stanowiących grono Rady Szczegółowej w latach 1851—1859 należeli do jej składu w epoce pośredniej:

Niedźwiedziński Karol, Komissarz Ekonomiczny w Kommissyi Rządowej Skarbu, mianowany do Rady w roku 1854, zasiadał w niej do roku 1857 i Szzydłowski Edward, obywatel ziemski, zasiadał od roku 1855 do roku 1858.

Po uwolnieniu się Lewińskiego od obowiązków Opiekuna, Prezydującym w Radzie Szczegółowej mianowanym został pod dniem 18 (30) Maja 1860 roku Szambelan Dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Radca Stanu Janusz Roztworowski. Lecz z powodu powołania go na stałego członka Rady Głównej Opiekuńczej, Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych, pod dniem 15 (27) Maja 1862 roku uwalniając Radcę Stanu Rostworowskiego od obowiązków przy szpitalu, mianowała w miejsce jego Józefa Praszkiewicza, sędziego Appellacyjnego Królestwa.

Dnia 28 Sierpnia (9 Września) 1864 roku Praszkiewicz powołany na Prezesa Trybunału do m. Płocka, uwolnionym został od tych obowiązków z oświadczeniem mu podziękowania za gorliwe i pożyteczne prace jego; a w jego miejsce nominowany JWny Rzeczywisty Radca Stanu Józef Wieczorkowski, członek Senatu, Prezes Sądu Appellacyjnego, który znając całą ważność swego stanowiska, z niez mordowaną gorliwością przewodniczy do dziś dnia (1869) pracom Rady Szczegółowej Opiekuńczej dla dobra chorych i Instytucyi podejmowanym.

Dla uzupełnienia wiadomości o członkach Rady Szczegółowej z poprzednich czasów, wymieniamy tu tych, co od roku 1859 weszli do składu Rady, a dziś już do grona jej nie należą, tymi są:

- Czajkowski Wojciech, starszy Pomocnik, Sekretarz przy ogólném zebraniu Senatu;
- Rossmann Henryk, Referent w Kommissyi Rządowej Wyznań i Oświecenia Publicznego;
- Miecznikowski Alexander, Nauczyciel Gymnazyum;
- Ankowski Alexander, Referent w Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości.

Obecnie skład Rady Szczegółowej Opiekuńczej szpitalem zarządzającej pod przewodnictwem Rzeczywistego Radcy Stanu Wieczorkowskiego, jest następujący:

- Jagodziński Stanisław;
- Jasiński Stanisław, Regent Kancellaryi Ziemiańskiej;
- Chromiński Jan, Urzędnik Zarządu finansowego;
- Paprocki Emeryk;
- Dr. med. Groër Franciszek, Radca Stanu, Naczelnny Lekarz szpitala;
- Wawrzeniecki Józef, urzędnik Zarządu finansowego, powołany do składu Rady dnia 1 (13) Grudnia 1859 roku;

- Tomaszewski Felix**, Komissarz leśny, członek Rady Głównej, powołany do składu Rady dnia 25 Października (6 Listopada) 1861 roku;
- Moldaun Alexander**, Sędzia Pokoju, Prezydujący w Radzie Opiekuńczej Domu Przytułku i Pracy, powołany do składu Rady Szczęgółowej szpitala Śgo Ducha dnia 14 (26) Sierpnia 1862 r.;
- Orłowski Józef**, Radca Budowniczy, Członek Rady Głównej, powołany do składu Rady dnia 22 Czerwca (4 Lipca) 1862 roku;
- Roesier Gustaw**, Budowniczy Okręgu Naukowego, powołany do składu Rady dnia 24 Grudnia 1864 roku (5 Stycznia 1865 r.);
- Weinert Jan**, Sędzia Sądu Appellacyjnego, powołany do składu Rady dnia 6 (18) Grudnia 1865 roku;
- Kostrowicki Stanisław**, obywatel ziemski, powołany do składu Rady dnia 6 (18) Grudnia 1865 roku;
- Młodzianowski Czesław**, urzędnik Komitetu Urządzającego, powołany do składu Rady dnia 29 Sierpnia (10 Września) 1867 roku;
- Ritschel Wacław**, Radca Stanu, b. Prezes Rady Budowniczej, powołany do składu Rady dnia 24 Października (5 Listopada) 1867 roku;
- Zelkowska Eufemia**, Przełożona Siostr Miłosierdzia.

W razie nieobecności Opiekuna Prezydującego, zastępuje go Członek Rady **Stanisław Jagodziński**, jako najstarszy z nominacyi.

Rada Szczęgółowa odbywa posiedzenie co dwa tygodnie, na których rozstrzygają się kwestye bieżące, dotyczące potrzeb szpitala; zatwierdzają złożone i sprawdzone likwidacye wydatków; zaprowadzają się ulepszenia, a projekta do nowych ulepszeń lub restauracyj gmachu, znaczniejszego nakładu wymagających, przedstawiają się Radzie Głównej Opiekuńczej do uznania i zatwierdzenia.

Oprócz tego Rada Szczęgółowa utrzymuje kontrolę kassy, inwentarza i innych części gospodarstwa szpitalnego. Członkowie z pewną gałęzią administracyi specjalnie obeznani, mają sobie powierzony nadzór nad czynnościami, należytego zarządu dóbr i lasów dotyczącemi.

W pomoc do czynności administracyjnych i biurowych, Rada ma dodanych urzędników etatowych, jakeimi są: Nadzorca szpitala, Sekretarz, Rachmistrz i trzech kancelistów.

Obecnie Nadzorcą jest **Michalski Antoni**, Sekretarzem **Giziński Maksymilian**, Rachmistrzem **Warszewski Ludwik**.

SIOSTRY MIŁOSIERDZIA PRZY SZPITALU ŚGO DUCHA.

Mówiliśmy wyżej, że w roku 1684 wprowadzone zostały do szpitala Siostry Miłosierdzia. Z początku było ich tylko trzy i miały powierzone sobie staranie nad porządkiem około chorych. W roku 1692 z powodu powiększenia się liczby chorych przybyła czwarta, a we dwadzieścia kilka lat później liczba Sióstr Miłosierdzia w szpitalu wzrosła do dziewięciu. Od roku 1720 Kapituła Warszawska, oceniając zapewne prace, staranność i bezinteresowne poświęcenie się dla dobra chorych, nie wahała się złożyć w ręce Sióstr Miłosierdzia całego zarządu szpitala i dóbr jego.

W ciągu niniejszego opisu szpitala mieliśmy niejednokrotnie sposobność uczynienia wzmianki o zarządzie szpitala i funduszów jego w owiej epoce; tu zatem dodać tylko winniśmy, że zarząd ten przetrwał aż do wprowadzenia w wykonanie Najwyższego Ukazu z dnia 18 Lutego (2 Marca) 1842 roku, mocą którego szpitale pozostające pod zawiadywaniem Sióstr Miłosierdzia, równie jak inne zakłady dybroczone pod zarządem osób świeckich, poddane zostały pod zupełny zarząd Rad Szczegółowych Opiekuńczych.

Odtąd Siostry Miłosierdzia z całym poddaniem się nowemu porządkowi rzeczy, zajęły znowu w szpitalu to stanowisko, jakie im w pierwszych latach po ich zaprowadzeniu przeznaczone zostało.

Historya nie przechowała nam nazwisk pierwszych Sióstr Miłosierdzia do szpitala wprowadzonych, również odszukać było niepodobna nazwisk tych, które szpitalem blisko przez półtora wieku po kolei zarządzały i w roku 1796 wiedzione poczuciem obowiązku i dobroczynnym natchnieniem, udały się do Mieni i tam szpital założyły. Z akt dowiedzieliśmy się tylko, że w roku 1790 Przełożoną Sióstr Miłosierdzia w szpitalu była *Anna Sokółowska*, po niej była *Maryanna Bednarska*, dalej *Helena Turczyńska*, ostatnia z tych, które całą administracją szpitala prowadziły.

Na kilka lat przed śmiercią, obarczona wiekiem i dolegliwościami ciała *Turczyńska* usunęła się od obowiązków, zostawiając miejsce, które *Felicysyma Olszewska* zajęła. Dziś Wielebna *Eufemia Zelkowska* jest Przełożoną Sióstr Miłosierdzia w szpitalu zatrudnionych. Pod jej kierunkiem pozostaje obecnie w szpitalu 11 Sióstr Miłosierdzia, z których każda ma sobie przeznaczony wydział służby, któremu przewodniczy i pilnuje, aby czynności wszelkie ich staraniu powierzone, z należytą dokładnością i w właściwym czasie zostały spełnione.

Jedna z Siostr Miłosierdzia ma sobie powierzoną aptekę i zatrudnia się ekspedycją lekarstw dla chorych przepisanych, inna ma nadzór nad kuchnią, inna nad spiżarnią, nad pralnią, westyarnią i t. d.

Siostry Miłosierdzia przeznaczone do sal chorych, lub osobnych pokoi-ków, troskliwą opiekę rozciągają nad choremi, pieczy ich powierzonymi, pilnują porządku, czystości i przewietrzania sal chorych; czuwają nad wypełnianiem przepisów lekarskich, podają chorym lekarstwa, opatrują ich, słowem, pełnią wszelkie około nich posługi. Dozór ten trwa bez przerwy dniem i nocą, albowiem kolejny dyżur nocny, pomiędzy Siostrami Miłosierdzia zaprowadzony, zapewnia chorym w każdej porze wszelką możliwą pomoc duchowną i lekarską. W razie gwałtownej i niebezpiecznej choroby, mianowicie w oddzielnych pokoikach, Siostry Miłosierdzia osobny odbywają dyżur i kolejno przy chorym przepędzają nocę, czuwając, aby mu na niczém nie zbywało, coby skuteczną pomoc, chwilową ulgę lub pociechę przynieść zdołało.

10.

KLINIKI SZKOŁY GŁÓWNEJ WARSZAWSKIEJ W SZPITALU ŚGO DUCHA.

Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczyńnych reskryptem z dnia 6 (18) Sierpnia 1864 roku Nr. 2293 zawiadomiła Radę Szczegółową Opiekuńczą, że Kommissya Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Odezwie swój z dnia 3 (15) Czerwca r. b. Nr. 4683/9154, oznajmiła, że JWny Hrabia Namiestnik Królestwa w pieczętowitości swój o dobro Klinik Szkoły Główniej Warszawskiej, stanowcze wyraził życzenie, przeniesienia w jak najkrótszym czasie tychże Klinik ze szpitala Dzieciątka Jezus do szpitala Śgo Ducha.

W skutek tego rozporządzenia Wysokiej Władzy, Rada Szczegółowa Opiekuńcza szpitala Śgo Ducha, po ułożeniu wzajemnych stosunków między Administracją szpitala a Szkołą Główną, kosztów utrzymania klinik dotyczących, układ takowy, wspólnie z delegowanymi Professorami Szkoły Główniej Wydziału Lekarskiego podpisała i Lekarzowi Naczelnemu oddanie umówionych lokalności na użytek rzeczonych klinik poruczyła. Lekarz Naczelnny, wywiązując się z danego sobie polecenia, oddał pawilon drugi i trzeci, tudzież salę operacyjną, salę sekcijną i część pawilonu czwartego, i o uskutecznieniu tego pod dniem 2 (14) Listopada 1864 roku Radzie Szczegółowej odpowiedni złożył rapport.

11.

O CZASOWÉM POMIESZCZENIU SZKOŁY FELCZERÓW PRZY SZPITALU ŚGO DUCHA.

W roku 1861 z rozporządzenia Wyższej Władzy, Szkoła Felczerów Cywilnych, mieszcząca się dotąd przy Szkole Felczerów Wojskowych w Warszawie, przeniesioną została do szpitala Śgo Ducha i oddaną pod zwierzchność Naczelnego Lekarza tegoż szpitala.

Szkoła Felczerów mieściła się w sali sekcyjnej, która w tym celu, w potrzebne ławki i szafy z preparatami do wykładu nauk służącemi, zaopatrzoną została. Urządzenie to sali sekcyjnej, bynajmniej nie przeszkadzało pierwotkiemu jej przeznaczeniu, tém bardziej, że wykład nauk dla felczerów, dopiero w godzinach popołudniowych był prowadzonym. Nauczycielem starszym w tej Szkole był Radca Stanu Doktor Medycyny Zaborski, a młodszym Radca Dworu Medycyny Wilczkowski Witalis.

Szkoła Felczerów zostawała przy szpitalu Śgo Ducha tylko do daty wprowadzenia do tegoż szpitala Klinik Szkoły Głównej, to jest do roku 1864, poczem do szpitala Dzieciątka Jezus przeniesioną została.

12.

ODDZIAŁ HOMEOPATYCZNY.

W myśl reskryptu JWgo Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych z dnia 1 (13) Lipca 1867 roku Nr. 2066, na woli JWgo Hrabiego Namiestnika opartego, Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych, przesyłając Radzie Szczegółowej Instrukcję dla oddziału homeopatycznego nakreśloną, otworzenie oddziału chorych homeopatycznie leczyc się mających w czasie jak najkrótszym nakazała, i oddział ten Lekarzowi wolno - praktykującemu Wieniawskiemu Tadeuszowi powierzyła.

W skutek tego oddział na 8 łózek mężczyzn z dniem 1 (13) Września 1867 roku urządzonym został.

Podług wyżej wspomnionj instrukcji, głównejsze punkta brzmią jak następuje :

„Oddział homeopatyczny, składając część szpitala Śgo Ducha, powinien zostawać pod zawiadywaniem Rady Szczegółowej Opiekuńczej tegoż szpitala i podlegać przepisom ogólnej Ustawy szpitalnej.

„Żywność i napoje dla chorych homeopatycznie leczonych, jak niemniej zmiana bielizny, usługa i t. d. wyznaczać się powinna jedynie w takim stosunku, jak w innych salach szpitala.

„Wolno - praktykujący Lekarz W i e n i a w s k i, uważanym być ma w homeopatycznym leczeniu chorych tego oddziału w charakterze czasowego nadetatowego Ordynującego Lekarza w szpitalu.

„Homeopatyczne lekarstwa dla chorych dostarczać będzie p. W i e n i a w s k i na własny rachunek.

„Do oddziału homeopatycznego, mają być przyjmowani ci tylko chorzy, którzy na to objawią swą wolę, a małoletni i osoby zostające w stanie bezprzytomnym, za zgodą krewnych i opiekunów.

„O postępie leczenia utrzymywanym będzie dziennik, co do każdego chorego. Dziennik ten powinien prowadzić lub przynajmniej przeglądać Naczelnym Lekarz szpitala.

„Urządzenie homeopatycznego oddziału, uważa się czasowem, w sposobie próby na korzyść publiczności; zniesienie go, jak również rozprzestrzenienie, lub przeniesienie w inne miejsce, zależeć będzie od uznania zwierzchności.“

Pod takimi warunkami istniał oddział homeopatyczny przy szpitalu Śgo Ducha i rapporta o ruchu tych chorych, co trzy miesiące Wyższej Władzy przez Naczelnego Lekarza składane były.

Dnia 14 (26) Marca 1869 roku z powodu okazania się cierpienia dyfterytycznego na chorych operowanych w klinice chirurgicznej; w celu uzyskania miejsca, dla pomieszczenia chorych cierpieniem tém dotkniętych, gwałtownie odosobnienia potrzebujących, z polecenia Wysokiej Władzy oddział homeopatyczny czasowo zamkniętym został.

13.

O STYPENDYSTACH PRZY SZPITALU Śgo DUCHA

Zbywa nam na danych, abyśmy byli w możności systematycznie wyłożyć bieg i stopniowe rozwijanie się dobroczynnej téj instytucji. Rozproszone tu i owdzie w starych aktach wzmianki wykazują tylko, że od bardzo dawnych czasów, utrzymywanie 12 chłopców sierot było obowiązkiem szpitala prawie z erekcyi wynikającym; nigdzie jednak aktu, wyraźnie przedmiot ten określającego, nie natrafiliśmy. K r ó l Z y g m u n t I dekretem z roku 1539

zatwierdził utrzymywanie téj młodzieży w szpitalu, z powodu, jak dekret opiewa, że było to już dawniej we zwyczaju.

Dla tego téż, po przytoczeniu niektórych wyjątków z akt dawniejszych, ciągle utrzymywanie przy szpitalu młodzieży szkolnej dowodzących; aby dać należyte wyobrażenie o obecnym stanie téj instytucyi, wypiszemy rapport, jaki Rada Szczegółowa na żądanie Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych, reskryptem z dnia 12 (24) Maja 1866 roku objawione, w tym przedmiocie złożyła.

W akcie, w ciągu dziejów szpitala powyżej zacytowanym, a z końca zeszłego stulecia pochodzącym, czytamy: „Obowiązek z funduszu szpitala wynikający, i na przywileju Króla Zygmunta I w roku 1539 zasadzony i ugruntowany, „ażeby 12tu młodzieńców utrzymywać kosztem szpitala, wykonywa się od roku „1527, i w aktach kapituły i w registrach szpitala, przez szereg lat czyta się „*expens* dla młodzi szkolnej, na suknie, komże, wikt i na pensję bakałarzowi, „przez co okazuje się: iż byli *in servitiis Ecclesiae*, a pomieszkanie mieli w gmachu szpitalnym.“

W innym akcie takżó niejednokrotnie wspomnianym z roku 1828, nieco dokładniejszą znajdujemy wzmiankę o sierotach w szpitalu utrzymywanych, ich wychowaniu naukowém i celu w przyszłości, w tych słowach: „Chłopcy chodzą do szkół publicznych, gdzie mają sposobność pobierania wszelkich nauk. „Wychodzą do profesyi, zdatniejsi do handlu, do wojska, na funkcye i do stanu „duchownego.“

Rapport wyżej wspomniony brzmi jak następuje:

„Ile z akt szpitala widzieć się daje, od najdawniejszych czasów, z tego dobroczynnego zakładu korzystało rok rocznie 12tu ubogich chłopców, wielu z nich wyszło na znakomitych ludzi. Biskup Albertrandy syn tutejszego mieszczanina był jednym z takich sierot.

„Gdy w dawnych dokumentach nigdzie nieoznaczono szczegółowego funduszu na utrzymanie tego rodzaju chłopców, wydatki więc na ten przedmiot czerpane były z ogólnych źródeł szpitalnych, w miarę zamożności szpitala. Dla tego téż ograniczono się na dawaniu życia i mieszkania sierotom; w inne zaś potrzeby, jako to: odzież i książki byli zaopatrywani, bądź przez familię, jeżeli ją mieli, bądź przez dobroczynne osoby.

„Od kilku lat dopiero, kiedy w rozwinięciu Najwyższego Ukazu z r. 1842 uorganizowane zostały Rady Opiekuńcze Zakładów Dobroczynnych w Królestwie Polskiem, Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych ustanowiła dla 12 chłopców stosowny etat, w którym objęte zostały wszelkiego rodzaju potrzeby utrzymania i edukacyi.

„Dziś więc tego rodzaju sieroty, otrzymują w szpitalu mieszkanie, odzież, bieliznę, pościel i życie, zaopatrywani są w książki, materyały piśmienne, i wszelkie pomoce naukowe i uczęszczają do szkół publicznych.

„Nadzór nad stypendystami wykonywa się: przez nadzorcę szpitala i korepetytora, pod zwierzchnim nadzorem jednego z Członków Rady Szczegółowej; o bieliznie i pościeli mają staranie Siostry Miłosierdzia.

„W przyjmowaniu na wakujące stypendya, Rada Szczegółowa stosuje się ściśle do przepisów, wybierając tych z liczby kandydatów, którzy najwięcej na to dobrodziejstwo zasługują, to jest, zupełne sieroty, pozostałe po ludziach, którzy położyli zasługi dla Rządu lub ludzkości, a nie zostawili funduszu na edukacyą dzieci.

„Przy budowie nowego gmachu na szpital Śgo Ducha przy ulicy Elektoralnej, urządzono oddzielny lokal na pomieszczenie stypendystów, w oddaleniu od pawilonów chorych.

„Cały wydatek etatem oznaczony na utrzymanie 12tu stypendystów czyni rocznie rsr. 1500 i nigdy nie bywa przekraczany; tak więc utrzymanie jednego stypendysty w ciągu roku, licząc wszelkie potrzeby życia i nauki wynosi rocznie rsr. 125.

„Za takowe dobrodziejstwo, stypendyści obowiązani są służyć do mszy w Kaplicy szpitalnej; co też święcie jest przez nich spełniane. W dni zwykajne służy do mszy odprawianej o godzinie 6 rano po dwóch, a w dni świąteczne i uroczyste, po czterech stypendystów.

„Z załączającego się przy niniejszym obrazu statystycznego za lat ostatnich pięć, to jest, od czasu przeniesienia szpitala Śgo Ducha z ulicy Konwiktorskiej do nowego gmachu przy ulicy Elektoralnej, Rada Główna Opiekuńcza przekonać się raczy, że w ciągu lat pięciu znajdowało przytułek i korzystało z nauki chłopców sierot 23ch.

Z tych wyszło z zakładu :

- a) po ukończeniu Szkoły powiatowej 6ciu,
- b) oddano familii przed ukończeniem klasy IV 5ciu,
- c) pozostaje obecnie 12tu.

„Wszyscy z powyższych stypendystów, w ciągu lat 5ciu uczęszczali do szkół publicznych, każdy rok rocznie dostawał promocyą do klasy wyższej, niektórzy z nagrodą lub pochwałą i tylko był jeden, który nie dostał promocyi, za co wydalony został z zakładu i oddany matce.

„Jakkolwiek po wyjściu z zakładu stypendysty, obowiązek czuwania nad nim do szpitala nie należy, o ile jednak Radzie Szczegółowej wiadomo, z liczby wyszłych z zakładu po ukończeniu kursu nauk w szkołach powiatowych :

- 1 Stypendysta jest w seminarium,
- 1 „ jest kancelistą w szpitalu,
- 2 Stypendystów kształci się w szkole weterynaryi, sposobiąc się na weterynarzy,
- 1 Stypendysta obrał zawód stolarski,
- 1 „ uczęszcza do klas wyższych własnymi środkami sposobiąc się na nauczyciela.

„Utrzymanie stypendystów przy szpitalu Śgo Ducha, stosunkowo do wydatków na chorych corocznie ponoszonych, bardzo mało kosztuje, bo tylko rsr. 1500, co stanowi mniej jak $\frac{1}{20}$ część ogółu wydatków.

„Instytucya tego rodzaju sierot przy szpitalu, od tylu lat egzystująca, wielce jest pożyteczna, daje bowiem przytułek i opiekę 12tu sierotom i zabezpiecza im przyszłość przez edukacyą.

„Bliskość chorych w szpitalu, nie ma żadnego wpływu na zdrowie chłopców; od lat kilkunastu żaden ze stypendystów nie umarł, a w ciągu ostatnich lat pięciu, żaden nie chorował.“

W dawniejszych aktach natrafiać się zdarza na wzmiankę, że przy szpitalu Śgo Ducha a szczególnie przy szpitalu filialnym w Mieni, utrzymywane były dziewczyny sieroty, które obok pożywienia, pobierały odpowiednie nauki i sposobiły się do szycia i innych robót kobiecych. Ponieważ o utrzymywaniu dziewcząt sierot przy szpitalu, żaden z dostojnych założycieli tego zakładu nie wspomniął, ani nikt osobnego legatu na ten cel nie uczynił, przeto, utrzymywanie sierot tego rodzaju, pochodziło jedynie jak się zdaje z poczucia litości dla tych istot przez Siostry Miłosierdzia w czasie, kiedy fundusze szpitala w ich ręku zostawały. Po zaprowadzeniu Rad Szczegółowych, w myśl tyle razy wspomnionego Najwyższego Ukazu z roku 1842, wszelkie utrzymywanie rezydentek i dziewcząt sierot zupełnie ustało.

14.

O ZWIEDZANIU SZPITALA Śgo DUCHA PRZEZ OSOBY DOSTOJNE.

Do zaszczytnych wspomnień dla szpitala w dzisiejszych czasach, policzyć należy Odwiedziny Dostojnych do Rodziny Cesarzowskiej należących Osób, zwłaszcza, jeżeli po zwiedzeniu w szczegółach całego zakładu, raczyły wynurzyć Wysokie zadowolenie. Do takich policzamy:

Odwiedziny Jój Cesarzowskiej Wysokości Wielkiej Księżny Alexandry Józefówny, Małżonki Jego Cesarzowskiej Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza, odbyte dnia 16 (28) Października 1862 roku.

Tudzież:

Jego Cesarzowskiej Wysokości Księcia Piotra Oldenburgskiego, dnia 21 Stycznia (2 Lutego) 1866 roku.

Oprócz tego, zwiedzało szpital w różnych czasach wielu znakomitych Dygnitarzy i Leib-Medyków, którzy i o urządzeniu szpitala i utrzymaniu go w należytym porządku w księdze wizytowej zaszczytne uczynili wzmianki.

W ostatnich czasach zwiedzać raczyli szpital w szczegółach:

JWny Rzeczywisty Radca Stanu Eugeniusz Pelikan, Dyrektor Departamentu Lekarskiego w Ministerium Spraw Wewnętrznych, dnia 16 (28) Września 1868 roku;

JWny Radca Tajny Schumacher, Dyrektor Departamentu Gospodarczego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, dnia 10 (22) Października 1868 roku;

JWny Radca Tajny Senator S o ł o w i e w, Członek zarządzający czynnościami Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem, dnia 19 Listopada 1868 r.; którzy o znalezionym w Zakładzie porządku chlubne zostawili świadectwo.

Oprócz tego zwiedzał kilkakrotnie szpital Śgo Ducha Jenerał Lejtnant Senator R o z n o w, jako Prezes Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczyнных i bezpośredni zwierzchnik szpitali cywilnych.

Ogólny pogląd na dzieje szpitala Śgo Ducha dozwala wynurzyć wniosek, iż zakład ten dobroczynny, w ciągu cztero-wiekowego przeszło bytu, niósł istotne usługi dla chorych, odpowiednio do przeznaczenia swego, częstokroć nawet nad możność; — zawsze też był gotów na wszelkie poświęcenia, tak w zwykłych czasach jako też w epidemiach.

Wady jego pomieszczenia przy ulicy Piwnej, w swoim czasie, nie były tak rażące, jak się nam teraz wydają, gdy wspomnimy, iż podobneż wady przedstawiały podówczas szpitale w największych miastach, jak np. szpital Hôtel-Dieu w Paryżu. Było to następstwem zupełnego braku policyi lekarskiej. Zmniejszyły się zaś te wady w miarę coraz dokładniejszych pojęć o higienie publicznej.

Wpływ na szpitale należytych urzędzeń służby zdrowia, stwierdziły widocznie rezultaty otrzymane w naszych czasach. Gdy bowiem z rozwojem téj służby, — wydaną została Ustawa dla Szpitali Cywilnych, ogólny postęp w uporządkowaniu wszystkich tutejszych szpitali widzieć się daje, a w téj mierze szpital Śgo Ducha nie dał się wyprzedzić, tém od innych szczęśliwszy, iż otrzymał nowy gmach podług pożądaných warunków wystawiony.

Tak przysługując się miastu i krajowi, nadto szpital Śgo Ducha dla wielu lekarzy i osób dobroczynnych otworzył pole rzeczywistój i pożytecznej zasługi.

Załączamy :

- 1) Wykaz ruchu chorych od roku 1857 do 1868 włącznie.
- 2) Plan sytuacyjny szpitala Śgo Ducha.

Warszawa, dnia 3 (15) Czerwca 1869 roku.

Przypisek. Ponieważ między napisaniem Historji Szpitala Śgo Ducha a jój ogłoszeniem upłynęło półtora roku, przeto i w składzie lekarzy szpitala zasze w tym czasie zmiany, wymagają dopełnienia, co niniejszém się skutecznia.

Lekarz H e n r y k K u s z k o w s k i bezpłatnie ordynujący, w Lipcu roku 1869 przestał pełnić służbę, z powodu objęcia obowiązków lekarza księstwa Łowickiego, a w jego miejsce przeznaczony został dnia 11 (23) Lipca 1869 r. na lekarza bezpłatnie ordynującego, lekarz J a n u s z F e r d y n a n d N o w a k o w s k i, były Assystent przy klinice chirurgicznój, pod kierunkiem ś. p. Prof. L e B r u n a zostającój. Pierwotnie t. j. od początku roku 1864 lekarz N o w a k o w s k i poświęcał ciągle pracę swoją bezpłatną przy ambulatoryum szpitala, do którego rocznie około sześć tysięcy chorych się zgłaszało. Po przyłączeniu ambulatoryum do klinik b. Szkoły Głównej, czynność ambulatoryjną lekarz N o w a k o w s k i w dalszym ciągu wypełniał do końca roku 1868.

Wykaz ruchu chorych w Szpitalu Sgo Duchca, od roku 1857 do 1868 włącznie, zaczerpnięty z ksiąg miejscowych i sprawozdań rocznych, składanych Radzie Główniej Opiekunów Zakładu Dobroczynnych.

R o k.	Pozostawało z r. poprzedzającego.			P r z y b y ł o.			Ogółem leczono.			W y s z ł o.			Translokowano do innych szpit.			U m a r ł o.			P o z o s t a ł o.						
	Mężczyzn.	Kobiet.	Dzieci.	Mężczyzn.	Kobiet.	Dzieci.	Mężczyzn.	Kobiet.	Dzieci.	Mężczyzn.	Kobiet.	Dzieci.	Mężczyzn.	Kobiet.	Dzieci.	Mężczyzn.	Kobiet.	Dzieci.	Mężczyzn.	Kobiet.	Dzieci.	Razem.			
1857	37	52	4	93	877	812	58	1747	1840	772	706	51	1529	—	2	2	86	92	7	185	56	64	4	124	
1858	56	64	4	124	639	620	34	1233	1417	540	523	33	1098	4	1	5	99	102	—	201	52	58	3	113	
1859	52	58	3	113	532	504	32	1068	1181	456	438	34	928	1	—	1	76	70	1	147	51	54	—	105	
1860	51	54	—	105	618	590	53	1261	1366	540	497	47	1034	5	8	13	86	91	4	181	38	48	2	88	
1861	38	48	2	88	681	659	59	1339	1487	557	551	46	1154	32	29	3	85	77	7	169	45	50	5	100	
1862	45	50	5	100	908	767	68	1743	1843	745	635	62	1442	8	5	14	110	96	4	210	90	81	6	177	
1863	90	81	6	177	1110	975	57	2142	2319	960	856	54	1660	12	9	1	22	155	107	4	266	73	84	4	161
1864	73	84	4	161	776	709	29	1514	1675	675	645	32	1352	16	10	—	26	126	108	1	235	32	30	—	62
1865	32	30	—	62	517	321	14	832	914	436	277	11	724	5	4	9	76	37	3	116	32	33	—	65	
1866	32	33	—	65	527	300	23	830	915	459	267	19	745	15	4	—	54	35	2	91	31	27	2	60	
1867	74	64	7	141	1060	705	64	1829	1973	867	597	57	1541	8	8	2	18	160	91	5	256	79	73	7	159
1868	79	73	7	159	1205	870	89	2164	2323	1034	753	78	1865	14	7	1	22	152	113	6	271	84	70	11	165
Raz	659	690	42	1391	9450	7832	580	17862	19253	8061	6735	526	15422	120	85	10	215	1265	1019	44	2328	663	672	44	1379

Uwaga I. W r. 1861, liczba chorych translokowanych dla tego jest tak znaczną, że w roku tym, wypróżniony został Szpital z zabudowań koszar Sie-rakowskich i chorzy przeniesieni do innych szpitali

Uwaga II. W r. 1865 i 1866. Oddzielnie chorzy szpitalni i oddzielnie kliniczni byli obliczani — i dla tego ludność szpitalna, była o połowę mniejsza, niż zwykle. Gdy w latach następnych, chorzy zostający na salach klinicznych, porównani zostali pod względem utrzymania z chorymi szpitalnymi, przeto do ogółu ludności szpitalnej zostali policzeni.

U w a g i

R Y S HISTORYCZNO-STATYSTYCZNY SZPITALI

I INNYCH ZAKŁADÓW DOBROCZYNNYCH
W KRÓLESTWIE POLSKIM.

(Wydanie redakcyi Gazety Lekarskiej).

Tom drugi.

I.

Opisanie Szpitala i Instytutu Śgo Kazimierza, oraz Zgromadzenia
Siostr Miłosierdzia.

(Z planem Zakładu).

Skreślił Jan Filip Kulesza, Dr. med., przeszło 30-letni lekarz Zakładu,
członek Rady Szczegółowej i członek h. b. Rady Lekarskiej w Królestwie Polskim.

HISTORIA INSTYTUTU.

1.

SPROWADZENIE DO POLSKI SIOSTR MIŁOSIERDZIA.

Pod nazwą Instytutu Śgo Kazimierza znajduje się w Warszawie na Tamce dom jeneralny zgromadzenia Siostr Miłosierdzia. W nim jest szkoła duchowna, czyli N o w i c y a t i S e m i n a r y u m, gdzie przyspasabiają się i kształcą młode dziewice do przyszłego powołania; tu jest główny Zarząd Siostr Miłosierdzia, w osobie głównie przełożonej czyli jeneralnej wizytatorki na całą prowincję polską; tu także jest przytułek dla wysłużonych emerytek, które stargawszy siły na usługach przy chorych, a częstokroć utraciwszy zdrowie, lub nabywszy kalectwa, przychodzą resztę dni żywota przepędzić: tu nareszcie jest zakład wychowania ubogich sierot płci żeńskiej.

Ludwika Marya królowa Polska, małżonka Jana Kazimierza króla Polskiego, urodzona księżniczka Mantui Gonzaga, mieszkała przez długi czas w Paryżu i znała osobiście Ojca Wincentego, przełożonego zgromadzenia Missyi, później kanonizowanego i świętego, oraz Ludwikę Legras fundatorkę Siostr Miłosierdzia we Francyi, a bywając wielokrotnie na słynnych podówezas

szbadzkach zgromadzenia Dam miłosierdzia, nabrała przekonania o wielkiej użyteczności Siostr Miłosierdzia dla świata i całej ludzkości, pochodzącej z prawdziwej pobożności, tudzież głębokiej pokory ducha z zaparciem się siebie samych. Sama też pobożna, widząc się w kraju naszym panią spraw własnych, powzięła myśl sprowadzenia Siostr Miłosierdzia do Polski.

Jakoż w roku 1651 sprowadziła z Francji do Polski trzy Siostry Miłosierdzia reguły Śgo Wincentego z Pauli, pod przewodnictwem starszej Siostry Miłosierdzia Małgorzaty Morceux *).

Właśnie podczas przybycia Siostr Miłosierdzia do Polski, panowało w kraju morowe powietrze: pierwszą zatem czynnością przybyłych, było usługiwanie chorym zapowietrzonym a opuszczonym od wszystkich.

Gdy zaraza ustała, Ludwika Marya umieściła je tymczasowo na Krakowskim Przedmieściu w jednym z domów, w pobliżu kościoła Śgo Krzyża, gdzie obok starań około ubogich chorych, trudniły się nauką ubogich sierot płci żeńskiej.

We dwa lata później, z powodu wkroczenia Szwedów do Polski, Ludwika Marya zmuszoną będąc opuścić Warszawę, wzięła też ze sobą i Siostry Miłosierdzia, które przy toczącym się podówczas boju, trudniły się opatrywaniem rannych żołnierzy. Po wyparciu nieprzyjaciela z kraju, powróciły z królową do Warszawy i umieszczone były w jednym z dawniejszych pawilonów pałacu Kazimierowskiego, gdzie jak poprzednio trudniły się nauką dziewcząt, a obok tego miały staranie o ubogich chorych.

Następnie królowa Ludwika Marya, idąc za skłonnością swojego serca czynienia zawsze dobrze, pragnęła przyjść jeszcze bardziej w pomoc ubogim dziewczętom, którymby rodzice przez zawczesną śmierć, ubóstwo lub niedostatek, żadnego wychowania dać nie mogli, chciała aby Siostry Miłosierdzia macierzyńską nad nimi opiekę rozciągały.

Na ten cel kupiła w roku 1659, za własne pieniądze folwark Kałęczyn, pod Warszawą nad Wisłą, przy Solcu leżący. Na jednym z jego placów nazwanym Glinki, zabudowania drewniane wystawić kazała i w tych Siostry Miłosierdzia stale umieściła. Tym sposobem szpital, późniejszemi czasy Instytutem Śgo Kazimierza Siostr Miłosierdzia nazywający się, fundowała.

A p p r o b a c y ę czyli zatwierdzenie téj fundacyi znajdujemy zastrzeżoną, konstytucją roku 1662 na Sejmie przez stany Rzeczypospolitej i Króla **).

*) Według akt w klasztorze ks. Misyonarzy znajdujących się i według podania ó. p. Juliana Bartoszewicza w dziele: „Kościoły Warszawskie“ str. 318; albowiem w opisanju życia Ludwiki Le Gras p. ks. Lubienieckiego, rok 1662 sprowadzenia Siostr Miłosierdzia do Polski, zdaje się być mylnie podanym, gdyż przy końcu 1651 roku Siostry Miłosierdzia już znajdowały się w Polsce.

***) Patrz Vol. L. Tom 18, str. 854.

Ażeby zaś to dzieło trwałem na wieczne czasy uczynić — dobrotliwa królowa oprócz gruntów do wspomnionego folwarku należących, kupiła jeszcze ze swój szczodroblewości, za własne także pieniądze, dobra Pęchery, w ziemi Czerskiej położone, o mil trzy od Warszawy, a jedną milę od miasta Piaseczna odległe, z przyległościami Runow, Bogatki, Grochowo, Wólka i częścią w Jaźgarzewie; tudzież przeznaczyła summę zł. polskich 30,000 na kupno przyległego folwarku Zbiska.

Nadając te dobra Siostron Miłosierdzia na dziedzictwo wiecznemi czasy, oddała zarazem ich pieczy i staraniu ubogie dziewczęta, mieć chcąc, aby i same miały środki utrzymywania się wiecznemi czasy, i w miarę osiąganych dochodów, wychowywały odpowiednią liczbę takich sierot; a przez macierzyńską nad nimi opiekę, wpajały w nie to wszystko, co im dobro przynieść może, nie tylko pod względem ciała ale i duszy *).

Dla postawienia zaś w możności Siostr Miłosierdzia tak, aby mogły jak najprędzej doprowadzić do skutku zamiary królewskie, w następnym roku sprowadziła z Francji do Polski drugie trzy Siostry Miłosierdzia do pomocy pierwszym, jakto okazuje następujący list Śgo Wincentego à Paulo z dnia 16 kwietnia 1660 r.

„Wincenty à Paulo przełożony jeneralny zgromadzenia Missyi i dyrektor zgromadzenia Panien Miłosierdzia sług ubogich, założonego w Paryżu; kochanym naszym córkom w Chrystusie Barbarze Bailli, Katarzynie Baucher i Katarzynie Gõny, wspomnionego zgromadzenia Pannom Miłosierdzia pozdrowienie w Panu. Gdy od kilku lat z rozkazu i szczodroblewości Najjaśniejszej królowej Polskiej, stosownie do życzenia JW. Najprzewielebniejszego Biskupa Poznańskiego, rzeczone zgromadzenie Panien Miłosierdzia w mieście Warszawie dla postugi ubogich chorych zaprowadzone zostało; i taż sama Najjaśniejsza Pani chcąc je pomnożyć, trzech innych panien od nas zażądała; my żądaniu i woli tój Monarchini pragnąc zadosyć uczynić, was do wspomnionego miasta Warszawy posłaliśmy i niniejszém posyłamy, ażebyście tam wspomnionej królowej podlegały i według zwyczaju Instytutu naszego, który się we Francji zachowuje, żyły pod zarządem i kierunkiem JW. Guillelma Derdames, przełożonego kapłanow naszego Zgromadzenia w Polsce już zostających. Przeto JW. Najprzewielebniejszych panów naszych, biskupów, officyałów, proboszczów i wszystkich rządców kościoła usilnie prosimy, ażeby wam przejeżdżającym przez miejsca ich władzy podległe, sakramenta przyjmować w Panu pozwolili, świadcząc niniejszém iż wy nie podlegacie żadnym karom kościelnym, owszem iż do przyjmowania tychże sakramentów św. należycie usposobione jesteście.

*) Ks. Ostrowski zaświadcza że ta, jak i inne wspomnionej królowej fundacya, nastąpiły w dopełnieniu ślubów jój za ocalenie Królestwa od licznych klęsk i niebezpieczeństw.

„Prosimy nadto, wszystkich książąt, ich zastępców, rządów miast, naczelników wojsk, wodzów, urzędów, dozorców dróg i portów, aby Wam bezpiecznie i wolne przejście i powrotu przez swoje kraje pozwolić i pomoc swoją udzielić raczyli. Czego przy pomocy wielkiego miłosierdzia i łaski Boga, spodziewając się, prosimy i błagamy dobroć Boską, aby was ocalić i błogosławięństwem swojemu napełnić raczyła.“

„Co dla większej wiary, świą dectwo własną ręką podpisane przez sekretarza naszego zwyczajnego wygotowane i pieczęcią wspomnionego naszego zgromadzenia stwierdzić rozkazaliśmy.“

„Dan w domu Śgo Łazarza przy Paryżu (1660 r.) tysiąc sześćset sześćdziesiątego roku Pańskiego, dnia zaś (16) szesnastego Września.“

(Podpisano) W i n c e n t y à P a u l o,
niegodny przełożony zgromadzenia Missyi. (M. P.)

Z rozkazu wspomnionego JX. przełożony jeneralny
(podpisano) T o m a s z B e r t h e.

Approbacya zaś fundacyi szpitala na ubogie sieroty od Najjaśniejszjej królowej Jejmości Ludwiki Maryi, w wyżej wzmiankowanym zbiorze praw tomu XVIII, w roku 1662, następująca jest :

„Nietylko z wrodzonej pobożności swojej, ale i z osobliwego do Rzeczypospolitej affektu, chcąc chwałę Bożą, która zawsze błogosławięństwo Boskie i szczęśliwe sukcesy państwu przynosi, rozkrzewić. Najjaśniejsza królowa Jejmość, Pani małżonka nasza. *Regali munificentia* szpital na ubogie sieroty *utriusque sexus* pod Warszawą za przedmieściem Krakowskiem fundowany, Pęchery i Kurow wieś w ziemi Czerskiej leżące przez się kupione, *jure Terrestri* podległe, temu szpitalowi nadała : tedy za zgodą wszech stanów *in perpetuum* tę fundacyę approbując, w zwyż mianowane wsi, ze wszystkimi ich przynależnościami, jako to : oryginalnym przywilejem *erectionis* specyfikowane będą, do pomienionego szpitala inkorporujemy wiecznemi czasy : i te dobra jakie są przez się *Terrestria circa eadem jura et immunitates* dóbr ziemskich, powagą Sejmu terażniejszego zachowujemy, *salvis oneribus Reipublicae*.“

Z przytoczonej tu fundacyi szpitala Śgo Kazimierza okazuje się, że wydany był oryginalny przywilej *erectionis* dla Siost Miłosierdzia, lecz takowy podczas rozruchów krajowych, w podróżach Siost Miłosierdzia zatracony został.

Lecz późniejszymi czasy, za panowania Jana III w roku 1681 dnia 30 października przywilej ten zatwierdzony został nową erekcyą, która także zaginęła, ale ślad jęj znajduje się w aktach wójtowskich stariej Warszawy, a która brzmi jak następuje:

„Jan Trzeci z Bożej łaski król Polski, i t. d.

„Wszem w obec, którzy są i będą, i każdemu w szczególności, komu o tem wiedzieć należy, wiadomo czynimy:.... Ponieważ Siostry Miłosierdzia tu i owdzie przed kłeskami uciekając, pierwotną *Erekcję* swego założenia zgubiły, a Nas abyśmy ich zabezpieczenie uczynili z płaczem błagały; My, aby tak pobożny zakład dla braku *Erekcji* zgubionej nie został osłabiony, lub całkowicie zniesiony (gdyżemy go nawet obwarowany prawami, niekiedy w niebezpieczeństwie widzieli). Dlatego temuż szpitalowi i jego nieustannym i bezpośrednim zaradczielkom, Bogu poświęconym Siostram Miłosierdzia, nową *Erekcją* we wszystkim onej podobną, którą niegdyś wyżej wspomniona Najjaśniejsza Królowa w przytomności i z pomocą Najjaśniejszego Mążka swojego, nadała, wpisała i przekazała, powtarzając, potwierdzając i ustalając wszelkie prawa, wolności i przywileje w przeszłej *Erekcji* zawarte i opisane, niniejszą dajemy, darujemy i udzielamy. A najprzód (tu jest opisanie domów, ogrodów, zasiewów, wsiów z przybyłościami, od kogo i kiedy kupionych, tudzież folwarków lasów, borów i t. d. i t. d.). „My także niniejszem pismem naszym wszystkie te i pojedyncze wyżej wymienione dobra, ich używanie, władzy i własności, jak już dawniej poddane były, tak na teraz i nazawsze aby im poddane i podległe były, chcemy, stanowimy i nakazujemy.

„Prawa też i przywileje wszelkie z wspomnianych i innych jakichkolwiek dóbr przywiązane i od kogokolwiek otrzymane, niniejszem potwierdzamy, aprobujemy i moc im nową nadajemy, mocno i wieczyście stwierdzając, aby pomienione Siostry Miłosierdzia stosownie do nieodmiennej woli Fundatorki swojej wolno, spokojnie i swobodnie rzeczonym szpitalu i dobrami do niego przywiązanymi rządziły, a dochody ich, na własną i wspomnianych sierot ubogich Pańien potrzebę i użytek obracały...

„My zaś niniejszą naszą we wszystkim podobną do przeszłej *Erekcji* ze wszystkimi jej punktami, wyjątkami za prawną i oryginalną *Erekcją* i Fundacją od wszystkich uznana i przyjęta mieć pragnę za siebie i Najjaśniejszych Następców naszych obiecujemy, że ani My, ani Najjaśniejsi Następcy nasi, rzezzonego szpitala i nim zarządzających pańien Miłosierdzia od używania, rządzenia i posiadania wspomnianych wszystkich w ogólności i w szczególności dóbr, tudzież praw i przywilejów oddalać lub odsądzać nie będziemy, ani też komubądź do oddalenia lub przywłaszczenia władzy udziemy: lecz całe i zupełne prawo ich, wszelkim i najlepszym jak może być sposobem całe i niezmiennie zachowywać będziemy, i toż samo Najjaśniejsi Następcy nasi zachowywać mają, obok nietykalności praw naszych Królewskich i t. d.

„Dan w Jaworowicach dnia 30, miesiąca października Roku Pańskiego 1681, panowania naszego 8, przy obecności JWielmożnych, zacnych, szanownych i szlachtetnych Jana Gnińskiego zastępcy kanclerza królestwa, Załuskie-

go Sekretarza królestwa, Sieniawskiego z Granowa, Marszałka Dworu Królestwa, i wielu innych szlchetnych i zacnych przy boku naszym obecnych.

(Podpisano) JAN K r ó l.

(miejsce pieczęci mniejszej kancelaryi Królestwa).

Stanisław S z c z u k a podczaszy,

W i ś n i e w s k i,

Jego Królewskiej Mości Sekretarz.

Erekcya szpitala poświęconych Bogu Siostr Miłosierdzia, po zagubieniu pierwotnej fundacyi oryginału, na nowo od Jego Królewskiej Mości otrzymana.

(L. S. R.)

„Wszystkim i każdemu w szczególności komu na tém zależy, wiadomo i jawno czynimy: iż niniejsza kopia, powyżej napisana z swoim oryginalnym przywilejem nam przedstawionym i przeczytanym, Ręką Najjaśniejszego świętej pamięci Jana III-go, króla Polskiego, etc., podpisanym i pieczęcią Królestwa mniejszej kancelaryi obwarowanym, autentycznym i od wszelkiego podejrzenia dalekim, słowo do słowa się zgadza. Co wierzytelnie poświadczając, niniejszą ręką sekretarza naszego podpisaną, pieczęcią miasta naszego opatrzyć kazaliśmy.“

„Dan w Warszawie, dnia dwunastego miesiąca Kwietnia, roku Pańskiego tysięcznego, siedemsetnego ósmnastego.“

(podpisano) S e b a s t y a n F a b i a n R y b c z y ń s k i,

Jego Królewskiej Mości i starego miasta Warszawy Sekretarz.



Ufundowane tym sposobem Siostry Miłosierdzia i wzmocnione przybyłemi z Francyi nowemi trzema siostrami mieściły się w powyższych zabudowaniach drewnianych i utrzymywały początkowo sierot, lub dzieci ubogich rodziców 15. Dopiero w roku 1699 korzystając ze szczodrobliwości ówczesnych, a mianowicie: arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupa poznańskiego i wizytatora księży Mi-

syonarzów (*) równie jak z uzbieranych przez same Siostry Miłosierdzia jałmużn i oszczędności, wymurowany został gmach czworoboczny o piętrze z kaplicą, ten sam właśnie w którym do dnia dzisiejszego mieści się Instytut Sióstr Miłosierdzia pod nazwą Śgo Kazimierza.

Pierwotne Siostry Miłosierdzia zatrudniały się w Instytucie Śgo Kazimierza wychowaniem ubogich dziewcząt. Obok tego dopełniały posług wszelkiego rodzaju przy ubogich chorych, we wszystkich takich miejscach gdzie zachodzi tego potrzeba. W tym celu chodziły po przedmieściach i miejscach opuszczonych, wyszukiwały ubogich chorych, doglądały ich, puszczały krew, rozdawały żywność i lekarstwa. Nadto miały u siebie odosobniony budynek, także z rozkazu królowej postawiony, do którego zbierały ubogich chorych, znajdujących na ulicach, na gnojach, po drogach publicznych; dawały przytułek biedakom przybywającym do miasta a niemającym schronienia. Miały też u siebie l a b o r a t o r y u m i własną domową aptekę, którą i dotychczas utrzymują i same przyrządzają lekarstwa, co też i dawniej robiły.

Ale w miarę jak instytucje szpitalne przeznaczono do leczenia chorych, szczerobliwością możliwych i bogobojnych panów polskich rozmnażać się i wzrastać po kraju zaczęły, a fundatorowie pragnęli, aby takowe zakłady pod wyłącznym zarządem i opieką Sióstr Miłosierdzia zostawały; gdy z tego powodu niedostatek Sióstr Miłosierdzia, coraz silniej uczuwać się dawał: natenczas szpital Śgo Kazimierza urządził u siebie n o w i c y a t i s e m i n a r y u m dla kształcenia panienek, pragnących poświęcić się ludzkości na Siostry Miłosierdzia.

Lubo fundacya przez Najjaśniejszą Królowę Jójmość i przywilej *erectionis* Sióstr Miłosierdzia nosi nazwanie S z p i t a l a n a u b o g i e s i e r o t y; gdy jednak później, z postępem czasu, Siostry Miłosierdzia zaniechały przyjmować do swego domu chorych z miasta zostawiając to szpitalom specjalnym, a same trudniły się wyłącznie wychowaniem ubogich sierot, i kształceniem panienek, pragnących poświęcić się w Chrystusie na Siostry Miłosierdzia: natenczas powoli nazwanie S z p i t a l a przemieniło się na I n s t y t u t Ś g o K a z i m i e r z a.

Tym sposobem Instytut był w możności zadosyć uczynić licznym żądaniom. Jakoż z postępem czasu doszło do tego, że w roku 1794 Siostry Miłosierdzia utrzymywały w kraju polskim, dawnymi granicami objętym, szpitali 34.

Szpitala te przez Siostry Miłosierdzia dozorowane, zostawały wyłącznie pod opieką i zarządem naczelnie przełożonej czyli wizytatorki całego Zgromadzenia, tak pod względem religijno-materyalnym, jakoteż administracyjnym, czyli funduszowym... W tym celu wizytatorka zwiedzała peryodycznie szpitale

*) Był nim hrabia Tarło, pan zamożny.

i w miarę potrzeby Siostry do nich wysyłała lub odmieniała; nawzajem przełożona specyjalnych szpitali, tudzież Siostry na funduszach będące, odnosiły się do niej we wszystkich swych potrzebach i interesach.

Z tego się pokazuje, że Siostry Miłosierdzia po wszystkich szpitalach w kraju znajdujące się, są wychowankami Instytutu Śgo Kazimierza; ztamtąd one rozchodzą się, jako ze swego gniazda, po całym kraju i tamże na starość wracają.

Wszakże byłoby pożądaném dla zgromadzenia, ażeby Siostry Miłosierdzia wysłużone, tam gdzie stargały siły i zdrowie utraciły na usługach w imię Chrystusa dla ludzkości, aby i resztę dni żywota dokonać mogły jako emerytki. Lecz po największej części przeciwnie się dzieje. Wysłużone odsyłają się na powrót do Instytutu Śgo Kazimierza, by nie były ciężarem szpitalowi; Instytut zaś jako główna opiekunka czyli Matka zgromadzenia, przyjęciu ich odmówić nie może. Przed nie wielu jeszcze laty, było zamiarem Rządu, aby dla wysłużonych Siostr czyli emerytek obmyśleć przytułek w Łowiczu i przeznaczyć dla nich fundusik stały na utrzymanie: tam bowiem jest klasztor opuszczony i kościół w bliskości i księża emeryci do spowiadania. Ale to nie przyszło do skutku.

Lecz od roku 1842, to jest od czasu zaprowadzenia Najwyżej zatwierdzonej ustawy: „o Zakładach Dobroczynnych w Królestwie“ obowiązki Siostr Miłosierdzia, tudzież ich przełożonej czyli wizytatorki znacznie się odmieniły. Teraz każdy szpital ma swoją Radę Szczegółową opiekuńczą, złożoną z członków przez Rząd mianowanych, do której składu należy z urzędu i przełożona każdego szpitala. Ta Rada zarządza Szpitalem i jego funduszami pod zwierzchnictwem Rady Głównej Opiekuńczej przy Kommissyi Rz. Spraw Wewnętrz. i Duch. (dziś przy Namiestniku będącym): Siostry zaś Miłosierdzia mają tylko staranie o chorych: trudnią się wewnętrzném gospodarstwem i posługą przy chorych pod zwierzchnictwem Rady Szczegółowej.

Do przełożonej generalnej głównie teraz należy:

Przyjmowanie i usposabianie kandydatek do zgromadzenia; rozsyłanie Siostr Miłosierdzia na fundusze do szpitali w miarę potrzeby, oraz czuwanie nad ich sprawowaniem się, czyli krócej mówiąc część religijno-moralna, bez wdawania się w zarząd administracyjny.

Takim sposobem, w obecném położeniu, Siostry Miłosierdzia w obrębie teraźniejszego królestwa Polskiego trudnią się dozorem i pielegnowaniem chorych w 17tu szpitalach:

W Warszawie:

1. Instytut Śgo Kazimierza — główny zakład czyli kolebka S. M. — przy nim nowicyat i seminaryum zgromadzenia, wysłużone weteranki i inwalidki; siostr 40, oraz szkoła i pracownia albo szwalnie dla ubogich dziewcząt: rok założenia 1659.

2. Szpital Dzieciątka Jezus, w którym się mieszczą: główny szpital chorych, obejmujący w sobie oddziały kobiece klinik szpitalnych: chirurgicznej i terapeutycznej ¹⁾, klinika położnicza (w osobnym budynku) oraz teatr anatomiczny, dom podrzutków, instytut wychowania dzieci, instytut szczepienia ospy ochronnej, dom obłąkanych kobiet. Siostr na usługach 33. Rok założenia 1732.
3. Szpital Śgo Ducha, który dawniej egzystował przy kościele Śgo Marcina i dlatego zwykle zwany szpitalem Śgo Ducha, panien Marcinkanek, trudniący się utrzymywaniem chorych, przy nim szkółka na 12 chłopców. Rok założenia 1442. Teraz przeniesiony do zabudowań własnych przy ulicy Elektoralnej, mieści w sobie kliniki fakultetowe: chirurgiczną, terapeutyczną i okulistyczną.
4. Szpital Śgo Rocha dla chorych, fundacya z roku 1767.
Na prowincyi:
5. *Biała*. Szpital Śgo Karola i szkółka dla sierot płci żeńskiej, założony roku 1746.
6. *Lublin*. Szpital Śgo Wincentego i szkółka dla sierot płci żeńskiej, fundacya z roku 1730.
7. *Szczuczyn mazowiecki*. Szpital i szkółka: założone roku 1739; dla braku funduszków, instytut ten zamknięto.
8. *Sandomierz*. Szpital Śgo Ducha i Śgo Hieronima, oraz dom ubogich sierot i opuszczonych dzieci; przy zakładzie tym Siostry Miłosierdzia egzystują od roku 1819. Szpital założony roku 1222.
9. *Płock*. Szpital dla chorych pod nazwaniem Ś. Trójcy i szkółka dla sierot płci żeńskiej. Szpital założony roku 1403, a Siostry Miłosierdzia egzystują od roku 1781.
10. *Pultusk*. Instytut z temiż samemi celami, egzystuje od roku 1735.
11. *Szczebrzeszyn*. Szpital Ś. Katarzyny, założony roku 1783, przeniesiony z Zamościa w roku 1812.
12. *Mienia*. Wieś w powiecie Stanisławowskim. Szpital Śgo Józefa i szkółka dla sierot płci żeńskiej, od roku 1795.
13. *Radzyń*. Szpital Ś. Kunegundy, od roku 1849.
14. *Hrubieszów*. Szpital Ś. Jadwigi, urządzony w roku 1858.
15. *Kurozwęki*, w powiecie Stopnickim. Klasztor Siostr Miłosierdzia, utrzymuje szpital dla chorych od roku 1844.

¹⁾ Oddziały męskie jeszcze nie urządzone.

16. *Willanów*. Wieś w powiecie Warszawskim. Szpital dla miejscowych włościan, od roku 1847, zamknięty został w latach ostatnich.

Przy pomienionych instytucjach znajdują się Siostry Miłosierdzia, lub znajdowały się; oprócz tego:

17. Przy Warszawskiem Towarzystwie Dobroczynności od roku 1825.

18. Przy Instytucie Oftalmicznym w Warszawie, fundacyi ś. p. Edwarda księcia Lubomirskiego, od roku 1824.

19. Przy szpitalu Śgo Tadeusza w Łowiczu, Siostry Miłosierdzia istnieją sposobem próby, od roku 1857.

Odpadły od zarządu Siostr Miłosierdzia trzy zakłady egzystujące w guberniach powróconych do Cesarstwa (Wilno, Białystok, Szczuczyn litewski), dwa w księstwie Poznańskim (Chełmno, Gródek), i pięć w Austrii (Kraków, Lwów, Brody, Maryampol, Oświej *).

Liczba Siostr Miłosierdzia na każdym z pojedynczych funduszów, wynosi najmniej t r z y, z których jedna starsza być musi, większa zaś liczba może być o ile potrzeba wymaga.

Ogólna liczba Siostr Miłosierdzia z całego kraju dochodziła osób 200, licząc w to i 40, ciągle mieszkających w Instytucie Śgo Kazimierza — dziś tylko 180.

Główny Zarząd Siostr Miłosierdzia w Instytucie Śgo Kazimierza składa się: z naczelnie przełożonej czyli generalnej w i z y t a t o r k i na całą prowincję polską, tudzież a s s y s t e n t k i, którą sama sobie do pomocy przybiera i jest approbowana dla zastępowania jój w razie potrzeby, tudzież e k o n o m k i.

Inne urzędy w Instytucie są: 1) Dyrektorki seminaryum, 2) Mistrzynie, trudniące się dozorem i wychowaniem sierot, z przybraniem do pomocy młodszych Siostr, 3) sekretarki, infirmerki i t. d.

Na kandydatki do Zgromadzenia Siostr Miłosierdzia przyjmują się tylko panny z domu rodzicielskiego, które żadnych jeszcze ślubów nie czyniły; zatem nie wdowy i nie rozwódki i nie starsze nad 25 lat wieku. Sieroty w domu Instytutu wychowane, nie mogą być kandydatkami. Panienska życząca wejść do Zgromadzenia, powinna usprawiedliwić przedewszystkiem prowadzenie się swoje moralne i bogobożne, poczem przyjmowaną bywa przez przełożoną na próbę, ztąd otrzymuje nazwę próbantki. Panienski wyczekujące przyjęcia są postulankami, noszą jeszcze ubiór świecki, swój własny, na głowę tylko dają im ubranie Siostr Miłosierdzia. Próba trwa zwykle od 6 do 9 miesięcy. W tym czasie używaną bywa do posług rozmaitych Siostr Miłosierdzia

*) Zdanie sprawy z działalności instytucji dobroczynnych w Królestwie za r. 1854.

właściwych, pod kierunkiem Dyrektorki seminaryum: przyzwyczajają się do życia w ubóstwie, w pokorze, prostocie obyczajów i pracowitości. Po upływie czasu, jeżeli nie sprzykrzy sobie takiego sposobu życia, owszem okaże się być stałą w przedsięwzięciu, a postępowanie jako też zdolności uznane będą za odpowiednie stanowi i powołaniu Sióstr Miłosierdzia, przywdziewa ubiór Zgromadzenia i wchodzi do Seminaryum. W tym stanie pod dozorem zawsze i przewodnictwem matki Seminaryum kształci się dalej religijnie — obyczajowo, przysposabia do obowiązków Sióstr Miłosierdzia, co trwa razem z próbą najdłużej lat pięć. Po upływie tego czasu, jeżeli w postępowaniu jej nic takiego dostrzeżonem nie będzie, coby powołaniu Sióstr Miłosierdzia było przeciwnego, natenczas wykonywa proste śluby.

Ale jeżeliby w tym przeciągu czasu okazała się być nie usposobioną do podobnego rodzaju życia, albotóż spróbowałszy go, sama oświadczy, że nie jest zdolną, lub niema ducha powołania: w obu razach zostaje natychmiast uwolnioną i wychodzi na świat.

Tak seminarzystki jako też wotystki bywają przeznaczane do szpitali na usługi około chorych. W każdym atoli czasie skoro Wizytatorka uzna potrzebę, mogą być napowrót ściągnięte do Instytutu Śgo Kazimierza, lub w inne miejsce postane, a nawet mogą zupełnie być uwolnione ze Zgromadzenia, jeżeliby same tego życzyły, lub gdyby w postępowaniu swoim dopuściły się czynu przeciwnego ustawom Zgromadzenia.

Zgromadzenie więc Sióstr Miłosierdzia nie jest zakonem, jak inne klauzury zakony płci żeńskiej, ale tylko Zgromadzeniem religijno-duchownem. Tém samém Siostry nie są zakonnicami, bo nie czynią ślubów dozgonnych, ale wykonywają prosto śluby nieograniczone co do czasu: dla tego też w każdym czasie mogą być od nich wolne *).

*) Dla objaśnienia jak Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia uważane jest przez władzę duchowne, załączam przedstawienie dyrektora Zgromadzenia, wspomnianego pod dniem 30 listopada 1843 r. do wizytatora generalnego archidiecezyi warszawskiej.

„W odpowiedzi na zapytanie z dnia 20 b. m. i r. N. 3,261. „Czyli L. M. która w roku 1834 została Siostrą Miłosierdzia w klasztorze tutejszym Śgo Kazimierza, może jako zakonnica należeć do spadku po Małachowskim Radcy ziemskim zmarłym w roku 1827, to jest czyli przepisy Zgromadzenia nie stają jej ku temu na przeszkodzie?” Podpisany ma honor odpowiedzieć:

„Iż pomienionej L. M. nie staje na przeszkodzie do należenia do spadku po swych krewnych a to z następujących powodów.

1. Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia nie jest zakonem, ale tylko Zgromadzeniem panien świeckich, następnie Siostry Miłosierdzia nie są zakonnicami, gdyż nie czynią profesyi zakonnej, ale tylko czynią proste prywatne śluby nie na całe życie, lecz tylko na czas ograniczony, zgoła takie tylko czynią śluby, jakie i każdy chrześcianin żyjący w śród świata czynić może. Dlatego Siostry Miłosierdzia mogą wyjść ze Zgromadzenia, obrabiać sobie inny stan.

Od nowo przyjmowanych panien do Zgromadzenia — nie wymaga się posagu, tylko jeżeli są w możności, składają małą kwotę na sprawienie dla siebie samych pierwszego ubioru. Wychodzące zaś ze Zgromadzenia odbierają napowrót swoje świeckie ubranie i posagi.

Z pomiędzy Siostr Miłosierdzia, Wizytatorka wybierze przełożone, czyli starsze nad innymi Siostrami zostającymi przy specjalnych szpitalach. W razie śmierci Wizytatorki, starsze Siostry wybierają znowu z pomiędzy siebie następczynię, która po zatwierdzeniu jej wyboru przez Generała Zgromadzenia, wchodzi w obowiązki naczelnie przełożonej Zgromadzenia, gdyż lubo Wizytatorka jest naczelnie przełożoną Siostr Miłosierdzia na całą prowincję polską, wszakże zostaje ona z całym swym Zgromadzeniem we względzie religijno-moralnym pod dyrekcją Wizytatora ks. Missyonarzy. Obowiązki bowiem stanu i powołania Siostr Miłosierdzia nie tylko wymagają wielkiej ofiary i poświęcenia się dla ratunku wielolicznej nędzy ludzkiej; ale nadto są trudne, z wielu przykrościami połączone a niekiedy odrażliwe; aby więc Siostry godnie je dopełniać mogły, muszą mieć do tego pobudki daleko wyższe, bo pobudki Boskie, w wysokim stopniu cnoty chrześcijańskie. Albowiem żadne widoki światowe, ani też pobudki ludzkie nie byłyby dostatecznymi do tak wielkiej ofiary. Potrzebują zatem nieustannej pomocy, ciągłego wspierania i ożywiania ducha ich powołania. Dla

Taka jest instytucya Siostr Miłosierdzia, i za taką uważaną jest przez kościół katolicki.

2. Przepisy czyli reguły Zgromadzenia Siostr Miłosierdzia wyraźnie mówią: że siostry nie są zakonnicami, że nie mają klasztoru, klauzury, kraty, welum takich jak zakonnice i że nie czynią professyi zakonnej. Oto są słowa Rozdziału I, paragrafu 2 tychże reguł: Dobrze to uważają, że chociaż one nie są w zakonie, ponieważ ten stan nie do brze się zgadza z zabawami ich powołania; że jednak daleko więcej są podległe niebezpieczeństwom, niżeli zakonnice; nie mają innego klasztoru oprócz domu chorych, innych korytarzy, oprócz ulic miejskich, albo szpitalnych, sali innej, klauzury, oprócz posłuszeństwa, inszej kraty oprócz bojaźni Bożej, innego welum prócz skromności świętej, mają przeto dla tej uwagi prowadzić żywot tak świątobliwy jak gdyby professją uczyniły w jakim zakonie". Gdy zaś tylko osoby w stanie zakonnym zotające, jako czyniące professją, czyli wieczny i uroczysty ślub ubóstwa, a przeto zrzekające się posiadania prywatnej własności nie mogą brać spadku po krewnych, a Zgromadzenie Siostr Miłosierdzia nie jest zakonem jak się to okazało; osoby więc w tém Zgromadzeniu zostające, jako zakonnicami nie będące, mogą posiadać prywatną własność, a następnie odbierać spadki po swych krewnych.

3. Wreszcie nie masz żadnych praw ani kanonicznych ani rzeczowego Zgromadzenia, któreby zabraniały Siostr Miłosierdzia posiadać prywatną własność i należeć do wszelkich spadków.

(podpisano) w zastępstwie W. J. X. Wizytatora
X. Jan Bóbr

Assistens Zgromadzenia XX. Missionarzy i Dyrektor
Zgromadzenia Siostr Miłosierdzia.

Data jak wyżej.

Poświadczył własnoręcznym podpisem
Biskup Suffragan X. Chmielowski
Administrator.

tego Ś. Wincenty à Paulo założyciel Siostr Miłosierdzia, tudzież księży Missyonarzy, w ustawach swoich poddał je pod dyrekcyą Wizytatora tych ostatnich. Wizytator ze swój strony przeznaczał kapłana z nazwą Dyrektora duchownego Siostr Miłosierdzia. Do niego więc udawały się Siostry Miłosierdzia po radę w potrzebach sumienia swojego, był ich spowiednikiem, odbywał z Siostrami corocznie przed Wielkanocą rekolekcyę ośmiodniową i w tych miewał nauki. Odbywał też i konferencye, za pomocą których Siostry utwierdzały się w duchu powołania swojego i tém mocniej pobudzone były do gorliwego poświęcenia się z miłości Jezusa Chrystusa na Jego usługę w Jego członkach: ubogich, chorych i sierotach.

W inne także czasy miewał nauki i mowy duchowne zastosowane do obowiązków i powinności chrześcijańskich. Na takowe konferencye zgromadzały się Siostry do Instytutu Śgo Kazimierza ze wszystkich szpitali warszawskich, jedném słowem, we wszystkich czynnościach Zgromadzenia Siostr Miłosierdzia o ile odnoszą się one do ustaw pod względem moralnym i religijnym, Zgromadzenie obowiązujących, Dyrektor duchowny pomocnym był Wizytatorce i całemu Zgromadzeniu.

Obecnie tych obowiązków ma dopełniać kapelan miejscowy.

Odnowienie ślubów Siostr Miłosierdzia odbywa się każdorocznie w dniu 25 Marca, to jest w dzień Zwiastowania Panny Maryi. Wzbronienie ponowienia tych ślubów jest dla nich najsurowszą pokutą.

2.

FUNDACYA SIOSTR MIŁOSIERDZIA WE FRANCYI.

Po dwudziestu kilku latach egzystencyi Zgromadzenia Siostr Miłosierdzia *de facto* we Francyi, pomyślano o nadaniu mu fundacyi podług wskazań długoletniém doświadczeniem nabytych. Jakoż akt fundacyi sporządzony został przez Śgo Wincentego, zatwierdzony został przez arcybiskupa Paryża roku 1655 i otrzymał sankcyą królewską roku 1657 Ludwika XIV króla francuzkiego.

Oto są główne zasady téj fundacyi:

1. Że Panny Miłosierdzia więcej cenić będą własne obowiązki jak wszystkie względy świata. W tym celu odbywać mają rozmaite praktyki religijne, żyć w pokorze, czystości, posłuszeństwie, prostocie i miłości świętej; brzydzić się naukami świata, a kochać tylko naukę Chrystusa Pana; mają opuścić ojca,

matkę, braci, siostry; nie przywiązywać się do żadnej rzeczy stworzonej, to jest do osób, miejsca lub zabaw, będą chętnie ponosić niewczasy, potwarze, pośmiewiska i inne umartwienia. Zgadzać się we wszystkim z wolą Boską i jój ufać nieograniczenie.

2. Że czić będą ubóstwo i uważać siebie za służebnice ubogich. Składać mają wszystko na spólny użytek, na wzór pierwszych chrześcian, nie mogą mieć żadnej wyłącznej własności; o nic z rzeczy ziemskich nie prosić i nic nie odmawiać. Zachowywać będą ubóstwo przy używaniu odzieży, pokarmów, pomieszkania, a nawet w chorobach.

3. Że wszystkimi siłami starać się powinny zachowywać czystość ciała i duszy, i przestrzegać skromności w stosunkach życia, unikać próżnowania, jako matki wszystkich grzechów; nigdzie się nieoddalać bez pozwolenia starszej; zewnątrz być w ciągłym towarzystwie innej Siostry Miłosierdzia, lub w jój braku jakiejś znajomj kobiety.

4. Że będą posłuszne biskupowi dyecezyi w której mieszkają, generałowi Zgromadzenia ks. Missyonarzów i tym, których im naznaczy za dyrektorów, wizytatorów, oraz starszej siostrze; a w ogólności wolę własną i rozsądek podchodzą pod zupełne rozporządzenie swych przełożonych.

5. Że wstawać mają punktualnie o godzinie 4tj rano w każdj porze roku; dopełniać przepisane obowiązki religijne, które jednak ustępować mają uczynom miłosiernym około chorych; jadać ubogo, nieść ubogim usługi wszelkie, najobrzydliwsze nawet, chociażby do nich miały wstręt lub odrazę, pilnować chorych po całych nocach, lekceważyć zarazę w szpitalach lub niezdrowe powietrze, znosić obojętnie okropność widoku umierających i zmarłych.

6. Śluby ich dla większej zastugi nie są zakonne, a zatem nie dożywotnie, lecz proste, czyli partykularne. Czynią je po pięciu latach próby i potem odnawiają w dniu 25 Marca każdego roku. (Wzbronienie dopełnienia tych ślubów jest dla nich najsurowszą pokutą).

3.

REGUŁY SIOSTR MIŁOSIERDZIA.

Stosownie do powyższej fundacyi Sióstr Miłosierdzia służebnic ubogich chorych, Ś. Wincenty przepisał szczegółowe reguły obszerne dla wszystkich zgromadzeń. Ważniejsze w krótkości tu przytaczamy:

Ponieważ pryncypalniejszą powinnością Sióstr Miłosierdzia jest służyć ubogim chorym, tę wypełniać będą z pilnością i ochotą, pomnąc zawsze na to, iż nie tak owym ubogim, jak samemu Chrystusowi Panu w osobie ich służą, i w téj

myśli same roznosić będą jedzenie i lekarstwa do chorych obchodząc się z niemi z politowaniem, łagodnością i uprzejmością, poszanowaniem i pobożnością; nawet z temi, którzy będą źli i uprzykrzeni i z temi, do których mieć będą w sobie jakąś odrazę i wstręt lub obrzydliwość; i sumienie mieć w tém będą, aby z ich przyczyny, chorzy długo nie cierpieli. Nie będą się narażały na pilnowanie w nocy chorych prócz w domu swoim czyli szpitalu, gdzie same mieszkają, a tém bardziej do pilnowania osób bogatych chorych, około których starania niepowinnyby się podejmować, ani im służyć, tak w chorobie jako i za zdrowia, ani nawet ich służącym chorym jeżeli nie są przyjęci pomiędzy ubogich chorych, gdyż to się nie zgadza z Instytutem Panien miłosierdzia. Jesliby jednak w jakiej nagłej potrzebie, nie można nigdzie znaleźć było ani doktora ani cyrulika, w takim razie mogą i bogatym oddawać usługę i pomoc taką, jaką zwyczajnie czynią innym chorym, tak jednak ażeby ubodzy najpierw swoją usługę i opatrunek mieli.

Koniec powołania osobliwy, dla którego Bóg powołał Panny Miłosierdzia jest cześć Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest początkiem i wizerunkiem wszelkiej miłości: a tę cześć oddawać Mu będą, gdy Mu służyć będą w rzeczach tak do ciała jako i do duszy należących w osobie ubogich, bądź chorych, bądź dzieci, bądź więźniów, bądź innych osób, które dla wstydu nie śmieją ubóstwa swojego wyjawić. Przeto, aby mogły godnie zadosyć uczynić tak świętemu powołaniu i naśladować wzór tak doskonały, powinny usiłować żyć świętobliwie i pracować z wielką ścisłością około własnej doskonałości, łącząc wewnętrzne ćwiczenia życia duchownego z powierzchownymi zabawami chrześcijańskimi. Lubo Zgromadzenie Siostr Miłosierdzia nie jest żaden zakon, obowiązane są wieść życie tak świętobliwe, jak gdyby w jakim zakonie professyą uczyniły i zachowywać się na każdym miejscu, gdziekolwiek się między ludźmi znajdują będą, w tém skupieniu ducha, w czystości serca i ciała, w tém oderwaniu się od stworzenia i z takowem zbudowaniem dla wszystkich, jakie się zachowują prawdziwe zakonnice.

Pierwsza rzecz, którą nienaruszenie zachowywać będą usiłowały jest, aby więcej ważyły sobie własne zbawienie nad wszystkie rzeczy tego świata i wszystkie łożyc będą starania, w niczém sobie niefolgując, aby się utrzymały w stanie łaski, uciekając dlatego więcej od grzechu śmiertelnego, jak od czarta lub śmierci, i czyniąc ile możności z pomocą Boską, aby się niedopuszczać grzechów powszednich z rozmysłem. Lecz dla utrzymania od Boga łask do tego potrzebnych i zapłaty którą Pan nasz obiecuje tym, którzy ubogim służą, mają się jeszcze starać z wielką pilnością o nabywanie cnót chrześcijańskich, mianowicie tych; które im są zalecone następującymi regułami:

Wszystkie swoje zabawy tak duchowne jako i doczesne czynić będą w duchu pokory, prostoty i miłości świętej i złączenia onych z temi uczynkami — które Pan nasz Jezus Chrystus uczynił na ziemi; przeto wzbudzać w sobie będą takową intencję, zaraz z rana i na początku

każdej sprawy znaczniejszej, a zwłaszcza idąc służyć chorym. Będą także wiedzieć że te trzy cnoty pokora, prostota i miłość święta są jako trzy siły duszy, która ma ożywiać całe ich Zgromadzenie i każdy jego członek z osobna, i że jedném słowem, ten jest duch własny ich Zgromadzenia. Będą się brzydziły naukami świata, a chwytać się będą nauk Jezusa Chrystusa, między innymi tych, które zalecają umartwienie tak wewnątrz jako i powierzchownie, w zgardę siebie samego i rzeczy ziemskich, przenosząc zabawy podłe, te które się sprzeciwiają skłonnościom natury, nad te które są przyjemne i ze czcią, obierając sobie zawsze miejsce ostatnie i to czém drudzy gardzą, będąc u siebie wyperswadowane, że o tém wszystkim lepiej się im dzieje, aniżeli dla grzechu w swoich są godne. Nie będą miały żadnego przywiązania do żadnej rzeczy stworzonej, zwłaszcza do miejsca, do zabaw; do osób ani nawet do swoich spowiedników, ani do swoich krewnych, i będą gotowe zawsze porzucać wszystkie, kiedy im posłuszeństwo każe: uważając że Pan nasz mówi że nie jesteśmy Go godni jeżeli nie opuszczamy ojca, matki, braci, sióstr i jeżeli nie odrzekamy się nas samych i wszystkich rzeczy świata tego dla naśladowania Jego. Będą ponosić ostatnie dla miłości Bożej niewczasę, sprzeciwiania, naśmiewiska, kalumnije i inne umartwienia, które im zdarzać się mogą, nawet za to iż dobrze komu czyniły, przypominając sobie iż Pan nasz Jezus Chrystus, który wcale był niewinny, większe i trudniejsze rzeczy dla nas cierpiał, modląc się nawet za tych, co Go krzyżowali, i że wszystko to, jest tylko częścią tego krzyża, który chce aby na tym świecie za nim dźwigały, i żeby zasłużyły być potem z Nim w Niebie. Mają mieć wielką ufność w Boskiej Opatrzności, spuszczając się na nią zupełnie, tak jako się dziecię spuszcza na tę która go karmi, i będą siebie pewne, że byle ze swojej strony usiłowały być wierne swemu powołaniu i zachowaniu reguł swoich, Bóg je trzymać będzie zawsze w protekcyi swojej i dodawać im będzie wszystkiego, co będzie potrzeba tak dla ciała, jako i dla duszy, wtenczas nawet gdy się im zdawać będzie że już wszystko dla nich ma zginąć.

Co się tyczy ubóstwa: będą cenić ubóstwo Chrystusa Pana i kontentując się mieć potrzeby swoje z rzeczy prostych i pospolitych, według zwyczaju Zgromadzenia swego, uważając siebie że są służebnicami ubogich, i że przeto powinny żyć ubogo. Podług tego składać wszystko będą na wspólne używanie, na wzór pierwszych chrześcijan, tak dalece, iż żadna z nich nie będzie miała ani w domu ani gdzie indziej żadnej rzeczy, którąby sobie jako własną chowała, albo onęj zażywała. I nie będą mogły dysponować, ani dawać, ani pożyczać pieniędzy Zgromadzenia, ani nawet swoich własnych, a daleko bardziej pieniędzy ubogich, któremi się one opiekują, jako też pożyczać, nabywać, lub przyjmować co od kogo z rzeczy małych i ordynaryjnych bez pozwolenia starszej; lecz względem rzeczy nadzwyczajnych i wielkiej wagi potrzeba jeszcze pozwolenia od starszego. Będą usiłowały zachowywać żywot świątobliwy, tak wielce od świętych zalecany, a w Zgromadzeniu reguły swoje ściśle zachowujących, tak

użytecznie się praktykujący, który to jest: o nie z tych ziemskich rzeczy nie prosić i nie odrzucać. Będą jeszcze zachowywać ubóstwo święte w chorobach swoich, kontentując się tém, co się zwyczajnie ubogim daje, tak co do lekarstw jak i do posiłku i innych podobnych około nich starań: osobliwie zaś w tej okazji uważać sobie będą, że służebnice ubogich nie powinny mieć większej wygody, jak ich panowie.

Co się tyczy czystości. Wszelkimi siłami starać się będą doskonale zachowywać czystość ciała i serca, dlatego prędko odrzucać wszystkie myśli sprzeciwiające się tej cnocie i pilno strzedz się będą tego wszystkiego coby ją mogło jakimkolwiek sposobem naruszyć, osobliwie chęci podobania się swoją przyjemnością; próżności i efektacyi w sukniach, w chodzeniu i mówieniu, jako też ciekawości do słuchania i widzenia ludzi, bądź przez okno, bądź idąc po ulicy, tudzież zuchwałego zaufania w samej sobie i częstego przedstawiania z osobami niedomowemi, wyjąwszy prawdziwą potrzebę mówienia z nimi: nakoniec wystrzegać się będą tego wszystkiego, coby mogło dać bliźniemu najmniejszą przyczynę do posądzenia je o występek tej cnocie przeciwny choćby w małej rzeczy....

...Nie będą się bynajmniej wdawać z osobami o występki nieczystości osławionemi, lub jaką niemocą z niego pochodzącą zarażonemi. Co do innych ubogich, osobliwie innej płci, będą zawsze zażywać wielkiej ostrożności dając im lekarstwa, lub oddając im jakiegokolwiek inne usługi i zbliżać się do nich bardzo blisko nie będą, nawet dla wołania nad nimi gdy konać będą...

Co się tyczy posłuszeństwa. Będą oddawać cześć i posłuszeństwo podług swego Instytutu Ichmość księżom Biskupom, w których dyecezyach fundowane były; także oddawać posłuszeństwo będą Jegomości księdzu jenerałowi kongregacyi i Missyi, gdyż on jest przełożonym ich Zgromadzenia, i tym których on naznaczy za Dyrektorów albo Wizytatorów: także posłuszne będą Siostrze starszej, a w jój niebytności Siostrze jój miejsce trzymającej i innym urzędnikom domu, w tém wszystkiém co się tyczy ich urzędów. Posłuszne jeszcze będą a to bez najmniejszej zwłoki na głos dzwonka, jako na głos Pana naszego, który je zwoływa na egzercycye domowe. Będą się ćwiczyć nadewszystko w punktualném posłuszeństwie z poddaniem rozsądku i woli swojej pod rozsądek i wolę wszelkich starszych swoich *).

*) Patrz: 1. Życie wielbnej sługi Bożej Ludwiki z Marillaków Legras wdowy, fundatorki i pierwszej przełożonej Zgromadzenia Panien Miłosierdzia, s ł u ż e b n i c u b o g i c h c h o r o y c h. Z tego co o niej do druku podał ks. Gobillon, pleban Śgo Wawrzyńca w Paryżu, tudzież z życia Śgo Wincentego przez Ichmość księży Abellego biskupa Rhodyjskiego i Collet kapłana kongregacyi missyi w języku francuzkim wydanych, zebrane i na polski język przełożone przez ks. Pawła Lubienieckiego kapłana kongregacyi missyi, w Warszawie w drukarni J. K. Mości, Rzeczypospolitój u kks. scholarum pijarów (bez roku) — approbacya 1775.

4.

Ludwik XIV król francuzki, zatwierdzając Siostry Miłosierdzia we Francyi (§ 11) w erekcyi datowanėj 1657 r., wyrzekł: „Nous de notre certaine science, pleine puissance récevons, approuvons, confirmons et autorisons l'establissement de la dite confrérie, communauté, demeure forme et stable pour l'avenir... Comme aussi avons permitet permettons à la dite confrérie communauté d'accepter et recevoir tous dons et legs, qui leurs pourront être faits et aumonés par donation entre vifs et testamentaires, ou à cause de mort.“

Tém samém w pierwszym zarodzie Siostry Miłosierdzia otrzymały egzystencję samoistną. Po takiém uprawnieniu na Francyę zostały téż uprawnione w całym kościele katolickim przez Ludwika Vendome kardynała, legata apostolskiego a latere, specyalnie do téj czynności przez Ojca Ś. upoważnionego, aktem z dnia 8 czerwca 1668 r., w którym czytamy: „Communitatem sui congregationis hujus modi, ejusque institutionem et constitutiones... apostolica autoritate, qua fungimur in hac parte, tenere praesentium approbamus et confirmamus.“

Odtąd Siostry Miłosierdzia znane są w kościele jako Zgromadzenie albo Stowarzyszenie duchowne i figurują w wielu dokumentach publicznych tegoż kościoła, np. wspomina o nich Bulla kanonizacyjna Śgo Wincentego à Paulo, dnia 16 czerwca 1737 r., Breve Klemensa XII z dnia 30 sierpnia 1730 r.

Rozumie się, że natura Siostr Miłosierdzia, o ile stowarzyszenie duchowne przez kościół zatwierdzone, zmienić się nie może bez zniszczenia ich egzystencji.

Erekcyja Ludwiki Maryi, królowej Polskiej, pierwszej fundatorki Siostr Miłosierdzia w Polsce zaginęła. Jan III, król Polski, w powtórnej erekcyi z roku 1687, uznaje że królowa Ludwika Marya, Siostry Miłosierdzia królew-

2. Zdanie sprawy z działań szpitali i instytucyj dobroczynnych w Królestwie Polskim za rok 1857 i 1858. Warszawa 1858, str. 205 i 1859.

3. Instytut Śgo Kazimierza w Warszawie opisał doktor medycyny Jan Kulesza. Rzecz czytana na publiczném posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego dnia 25 stycznia 1851, drukowano w Bibliotece Warszawskiej r. 1852.

4. Kościoły Warszawskie Rzymsko-Katolickie przez Juliana Bartoszewicza, w drukarni Orgelbranda r. 1857, str. 317.

ską swoją hojnością fundowała i uposażyła: stanowiąc je wieczystemi i bezpośrednio zarządzanymi szpitala, zapewnia grunt z ogrodem, przyznaje im wieczysty z nich użytek i własność: że i wioski zapisała na imię Sióstr Miłosierdzia, i na nie przelała swe prawa i t. p.

Prawda, że i téj powtórnéj erekcyi oryginał zaginął: ślad jednak wiarogodny pozostał w aktach Wójtostwa staréj Warszawy, gdzie kopija została zaingrasowana pod dniem 29go stycznia 1771 roku *).

Później znajdujemy wzmiankę o Siostrach Miłosierdzia w prawodawstwie polskiem jakoto: konstytucya roku 1775, która dozwala Siostróm Miłosierdzia Śgo Rocha w Warszawie, zajęcie kawałka gruntu w tyle na ogródek **).

Inna konstytucya (V. 8, str. 562), dotycząca Erekcyi szpitala Dzieciątka Jezus, pod dniem 21 maja 1761 roku, tudzież Erekcye innych szpitali wspominają o nich.

W ostatnich czasach Najjaśniejszy Cesarz Mikołaj I, król Polski, reskryptem z dnia 5 (17) października 1830 r., z Moskwy pisanym do Panny Tekli Żukowskiéj, Wizytatorki Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Naszém Królestwie Polskiem, wyraził się jak następuje:

„J'ai pris connaissance de la pétition, que les soeurs de la „charité, Czarnecka, Kołakowska et Łucka M'ont remises au nom „de toute leurs Compagnie dans le Royaume de Pologne. Depuis „longtemps j'ai apprécié combien les travaux de la Compagnie „etaient utiles à l'humanité. Je vois maintenant avec plaisir „qu'elle est loin de vouloir se soustraire à la dependance du „gouvernement, pour ce qui concerne les rapports et la comptabilité des etablissements qu'elles dirige. La Compagnie peut „compter sur Ma protection, et il Me sera agréable de lui en donner des preuves dans l'ocasion.“

(signé) NICOLAS.

Postanowieniem tegoż Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja I, króla Polskiego, z dnia 28 marca (9 kwietnia) 1832 roku, dobra Łbiska, graniczące z Pęcherami, też same, o których Ludwika Marya w Erekcyi wspomina, nadane

*) Powiadają że w tym akcie nie ma zachowanych formalności ówczesnych.

**); V. L. str. 159 wydanie petersburskie z r. 1860.

zostały wiecznymi czasy Instytutowi Śgo Kazimierza, i przez to samo tenże Najjaśniejszy Pan zatwierdził istnienie Siostr Miłosierdzia.

Nadto Rada Administracyjna Królestwa, z powodu nowej organizacji zwierzchności szpitalnej w roku 1832 wyrzec raczyła:

„Rząd nie pomija żadnej sposobności przyjscia w pomoc ich (Siostr) instytutom, ulgę cierpiącej ludzkości niosącym, a tém samém nie może mieć by najmniejszego celu zniesienia w jakikolwiek bądź sposób przywilejów przez założycieli onymże nadanych.”

Daléj Rada Administracyjna wyrzekła: „iż postanowienia z dnia 16 (28) sierpnia 1832 roku wydane, o tyle tylko mają się stosować do instytutów przez Siostry Miłosierdzia utrzymywanych, o ile szczególne onegoż rozporządzenia nie sprzeciwiają się bądź instytucyom fundacyjnym, bądź regule ich Zgromadzenia *).

Z powołanych tedy dokumentów pokazuje się, że i w naszym kraju Siostry Miłosierdzia, mają byt zatwierdzony przez Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja I króla Polskiego, prawo rządzenia się swemi regułami i używania swych przywilejów. W okresie z roku 1838 organizującym szpital Dzieciątka Jezus czytamy: „Że Siostry Miłosierdzia trudnić się będą tylko usługą przy chorych, bez udziału w Zarządzie Zakładu”.

Drugim dekretem Cesarskim z roku 1842, Monarcha organizuje tylko Radę główną i Rady Szczegółowe. Oba te dekryty natury instytutu siostrzyńskiego nie zmieniają.

5.

WYCHOWANIE SIEROT.

Drugim, równie świętém zadaniem Siostr Miłosierdzia w Instytucie Śgo Kazimierza jest: trudnienie się wychowaniem ubogich sierot płci żeńskiej, które albo rodziców zawczasu utraciły, albo téż mają tak ubogich, że ci zaledwie siebie samych wyżywić mogą.

*) Odezwa rady sekretarza stanu do przełożonej Siostr Miłosierdzia, dnia 3go listopada 1832 r. Nr. 9, 834.

Wprawdzie fundacya pierwotna Siostr Miłosierdzia taka, jaka jest zapisana legalnie (w Zbiorze praw Tomie IV r. 1662) powiada, że szpital Śgo Kazimierza ufundowany został przez Najjaśniejszą królową Ludwikę Maryę na sieroty *utriusque sexus*. To téż Siostry Miłosierdzia, wierne swój pierwiastkowej erekcyi, utrzymują w wielu miejscach na funduszach dziewczęta i chłopców razem, albo téż i osobno samych tylko chłopców, jakto widzieć można w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, w Towarzystwie Dobroczynności, w szpitalu Śgo Ducha w Warszawie i w innych miejscach. W Instytucie zaś Śgo Kazimierza jako w domu pierwszym i głównym, utrzymują tylko same sieroty płci żeńskiej, w przekonaniu czy z obawy, by samą obecnością płci drugiej, nie ściągnąć jakowego podejrzenia przeciwko czystości, lub surowości obyczajów. To téż i za czasów samejże wielebnój pamięci królowej Maryi, chłopców u Śgo Kazimierza nigdy nie było.

Siostry więc Miłosierdzia obowiązane są wykształcać sieroty płci żeńskiej w taki sposób, ażeby po wyjściu z Instytutu ugruntowane będąc w religii i moralności, utrzymać się mogły z pracy rąk własnych, a tém samém przestały być ciężarem dla siebie samych i społeczności. Przedtem Siostry Miłosierdzia trudniły się same przyjmowaniem sierot do instytutu Śgo Kazimierza, dlatego liczba ich ograniczoną nie bywała. Skoro tylko widziały biedne dziewczęta na litość zasługujące, przyjmowały je do instytutu bezwzględnie, niezważając czy jest miejsce czy nie? i czy są fundusze na ich utrzymanie.

Tym sposobem ilość sierot przewyższała najczęściej możność ich utrzymania. Atoli Siostry Miłosierdzia nie zrażały się tą okolicznością, nie odmawiały biednym przytułku, rachując na Opatrzność Boską, która przez zamożnych dobroczyńców, wspianiami ofiarami i jałmużnami Instytut zaopatrywała; bywało więc w instytucie po 180—200 sierot na raz. Ale gdy w roku 1842 ustanowioną została dla instytutu Śgo Kazimierza Rada szczegółowa opiekuńcza, składająca się z osób przez rząd mianowanych, obowiązki swe pełniących bezpłatnie, do składu której należy téż wizytatorka *) odmieniła się postać rzeczy. Rada

*) Rada szczegółowa opiekuńcza Instytutu Śgo Kazimierza składa się dziś z następujących osób:

O p i e k u n p r e z y d u j ą c y szambelan Dworu Jego Ces. Krol. Mości Ludwik Górski, członek Rady Główn. Opiek. Zakł. Dobroczyn., członek Komitetu Tow. Kred. Ziemskiego, obywatel ziemski.

C z ł o n k o w i e: Joanna Schwartz przełożona Instytutu, wizytatorka jeneralna Zgromadzenia Siostr Miłosierdzia. Czosnowski Józef naczelnik sekeyi miast w b. Komisyyi Spraw Wewnętrznych, obecnie przy Komitecie Urządzącym. Mikoszewski Jan radca prokuratoryyi w Królestwie. Rakowski Leon budowniczy, b. urzędnik Najwyższej Izby Obračunkowej. Alexandrowicz Benedykt referent sekeyi leśnej w b. Komisyyi Spraw Wewnętrznych. Hill Wojciech emeryt. Gawłowski Franciszek urzędnik Dyrekeyi Główn. Tow. Kred. Ziemsk. Wrotnowski Antoni meenas, obrońca przy Warsz. Dep. Rząd. Senatu. Kulesza Jan radca dworu, Dr. med., lekarz instytutu, członek hon. b. Rady Lekarskiej. Dobrzański Adolf sekretarz Rady.

bowiem szczegółowa przekonawszy się, że dochody instytutu, równie jak i miejscowość nie pozwalają utrzymywać z należytych dla samychże sierot pożytkiem i wygodą tak znakomitą liczbę dzieci, ograniczyła ją do 120, z których 100 ma być utrzymywanych na koszcie instytutu a 20 na prywatnym za opłatą roczną po rs. 60. Jakoż postanowienie swe wprowadzając w wykonanie bezzwłocznie zawiesiło przyjmowanie nowych sierot dopóty, póki nie przysłała do liczby oznaczonej. W roku bieżącym Rada Szczegółowa Opiekuńcza, z powodu ogólnej drożyzny i trudności utrzymania sierot, postanowiła jeszcze bardziej ograniczyć ilość przyjmowanych sierot, to jest do 100, z których ma być 80 na koszcie instytutu a 20 za opłatą, lecz wykonanie tego postanowienia z wielką dokonywa się trudnością.

Na przyszłość zaś następujące stałe zasady do przyjmowania dzieci Rada przyjęła:

Rodzice lub opiekunowie ubogiej dziewczyny albo sieroty, pragnący umieścić ją w Instytucie Śgo Kazimierza winni złożyć:

1. Prośbę do Rady Szczegółowej Opiekuńczej na prostym papierze, wyjaśniającą powody i stan dla których żądają pomieszczenia sieroty w Instytucie.

2. Akt urodzenia tejże.

3. Akt ślubny rodziców.

4. Akt zejścia rodziców, lub świadectwo ubóstwa żyjących, wydane przez dwóch wiarogodnych obywateli i przez władzę miejscową poświadczone.

5. Świadectwo lekarskie szczepionej lub odbytej naturalnej ospy.

Oprócz tego jedna ze Sióstr Miłosierdzia idzie na miejsce zamieszkania, by przekonać się o rzeczywistości podania proszących.

Nadto wymagane jest: aby sierota była prawego małżeństwa, religii chrześcijańskiej, nie młodsza nad 9, a nie starsza nad 12 lat wieku i aby pod względem obecnego stanu zdrowia nie zachodziła żadna przeszkoda, mianowicie: aby ułomną nie była ani skrofaliczną w wysokim stopniu, aby nie miała szkorbutu, kottuna, wrzodów po ciele i liszajów, świerzby ani wyrzutów zaraźliwych na głowie, aby oczy miała zdrowe, zdolne do wykonywania robót ręcznych: o tém wszystkiem lekarz instytutowy naocznie przekonywa się i poświadcza.

Takie dowody Rada Szczegółowa na posiedzeniach swych kollegialnie rozbiiera, niekiedy posyła na miejsce zamieszkania jedną ze Sióstr Miłosierdzia, dla przekonania się i jeżeli jest miejsce opróżnione, natychmiast przyjmuje sierotę do Instytutu. Niekiedy zmuszają okoliczności Radę do uwzględnienia i odstąpienia od raz przyjętych zasad. Jeżeli zaś niema wakansu, zapisuje

na listę kandydatek, na co w odpowiedzi udziela się dowód piśmienny rodzicom lub opiekunom.

W razie odkrycia się wakansu przegląda się lista kandydatek, których jest zawsze kilkanaście, oprócz znacznej liczby nowo starających się, które na każdej sessyi zalegają przedsiönki Instytutu.

W przyjęciu daje się pierwszeństwo sierotom niemającym obojga rodziców, ani krewnych takich, którzyby je utrzymać mogli; po nich wyszukują się najbiedniejsze, którym nędza i ubóstwo doskwiera.

Dziewczęta na koszcie prywatnym będące, za których rodzice, opiekunowie albo łaskawi dobroczyńcy płacić obowiązują się, przyjmowane są podług tych samych zasad: mianowicie co do wieku, religii, prawości i zdrowia. Liczba tych nie bywa wyższą nigdy nad oznaczoną, dla tego przyjmują się natychmiast po zgłoszeniu się i złożeniu deklaracyi, bez zapisywania ich na listę kandydatek. Największa liczba sierot za opłatą w Instytucie bywała na koszcie JW. Namiestnika, który ze swęj szczodroblivości wspierając nędzę utrzymuje ciągle na swój rachunek kilkanaście takich sierot. Obecnie znajduje się na koszcie dostojnego Namiestnika 1 dziewczyna.

Opłata roczna wynosi od każdęj po rsr. 60, którato kwota jednorazowie albo tęż ratami wnoszoną bywa, do czego potrzebne jest zobowiązanie się piśmienne.

Sieroty na koszt Instytutu przyjęte, jako tęż za opłatą utrzymywane, jednostajnie są żywione i pielęgowane, zostają ciągle pod dozorem Siostry Mistrzyni, oraz kilku Siöstr innych do pomocy jęj dodanych. Siostry te czuwają od rana do nocy, a nawet i w nocy mają dozór nad postępowaniem swych wychowankę; dla tego sypiają tuż obok w przyległych pokoikach. Będąc zarazem ich dozorczyniami i nauczycielkami, pilnują dziennego porządku nauki i robót, prostują uchybienia sierot, upominają, przestrzegają, a za ważniejsze przewinienia pokutę naznaczają. Słowem, dozór i macierzyńskie pielęgowanie sierot utrzymywane jest nieustannie i troskliwie przez Siostry Miłosierdzia do tego stopnia, że sieroty w instytucie znajdują prawdziwie w nich utracone lub nieobecne ale ciągle zajęte za pieczołowitością o ich dobro matki.

Łóżka i pościel są jednakowe; łóżka żelazne a ubiory tak co do koloru, kroju i materyi podobne do siebie, inne w lecie a inne cieplejsze na zimę.

Dla słabych urządzona jest infirmarya pod dozorem Siostry infirmerki. Lekarz instytucyjowy trudni się leczeniem chorych, a infirmerka wykonywa jego polecenia, dogląda chore, przysposabia lekarstwa w apteczce instytucyjowej, takowe rozdaje i przestrzega aby regularnie używane były.

Żadnej zdrowęj dziewczynie nie wolno jest odwieźć do infirmaryi, chyba za pozwoleniem Mistrzyni. Jakoż infirmerka i jęj służące pilnują troskliwie,

by dzieci zdrowe nie komunikowały się z choremi, co i Mistrzynie ze swój strony przestrzegają.

W potrzebie użycia świeżego powietrza, chorowite sieroty wysyłane bywały latem, dawniej do Pęcher, dziś do Mieni, gdzie także zostają pod okiem Sióstr Miłosierdzia, aż do przywrócenia im zdrowia. W czasie letnim i pogodnym sieroty przepędzają co dzień pewne godziny na wolnym powietrzu na placu instytowym osadzonym drzewami, tam biegają i bawią się pod okiem Sióstr Miłosierdzia. W słotny i zimny czas mają podobne rozrywki w sali naukowej, lub na korytarzach domu instytutowego, albo w refektarzu. Oprócz tego, w ciągu roku, cztery dni w porze letniej wolne mają zupełnie od nauki i pracy, w których pod dozorem Sióstr Miłosierdzia, wychodzą z rana na rozrywkę: zwykle udają się na folwark zwany Świętokrzyski, w obrębie jeszcze miasta leżący ale już na otwartym polu pod rogatkami. Tam w ogrodzie osadzonym wielkimi drzewami, bawią się przez dzień cały, biegają, a nawet między sobą tańczą. Żywność zamówioną otrzymują na miejscu i przed wieczorem wracają do domu.

Co do nauk. Samo już przeznaczenie pierwiastkowe Instytutu wskazuje, aby sieroty przedewszystkiem chowane były w bojaźni Bożej i miały w sobie wpajane cnoty chrześcijańskie; a potem by uczono ich robót rozmaitych, dalsze im życie zapewnić mogących.

Siostry Miłosierdzia stosują się w tej mierze ze wszelką ścisłością do reguł przepisanych im przez Śgo Wincentego, a które Najjaśniejsza ich fundatorka szczególniej zastrzegła; dokładają też najusilniejszych starań i pracy, aby godnie tym obowiązkom uczynić zadosyć. Uczą więc sieroty przedewszystkiem nauki religii, obyczajów i moralności chrześcijańskich, wykładają zasady ku temu potrzebne nie tylko razem wszystkim ale i każdej z osobna. Nadto naukę religii wyklada kapelan miejscowy cztery razy na tydzień i spowiada dzieci.

Przed przyjściem do Instytutu, sieroty bywają po większej części zupełnie zaniedbane w religii i moralności, a nawet zepsute, do czego się przyczynia niedbałość rodziców lub opiekunów, zwykle z nędzy wyptywająca. Tych wad wykorzenienie, a tym samym wzbudzenie poprawy, wiele pracy i trudu wymaga.

Prócz nauki religii teoretycznej, sieroty wykonywają praktycznie obowiązki chrześcijańskie, jakoto: każdego dnia rano mówią pacierz, odmawiają modlitwy poranne i inne za fundatorów i dobrodziejów. O godzinie 7ej słuchają mszy świętej w kaplicy instytutowej, w czasie której, a szczególniej we święta, śpiewają nabożne pieśni. W ciągu dni miewają czytane, lub jedne dla drugich czytają ustępy z ksiąg dla nich stosowne, toż i przy obiedzie, przed obiadem i wieszczą, jak również i po tych odmawiają krótkie dziękczynne modlitwy; a przed udaniem się na spoczynek nocny, odmawiają także modlitwy wieczorne.

W czasie świąt i uroczystości kościelnych znajdują się na nabożeństwach w kaplicy odprawianych. Dalej uczą się czytać, pisać i arytmetyki początkowej; lecz o tyle tylko, o ile ta nauka może być dla nich pomocną w dalszym życiu. Celują przedewszystkiem w rachunkach praktycznych na pamięć, tak potrzebnych w życiu ich codziennem.

Następnie uczą się szyc bielizny, haftować, znaczyć, robić szydełkiem, włóczką, pelami i perełkami, niekiedy na materyach kosztownych złotem i srebrem a zważając na dalsze ich przeznaczenie, używane są w Instytucie odpowiednio ich wiekowi i siłom fizycznym do wszelkiego rodzaju usług: do prania bielizny i prasowania, do usługi przy stole i w kuchni, do utrzymywania w czystości i porządku naczyń stołowych, do siania łóżek i wszelkich innych gospodarczych robót, zapewnić mogących utrzymanie mieszkań w czystości i ochędóstwie.

Niektóre z nich odznaczają się pięknym głosem. Takie uczą się śpiewów religijnych, i w dni niedzielne i uroczyste wykonywają na głosy msze święte w kaplicy Instytutowej, tudzież hymny znakomitych nawet kompozytorów.

Co rok odbywa się egzamen jeden publiczny w obecności delegowanych z Okręgu Naukowego i członków Rady Szczegółowej, a to w celu przekonania się o postępach, jakie w każdym roku wychowanki uczyniły.

Roboty ręczne doprowadzone są w Instytucie do pewnej doskonałości i przynoszą też materyalną korzyść: a że cena ich jest przystępna i umiarkowana, zamawiane bywają w znacznej ilości, tak dalece, że Instytut nie jest częstokroć w możności podejmować się ich wykonywania: szczególnież też szycie bielizny i hafty różnego rodzaju są poszukiwanemi. Należytość za nie stanowi nader potrzebny zasitek dla Instytutu.

Sieroty w Instytucie wychowywane, zostają w nim tylko do lat 16; poczem ubodzy lub wickiem obarczeni rodzice odbierają je, by im wsparciem i pomocą były. I rzeczywiście nie jedna już wychowanka Instytutu godnie usprawiedliwiła odebrane w nim dobrodziejstwo, przez cnotliwe i pełne pracy życie, osładzające starość i biedę rodziców.

W braku rodziców opiekunowie odbierają wychowanki; albo też trafiają się zamożniejsze małżeństwa rzemieślnicze bezdzietne, które w braku własnych dzieci biorą wychowanki z Instytutu i przysposabiają za własne córki, a gdy się zdarzy stosowna partya, wyposażają i wydają za mąż.

Wszakże po największej części zamożne domy Warszawy lub na prowincyi biorą wychowanki do usług swoich pokojowych, do szycia i haftu. Przełożona nad sierotami Mistrzyni, ugadza się w tym razie o płacę i utrzymanie, a nadto zobowiązuje biorącą, ażeby nietylko panią, ale razem stała się matką i opiekunką wychowanki, która wychodząc na świat potrzebuje straży i oka, aby nie zboczyła z drogi cnoty i poczciwości, a nadto aby była pobudzaną do wyko-

nywania obowiązków chrześcijańskich. W tym celu nawet Mistrzynie wywiaduje się o osobach pragnących wziąć wychowankę, czyli te są prowadzenia się moralnego i chrześcijańskiego: a nigdy wychowanki nie oddaje do rodziny takich, gdzieby się mogła zgorszyć i zepsuć, lub gdzieby nielitośnie i tyrańsko była traktowaną.

W dzień poprzedzający wyjście sieroty z Instytutu odbywa się spowiedź, dla uproszenia łaski, pomocy i opieki Wielkiego Boga w tym nowym zawodzie. Wychodzące nareszcie są zaopatrywane kosztem Instytutu w bieliznę, pościel i odzienie, tak aby przynajmniej w pierwszym półroczu nie zbywało im na pierwszych potrzebach, poczem powinny się utrzymywać z własnej płacy.

Nawet i po wyjściu z Instytutu, Siostry Miłosierdzia nie przestają troszczyć się o los i prowadzenie się dalsze swój wychowanicy. Dowiadują się, o ile okoliczności pozwalają, jak im się dzieje, a niekiedy służbę odmienić starają się. Wprawdzie wiele wychowanek w późniejszym czasie wstydzi się przyznawać, że były kiedyś na koscie sierockim, czyli raczej na łaskawym chlebie dobrodziejów; ale dziś temu w części zapobieżonem będzie, gdyż ś. p. Józef Krzyżanowski, były naczelnik w Kommissji Spraw Wewnętrznych, emeryt, pomiędzy wielu legatami na cele dobroczynne, zapisał też złp. 6,000, czyli rsr. 900, na Instytut Śgo Kazimierza, z tém zastrzeżeniem, aby procentem od téj summy wynagradzać corocznie takie wychowanki Śgo Kazimierza, któreby w przyszłości po wyjściu z Instytutu zasługiwały na to przez moralne, uczciwe i bogobojne prowadzenie się, a rzeczywiście pomocy i wsparcia potrzebujące. Zgłasza się też wreszcie w dniu ś. Józefa (19 marca), kilkanaście osób, które na sesyi Rady szczegółowej, po rozpatrzeniu dowodów odbierają z rąk przyzującego, ten piękny, acz szczupły zasiłek.

Oprócz tego Siostry Miłosierdzia utrzymywały dawniej w Instytucie Śgo Kazimierza, pensją wyższą płci żeńskiej o 4ch klassach, którato założona roku 1693, zamkniętą została w roku 1824. Przyjmowano do niej bezpłatnie panienki uboższe szlachećnej familii, możniejsze zaś płaciły w miarę możności po 20 i 30 dukatów rocznie. Liczba uczennic była od 30 do 35, z tych połowa bezpłatnych. Same Siostry Miłosierdzia udzielały nauki klassyczne, oprócz tego uczyły języków: francuzkiego i niemieckiego, robót, rysunków i muzyki. Ale gdy wiele uczennic zadłużyło się Instytutowi, pozostawiając Siostrom cały ciężar nietylko edukacji i żywienia, ale nawet przyodziewku i zaopatrywania w rzeczy do nauk potrzebnych; gdy z tego powodu Instytut długi zaciągać musiał, a liczba ubogich dziewcząt na prostsze wychowanie z mniejszym kosztem dla Instytutu, coraz znacniejszą stawać się zaczęła: natenczas Siostry Miłosierdzia, zmuszone były zamknąć pensją wyższą, co z wielkiem niezadowoleniem ówczesnego ministra oświecenia nastąpiło. Największą część panien na téj pensji wykształconych, oddawano na guwernantki do zamożniejszych domów polskich.



WIADOMOŚCI LEKARSKIE

Lubo Siostry Miłosierdzia z powołania swego trudnią się usługą przy ubogich chorych, a tém samém udzielają im częstokroć pierwszej pomocy lekarskiej, opatrują ich lub t. p. przysługi świadczą; wszakże wiadomości tych nabywają praktycznie od lekarzy, przy których dłuższy przeciąg czasu zostawały.

I w rzeczy samėj, Siostra Miłosierdzia, która po salach chorym usługiwała, następnie lat kilka przepędzała przy aptece szpitalnej i składała recepty, taka po kilkunastu latach pobytu swojego w Zgromadzeniu, uzdatnioną jest tak dalece, że obcemu przybytemu na salę, nawet lekarzowi, potrafi opowiedzieć z dokładnością o każdym chorym pod jój okiem będącym, na co choruje, jaki był przebieg jego choroby i jakich dotąd środków używano.

Oprócz tego Siostry uczą się krew puszczać, bańki stawiać, rany i wrzody opatrywać, oraz inne przysługi dla chorych wyświadczać. Z tém wszystkiém same nie są skore do leczenia chorych.

W głównym domu Zgromadzenia, to jest w Instytucie Śgo Kazimierza, Siostry Miłosierdzia wraz z sierotami zaszczycały się opieką znanych w Warszawie z imienia i reputacji lekarzy. Ci z największą chęcią poświęcali swoje usługi dla tych osób, które same siebie na pożytek i usługę dla ludzkości przeznaczyły. Jak tylko pamięć zasięguąc może najstarszych Sióstr Zgromadzenia od roku 1776, następujący lekarze udzielali swój pomocy bezpłatnie Instytutowi Śgo Kazimierza, bo kontrolli piśmiennėj nigdy na to nie było; Doktorowie: Filipecki, Hirszfelf, Bergonzeri, Czekiński, Brandt; od roku 1831 do 1837 Cimmermann, od tego zaś ostatniego czasu (od 22 sierpnia) aż do dziś dnia ja (Dr. Kulesza) trudnię się i zajmuję leczeniem w pomienionym Instytucie.

Przez lat tam 31 mego zawodu, ciężkie przechodziliśmy próby na dzieciach, zwłaszcza w początkach, jakich nigdy przedtém nie bywało. Wielkie epidemie nawiedzały nas; na 200 dzieciach w r. 1839 było chorych 540, na gorączki i zapalenia oczu, po kilka razy jedne i też same dzieci powracały z recydywami. Epidemia gorączki trwała przez cztery miesiące; po 40 na jeden raz chorych przybywało. Zaledwie gorączka uspokoiła się, aliści nastąpiło zapalenie oczu kataralne, epidemiczne. Obie te choroby nie były groźne, dla tego żadna sierota nie umarła i ani jedna nie utraciła wzroku, pomimo że u kilku z nich zapalenie oczu wyrodziło się w ziarniste (*cum granulatione*). W latach 1838 i 1841

ciężko panowała ospa; w tym ostatnim roku zmuszeni byliśmy wśród epidemii, dla jęj przecięcia wszystkim bez wyjątku zdrowym przyszczepiać powtórnie ospę ochronną (*vaccinam*). W roku 1843 wkradły się pomiędzy dzieci zajady, czyli owrzodzenia w kątach ust (*exulcerationes in angulis labiorum*). 136 dziewcząt poddanych było podówczas specjalnej kuracyi i wszystkie wyleczone zostały. W następnych latach miewaliśmy każdorocznie: febry zimne, gorączki, kaszle, zapalenie płuc, odrę, ospę, róże i t. p. zwyczajnego przebiegu choroby, skrofuły i zapalenie powiek ważną tu grają rolę; trapi nas białaczka (*chlorosis*) i gruźlowatość piersiowa (*tuberculosis*). Cholery pomiędzy dziećmi nigdy nie było w Instytucie.

W ogóle przez lat 31 było chorych dzieci 6,900. Koszta kuracyi w Instytucie nieskończenie są małe; odrzuciwszy bowiem zioła lekarskie i botaniczne z własnego ogrodu pochodzące, nie licząc produkcji pracy, ognia, szkła i t. p. rzeczy, wypada zaledwie $\frac{1}{20}$ część grosza na jedną chorą dziennie na lekarstwa.

Ś m i e r t e l n o ś ć. Póki Siostry Miłosierdzia same przyjmowały do Instytutu dziewczęta na wychowanie, póki nie czyniąc pomiędzy nimi żadnego wyboru, trzymały się tylko swoich reguł i brały częstokroć słabowite, a tém samem mniej przydatne do robót i nauki; póty téż i choroby były częstsze, a śmiertelność większa. Ale od zaprowadzenia Rady Szczegółowej opiekuńczej, która przedewszystkiem zwróciła uwagę swoją na byt fizyczny dzieci i ich higienę i zmniejszyła: 1) liczbę przyjmowanych dzieci do 100, 2) kazała dawać 5 razy na tydzień mięso dla dzieci (dziś tylko 3 razy dostają z powodu drożyzny), szczególnie od wybudowania osobnego gmachu dla sierot, z roku 1862, gdzie jest przewyborne powietrze i trzy duże sale; na dole w suterenach obszerne jadalnie czyli refektarz; na piętrze duża i światła pracownia do szycia i nauk; a na drugiem piętrze sypialnia na 80 łózek, widocznie polepszył się ogólny stan zdrowia w Instytucie, teraz żadna epidemia nie ma więcej miejsca i same tylko sporadyczne choroby dostrzegają się. Patrząc na piękną i obszerną sypialnię, gdzie łóżecka żelazne, jednostajne, przyzwoicie i czysto ustane rzędami stoją, zkąd sieroty czysto codzień umyte, uczesane i ubrane do sali dolnej na pacierze wychodzą, mimowolnie na myśl przychodzi uwaga, by po wyjściu z Instytutu równie tak dobrze zawsze im być mogło. Zwykle dzieci ubogich rodziców zanędnione bywają i skrofuliczne, a tém samem skłonniejsze do chorób aniżeli inne; lecz gdzie jest wyższa nad potrzebę liczba starających się o umieszczenie, tém łatwiejszy pomiędzy nimi wybór, i wybierają się zdrowsze.

Nadto, gdy powtarzamy, że ograniczoną została teraz ilość sierot w Instytucie do 80, przez co zapewniono im wygodniejsze utrzymanie; gdy w nowo wymurowanym gmachu dla dzieci pomieszczenie jest wyborne z powodu czystości i świeżości powietrza, pokarmy zawsze zdrowe, ochędóstwo, czystość i przynależny ruch ciała sprawują, że teraz daleko mniejsza jest śmiertelność.

Przedtem umierało na same suchoty kręczkowe czyli żołądkowe (*phthisis mesaraca*) 5—6 dziewcząt rocznie, dziś zaledwie jedna w lat kilka na tę chorobę umrze. W ogólności śmiertelność pomiędzy dziećmi w Instytucie teraz jest mało znaczną; są lata jedne po drugich idące, w których ani jedna sierota nie umierała. W innych latach umierało po jednej, po dwoje i troje sierot rocznie.

Tu jest miejsce przytoczyć szczegółniejszy wypadek choroby, jaki się przytrafił u jednej z wychowanek Instytutu a jakiej, śmiało powiedzieć mogę, że nikt z lekarzy naszych dotąd jeszcze nie widział.

Marynia Kowalska, lat 13 wieku mająca, wychowanka przez lat 6 w Instytucie św. Kazimierza, przyprawiona do mnie była ze szkoły do infirmaryi w r. 1866 około Wielkiejnocy z guzikiem na dolnej powierzchni czola nad gładyszka (*supra eminentiam globellae*), wielkości małej śliwki na w pół przeciętej, niebolesnym, miękkim, elastycznym, bez żadnej ozerwoności ani innej jakowej zmiany w kolorze skóry, zawierającym wyraźnie jakowys plyn w sobie. Przepisałem smarowanie jodowe. W tydzień potem przyprawiono ją po raz drugi do mnie, bez żadnej zmiany; gdy to nie był ropień i kwalifikował się do przecięcia a przyozyna jego niewiadoma, wolałem przeto chorą odesłać do szpitala Dzieciątka Jezus, by specjaliści chirurgowie rozpoznali bliżej chorobę i zrobili co należało podług ich własnego uznania. We dwa miesiące wróciła do Instytutu nieoperowana, ale z guzem naprzężonym wielkości jabłka. Siostry Miłosierdzia posłały ją od siebie do szpitala Śgo Duchy; tam koleczy Neugebauer i Groer także operować ją nie chcieli. Następnie zaprosiłem do Instytutu Śgo Kazimierza prof. Girsztowta, ten operować ją także nie podjął się. Tym sposobem guz Maryni Kowalskiej pozostawiony sam sobie rósł prędko i przyszedł do wielkości przenoszącej podwójnie objętość głowy: był elastyczny, niebolesny sam przez się, tylko bolesny z powodu rozciągnięcia zbytecznego skóry, niegorący, chrzęszczący, licznymi żyłkami krwistymi powierzchownie ustrojony. Przez długi czas dziecina chodziła jeszcze, ale gdy ciężaru na głowie unieść nie mogła, układała się do łóżka, by więcej z niego nie powstać. Ogólny jej stan zdrowia był zadawalniający: gorączki nigdy żadnej nie miała, chyba w ostatnich dniach życia; apetyt był dobry i żołądek w porządku, wszelka przytomność umysłu ciągle i zawsze.

Przy końcu zeszłego roku zaprosiłem do niej na naradę wspólną znanych ze swęj biegłości i sztuki operatorów: ś. p. prof. Lebrunna, prof. Girsztowta i Brodowskiego tudzież Dra Nowakowskiego. W obecności naszęj prof. Girsztowt zrobił przekłócie guza z lewéj strony (*punctio probatoria*), trójgrańcem długim a cienkim. Wyszło pół szklanki krwi jasno czerwonej, która natychmiast skrzepła, co wszakże żadnej zmiany w guzie nie zrządziło. Zostawiono więc chorą dalszemu jej losowi.

Nareszcie wycieńczona długą chorobą, z odleżonemi bokami i częściami głowy, uszów na których ciągle leżała, w d. 18 marca 1868 r. Bogu ducha oddała.

W dniu 19 t. m. i r. otworenie zwłok miało miejsce; dokonał je prof. Brodowski przy pomocy stosownej i assistencyi prof. Girsztowta, Dra Nowakowskiego, oraz mojej i innych jeszcze kilku osób.

Znaleziono dwa nowotwory: jeden na głowie, drugi wewnątrz czaszki. Pierwszy był wielki mięsak kostniakowy (*osteosarcoma lacunare*), podstawa tego była kość czolowa, objętością dwakroć przewyższał czaszkę i od przodu ku tyłowi był spleszczony. Obwód jego wynosił 67 centymetrów, wymiar pionowy 22 cent., poziomy 13 cent., wymiar zaś poziomy czaszki wynosił 15 cent.; po wymacerowaniu w spirytusie guz ważył 7 funtów.

Za punkt wyjścia temu nowotworowi służyło śródkości (diploe). Na przekroju przedstawiał masę gąbczastą, miętkawą, gdzie indziej mocno czerwoną lub bladawą, zawierającą w różnych miejscach krostki kostne a im bliżej powierzchni gęściejszą. Od zewnątrz zaś na całej powierzchni otoczony ścieńczołą blaszką wewnętrzną kości czołowej. W masie rzeczonej guz stanowiącej widać różnej wielkości dołki wypełnione przezroczystym płynem surowicznym; cała zaś masa wyglądała jak obrzękła miękka tkanka. Badanie mikroskopowe przedstawiło sieć w dużych okach, której przegródki składały się z pierwiastków anatomicznych właściwych mięsakom włóknistym. W przegródkach tych natrafiała się miejscami tkanka kostna, które miejscami znowu całe z tkanki kostnej się składały. Okna sieci były wypełnione tkanką podobną do tkanek śluzowych z różnicą że w substancji między-komórkowej nie było m u c y n y. Część ta nowotworu z łatwością podpadała stłuszczeniu dając początek wzmiankowanym wyżej dołkom (*lacunae*). Tkanka do śluzowej podobna obfitą była w liczne naczynia, między którymi znajdowały się i znacznej wielkości.

Oprócz powyższej opisanego nowotworu mającego siedlisko swoje od czoła na całej powierzchni głowy, znaleziono drugi nowotwór pod czaszką wielkości pomarańczy nieco spłaszczonej, osadzonej na szypulce, mającej w przecięciu podłużnym centim. 8, a w poprzecznym cent. 5. Powierzchnia jego grudkowa, twarda, a na przekroju okazywał dołki przegrożone beleczkami kostnymi. Punktem wyjścia tego nowotworu była część wewnętrzna opony twardej mózgu (*dura mater.*) odpowiadająca ścieńczołej wewnętrznej blaszce kości czołowej. Większą swoją częścią nowotwór ten wdrażony był w lewą półkulę mózgu, którą zmusił do zaniku aż do bocznej komórki, z drugą zaś mniejszą częścią zapuszczał się w prawą półkulę mózgu.

Tu załącza się rysunek nowotworu Maryanny Kowalskiej, zdjęty na pół roku przed jej zgonem.



Uderzającym jest że badanie tego drugiego nowotworu zupełnie odpowiada nowotworowi na zewnątrz czaszki znajdującemu się: była to bowiem także *osteosarcoma*, mimo to że od pierwszego przedzielała go opona twarda i ścieśniona blaszka wewnętrzna na kości czołowej *).

*) Patrz Pam. Tow. Lek. Warsz. r. 1868, maj, str. 242.

Co do zdrowia Siostr Miłosierdzia w Zgromadzeniu zostających, te z obowiązków i trudów powołania swojego, nie podlegają żadnym wyłącznym chorobom. Życie bowiem pracowite i czynne, ciągłe zajęcie się, bezustanne ćwiczenie ducha i ciała, skromność w żądaniach bez namiętności, umiarkowanie w pokarmach a tém bardziej w napojach sprawiają, że późnej dochodzą starości. Wprawdzie narażone bywają na rozmaite choroby zaraźliwe, o śmierć je niekiedy przypawić mogące. Jak w latach 1654—1660 i 1661, umarło kilkanaście Siostr na morowe powietrze, kiedy służąc ubogim chorym zapowietrzonym, odwiedzały ich po chatkach. W latach 1837 i 1847 dwie Siostry dostały cholery za murami instytutowemi, z tych umarła ostatnia. W roku 1867 trzy Siostry Miłosierdzia doglądając cholerycznych po szpitalach warszawskich, przyniosły z sobą cholere i z tych dwie umarły. Przed kilkunastu laty dwie Siostry Miłosierdzia dozoruując chorych w Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, dostały zapalenia oczu egipskiego: jedna z nich utraciła wzrok zupełnie, a drugiej pozostało jedno tylko oko; obie żyją dotąd.

Inne choroby zwykłe Siostr Miłosierdzia na które je leczyłem w Instytucie są: gorączki kataralne i tyfusy, febry zimne, zapalenie, wodne puchliny, choroby piersiowe i białaczka (*chlorosis, leukoemia*); często przytrafia się obrzmienie kolana przez stłuczenie jego przy klęczeniu (*hygroma patellare*). Dziś rzadko, bo Siostry mniej klęczą a więcej siedzą w ławkach i same już leczą się plastrem smołowym. Emerytki chorują na upadek sił i niemoc z wieku pochodzącą, niekiedy paraliż, podlegają téż zatkanom trzewiów, a rzadko histeryi.

2.

FUNDUSZE INSTYTUTU.

Siostry Miłosierdzia w Instytucie, równie jak i sieroty w nim będące utrzymują się:

1. Z dochodów czerpanych z dóbr na pierwiastkowe uposażenie Instytutu przez Najjaśniejszą fundatorkę im nadanych, dziś puszczone w długoletnie dzierżawy.
2. Z procentów od kapitałów później legowanych przez dobroczynne osoby dla Instytutu.
3. Z czynszów gruntu dawniejszego folwarku Kałęczyn, na którym dziś liczne domy Warszawy pobudowane stoją.
4. Z należności za roboty ręczne jakoto: szycie bielizny i hafty i t. p.
5. Z jałmużn i ofiar dobroczynnych, na rzecz Instytutu składanych.
6. Z zasiłków od Rządu.

Wydatki roczne na ich utrzymanie wynoszą:

	Rsr.	kop.
Na żywność dla 90 sierot po kop. 9, dni instytucyjnych 32,850.	295	
„ dla 55 Siostr Miłosierdzia i sekretarza po kop. 20.	4088	
Ogrodnik po kop. 12 ¹ / ₂	45	62 ¹ / ₂
16 służących po kop 10	581	
Dla infirmaryi na żywność i lekarstwa	76	75
Drzewo i węgiel do pieców i kuchni	1150	
Pranie	228	80
Odzież dla 55 Siostr Miłosierdzia po 15 rubli rocznie	825	
„ dla 90 sierot po 6 rubli rocznie	540	
P ł a c e i z a s ł u g i.		
Lekarz (od lat 3 niepłatny dla braku funduszków)	150	
Kapelan	150	
Sekretarz Instytutu	300	
Ogrodnik	75	
Ogrodniczkom 3 razem	67	50
Kucharki 2, po rubli 18	36	
Praczkki 2, po rubli 18.	36	
Posługaczka przy sierotach.	14	40
Dziewki 2 w podwórzcu, po rubli 18	36	
Stangret	26	
Parobków 3, po rubli 36	108	
Stróż	24	
Chłopiec przy kaplicy do służenia przy mszy.	10	80
Na zadatki i opłaty książek służbowych i kolendy	12	
Ciężary gruntowe i utrzymanie budowl.		
Na utrzymanie i reparacye budowl, do wyrachowania się	400	
„ kaplicy instytucyjowej i jej potrzeby	75	
Na opłatę składki ogniowej, kominowe i kanałowe.	171	44
Na potrzeby bieżące, utrzymanie ogrodu, najem kobiet i t. p.	646	44
Na utrzymanie konia z wozem przy ogrodzie	500	
N a i n n e w y d a t k i o d n o s z ą c e s i ę d o p o t r z e b I n s t y t u t o w y c h.		
Na materyaty do robót w zakładzie sierot	140	
Na książki, papier, pióra i ołówki dla zakładu	20	
Na potrzeby kancelaryjne	30	
Na kupno nowych i reperacye dotychczasowych mebli, sprzętów, naczyń kuchennych i t. p.	200	
Na drobne wydatki Siostr Miłosierdzia	45	
Na kupno kolend i wydatki rekreacyjne	15	
Na utrzymanie 2ch krów i jednej pary koni	375	

	Rsr.	kop.
Na wsparcie sierot w Instytucie wychowanych, moralnie się prowadzących a wsparcia potrzebujących, z legatu ś. p. Józefa Krzyżanowskiego	45	
Na wsparcie dla tychże z legatu ś. p. Cieślińskiego	15	
Na msze Ś. z legatu rodziny Biancour	18	
Za dusze rodziny Staniszewskiego z legatu 1827	6	
Na wszelkie do powyższych tytułów wydatki zastosować się nie dające.	144	28
ogół wydatków	13900	
Na pokrycie tych wydatków Instytut posiada następujące dochody:		
Z d z i e r ż a w c z a s o w y c h.		
Z folwarków: Pęcbery, Łbiska, Wólka, Jazgarzewo.	1800	15
Z propinacyj we wsiach Pęcbery, Grochowo, Bogatkach.	305	50
Z folwarku Kurowa z propinacją, kuźnią i młynem	994	
Z propinacyi w Jazgarzewie	96	48
Z lasów do dóbr Pęcbery należących	1446	
Procent od summy rs. 13,874 kop. 13 polikwidowanej przez Instytut za grunta przez kolonistów zajmowane	555	
C z y n s z e.		
Czynsze z gruntów i placów w Warszawie w posiadaniu emfiteutycznem zostających	779	59
Czynsz z placu czasowo wydzierżawionego	70	
L a u d e m i a.		
Za przelewy i odnowienia konsensów z emfiteutami	160	
Wartość ogrodowizn z ogrodu lub ze sprzedaży	1660	
P r o c e n t a.		
Procenta od kapitałów podług wykazu lit. B	1918	48
Z opłaty od 10 pensyonarek	600	
Z szycia bielizny, haftów i innych robót sierot	1175	
Z kwesty wielkotygodniowej i 5-groszówek	700	
Z prywatnie otrzymanych ofiar	165	
Wartość mléka od dwóch krów	93	
Z nieprzewidzianych źródeł	1283	
R a z e m	13900	

Wspomnieć tu należy, że ś. p. b. Namiestnik Królestwa książę Gorczakow przysyłał corocznie ze swéj szcudroblowości dla Instytutu Śgo Kazimierza po rsr. 600, za zwierzynę dostarczaną mu na kuchnię z lasów rządowych. Lecz ze śmiercią dostojnego księcia przychód ten ustał.

S.

ZAKOŃCZENIE.

Przy zakończeniu tego opisu winniem dodać:
Ze w początkowych ośmiu latach, przybyło tu 20 Sióstr Miłosierdzia francuzkich.

Ze w roku 1658 założono Seminaryum, dla kształcenia Sióstr Miłosierdzia Polek na całą Polskę i Litwę.

Ze od tego czasu po koniec roku 1867, wstąpiło:

Do nowicyatu panien	962
Wydaliło się z niego	287
Umarło Sióstr Miłosierdzia przez 2 wieki przeszło	429
Wydaliło się za granicę Sióstr	6
Dzisiaj pozostaje w Zgromadzeniu Sióstr	188

Ze Siostry Miłosierdzia utrzymywały pensję wyższą przez lat	131
Wykształciły w niej panienek szlacheckich	798

Przyjęły w ogóle wszystkich dotąd sierot na wychowanie do Instytutu 6900

Z tych wychowały i oddały na służbę 6321

Umarło w pierwszym stuleciu na morowe powietrze i inne zaraźliwe choroby dzieci	312
---	-----

W drugim stuleciu do końca roku 1867	164
--	-----

Pozostaje w Instytucie z końcem roku 1867 dzieci 474

Osobny gmach dla dzieci wybudowano roku 1861. 164

Siostry Miłosierdzia wierne swemu powołaniu zawsze są ubogie, żadnej z nich nie wolno jest mieć swojej własności. Takie wyrzeczenie się dobrowolne świata i jego ponęt, owszem pogarda tego wszystkiego za czem ludzie zwykle uganiają się, spokój w duszy, zadowolenie i wytrwałość w obranym zawodzie na podziw i uwielbienie zasługują. Uczęszczając w rozmaitych porach dnia i różnych godzinach do Instytutu znajdowałem zawsze w domu spokój największy, zgodę, jedność i wypogodzone oblicze. Trzeba widzieć tę cześć głęboką z serca pochodzącą dla ich przerozanej, to postuszeństwo dla niej bez granic, skromną żywność, a jeszcze skromniejsze, ale czyste pomieszkание; nareszcie te panny z lepszym wychowaniem, przychodzące poświęcić się ubóstwu dla ludzkości, w imię Jezusa Chrystusa, aby przejąć się dla nich głęboką czcią i uszanowaniem. Bo i czegoż w zamian od ludzi i świata wymagają za to? czegoż od nich potrzebują? Oto niczego! Żadnej nagrody światowej ani żadnej ludzkiej wdzięczności, byle Zgromadzeniu było dobrze i na niczem nie zbywało.

Nikt też z większą oszczędnością, ani mniejszym kosztem nie potrafi wychowywać sieroty, jak Siostry Miłosierdzia — 9 kop. dziennie wyrachowane są na żywienie jednej dziewczyny, a i na to niema odpowiedniego funduszu: potrzeba aż łaski i miłosierdzia dobroczynnych osób lub rządu. Przed kilkunastu laty otrzymaliśmy z daru ś. p. Cesarza Mikołaja I, zasiłek rs. 3,000, podczas nieurodządu w dobrach, nieco później z daru Jój Cesarzkiej Wysokości W. ks. Olgi Mikołajewnej, dostaliśmy na ten cel rs. 500, jednorazowego zasiłku. Przed niewielką laty ś. p. książę Górczakow, ofiarowywał ze swój szcudroblwości po rs. 600, aż do swojej śmierci.

W innych latach kiedy tego niema, Instytut doznaje przykrego niedostatku, gdyż potrzeby swoje i tak już ograniczone, jeszcze bardziej uszczuplać zmu-

szony jest, a co gorsza bo w długi zachodzi. Liczba ubiegających się teraz kandydatek tak jest znaczna, że pomieniony Instytut nie tylko powiększony ale nawet drugi podobny temu założony być winien. Ważna ta okoliczność powinna zwrócić uwagę na siebie ludzi dbających o dobro powszechne — filantropów!

Pomnik Śgo Wincentego z Pauli.

Dnia 24 kwietnia 1864 roku odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika, postawionego w miejscu rodzinném św. Wincentemu z Pauli.

Chatupka urodzenia świętego sługi bożego stoi o ćwierć mili od szossy, kościoła parafialnego, gdzie był chrzczony św. Wincenty. Stoi jeszcze w czerstwój zieloności dębów odwieczny, pod cieniem którego chronił się Wincenty przed skwarem słońca, gdy pasał tutaj swą trzodę; na przeciw dębom stoi chata, złożona z kuchni, z której na lewo drzwi do komory o jedném małym okienku. Ta komora jest miejscem urodzenia wielkiego sługi Bożego; przemieniona dziś w kaplicę, ma ołtarz do odprawiania mszy świętej. Sanktuarium to pozostało w grubej przyrodzonej prostocie; nie nalepiono żadnych ozdób; całym strojem było ubóstwo, gołe ściany z drzewa ledwo ociesanego, bez polityry i pokostu; obraz stary św. Wincentego wisiał na ścianie. W ciasnej komorze ledwie dziesięć osób pomieścić się mogło.

Kościół nowy postawiono pomiędzy chatką a owym dębem pamiętnym ale tak w głąb' usunięty iż ze drzwi widzieć można dąb i chatę.

O godzinie ósmej z rana przewielebny O. Etienne generalny przełożony Missyonarzy i Siostyr Miłosierdzia św. Wincentego i jego następca w urzędzie, odprawił mszę świętą przed ołtarzem kościoła nowo-postawionego, a dniem wprzód poświęconego; kilka postulantek składało swe śluby, a pomiędzy innymi krewna, czy wnuczka emira afrykańskiego Ab-del-Kadera, która przyjąwszy chrzest, poświęciła się na służbę ubogich i kościoła.

Z kościoła parafialnego w Pony rozpoczęła się wspaniała processya. Za krzyżem i chorągwią świętego Wincentego postępowały: bractwo, uczniowie kolegiów, uczniowie małego seminaryum, członkowie konferencji św. Wincentego, których było 1,500; zakonnice rozmaitych zakonów, Siostry Miłosierdzia w liczbie 800; kapłani zgromadzenia missyi św. Wincentego; członkowie rodziny św. Wincentego z chorągwią niebieską; było ich 30, po większej części wieśniacy w krajowym swym ubiorze; jeden z nich missyonarz. Co większa, byli i nasi kapłani missyi św. Wincentego a Paulo z chorągwią swoją; było chorągiew białą, morowa, na niej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem: *Regina Poloniae, ora pro nobis!* z drugiej strony napis: *Świętemu Wincentemu a Paulo, wdzięczna Polska 1651—1864*; chorągwi tej assistowali z każdej strony po trzech Missyonarzy, Francuzi, Irlandczycy i Włosi; niósł ją kapłan polski.

Daléj postępowało duchowieństwo decezjalne w długich rzędach, i posłowie deputowani z obcych dyecezyj, pomiędzy nimi deputowani z Azji, Afryki, Ameryki i od wysp Oceanii; pomiędzy nimi margrabia Bere z Carogrodu. Daléj niesiono relikwie św. Wincentego, otoczone członkami Zgromadzenia Missyonarzy i Siostyr Miłosierdzia. Za relikwiami szedł O. Etienne, generalny przełożony obu Zgromadzeń. Szli potém kanonicy, archiprezbiterzy, ońcyafowie; za nimi biskupi dyecezjalni d'Aire i d'Aix, ks. Epirent; w końcu margrabia Spana Pietra, arcybiskup smyrneński, były namiestnik apostolski angielskich Antyllów, syn zakonny św. Wincentego, powołany na wyprowadzenie processyi.

W tym porządku przebył pochód drogę wiejską od kościoła w Pony, aż do wielkiego gościńca, gdzie wystawiono wspaniałą bramę tryumfalną. Tu czekały na pochód zgromadzone wysokie władze duchowne i świeckie, czterech

arcybiskupów i ośmiu biskupów, każdy ze swemi krucyferami, assistencją i oficyałami. Za nimi postępował wśród wspaniałej assysty J. Eminencya ks. kardynał Donnet, arcybiskup z Bordeaux, po nim następowały władze świeckie: delegowani ministra oświecenia i spraw wewnętrznych, prefekt departamentu, generał z adjutantami, podprefekci, merowie, członkowie rady generalnej, delegacye trybunału i innych władz i urzędów.

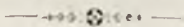
Zamykało pochód wojsko w szykach pod bronią, z orkiestrą wojskową na czele. Nieprzejrzany ten pochód ciągnął się na pół mili długości, przy napływie ludności do 50,000 ludzi. Porządek panował wzorowy. Dźwięk dzwonów nieustanny, huk armat, śpiewy chórów, muzyka orkiestr, poważny pochód tylu tysięcy ludzi, widok rozwianych chorągwi, ludu nagromadzonego, sierot, Siost, duchowieństwa, godet i orszak, cudny sprawiało widok, serca dziwném przepętniało uczuciem. O godzinie pierwszej ostatni szereg pochodu stanął na miejscu przed kościołem do nabożeństwa przeznaczonym, a poświęconym w dniu wczorajszym. Ołtarz był zewnątrz kościoła zbudowany na amfiteatrze, tak podniesiony że zewsząd można było Mszy św. słuchać; szczyt ołtarza sięgał pod dach kościoła.

Kiedy ustawiono relikwie z feretronu zdjęte, biskupi ze swymi orszakami, władze duchowne i świeckie zasiedli na przygotowanych trybunach. Uciszyło się wszystko: umilkły armaty i dzwony zamilkły. O. Etienne wstąpił na mównicę; przedmiot wielki, widok wspaniały, zadanie nie łatwe. Mowę tę godną czytania i pilnej rozwagi podaliśmy czytelnikom gdzieindziej w przekładzie *).

Po kazaniu ponowiono bicie dzwonów i armat; zaczęła mszę świętą czytając ks. kardynał Donnet, w czasie której muzyki wojskowe, cywilne i chóry śpiewaków naprzemian wykonywały najpiękniejsze utwory. W czasie podniesienia na odgłos armat i dzwonów, głośno dano wojsku komendę, i wszystko padło na kolana. Chorągiew nasza polskim, nieznanym tutaj zwyczajem, po trzykroć na każde podniesienie niskim pokłonem pochyliła się aż do ziemi, co tu miłe na wszystkich i bardzo rzewne zrobiło wrażenie. Kardynał po mszy św. przemówił o znaczeniu tój wspaniałej uroczystości i o prawdach chrześciańskich, które nam obchód ten przypomina. Poczem śpiewano *Te Deum laudamus* i udzielono błogostawieństwo Przenajświętszym Sakramentem.

Przed zakończeniem uroczystości, kardynał, arcybiskupi, biskupi, zanim zeszli z wysokości ołtarza, stanęli na podwyższeniu w półkołu w mitry przybrani z pastorałami w rękach, a wzniosłszy serce do Boga i ręce do Nieba, dali razem błogostawieństwo. Cisza i milczenie zaległy całe zgromadzenie: jedno uczucie, prośba o pokój i błogostawieństwo ogarnęło wszystkich; wszyscy zgięli kolana, skłonili głowy, a na życzenie biskupów, serca wszystkich długo i długo powtarzały: Amen! Amen! Amen!

Tak się zakończyła jedna ze najwspanialszych uroczystości ku uczczeniu człowieka niskiego wedle świata pochodzenia, ale wielkiego serca i duszy szlachetnej **).



*) Pomnik św. Wincentego z Pauli — broszura str. 39.

***) Ob. Gaz. Pols. z roku 1864, 21 lipca, we czwartek, z Monitora paryzkiego.

Opis Szpitala Ewangelickiego w Warszawie.

Skreślony przez Ludwika Spiessa, Kuratora tegoż szpitala.

OPIS HISTORYCZNY.

Gdy podczas częstych wojen, prowadzonych za króla Zygmunta III-go, uczuwać się dawał w naszym kraju wielki brak ludzi przysposobionych do wyrabiania przyrządów wojennych, postanowiono na sejmie r. 1607, aby niektóre miasta, a między innymi i Warszawa, uzdolnionych rzemieślników z zagranicy sprowadziły. Po przybyciu do kraju wezwanych rękodzielników, z których większa część nie należała do wyznania rzymskiego, Magistrat Warszawy natrafił na wielkie trudności w sprzeczności dokonanego faktu z obowiązującym wówczas jeszcze i ściśle wykonywanym Edyktem księcia Mazowieckiego Janusza II z r. 1525, zabraniającym innowiercom osiedlania się na Mazowszu.

Godząc przeto niezbędne potrzeby kraju z miejscowymi przepisami, Magistrat zmuszony był powierzyć nowo przybyłych opiece istniejącemu już w Warszawie niemieckiemu bractwu przy kościele Ś-go Benona na Nowém mieście, zezwalając zarazem na odstąpienie im części gruntu do tegoż bractwa należącego (gdzie teraz jest posesya pod Nr. 561) dla urządzenia pomieszczeń i założenia cmentarza.

Dopiero Władysław IV, przyjaźnie usposobiony dla nienależących do Kościoła panującego w kraju, dając przytułek ewangelikom prześladowanym na Szlązku, pozwolił na stałe osiedlenie rzemieślników obcego wyznania, na gruntach w bliskości Warszawy do korony należących.

W roku 1638 monarcha ten, uwzględniając szczupłość tego miejsca z powodu zwiększającej się ludności ewangelickiej, kazał zakupić przez nich zajmowane grunty na wystawienie Królewskiej zbrojowni i dał im w zamian, w zachodniej więcj stronie miasta, nierównie znaczniejszy obszar ziemi, do artylerji konnej należący, z którego część również przeznaczona była na stały cmentarz.

Postanowieniem tém coraz bardziej wzrastająca liczba cudzoziemców osiedlających się w téj okolicy, skłoniła w roku 1648 ówczesnego właściciela sąsiednich gruntów Bogusława Leszczyńskiego, Generała Wielkopolskiego, do założenia między Warszawą i wyż wspomnioném terytoryum osobnego miasteczka przezwanego od niego „Lesznem,” w którém dał ewangelikom wszelkie swobody i rozliczne sposoby zarobkowania.

Miejscowość ta wkrótce stała się główném siedliskiem protestantów, czego dowody mamy w nadanym ewangelikom przez króla Jana Kazimierza w r. 1652 przywileju, dozwalającym użycia gruntu położonego na posiadłościach Leszna, między zbrojownią, źródłem (z którego woda rurami do królewskiego zamku prowadzoną była) i niemieckim cmentarzem, na urządzenie obszernj strzelnicy do ćwiczeń wojennych *).

Duchowieństwo krajowe przez długi przeciąg czasu nie uznawało praw udzielanych przez władzę świecką przybyłym inowiercom; aż dopiéro w r. 1671 aktem podpisanym przez Biskupa Poznańskiego i Stefana Wierzbowskiego przychyliło się do udzielenia protestantom zezwolenia na urządzenie osobnego miejsca wiecznego spoczynku wyrażając się w tych słowach: „Dyssydentom, „którzy mają przywilęj na plac „Strzelnica“ nazwany do grzebania umarłych „tedy onych przy tym przywileju zostawujemy i wolno im będzie ten plac dla „lepszego bezpieczeństwa oparkanic albo obmurować, aby zmarłych „swoich, „sine quavis et quarumvis personarum praepediti, tuto et securo chować „mogli, i, żeby tym lepszy rząd między niemi był, pozwala się im e medio „starszych obrać przełożonych, na których żądanie, dla utrzymania rządu „dobrego, ile razy tego potrzeba zajdzie, schodzić się powinni będą, aby niepo- „słusznych albo winnych karali.“

Akt ten stanowiący dowód już ówczesnego samorządu gminowego, dotychczas w kościele ewangelickim w Królestwie Polskiem istniejącego, oddając własność gminy pod zarząd i dozór Radzie, z łona współwyznawców wybranj,

*) Przywilęj ten, którego wypis urzędowy w języku łacińskim, oraz tłumaczenie na język niemiecki, w skarbcu warszawskiego Zboru Ewangelickiego dotychczas przechowyje się, miał być, podług podania niektórych, przez króla Jana III w roku 1680 potwierdzony. Z dokumentów jednak, w tymże skarbcu znajdujących się o mylności tego twierdzenia stanowczo wnosić należy, gdyż odpowiedni akt, lubo opatrzony jest własnoręcznym króla podpisem, jednakże nie posiada ani wypełnionej daty, ani tóż podpisu i pieczęci kanclerza, warunków niezbędnie do prawomocności przywileju potrzebnych.

nie uwłaczał w niczem władzy miejscowej w czuwaniu nad uchwałami zarządu; dopilnowanie też przez burmistrza i radnych przepisane go porządku, było zawsze ściśle przez Magistrat przestrzegane.

W kilkadziesiąt lat później okazały się grunta na Lesznie, z powodu coraz bardziej zwiększającej się ludności ewangelickiej, za szczupłe, i w skutek tego nabyty został w r. 1725 przez gminę ewangelicką Warszawską od hrabi Krasieńskiego, wojewody Płockiego, ówczesnego dziedzica miasteczka Leszna, w pobliżu wyż wspomnianych Strzelnicy i Zdroju (a przy zbiegu dzisiejszych ulic Warszawy: Karmelickiej i Mylnej) znajdujący się grunt, celem urządzenia na nim cmentarza grzebalnego dla swoich współwyznawców, który przez ogół powszechnie „Cmentarzem Gminy Augustyńskiej“ był nazywany.

Tym sposobem zwiększone terytoryum wymagało odpowiedniego przekształcenia, wskutek którego wszczął się między Konsystorzem katolickim i gminą ewangelicką spór.

Sprawa ta jednakże administracyjnie rozpoznana, nietylko w dniu 14 października 1726 na korzyść protestantów rozstrzygniętą została, ale nadto w akcie spisany wóczas przez Rybczyńskiego, Sekretarza Jego Królewskiej Mości i Pisarza dekretowego z powodu sprawy dotyczącej placów należących na Lesznie do suksessorów Krasieńskiego wojewody płockiego, określono stałe miejscowość i oznaczono wysokość opłaty; nadto dodano z powodu powiększenia nieco tego terytoryum: „Dyssydenci z obojga zgromadzenia, tak polskiego jak niemieckiego, upodobali sobie mały plac 6 łokci w szerz dla snadniejszego wynoszenia umarłych swych na cmentarz swój i zobowiązują się płacić tak jak wszyscy obywatele Leszna, po złotemu polskiemu trzydzieści, szelągami rachując od łokcia czynszu rocznie”.

W roku 1729 oba Zbory ewangelickie zawarły między sobą umowę co do wspólnego chowania ciał i akt ten opatrzony został, z napisem: „*Sigillum Dissidentium in religione Christiana Varsovia,*” pieczęcią przez rząd nadaną, co nawet późniejszy dokument X. Lubomirskiego z dnia 16 lipca 1748 roku, ponawiający pozwolenie grzebania na Lesznie umarłych ewangelików, stwierdza.

Do roku 1736 miejsce to, zostając ciągle pod zwierzchnictwem osobnego zarządu, było tylko wyłączne cmentarzem. Starszyzna Zboru jednakże rozpościerając ciągle staranną opiekę nad potrzebami swój gminy, uczuła wkrótce dotkliwy niedostatek w możności udzielania pomocy zapadłym na zdrowiu współwyznawcom.

Temu brakowi zaradzając, jeszcze w tym samym roku, wystawiono wspólnym kosztem w obrębie posiadłości gminy domek drewniany, w którym urządzono jedną izbę na pomieszczenie i leczenie niezamożnych protestantów, a szczególnie podróżnych do Warszawy przybyłych, co było zawiązkiem Warszawskiego Szpitala Ewangelickiego, istniejącego przeto obecnie już przeszło lat 130.

Szpital ten nie posiadał początkowo żadnego stałego funduszu i utrzymywany był wyłącznie tylko z wpływu dobrowolnych ofiar, stanowiących zaledwie wystarczający dochód dla tej instytucji. Przy tak szczupłych zasobach trudno było myśleć o większem rozwinięciu zakładu; dopiero później, gdy niektórzy z parafian składki, na ten cel przeznaczone, stale uiszczać obowiązali się, wystawiono jeszcze kilka izb, i większą liczbę chorych przyjmować zaczęto. Następnie, w końcu zeszłego wieku, kiedy władza miejscowa chowania ciał na Lesznie wzbronila, i nowe cmentarze dla ewangelików za rogatkami Wolskimi założono, Zarząd gminy ewangelicko augsburskiej, dawny dworek drewniany, mieszczący w sobie szpital, rozebrał i dwa nowe domy murowane, stanowiące właściwie oficyny tegoż terytorium, na tenże sam cel wystawił.

W takim stanie przetrwał Szpital Ewangelicki do r. 1826, w którym, przy coraz zwiększających się funduszach, przystąpiono do wzniesienia domu frontowego o piętrze; lecz takowe było tak niskie i niedogodne, iż wkrótce przekonano się, że ten gmach nie odpowiada jeszcze swemu przeznaczeniu i wymaga przeistoczenia, tém bardziej, iż był wystawiony bez fundamentów i mury w przystawce groźnie rysować się zaczęły.

Z tych tedy pobudek, oraz z uwagi, że cały gmach szpitalny był ciasny i ciemny i we wszystkich niemal salach powietrze duszne i niezdrowe, oraz, że brak piwnic i mieszkań dla służby miejscowej utrudniał dozór i zarząd Zakładu, ówczesny Prezes Kollegium kościelnego, Dr. medycyny Wilhelm Malcz, ułożył z budowniczym Suche m plan do nowej zupełnie budowy, mającej mieścić w sobie wszystkie dogodności i potrzeby, jakie ówczesny postęp sztuki lekarskiej wymagał.

Urzeczywistnienie takiego zamiaru nie było rzeczą łatwą, zwłaszcza, że kosztorys projektowanego budynku i uporządkowania istniejących wynosił rs. 17,517 kop. 77 (złp. 116,785 gr. 4), a w kassie szpitalnej znajdowało się tylko na ten cel zarezerwowanych rs. 1316 kop. 40 (złp. 8776).

Niestrudzony jednak w pracach i poświęceniu dla bliźnich Wilhelm Malcz nie zraził się takim smutnym stanem finansów Zboru, i ożywiony przekonaniem niezbędnej potrzeby podniesienia dobroczynnego zakładu, postanowił odwołać się do zacnych serc swoich współwyznawców, a przemówiwszy do nich o pomoc, sam stanął na czele ofiarodawców, składając pierwszy sumę rsr. 3,000 (złp. 20,000).

Za tak hojnym przykładem pospieszyła cała gmina, a w wykazach składek widzimy nawet nazwiska osób innych wyznań, które, zachęczone szlachetną gorliwością Malcza, korzystały ze sposobności zrobienia prawdziwie dobrego uczynku.

Tym sposobem wpłynęło rs. 13,183 kop. 65 (złp. 87,891), do czego doliczywszy zasiłek władzy rs. 4,500 (30,000) utworzyła się ogólna summa

rs. 17,683 k. 65 (117,891), która nawet poniesiony koszt rozszerzenia i uporządkowania szpitala o rs. 165 k. 88 (złp. 1105 g. 26) przewyższała.

Po zatwierdzeniu planów przez Władzę, Kollegium kościelne utworzyło osobny komitet budowlany pod przewodnictwem Maleza, który niebawem do rozpoczęcia robót przystąpił i takowe, przy współdziałaniu gorliwego członka Kollegium kościelnego Karola Bajzentera, w miesiącu wrześniu 1837 roku ukończył, po czém nastąpiło uroczyste poświęcenie szpitala, wobec władz rządowych i licznie zebranej gminy.

Nowowystawiony szpital, zaopatrzony we wszelkie możliwe dogodności, tak dla samych chorych, jakoteż dla administracyi, zyskał wkrótce słuszne uznanie ogółu, tembardziej, że Kollegium kościelne nieprzerwanie bacznie zwracało oko na rozwój Zakładu i skwapliwie korzystało z każdej w tój mierze zdarrzającej się sposobności.

Tój trzymając się drogi, wyjednano wkrótce u władzy, zniesienie nieruchomości od strony ulicy Mylnój i zamienienie jój na plac publiczny, przez co na zawsze szpital zabezpieczony został od zbyt blizkiego sąsiedztwa prywatnych domów mieszkalnych, i zyskano przystęp świeżego powietrza. Pod względem dozoru i opieki nad chorymi, urządzono z grona Kollegium kościelnego osobny Zarząd Szpitala (składający się z 6 członków), który miał obowiązek prowadzenia całej administracyi i składania corocznie jak najściślejszego sprawozdania z obrotów, jako téż pozostałego inwentarza; żeby zaś Zarząd posiadał zaufanie gminy, członkowie jego obierani byli na ogólnych wyborach większością głosów na lat trzy. Po dokonanych wyborze, nowo wchodzący do Zarządu składali w kościele Ewangelickim solenne przyrzeczenie, iż z całym poświęceniem i sumiennością spełniać będą przyjęte obowiązki.

Pierwsze uorganizowanie takiego Zarządu Szpitala nastąpiło w lipcu 1833 r., a pierwszym Opiekunem przewodniczącym był niedawno zgasły Radea Stanu Dr. Teodor Heinrich.

Taki stan rzeczy trwał do roku 1842, w którym wprowadzoną została Najwyżej zatwierdzona nowa ustawa dla Zakładów dobroczynnych i szpitali w Królestwie Polskiem, pod którą i Szpital Ewangelicki, jakkolwiek własnością gminy tutejszj będący, podciągnięty został, i w skutek czego ustanowioną została, w miejsce dotychczasowego Zarządu, Rada Szczegółowa Opiekuńcza złożona z Prezydującego, nominowanego przez Radę Administracyjną Kraju, oraz członków, nominowanych na przedstawienie Rady Głównej Opiekuńczej przez Kommissyę Spraw Wewnętrznych i Duchownych; wszakże wybór kandydatów, tak na prezydującego, jako i członków, pozostawiony był i nadal gminie, która większością głosów na ogólném zebraniu dotychczas to skutecznia.

Pod względem lekarskim Szpital Ewangelicki od samego zawiązku powierzany był opiece lekarza płatnego z funduszków gminy; dokładniejszy jednak ślad pod tym względem, natrafiamy dopiero w aktach późniejszych, które nam doktora Matuszyńskiego, jako stałego lekarza szpitala wzmiankują. Po nim objął Zarząd lekarski téj instytucyi doktor Szwęcki, a w roku 1835 szpital powierzony został doktorowi medycyny Ferdynandowi Dworzaczkowi, wówczas z Francyi przybytemu, pod którego światłym i gorliwym kierunkiem instytucya ta rozkwitła i stała się niejako szkołą młodych medyków, którzy w klinice miejscowej wielce korzystali z rad i głębokiej nauki lekarza, oddanego całą duszą wzniosłej swéj nauce.

Po kilkunastu latach pracy Dworzaczek dotknięty ciężką chorobą, zmuszony był złożyć powierzony mu Zarząd Szpitala, lecz miejsce jego, chwilowo osieroczone, natychmiast zastąpił Dr. medycyny Chałubiński, godny następca swego światłego poprzednika.

Nareszcie po Chałubińskim, który do roku 1857 chlubnie szpitalowi jako Lekarz naczelny przewodniczył, objął też obowiązki Dr. medycyny Libchen, i takowe dotychczas nieprzerwanie pełni.

BUDOWLE.

Nieruchomość miejska, mieszcząca w sobie Zakład Szpitala Ewangelickiego w Warszawie, położona przy zbiegu ulic Karmelickiej i Mylnej, oznaczona hypotecznie Nr. 2484, policyjnie zaś Nr. 4, jest własnością tutejszego Zboru Ewangelickiego Augsburgskiego.

Obszar zajęty pod cały Zakład, wraz z placem od Magistratu wieczysto wdzierżawionym, obejmuje stóp kwadratowych 56,008 a mianowicie:

budowle stóp kwadratowych	14832
podwórza „	17926
ogrody „	23250

tworząc nieco skośny czworobok przybliżony do trapezu, którego dwa boki stanowią część wyż wzmiankowanych ulic; trzeci: ogród do Zboru Reformowanego należący, a czwarty posesyie prywatne oznaczone Nr. 669 i 670.

Budowle Szpitala Ewangelickiego, sięgające w części zeszłego jeszcze stulecia, kilkakrotnie były, w miarę wzrostu téj instytucyi, przerabiane i przekształcane, i dlatego pod niektórymi względami nie mogą może ściśle zadość uczynić wymaganiom dzisiejszój dyspozycyi i konstrukcyi budowniczój, ani rozwojowi obecnej medycyny; lecz mimo tego, staranne urządzenie całego Zakładu zaradza takim niedokładnościom i stawia szpital ten w rzędzie praktyczniejszych Zakładów leczniczych naszego kraju.

Gmach szpitalny składa się z domu głównego o piętrze, frontem do ulicy Karmelickiej stojącego, mającego długości stóp 125, a szerokości stóp 23, oraz dwóch oficyn, z których lewa (długa stóp 108, szeroka stóp 48 $\frac{1}{2}$) stanowi bok tworzący ulicę Mylną, prawa zaś (długa stóp 52, szeroka stóp 22), wchodzi równolegle od poprzedniej w terytorium szpitalne, dzieląc je na dwa podwórza, z których większe ozdobione kłębem, jest właściwem podwórzem szpitalnem, mniejsze zaś (na prawo między oficyną i sąsiednią posesyą) jest podwórzem gospodarczem.

W urządzeniu wewnętrznem starano się, o ile miejscowość dozwalała, aby część administracyjna była oddzieloną od leczniczej i dla tego cały parter głównego gmachu przeznaczono na mieszkania dla urzędników i służby oraz kancelaryą, chorych zaś pomieszczono na parterze i pierwszym piętrze lewej oficyny, jak niemiżej na pierwszym piętrze frontu i oficyny środkowej, co nam dokładniej objaśni szczegółowy opis następujący.

I. D o m g ł ó w n y, położony frontem do ulicy Karmelickiej, massiw murowany, pokryty w części blachą cynkową i w części żelazną, mieści w sobie:

N a p a r t e r z e obszerną bramę wjazdową, w samym środku gmachu znajdującą się, stanowiącą główne wejście do szpitala, z której na prawo wchodzi się do obszernej izby kancelaryjnej, po za którą jest sala sesyonalna Rady Szczegółowej.

Obie te sale używane są w godzinach przedpołudniowych, przez lekarzy chorób wewnętrznych, jako ambulatorya dla licznie zgłaszających się chorych z miasta po poradę lekarską.

Na lewo z bramy, tuż przy drzwiach wchodowych jest mieszkanie odźwierzego, po za którym mieści się mała kuchnia podręczna do obsługi chirurgicznój, mająca osobne drzwi wchodowe z bramy. Za takową znajduje się dość obszerna izba z wchodem osobnym od kurytarza łączącego sale chorych, dołu i pierwszego piętra, stanowiąca mieszkanie dla miejscowych stróżów; z pozostałych zaś trzech pokoiów frontowych (po za izbą stróżów i izbą furtyana) zajmuje dwa pokoje nadzorcy szpitala, a jeden oddzielny, przeznaczony jest dla dozorczeni, czyli zarządzającej częścią gospodarczą.

N a p i e r w s z e m p i e t r z e znajdują się: dwie sale dla chorych kobiet (oznaczone Nr. 14 i 15), z których pierwsza mająca szerokości stóp 20, długości zaś stóp 25 mieści 6 łózek, druga zaś szeroka stóp 20 długa stóp 30 ma łózek 12. Obok tych sal znajduje się sala mniejsza do odbywania operacyi i udzielania rad w chorobach zewnętrznych, oraz pięć pokoiów (oznaczonych numerami 8, 9, 10, 11 i 12) połączonych jednym kurytarzem, dla chorych żądających oddzielnego pomieszczenia.

Pokoiki oddzielne, dla osób wnoszących dziennie po rs. 1 kop. 20, są jak najstaranniej urządzone i opatrzone we wszystkie dogodności, mogące być wymagane przez chorego, tak, że pacjent zajmujący taki pokój ma wszelkie usługi

i wygody domowe. Pokoje te mające od 150 do 200 stóp kwadratowych obszerności są gustownie malowane, ozdobione firankami nad oknami i opatrzone w posadzki lakierowane; w każdym znajduje się: łożko żelazne olejno malowane z pościelą i poduszkami biało powleczonemi, oraz kołdrą bajową kolorową; dywanik podłużny przed łożkiem, dwa krzesła jesionowe wyplatane, duży wygodny fotel safianowy, umywalnia lakierowana opatrzona w naczynia i przybory porcelanowe, szafa do przechowywania sukien, oraz lustro, parawan i stolik do pisania wraz z odpowiedniami przyrządami. Okna są zwykłej wysokości o czterech szybach; nadto dla wygody chorych są urządzone dzwonki na osobnego posługacza, mającego tylko do obsługi pacjentów, zajmujących te pokoiki.

Sala operacyjna, leżąca na tym samym kurytarzu, między pokoikami oddzielnymi a salami dla kobiet, ma długości stóp 20, szerokości stóp 12 i opatrzona jest dużym oknem weneckim o trzech przedziałach; w środku znajduje się stół operacyjny, a na boku jest szafa oszklona z instrumentami chirurgicznymi. Pokój ten używany jest, dwa razy na miesiąc w godzinach popołudniowych, na nabożeństwa odprawiane przez pastora.

Sale kobiece są froterowane, opatrzone w okna zwyczajne wysokości czterech szyb, łożka są żelazne z pościelą i poduszkami biało powleczonemi; przy każdym znajduje się stolik podręczny, na którym stoi lekarstwo, woda do picia i t. p. Nad drzwiami wchodowymi są urządzone otwory oszklone, przez które wieczorem oświetlają się sale za pomocą płomieni gazowych zewnątrz na kurytarzach umieszczonych.

W każdej sali jest łożko dla posługaczki stale tam przebywającej.

Na drugim piętrze, czyli poddaszu wyniesionem tylko od strony podwórza znajdują się: dwie izby zajęte na mieszkanie dla kancelisty i felczerów i dwie izby odosobnione z zupełnie oddzielnym wchodem dla szwaczek i służby kuchennej; resztę zaś poddasza zajmuje góra do suszenia bielizny, oraz skład ubiorów i efektów szpitalnych, w mniejszym użyciu będących.

II. Oficyna lewa murowana, pokryta blachą żelazną, o parterze i piętrze, położona od ulicy Młyniej, stykająca się bezpośrednio przy bramie wchodowej z domem frontowym i tworząca z nim jedną całość, mieści w sobie:

Na parterze: sien' obszerną ze schodami głównymi na piętra i do piwnic prowadzącymi, po za którą ciągnie się przez całą długość budynku, widny kurytarz komunikujący trzy sale oznaczone N. 1, 2, 3, w których się mieści po 12 łożek dla mężczyzny dotkniętych chorobami wewnętrznymi, czyli tak nazwane oddziały wewnętrzne.

Wszystkie te trzy sale są równych rozmiarów, każda ma długości stóp 34, szerokości stóp 20½, mieści w sobie po 12 łożek żelaznych dla chorych i jedno dla posługacza, nieodstępnie na usługi pacjentów w sali przebywającego. Pościel i poduszki biało powleczone, kołdry bajowe koloru ciemnego, przy każdym łoż-

ku umieszczony jest stolik na lekarstwo i podręczne naczynia, w środku zaś sali duża ozdobna umywalnia do wspólnego użytku. Okna są duże weneckie o czterech przedziałach. Na końcu gmachu wprost korytarza, znajdują się wychodki dla chorych, oddzielone od korytarza przedpokoikiem opatrzonym w szczelnie zamykające się drzwi podwójne; na prawo zaś biegnie mały korytarz prowadzący do obszernej i wysokich łazienek mieszczących w sobie trzy wanny miedziane poprzedzielane wysokimi drewnianymi ścianami tak, że każdy kąpiący się zajmuje dla siebie oddzielny pokój. Dla zabezpieczenia murów od wilgoci, cała sala łazienna jest sklepią i pomalowana olejno; nadto urządzone są w ścianach przewiewniki dla wypuszczania pary, podłoga zaś jest cementowana. Do każdej wanny przeprowadzone są od rezerwoarów rury opatrzone kurkami dla dopuszczania zimnej lub gorącej wody, odpływ zaś wody użytkowej, uskutecznią się zapomocą kłapek w dnie wanien umieszczonych. Piec hermetyczny znajdujący się w środku sali, ogrzewa jednocześnie wszystkie łazienki. Okno szerokie weneckie o czterech wysokich przedziałach zupełnie dostatecznie oświetla salę. Łazienki te przeznaczone są wyłącznie dla chorych mężczyzn.

Na piętrze, do którego prowadzą szerokie olejno malowane schody (jako główne wejście), znajduje się tak samo jak na dole korytarz ciągnący się przez całą długość budynku, łączący 3 sale oznaczone N. 4, 5 i 6, przeznaczone dla mężczyzn dotkniętych chorobami zewnętrznemi. Sale te, również jak na parterze, są jednakowych rozmiarów długości stóp 34, szerokości 20 $\frac{1}{2}$ stóp. W każdej znajduje się po 12 łóżek żelaznych dla pacjentów i jedno dla posługacza; pościel i poduszki biało powleczone, kołdry białe ciemne.

Przy każdym łóżku umieszczony jest stolik, w środku zaś sali obszerne metalowe umywalnie. Okna są duże weneckie o czterech przedziałach.

Dwie sale skrajne oznaczone N. 4 i 6 jak również sale na parterze oznaczone Nr. 1, 2, 3, są salami zwyczajnemi, w których umieszczenie kosztuje na dobę kop. 22 $\frac{1}{2}$; sala zaś środkowa oznaczona N. 5 jest tak nazwaną salą wyborową, na której pomieszcza się chorych zewnętrznych i wewnętrznych wnoszących wyższą opłatę, to jest po kop. 45 za dobę. Dobór towarzystwa i ozdóbniejsze nieco naczynia stołowe stanowią głównie wyższość tej sali; pod innymi bowiem względami żadnej różnicy nie ma między tą salą i salami zwyczajnemi, gdyż wszędzie równe dają się pokarmy, wszędzie równa troskliwość lekarska i równa opieka zarządu administracyjnego.

Na końcu korytarza znajduje się także miejsce ustępowe dla chorych oddzielone tak samo jak na parterze od sieni małym przedpokoikiem; na prawo zaś, między salami tegoż piętra i wychodkami, jest małe przejście prowadzące do osobnej salki oznaczonej Nr. 7, mieszczącej trzy łóżka i przeznaczonej na zasadzie wieczystej umowy między Kollegium kościelnym tutejszego Zboru Ewangelickiego a Zgromadzeniem kupców warszawskich: wyłącznie dla cho-

rych subjektów handlowych. W sionce prowadzącej do tego numeru, znajdują się na lewo schody mniejsze łączące pierwsze piętro z parterem, przeznaczone głównie dla chorych udających się do kąpieli. Na lewo przy schodach głównych znajduje się pokój mieszkalny dozorczyńi kuchni, a za tym idą schody prowadzące na poddasze frontowego domu, które wyżej opisane zostało.

III. *O f i c y n a p r a w a*, masyw murowana, pokryta blachą cynkową; o parterze i piętrze, położona równolegle od lewej zawiera:

N a p a r t e r z e, sień ze wschodami na piętro, z której na prawo wchodzi się do kuchni, po za którą jest spiżarnia wchodząca w gmach frontowy, na lewo zaś pralnia.

N a p i ę t r z e, na prawo pokój przytykający do sal kobiecych w gmachu frontowym znajdujących się, w którym umieszczona jest wygodna łazienka, wyłącznie dla kobiet przeznaczona; za tym pokojem znajduje się wychodek, również tylko dla kobiet urządony. Na lewo z sieni jest sala oznaczona Nr. 16, mieszcząca pięć łóżek dla kobiet, żądających odosobnionego i nieco wygodniejszego pomieszczenia, czyli tak zwana sala wyborowa, za opłatą po kop. 45 na dobę.

W przedłużeniu téj oficyny znajduje się dom murowany parterowy, pokryty blachą cynkową, długości stóp 101½ a szerokości stóp 22, mieszczący w sobie, od strony podwórza gospodarczego (do którego prowadzi z ulicy Karmelickiej osobna brama wjazdowa) stajnie, wozownie, oraz składy na karawany i różne sprzęty pogrzebowe, a na poddaszu składy siana i owsa.

Przejście z podwórza szpitalnego na podwórze gospodarcze tworzy sień, w środku tego zabudowania będącą.

Piwnice, będące pod zabudowaniami, zajmowane są na składy do przechowywania jarzyn i t. p. na potrzeby kuchni.

Z powyżej określonego rozkładu widzimy, że chorzy nietylko są zupełnie odosobnieni od mieszkań i zabudowań gospodarczych, ale nadto, że oddziały męzkie są zupełnie oddzielone od sal kobiecych; mężczyźni bowiem zajmują dół i piętro lewej oficyny, pierwsze piętro zaś gmachu frontowego obrócono na pokoiki oddzielne, po za którymi dopióro są sale kobiece wchodzące aż w prawą oficynę i mające zupełnie osobne wejście i wschody od podwórza. Dla lekarzy zaś i służby miejscowej, ułatwioną jest komunikacya wszystkich oddziałów, przez drzwi łączące sale kobiet z korytarzem, biegnącym wzdłuż pokoiów oddzielnych.

Przeszedłszy gmach szpitalny, wychodzi się na główne podwórze ozdobione obszernym kłębem, po za którym mieści się piękny ogród, niegdyś ementarz tutejszego Zboru, a dziś miejsce przeznaczone na przechadzki i odpoczynek dla rekonwalescentów. W środku tego ogrodu, mającego obszaru przeszło 5,800 łokci kwadratowych, obfitego w drzewa i krzewy, znajduje się wysoki

krzyż, pozostały jeszcze z ubiegłego stulecia, a obok niego wznosi się wspaniały pomnik kamienny obwiedziony żelaznymi sztachetami, wystawiony przez króla Stanisława Augusta, jako dowód wdzięczności swemu hajdukowi Jerzemu Butzanowi, który zasłaniając króla własnymi pierściami, padł ofiarą ratując życie tego monarchy. Pomnik ten odrobiony z kamienia krajowego, ma szeroką podstawę czworokątną, na której stoi sarkofag zakończony kolumną ozdobioną popiersiem zmarłego hajduka królewskiego; na podstawie zaś ze strony frontowej umieszczony jest metalowymi literami napis :



który

Króla Stanisława Augusta
od niegodziwych Królobójców oręża

dnia III listopada roku MDCCCLXXI

własnych piersi tarczą zastawiając

od dwóch postrzałów

mężnie poległ.

Wiernego sługi śmierć oplakujący

Król wystawił

tę pamiątkę

Jemu na chwałę

drugim dla przykładu.

Z drugiej strony zaś tenże sam napis w języku łacińskim.

Z lewej strony ogrodu położona jest kaplica przedpogrzebowa, wystawiona przez Zarząd Warszawskiego Zboru Ewangelickiego, nie tylko dla dogodności swoich współwyznawców, ale nadto celem zasilenia dochodów szpitala jako jednej z najważniejszych Instytucyj do gminy należących, gdyż wpływy z tej kaplicy, Kollegium kościelne w zupełności przelewa corocznie do kasy szpitalnej.

Kaplica ta, pokryta blachą żelazną, ma długości stóp 29½ szerokości stóp 20, wychodzi frontem ku ulicy Mylniej, lecz zasłonięta jest od téjże parkanem murowanym z bramą wchodową tworząc tym sposobem małe odosobnione podwórko.

Przy kaplicy znajduje się z jednej strony pokój z osobnym wchodem od podwórza, mieszczący w sobie kocioł i rezerwoar łaźnienny, z drugiej strony zaś, sieni dla wyjścia z podwórza szpitalnego. Za tą sienią, w przedłużeniu budynku, wystawiono w bieżącym roku obszerną salę na chwilowe pomieszczenie ciał zmarłych i odbywanie w nim sekcij naukowych. Za kaplicą w kierunku ulicy Mylnój znajduje się obszerna sala murowana, pokryta cynkiem, długości stóp 43, szerokości 25, przeznaczona na tak zwaną kaplicę paradną, do wystawienia ciał zmarłych osób zamożniejszych.

Wchód do niej jest również od ulicy Mylnój przez podwórze kapliczne.

Oprócz wyż wymienionych zabudowań, znajdujących się na właściwém terytorjum szpitala pomieszczone są jeszcze na podwórzu gospodarczém:

1. Szopa drewniana, pokryta dachówką ceglana, długości stóp 14, szerokości 25 stóp, położona w przedłużeniu składu karawanów, dopełniająca zakończenie prawej oficyny. W szopie téj mieści się magiel.

2. Szopa drewniana oszalowana deskami, przybudowana do sąsiedniej posesyi długości stóp 33, szerokości stóp 19, w której znajduje się skład drzewa.

3. Kloaka murowana o piętrze, położona w tyle oficyny prawej i stykająca się z salami kobiet. Pod takową urządzony jest zbiornik nieczystości i śmietnik z drzwiami dwuskrzydłowemi, na zewnątrz otwieranemi.

Front podwórza gospodarczego stanowi od ulicy Karmelickiej parkan murowany, w którym urządzona jest brama wjazdowa, tak, że wszelkie czynności odbywające się na tém podwórzu, żadnej z podwórzem szpitalném nie mają styczności, ani téż przez chorych nie mogą być widziane.

Podwórza opatrzone są w studnie, dostarczające wyborną wodę źródlaną, wodociąg miejski zaś, od którego rozprowadzono kosztem zarządu rury, po terytorjum szpitalném, zasila cały Zakład, a szczególnie łazienki, wodą wiślaną. Rezerwoar wodociągowy, jako téż wodomierz do kontrolowania zużytej ilości wody, umieszczone są w piwnicach lewej oficyny. Opłata wodociągowa wnosi się miesięcznie do kassy Magistratu miasta i czyni przecięciowo rs. 25 rocznie, licząc w stosunku rs. 1 za 1000 stóp sześciennych spotrzebowanej wody.

Oświe t l e n i e Z a k ł a d u było do roku 1865, tak jak po największej części i w innych szpitalach, uskutecznione za pomocą lamp olejnych; ówczesny jednak nowo wybrany Zarząd Szpitala, przy zaprowadzeniu wielu ulepszeń w téj Instytucyi, usunął między innemi i tę niedogodność, urządzając po całym gmachu w miejsce źle i słabo oświetlających lamp olejnych, jasne i czyste światła gazowe. Przy urządzeniu tém szczególniejszą musiano zwrócić uwagę na bezpieczeństwo i względy sanitarne chorych; dlatego kurki i czopy gazowe po korytarzach tak wysoko zostały umieszczone, że bez użycia drabiny

nikt lampy, ani otworzyć, ani zamknąć, nie może, główny zaś kran i gazomierz ustawiono w sali sesyjonalnej, gdzie pod wyłącznym dozorem i zamknięciem Nadzorcy szpitala pozostaje.

Przypuszczalnym złym wpływom płomieni gazowych na zdrowie pacjentów zaradzono zastosowaniem oświetlenia sal szpitalnych sposobem zewnętrznym, przyjętym obecnie, po największej części, w szpitalach zagranicznych; w skutek czego urządzono, nad drzwiami wchodowymi do każdej sali, okna wierzchnie, przed którymi (zewnątrz na korytarzu) zapala się porą wieczorną lampa gazowa, rzucająca do sali światło niezbyt widne, lecz zupełnie dostateczne dla chorych.

O g r z e w a n i e sal, jako też łazienek, kuchni, pralni, i innych miejscowości szpitalnych, uskutecznia się, prawie wyłącznie, węglami kamiennymi, jako materiałem jeszcze ciągle stosunkowo najtańszym; — wszystkie też piece opatrzone są w drzwiczki hermetyczne.

Odświeżanie powietrza w salach ułatwiają obecnie przewiewniki, urządzone w oknach; rezultaty jednakże takiego urządzenia nie są jeszcze zupełnie zadawalniające, i dlatego Zarząd miejscowy zamierza wkrótce dokonać pod tym względem znaczne ulepszenia, przez wprowadzenie rur zewnętrznych, ogrzewanych za pomocą miejscowych pieców.

System ten, w wielu zakładach już wypróbowany, z łatwością da się zastosować do gmachu szpitala ewangelickiego, i będzie zapewne skuteczniejszy od systemu Kulczyckiego, zaprowadzonego przed kilku laty w niektórych salach szpitala ewangelickiego na próbę, lecz później zaniechanego, gdyż sposób ten jakkolwiek wyborny w małych mieszkaniach, do wielkich sal okazał się nie odpowiednim.

W wychodkach są urządzone kubły przenośne, któremi nieczystości przenoszone są do rezerwoaru, na drugiem podwórzu znajdującego się, kilka razy do roku, aparatem Bergera oczyszczanego; ścieki wodniste zaś spływają rurami cynkowemi do kanału murowanego podziemnego, gdzie schodzą się z wodą, wypuszczaną z wanien kąpielnych, i odpływają do ścieków miejskich.

Bruki, któremi są pokryte podwórza szpitalne, wynoszą razem 9839 stóp kwadratowych, a mianowicie:

w główném podwórzu	stóp 4031
w podwórzu gospodarczém	„ 4384
przed kaplicą	„ 726
w ogrodzie	„ 698

ZARZĄD.

Szpital ewangelicki w Warszawie znajduje się, pod względem zarządu swego, w zupełnie odmienném położeniu od innych, w kraju naszym istniejących instytucyj leczniczych. Jako zakład bowiem, będący własnością tutejszego Zboru ewangelickiego, z jego funduszków powstały, i dochody swoje w przeważnej części ze źródeł do gminy należących, czerpiący, — zawisły jest od administracyi Zboru, czyli tak zwanego Kollegium kościelnego, któremu składa corocznie sprawozdania z dochodów i wydatków; jako instytucya zaś dobroczynna, szpital ten, na równi z innemi tego rodzaju zakładami, pozostaje pod opieką Rządu, który rozpościera nadzór i kontrolę nad wszystkimi szpitalami w kraju tutejszym.

Pierwiastkowo szpital ewangelicki administrowany był przez jednego Opiekuna, wybieranego przez gminę; dopiero później, przy zaprowadzeniu Rady Głównej instytucyj dobroczynnych w Królestwie, podciągnięty został, z innemi zakładami leczniczymi, pod ówczesny Zarząd wojewódzki, — następnie w r. 1842, przy zreorganizowaniu Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów dobroczynnych Królestwa Polskiego, przeszedł pod opiekę téj nowój władzy, a obecnie, w skutek Najwyższego Ukazu z roku bieżącego i decentralizacyi opieki nad zakładami dobroczynnymi, pozostaje pod Radą miejską warszawską opieki dobroczynnej.

Do roku bieżącego zarządem szpitala, pod względem administracyjnym, zajmowała się Rada Szczegółowa, złożona z Prezydującego i sześciu Członków honorowych, wybieranych, jako kandydatów na ogólnych zebraniach Zboru tutejszego. Wybory te były drogą właściwą za pośrednictwem Konsystorza ewangelickiego, przedstawiane Radzie Głównej Opiekuńczej, a ostateczne zatwierdzanie i udzielanie nominacyj uskuteczniała, dla Prezydującego: dawna Rada Administracyjna Królestwa, dla Członków zaś b. Komisya Rządowa Spraw Wewnętrznych. Obecnie, po wprowadzeniu w wykonanie Najwyższego Ukazu, znoszącego Rady Szczegółowe w kraju tutejszym, zarządem administracyjnym szpitala ewangelickiego, zajmuje się głównie Kurator czyli Opiekun (popieczytel), będący jedynym urzędowym przedstawicielem téj instytucyi; członkowie dawniej Rady, są jednak i nadal uczestnikami zarządu i kontrolerami ze strony gminy, (jako członkowie wydziału szpitalnego Kollegium kościelnego), lecz w stosunkach urzędowych mają tylko charakter prywatny, jako pomocnicy Opiekuna. Narady Opiekuna z Członkami wydziału szpitalnego, odbywają się mniej więcej dwa razy na miesiąc, i na takowych załatwiają się wszystkie kwestye administracyjne i rachunkowe.

Etat roczny wynosi zwykle około 15—16000 rubli; w zeszłym roku (1869) jednakże: było tylko dochodu rs. 14327 k. 69¹/₂
a rozchód czynił „ 13401 „ 80¹/₂

remanentu przeto w gotowiznie zostało
na rok 1870 rs. 925 k. 89

nadto zostało w zaległościach poborowych rs. 1175 kop. 77¹/₂, a zaległości płatnicze wynosiły tylko 935 rub. 5¹/₂ kop.

Prawie wszystkie wydatki etatowe szpitala ewangelickiego są względne do ilości chorych i cen bieżących, chociaż liczba łóżek, etatem stale oznaczona, przyjętą jest na 75; lista płacy tylko, wynosząca rocznie rs. 2693 kop. 70, jest stałą, i zmienić się dopiero może w miarę wzrostu zasobów finansowych szpitala. Zarząd téż miejscowy, w nadziei otrzymania wkrótce zwiększenia swych funduszków, zamierza w tym względzie poczynić znaczne zmiany, szczególnież co do płac lekarzy, które są w szpitalu ewangelickim, stosunkowo do innych instytucyj leczniczych Warszawy, nadzwyczaj małe.

Obecnie pobierają:

Naczelný lekarz Dr. med. Libchen	rsr.	275	kop.
Lekarz Ordynator I Dr. med. Kwaśnicki.	„	150	„
„ „ II Dr. med. Wyrzykowski	„	150	„
Konsulent Dr. Oczapowski	„	36	„
Nadzorca szpitala August Greffen	„	500	„
Kancelista	„	200	„
2ch felczerów po rsr. 120	„	240	„
Poborca czyli Jałmużnik	„	72	„
Dozorczyńi pralni i ekonomka	„	135	„
Gospodyni kuchni	„	60	„
2 szwaczki po rs. 27	„	54	„
Kucharka	„	42	„ 20
Pomywaczka starsza	„	27	„
Pomywaczka młodsza	„	21	„ 60
Praczká I	„	32	„ 40
Praczká II	„	29	„ 70
Praczká III	„	27	„
7 posługaczów po rs. 43 kop. 20	„	302	„ 40
2 posługaczki starsze po rs. 36	„	72	„
2 posługaczki młodsze po rs. 27	„	54	„
Odźwierny	„	32	„ 40
Dozorca kaplicy.	„	36	„
Woźny	„	72	„
Łaziennik	„	36	„
Stróż	„	36	„

Dochody swoje czerpie szpital ewangelicki prawie wyłącznie ze źródeł do tutejszego Zboru ewangelickiego należących, a mianowicie:

z kościoła ewangelickiego, z którego corocznie $\frac{1}{4}$ część dochodu, wpływającego z wynajęcia ławek kościelnych, do kassy szpitala przelewa się;

z kaplicy, wystawionej kosztem gminy ewangelickiej przy ulicy Mylniej, której całe dochody Zbór tutejszy włącznie na szpital swój przeznacza;

z ofiar dobrowolnych tutejszej gminy ewangelickiej;

z ofiar zbieranych podczas nabożeństw w kościele ewangelickim w puszkach kościelnych; i

z procentów od summ zapisanych na tutejszą gminę ewangelicką, z przeznaczeniem dla szpitala;

resztę zaś dochodu szpitala (oprócz kwesty wielkotygodniowej i, tak nazywanych, pięciogroszówek z widowisk publicznych, w których szpital ewangelicki, tak samo jak wszystkie instytucje dobroczynne tutejszego miasta, partycypuje) stanowi zwrot kosztów kuracyjnych, który jednakże tylko za chorych na salach wyborowych i w pokojach osobnych (numerami zwanych) pokrywa rzeczywisty koszt utrzymania pacjenta; do wszystkich innych chorych Zarząd szpitala dokłada z funduszków gminy, której troskliwości i poświęceniu dla mieszkańców Warszawy, bez różnicy wyznań, miasto nasze zawdzięcza pomyślnie istnienie tak pożytecznej instytucji.

Opłaty za kuracją w Szpitalu Ewangelickim są następujące:

1.	w pokoiku osobnym (t. z. numerze)	Rs. 1 kop. 20.	} na dobę.
2.	na salach wyborowych	„ „ 45	
3.	na salach ogólnych	„ „ 22 $\frac{1}{2}$	
4.	w Nr. 7 przeznaczonym wyłącznie dla Zgromadzenia kupców warszawskich	„ „ 30	

U w a g a. Na zasadzie wieczystej umowy między Kollegium kościelnym tutejszego Zboru Ewangelickiego a Zgromadzeniem kupców Warszawy, przy której toż Zgromadzenie złożyło sumę rs. 1800, celem urządzenia w szpitalu ewangelickim osobnych pokojów i innych potrzebnych ulepszeń, pokój Nr. 7, mieszczący trzy łóżka, zarezerwowany jest ciągle wyłącznie dla chorych subiektów handlowych, za których Zgromadzenie tutejsze płaci po kop. 30 za dobę, potrącając sobie jednakże co rok z summy należnej za 300 dni kuracyjnych kwotę rs. 90, jako bonifikacją za złożony fundusz.

5. na salach ogólnych, od służby policyjnej . . .	Rs. kop. 20	} na dobę.
6. na salach ogólnych, od chorych nadsyłanych, z Do- mu starców i sierot Gminy ewangelickiej. . . „ „	15	
7. na salach ogólnych od biednych służących jako roczny abonament 1 „	80	
8. na salach ogólnych, od wyrobników w stosunku opłat wnoszonych za karty wyrobne do Magistratu miasta.		

Stan majątkowy Szpitala.

Majątek szpitala ewangelickiego w Warszawie wynosił w dniu 1/13 grudnia 1870 roku, w ogóle, summe Rs. 72,012 kop. 66 i takowy składają:

a) nieruchomości miejska, położona w Warszawie przy zbiegu ulic Kar- melickiej i Mylnej, oznaczona numerem hipotecznym 2484, oszacowana w Towarzystwie ogniowem Królestwa na Rs. 19720 kop.	
b) kapitały lokowane w Banku Polskim . . . „	23896 „ 16
c) kapitały hipotecznie zabezpieczone . . . „	15279 „ 50
d) depozyt znajdujący się w kasie ko- ścielnej „	60 „ —
e) inwentarz ruchomości czyniący „	13057 „ —
Razem	Rs. 72012 kop. 66

Oprócz tego są kapitały w dochodzeniu sądowem będące, wynoszące ogólną summe rs. 3880.

Długów hipotecznych szpital nie ma; ciężary zaś bieżące stanowią tylko podatki, a mianowicie:

- Składka ogniowa od budowli;
- Ubezpieczenie ruchomości;
- Podatek kominowy;
- Kanon z placu wieczysto-wydzierżawionego.

CZĘŚĆ LEKARSKA.

Dla skreślenia, chociaż ogólnego obrazu, istotnej treści instytucji, to jest działalności czysto lekarskiej, wypada szczegółowo przejść następujące działy:

a) Służba lekarska.

Służbę lekarską w szpitalu ewangelickim obecnie pełni trzech lekarzy i dwóch felczerów.

Akta znajdujące się w Kollegium kościelném i Szpitalu ewangelickim, nie przechowały nam nazwisk lekarzy, poprzedników Matuszyńskiego; nic więc nie wiemy o działalności lekarskiej w szpitalu ewangelickim aż do r. 1814, w którym spotykamy pierwszy wykaz, z odpowiedniami uwagami, ruchu chorych, których było 113 obojga płci. Pierwszy wykaz chorych, podpisany ręką Szwenckiego, znajdujemy w r. 1835; chorzy w owym czasie nie byli jeszcze podzieleni na oddziały stosownie do jakości chorób. Szwencki więc, jak się zdaje, dopełniał wszystkich obowiązków lekarskich, lecząc chorych jak terapeutycznych, tak też chirurgicznych. Toż samo i za czasów następcy Szwenckiego, Dra Dworzaczka, który objął obowiązki lekarza szpitala ewangelickiego w roku 1835, nie znajdujemy żadnych śladów, któreby nam wskazywały podział chorych na powyższe oddziały. Następcą Dra Dworzaczka był Dr. Tytus Chałubiński, który się bardzo zasłużył instytucji, pod jego opieką lekarską będącej do roku 1857. Dopiero od wspomnionego roku znajdujemy osobne wykazy chorób z oddziału chirurgicznego Dra Müllera, i oddziału terapeutycznego Naczelnego Lekarza Dra Libchena. W oddziale terapeutycznym, oprócz Dra Libchena, ordynował Dr. Stummer, a od r. 1866 pełni te obowiązki Dr. Wyrzykowski; oddział zaś chirurgiczny zostaje od roku 1864 pod opieką Dra J. Kwaśnickiego.

Podług zatwierdzonego etatu, szpital ewangelicki ma dwóch felczerów stałych, którzy oprócz opatrywania i doglądania chorych w ciągu dnia, mają obowiązek co drugi dzień dopełniania dyżurów nocnych.

Lekarstwa dostarcza najbliższa apteka w mieście (obecnie Ekerkunsta), znajdująca się przy rogu ulic Karmelickiej i Leszna, i wedle umowy, zawartej z b. Radą Szczegółową, strąca około 50% od obowiązującej taksy. Dla zmniejszenia jednak i takiego kosztu, leki niewymagające dłuższej procedury w przygotowaniu, jakoteż nie przedstawiające szczególniej trudności w dozowaniu, są przygotowywane przez jednego z felczerów w samym szpitalu. Zapisywanie leków dla chorych w szpitalu będących, odbywało się do roku 1868 podług przepisów farmakopei szpitalnej, wydanej przez b. Radę Lekarską Królestwa Polskiego; od powyższej zaś daty podług farmakopei rossyjskiej, jako w całym kraju obowiązującej.

b) C h o r z y.

Chorzy przybywający do szpitala ewangelickiego, są kwalifikowani do przyjęcia przez lekarza, lub też w jego nieobecności, przez dyżurnego felczera. Chorzy syfilityczni i obłąkani nie są wcale przyjmowani, a w razach wyjątkowych znajdują tymczasowe pomieszczenie w odosobnionych pokoikach. P o d z i a ł c h o r y c h. Chorzy znajdujący się na kuracji w Szpitalu ewangelickim są podzieleni wedle natury chorób na dwa oddziały: na oddział tak zwanych chorób wewnętrznych, czyli oddział terapeutyczny i oddział z chorobami zewnętrznymi czyli chirurgiczny,

Oddział terapeutyczny męzki stanowią sale oznaczone Nr. 1, 2, 3.

Oddział terapeutyczny żeński, sala Nr. 13.

Oddział chirurgiczny męzki sale Nr. 4, 6.

Oddział chirurgiczny żeński sala Nr. 12.

Na wszystkich innych salach (sale wyborowe i oddzielne pokoiki) znajdują się chorzy pomieszani, to jest terapeutyczni i chirurgiczni.

c) S t a t y s t y k a r u c h u c h o r y c h .

Cyfry wykazujące ruch chorych w pewnych odstępach czasu, od roku 1814, najlepiej nam wskazują stopniowy rozwój instytucji.

W roku 1814	było	chorych	obojga	płci	113
" 1820	"	"	"	"	388
" 1826	"	"	"	"	479
" 1830	"	"	"	"	680
" 1834	"	"	"	"	679
" 1835	"	"	"	"	620
" 1836	"	"	"	"	555
" 1837	"	"	"	"	668
" 1838	"	"	"	"	549
" 1839	"	"	"	"	702
" 1840	"	"	"	"	809
" 1841	"	"	"	"	980
" 1842	"	"	"	"	923
" 1857	"	"	"	"	1268
" 1866	"	"	"	"	965
" 1867	"	"	"	"	876
" 1868	"	"	"	"	975

Widzimy więc, że liczba chorych, obok wstecznych lekkich oscylacji, powodowanych przyczynami niezależnymi od administracji miejscowej, stopniowo ciągle wzrasta, tak, że biorąc krańcowe cyfry w ciągu 54 lat, to jest od roku 1814 do roku 1868, liczba chorych zwiększyła się o 862.

Wykaz ruchu chorych w Szpitalu ewangelickim
w ciągu 12 miesięcy, to jest od 1 (13) grudnia 1868
do 1 (13) grudnia 1869 r.

	Pozo- stało.	Przy- było.	Wy- zdrow.	Zmar- ło.	Pozo- staje.
	łącznie 135		55	8	72
Grudzień 1868	72	93	76	12	77
Styczeń 1869	77	66	65	7	71
Luty	71	89	79	13	68
Marzec	68	64	52	8	72
Kwiecień	72	64	71	8	57
Maj	57	49	51	7	48
Czerwiec	48	66	52	8	54
Lipiec	54	43	47	8	42
Sierpień	42	59	48	9	44
Wrzesień	44	60	39	5	60
Październik	60	62	50	6	66
Listopad					
Łącznie		850	685	99	66

Wykaz szczegółowy chorób z oddziału chirurgiczn.
od dnia 1 (13) grudnia 1868 do 1 (13) grudnia 1869 r.

Rodzaj choroby.	Ilość.	Wy- zdrow.	Zmar- ło.	Pozo- staje.	Wyk oper.
Panaritium	1	1	—	—	1
Hydarthros	1	1	—	—	—
Vulnus	6	6	—	—	—
Ulcus cruris	38	29	1	8	—
Fractura	6	6	—	—	2
Rheumatismus	12	7	—	5	—
Arthritis	4	4	—	—	—
Contusio	30	23	1	6	—
Otitis externa	1	1	—	—	—
Erysipelas	11	11	—	—	—
Onychitis	2	2	—	—	1
Carcinoma	6	4 wysz. bez polep. 2 z polepszeniem			2
Elephantiasis	2	2	—	—	—
Stricture urethrae	5	5	—	—	1
Prolapsus muc. recti	1	1	—	—	1
Spermatorrhoea	1	1	—	—	—
Orchitis	10	10	—	—	1
Adenopathia	5	5	—	—	—
Abscessus	13	13	—	—	12
Arthroace	3	2	1	—	1
Ambustura	1	1	—	—	—

Rodzaj choroby.	Ilość.	Wy- zdrow.	Zmar- ło.	Pozo- staje.	Wyk. oper.
Periostitis.	3	3	—	—	—
Caries	4	4	—	—	1
Ectyma	1	1	—	—	—
Cystitis	5	4	1	—	—
Fistula.	4	4	—	—	3
Keratitis.	1	1	—	—	—
Polypus	1	1	—	—	1
Phymosis	1	1	—	—	1
Lupus	2	} 1 uleczony 1 wysz. nieul.		—	—
Anthrax	1	—	1	—	1
Phlegmone	2	2	—	—	1
Proctitis.	1	1	—	—	—
Varix	3	3	—	—	2
Furunculus	1	1	—	—	—
Cysta	2	2	—	—	2
Conquassatio digiti.	1	1	—	—	1
Labium leporinum	1	1	—	—	1
Eczema	1	1	—	—	—
Malleus	1	—	1	—	—
Hernia incarcerata	1	1	—	—	—
Ischias.	2	2	—	—	—
Glaucoma	1	1	—	—	1
Condylomata	1	1	—	—	1
Hygroma	1	1	—	—	—
Cysta ovarii.	1	1	—	—	1
Summa	202	176	7	19	39

Szczegółowy wykaz operacji wykonanych jest następujący :

Amputatio digiti	4
Operatio panaritii	1
Extirpatio unguis	1
Extirpatio carcinom	2
Urethrotomia	1
Excisio mucosae recti.	1
Castratio	1
Oncotomia	12
Resectio colli humeri	1
Sequestrotomia	1
Operatio fistulae	3
Extirpatio polyp	1
Operatio phymosis	1

Operatio anthracis	1
Incisiones profundae	1
Operatio varicis	1
Extirpatio cystae	2
Operatio labii leporin.	1
Iridectomia	1
Excisio condylom	1
Ovariectomia	1
Summa	39

Wykaz ruchu chorych w oddziale terapeutycznym szpitala ewangelickiego od 1 (13) grudnia 1868, do 1 (13) grudnia 1869 r.

Nazwa choroby.	Było.	Wy- zdrow.	Zmar- ło.	Pozo- stało.
Febres catarrhales, gastricae et reumath.	43	43	—	1
Febres intermittentes.	13	13	—	—
Typhus, febres thyphoidales.	81	59	12	10
Cholera	2	2	—	—
Dyssenteria	2	2	—	—
Diarrhoea bil. et catarrhalis	3	2	1	—
Encephalitis et meningitis. .	11	10	1	—
Myelitis	3	2	—	1
Bronhitis catarrhalis.	39	34	4	1
Parotitis	—	—	—	—
Angina	3	3	—	—
Diphtheritis.	5	4	1	—
Tussis convulsiva.	—	—	—	—
Pneumonia, pleuriitis, cardit- tis, arteriitis	50	39	9	2
Inflamatio org. abdominal. . .	35	29	1	5
Inflamatio org. poeticorum . .	16	15	1	—
Variola	10	8	2	—
Variolois	5	5	—	—
Scarlatina	2	2	—	—
Morbilli	7	6	—	1
Alia exanthemata	1	1	—	—
Catarrhus chronicus canal. intest.	30	29	—	1
Polycholia, Acholia.	—	—	—	—
Infarctus visc. abdominal. . .	16	10	6	—
Anaemia, Chloro is, Leukae- mia, Diabetes	—	—	—	—

Nazwa choroby.	Było.	Wy- zdrow.	Zmar- ło.	Pozo- stało.
Marasmus senilis et gangrae- na senil.	6	7	5	4
Scrophulosis et Rachitis . . .	1	1	—	—
Tuberculosis	3	24	16	3
Morbi org. pulmonal.	58	39	15	4
Morbi org. cordis	18	11	4	3
Morbi org. arteriarum et venar.	3	3	—	—
Morbus Brighti	2	2	—	—
Rheumatismus et arthritis. .	34	34	—	—
Lithiasis	—	—	—	—
Hydopes	2	2	—	—
Scorbutus	—	—	—	—
Impetigines	7	7	—	—
Syphilis	—	—	—	—
Vermes	—	—	—	—
Morbi mentis	6	3	1	2
Delirium tremens	18	12	3	3
Neuralgia, Anaesthesia, con- vuls.	7	7	—	—
Epilepsia	3	3	—	—
Apoplexia et Paralyzes . . .	21	14	3	4
Trismus et tetanus	—	—	—	—
Morbi locales aurium.	1	1	—	—
Morbi local. oculorum	5	4	—	1
Morbi local. part. genitalium	17	14	2	1
Carcinoma	7	3	4	—
Intoxicaciones	1	1	—	—
Sub observatione	—	—	—	—
Morbi puerperales	2	1	1	—
Morbi Gravidarum	—	—	—	—
Rabies canina.	—	—	—	—
Ogółem	648	509	92	47
Oddział terapeutyczny. . . .	648	509	92	47
Oddział chirurgiczny.	202	176	7	19
Summa	850	685	99	66
Meżczyzn	689	569	78	—
Kobiet	161	116	21	—
Summa j. w.	850	685	99	—

Z powyższego wykazu widzimy, że ogólna śmiertelność w ciągu powyż-
szych dwunastu miesięcy, stanowi przeszło 11½ %.

W oddziałach terapeutycznych było 648 chorych, z których zmarło 92,
śmiertelność więc stanowi przeszło 14%.

W oddziale chirurgicznym było 202 chorych, z których zmarło 7, śmiertelność więc nie przechodzi $3\frac{1}{2}\%$.

Porównyując śmiertelność w obu oddziałach, widzimy że takowa w oddziale terapeutycznym jest większą przeszło o 1^o/_o niż w oddziale chirurgicznym.

Wszyscy chorzy w ciągu dwunastu miesięcy przepędzili dni szpitalnych 23,147, na każdego więc chorego przypada przecięciowo dni $27\frac{1}{3}$.

W ciągu roku 1869 w ambulatoryum szpitalném udzielono rady lekarskiej 4814 chorym; operacyj krwawych mniejszych wykonano 217, innych zaś czynności chirurgicznych w 802 wypadkach.

Bezpłatnie na koscie ogólnym było w szpitalu osób 111, których utrzymanie wynosiło rs. 2247 kop. 7; oprócz tego wydano na miasto bezpłatnie lekarstwa osobom 140.

W liczbie chorych było:

Wyznania rzymsko-katolickiego	421
„ ewangel. augsburskiego	364
„ prawosławnego	39
„ ewang. reformowanego.	24
„ mojżeszowego	2

Dwa razy na tydzień, to jest w niedziele i środy, szpital ewangelicki jest otwarty (w godzinach popołudniowych) dla wszystkich bez wyjątku, mających chęć odwiedzania chorych, znajdujących się w téj instytucyi na kuracyi; pragnący zaś odwiedzać pacjentów w inne dni, zgłaszać się muszą do miejscowej kancelaryi, gdzie otrzymują od dyżurnego felczera bilety wejścia; chyba, że stan chorego wymaga spokojności, lub odwiedzanie go zostało wyraźnie przez ordynującego lekarza wzbronioném.

Dla rekonwalescentów i chorych, mogących zajmować się umysłowo, urządzoną jest czytelnia, składająca się z wyborowych dzieł najróżnorodniejszych treści w językach polskim, niemieckim i francuzkim. Biblioteczka ta została w ostanich czasach znakomicie zwiększoną cennym darem JW. senatorowej Hoffmanowej, oraz książkami otrzymanemi za pośrednictwem b. Rady Głównej Opiekuńczej zakładów dobroczynnych w Królestwie Polskiem, z podziału złożonych w Redakcyi „Gazety Polskiej”. Oprócz tego, Zarząd szpitala dostarcza dla pacjentów swoich, prawie wszystkie tutejsze pisma peryodyczne, które po części z prywatnych funduszków Członków Zarządu są opłacane, po części przez redakcyje pism, bezpłatnie zaofiarowane zostały.

Posługę religijną dla pacjentów wyznania katolickiego czynią księża karmelici z Leszna, którzy na każde zawezwanie, chętnie do szpitala przybywają. Dla ewangelików zaś, odprawia dwa razy na miesiąc jeden z pastorów tutejszego Zboru nabożeństwo, które się w sali operacyjnej odbywa; czynność tę od lat kilku dokonywa nieprzerwanie z prawdziwem poświęceniem Przewielebny JX. Gustaw Manitius pastor kościoła warszawskiego i radca konsystorza wyznania ewangelicko-augsburskiego w Królestwie Polskiem.

Pod względem wyżywienia chorych w szpitalu ewangelickim, Zarząd miejscowy trzyma się ogólnych zasad przyjętych dla wszystkich innych instytucyj leczniczych; opierając się jednakże na wieloletniem doświadczeniu i potrzebach miejscowych, poczynił niektóre zmiany w przygotowywaniu jadła, w skutek czego od niejakiego czasu zaprowadził następującą taryfę:

Śniadanie.

C a ł a p o r c y a. Zupa z $\frac{1}{4}$ funta chleba, lub klójek z $\frac{1}{3}$ kwaterki kaszy jęczmiennej; z dodaniem $\frac{1}{2}$ łuta masła i $\frac{1}{4}$ łuta soli; do zupy z chleba dodaje się $1\frac{1}{2}$ łuta mąki pszennej.

P ó ł p o r c y i. Klójek z $\frac{1}{3}$ kwaterki kaszy jęczmiennnej z dodaniem $\frac{1}{3}$ łuta masła i $\frac{1}{4}$ soli, dodając jedną bułkę.

Ś c i s ł a p o r c y a. Klójek z $\frac{1}{3}$ kwaterki kaszy jęczmiennnej, z $\frac{1}{3}$ łuta masła i $\frac{1}{4}$ łuta soli.

S t ó ł I. $\frac{1}{2}$ kwarty mléka i dwie bułki.

S t ó ł II. Krupnik z $\frac{1}{4}$ kwaterki kaszy, $\frac{1}{2}$ funta chleba pytlowego.

O b i a d.

C a ł a p o r c y a. Rosół z $\frac{1}{2}$ funta mięsa wołowego, pod tenże kaszy perłowej lub jęczmiennnej $\frac{1}{4}$ kwaterki, lub fasoli $\frac{1}{2}$ kwaterki, dodając 4 łuty włoszczyzny.

Do mięsa na jarzynę: kaszy gryczanej 1 kwaterkę,

albo	}	kaszy jaglanej $\frac{3}{4}$ kwaterki,
		grochu jedną kwaterkę;
		klusieczki z 18 łutów mąki pszennej;
		kapusty 2 kwaterki;
		kartofli 3 kwaterki;

lub inne jarzyny, jakoto: marchew, buraki, pasternak, brukiew, rzepa i t. p. licząc po 2 kwaterki.

W ogólności: soli $\frac{1}{2}$ łuta, 1 łut słoniny i $\frac{1}{2}$ funta chleba na osobę.

P ó ł p o r c y i. Rosół z $\frac{1}{4}$ funta mięsa wołowego, pod rosół kaszy perłowej $\frac{1}{4}$ kwaterki lub $1\frac{1}{2}$ łuta ryżu, dodając 4 łuty włoszczyzny.

Na drugą potrawę. Do mięsa zaś na jarzynę: $\frac{1}{2}$ kwaterki kaszy drobnój krakowskiej lub gryczanej, albo dwie kwaterki kartofli — lub kluseczki z czternastu łutów mąki pszennej, licząc do tego na 10 chorych po dwa jajka. Na wszystko dodaje się $\frac{1}{2}$ łuta soli i 1 łut masła, oraz jedną bułkę na osobę.

Ścisła porcja. Rosół z $\frac{1}{4}$ funta mięsa wołowego z dodaniem $\frac{1}{4}$ łuta soli i 4 łutów włoszczyzny.

Klójek. Z $\frac{1}{3}$ kwaterki kaszy jęczmiennój z dodaniem $\frac{1}{3}$ kwaterki łuta masła i $\frac{1}{4}$ łuta soli.

Stół pierwszy. Dla tegoż stołu liczy się mięsa wołowego $1\frac{1}{4}$ funta, z którego część bierze się na rosół a część na pieczeń lub kotlety, zrazy i t. p.: pod rosół daje się fasoli $\frac{3}{4}$ kwaterki, kartofli trzy kwaterki;

albo {
kaszy jęczmienój $\frac{1}{4}$ kwaterki;
kaszy drobnój krakowskiej $\frac{1}{4}$ kwaterki;
kaszy perłowej $\frac{1}{4}$ kwaterki;
ryżu $1\frac{1}{2}$ łuta;
kluseczki z 12 łutów mąki pszennej i dwóch jaj
na 5 osób.

Do rosółu liczy się: $\frac{1}{2}$ łuta soli i włoszczyzny 4 łuty.

Na drugą potrawę. (Do pieczeni) kaszy gryczanej 1 kwaterka,

lub {
kaszy jaglanej 1 kwaterka;
klusek z 18 łutów mąki pszennej i dwóch jaj
na 5 osób;
kartofli 1 kwartę;
kapusty 1 kwartę, lub téż marchwi, buraków, bru-
kwi, i t. p. po $\frac{1}{2}$ kwarty.

Na wszystko 1 łut soli i $1\frac{1}{2}$ łuta masła na osobę.

Stół drugi. Rosół z $\frac{1}{4}$ funta mięsa wołowego, pod tenże kaszy perłowej lub jęczmiennój $\frac{1}{4}$ kwaterki, albo fasoli $\frac{1}{2}$ kwaterki, lub kartofli 3 kwaterki, dodając do tego 4 łuty włoszczyzny. Do mięsa z rosółu, dobióra się jeszcze dla drugiego stołu mięso od chorych na ścisłej porcyi będących, którzy sam tylko czysty rosół dostają, tak aby na każdą osobę było po $\frac{1}{2}$ funta mięsa; jarzyna zaś, gotuje się jak dla chorych na całej porcyi będących. Oprócz tego w każdą niedzielę i święto, służba cała dostaje pieczeń z $\frac{1}{2}$ funta mięsa wieprzowego. Chleba pytlowego $\frac{1}{2}$ funta; na okrasę daje się 1 łut słoniny.

Porcyo nadzwyczajne chorych.

Nr. 1 potrawka. Z $\frac{3}{8}$ funta cielęciny, masła 1 łuta i mąki do zaprawy sosu 1 łuta; soli zaś nie liczy się, gdyż potrawka rosółem się podléwa, a w razie potrzeby dosolenia, od innych potraw dostateczna ilość soli pozostaje.

Nr. 2 k o t l e t z $\frac{1}{2}$ funta cieleęciny, $1\frac{1}{2}$ łała masła, $\frac{1}{12}$ łała soli oraz $\frac{1}{4}$ bułki, i na trzy kotlety 1 jajko.

Nr. 3 p i e c z e ń z $\frac{3}{8}$ funta mięsa wołowego, 1 łała masła, $\frac{1}{12}$ łała soli i 1 łała cebuli.

Nr. 4 ś i i w k i z $\frac{1}{8}$ funta śliwek.

D o d a t k i.

D o d a t e k 1. Porcyą mléka czyli $\frac{1}{3}$ kwarty.

D o d a t e k 2. Kaszka drobna sporządzona z $\frac{3}{8}$ kwaterki drobnej kaszki krakowskiéj z dodaniem 1 łała masła i $\frac{1}{4}$ łała soli.

D o d a t e k 3. Bułki, stanowi jedna bułka tak zwana poznańska.

U w a g a d o d o d a t k u 1. W rachunku ekonomicznym czyli szafarskim, rachuje się o tyle mniej na śniadanie kaszy, masła i soli, o ile chorzy będący na pół i ścisłej porcyi dostają dodatków mléka.

K o l a c y a.

C a ła p o r c y a. Krupnik z $\frac{1}{2}$ kwaterki kaszy jęczmiennéj i z $\frac{1}{2}$ kwarty kartofli z dodaniem $\frac{1}{2}$ łała masła i $\frac{1}{4}$ łała soli.

P ó ł p o r c y i. Zupa z 4 łałów chleba, $\frac{1}{2}$ łała masła i $\frac{1}{4}$ soli, oraz $\frac{1}{2}$ łała mąki do zaprawy

Ś c i s ł a p o r c y a jak pół porcyi.

K l é j e k z $\frac{1}{3}$ kwaterki kaszy jęczmiennéj, z dodaniem $\frac{1}{3}$ łała masła i $\frac{1}{4}$ łała soli.

S t ó ł p i e r w s z y.

S t ó ł d r u g i. Krupnik z $\frac{1}{2}$ kwaterki kaszy jęczmiennéj i 3ch kwaterek kartofli, z dodaniem $\frac{1}{2}$ łała masła i $\frac{1}{4}$ łała soli.

U w a g i. a) Chorzy zostający na całej porcyi nie powinni otrzymywać żadnych dodatków ani porcyj nadzwyczajnych.

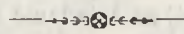
b) Tylko chorzy zostający na pół porcyi lub na ścisłej, mogą otrzymywać jedną porcyą nadzwyczajną i pierwszy dodatek, to jest mléko.

c) Dodatek drugi i trzeci, mogą otrzymywać tylko chorzy na ścisłej porcyi będący.

d) W nadzwyczajnych wypadkach może być przez lekarza ordynowaną dla chorych zostających na pół lub ścisłej porcyi na drugie śniadanie: p o l e w k a p i w n a z $\frac{1}{2}$ kwarty piwa, dwóch żółtek i $1\frac{1}{2}$ łała cukru, lub p o l e w k a w i n n a z 1 kwaterki rozcieńczonego wina francuzkiego, jednego żółtka i $1\frac{1}{2}$ łała cukru. Również w nadzwyczajnych razach może być na drugie śniadanie ordynowany: pół śledzia z jedną bułką, lub jeden kieliszek wina.

Żywność dla chorych rozdziela się trzy razy na dzień, to jest: śniadanie około godz. w pół do osmój rano; obiad o godz. 12 w poł. a kolacya og. 6 wiecz.

Nadzorem nad przyrządzeniem potraw oraz rozdziałem żywności, zajmuje się gospodyni kuchni, której jest powierzony cały kierunek nad częścią kuchenną; zapasy zaś wiktuałów i jarzyn, znajdują się pod kluczem i nadzorem dozorczyni czyli ekonomki, która codziennie na zasadzie ułożonej relewy wydaje, za pokwitowaniem gospodyni, potrzebne ilości, — przezco wzajemna utrzymuje się kontrola. Bezwzględnie jednak na to, prowadzoną jest jeszcze przez jednego z członków Zarządu, najściślejsza kontrola przychodu i rozchodu artykułów żywności, przez porównanie i sprawdzanie wykazów chorych z relewami i zapotrzebowaniami szafarskimi.



III.

Opis Szpitala Starozakonných w Warszawie.

Podał Dr. Jakób Rosenthal, lek. ord. w tymże szpitalu.

T r e ś ć. Część historyczna. Oddziały szpitala. Instytucje pomocnicze. Środki zakładu. Położenie, okolica i ogrody będące przy szpitalu. Budowle i ich urządzenie. Zarząd administracyjny i lekarski. Przyjęcie i wypisywanie chorych. Wyżywianie oborych. Leczenie. Wykazy statystyczne chorych leczonych w szpitalu za ostatnie lat 35 ; wykaz chorych leczonych ambulatoryjnie i lekarstw wyekspedowanych z apteki za lat 28 ostatnich.

CZĘŚĆ HISTORYCZNA.

Jakkolwiek ludność starozakonna Królestwa Polskiego, stanowi ósmą część wszystkich mieszkańców kraju (około 700,000 dusz), w Warszawie zaś trzecią część wszystkich mieszkańców (79695 dusz na 247,668 mieszkańców w r. 1867 *), dotychczas jednak posiada kilka tylko mniejszych szpitali jak w Lublinie, Zamościu, Radomiu, Kaliszu, Włocławku, Łomży, po kilkadziesiąt a nawet kilkanaście łóżek liczących, i jeden większy, na 400 łóżek, w Warszawie.

Obecnie zamierzamy skreślić dzieje i rozwój stopniowy tego ostatniego, o tyle dokładne, o ile księga historyczna szpitala do roku 1825 doprowadzona i archiwum tegoż dostarczyły nam materyału.

*) Patrz: Epidemia choleryczna w Warszawie w 1867 r. Dra G. Malcka w Gaz. Lek. T. VI. str. 549.

Aż do roku 1793 starozakonni w Warszawie, nie mieli osobnego szpitala; pielęgnowaniem chorych zajmowało się bractwo, które potrzebne w tym celu fundusze zbierało z ustanowionego przez marszałka policyi, poboru grosza jednego od funta mięsa koszerne. W roku 1794 za zachętą Dawida Jeremiasza Königsberga, zaczęto myśleć o urządzeniu szpitala, w oddzielnym budynku; lecz zamiar ten, z powodu zamieszek w tymże roku, spełził na niczém. Dopiero w roku 1799 założono i urządzono szpital dla Starozakonnych w domu najętym przy ulicy Nowolipie, Nr. 2426. Funduszu na utrzymanie go dostarczał powyżej wzmiankowany pobór jednogroszowy od mięsa, w tym celu, już w roku 1795, zatwierdzony przez generała Wojsk Cesarsko Rossyjskich Buxhōwdena. Szpital zostawał wówczas pod głównym zarządem Dyrektora Policyi Patza, bliższy zaś nadzór nad nim, miał ustanowiony inspektor Szachna Neuding.

W r. 1805 zakład przeszedł pod główny zarząd gminy, która w roku 1807 powierzyła bliższy dozór nad nim czterem członkom bractwa Miłosierdzia przez gminę wybranym.

W roku 1808 przeniesiono szpital do wynajętego domu przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 1381, który następnie w roku 1811 zakupiono na własność zakładu, funduszem zebrany z ofiar od gminy Starozakonnych miasta Warszawy. Administracja szpitala przeszła wtedy pod kierunek prezydenta Muncypalności miasta Warszawy. Utrzymanie zakładu stanowił dalej tylko pobór jednogroszowy od mięsa. Dla pokrycia wszakże coraz większych potrzeb zakładu, Minister Spraw Wewnętrznych, powodowany przedstawieniem Prefekta Departamentu Warszawskiego nakazał reskrytem z d. 17 lutego 1812 r. ściąganie wynagrodzenia za leczenie w szpitalu chorych obcych t. j. z prowincyi. Reskrypt ten potwierdzony następnie został reskrytem Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi z dnia 19 Maja 1820 r. Nr. 1089/1578.

W roku 1819 szpital starozakonnych, na równi z innemi, przeszedł pod zwierzchni zarząd Rady dozorczej szpitali, która mianowała przełożonemi szpitala pp. Majera Mindelsohn, Rafała Ber Perl, Józefa Kopel, Dawida Hersz, Salomona Eiger i Chaima Dawidsohna. Liczba łóżek wówczas w szpitalu wynosiła pięćdziesiąt.

W miarę powiększania się ludności starozakonnój, okazała się nieodzowna potrzeba powiększenia zakładu. Kommissya Województwa Mazowieckiego więc, za zezwoleniem Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych postanowiła w 1821 r. gmach szpitalny rozszerzyć przez wystawienie nowych budynków, ku czemu z funduszu z ofiar zebranego oraz z remanentu kassy szpitala złp. 9861, zakupiono na własność zakładu posessyę przyległą Nr. 1382. Dla pokrycia zaś wydatków na nową budowlę, zbierano ofiary z zarządzenia Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych z dnia 9 lipca 1821 r.

W tymto roku powołanym został na Inspektora szpitala w. p. Jakób Epstein *), następnie prezydujący w Radzie Opiekuńczej Szczegółowej tegoż szpitala, prawdziwy ojciec i dobroczyńca naszego zakładu, który zawdzięcza mu swój wzrost, rozwój i dobrobyt.

Inspektorowi szpitala dodano do pomocy 4 osoby, przez gminę wybrane.

*) Jakób Epstein urodził się w 1771 r. w miasteczku Żarkach. Pozbawiony środków uczęszczania do szkół publicznych, sam kształcił i doskonalił się i sam dla siebie był najlepszym nauczycielem i przewodnikiem. W wieku młodzieńczym wstąpił do b. wojska polskiego, gdzie dosłużył się stopnia oficerskiego, co tém chlubniejsze daje świadectwo o znacności charakteru jego, iż w owym czasie pozyskanie oficerskiego stopnia, dla Izraelity z niemałemi trudnościami i przeszkodami było połączone. Po wyjściu ze służby wojskowej zajął się handlem, w którym zdobywszy majątek pozwalający mu żyć z niego, poświęcił się cierpiącej ludzkości. Rzadki ten mąż, obdarzony przenikliwym rozumem, stałością charakteru, w sędziwej starości z młodzieńczym sercem i tkliwem uczuciem dla cierpiącej ludzkości, poświęcał cały swój czas i znaczne mienie dla zakładu, tyle błogich owoców przynoszącego, który prawdziwą ojcowską pieczołowitością otaczał. Zakład bowiem jaki Jakób Epstein objął przy ulicy Marszałkowskiej, a nawet później po przeniesieniu go na ulicę Zieloną, tak urządzeniem swoim jakoteż sposobem utrzymywania chorych ani odpowiadał potrzebom gminy, ani zasługiwał nawet na nazwę zakładu tak dobroczynnego, jakim jest szpital. On dopiero zakupił teraźniejszy dom szpitalny, wybudował nowy zupełnie, zastosowany do potrzeb czasu i nauki lekarskiej; urządził wszelkie potrzeby aż do najmniejszej drobnostki i starał się wszelkimi siłami, aż do ostatniego tchnienia swego, w każdej gałęzi go wydoskonalić. Z jakimi przeciwnościami to dla braku funduszy, to dla nieprzełamanych przesądów i ówczesnych zabobonów ś. p. Jakób Epstein walczyć musiał, i to wszystko, już stałością charakteru, już niezmordowaną pracą, już własnym przykładem potrafił przewyciężyć, niechaj za przykład posłużą następujące dwa fakty z działalności jego w szpitalu poczerpnięte :

Członkowie ówczesnej Rady, jakkolwiek ludzie bogobojni, bezinteresownie poświęcający się pracy szpitalnej, jednakże po największej części od przesądów niewolni, nie pozwolili aby niewiasty ciężarne niezamężne przyjmowane były do zakładu, uważając niejako w tém tolerowanie a nawet sprzyjanie nierządowi. Jakób Epstein z wielką pracą potrafił ich w końcu przekonać, że przyjmowanie takich nieszczęśliwych kobiet ochrania je od rozpacy i od dzieciobójstwa; i od téj chwili, niewiasty w tym stanie znajdują przytułek w zakładzie.

Innym razem, wydano rozporządzenie aby obiad dla chorych był gotów o godzinie 12ej w południe. Ówczesny ekonom z swoim kucharzem oświadczyli się za niemożebnością wykonania tego. Cóż robi tedy Jakób Epstein? Oto nazajutrz przybywa do szpitala z rana o godzinie 7ej, przypasuje fartuch kucharski, sam gotuje, i o godzinie 12ej wydaje obiad.

Takimi to sposobami Jakób Epstein potrafił nietylko przewyciężyć przesady ale wpajać w prosty lud zdrowsze i stosowniejsze pojęcia. Jeżeli kto zasługuje aby wizerunek jego z napisem „*hołd nocie*” na wieczne czasy był zachowanym w Zakładzie, to zapewne Jakób Epstein. Zmarł on u wód w Warmbrunn d. 16 sierpnia 1843 r., pozostawiając szpital opiece dwóch synów, Józefa i Hermana, którzy Zakład nasz, to dziecię wypielęgnowane i wygrzane przy sercu ojca ich, jako drogą po nim spuścizną, z miłością do łona przytulili, i nie szczędzili ni pracy, ni znoju, ni mienia, aby postawić go na tym szczeblu świętości, na jakim dziś stoi.

W roku 1824, gdy na zasadzie dekretu królewskiego, ludność starozakonną Warszawy przeniesiono w inną stronę miasta, Rada szpitala postanowiła przenieść w tęż stronę zakład; kosztem więc zbieranych ofiar, wynoszących złp. 35,697 gr. 5, a mianowicie od osób wyznania chrześcijańskiego złp. 2340 gr. 13, od izraelitów złp. 30,659 gr. 16, bezimiennie złp. 2697 gr. 6; opłat od obcych izraelitów za bilety dzienne wolnego pobytu w Warszawie złp. 12,000; zaliczeń z dzierżawy dochodów koszernych złp. 6,000; zaliczki Jakóba Epsteina złp. 5000 i pożyczki kassy miejskiej złp. 25,000; zakupiono za złp. 46,000 dom przy ulicy Zielonéj Nr. 2064; wyrestaurowanie zaś jego i urządzenie na szpital o 70 łózkach kosztowało złp. 41,337 gr. 4, prócz ofiarowanych materiałów. Szpital ten otwartym został w r. 1827; posessye zaś pod Nr. 1381/2 sprzedane zostały na rzecz Instytutu Oftalmicznego ksiąząt Lubomirskich.

W roku 1832 budowlę szpitala przy ulicy Zielonéj zajęto pod cytadellę; wynajęto wtedy na pomieszczenie zakładu dom przy ulicy Pokornéj Nr. 2098; w roku zaś 1834 posessyę tę i przyległą pod Nr. 2214, nabyto na własność szpitala i urządzone go na pomieszczenie 120 chorych.

W roku 1834 szpitale przeszły pod zarząd Rad Szczegółowych pod zwierzchnictwem Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych. Pierwszą Radę Szczegółową szpitala starozakonnych składali: opiekun prezydujący: Jakób Epstein; członkowie: zastępca prezydującego Józef Epstein, pp. Lejzer Margulies, Majer Mindelsohn, Lewek Hopfenblum, Teodor Toeplitz, Henoch Henigstein, Chaim Dawidsohn.

W roku 1835 gdy szpital okazał się za małym dla pomieszczenia coraz więcej napływających chorych, przystąpiono do wybudowania większego gmachu, ukończonego w roku 1837, w którym obecnie mieszczą się główne sale chorych, jako też urządzono jednocześnie osobny budynek na pomieszczenie chorych obłąkanych — i wyrestaurowano oddział dla chorych syfilitycznych i wyrzutowych.

Nabycie posessyi Nr. 2098 i 2214, oraz wystawienie nowych budynków prócz urządzenia kosztowało złp. 691,063 gr. 9.

Fundusze ku temu użyte były:

Od Skarbu, szacunek posessyi Nr. 2064	złp. 245,973 gr.
Zasiłek od Rady Głównej O. Z. D.	„ 24,661 „ 26
Zasiłek z funduszu budowlanego	„ 50,000 „
Ofiara w. p. Jakóba Epsteina	„ 36,163 „
Dochody etatowe szpitala (od r. 1836 — 1843)	„ 246,147 „
Różne ofiary	„ 10,125 „
	<hr/>
Razem	złp. 613,069 gr. 26

Resztujące złp. 78,993 gr. 13, zaspokojono w następnych latach z ogólnych funduszków zakładu.

W roku 1837 z ofiary Mojżesza Eisenberg, mianowicie zapisu połowy wartości dowodu Kommissyi Centralnej Likwidacyjnej na złp. 64,000, ze sprzedaży którego szpital otrzymał rs. 2000, założoną została apteka przy szpitalu, której samo urządzenie kosztowało rs. 2,453 kop. 85.

Obecnie instytut ma sobie przeznaczone utrzymanie 400 chorych dziennie; ludność wszakże szpitala zazwyczaj liczbę tę przewyższa.

Podczas panującej w zimie i na wiosnę 1867/8 r. epidemii tyfusu, Rada Szczęgółowa z powodu braku miejsca dla napływających w wielkiej liczbie chorych, widziała się zmuszoną zrobić podanie do Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczyńnych pod d. 19 (31) stycznia 1868 r. za Nr. 92, o pozwole nie otworzenia w Głównym Domu Schronienia ubogich i sierot Starozakonnych filii szpitala naszego o 50 łózkach, dokąd odsyłanemiby byli chorzy chroniczni i rekonwalescenci. Nowy ten oddział szpitala w dniu 5 (17) marca 1868 roku funkcyonować zaczął pod nazwą: „Czasowego oddziału szpitalnego przy Głównym Domu Schronienia ubogich i sierot Starozakonnych.“ Oddział ten zamknięty został w dniu 1 (13) marca 1869 r., stosownie do Reskryptu Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczyńnych z dnia 21 lutego (5 marca) 1869 r. za Nr. 841 — z powodu zmniejszenia się epidemii tyfusu *).

Lekarzem szpitala od roku 1800 do mniej więcej 1830 był Dr. Kuntze; lekarzem rewidentem zaś obowiązującym do odwiedzania zakładu 2 razy w tygodniu, Dr. Franciszek Brandt (1809—1830)**).

Późniejsi lekarze byli następujący:

Dr. Józef Bernstein***) od r. 1825—1838; trzy ostatnie lata był lekarzem konsultentem szpitala.

*) Ciekawych odsyłamy do obszerniejszego szkicu historycznego, pióra p. F. Seltzer, zamieszczonego w kalendarzu dla Izraelitów p. Kramstücka w r. 1870.

**) Dr. Franciszek Brandt, professor anatomii, urodził się w Warszawie w 1777 roku. Początkowe nauki pobierał w domu; w 1799 roku wyjechał do szkoły pepinierów w Berlinie. W roku 1802 wrócił do kraju gdzie został professorem w Zakładzie położniczym. W roku 1804 po napisaniu rozprawy p. t. *Dissert. inaug. med. de partium genitalium foeminarum haemorrhagiis*, doktoryzował się w Halle. W roku 1808 wraz z W o l f e m i C z e k i e r s k i m założył szkołę lekarską w Warszawie, w której nauczał anatomii, weterynaryi, medycyny sądowej i policyi lekarskiej; jest jednym z założycieli w 1820 roku Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. Zmarł dnia 21 września 1837 roku. Napisał: 1) „Nauka o muszkulach”. Warsz. 1810. 2) „Osteologia i syndesmologia” Warsz. 1815; 4) „Angiologia i neurologia” Warsz. 1816. 5) „O kołtunie” w Pam. Tow. lek. 1830. T. II str. 443. Życiorys jego napisał Dr. H e l b i c h w Pam. Tow. Lek. r. 1837. T. I. str. 513.

***) Dr. Józef B e r n s t e i n, urodził się w Warszawie w 1797 r.; nauki początkowe pobierał w Liceum Warszawskiem; w r. 1815 udał się na wydział lekarski w Berlinie, gdzie w dniu 17 sierpnia 1818 roku po obronieniu rozprawy: *De phthisi pulmonali*, otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii. Po powrocie w następnym roku do kraju, stopnie swoje naukowe po złożeniu egzaminu, potwierdził. Specjalnie zajmował się okulistyką i cieszył się znaczną praktyką. Był członkiem Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego, w Pamiętniku którego spostrzeżenia swoje zamieszczał. Umarł skutkiem apoplexyi w Paryżu w październiku 1853.

Dr. Ludwik Józef Bierkowski *) od roku 1830—1831.

Dr. Ludwik Koehler **) od roku 1830—1840. Dwa ostatnie lata jako Naczelny lekarz.

Dr. Zygmunt Saulson ***) od roku 1834—1841; przez dwa ostatnie miesiące był Naczelnym lekarzem.

*) Dr. Ludwik Józef Bierkowski, professor kliniki chirurgicznej w Krakowie, urodził się w Poznaniu dnia 16 sierpnia 1801 r. Nauki początkowe pobierał w mieście rodzinnym, po ukończeniu których w roku 1818 oddał się zawodowi rolniczo-gospodarczemu i technologii. Jednakże w 1821 r. porzucawszy ten zawód udał się do Berlina, gdzie uczęszczał na wydział lekarski do końca roku 1827. Następne dwa lata, podczas których otrzymał w Jenie w 1828 roku stopień doktora filozofii, a w Lipsku w 1829 roku po obronieniu rozprawy: *Moschi historia naturalis et medica* stopień doktora medycyny i chirurgii, poświęcił wycieczkom naukowym do Niemiec i Francji. W roku 1830 przybywszy do Wilna, po złożeniu egzaminów ścisłych, otrzymał potwierdzenie stopni lekarskich; od października tegoż roku osiadł stale w Warszawie, pełniąc do listopada 1831 roku to jest do czasu objęcia katedry kliniki chirurgicznej w Wszechnicy Jagiellońskiej, obowiązki lekarza ordynującego w szpitalu starozakonnym. Umarł d. 27 czerwca 1860 r. Studentem jeszcze będąc zajmował się literaturą; ważniejsze jego dzieła są:

1. *Abbildungen der Puls-Blut und Sangadern des menschl. Körpers* w 20 tablicach kolorowanych, z objaśnieniem w języku łacińskim i niemieckim. Berlin 1825.

2. *Anatomisch-chirurgische Abbild. nebst Darstellung und Beschreibung der chirurg. Operationen nach der Methode von Graefe, Kluge und Rust* 55 tablic in folio, z przedmową R u s t a. Do tego 2 tomy objaśnień i akiurgii. Berlin 1827 r.

3. Choroby syfilityczne oraz sposoby ich leczenia, cz. I. Kraków 1833 r.

4. Rozpoznawanie zapaleń ocznych w ogólności, a w szczególności samodzielnych. Kraków 1847.

5. *Chirurgisch-anatomischer Atlas*. Berlin 1860 i wiele innych dzieł, jakoteż pomniejszych artykułów zamieszczonych w Pamiętniku Tow. Lek. Warsz. i w Rocznikach Tow. Nauk. Krakowskiego. Życiorys jego, pióra prof. Dra G i r s z t o w t a zamieszczony w Tygodniku Ilustrowanym Nr. 189 z r. 1863.

**) Dr. Ludwik Koehler (radca stanu) urodził się dnia 27 listopada 1799 roku w Warszawie, gdzie też w Liceum Warszawskim pobierał początkowe nauki. W 1817 roku wstąpił do szkoły lekarskiej w Warszawie, z kąd po kilkumiesięcznym pobycie udał się do Berlina (1818—1820). Po powrocie do kraju uzyskał w Warszawie w 1827 roku stopień magistra nauk medycznych w Uniwersytecie Alexandryjskim. Od roku 1827—1830 przebywał w Paryżu, gdzie po napisaniu rozprawy: *Sur rétrécissement de l'urethre* otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii. W 1830 roku po powrocie do kraju wstąpił jako ordynator do szpitala starozakonnego a w roku 1838 został lekarzem naczelnym tegoż szpitala. Od roku 1840—1852 był dyrektorem Zakładu pod nazwą: „Domu Zdrowia” na Ordynackiem. Dr. Koehler był członkiem b. Rady Lekarskiej, a także jest członkiem Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych i członkiem Towarzystw lekarskich: w Warszawie, Wilnie, Berlinie, Würzburgu, Moskwie, Dreźnie, Krakowie. Specyjalnie zajmował się chirurgią. Artykuły swoje pomieszczał w Pamiętniku Tow. Lek., Tygodniku Lekarskim. *Welters und Graefes Archiv*, *Journal de chirurgie*, *Journal des connaissances medicaux* i wielu innych pismach periodycznych zagranicznych.

***) Mimo największych starań, żadnych szeregów do życiorysu Dr. S a u l s o n nie mogliśmy zebrać.

Dr. Ludwik Berg *) od roku 1840—1842; ostatni rok pełnił wspólnie z obecnym lekarzem naczelnym, obowiązki Naczelnego lekarza.

Dr. Franciszek Groër **) od 1838—1858; do roku 1843 lekarzem miejscowym, następnie lekarzem ordynującym.

Dr. Julian Loewenglück ***) od 1843—1860; do roku 1855 lekarzem miejscowym, następnie lekarzem ordynującym.

Dr. Markus Apte ****) od 1855—1857 lekarzem miejscowym.

*) Dr. Ludwik Berg, urodził się w Fordonie w Prussach Zachodnich d. 4 września 1809 roku. Nauki początkowe pobierał w Wrocławiu. Na uniwersytet uczęszczał w Wrocławiu i Berlinie, gdzie po napisaniu rozprawy p. n. *Dissertatio de respiratione ranarum*, otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii w 1831 roku, który w Wilnie w 1837 roku potwierdził. Zmarł dnia 2 grudnia 1842 roku. Był członkiem Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, w Pamiętniku którego spostrzeżenia swoje pomieszczał. Pisał *des pollutions et de l'onanisme* drukowane w *Journal médical de St. Petersburg* 1841 roku. O nim to Dr. Lebel w zdaniu sprawy z czynności Tow. Lek. Warsz. za rok 1842 powiedział:

„Tu jednak radość naszą z nowoprzybyłych członków, pomieścić musimy smutnym wspomnieniem śmierci kolegi Berga. Młodość jego i chęci naukowe, zapewniały korzyści dla sztuki, szczególnie dla chirurgii, której on z upodobaniem poświęcał się, i chwalał zręcznego wykonywania działań coraz się więcej okrywał, zaczynając być znanym ludziom uczonym za granicą;—ale nie tylko ta strata naukowych nadziei, w ówczesnym się młodym członku naszego towarzystwa, dotkliwą wzrastającej nauce przyniosła szkodę i t. d. (Pam. Lek. r. 1843 T. IX str. 71).

*) Dr. Franciszek Groër (radca stanu), urodził się dnia 21 stycznia 1807 roku, w miasteczku Nur. Pierwsze nauki pobierał pod okiem rodziców, a następnie uczęszczał do Liceum lubelskiego, które ukończył w roku 1827. W tymże roku udał się na wydział lekarski w Uniwersytecie Alexandryjskim w Warszawie. Wypadki w r. 1830 przerwały kurs nauk i dopiero w 1835 roku znalazł się w możności udania się do Cesarzowskiej medyko-chirurgicznej Akademii w Wilnie celem ukończenia nauk lekarskich, gdzie też w roku 1837 otrzymał stopień lekarza klasy I ej, a za celujące postępy w naukach, udzielono mu srebrny medal. W tymże roku osiadł w Warszawie i od 1838—1858 roku pełnił obowiązki ordynatora w szpitalu starozakonnym. W roku 1849 b. Rada Lekarska Królestwa przyznała mu stopień doktora medycyny, a w 1853 roku, mianowany został członkiem honorowym téż Rady. W roku 1858 nominowany naczelnym lekarzem szpitala Śgo Ducha w Warszawie. Jest członkiem Tow. Lek. Warsz., w Pamiętniku którego swe prace pomieszczał.

*) Dr. Julian Loewenglück (assesor kolegialny) urodził się 1815 roku w Warszawie, gdzie też ukończył Liceum Warszawskie. W roku 1834 udał się do Cesarzowskiej medyko-chirurgicznej Akademii w Wilnie, gdzie w roku 1840 otrzymał stopień lekarza klasy I ej. W roku 1851 po obronieniu rozprawy: *De delirio trementi*, b. Rada Lekarska Królestwa Polskiego przyznała mu stopień doktora medycyny. Artykuły pióra swego odznaczające się potoczystym i wykwintnym stylem, pomieszczał w Tygodniku Lekarskim i Pamiętniku Towarzystwa Lekarskiego, którego jest członkiem.

*) Dr. Markus Apte urodzony w 1826 r. w Warszawie, gdzie też w Gimnazjum Realnym pobierał nauki. Medycynę studyował w Cesarzowskiej medyko-chirurgicznej Akademii w Petersburgu, gdzie w roku 1851 otrzymał stopień lekarza i złoty medal za napisanie rozprawy w języku ruskim p. t. *De tractu intestinali*. W roku 1859 po obronieniu rozprawy p. n. *De angina membranacea*; b. Rada Lekarska Królestwa przyznała mu stopień doktora medycyny. Spostrzeżenia swoje zamieszcza w Pamiętniku Towarzystwa Lekarskiego, którego jest członkiem.

Aptekarzami zaś byli: Magister Farmacyi Adolf Frick od 1837—1847; i Magister Farmacyi Xawery Brandt od 1847—1857.

Obecnie skład służby lekarskiej jest następujący:

Naczelnym lekarzem Dr. Dawid Rosenthal *) od 1836 roku w służbie szpitalnej, do 1843 r. jako ordynator, a następnie jako naczelnym lekarzem.

Lekarzem miejscowym Dr. Józef Kinderfreund **) od 1857 r.

Ordynatorowie:

Ludwik Chwat ***) od 1859 roku.

Dr. Witold Narkiewicz Jodko ****) od 1861 r.

*) Dr. Dawid Rosenthal (assessor kollegialny) urodził się w mieście Tarnogrodzie, powiecie Zamojskim, w dniu 14 grudnia 1808 roku. Nauki początkowe pobierał w domu, pod okiem ojca, lekarza obwodu Zamojskiego. Następnie uczęszczał do Gimnazjum akademickiego lwowskiego, po ukończeniu którego w roku 1824, uczęszczał przez dwa lata (1824—1826) na kursa filozoficzne w Uniwersytecie Lwowskim. W roku 1826 zapisał się w poczet studentów medycyny w Uniwersytecie Wiedeńskim. Po skończeniu kursu nauk lekarskich w tymże uniwersytecie w roku 1831, wysłany został kosztem szkatuły cesarskiej, *qua absolutus sed non graduatus medicus*, do Węgier i Siedmiogrodu podczas panującej tamże epidemii cholery. Po powrocie do Wiednia i obronieniu rozprawy p. n. *De morbilis eorumque anomalis*, w dniu 5 sierpnia 1834, otrzymał godność doktora medycyny. Wróciwszy do kraju, stopnie swoje naukowe po ścisłym egzaminie przed b. czasowym komitetem egzaminacyjnym lekarskim potwierdził i złożył egzamin na stopień akuszerza. W roku 1836 wszedł do służby szpitala starozakonnych jako ordynator, a od roku 1839 jest akuszerem honorowym miasta. Jest członkiem Towarzystwa fizyčno-medycznego przy Uniwersytecie Moskiewskim i członkiem Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. Od roku 1849—1862 był lekarzem w Instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, a od r. 1859 do zwnięcia Instytutu wykładał w nim higienę i dyetetykę. Artykuły swoje помещał w Pamiętniku Towarzystwa Lekarskiego i Gazecie lekarskiej.

*) Dr. Józef Kinderfreund urodził się w Zamościu 1825 roku, nauki początkowe pobierał w szkołach lubelskich i gimnazjum warszawskim. W roku 1844 uczęszczał zaczął na medycynę w Moskwie, gdzie w 1849 roku stopień lekarza uzyskał. W tymże roku osiadł w Zamościu, gdzie zajmował się praktyką w szpitalach: wojskowym i starozakonnych i prywatną. W 1857 roku mianowany lekarzem miejscowym szpitala starozakonnych w Warszawie. W r. 1859 po obronieniu rozprawy *De mania puerperali*, b. Rada Lekarska przyznała mu stopień doktora medycyny. Jest członkiem Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, w pamiętniku którego prace swoje помещa.

*) Ludwik Chwat urodził się dnia 25 sierpnia 1831 roku w Warszawie, gdzie nauki początkowe pobierał. W roku 1852 udał się do Uniwersytetu Charkowskiego, gdzie w roku 1857, po ukończeniu kursu nauk, stopień lekarza otrzymał. Wróciwszy, osiadł stale w Warszawie, i specjalnie chirurgii się poświęca. Jest członkiem Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, i w Pamiętniku tegoż, spostrzeżenia swoje umieszcza.

*) Dr. Witold Narkiewicz Jodko, urodził się w majątku Puków gubernii Mińskiej w 1834 r.; nauki początkowe pobierał w Instytucie Szlacheckim w Mińsku, nauki lekarskie zaś studyował od 1854—1859 roku w Uniwersytecie Dorpackim, gdzie stopień doktora medycyny otrzymał. Na stopień ten bronił rozprawy p. n. „O sympatycznym cierpieniu oka”, przed była Radą Lekarską w 1860 roku. Rok następny przepędził

Mateusz Rothwand ¹⁾ od 1861 r.

Leon Goldsobel ²⁾ od 1866 r.

Adolf Rucker ³⁾ od 1867 r.

Jakób Rosenthal ⁴⁾, Wilhelm Kohn ⁵⁾, Leopold Weitzenbluth ⁶⁾, wszyscy trzej od r. 1870.

Aptekarz: Magister farmacyi Hipolit Świącicki od 1857 r.

w Berlinie przy boku prof. von Graefe, dopełniając pod okiem jego wiadomości swoich okulistycznych. W 1861 r. mianowany ordynatorem w oddziale oftalmicznym szpitala starozakonnych, a od 1863 roku wykładał w stopniu Docenta b. Szkoły Głównej część oftalmologii. Artykuły swoje pomieszcza w Pamiętniku Tow. Lekarskiego, którego jest członkiem, Tygodniku Lekarskim i Gazecie Lekarskiej; w Bibliotece Umiejętności lekarskich wydaje oftalmologią według Weckera.

¹⁾ Mateusz Rothwand urodził się w Warszawie 1809 r. Po ukończeniu Liceum Warszawskiego w 1830, wstąpił do Uniwersytetu Alexandryjskiego a następnie przeniósł się do Wileńskiej Akademii, gdzie w roku 1835 otrzymał stopień lekarza klasy I. Następnie praktykował do roku 1861 w mieście Łodzi, gdzie był chirurgiem miasta i Łęczycy, jako lekarz szpitala i więzień.

²⁾ Leon Goldsobel urodził się 14 lutego 1837 roku w Warszawie. Po ukończeniu Gimnazjum Realnego, wstąpił w 1855 roku do szkoły weterynaryi, którą w r. 1858 w stopniu weterynarza opuścił. W tymże roku wstąpił do Cesarsko królewskiej medyko-chirurgicznej Akademii w Warszawie, po skończeniu nauk w której otrzymał stopień lekarza w 1864 r., w roku 1869 zaś mianowany nauczycielem Warszawskiej szkoły weterynaryi.

³⁾ Adolf Rucker urodzony w r. 1838 we wsi Gródku, powiecie Rowieńskim, gub. Wołyńskiej, gimnazjum kończył w Równie; nauki lekarskie pobierał w Uniwersytecie Kijowskim w 1855 i 1860 roku, gdzie otrzymał stopień lekarza. Od 1860—1863 bawił w Wiedniu i Paryżu, doskonaląc się pod okiem Hebry, Sigmunda, Zeissla i Hardyego, w chorobach syfilitycznych i skórnych. Do 1867 r. praktykował na Wołyniu. Jest członkiem lekarzy kijowskich. Artykuły swoje pomieszcza w Gazecie Lekarskiej.

⁴⁾ Jakób Rosenthal, urodził się w Warszawie dnia 22 czerwca 1844 r. Nauki początkowe pobierał w Gimnazjum Gubernialném Warszawskiem; medycynę studyował na uniwersytecie Berlińskim (od 1863) i w Szkole Głównej Warszawskiej, gdzie w dniu 28 listopada 1869 r., po zamianieniu Szkoły Głównej na Uniwersytet, stopień lekarza otrzymał. Artykuły pióra swego pomieszcza w Gazecie Lekarskiej.

⁵⁾ Wilhelm Kohn urodził się dnia 24 grudnia 1831 roku w Częstochowie, gimnazjum ukończył w Piotrkowie. W roku 1849 wstąpił do akademii medycznej w Petersburgu, poczem uczęszczał na Uniwersytet Moskiewski, gdzie dnia 12 marca 1855 roku otrzymał stopień lekarza z odznaczeniem; jakkolwiek egzamin złożył na stopień Dra medycyny, lecz z powodu czasowych okoliczności, nie mógł bronić rozprawy. Dwa lata od 1855—1857 roku, przepędził na uniwersytetach w Wroclawiu, Berlinie, Wiedniu i Paryżu, gdzie słuchał nauk przez mistrzów medycyny wykładanych. Następnie do 1868 roku praktykował w Płocku, w którym to roku przeniósł się do Warszawy, gdzie został akuszerem honorowym miasta. Poświęciwszy się w ostatnich latach nauce laryngoskopii pracował u Turku w Wiedniu, Lewina w Berlinie i innych znakomitości na polu laryngoskopii i syphilidologii, i w r. 1869 otworzył w Warszawie instytut laryngoskopijny. Artykuły pióra swego zamieszczał w Tygodniku Lekarskim, w Klinice i Gazecie Lekarskiej.

⁶⁾ Leopold Weitzenbluth urodzony w Warszawie w r. 1840, w témże mieście nauki początkowe pobierał. W r. 1858 wstąpił do Cesarsko-królewskiej medyko-chirurgicznej akademii, stopień zaś lekarza otrzymał w roku 1864 w Warszawskiej Szkole Głównej. W roku 1869 nominowany p. o. akuszera nadetatowego miasta. Jest autorem dziełka popularnego „O przymocie” i szkicu higienicznego p. t. „Mężatka i matka”.

Oddziały szpitala.

Szpital warszawski będąc jedynym zakładem leczniczym większym tak w mieście jak i całym kraju dla Izraelitów, posiada różne oddziały dla pomieszczenia chorych dotkniętych rozmaitemi cierpieniami.

Oddziały te jednakże nie odrazu powstały. Z początku to jest od roku 1799 do roku 1839 włącznie, dwa tylko były, mianowicie: chorych wewnętrznych i zewnętrznych. Do pierwszego zaliczano chorych z słabościami gorączkowymi, oftalmicznymi, obłąkanych i położnicę; w oddziale tym do roku 1825 ordynował Dr. Kuntze, następnie część oddziału, to jest część chorych gorączkowych i oftalmicznych wziął Dr. Bernstein, a od roku 1830 ordynował w całym oddziale wewnętrznym aż do roku 1835. W tym roku oddział ten objął Dr. Saulson, dzieląc go już w następnym 1836 roku z Drem Rosenthalem, który objął część chorych gorączkowych i położnicę, a w 1838 r. obłąkani oddani zostali Drowi Groër. Po śmierci Dra Saulsohn w roku 1841, chorych oftalmicznych objął ordynator oddziału zewnętrznego Dr. Berg, chorzy zaś gorączkowi, stanowiący od tego czasu właściwy oddział chorych wewnętrznych przeszli w zupełności pod ordynacją Dra Rosenthala, który dopiero w roku 1862 część oddziału mianowicie mężczyzn ustąpił Drowi Kinderfreund, a w roku 1870 także część oddziału kobiet objął Dr. Rosenthal (syn). Po śmierci Dra Berg w r. 1842, chorzy oftalmiczni konferowani zostali Drowi Groër, który ordynował u nich do r. 1855, gdzie oddział ten powierzony został Drowi Apte 1855—1857, a następnie Drowi Kinderfreund 1858—1861. W tym roku oddział ten otrzymał osobnego lekarza w osobie specjalisty Dra Narkiewicza Jodko. U obłąkanych ordynowali zawsze od 1838 r. lekarze miejscowi Drowie Groër, Loewenglück, Apte, Kinderfreund aż do roku 1866, w którym to roku oddział obłąkanych powierzony został Drowi Leonowi Goldsobel. U położnic od roku 1836—1862 ordynował Dr. Rosenthal, od tego zaś roku Dr. Kinderfreund.

Do oddziału zewnętrznego zaliczano chorych chirurgicznych, rakowatych, wenerycznych i wyrzutowych. W oddziałach tych stanowiących jeden ordynował do roku 1830 podobnie jak w oddziale wewnętrznym Dr. Kuntze; od roku 1830—1831 Dr. Birkowski, od 1831—1840 Dr. Koehler, od 1840—1842 Dr. Berg. Ze śmiercią Dra Berga oddział chorych zewnętrznych otrzymał dwóch ordynatorów: u chorych chirurgicznych i rakowatych Dra Groër, u chorych wenerycznych i wyrzutowych Dra Loewenglücka i rok 1843 uważać możemy jako epokę powstania osobnego oddziału chorych wenerycznych i wyrzutowych. Dr. Groër ordynował w oddziale chorych chirurgicznych i rakowatych przez lat 16, to jest do roku 1859 włącznie, jakkolwiek już w połowie roku 1858 przeszedł na inną posadę. Od roku 1859 oddziały te powierzone zostały Dr. Ludwikowi Chwat. Dr. Loewenglück zaś opiekował się powierzonymi sobie oddziałami do r. 1860 włącznie; następnie ordynacje w oddziałach wenerycznym i wyrzutowym objął Dr. Rothwand, a od 1867 roku sekcya wenerycznych i wyrzutowych kobiet przeszła pod ordynacją Dra Ruckera, mężczyzn zaś pozostała nadal przy Dr. Rothwand; w roku zaś 1868 podczas epidemii tyfusu

Dr. Rothwand przeszedł do oddziału chorych wewnętrznych, a cały oddział zostawał pod opieką Dr. Ruckera, aż do roku 1870, w którym to czasie do oddziału tego otrzymali nominacye Drowie Wilhelm Kohn i Leopold Weitzenbluth.

Dzisiaj szpital liczy następujące oddziały:

1. Chorych wewnętrznych (ordynatorzy Drowie Rosenthal (ojciec i syn), Dr. Kinderfreund i Dr. Rothwand).
2. Chorych chirurgicznych } (ordynator Dr. Chwat).
3. Chorych rakowatych } (ordynator Dr. Chwat).
4. Położnic (ordyn. Dr. Kinderfreund).
5. Chorych oftalmicznych (ordynator Dr. Narkiewicz Jodko).
6. Chorych wenerycznych } (ordyn. Dr. Rucker, Kohn, i Weitzenbluth).
7. Chorych wyrzutowych } (ordyn. Dr. Rucker, Kohn, i Weitzenbluth).
8. Chorych obłąkanych (ordyn. Dr. Goldsobel).
9. Chorych cholerycznych (ordyn. Dr. Rosenthal i Dr. Kinderfreund),
otwarty podczas panujących epidemii cholery.

Od roku 1843 odbywa się codziennie robiony, dawniej przez lekarza miejscowego, obecnie zaś przez wszystkich ordynatorów od godziny 1—3éj z południa ambulans ogólny; ambulanse zaś specjalne jak chirurgiczny, oczny, ginekologiczny i dla chorych wenerycznych i wyrzutowych, mają miejsce obecnie dwa razy na tydzień każdy, odbywane przez właściwego lekarza oddziału od godziny 10—11 z rana.

In s t y t u c y e p o m o c n i c z e .

Z rozwojem samego Zakładu rozwijać się stopniowo zaczęły instytucje pomocnicze szpitala, celem których jest bądź ulżenie w wydatkach szpitalowi, głównie zaś pomoc materyalna dla biednych chorych. Instytucje te są:

1. Z g r o m a d z e n i e p o m o c n i c z e p i e l ę g n o w a n i a c h o r y c h . Gdy fundusze szpitala nie pozwalają na przyjęcie tak wielkiej liczby posługaczy nocnych jak tego dobro chorych wymaga; gdy trudno a nawet niepodobna żądać od dozorujących, aby obok ciężkiej dziennéj swéj pracy, doglądali jeszcze nocą; iżby posługacze płaćni sumiennie i należycie obowiązki swe pełnili: z tych powodów za zachętą w. p. Jakóba Epstein, niegdyś opiekuna prezydującego; dobroczynni izraelici skłonili się do przyjścia pod tym względem w pomoc szpitalowi. Jakoż w latach 1843/4 zawiązało się bractwo dla niesienia bezpłatnéj pomocy służbie płaćnej w doglądaniu chorych szczególnie nocną porą, oraz dla nadzorowania uad tą służbą, zatwierdzone w roku 1844 przez Władzę Wyższą pod nazwą Zgromadzenia pomocniczego pielęgowania chorych przy szpitalu Starozakonnych. Zgromadzenie z obowiązku przeznacza codziennie do szpitala 6ciu członków, dla odbywania służby nocnéj w porze zimowéj od 9 wieczorem do 4 po północy, a w porze letniéj od 10—3;

nadto posyła z grona swego każdodziennie dwóch członków dla kontrolowania, czy chorzy stosownie do relewy dostają pokarm. Bractwo obecnie składa się z 110 osób niezamożnych lub średniej zamożności. Głównym warunkiem należenia do zgromadzenia jest nienaganne prowadzenie się i bezpłatne pełnienie obowiązków; pragnący do niego przystąpić, poddają się ballotowaniu przez członków. Zgromadzenie ma nad sobą czterech przełożonych, wybieranych przez członków a nominowanych przez kuratora szpitala.

2. Instytucya funduszu wsparcia rekonwalescentów. Obecny kurator szpitala, Józef Epstein, wychodząc z zasady, że nie dość oddalić chorobę, ocalić życie, co jest zadaniem szpitala; lecz że należy jeszcze obmyśleć sposób aby to ocalenie stało się prawdziwym ratunkiem i pociechą dla nieszczęśliwych, powziął w roku 1845 myśl utworzenia rzeczonej instytucji.

Z procentów od funduszków erekcyjnych udziela ona wsparcia osobom, które w szpitalu uległy ważnej operacji pozbawiającej ich możności wrócenia do dawnego sposobu zarobkowania, a tém samém możności wyżywienia się z rodziną. Wsparcia te w miarę uznania Zarządu szpitala dochodzą niekiedy do wysokości i rs. 200 dla jednej osoby, i służyć mogą do założenia jakiegoś nowego procederu, dla pozbawionego środków utrzymania kaleki. Instytucya ta zawdzięcza wyłącznie byt swój ofiarom dobroczynnym, do których w znacznej przyłożyli się części projektodawca i brat jego b. vice-prezes b. Rady Szczęgółowej w. p. Herman Epstein.

Uposażenie instytucji téj w roku 1868 wynosiło rs. 13,470 kop. 31¹/₂.

3. Obiady bezpłatne. Od r. 1846 pod kierunkiem b. Rady szpitala, a kosztem obecnego kuratora szpitala Józefa Epsteina i brata jego w. p. Hermana Epsteina, udzielają się w porze zimowej obiady bezpłatne dla ubogich bez różnicy wyznania, składające się z zupy mięsnej, mięsa, porcyi chleba i jarzyny. Liczba tych obiadów doszła w roku 1867/8 do 22,320. Na święta zaś Wielkanocne, ciż bracia Epstein, rozdają ubogim rodzinom, mace i kartofle. Dobrodziejstwa te przynoszą znaczną ulgę szpitalowi, zapewniając ubogim zdrowy i posiłny pokarm, co nie mało wpływa na zmniejszenie ludności szpitalnej.

4. Przepelnienie szpitala, a obok tego brak oddziału dla rekonwalescentów, zmusza zakład do wypisania chorego zaraz po uleczeniu samej czyli właściwej choroby. Chorzy leczeni w szpitalu należą po największej części do klasy zupełnie biednej; ludzkość sama każe takiego rekonwalescenta wesprzeć zasiłkiem na pierwsze potrzeby życia do czasu odzyskania sił do pracy potrzebnych, lub na sprawienie odzieży, obuwia, zwłaszcza w porze zimowej.

Dobroczyne osoby składają ciągle ofiary, dla zaradzenia téj tak ważnej potrzebie. Fundusz w roku 1868 wynosił rs. 611 kop. 76¹/₂, lecz ulega

ciągłemu wzrostowi lub obniżaniu się w miarę większych ofiar lub wydatków.

5. Dla zapewnienia pomocy osobom podupadłym, będącym w wieku podeszłym, nie mającym rodziny, obecny kurator szpitala Józef Epstein, ofiarował w roku 1858 sumę rs. 1800 na założenie oddziału Starców przy szpitalu. Urządzenie téj instytucyi będzie staraniem ofiarodawców, ku czemu zebrał już z ofiar kapitał rs. 4219 kop. 68½ zahypotekowany częścią na nieruchomościach, częścią ulokowany w Banku.

6. A p t e k a s z p i t a l a, oprócz ekspedycyi lekarstw dla chorych w szpitalu podejmowanych, udziela bezpłatnie takowe ubogim chorym ambulatoryjnie leczonym, lub po za obrębem szpitala przez lekarzy wolno praktykujących.

Tablica statystyczna na końcu umieszczona podaje liczbę recept ekspedowanych z apteki szpitalnej od roku 1843.

7. Prócz podejmowania chorych w szpitalu i utrzymania ambulatorium, szpital udziela jeszcze następującą pomoc chorym po za obrębem zakładu: biednym daje potrzebne paski przepuklinowe, kalekom kule, szczudła i t. p. przyrządy; udziela wsparcia na mamki dla dzieci, których rodzice odumarli lub matki dla słabości zdrowia same karmić nie mogą; stosownie do uznania lekarzy chorym biednym udziela wsparcie na jazdę do wód mineralnych krajowych lub zagranicznych, a to z funduszu etatem na wydatki nadzwyczajne objętego.

Ś r o d k i Z a k ł a d u.

Środki na utrzymanie Zakładu pochodzą z różnych źródeł.

Najlepiej obznajmi nas z niemi etat czyli dochód i rozchód szpitala na rok 1869.

a) D o c h o d y.

	rs.	kop.
Z prowizyi od kapitałów, pochodzących z legatów na rzecz szpitala i ze stałych ofiar	1960	75½
Z zasiłku od rządu z decyzyi Rady Administracyjnej d. 12 maja 1865 r., Nr. 12,704	9000	—
Od gminy Izraelskiej miasta Warszawy	15000	—
Ze zwrotu kosztów kuracyjnych od osób z prowincyi . .	16500	—
Zysk ze sprzedaży jabłek rajskich i palm, wyłączna sprzedaż których została szpitalowi oddaną, postanowieniem Rady Adm. z d. 9 paźd. 1835 r. Nr. 20503.	8900	—
Dochody przypadkowe jako to: ofiary, kwesty, pięcio-groszówki z widowisk, sprzedaż zużytej bielizny i t. d.	1839	24½
Razem rs.	53,200	„

b) R o z c h o d y.

Na żywność dla chorych, felczerów i służby niższej	rs. 19783 kop. —
Na lekarstwa	„ 3358 „
Na zakup instrumentów chirurgicznych	„ 100 „
Na opał, światło, praczki i pranie bielizny	„ 6055 „ 2
Na sprawienie bielizny, odzieży i pościeli	„ 4000 „
Na płacę lekarzom i służbie szpitalnej	„ 12363 „ 20
Na utrzymanie czystości, reperacye budowli i ciężary do nich przywiązane	„ 1310 „ 16

Na wydatki nadzwyczajne jakoto:

Na udzielenie bezpłatne lekarstw, licząc 36000 re- cept po kop. 9	rs. 3240 k. —	} 6230 k. 62
Utrzymanie mamek	„ 100 „ —	
Zasiłek chorym wychodzącym	„ 100 „ —	
Paski rupturowe, szczudła, kule chorym po za szpitalem udzielane	„ 300 „ —	
Naprawa sprzętów	„ 900 „ —	
Na rozmaite wydatki	„ 590 „ 62	
Razem rs. 53,200 k. —		

W tém miejscu wspomnieć winniśmy o osobach, które poczyniły legata lub dary znaczniejsze na rzecz szpitala: Legata: Michała Kazanowskiego rs. 12,150, Hermana Epsteina rs. 4,400, Judyty Jakóbowicz rs. 4,050, Halperta rs. 1,500, Jakóba Flatow rs. 1,500, Strzałkowskiego rs. 1,212 kop 91, Jakóba Epsteina rs. 900, Cecylii księżnej Radziwiłłowój rs. 500, Berendsa rs. 450; Franciszka Wojciechowskiego rs. 400, Maurycego Lesser rs. 400, M. Bernsteina rs. 384 kop. 82 1/2 Halperta rs. 315, Majera Cohn rs 249 kop. 75, Jeziorańskiego rs. 250, Zalewskiego rs. 232 kop. 50; Hanny Haselfisz rs. 207 kop. 79 1/2, Edwarda Oppenheima rs. 150, Anny Kosinowskiej rs. 150, Kuneg. hr. Ostrowskiej rs. 150, Maryanny Müller rs. 150, Bernarda Laskowicza rs. 125, i wiele pomniejszych. Dary: ze spadku J. S. Rosena rs. 1,350; Mathiasa Rosen, S. Kaftala i M. Bersohna rs. 1,000; J. Bernsteina rs. 750, Felicji Goldstand rs. 500, J. Ch. Bernsteina rs. 400, successorów Henocha Henigstein rs. 281 kop. 24 i rs. 75; Henryety Epstein rs. 278 kop. 50, U. S. list zastawny na rs. 150 i wiele pomniejszych.

W ogóle fundusze lokacyjne szpitala, pochodzące z legatów i darów na rzecz jego poczynionych, wynosiły w r. 1869, rs. 39,968 kop. 93 i przynosiły prowizyi rs. 1,960 kop. 75 1/2.

P o ł o ż e n i e , o k o l i c a i o g r o d y b ę d ą c e p r z y
s z p i t a l u .

Zakład nasz położony jest w północno-zachodniej części miasta, z wschodniej strony odgraniczony ulicą Inflandzką, z południowej ulicą Pokorną, z za-

chodniej, ulicą małą Kłopot, od północy przyległymi budynkami, które jednak dotykają tylko zabudowań gospodarczych i założonego w drugim dziedzińcu oddziału zapasowego dla chorych cholerycznych. Główny budynek tak zwany nowy, (korpus i oficyna) leży wśród pierwszego dziedzińca, a formując podłużny prostokąt ścianą mniejszą wychodzi na ulicę Pokorną; dlatego też od wszelkiego kurzu i gwałtownego wiatru jest wolny i posiada powietrze czyste, temperaturę mierną, w zimie za pomocą kaloryferów do $+ 16^{\circ}$ Réaum. jednostajnie ogrzaną. Zakład zaopatrzonej jest obficie w wodę źródlaną czystą, smaczną i zimną, dostarczaną przez pięć studzien w śród Zakładu znajdujących się, a używaną także do licznych kąpeli.

Ponieważ jak wyżej powiedziano główny budynek stoi wśród dziedzińca, ze strony zachodniej graniczy całą swoją długością z ogrodem dla przechadzki rekonwalescentów, i zaopatrzonym ławkami dla odpoczynku; ze strony wschodniej zaś, graniczy z głównym obszernym dziedzińcem, w środku którego jest klomb kwiatowy, a z boku mały ogródek warzywny. Prócz tego oddział obłąkanych znajdujący się w północno zachodnim kącie całej possessyi i za pomocą muru odosobniony, leży wśród własnego ogródka. Powierzchnia gruntu zajętego w ogóle pod ogrody, wynosi 31,188 stóp kwadratowych.

Budowle i ich urządzenie.

Wchodząc przez główne wejście w korpusie od ulicy Pokorniej, znajdujemy na parterze na lewo mieszkanie odźwiernego, na prawo salę ambulatoryjną rozdzielone od siebie główną sienią, prowadzącą przez drzwi oszklone do korytarza komunikacyjnego, z którego idą schody na wyższe piętra, jakoteż na lewo wejście do ogrodu dla rekonwalescentów i naprzeciw niego wejście do korytarza oficyny, na prawo wejście na dziedziniec główny i do kąpeli kobiecych umieszczonych w starym budynku. Pierwsze piętro zawiera salę operacyjną, bardzo widną, odpowiadającą mieszkaniu odźwiernego i oddział położniczy, położony nad salą ambulatoryjną, rozdzielone znowu korytarzem odpowiadającym głównej sieni. Korytarzowi komunikacyjnemu na parterze odpowiada także sam na 1m piętrze, z którego na prawo jest wejście na ganek pierwszego piętra okalający cały stary budynek i wejście do tak zwanych sal rezerwowych, na lewo zaś wejście do korytarza w oficynie. Drugie piętro zawiera dwie sale o dwóch oknach i dwa pokoje o jednem oknie, i mieści oddział chorych ophthalmicznych. Budynek jest długi na stóp 61, szeroki na 45 a wysoki na 44. Korytarz komunikacyjny wejściem na lewo łączy się pod kątem prostym z korytarzem przez całą długość oficyny szpitalnej przebiegającym, długość której wynosi stóp bieżących $207\frac{1}{4}$, szerokość 53 a wysokość 34 stóp i do której od tyłu w samym środku, z wejściem od korytarza przybudowane są murywane kloaki o parterze i piętrze długie na 19, szerokie na 15 a wysokie na 29 stóp. Wejście do sal wychodzi na wspomniany korytarz oświetlony ośmioma oknami

odpowiadającymi ośmiu wejściom do sali. Korytarz przedzielony jest drzwiami oszklonemi na dwie równe części, sale zaś dla mężczyzn i dla kobiet oddzielone są od siebie pokoikiem, w którym mieści się kuchenka dla przygotowywania kataplastmów i aparat podręczny z pokoikiem dla felczera. Wejście do kłak jest z każdej strony oszklonego przedziału korytarza, osobne dla każdej płci, wprost drzwi prowadzących z korytarza do kuchni.

W oficynie szpitalnej mieści się 16 sal, w których w ośmiu salach na parterze pomieszczony jest oddział chorych wewnętrznych, w ośmiu zaś salach na pierwszym piętrze oddział chorych chirurgicznych. Urządzenie tak korytarzy na parterze i pierwszym piętrze, łączących się z sobą w drugim końcu schodkami krętymi jak i sal, jest jednakowe. Podajemy opis szczegółowy takiej sali: wchodząc z korytarza na salę przez drzwi w górnej połowie oszklone, od strony północnej, naprzeciw, a zatem na południe, znajdują się trzy duże okna, w górze z przyrządem do przewietrzania i firankami zaopatrzone, wychodzące na dziedziniec główny z klombem, a całą ścianę drzwicom przeciwną zajmujące. Sale stanowią prostokąt długi na $37\frac{1}{4}$, szeroki na 22, a wysoki na $13\frac{1}{2}$ stóp. Wzdłuż ścian wschodniej i zachodniej ustawione są łóżka żelazne, w liczbie sześciu z każdej strony. Pomiedzy łóżkami znajdują się na przemian stolik z szklanką do płwociny, szklanką do wody, nocnikiem i ławka z oparciem; przy każdym łóżku spluwaczka blaszana. W środku ściany zachodniej znajduje się szafa, której górna część służy do pomieszczenia zapasów bielizny do dziennej zmianny potrzebnej i naczyń, dolna zaś część jest do wysuwania i służy za łóżko dla posługacza lub posługaczki. Pod środkowym oknem stoi duża umywalnia wypuszczająca dwoma kurkami wodę do mycia, odciekającą przez rurkę w miednicy do kubła w szafce pod umywalką umieszczonego; w tej samej szafce znajdują się ręczniki, grzebienie, szczotki i lusterko. Obok drzwi po lewej stronie znajduje się szafa z water-closetem, hermetycznie zamkniętym, dla chorych niemogących wychodzić na korytarz, a który codziennie otworem zrobionym w murze i zamkniętym drzwiczkami od strony korytarza wyjmowanym i oczyszczonym bywa; po prawej zaś stronie drzwi umieszczona ławka z naczyniami miedzianymi, wybielanemi i wymierzonemi, z pokrywami do przyniesienia zupy z kuchni służącemi, zapasowe miseczki, serenga do dawania enem, miseczki wymierzone do puszczenia krwi, miseczki do ropy. W kącie ściany wschodniej znajdują się drzwiczki pojedyncze prowadzące do przyległej sali.

W suterynach sklepionych oficyny szpitalnej, w których rozkład jest taki sam jak na parterze i piętrze, mieszczą się 3 kaloryfery ogrzewające cały budynek, składy i suszarnie bielizny, magle, magazyny żywności, i schody prowadzące do piwnic zawierających także zapasy żywności.

Korpus i oficyna szpitalna, wystawione zostały w 1836/7 roku, i noszą nazwę nowego gmachu.

Dom szpitalny po prawej stronie korpusu, frontem przy rogu ulic Pokornój i Inflandzkiej położony, o parterze, pierwszym piętrze i poddaszu, długi na 260 $\frac{1}{2}$, szeroki na 43, a wysoki 24 $\frac{1}{2}$ stóp bieżących. Wchodząc doń przez wejście od ulicy Pokornój znajdujemy zaraz na prawo trzy pokoje przeznaczone na kancelaryą i salę sessjonalną, na lewo salę ambulatoryjną, łączącą się drzwiami z taką w korpusie. Z sali tej wchodzi się na prawo do sali kąpielowej dla mężczyzn.

Między kancelaryą a salą ambulatoryjną jest sień w głębi której na prawo znajduje się kuchnia parowa duża o 4ch oknach, z urządzeniem do dostarczania wody ze studni w dziedzińcu i do kąpeli, na lewo zaś schody na piętro prowadzące i wejście do sali kąpielnej dla kobiet. Kąpiele dla chorych wenerycznych i wyrzutowych znajdują się w tych samych salach, od innych oddzielone.

Na pierwszym piętrze na lewo jest wejście do oddziału chorych wenerycznych i wyrzutowych kobiet, zawierającego 4 sale od ulicy Pokornój i salę aparatową wychodzącą na róg ulicy Pokornój i Inflandzkiej. Z sali tej wychodzi się do oddziału wenerycznych i wyrzutowych mężczyzn, także 4 sale, od ulicy Inflandzkiej, zajmującego, z którego wychodzi się do sieni od tejże ulicy. Naprzeciwko wejścia do tego oddziału z tej sieni, jest pokój przeznaczony na synagogę, a w głębi sieni wejście do mieszkania nadzorcy szpitala i schody na dół prowadzące. W sieni na dole do połowy murem przedzielonej, z wyjściem na ulicę Inflandzką jest na prawo wejście do mieszkania lekarza miejscowego, na lewo do przedpokoju apteki; w 2ej połowie tejże sieni, z wyjściem na dziedziniec szpitalny, jest z lewej strony tylne wejście do mieszkania lekarza miejscowego, z prawej zaś do materyalni apteki szpitalnej, z kąd wchodzi się do laboratorium aptecznego, z którego na lewo drzwi prowadzą do apteki, położonej od ulicy Inflandzkiej, wraz z jej przedpokojem, na prawo zaś do sieni z kąd prowadzi wejście do mieszkania aptekarza.

Na pierwszym piętrze od ulicy Pokornój, wprost wejścia do oddziału kobiet wenerycznych i wyrzutowych, drzwi prowadzą do tak zwanych sal rezerwowych w liczbie 2ch, w których mieści się oddział chorych rakowatych a w razie przepełnienia szpitala i chorzy wewnętrzni i chirurgiczni. Ostatnia z tych sal łączy się z oddziałem położnic w korpusie umieszczonym. Pod samym narożnikiem domu szpitalnego, urządzone są 4 piwnice sklepione z wejściem z sieni aptecznej.

Na poddaszach do których prowadzą schody znajdujące się w sieni przy salach rezerwowych, mieszkają oficjaliści szpitala.

Dla komunikacji gmachu tego z korpusem i oficyną szpitalną urządzony jest ganek na słupach, na parterze i pierwszym piętrze, który się kończy

w części domu od ulicy Inflandzkiej, łukiem murowanym prowadzącym do wychodków, tak na parterze jak i piętrze.

W drugim podwórzu oddzieloném od głównego dziedzińca murem, znajduje się budynek z drzewa, tynkowany, pokryty tekturą smołowcową, parterowy, długi na 126, szeroki na 15, a wysoki na 11 stóp, w którym podczas panujących epidemii mieszczą się chorzy choleryczni lub tyfusowi. Zawiera 2 sale, każda o 12 łózkach.

W tymże podwórzu na lewo, mieszczą się zabudowania gospodarskie, murowane, jak stajnie, wozownie, składy, na prawo zaś grabarnia murowana, o 2ch pokojach, pod którą urządzoną jest lodownia; obok zaś grabarnia z drzewa, wystawiona dla zmarłych w szpitalu chrześcian.

W północno zachodniej części całej possessyi, obok pralni murowanej, w której oprócz pralni parowej, znajduje się pokój dla dozorczyń i kuchnia zapasowa; oddzielony od reszty szpitala murem, znajduje się wśród własnego ogrodu oddział obłąkanych, składający się z dwóch, parkanem od siebie oddzielonych domków, dla mężczyzn i dla kobiet. Domek dla mężczyzn przeznaczony mieści w sobie 3 sale, i pokoiik z aparatem podręcznym dla felczera. Domek dla kobiet mieści 3 sale i pokoiik dla dozorkcy oddziału. Oddział urządzony jest na 60 chorych. Zaraz przy wejściu do oddziału, znajdują się kąpiele, z rozmaitemi urządzeniami natryskowemi, zasilane wodą z pralni, i 2 pokoiiki osobne dla chorych niespokojnych.

Obok ogrodu dla rekonwalescentów, jest plac obszerny z szopami na skład drzewa.

Do szpitala prowadzi pięć wejść: 2 wejścia od ulicy Inflandzkiej, jedno, brama prowadząca w podwórze gdzie jest grabarnia; drugie, sień prowadząca do mieszkania lekarza miejscowego i apteki; — 3 zaś wejścia od ulicy Pokorniej: sień w starym budynku, prowadząca do kancelaryi, główne wejście w korpusie, i w końcu brama wjazdowa przy placu na skład drzewa przeznaczonym.

Z a r z ą d a d m i n i s t r a c y j n y i l e k a r s k i.

Szpital Starozakonných, podobnie jak inne zakłady tego rodzaju, zostaje pod opieką Rządu, który do roku 1870 reprezentowała Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych; obecnie zaś szpital nasz na równi z innymi zakładami dobroczynnymi, oddany jest pod opiekę Najwyższemu Ukazem z dnia 19 czerwca 1870 r. ustanowionej Radzie miejskiej Warszawskiej Dobroczynności Publicznej.

Do wyż wspomnianego Najwyższego Ukazu, bezpośrednim zarządem szpitala zajmowała się Rada Szczegółowa Opiekuńcza, jako też w tym celu ustanowieni urzędnicy. Rada Szczegółowa składała się z Prezesa, Naczelnego

lekarza i członków honorowych, którzy co tydzień zbierali się na posiedzeniu, gdzie większością głosów rozstrzygali zdarzyć się mogące kwestye, wprowadzali zmiany mające ulepszenie na celu, lub projekta ich przedstawiali Radzie Głównej, rozpatrywali potrzeby Zakładu, prowadzili kontrolę rachunków, zajmowali się ekonomicznym zarządem i t. p.

Do Rady Szczegółowej szpitala od czasu postanowienia ich do chwili rozwiązania, t. j. od roku 1834 do 1870, należały oprócz już powyższym wymienionych następujące osoby: pp. Abram Józef Weber, Jan Glücksberg, Chaim Rosenthal, Józef Leib Thrieberg, Herman Epstein, zastępca Opiekuna prezydującego, Izrael Gesundheit, Szulim Glass, Jakób Centnerszwer, Adolf Gradenwitz, Dawid Cohn, Gustaw Landau, Andrzej Masłowski, Leopold Kamioner, Antoni Niedziałkowski, Ignacy Bernstein, Samuel Orgelbrand, Mozes Feinkind.

Skład ostatniej Rady Szczegółowej, w roku 1870 wspomnianym Najwyższym Ukazem rozwiązanej, był następujący: Opiekun prezydujący p. Józef Epstein; zastępca Prezydującego p. Samuel Konitz; członkowie: pp. Naczelny lekarz Dr. Rosenthal, Izaak Samuel Hopfenblum, Janasz Glückssohn, Maxymilian Rubinstein, Dr. Ludwik Kochler, Majer Junghertz, Nathan Winawer, Mathias Bersohn, Aleksander Parissot, Stanisław Kronenberg, Aleksander Epstein, Izrael Feinkind. Panowie ci rozdzielili między sobą nadzór nad częścią gospodarczą, kancelaryjną i kassowością. Obecnie zarząd szpitala, według nowej organizacyi, spoczywa po części administracyjnej w rękę kuratora szpitala p. Józefa Epsteina i pomocnika jego p. Stanisława Kronenberga, po części zaś lekarskiej w rękę Naczelnego lekarza, który podległy jest JW. Inspektorowi szpitali cywilnych w Warszawie, Rzeczywistemu Radcy Stanu Bekkerowi.

W r. 1868 minął 25-letni peryod przydowania obecnego kuratora szpitala p. Józefa Epstein i 25-letni peryod pozostawania w służbie szpitalnej Dra Rosenthala w stopniu Naczelnego lekarza. Oba dni te obchodzone były uroczyście, przyczém sala 4ta nazwaną została od imienia kuratora szpitala; na obiedzie zaś wydanym dla Dra Rosenthala, obecny Dr. Loewenglück wniósł projekt utworzenia ze składek stypendyum imienia Dra Rosenthala i w tym celu wniósł na ręce b. Członka b. Rady Szczegółowej p. Mathiasa Bersohna rs. 50. Z jakiego powodu stypendyum to do skutku aż do obecnej chwili nie przyszło, nie umiemy powiedzieć — gdy inne stypendya z takim celem w jak najkrótszym czasie dokonywane bywają.

Płace przez osoby zajmujące się w szpitalu, pobierane, są następujące :

1 Naczelny lekarz Dr. med. D. Rosenthal pobiera rocznie	rs.	kop.
płacy	750	—
1 Lekarz miejscowy Dr. med. J. Kinderfreund, mieszkanie i .	475	—
1 Ordynator Ludwik Chwat	400	—

	rs.	kop.
2 Ordynatorów Dr. Jodko i Rothwand po rs. 300 rocznie, razem	600	—
2 Ordyn. L. Goldsobel i A. Rucker po rs. 225 rocznie, razem	450	—
1 Aptekarz Mag. Farm. H. Święcicki, i mieszkanie	525	—
2 Pomocnicy aptekarscy po rs. 270 i mieszkanie	540	—
1 Nadzorca szpitala L. Wiederschall mieszkanie i	700	—
1 Kontroler szpitala D. Goldhaar mieszkanie i	700	—
1 Rachmistrz F. Seltzer	600	—
1 Sekretarz M. Huzarski	465	—
1 Pomocnik sekretarza	340	—
1 Dozorca składów z mieszkaniem.	270	—
2 Kanceliści po rs. 150	300	—
1 Felczer starszy oddz. chirurgicznego	270	—
1 „ „ „ wewnętrzny	190	—
1 „ „ „ wenerycz. mężczyzn	150	—
1 „ „ „ oddz. oftalmicznego	125	—
1 „ młodszy oddz. wenerycz. kobiet i żywność.	61	60
3 Młodszym felczerom po rs. 21 kop. 60 i żywność	64	80
1 Szafarz obok mieszkania i żywności	135	—
2 Kucharki po rs. 50 i żywność	100	—
1 Kucharz i żywność	66	—
1 Pomywaczka i żywność	21	60
1 Posługacz w pralni i żywność	36	—
26 Posługaczów po rs. 54 i żywność	1404	—
2 „ po rs. 43 kop. 20 i żywność	86	40
20 Posługaczek po rs. 21 kop. 60 i żywność	432	—
3 Posługaczki u obłąkanych po rs. 32 kop. 40 i żywność.	97	20
2 Stróże do utrzymania salowej czystości, żywność i pobierają rocznie płacy	72	—
1 Posługacz w grabarni żywność i	21	60
1 Dozorczyńni w pralni mieszkanie i	152	—
1 „ bielizny	140	—
1 Dozorca efektów do chorych należących	119	—
1 Akuszerka	100	—
1 Woźny	165	—
1 Odźwierny obok mieszkania	119	—
2 Łaziennicy po rs. 108	216	—
5 Stróży po rs. 108	540	—
1 Stróż na 6 zimowych miesięcy do ogrzewania kaloryferów	54	—
2 Stróże w aptecce po rs. 102 kop. 60	205	20
1 Chłopak w aptecce	64	80
Razem rs.		12,323 k. 20

Oprócz tego posługacze i posługaczki otrzymują z funduszu etatem na różne wydatki objętego, mniejsze lub większe zapomogi i gratyfikacje na święta, stosownie do okazanej gorliwości.

Każden z lekarzy ma swój oddział, w którym ordynuje; lekarz zaś naczelny oprócz swego oddziału ma nadzór nad wszystkimi chorymi w różnych oddziałach ze stanowiska lekarskiego, a nadto pod tym względem jest przedstawicielem zakładu na zewnątrz.

Do lekarza naczelnego także należy policja lekarska, nadzór nad apteką i żywnością, i przestrzeganie by ostatnia była zdrową, posilną i w przepisanej ilości. W nadzorze tym dopomaga lekarzowi naczelnemu lekarz miejscowy, do którego należy także robienie ambulansu, przyjęcia chorych, i wizyty wieczornej u chorych nowo przyjętych, a także podawanie w nagłych wypadkach, w dzień lub w nocy, pomocy i rad koniecznych. Z tego powodu dniem i nocą jest felczer dyżurny w szpitalu, który w razach nagłych, lekarza miejscowego wzywa i uważa by wszelkie zlecenia lekarzy wypełniane były.

Nadzorca zarządza całą gospodarczą i kancelaryjną częścią Zakładu, wypełnia wszystkie zlecenia Rady Miejskiej i Kuratora szpitala, uważa by wszystkie zlecenia lekarzy były ściśle wypełniane i trzyma w swęj ręce zarząd policyjny wewnętrzny. Czynności innych urzędników jako znane, pomijamy.

Przyjęcie i wypisywanie chorych.

Przyjęcie chorych odbywa się codziennie od godziny 12—1 z południa w nagłych zaś wypadkach przez cały dzień. Dla chorych z miasta dostatecznym jest dowód iż są stałymi mieszkańcami tutejszymi, jak np. książeczka legitymacyjna, świadectwo gospodarza domu przez właściwego kommisarza policyi poświęcone i t. p., a zostają natychmiast bezpłatnie przyjętymi. Chorzy z prowincyi zaś, muszą opłacić tytułem kosztów kuracyjnych po 20 kop. dziennie, a dla pewności wnoszą rs. 6 za miesiąc, i zaopatrzyć się w świadectwo gminy Izraelskiej, z której pochodzą, iż wszystkie koszta kuracyjne za dłuższe nad miesiąc leczenie się w szpitalu gmina ta szpitalowi zwróci, jeżeli zaś chory mniej miesiąca przebywa w szpitalu, to zwróconém mu zostaje w stosunku 20 kop. dziennie.

Chorzy obłąkani nie inaczej są przyjmowani jak za kwalifikacją właściwych urzędów lekarskich. Do oddziału wenerycznych kobiet, nie są przyjmowane kobiety publiczne, jakkolwiek dwa razy do roku t. j. na święta Wielkanocne i święta Nowego roku i szafasów, ze szpitala Śgo Kazarza są nadsyłane.

Prowincya dostarcza szpitalowi największy kontyngens chorych wene-rycznych, szczególniej zaś kobiet; dalej chorych obłąkanych i chirurgicznych, udających się do tutejszego szpitala, pierwsi jako do jedynego zakładu w tym rodzaju dla Izraelitów w Królestwie, drudzy dla wykonania na nich ważniej-szych operacyi chirurgicznych.

Ciągłe przepełnienie szpitala jest powodem, iż chorych już podczas rekon-walescencyi wypisuje się, dla zrobienia nowo przybyłym miejsca, zwracając jednak baczną uwagę, by zbyt wczesne wypisanie nie było powodem recydywy lub powstania nowój choroby.

Wyżywienie chorych.

Wszystkie zapasy żywności dostarczają szpitalowi entrepreneurowie utrzy-mujący się przy licytacji in minus (obecnie w Radzie miejskiej W. D. P. odbywanych).

Wyżywienie w szpitalu Starozakonnych jest podobne do w innych szpi-talach używanego. Dzieli się ono na porcyę ścisłe wewnętrzne, porcyę ścisłe zewnętrzne, ćwierć porcyi bez mięsa, ćwierć porcyi, pół porcyi i całą porcyę.

Porcyą ścisłą wewnętrzną składa się tylko z kleiku, przygotowanego z $\frac{1}{16}$ kwarty kaszy owsianój i $\frac{1}{32}$ funta masła, na osobę.

Porcyą ścisłą zewnętrzną składa się z takiegoż kleiku z dodatkiem $\frac{1}{2}$ bułki.

Ćwierć porcyi bez mięsa składa się z kleiku podobnie przygotowanego, rosołu, $\frac{1}{3}$ kwarty kaszy jakiegokolwiek lub $\frac{1}{8}$ \mathcal{R} ryżu, 1 bułki montowój.

Cwierć porcyi z mięsem: składa się z kleiku (jak wyżej) $\frac{1}{8}$ \mathcal{R} mięsa, rosołu, $\frac{1}{3}$ kwarty kaszy lub $\frac{1}{3}$ \mathcal{R} ryżu, 1 bułki montowój.

Pół porcyi: kleik, $\frac{1}{4}$ \mathcal{R} mięsa, rosół, $\frac{1}{4}$ kwarty kaszy lub $\frac{1}{4}$ \mathcal{R} ryżu, 2 bułki.

Cała porcyą, którą tylko posługacze otrzymują: kleik, rosół, $\frac{1}{2}$ \mathcal{R} mię-sa, $\frac{1}{4}$ kwarty kaszy lub $\frac{1}{4}$ \mathcal{R} ryżu, 2 łyty masła, 2 bułki, 1 \mathcal{R} chleba, wódki $\frac{1}{2}$ kwaterki.

Oprócz tego są zapisywane potrawy nadzwyczajne jak: mléko, pieczeń, potrawka, latem z kurczęcia licząc $\frac{1}{4}$ kurczęcia na porcyę, zimą z cielęciny licząc $\frac{1}{2}$ \mathcal{R} cielęciny na porcyę, jaja, barszcz, polewka piwna, winna, śliwki, śledź, chleb i t. d.

Mięsa do rosółu bierze się ile wypada z porcyi, a nadto dodatek 30 $\%$, dla chorych mających $\frac{1}{4}$ porcyi bez mięsa, i aby przy rozdziale zastąpiły, odrzucane kości.

Chorzy więc dniem otrzymują następane pożywienie :

Śniadanie: kleik, mléko (jeżeli przepisane), bułka.

O 10 $\frac{1}{2}$ przed południem: chorzy którzy mają przepisane: barszcz i kaszkę z mlékkiem.

O 12 $\frac{1}{2}$ obiad: rosół z kaszą lub ryżem, mięso (oprócz mających $\frac{1}{4}$ porcyi bez mięsa), pieczeń, potrawka, piwo, wino, jeżeli są przepisane.

O 6 $\frac{1}{2}$ wieczorem kolacya: kleik, mléko i chleb, gdy są przepisane. W dnie świąteczne zaś, chorzy na kolacyę otrzymują krupnik z perłowej kaszy, ugotowany na 50 $\%$ mięsa, i po kawałku tegoż mięsa.

L e c z e n i e.

Chorzy w szpitalu starozakonnych są pielęgowani i leczeni według najnowszych zasad medycyny.

Oddział chorych wewnętrznych, w którym śmiertelność raz tylko w roku 1856, przez przeciąg 35 lat, 11,5 $\%$ wynosiła, zawsze zaś niżej stała, odznacza się energiczném postępowaniem lekarzy w pokonaniu choroby, a to z powodu iżby szpital mniejsze koszta ponosił, a chory w jak najkrótszym przeciągu czasu widząc się rekonwalescentem, mógł zakład opuścić, ustępując opróżnione łóżce nowój ofierze choroby. Do oddziału tego przyjmowani są chorzy z chorobami gorączkowymi zapalnymi, i chronicznymi wewnętrznymi, jakoteż kobiety z chorobami gynecologicznymi i popołowem przewlekłymi, u których to ostatnich ordynuje Dr. J. Rosenthal (syn) i odpowiednie operacye wykonywa; u pierwszych zaś ordynują Drowie Rosenthal (ojciec), Kinderfreund i Rothwand. Środków w oddziale tym używane objęte są farmakopeą szpitalną, z dodatkiem piżma, w które zawsze jeden z szanownych członków b. Rady Rzczegółowej, aptekę zaopatrywał.

Każden nowy wynalazek, każde nowe odkrycie mające na celu wyleczyć chorego, lub przynajmniej ulgę mu przynieść, znajduje w oddziale zastosowanie. Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, iż panu Mathiasowi Bersohn b. człoukowi b. Rady Szczegółowej, lekarze szpitalni zawdzięczają, iż mają sposobność nowe wynalazki do leczenia chorych zużytkować. Ofiary bowiem jakie p. Bersohn składa, na każde zażądanie lekarzy, w nowowynalezionych instrumentach, nie mało przyczyniają się do świetnych rezultatów otrzymywanych z leczenia.

W oddziale chirurgicznym w którym śmiertelność przez lat 32 nigdy 4,7% w 1868 roku zaś 7,33 wynosiła, a to z powodu iż część oddziału zajęta była przez chorych tyfusowych, a więc do oddziału chirurgicznego przyjmowano tylko niebezpiecznie chorych, bywają najnowsze wynalazki w dziedzinie chirurgii operacyjnej, zastosowywane. Jakkolwiek dominuje w tym oddziale chirurgia zachowawcza, jednakże ważniejszych operacyj do których zaliczamy: amputacje, resekcye, *castrationes*, wyłuszczenie nowotworów i t. p. z dobrym skutkiem do stu i więcej Dr. Chwat wykonywa rocznie.

Toż samo powiedzieć można o oddziale chorych oftalmicznych, ordynator którego Dr. Narkiewicz Jodko, ogłasza sprawozdania o operacjach w nim wykonanych corocznie w Gazecie lekarskiej.

Do oddziału położnic, przyjmowane są mężatki i kobiety niezamężne ciężarne, w celu wstrzymania ich od dzieciobójstwa, jakoteż rodzące i położnice. Dr. Kinderfreund w tym oddziale ordynujący, wykonywa wszelkie potrzebne operacje, w trudniejszych razach posilkując się innymi lekarzami zakładu.

W oddziale wenerycznych i wyrzutowych, Drowie Rucker, Kohn, Weitzenbluth uczniowie Hebry, Sigmunda, Zeissla i Hardy'ego, wprowadzają najnowsze metody leczenia tych uczonych, i jakkolwiek wiele z nich wydało im negatywne rezultata, jednakże nie przestają pracować dalej z korzyścią dla nauki i chorych, opiece ich powierzonych.

W końcu oddział obłąkanych, jakkolwiek w zupełności nie odpowiada urządzeniu obecnemu podobnych zakładów, tak z powodu braku miejsca, w skutek czego leczenie psychiczne nie może być w całej rozciągłości zastosowane, jak i podziału chorych; pod względem leczenia farmaceutycznego i rezultatów nie niżej stoi od innych zakładów podobnych w Królestwie. Środki przymusowe dla chorych niespokojnych dawniej używane, to jest kaftany krępujące i komórki, wyrugowane zostały, a ostatnie chyba za karę są używane, a miejsce ich zajęły rękawice i krzesło krępujące. Do środków farmaceutyczno-dynamicznych, policzyć musimy często dosyć używaną w tym oddziale elektryczność. W ogóle oddział ten, mimo zacnych starań ordynatora Dra Goldsobla, wiele do życzenia pozostawia, lecz być może że i dla niego lepsza gwiazda zaświeci.

W zakończeniu tej pracy, dołączam wykaz statystyczny chorych leczonych w szpitalu w ciągu lat 35, to jest od 1836—1870 włącznie, jako też chorych leczonych ambulatoryjnie i liczbę lekarstw wyexpedyowanych z apteki szpitala od roku 1843—1870 włącznie.

Wykaz statystyczny chorych leczonych w szpitalu Starozakonnym
w Warszawie, od r. 1836 do 1870 włącznie, wraz z śmiertelnościami
i odsetkiem tejsze.

Tablica I.

Wymienienie oddziałów.	1836		1837		1838		1839		1840		1841		1842	
	Leczono.	Umarto.	Leczono.	Umarto.	Leczono.	Umarto.	Leczono.	Umarto.	Leczono.	Umarto.	Leczono.	Umarto.	Leczono.	Umarto.
Wewnętrznych	1522	155	1438	168	2092	280	2413	229	2306	273	2575	270	2609	290
Oftalmicznych	58	—	99	1,01	55	1,08	—	—	113	1,087	101	1,099	138	1,072
Położnic	24	2	27	7,4	70	3,42	—	—	54	1,18	83	9,108	75	3,4
Obląkanych	40	—	59	1,7	72	9,12,5	—	—	90	3,3,3	83	3,3,6	86	7,8,1
Chirurgicznych	—	—	675	23	886	24,2,8	—	—	1159	35,3,01	1189	40,3,3	1101	27,2,4
Rakowatych	867	36	245	1,04	263	1,0,38	1876	40,2,1	413	3,0,74	458	4,0,8	464	5,1,06
Wenerycznych	—	—	214	2,0,9	316	3,0,9	—	—	508	1,0,19	456	—	546	2,0,36
Wyrzutowych	—	—	367	130	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cholerycznych	—	—	—	35,4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Ogółem . . .	2511	193	3124	328	3754	273	4289	269	4643	317	4945	327	5019	335

Tablica II.

Wymienienie oddziałów.	1843			1844			1845			1846			1847			1848			1849		
	Leczono.	Umarło.	Odset. śmiert.	Leczono.	Umarło.	Odset. śmiert.	Leczono.	Umarło.	Odset. śmiert.	Leczono.	Umarło.	Odset. śmiert.	Leczono.	Umarło.	Odset. śmiert.	Leczono.	Umarło.	Odset. śmiert.	Leczono.	Umarło.	Odset. śmiert.
Wewnętrznych	2634	250	9,4	2212	221	9,9	2317	273	9,7	6381	501	7,8	5133	361	7,03	4137	405	9,4	2440	235	9,6
Ofalmicznych	182	—	—	168	—	—	160	—	—	151	—	—	132	—	—	113	1	0,87	138	1	0,72
Położnio	104	7	6,7	86	4	4,6	113	9	7,9	119	8	6,7	81	5	6,1	84	4	4,7	77	5	6,4
Obłąkanych	89	3	3,36	91	8	8,7	109	10	9,1	134	14	10,4	120	11	9,1	97	8	8,2	83	8	9,6
Chirurgicznych	1059	36	3,4	1112	31	2,7	1191	40	3,35	836	41	4,6	1008	33	3,2	1113	27	2,40	1183	38	3,2
Rakowatych	12	2	16,6	32	5	15,7	47	9	19,1	36	9	25	41	12	29,2	32	4	12,5	45	6	12,5
Wenerycznych	471	5	1,07	578	4	0,7	580	7	1,2	659	8	1,18	519	13	2,4	433	2	0,44	457	3	0,63
Wyrzutowych	—	—	—	—	—	—	—	—	—	436	1	0,22	529	4	0,7	423	2	0,42	371	1	0,26
Cholerycznych	403	—	—	324	1	0,3	537	—	—	—	—	—	—	—	—	766	261	34	342	90	26,3
Ogółem	4954	303	6,1	4603	274	5,9	5558	348	6,2	8802	582	6,6	7563	440	5,8	7198	714	9,9	5136	387	7,5

Tablica III.

	1850			1851			1852			1853			1854			1855			1856		
	Leczone.	Umarto.	Odset. śmiert.	Leczone.	Umarto.	Odset. śmiert.	Leczone.	Umarto.	Odset. śmiert.	Leczone.	Umarto.	Odset. śmiert.	Leczone.	Umarto.	Odset. śmiert.	Leczone.	Umarto.	Odset. śmiert.	Leczone.	Umarto.	Odset. śmiert.
Wewnętrznych	2406	260	10,7	2494	192	7,6	2646	336	12,6	2284	257	11,1	4885	434	9,9	4315	496	11,4	2739	326	11,5
Oftalmicznych	140	1	0,71	120	1	0,83	123	--	--	159	1	0,62	151	--	--	131	--	--	163	--	--
Położnic	50	3	6	55	7	12,7	68	7	10,2	91	6	6,5	119	9	7,8	72	13	18	105	8	7,6
Obłąkanych	93	11	11,8	112	13	11,8	151	11	7,2	156	16	10,2	136	16	11	125	9	7,2	127	14	11,02
Chirurgicznych	1161	41	3,5	1118	34	3,04	1082	40	3,6	1035	27	3,6	973	32	3,2	1001	45	4,4	1110	43	3,8
Rakowatych	30	8	26,6	24	6	25	42	7	16,6	36	9	25	31	7	22,5	42	15	35,7	46	7	15,2
Wenerycznych	593	2	0,34	633	7	1,1	607	7	1,1	648	8	1,2	413	2	0,48	452	6	1,3	582	9	1,5
Wyrzutowych	246	--	--	319	--	--	295	1	0,33	279	--	--	337	1	0,29	290	2	0,67	215	3	1,4
Cholerycznych	--	--	--	--	--	--	1507	574	38	--	--	--	55	23	41,8	990	296	29,7	--	--	--
Ogółem	4719	326	6,8	4875	260	5,3	6521	983	15,07	4688	324	6,9	6600	524	7,93	7418	882	11,9	5057	410	8

Tablica IV.

	1857		1858		1859		1860		1861		1862		1863									
Wyimienienie oddziałów.	Leczono.	Umarło.	Leczono.	Umarło.	Leczono.	Umarło.	Leczono.	Umarło.	Leczono.	Umarło.	Leczono.	Umarło.	Leczono.	Umarło.								
Wewnętrznych	2803	296	10,5	2511	233	9,3	2344	233	9,9	2514	243	9,6	2542	288	10,9	2514	287	11,4	2598	271	10,3	
Ofthalmicznych	161	—	—	183	—	—	187	—	151	—	—	—	261	—	—	226	—	—	217	—	—	
Paloznic	152	9	5,9	174	12	6,8	163	13	7,9	173	8	4,6	157	8	5,09	182	13	7,1	197	15	7,6	
Obłąkanych	137	3	2,1	166	9	5,4	183	12	6,5	150	10	6,6	136	15	11,03	188	15	7,4	173	12	6,9	
Chirurgicznych	1101	39	3,5	980	23	2,3	1034	26	2,5	1000	25	2,5	1021	45	4,4	1174	51	4,3	1097	38	3,4	
Rakowatych	51	17	33,3	56	19	33,9	65	10	15,4	66	11	16,6	55	13	23,6	39	8	20,5	29	10	34,4	
Wenerycznych	534	5	0,93	481	7	1,4	533	7	1,3	585	17	2,7	525	6	1,14	565	9	1,5	493	8	1,6	
Wyrzutowych	171	2	1,1	149	2	1,3	204	—	217	—	—	—	199	1	0,5	175	1	0,57	178	4	2,2	
Cholerycznych	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Ogółem	5110	371	7,08	4700	305	6,45	4713	301	6,38	4856	314	6,46	4896	376	7,67	5063	384	7,58	4982	358	7,18	

T a b l i c a V-ta.

Wymienie- nie oddziałów	1864			1865			1866			1867			1868			1869			1870		
	Leczone	Umarło	Odset śmier.	Leczone	Umarło	Odset śmier.	Leczone	Umarło	Odset śmier.	Leczone	Umarło	Odset śmier.	Leczone	Umarło	Odset śmier.	Leczone	Umarło	Odset śmier.	Leczone	Umarło	Odset śmier.
Wewnętrznych	2557	274	10,7	2616	301	11,5	3044	332	10,9	3085	339	10,9	3559	524	7,9	4365	418	9,3	3053	331	10,8
Ofthalmicznych .	183	—	—	182	—	—	265	—	—	178	—	—	203	—	—	217	—	—	199	1	0,5
Położnic	180	7	3,7	182	5	2,7	204	8	3,9	178	4	2,2	174	8	4,59	209	12	5,7	163	11	6,5
Oblakanych . . .	195	22	11,2	206	18	8,7	167	17	10,1	166	6	3,6	176	13	7,38	167	7	4,1	152	5	3,2
Chirurgicznych	1030	40	3,8	1079	28	2,6	980	27	2,7	997	46	4,7	900	66	7,33	976	66	6,7	1057	56	5
Rakowatych . . .	27	5	18,5	54	8	14,8	37	7	19,1	27	6	22,2	29	8	27,5	38	11	28,8	25	3	12
Wenerycznych	408	8	1,9	408	4	0,85	440	2	0,45	396	4	1,01	399	2	0,50	393	4	1,01	405	3	0,7
Wyrzutowych.	163	3	1,8	194	3	1,5	289	5	1,7	354	2	0,56	367	2	0,54	445	3	0,6	452	—	—
Cholerycznych.	—	—	—	—	—	—	130	42	32,3	412	126	30,5	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Ogółem	4743	359	7,56	4921	367	7,45	5556	440	7,91	5793	532	9,18	8807	623	7,07	6810	521	7,65	5506	407	7,31

*Wykaz ehorych leczonych w ambulatoryum szpitala starozakonných
od r. 1843—1870 włącznie.*

W roku 1843	osób	6000	W roku 1857	osób	22508
„ 1844	„	7000	„ 1858	„	29996
„ 1845	„	15695	„ 1859	„	25940
„ 1846	„	19367	„ 1860	„	27614
„ 1847	„	14673	„ 1861	„	30120
„ 1848	„	15313	„ 1862	„	35748
„ 1849	„	15472	„ 1863	„	40966
„ 1850	„	13582	„ 1864	„	36026
„ 1851	„	8743	„ 1865	„	36850
„ 1852	„	15934	„ 1866	„	41704
„ 1853	„	13856	„ 1867	„	41909
„ 1854	„	19634	„ 1868	„	39247
„ 1855	„	17920	„ 1869	„	35677
„ 1856	„	16850	„ 1870	„	24031

Wykaz liczby lekarstw wyekspedyowanych przez aptekę bezpłatnie na miasto i do szpitala od r. 1843—1870 włącznie.

W r.	1843	na miasto	lekarstw	12216	do szpitala	—	razem	—
„	1844	„	„	17479	„	—	„	—
„	1845	„	„	17518	„	—	„	—
„	1846	„	„	27596	„	—	„	—
„	1847	„	„	23254	„	58133	„	81387
„	1848	„	„	25077	„	65246	„	90323
„	1849	„	„	20274	„	52985	„	73259
„	1850	„	„	18786	„	61579	„	80365
„	1851	„	„	16011	„	57815	„	73826
„	1852	„	„	24968	„	75911	„	100879
„	1853	„	„	22271	„	73438	„	95709
„	1854	„	„	32391	„	77728	„	110119
„	1855	„	„	29709	„	72706	„	102415
„	1856	„	„	26818	„	54963	„	81781
„	1857	„	„	30353	„	54314	„	84667
„	1858	„	„	32481	„	58471	„	90952
„	1859	„	„	34174	„	63368	„	97542
„	1860	„	„	37433	„	63446	„	100879
„	1861	„	„	40795	„	66573	„	107368
„	1862	„	„	41112	„	64984	„	106923
„	1863	„	„	41939	„	62627	„	103739
„	1864	„	„	35801	„	70151	„	105952
„	1865	„	„	34754	„	67419	„	102173
„	1866	„	„	41195	„	79578	„	120773
„	1867	„	„	31066	„	73846	„	104912
„	1868	„	„	53261	„	90681	„	143942
„	1869	„	„	40464	„	70342	„	110806
„	1870	„	„	35164	„	58763	„	93927

IV.

RYS HISTORYCZNY

SZPITALA Ś^{go} ROCHA W WARSZAWIE,

SKREŚLIŁ

Dr. Med. Filip Czajewicz,

Lekarz Ordynujący tegoż szpitala.

Szpital Ś-go Rocha w Warszawie założony był pierwotnie przez Bractwo Miłosierdzia Ś-go Rocha, istniejące przy kościele parafialnym Ś-go Krzyża. Opisując więc dzieje szpitala, rozpocząć mi wypada od wiadomości historycznej o początku i pierwiastkowym rozwoju bractwa, przy czem będę miał sposobność zwrócić uwagę na ciężkie klęski zarazy morowej, jaką kraj nasz był pustoszoną.

Na początku XIV stulecia zasłynął we Francyi i we Włoszech wielkimi cudami Ś-ty Roch, *) pan na Montpellier, dziedzic obszernych włości. Urodzony w mieście Montpellier na południu Francyi r. 1295 z ojca Jana stanu rycerskiego i matki Libery, bogobojnych i zacnych ludzi, odebrał początkowo nader moralne wychowanie. W młodym wieku odziedziczywszy po rodzicach majątek rozdał go ubogim, zwierzeźnią władzę w swych dobrach oddał na zawsze stryjowi, sam zaś w ubiorze pielgrzyma z kijem w ręku udał się do Włoch, podówczas mrojącym powietrzem nawiedzonych. Tam, według podań, odwiedzając chorych znakiem krzyża świętego wszystkich leczył, gdzie tylko przybył zaraza natychmiast ustawała. Wiele miast we Włoszech uwolnił od strasznej epidemii, między temi i Rzym, w którym zaraza wielkie spustoszenie między ludźmi szerzyła. To było powodem, iż Roch był przedmiotem czci powszechnej, tak że nie było zakątką na ziemi włoskiej, gdzieby nie wysławiano jego cudownych czynów. Roch po

*) Nazwa imienia Roch prawdopodobnie bierze swój początek od nazwy znakomitej rodziny Rocq, dziedzicznie zajmującej Montpellier w drugiej połowie XIII i na początku XIV stulecia.

dłuższej pielgrzymce powrócił do rodzinnego kraju i zakończył życie w Montpellier r. 1327, gdzie też jego ciało w wybudowanym na ten cel kościele pochowano. W czasie odbywającego się soboru konstancyjskiego r. 1414 szczególnie zaczęła się srożyć zaraza morowa. Wtedy uroczyste obnoszono po mieście wizerunek Rocha i zanoszono gorące modły o odwrócenie tej ciężkiej klęski,—początek epidemia zaraz miała ustać. W skutek tego zebrani ojcowie duchowni na soborze zaliczyli Rocha jako patrona od morowej zarazy w poczet świętych, i dzień 16 sierpnia w roku przeznaczyli na jego chwałę. Odtąd wszędzie oddawano cześć temu Świętemu: weszły w zwyczaj publiczne processy z wizerunkiem Ś-go Rocha, budowano ołtarze, kapliczki, świątynie, kościoły pod jego wezwaniem. Potworzyły się nareszcie religijne bractwa Ś-go Rocha i tych pierwszy początek napotykamy w Rzymie.

W końcu XV stulecia grono bogobojnych mieszkańców Rzymu zawiązało stowarzyszenie religijne pod nazwą Bractwa Ś-go Rocha na cześć patrona, którego szczególnie łaski w czasie panującego moru doznawano. Papież Aleksander VI bractwo to urzędownie zatwierdził i obdarował odpustami i różnemi przywilejami. Dozwolił na odbywanie uroczystych processyj w pewnej części miasta i zezwolił na wybudowanie kościoła. Jakoż w r. 1499 bractwo wystawiło ze składek i jałmużn wielki i piękny kościół pod wezwaniem Świętego Rocha, przy którym urządziło nadto szpital dla chorych obojga płci wszelkiego stanu. Szpital ten, któremu swoje usługi poświęciło, był podówczas szczególnie wspierany przez kardynała Antoniego Maria Salviato. Bractwo rządziło się chwalenie, należycie utrzymywało porządek w kościele i pełniło służbę Bożą z gorliwością, oddając się jeszcze różnym czynkom miłosiernym. To też następcy papieża Aleksandra VI: Leon X a później Pius IV nie tylko że zatwierdzili pierwotne prawa bractwu temu nadane, ale nadto zaszczytili nowemi przywilejami i łaskami. Bractwo rzymskie Ś-go Rocha, przy stopniowem zwiększeniu się jego członków, przybrało nazwę arcybractwa i pod tą nazwą słyneło w XVI stuleciu.

Za przykładem bractwa rzymskiego, potworzyły się we Włoszech jakoteż i w innych katolickich krajach Europy także bractwa Ś-go Rocha. Równocześnie prawie z bractwem rzymskiem zawiązało się bractwo Ś-go Rocha w Wenecyi, dokąd następnie sprowadzono zwłoki świętego. Wiedzieć bowiem należy że ciało Ś-go Rocha zachowane początkowo w Montpellier, później w inne miejsca przenoszone było. Staraniem Jana Bucykalda, marszałka Francyi, z polecenia Stolicy Apostolskiej jeszcze w r. 1372 ciało tego Świętego przeniesiono z Montpellier do miasta Arles *) w departamencie Ujś Rodanu i umieszczono w klasztorze Ś-jej Trójcy. W r. zaś 1485 z namowy przełożonego bractwa weneckiego niemal całe ciało potajemnie przeniesiono do Wenecyi, gdzie przez Senat i lud zgromadzony z wielką uroczystością było przyjęte. Wkrótce wystawiono w Wenecyi wspólny kościół pod nazwą Ś-go Rocha, w którym w oddzielnej kapliczce umieszczono Jego zwłoki. Imię Ś-go Rocha szczególnie jest czczone przez Wenecyan, jak

*) Dawniej miasto Arles nazywało się Arelate, w Galii Narboneńskiej.

świadczy o tém wiele pomników pobożności na chwałę tego Świętego wystawionych. Utworzone zaś bractwo weneckie Ś-go Rocha słynęło w XVI stuleciu ze swych czynów miłosierdzia w czasie panującej morowej zarazy, szczególnie w r. 1576.

Na początku XVI stulecia, według Masiniusa w r. 1509 utworzone zostało bractwo patrona od morowej zarazy w Bononii, gdzie dzień 16 sierpnia z wielką uroczystością był obchodzony. W r. 1605 bractwo to w solennym obrzędzie odwiedziło ciało świętego patrona w Wenecyi i ofiarowało chorągiew. Tenże Masinius wspomina także o arcybractwie ŚŚ. Sebastjana i Rocha w Bononii, któremu Senat w r. 1522 porучzył pieczę nad dotkniętymi morem i właściwy rodzaj ubrania przepisał.

Z początkiem XVII stulecia utworzyło się bractwo Ś-go Rocha w Turynie, głośnie z wielkich zabiegów dla otrzymania relikwii swego patrona z Arles.

W tej także epoce zawiązało się we Francyi podobne bractwo w mieście Arles, gdzie pozostały relikwie świętego. Arcybiskup arletański w r. 1628 erygował to bractwo przy klasztorze Ś-jej Trójcy, zaś papież Urban VIII w r. 1629 oddzielnym dyplomem potwierdził je i obdarował wieloma odpustami. Bractwo arletańskie, pomnażając liczbę swych członków, wystawiło później statwę srebrną Ś-go Rocha i piękny kościół na cześć Jego.

Nareszcie w połowie XVII stulecia spotykamy bractwo Ś-go Rocha w Antwerpii, obwarowane prawami i różnemi przywilejami. Bractwo to w r. 1658 kanonicznie ustanowił i erygował biskup antwepski Fr. Ambroży Capello przy kościele Ś-go Jakóba, w którym oddzielną kapliczkę z ołtarzem na cześć Świętego Rocha poświęcono. W tymże roku papież Aleksander VII osobną bulgą prawa i odpusta bractwu przez biskupa nadane zatwierdził. Godnym jest uwagi szczegóły, że niejaki ksiądz Aleksander Roelans, wybrany przez współbraci na protektora i przelożonego wspomnionego bractwa, w r. 1673 zatwierdzony został sukcesyjnie w tej godności przez biskupa antwepskiego.

Przytoczone słynniejsze bractwa zawiązywały się podczas panujących epidemicznie zabójczych chorób, które odnoszono do jednej ogólnej nazwy „morowej zarazy.” Były to ciężkie formy tyfusu wysypkowego z różnemi powikłaniami, głównie zaś tak zwana dżuma czyli mór (*pestis*): istotna plaga rodu ludzkiego. Mór, biorący początek w Egipcie i Azji mniejszej, także w Indjach Wschodnich, znanym był jeszcze przed Chrystusem. W VI jednak dopiero stuleciu epidemicznie nawiedził Europę i był powszechnym pod nazwą Justyniańskiej zarazy. W średnich wiekach epidemie morowe częściej już pojawiały się w Europie. Straszną była epidemia moru w XIV stuleciu, w tej właśnie epoce, w której Ś-ty Roch podróżował po Włoszech, gdzie krocie ofiar ginęło od tak zwaney „czarnej śmierci,” zabójczej formy moru. Człowiek dotknięty tym morem dostawał silnej gorączki z mocnym bólem głowy i wymiotami. Tworzyły się ropnie w pachwinach i przegubach, do tego przyłączał się szybko upadek sił, wielka zmiana rysów (*facies hypocratica*), cera stawała się ziemistą, przychodziły krwotoki płucne i kiszkowe, i najczęściej w 4 dni, a czasami w 24—48 godzin śmierć następowała. Epidemia

ta wyjść miała z Krymu, inni zaś przypuszczają jęj pochodzenie z Indyj Wschodnich. W następnych wiekach choroba morowa rozszerzała się po całej Europie, miejscami większe lub mniejsze spustoszenia czyniła, niekiedy słabła w swém natężeniu, na pewien czas ginęła, to znowu pewne miejscowości całkiem wyludniała; w wieku XV a szczególnie w XVI napotykanmy epidemie w różnych środkowych państwach Europy, także na jęj zachodzie i wschodzie. Nauka lekarska podówczas stała na bardzo niskim stopniu: gruntując się na pojęciach ciemnego scholastycyzmu, na alchemii, astrologii i t. p., więcej może szkody aniżeli pożytku przynieść mogła w niedoli. Nie starano się wcale o zapobieżenie morowej chorobie, której istoty całkiem nieznaną, ówczesne zaś pojęcia tak dalece były ciemne, że leczenie tęj choroby jako od Boga dopuszczonej za czynność przeciw Najświętszej Jego woli uważano. To było powodem iż mór rozgościwszy się w Europie wyrządzał okropne zniszczenie między ludźmi, i że znajdując dla siebie przychylne warunki przy nieustannych wojnach, głodzie i zaniedbaniu czystości, panował epidemicznie jeszcze w XVII i na początku XVIII stulecia.

Polska przechodząc ciężkie próby życia politycznego, wśród ciągłych wojen, nierównie częściej jak inne kraje Europy nawiedzana była chorobą morową. W XI stuleciu za Bolesława I i Władysława Hermana, mór pojawiał się już w Polsce epidemicznie. W XII zaś XIII i XIV stuleciu epidemie moru bywały tak zabójcze, że za wymarciem mieszkańców wiele wsi i miast pustkami pozostawało. W XV i XVI stuleciu mór dotkliwie dawał się uczuć w całym kraju. Władysław Jagiełło w r. 1426 dla ciężkich zaraźliwych chorób z Poznania przenieść się musiał do Horodła; zaś za Kazimierza IV w r. 1451 i 1452 tak okropny mór pustoszył Litwę, że według opisu Longinusa: „ludzie chodząc, siedząc, śpiąc lub też jedząc nagle zarażeni padali.” W r. 1465 i 1466 według zaświadczenia Curickena w Gdańsku do 20,000 obywateli zmarło z tęj choroby. W latach następnych Prowincye Wielkopolskie, Podole i Wołyń również ucierpiały. Z końcem XV i na początku XVI stulecia choroba morowa wyludniała Kraków i jego okolice, zaś w r. 1548 miał tak zabójczy mór w mieście tęp panować, że według opisu Bielskiego do 20,000 ludzi wygubił. Za panowania Zygmunta Augusta ciężkie choroby zaraźliwe nie ustawały prawie w Polsce. W latach 1552 i 1553 złośliwe epidemie ogarnęły całe Królestwo, Żmudź i Litwę, nadewszystko zaś pustoszyły miasta Wilno i Troki. W Gdańsku mór co pewien czas wiele ofiar zabierał, i tak często do końca XVI i w ciągu następnego stulecia panował, iż opierając się na szczegółowych opisach śmiało rzec można, że żadne miasto w Polsce więcej nie ucierpiało od epidemii chorób. W ciągu drugiej połowy XVI wieku mór panował szczególnie na Rusi i w prowincyach Wielkopolskich, mianowicie w latach 1571 i 1572, w których wyludnił wiele miast, miasteczek i wsi. Zgadza się na to z dziejopisów Heidenstein, Bielski, Dr. Umiasowski i inni. Bielski utrzymuje, że pamięć ludzka nie zapisała większej nad tę klęskę przez mór zrzędzonej.

Panowanie Zygmunta III (1587—1632) nieszczęsne pod wieloma względami dla Polski, wśród nieustannych wojen na zewnątrz i wewnątrz kraju, nacechowane jest ciągłymi epidemiami zabójczych chorób. I tak, z końcem XVI wieku mór

panował ponownie na Rusi i w prowincjach Wielkopolskich, ztąd rozszerzał się na całą Polskę i pokazywał się już w Warszawie. Z początkiem zaś XVII stulecia (od r. 1601—1603) trapił przeważnie prowincye pruskie i Inflanty. W tym czasie Gdańsk, Rewel, Ryga, a nawet Wilno bardzo się wyludniły. Przed rokiem 1620 mór gnębił przeważnie prowincye pruskie. Najokropniejszą jednak klęską dla kraju była choroba morowa w latach 1624 i 1625, kiedy zaczawszy się w krajach na południe Polski położonych, przeszła następnie całą Polskę aż do morza Bałtyckiego, czyniąc wszędzie wielkie spustoszenia. Chociaż epidemia ta, tak jak i inne, sięga swym początkiem do dalekiego Wschodu, znalazła jednak naówczas w Europie warunki sprzyjające rozwinięciu się jój w całej sile. W wojnie Polski z Turkami na Wołoszczyźnie, po klęsce Żółkiewskiego pod Cecorą w r. 1620 pozostała na placu boju znaczna ilość ciał poległych niepogrzebanych. Toż samo było w wyprawie sułtana Osmana 1622 r., w której Turcy, poniosłszy ogromne straty w ludziach, koniach i wielbłądach, w swych bezskutecznych napaściach na obóz hetmana Chodkiewicza pod Chocimem, pozostawiali trupy niepogrzebione. Takie niedbalstwo w oddaniu ostatniej posługi poległym spowodowało zabójczą zgniliznę ciał niepochoowanych, która przy trudach wojennych i niedostatku żywności rozwinęła morderezą epidemię morowój zarazy w wojskach z obu stron walczących, i tój także podobno ofiarą stał się dzielny wódz Chodkiewicz. Przez zetknięcie się osób, przy powrocie do kraju zwyciężkich wojsk polskich, zaraza przeniosła się w południową stronę Polski, następnie zaś rozszerzyła się po wszystkich jój prowincjach.

Warszawa, w której już dawniej pojawiała się choroba morowa, nawiedzona była w latach 1624 i 1625 straszną klęską tój zabójczej epidemii. ¹⁾ Straciła wtedy 2,375 mieszkańców na czterdzieści kilka tysięcy ludności. Lubo miasto nasze było podówczas rezydencją króla, jednakże pod względem ochędóstwa okazywało wielkie zaniedbanie. Ulice były wązkie, niebrukowane, pozbawione wszelkiego dozoru nad utrzymaniem czystości, miejsca publiczne były brudne i niechlujne, a to wszystko sprzyjało szerzeniu się morowój zarazy i było powodem długiego jój trwania. Kiedy jednak zaraza liczne ofiary zabierała, energicznie wzięto się do środków ochronnych, i wtedy to odznaczył się wielkim poświęceniem Łukasz Drewno wójt Starój Warszawy, mianowany na czas panującej zarazy burmistrzem powietrznym. Sejm zwołany przez króla do Warszawy w 1625 r. dla wzmagającego się moru przerwał swe obrady. Zygmunt III przebywał początkowo w Ujazdowie, a tylko na sessye przyjeżdżał do zamku. Gdy jednak coraz większa ilość osób z jego dworu wymierała, przeniósł się z żoną i dziećmi do Osiecka, a gdy i tam zaraza mocno zaczęła panować, wyjechał do Ciemiernik w dobrach Firlejowskich, gdzie do końca epidemii przebywał. Król Zygmunt w latach grasującego moru dał dowód wielkiego współczucia dla nieszczęśliwych mieszkańców Warszawy. Warszawa jednocześnie była dotkniętą morem, głodem

¹⁾ Szczegółowy i bardzo dokładny opis morowego powietrza w Warszawie w r. 1624 i 1625, czerpany z oryginalnych źródeł w aktach dawnej Warszawy, znajdujemy w dziele: Starożytności Warszawy, p. A. Wejnerta, Magistra Obojga Praw. 1854 r. Tom III.

i ogniem. Mór sprowadził w następstwie głód. Mieszkańcy bowiem miasta przejęci trwogą strasznej zagłady myśleli tylko o ratunku życia; opuszczali zwykle swe zatrudnienia i rzemiosła, ztąd brak dochodu, upadek handlu i wszelkiego przemysłu—co przy utrudnionej komunikacji miasta z okolicami i ograniczonym dowozie żywności sprowadziło niesłychaną drożyznę. Najwięcej się to dawało uczuć biednej klasie mieszkańców, która tłumami przesuwała się po ulicach, zatrzymywała nawet idącego króla, krzycząc i żebrząc chleba. Głód niedozwalał biedakom używać zdrowego pożywienia: zgłodniaли zmuszeni byli szukać zaspokojenia potrzeb w niechlujnych pokarmach i prędzej stawali się ofiarą choroby. Na domiar tego dotknął w wielu miejscach miasto pożar, zostawiając wiele rodzin bez dachu i wszelkiej opieki. Król Zygmunt wzruszony tyloma nieszczęściami Warszawy, wyniesionej niedawno przez niego na stolicę państwa, przeznaczył częściowo z własnej szkatuły złp. 6,100, naówczas znaczną sumę, na ręce burmistrza Drewno, do stosownego rozdziału między najpotrzebniejszych. Ze smutkiem zaś wyznać musimy, że w porównaniu z hojnością króla, panowie i magnaci polscy zgromadzeni natenczas z całego kraju na sejm w Warszawie, nadzwyczaj mało przyłożyli się swojemi składkami do ratowania współziomków. Zebrana od nich summa wynosiła tylko złp. 614 groszy 25, dodając do tego ofiarę zubożalego miasta w ilości złp. 41 gr. 19, ogół składek prywatnych wynosił złp. 656 gr. 14. Za to z uwielbieniem zaznaczyć wypada fakt godny naśladowania, że istniejące naówczas z Warszawy tak zwane Bractwo Miłosierdzia, które początek swój datowało od r. 1592, z własnych funduszków wyłożyło na ratunek dla ginących złp. 9,000 (dziś około złp. 36,000). Samo więc bractwo więcej poświęciło na ołtarzu cierpiącej ludzkości, aniżeli razem wzięte składki króla i przedstawiciele całego kraju.

Po przerwaniu sejmu w Warszawie zgromadzeni posłowie z województw, powracając do swych domów, roznieśli zarazę po całym Królestwie, która miasta, miasteczka i wsie pustoszyła. Dała się wtedy szczególniej uczuć w Pułtusk, Płocku, Łomży, Wilnie, mianowicie też w Gdańsku, gdzie umarło z moru 10,454 mieszkańców. Jeszcze się wojna z Turkami nie ukończyła, kiedy Szwedzi wtargnąwszy do Polski przenieśli wojnę do prowincyj pruskich, i tam w parę lat później wybuchnęła mordercza epidemia. W r. 1629 tak zabójczy mór grasował między wojskami z obu stron walczącemi, że generał szwedzki Wrangel od oblężenia Gniezna odstąpił. Gdańsk i Toruń poniosły wówczas wielkie straty w ludziach. Zaraza zajęła województwa Inowrocławskie, Brzeskie, Kujawskie, Płockie i Mazowieckie, zajrzawszy także i do Warszawy; potem przeniosła się na Litwę i Żmudź. Według opisu Piaseckiego w czasie tej epidemii wymarły tłumy ludu z doszczętną niemal zagładą wielu miast i wsi. W następnych paru latach choroba morowa panowała bez przerwy w Polsce.

Ciągłemi nieszczęściami nękany kraj polski wczesnie zapowiadał upadek narodu, który długimi czasy jaśniał na polu życia politycznego. Przemijająca pomyślność oręża wcale się nie przyczyniła do zakwitnienia i utrwalenia dobrobytu. Nieustanne wojny z nieprzyjaciolmi, obok nieszczęsnych walk bratobójczych i ciągłych zawichrzeń swawolnej szlachty, zużywały materialnie i mo-

ralnie podkopywały siły narodu. Klęskom wojny towarzyszyły ciągle choroby, szczególnień mór, który szerzył niesłychane zniszczenie między ludźmi. Od wieków, jak widzieliśmy, pustoszył prowincye Polski: wyludniał całe miasta i wsie — nieraz zrywano walne sejmy z obawy szerzącej się zarazy i śmierci, zawieszano najwyższe trybunały i uchodzono z miejsc wybuchłej epidemii. Sami nawet królowie ujeżdżając przed morem w puszczech szukali ocalenia. Ludzie zaś nie mieli należnej opieki lekarskiej. Ówczesni bowiem lekarze, obalamuceni pojęciami filozoficzno-teologicznymi, nie zastanawiali się wcale nad naturą morowej choroby, nie uwzględniali warunków sprzyjających szerzeniu się strasznej zarazy, a środki lekarskie jakich używali okazywały się zupełnie nieskutecznymi. Rządy nie dbały o higienę publiczną, nie było żadnych przepisów policyjno-lekarskich, poddawano się ciężkiej pladze jako karze za grzechy i czekano w pokorze zmiłowania Bożego. Jedyłą ucieczką był Bóg, do Niego też zasyłano modły pokorne żebrać miłosierdzia, by srogą karę od ludzi odwrócić.

W takich to nieszczęśliwych czasach dla Polski, według wszelkiego prawdopodobieństwa za panowania Zygmunta III w pierwszej połowie XVII wieku zawiązało się prywatnie w Warszawie Bractwo Miłosierdzia Ś-go Rocha, na wzór podobnych bractw, przedtém w różnych krajach Europy powstałych. Grono bogobojnych obywateli w parafii Ś-go Krzyża, przejęte ciężkimi klęskami całego kraju, a szczególnień klęską morowej zarazy, która dotkliwie dawała się również uczuć Warszawie, utworzyło stowarzyszenie religijne pod godłem Ś-go Rocha, aby przez gorące modły do patrona od morowej zarazy wyjednać u Stwórcy oddalenie ciężkiej plagi. Nie ograniczyło się jednak na samych tylko modłach ale z całym poświęceniem oddało się uczynkom miłosiernym, wspierając, pielęgnując dotkniętych morem i grzebiąc umarłych braci. Pierwiastkowo czynność swe załatwiała w bratniem porozumieniu, bez żadnych szczególnych przepisów i ograniczeń. Powodowane religijném przekonaniem i niezachwianą wiarą w miłosierdzie Boże gromadziło swobodnie środki materyalne dla ratunku chorych zapowietrzonych. Każdy chętnie śpieszył z datkiem na jaki go stać było, byle pomnożyć pomoc w niedoli. Członkowie zawiązanego bractwa naradzali się prywatnie między sobą i postępowali drogą, jaka się najprostsza i najłatwiejszą wydawała. W razie napotkanej zawady radzono o sposobach jęj usunięcia, a co postanowiono, to i zaraz wykonano. Taki porządek rzeczy wcale nas zadziwiał nie powinien, działo się to bowiem za rządów Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentowanej przez monarchów, kiedy wszelkie instytucye dobroczynne zawiązywały się początkowo prywatnie, urządzały się samodzielnie, i dopiero po pewnym czasie swojej działalności, dla utrwalenia się na przyszłość, starały się o zatwierdzenie swych praw i przywilejów przez zwierzchnią władzę w kraju. Wtedy sejmy stanowiły o prawach i zarządzie państwa, a katolicyzm doznawał szczególnej opieki Panujących.

Data pierwszego zawiązku bractwa miłosierdzia Ś-go Rocha w Warszawie nie jest nam wiadoma. Założyciele tego stowarzyszenia nie zostawili żadnych dowodów na piśmie, nie znamy też ich nazwisk, ani wiemy jak była rozległą

początkowa działalność bractwa. Wiemy za to dokładnie, że ono istniało przy kościele parafialnym Ś-go Krzyża, zanim kościół ten oddany został w posiadanie XX. Missyjonarzom (1653 r.). Bractwo Ś-go Rocha, o ile się zdaje, utworzyło się zaraz po ciężkiej klęsce morowej zarazy, jaka w latach 1624 i 1625 dotknęła Warszawę, mianowicie w roku 1626, w którym JX. Weżyk biskup poznański zamienił kościółek filialny Ś-go Krzyża na parafialny. Ze bractwo Ś-go Rocha przywiązane było ściśle do parafii świętokrzyskiej, jeszcze przed przybyciem zgromadzenia XX. Missyjonarzy do Warszawy, przekonywa nas zeznanie niejakiego Jana Belkowskiego, który w r. 1708 przyzwany na świadka w procesie z bractwem różańcowém, utworzoném w drugiej połowie XVII wieku przy kościele XX. Dominikanów Obserwantów (gdzie dziś stoi gmach pałacem Staszycza zwany), oświadczył: że bractwo Ś-go Rocha występowało niekiedy na pogrzebach w kapach za czasów parafii, kiedy proboszczem był niejaki X. Gaspar, świecki kapłan i kaznodzieja, a XX. Missyjonarzy wówczas jeszcze nie było. Zasluguje także na uwagę i ta okoliczność, którą JX. Schrötter missyjonarz na początku XVIII wieku w zbiorze różnych dokumentów dotyczących się bractwa przytacza, że naówczas bractwo Ś-go Rocha od wielu lat sprawiło sobie już trzecią chorągiew pogrzebową, ponieważ dwie przez starość były zniszczone, a przecież w krótkim przeciągu czasu zużyć się nie mogły. Dowód to także, że bractwo sięga swym początkiem pierwszej połowy XVII wieku, a więc jeszcze przed przybyciem XX. Missyjonarzy do Polski. Wreszcie List Apostolski papieża Alexandra VII dosłownie poniżej przytoczony, nadający odpusta bractwu Ś-go Rocha, świadczy wymownie, że ono było przywiązane do parafialnego kościoła Ś-go Krzyża. Był już tedy przy świętym Krzyżu szpital drewniany na sześciu chorych, założony w r. 1572 przez warszawską mieszczanekę Annę Wolf, później powiększony na drugich sześciu chorych przez lekarza królewskiego Wojciecha Oczko. Mieścili się w nim ubodzy kalecy, schorowani i starcy, znajdując dla siebie przytułek i opiekę kapłana miejscowego; było to jednak tylko schronienie dla biednych na zdrowiu podupadłych, wcale zaś nie szpital w dzisiejszym pojmowaniu.

Pewne uorganizowanie się bractwa miłosierdzia Ś-go Rocha wypada wszelako odnieść do epoki przybycia XX. Missyjonarzy do Warszawy. Zakon ten sprowadzony został z Francji w r. 1651 przez Maryę Ludwikę z Gonzagów Królową Polską, małżonkę Króla Jana Kazimierza, rodowitą francuzkę, słynną ze swjej dobroczynności. Królowa tyle wyjednała, że ówczesny proboszcz świętokrzyski zrzekł się nroczyście swego probostwa, za nim patronowie kościoła zrzekli się urzędownie swoich praw kollatorskich, poczem książę Kazimierz Floryan Czartoryski, biskup poznański, oddzielném pismem datowaném w Warszawie 1 grudnia 1653 r. oddał XX. Missyjonarzom w posiadanie parafialny kościół świętokrzyski ze szpitalem i wszystkimi prawami. Marya Ludwika uposażyła nadto zakon francuzki zakupieniem przyległych kościołowi ogrodów z budynkami i ziemskiej majątności w bliskości Warszawy. Zgromadzenie XX. Missyjonarzy obowiązane ustawą swojego prawodawcy Ś-go Wincentego à Paulo do utrzymywania i szerzenia chwały Bożej, jak również do wspomagania biednych

i nieszczęśliwych, nieświadome miejscowych zwyczajów i obyczajów, a nade wszystko nieznające mowy tutejszych mieszkańców, chętnie zajęło się zawiązaniem już bractwem miłosierdzia św. Rocha, które uczestniczyło przy wszelkich uroczystościach kościoła. Pod zwierzchnią opieką Missyonarzy bractwo to stopniowo się rozwijało i organizowało. Oddane było gorącym modłom i różnym miłosierdnym uczynkom, mając przed oczyma ciągle nieszczęścia wojny i epidemie morowe, które za rządów Jana Kazimierza i Maryi Ludwiki że powiem nie ustawały w Polsce. W wojnie domowej z kozakami, szczególnie przy oblężeniu Kamieńca, morowa zaraza zabierała liczne ofiary i rozszerzała się po przyległych prowincjach;*) wtedy tłumy tatarów strwożone obawą zarazy kraj nasz opuściły. Za najścia szwedów mór trapił większą część Polski, nawiedzwszy Warszawę w latach 1656 i 1657. Podobnie za wojny z Wielkim Księciem Moskiewskim wzmogła się bardzo choroba morowa na Litwie, przenosząc się zaś w różne miejsca dotknęła także nasze miasto w latach 1659 i 1660. Według opisu Lerneta wściekłość morowa nie zmniejszyła się nawet w latach 1661, 1662 i 1663, albowiem zacząwszy od Karpatów aż do prowincyi Małopolskich i Rusi czerwonej śmierć rozpóścierała; Kielec, Chęciny, Jędrzejów uległy nieszczęsnemu losowi, podobnie Lwów srodze był morem dręczony. Zarazę tę historycy pomorem węgierskim (*Lues hungarica*) nazwali. W czasie klęsk chorób szlachetna królowa rozciągała czułą swą opiekę nad biedną ludnością, urządzała liczne po kraju szpitale, szczerą ręką udzielała jałmużny, chroniąc od ostatniej nędzy wiele nieszczęśliwych rodzin.

Bractwo św. Rocha, zagrzane niedolą współziomków, rozszerzało coraz więcej swoją działalność, pomnażało ilość współpraci, nareszcie zapragnęło utrwalenia raz na zawsze swego istnienia. Jak głębokie religijne uczucie rozkrzewiło się w bractwie, świadczy fakt zanotowany w dawnych dokumentach, że właśnie dla uzyskania sankcyi i błogosławieństwa Ojca Ś-go, w imieniu bractwa dwóch jego członków, z których jeden nazywał się Tomasz Senicki, w ubiorach pielgrzymów udawało się pieszo do Rzymu, i że otrzymawszy bullę od papieża Aleksandra VII w r. 1667, takową z powrotem do Warszawy przyniosło. Oto jest dosłowna bulla papieża Aleksandra VII z polskim przekładem, nadająca istniejącemu już bractwu liczne odpusta, błogosławiająca jego pobożne cele i miłosierdzie:

ALEXANDER PP. VII.

ALEKSANDER VII PAPIEŻ.

Ad perpetuam rei memoriam.

Na wieczną rzeczy pamiątkę.

Cum sicut accepimus in Parochiali Ecclesia S. Crucis Varsaviensis Posnaniensis dicta una pia et devota utriusque soxus Christi fidelium Confraternitas sub

Gdy zawiadomieni zostaliśmy, że w parafialnym kościele Ś-go Krzyża w Warszawie, dycecyi Poznańskiej, jedno pobożne i poświęcające się (miłosier-

*) Kraków w tym czasie (1652 r.) stracił do 20,000 mieszkańców. Po kilkaset osób dziennie umierało; ciała umarłych dla niedostatku grabarzy stawały się pastwą psów (Pamiętnik Lwowski N^o 11 str. 200).

Invocation S. Rochi, non tamen pro hominibus unius specialis Artis, canonicæ erecta sive erigenda existat, cujus Confratres et Consorores quam plurima pietatis et charitatis opera exercere consueverunt, Nos ut hujusmodi Confraternitas majora suscipiat incrementa, Auctoritate Nobis a Domino tradita, ac de Omnipotentis Dei misericordia ac Beatorum Petri et Pauli Apostolorum ejus Auctoritate confisi: Omnibus utriusque Sexus Christi fidelibus, qui dictam Confraternitatem in posterum ingredientur, die primo eorum ingressus, si veri poenitentes et confessi Sanctissimum Eucharistiae Sacramentum sumpserint plenariam. Ac eisdem nunc et pro tempore existentibus Confratribus et Consororibus in cujuslibet eorum mortis articulo, si vere poenitentes et confessi ac sacra Communione refecti, vel quatenus id facere nequiverint, saltem contriti Nomen Jesu ore, si potuerint, sin minus, corde devote invocaverint, etiam plenariam, ac tam eisdem descriptis, quam pro tempore describendis in dicta Confraternitate Confratribus et Consororibus etiam vere poenitentibus et confessis ac Sacra Communione refectis, qui dictam Ecclesiam vel Capellam seu oratorium praedictae Confraternitatis, in die festo Principali ejusdem Confraternitatis perdictos Confratres semel tantum eligendis et ab Ordinario approbandis a primis Vesperis usque ad occasum Solis diei hujusmodi Singulis Annis devote visitaverint, et ibi pro Christianorum Principum Concordia, haeresum extirpatione, ac Sancti Matris Ecclesiae exaltatione pias ad Deum preces effuderint, Plenariam similiter omnium peccatorum suorum indulgentiam et remissionem misericorditer in Domino concedimus. Insuper dictis Confratribus et Consororibus vere pariter poenitentibus et confessis ac Sacra Communione refectis dictam Ecclesiam vel Capellam seu oratorium in quatuor aliis anni festivis vel non festivis seu Dominicis diebus per eosdem Confratres et semel tantum eligendis et ab eorum Ordinario approbandis ut praefertur visitantibus et orantibus quo die praefatorum id egerint, Se-

nym uczynkom) p̄ci oboj̄ wiernych Chrystusa bractwo pod wezwaniem S-go Rocha, nie dla jednego tylko zawodu ludzi, kanonicznie zaprowadzone lub majace się zaprowadzić istnieje, którego wspólbacia i siostry bardzo liczne pobożności i miłości uczynki wykonywać zwykli, My aby takowe bractwo większy wzrost wzięło, Mocą Nam od Boga daną i w Boga wszechmocnego miłosierdziu, oraz S̄. Piotra i Pawła, Apostolów Jego, powadze zaufani: Wszystkim obojga p̄ci wiernym Chrystusowym, którzy do wspomnionego bractwa na przyszłość się przyłącza w dniu pierwszym ich przyłączenia, jeśli prawdziwie pokutujący i wyspowiadani Najświętszej Eucharystyi Sakrament przyjmą, zupełny; i tymże obecnie i na przyszłość będącym wspólbaciom i siostrom, w każdego z nich śmierci godzinę, jeśli prawdziwie pokutujący, wyspowiadani i Świętą Komunią zasileni będą, albo gdyby tego uczynić nie mogli, przynajmniej skruszeni imię Jezus ustami, jeśli by mogli, a jeśli nie, w myśli pobożnie wezwali, także zupełny; i tak już wpisany jak i nadal tym którzy będą zapisani do wspomnionego bractwa wspólbaciom i wpsólsiostrom, także prawdziwie pokutującym i wyspowiadanym i Świętą Komunią zasilonym, którzyby wspomniony kościół lub kaplicę albo oratorium wspomnionego bractwa, w dniu świątecznym najuroczystszym dla tego bractwa, raz tylko obranym i od władzy dyececzalnej oznaczonym, od pierwszych niesporów aż do zachodu słońca owego dnia, corocznie pobożnie nawiedzili i tam o chrześcijańskich książąt zgodę, o wyniszczenie herezy i Świętej Matki Kościoła podwyższenie pobożne modły do Boga zauieśli, zupełny także wszystkich grzechów odpust i rozgrzeszenie miłościwie w Panu udzielamy. Nadto wspomnionym wspólbaciom i wpsólsiostrom prawdziwie również pokutującym i wyspowiadanym i Świętą Komunią zasilonym, wzmiankowany kościół lub kaplicę albo oratorium w czterech innych roku świątecznych albo nieswiątecznych czyli niedzielnych dniach przez tychże wpsólbaci

ptem Annes et totidem Quadragenas, Quoties vero Missis et aliis divinis officiis in dicta Ecclesia vel Capella seu oratorio pro tempore celebrandis et recitandis seu Congregationibus publicis vel privatis ejusdem Confraternitatis ubivis faciendis interfuerint, aut Pauperes Hospitio susceperint, vel pacem inter inimicos composuerint seu componi fecerint vel procuraverint, aut etiam, qui corpora defunctorum tam Confratrum et Consororum hujusmodi, quam aliorum ad sepulturam associaverint, aut quacunq; Processiones de licencia Ordinarii faciendas, Sanctissimum Eucharistiae Sacramentum tam in Processionibus quam cum ad infirmos aut alias ubicunq; et quomodocunq; pro tempore deferretur comitati fuerint, aut si impediti, campanae ad id signo dato semel orationem Dominicam et Salutationem Angelicam dixerint, aut quinq; Orationem et Salutationem eadem pro animabus defunctorum Confratrum et Consororum hujusmodi recitaverint, aut demum aliquem ad viam Salutis reduxerint, et ignorantes praecepta Dei, et ea, quae ad salutem sunt, docuerint, aut quodcunq; aliud pietatis vel Charitatis opus exercuerint, toties pro quolibet praefatorum sexaginta dies de injunctis eis seu alias quomodolibet debitis poenitentibus in forma Ecclesiae consueta relaxamus, Praesentibus perpetuis futuris temporibus valituris. Volumus autem, quod si alias dictis Confratribus vel Consororibus praemissa peragentibus aliqua alia Indulgentia perpetuo vel ad tempus nondum elapsum duratum concessa fuerit, praesentes nulla sint, utque si dicta Confraternitas alicui Archiconfraternitati aggregata jam sit vel in posterum aggregetur, seu quavis alla ratione uniatur, aut etiam quomodolibet instituat, priores et quaevis aliae literae Apostolicae illis nullatenus suffragentur, sed ex tunc eo ipso nullae sint. Datum Romae apud Sanctam Mariam Majorem sub Annulo Piscatoris die XIII Maii MDCLXVII Pontificatus Nostri anno Decimo Tertio.

S. Constantinopolitanus.

L. S.

i raz tylko wybranych i przez władzę dycecezyalną zatwierdzonych, nawiedzającym i modlącym się, w dniu w którym to uczynią, siedem lat i tyleż kwadragen (czterdziestodniówek); ileby zaś razy na mszach i innych nabożeństwach we wspomnionym kościele, kaplicy lub oratorium naówczas odprawianych i odmawianych lub na zgromadzeniach publicznych albo prywatnych tego bractwa gdziekolwiek odbywanych, znajdowali się, albo ubogich w gościnę przyjęli lub zgodę między nieprzyjaciółmi zrobili, albo na zgodę wpłynęli lub postarali się, lub też, którzy ciałom zmarłym tak współbraci i współsiotr bractwa jak innych w czasie pogrzebu na cmentarz towarzyszyli, albo za processyami jakimikolwiek z pozwolenia władzy dycecezyalnej odbywanymi, za Najświętszym Sakramentem Eucharystyi tak na processyach, jak gdy do chorych albo gdziekolwiek i w jakimkolwiek sposób niesionym postępowali, lub jeśli byliby przeszkodzeni, za danym znakiem dzwonu raz modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie, albo pięć razy Ojeze nasz i pozdrowienie Anielskie za dusze zmarłych współbraci i współsiotr bractwa odmówili, wreszcie kogo na drogę zbawienia zwrócili, i nieświadomych przykazań Bożych i tego co do zbawienia potrzeba pouczyli, albo jakimkolwiek inny pobożności lub miłości uczynek wypełnili, za każdy raz za jeden z wymienionych sześćdziesiąt dni z włożonych na nich lub zkadinał pod jakimkolwiek względem należnych pokut w formie kościoła zwyczajnej zwalniamy, niniejszém na zawsze moc swoją mieć mającém. Chcemy zaś, iż jeśliby kiedyś wspomnionym współbraciom i współsiostrom uprzednio przed niniejszém inny jaki odpust na zawsze lub do czasu jeszcze dotąd nieupłynionego trwać mający został udzielony, obecnie za żaden ma być uważany, a nawet jeśliby to bractwo do jakiego arcybactwa było przyłączone lub na później się przyłączyło, lub jakimbądź sposobem się zjednoczyło, albo jakkolwiekbądź zostało urządzoném, poprzednie i jakiekolwiek listy Apostolskie nie mają im służyć,

lecz od owego czasu t \acute{e} m sam \acute{e} m za za-
dne maj \acute{a} by \acute{c} uważane. Dan w Rzymie
u Ś-t \acute{e} j Maryi Wi \acute{e} kszej pod pierścieniem
rybaka dnia 13 Maja 1667, papieztwa
naszego roku trzynastego.

S. *Konstantynopoliński.*

(Pieczęć na wosku czerwonym wyci \acute{s} nięta, zamknięta w zawieszon \acute{e} j puszcze).

Bul \acute{e} t \acute{e} bractwo przedstawi \acute{lo} Jego Ekszelleneyi JX. Stefanowi Wierzbowskiemu Biskupowi Pozna \acute{n} skiemu, maj \acute{a} cemu w \acute{o} wczas zwierzchni \acute{a} w \acute{l} adz \acute{e} nad kollegiat \acute{a} warszawsk \acute{a} , kt \acute{o} ry takow \acute{a} jako autentyczn \acute{a} w dniu 20 Czerwca 1668 r. po wszystkich kościo \acute{l} ach Warszawy og \acute{l} osi \acute{c} poleci \acute{l} . Świadczy o t \acute{e} m na drugiej stronie orygina \acute{l} u bulli nast \acute{e} puj \acute{a} c napis:

„Anno Domini 1668 die vero Lunae XX mensis Junii Varsaviae Illustrissimus et Reverendissimus Dominus D. Stephanus Wierzbowski Dei et S. Sedis Apostolicae Gratia Episcopus Posnaniensis praesentes literas visas, lectas et intellectas admisit, et per Ecclesias Civitatis Varsaviensis publicari mandavit. In quorum etc.

Ita est *Stephanus Wierzbowski* Eppus Posnaniensis mpp.”

„Roku Pa \acute{n} skiego 1668 w Poniedzia \acute{l} ek 20 Czerwca w Warszawie Najprzewielebniejszy Stefan Wierzbowski z Bo \acute{z} ej i Ś-t \acute{e} j Stolicy Apostolskiej łaski Biskup Pozna \acute{n} ski obecne pismo widziane, czytane i zrozumiane przyją \acute{l} i po kościo \acute{l} ach Warszawy og \acute{l} osi \acute{c} kaza \acute{l} . Na dow \acute{o} d czego i t. d.

Tak jest: *Stefan Wierzbowski* Biskup Pozna \acute{n} ski mpp.”

Tym sposobem JX. Biskup Wierzbowski w r. 1668 urzędownie zainstalowa \acute{l} bractwo miłosierdzia Ś-go Rocha przy kościele Ś-go Krzy \acute{z} a i sam w \acute{l} asn \acute{a} r \acute{e} k \acute{a} wpisa \acute{l} si \acute{e} w album bractwa, co r $\acute{o$ wnie \acute{z} uczyni \acute{lo} wielu pra \acute{l} at \acute{o} w, kanonik \acute{o} w, ksi \acute{e} ży, oraz mn \acute{o} stwo os \acute{o} b r $\acute{o$ żnego stanu obojga p \acute{l} ci. W tym tak \acute{z} e roku, wed \acute{l} ug podania akt bractwa, kr \acute{o} l Jan Kazimierz ofiarowa \acute{l} na o $\acute{l$ tarz Ś-go Rocha votum srebrne wyobra \acute{z} aj \acute{a} c jego os $\acute{o$ b \acute{e} z napisem: „Jan Kazimierz kr \acute{o} l Polski i Szwedzki.”

Maj \acute{a} c na wieki utrwalony byt bractwo stara \acute{lo} si \acute{e} teraz śpiesznie o zaprowadzenie nale $\acute{z$ nego porz \acute{a} dku w swych czynno \acute{s} ciach. Jeszcze w r. 1668 odby \acute{lo} og $\acute{o$ lne zebranie, na kt \acute{o} r \acute{o} m o ile si \acute{e} zdaje ustanowi \acute{lo} pierwszych urz \acute{e} dnik \acute{o} w. W tym roku *promotorem* bractwa by \acute{l} JX. Gaspar Gorayski, a *podskarbin* niejaki Bartłomiej Gozdz. Zapisal \acute{e} te fakta w rejestrach bractwa w \acute{l} asn \acute{a} r \acute{e} k \acute{a} \acute{o} wczesny przełożony XX. Missyonarzy du Perroy. W roku 1669 bractwo sprawi \acute{lo} sobie now \acute{a} choragiew (prawdopodobnie z kolei drug \acute{a}), nowe kapy i inne sprz \acute{e} ty; wyz $\acute{ł}$ ocony o $\acute{l$ tarz Ś-go Rocha w tym roku by \acute{l} erygowany. W tym \acute{z} e roku JX. Desdames przełożony XX. Missyonarzy odby \acute{l} dwa razy obrachowanie w obecno \acute{s} ci cz \acute{l} onk \acute{o} w bractwa; bractwo za \acute{s} dokona \acute{lo} wybor \acute{o} w na urz \acute{e} dnik \acute{o} w i sprawi \acute{lo} sobie dwie ksi \acute{a} żki rejestrowe. Odbywa \acute{lo} processy \acute{e} pogrzebowe z jarz \acute{a} c \acute{e} m swiat \acute{l} em w kapach, urz \acute{a} dza \acute{lo} wotywy \acute{z} alobne za dusze zmar \acute{l} ych braci i si $\acute{o$ str; w dniu za \acute{s} uroczyste Ś-go Rocha i Ś-t \acute{e} j R \acute{o} zalii (a pot \acute{e} m i innych świ \acute{e} tych) wprowadzi \acute{lo} muzyk \acute{e} w czasie nabo \acute{z} enstwa. W kilka lat p $\acute{o$ źniej spotykamy ju \acute{z} nowe godno \acute{s} ci urz \acute{e} dnik \acute{o} w bractwa. I tak w r. 1674 niejaki Stanisław Żukowski wybrany by \acute{l} na

prefekta czyli przełożonego bractwa, jakiś Bartłomiej na podskarbiego, na sekretarza zaś Andrzej Zierski. W następnych latach zmnicniają się osoby na tych samych urzędach: w r. 1675 na prefekta wybrany był Bartłomiej Ogonowski, na podskarbiego Jan Żułkowiec, na sekretarza Stefan Pokościk; w r. 1681 na prefekta wybrany był Jan Klosowicz, na podskarbiego Jan Bołkowski; w roku zaś 1683 wybrany był na prefekta Jan Bołkowski, a na podskarbiego Ciołek, którego miejsce zajął później Jakób Niwiński. Za starszeństwa Jana Bołkowskiego rozpoczyna się dopiero epoka, w której bractwo więcej zaczęło ujawniać swoją działalność. Mianowicie w r. 1698 sprawiło sobie książkę protokólną, w której dosyć systematycznie spisane są narady, uchwały i wszelkie czynności bractwa. Do pomocy w radach przełożonemu wybierano później tak zwanych *konsyliarzy*, który to tytuł do dziś dnia pozostał. W różnych czasach przybywały też i inne urzędy. Do dawniejszych należą *wizytatorowie* i *wizytatorki*, do których należało wywiadywanie się o osobach chorych należących jako też i nienależących do bractwa a potrzebujących pomocy, którą im zaraz sami udzielali, albo też od bractwa dla nich żądali. Byli także tak zwani *jałmużnicy*, dziś *prokuratorami* zwani. Z czasem zarzucono nazwę prefektów (przełożonych) przyjmując tytuł *seniorów* czyli starszych i dodano urząd *vice-seniorów* czyli podstarszych. Tychże nazwisk i atrybucyj urzędy piastowały siostry, miały nawet odrębną swoją kasę, później jednak połączyły się ściśle z ogółem bractwa. Główną wszakże osobą w zgromadzeniu bractwa, na podstawie religii utworzonego, był kapłan, który pod tytułem promotora przeważny miał głos w radzie starszych urzędników i na ogólnych posiedzeniach. W szczególnych zaś wypadkach x. proboszcz parafii przewodniczył na posiedzeniu i miał głos stanowczy, ostatecznie decydujący. Nareszcie bractwo miało swoich *protektorów* (dziś także istniejących), będących zarazem członkami zgromadzenia, do których należały najznakomitsze i najdostojniejsze osobistości w kraju.

Bractwo miłosierdzia Ś-go Rocha, jak już wspomnieliśmy, wytknęło sobie trzy główne cele: 1) Życie bogobojne chrześcijańskie, przy wspólnych modłach. 2) Wspieranie biednych, oraz niesienie pomocy nieszczęśliwym ubogim chorym bez różnicy wyznania. 3) Grzebanie umarłych braci.

Zdążając do pierwszego celu bractwo odznaczało się wzorowym przykładem w służbie Bożej. Z wielką uroczystością i nabożeństwem obchodziło dzień swego Świętego Patrona. Uchwalilo regularne odprawianie wotyw na uproszenie łaski Bożej dla protektorów, dobrodziejów i wszystkich członków bractwa. Zaprowadziło nabożeństwo tak zwanych „Godzinek” na cześć Najświętszej Maryi Panny, które Jan Sobieski wielki hetman koronny a później król wspólnie z bractwem śpiewał; godzinki zamieniono następnie na pieśni na cześć Boga Rodzicy. W r. 1699 bractwo zaprowadziło tak zwane „nabożeństwo passyjne” w ciągu 40-dniowego postu, które na osobnym posiedzeniu w najdrobniejszych szczegółach określono. Podówczas w bractwie było stowarzyszenie tak zwanych biczowników albo kapników, dla których w ciągu nabożeństwa passyjnego wskazane było miejsce w pochodzie processyjnym i czas, w którym za danym znakiem biczować się mieli. Zwyczaj ten z czasem ustał, towarzystwo biczowników rozwiązało się, ale nabożeństwo passyjne niemal w tym samym porządku dotąd odprawia się. Bractwo

odśpiewywało przy tém nabożeństwie wydrukowane przez siebie rozpamiętywanie Męki Pańskiej pod tytułem: „Snopek Mirry,” dziś pod nazwą „Gorzkich żali” powszechne. Ożywione jednakim duchem pobożności, wydało własnym kosztem w r. 1704: „Nabożeństwo do Świętych Patronów Bractwa,” które z późniejszej edycyi dziś jest jeszcze do nabycia; w tymże roku za staraniem bractwa nakładem Andrzeja Hebanowskiego bibliotekarza JKM. wyszło dziełko pod tytułem: „Piełgrzym Niebieski“ z prezerwatywą od morowego powietrza. W roku zaś 1706 bractwo własnym kosztem wydrukowało: „Koronkę do Trójcy Przenajświętszej.”

Kiedy bractwo Ś-go Rocha od czasu uzyskanj bulli od Ojca Ś-go ze szczególną gorliwością oddawało się służbie Bożej, uczestnicząc przy wszelkich uroczystościach kościoła i występując w orszaku processyjnym w kapach i z chorągwią na wielu pogrzebach, wynikły niebawem ważne nieporozumienia między zgromadzeniem XX. Missyonarzy i zakonem XX. Dominikanów Obserwantów, zajmujących w sąsiedztwie Kościoła Ś-go Krzyża tak zwaną „Kaplicę Moskiewską,” — jak również zawzięte spory i długotrwały proces między bractwem miłosierdzia Ś-go Rocha i bractwem różańcowem do téjże kaplicy przywiązane, które to niesnaski niekorzystnie wpływały na swobodny rozwój i wzrost bractwa Ś-go Rocha. Po króćce o nich wspomniemy.

W r. 1668 do istniejącej już kaplicy moskiewskiej, w miejscu gdzie dziś stoją gmach zajmowany przed kilku laty przez b. Cesarsko-Królewską Medyko-Chirurgiczną Akademię, a obecnie przez Gimnazjum Ruskie, wprowadzony został urzędownie przez oddzielną komisyję krajową na stałego kapłana JX. Ambroży Skopowski z zakonu kaznodziei Zgromadzenia Ś-go Ludwika Bertranda w imieniu tegoż zgromadzenia. Do téj kaplicy, jako położonej blisko kościoła Ś-go Krzyża, zaczęli uczęszczać parafianie świętokrzyczcy niosąc religijne ofiary. Ówczesny przełożony XX. Missyonarzy i zarazem proboszcz Ś-go Krzyża JX. Desdames wystąpił z protestacyą do biskupa przeciwko wprowadzeniu reprezentanta innego zgromadzenia do kaplicy moskiewskiej, jako połączonemu z ujmą dla parafii — x. Skopowski zaś żądał opieki biskupa na swj legalnej pozycyi. Różne nieporządki w kraju a nadewszystko zrzczenie się tronu przez Jana Kazimierza (1668 r.) powstrzymało zawiązany spór. X. Skopowski jednak nie omieszczał ze wstąpieniem na tron króla Michała prosić o potwierdzenie swego stanowiska, co też uzyskał w r. 1669, z tém jednak zastrzeżeniem, że jego atrybucye o tyle są ważne o ile się niesprzeciwiają prawom obowiązującym. Dominikanin upewniony na swém miejscu zajął się następnie budowlą dworów drewnianych w przyległości kaplicy na przyjęcie członków swego zgromadzenia; temu sprzeciwiał się ówczesny przełożony XX. Missyonarzy JX. du Perroy, ale bezskutecznie. Naroszcie w r. 1674, na mocy dekretu Konsystorza Warszawskiego, erygowany był przy kaplicy moskiewskiej formalny zakon kaznodziei zgromadzenia Ś-go Ludwika Bertranda, czyli tak zwanych Dominikanów Obserwantów, z zastrzeżeniem, aby prawa kościoła parafialnego Ś-go Krzyża w całości zachowane były. Naturalnie przy takiem zastrzeżeniu nieustawały spory z XX. Missyonarzami, swarzone się szczególnie o prawo odbywania processyj po mieście w oktawę Bożego Ciała, a te niesnaski udzieliły się też później istniejącym przy wspomnianych zgromadzeniach bractwom.

Przy kaplicy moskiewskiej (przebudowanej później na kościół) w r. 1682 utworzyło się bractwo Świętego Różańca Najświętszego Imienia Jezus i Bogarodzicy Dziewicy. W r. 1685 bractwo to sprawiło sobie po raz pierwszy kapy, a w r. 1690 chorągiew czarną pogrzebową—i zaczęło również jak bractwo Ś-go Rocha występować z oznakami sobie właściwymi w różnych uroczystościach i obchodach pogrzebowych. Ile razy zdarzyło się, że obydwa bractwa występować miały na pogrzebie, jednemu i drugiemu chodziło o pierwszeństwo w orszaku. Po raz pierwszy obydwa bractwa wystąpiły w r. 1700 w czasie pogrzebu niejakięj pani Bełkowskiej, i bractwo Ś-go Różańca chciało mieć pierwszeństwo w pochodzie processyjnym przed bractwem Ś-go Rocha, ale Jan Bołkowski, natenczas senior bractwa różańcowego, przekonał swoich współpracowników, że bractwu Ś-go Rocha jako parafialnemu należy oddać to pierwszeństwo. Podobna sprzeczka powtórzyła się w r. 1705 przy pogrzebie niejakięgo Jana Kossawowskiego; bractwo różańcowe domagało się pierwszeństwa z tęg zasady, że ono służy Najświętszęg Maryi Pannie, godniejszęg od Ś-go Rocha—bractwo zaś Ś-go Rocha odpowiadało na to, że jest starszém i parafialném. Obchód pogrzebowy wśród takich kłótni odbył się ze zgorzzeniem wielu. Podobne fakta powtarzały się ciągle. Zagniewani tég XX. Missyjonarze usiłowali wyjednać zniesienie bractwa Ś-go Różańca, jako nieerygowanego kanonicznie przy kaplicy moskiewskiej—ale XX. Dominikanie w obronie swego bractwa uciekli się aż do Rzymu. Po wyprowadzoném śledztwie, Święta Kongregacya kardynałów postanowiła (w r. 1712) zachować *status quo*, zostawiając miejscowęg władzy zapobiegzenie skandalicznym zajściom. W skutku tego, dla położenia tamy gorszæg sprzeczkom między dwoma bractwami, w r. 1714 JWX. Bartłomiej Tarło biskup poznański wydał dekret stanowczy, w którym przyznaje pierwszeństwo we wszelkich processyach i obchodach pogrzebowych bractwu Ś-go Rocha, jako parafialnemu i starszemu od bractwa różańcowego. Dekret ten jednak nie był zachowywany—za powód zaś nieposłuszeństwa bractwo różańcowe przytaczało głównie tęg okoliczność, że JX. Tarło nie był do wydania podobnego dekretu upoważnionym przez Ś. Kongregacyę kardynałów w Rzymie, a jako dawny przełożony XX. Missyjonarzy stronnie sprawę tęg osądził. Po śmierci x. Tarły XX. Dominikanie Obserwanci wraz z bractwem różańcowém udawali się (w r. 1717) do jego następcy JWX. Krzysztofa Szembeka, biskupa poznańskiego, z prośbą o zniesienie wspomnionego dekretu. X. Biskup Szembek nie przychylił się jednakże do ich życzenia, natomiast tyle wpłynął na XX. Dominikanów Obserwantów i ich bractwo, że ci przystali nareszcie na decyzję x. Tarły, i zaświadczył ten fakt przez wydanie urzędowego aktu własnoręcznie przez siebie podpisanego. Zdawało się że już spory ustały. Tymczasem oryginalny dokument x. Szembeka Dominikanie u siebie zatrzymali, przy zmianie biskupstwa nie chcieli oddać go stronie przeciwnég, i na nowo rozpoczęli spory, które w r. 1720 oparły się o Świętą Nuncyaturę w Polsce. Ówczesny wszelako nuncyusz papieżki JWX. Grimaldi, arcybiskup Edesseński, wydał dekret zgodny z postanowieniem x. Tarły. Jedyna droga appellacyi w sporze tych dwóch bractw służyła jeszcze do Rzymu—i takowęg chociaż później nie zaniedbano użyć. Sprawa wytoczyła się przed S-tą Kongregacyą kardynałów w Rzymie, i dopiero

ten Najwyższy Sąd rozstrzygnął ostatecznie spór, zawiadamiając pod d. 22 listopada 1727 r. nuncjusza papieżkiego w Polsce, że w sprawie dwóch bractw należy zachować w swój mocy obowiązujące postanowienie i kwestyi téj więcej nie wznawiać. Decyzycę z Rzymu przyjęły obie strony dotąd spór wiodące, bo od niej nie było już żadnej appellacyi.

Bez wątpienia tak długie spory między dwoma zakonami i ich bractwami ograniczały działalność bractwa Ś-go Rocha, były jednak zarazem podniętą do gorliwego poświęcenia się służbie Bożej i różnym czynkom miłosiernym. Ciągłe téż przybywały ofiary na potrzeby bractwa, które doznawało szczególniej życzliwości ówczesnych przełożonych XX. Missyjonarzy. Za panowania Jana Sobieskiego XX. Missyjonarze obalwszy drewniany kościół Ś-go Krzyża, nader już zniszczony po najściu Szwedów, odbudowali całkiem nowy murowany, w którym bractwo miało także swój oddzielny ołtarz Ś-go Rocha, poświęcony uroczyscie w r. 1696 przez JWX. Mikołaja Popławskiego, biskupa Inflanckiego i officyała warszawskiego. Musiał to być jednak tylko tymczasowy i skromny ołtarz, skoro bractwo w r. 1704 uchwaliło wystawienie zupełnie nowego ołtarza. W tym celu roku następnego zawarło umowę piśmienną ze snyczerzem Franciszkiem Gruszewiczem, zobowiązując się wypłacić mu za robotę złp. 1050 i takąż umowę z Jerzym Eleuterem *) o wymalowanie do ołtarza nowych obrazów Ś. Rocha i Sebastjana za złp. 200. W r. 1705 stanął nowy ołtarz z pięknymi obrazami, wzbogacony jeszcze innemi ofiarami pobożnych osób. W cztery lata zaś potém cały ołtarz kosztem bractwa za złotych pruskich 450 (co czyniło wtenczas na polską monetę złp. 1125) wyzłocony był przez malarza Tomasza Piper. Nadmienić także wypada, że w r. 1704 siostry miłosierdzia sprawiły dla bractwa nową chorągiew żalobną fijołkową, według wszelkiego prawdopodobieństwa trzecią z kolei od początku jego istnienia.

Główną jednak pobudką do tych ofiar na cześć Ś-go Rocha była zaraza morowa, która w r. 1704 na nowo zaczęła trapić prowincye Polski i trwała bez przerwy do r. 1713. Choroba morowa pokazała się naprzód w Niemirowie, ząd przeniosła się i rozszerzyła na Wołyniu, w Kijowie i na Podolu aż do granic węgierskich. W Jarosławiu, Samborzu, Tarnowie i Lwowie w ciągu jednego roku (1704—1705) 10,000 ludzi umarło. W r. 1704 bractwo Ś-go Rocha dla uproszenia przez Ś-go Patrona łaski Najwyższego, aby ciężką plagę ludu odwrócił ochronił od niej Warszawę, odbywało z obrazem Ś-go Rocha publiczne processy po mieście i oddane było gorącym modłom. Wielką religijną żarliwość bractwa dokładnie maluje protokół jego sessyi z 1704 r., który dosłownie podajemy: „Tegoż roku die 3 listopada po odprawionéj mszy brackiej zadusznój była uczyniona sessya, na której uważając Imć. pp. bracia wielkie niebezpieczeństwo powietrza morowego, które w koło a zwłaszcza w Ruskich krajach ciężko grasować poczęło, (powodowani) miłością chrześcijańską i żarliwością ratowania Królestwa

*) J. Eleuter wymalował także dzisiejszy obraz Zbawiciela ukrzyżowanego umieszczony w wielkim ołtarzu w kościele Ś-go Krzyża.

tego a zwłaszcza miasta tutejszego od tak ciężkiej plagi Boskiej postanowili upraszać WMX. Officyała Warszawskiego natenczas Stefana Wierzbowskiego na miejscu Pastorskim zostającego, aby na ubłaganie Majestatu Boskiego postanowił jakie publiczne nabożeństwo do Rocha Ś-go, jako najosobliwszego a doświadczonego od morowego powietrza Patrona, którą to pobożną intencją i suplikę mile przyjąwszy i pochwaliwszy, szczerze ojezyczne a zwłaszcza własne owieczki swoje kochający pasterz naznaczył generalną processyę na dzień 11 listopada Św. Marcinowi uroczysty, która to processya odprawia się z obrazem Rocha Ś-go z ołtarza brackiego wyjętym i już w przeszłym powietrzu doświadczonym. Obraz ten cum Solenissima Processione niosło sześciu kapłanów w dalmatyki przybranych z kościoła kollegialnego Ś-go Jana (dokąd był *privatim* zaniesiony) do kościoła Ś-go Krzyża in *assistentia totius cleri tam saecularis quam regularis*, także konfraternii wszystkich z obrazami i chorągwiami swemi, tudzież szlchetnego magistratu z wielką ludzi rozmaitego stanu frequentią, jednem słowem z konkursem całej cum suis *attinentis* oraz i pobliszych wsi i miasteczek Warszawy. Potem przez dni dziewięć odprawowała się *novenna quotidiana* z kazaniami, które miewał JMX. Tarło proboszcz Ś-go Krzyża ze mszami śpiewanemi i processyami z wystawionym Najświętszym Sakramentem u ołtarza brackiego tegoż Patrona Ś-go, na które nabożeństwo codziennie brackie kompanie *processionaliter* przychodziły, z wielkiem nabożeństwem i skruszeniem serca do spowiedzi i Komunii Ś. przystępując. Po skończonej codzienniej *novennie* rozpoczęła się tygodniowa, to jest przez dziewięć poniedziałków z takimże nabożeństwem. Konkluzya zaś tego nabożeństwa była (skoro Bóg miłosierny pobożną strapionego ludu supplikacyę przyjąć i takowej plagi nieco uśmierzyć raczył) w sam dzień Sebastjana Ś-go, wielkiego także od tej zarazy Patrona, dnia 20 stycznia od tegoż WMX. officyała naznaczona i odprawia się cum *maxima solennitate*; przez cały ten dzień kompanie brackie jedne odchodziły drugie następowały i swoje nabożeństwa własne odprawowały, każde z osobna *consequenter*. Liczba podczas takowego nabożeństwa do bractwa wpisanych wszelkiego stanu ludzi pospolu jest N^o 545."

Podobne nabożeństwa powtarzały się później, szczególnie gdy srożąca się zaraza w Krakowie i przyległych miastach napelniała trwogą sąsiednie prowincye. Warszawa była również zagrożoną niechybną plagą szerzącego się naokoło moru, i wtedy (1707 r.) bractwo Ś-go Rocha, wyjednawszy u JMX. Officyała Warszawskiego zarządzenie nabożeństwa publicznego, uczestniczyło z obrazem Ś-go Patrona swego w uroczystej processyi z kościoła Ś-go Krzyża do kościoła farnego Ś-go Jana.

Najazd Szwedów pod Karolem XII i bitwy pod samą Warszawą staczane, niemniej przechody i pobyt innych wojsk nieprzyjacielskich w kraju, sprzyjały rozszerzaniu się zarazy i potęgowały siłę zabójczego jej wpływu. To też lata 1708 i 1709 pozostaną na zawsze pamiętne dla Warszawy ze strasznej klęski morowego powietrza. Według opisu wyjętego z protokołu bractwa Ś-go Beno-
na 1): „Okropny był natenczas stan Warszawy; wszysey prawie ubożsi miesz-

1) F. M. Sobieszczański. Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu m. Warszawy 1848 r. str. 67—71.

kańcy wynieśli się w lasy i zarosła otaczające Wolą. Kościoły, pałace i domy opustoszały, a bujna trawa na najludniejszych przedtém ulicach porosła." Naoeczny świadek tych nieszczęść powiada: „Roku 1708 około Ś-go Jana, naksztalt jakiego pożaru, tak nagle morowe powietrze opanowało Warszawę, że prawie czasu nie było do ucieczki; w całym mieście jeden był tylko dom wolny od tój zarazy i t. d." Dalej mówi: „Płaczu i lamentu podczas tój kłeski nie można ani językiem, ani piórem wyrazić, ani sobie wystawić, chyba kto był przytomnym i sam na to patrzył. Ludzie chodzili w smutku i zatrwożeniu z wybladłemi i opuchłemi twarzami jako straszdyka, jeden przed drugim uciekał, ażeby się nie zaraził, albo raczej dla tego, że ani uszy, ani serce, nie mogły znieść takiego płaczu i lamentu. Nie było co ani jeść, ani pić, ani doktora, ani cyrulika; a co najgorsze, trudno nawet było o spowiednika. Słowem mówiąc, łatwiejsza jest ten stan oplakiwać, aniżeli opisywać." Zmarło wtedy w Warszawie około 30,000 osób. Wówczas niejaki Jan Adam Bucholtz, rajca stariej Warszawy, przyjął na siebie obowiązki komendanta miasta na czas panującej zarazy, i pełnił je z gorliwością do końca epidemii *). W pielęgnowaniu zaś zapowietrzonych odznaczył się wielkiem poświęceniem niejaki ksiądz Henryk kapelan bractwa Ś-go Benona, który usługi swe dla nieszczęśliwych w końcu zarazy własnem życiem przypłacił. Z ustaniem gwałtownej zarazy w d. 27 maja 1709 r. odbyła się processya na podziękowanie Panu Bogu pod przewodnictwem p. Bucholtza i innych przedstawicieli miasta z gmachu ratusza do kościoła Ś-go Jana przy odśpiewaniu „Te Deum laudamus"—następnie zaś odprawione było uroczyste nabożeństwo w témże kościele, na którym lud pobożny zanosil dziękczynne modły do Boga. Później zaraza na nowo pojawiać się zaczęła i chociaż z mniejszą gwałtownością pustoszyła jednak do r. 1710 ludność warszawską.

Nieszczęsny rok 1708 jest datą założenia szpitala Ś-go Rocha w Warszawie przez bractwo Ś-go Rocha. Aby jednak poznać doniosłość intencji i mozolnych zabiegów bractwa przy zawiązku tój pięknej instytucyi, zwrócimy się teraz do jego drugiego celu: „wspierania biednych, oraz niesienia pomocy nieszczęśliwym ubogim chorym bez różnicy wyznania."

Bractwo Ś-go Rocha, nad którym obszerniej się zastanawiamy, wysoko postawiło się w obec społeczności, albowiem z gorącemi modłami do Ś-go Patrona

*) Kiedy choroba morowa liczne już zabierała ofiary w Warszawie, z polecenia Komendanta miasta wydano następnę rozporządzenie: 1) grabarze dla odróżnienia od ludu ubrani mają być w czarne kapy z białemi krzyżami; 2) grabarzy tych nie wolno napastować, ci zaś prowadząc zmarłego winni w dzwonki uderzać, aby się ludzie z drogi ustępowali; 3) grabarze będą przysięgli, aby umarłych nie obdzierali i nie włócząc się najbliższą drogą na cmentarz wynosili; 4) aby się nikt nie ważył umarłego chować pokryjomu bez opowiedzenia się Urzędowi i bez rewizyi ciała ibidem sub pana furca dla czego w rynku i po przedmieściach ad terrorem populi ut ordinationem observent szubienice postawione będą (z protokółu posiedzenia Magistratu m. Warszawy pod d. 26 lipca 1708 r., po którym spotykamy blisko roczną przerwę w czynnościach magistratu podczas grasującej epidemii).

od morowej zarazy połączyło jednocześnie uczynki miłosierne, i z tego powodu słusznie przyjęło nazwę Bractwa Miłosierdzia Ś-go Rocha. W początkach swego istnienia stowarzyszenie to nie miało stałych przepisów w spełnianiu miłosierdzia, rządono się jedynie chrześcijańskim poczuciem niesienia pomocy bliźnim nieszczęśliwym. Każdy zapisujący się do bractwa przyjmował jako obowiązek wspieranie biednych, i ściślej go miał wypełniać, aniżeli chrześcijanin do bractwa nienależący. Każdy więc z dobrej woli tyle czynił ile mu jego możność pozwalała i drugich braci do tego pociągał. Gdy bractwo więcej się rozkrzewiło, nie trudno było przyjść do wniosku, że siłami połączonemi więcej dobrego zdziałać można. To zapewne naprowadziło na myśl utworzenia wspólnej kassy, z którejby na wsparcie biednych czerpać można było. Wtedy postanowiono zbierać ofiary i składki od braci, nie oznaczając wszakże ich wysokości, ani stanowiąc przymusu, zostawiano to uznaniu każdego. Ale enoty chrześcijańskie tak silnie wtedy zakorzenione były w sercach wszystkich, że z dobrowolnych, nieoznaczonych, ani wymuszonych ofiar dosyć znaczne zbierały się kwoty. Bractwo też później nie poprzestawało na wspieraniu biednych, którzy się jawniej nastęrczali, ale postanowiło szukać tych, którzy wsparcia potrzebują, a nie wiedzą gdzie się po nie udać, albo wstydzą się wyciągać rękę. W tym celu zaczęto wybierać tak zwanych wizytatorów i wizytatorki, wkładając na nich obowiązek wywiadywania się po domach o osobach niezbędnie pomocy potrzebujących. Jaki duch kierował bractwem w tém pomaganiu biednym, pokazuje dokładnie instrukcyja uchwalona przez bractwo dla wizytatorów, którą dosłownie podajemy *): „Aby (wizytatorowie) w wywiadywaniu się i donoszeniu o potrzebach ubogich zachowali porządek następujący: wprzód wypytywać się mają słabych i chorych czy księdza raczej nie potrzebują, aby byli Sakramentami opatrzeni, potem o ich niedostatek, ubóstwo, chorobę. Wprzód ubogich na rejestrze umieszczać będą którzy są z bractwa Ś-go Rocha, potem parafianów. Wprzód wiernych katolików, potem innego wyznania; ale tego porządku trzymać się będą póki równość nędzy ubogich dozwalać będzie aby był zachowany: albowiem jeśliby obcego wyznania był w większej potrzebie zaratowania go jałmużną nad katolika wiernego i nad w bractwie zostającego brata lub siostrę, podówczas tego bardziej na rejestr nieszczęśliwych ubogich wprzód podawać mają. Będą urzędnicy bractwa w takowém wywiadywaniu się nędzy ludzkiej mierzyć się sprawiedliwością. Oglądać się mają na obciążonych dziećmi, na nieszczęśliwych dla enoty, poczciwości; na nieszczęśliwych przez przypadek bardziej, aniżeli na takich, którzy lubo są nieszczęśliwymi, ale bez dzieci, lubo cierpią nędzę wielką, ciężką, ale dla swego hultajstwa, albo dla swojej dobrowolnej winy.”

Dla wsparcia biednych, podupadłych było to dobre, ale dla chorych niedostateczne. Chorzy wymagają ciągłego pielęgnowania, nieustającej troskliwości i czuwania, a tój członkowie bractwa, obowiązkami domowemi i szczególnego

*) Instrukcyja ta ułożoną była przez bractwo Ś-go Rocha w r. 1799.

powołania zajęci, dopełniać nie mogli tak jak należy. Do tego potrzebny był niezbędnie dom schronienia, przytulku, czyli szpital. Bractwo wcześniej pomyślało o utworzeniu takiej instytucji, i tём uwieczniło swe poświęcenie dla dobra ludzi. Kiedy morowa zaraza w r. 1707 szerząc się po całym kraju zagrażała mieszkańcom Warszawy, bractwo Ś-go Rocha, obok uroczystych nabożeństw i processyj na cześć Ś-go Patrona swego, postanowiło nieodmiennie na posiedzeniu swém z d. 9 października tegoż roku utworzyć szpital, czyli dom schronienia na przyjmowanie ubogich chorych należących jakoteż i nienależących do bractwa ¹⁾. Na ten cel już w r. 1706 małżonkowie Kacper i Maryanna Domagalscy zapisali sumę złp. 1,300, którą bractwo wypożyczyło w tymże roku Czernemu Kasztelanicowi Sadeckiemu na procent 6⁰/₁₀ i uzyskało od niego jako rekojmie długu zastaw gruntu Bożydar zwanego, gdzie dziś stoi obszerna kamienica z zabudowaniami targowemi Iwaszkiewiczowej na Nowym Świecie, miejscowość zwana także Sulkowskiem lub też Zrazowskiem. Na tём terytoryum znajdował się obok innych domek p. Adama Czyżykowskiego, z którego należało się bractwu Ś-go Rocha rocznego czynszu złp. 25, takowy zaś od dwóch lat zalegał. Ten właśnie domek wybranym był na urządzenie szpitala przez bractwo, z którego za zgodą gospodarza w czynszu rocznym zajęto jedną wielką izbę i komorę, tudzież ogródek dla wygody chorych. Nie mając żadnych funduszków, bractwo obawiało się niedostatku w rozwoju upragnionej instytucji, z tego też powodu postanowiło początkowo urządzić swój szpital tylko na trzech chorych na cześć Ś-tój Trójcy. JX. Tarło proboszcz parafii Ś-go Krzyża i JX. Benik promotor bractwa Ś-go Rocha zachęcali członków bractwa do wytrwania w zamierzonym celu. Tak się też skrętnie do tego zabrano, że dnia 17 października tegoż roku wprowadzono dwóch chorych do nowego szpitala, 19 października przyjęto trzeciego, a potem i więcej. Bractwo z jałmużny i własnych składek zaopatrzyło szpital w potrzebne sprzęty i ruchomości, zakupiło leguminy, żywienia zaś chorych podjęły się siostry miłosierdzia zostające przy szpitalu świętokrzyżkim (zob. str. 102). Uboga panienska Apolonia Kopernicka poświęciła się na usługę chorych.

Uszczęśliwione bractwo tym *zawiązkiem* szpitala, poczęło myśleć o rozszerzeniu zakresu miłosierdzia chrześcijańskiego, gdy wtём nieporozumienia z siostrami miłosierdzia zagroziły niemal upadkiem tój dobroczynnej instytucji. Starsza siostra (Teressa), zajmwszy się żywieniem chorych, utrzymywała spiżarnię i kuchnię przy szpitalu świętokrzyżkim, a potrawy przygotowane przesyłała do szpitala brackiego; temu bractwo stanowczo się sprzeciwiło, żądało w interesie dobra chorych gospodarstwa na miejscu, i przez to sprowadziło taką niechęć sióstr miłosierdzia, że wynikłe ztąd zatargi tylko co nie obaliły nowozawiązanego szpitala. Jednak gorliwy promotor bractwa JX. Benik moralnie wpłynął na pojednanie, a czcigodny X. Tarło proboszcz świętokrzyżki rozstrzygnął ostatecznie spór na ko-

¹⁾ Księga bractwa Rocha Ś-go do wpisywania sessyj i konsultacyj brackich z roku 1698 Sessya XIX str. 13.

rzyć bractwa. Siostry miłosierdzia pogodziły się z bractwem — dwie zaś z nich nazwiskiem de Varenne i Anna Humiecka z zezwolenia JX. Tarły proboszcza i wizytatora XX. Missyonarzy przeniosły się na stałe mieszkanie do szpitala brackiego dla gospodarowania i pielęgnowania chorych.

Działo się to w epoce, w której tak z natury swojej jak i z prawa wszystkie zakłady miłosierdzia chrześcijańskiego zostawały pod opieką, kierunkiem i władzą kościoła. W przedmiotach mniejszej wagi stanowili księża proboszcze właściwych parafij, w ważniejszych zaś trzeba było upoważnienia właściwego biskupa. Lubo więc bractwo miłosierdzia Ś-go Rocha było upoważnionem od x. proboszcza swojej parafii do założenia szpitala i po założeniu uzyskało od niego ustne potwierdzenie i błogosławieństwo, co dla tak szczupłego zakładu było dostateczne, przecież zdało się rzeczą potrzebną postarać się o wyższe uprawnienie, a to w widoku rozszerzenia téj początkowej instytucyi. Warszawa należała wtedy do jurisdikcyi biskupa poznańskiego; ale pod tę porę stolica biskupia była opróżnioną, obowiązki zaś zarządu biskupiego pełnił w obrębie Warszawy i w całym Księstwie Mazowieckiem X. Szczepan Wierzbowski, officyał czyli administrator dyceccyi. Ten więc na prośbę bractwa powagą swoją prawomocną założenie szpitala na gruncie Bożydar zatwierdził w osnowie, jaką z przekładem polskim podajemy: ¹⁾

Stephanus Wierzbowski, Gnesnensis, Varsaviensis Cantor, Decanus Plocensis, Canonicus Posnaniensis, Officialis Varsaviensis, ac per Ducatum Masoviae, sede vacante Episcopatus Posnaniensis.

Universis et singulis praesentes Litteras Nostras visuris, lecturis, inspecturis, legique auditis, ab Altissimo salutem et incrementa fortunarum apprecantes. Significamus expositum Nobis fuisse et esse per Perrilustrem et amodum reverendum Dominum Bartholomaeum Tarlo Ecclesiae Parochialis Sanctae Crucis, Domusque Presbyterorum Congregationis Missionis Varsaviensis ad eandem Ecclesiam Praepositum; nec non R. D. Laurentium Benik ejusdem Congregationis Domus et Ecclesiae sacerdotem, Confraternitatis sub invocatione S. ROCHI singularis contra pestem Patroni, ad eandem Ecclesiam erectae Promotorum, Nomine et pro parte Dilectorum Filiorum Casimiri Paczkowski, Se-

Szczepan Wierzbowski, gnieźnieński, warszawski kantor, dziekan plocki, kanonik poznański, officyał warszawski i księstwa Mazowieckiego w czasie opróżnionej stolicy biskupstwa poznańskiego.

Dla wszystkich w ogóle i dla każdego w szczególności, którzy pismo Nasze widzieć będą, czytać, oglądać, lub słuchać czytających, błagamy Najwyższego o zdrowie i pomnożenie fortuny. Wiadomo czynimy, że nam przełożone zostało i jest obecnie przez przewielebnego i wielce szanownego Bartłoję Tarlo, proboszcza kościoła parafialnego Ś-go Krzyża i przełożonego zgromadzenia XX. Missyonarzy przy tymże kościele, tudzież szanownego Wawrzyńca Benik tegoż zgromadzenia i przy tymże kościele kapłana, bractwa pod nazwaniem Ś-go Rocha osobliwego od zarazy morowej patrona przy tymże kościele ustanowionego promotora, ze strony i w imieniu ukochanych synów Kazimierza Pacz-

¹⁾ Oryginał téj erekeji X. Wierzbowskiego znajduje się w archiwum bractwa Ś-go Rocha.

bastiani Filipowicz, Georgii Rogowski et Benedicti Loyko Confratrum, nec non Catharinae Ernestowa, Theresiae Paczkowska et Sophiae Proszowska Con-sororum, protunc seniorum, totiusque praefatae Confraternitatis. Qualiter dicta Confraternitas ex vi prioprii sui instituti ad subveniendum et ministrandum pauperibus infirmis, praesertim in Album ejus inscriptis, nec non ad petendum, quatuor saltem in anno vicibus, Elaemosynas pro eorundem Infirmorum Subministrandis necessitatibus obligata existens, et ex una quidem parte diligenter ac serio, quam vis non absque ingenti cordis sui maerore, animo revolvens, quomodo hac praecipue calamitosa moderna miserae Reipublicae nostrae adeo diuturni belli tempestate, multi miseria, fame et siti moriuntur pereuntque justi et vix est qui recogitet corde: ex alia quoque, evidentissimum grassantis circumquaque pestis prospiciens periculum, eo ferventioribus Christianae pietatis exagitata stimulis, de oportuno tam sibi, quam hisce miserabilibus personis, quantum in Domino poterit, remedio serio cogitare coeperit, ac provideri omnino cupiat. Et idcirco memor illius Psalmistae Psal: 40. *Beatus qui intelligit super egenum et pauperem: in die mala liberabit eum Dominus;* ad placandam DEI iram, ejusque augendam gloriam, nec non proximi tam corporalem, quam Spiritualem procurandam salutem, pro dictis utriusque sexus Pauperibus infirmis excipiendis, alendis, et vestiendis, Domum Hospitalem sub titulo Sancti ROCHI, sui, omniumque, praesertim Infirmorum Specialis Patroni, instituire in animo decrevit, prout de facto, anno proxime praeterito, certam Domum intra limites dietae Parochiae S. Crucis, ad hunc effectum comparavit, Nobisque humiliter supplicari fecit: ut ejusmodi novae Hospitalis Institutioni assensum Nostrum praebere, illamque Autoritate Ordinaria approbare, atque quaestuandi pro ejusmodi necessitatibus facultatem concedere dignemur. Nos igitur tam pium, tamque salubra illius intentum, quantum in nobis est, speciali favore et gracia prosequentes, ejus sup-

kowskiego, Sebastjana Filipowicza, Jerzego Rogowskiego i Benedykta Loyko, braci, także Katarzyny Ernestowej, Terressy Paczkowskiéj i Zofii Proszowskiéj siostr, w téj chwili starszych i całego wspomnionego bractwa. Jako wspomnioné bractwo na mocy swéj ustawy będąc obowiązane do wspierania i pielęgnowania ubogich chorych, zwłaszcza w album jego wpisanych, jak również będąc obowiązane do zbierania jałmużny, przynajmniej cztery razy do roku, dla zaspokojenia potrzeb tychże chorych, i rozważając z jednéj strony pilnie i troskliwie, chociaż nie bez wielkiego smutku serca swojego, rozważając, jak właśnie w terażniejszój nieszczęsnej i biednej ojczyźnie naszej, w ciągu tak długiej wojny, wielu sprawiedliwych z nędzy, głodu i pragnienia umiera i ginie, a ledwie się zdarzy ktoś, coby się nad tém zastanowił; z drugiej strony przewidując jak najwidoczniejsze niebezpieczeństwo grożącój ze wszech stron morowej zarazy, tém żarliwszemi chrześcijańskiej pobożności podżegane bodźcami, poczęło stanowczo myśleć i pragnąć zaradzić, o ile z pomocą bożką potrafi, tak sobie jak i tym biednym ludziom. Dla tego więc pomnac na ów Psalmisty Psalm 40: *Błogosławiony, który pamięta o biednym i ubogim, w dniu złym wybawi go Pan;* na ublaganie gniewu bożkiego i pomnożenie chwały bożkiej, dla zapewnienia zdrowia bliźniego, tak co do ciała jako i duszy, dla wspomnionych obydwóch pól ubogich chorych, dla ich przytulku, żywienia i odziewania, umyśliło i postanowiło urządzić szpital pod tytułem *S-go Rocha*, swojego i wszystkich chorych osobliwego patrona; jakoż istotnie w roku dopiero co ubiegłym, dom pewny w granicach teje parafii *S-go Krzyża* w tym celu urządziło, do nas pokorną prośbę zanosło, iżbyśmy na tego rodzaju zakład nowego szpitala zezwolili i tenże powagą Naszą urzędową zatwierdzili i racyli zezwolić na kwestowanie dla zaspokojenia potrzeb jego. My więc tak pobożny, tak zbawienny zamiar, ile w mocy naszej, ze szczególną względnością i łaską przyjmując, prośbą ich skłonieni,

plicatione inclinati, novae huic Hospitalis sub titulo S. ROCHI ut praefertur institutioni in ordine ad praemissum effectum jure merito assentiendum esse duximus, prout praesentibus libenter assentimur, illamque Autoritate Nostra Ordinaria approbamus, ac insuper hujusmodi Hospitali sic instituto sive instituendo, nec non illius bonis generaliter omnibus, tam hujusque quomodolibet acquisitis, quam in futurum quocunque titulo de Jure licito acquirendis, omnia ac singula Privilegia et Immunitates, aliis Hospitalibus Autoritate Ordinaria institutis competentes, impartimur; et ut quatuor vicibus, imopluries, necessitate id postulante singulis in annis, intra et extra hanc civitatem Varsaviensem, quam etiam aliis in locis, senioribus praefatae Confraternitatis protunc existentibus bene visis, sive per ejusdem Confratres, sive per Consorores, quibus ut pote ad hocce munus aptioribus ista haec infirmorum Cura et servitium ex consilio totius Confraternitatis, concordique et unanimi omnium voto specialiter commissa et commendata est, Elaeosynae pro corundem infirmorum necessitatibus peti et colligi possint et valeant, hisce itidem praesentibus Literis Nostris indulgemus, et omnibus ac singulis cujuscunque Status, Dignitatis et Conditionis Christi fidelibus, quos amor Christi et proximi tangit dilectio, rem tam piam, tamque eximum Christianae pietatis opus singulariter commendantes, Apostolicis adhortamur verbis: Induite vos sicut electi DEI sancti et dilecti viscera misericordiae; tantoque operi auxiliares porrigite dexteras, atque his verissimis Christi membris, pro facultatibus vestris, rogati succurrite, nihil dubitantes, quod quidquid illis feceritis, quasi ipsi Christo Salvatori vestro faceretis, illomet sic affirmante Math. 25. Amen dico vobis, quamdiu fecistis uni ex fratribus meis minimis, mihi fecistis; a quo sine dubio cumulatiscenuplo gratiis remunerati, illud tandem audire merebimini: venite benedicti etc. possidete regnum etc. esurivi enim et dedistis mihi manduca-

uznaliśmy za rzecz słuszną, zezwolić na ten nowy szpital pod tytułem S-go *Rocha*, na zakład w celu wyżej wyrażonym, jako też niniejszém zezwalamy i powagą naszą urzędową zatwierdzamy, a nadto temuż szpitalowi tak urządzenemu albo urządzić się mającemu równie jak dobrom jego w ogóle wszystkim, tak dotąd jakimkolwiek sposobem nabytym, jako i w przyszłości nabyć się mogącym prawem godziwém, wszystkie i szczególne przywileje i swobody innym szpitalom z mocy powagi urzędowej służące udzielamy; i żeby cztery razy do roku a nawet i więcej jeżeliby tego potrzeba wymagała jałmużnę na potrzeby tychże chorych zbierać mogli, i prawo do tego mieli w mieście i po za miastem Warszawą, równie jak i w innych miejscach, przez seniorów w nowie będącego bractwa wówczas istniejących, dobre mających imię, albo przez braci lub siostry, którym jako do tego obowiązku zdolniejszym, to staranie i ta usługa chorym, za radą bractwa, zgodnemi i jednomyślnemi głosami polecona i wskazana będzie, témże naszym piśmem pozwalamy; a wszystkim w ogóle i każdemu w szczególności, jakiegokolwiek stanu, godności i powołania wiernym w Chrystusie, których wzrusza miłość Chrystusa i bliźniego ukochanym naszym, rzecz tak pobożną, tak wielkie Chrześcijańskie dzieło, szczególnie zalecamy, zachęcając ich wyrazami apostołskimi: „przywdziejcie wy jako wybrani boscy, święci i ukochani wnętrznosci miłosierdzia,” i takiemu dziełu pomocą podajcie rękę i tym najprawdziwszym Chrystusa członkom, w miarę mienia waszego, wezwani, nieście wsparcie, nie wątpiąc bynajmniej, że cokolwiek im uczynicie, tak jakbyście samemu Chrystusowi Zbawicielowi waszemu uczynili, jak on sam zapewnia u Mateusza 25. „Za prawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.” Od którego bezwątpienia stokrotnie nagromadzonemi dobrodziejstwami wynagrodzeni, zasłużycie jeszcze na

re; sitivi, et dedistis mihi bibere; hospes eram, et collegistis me; nudus et operuistis me; infirmus et visitastis me. etc. Volumus autem ut praesentes transumptis manu Reverendi Promotoris vel Secretarii praenominatae Confraternitatis pro tempore existentibus subscriptis, sigilloque proprio, sive Confraternitatis, aut Ecclesiae S. Crucis, sive Domus Congregationis Missionis Varsaviensis munitis, eadem prorsus ubique adhibeatur fides, quae hisce praesentibus si forent ostensae et exhibitae, adhiberetur. Datum Varsaviae in Solita Nostra Residentia die 15 Februarii Anno Domini 1708.

Stephanus Wierzbowski Officialis
Varsaviensis.

L. S. Mathias Koliński, Causarum
Consist. Varsav. Notarius.

usłyszenie tego: „Pójdźcie błogosławieni i t. d. posiadźcie królestwo i t. d. łaknąłem bowiem i daliście mi jeść; pragnąłem i daliście mi pić; przychodniem byłem i przyjęliście mnie; nagi i przyodzialiście mnie; chory i odwiedziliście mnie i t. d.” Pragniemy zaś aby niniejsze ręką szanownego promotora albo sekretarza wzmiankowanego bractwa, wówczas istniejących przepisane, podpisane i pieczęcią własną, albo bractwa albo księcia S-go Krzyża, albo domu zgromadzenia księży Missyonarzy Warszawskich opatrzone, taką wszędzie i zawsze znalazło wiarę, jakaby dano niniejszemu pismu skoroby okazane i wydane było. Dano w Warszawie w zwykłej naszej rezydeneyi dnia 15 Lutego Roku Pańskiego 1708.

Stefan Wierzbowski Oficyał War-
szawski.

Matczysz Koliński, Notaryusz spraw
Konsystorza Warszawskiego.

Zatwierdzony w ten sposób najwyższą w owym czasie powagą Szpital S-go Rocha, jedynie na miłosierdziu oparty, znajdował obfity zasilek w ofiarach na utrzymanie chorych. Mnożyły się ciągle jałmużny, przybywały zapisy — Pan Bóg widocznie błogosławił szczerym chęciom bractwa. W roku zatwierdzenia szpitala X. Jan Nikodem Parol, wiceprokurator kolegiaty S-go Jana, przez szczególną życzliwość dla bractwa i jego szpitala zapisał wiecznemi czasy 300 talarów bitych. W tymże roku Zofia Szmalcowa zapisała bractwu złp. 400. W dniu 1 Października 1709 r. JX. Benik promotor z zebranych ofiar w czasie ciężkiej klęski morowego powietrza złożył bractwu w obecności JX. Tarło proboszcza świętokrzyskiego złp. 4,984. Tegoż dnia i roku odebrało bractwo z innych legatów 6,706 tyńfów, z których odliczono XX. Missyonarzom 4,000 tyńfów za msze brackie.

Przy tych materyalnych zasobach bractwo zaczęło rozmyślać nad rozszerzeniem i dogodniejszém pomieszczeniem szpitala. Jakoż w r. 1709 ułożyło się z jakimś Marcinem Sokołowskim, złotnikiem i obywatelem warszawskim, o kupno spalonego dworku Sanguszkowskiego, położonego wówczas na dzisiejszém terytorjum szpitala, który wraz z placem za 1,000 talarów bitych oddanym był na zastaw temuż Sokołowskiemu przez JO. księcia Kazimierza Lubartowicza Sanguszko marszałka nadwornego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Napotkało jednak bractwo nie małe trudności i przeszkody. Przy téj sprzedaży wystąpił z opozycją książę Paweł Karol na Białym Kowlu Lubartowicz Sanguszko, brat rodzony księcia Kazimierza, jako dziedziczny successor zgorzałego dworku z przyległościami, bo nie dawał wiary aby bractwo na rzecz szpitala nabywało wspomnioną

possesye, ale przypuszczał, że XX. Missyonarze pod osłoną bractwa zamierzają dokonać kupna na swój pożytek. Gdy jednak deputacya od bractwa ze swym promotorem jak gdyby przysięgą stwierdziła, że istotnie dom nabywa na użytek szpitala, książe nie tylko że się temu nie sprzeciwił, ale nawet uczynił akt darowizny całego terytoryum na wieczne czasy na rzecz szpitala brackiego. Z innej znowu strony magistrat miasta, chcąc nabyć dla siebie tę posiadłość, ofiarował Sokolowskiemu dwa razy większą sumę, lecz ten wiernie dotrzymując danego słowa propozycyę Magistratu odrzucił i umowę z bractwem niezmienną utrzymał. Bractwo wypłaciło z własnych funduszów Sokolowskiemu według umowy talarów bitych 1,000, i weszło w posiadanie swęj possesyi. Skoro jednak zabrano się do naprawy zgorzałej kamienicy i rozpoczęto od ulicy roboty, magistrat rozpedzał pacholkami mularzów, wzbraniając odbudowania starego dworku. Bractwo odganiało napastników, bronilo się jak mogło, ale to nie nic pomagało, aż nareszcie x. promotor uspokoił magistraturę powagą JWX. Tarlo, biskupa poznańskiego i szczególnego protektora szpitala, a nawet tak dalece zobowiązał ówczesnego prezydenta miasta Wilhelma Czamera, że ten, gdy rozbałamuceni mularze wzięwszy naprzód zapłatę do roboty brać się nie chcieli, rozkazał ich sprowadzać pacholkami miejskimi.

Usunąwszy te przeszkody, bractwo w r. 1710 wzięło się skwapliwie do odrestaurowania nowo nabytego domu; zrujnowany dworek naprawiło, przeistoczyło i po większej części wybudowało, wewnątrz należycie urządziło i w potrzebne sprzęty zaopatrzyło. Utworzono tym sposobem szpital, w którym się też apteka mieściła. Znakonite koszta tego całego urządzenia szpitala poniosło bractwo z własnych funduszów. Prócz tego bracia i siostry chętnie i szczerze w tym dobroczynnym dziele dopomagali: jedni jałmużną, drudzy dostarczaniem materyałów budowlanych i sprzętów, inni wreszcie własną pracą przykładali się do budowy. Do urządzonego szpitala na Krakowskiem Przedmieściu przeprowadzono chorych z dotychczasowego szpitala na gruncie Bożydar i otoczono ich możliwą troskliwością. Przybyły w tym czasie do Warszawy JWX. Tarlo, biskup poznański, na pokorną prośbę bractwa w d. 20 Października 1710 r. odwiedził ubogi szpital S-go Rocha, udzielił mu pontyfikalnie w ubiorze biskupim błogosławieństwo i obdarował jałmużną.

Powiększony szpital, mogąc już znaczną liczbę chorych pomieścić, wymagał ciągłej i troskliwej opieki, dozoru i usługi. Bractwo też osądziło za rzecz konieczną mianować z grona współbraci tak zwanego prowizora, któryby czuwał nad potrzebami szpitala i względem ich zaspokojenia znosił się z prefektem i innemi urzędnikami bractwa. Obok tego w dniu 24 Sierpnia 1711 r. na oddzielnem posiedzeniu, w obecności JX. Michala Kownackiego natenczas proboszcza świętokrzyskiego i wizytatora zgromadzenia XX. Missyonarzy, JX. Wawrzeńca Stanisława Benika missyonarza i promotora bractwa, przełożonej siostr miłosierdzia z innymi siostrami, bractwo miłosierdzia S-go Rocha przez swych przedstawicieli zawarło z siostrami miłosierdzia umowę na piśmie tyczącą się administracyi szpitala i obowiązków pielęgnowania chorych, określającą w najdrobniejszych szcze-

gółach wzajemne między obydwoma stronami stosunki.¹⁾ Według téj umowy zarząd szpitala i pielęgnowanie chorych poruczono siostrze miłosierdzia, bractwo zaś zatrzymało dla siebie władzę zwierzchnią. Do nowego szpitala przyjęto 3 siostry miłosierdzia, z tych pierwszą przełożoną była Klaudia de Varenne.

Powierzywszy szpital troskliwości siostrze miłosierdzia, bractwo pragnęło tylko teraz sankeyi wyższej duchownej władzy swego mozolnego dzieła. Jakoż w r. 1712 JWX. Bartłomiej Tarło, biskup poznański, znalazłszy szpital na Krakowskim Przedmieściu, przez bractwo miłosierdzia Ś-go Rocha ufundowany, należycie urządzonym i zaopatrzone w niezbędne potrzeby dla chorych, potwierdził nowo zaprowadzony porządek, uznał przywileje nadane szpitalowi Ś-go Rocha na gruncie Bożydar przez ks. Szczepana Wierzbowskiego i umocnił swoją sankeyą wszystkie dotychczasowe fundusze i legaty. Nadto, z uwagi że bractwo do swojego szpitala postanowiło przyjmować nie tylko ubogich chorych należących ale też i nienależących do swego grona, JWX. biskup Tarło przeznaczył na wieczne czasy na uposażenie tegoż szpitala w 35,000 złp. swą dziedziczną wieś Stanisławice, z zapisu summy 50,000 złp. przez ś. p. Annę Zbąską podskarbinę lubelską na rzecz szpitala dla ubogich parafian kościoła świętokrzyżskiego uczynionego, która to summa ze sprzedaży dóbr Maciejowice do dyspozycji tegoż biskupa Tarły zostawioną była. Całe potwierdzenie szpitala Ś-go Rocha przez JWX. biskupa Tarłę objęte jest dyplomem na pergaminie,²⁾ który jako najważniejszy dokument dla bractwa i szpitala Ś-go Rocha dosłownie z przekładem polskim podajemy:

IN NOMINE DOMINI AMEN.

W IMIĘ BOZKIE AMEN.

Ad perpetuam rei memoriam.

Na wieczną rzeczy pamiątkę.

Michael Bartholomaeus de Czekarzewice Tarło Dei et Apostolicae Sedis gratia Episcopus Posnaniensis.

Michał Bartłomiej na Czekarzewicach Tarło z Bożej i Apostolskiej stolicy łaski biskup poznański.

Ne mortalium actiones quas fluxa et lubrica faciliterque decidens oblivio, variis Confusionum erroribus inficere consuevit funestis sepultae jacerent cineribus et redigerentur in irritum sagaci humani in genio pro earum perpetuitate et subsistentia, mature provisum est ut Literarum praesidio vindicarentur et munirentur. Haec praesertim quae in Cultum et Honorem Dei Sanctorumque

Żeby czynności ludzkie, które lotne i ślizkie a szybko padające zapomnienie rozmaitemi zamieszania błędami kazić zwykło, pogrzebane pod nieszczęsnymi popiołami nie leżały i nie stały się niedostępnymi nawet dla przenikliwego umysłu człowieka, dla ich istoty i utrwalenia wcześniej obmyślano, aby pod tarczę pisma odzyskały byt i zabezpieczenie. Nadewszystko odnosi się do tych

¹⁾ Oryginalna umowa w języku polskim znajduje się w księdze brackiej z r. 1698. Sessya XXXIII str. 39; pomieszczona jest także w dyplomie x. biskupa Tarły który niżej podajemy.

²⁾ Dyplom ten w oryginale znajduje się w archiwum bractwa Ś-go Rocha.

ejus aut in profectum salutis Animarum ordinantur. Et praesentis certe operis laude digna memoria praeter labente tempore evanesceret nisi nostrae Auctoritatis robore et literarum munimine ad posteros transmitteretur consolidata. Proinde Universis et Singulis praesentes Nostras visuris, lecturis, audituris et notitiam ipsorum quomodolibet habituris significamus, Qualiter Confraternitas sub Invocatione S. ROCHI ad Ecclesiam Parochialem S. Crucis in Suburbio Cracoviensi ad Varsaviam Domus Sacerdotum Congregationis Missionis per Illustrissimum et Reverendissimum olim Stephanum in Magna Chrzastów Wierzbowski protunc Episcopum Posnaniensem Predecessorem Nostrum in Anno 1668 legitime introducta et approbata ex vi proprii Instituti ad subveniendum et ministrandum Pauperibus Infirmis praesertim in Album ejusdem Confraternitatis inscriptis obligata existens, et ex una quidem parte diligenter ac serio quamvis non absque ingenti Cordis sui maerore animo revolvens: Quomodo hac praecipue calamitosa moderna Miserae Reipublicae nostrae adeo diuturni belli tempestate, multi miseria, fame et Siti moriuntur, percuntque iusti et vix est qui recogitet Corde. Ex alia quoque evidentissimum grassantis circumquaque pestis prospiciens periculum, eo ferventioribus Christianae pietatis exagitata stimulis, quam sibi, tam hisce miserabilibus Personis quantum in Domino potuit de remedio serio cogitare coepit, memor illius Psalmistae psalmo 40. Beatus qui intelligit super egenum et pauperem in die mala liberabit eum Dominus. Ad placandam igitur Dei iram, ejusque augendam gloriam, nec non proximi tam Corporalem quam Spiritualem procurandam salutem pro dictis utriusque sexus pauperibus infirmis excipiendis, alendis et curandis adhuc in anno 1707 in sessione publica pereandem Confraternitatem in Ecclesia praedicta Parochiali sub die nona mensis Octobris ejusdem anni, habita, relata in Libro Statutorum Confraternitatis in Ordine XIX statuit, decrevit et ordi-

czynności, które mają na celu urządzenie tyżące się czci Boga i świętych Jego, tudzież zbawienia dusz. I tego zaiste chwały godnego dzieła pamiątka w upływie czasu zniknęłaby, gdyby go moc powagi Naszej i obwarowanie piśmem nie utwierdziło, pamięci potomnych przekazując. Dla tego też wszystkim w ogóle i każdemu w szczególności, którzy niniejsze pismo nasze widzieć, czytać, słyżyć lub jakimkolwiek sposobem wiadomości o niem nabyć będą mogli, objawiamy. Jako bractwo pod wezwaniem S-go Rocha przy kościele parafialnym S-go Krzyża na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie zgromadzenia księży Missyonarzy przez najprzewielebniejszego niegdyś Szczepana na Wielkim Chrzastowie Wierzbowskiego, podówczas biskupa poznańskiego, poprzednika naszego, w r. 1668 prawnie ustanowione i zatwierdzone, z mocy własnej ustawy do wspierania i pielęgnowania ubogich chorych zwłaszcza w album bractwa wpisanych obowiązane będące, i z jednej strony bacznie i troskliwie, choć nie bez wielkiego ścisnienia serca, rozważając: jak osobliwie w tym czasie klęskami znękanój, biednej Rzeczypospolitej naszej w ciągu tak długiej wojny, wielu z nędzy, głodu i pragnienia umiera i ginie sprawiedliwych, a zaledwie znajdzie się ktoś, coby się nad tem zastanowił. Z drugiej także strony przewidując najjawniejsze niebezpieczeństwo grasującej po wszystkich stronach morowej zarazy, tem żarliwszym chrześcijańskiej pobożności podżegane bodźcem, poczęło stanowczo myśleć i pragnąć zaradzić, o ile za pomocą boską potrafi, tak sobie, jak i tym biednym ludziom, pomnać na ów Psalmisty Psalm 40-ty: „Błogosławiony który pamięta o biednym i ubogim, w dniu złym wybawi go Pan.” Na ublaganie więc gniewu boskiego i pomnożenie chwały boskiej, tudzież dla zbawienia bliźnich tak ciała jak i duszy, dla wspomnianych obojga plei ubogich chorych, mających się podejmować, żywić i leczyć, jeszcze w r. 1707 na posiedzeniu publicznem przez toż bractwo w kościele parafialnym w dniu dziewię-

navit, quam primum Domum aliquam pro Hospitali sub titulo S. ROCHI, sui, omniumque praesertim infirmorum singularis Patroni instituere et procurare, prout et defacto, in executionem dicti ejus statuti eodem Anno 1707 ad eum finem certam domum in fundo BOŻYDAR vocitato, Magnifici Josephi CZERNY Castellanae Sandocensis Haereditario, intra limites ipsius Ecclesiae Parochialis S-ae Crucis consistente, et eadem Confraternitati una cum sex domibus sub eodem Fundo Constructis jacentibus in Censu pro Summa Capitali Mille Trecentorum Florenorum Polonicorum proveniente, per eundem Magnificum CZERNY in Anno 1706 die 13 Mensis Januarii in Possessionem dimisso alias unam ex iisdem sex Domibus pro ejusmodi Pauperum hospitio cum consensu et Autoritate Ordinaria destinavit et tunc jam eisdem Pauperes infirmos in isto Hospitio excipere et alere coepit, ac tandem pro ipso Hospitali formali creando et instituendo Domum aliam Lapideam, seu Curiam ruinosam in Suburbio Cracoviensi inter stabulum Regium ab una et Domum Successorum Ogonowskich parte ex altera sitam una cum ejus fundo seu area in qua superaedificata fuit, Illustrissimi Pauli Caroli in Biały Kowel Lubartowicz Sanguszko Principis et Dapiferi M. D. Lithuaniae haereditariam a Famato Martino Sokolowski Cive Aurifabre Varsaviensi in Summa Mille Tallerum Imperialium obligatam, propriis sumptibus collectis ex variis aliorum Confratrum et Consorum Eleemosynis Legatis et piis largitionibus comparavit et in possessionem suam praevia donatione dicti Illustrissimi Sanguszko feria quinta post Festum Sancti Francisci Confessoris proxima die decima Mensis Octobris et Cessionis Jurium ejusdem Famati Martini Sokolowski itidem feria quinta pridie Festi S. Lucae Evangelistae in Actis Castrensibus Varsaviensibus Anno Millesimo Septingentesimo nono recognitis officiose sub dicto Actu Cessionis traditam, sat magno et notabili sumptu reparavit, reformavit et in magna parte erexit, mansionibus, portibus, collis officinis in-

tym miesiąca Października tegoż roku odbytym, zapisanym w księdze ustaw Bractwa pod liczbą porządkową XIX, umyśliło, postanowiło i rozporządziło jak najprędzej, dom jaki na szpital pod wezwaniem S-go Rocha, bractwa i wszystkich mianowicie chorych szczególnego Patrona, urządź i opatrzyć, jako też istotnie w wykonaniu wspomnionego postanowienia w tymże roku na ten cel dom na gruncie Bożydar nazywanym, JW. Józefa Czerny, kasztelanicę sądeckiego dziedzicznym, w obrębie tegoż kościoła parafialnego S-go Krzyża będącym, temuż bractwu wraz z sześciu domami, na tymże gruncie zbudowanemi i położonemi w procencie od tysiąca trzechset złotych polskich przypadającym, przez tegoż JW. Czerny w r. 1706 dnia 13 miesiąca Stycznia w posiadłość wypuszczonemi, czyli raczej jeden z tych sześciu domów na taki przytułek ubogich chorych za zezwoleniem i powagą zwierzchności miejscowej przeznaczyło i wtedy już w tym przytulku ubogich chorych przyjmować i żywić poczęło, a tymczasem na szpital formalny inną kamienicę czyli pałacyk zrujnowany na Krakowskiem Przedmieściu między stajnią królewską z jednej a domem spadkobierców Ogonowskich z drugiej strony położony, wraz z jego gruntem czyli placem, na którym zbudowany był, J.O. Pawła Karola na Białym Kowlu Lubartowicza Sanguszki księcia stolnika W. X. Litewskiego dziedziczny, zastawiony sławetnemu Marcinowi Sokolowskiemu złotnikowi obywatelowi warszawskiemu w summie tysiąca talarów cesarskich nabyło, własnym kosztem z rozmaitych jałmużn innych braci i sióstr, legatów, pobożnych ofiar zebranych, i objęło w posiadanie, za poprzednią darowizną J.O. Sanguszki we Czwartek po uroczystości S-go Franciszka wyznawcy to jest dnia 10 Października i po ustąpieniu praw tegoż sławetnego Marcina Sokolowskiego także we Czwartek w przeddzień S-go Łukasza Ewangelisty w aktach grodzkich warszawskich roku tysięcznym siedmsetnego dziewiątego zeznaniem urzędowicie z mocy tegoż aktu ustąpienia, wielkim i znakomitym ko-

gressibus auxit, distinxit, solidavit, cum plurimarum portarum Clausurarum comparatione, tum novarum fenestrarum refectione aliisque necessariis et opportunis Provisionibus, reparationibus ad praefati Hospitii usum satis commode reduxit, tum congrua suppellectile ac necessariis et opportunis utensilibus et mobilibus providit, et in taliter reparatum, reformatum, auctum, constructum, solidatum et provisum dictos Pauperes infirmos ex priori Hospitio transtulit, quoque et alios ad idem excepit, ad famulandum ipsis et inserviendum Sorores charitatis introduxit, quibus ad amictum perpetue procurandum Summam trium Millium timphonum in comparationem ad eum effectum Censui Anni remptionalis enumeravit, a Nobisque humiliter petiit, ut huic eorum pio operi benigno favore annuere, dictamque domum ad usum Hospitii pro Pauperibus infirmis per ipsos comparatam, auctam, provisam et aecomodatam in Xenodochium et Hospitalale sub invocatione S. Rochi, creare, instituire, erigere ac praemissis auctoritatem Nostram Ordinariam consensum et beneplacitum interponere dignamur. Nos igitur eorum zelum, pietatem et Charitatem, prout decet graciosi vultu excipientes et Paterno affectu prosecuti volentes, antequam ad fabricam tanti operis attollendam procederemus, ne aliquis Sibi praejudicium et gravamen praetendere videretur iuxta formam et praxim Processus Literas Cridae in vim citationis generalis ex Cancellaria Nostra ante omnia extradere mandavimus, in quarum termino cum nullus fuisset, qui effectum illarum impedivisset, praefata vero Confraternitas, alias illius nomine Honorati Joannes Bige Senior, Benedictus Loyko Provisor, Franciscus Mażyński Secretarius, Catharina Loykova Praefectissa, Petronella Gąsieniewiczowa vice-Praefectissa, suo et totius Confraternitatis nomine comparentes, contumaciam omnium et singulorum Jus et interesse aliquod ad praesens negotium sese habere putantium, et praetendentibus Literis Cridae Citatorum et non Comparentium accusassent et in eorum Contumaciam productis Donatione Illu-

sztem naprawiło, przeistoczyło i po większej części wybudowało, pomieszkaniami, przedsionkami, gankami, kuchniami, wejściami powiększyło, porozdzielalo, wzmocniło, sprawieniem wielu bardzo drzwi, zamków, tudzież porobieniem nowych okien i innych potrzebnych niezbędnych opatrzeń, napraw, na użytek wspomnianego szpitala dosyć wygodnie urządziło, tudzież odpowiednimi sprzętami koniecznymi i wygodnymi ruchomościami opatrzyło; do tak naprawionego, przeistoczonego, powiększonego, odbudowanego, wzmocnionego i opatrzonego, wspomnianych ubogich chorych z poprzedniego przytulku przeniosło, gdzie też i innych przyjęło. Do pielęgnowania ich i obsługiwania siostry miłosierdzia wprowadziło, którym na ubiór wiecezysię mający się sprawić, summe trzech tysięcy tyńfów wyliczyło, aby od tego na ten cel procent odkupny pobierały; i nas pokornie prosilo, abyśmy na to pobożne ich dzieło laskawie przyzwolili i na wspomniany dom dla użytku szpitala dla ubogich chorych przez nich nabyty, powiększony, opatrzone i zastosowany na szpital pod wezwaniem S-go Rocha, na utworzenie, urządzenie, wzniesienie, tudzież na wszystkie poprzednie czynności powagą naszą urzędową pozwolenie i zatwierdzenie udzielić raczyli. My więc ich żarliwość, pobożność i miłosierdzie, jak przystoi, miłem obliczem przyjmując i chcąc ojcowskiem uczuciem objąć nimbyśmy do uskutecznienia takiego dzieła przystąpili, aby ktoś nie poczytywał sobie za uszczerbek i uciążliwość, według formy i praktyki postępowania sądowego rozkazaliśmy z kancelaryi naszej wydać pozwy przedewszystkiem w moc przywołania ogólnego, gdy zaś w terminie tychże nikogo nie było, któryby skutkom pozwu zawadzał, wspomniane zaś bractwo, albo raczej imieniem jego sławetni Jan Bige Senior, Benedykt Loyko Prowizor, Franciszek Mażyński Sekretarz, Katarzyna Loykova Seniorka, Petronella Gąsieniewiczowa vice-Seniorka, w swoim i całego bractwa imieniu stawili się i nieobecność (contumaciam) wszystkich w ogóle i każdego

strissimi Sanguszko, cessione juris Famati Martini Sokolowski ratione summae Mille Talerorum Imperialium Intromissione officiosa supra in sinuatis nec non trinis Inscriptionibus prima quidem Summae Mille Trecentorum Florenorum Polonicae per famatum olim Gasparum Domagalski vulgo Kociej ad praesens in et superdicto fundo Bożydar illiusque sex Domibus haerentis, secunda Quadrigentorum Florenorum Polonicae per famatam Szmalcowa, Tertia Trecentorum Talerorum Imperialium per illustrem et Admodum Reverendum Joannem Nicodemum Parol Canonicum Varsaviensem in rem et utilitatem ejusdem Hospitalis ordinatis nec non statutis Constitutionibus et ordinationibus pro gubernio regimine et administratione ejusdem Hospitalis illiusque Bonorum Sancitis et laudatis, pro creatione et institutione ejusdem Hospitalis, alias pro Interpositione taliter creato et instituto Nostri Consensus et beneplaciti ac impartitione omnium Privilegiorum immunitatum et exemptionum, quae aliis Hospitalibus de Jure competunt cum facultate construendi Altare seu Cappellam ad effectum celebrandi Missam pro Pauperibus Infirmis et approbatione dictarum donationum Inscriptionum, tum statutorum et ordinationum praefatarum et adscriptione ejus omnium Bonorum libertati et immunitati Ecclesiasticae appositioneque firmitatis perpetuae et alias quod de Jure venerit statui, fieri et decerni humiliter petissent et postulassent. Quorum quidem documentorum per eandem Confraternitatem ad Causam et negotium praesens servientium et pro praedicta Confraternitate Indicialiter productorum tenor est qui sequitur:

Primo Donationis Illustrissimi Sanguszko.

Actum Varsaviae feria quinta post festum S. Francisci Confessoris proxima die decima Mensis Octobris Anno Domini Millesimo Septingentesimo nono, Coram officio Consulari Civitatis Antiquae Varsaviae, Actisque ejusdem officii praesentibus personaliter Comparens Illustrissimus Paulus Carolus in Biały Ko-

w szczególności sądzącego, że ma prawo interes jakiś w tej sprawie, zaskarżyli jako pozwani przywołanych i w ich nieobecności przedstawili darowiznę JO. Sanguszki i ustąpienie prawa sławetnego Marcina Sokolowskiego co do summy tysiąca talarów cesarskich, wprowadzenie urzędowe do wspomnianych wyżej, tudzież do trzech zapisów, pierwszy co do summy tysiąca trzechset złotych polskich przez sławetnego niegdy Kaspra Domagalskiego pospolicie Kociej zwanego, na teraz na wzmiankowanym wyżej gruncie Bożydar i jego sześciu domach umieszczonych: drugi czterechset złotych polskich przez sławetną Szmalcową; trzeci trzechset talarów cesarskich przez wielebnego Jana Nikodema Parol kanonika warszawskiego, na rzecz i korzyść tegoż szpitala przeznaczonych: oraz statuta, konstytucye i rozporządzenia co do zarządu, kierunku i administracyi tegoż szpitala, w ten sposób utworzonego i urządzonego, naszemu przyzwoleniu i postanowieniu poddane; o nadanie wszystkich przywilejów, swobód i uwolnień jakie innym szpitalom z prawa służą, z wolnością wybudowania ołtarza, czyli kaplicy, w celu odprawiania mszy dla ubogich chorych i zatwierdzenie wspomnianych nadań, zapisów, także ustaw i rozporządzeń wyżej wspomnianych z poddaniem wszystkich jego dóbr wolności i swobodzie kościelnej z przyznaniem trwałości wiecznej, i nadto eoby z prawa wypadło stanowiąc, działać i przedsiębrać, pokornie prosili i żądali. Tych zaś dokumentów dla tegoż bractwa do sprawy i interesu obecnego służących i przez wspomniane bractwo sądownie przedstawionych osnowa jest następująca:

Naprzód darowizny JO. Sanguszko.

Działo się w Warszawie we Czwartek po uroczystości S-go Franciszka wyznawcy, najbliższego dnia dziesiątego miesiąca Października Roku Pańskiego tysiąc siedmset dziewiątego. Przed urzędem radnym staręj Warszawy i w obec aktów tegoż urzędu osobiście stawający Jaśnie Oświecony Paweł Karol na Bia-

wel Lubartowicz Sanguszko Princeps et Dapifer Magni Ducatus Lithuaniae, sanus mente et corpore existens, mediante Fori praesentis quo ad hunc Actum attinet agnitione palam, sponte libere ac per expressum recognovit praesentibusque recognoscit: Quia ipse Confraternitati S. Rochi ad Ecclesiam Sanctae Crucis Congregationis Missionis Domus Varsaviensis erectae, Domum Lapidream seu Curiolam ruinosam suam propriam et haereditariam in Suburbio Cracoviensi, inter Stabulum Regium ab una, et Domum Successorum Ogonowskich parte ex altera, sitam et jacentem Zelo pietatis et boni Operis ductus, pro extructione ac fundatione Hospitalis seu Xenodochii de nova radice ejusdem Confraternitatis S. Rochi facienda cum omni ejusdem Domus Lapidreae seu Curiolae Jure Dominio proprietate et haereditate ac fundo ipso, sive area in qua aedificata est ita late, longe et circumferentialiter, prout se idem fundus ex antiquo extendit, cumque omnibus attinentiis et pertinentiis, fructibus, proventibus, commodis et emolumentis quibusvis, mero, vero, puro, nunquam revocabilis Donationis titulo dedit, donavit et resignavit, prout praesentibus dat, donat et resignat perpetuo et in aevum. Nihil Sibi Suisque Successoribus Juris tituli haereditatis, propinquitatis domini aut ejus vis praetensionis ad eandem Domum Lapidream per Se ad praesens donatam, seu quaecumque illius Sortem reservando, relinquendo et excipiendo. Sed totum et integrum Jus Suum haereditarium dominiumque et possessionem illius memoratae Confraternitati Sancti Rochi nunc et pro tempore ad Ecclesiam Sanctae Crucis existendi plenarie transferendo, transfundendo, abscedendo et derivando, ad tenendum, habendum, possidendum, utifruendum, dandum, donandum, vendendum, commutandum, proque usu beneplacito Hospitalis Sancti Rochi convertendum, in quam quidem Domum Lapidream ejusque fundum in quo situata est, jam ex nunc et defacto Intromissionem realemque et actualem ac pacificam possessionem per Officium Civile Antiquae Varsaviae conferendam dat et

łym Kowlu Lubartowicz Sanguszko, książę i stolnik W. X. Litewskiego, będąc zdrowy na umyśle i ciele: uznawszy forum obecne za właściwe co do tego aktu, jawnie, dobrowolnie, bez przymusu i wyraźnie zeznał, i niniejszém zeznaje, że on bractwu Ś-go Rocha przy kościele Ś-go Krzyża, zgromadzenia księży Missyonarzy Warszawskich znajdującemu się, kamienicę czyli pałacyk zrujnowany jego własny i dziedziczny, na Krakowskim Przedmieściu, między stajnią królewską z jednéj, a domem spadkobierców Ogonowskich z drugieję strony położony, powodowany żarliwą pobożnością i chęcią spełnienia dobrego uczynku dla zbudowania i ufundowania szpitala z gruntu, przez toż bractwo Ś-go Rocha mającego się dokonać, ze wszelkiém téjże kamienicy czyli pałacyku prawem dominialném, własnością i dziedzictwem, wraz z gruntem samym czyli placem, na którym jest zbudowany, w takiej szerokości, długości i obwodzie, w jakim się grunt ten z dawna rozciągał i ze wszystkiemi przylogłościami, należytościami, owocami, dochodami, wygodami i użytkami wszelkiemi tytułem wyraźnéj, prawdziwéj, czystéj i nigdy nieodwołalnéj darowizny, dał, darował, odstąpił, jakoż niniejszém daje, daruje, odstępuje na zawsze i na wieki, żadnego dla siebie i swoich sukcesorów prawa, tytułu dziedzictwa, powinowactwa, pańskiéj władzy albo jakiegokolwiek pretensyi do tegoż domu muranego lub jakiegokolwiek jego przeznaczenia, nie zastrzegając, nie zostawiając, nie wyjmując. Lecz całe i zupełne prawo swoje dziedziczne temuż wspomniennemu bractwu Ś-go Rocha teraz i w owym czasie przy kościele Ś-go Krzyża istniejącemu w zupełności ustępuje, nadaje, przenosi, przelewa do trzymania, mienia, posiadania, korzystania, dania, darowania, sprzedania, zamienienia, dla dowolnego użytku szpitala Ś-go Rocha zamienienia, na którego też muranego domu i jego gruncie na którym stoi, już od teraz i czynem zajęcie w posiadanie rzeczywiste i istotne, tudzież spokojne dzierżenie przez urząd cywilny staréj Warszawy skutecznie się mające moc

admittit, datamque et admissam non impedit, quinimo omnimodam Evictionem ab omnibus et Singulis quarumcunque personarum cujuscunque Status et conditionis existentium, quocunque Juris Titulo Se se ad eandem Domum trahere volentium, impetitionibus, inquietationibus Juridicis et extrajuridicis cavet et toties quoties opus fuerit nulla etiam longissimi temporis praescriptione obstante, in Omni Judicio et Officio, Confraternitatem Sancti Rochi tuiturum et evicturum, Se suis cum Successoribus, de Bonis Suis generaliter omnibus submittit et obligat, idque sub damnis Terrestribus et Civilibus simplici assertione taxandis, refundendis pro quibus in casum impetitionis et non evictionis coram Officio competenti peremptorie suis cum Successoribus respondebit. Hac sua recognitione ad praemissa mediante. In forma alicujus donationis de Jure plenissima et perfectissima Juribus Civilibus Antiquae Varsaviae salvis manentibus. *Paulus Carolus Lubartowicz Sanguszko* mp.

L. S. Ex Protocollo Actorum Officii Consul. Civit. Antiquae Varsaviae extraxit Sebastianus Fab. Rybczyński S. R. Majestatis Secret. Officii Cons. Ant. Vars. mp.

Secundo Cessionis Fiamati Martini Sokołowski.

Actum in Curia Regia Varsaviensi Feria quinta pridie festi S. Lucae Evangelistae Anno Domini Millesimo Septingentesimo Nono. Coram Officio et Actis praesentibus Castrensibus Capitaneis Varsaviensibus personaliter comparens Fiamatus Martinus Sokołowski Aurifaber et Civis Antiquae Varsaviae sanus mente et corpore existens Jurisdictione sua quavis propria emissa et praesenti in corporatione facta, palam ac libere recognovit. Quia ipse Confraternitati Sancti Rochi ad Ecclesiam Sanctae Crucis Congregationis Missionis Domus Varsaviensis erectae, jam ex nunc de Summa Mille Talerorum Imperialium in specie sibi recognoscens scripto certo manuali per Illustrissimum Dominum Paulum Carolum Lubar-

daje i dopuszcza, a daněj i przypuszczoněj przeszkadzać nie będzie, owszem wszelkiego rodzaju ewikeją od wszystkich w ogóle i każdėj w szczególności osoby jakiegokolwiek i jakiegokolwiek stanu i powołania będącej, z jakiegokolwiek tytułu prawa do tego domu przyrzecię się chcących od ich napadów niepokojenia sądowego i pozasądowego, zabezpiecza i tylekroć, ilekroć potrzeba będzie, nie bacząc na żadne, choćby też najdłuższe przedawnienie, w każdym sądzie i urzędzie braetwo Ś-go Rocha osłaniać i zabezpieczać będzie, Sam ze swoimi sukcesorami, ze wszystkimi w ogóle dobrami swojemi podejmuje się, obowiązuje i to pod karami ziemskimi i cywilnymi, które mają być przez proste uznanie oszacowane, wymierzone i które mi naprzytydek napaści a niezabezpieczenia przed urzędem właściwym wraz ze swoimi sukcesorami doraźnie odpowiadać będzie. Uznając wszystko jak wyżej, w formie pewnej darowizny według prawa zupełnego i najdokładniejszego, pozostawiam w swojej mocy prawo cywilne starėj Warszawy. *Paweł Karol Lubartowicz Sanguszko* mp.

Z protokołu akt Urzędu Radzieckiego miasta starėj Warszawy wypisał Seb. Fab. Rybczyński JKM. Sekretarz Urzędu Radzieckiego starėj Warszawy mp.

Powtóre cessyi sławetnego Marcina Sokołowskiego.

Działo się w Sądzie Królewskim Warszawskim we Czwartek w przeddzień uroczystości Ś-go Łukasza Ewangelisty, Roku Pańskiego tysiąc siedemsetnego dziesiątego. Przed urzędem i w obec aktów grodzkich starostwa warszawskiego osobiście stawający sławetny Marcin Sokołowski złotnik i obywatel starėj Warszawy, zdrów na ciele i na umyśle będący, pominałwszy wszelką własną jurisdikcją i obecne zaciągnięcie zdziaławszy, jawnie i swobodnie zeznał. Jako on braetwu Ś-go Rocha przy kościele Ś-go Krzyża zgromadzenia księży Missyonarzy warszawskich utworzonemu już od tąd summy tysiąca talarów cesarskich, jemu zeznającemu pewnemu pismem odręcznemu przez JO. Pawła Karola Lubartowicza Sanguszko księcia i obecnie

towicz Sanguszko Principem ad praesens Dapiferum Magni Ducatus Lithuaniae de data illius in Civitate Wiśnice dicta die trigesima prima Mensis Julii Anno Millesimo Septingentesimo Sexto in et super Domo Lapidea, seu Curia sua propria et haereditaria, atque Fundo ubi eadem Curia consistit in Suburbio Cracoviensi inter Stabulum Regium ab una et Domum Successorum Ogonowskich parte ex altera sita et jacente inscripta et assecurata, nec non de ipsomet scripto, cujus tenor sequitur ejusmodi:

„Niżej na podpisie mianowany czynię wiadomo tym Skryptem moim, który takiego waloru mieć chcę, y przyznaię iakoby przed Aktami Grodzkimi którekolwiek koronnemi czyniony y przezemnie niżej wyrażonego personaliter roborowany był, iż Ia mając Skuteczną Informacyą y dowód in scriptis Świętej Pamięci Xiążęcia Imci Kazimierza Lubartowicza Sanguszka Marszałka Nadwornego Wielkiego Xięstwa Litewskiego, Brata Rodzonego Mego, Sławetnemu Panu Marciniowi Sokolowskiemu Złotnikowi y Obywatelowi Warszawskiemu dany na Tysiąc in Specie Talerow bitych y w teyż Summie Kamienię w Warszawie przed Świętym Krzyżem będącą cum attinentiis et fundo zdawna pertinenti Jure perpetuitatis na Osobę tegoż Pana Marcina Sokolowskiego per Plenipotentem Suum resignowaną iako Jure naturalis Successionis Brat Rodzony Świętej Pamięci pomienionego Xiążęcia Imci wolą Dyspozycyą y Prawo na pomienioną Kamienię de Actu et data wyrażone approbuę y też kamienię na Osobę pomienionego Pana Sokolowskiego y Successorów Jego resignuę cum Jure, Dominio et potestate tąż kamienią iako swoją własną disponendi sine omni a quibusvis personis impedimento et pretensione, za które tymże Skryptem moim caveo et evincere powinienem y obliguę się insuper za pierwszym moim przybyciem do Warszawy Prawo in forma Juris quam plenissima na też kamienię w Grodzie tamiecznym Warszawskim dać y przyznać przyrzekam. Et in Casu contraventionis et non Satisfactionis wyżcy wyrażonym w tym Skrypcie punktom Forum tegoż Grodu Warszawskiego ad respondendum naznaczam et pro meliori omnium expressorum Valore ac certitudine ten Skrypt mój sub Vadio sowitej Summy to jest dwóch Tysięcy Talerów bitych daię y ręką moją własną podpisuę. W Wiśnicach dnia trzydziestego pierwszego Lipca Roku Tysięcznego Siedmsetnego Szóstego. *Paweł Xiąże Lubartowicz Sanguszko manu propria*“,

cedit et condescendit, totumque et integrum Jus suum ad praemissa habitum ob praestitam Sibi Sufficentem a praedicta Confraternitate Sancti Rochi satisfactionem in rem supra recensitae Confraternitatis Sancti Rochi transfert et transfundit plenarie hac sua personali recognitione ad praemissa mediante.

L. S. Correxit *Xiężopolski* mp.

stolnika W. X. Litewskiego z daty jego w mieście Wiśnice zwanem dnia 31 Lipca roku tysięcznego siedmsetnego szóstego na domu swoim własnym muryowanym czyli pałacu dziedzicznym jakoteż na gruncie, na którym ten pałac stoi na Przedmieściu Krakowskiem między stajnią królewską z jednéj, a domem sukcesorów Ogonowskich z drugiey strony położony, zapisanej i zabezpieczonéj, tudzież z samego pisma, którego osnowa następująca taka:

ustępuje całe i zupełne prawo, jakie miał do powyższego, odebrawszy od wzmiankowanego bractwa dostateczne zadosyć uczynienie, na rzecz wyżej pomienionego bractwa św. Rocha przynosi i przelewa za pośrednictwem tego swojego osobistego zeznania.

Correxit *Xiężopolski* mp.

Tertio Intromissionis Officiosae.

Actum in Curia Regia Varsaviensi feria quinta pridie festi Sancti Lucae Evangelistae Anno Domini Millesimo Septingentesimo Nono. Coram Officio et Actis praesentibus Castrensibus Capitaneis Varsaviensibus partes Comparentes Ministerialis Regni Generalis Providus Dominicus Skolkiewicz Authenticus et Juratus, atque Nobilis Thomas Niski et Franciscus Grzybowski causa ovidentioris testimonii eidem Ministeriali Adjuncti palam ac libere recognoverunt quia ipsi ex Officiosa requisitione Confraternitatis Sancti Rochi ad Ecclesiam Sanctae Crucis Congregationis Missionis Dominus Varsaviensis erectae condescendendo die hesternae actum praesentem precedente, videlicet feria quarta post festum Sanctae Hedvigis Viduae Electae proxima Anno praesenti ad Domum Lapideam seu Curiolam ruinosam in Suburbio Cracoviensi inter Stabulum Regium ab una et Domum Successorum Ogonowskich parte ex altera sitam ibidem supra scriptam Confraternitatem requirentem Vigore donationis per Illustrissimum Dominum Paulum Carolum in Biały Kowel Lubartowicz Sanguszkzo Principem coram Actis Consularibus Antiquae Varsaviae Feria Quinta post Festum Sancti Francisci Confessoris proxima die decima Mensis Octobris Anno Domini Millesimo Septingentesimo Nono recognitae et ad Acta praesentia Castrensia Capitanealia Varsaviensia per Famatum Benedictum Loyko Praefectum suprafatae Confraternitatis Feria Quarta post Festum Sanctae Hedvigis Viduae Electae proxima Anno eodem praesenti per oblatam porrectae intromiserunt, investiverunt nemine impugnannte nec mo do quovis contradicente.

L. S. Correxit *Xięzopolski* mp.

Quarto Summae Quadrangentorum Florenorum per Famatam Szmalcowa ordinatae.

Actum Varsaviae Feria Secunda post Dominicam Cantate proxima die septima mensis Maji Anno Domini Millesimo Septingentesimo Octavo. Coram Officio Consulari Civitatis Antiquae Varsaviae Actis-

Potrzenie wprowadzenia urzędowego.

Działo się w Sądzie Królewskim Warszawskim we Czwartek w przeddzień 8-go Łukasza Ewangelisty Roku Pańskiego tysięcznego siedmsetnego dziewiątego. Przed urzędem i w obec aktów grodzkich starostwa warszawskiego strony stawające: Ministerialis Regni Providus Dominik Skolkiewicz Authenticus i Przysięgli, tudzież szlachetny Tomasz Niski i Franciszek Grzybowski, dla tem wybitniejszego świadectwa temuż Ministerialnemu przydani, jawnie i swobodnie zeznali, że oni na urzędowe wezwanie bractwa 8-go Rocha przy kościele 8-go krzyża zgromadzenia Xięży Missyonarzy Warszawskich założonego, schodząc dnia wczorajszego akt obecny poprzedzającego, to jest po uroczystości 8-tój Jadwigi Wdowy Wybranej, w tym roku do domu murowanego czyli pałacyku zrujnowanego, na Krakowskiem Przedmieściu, między stajnią królewską z jednej a domem sukcesorów Ogonowskich z drugiej strony położonego, tamże wyżej wypisane bractwo, na mocy darowizny przez JO. Pawła Karola na Białym Kowlu Lubartowicza Sanguszkzi księcia w obec aktów radzieckich starój Warszawy we Czwartek przed 8-tym Franciszkiem wyznawcą w dniu najbliższym dziesiątym miesiąca Października Roku Pańskiego tysięcznego siedmsetnego dziewiątego zeznaują i do aktów obecnych grodzkich warszawskich przez sławetnego Benedykta Łoyko seniora wyżej wymienionego bractwa we Środę poświętej Jadwidze Wdowie Wybranej w tymże roku przez oblatę podanej, wprowadzili, uposażyli gdy nikt nie zawadzał ani w żaden sposób nie sprzeciwiał się.

Correxit *Xięzopolski* mp.

Poczwarzte co do summy czterechset złotych przez sławetną Szmalcową przeznaczonój.

Działo się w Warszawie w Poniedziałek po Niedzieli Cantaty najbliższej dnia siódmego miesiąca Maja Roku Pańskiego tysięcznego siedmsetnego ósmego. Przed Urzędem Radzieck-

que ejusdem Officii praesentibus personaliter comparens Honesta Sophia olim Honesti Joannis Szmale Incolae Varsaviensis Consors Vidua relicta in Personali Honesti Casimiri Pączkowski Tutoris ad hunc Actum sibi assumpti sana mente et corpore existens, palam sponte, libere ac per expressum recognovit praesentibusque recognoscit quia ipsa Confraternitati Sancti Rochi pro Hospitali ad Ecclesiam Parochialem S. Crucis in Suburbio Cracoviensi constituti de summa Quadringentorum Florenorum Poloncialium eurentis in Regno Monetae per famatum Georgium Purwiński Pistorem Civem Varsaviensem tenta et sibi recognoscenti coram Acti Advocatilibus et Scabinalibus, Antiquae Varsaviae Feria Sexsta in Crastino festi Nativitatis Beatae Virginis Mariae Die nona mensis Septembris anno proxime praeterito Millesimo Septingentesimo septimo in scripta, una cum provisione ab eadem summa provenienti nec non de ipsamet Inscriptioe supra de actu specificata, omnibusque illius ligamentis et contentis cedit et condescendit totumque et universum Jus suum ad eandem summam habitum praedictae Confraternitati S. Rochi seu verius Hospitali ejusdem Confraternitatis transfert et transfundit, Nihil amplius Juris tituli ad eandem summam Sibi suisque Successoribus reservat et excipit, verum tanquam suam propriam dictae Confraternitatis S. Rochi pro memorato Hospitali vindicandi, levandi, numerandi ab eodem famato Purwiński illiusque Successoribus ac Bonorum ejus Possessoribus dat et concedit facultatem Hac sua Recognitione ad praemissa mediante. In forma alias Cessionis de Jure plenissima et perfectissima † Signum Recognoscentis Scribere nescientis Kazimierz Pączkowski.

Ex Actis Officii Consularis Civitatis Antiquae Varsaviae Extractum.

Quinto Documenti respectu Summae Trecentorum Talarorum Imperialium Illustris Joannis Nicodemi Parol.

Actum Varsaviae feria quarta post Dominicam Conductus Paschae proxima die

kim starój Warszawy w obec aktów tegoż urzędu, osobiście stawając szanowna Zofia, niegdyś szanownego Jana Szmale mieszkanka Warszawy małżonka, wdowa, w osobie szanownego Kazimierza Pączkowskiego do tego aktu za opiekuna przybranego, będąca zdrowa na umyśle i ciele, jawnie, dobrowolnie, swobodnie i wyraźnie zeznała i niniejszem zeznaje, że ona bractwu S-go Rocha na szpital przy kościele parafialnym S-go Krzyża na Krakowskiem Przedmieściu istniejącemu czterysta złotych polskich monetą bieg w królestwie mającą, umieszczone u Jerzego Purwińskiego piekacza obywatela warszawskiego i na nią zeznającą w obec Aktów adwokackich i ławniczych starój Warszawy w Piątek nazajutrz po uroczystości Narodzenia Najświętszej Panny dnia dziewiątego miesiąca Września roku tylko co przeszłego tysiącznego siedmsetnego siódmego zapisane, wraz z provizją od tejsze summy pochodząca, tudzież sam zapis z aktu wyszczególniony ze wszystkimi jego warunkami i tem co w sobie zawiera, ustępuje, przekazuje i calej ze wszystkiem prawem swoje do tejsze summy posiadane na pomienione bractwo S-go Rocha, czyli raczej na szpital tegoż bractwa, przenosi i przelwa. Nie zachowuje żadnego prawa do tejsze summy ani dla siebie, ani dla swoich successorów i nie nie wyjmuje, lecz za pośrednictwem tegoż swojego zeznania ustępuje i daje władzę rzezonemu bractwu, aby summę tę jak własną dla wspomnianego szpitala podniosło, wywindykowało, obliczyło od tegoż sławetnego Purwińskiego lub jego successorów i posiadaczy dóbr jego w formie cessy i z prawem najzupełniejszym i najdokładniejszym. † Znak zeznania jako pisać nieumiejącej. Kazimierz Pączkowski.

Z Aktów Urzędu Radzieckiego starój Warszawy wypisano.

Po piąte dokumentu co do summy trzechset talarów cesarskich przewielebnego Jana Nikodema Parol.

Działo się w Warszawie we Środę po Niedzieli Conductus Paschae w najbliż-

decima Mensis Aprilis Anno Domini Millesimo Septingentesimo Octavo. Coram Officio Consulari Civitatis, Antiquae Varsaviae Actisque ejusdem Officii praesentibus, personaliter comparentes Famati Joannes Zawiszyński Pollio Civis Varsaviensis et Marianna olim Famati Valentini Surmikowicz primi, ad praesens ejusdem Famati Zawiszyński secundi Voti Consorts in personali ejusdem Mariti sui tanquam Tutoris Conjugalibus assistentia, sani mentibus et corporibus existentes, palam, Sponte, libere, ac per expressum recognoverunt praesentibusque recognoscunt. Quia ipsi Summam Trecentorum Talarorum Imperialium in Specie, de manibus Admodum Reverendi Joannis Nicodemi Parol, originaliter juxta Inscriptionem Officiosam per Se recognoscentes coram Actis praesentibus Feria secunda post Festum Decollationis Sancti Joannis Baptistae proxima die Trigesima Mensis Augusti Anno Domini Millesimo Septingentesimo Sexto ipsi factam, in urgentem sui necessitatem, scilicet in emptionem et exonerationem Sortium Suarum in Lapidica Domo Surmikowiczewska dicta, hic Varsaviae in platea S. Joannis certas inter vicinitates sita, haerentium, acceptam et ad tempus inscriptam nunc priorem eandem de Actu Supra specificatam Inscriptionem, de Consensu praesentaneo ejusdem Admodum Reverendi Joannis Nicodemi Parol per praesentem cassando et immutando pro hac eadem Summa per Se recognoscentes levata et numerata Censum annum Sex Talarorum Imperialium pro quolibet Centum numerando Hospitali seu Confraternitati S. Rochi in Ecclesia Parochiali S. Crucis hic Varsaviae in Suburbio Cracoviensi fundatae pro aletis et juvandis Infirmis miserisque Pauperibus vi Eleemosynae in Solatium et subsidium Animarum fidelium suffragiis carentium perpetuo applicantes vendunt assecurant et obligant Majoris vero Securitatis gratia tam Summam supra specificatam, Capitalem Trecentorum Talarorum Imperialium, quam Censum pro ea assignatum in et Super bonis suis generaliter omnibus nunc habitis et in futurum habendis praecipue ta-

szym dniu dziesiątym miesiąca Kwietnia Roku Pańskiego tysięcznego siedmsetnego ósmego. Przed Urzędem Radzieckim miasta stariej Warszawy w obec aktów tegoż urzędu osobiście stawający sławetni Jan Zawiszyński kuśnierz obywatel miasta Warszawy i Maryanna niegdyś sławetnego Walentego Surmikowicz pierwszego, obecnie tegoż sławetnego Zawiszyńskiego powtórnego ślubu małżonka, w assistencji tegoż małżonka jako opiekuna małżeńskiego, zdrowi na umyśle i ciele będąc, jawnie, dobrowolnie i bez przymusu umyślnie zeznali i niniejszem zeznają: Jako oni summę trzechset talarów cesarskich in specie z rąk wielce szanownego Jana Nikodema Parol, początkowo według zapisu urzędowego przez zeznających w obec aktów w Poniedziałek po święcie ścięcia S. Jana Chrzciciela dnia trzydziestego miesiąca Sierpnia Roku Pańskiego tysięcznego siedmsetnego szóstego dla niego sporządzonego, w nagłej potrzebie, a mianowicie na wykupienie i uwolnienie działów swoich, na domu murywanym Surmikowiczewska zwanym tu w Warszawie przy ulicy S. Jana między sąsiedztwami pewnymi położonym summę tę przyjętą i do czasu zapisaną, teraz zapis poprzedni z tegoż aktu wyżej wymienionego za zezwoleniem tegoż obecnego wielce szanownego Jana Nikodema Parol przez niniejsze cedując i zamieniając, też summę przez zeznających podniesioną i wyliezoną, czynsz roczny sześć talarów cesarskich za każde sto licząc, szpitalowi, czyli bractwu S. Rocha w kościele parafialnym S. Krzyża tu w Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu założonemu, na żywienie i wsparcie chorych i ubogich w sposobie jałmużny na pomoc i pociechę dusz wiernych znikąd pomocy nie mających, na wieczne czasy na ten cel przeznaczonęj, sprzedają, assekurują i obowiązują. Dla większego zaś bezpieczeństwa, tak summę wyżej wyszczególnioną kapitałną trzechset talarów cesarskich, jak i czynsz od niej oznaczony na dobrach w ogóle wszystkich, tak teraz posiadanych, jakoteż w przyszłości posiadać się mogących, osobl-

men super Sortibus suis in supra dicta Lapidea Domo Surmikowiczowska dicta haerentibus iidem Recognoscentes inscribunt et hypotecant, submittentés Se suis cum Successoribus et Domus Lapideae seu Sortium Suarum pro tempore Possessoribus, praedictu Censum binis ratis videlicet unam pro festo S. Michaelis Anno Currenti Millesimo Septingentesimo Octavo, Novem Taleros Imperialiales, et alteram similem ratam in et pro Festo Sacri Paschatis in Anno proxime futuro Millesimo Septingentesimo Nono, et sic consequenter quotannis, tam diu, quam diu, Summam hanc Trecentorum Talerorum Imperialium super bonis suis inscriptam haerere voluerint, eamque non deportaverint absque ulla defalcatione et tergiversatione reddere, persolvere, idque sub libera Intromissione in Supra dicta bona sua in casum dicti Censu pro aliquo Anno non Solutionis et indebitae denegationis absque ulla Sui et suorum Successorum ac Possessorum eorundem Bonorum Citatione danda et conferenda. Et quoniam Supra memoratus Admodum Reverendus Parol reservat Sibi et hac eadem Inscriptone cavet, liberam quo ad vixerit, vel ipsi libuerit saepe dicti Censu dispositionem, proinde memorati recognoscentes, sive eorum Successores ad manus et quietationem eiusdem Admodum Reverendi Parol, Censum hunc Annum reddere et persolvere debebunt, Cessante vero quaquomodo hoc reservationis Jure nemo alius, tantum Confraternitas S. Rochi, seu ipsius pro tunc existentes Reverendus Promotor (cui hoc praecipue et singulariter committitur ac commendatur) Censum eundem recipere, receptum in Pauperes infirmos et egenos expendere fideliter quolibet Anno sub Onere Conscientiae debebunt. Quod si vero supra memorati Recognoscentes sive eorum Successores Bona sua ab hoc onere liberare et emundare voluerint tunc praevia tempestiva suis Censuariis Super hoc denuntiatione, Summam Capitaalem Trecentorum in Specie Talerorum Imperialium, in alia bona munda libera et correspondentia transferre et in iisdem locare mutua cum suis censuariis cura tenebuntur, pro

wie zaś na działach swoich na wyżej wspomnionej kamienicy Surmikowiczowskiej zwanej mieszczących się ciż zeznajacy zapisują i hipotekują, obowiązując się wraz ze swoimi successorami i kamienicy czyli raczej działów swoich wówczas posiadaczami, wspomniony czynsz w dwóch ratach to jest jedną na S. Michała roku bieżącego tysiącznego siedmsetnego ósmego dziewięć talarów cesarskich, drugą podobną ratę na Święta Wielkiej Nocy w roku tuż następującym tysiącznym siedmsetnym dziewięćtym, i tak następnie corocznie tak długo, jak długo sumę tę trzechset talarów cesarskich na dobrach swoich zapisaną zatrzymać zechcą i teje nieomieszkać bez żadnego obciążenia i wybiegów oddać, wypłacać, i to pod warunkiem wolności wprowadzenia do wyżej wymienionych dóbr swoich na przypadek niewypłacenia za który rok wspomnionego czynszu, niesłusznego zaprzeczenia, bez żadnej cytacyi siebie i swoich successorów, tudzież posiadaczy tych dóbr, danej i udzielonej. A ponieważ pomieniony wyżej wielce szanowny Parol zachowuje sobie i tym samym zapisem zastrzega wolne rozporządzenie tylekroć wzmiankowanego czynszu, dokąd żyć będzie lub póki mu się podoba, dla tego wspomnieni zeznajacy, albo ich successorowie do rąk i na zaspokojenie tegoż wielce szanownego Parol czynsz roczny oddawać i wypłacać będą obowiązani. Za ustaniem atoli w jakikolwiek sposób tegoż prawnego zastrzeżenia nikt inny, tylko bractwo Ś-go Rocha czyli wówczas istniejący jego szanowny promotor (któremu to osobiłwie i w szczególności powierza się i poleca) tenże czynsz odebrać, odebrany na ubogich chorych i biednych wydać rzetelnie każdego roku pod grzechem sumienia będzie obowiązany. Jeżeliby zaś wyżej wymienieni zeznajacy, albo ich sukcesorowie dobra swoje od tego ciężaru wyzwolić i oczyścić chcieli, wtedy, za poprzedniem wczesnem wypowiedzeniem swoim czynszownikom, sumę kapitałną trzechset talarów cesarskich in specie na inne dobra czyste, wolne i odpowiednie przenieść i na nich u-

eademque itidem Summa similem Census seu fructum cum Simili in Omnibus inscriptione et Assecuratione iidem recognoscentes et Censuarii assignari et inseribi curabunt. Ita ut haec Ordinatio in Suffragium Animarum fidelium facta, suum semper perpetuoque habeat effectum et omnimodam Securitatem. Adversus quam praesentem Inscriptionem nullis se recognoscentes Moderni tuebuntur Juris diffugiis, exceptionibus appellationibus, earumque prosecutionibus quibus omnibus abrepuant hae sua recognitione ad praemissa mediante. In forma alias Inscriptionis Reptionalis de Jure plenissima et perfectissima. X. Jan Nikodem Parol, Jan Zawiszyński †† Ignara literarum Crucis Signa posuit Consors.

L. S. Ex Protocollo Actorum Officii Con. Civit. Antiquae Varsaviae Extract. Sebastianus Fab. Rybezyński S. Mtis S. Serius Officii Consul. Civit. Varsavien. Notarius, mp.

Sexto Statutorum ejusdem Confraternitatis circa Regimen et Administrationem ejusdem Hospitalis Bonorumque illius Series haec.

In Nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Anno Domini 1711 Die vero Lunae 24 Mensis Augusti ipso Festo S. Bartholomaei Apli in Suburbio Cracoviensi ad Varsaviam in Hospitali Confraternitatis Sancti Rochi ad Ecclesiam Parochialem S. Crucis erectae, Praesidente Perillustri et Admodum Reverendo Domino Kownacki Praeposito ad eandem Parochialem Ecclesiam S. Crucis et Congregationis Missionis in ibidem Superiore Assistente Admodum Reverendo Laurentio Benik ejusdem Congregationis Sacerdote, dictaeque Confraternitatis Promotore. In praesentia quoque Senioris et Seniorissae aliorumque Confratrum et Sororum de medio praefatae Confraternitatis in Actu subscriptorum; atque Religiosarum et Deicatorum Superiorissae et Sororum Charitativarum Domus et Hospitalis Orphanarum Puellarum ad Solec exis-

mieścić za wspólnem z pobierającemi czynsz staraniem obowiązani będą, tudzież odteżże summy podobnyż czynsz czyli korzyćś, według podobnego we wszystkim zapisu i ubezpieczenia ciż zeznający i pobierający czynsz oznaczyć i zapisać starać się będą. Tak ażeby to rozporządzenie na pożytek dusz wiernych uczynione zawsze i nawieki miało swój skutek i wszelkie zabezpieczenie. Przeciwi to któremu obecnemu zapisowi te różniejsi zeznający nie będą się zasłaniać żadnemi wybiegami prawnymi, excepcjami i ich następstwami, czego wszystkiego zrzekają się za pośrednictwem tego swojego zeznania. W formie inaczéj wpisu odkupnego z prawa najzupełniejszego i najdokładniejszego. X. Jan Nikodem Parol, Jan Zawiszyński. †† Nieumiejąca pisać małżonka znaki położyła.

Z protokołu Urzędu Radzieckiego aktów miasta staréj Warszawy wydano. Sebastian Fabian Rybezyński IKM. Sekretarz Urzędu Radzieckiego miasta Warszawy, Notaryusz mp.

Po Szóste ustaw tegoż bractwa tyczących się zarządu i administracyi tegoż szpitala i dóbr jego osnowa jest ta:

W Imię Boże Amen. Na wieczną rzeczy pamiętkę. Roku Pańskiego 1711 w poniedziałek zaś 24 miesiąca Sierpnia w samo święto S. Bartłomieja Apostoła na Krakowskim Przedmieściu przy Warszawie w szpitalu bractwa Ś. Rocha przy kościele parafialnym S. Krzyża założonym, pod przewodnictwem przewielebnego i wielce szanownego ks. Kownackiego proboszcza tegoż kościoła parafialnego S. Krzyża i zgromadzenia XX. Missyjonarzy tamże przełożonego, w towarzystwie wielce szanownego Wawrzeńca Bonik, tegoż zgromadzenia kapłana i wspomnionego bractwa promotora, w obecności także seniora i seniorki i innych braci i siost z pośród tegoż bractwa na akcie tym podpisanych, oraz święto-bliwych i Bogu poświęconych Superiorki i sióstr miłosirdzia domu i szpitala sirot dziewcząt na Solcu będących, przybranych przez tylekroć wzmiankowa-

tentium ad munus Hospitalis saepe dic-
tae Confraternitatis S. Rochi circa In-
firmos obeundi assumptarum negotium
dicti Hospitalis modo infra Scripto con-
clusum et Sanctum.

ne bractwo do obsługi chorych w szpi-
talu Ś. Rocha, interes wspomnionego
szpitala sposobem poniżej opisanym
zdecydowany i uchwalony.

Intencya Fundament y Koniec założenia Szpitala Bractwa Ś. Rocha iest:
Pierwsza aby Ubodzy Parafianie Ś. Krzyża y co do tego wpisani Bractwa zwła-
szcza w chorobach przy Ubóstwie y niedostatku Miłosierdzia Chrześciańskiego po-
rządne mieć mogli używanie: Druga aby wszyscy Bracia y Siostry tegoż Bra-
ctwa z Szpitala tego większy mieli pochob y Okazyą do Ćwienienia się w Uczynkach
miłosiernych zwłaszcza Ubogim Chorym na wzór Patrona Swego Rocha Ś: Wię-
dla lepszego porządku przybiera Sobie pomienione Bractwo na usługę Ubogim Cho-
rym w tymże Szpitalu Siostry Miłosierdzia jako świadome porządku Szpitalnego
w cudzych Kraiach y onym Administracyą Dóbr nieruchomych którychkolwiekby
Bractwo do tegoż Szpitala nabyć mogło zleca: Żeby zaś Sobie do zaniedbania
ćwienienia się w Miłosierdziu okazyi nie dało Zwierzchność Sobie do tychże Dóbr
y Szpitala (salvis omnibus Constitutionibus et Regulis earundem Dedicatarum So-
rorum tam quo ad Superioritatem, quam quo ad directionem internam Perillustri
Domino Praeposito et Superiori Congregationis Missionis earumque Superiorissae
in toto reservatis) pomienione Bractwo zachowuje. Co aby na zawsze Statecznie
y nie naruszenie trwać mogło to się z obudwóch Stron to jest Bractwa y Siostr Mi-
łosierdzia zachować powinno będzie:

1-mo Siostry Miłosierdzia starać się będą o to aby z należytyym Respektem
tak Braci iako y Siostry tegoż Bractwa Szpital ten y chorych nawiedzających
przyimowały Onym ile można assistując y do chorych prowadząc który to Res-
pekt y Bractwo Siostróm jako Osobom Bogu poświęconym wzajemnie świadczyć
powinno będzie.

2-do We wszystkich rzeczach do rządu Szpitala i Administracyi Dóbr nale-
żących iako to co się tycze nowego budowania, Dóbr Szpitalnych alienowania
y tym podobnych niezwycajnych; osobliwą w zwyczajnych zaś generalną będą mia-
ły dependencyą od Pana Prowizora od Bractwa na to wysadzonego, który
w trudniejszych rzeczach z JMX. Promotorem y JMX. Proboszczem Ś. Krzyża ie-
żeliby potrzeba było cum consilio Bractwa znosząc się rzeczy stanowić powinien
będzie.

3-tio Żadnego chorego ani przyjąć do Szpitala ani wyprawić, ani umarłego
pochować, ani nawet jakimkolwiek sposobem wychodzić ze Szpitala, ani nazad po-
wracających przyimować bez konsensu tegoż P. Prowizora będą mogły.

4-to Także przy odmienieniu Starszej Siostry przy tymże Szpitalu będącej,
onę z przyszłą, która na jej miejsce nastąpić ma praesentować powinny będą Panu
Prowizorowi Szpitala tegoż.

5-to Wszystkich Percept i Expens tak w Szpitalu iako y Dobrach iakichkol-
wiek kalkulacyą Siostra Starsza tegoż Szpitala powinna będzie czynić co kwartał
przy obecności X. Promotora Starszego Bractwa y Prowizora jeżeli będzie potrze-
ba przy praesencyi JMX. Proboszcza Ś. Krzyża.

6-o Liczba Siostr żeby nie była większa nad trzy bez Consensu Pana Prowizora. In quantum by jednak przybyło chorych y Intraty Szpitalowi y Szkoła miała być kontynuowana w tymże Szpitalu, przyczynić Siostr według potrzeby; z wzajemney IM. Pani Starszey Rady też Jeymość Panna Starsza powinna będzie.

7-o Lubo według Konstytucyi Siostr Miłosierdzia żadnych Świeckich Osób do usługi chorym wespół z Siostrami przyninować się niebędzie godziło, iednakże, że uboga Panienska Marianna Arnautowna (która od początku Szpitala na tój zostawała usłudze) konserwowana bydź ma według Contextu obligacyi Jey od Bractwa uczynioney. Także ieżeliby Siostra iaka z Bractwa zasłużona y w życiu pobożnym doświadczona w Sieroctwie Swoim w tym Szpitalu reclinatorium mieć pragnęła, tedy za spółną Radą Bractwa oraz i Siostr Miłosierdzia przyjęta bydź może tak jednak, aby pod posłuszeństwem tyebże Siostr w poczciwości i pobożności w tymże Szpitalu zostawała; Inaczey znou z niego wynisć będzie powinna.

8-o Żeby Chorzy do pomienionego Szpitala nie byli przyjmowani od Pana Prowizora bez Wiadomości y Consensu JMX. Promotora tegoż Bractwa y Siostry Starszey tegoż Szpitala.

9-o Siostry Miłosierdzia które na usłudze Chorych w tymże Szpitalu zachorują, albo uchowaj Boże umrą, kosztem tegoż Szpitala podejmowane y pogrzebione bydź powinny według zwyczajnego tyebże Siostr pogrzebu.

10-o Bractwo Rocha Ś. Siostron Miłosierdzia na Fundacyą wieczną na chusty białe y habit dla tyebże Sióstr, który w Szpitalu Ubogim Chorym usługować będą, wliczyć na każdą Siostrę powinno będzie po Tysiąc Tynfów tą kondycyą, aby też Siostry żadney już pretensyi nie miały do Dóbr Szpitalnych.

11-o Żeby jakiego poczciwego Mężczyznę z tegoż Bractwa zgodnego do Usług chorych osobliwie Mężczyzn przyiąć y owszem ieżeliby albo Cerulika, albo nawet y Doktora jakiego potrzeba było dla chorego wezwać wolno będzie za spółną tyebże Siostr, JMX. Promotora y Pana Prowizora radą.

12-o Co się tyczy Apteki y dawania Lekarstw przychodzącym z Parafii do teyże Apteki za spółnym tak Bractwa całego iako y Siostr Miłosierdzia Konsensem postanowiono: aby tylko prawdziwie Ubogim y tym którzy w Bractwie zasłużeni darmo dać na Dyskrecyą się spuszczać, innym zaś nie bez konsensu Pana Prowizora, chyba za należytą nagrodą, albo żeby się inaczey Siostrze Starszej tegoż Szpitala czasem z iakięy okoliczności zdalo.

13-o Żeby Apteka nie upadała y wyniszczona nie została Siostry w tym Szpitalu zostające powinny będą Intratę Apteczną osobno składać ni na co innego icy nie obracając tylko na Sporządzanie nowych Ingredyencyi do teyże Apteki.

14-o Już od tego czasu nie wolno będzie Bractwu Ś. Rocha pomienionych Siostr Miłosierdzia od tego Szpitala alienować bez Ich dobrowolnego konsensu, ani też Siostry z niego ustąpić będą mogły bez dobrowolnego tegoż Bractwa pozwolenia.

15-o Żeby Siostry Miłosierdzia przyjmując chorego do Szpitala wszystkie Jego rzeczy, którekolwiek do Szpitala z nim przywiozą albo przyniosą, popisawszy y zregestrowawszy schowały który ieżeli ozdrowieie wszystkie mu weale oddać powinno będzie przy wypuszczeniu z tegoż Szpitala, ieżeli zaś umrze, to się Szpitalowi dostać powinny będą.

Te tedy wszystkie Punkta wyżey wyrażone z Obu Stron umówione y ustanowione dla lepszey wagi Waloru y pewności aby wieczną miały obserwaneyą y od żadnej Strony w niezem nie były nigdy wyolowane, obiedwie Strony rękami własnymi podpisują w Aktach niniejszych Bractwa Ś. Rocha przy stwierdzeniu podpisem Ręki własney Przewielebnego w Bogu JMX. Michała Kownackiego Proboszcza Ś. Krzyża Superiora Domu Kongregacyi Missionis Warszawskiej y Wizytatora Prowincyi Polskiej y WX. Litewskiego teyże Congregacyi Missionis pod pieczęcią Urzędu Wizytatorskiego tegoż Przewielebnego JMX. Wizytatora. Actum et datum utsupra X. Wawrzeniec Stanisław Benik Promotor Bractwa Ś. Rocha y Szpitala mp. Jan Bige Prefekt Bractwa Ś. Rocha mp. Sebastyan Filipowicz Vice-Prefekt. Benedykt Loyko Prowizor Szpitala Bractwa Ś. Rocha mp. Michał Kowalski Podskarbi. Stephanus Bartholomaeus Wiśniowski Confraternitatis S. Rochi Consiliarius primus mp. Laurentius Gredek Consiliarius. Franciscus Mażyński Confraternitatis S. Rochi Secretarius. Katarzyna Loyko Starsza Bractwa Ś. Rocha mp. Petronella Gesinowiczowa Assistentka Bractwa Ś. Rocha krzyżyk kładzie †. Zofia Małecka Podskarbina krzyżyk kładzie †. Maryanna Kowalska Prowizorka Chorych krzyżyk kładzie †. Agnieszka Gorecka Konsyliarka B. Ś. Rocha. Marie de Bay Superieure de l'hôpital des Orphelines. Marguerite Potel Assistente de l'hôpital des Orphelines. Charitate Bonvedem Provisiere de l'hôpital des Orphelines. Claude de Varenne Superieure de l'hôpital S. Rochi.

Quae vero ego Michael Kownacki Ecclesiae Parochialis Sanctae Crucis in Suburbio Cracoviensi ad Varsaviam Praepositus Congregationis Missionis ad praefatam Ecclesiam Superior ac per Poloniam et Magnum Ducatum Lituaniae Visitator generalis eidem negotio in praesentia mei concluso et determinato interfui et praesidebam, ideo haec eadem Puncta pro Majori robore et perpetua firmitate manu mea propria subscribo, Sigillumque muneris mei Visitatorialis appono.

L. S. Idem qui supra mp.

Ad extremum Quietationis et assecurationis Summae Trium Millium Tynphonum pro Amictu Sororum Charitatis infirmis famulantium tenor talis. Anno Domini Millesimo Septingentesimo undecimo. Die vero Veneris decima Octava Mensis Septembris Varsaviae. Coram Actis praesentibus consistorii Varsaviensis personaliter constitutae Deo dicatae Virgines alias Sorores Charitatis Hospitalis Puellarum Orphanarum prope Szolec ad Varsaviam, videlicet Deo dicata Maria de Bay Superiosissa Mar-

Przyezem ja Michał Kownacki, kościółca parafialnego Ś. Krzyża na Krakowskiem Przedmieściu przy Warszawie proboszcz, zgromadzenia Missyonarzy przy wspomnionym kościele Superior i w prowincyi Polskiej i w W. X. Litewskiem wizytator generalny, czynności tej w obecności mojej zdecydowanej i oznaczonej byłem przytomny i przyzwołałem i to wszystko dla większej mocy i dla utrwalenia na zawsze własną ręką podpisuję i pieczęć godności mojej wizytatorskiej przykładam.

Ten sam co wyżej.

Nakoniec pokwitowania i ubezpieczenia summy trzech tysięcy tynfów na ubiór siostr milosierdzia chorym uslugujacych osnowa taka. Roku Pańskiego tysiecznego siedemsetnego jedenastego w dniu zaś piątkowym ósmnastego miesiąca Września w Warszawie w obec aktów konsystorza warszawskiego osobiście ukonstytuowane Bogu poświęcone Panny inaczej siostry milosierdzia szpitala dziewcząt sierot blisko Solca w Warszawie, to jest Bogu poświęcona Marja de Bay superiora, Mal-

garetha Potel assistens, Carola Bouve Dispensatrix, Claudia de Varenne Directrix pro tunc Hospitalis Confraternitatis S. Rochi ad Ecclesiam Parochialem S. Crucis Varsaviensem, suo totiusque Communitatis suae Nomine Principales in assistentia Perillustris et Admi Rndi Dni Michaelis Kownacki Praepositi ad praefatam Ecclesiam Parochialem et ejusdem Domus Sacerdotum Congregationis Missionis Superioris atque per Poloniam et M. D. Lithuaniae Visitatoris non coactae, non compulsae, neque aliquo devio errore circumventae, sed palam, sponte, libere ac per expressum recognoverunt, praesentibusque recognoscunt. Quia ipsae Honoratos Joannem Bige-Praefectum, Sebastianum Filipowicz Vice-Praefectum Benedictum Loyko Provisorem ejusdem Hospitalis S. Rochi, Michaelem Kowalski Thesaurarium, Franciscum Mażyński Secretarium, nec non Catharinam Loyko Praefectam, Petronellam Gęsinowiczowa Assistentem, Sophiam Małecka Thesaurariam, Mariannam Kowalska Procuratricem Infirmorum dieti Hospitalis, totanique Confraternitatem praedictam S. Rochi de Summa Trium Millium Tymphonum sibi vigore transactionis iter eandem Confraternitatem S. Rochi ex una, et se Recognoscentes sub die Lunae Vigesima quarta Mensis Augusti Anno 1711. Partibus ex altera initae idque ad effectum perpetuis temporibus providendi de Amictu tribus Deodicatis Virginibus seu Sororibus ejusdem Cogregationis Charitatis quae nunc et pro tempore in eodem Hospitali S. Rochi inservire tenentur et tenebuntur, tanquam realiter et in effectum in prompta parataque pecunia numerata et de ipsorum manibus levata et ad se tracta et percepta quietarunt ac liberos fecerunt et dimiserunt, prout praesentibus quietant, liberos faciunt et dimittunt. Quam quidem Summam Trium Millium Tymphonum suprescriptae Recognoscentes, quia urgente necessitate, intendunt convertere in Fabricam Domus suae, seu Hospitalis praedicti Orphanarum in Szolec, hoc ideo eandem Summam trium Millium Tymphonum in earundem Bonis

gorzata Potel assystentka, Karola Bouve Szafarka, Claudia de Varenne pod tę porę przelożona szpitala bractwa S. Rocha przy kościele parafialnym warszawskim S. Krzyża, w swoim i całego swojego zgromadzenia imieniu przewodniczki, w assystencyi przewielebnego i wielce szanownego Michała Kownackiego, proboszcza wspomnionego kościoła parafialnego i tegoż domu kapłanów zgromadzenia misyjonarskiego superiora i w Polsce tudzież w W. X. Litewskiem wizytatora, nie przymuszone, nie naklonione, ani też jakim innym zwodniczym błędem uwiedzione, lecz jawnie, dobrowolnie, swobodnie i rozmyślnie zeznały i niniejszem zeznają. Jako one sławetnych Jana Bige seniora, Sebastjana Filipowicza vice-seniora, Benedykta Loyko prowizora tegoż szpitala S. Rocha, Michała Kowalskiego podskarbiego, Franciszka Mażyńskiego sekretarza: oraz Katarzynę Loyko seniorkę, Petronellę Gęsinowiczową assystentkę, Zofię Małecką podskarbiucę, Maryannę Kowalską prowizorkę chorych wspomnionego szpitala i całe bractwo wspomnione S. Rocha z summy trzech tysięcy tyufów, z mocy tranzakeyi między temże bractwem S. Rocha z jednę i zeznającymi pod dniem poniedziałkowym dwudziestego czwartego miesiąca Sierpnia 1711 r. z drugiey strony zawartej, i to w celu zapotrzenia wiecznemi czasy w ubiór trzech Bogu poświęconych panien czyli siostr zgromadzenia miłosierdzia, które teraz i w owym czasie w tymże szpitalu S. Rocha obowiązane usługiwać i będą obowiązane w przyszłości, jako w istocie i rzeczywiście natychmiast przygotowane pieniądze wyliczone i z rąk ich odebrane i dosiebie przyjęte, zakwitowały, uwolniły i wypuściły, jakoż niniejszem kwitują, uwalniają i wypuszczają, którą to summe trzech tysięcy tyufów wyżej wyrażone zeznające, ponieważ w nagłej potrzebie zamierzają użyć na fabrykę domu swojego, czyli wspomnionego szpitala Sierot na Solcu, dla tego też tę summe trzech tysięcy tyufów, na wszystkich swoich dobrach nieruchomych, a mianowicie na dobrach

omnibus immobilibus, et nominatim, in et Super Bonis Pechery, Łoiska, Ronowo, Grochowo, Bogatki, et in sortibus villae Jazgarzew earum propriis et haereditariis, in Censum annum reemptionalem, idque ad formam et tenorem Constitutionis Pii Papae V. de creandis Censibus editae inseribunt et assecurant et pro eadem Summa trium Millium Tymphonum pro quolibet Centeno Censum Septem Tymphonum dictae Confraternitati vendunt, loco cuius Census vigore dictae transactionis necessaria amietus dictis tribus Sororibus Charitatis in Hospitali S. Rochi inservientibus perpetuo providebunt hoc praesenti quietatione Inscriptione et venditione in forma Juris quam plenissima et perfectissima, quam ad omnem effectum his in Actis propriis manibus subscripserunt. Praesentibus Cancellariae Notariis et me Andrea Antonio Moranti Apto et Actorum praesentium Notario. Michael Kownacki Visitator et Superior Domus Varsaviensis Congregationis Missionis mp. Maria de Bay Superiorissa, Margaretha Potel Assistens, Carola Bouve Dispensatrix, Claudia de Varenne Directrix.

Ex protocollo Actorum Consistorii Varsaviensis extractum et Sigillo Perillustris et Reverendissimi Nicolai Tomislawski Decani et Officialis Varsaviensis Communitatis.

L. S. Andr. Antonius Moranti. Aptus et Actorum Consistorii Varsav. Notarius mp.

Nos igitur Michael Bartholomaeus de Czekarzewice Tarło Episcopus Poznaniensis supra memoratus pro Tribunali ad Jura partibus reddenda sedentes visa Executione Literarum Cridae legitime prout a tergo earundem apparebat per Venerabilem Paulum Miszyński Ecclesiae Parochialis S. Crucis Varsaviensis ante dictae Sacristianum expedita et executae ante omnia omnes et Singulos Jus vel Interesse aliquod ad praesens negotium se se habere putantes et praetendentes dictis Literis Cridae pro hodierno termino citatos, ac diutius et ultra horum audientiae expectatos nec tamen

Pechery, Łoiska, Runowo, Grochowo, Bogatki i na działach wsi Jazgarzew ich własnych i dziedzicznych, na czynsz roczny odkupny i to wedle formy i osnowy konstytucji Papieża Piusa V. o tworzeniu czynszów wydanej, zapisują i ubezpieczają, od tejsze summy trzech tysięcy tyńfów od każdego sta czynsz siedm tyńfów wspomnionemu bractwu sprzedają, zamiast którego czynszu na mocy wspomnionej transakcyi, co potrzeba do ubioru trzech wspomnionych siostr miłosierdzia w szpitalu S. Rocha usługujących na wieczne czasy opatrywać będą, według tej obecnej inskrypcy i sprzedaży w formie prawa jak najzupełniejszej i najdokładniejszej, którą dla zupełnej mocy tu w aktach własnymi rękami podpisały, w obecności notariuszów kancelaryi i mnie Antoniego Moranti Apt. aktów niniejszych notariusza. Michał Kownacki wizytator i superior domu zgromadzenia Missyonarzy mp. Marya de Bay superiorissa, Małgorzata Potel assystentka, Karola Bouve szafarka, Klaudia de Varenne dyrektorka.

Z protokółu aktów konsystorza warszawskiego wypisane i pieczęcią przewielebnego i najszanowniejszego Mikołaja Tomislawskiego dziekana i oficyala warszawskiego obwarowane.

Andr. Antonius Moranti Aptus et Actorum Consistorii Varsaviensis Notarius mp.

My więc Michał Bartłomiej na Czekarzewicach Tarło Biskup Poznański wyżej wymieniony, zasiadłszy na Trybunale dla wymierzenia sprawiedliwości stromom, przekonawszy się o doręczeniu pozwów (Literas Cridae) prawnie, jak się to na ich odwrotniej stronie pokazywało, przez czcigodnego Pawła Miszyńskiego kościoła parafialnego Ś. Krzyża w Warszawie wyżej wymienionego zakrystyana wyprawionych i doręczonych, przedewszystkiem, wszystkich w ogóle i każdego w szczególności, którzy sążą i utrzymują, że prawo jakieś w obecnej sprawie mają, wspomnionemi pozwami na

per se nec per aliquem eorum legitimum Procuratorem comparentes contumaces Justitia suadente reputavimus et pronuntiavimus, et in eorum contumaciam visis et legi sibi factis supra insertis Instrumentis, statutis, et ordinationibus et quidem donatione Illustrissimi Pauli Caroli de Biały Kowel Lubartowicz Sanguszko Dapiferi M. D. Litt. tum Cessione Famati Martini Sokolowski de Summa Mille Talerorum Imperialium et vigore eorum Intrmissione Officiosa Confraternitatis S. Rochi in possessionem supra memoratae Curiolae et ipsius Aerae super quam constructa fuit eandem Curiolam seu Domum Lapideam successive per praedictam Confraternitatem reaedificatam, reformatam, auctam et ad normam Hospitalis accomodatam necessariisque omnibus provisam extinto et abolito priori Hospitio infundo Bożydar alias primariae instituto in formale Xenodochium, seu Hospitale pro utriusque Sexus Pauperibus tam infirmis Confraternitatis S. Rochi et Parochialis ejusdem Ecclesiae S. Crucis, quantum vis praefatae Confraternitatis S. Rochi album adscripti non sint, idque sub titulo et invocatione S. Rochi (sine tamen praedictio Jurium Episcopaliū et Ecclesiae Parochialis S. Crucis praedictae intra cujus limites constructum existit) creavimus, instituimus, eidemque sic creato et instituto omnia privilegia immunitatis et exemptiones quae aliis Hospitalibus de Jure competunt cum facultate construendi Altare seu Capellam quatenus nondum constructa existit, ad effectum celebrandi Missae pro pauperibus infirmis in eodem Hospitali degentibus, nec non campanulam retinendi impartimur et communicamus. Et quoniam eadem Confraternitas S. Rochi assumit in se onus, ultra pauperes infirmos de Confraternitate S. Rochi existentes, etiam alios Pauperes Infirmos Parochianos ipsius Ecclesiae S. Crucis, licet in eadem Confraternitate non existerent ad praedictum eorum Hospitale recipiendi, et intra idem Hospitale providendi et alendi. Hinc Nos insistentes Dispositioni Illustris et Magnificae olim Annae de Stanisławice Zbąska Succae-

dzień dzisiejszy wezwanych, na których długo i więcej niż godzinę czekaliśmy, a przecież ani sami przez się, ani przez jakiegokolwiek swojego prokuratora nie stawili się, za zdaniem sprawiedliwości za nieobecnych uznaliśmy i ogłosiliśmy, i w ich nieobecności obejrzawszy i kazawszy przeczytać wyżej zamieszczone pisma, ustawy i rozporządzenia, a mianowicie darowiznę JO Pawła Karola na Białym Kowlu Lubartowicza Sanguszki Stolnika W. X. Litewskiego, tudzież cesyę sławetnego Marcina Sokolowskiego summy tysiąc talarów cesarskich i na mocy tego wprowadzenia urzędowego bractwa S. Rocha w posiadanie wyżej wymienionej kamienicy czyli pałacyku i placu jego, na którym zbudowany był, i tenże pałacyk czyli kamienica przez bractwo odbudowaną, powiększoną i na formę szpitala zastosowaną i we wszystko potrzebne opatrzoną, zamknawszy i zniósłszy poprzednie Hospitium na gruncie Bożydar pierwotkowo założone, w formie domu schronienia czyli szpitala dla ubogich oboję płci chorych z bractwa S. Rocha i parafialu tegoż kościoła S. Krzyża, chociażby w album tegoż bractwa zapisani nie byli, i to pod tytułem i wezwaniem S. Rocha (ale przecież bez uszczerbku praw biskupich i kościoła parafialnego S. Krzyża wyżej pomianowanego, w którego granicach jest zbudowany) utworzyliśmy, ustanowiliśmy i tak utworzonemu, ustanowionemu, wszystkie przywileje, swobody i uwolnienia, jakie innym szpitalom z prawa służy, z możliwością wybudowania ołtarza czyli kaplicy, o ile ta jeszcze wybudowana nie jest, dla odprawiania mszy dla ubogich chorych, w tymże szpitalu znajdujących się, tudzież zatrzymać dzwonek, udzielać pozwolenie. A ponieważ toż bractwo S. Rocha przyjmuje na siebie ciężar prócz ubogich chorych z bractwa S. Rocha będących, także i innych ubogich chorych, chociażby w tym bractwie nie znajdowali się, do wspomnianego ich szpitala przyjmować i w tymże szpitalu opatrywać i żywić: ztąd więc my opierając się na rozporządzeniu JW. niegdyś Anny na Stanisławicach Zbąskiej

rariae Lublinensis, qua eadem Magnifice olim Zbaska Succameraria Lublinensis in fundationem et dotationem Hospitalis pro dictis Pauperibus Infirmis Parochianis Ecclesiae Parochialis S. Crucis ante dietae Summam Quinquaginta Millium Florenorum Polon. ex dividitione Bonorum Maciejowice dictorum ejusdem Meae Disponentis, quae Nobis coram Actis Metrices Majoris Regni Anno Domini 1698 Die vero 15 Januarii cum praefata obligatione seu fidei commissio donaverat et resignaverat proprietarium et haereditarium, ad rationem ejusdem Summae Quinquaginta Millium Villam Nostram haereditariam Stanislawice dictam in Terra et Districtu Varsaviensi jacentem in Summa Triginta quinque Millium Florenorum Polon. pro dote ejusdem Hospitalis Pauperum Infirmorum tam Confratrum S. Rochi quam Parochianorum Ecclesiae Parochialis S. Crucis applicamus perpetuo et in Aevum, et in realem et actualem Possessionem ejusdem Villae praefatum Hospitale immittimus pro cujus praesentis Applicationis Nostrae majori firmitate ad praemissum effectum quam primum Officium Notariatus Terrestris Varsaviensis pronunc vacans restaurabitur et Acta ejusdem Officii Terrestris aperientur Nos ad faciendam in eisdem Actis coram Judicio Terrestris pleno juxta Constitutionem Regni Anni 1635 dictorum Bonorum Stanislawice donationem et Resignationem perpetuam prompto offerimus et declaramus Casu vero, quo, cum omnes mortale sumus, ob aliquod impedimentum ad faciendam praefatam donationem et Resignationem devenire non possemus, tunc Successores Nostros Sanguinis ad quos juxta Leges Regni praedictorum Bonorum Haereditas et Successio pertineret sub interminatione Divini Judicii et aeternae maledictionis obstringimus et obligamus ut praefatam donationem et Resignationem ut pote pro nova Hospitalis fundatione, quam primum poterunt in debita forma faciant. Qua quidem facta applicatione et declaratione Nostra supra insertas inscriptiones Donationes Applicationes nec non pro gu-

podskarbinę lubelskiej przez które też niegdyś JW. Zbaska podskarbiną lubelska na założenie i uposażenie szpitala dla będących w mowie ubogich chorych parafian kościoła parafialnego S. Krzyża wyżej wspomnianego summe pięciudziesiąt tysięcy złotych polskich ze sprzedazy dóbr Maciejowice zwanych teje JW. dysponującej, która w obecności naszej w aktach metryki większej Królestwa Roku Pańskiego 1698 dnia zaś 15 Stycznia ze wspomnianą obligacyą czyli podstawieniem (*fidei commissio*) darowała i odstąpiła, własnych i dziedzicznych, na rachunek teje summy pięćdziesięciu tysięcy wies naszą dziedziczną Stanislawice zwaną, w ziemi i powiecie warszawskim leżącą, w summie trzydziestu pięciu tysięcy złotych polskich na uposażenie tegoż szpitala ubogich chorych, tak braci S. Rocha, jako też i parafian kościoła parafialnego S. Krzyża, przyłączamy na zawsze i na wieki i do rzeczywiście i istotnej posiadłości teje wsi wspomniony szpital wpuszczamy, a dla większej wagi tego przyłączenia na cel powyższy jak tylko urząd notaryatu ziemskiego warszawskiego nateraz wakujący przywrócony i akta tegoż urzędu ziemskiego otwarte zostaną, My dla zrobienia w tychże aktach w obec sądu ziemskiego zupełnego według Konstytucyi Królestwa z r. 1635 rzeczonych dóbr Stanislawice darowiznę i zrzeczenie się wieczne ofiarujemy i oświadczamy. Na przypadek zaś, ponieważ wszyscy śmiertelnymi jesteśmy, gdyby dla jakiej przeskody do uskutecznienia rzeczonyj darowizny i zrzeczenia się dojść nie mogliśmy, wtedy successorów naszej krwi, do których wedle praw Królestwa successya i dziedzictwo wspomnionych dóbr należałoby, pod zagrożeniem Sądu Bożego i kłatwy wiecznej obowiązujemy i zniewalamy, aby wspomnianą darowiznę dla utwierdzenia nowego szpitala, skoro tylko będą mogli, w należytej formie uskutecznili. Zrobiwszy zaś to, nasze przekazy i oświadczenia względem załączonych wpisów donacyj, nadań, równie co się tyczy rządu, kierunku i administracyi,

bernio regimine et Administratione tam Ipsius Hospitalis praefati quam ejus omnium et singulorum Bonorum Statuta et ordinationes ut supra per Confraternitatem laudatas factas et conditas pariter et insertas in omnibus et singulis punctis clausulis et Conditionibus universis approbavimus confirmavimus Bona illius omnia prout et ipsum Hospitalis cum omnibus ejus attinentiis et pertinentiis una cum praedicta Villa Stanisławjewice Libertati et immunitati Ecclesiasticae adscripsimus, praevisioneque eo, quod si facultates et redditus ejusdem Hospitalis quo magis auferentur, eo multiplicaretur numerus Pauperum alendorum et ampliarentur opera Charitatis, hinc in quatuor vicibus imphuris necessitate id postulante singulis in annis et sic perpetuis temporibus infra et extra hanc Civitatem Varsaviensem, quam etiam aliis in locis Senioribus praefatae Confraternitatis protunc existentibus bene visis sive per eosdem Confratres sive per Consorores quibus ut pote ad hocce Muneris aptioribus isthaec infirmorum Cura et Servitium ex Consilio totius Confraternitatis concordique et unanimi voto specialiter commissa et commendata fuerit Eleemosynae pro eorundem Pauperum Infirmorum necessitatibus peti et colligi possint facultatem concessimus et indulgimus et ne idem Hospitale a quoquam in ejus preventibus, deditibus et Eleemosynis defraudetur, sed ii omnes Preventus et Redditus et Eleemosynae quae et quales sint non in privatarum Personarum aliquos usus sed in necessitates ejusdem Hospitalis et illius Pauperum Infirmorum fideliter et integraliter conferantur sub poena Excommunicationis ipso facto incurrenda omnibus manum in eisdem Preventibus quocumque titulo habentibus et in futurum habituris interdiximus et prohibuimus. Ad praemissis omnibus robur perpetuae firmitatis pariter et Decretum apposimus. Omnes Facti et Juris defectus si qui in praemissis quomodolibet intervenissent supleno prout reputamus, pronunciamus, extinguimus et abolemus, creamus, instituimus, in pactum, communicamus,

tak samego rzeczzonego szpitala jak równie wszystkich w ogóle dóbr i w szczególności ustaw i rozporządzeń jak powyżej przez Bractwo uchwalone, uczynione i ułożone, równie tu pomieszczone, we wszystkich i pojedynczych punktach, zastrzeżeniach i warunkach wszystkich pochwaliliśmy, i potwierdziliśmy. Dobra jego wszystkie jak i sam szpital ze wszystkimi jego przyległościami i przynależnościami wraz z wymienioną wsią Stanisławjewice zapisaliśmy do wolności i swobód kościelnych, przewidując, że gdy mienie i dochody tegoż szpitala zwiększą się, przez co pomnożyć się może liczba ubogich do żywienia i rozszerzą się czyny miłosierdzia, ztąd więc cztery razy, nawet i więcej w razie potrzeby, corocznie i tak wiecznemi czasy w mieście Warszawie i po za jej obrębem równie jak i w innych miejscach, senirom rzeczzonego bractwa wówczas istnącym, wziętością zaleconym, albo innym z bractwa, albo siostram, którzy do tego obowiązku zdolniejsi się okaza, do usługi i pielegnowania chorych, zdaniem całego bractwa i jednomyślnemi głosami specjalnie powierzone i poleczone będzie prosić i zbierać jałmużnę na potrzeby tychże biednych chorych, pozwolenie daliśmy i udzieliliśmy; ażeby zaś tegoż szpitala ktokolwiek w jego intratach, dochodach i jałmużnach nie oszukiwał, lecz wszystkie te intraty, dochody i jałmużny, ile ich będzie i jakie, nie na jakie użytki prywatnych, lecz na potrzeby tegoż szpitala, jego ubogich chorych wiernie i w całości wnoszone były, pod karą klątwy z samego czynu wypływającej, wszystkim w jakimkolwiek sposobie maczającym rękę w tych dochodach, lub na przyszłość maczać mogącym, zabroniliśmy i zakazaliśmy. Dla zapewnienia zaś wiecznej trwałości wszystkiemu, co tu zawarte dołączyliśmy dekret; wszystkie aktów i prawa usterki, jeżeliby w zawartych tu rzeczach jakie się napotkały, dopełniając jak mniemamy, wyrażamy, umarzamy i znosimy, tworzymy, ustanawiamy, komunikujemy, pochwalamy, potwierdzamy, przypisujemy, dozwalamy, zakazujemy, wzbra-

applicamus, approbamus, confirmamus, adscribimus, concedimus, indulgemus, interdicimus, prohibemus, apponimus et supplemus. Non solum praemisso sed omni alio meliori modo.

Actum et datum Varsaviae hac die Veneris 15 Mensis Januarii Anno Domini Millesimo Septingentesimo Duodecimo.

M. Bartholomaeus Episcopus Posnaniensis mp.

Andr. Antonius Moranti Aptus et Curiae Notarius mp.

Dyplom powyższy, uprawniający na zawsze istnienie Szpitala Ś. Rocha w Warszawie w parafii świętokrzyskiej, przekonywa, że założycielem tego szpitala jest Bractwo Miłosierdzia Ś. Rocha. Fundusze jednak jakie posiadał nowo-erygowany szpital były zbyt szczupłe aby mu mogły trwały być zapewnić, stąd też JWX. Biskup Tarło oddał szpitalowi Ś. Rocha na wieczne czasy w posiadanie wieś Stanisławice (nazwane później Stanczewice, a dziś połowa majątku Szczęśliwic) w powiecie warszawskim położoną, w summie 35,000 złp. z zapisu p. Zbąskiej podskarżyny lubelskiej — i udzielił bractwu Ś. Rocha pozwolenie do kwestowania na korzyść tej dobroczynnej instytucji. Tak uposażony szpital snadniej mógł podejmować ubogich chorych z bractwa i parafii Ś. Krzyża. Przybywający chorzy znajdowali tam stosowne pomieszczenie, pożywienie i pomoc lekarską, na jaką się siostry miłosierdzia zdobyć potrafiły. Całe gospodarstwo jak również zarząd dochodami i wydatkami należał wyłącznie do sióstr miłosierdzia, które w wątpliwych wypadkach odnosiły się do proboszcza świętokrzyskiego i zarazem wizytatora Zgromadzenia XX. Misyonarzy, jako do swego zwierzchnika z powołania i opiekuna szpitala. Bractwo zachowało dla siebie władzę zwierzchnią w szpitalu, że jednak podlegało tej samcej władzy proboszcza świętokrzyskiego, więc też de facto proboszcz świętokrzyski był głównym opiekunem i zwierzchnikiem szpitala. Bractwo pilnowało zobowiązań, jakie przyjęły na siebie siostry miłosierdzia przy obejmowaniu szpitala, a ile razy zachodziły pod tym względem nieporozumienia, rozstrzygał je stanowczo proboszcz świętokrzyski. Widzimy to w wizycie JX. Kownackiego, proboszcza świętokrzyskiego i wizytatora jeneralnego XX. Misyonarzy w Polsce i W. Ks. Litewskiem z dnia 22 Kwietnia 1714., w której zaleca starszej siostrze miłosierdzia w szpitalu, aby co trzy miesiące składała rachunki z dochodów i wydatków szpitala, a co rok z zarządu ziemskim majątkiem Stanisławice v. Szczęśliwic, w obecności x. promotora i urzędników bractwa -- aby tym sposobem, jak się wyraża, „publicznie wiadoma była ich (sióstr miłosierdzia) dobra administracya, jako też dla okazania Braci (braciom) osobliwszego poważania, respektu i przyjaźni, którą mamy ku ich osobom i przeciwko (ku) temu pobożnemu i świętemu Bractwu.” Na żądanie bractwa w podobnym duchu JWX. Jan Bonnet, jenerał czyli główny zwierzchnik zgromadzeń XX. Misyonarzy i sióstr miłosierdzia, rezydujący w Paryżu, wydał pod d. 31 Grudnia 1724 r. instrukcyę wzajemnego stosunku tegoż bractwa do sióstr miło-

niamy, przydajemy i uzupełniamy. Nie tylko w sposobie powyższym, ale w każdym innym lepszym.

Działo się w Warszawie, w tym dniu Piątkowym 15 miesiąca Stycznia Roku Pańskiego tysięcznego siedmsetnego dwunastego.

M. Bartholomaeus Episcopus Posnaniensis mp.

Andr. Antonius Moranti Aptus et Curiae Notarius mp.

Pieczęć wyciśnięta na wosku i zawieszona na jedwabnym sznurku.

sierdzia w szpitalu Ś. Rocha, w której rachunki nie co trzy miesiące ale co rok jeden polecił składać. Obok tego bractwo w r. 1726 zastrzegło sobie, aby w szpitalu były zawsze dwa łóżka wolne na pomieszczenie w każdym czasie jednego mężczyzny i jednej kobiety z grona swych współbraci. Pozwoliło także starszemu siostrze miłosierdzia w szpitalu wzywać za umówioną cenę cyrulika do opatrywania rannego chorego, gdyby ten ostatni był w możności wyłożone koszta szpitalowi powrócić.

Jak widzimy, bractwo interesowało się instytucją, której dało początek i życie. Szczupłe atoli fundusze, ze składek i jałmużn zebrane, nie pozwalały mu hojnie szpitala wspierać — lubo w koniecznej potrzebie słoń pomocą według swych możliwości. Tak np. w r. 1731 w majątku Stanisławicach v. Szczęśliwicach pożar zniszczył wszystkie zabudowania ze zbożem i ruchomościami, i siostry miłosierdzia prosiły przez x. promotora ażeby bractwo zapomogło szpital jako swój; wówczas bractwo przeznaczyło złp. 500 na wspomnienie szpitala*).

O ile bractwo miało na celu dobro szpitala Ś. Rocha, o tyle znowu proboszcz świętokrzyszki i administrujące szpitalem siostry miłosierdzia, przez swe stosunki z osobami wysoko w kraju położonemi i zamożnemi, wielce się przyczynili do uposażenia tego szpitala. Widzimy że w r. 1719 siostry miłosierdzia, mając łaskawe względy u JW. Maryi D'arquian Wielopolskiej Kanclerzyny Wielkiej Koronnej, przez jej pośrednictwo wyjednały na rozszerzenie zabudowań szpitala u królewicza polskiego Konstantyna Sobieskiego zapis placu pustego należącego do pałacu Kazimierowskiego, położonego między domem Michała Machczyńskiego szewca a murem szpitalnym Ś. Rocha, na szerokość 19 łokci. Dyplom ten w oryginale z własnym podpisem królewicza i pieczęcią królewską, znajdujący się w aktach dokumentów bractwa, dosłownie przytaczamy:

Konstantyn Królewic Polski y Wielkiego Xięstwa Litewskiego na Żółkwi, Pomorzanach, Tarnopolu, Willanowie, Pałacu Kazimierzowskim, etc. Pan Dziedziczny.

Oznajmujemy niniejszym Listem Naszym wszem w obec y każdemu z osobna, komu o tym wiedzieć teraz y napotym będzie należało. Iż lubośmy dwójakim Przywilejem Naszym (mając baczenie na wierne y zyczliwe usługi Kazimierza Grabowskiego Lokaja Naszego ochotnie od kilkunastu Lat przepędzone) conferowali Plac pusty do Pałacu Naszego Kazimierzowskiego należący wszereż łokci dziewiętnaście, a wzdłuż jako sam jest w sobie między Domem Michała Machczyńskiego Szewca z jednej strony, a murem Szpitalnym Ś. Rocha z drugiey; annuendo jednak desiderio Jaśnie Wielmożney Jeymci Panicy Maryiey D'arquian Wielopolskiej Kanclerzyny Wielkiej Koronnej Ciotki Naszej Najmilszej, umyśliłszy wyż wspomniony Plac Jure Naturali et Haereditario, quo dotąd possidebamus, perpetuis temporibus dać, darować y conferować, jakoż niniejszym listem Naszym dajemy, y conferujemy wiecznymi czasy przyłączając ten grunt do Szpitala wedle leżącego przezwiskiem Ś. Rocha, y od wszelkich danin y czynszów

*) Księga bractwa Ś. Rocha z r. 1698. Sessya 91 str. 67.

zwalniając, takiej wagi oraz mieć chcąc, jakoby przed aktami autentycznymi był roborowany, na co się przy Pieczęci Naszej podpisujemy. W Warszawie dnia Trzydziestego miesiąca Grudnia Roku Pańskiego 1719.

L. S. *Konstantyn Królewic Polski.*

Przez lat 33 mieścili się ubodzy chorzy w szpitalu z kamieniczki przez bractwo Ś. Rocha uformowanym; tymczasem ludność Warszawy bardzo się powiększyła, a ilość cisnących się chorych do szpitala była tak wielka, że ci w żaden sposób pomieścić się niemogli. Tę ważną niedogodność miał na względzie czeigodny X. Piotr Hiacynt Śliwicki, proboszcz świętokrzyszki i wizytator XX. Missyjonarzy (od r. 1740—1774), wybrany przez bractwo dla swych szczególnych przymiotów duszy na prowizora szpitala, człowiek uczony, sławny swojego czasu kaznodzieja i literat, spowiednik i doradca dwóch królów, mający przy tem wielkie zachowanie i wpływy u panów. Zniósłszy się ze starszą siostrą miłosierdzia w szpitalu Ewą Latouche, x. Śliwicki obmyślał środki do wybudowania na tem samém terytorjum całkiem nowego szpitala. Jakoż, zacny kapłan znalazł w rodzinie książąt Czartoryskich wielkich dobrodziejów dla szpitala Ś. Rocha. Do tych należeli JO. Księżna Izabella z Morsztynów Czartoryska Kasztelanowa Wileńska i jej synowie JO. Książęta Czartoryscy Michał Podkanclerzy Litewski, August Alexander Wojewoda Ruski i Teodor Biskup Poznański, którzy poświęcili znaczne kapitały na odbudowanie i uposażenie szpitala. X. Śliwicki mając gotowy fundusz na budowę nowego szpitala uwiadomił o tem bractwo, zawezwawszy p. Gocmana natenczas starszego i p. Wenderlicha podstarszego bractwa Ś. Rocha. Zachodziła tylko ta przeszkoda, że plac nabyty przez bractwo od księcia Sanguszki wraz z przyległym pustym kawałkiem placu oddanym na własność szpitalowi przez królewicza Konstantyna Sobieskiego były jeszcze cokolwiek za szczupłe na pomieszczenie projektowanego gmachu szpitala, ale niejaki obywatel Grzegorzewski zaradził wspomnionj trudności, oddając na własność szpitalowi potrzebny w sąsiedztwie kawałek placu, zastrzegł sobie tylko, aby do pewnego czasu odprawiane były msze święte na ratunek jego duszy; takowemu zobowiązaniu zadosyć uczyniono. Rozpoczęto więc fabrykę i to w d. 26 Kwietnia 1745 r. według planu i pod kierunkiem budowniczego Fontanny, a ukończono takową szczęśliwie 30 Listopada 1749 r. Wystawiono dzisiejszy główny gmach szpitala. Stały na piętrze dwie obszerne sale dla chorych i po bokach dwa ganki, na których się mieścili dla rodzaju swj niemocy uciążliwsi chorzy; w pośrodku między salami urządzoną została mała ale porządna kaplica; w pewnem zaś oddaleniu od sal chorych umieszczono aptekę i laboratorjum, w którém siostry miłosierdzia zajmowały się przyrządzaniem lekarstw dla chorych. Cała ta budowa kosztowała tynfów 43,930 gr. 21; Księżna i Książęta Czartoryscy razem ofiarowali tynfów 23,983 gr. 12, fundusz szpitalny wynosił tynfów 12,161, resztę zaś kosztów pokryto z zebranych drobnych jałmużn *).

W roku następnym 1750 pod okiem x. Śliwickiego wzięto się do wybudo-

*) Tynf liczono wtedy po Złp. 1 gr. 8.

wania murowanego kanału dla odpływu nieczystości, który wyprowadzono z terytorjum szpitala wzdłuż pałacu Kazimierowskiego, poniżej zaś ku Wiśle dano ocembrowanie z drzewa dębowego*). Koszta tej budowy wynoszące tyńfów 10,466 gr. 25 pokrył w zupełności Książę August Alexander Czartoryski Wojewoda Ruski.

Nakoniec w tym także roku 1750, mając sobie zapewnioną gotowość do hojnych ofiar od dobrodziejów szpitala Ś. Rocha, x. Śliwicki rozpoczął budowę dziś istniejącej kamienicy murowanej dwupiętrowej od frontu na Krakowskiem Przedmieściu, na miejscu dworku nabytego od księcia Sanguszki przez bractwo Ś. Rocha, sięgającej w głąb bocznym murem aż do bramy koszar Kazimierowskich, którą szczęśliwie ukończył w r. 1756. Kamienica podobnie jak szpital była dziełem budowniczego Fontanny. Wybudowanie kamienicy kosztowało tyńfów 92,205 gr. 9; na to Książę Czartoryski Wojewoda Ruski wyliczył tyńfów 68,200 Księżna Izabella z Morsztynów Czartoryska dała tyńfów 9,111 gr. 18, x. Śliwicki przeznaczył na dokończenie fabryki tyńfów 4,100, ulokował jednak tę summę na kamienicy, zobowiązując do płacenia po 5% za nauki adwentowe i wielkopostne, — resztę kosztów zaspokojono z dochodów jakie z wynajęcia lokali w kamienicy zebrano.

Książę Czartoryski Wojewoda Ruski w nowoodbudowanym szpitalu Ś. Rocha kosztem własnym polecił posprawić porządne łóżka, potrzebną pościel i bieliznę, odpowiednie sprzęty na salach i naczynia kuchenne. Nadto z majątku swego przysyłał corocznie szpitalowi oznaczoną ilość zboża i legumin. Siostry miłosierdzia w każdej potrzebie szpitala miały wolny przystęp do tego dobrodzieja, jak również do jego matki Izabelli.

Księżna Izabella z Morsztynów Czartoryska pragnąc dopomóc w uposażeniu szpitala, przeważnie siłami swojej rodziny podźwignionego, nabyła na swoje imię, podług umowy piśmiennej z dnia 9 Lipca 1751 r., wieś Rakowiec (sąsiednią Stanisławicom v. Szczęśliwicom) z przyległościami to jest Witkowcem i Wyględowem od niejakiego Franciszka Loccie'go za złp. 60,000, z zamiarem odstąpienia jej szpitalowi. W tym jednak wypadku, według praw wówczas obowiązujących, ani darowizna ani cecsyja bez szczególnego zezwolenia Stanów Sejmowych nie mogła mieć miejsca, ztąd też Księżna Izabella zawarła z x. Śliwickim reprezentującym szpital umowę na piśmie pod dniem 10 Stycznia 1753 r., według której wieś Rakowiec oddała szpitalowi w posiadanie tytułem zastawu, wzięwszy z funduszów szpitala summę złp. 29,560 i dodając do tego własną summę złp. 18,000 na spłacenie złp. 60,000 poprzedniemu właścicielowi Rakowca Loccie'emu; pozostała bowiem summa złp. 12,440 stanowiła tak zwane wyderkafy (zapisy duchowne),

(*) Z czasem gdy się okolica miasta poniżej pałacu Kazimierowskiego zabudowywać zaczęła, z polecenia Jurysdykcji Marszałkowskiej nakazano poprowadzić kanał aż do rzeki Wisły i dać onemu inny kierunek. W skutek czego utworzyła się oddzielna kompanja kanałowa, złożona z przedstawicieli szpitala i interesowanych obywateli, która wspólnym kosztem uskutečniła zamierzoną budowę kanału w r. 1776.

które Księżna zatrzymała na Rakowcu, dozwalając takowe szpitalowi spłacić. Successorom Księżnej Izabelli służyło jednak prawo wykupu Rakowca co lat trzy (de triennio in triennium) za powróceniem szpitalowi dwóch summ: 1) złp. 18,000 podarowanych szpitalowi, i 2) złp. 29,560 wziętych od szpitala, czyli razem summy złp. 47,560. Summy wyderkałowe na Rakowcu lokowane w ciągu lat kilkunastu z funduszków szpitala w zupełności spłacone zostały.

Ze wstąpieniem na tron króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, staraniem JX. Śliwickiego, wyjednano postanowienie Sejmu Walnego Koronacyi JK. Mości z 3 Grudnia 1764 r., zatwierdzające Szpital Ś. Rocha w Warszawie, zezwalające na kupno drugiej połowy Stanisławic v. Stanczlewic v. Szezęśliwic i na nabycie Rakowca na rzecz tegoż szpitala. Oto jest dosłowna uchwała Sejmu dotycząca szpitali warszawskich¹⁾: „Szpital generalny w Warszawie staraniem Ks. Baudouina kongregacyi Missionis kapłana, pod tytułem Dzieciątka Jezus założony, dobrami niektórymi ziemskimi, Kręczki, Umiastowo, Klimonty i Falki, w ziemi warszawskiej leżącemi, nadany, approbujemy. Rządy zaś tegoż szpitala, jakie nam się będą zdawały najprzyzwoitsze, postanowimy, i on dostatecznem dochodami opatrzymy. Szpital także w Warszawie pod tytułem Ś. Rocha dla ubogich chorych od wielobnego w Bogu Bartłomieja Tarlo wówczas Biskupa Poznńskiego erygowany i częścią wsi Stanczlewice nazwanęj od niego nadany, approbujemy zezwalając oraz aby wioska Rakowice w possessyi tegoż szpitala będąca, temuz szpitalowi jure perpetuo od dziedziców cedowana, a druga część wsi Stanczlewice przykupioną była.”

Kiedy szpital był już w możności nabyć na własność wspomniane majątki ziemskie, JX. Mikołaj Siemiński proboszcz świętokrzyżki, następcą x. Śliwickiego w d. 19 Lutego 1766 r. zawarł akt kupna drugiej połowy Szezęśliwic na własność szpitala Ś. Rocha od JO. Księcia Kacpra Lubomirskiego Wojewody Krakowskiego, za umówioną kwotę złp. 25,000, która to summa, z różnych funduszków szpitala zgromadzona, w całości księciu Lubomirskiemu wypłaconą została. W ten sposób szpital Ś. Rocha przyszedł do dziedzictwa całych Szezęśliwic. W następnym zaś roku 1767, JOO. Książęta Czartoryscy, synowie zmarłej już Księżnej Izabelli z Morsztynów Czartoryskiej, jako naturalni jej successorowie oddzielnemi aktami (w m. Czerweu we Środę po Niedzieli w którą przypada uroczystość Trójcy Przenajświętszej, i w m. Lipcu w Poniedziałek po uroczystości Nawiedzenia N. Maryi Panny) ustąpili swych praw i dziedzictwa do wsi Rakowca z przyległościami Witkowiec i Wyględowem na rzecz szpitala Ś. Rocha.

W posiadaniu Rakowca zachodziła jednak ważna niedogodność dla szpitala albowiem grunta Wyględowa należały w części do successorów Mokotowa, z kąd wynikały spory i klótnie. Aby temu zaradzić JX. Mikołaj Siemiński, wraz ze starszą siostrą miłosierdzia w szpitalu Ś. Rocha Maryanną Głębocką, zrobił dnia 10 Listopada 1773 r. umowę piśmienną z wdową Maryanną z Weżyków Rudzkich Łoską i jej synami Józefem, Karolem i Nikodemem, successorami części gruntów

¹⁾ Volumina legum Tom 7-a fol. 373. Uchwała 85: Szpitale warszawskie.

Wyględowa i Mokotowa, według której sześć włók gruntów wyględowskich szpital wziął od nich tytułem zastawu, z prawem wykupu co lat trzy, za summę złp. 12,000, która przez x. Siemieńskiego i siostrę miłosierdzia tymże Łoskim w całości wypłaconą była. Dziedzictwo tych sześciu włók ziemi przeszło później do Kazimierza Platera Podkanclerzego W. Księstwa Litewskiego, a następnie do niejakiego Jonasa, który w r. 1803 wykupił takowe od szpitala, i za wyraźnym zezwoleniem Kamery Pruskiej zamienił wspomniane sześć włók gruntów wyględowskich na inne sześć włók gruntów rakowieckich.

Po nabyciu na własność całych Szczęśliwic i Rakowca z przyległościami, szpital wyłożył znaczne fundusze na zaprowadzenie w obydwóch porządnego gospodarstwa. Szczególniej też wieś Rakowiec potrzebowała całkiem nowego urządzenia. Postawiano nowe dwory, zabudowania gospodarcze, browar, karcznię kuźnię, wiatraki, budynki dla włościan i t. p., co razem z uposażeniem włościan, zakupieniem inwentarza i sprawieniem potrzebnych sprzętów gospodarczych wyniosło znakomitą summę.

Szpital Ś. Rocha od czasu zatwierdzenia przez JMK. biskupa Tarło, obok hojnych ofiar na odbudowanie i na nabyciu majątków ziemskich, był obdarowywany różnemi zapisami i mniejszemi ofiarami osób dobroczynnych.

Z zapisu 50,000 złp. pani Zbąskiej na rzecz szpitala w parafii Ś. Krzyża, szpital Ś. Rocha w summie 35,000 złp. otrzymał połowę wsi Stanisławic, pozostały zaś kapitał złp. 15,000 był zabezpieczony dla tegoż szpitala na dobrach Maciejowice w województwie Sandomierskim (dziś w gubernii Siedleckiej, powiecie Garwolińskim). Szpital pobierał procent od tej summy złp. 15,000 aż do roku 1797, w którym dobra Maciejowice przy ostatnim podziale kraju zabrano w kordon austryacki. Szpital ani kapitału ani też procentów nie odzyskał. — W r. 1751 Jan Tarło Wojewoda Lubelski zapisał dla szpitala Ś. Rocha summę złp. 20,000, ubezpieczoną na dobrach Łukówek w gubernii Lubelskiej z procentem rocznym 5⁰/₁₀₀. Summa ta w skutku Konwencyi Petersburgskiej z r. 1797 zajęta została na własność rządu austryackiego, który pobierał od niej procenta. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego rząd tego księstwa, a następnie rząd Królestwa Polskiego wszedłszy w prawa rządu austryackiego pobierał procenta od rzeczonych summy aż do r. 1833, w którym summa ta przez właściciela dóbr Łukówek do depozytu Banku Polskiego spłacona, przez Skarb Królestwa podniesioną i na ogólne wydatki kraju użytą była. Rada Administracyjna Królestwa pod d. ¹/₁₃ Lutego 1852 r. Nr. 1127 postanowiła w drodze łaski, aby od summy powyższej płacony był szpitalowi Ś. Rocha w Warszawie z funduszu skarbowego procent po 4⁰/₁₀₀ od włącznie 1852 r., z zastrzeżeniem, że tak do samego kapitału, jakoteż do pobranych dotąd procentów, temuż szpitalowi żadne prawo nie służy.

Po odbudowaniu szpitala Ś. Rocha na Krakowskiem Przedmieściu i powiększeniu się znacznie jego potrzeb, przybywały nowe zapisy i darowizny. Do tych zaliczyć wypada przedewszystkiem zapisy osób pobożnych, mające na celu zapewnienie posługi duchownej chorym i siostram miłosierdzia w szpitalu, przez odprawianie mszy świętych w kaplicy szpitalnej Ś. Rocha na intencję tychże fun-

datorów. I tak, w ciągu fabryki szpitala jedna osoba pragnąca mieć nazwisko swe w tajemnicy zachowane złożyła na jedną mszę świętą w tygodniu złp. 2,000; w r. 1751 małżonkowie Popławscy złożyli podobnie na jedną mszę świętą w tygodniu złp. 2,000; w r. 1756 Franciszek Piasecki w testamencie przeznaczył na jedną mszę świętą we wtorek w tygodniu złp. 3,600, która to summa przez pozostałą wdowę Aleksandrę szpitalowi wyliczoną była; tegoż roku Teresa Łaska dała na jedną mszę świętą w tygodniu złp. 4,000; w tym także roku Franciszek i Maryanna z Popławskich Rostkowscy dali na 4 msze święte w tygodniu złp. 9,000. Fundusze wymienione były głównie użyte przy kupnie Rakowca. Za to szpital zobowiązał się XX. Missyonarzom płacić rocznie złp. 750 za odprawianie mszy świętych w miejscowej kaplicy, inne zaś obsługi religijne przy chorych XX. Missyonarze spełniali bez oddzielnego wynagrodzenia. W tym też czasie JX. Miguszewski pleban Pieczyński zapisał szpitalowi summe złp. 1,300, ubezpieczoną na kamienicy Gloma z procentem 5⁰/₁₀.

Król Stanisław August przeznaczył dla szpitala Ś-go Rocha tytułem wsparcia rocznie po złp. 2,394.

W r. 1770 Teresa Łaska złożyła na utrzymanie apteki szpitalnej złp. 3,000 w ręce x. Siemieńskiego i siostry miłosierdzia Maryanny Głębockiej.

W roku 1787 osoba która życzyła sobie aby jej nazwisko było zachowane w tajemnicy dała na ręce administrujących siostr miłosierdzia dla szpitala summe złp. 20,000, z warunkiem, aby do czasu jaki się tój osobie podobać będzie z procentu od darowanego kapitału wypłacano jej rocznie złp. 400, a pozostałe złp. 200 używano na potrzeby szpitala. Summa ta 20,000 złp. wypożyczoną była, za rewersem z dnia 8 stycznia roborowanym w dniu 5 sierpnia tegoż roku w Aktach Grodu Warszawskiego, JW. Franciszkowi Bielińskiemu Pisarzowi Wielkiemu Koronnemu.

Do głównego gmachu szpitala od tyłu dotykał bezpośrednio plac należący do Kazimierowskiego pałacu, na którym pod samemi oknami wychodzącemi od sal chorych składano stopy drzewa, przez co przewietrzanie na salach było utrudnione i mury szpitala były wystawione na uszkodzenie. Aby temu zaradzić, na przełożenie x. Mikołaja Siemieńskiego proboszcza świętokrzyżskiego, JMX. Andrzeja Młodziejewski Biskup Poznański wyjednał od Stanów Sejmowych w roku 1775 ustąpienie na własność szpitala z tylniej strony głównego gmachu części przyległego placu, równego w długości zabudowaniu szpitala a na szerokości trzymającego łokci 10. Placyk ten połączono ze szpitalem, otoczono murem i zamieniono na ogródek dla chorych. Wystawienie murowanego parkanu kosztowało złp. 8,521 gr. 15.

W roku 1780 z zapisu Anny Zbackiej otrzymał szpital Ś-go Rocha summe złp. 10,300, przeznaczoną na wynagrodzenie za pełnione usługi duchowne przy chorych i w kaplicy szpitalnej, która ulokowaną była na majątkach ziemskich Częstoniew i Siwów w powiecie Czernskim z procentem 5⁰/₁₀. Procenta od tój summy pobierali XX. Missyonarze, nadto starsza siostra miłosierdzia w szpitalu dokładała im jeszcze rocznie złp. 234. W roku 1827 ze spleconego w całości kapitału złp. 10,300, ulokowano summe złp. 10,200 w listach zastawnych na posesyi Nr 538

w Warszawie z procentem 5% (od roku 1866 z procentem 6%), pozostałe zaś złp. 100 w gotówiznie przyłączono do zapisu summy złp. 500 przez Kielezewskiego i złożono do depozytu Banku Polskiego na procent 4%.

Do roku 1768 nad szpitalami Królestwa Polskiego czuwała Władza Duchowna, pod wieloma względami nieodpowiednia i mało pożyteczna. W pomienionym roku Sejm nadał nie tak władzę rządową jak raczej sąd czasowy nad szpitalami ówczesnym Kommissyom *Boni Ordinis* (Dobrego Porządku), lecz te nie mając funduszów i dostatecznej mocy, tam tylko do głębi sięgały, gdzie byli na ich czele gorliwi i możni obywatele. W r. 1775 Sejm ustanowił dwie oddzielne Kommissye Szpitalne, jedną dla Korony a drugą dla W. Księstwa Litewskiego, którym nie zbywało już na władzy, prawidła zaś jakie im przepisano mogą być być wzorem dla każdego w tój mierze urządzenia. W roku jednak 1780 uchylono kommissye szpitalne i znowu oddano szpitale podług prawa z r. 1768 kommissyom *Boni Ordinis*. Otóż, na początku 1791 roku zesłała taka Kommissya Porządkowa Cywilno-Wojskowa Ziemi Warszawskiej, pod przewodnictwem JW. Franciszka Prażmowskiego Kasztelana Zakroczymskiego, na grunt szpitala Ś-go Rocha w Warszawie, szczegółowo zebrała wiadomości dotyczące się założenia, urządzenia, uposażenia i zarządu szpitala od JX Michała Jaszewskiego missyjonarza, reprezentującego wówczas szpital imieniem X. Wolińskiego proboszcza świętokrzyskiego, na miejscu wszystko sprawdziła, i zawarła zebrane szczegóły w oddzielnym protokóle pod dniem 7 Lutego tegoż roku. Oprócz wiadomości jakie z kąd inąd podaliśmy już o szpitalu Ś-go Rocha, z takowej lustracyi Kommissyi *Boni Ordinis* dowiadujemy się, że szpital wówczas miał dwie sale dla ubogich chorych, na których mogło się mieścić wygodnie 32 osób; napływ jednak potrzebujących przytułku w szpitalu był tak wielki, że do łóżek przystawiano tapczany i na nich po dwoje lub troje chorych kładziono—sąsiednie korytarzyki były również choremi przepełnione. W czasie zejścia kommissyi znajdowało się w szpitalu ubogich chorych mężczyzn 63 a kobiet 69 czyli razem osób 132. Do pielęgnowania chorych było sześć siostr miłosierdzia, które obok innych zajęć dawały lekarstwa, krew puszczały, wezykatorye stawiały i t. p.; tylko w ważnej potrzebie używano doktora. Szpital miał jednak stałego felczera niejakiego Broduickiego, któremu płacono rocznie złp. 400. Według wspomnionej lustracyi, do szpitala Ś-go Rocha przyjmowano także ubogie sieroty dzieci obojga płci, które uczono czytać i sposobiono do robót; było wtedy chłopców 13 a dziewcząt 8. Na utrzymanie stu kilkudziesięciu osób mieszczących się w szpitalu, potrzeba było naturalnie znacznego funduszu; dochodu zaś rocznego posiadał wówczas szpital do dwudziestu kilku tysięcy złotych polskich, które nie wystarczały na pokrycie wydatków. Szpital otrzymywał każdorocznie jałmużny pieniężne od JO. Księżnej Czartoryskiej Kanclerzyny Wielkiej W. Księstwa Litewskiego, od JO. Księcia Adama Czartoryskiego Jenerała Ziem Podolskich i od JO. Księżnej Lubomirskiej Marszałkowej Wielkiej Koronnej; pomimo to administrujące siostry miłosierdzia w każdym roku na potrzeby szpitala dopożyczać musiały. Według tejsze lustracyi mnożyły się widocznie zapisy na odprawianie mszy świętych w miejscowej kaplicy, albowiem naówczas szpital starać się był obowiązany o odprawienie 431 mszy w roku.

W r. 1794 administrujące szpitalem siostry miłosierdzia składały sprawozdanie w podobnym rodzaju, jak przed komisją dobrego porządku, deputacyi od departamentu Policji, na której czele był wówczas Kasztelan Dębowski.

Po ostatnim podziale kraju i po zaprowadzeniu Rządu Pruskiego, szpital Ś-go Rocha znalazł się w nader przykrém położeniu. Przy obleżeniu Warszawy, w bliskości jej położone wioski Rakowiec i Szezęśliwice, główny dochód szpitalowi przynoszące, ogniem spustoszone zostały. Wśród ogólnych klesk wojny nie przybywały żadne zapisy, ani też jałmużny dla biednych w szpitalu. Gromadziła się coraz większa ilość chorych, a środków pomocy nie dostawało. Wtedy za usilnem staraniem JX. Józefa Jakubowskiego, naówczas wizytatora XX. Misyjonarzy i przełożonej sióstr miłosierdzia w szpitalu Maryanny Danowskiej Rząd Pruski wyznaczył tytułem wsparcia dla szpitala talarów 1,000. Rząd ten wszystkie prawa i przywileje nadane szpitalowi Ś-go Rocha pozostawił niewzruszonymi. Podobnież uznał słusność praw bractwa Ś-go Rocha do szpitala, a to na podstawie złożonych w oryginalu erekcyj.

Za rządów pruskich, w r. 1800 z zapisu JO. Joanny, z Książąt Sułkowskich wdowy Księżnej Sapieżyny otrzymał szpital Ś-go Rocha sumę złp. 18,000, ulokowaną na possessyi Nr 1346a w Warszawie z procentem 5^o/_o. Summa ta obecnie ulokowana na possessyi Nr 1366/7 w Warszawie z procentem 6^o/_o. W tymże roku z zapisu JO. Izabelli z Książąt Czartoryskich Księżnej Lubomirskiej otrzymał szpital sumę złp. 50,000, ulokowaną obecnie na dobrach Zakrzów w gubernii Radomskiej na procencie 6^o/_o.

Z utworzeniem w r. 1807 Księstwa Warszawskiego, po wielkim napływie wojsk w okolice Warszawy, wspomniane wioski szpitalne mocno opustoszone mało dawały dochodu, szpital znalazł się znowu w wielkim niedostatku. Stan taki utrzymywał się przez cały czas trwania wojen napoleońskich. Drobnie jałmużny nie wystarczały na opędzenie niezbędnych potrzeb chorych, ratowano się tylko kredytem, skutkiem czego szpital popadł w znaczne długi. W r. 1812 Fryderyk August Król Saski Książę Warszawski, mając sobie przedstawił krytyczne położenie szpitala Ś-go Rocha, wypłacić mu polecił tytułem wsparcia złp. 2,000; zezwolił także na podniesienie summy szpitalnej złp. 3,000 na possessyi Jonasa ulokowanej, dla zaspokojenia poczynionych długów. Na skutek ponownych prośb starszej siostry miłosierdzia w szpitalu Maryanny Soubek, w r. 1815 Rada Najwyższa Księstwa Warszawskiego udzieliła temuż szpitalowi wsparcie jednorazowe złp. 1,000.

Za Księstwa Warszawskiego mało było zapisów dla szpitala Ś-go Rocha. W r. 1810 Anna Goździejewska zapisała szpitalowi złp. 2,000, ulokowane obecnie na possessyi Nr 54 w Warszawie z procentem 6^o/_o. — Z zapisu uczynionego w r. 1812 przez Annę Mdzewską wypadło w podziale dla szpitala Ś-go Rocha rs. 573 k. 40; summa ta, ulokowana dawniej na majątku ziemskim Niewikła i Słepowrony, obecnie złożona jest w Banku Polskim na zwykłym procencie 4^o/_o. Zapisodawczyni zastrzegła sobie odprawienie raz na tydzień jednej mszy ś-jej na jej intencję w kaplicy szpitalnej. — Z zapisu w r. 1813 Stanisława Strzałkowskiego

w podziale dla szpitala Ś-go Rocha wypadła summa rs. 510 k. 92¹/₂, ulokowana obecnie na posesyi Nr 51 w Warszawie z procentem 6^o/₁₀. Z téjże massy St. Strzałkowskiego przypadła jeszcze dla szpitala summa rs. 701 kop. 99¹/₂ złożona w Banku Polskim.—Nareszcie z zapisu uczynionego w r. 1814 przez Józefa Romanowskiego w podziale dla szpitala Ś-go Rocha przypadła summa rs. 61 k. 18¹/₂ złożona również w Banku Polskim.

Z przywróceniem Kongressowego Królestwa Polskiego w r. 1815 szpital Ś-go Rocha pozostał na tych samych jak dotąd prawach. Z ustaniem ciągłych wojen poprawiło się téż i położenie szpitala: zaczęły przybywać nowe zapisy, ofiary, jałmużny. W r. 1818 na skutek zaniezionej prośby przez administracyę szpitala JO. Książę Namiestnik Królestwa polecił Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji udzielić szpitalowi Ś-go Rocha pożyczkę w summie złp. 20,000 na wymurowanie austeryi i stajni przy nowym trakcie krakowskim we wsi Rakowcu, a to pod warunkami jakie ustanowione były na zapomogi budującym w okolicy miasta Warszawy. Starsza siostra miłosierdzia zarządzała bezpośrednio całym szpitalem, w jego imieniu korespondowała z władzami, w ważniejszych zaś wypadkach zносиła się z wizytatorem XX. Missyonarzy.

Przed rokiem 1830 szpitale w Królestwie podległe były utworzonej przez rząd „Radzie ogólnej dozorczej szpitalów”, do której pomocy po województwach potworzone były „Rady szczególne dozoreze szpitalów”. Radzie szczególnej dozorczej województwa mazowieckiego podlegał szpital Ś-go Rocha: widzimy to z protokólnego opisu szpitala przez tę Radę w r. 1828 uczynionego. Według tego dokumentu szpital Ś-go Rocha mieścił wówczas do 180 chorych. W r. 1832 postanowieniem Rady Administracyjnej zamiast Rady Ogólnej utworzono „Radę Główną opiekuńcza instytutów dobroczynnych”, zależną od Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego; zniesiono także rady szczególne wojewódzkie, natomiast potworzono Rady Szczegółowe w szpitalach, pod przewodnictwem opiekunów, którzy byli jednocześnie członkami Rady Głównej. Szpital Ś-go Rocha miał opiekuna w osobie wizytatora XX. Missyonarzy, nie posiadał jednak Rady Szczegółowej. Rada Administracyjna wydawała ciągle postanowienia porządkujące zarząd szpitali, aż nareszcie w r. 1842 wyszedł Najwyższy Ukaz organizacyi szpitali i innych zakładów dobroczynnych w Królestwie Polskiem.

Nastarczy się teraz zapewne każdemu pytanie, co stało się z bractwem Ś-go Rocha i z jego działalnością w szpitalu. Bractwo Ś-go Rocha, przywiązane na zawsze do kościoła parafjalnego Ś-go Krzyża, było oddawna pomijane we wszelkich interesach szpitala. Już za czasów Rzeczypospolitej, a potem za czasów pruskich i księstwa warszawskiego upominało się ono niejednokrotnie o swoje prawa do szpitala, nie mając jednak w swém gronie ludzi wpływowych, milkło w daremnych żądaniach. A jednak, to bractwo dało życie tyle pożytecznej instytucyi, otaczało ją możliwą troskliwością i było gotowe na każde wezwanie do ofiar i poświęcenia dla chorych. Niezaprzeczamy bynajmniej, że wizytator XX. Missyonarzy i administrujące siostry miłosierdzia przez swe rozległe stosunki czyniły wiele dobrego dla szpitala Ś-go Rocha, godziło się przeciwieście mieć uznania dla bractwa, któremu z prawa należała się zwierzchnia władza

w szpitalu. Bractwo Ś-go Rocha odsuwane od szpitala, tracąc główny cel miłosierdzia, stygnąć zaczęło w swój gorliwości; wielu członków opuściło stowarzyszenie, rzadko kiedy zbierano sessye, wyrodziła się w bractwie widoczna odrętwiałość grożąca upadkiem. Tak się nam przedstawia bractwo w pierwszych dziesiątkach lat Królestwa Kongressowego, i w takim świetle widział go Rząd Królestwa w roku 1842, kiedy rozciągał ostatecznie swą opiekę nad instytucjami dobroczynnemi, stanowiąc Radę Główną Opiekuńczą Zakładów Dobroczynnych i pojedyncze Rady Szczegółowe.

Z czasów utworzenia Kongressowego Królestwa po rok 1842, uważany przez nas za nową epokę dla szpitali, następujące zapisy uczynione były dla szpitala Ś-go Rocha:

W r. 1821 Paweł Gostomski zapisał Złp. 3,000. Sukcessorowie jednak wystąpili o unieważnienie testamentu; po zrobionych układach i zatwierdzeniu przez Rząd przypadła dla szpitala mniejsza summa, wynosząca dziś z przyrostem procentami Rs. 410 kop. 15¹/₂ i złożona w Banku Polskim, tak jak i inne kapitały na procencie 4⁰/₁₀₀.— W r. 1823 Helena Chrapowiecka zapisała summe wynoszącą dziś Rs. 900, złożoną w Banku Polskim.— W r. 1824 Tadeusz Kielczewski zapisał Złp. 500, do której to summy przyłączono Złp. 100 z zapisu Anny Zbackiej, i razem Złp. 600 złożono w B. P.— W r. 1825 Józef Studziński zapisał Złp. 1,000 złożone w B. P.— W r. 1826 Walerja Pniewska zapisała Złp. 1,000 złożone w B. P.— W r. 1828 Hipolit Muszyński zapisał Złp. 1,000 złożone w B. P.— W r. 1829 Karol Popiel zapisał Złp. 1,000, a Walenty Szlezzynger Złp. 1,800, które to summy złożono w B. P.— W r. 1830 Wiktorja z Szydłowskich Malletska zapisała roczną jałmużnę Złp. 400 na wieczne czasy, ubezpieczwszy takową na dobrach Komorowie, Kamieniu i Zagorzu; za to zastrzegła sobie raz na kwartał odprawienie jednej mszy ś.tej za jej dusze. Jałmużna ta zamieniona została później na kapitał Złp. 10,000, który był splecony i umieszczony w B. P.— W r. 1833 Salomon Halpert zapisał Złp. 2,000 złożone w B. P.— W r. 1835 Anna z hr. Leduchowskich wojewodzina Czapska zapisała Złp. 2,500 złożone w B. P.— W tymże roku Roch Orłowski zapisał 25 dukatów złożone w B. P.— Ksiądz Karol Jestershein kanonik honorowy lubelski, lokator szpitala Ś-go Rocha, testamentem sporządzonym w r. 1836, obok zapisów na inne cele, zapisał szpitalowi dukatów 300 i to wszystko co się zostanie z chwilą jego śmierci, chociażby niebyło w inwentarzu objęte. Zgon legatarjusza nastąpił dopiero w r. 1844, i wtedy inny pokazał się stan majątku jak w chwili czynionego testamentu, albowiem po strąceniu legatów szczegółowych pozostała jeszcze summa Rs. 13,357 kop. 60¹/₂, o którą wynikł spór między szpitalem a Skarbem Królestwa. Rada Administracyjna jednak pod dniem 7/19 Listopada 1850 r. uznała szpital Ś-go Rocha uniwersalnym spadkobiercą ś. p. X. Jestersheina, tē samem i spadkobiercą w sporze będącej summy. Później odkrywały się inne jeszcze mniejsze fundusze po ś. p. X. Jestersheinie, których szpital jako prawy właściciel użył na restaurację swych zabudowań. Z zapisu X. Jestersheina, pozostała w gotowiznie summa Rs. 9,900 umieszczona jest obecnie na posesyi Nr 405 w Warszawie z procentem 6⁰/₁₀₀; ze sprzedaży zaś ruchomości po ś. p. X.

Jestersheinie zebrał szpital kwotę Rs. 315 kop. 79 i złożył do Banku Polskiego. — W r. 1836 Katarzyna Adamska zapisała Złp. 1,000, złożone obecnie w listach likwidacyjnych w B. P. — W tymże roku z zapisu Stefana Szumińskiego, dozorca policyjnego, otrzymał szpital Złp. 348 gr. 12 złożone w B. P. — W r. 1838 z zapisu Mateusza Maruszcowskiego otrzymał szpital sumę Złp. 20,000 ulokowaną obecnie w B. P. — W r. 1839 Anna Grabowska zapisała Złp. 500 złożone w B. P. — W r. 1840 Nepomucen Wodzyński zapisał Złp. 500 złożone w B. P. — W r. 1841 Konstanty Kazłowski zapisał dla sierot u Ś-go Rocha złp. 2,000. Po jego śmierci okazała się jednak mniejszą summa rozporządzalna, skutkiem czego na wezwanie successorki Tekli z Kazłowskich Rapackiej Senat zasądził redukcję summy rozrządzałnej. Z działów wypadło więc mniej dla szpitala, mianowicie summa Rs. 183 kop. 30 złożona w B. P.

Rzućmy teraz okiem na służbę lekarską w szpitalu Ś-go Rocha od początku bieżącego stulecia po rok 1842.

Z lustracji kommissyi dobrego porządku w r. 1791 widzieliśmy, że administrujące szpitalem siostry miłosierdzia same pielegnowały chorych, mając do pomocy felezera, i tylko w ważniejszych wypadkach przyzywały lekarza. Którzy lekarze byli początkowo przyzywani do tego szpitala, niewiadomo. Dopiero z opisu stanu szpitala Ś-go Rocha z r. 1807 dowiadujemy się, że w tym czasie do pomocy chorym przyzywany był bezpłatnie Dr. Med. d'Hirschfeld Sturm Ferdynand, Sztabs-Medyk korpusu kadetów, rodem czech; utrzymywany był także w szpitalu za umówioną opłatą felezer niejaki Nowicki. W miejscowej aptece siostry miłosierdzia z zakupionych surowych materiałów aptecznych same przygotowywały lekarstwa, niektóre zaś leki przybierały z aptek publicznych.

W roku 1809 utworzonym został w Warszawie Wydział Akademicko-Lekarski na prawach uniwersytetu. Założycielami jego byli pierwsi warszawscy lekarze: August Wolf, Hiacynt Dziarkowski, Józef Czekierski, Franciszek Brandt i assesor farmacyi Józef Celiński. Mężowie ci, powodowani jedynie chęcią przysłużenia się swemu krajowi, przedstawili projekt założenia szkoły lekarskiej w Warszawie ówczesnej Izbie Edukacyjnej, która go też przyjęła i zatwierdziła. We dwa lata od ogłoszenia i otworzenia Wydziału Akademicko-Lekarskiego, kiedy już uczniowie przez poprzeczenie wysłuchanie nauk teoretycznych usposobionymi zostali do korzystania z kursów praktycznych, czyli klinicznych, uczynił wydział podanie w d. 17 Lipca 1811 r. do Izby Edukacyjnej o tymczasowe założenie kliniki terapeutycznej i chirurgicznej w szpitalu Ś-go Rocha. Na co w odpowiedzi Izba Edukacyjna pod d. 7 Października tegoż roku przesłała w załączeniu reskrypt Ministra Spraw Wewnętrznych treści następującej: „Stosownie do przelożenia Izby Edukacyjnej pod dniem 5 Sierpnia r. b. w skutek przedstawienia Dziekana wydziału lekarskiego względem przeznaczenia w mieście tutejszem szpitala Ś-go Rocha na zaprowadzenie w jego salach nauk kliniki lekarskiej i chirurgicznej, według raportu W. Prefekta departamentu Warszawskiego, po zniesieniu się w tój mierze z Administracją szpitala na dniu 24 z. m. danego, oświadcza: iż Administracja rzeczzonego szpitala niema nic przeciw temu zamiarowi, owszem na uskutecznienie takowego przystaje, łącząc tylko prośbę, ażeby mający się

uczycie pod nalezną byli subordynacyą; izby żadnej Administracyi w jej zagospodarowaniu nie czyniono przeszkody. Zechce przeto Izba Edukacyjna uczynić rozporządzenie, aby Wydział lekarski porozumiał się w tej mierze wprost z przełożoną szpitala Ś-go Rocha, która dla oddawania chorych dla pomienionych nauk gotową się być oświadczyła". Po odebraniu powyższego od Rządu upoważnienia i po bliższem zniesieniu się z administracyą szpitala, Wydział Akademicko-Lekarski w roku 1811 otworzył w szpitalu Ś-go Rocha dwie kliniki terapeutyczną i chirurgiczną. Pierwszą prowadził prof. August Wolf, drugą zaś prof. Józef Czekierski, obydwaj biegli lekarze praktyczni. W rok później dla bardzo szczupłych funduszów szpitala, Wydział uczynił podanie do Dyrekcji edukacji narodowej o przeznaczenie tymczasowo przynajmniej po złp. 2,160 rocznie na każdą z klinik w szpitalu, i pod dniem 5 Września 1812 r. otrzymał od Dyrekcji wyżej żadaną sumnę, na utrzymanie chorych klinicznych. Z tych samych pobudek Komisya Oświecenia Narodowego i Religii dnia 23 Kwietnia 1816 r. podwyższyła dotychczasowy fundusz dla obu klinik do summy rocznej złp. 5,254.

W r. 1816 Najjaśniejszy Cesarz i Król Polski Aleksander I-szy utworzył w Warszawie „Uniwersytet Królewski”, do którego wcielonym został Wydział Akademicko-Lekarski. Kliniki jednak pozostały jeszcze w szpitalu Ś-go Rocha do połowy 1818 roku. Z utworzeniem uniwersytetu Dr Czekierski w miesiącu Maja 1817 r. na własne żądanie uwolnionym został od obowiązków profesora kliniki chirurgicznej; miejsce jego zajął Dr Med. i Chir. Franciszek Dybek, który prowadził dalej klinikę chirurgiczną w szpitalu Ś-go Rocha. Dr Wolf również się usunął z katedry kliniki terapeutycznej, na jego zaś miejsce wezwano znanego w świecie uczonym Dra Sander, lecz ten przybywszy do Warszawy w m. Styczniu 1818 r. ciężko zachorował i w m. Marcu tegoż roku na żądanie otrzymał dymisyę. Po nim objął zastępczo w m. Kwietniu tegoż roku klinikę terapeutyczną Dr Med. i Chir. Wincenty Szczucki i prowadził ją jeszcze w szpitalu Ś-go Rocha. Szpital Ś-go Rocha nie był z wielu względów dogodnym dla klinik uniwersyteckich, myślano więc o jak najprędzszem ich przeniesieniu. W rzeczy samej, z początkiem roku szkolnego 18¹⁸/₁₉ urządzono kliniki terapeutyczną i chirurgiczną w jednym z gmachów po-Jezuickich^{*)}, gdzie też mieściła się klinika akuszerijna. W m. Listopadzie 1818 r. profesorowie rozpoczęli już wykłady w nowo-urządzonych klinikach.

Po przeniesieniu klinik, szpital Ś-go Rocha odzyskał swoją niezależność. Administrujące siostry miłosierdzia uprosiły Dra Czekierskiego o zajęcie się szpitalem; jakoż pełnił honorowo obowiązki lekarza szpitalnego aż do roku 1823, i był lekarzem sióstr miłodzięrdzia.

W roku 1821 powrócił do Warszawy po trzech latach podróży za granicą Wilhelm Malcz doktor medycyny i chirurgii uniwersytetu berlińskiego, b. uczeń warszawskiego Wydziału Akademicko-Lekarskiego. Życzliwie przyjęty przez Czekierskiego, Malcz zaraz po przyjeździe rozpoczął praktykę w szpitalu Ś. Rocha jako

*) Gmach ten na ulicy Jezuickiej położony, oddany był jeszcze w r. 1809 na użytek Wydziału Lekarskiego.

asystent swego dawnego profesora. Czekierski mocno niedomagając na zdrowiu wyręczał się w szpitalu Malczem, w roku zaś 1823 usunął się zupełnie ze szpitala ustępując miejsca Malczowi; stało się to zapewne za zgodą administrujących siostr miłosierdzia. Od roku więc 1823 Malcz pełnił obowiązki lekarza szpitala Ś. Rocha. Był to zdolny i zamilowany lekarz, znakomity praktyk, łagodny i zacny człowiek, i uznanie takie wczesnie sobie wyrobił. Malcz w szpitalu nosił tytuł „Lekarza Instytutu” i pobierał wynagrodzenia złp. 600 rocznie. Początkowo sam jeden ordynował, do pomocy zaś miał felczera i siostry miłosierdzia. Później, mianowicie po roku 1830, kupili się około Malcza w szpitalu Ś. Rocha młodzi lekarze dla korzystania z jego obserwacyj praktycznych. Malcz chętnie się udzielał młodym kolegom, którzy pod jego okiem wprawiali się w badaniu i leczeniu chorych; następnie oddawał im pewne oddziały do ordynowania, wyreżając się jednocześnie w obowiązkach zbyt uciążliwych dla jednego lekarza szpitalnego. Takim asystentem i zastępcą Malcza w szpitalu Ś. Rocha po roku 1831 był lekarz Piotr Kiczorowski z uniwersytetu warszawskiego, następnie ordynator szpitala Ś. Łazarza, znany w swoim czasie syfidolog. Około 1835 — 1838 r. uczęszczali za Malcza do tegoż szpitala lekarze Antoni Bałwański i Walenty Kwiatkowski, obydwaj z uniwersytetu krakowskiego. Później uczęszczali lekarze Ludwik Grabowski i Antoni Pilecki, obydwaj z uniwersytetu wileńskiego. W roku 1838, 1839 i przez połowę 1840 r. uczęszczał do szpitala Ś. Rocha lekarz Józef Mühlhausen z uniwersytetu lipskiego, następnie ordynator szpitala Dzieciątka Jezus.

Był to czas w którym administracya i służba lekarska organizowały się w szpitalach. Przy znakomitych praktykach doskonalili się młodzi lekarze, tak że z ogłoszeniem w r. 1842 Najwyższego Ukazu o szpitalach znaleźli się już praktycznie usposobieni lekarze szpitalni.

Z dawnych czasów szczupłe mamy wiadomości statystyczne tyczące się ruchu chorych w szpitalu Ś. Rocha. Wygodnie się mieścić mogło w szpitalu 60 chorych, tymczasem gromadziło się po sto kilkadziesiąt osób.

W r. 1813 lecz było w ciągu roku chorych 771, z tych wyszło 446, umarło 125, pozostało w kuracyi 200. W r. 1814 lecz było chorych 651, wyszło 343, umarło 159, pozostało w kuracyi 149.

Według raportu rocznego z r. 1834 było chorych:

	wyszło	umarło	pozostało
mężczyzn 453	315	81	57
kobiet 245	165	32	48
Razem 698	480	113	105

Według raportu rocznego z r. 1835 było chorych:

	wyszło	umarło	pozostało
mężczyzn 443	325	61	57
kobiet 228	142	36	50
Razem 671	467	97	107

Według raportu rocznego z r. 1838 było chorych:

	wyszło	umarło	pozostało
mężczyzn 487	383	62	42
kobiet 278	190	41	47
Razem 765	573	103	89

Opiszemy teraz dzieje szpitala Ś-go Rocha z nowszych czasów.

Epokę tę zaczynamy od roku 1842, w którym Rząd Królestwa Polskiego bezpośrednio rozciągnął opiekę nad szpitalami i innymi zakładami dobroczynnymi. W dniu 18 lutego (2 marca) 1842 roku wyszedł Najwyższy Ukaz stanowiący w Królestwie „Radę Główną Opiekuńczą Zakładów Dobroczynnych,” jako oddzielną władzę, zostającą pod zwierzchnictwem Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Rada Główna miała sobie dany główny ster w administracyi szpitali i innych zakładów dobroczynnych. Jój prezes mianowany był przez Najjaśniejszego Pana, członkowie zaś przez Radę Administracyjną. Tenże Ukaz stanowił dla szpitali „Rady Szczegółowe Opiekuńcze,” jako władze bezpośrednio administrujące instytucjami, a zostające pod zwierzchnictwem Rady Głównej Opiekuńczej. Rady szczegółowe złożone były z Opiekuna prezydującego, z urzędu członka Rady Głównej, i pewnej liczby członków, mianowanych na przedstawienie Rady Głównej Opiekuńczej przez Kommissyę Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Członkowie Rady Głównej zostawali w urzędowaniu lat sześć, członkowie zaś Rad Szczegółowych lat trzy, z wyjątkiem tych osób, które zasiadały z urzędu. Wychodzący członkowie mogli być na nowo wybrani. Wszystkie osoby należące do składu Rady Głównej i Rad Szczegółowych, jak również służba kancelaryjna, korzystali z praw i prerogatyw, służących im z mocy przepisów o służbie cywilnej w Królestwie Polskiem. Na podstawie takiej organizacyi, jednocześnie zatwierdzoną została przez Monarchę „Ustawa dla szpitali cywilnych w Królestwie Polskiem,” zamknięta w 698 artykułach.

Szpital Ś-go Rocha, dotąd administrowany przez siostry miłosierdzia pod zwierzchnim nadzorem wizytatora XX. Missyonarzy, z wyjściem wspomnionego Najwyższego Ukazu otrzymał Radę Szczegółową Opiekuńczą, do której składu powołano osoby cywilne, chętne do poświęcenia swych usług dla dobra ogólnego. W dniu 23 listopada (5 grudnia) 1842 r. zainstalowaną była Rada Szczegółowa Opiekuńcza szpitala Ś-go Rocha. Na Opiekuna Prezydującego powołano JW. Szymona Wenera, Referendarza Stanu; na członków zaś: Jana Samojłowa, Franciszka Bernarda i Edmunda Bürgera, obywateli miasta Warszawy, którzy podzieliли między siebie pojedyncze zajęcia w szpitalu. Bractwo Ś-go Rocha, powziawszy wiadomość o tych zmianach w administracyi szpitala, zaniósło podanie przez swego seniora Franciszka Mrozowskiego do Kom. Rząd. Spraw Wewn. i Duch. pod dniem 4 (16) stycznia 1843 r., w którym, przedstawiając prawa swe do szpitala, domagało się przypuszczenia go do udziału w Radzie Szczegółowej, przez zamianowanie jeszcze trzech członków z grona swego wybranych. W skutku tego Rada Główna Opiekuńcza w m. Lutym 1843 r. przesłała nominacye na członków Rady Szczegółowej szpitala Ś-go Rocha dla: Franciszka Mrozowskiego seniora bractwa Ś-go Rocha, Łukasza Zienteckiego mecenasa i zarazem członka tegoż bractwa—w miejsce zaś trzeciej osoby proponowanej przez bractwo (Wojciecha Frydrychowskiego urzędnika Rządu Gubernialnego Mazowieckiego) nominowano członkiem Rady Jana Perkowskiego budowniczego. Z urzędu zasiadali

w nowo utworzonej Radzie Szczegółowej Dr Med. Wilhelm Malez mianowany Naczelnym Lekarzem szpitala Ś-go Rocha i przelożona siostr miłosierdzia w szpitalu Anna Rzuchowska. Z końcem 1843 r. intendentem szpitala mianowano Leopolda Midwocha. Uorganizowana w ten sposób Rada Szczegółowa Opiekuńcza szpitala Ś-go Rocha odbywała posiedzenia parę razy na miesiąc, zapadłe zaś uchwały zapisywane były w oddzielnój księdze protokółów. Intendent był wykonawcą wszelkich rozporządzeń i poleceń Rady Szczegółowej, nadto zawiadywał wewnętrzném gospodarstwem w szpitalu, o ile to mu przez tę Radę było poruczoném. Siostry miłosierdzia zatrzymano do gospodarstwa i dozoru chorych. Według etatu szpital Ś-go Rocha urządzonym był wtedy na 60 chorych.

Pierwszą myślą zawiązanój Rady Szczegółowej było ogólne odrestaurowanie szpitala. Podczas różnych burz politycznych w kraju przy ciągłym niedostatku materyalnym szpital Ś-go Rocha bardzo opustoszał. Gmach mieszczący chorych i kamienica frontowa były tak zewnątrz jak i wewnątrz mocnop odniszczone, zabudowania gospodarskie liche i niewygodne, nie było łazienek, stosownie urządzonych kloak i t. p. Aby temu zaradzić postanowiono przerestaurować cały szpital. W tym celu wyznaczony był do zdjęcia planu sytuacyjnego gmachu instytutowego oraz zaprojektowania potrzebnych restauracyj i różnych przeistoczeń dla wygody chorych radca budowniczy Henryk Marconi. Marconi po kilkakrotném naradzeniu się z Radą Szczegółową i Naczelnym Lekarzem przedstawił plan restauracyi szpitala Ś-go Rocha z anszlagami, który przez Radę Główną Opiekuńczą został zatwierdzony. Według tego planu zamierzono w części przeistoczyć i wyrestaurować główny gmach szpitalny, urządzić kąpiele, kloaki na waterklozetach, grabarnię z salą sekeyjną, urządzić wygodnie zabudowania gospodarskie, w części przeistoczyć i wyrestaurować kamienię frontową, — odnowić zewnątrz wszystkie zabudowania szpitalne, przebrukować dziedziniec i urządzić należycie ogródek dla chorych. Nadto zaprojektowane zostało przez budowniczego Jana Perkowskiego, członka Rady Szczegółowej, wystawienie dwóch oficyn z obu stron gmachu szpitalnego na miejscu nędznych zabudowań gospodarskich, a to dla rozszerzenia gmachu szpitalnego i pomnożenia w części sal chorych. W dniu 1 Lipca 1845 r. uroczystie położonym został kamień węgielny na ogólne przeistoczenie zabudowań szpitala Ś-go Rocha, w obecności Dyrektora Głównego Kom. Rząd. Spraw. Wewn. i Duch., Prezesa Rady Szczegółowej, całego jój składu i dozoruujących w szpitalu siostr miłosierdzia. JX. Krzyżanowski zgromadzenia XX. Missyonarzy miejsce budowy poświęcił, poczem włożono w naczynie szklanne opis tej uroczystości podpisany przez obecnych, najnowsze monety z warszawskiej mennicy, czasopisma warszawskie, i umieszczono w fundamentach. Robotami kierował budowniczy Perkowski, wykonania zaś podjął się majster ciesielski i obywatel warszawski Wilhelm Grosser. Fabryka projektowanych robót trwała aż do roku 1851. Szpital Ś-go Rocha przybrał dzisiejszą sukienkę. Według protokółów rewizyjno-odbiorczych, zatwierdzonych przez Radę Główną Opiekuńczą, koszt tej całej restauracyi szpitala wynosił Rsr. 27.795 kop. 66. Tak znaczny wydatek pokrył szpital w części z procentów od

złożonych kapitałów w Banku Polskim, użył sumę Rsr. 3,000 z zapisu X. Je-
stersheina i inne mniejsze summy w Banku Polskim złożone, nareszcie zaciągał
pożyczkę z funduszu budowlanego będącego w dyspozycji Komisji Rząd.
Spraw Wewn. i Duch. i częściowo takową spłacał.

Bractwo Ś-go Rocha lubo brało udział w administracji szpitala, uważało się
mieć jednak za mało wpływu w obec członków Rady Szczegółowej nienależących
do bractwa, a nadewszystko utyskiwało na wielkie trudności w przyjmowaniu
na bezpłatną kurację biednych chorych z grona swych współbraci. Z tych po-
budek w dniu 5 września 1846 r. zaniósł podanie przez swego głównego pro-
tektora J.W.X. Biskupa Kujawsko-Kaliskiego Walentego Tomaszewskiego do Kom-
missji Spraw Wewn. i Duch., żądając na mocy swych praw do szpitala: 1) uwol-
nienia z Rady Szczegółowej obcych członków a złożenia onej z członków bractwa,
których samo wybierać i przez swych seniorów do zatwierdzenia Wyższej Władzy
przedstawić będzie, 2) ażeby ubodzy chorzy leżący się jako członkowie
bractwa mogli mieć do pomieszczenia w tymże szpitalu przed innemi pierwszeń-
stwo i aby kwalifikacya zostawiona była starszym urzędnikom bractwa. W od-
powiedzi na to podanie Kommissya Rząd. Spraw. Wewn. i Duch. pod dniem 11
(23) stycznia 1847 r. oznajmiła, że chociaż bractwo dało pierwszy początek egzy-
stencyi szpitala, niema jednak prawa uważać go za swoją własność, tém samém
nie może mieć wyłącznego udziału w administracji, — ze względu wszakże
na swe usiłowania skierowane do niesienia pomocy cierpiącej ludzkości może
bardzo przeważnie wspierać usiłowania Rządu w przyprowadzeniu i utrzymaniu
szpitala Ś-go Rocha na stopie kwitnącej, że przeto teraz może być z korzyścią dla
szpitala znakomitszym członkiem bractwa dać obszerniejszy udział w składzie
Rady Szczegółowej, a to w miarę tego jak dotychczasowi jej członkowie w myśl
§ 30 Ukazu z r. 1842 wychodzić będą; w konkluzji Kommissya Rząd. oznajmia,
iż poleciła Radzie Szczegółowej: 1) aby przy przedstawianiu kandydatów na
członków Rady Szczegółowej szpitala Ś-go Rocha starała się na liście kandyda-
tów mieścić, prócz osób jakie wybrane będą, członków bractwa Ś-go Rocha od-
znaczających się zdolnościami i poświęceniem dla ludzkości, 2) aby członkowie
bractwa do grona rady opiekuńczej szpitala Ś-go Rocha powołani, przestrzegali,
iżby w razie zgłoszenia się jednocześnie kilku chorych na kurację, pierwszeństwo
w przyjęciu do szpitala zapewnione było ubogim z parafii Ś-go Krzyża pocho-
dzącym.

Z końcem 1846 r. dotychczasowy Opiekun Przydujący w Radzie Szczegó-
łowej Referendarz Stanu Werner uwolniony został na własne żądanie od obo-
wiązków, na jego zaś miejsce powołano J.W. Rzeczywistego Radeę Stanu A. d. m. a
Lęskiego. Z upływem trzynastu lat od ustanowienia Rady Szczegółowej, zmie-
niono jej skład z początkiem 1847 r. w ten sposób, że uwolniono od obowiązków
dwóch członków: Samojłowa Jana i Mrozowskiego Franciszka, mianowano zaś na-
tomiasz członkami Rady: Moczarskiego Antoniego nowego seniora bractwa Ś-go
Rocha, Żelazowskiego Jana obywatela Warszawy i Ladę Karola, członków tegoż

bractwa; zatrzymano zaś członkami Rady: Bürgera, Bernarda *), Zienteckiego i Perkowskiego. Usunięto dotychczasowego intendenta Midwocha, na jego zaś miejsceznaczono Gutowskiego Fobjana.

Nowy opiekun prezydujący Łęski, obecnie Tajny Radca i Członek Rady Państwa, rozdzielił czynności pojedyncze między członków Rady Szczegółowej, sam zaś kierował działalnością Rady z całą znajomością rzeczy i sumiennością. Za jego steru odbywała się restauracya szpitala, ukończona szczęśliwie w r. 1851, do której przywiązane były ciężkie kłopoty niedostatku funduszków. Z powiększeniem gmachu szpitalnego wprowadzono do etatu na rok 1854 pomieszczenie w szpitalu na 80 chorych. Za opieki Łęskiego Bractwo Ś. Rocha, dla okazania bezinteresowności i zarazem wdzięczności Wysokiemu Rządowi za przypuszczenie go do administracyi szpitala, przyjęło na siebie z końcem 1847 r. koszt odnowienia kaplicy szpitalnej i odprawiania w niej codziennie mszy świętych dla chorych. Kaplica została gustownie przyozdobiona, od obowiązku jednak utrzymywania służby Bożej, pociągającego za sobą wydatek Rs. 171 kop. 60 rocznie, bractwo w r. 1849 dla zbyt szczupłych funduszków zwolniło się.

Z końcem 1847 r. dla zapewnienia większej pomocy szpitalowi nominowano jeszcze członkami Rady Szczegółowej: Filipa Nałęcz Piegłowskiego plenipotentą interesów JO. Księżnej Sapieżyny i hr. Zamoyskich, Głowackiego Wojciecha i Majerskiego Stanisława emeryta, wszystkich trzech członków bractwa Ś. Rocha. Piegłowski zasłużył się chwalebnie szpitalowi, nie szczędził bowiem trudów do wywindykowania summy 300 dukatów w złocie, stanowiących w tym czasie złp. 20,000, z zapisu X. Jestersheina wraz z zaległemi procentami od r. 1843, hypotekowanej na dobrach hr. Jana Zamoyskiego Kozłówka. Wspomnianą summę złp. 20,000 z zaległemi procentami w ilości złp. 4,810 gr. 21, czyli razem złp. 24,810 gr. 21 Piegłowski odebrał z kassy hr. Jana Zamoyskiego i złożył takową pod dniem 17 Kwietnia 1848 r. w kassie szpitala. Summę tę oddano do depozytu Banku Polskiego, a potem podniesiono i użyto na restauracyę szpitala.

Z końcem r. 1848 udzielono uwolnienie od obowiązków członkom Rady Szczegółowej: Moczarskiemu Antoniemu, Majerskiemu Stanisławowi i Ładzie Karolowi, nominowano zaś członkiem Rady Zienteckiego Antoniego nowego seniora bractwa Ś. Rocha. W r. 1850 nominowano członkami Rady Szczegółowej Trzetrzewińskiego Augusta adwokata i Bobińskiego Wojciecha budowniczego. Dotychczasowa przełożona sióstr miłosierdzia w szpitalu Anna Rzechowska dla podeszłego wieku zastąpioną została przez siostrę miłosierdzia Maryannę Olędzką. W r. 1851 na miejsce Olędzkiejznaczono siostrę miłosierdzia Annę Aracewicz. W końcu tegoż roku z upływem trzylecia, nie mogąc nadal zatrzymać dla słabości zdrowia, uwolniono od obowiązków Piegłowskiego Filipa, któremu Rada Szcze-

*) F. Bernard uczęszczał na sessye szpitalne tylko do końca roku 1847, później już nie figuruje na liście członków Rady Szczegółowej.

gółowa i Rada Główna złożyły zaszczytne podziękowania za ważne usługi oddane szpitalowi — uwolniono też Głowackiego Wojciecha; natomiast nominowano członkami Rady Szczegółowej: Lubieńskiego Antoniego emeryta i Księżkiego Stanisława magistra farmacyi. W r. 1851 uwolniono od obowiązków Perkowskiego Jana budowniczego. W r. 1852 miejsce przelożonej siostr miłosierdzia w szpitalu Anny Aracewicz zajęła siostra Joanna Schwartz. W tymże roku Nacelnym Lekarzem szpitala (zob. niżej), po śmierci Dra Maleza, mianowany Dr. Kryszka. W r. 1854 na miejsce zmarłego Gutowskiego mianowano intendentem szpitala Wyrwicza Władysława.

W r. 1855 z powodu powołania dotychczasowego opiekuna prezydującego Tajnego Rady Łęskiego na Dyrektora Głównego Kommissyi Rządowej Przycho-dów i Skarbu udzielono mu na żądanie uwolnienie od obowiązków przy pochlebném podziękowaniu, na jego zaś miejsce mianowano jednocześnie hr. Andrzeja Zamoyskiego. Przy objęciu przewodnictwa w Radzie Szczegółowej przez hr. Zamoyskiego, skład jęj był taki: Bürger Edmund, Zientecki Łukasz, Żelazowski Jan, Zientecki Antoni, Trzetrzewiński August, Bobiński Wojciech, Lubieński Antoni, Księski Stanisław, Dr Kryszka, intendent zaś szpitala Wyrwicz Władysław.

Za Zamoyskiego w r. 1858 podniesiono w etacie utrzymanie na 90, a w r. 1859 na 100 chorych. Zamoyski pełnił obowiązki do połowy 1862 r., poczem zastępował go ciągle członek Rady Szczegółowej Żelazowski Jan.

W r. 1861, z powodu śmierci członka Rady Szczegółowej Lubieńskiego Antoniego, nominowano na jego miejsce Ankowskiego Alexandra referenta Kom. Rząd. Spraw Wew. i Duch. W r. 1862 przelożoną siostr miłosierdzia w szpitalu, na miejsce J. Schwartz, została Sypniewska Katarzyna. W r. 1863 na miejsce zmarłego intendenta szpitala Wyrwicza nominowano dotychczasowego sekretarza w szpitalu Dzieciątka Jezus Tymienieckiego Antoniego. W r. 1864 nominowano członkami Rady Szczegółowej: Rogozińskiego Jana Radcę Prawnego Kommissyi Rząd. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W r. 1865 zmarł członek Rady Szczegółowej i zastępa opiekuna prezydującego Żelazowski Jan, w roku zaś 1866 uwolniony został od obowiązków członek rady Trzetrzewiński August.

W roku 1866 pod dniem $\frac{5}{17}$ Sierpnia uwolniono hr. Andrzeja Zamoyskiego od obowiązków Opiekuna Prezydującego, których nie pełnił już od r. 1862, na jego zaś miejsce Rada Administracyjna Królestwa pod dniem $\frac{15}{27}$ Listopada tegoż roku zamianowała JW. Broniewskiego Alexego Podsekretarza Stanu w Radzie Stanu i członka Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczy-nnych.

Przy objęciu przewodnictwa w szpitalu przez JW. Broniewskiego członkami Rady Szczegółowej byli: Bürger Edmund, Zientecki Łukasz, Zientecki Antoni, Bobiński Wojciech, Księski Stanisław, Ankowski Alexander, Rogoziński Jan i Dr. Kryszka Antoni; przelożoną siostr miłosierdzia w szpitalu była jak dotąd K. Sypniewska, a intendentem szpitala A. Tymieniecki. W r. 1867 mianowano członkami Rady

Szczegółowej: Piotrowskiego Michała obywatela m. Warszawy, Karnickiego Józefa Sekretarza Kancellaryi Rady Stanu i Kosmowskiego Władysława pomocnika budowniczego Kommissyi Rządowej Oświecenia Publicznego, uwolniono zaś od obowiązków Bobińskiego Wojciecha budowniczego. W r. 1868 mianowano członkami tejże Rady: Paszkowicza Kazimierza Podpisarza X Departamentu Rządzącego Senatu i hr. Stanisława Korwin Kossakowskiego; w roku tym zmarł czł. Rady Zientecki Antoni. W r. 1870 uwolniony od obowiązków czł. Rady Ankowski Alexander.

JW. Broniewski z wielką troskliwością zajął się szpitalem, któremu dawał się już dotkliwie uczuć brak dobrej opieki. Pomnażając skład Rady Szczegółowej przez wprowadzenie do niej nowych członków, między których stosownie rozdzielił pojedyncze czynności, JW. Broniewski zaprowadził przedewszystkiem częste rewizye szpitala we wszystkich gałęziach administracyi. Uczęszczając nicomal codziennie do szpitala, sam wnikał we wszelkie szczegóły gospodarstwa, kontrolował ściśle wydatki i zaprowadzał możliwe oszczędności. JW. Broniewski czuwał nieustannie nad dobrem powierzonej sobie instytucyi, i co tylko na jej korzyść zrobić można było szybko przyprowadzał do skutku. W r. 1867 zarządził kupno 13 łóżek żelaznych składanych, które dostawiano na salach gorączkowych przy większym napływie chorych — polecił także sprawienie nowej bielizny dla chorych. W tym roku oczyszczono kanał przechodzący pod szpitalem, w roku zaś następnym przerobiono całkowicie kloakę przy zewnętrznym oddziale i dokonano ważnych reperacyj w pralni i innych budynkach gospodarskich. W r. 1869 odnowiono szpital zewnątrznie, sale chorych świeżo odmalowano, dokonano także reperacyj dachów i t. p. W r. 1870 odświeżono znówu sale chorych przez nowe pomalowanie ścian i położono wygodny chodnik asfaltowy na podwórzu w przejściu do sal chorych. Posiedzenia Rady Szczegółowej odbywały się systematycznie co dwa tygodnie, uchwały zaś porządnie spisywane są w księgach protokółów.

W dniu 16 Czerwca 1870 r. Najwyżej zatwierdzoną została nowa organizacya zakładów dobroczynnych w Królestwie Polskiem. Według niej zniesiono Radę Główną Opiekunczą i Rady Szczegółowe. Utworzone natomiast „Rady Gubernialne Dobroczynności Publicznej” po guberniach, oddzielnie dla miasta Warszawy „Radę Miejską Warszawską Dobroczynności Publicznej,” nadto w powiatach „Rady Powiatowe Dobroczynności Publicznej.” W radach gubernjalnych i w radzie miejskiej warszawskiej prezydującym jest gubernator, w radach powiatowych naczelnik powiatu. W szpitalach zniesiono Rady Szczegółowe, pozostawiono tylko opiekunów czyli kuratorów. Szpitale poddano Radom Powiatowym, Gubernialnym, w Warszawie zaś Radzie Miejskiej. JW. Broniewski Alexy, nateraz Rzeczywisty Radea Stanu, Członek Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, z ogłoszeniem nowej organizacyi zakładów dobroczynnych wybrany i mianowany został przez JW. Namiestnika Królestwa d. ⁹/₂₁ Września 1870 r. Członkiem Rady Miejskiej, a d. ¹⁷/₂₉ Października tegoż roku Kuratorem Szpitala Ś. Rocha. Do pomocy zaś w zarządzie szpitalem, z upoważnienia

Prezesa Rady Miejskiej, zaproszeni zostali przez JW. Broniewskiego b. członkowie Rady Szczegółowej: Bürger Edmund, Kosmowski Władysław budowniczy, Paszkowicz Kazimierz, Karnieki Józef nateraz Kamerjunker Dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości i hr. Stanisław Kossakowski. Służba lekarska i reszta służby administracyjnej pozostały w dotychczasowym składzie. Za nową organizacyi w r. 1871 odświeżono sale chorych i korytarze przez zeskrobanie ścian i nowe pomalowanie, wyrestaurowano ołtarz w kaplicy, odnowiono także inne zabudowania gospodarcze i poczyniono różne reperacye w szpitalu.

Od roku 1842 do obecnej chwili uczynione były następujące dla szpitala Ś. Rocha zapisy, których kapitały złożono w Banku Polskim: W r. 1843 Ksiądz Józef Dobrowolski był kanonik lubelski zapisał złp. 300; w r. 1844 Wawrzyniec Michał Berends zapisał złp. 1,000; w r. 1845 panna Salomea Myszkowska zapisała złp. 5,000; w tymże roku Anna z Zawadzkich Kasinowska zapisała złp. 1,000; w r. 1849 z zapisu Bernarda Jaskowitz przypadło rs. 125; w r. 1851 z zapisu Benjamina Leopolda Taube przypadło w podziale dla szpitala Ś. Rocha rs. 4,258 k. 6, która to summa umieszczona jest na procencie 6^o/₁₀ na różnych posesyach w Warszawie i na majątkach ziemskich; w tymże roku z zapisu Franciszka Wojciechowskiego przypadło w podziale dla szpitala Ś. Rocha rs. 100; w r. 1852 Józef Gawlikowski zapisał złp. 5,000; w r. 1854 z zapisu Szymona Rompalskiego otrzymał szpital od dłużniczki zapisodawcy Anny Jankowskiej złp. 500; w roku 1857 Józefa Popielewska zapisała złp. 1,500; w r. 1860 Felix Paweł Jasiński zapisał złp. 1,000; w tymże roku hr. Tekla Walewska zapisała złp. 20,000; w r. 1861 Jan Byszewski zapisał złp. 1,000; w r. 1863 z zapisu Jana Dangel otrzymał szpital Ś. Rocha Rs. 576 kop. 42¹/₂, ubezpieczone według woli testatora na majątku ziemskim Głusków na lat 20 z procentem 5^o/₁₀; w r. 1866 Bronisław Krzyżanowski zapisał złp. 9,000; w r. 1868 Michał Kazanowski zapisał złp. 81,000; w r. 1869 sukcesorowie Hermana Epsteina ofiarowali Rs. 100; w tymże roku Katarzyna Miller zapisała złp. 1,000. Dodać tu jeszcze winniśmy, że w r. 1869 za uwłaszczone grunta włościan w Rakowcu i Szczęśliwicach otrzymał szpital wynagrodzenie likwidacyjne w kwocie Rs. 13,132 kop. 86, złożone w listach likwidacyjnych do depozytu Banku Polskiego. W roku zaś 1870 za zajęte 21 dziesiątyn i 964 sążeni kwadratowych gruntu Rakowca na rozszerzenie placu mustry tytułem czynszu otrzymał szpital za zaległe lata 1869 i 1870 Rs. 760, i odtąd pobiera rocznie czynszu Rs. 380. Rozumie się, że o ile przybyło dochodu z dwóch przytoczonych źródeł, o tyle go ubyło z dzierżawy Rakowca i Szczęśliwic.

Przebiegnijmy teraz skład służby lekarskiej w szpitalu Ś. Rocha od roku 1842 aż do obecnego czasu.

Z ogłoszeniem Najwyższego Ukazu o szpitalach w r. 1842, dotychczasowy lekarz szpitala Ś. Rocha Dr. Malez mianowany został Naczelnym Lekarzem tegoż szpitala. Sam jednak nie był w stanie sumiennie dojrzeć wszystkich chorych, dla tego zobowiązał się na przyszłość oddać swe usługi szpitalowi bezpłat-

nie, z warunkiem aby na płać przez niego pobieraną (złp. 600 rocznie) przyjęty był na lekarza szpitalnego lekarz klasy I. Andrzej Fukier. Zgodnie z życzeniem Dra Malcza Fukier z końcem 1843 r. mianowany został lekarzem szpitalnym z pensją złp. 600 rocznie. Fukier w r. 1849 otrzymał w szpitalu mieszkanie, do którego przywiązane były obowiązki lekarza miejscowego, tegoż jednak roku otrzymał uwolnienie od obowiązków. Na miejsce Fukiera Kommissya Rząd. Spraw Wew. i Duch. pod dniem 30 Czerwca (12 Lipca) 1849 r. mianowała lekarzem szpitala Ś. Rocha, z tą samą pensją Rs. 90 rocznie, Doktora Medycyny Antoniego Kryszkę. Dr. Malez z gorliwością i sumiennością pełnił obowiązki Naczelnego Lekarza do roku 1852, w którym na jesieni z ciężkiej choroby skira wątroby zakończył życie.

Dr. Kryszka ordynując w szpitalu za Malcza przez lat trzy, pełnił jednocześnie obowiązki lekarza miejscowego. W tym czasie, mianowicie w porze letniej 1852 r. dla poratowania zdrowia, mając sobie przy tej sposobności poleconém przez Wyższą Władzę zwiedzenie szpitali zagranicznych, wyjeżdżał za urlopem 3-miesięcznym do Niemiec, Belgii i Francji, przy pozostawieniu całkowitej pensyi szpitalnej i zaliczeniu odpowiedniego forszusu. Z wyjazdem Dra Kryszki za granicę, zastępował go w szpitalu Dr E. Majewski. Po śmierci Malcza, Dr. Kryszka na skutek pochlebnego przedstawienia Opiekuna Prezydującego Tajnego Radey Łęskiego mianowany przez Kommissyę Rząd. Spraw Wew. i Duch. pod d. 15 (27) Listopada 1852 r. Naczelnym Lekarzem Szpitala Ś-go Rocha z pensją rs. 300 rocznie; w r. 1856 podniesiono mu pensyę do rs. 450 rocznie, a w r. 1862 udzielono bezpłatnie mieszkanie w szpitalu. W r. 1856 Dr. Kryszka wysłany był przez Rząd na miesiące trzy do Wiednia dla bliższego zbadania chemii lekarskiej z przeznaczeniem na kosztą podróży rs. 300 i z pozostawieniem prawa do poboru plaey za cały ten czas, jaka do obowiązków naczelnego lekarza jest przywiązaną. W r. zaś 1862 Dr Kryszka, jako profesor zwyczajny Cesarsko-Królewskiej Warszawskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, w porze letniej wyjeżdżał za urlopem dwumiesięcznym w celu naukowym do Francji i Anglii z zasiłkiem wyrównywającym dwumiesięcznej plaey pobieranej z etatu szpitala Ś-go Rocha, oraz z pozostawieniem przy pobieranej plaey w Akademii. Dr. Kryszka z wielką akuracnością pełnił i po dziś dzień pełni obowiązki naczelnego lekarza. Wnika we wszelkie szczegóły służby lekarskiej z całą skrupulatnością, systematycznie odwiedza oddziały chorych, chętnie konsultuje z ordynatorami i bardzo jest dbałym o higienę chorych. Dla oddania należnego holdu poprzednikom swoim w szpitalu Ś-go Rocha, Dr Kryszka własnym kosztem kazał odlać dwa większej formy medaljony brązowe przedstawiające popiersia DDrów Czekierskiego i Malcza, które umieszczono nad drzwiami prowadzącymi do głównych sal chorych.

Za przewodnictwa lekarskiego w szpitalu Dra Kryszki, następujący lekarze oddali swe usługi dla szpitala Ś-go Rocha:

Doktor Medycyny Romuald Płaskowski, mianowany przez Kommissyę Rząd. Spraw Wew. i Duch. d. 11 (23) Lutego 1854 r. lekarzem bezpłatnie ordynującym. W r. 1856 otrzymał jednorazowe wynagrodzenie rs. sto, z początkiem

zaś 1857 r. otrzymał etatowej płacy rs. 150 rocznie. Na początku 1858 r. Dr Płaskowski wysłany został przez Rząd na rok jeden za granicę w celu zwiedzenia celniejszych szpitali dla obłąkanych. W r. 1859 Płaskowski przeznaczony czasowo do szpitala Ś-go Jana Bożego, w dniu zaś 19 (31) Października 1861 r. uwolniony został od obowiązków lekarza ordynującego w szpitalu Ś-go Rocha.

Lekarz Henryk Obrębski, mianowany na dniu 6 (18) Grudnia 1857 r. przez Kommissyę Rząd Spraw Wew. i Duch. lekarzem bezpłatnie ordynującym. W r. 1858 otrzymał jednorazowe wynagrodzenie rs. 50, w roku zaś 1859 jednorazowe wynagrodzenie w ilości rs. 91, a to z oszczędności na placach etatowych. Od początku r. 1860 wyznaczone miał dyety po rs. 150 rocznie, od początku zaś r. 1863 pobierane dyety zamieniono mu na pensyę etatową rs. 300 rocznie. Obowiązki lekarza ordynującego po dziś dzień pełni.

Lekarz Józef Radziszewski, mianowany na d. 28 kwietnia (10 maja) 1862 r. przez Kommissyę Rząd. Spraw Wew. i Duch. lekarzem bezpłatnie ordynującym. Na d. 30 Czerwca (12 Lipa) 1867 r. taż Kommissya Rządowa wyznaczyła Radziszewskiemu płacy etatowej rs. 300 rocznie. Pełni dotąd obowiązki lekarza ordynującego.

Doktor Medycyny Filip Czajewicz, jeszcze jako lekarz przez drugą połowę 1864, przez cały 1865 i przez pierwszą połowę 1866 r. uczęszczał regularnie za wiedzą Rady Szczegółowej do oddziałów Naczelnego Lekarza Dra Kryszki, gdzie w charakterze asystenta ordynował w oddziale kobiet. W tym czasie na skutek zaszczytnego przedstawienia Dra Kryszki, przy wyjeździe jego za granicę na miesiąc dwa, Rada Szczegółowa na posiedzeniu swém z dnia 11 (23) Czerwca 1865 r. upoważniła Czajewicza do zastępstwa w oddziale kobiet. Przez parę następnych lat Czajewicz zaprzestał uczęszczać do szpitala, poświęcając ten czas doktoryzacyi. Dopiero po otrzymaniu stopnia Doktora Medycyny, na dniu 4 (16) Października 1869 r. JW. Członek Zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem zamianował Czajewicza lekarzem nadetatowym bezpłatnie ordynującym w szpitalu Ś-go Rocha. Na dniu zaś 15 (27) Kwietnia 1871 r. JW. Minister Spraw Wewnętrznych mianował Dra Med. Czajewicza etatowym ordynatorem szpitala Ś-go Rocha z płacą rs. 300 rocznie. Obowiązki te po dziś dzień pełni.

Statystyka ruchu chorych w szpitalu S-go Rocha
od roku 1843.

W roku	Leczyło się w szpitalu chorych			W y s z ł o.			U m a r ł o.			Pozostało.			Śmiertelność na 100	Etat na chorych	Roczne utrzyma- nie	
	Mężczyzn	Kobiet	Razem	Mężczyzn	Kobiet	Razem	Mężczyzn	Kobiet	Razem	Mężczyzn	Kobiet	Razem			Rsr.	kop.
1843	449	283	732	384	216	600	39	38	77	26	29	55	10,52	60	4231	57
1844	482	252	734	408	190	598	57	30	87	17	32	49	11,85	—	4660	11 1/2
1845	408	286	694	327	229	558	51	36	87	30	28	58	12,53	—	3981	30
1846	585	425	1010	484	356	840	72	43	115	29	26	55	11,38	—	5189	10
1847	488	322	810	406	271	677	52	32	84	30	19	49	10,37	—	5389	61
1848	637	434	1071	544	367	911	67	51	118	26	16	42	11,02	—	4562	63
1849	553	347	900	476	298	774	55	31	86	22	18	40	9,55	—	4898	04 1/2
1850	639	338	977	547	295	842	59	27	86	33	16	49	8,80	—	5462	29 1/2
1851	791	387	1178	698	321	1019	63	42	105	30	24	54	8,91	—	5255	52
1852	995	401	1396	843	338	1181	113	48	161	39	15	54	11,53	—	7731	34 1/2
1853	915	352	1267	791	295	1086	70	33	103	54	24	78	8,13	—	7250	30
1854	1320	576	1896	1162	472	1634	107	77	184	51	27	78	9,70	80	8946	80
1855	1405	632	2037	1203	539	1742	153	68	221	49	25	74	10,80	—	9245	06 1/2
1856	1133	502	1635	967	437	1404	113	41	154	53	24	77	9,42	—	9322	55 1/2
1857	1214	486	1700	1044	409	1453	108	48	156	62	29	91	9,17	—	8685	19 1/2
1858	1225	544	1769	1057	446	1503	97	64	161	71	34	105	9,10	90	8866	89 1/2
1859	1197	516	1713	1043	426	1469	93	64	157	61	26	87	9,16	100	9330	22
1860	1349	468	1817	1167	385	1552	114	52	166	68	31	99	9,13	—	10320	38
1861	1402	534	1936	1210	441	1651	122	60	182	70	33	103	9,40	—	10736	07
1862	1477	588	2065	1309	506	1815	106	48	154	62	34	96	7,45	—	10185	85
1863	1313	532	1745	1033	444	1477	121	58	179	59	30	89	10,25	—	9294	77 1/2
1864	1039	498	1537	875	414	1289	104	53	157	60	31	91	10,21	—	9961	21
1865	1351	598	1949	1171	491	1662	116	70	186	64	37	101	9,54	—	10321	07
1866	1381	526	1907	1176	448	1624	134	56	190	71	22	93	9,96	—	12607	56 1/2
1867	1218	414	1632	1015	345	1360	121	40	161	82	29	111	9,86	—	12460	85 1/2
1868	1318	623	1941	1120	522	1642	116	63	179	82	38	120	9,22	—	13908	65
1869	1333	573	1906	1135	471	1606	112	63	175	86	39	125	9,18	—	13807	59 1/2
1870	1323	572	1895	1128	464	1592	119	67	186	76	41	117	9,81	—	13242	55
1871	1273	537	1810	1084	441	1525	108	59	167	81	37	118	9,22	—	14662	37

Uwaga. Ostatnia summa wykazana w r. 1871 na roczne utrzymanie dlatego nie zgadza się z summą wydatków wykazaną poniżej w etacie na r. 1871, ponieważ etat formowany zwykle z początkiem roku obejmuje ogół wydatków na oznaczoną ilość chorych; tymczasem poczynione oszczędności i fundusz na kapitał wieczysty wyłączone być muszą z ogólnej summy wydatków na roczne utrzymanie szpitala, wykazywanej z końcem roku.

O obecny stan szpitala Ś-go Rocha.

Szpital Ś-go Rocha, położony na Krakowskim Przedmieściu pod Nr. 395, stanowi frontową dwupiętrową kamienicę i główny gmach szpitalny z oficynami od tyłu położony. W kamienicy frontowej na parterze, przy wejściu do szpitala z bramy na prawo znajduje się kancelarya, na lewo zaś ambulatoryum; część pierwszego piętra zamieszkała jest przez naczelnego lekarza, część zaś drugiego piętra przez intendenta, sekretarza i kapelana szpitala. Pozostała część kamienicy, oddzielona z tyłu od reszty terytoryum szpitala murowanym parkanem, z osobnym wejściem od frontu, wydzierżawiona jest prywatnym osobom. Wychodząc z bramy na dziedziniec spostrzegamy dopiero jednopiętrowy front głównego gmachu szpitalnego i prostopadle pobokach dwie oficyny jednopiętrowe. Wygodny chodnik asfaltowy prowadzi tak do środkowego gmachu, jakoteż i do oficyn. Wchodząc do gmachu środkowego przez mały przedsionek, z sieni obustronnie prowadzą schody na I piętro do przedsionka zamienionego obecnie na modlitwnię, pomalowaną w stylu korynckim i zawieszoną świętymi obrazami. Na wprost tej modlitwni w samym środku gmachu znajduje się gustownie przyozdobiona mała kaplica, w ołtarzu której znajduje się piękny obraz Ś-go Rocha pędzla Eleutera i relikwie Ś-go Wincentego á Paulo tudzież Ś-go Franciszka Salezego. Z tej kaplicy po obu stronach wychodzą bezpośrednio na dwie główne sale chorych drzwi szklane, tak że chorzy leżąc mają możność słuchania mszy świętej, która codziennie odprawia się w tej kaplicy na intencję fundatorów szpitala. Posługi duchowne w kaplicy jakoteż u chorych pełni etatowy kapelan szpitalny. Z modlitwni po obu stronach kaplicy prowadzą drzwi do głównych sal chorych. Po lewej stronie nad drzwiami prowadzącymi do sal mężczyzn umieszczony medaljon brązowy z popiersiem Dra Józefa Czekierskiego, po prawej zaś stronie nad drzwiami prowadzącymi do sal kobiet takież medaljon z popiersiem Dra Wilhelma Malcza. Wchodząc na lewo od kaplicy na salę Nr 1 mężczyzn z chorobami wewnętrznymi gorączkowymi spotykamy łózek 20, w porze zaś zimowej łózek 26; przechodząc z tej sali korytarzem do oficyny lewej na I piętrze napotykamy trzy małe sale mężczyzn z chorobami wewnętrznymi chronicznymi oznaczone Nr 2, 3 i 4, mieszczące razem łózek 22. Wchodząc od kaplicy na prawo na salę Nr 5 kobiet z chorobami wewnętrznymi spotykamy łózek 21, w zimie zaś 27; przechodząc z tej sali korytarzem do oficyny prawej na I piętrze napotykamy jedną salę kobiet z chorobami zewnętrznymi oznaczoną Nr 6 na łózek 12. Wchodząc do środkowego gmachu szpitala, na dole z sieni na lewo prowadzą drzwi do czterech razem połączonych mniejszych sal mężczyzn z chorobami zewnętrznymi, oznaczonych Nr 7, mieszczących łózek 30; na prawo zaś znajduje się mały zapasowy pokój z jednym łóżkiem. W całym więc szpitalu w porze letniej znajduje się dla chorych łózek 106, a w zimowej łózek 118. W tymże gmachu na dole po prawej stronie znajduje się pokój przeznaczony obecnie na urządzenie salki operacyjnej, dalej skład na bieliznę czyli westjarnia i łaźienki. W oficynie lewej na dole znajduje się apteka, w której lekarstwa dla chorych według przepisu lekarzy ordynujących przygotowuje siostra miłosierdzia; ważniejszych preparatów

lekarskich dostarcza dla szpitala S-go Rocha apteka Adolfa Schmidta położona przy ulicy Mazowieckiej. W tejże oficynie na dole mieści się grabarnia, tudzież stajnia i wozownia. W oficynie prawej na dole mieści się pralnia, kuchnia, spiżarnia i mieszkanie dla niższej służby. W tejże oficynie na I piętrze znajduje się mieszkanie dla sióstr miłosierdzia. Oprócz tego z boku na podwórzu stoją drwalnie. Za gmachem środkowym od tyłu urządzony jest mały ogródek dla chorych, otoczony parkanem murowanym graniczącym z terytoryum pałacu Kazimierowskiego.

Obchodząc szpital S-go Rocha uderza nas wszędzie niezwykła czystość i porządek. Sale chorych corocznie odnawiane wyglądają zupełnie świeżo, na nich łózka żelazne w porządną pościel opatrzone, na chorych czyste odzienie. Szpital S-go Rocha nie posiada stosownie urządzonej wentylacji, jednak, po zaprowadzeniu z polecenia J.W. Kuratora ulepszonych młynków wentylacyjnych w luftach kominowych, powietrze na salach jest czyste i świeże, pomimo małej stosunkowo obszerności gmachu na tę ilość chorych jaką zwykle mieści. Wychodki w bliskości sal na waterklozetach czysto utrzymane. Woda wszędzie doprowadzona z wodociągów miasta. Przyjemny widok robi także zewnętrzna postać szpitala, skromna ale nader schludna.

Szpital S-go Rocha według etatu ma oznaczone utrzymanie na 100 chorych. W porze jednak zimowej mieści się znacznie więcej chorych (do 130), tak, że częstokroć brakuje łóżek na ich przyjęcie. Do ambulatoryum urządzonego w szpitalu przychodzi w ciągu roku na bezpłatną poradę do 6,000 osób.

Szpital S-go Rocha według etatu na rok 1871, zatwierdzonego przez Radę Miejską Warszawską Dobroczynności Publicznej, posiada na swe utrzymanie następujące dochody:

	Rs.	kop.
1. Z dzierżawy i czynszów z majątków ziemskich Rakowiec i Szcześliwice	5763	46 1/2
2. Z dzierżawy części kamienicy frontowej	2362	
3. Procenta od złożonych kapitałów w Banku Polskim	2004	11 1/2
4. Procent od zapisu Rs. 3,000 Jana Tarły, pobierany z Kasy Gubernialnej Warszawskiej	120	
5. Procenta od kapitałów hipotecznie ubezpieczonych	1804	92
6. Zasiłek roczny z Kasy m. Warszawy za leczenie biednych mieszkańców	480	60
7. Zwrot kosztów kuracyjnych od chorych, licząc dziennie po kop. 20 od osoby, oraz wydatków na pogrzeby	5218	
8. Ze składek dobrowolnych po kościołach i domach prywatnych, tudzież z dodatków 5-kopiejkowych do biletów na publiczne przedstawienia	300	
9. Z innych nadzwyczajnych dochodów	246	90
Czylí razem dochodu Rs.	18300	—

Wydatki zaś według tegoż etatu na rok 1871 są następujące:

	Rs.	kop.
1. Żywność na 100 chorych dziennie, licząc na osobę po kop. 11, w ciągu roku	4015	
Żywność 7 siostr miłosierdzia, oraz dyżurnego felczera.	854	10
Żywność służby szpitalnej	1590	44
2. Lekarstwa na 100 chorych codziennie, licząc na osobę po kop. 1 ¹ / ₂ , w ciągu roku	547	50
3. Opał, światło i pranie	1546	93
4. Odzież, bielizna i pościel	850	
5. Płace osób zostających w służbie szpitala.	4971	
6. Utrzymanie gmachu i opłata podatków	801	65
7. Inne wydatki gospodarcze, niedające się ściśle oznaczyć, jak pogrzeby bezpłatne, utrzymanie kaplicy, reperacye naczyń szpitalnych, materyały piśmienne, utrzymanie dwóch koni i t. p., tudzież wydatki nadzwyczajne.	1223	38
8. Do dyspozycyi Kuratora szpitala na gratyfikacye dla osób służby szpitalnej	200	
9. Oszczędność na wieczysty kapitał	1700	
Razem Rs.	18300	—

Z pozycyj wykazanych dochodów jasno się pokazuje, że szpital Ś. Rocha posiada na utrzymanie własne fundusze, z różnych prywatnych zapisów pochodzące, otrzymuje zaś rocznego zasiłku tylko rs. 480 kop. 60 z Kassy miasta Warszawy za leczenie biednych jej mieszkańców, tymczasem umorzenia coroczne znacznie przerosną powyższą summe *). Szpital pobierając od płatnych chorych po kop. 20 dziennie od osoby wyświadcza również dobrodziejstwo, bo na utrzymanie jednego chorego dziennie wydaje przeszło dwa razy tyle. W wydatkach zaś szpital rządzi się wielką oszczędnością, dosyć zwrócić uwagę na cyfry wydatków na żywność i lekarstwa, aby się o tém upewnić. Więcej stosunkowo wydaje na częste odświeżanie sal chorych, ale też w związku z takowem pozostaje owa czystość powietrza na salach i brak chorób endemicznych, czém mało który ze szpitali poszczycić się może. Przy takim zarządzie szpital corocznie oszczędza parę tysięcy rubli, które przyłącza do kapitału wieczystego.

Chorzy zaopatrzeni są we wszelkie potrzebne wygody, w zapas bielizny aż na sześć zmian, i otoczeni pomocą lekarską. Obecnie posiada szpital czterech stałych lekarzy: naczelnego lekarza i trzech ordynatorów. Zgodnie z przedstawieniem naczelnego lekarza na mocy uchwały b. Rady Szczegółowej Opiekuńczej z d. 13

*) W r. 1871 umorzono rs. 1,545 kop. 5 na leczenie biednych mieszkańców Warszawy.

(25) Stycznia 1870 r. rozdzielono zajęcia lekarskie w szpitalu w ten sposób: sala 1. naczelny lekarz Dr Kryszka, pełniący jednocześnie obowiązki lekarza miejscowego; sala 2, 3 i 4 lek. Obrębski, prowadzący także ambulatoryum; sala 5 i 6 Dr Czajewicz; sala 7 lek. Radziszewski. Ordynatorowie odwiedzają regularnie powierzonych sobie chorych dwa razy dziennie, rano i wieczorem, w razie zaś potrzeby częściej zachodzą do szpitala. Do pomocy w oddziałach przeznaczonych jest trzech felczerów. Do dozoru chorych i do całego gospodarstwa znajduje się w szpitalu siedm siostr miłosierdzia, które z akuratnością i poświęceniem pełnią swe obowiązki. Do wewnętrznego dozoru w szpitalu po części administracyjnej znajduje się nadzorca szpitala, zawiadujący jednocześnie kancelaryą szpitalną, w której jest jeszcze sekretarz, buchalter i urzędnik do pisma. Głównym zaś kierownikiem całej instytucji jest JW. Rzeczywisty Radea Stanu Alexy Broniewski, dzisiejszy kurator szpitala, którego rozumnej i troskliwej opiece zawdzięcza szpital Ś. Rocha swój stan kwitnący.

Cały skład szpitala Ś. Rocha jest taki:

I. Pełniący honorowo obowiązki:

Kurator szpitala, JW. Rzeczywisty Radea Stanu, Broniewski Alexy.

- Jego pomocnicy:
1. Bürger Edmund.
 2. Kosmowski Władysław.
 3. Paszkowicz Kazimierz.
 4. Karnicki Józef.
 5. Stanisław hr. Kossakowski.

II. Osoby pobierające płace etatowe:

a) SŁUŻBA LEKARSKA.

Urząd	Imię i Nazwisko	Płaca roczna Rsr.
Naczelny Lekarz	Dr. Antoni Kryszka.	450
Lekarz Ordynujący.	Dr. Filip Czajewicz.	300
Młodszy Lekarz Ordynujący.	Lek. Henryk Obrębski.	300
Młodszy Lekarz Ordynujący.	Lek. Józef Radziszewski	300
Felczer I	Felix Kurowiecki	180
Felczer II.	Albin Stępkowski	165
Felczer III	Konstanty Służewski	150

b) SŁUŻBA ADMINISTRACYJNA.

Urząd	Imię i Nazwisko	Płaca r o c z n a Rsr.
Nadzorca	Antoni Tymieniecki	750
Sekretarz	Tomasz Faszczewski	525
Kassyer i Buchalter	Wincenty Gliński	360
Urzędnik do pisma	Teofil Szymanowski	250
Kapelan	vacat	120
Siostra Miłosierdzia Starsza	Katarzyna Sypniewska	} po Rs. 45
„ na sali 1, 2, 3 i 4	Joanna Werytowska	
„ na sali 5 i 6.	Joanna Czajkowska.	
„ na sali 7.	Józefa Tym	
„ w aptece.	Józefa Piechowska	
„ w kuchni	Antonina Chojnacka	
„ przy bieliźnie	Filomena Kisielewska	60
Woźny	Jan Dorohinicz	60
Szwajcar	Antoni Kulawiński	686
Służby niższej	osób 22	

V.

HISTORIA

WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOSCI.

PRZEZ

F. M. Sobieszczańskiego.

I.

Dzieje Dobroczynności w Warszawie.

Dobroczynność u starożytnych Narodów i u Słowian. Z przyjęciem religii chrześcijańskiej przy kościołach powstają pierwsze dobroczynne przytulki zostające pod opieką duchowieństwa, które służą wzorem dla wszystkich tego rodzaju instytucyi. Ślady istniejących zakładów dobroczynnych w kraju a szczególnie w Warszawie od najdawniejszych czasów do końca XVIII wieku.

Uczucie miłosierdzia i w ogóle tkliwa podzielność cierpień z nieszczęśliwemi było znane u najdawniejszych narodów i po wszystkie czasy. Wypływa to już z istoty natury ludzkiej iż szczęście lub nieszczęście jednych pobudza innych w różnym stopniu zobopólną czułość, ludzie zatem słuchając głosu przyrodzenia swego, który w swej prostocie wprzód zasiał w sercach nasiona wzajemnej czułości, nim ją wiek wzrastający pobudzając namiętności różnemi sposobami przeistoczył, we wszystkich epokach i krajach łatwo przychyłali się w wypadkach nieszczęścia do poratowania swych bliźnich.

Ztąd Grecy i Rzymianie że nie wspomnimy innych starożytnych, mieli już rozmaite dobroczynne instytucye w danej potrzebie. Były one pod niejednym względem wzorowe, zapobiegały ubóstwu, chroniły wiekowych i niedołężnych, opiekowały się wychowaniem sierot, dzieci i t. d.

Wiadoma jest w historii dobroczynność Cezarów i Flawianów, a jeszcze bardziej jaśniejsze czasy panowania świetnego szczepu Ulpiuszów i Antoninów. W tym okresie obok wielu mniejszych głośne były wielkie zakłady Trajana i Faustyny, założone i utrzymywane dla wychowania sierot. Znane są oliary wspa-

niałej małżonki Marka Aureliusza czynione dla dobra sierot, na przytułki dla starców i chorych, gospody dla cudzoziemców i żebraków, noszące greckie nazwiska, czem dowodzą pierwotne swoje pochodzenie ¹⁾.

Niarniej skłonne do miłosierdzia były narody słowiańskie przed chrześcijaństwem cicho i spokojnie pomiędzy sobą żyjące. Daje im to niepodejrzane świadectwo Helmold kronikarz XII wieku przyznając, iż celowali najwyższą gościnnością i czcią dla swych rodziców. „Niema u nich, powiada, ani ubogich, ani żebraków, skoro bowiem znajdował się pomiędzy nimi człowiek chorobą osłabiony lub zgrzybiały, natychmiast go poruczano opiece jednego z jego potomków, który obowiązany był go pielegnować z całą ludzkością. Gościnność bowiem i o rodzicach staranie są najpierwszemi słowian cnotami” ²⁾. Ztąd uczyniono wniosek, że domy u słowian były za pogaństwa zakładami dobroczynnymi i zastępowały miejscoe zjawionych wraz z chrześcijaństwem szpitalów ³⁾. Te ostatnie atoli w pierwiastkach swych miały zupełnie inne od terazniejszych znaczenie, będąc właściwie gospodami i przytułkiem ubogich, starców i pielgrzymów, nad któremi opiekę szczególnie rozciągała religia oparta na miłości bliźniego. Sposoby też nadawania dziełom dobroczynnym większego i pewniejszego skutku, nie były zamiedbane w początkach chrześcijaństwa. Bo znano wtedy bardzo dobrze, że nie pewniej do celu pożądanego w tym zawodzie nie doprowadza, jak łączenie w massy drobniejszych i pojedynczych ofiar a polecenie użycia ich mającym więcej przezorności i zaufania. A że oba te przedmioty łączyli w sobie pierwsi nauczyciele wiary świętej i kapłani, oni przeto byli powszechnym składem i narzędziem do b. roczynności w nielicznych jeszcze zgromadzeniach chrześcian.

Zbawienne skutki tego porządku naturalnie powodowały do utrzymania go i wtedy, kiedy chrześcijaństwo stało się religią całych społeczności politycznych. Ztąd długo w narodach Europy nie znano innego pośrednictwa do utrzymania i szafunku ofiar i funduszów dobroczynnych jak zgromadzenia i osoby duchowne. Monarchowie i władze rządowe jednakowego w tém z prywatnemi ludźmi trzymały się prawidła i jedną wspólną postępowano drogą.

Też same przekonania zaszczeplone zostały z chrześcijaństwem w dawniej Polsce. Poparły je prawa kanoniczne a później zatwierdziły ustawy krajowe, że dobra kościelne dla chwały Bożkiej i dla opatrzienia ludzi ubogich są przeznaczone ⁴⁾. Ztąd cała gorliwość i szczodrobliwa hojność pobożnych zwróciła się ku pomaganiu najbogatszymi funduszami kościolów i zakładania przy tychże szpitali, przytułkiem ubóstwa być mających, jak to wyraźnie określa Statut 1505 roku ⁵⁾.

1) Zakłady dobroczynne u starożytnych przez Malinowskiego w Dziejach dobroczynności Wilno 18231 f. 36.

2) Helmolda kronika, tłumaczenie J. Papłofskiego str. 255.

3) Maciejowski Hist. praw. Słow. T. II. str. 263.

4) Volum. Leg. I. f. 510 *Cum magna pars.*

5) Volum. Leg. I. f. 318 *Clerici enim non tenentur ad hospitalitatem nobilium divitum, sed ad illam quae continet officium pietatis.*

Jakoż odkąd tylko sięgają źródła historyczne są dowody, że przy każdym kościele parafialnym wiejskim znajdował się taki szpital, w miastach zaś i miasteczkach prócz szpitali przy kościołach farnych były osobne kościółki szpitalne, pod tytułem zwykle Ś. Ducha lub Ś. Krzyża, z mieszczącymi się obok nich szpitalami. Domy te w których starzy ubodzy lub też kalecy przytułek i utrzymanie znajdowali, zaprowadzone zostały razem z wiarą chrześcijańską. Najdawniejszy przecież ślad w dziejach jest podług Długosza dopiero w roku 1170, w którym Mieczysław stary miał założyć w Poznaniu na Śródcie szpital dla starców nędzą przyciśnionych. Od XIII wieku jednak począwszy, już są częste ślady szpitali w dawniej diecezji Poznańskiej do której należała i Warszawa od samego początku aż do końca zeszłego stulecia. W XV i na początku XVI wieku było ich tam więcej daleko niż kościołów parafialnych. Umieszczani zaś ubodzy płci obojgiej zostawali pod opieką duchowieństwa, które ich majątkami zawiadywało. W miastach tylko i miasteczkach istniały zarazem i takie których zarząd należał do Magistratów. Statuty synodalne przepisywały aby plebani ustanawiali prowizorów szpitalnych, odmieniając ich co trzy lata i wybierając z pośród najenotliwszych i najrzędniejszych parochian swoich. Obowiązkiem tych prowizorów było, utrzymywać dokładny spis rzeczy szpitalnych, registr dochodów i wydatków co rok plebanowi składać, nie dopuszczać aby ubodzy mogący sobie na kawałek chleba zapracować do szpitali byli przyjmowani, próżniaków i włóczęgów z parafii oddalać. Nie pozwalać aby mężczyźni i kobiety ubogie w jednych i tych samych izbach wspólnie mieszkali, dotkniętych jaką chorobą mieszkańców szpitala na osobne miejsca przenościć. Parafian zamożnych zachęcać do dawania na szpital jałmużny za któreby żywność lub leki dla chorych ubogich szpitalnych kupowane być mogły. Nareszcie dozierać aby ubodzy szpitalni wszelkie obowiązki religijne w czasie zdrowia i choroby ściśle wypełniali.

Zwykle majątek szpitali składał się z ziemi, niekiedy z całych wsi i folwarków, w miastach z domów i gruntów. Posiadały one także przytem i kapitały rozmaitej wielkości. Po pierwszej wojnie szwedzkiej, gdy zniszczenie kraju było powszechne i powietrza morowe grasowały, a ogólny nieład wdarł się w sprawy publiczne i prywatne, nie obyło się bez nadużyć względem majątków szpitalnych tak ze strony szlachty, jako też duchowieństwa. Daje o tém świadectwo współczesny Opaliński w jednej ze swoich satyr w tych słowach:

Więc cokolwiek szpitalów fundowanych u nas,
 Niemal wszystkich intraty w niwecz poginęły.
 Bo czegoż długo w Polsce. Jedni nie wydają
 Czyszów, tak że fundusze giną. Sami często
 Proboszczowie rozbiorą co ubogim dano.

Prócz szpitali dla ubogich starców i kaleków znajdowały się w kraju już w XVI wieku zwłaszcza po miastach, domy przytułku dla potrzebujących pomocy i schronienia. Takimi były osobne szpitale dla trędowatych i innych chorób, domy wdów, panien, sierot, podrzutków, poprawy, robocze, i t. p. Osobne fundacje na wyposażenie ubogich dziewczę, leczenie rzemieślników i t. p. z których każde miały swoją odrębną organizację i statuty. Też same prawie przeznacze-

nie miały po części nader liczne niegdyś bractwa religijne i świeckie, gdyż w średnich wiekach wszystka społeczność dzieliła się na bractwa rzemieślnicze, kupieckie, artystyczne, naukowe, i t. d. Pierwsze przy kościołach istniejąco, oprócz obowiązków pobożności wypełniały cele dobroczynne, nawet wyłącznie miłosierne, opatrywanie chorych, wspomaganie biednych i t. p. Drugie przy sprawach swego zatrudnienia, nie spuszczały z oka zobopólną pomoc w potrzebie, nieszczęściu, ratunek w chorobie i t. p.

O wielu tych i tym podobnych instytucjach zaginęła już zupełnie pamięć, dla tego że przodkowie nasi więcej byli w celu dobra publicznego hojni, aniżeli troskliwi o zachowanie i utrwalenie swojej hojności. Poszło zatem, że oprócz małej liczby dotąd ocalałych, wiele najpiękniejszych ustanowień wzięło zwrotny kierunek, inne całkiem zaginęły. Między ostatnimi liczą się i takie których dziś przeznaczenie jest zapomniane. Nie mało naprzykład w dawnych archiwach i autorach, znajduje się wspominek o funduszach na posagi dla ubogich panien, na ustanowienia zwane górą pobożnych (*mons pietatis*) lub komorą potrzebnych, pewien rodzaj lombardu, gdzie pożyczano pieniądze ubogim rzemieślnikom i ludziom innego pożytecznego w społeczeństwie powołania, a to na zastaw bez prowizyi, lub z prowizyą niewielką, służącą na pomnożenie i utrzymanie zakładu.

Z czasem gdy okoliczności i zmiana pojęć zrządziły, że pośrednictwo poprzednich opiekunów miłosierdzia publicznego, okazało się niewystarczające i niedostateczne. Ludzkość zaś cierpieć nie przestała, owszem często z powodu braku środków zapobiegających, spokojność publiczna zostawała niekiedy naruszona. Rządy ujrzały się być zniewolonemi przyjąć na swoje starania opiekę i kierunek dzieł dobroczynnych i ogólne do ich odbywania ustanowień przepisy. A do czego jedne przywiedzione były miejscową koniecznością, to drugie naśladowały przez mądrą przeczność. I dla tego w ostatnich upłynionych wiekach przyszło, iż we wszystkich państwach chrześcijańskich przedmiot ten stał się częścią istotną prawodawstwa i administracyi krajowej.

W dawniej Polsce już przy końcu XV wieku, zadanie powyższe zajmowało prawodawców. Tak statut Jana Alberta z roku 1496 zabiegając zepsuciu które z wolnej i nieograniczonej a codziennie powiększającej się żebraniny górę brało i aby żebracy samą przykrą swoją postacią duchowi chrześcijańskiemu w oczach obcych nieuwłaczali, na wzór chwalebnych ustaw w innych rządnych narodach zaprowadzonych, zalecił po większych miastach Magistratom, po wsiach zaś proboszczom i plebanom, aby liczbę pewną prawdziwych żebraków w każdej parafii ustanowili, uznanych za istotnie ubogich pewnemi odznaczyli znamionami, który zaś prócz tych żebraniną bawić się odważył, ten pojmany i w ręce starostów oddany, do ciężkich robót w sypaniu fortec przeciwko Turkom miał być zażyty ¹⁾. Statut ten na sejmie koronacyjnym Zygmunta III. w r. 1588 odnowiono z dołączo-

¹⁾ Volum Leg. I. f. 267 tit de *Luicis*.

niem kary sto grzywien na sądy grodzkie i miejskie egzekucyi jego niepilnujące ¹⁾).

W podobny sposób zjawiały się zakłady dobroczynne w Warszawie. I tu przy najdawniejszych kościołach parafialnych jednocześnie powstawały szpitale czyli gospody ubogich, a zatem początkiem swoim ściśle z nimi się łączą. Najstarsze przeto dotąd odkryte daty, odnoszące się do założenia pierwszych, należą zarazem do drugich. Tak kościoły Ś. Jerzego, potem Ś. Jana parafialne już w XIII wieku, miałyby najdawniejsze tego rodzaju zakłady, lecz pewnego o nich z tych czasów śladu, dotąd nie znaleziono. Natomiast są niewątpliwe dowody, że w XIV wieku istniały już tutaj tradycyjne osobne kościoły szpitalne pod tytułem Ś. Ducha i Ś. Krzyża ²⁾. Do pierwszego panujący książę Janusz starszy prawo nadania sobie służące (*Jus patronatus*) oddał w roku 1388 Magistratowi Warszawskiemu ³⁾. Z czego wnosić wypada, iż wtedy dopiero miasto otrzymało władzę zarządzania tymże, władzę którą później mając do innych szpitali miejskich, nader usilnie starało się utrzymać i nie dopuszczano aby duchowieństwo mieszało się do ich zarządu ⁴⁾.

W pierwszych latach XV stulecia ustanowioną została w Warszawie druga parafia panny Maryi na Nowém mieście potwierdzona przez władzę biskupią w roku 1411, ⁵⁾. Przybył więc znowu szpital a ten zarówno z poprzednimi służył wyłącznie na schronienie ubogich, których podobało się Panu Bogu różnemi natury utrapieniami, kalectwem, wieku podeszłego nawiedzić, jak to wielokrotnie a wyraźnie określają rozmaite należące do obu przywileje ⁶⁾. Wkrótce potem w r. 1413 powstał inny zakład pod tymże tytułem Ś. Ducha mieszczący się przy kościele OO. Augustyanów na ulicy Piwniej. Aczkolwiek powyższa data nie jest jeszcze dostatecznie ustalona, możemy dopełnić szacowną o nim pracę Draa Groera, drukowaną przy Gazecie Lekarskiej w r. 1870, nieznanym dotąd dokumentem przekonywającym jako rzeczony szpital zostawał pierwotnie pod zawiadywaniem zakonnice Augustyanek o losie których nie także nie wiadomo.

Akt ten bez daty, w języku staroniemieckim z pierwszych lat XV wieku, wyjęty z archiwum Królewieckiego jest najdawniejszym opisem pomienionego szpitala brzmi on w następujących słowach:

¹⁾ Volum Leg. II. f. 1243 tit. *Żebracy*.

²⁾ Że kościół Ś. Krzyża stał w Warszawie od dawna, przekonywa akt z r. 1526 (*Księgi metryczne 41. f. 140*) lubo o założeniu przy nim szpitala mówią archiwalnie źródła dopiero pod rokiem 1572. (*Akta S. Warsz. ks. 7 f. 137*).

³⁾ Starożytności Warszawy Wejnerta T. I. str. 34.

⁴⁾ Interesujące pod tym względem uwagi czytać można w księdze uchwał miejskich A. S. W. 521 z dnia 27 Września 1758 r.

⁵⁾ Zatwierdzenie parafii znajduje się w aktach ziemstwa Warsz. Dudki ks. 65.

⁶⁾ Drukowano w Staroż. Wejnerta T. II. str. 274. 284, 285 i następne.

Des Jungfrauen-Closters czu Warschow Gestalt.

Item czu Warschau ist eyn Nonnen Closter aus gelogt in der stat bey dem Monchen Closter der Augstyner Orden vnd der Jungfrauen chor ist in der Monche closter kirche vnd is wart 1 Spital vor dem Closter vnd in dem Closter sint II Stoben I cleyne vnd I grose vnd ist I schule bey der kochchen vnd werden haben I garten vnd I gutte Batstobe vnd eynen gutten born, die koche ist gemawert so werden sie gutte Czellen haben; vnd in beycht fenster sal in der kirchen seyn vndir frem kore vnd das Rat wirt sein bey dem Rempter vnd so haben sie noch I schone Stobe bey dem Slouffgemache das sal ere Stobe sein, so haben sie bey der kochen I fuller zu ever speize, so haben sie obir ere slouffgemache ouch gutte soller vnd was denn doran gebroch wirt sein, das wirt man en also machen also is sein sal, zu erer notdurft vnd sein gutte keller II I groszer I cleyner Ouch sullen sie die monche beychte horen, Ouch wirt man machen III kammern zu erem beheltnisse was sie dorczu durffen also cyne scheffereye etc.

So sullen sie Zins haben zu erem Closter gereit Geld vor das irste XX schock polnisch Ouch sullen sie haben II czenden die sint also gutt also XXX mark polnisch werden en die czenden, so werden sie II steynluser in der stat haben.

Item I Forwerck herte vor der stat mit II huben II gute Teyche do sie ir Fie fzuft mogen haben zu eres closters notdurft, vnd man wirt en eynen probist setzen der eneren czins wirt ymanen vnd wirt en ere notdurft schicken, was sie haben sullen, so werden sie haben 1 mole 1 fertil wegés vor der Stat die sal ouch zu erem closter dynen Ouch will sie en alle Jor geben X tucher gro gewandt adir weis, das sy ire koche kinder doryn cleiden vnd machen is en notcze wy sie wellen. *)

(Concord. cum copia) *Voigt.*

Postaę klasztoru panien w Warszawie.

W Warszawie znajduje się klasztor zakonnic w samém mieście przy klasztorze zakonu Augustyanów, chór ich mieści się w kościele klasztornym mnichów. Jest szpital przed klasztorem a w klasztorze 2 izby jedna mała druga duża, i jest szkoła przy kuchni. Mieć będą ogród i dobrą łaźnię oraz dobrą studnię, kuchnia murowana, cele będą miały dobre, a okno do spowiedzi będzie się znajdowało w kościele pod ich (zakonnic) chórem. A koło będzie przy refektarzu. Więc mają jeszcze jedną piękną izbę przy sypialni która ma być ich pokojem, przy kuchni spiżarnia dla wiktuałów. Nad ich izbami sypialniami mają dobry spiłchz a co będzie brakować to się zrobi tak jak powinno być do ich potrzeby a są dwie dobre piwnice jedna duża druga mała. Mnichy (Augustyanie) mają ich słuchać spowiedzi. A jeszcze się postawi trzy komory do ich użytku wedle potrzeby, oraz owczarnię i t. d.

I mają mieć czynsz dla klasztoru naprzód w pieniądzech dwadzieścia kóp polskich. Oraz będą mieć dwie dziesięciny która czynią tyle co 30 marek polskich czynszu. Oraz mieć będą dwie kamienice w mieście.

Także folwark tuż przed miastem o dwóch włókach, dwa dobre stawy, w których mogą hodować ryby na potrzebę klasztoru. Naznaczyć się też ekonomą, który będzie pobierał czynsz i dostarczał co potrzeba. Więc mieć będą jeden młyn o ćwierć mili przed miastem, który ma służyć dla klasztoru. Co-rocznie dostaną 10 postawów sukna szarego lub białego, aby ubierały w to służbę kuchenną, i używały jak im się podoba.

(Zgodnie z kopją) podp. *Voigt.*

Zc wzrostem miasta rozszerzała się dobroczynność publiczna pod opieką duchowieństwa i Magistratu. Wiele zapewne już o tém znikło wiadomości, jedną przez opieszałość prywatną, inne z woli samych fundatorów, niechęcych by lewa ręka wiedziała co prawa daje. Z tém wszystkiém zachowały się jeszcze liczne

*) Według poszukiwań czynionych na miejscu, jest to jedyny dokument dotyczący się Warszawy w archiwum pokrzyżackiem w Królewcu. Z formy zaś tegoż i odosobnienia wnoszą tameczni archiwiści, że był doniesieniem agenta Krzyżaków, który o wszystkiém zdawał sprawę.

ślady dowodzące że uczynki miłosierdzia znacznie się tutaj rozwijały i nie jedna podobna terażniejszej instytucya bywała już w upłynionych wiekach zaprowadzana.

Znakomite w tej mierze pośrednictwo wywierał Magistrat Warszawski zastępujący przez długie czasy Towarzystwo i władzę dobroczynną w mieście. Tam bowiem zachęcano do ofiar, przyjmowano czynione składki i zapisy i wykonywano wolę ofiarodawców. Ażeby zaś ułatwić wpływy dochodów tego rodzaju a zarazem mieć ścisłą nad temiż kontrolle, zaprowadzone były osobne księgi, w które po zrobieniu stosownego zobowiązania w aktach radzieckich, każda osoba czyniąca zapis na jakikolwiek instytut dobroczynny do wysokości ówczesnych 100 złotych, składała *submitta* czyli deklaracją wraz z gotowizną. Takich kontroll od roku 1540 prowadzonych, posiada archiwum akt dawnych cztery. Obejmują one nazwiska osób czyniących główne zapisy i dłużników biorących kapitał zapisowy, wreszcie procenta przez nich składane ¹⁾. Z tych i dawniejszych źródeł dowiadujemy się o uczynionym w roku 1481 znacznym zapisie Ludwika Ulryka Piszera na wyposażenie ubogich dziewięć Warszawy. Podobnyż ks. Kacpra Koszewskiego kanonika Warszawskiego w pierwszych latach XVI wieku, Księcia Stanisława Albrychta Radziwiła i innych ²⁾ W aktach archiwalnych miejskich i kapituły kościoła Ś. Jana są dowody że w r. 1544, przy rogu ulic Długiej i Nalewek, gdzie dziś jest dom władzy wojskowej pod N. 561, był szpital pod nazwaniem S. Trójcy pod zarządem Magistratu zostający, który w r. 1560 oddany został pod zawiadywanie kapituły ³⁾. W późniejszym czasie przeniesiono go w roku 1629 do Ś. Ducha i na tém miejscu stanął kościół oraz klasztor panien Brygidek istniejący do r. 1807 ⁴⁾.

W drugiej połowie XVI stulecia, około roku 1563 powstaje tutaj dom schronienia dla panien, wdów, sierot i innych niewiast, jakiegokolwiek stanu i powołania, pozbawionych posagu, które miały swój przytułek niekiedy klasztorem mianowany, przy zamku w bliskości terażniejszego pałacu zwanego pod blachą. Instytut ten trwał do końca XVII wieku a może dłużej ⁵⁾. Król Stefan Batory wzniósł w r. 1582 na Długiej ulicy (w tém miejscu gdzie teraz jest dom kary i poprawy za przystępstwa kryminalne) przytułek dla żołnierzy gdyby postradać mieli sposobność utrzymania się i dochodami opatrzyć. Zakład ten po zgonie Monarchy uszkodzony i funduszów pozbawiony, wznowił następca Zygmunt III i dobra nań przynależne prawem 1620 r. odzyskać zalecił. Potem zwiększając jego dochody na fundusz i prowizye znaczną sumę w roku 1624 naznaczył. Ale Władysław IV postrzegłszy że wzmiankowany przytułek nie idzie według założyciela, rozumiejąc nadto niegodną być rzeczą iżby zasługi rycerskie

1) Staroż. Warsz. II f. 174.

2) Staroż. Warsz. T. IV. f. 2.

3) Akta S. W. 3 f. 19 i Akta Kapituły Vol. IV.

4) Opis klasztoru w Noworoczniku Alleluja 1843. f. 47.

5) Pierwszą wiadomość o tym zakładzie i szczegóły doprowadzone do r. 1655 podał P. Wejnert, w *Starożytn. Warsz. T. VI. f. 10.* Dalsze dostarcza akt znajdujący w *Donationum Grodu Warsz. Ks. 59. f. 165. i 220* w którym są dowody, że zgromadzenie istniało jeszcze w r. 1695.

w szpitalu nagradzane były, nie chcąc jednak zatrzeć pamiątki, budowlę tę na ce-
kauz czyli arsenał przeznaczyl w r. 1638 ¹⁾.

Panowanie Zygmunta III jakożkolwiek co do swych działań w historyi są-
dzonym być może, w dziejach dobroczynności zostawiło liczne ślady szpitali i tym
podobnych instytucyj tak przez niego samego założonych, jako też funduszami
ubogaconych; lub przez gorliwość obywateli wzniesionych, a przez króla wedle
przepisów prawa zatwierdzonych. Wtedy przybył w Warszawie szpital Ś. Łaza-
rza mający pierwotnie także zupełnie inne od terażniejszego przeznaczenie. Pierw-
szym jego twórcą był znany w piśmiennictwie kaznodzieja, Ks. Piotr Skarga, któ-
ry dotknięty widokiem leżących w gnojach, (tak bowiem wówczas leczono się od
wrzodów) i umierających po ulicach chorych, założył w r. 1591, szpital gnojowni-
ków (jak pisze w erekcyi). Tenże sam pobożny kapłan fundował pod tymże ty-
tułem drugi szpital dla ludzi, powiedziano w erekcyi, domowóm ubóstwem a zwię-
szcza niemocą i inną nędzą strapionych. Przy drugim zakładzie ustanowił zara-
zem górę pobożnych (Mons pietatis). I oba oddał pod zawiadywanie bractwa mi-
łosierdzia Ś. Łazarza przez siebie ustanowionego i pod zwierzchnictwo magistratu.
Gdy zaś nie było żadnego stałego funduszu, szukał go w miłosiernych jałmużnach
które sam zbierał, i podpisy na stałe summy wypraszał. Jakoż w oryginalnych
zapisach znajdują się: deklaracya własną ręką Zygmunta III na sto dukatów ro-
cznie. Królowej Anny na złp. 100. Następują podpisy Biskupów, senatu świec-
kiego, ministrów i innych różnego stanu ludzi, z których każdy roczną pewną za-
pisał jałmużnę. Najpierwszym prefektem bractwa był Marcin Leśniowski kaszte-
lan Podlaski.

Spółczesny opis utworzenia zakładu doszedł naszych czasów i tak jest poda-
ny. „Początek bractwa miłosierdzia w Warszawie roku Pańskiego 1592 miesiąca
Septembra na sejmie walnym koronnym Warszawskim za szczęśliwego panowania
JKM. Pana naszego miłościwego Zygmunta III. Zapowodem naprzód JKM.
X. Piotr Skarga Societatis Jesu jako przedtem w Krakowie tak i w Warszawie bra-
ctwo miłosierdzia założył, za znaczną pomocą zacnych osób duchownych i świeckich
(których pamiątka niech będzie w błogosławieństwie między którymi byli sławnéj
pamięci IMCX. Jan Tarnowski, natenczas Podkanclerzy Koronny, a potem Arcy-
biskup Gnieźniński, JMP. Andrzej Opaliński ze Bnina, W. Marsz. Koron. IMCX.
Piotr Tylicki Sekretarz W. i Referendarz który biskupem Krakowskim wieku swe-
go dokończył, IMCX. Wawrz. Gębicki, który Arcybiskupem Gnieźnińskim umarł,
IMCX, Jan Makowiecki pisarz skarbowy, IMP. Stanisław Garwaski starosta Go-
styński etc. Z panów mieszczan też warszawskich byli pierwszymi p. Andrzej
Umiecki, p. Tomasz Lytowski i wiele innych. Ci z bogobojności i dobroci swéj
dla miłości Bożéj udali się na czynione miłosierdzia ku strapionym, ofiarując nad-
to z dobrej woli swéj jałmużny pewne tygodniowe i miesięczne, podając się sami
na zebranie u panów na sejmie zgromadzonych. Ażeby te zamysły świętobliwe
co dzień pochoy większy brały, kupili miejsce na chore, postawili sługi, którzyby
ubogie po ulicach schorzałe zbierali, szafarza któryby im potrzeb dodawał, porzą-

¹⁾ Volum. Leg. III. f. 367, f. 813, 934.

dek niejaki jak to na początku spisawszy. Od tego tedy czasu, ta zbawienna zabawa na posłudze Łazarzowi łaknącemu, a raczej Chrystusowi w osobie ubogich będącemu, swój początek wzięwszy, po dziś dzień im dalej tym więcej kwitnie, ponieważ i w bracią się krzewi i szpital w budynku za uchwałą Bracię wszystkich świeżo reformowany, a mianowicie za staraniem p. Pawła Długosza Rajcę Warszawskiego jako pod ten rok 1629 starszego tego bractwa, i ubodzy z których wiele ku pierwszemu zdrowiu za dozorem i nakładem Bractwa przychodzi, do prac swoich się wracają, o drugich którzy być nie mogą poratowani na ciele, staranie jest aby Sakramentami świętymi opatrzeni z tego świata schodzili, a którzy pozostają w szpitalu, mają swoje na każdy dzień ordynacją do słusznego wychowania, za czynnym obmyśleniem tegoż Bractwa, której też czyniąc swym niżej opisanym powinnościom, dosyć na schadzkach niedzielnych, rachunek wydatku tygodniowego od Szafarzów wzięwszy, wywiaduje się o chorych: wizyty naznacza, potrzebnych ratuje, ułomnych, którzy sobie pomocy dać nie mogą do swego szpitala odsyła. Pamiętno to wielom, jako osobliwe zalecenie wzięło bractwo miłosierdzia w Warszawie ze starania swego, czasu głodu i powietrza w roku 1625 i 1626, gdy na ubogich poratowanie ośm tysięcy albo dziewięć ze skrzynki Łazarzowej wydało. Pan Bóg miłosierny niech serca sług swoich w uczynkach miłosiernych zawzięte pomnaża a ochoty u nich nie ustajacęj, z skarbnice nieprzebranego miłosierdzia swego obficie dodaje. Królestwa Ieh MM. które jest naprzędniejszym filarem, ratunkiem szczerobliwym i pomocą tego bractwa fundamentalną, wszelakimi błogosławieństwami niech hojnie bogaci, a przy zdrowiu dobrem i panowaniu długim, szczęśliwym, niech providencją swoją Boską cieszy, fortuni i zachowuje.”

Dalej znajduje się opis góry pobożnej w następnych słowach. „Między innymi miłosiernymi uczynkami jest też ten jeden, nam pilnie od Pana Boga zalecony uczynek pożyczania pieniędzy darmo i bez wszelakięj lichwy, ludziom ubogim i potrzebny. Jedno iż rzadko się temu przykazaniu dosyć od ludzi dzieje, bo albo nie mają coby nad swoje potrzebę pożyczali, albo jeśli mają nie chcą a drudzy jeśli pożyczają, zysku ztąd i pożytku szukają. Zaczem bardzo wiele ludzi, w statecznej potrzebie swęj pożyczając pieniądze, u żydów i u niektórych nieuczynnych chrześcian, przez lichwę do ostatecznej nędzy i ubóstwa przywodzą. Przetoż Bractwo miłosierdzia acz już przedtęm za pomocą Bożą, insze miłosierne uczynki dla poratowania ludzi ubogich, wstydlivych, rozmaita nędzą i ubóstwem domowém strapionych, tych którzy się żebrać wstydzą według przedsięwzięcia swego odprawuje. Wszakże jednak zabiegając i temu, aby ludzie ubodzy lichwą niepobożną nie byli trapieni i nie ginęli i to miłosierdzie wedle wolej Bożęj bliźniemu swemu to bractwo czyni, że założyło *Montem Pietatis* komorę potrzebnych w mieście Warszawie tym umysłem, aby ludziom potrzebny do pewnego czasu darmo, bez lichwy wszelakięj, na fanty pewne, rzeczy ruchome, pieniądze pożyczają. Na które pieniądze zdobywając, częścią się sami w bractwie składają, częścią w bractwie składają, częścią u ludzi pobożnych upraszają, częścią sami ludzie bogobojni *proprio motu* z natchnienia Bożego swoje legata na to odkazują: co wszystko mając bractwo w swoim powierzeniu, z szczerego miłosierdzia swego tę

pracę bierze na się że potrzebnym i ubogim ludziom służące temi pieniędzmi szafuje ¹⁾

Za tegoż panowania otwarty tutaj został odznaczający się swém przeznaczeniem Szpital dla ubogich chorych i podróżnych cudzoziemców (*Xenodochium peregrinorum*) oraz dom sierot podrzutków pod nazwiskiem *Orphanotrophium* także z górą pobożnych. O początku i założycielach tychże nieznane dotąd szczegóły obejmuje księga w języku niemieckim pisana, przechowana w archiwum po b. Wydziale Wyznań. Ma ona tytuł: *Kirchen Buch von Sant Benon worinnen Die alten Regulen, Einige Rechnungen Wie auch Etliche wenige Sessionen von Anfang unserer Kirch und Bruderschaft Anno 1626 bis anno 1696 Warschau*. Z tego współczesnego a niezmiernie pod tym względem ważnego materiału, przekonać się można, że bractwo św. Benona w Warszawie, pod którego zawiadywaniem pomienione instytucje powstały, założone było za przywilejem Nuncyusza papieskiego w r. 1623, staraniem Jana Jasky, rodem z Gdańska, mieszczanina tamecznego, tudzież jezuitę Jerzego Leyera. Ci dwaj mężowie ułożyli przepisy bractwa, nabyli dom przy ulicy Zakroczymskiej; w nim umieścili rzeczony szpital oraz ochronę dla sierot. Z protokołów i rachunków umieszczonych w tój księdze pokazuje się, że największym dobroczyńcą i właściwym twórcą obu instytucyj był Jasky. Z dalszych dokumentów które już są drukowane wiemy, że potwierdziły je władze duchowne aktem erekcyi wydanym dnia 1 Marca 1629 r. i powtórnie na uposażenie i wystawienie nowych budowli 3 Listopada 1632 r. ²⁾ Były one wzniesione przy ulicy Pieszój na Nowém mieście (tam gdzie dziś jest posiadłość pod Nr. 1877) i miały swoją kaplicę później pod wezwaniem Niepokalanego Pożęcia N. Maryi Panny. A lubo ustanowione wyłącznie dla Niemców przebywających w mieście, przyjmowały przecież ubogich i dzieci bez różnicy narodowości. Według wizyty z r. 1641 w zabudowaniach bractwa była izba dla dzieci pod dozorem matrony zostających, mieszkanie dla nauczycieli i sala szkolna. Instytucya miała następne uposażenie: rolę, dwa ogrody, stodoły obszerne, stajnie, chlewy, obory, mieluch, łaźnię, dom na sprzęty kościelne i bibliotekę. Przybywającym na sejmy wynajmowano stajnie; za warzenie piwa w mieluchu instytutu i za kąpanie się w łaźni płacili interesenci. Do domu sierót należał także szpital w osobnym budynku mieszczący się, przeznaczony dla ubogich podróżnych Niemców i Polaków, zawierający w sobie pięć łóżek, dwa dla chorych i trzy dla zdrowych.

Z organizacyi i rozwoju tego instytutu widzimy, o ile on wyprzedził podobne zakłady w naszych czasach ustanowione. Opieka nad opuszczonemi przez rodziców dziećmi, wychowanie i wykształcenie tychże, oraz zabezpieczenie ich losu na przyszłość, wszystko to obmyślane już było przed dwoma wiekami przez litościwe i wspomniałomyślne serca, oraz w czyn wprowadzone. Wprawdzie oko-

1) Bractwo miłosierdzia. Warszawa u Jana Rossowskiego 1628 w 4-ce str. 107.

2) Oba te akta umieszczone w dziele Łukaszewicza *Opis hist. Kościołów T. I. p. LX. i T. III. str. 120* wyszły już po wydrukowaniu wiadomości P. Wejnerta o początkach i losie tychże samych zakładów w Staroż. Warsz. T. V. str. 1. Dopełniają one i potwierdzają fakta podane przez pomienionego autora.

liczności i wypadki czasu zmieniły cele niejednokrotnie, gdyż upadały i znowu staraniem dobroczynnych osób bywały wskrzeszane. Przeniesione na ulicę Pokorną w r. 1698 i zamienione na podobieństwo terażniejszego Instytutu moralnie zaniedbanych dzieci w r. 1720. Potém połączone z domem poprawy, zwanym Cuchthauzem, który na wzór istniejącego w Gdańsku założono w r. 1732. Wreszcie przechodząc rozmaite koleje, w końcu budowlę przerobiono na koszary, a te rozebrane zostały r. 1855.

W widokach zapobieżenia i zmniejszenia żebractwa w mieście, nagabującego po ulicach, tudzież przy kościołach, przedsiębrano także z dawna rozmaite środki. Już w roku 1545 ustanowione było przy kościele kollegiackim Ś. Jana Bractwo ubogich mające obowiązek opiekowania się i powściągania od żebractwa. Znikło ono w czasie morowego powietrza 1625 r. lecz wznowił je na poprzednich zasadach w r. 1646 ks. Adam ze Słupska wikariusz tegoż kościoła i urządził wzorowo, tak iż naśladowano go później w wielu miejscach kraju. Według ówczesnej organizacyi winno było wspierać biednych nie mogących już pracować i zagnać ubogich zdrowych próżniaków do pracy. Nowe zaś statuta potwierdził dnia 10 Marca 1646 roku. Andrzej Szółdrski Biskup Poznański pod tytułem *Artykuły Bractwa ubogich przy kościele św. Jana Chrzciciela starego miasta Warszawy, ustawicznie się bawiących, przez wielobnego księdza Jadama a Słupsk wikarego Warszawskiego, człowieka pobożnego i kościelnych natenczas będących, spisane w roku pańskim 1646 dnia 20 Lutego*. Bractwo to istniało aż do ostatnich czasów i przez dobrowolne składki utrzymywało ubogich, o czém przekonywa przechowana księga w którą bracia i siostry zapisywali swoje nazwiska i deklaracje dawania jałmużny w pewnej kwocie i czasie a to stosownie do woli każdego. Gdy składki okazały się znaczne, nabyli dla nich grunt za bramą przy kamiennych schodkach położony, jak świadczy donacya przed aktami miejskimi w roku 1693 dnia 10 Października przez małżonków Świdzińskich na rzecz szpitala ubogich zdziałana. Cały ten plac miał długości łokci 29 a szerokości 11. Wystawiono tam następnie dom drewniany który składał się z sieni i dwóch izb, jednej dla mężczyzn, drugiej dla kobiet.

Później dokupiono jeszcze przyległe place i te rozmaitym osobom na czynsz wypuszczano. Z czasem gdy gorliwość do ofiar ustala, a dom przez starość uległ ruinie, plac po nim będący oddano także na czynsz ¹⁾. Już w roku 1812 nie było na tém miejscu domu, dziś zaś stoi possessja prywatna przy ulicy Brzozowej numerem 14 oznaczona.

W XVII wieku zjawiają się w Warszawie zakłady specjalne przeznaczone dla cierpiącej ludzkości. W roku 1650 zakonnicy braci miłosierdzia Bonifratrami u nas zwani, wznoszą na Lesznie szpital pierwotnie na ośmiu chorych gorączkowych i dotkniętych cierpieniem umysłowém, a gdy ten okazał się niedostatecznym-

¹⁾ Najdokładniej o tym zakładzie w rękopisnie Wizyty Kościołów Warszawskich Biskupa Okęckiego w r. 1787 str. 317. Niektóre szczegóły i statuta podaje Łukaszewicz l. c. T. I. str. LXVIII.

Morsztynowic wystawili im obszerniejszy w r. 1666 w sąsiedztwie swego pałacu (teraźniejszego ogrodu saskiego). Tam mieli kościół, szpital, klasztor przestronny i we wszystkie wygody opatrzony, tak że w nim przybywający Nuncjusze papiescy mieszkali, jak przekonywa Dyariusz podróży z r. 1690 znajdujący się w pamiętnikach Jana Chrzciciela Faguoli ¹⁾. Zkąd w r. 1726 przeniesiony na teraźniejsze miejsce, dopiero za rządu pruskiego otrzymał obecne wyłączone przeznaczenie.

Oba też tutejsze żeńskie zakony fundacyi królowej Maryi Ludwiki, siostr miłosierdzia pod tytułem Ś. Kazimierza w r. 1651, i Wizytek w r. 1654, nie w innych tylko dobroczynnych celach były zaprowadzone. Pierwsze oprócz obowiązku dozoru po szpitalach i nauczania młodych dziewcząt, miały zajmować się jeszcze wychowaniem biednych sierotek i dziewcząt niezamożnych rodziców, co dotąd wiernie spełniają. Drugie pierwotnie na wzór ówczesnego Paryzkiego zakładu Magdalenek, starać się głównie o poprawę kobiet wracających do moralnego życia, lecz za przybyciem otrzymały inne przeznaczenie ²⁾.

W pierwszych latach ósmnastego stulecia Bractwo kościelne pod tytułem Ś. Rocha przy parafii Ś. Krzyża, będące zarazem bractwem miłosierdzia, opiekujące się ubogimi i słabymi mianowicie w czasie zarazy, wybudowało szpital dla chorych 1708 r. Potem czcigodnej pamięci ks. Gabryel Baudouin zaczął stawiać w roku 1756 najobszerniejszy szpital dzieciątka Jezus swemi nadludzkimi niemal usiłowaniami, chociaż i bez poetycznego przypadku z polickiem, który lubo dotąd jeszcze jest powtarzany, dawniej i komu innemu miał zdarzyć się w Turynie ³⁾.

Czasy Stanisława Augusta nader świetną zajmują kartę w dziejach dobroczynności krajowej. Król albowiem pragnął gorąco wszystkie tego rodzaju instytucje zrobić o ile być może użyteczniejszemi a najniżej uciążliwemi krajowi, celom zaś fundatorów odpowiedniami. Ustawa wyznaczająca w roku 1775 Komisye nad szpitalami jest najlepszym tego dowodem. Lecz gdy spostrzeżono że zbawienne zamiary z wielorakich trudności skutku swojego wzięść nie mogły, dla pewniejszego tej rzeczy ułożenia ową komisye szpitalną uchylono w r. 1780 ⁴⁾ a ustanowionym w r. 1768 komisjom dobrego porządku (*Boni ordinis*) nad miastami i miasteczkami, dozór także nad szpitalami powierzono. Że i ta nie więcej niż poprzednia dobrem urządzeniem zakładów miłosiernych trudniła się, najoczywistszy mamy dowód na rezolucyi Rady nieustającej 1786 roku, która dla zapobieżenia mnożącemu się żebractwu, odnowić musiała statut Króla Jana Alberta i Zygmunta III z dołączeniem nowych wyroków.

Żebractwo mianowicie było wtedy najstraszliwszą plagą Warszawy „Wszystkie cenniejsze ulice, pisze społeczny Switkowski, napełniali żebracy, którzy w błó-

¹⁾ Drukowany w Dodatku do Czasu na r. 1858 T. XI. f. 241, 275, 301.

²⁾ Opis Kościoła i Klasztoru Panien Wizytek w Pamiętniku relig. mor. na r. 1856.

³⁾ Bajeczkę o policku prostuje Łukaszewicz l. c. T. III. str. 155.

⁴⁾ *Volum. Leg. VIII. f. 273 i 279.*

cie i barłogu zagrzebani, to prawdziwém lub udaném kalectwem, obrzydzenie sprawiali i wszystkim natrętnym a głośnym jałmużny napieraniem naprzykszali". Wówczas to zjawił się w Warszawie niejaki Le Fort francuz, mianujący się Generałem i Baronem, który podał w r. 1783 królowi projekt założenia *Towarzystwa dobroczynności* i domu roboczego, aby zapobiedz żebractwu przez danie im przytułku i możności do godziwego zarobku. Wsparty przez Monarchę i najznakomitsze osoby tak duchowne jako i świeckie, pozyskał on fundusz na wykonanie pomienionego dzieła. Bogaty przemysłowiec tutejszy pan Karol Schultz dał mu za rogatkami Wolskimi grunt na wystawienie osobnej na ten cel budowli i darował 100,000 cegły na jej wymurowanie. Za nim zaś stanie, dom swój tamże będący wynajął za bardzo mierną opłatą ¹⁾. Po blisko rocznej działalności Lefort podał do marszałka W. koronnego notę objaśniającą czynności Towarzystwa i dalsze tegoż zamiary w następnjej treści:

Note pour S. E. Mgr le Grand Marechal d. l. C.
Comte Mniszech.

Par la relation jointe V. E. jugera d'un Essai q'un zèle à fait naitre, que les premiers Membres d'une Societé de Bienfaisance existante avec approbation et sous la protection de S. M. ont soutenu et encouragés, les quels desirent d'en voir augmenter le nombre.

Daignéz Vous y interesser Monseigneur.

La place que V. E. occupe si dignement, le pouvoir qu'Elle donne la confiance du Public qu'Elle a aquisé a si juste titre, Votre puissant apui M-gr dans les occasions, facilitera, ou plutôt decidera du succès de l'entreprise.

Presidéz à tout M-gr non seulement par la dignité de Votre place et de Votre pouvoir, mais par Vos lumieres et par les sentiments qui sont innés en Vous. Les vrais pauvres, digne de pitié, Vous beniront et la Ville de Varsovie transmettre un jour cet illustre nom à la posterité qui dans tous les tems s'est distingué en Pologne.

Quel Citoyen ne contribueroit pas volontairement à cet Etablissement de Charité, sitôt qu'il sera convaincu que cette fondation est particulièrement soutenue et protégée par V.E. que l'on saura qu'Elle veillera attentivement pour que le fonds soient fidelement employés à leur destination et qu'Elle se fera mettre dans le courant de chaque mois les comptes et l'Etat de la caisse sous ses yeux.

S. E. M gr le Marech. de la C. Raczynski

Nota do Jaśnie Wielmożnego Hrabiego Mniszech,
Marszałka Wielkiego Koronnego.

Ze sprawozdania załączonego przy niniejszém JW Pan zechcesz ocenić próbę, jaką z gorliwości swej uczynili pierwsi członkowie Towarzystwa Dobroczynności istniejącego za upoważnieniem i pod opieką JK Mości, który raczył je wspomódz i zachęcić, a którzy życzą liczbę swoją pomnożyć.

Racz przyjąć Jaśnie Wielmożny Panie tę sprawę do serca. Urząd jaki Jaśnie Wielmożny Pan z taką godnością piastujesz, władza która ci zjednała zasłużone pod każdym względem zaufanie publiczności. Potężne twoje poparcie w danym razie, ułatwi albo raczej zapewni pomyślność przedsięwzięciu.

Chciej przewodniczyć wszystkiemu JW Panie, nie tylko godnością swego stanowiska i władzą, ale światłem i uczuciem jakie ci są właściwe. Prawdziwie biedni, godni litości, błogosławić Cię będą, a Warszawa przekazuje potomności to sławne imię, które zawsze odznaczało się w Polsce.

Któryż z obywateli nie przyjąłby chętnie udziału w tym zakładzie dobroczynnym, skoro byłby pewien, że fundacya ta jest szczególniej podtrzymywaną i popieraną przez J. W. Pana, gdy będzie wiadome, że czuwasz pilnie aby fundusze obracane były stosownie do ich przeznaczenia i każesz sobie przedstawiać co miesiąc rachunki, jako też sprawozdanie o stanie kassy.

Jaśnie Wielmożny Marszałek Dworu, Ra-

¹⁾ Świątkowskiego Pamiętnik Hist. polit. 1783 r. T. I. str. 412.

un des premiers membres de la Société de concert avec V. E. tout ira bien et au mieux s. p. a D.—quelque difficile que soit l'Entreprise, pourvu que l'on agisse selon les facultés et circonstances.

Varsovie ce 20 Janvier 1784.

Le Fort.

Relation.

L'accueil favorable que l'on a accordé au Prospectus qui a paru au mois de mars dernier dont le but tendoit à trouver quelque moyen efficace pour soulager l'humanité souffrante, exige des remerciemens et un detail sur les suites qui en sont resultées.

La Charité Chrétienne fit naître l'Idée de former la Société de Bienfaisance existante à Varsovie, sous l'auguste protection et avec l'approbation de Sa Majesté. Plusieurs personnes s'empreserent de faciliter les vues charitables et de fonder l'essai d'une fabrique de filatures et tricotages en laines qui paroissoit necessaire, ou toute personne dans le besoin qui se presenteroit volontairement, seroit reçue et employée.

Une maison fut louée à cet effet pour la somme de 50 Ducats par an.

Quelques anonymes et autres membres de la Société de Bienfaisance seconderent généralement l'entreprise par des dons ou par des avances.

Un maître entendu dirigea les operations et on commença au premier de mai de l'année passée.

Pour ne pas entrer dans un detail trop circonstancieux qui pourroit ennuyer, il suffit de dire que successivement le nombre des personnes qui sont employées à cette fabrique, passe celui de quatre vingt dix, selon la Liste qui se trouve dans le Bureau de la Société de Bienfaisance, au Comptoir de la Lotterie nationale chez le Sieur André Blanc, Caissier de la Société, auxquelles personnes il faut maintenant joindre trente neuf qui ont jusqu'ici travaillés à la fabrique du Sr. Papenguth.

Le même, fabriquant de Drap et autres laineries en cette Ville qui depuis le commencement de cet Etablissement a eu l'inspection de la fabrique des filatures dont il s'est acquitté avec zèle et probité vient de s'en charger pour son propre compte en joignant sa

czyński jeden z pierwszych członków Towarzystwa, wspólnie z Jaśnie Wielmożnym Panem mogliby z Boską pomocą zwalczyć wszelkie trudności i zapewnić pomyślność przedsięwzięciu, działając stosownie do okoliczności i możliwości.

Warszawa d. 20 Stycznia 1784 r

(podp.) *Le Fort.*

Sprawozdanie.

Laskawe przyjęcie jakiego doznało Ogłoszenie wyszłe w Marcu, którego celem było wynalezienie środków skutecznych dla ulżenia cierpiącej ludzkości, wymaga dziękczynienia i uwiadomienia o skutkach jakie dotąd osiągnęły.

Miłość Chrześcijańska zrodziła myśl założenia Towarzystwa Dobroczynności istniejącego w Warszawie pod dostojną opieką i w skutek zatwierdzenia Jego Kr. Mości. Wielu członków, chcąc urzeczywistnić zamiary dobroczynne, założyli fabrykę przędzy i najpotrzebniejszych wyrobów wełnianych na drótach do której każdy, zgłosiwszy się, mógłby być przyjętym.

W tym celu najęto dom za 80 dukatów rocznie. Kilku bezimiennych i inni członkowie Towarzystwa Dobroczynności dopomogli wspólnomyślnie temu przedsięwzięciu, już to darami już zaleceniami.

Obrano zdolnego majstra dyrektorem fabryki, która też została otwarta 1-go Maja roku zeszłego.

Niechcąc wchodzić w zbyt drobne szczegóły, mogące łatwo znudzić, nadmienimy tylko; że liczba osób, biorących udział w fabryce, doszła do 90, podług listy znajdującej się w biurze Towarzystwa Dobroczynności, w kantorze loteryi Narodowej W-go Andrzeja Blanka, kassjera Towarzystwa, do której to liczby należy dodać 39 osób, pracujących dotąd w fabryce p. Papenguth.

Tenże właściciel fabryki sukna i innych wełnianych wyrobów w Warszawie, mając od początku zakładu powierzony sobie dozór nad fabryką przędzy, który spełniał gorliwie i uczciwie, przyjął go obecnie na swój własny rachunek i przyłączył do swęj fabryki według

propre fabrique à celle ci, selon les conditions stipulées dans le contract passé avec lui, dont l'original est de même à la vue d'un chacun au susmentionné Bureau. Il résulte actuellement de ses arrangements qu'avec un fond de 400 Ducats aux environs l'on a monté un Etablissement qui donnera du pain à 200 personnes dans le cours de l'année, sans être à charge ni à l'Etat, ni dans la Suite à la Societé; le débouché de leurs ouvrages est sûr et certain.

Cette somme a été suffisante même pour dresser deux petits Batiments sur la cour qui étoient nécessaires, pour paier les employés et faire quelques Charités extraordinaires.

Sans faire l'Eloge de cette Entreprise il sautera aux yeux d'un chacun de quelle consequence il est pour un état, lorsque ses plus considérables et plus riches productions sont en majeure partie travaillés chez eux, qu'elles ont un debit certain qui fait rentrer le Capital et la main d'oeuvre et entretient tant de monde. On peut se convaincre de la solidité de cette essai en examinant simplement les Echantillons de ces fabrications, soit à la fabrique des filatures sur le chemin de Wola ou dans celle du Sr. Papenguth Entrepreneur d'aprèsent rue des tonneliers (Böcherstrasse) allant au pont dans la maison des Carmélites ou il y a une enseigne et son nom sur la porte.

Ne peut on pas esperer après ce qui vient d'être dit, que ceci n'est qu'un commencement pour annoncer dans la suite de plus considérables Entreprises, lors surtout qu'il y a une si grande foule de bras oisifs qui peuvent être occupés.

Sur les très humble rapport qui fu fait au Roi de plusieurs maisons de Charité et de travail fondés en différens pais étrangers pour le soulagement de tant de malheureux, particulièrement des Etablissements de Berlin et Potsdam, ou il n'y a nul mendiant par les sages dispositions et mesures qu'on y a prises et par les sentiments de Charité et l'efficacité des Citoyens, le coeur Paternel de Sa Majesté n'a rien trouvé de plus pressant et de plus nécessaire à l'humanité que la fondation d'une maison de Charité et de travail dans la Ville de Varsovie pour être:

1. Un refuge et une ressource consolante à tant de necessiteux qui y trouveront à gagner leur vie en travaillant, étant nourris, logés, chauffés et vetus.

warunków umieszczonych w zawartym z nim kontrakcie, którego oryginał wolno każdemu przejrzeć w wyżej wzmiankowanym biurze.

Z takiego urządzenia wypada, że z funduszu wynoszącego około 400 dukatów, powstał Zakład zapewniający utrzymanie 200 osobom w ciągu roku, nie będący cięzarem ani Państwu, ani nadal Towarzystwu; pokup zaś tych wyrobów jest zapewniony. Nadto rzeczona summa wystarczyła jeszcze na wzniesienie w dziedzińcu dwóch małych potrzebnych budynków, na opłatę urzędników i nadzwyczajne wsparcia.

Nie wdajemy się w pochwały przedsięwzięcia, gdyż każdy to łatwo zrozumie, jak wielką korzyścią jest dla Państwa. gdy wszystkie najlepsze jego wyroby pochodzą z własnych fabryk, które mając pewien odbyt, zwracają w zupełności wyłożony kapitał i zapewniają utrzymanie tylu ludziom. O istotnej wartości zakładu można się przekonać z próbek jego wyrobów w fabryce przedży za Wolskimi Rogatkami, lub też w fabryce p. Papenguth, istniejącej przy ulicy Bednarskiej nie dochodząc mostu, w domu Karmelickim, gdzie szyld i nazwisko jego wywieszono są na bramie.

Czyż nie mamy prawa spodziewać się, że wszystko co obecnie czynimy jest tylko początkiem, zapowiadającym na przyszłość daleko znaczniejsze przedsiębiorstwa. tém bardziej, gdy tyle jest rąk bezczynnych i zdolnych do pracy.

Po odczytaniu królowi najumięźszego raportu: o licznych domach przytulku i pracy, pozakładanych w rozmaitych krajach, w celu niesienia ulgi tylu nieszczęśliwym, a szczególniej o podobnych zakładach w Berlinie i Potsdamie, gdzie w skutek mądrych urzędzeń i środków przedsiębranych, jak niemniej i dobroczynnych uczuć obywateli, żebractwo zostało tam zupełnie usunięte. Jego Królewska Mość uznał w swęj wspaniałomyślności potrzebę założenia w Warszawie *Domu Przytulku i Pracy* za jedną z najwięcej naglących i koniecznych dla ludzkości.

Zakład ten służyć ma:

1. Za schronienie i źródło pomocy tylu potrzebującym, którzyby tu znaleźć mogli pracę zapewniającą im pożywienie, odzież, opał i mieszkanie.

2. Pour recueillir tous mendians et Vagabonds qui couvrent depuis longtems les rues de cette ville, afin de debarasser le Public d'une vermine dangereuse qui prend le dessus à un tel point que l'on n'est bientôt plus en sureté chez soi, s'introduisant jusque dans les appartemens et

3. Pour recevoir et soigner les vrai pauvres dignes de pitie qui ne sont en état de travailler quoi que ce soit.

Conformement aux ordres de Sa Majesté on a cherché s'il n'y avoit pas en ville un Bâtiment et emplacement assez étendu pour servir à la dite fondation.

L'hazard a effectivement fait trouver ce qu'on cherchoit et tout aussitot Sa Majesté daigna declarer vouloir en être l'auguste fondateur en se chargeant de l'acquittement de son loyer. Plut au Ciel qu'un jour des circonstances heureuses puissent permettre d'en faire l'acquisition tout a fait, le prix de l'emplacement à prealablement été fixé à quatre mille Ducats.

Les ames sensibles, les coeurs charitables et compatissans sont maintenant invités de seconder cette Entreprise aussi utile que necessaire, chacun selon ses facultés, en se joignant à la Societé existante, par leur signature et en fixant ce que leur Charité destine pour cette fondation, soit en denrées, bois, materiaux, grains, toile, lits, ou autres necessités ou bien en argent, soit par gratification à la fois, ou par année ou par mois.

Quelle satisfaction d'entrevoir que des indigens de toute nation et Religion soient mis à même de gagner leur vie, les rues pourgées et la mendicité successivement banie de cette Ville par les soins qu'on y employera tant que les facultés le permettront.

Sitot qu'il y aura du fond en caisse on s'occupera des arrangements prealables pour être en état de ramasser par l'autorité et le pouvoir de la police les malheureux qui sont couchés au milieu des rues et qui offrent aux yeux du public le spectacle le plus triste et le plus revoltant, c'est par là qu'il sera necessaire de commencer.

2. Za przytułek dla wszystkich żebraków i włóczęgów, od dawna zalegających ulice Warszawy, w celu uwolnienia publiczności od tego niebezpiecznego żywiołu, z coraz większą natarczywością wdzierającego się do wnętrza mieszkań, tak że wkrótce w swym własnym domu nie byłoby się zupełnie bezpiecznym.

8. Za miejsce schronienia i opieki dla prawdziwie biednych, godnych litości a nie mogących w żaden sposób zapracować sobie na utrzymanie.

Stosownie do rozkazu Jego Królewskiej Mości zajęto się wyszukaniem w mieście budynku, dość rozległego na pomieszczenie pomienionego zakładu. Przypadkiem znaleziono to czego szukano, a N. Pan raczył oświadczyć, że chce być dostojnym jego fundatorem, przyjąwszy na siebie obowiązek opłaty komornego. Dałby Bóg, a żeby kiedyś szczęśliwe okoliczności pozwoliły nabyć na własność ten budynek, za który obecnie zacceniono 4 tysięcy dukatów.

Osoby milosierne, serca tkliwe mają teraz sposobność wspierania tego przedsięwzięcia, tak potrzebnego i korzystnego, przylączeniem się do Towarzystwa. Zapisując swoje nazwiska i oświadczając pomoc, jaką im milosierdzie nakazuje udzielić stosownie do możności, czy to przez ofiarowanie pewnej ilości drzewa, zboża, wiktuałów, płótna, łózek, niemniej pieniędzy jednorazowie lub też miesięcznymi i rocznymi ratami.

Z jakimże to zadowoleniem przewidywać można czas, w którym ubodzy wszelkiej narodowości i wyznania będą mieli zapewnione utrzymanie, ulice zostaną oczyszczone i żebractwo zupełnie wykorzenione w tutejszem mieście, w skutek starań przedsiębranych według możności.

Skoro tylko będzie fundusz w kassie, natychmiast zańmie się Towarzystwo przedwstępniemi urządzeniami, a żeby przynajmniej być w stanie ze współudziałem zwierzełości i polieci pozierać i dać schronienie nieszczęśliwym tałającym się po ulicach przedstawiającym publiczności najsmutniejszy i rozdzierający serce widok.

Od tego to należy rozpocząć.

Warszawa w Styczniu 1784 r.

Z powyższego aktu i społecznych wiarogodnych zeznań, widać że całe to przedsięwzięcie miało nader pomyślny początek. „Ustanowienie Warszawskie, pisał w r. 1784 wyżej przytoczony Switkowski, dla dobra ubogich, udaje się teraz wybornie i obiecuję w przyszłości daleko większe usługi dla ubóstwa tutejszego, a tym samym dla całej publiczności naszego miasta. Że publiczność nie odmawia pomocy swojej wspianiałej, do tego wszystkiego co być może z prawdziwym dla społeczności i kraju pożytkiem, dała tego dowód i w tój okoliczności. Jak się tylko wieść rozniosła po Warszawie że dobroć Królewska, nie mogąc ścierpieć dłużej owego powszechnego opuszczenia którego prawdziwi ubodzy doznawali, ani owę żebraniny na którą się w tem mieście wiele ludzi nawet zdrowych i robić mogących udawało; zlecił panu baronowi Lefort aby na wzór zagranicznych założył pierwsze fundamenta domu robotnego i domu ubogich. Natychmiast zebrało się Towarzystwo dobroczynności dosyć liczne, które przez dobrowolne podpisy złożyło się na fundusz pewny, w którym można było przystąpić do rozpoczęcia tego zbawiennego dzieła. Towarzystwo to składa się teraz z 327 osób, różnego stanu, religii i Narodów. Jedni z tego Towarzystwa zapisali i oddali pomoc pieniężną na rok cały, drudzy zaś obowiazali się dawać co miesiąc cokolwiek do kassy ubogich. Jedni dają pomoc tę w pieniądzach, drudzy zaś w żywności, drzewie, płótnie, i w czem kto może. Oprócz króla, którego szczerobliwość w tej mierze jest nadzwyczajna, znajduję się w tym Towarzystwie większa część osób obojej płci urodzeniem i urzędami w kraju bardzo znakomitych. Kollektor wyznaczony obchodzi domy co miesiąc z książką, w którą to co da samże zapisuje dający, a kollektor oddaje do Kassy ubogich, pod dozorem p. Blanka zostających. Oprócz tego głównego funduszu, który można nazwać pewnym i wiecznym, gdyż zań ręczy wspianiałość i litość publiczna, są jeszcze inne przypadkowe, które pochodzą z ofiar i jałmużn skrycie i osobno dawanych, ale także dosyć znaczne“.

„Niewiadomo jak wiele do Kassy szczerobliwość publiczna wniosła od początku ustanowienia tego, ani też jak wiele z niej i na co Dyrekeya domu ubogich wybrała. Atoli na końcu roku ma być wydrukowany registr generalny wszystkiego co do kassy weszło, i tego co i na co z niej wydano. Z funduszu tego najęto dom z kilku części złożony za rogatkami jadąc ku Woli. W tym domu i innych do niego należących, mieszkają i są utrzymywani kosztem Instytutu dwóch Poruczników dla utrzymywania policyi, jeden Unter-oficer, jeden cyrulik i 12 inwalidów do strzeżenia ubogich. Gospodyni, która według ugody żywi ubogich, dziewczka do kuchni, dwóch stróży i 76 ubogich, tak z ulic zebranych, jako też dobrowolnie przyjętych. Nakoniec kollektor upoważniony od zwierzchności. Co jest w tém nowém ustanowieniu najlepszego pisze Świtkowski, to, że w nim zakłada się grunt do wielkiej czasem dla całej okolicy Warszawskiej mogącej być bardzo użytecznej fabryki. Baron Lefort wiedząc jakie przynoszą pożytki, a osobliwie jakie są pomocą dla fabryk Domy robotcze ubogich w Berlinie, Wiedniu, Bremie, Hamburgu i innych wielkich miastach, złączył Dom Warszawski ubogich z domem robotnym, a sprowadziwszy ludzi sposobnych i umiejących dobrze uprawiać i prząć wełnę, kazal uczyć ubogich, którzy tylko robić mogą. tak. że teraz owi nieszczęśliwi, którzy nam się ustawicznie po ulicach naprzykrzali, udawaniem

kalectwa i ci nawet, którym nieszczęście jakie odjęło zażywanie nóg, ale im zostawiło zdrowe ręce, robią teraz, wełnę czeszą, przędą i na siebie zarabiają, a dodając przędzy wełnianej fabryce p. Papenguta przykładają się do pomnożenia jej i do zyskowego odbytu wełny krajowej. Wszyscy ubodzy tak ci którzy robia, jako też prawdziwi kalecy mają tam ochędożną pościel, odzienie jednakowe, przystojne mieszkanie, stół jak na ubogich dobry. Mimo jednak tego ustanowienia, jeszcze się tu i owdzie żebracy po miście tułają. To złe będzie trwało póty, póki ustanowienie nie będzie miało domu tak obszernego, jak tego wielkość Warszawy wymaga. Dyrekeya domu ubogich czyni zatem niektóre kroki względem nabyćiu i rozrządzania ku temu końcowi jednego domu z obszernym podwórzem i ogrodem tak, że w r. 1785 będą mogli być do niego przeniesieni ubodzy¹⁾.

Tak świetnie rozpoczęte Towarzystwo dobroczynności, jakież spotkały następne losy? Kiedy i dlaczego razem ze swoim założycielem Le Fortem zniknęło zupełnie z widowni? Nieznaleźliśmy pewnego śladu w aktach archiwalnych, ani w pismach peryodycznych z owego czasu. Jeden tylko Antoni Magier w swojej Estetyce miasta Warszawy w rękopiśmie, zostawił wiadomość, którą za nieomylną mieć podobno nie wypada. Oto co pisze o tej sprawie „Okolo roku 1790 wędrowny pewien baron francuski już nie młody, pozyskał zaufanie u rządu, iż miasto z mnogiej gromady żebractwa oczyści, niewielkiego wymagając na to zasiłku, na najem kilku dworków przy rogatkach Wolskich, gdzie oświadczył że potrafi zatrudnić tych próżniaków czyszczeniem wełny i sprzedażą ich wyrobu, a za to odzieży i żywności im dostarczy. Marszałek koronny Mniszek dodał ludzi do chwytania żebraków i dostawiać mu ich nakazał. Baron już miał na pogotowiu podłą odzież, kazał ze zbłoconych kachmanów żebraków obdzierać i w przysposobione suknie odziewać. Co to było narzekania, płaczu i przekleństwa za ich utratą łatwo sobie wyobrazić. Wiedział bowiem Baron, że tam pozasywane są dukaty, kazał więc owe płaszcze, suknie i czapki przy sobie rozparać i znacznie się złotem obłowić. Wkrótce potem pod wymówką, że wyjeżdża po zakupienie wełny, gładko się z kraju wymknął, zostawiając żebraków na Opatrzności“.

Podanie Magiera widocznie nie zgadza się z przedstawionemi wyżej faktami. Cała rzecz działa się daleko weześniej, zresztą można omylić czujność pojedynczych osób, ale nie kilkuset ludzi w Towarzystwie zgromadzonych, pomiędzy którymi liczone najdostojniejsze w kraju osoby. Co do żebraków, ci byli sprzątani z ulic niejednokrotnie, przedtem i później, jak o tem donoszą ówczesne gazety; niepodobna zatem przypuszczać, aby przechowywane przez nich skarby, miały być pobudką założenia i przyczyną rozwiązania owego dobroczynnego Towarzystwa.

Bądź co bądź przedsięwzięcie nieudało się, podobnie wielu innym i stan dobroczynnych Instytucyi pozostał niezmiennym. Krzątano się wszelako okolo reformy nieustannie. Ustanowiona w roku 1791 Kommissya policyi między innymi poruczonemi sobie obowiązkami miała także załączony dozór nad własnościami powszechnemi, do których należały szpitale i wszystkie domy miłosierdzia oraz

¹⁾ Pamiętnik Hist. pol. na rok 1784. T. III, str. 883 — 887.

R Y S
HISTORYCZNO-STATYSTYCZNY
SZPITALI I INNYCH ZAKŁADÓW DOBROCZYNNYCH
W KRÓLESTWIE POLSKIÉM.

(Wydanie Redakcyi Gazety Lekarskiej).

TOM TRZECI.

SZPITALA W GUBERNII WARSZAWSKIEJ.

I.

OPISANIE DOMU PRZYTUŁKU I PRACY.

(Za rogatkami Wolskimi miasta Warszawy).

SKREŚLIŁ

Ludwik Pogorzelski,

Lekarz ordynujący w tymże zakładzie, ordynujący w szpitalu Dzieciątka Jezus,
Członek Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego.

1. Część historyczna.

Były Minister Stanu Stanisław Staszic testamentem swoim z dnia 20 Sierpnia 1824 r. zatwierdzonym przez Radę Administracyjną Król. Polskiego dnia 7 Października 1827 r. przeznaczył 30,000 Rs. na urządzenie w Mieście Warszawie „Domu zarobkowego.”

Staszic, pierwszy u nas rzucił myśl nieznanego dotąd zakładu i dla jej urzeczywistnienia zapisał fundusz, słusnie więc za założyciela tój Instytucyi uważanym być winien. Dlatego też podając poniżej krótki historyczny opis Domu Przytułku i Pracy uważam za właściwe wspomnieć o życiu człowieka, którego pamięć tak ściśle z powstaniem powyższej Instytucyi złączona.

Stanisław Staszic, minister Stanu, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, sławny geolog, znakomity filantrop i mąż wielkich zasług, urodził się w Wielkopolsce, w miasteczku Piła w r. 1755 z ojca tamecznego burmistrza.

Po ukończeniu nauk w kraju udał się na uniwersytet do Lipska i Getyngi, wreszcie do Paryża i tu przez dwa lata poświęcał się studjom nauk przyrodzonych. Zbogacony licznymi wiadomościami mianowicie w dziedzinie geologii i gienozji powrócił do rodzinnego kraju; lecz tu — zamiast miłego przyjęcia, znalazł odpychającą oziębłość i dumę możnych. Nieprzyuszczone do żadnych urzędów jako nieszlachcic, i do obcowania z tymi do których wychowanie, nabyte wiadomości i sposób myślenia jakiś wstęp dawać były powinny, pozostał na uboczu i z podwójną gorliwością oddał się naukom. W krótkim czasie znakomite jego zdolności i rozległa nauka zwróciły uwagę Andrzeja Zamojskiego, kanclerza i ordynata, który go wziął za nauczyciela do swoich synów. Dwadzieścia lat przebył Staszic w tym domu i w owym czasie zebrał cały zasób pomysłów dla pomyślności kraju, które później dostąpiwszy świetnego stanowiska, w życie wprowadzał. Wtedy to napisał pierwsze oryginalne dzieło p. t. *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego*". Następnie przyjął święcenia kapłańskie i otrzymał probostwo w Turobinie; wkrótce jednak zrzekł się tego — a czynny i niez mordowany umysł Staszica, wrócił znów do prac pedagogicznych i literackich.

Gdy Rząd Austriacki rozprzedawał starostwa, zakupił starostwo Hrubieszowskie i tu pozostał, poświęcając czas nauce i zajmując się losem swych włościan, póki go Towarzystwo Przyj. Nauk nie powołało do swego grona.

Zaliczony do jego członków, Staszic nie szeszedził ani trudu, ani majątku, aby podnieść to towarzystwo. Kupił dlań dom, ofiarował swój księgozbiór i gabinet narzędzi fizycznych, wydawał kosztem swym prace Towarzystwa.

Z utworzeniem księstwa Warszawskiego wezwany przez Króla Fryderyka Augusta na Referendarza Stanu, wspierał światłemi swojemi radami ministrów. W r. 1808 jednomyślnie obrany prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Po upadku Napoleona napisał „*O równowadze Europy*” w którym wytykając wady w polityce ludów łacińskiego plemienia, również jak w ich charakterze, wskazuje czas ówczesny za najwłaściwszy do połączenia się w jedno ciało ludów Sławiańskich pod berłem Rossyjskiego Cesarza. Nakoniec po traktacie Wiedeńskim wydał broszurkę p. t. „*Ostatnie moje przestrogi dla Polski.*” Liczne prace literackie Staszica odznaczają się stylem jasnym, potoczystym.

Po ogłoszeniu Królestwa Polskiego mianowany Radcą Stanu, dyrektorem generalnym przemysłu i kunsztów w Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i członkiem w Komissyi Oświecenia, z całą sumiennnością i pracowitością zajął się oświeceniem, naukami, przemysłem, handlem, komunikacją i t. p. On to porządkował szkoły wojewódzkie, wydziałowe i elementarne, wpłynął na świetny stan uniwersytetu, założył szkołę agronomiczno-politechniczną, instytut głuchoniemych.

Sztuki piękne, fabryki, rękodzielnie wszelkiego rodzaju tak szczęśliwie za jego powodem powstałe, budowa dróg i mostów, zgoła wszystkie zakłady nauk umiejętności i przemysłu pod jego przewodnictwem, często nawet jego nakładem albo wzięły swój początek, albo wzrosły i zakwitły. Z pomiędzy atoli tylu spełnianych rozmaitych obowiązków najczynniej zajmował się Staszic rozwinięciem przemysłu krajowego. W tym celu założył w Warszawie Szkołę dróg i mostów, zakładał fabryki, założył Kommissyą i szkołę górnicaą w Kielcach, urządził fa-

brykę wyrobów marmurowych w Chęcinach, otworzył kopalnię miedzi, założył huty żelaza i cynku, usiłował nawet odkryć zatopione kopalnie Olkuskie. Słowem niema w Królestwie pożytecznego zakładu, do którego by Staszic swęj ręki nie przyłożył. Tyle gorliwe i z zaparciem się samego siebie życie publiczne Staszica datuje się do r. 1824, w którym usunąwszy się od służby publicznej z pozostawieniem w godności Ministra Stanu, z prawem zasiadania w b. Radzie Administracyjnej, zajął się drukowaniem dzieł wszechstronnie przez siebie opracowanych. Wkrótce jednak bo dnia 26 Stycznia 1826 r., apoplexyą nerwową tknięty, zakończył cnotliwe i pełne zasług życie.

Staszic przeczuwał widać niedaleki kres tęg doczesnej pielgrzymki, bo równocześnie prawie z usunięciem się od służby publicznej spisał testament, w którym poczynił liczne zapisy i ofiary dobroczynne, a między innymi przeznaczył fundusz na urządzenie Domu zarobkowego w Warszawie. Nie od rzeczy będzie przytoczyć treść ostatniej woli zmarłego ministra.

TESTAMENT.

W I M I Ę B O G A.

„Mocno przekonany będąc, że główném przeznaczeniem człowieka tęg ziemi jest. aby dobrze czynił ludziom, aby swojemi czynami całego życia starał się ulepszać los swoich bliźnich, los drugich ludzi, aby nawet usiłował, by dobroczynne jego za życia czynów skutki, uszczęśliwiały jeszcze pokolenia następnych ludzi, ku do pełnieniu tego przeznaczenia dążyłem ciągle przez całe moje życie.

W tym jednym zamiarze z stałą gospodarną oszczędnością zbierałem majątek, który niniejszą moją ostatnią wolą, stosownie jak mi tego prawa pozwalają, tak rozporządzam:

Dobra moje dziedziczne miasto Hrubieszów i wszystkie należności, wsie, karczmy, młyny, stawy, lasy, folwarki, zgoła wszystko co tęg włość Hrubieszowską składa, i jest moją prawą własnością, przeznaczam na uszczęśliwienie mieszkańców tęg włości, uwalniając ich od wszelkich powinności, danin, robót czyli pańszczyzny, nadając im grunta dziedzictwem, pod warunkiem zawarcia między sobą towarzystwa rolniczego, dla wspólnego ratowania się w nieszczęściach, stosownie do ustawy temu stowarzyszeniu się przezemnie przepisanej, a od mieszkańców tęg gminy zgodnie przyjętej, i już przez Najjaśniejszego Pana łaskawie zatwierdzonej. Kapitały zaś, których osobny spis pod literą A do tego testamentu niniejszego załączam, rozporządzam następującym sposobem.

Z summy pięć kroć sto tysięcy hipotekowanej na całym kluczu Wysznic, z wszystkimi przyległościami w województwie podlaskim, zapisuję dwa kroć sto tysięcy złotych polskich na szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie, aby jedne sto tysięcy robiły fundusz stały, od którego procent czyli roczny dochód, ma być stałym corocznie dochodem na opłacenie mamek wiejskich. Drugie zaś sto tysięcy złotych, ma stać się wiecznie stałym kapitałem zarobkowym, od którego coroczny procent ma być jedynie obracany na ciągle powiększanie powyższego funduszu opłacającego mamki: tak, że procent rocznie pobierany, jeżeliby wynosił pięć od sta, powiększałby w lat dwadzieścia stu tysiącem złotych fundusz

opłaty mamek. Summy te tylko na pierwszej czystej połowie hipoteki lokowane być mają. Z tychże summ hipotekowanych na dobrach Wyszniczych zapisują dwa kroć sto tysięcy na zaprowadzenie domu zarobkowego w Warszawie, lub zaprowadzenie przynajmniej sal zarobkowych przy jakim w Warszawie Instytucie lub szpitalu ubogich, czego wybór i stosowne do tego zamiaru urządzenie zostawiam Rządowi, z tym przecież warunkiem i zastrzeżeniem:

Pierwszy, aby jedne sto tysięcy złotych robiło stały fundusz, którego roczny dochód będzie obracany jedynie na opatrywanie sal zarobkowych, drugie zaś sto tysięcy złotych będzie składać wieczny stale zarabiający kapitał, od którego corocznie procent ma być obracany na powiększanie powyższego funduszu do utrzymywania domu lub sal zarobkowych, podobnie jak to wyraziłem przy zapisie na szpital Dzieciątka Jezus.

Drugi mój warunek, aby w tym domu czyli salach zarobkowych, ubodzy zarabiający byli podzieleni na klasy swych zdolności, w pierwszej klasie mieścić się mają tacy, którzy zarabiają tylko dwanaście groszy na dzień, z tych dziewięć groszy będą obracane na żywność, a trzy grosze na oszczędność zapasową dla właściwego indywidualum. W drugiej klasie mieścić się mają tacy, którzy zarabiają dwadzieścia groszy na dzień, z tych piętnaście groszy ma być na żywność, a pięć groszy na oszczędność zapasową dla indywidualum. W trzeciej klasie mieścić się będą tacy, co zarabiają złoty polski na dzień, z tego dwadzieścia groszy na opatrywanie potrzeb życia, a groszy dziesięć na zapasową oszczędność. W czwartej klasie mieścić się mają tacy, co zarabiają więcej jak złoty na dzień, z takiego zarobku połowa tylko może być użyta na żywność, a druga połowa powinna się zbierać na oszczędność zapasową dla właściwego indywidualum przy wychodzie z domu zarobkowego. Summy te powinny być lokowane na pierwszej połowie hipoteki.

Z tychże summ hipotekowanych na majątności Wysznicze zapisują sześćdziesiąt tysięcy na fundusz czwartej klasy, czyli czwartego profesora szkoły wydziałowej w mieście Hrubieszowie. Gdyby zaś kiedy ta szkoła wydziałowa miała ustać, albo przeniesiona była do innego miasta, w takim razie fundusz niniejszy ma stać się własnością Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego, a procent od summy sześćdziesiąt tysięcy ma być obrócony na powiększenie funduszu Banku tegoż Towarzystwa Rolniczego, albo jeżeliby dochody bankowe już przechodziły potrzeby pożyczek mieszkańców, w takim razie ten kapitał może być użyty na ten zamiar, do jakiego przeznaczone są zbywające od pożyczek summy w tytule szóstym artykule 45 Ustawy tegoż Towarzystwa Hrubieszowskiego.

Z tychże summ hipotekowanych na Wysznicach zapisują resztę czterdzieści tysięcy z procentem zaległym, również sumę moją tysiąc dwieście czerwonych złotych, lokowane na majątności w Tykocinie w województwie Augustowskim, sumę tysiąc czerwonych złotych lokowaną na Opatowie w województwie Sandomierskim i sumę sześćset dukatów lokowaną na dobrach pozostałych po Ignacym Działyńskim, o co sprawa w Trybunale Płockim. Ogółem te wszystkie summy wynoszące z procentami sto tysięcy złotych polskich zapisują na fundusz utrzymywania przy Klinice Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Warszawskim Królewskim, kilka osób chorujących na pomieszanie władz umysłowych, czyli

zwanych pospolicie waryatów, te zaś wszystkie summy mają być lokowane na pierwszej połowie hipoteki.

Mam zaległą a wysłużoną pensją w skarbie czterdzieści pięć tysięcy oblikwidowaną i przyznaną, ale dotąd niewypłaconą, chociaż podobnie wysłużone pensye innym mojemu stopniu urzędnikom popłacono. Raczy więc Rząd łaskawie tę zaległość pensji za ciągle przezemnie pełnienie służby należąca mi się obrócić i użyć na własny swój dobroczynny Instytut głuchoniemych w Warszawie, na który ja tę moją własność czterdzieści pięć tysięcy zapisuję.

Dla Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk zapisuję całą moją bibliotekę, rękopisma i wszystkie własne moje przedrukowane dzieła.

Dla Pana Jana Łuby sekretarza mego zapisuję summe osnaście tysięcy złotych lokowaną na dobrach J. W. Oebselewicza senatora kasztelana.

Z gotowych przy mnie znajdujących się pieniędzy zapisuję dla dzieci pozostałych po śmierci mojego dobrego sługi Franciszka Sawickiego jako to: dla dwóch jego córek Anny i Józefy, zapisuję dla każdej po dwa tysiące złotych, dla trzech tegoż synów Mateusza, Marcina i Wincentego zapisuję dla każdego po tysiąc złotych i po dwadzieścia cztery morgi polskich pola, zostawionych już na ten cel i wymierzonych w Jarosławcu, w Poberezanach i w Czernięcinie. Dla służącego Szawciłowskiego, jeżeli mi do śmierci służyć będzie, i dla żony jego a matki powyżej wyrażonych dzieci zapisuję dwa tysiące złotych, dla córki tegoż Szawciłowskiego Maryanny, zapisuję dwa tysiące złotych. Zapisane służącym i im dzieciom kwoty, zaraz po mojej śmierci z gotowizny wypłacone być mają. Nadto służącemu mi aż do śmierci Szawciłowskiemu zapisuję całą moją garderobę, wszystkie sprzęty domowe i parę koni. Stangretowi zaś Stefanowi, jeżeli do mej śmierci dosłuży, zapisuję tysiąc złotych i wszystkie pojazdy i sprzęty stajenne i wierzchowego konia. Ciało moje ma być pochowane na cmentarzu przy kościele XX. Kamedułów na Bielanach. Nie w katakumbach, ale w tyle kościoła ma być pogrzebane w ziemi.

Dziesięć tysięcy w obligach hipotecznych skarbowych zapisuję na wieczny dla kościoła XX. Kamedułów na Bielanach, fundusz. Pogrzeb mój ma być skromny, nieróżniący się od pogrzebu chrześcianina ubogiego, gdyż przystępując przed oblicze Boga, wszyscy stajemy się takimi, wszyscyśmy równi. Przy trumnie nie ma się palić więcej nad sześć świec. Światło ognia świec jest zupełnie niepotrzebne dla umarłego, trawi tylko marnie rzecz, która może być potrzebna i użyteczna żyjącym ludziom. Zamiast tej czczości marniej ma być w dzień mojego pogrzebu rozdane dziesięć tysięcy złotych na ludzi kaleki, chorych, ubogich. Na wystawienie posagu Kopernika opłaciwszy już P. Thorwaldsona przeznaczam siedmdziesiąt tysięcy. Reszta pieniędzy, któraby się po zaspokojeniu powyższych legatów czyli zapisów po mnie została, taka ma być obrócona i użyta na fundusz szpitala chorych pod zarządem Panien Miłosiernych Marcinkanek, lub 6-go Kazimierza. — Na egzekutorów testamentu zapraszam i wyznaczam W. I. X. Czarneckiego, kanonika katedralnego warszawskiego, sekretarza członka Towarzystwa królewskiego Przyjaciół Nauk, i I. P. Jana Łubę, sekretarza.

Taka jest moja ostatnia wola. Ten testament jest cały moją ręką napisany i podpisany.“

w Warszawie dnia 29 Sierpnia 1824 roku.

(podpisano) Stanisław Staszic.

Testament ten przez regenta Majewskiego do otworzenia produkowany 21 Stycznia 1826 roku, po zaopatrzeniu go w formy prawne przez ówczesnego Prezesa Trybunału Warszawskiego Lewińskiego, oddany został do zachowania Janowi Wincentemu Bandtkie, Pisarzowi Akt K. P. P. K. Mazowieckiego.

Wkrótce po śmierci Staszica powstały starania względem urzeczywistnienia ostatniej jego woli jak świadczy wypis z Protokołu posiedzenia Ogólnego zgromadzenia b. Rady Stanu z dnia 30 Lipca 1827 r.

„Wniosek Referendarza Stanu Chyliczkowskiego względem przedstawienia Radzie Administracyjnej potrzeby przyspieszenia Domu zarobkowego z fundusów przez ś. p. Ministra Stanu Stanisława Staszica na ten cel przeznaczonych, w którymby i więźniowie karę swoją kończący mieli sposobność zapracowania na życie i nie znajdowali się przez to w smutnej konieczności powtarzania występów — jednomyślnie przyjętym został.

Rada Stanu szanując pamięć tego znakomitego męża i pomyślając na szlachetne jego sercu uczucia miłością ludzkości tchnące, mniema, że dopełni najświętszych życzeń zmarłego, prosząc Rady Administracyjnej o przyspieszenie skutku jego dobroczynnych rozporządzeń.“

Referendarz Stanu, Główny Sekretarz Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu

(podp.) *Tymowski.*

Rada Administracyjna pod d. 9 Sierpnia 1827 powiadomiła Kommissyą Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji że zgodnie z wnioskiem Rady Stanu życzeniem jej jest, aby taż Kommissya zajęła się urządzeniem Domu zarobkowego w myśl legatu Staszica — która znów z kolei pod dniem 7 Września t. r. odniosła się do Urzędu Muniypalnego Miasta Warszawy.

W tymże czasie Kommissya Rząd. Spraw Wewn. i Policji przedstawiła wniosek Radzie Administracyjnej, względem urządzenia w mieście Warszawie Aresztu Policyjnego łącznie z zakładem w którymby mieścić można ludzi bez stałego zajęcia jak żebraków i włóczęgów nałogowych, obszernie motywując potrzebę założenia podobnego zakładu i środki utrzymywania. Rada Administracyjna w odpowiedzi swęj upoważniła Kommissyą Spraw Wewnętrznych i Policji do zajęcia się wzniesieniem odpowiedniego budynku, wskazała fundusze i środki utrzymania na przyszłość.

Szczegółowo całą tę rzecz wyjaśnia wypis protokołu posiedzenia Rady Administracyjnej.

„Rada Administracyjna Królestwa zważywszy potrzebę urządzenia w Mieście Warszawie osobnego Aresztu Policyjnego, w którymby osoby za przewinienia policyjne na mocy księgi III-jej kodeksu karnego przekonane, też karę przez Sąd właściwy na nie wymierzoną odsiadywać mogły, tudzież potrzebę urządzenia zakładu dla żebraków i tulaczy występniemu próżnowaniu oddanych i dla służących

bez służby w myśl postanowienia Namiestnika Królewskiego z d. 24 Grudnia 1823 r. pod ściślejszy dozór Policyjny przechodzących, w którymby zamiar dobroczynny ś. p. Ministra Staszica dania przytułku i dostarczania roboty ludziom mógł być do skutku doprowadzony, upoważnia Kommissją Spraw Wewnętrznych i Policyi, aby na zakład w formie będący zarządziła obranie i zakupienie lub wystawienie domu w Warszawie zamiarom wżwyz wspomnionym odpowiadającego i aby w tym celu i na nowe urządzenie zakładu użyła:

1) Połowę kapitału 200,000 złotych przez ś. p. Staszica na dom zarobkowy zapisanego a z dóbr Wyszniekich już podniesionego i stałego ulokowania potrzebującego, z zastrzeżeniem iż summa jaką na ten przedmiot użyje na hypotece rzeczowego domu zapisaną i osobne sale pod nazwiskiem Staszica w onymże urządzone zostaną.

2) Gotowy fundusz w biurze Kontrolli służących dotąd uzbierany.

3) Procent od summy na zaprowadzenie Domu lub sal zarobkowych przez ś. p. Ministra Staszica zapisanych od czasu śmierci Testatora uzbierany.

Na utrzymanie zaś dalsze tego nowego zakładu przeznaczamy zaproponowane przez Kommissją Spraw Wewnętrznych i Policyi fundusze a mianowicie:

1) Fundusz na utrzymanie Więzienia Policyjnego na etacie Urzędu Muncy-palnego Miasta Warszawy corocznie zamieszczany.

2) Dochód bieżący z Bióra Kontrolli ile go po potrąceniu już dysponowa-nych stałych wydatków wystarczy.

3) Procent od procentu drugich stu tysięcy, które w myśl dyspozycyi w te-stamencie ś. p. Staszica zawartej mają ukształcić zarabiający kapitał tak i bieżący procent ciągle w kapitał ma być obracany, a procent od niego na utrzymanie sal zarobkowych używamy. Wykonanie tego Kommissyi Spraw Wewnętrznych i Po-licyi poleca”.

w Warszawie d. 7 Kwietnia 1829 r.

Radca Sekretarz Stanu, Generał Dywizyi,

(podp.) *Kossecki*.

Kiedy więc wskazane i przeznaczone zostały fundusze na wzniesienie nowe-go zakładu niezwłocznie zajęto się zakupieniem odpowiedniego budynku.

Pierwiastkowo proponowano na ten cel rudere i plac pod N. 2779 i pod N. 2782 tak zwane Denassauskie przy ulicy Aleksandrya — jednak projekt ten porzucono jako zbyt drogi. Proponowano także plac obszerny pomiędzy ulicą Dziel-ną a Pawią należący niegdyś do Pickutowskiego, jednak i to nie przyszło do skutku. Najdogodniejsze miejsce na cel powyższy przedstawiała posesya za rogat-kami Wolskimi pod N. 3102 $\frac{2}{3}$ złożona z zabudowań murowanych i gruntu obszer-nego należąca do Kahla i ta została zakupiona za złp. 96,800.

Po skutecznieniu niezbędnych robót restauracyjnych w maju 1830 r. otwar-to tak zwany „Dom Zarobkowy” mianowany do dziś dnia przez lud prosty Do-mem wyrobny. Wkrótce jednak Rozporządzeniem Kommissyi Rząd. Spraw

Wewn. i Policji d. 8 Czerwca 1830 r. udzielono mu nazwę aż do obecnej chwili utrzymaną „Domu Przytułku i Pracy.”

Pierwiastkowo w r. 1830 zamierzono Dom Przytułku i Pracy podzielić na następujące części 1) na areszt za przewinienia policyjne 2) na areszt za długi 3) i na sale Staszica. Do sal Staszica zamierzono przyjmować takie tylko osoby, które tam przysłane będą z mocy wyroków Sądu Policji Prostej. Do aresztu zaś Policyjnego zakwalifikowanych za przewinienia policyjne.

Do Domu zarobkowego w pierwszych latach jego istnienia przyjmowano ubogich, włóczęgów i w ogóle ludzi nie mających ani stałego zajęcia, ani zamieszkania. Pozostawali w zakładzie do czasu, w którym bądź zarząd domu nie wskazał im, bądź też sami sobie nie wynaleźli środków utrzymania, lub odpowiedniego zajęcia.

Dla zatrudnienia osadzonych w zakładzie pracą, lub dostarczenia im roboty poza zakładem, Zarząd znosił się z cechami rzemieślniczymi, które dostarczać miały osobom znajdującym się w zakładzie źródła zarobku, w przeciwnym razie t. j. przy braku zajęcia poza „Domem,” zatrudniano osadzonych w samym zakładzie, o ile na to możność dozwalała. Praca ta jednak nigdy nie pozostawała bez wynagrodzenia.

Dom zarobkowy był urządzony na sto osób, etat utrzymania na rok 1830 wynosił 30,820 złp. Co do środków utrzymania podówczas to były następujące:

1) Z funduszu Bióra Kontrolli służących	30,820
2) Z komornego od aresztantów za długi osadzonych wskutek wyroku Trybunału handlowego	2,000
3) Z komornego od aresztantów za wyrokami sądowemi karne- mi osadzonych	1,500

razem 34,200 złp.

Dom Przytułku i Pracy otworzony 26 Maja 1830 r. trwał do 1 Grudnia t. r. Przez ten czas przyjął w ogóle ludzi 568 — t. j. 234 mężczyzn i 334 kobiet, w tej liczbie 100 kobiet za pokątny nierząd, licząc w to także też same osoby przybywające po raz drugi i trzeci.

Z powyższej liczby

- 1) Objęło służbę u prywatnych 70 mężczyzn — 168 kobiet.
- 2) Osiadły po wyjściu przy rodzinie lub u znajomych osób 89 męż. 145 kob.
- 3) Odesłano do Szpitali dla kalectwa lub choroby 57 męż. — 68 kob.
- 4) Odesłano do właściwych gmin 24 mężcz. — 9 kob.
- 5) Zbiegło — 22 mężcz. 9 kob.

Z dniem pierwszym grudnia wypuszczono na wolność dla zmiany przeznaczenia Instytutu 51 mężczyzn i 54 kobiet. Co się tyczy policyjnych aresztantów, oraz zostających pod aresztem za długi, to polecono w tymże r. 1830 z powodu braku lokalu przenieść ich do ratusza.

W czasie wynikłych w r. 1830 zaburzeń zajęto gmach Domu zarobkowego, najprzód na szpital wojskowy, a następnie na areszt polityczny, wreszcie skutkiem podówczas wypadków wojennych sam gmach uległ pożarowi i znacznemu zniszcze-

niu. Po przywróceniu w kraju prawnego porządku wznowiono myśl Staszica. Kommissya Spraw Wewn. i Policji odniosła się ze stosownym przedstawieniem pod d. 20 Marca 1832 r. w celu odbudowania zrujnowanego i pożarem zniszczonego (15 Sierpnia 1831 r.) Domu Przytułku i Pracy do Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego.

Rząd tymczasowy na posiedzeniu swém 11 (23) Marca t. r. w celu odbudowania i utrzymania Domu Przytułku i Pracy, Kommissyą Spraw Wewn. i Policji upoważnił:

1) Do wypowiedzenia kapitałów na ten cel przeznaczonych a tak w Banku jako i u prywatnych osób lokowanych.

2) Do zarządzenia planu i anszlagu kosztów restauracyi, tudzież do ogłoszenia na takową licytacyi.

W skutek tego rozporządzenia Kommissya Spraw Wewnętrznych i Policji wypowiedziała kapitał 46,000 złp. na posesyi Gajewskiego N. 2874 zapisany ⁽¹⁾, oraz podniosła z Banku 8161 złp. 12 gr. na ten sam wydatek. Wreszcie fundusz na odbudowanie Instytutu powiększony jeszcze został bonifikacyą, jaką Towarzystwo ogniowe w stosunku do wartości zabezpieczonej tegoż Domu wypłaciło. Koszta odbudowania obliczono na 62,144 złp. gr. 6, i też koszta wraz z anszlagiem odbudowania przedstawiono do decyzji Rady Administracyjnej, która d. 17 (29) Czerwca 1832 r. w zupełności zatwierdziła.

Równocześnie zaczęto myśleć o pomieszczeniu ludzi kwalifikujących się do Przytułku — czasowo innym miejscu. Na ten cel obrano zabudowania PP. Marcinkanek przy ulicy Piwnej pod N. 112 dla pomieszczenia 80 osób.

W tym zamiarze na reperacyą lokalu w Domu Panien Marcinkanek wydano złp. 3,257 gr. 20. Na sprawienie potrzebnych utensiliów złp. 1076 gr. 27 razem 4334 złp. gr. 17. Pomimo jednak powyżej poczynionych kosztów z lokalu tego nie korzystano, a nawet na żądanie Administracyi szpitalnej PP. Marcinkanek zapłacono wynajęty lokal za ostatni kwartał 1832 r. w summie złp. 1972 gr. 15. W r. 1833 za Wolskimi rogatkami stanął nowy gmach, w którym się Dom pomieszczył po dziś dzień mieści. Wszystkie roboty reperacyjne w r. 1832 i 1833 wykonane według protokołu rewizyjno-odbiorczego wynosiły 49,920 złp.

Etat w nowo urządzonym Domu Przytułku ustanowiono na 100 osób. Według wydanego w d. 29 Stycznia 1834 r. przez b. Kommissyą Spraw Wewn. urzędzenia. Dom ten przeznaczony był dla zajęcia użyteczną pracą włóczęgów, próżniaków i w ogóle ludzi złego prowadzenia zatrzymanych przez Policję w Warszawie Oddzielono mężczyzn od kobiet a policji przepisano do oddziału męskiego do stawiać:

a) Włóczęgów zatrzymanych na ulicach miasta Warszawy nie mających stałego zamieszkania i sposobu do życia.

¹⁾ Te 46,000 złp. Gajewski pożyczyl z kassy Bióra Kontrolli służących 11 Lutego 1829 r. Otóż ta summa postanowieniem Rady Adm. 11 (23) Marca 1832 r. przeznaczoną została na restauracyę Domu Przyt. i Pracy.

- b) Żebraków zdatnych i niezdatnych do pracy.
- c) Służących zostających bez służby dłużej nad miesiąc.
- d) Przestępców uwolnionych z więzień nie mających przytułku i środków do życia.

e) Nieletnich do lat 14 włączących się i żebrzących po ulicach miasta.

Do oddziału żeńskiego:

a) Kobiety nierządne, które po wyjściu ze szpitala nie wykażą stałego zamieszkania i uczciwych środków do życia.

b) Żebraczki zdadne lub niezdatne do roboty.

c) Kobiety bez stałego zamieszkania i zajęcia oddające się włóczęgostwu i nierządowi.

d) Dziewczynki do lat 12 ujęte na włóczęgostwie i żebractwie.

Oprócz tego w zakładzie tym miało być oddzielne pomieszczenie dla starców i biednych kalek płci obojgiej a mających się utrzymywać z dobrowolnych ofiar.

Źródłami z których Dom Przytułku i Pracy miał być utrzymywany podług powołanego urzędnika miały być:

1) Fundusz płacony corocznie przez Kontrolę służących.

2) Stałe wsparcie udzielane przez Rząd.

3) Zarobki ludzi w Zakładzie pomieszczonych.

4) Dochód z dzierżawy ogrodu Instytutowego.

5) Dobrowolne ofiary.

Liczba osób kwalifikujących się do zamknięcia w Domu Przytułku i Pracy zwiększała się do tego stopnia, iż etat podwyższono do 200 osób, a nadto w r. 1840 otworzono nowy podobny temu zakład w Górze Kalwaryi także na 100 osób dla pomieszczenia w nim wyłącznie starców i kalek zatrzymywanych na ulicach Miasta Warszawy, a nie mających żadnej rodziny, ani też jakiegobądź środków utrzymania. Dom schronienia w Górze Kalwaryi był filią Warszawskiego Domu Przytułku i Pracy, zarządzany przez tę samą Radę opiekuńczą, jednego i tegoż samego Prezydującego i tamże wprowadzone zostały wszelkie przepisy w Domu Przytułku obowiązujące. W roku 1848 pod dniem 1 (14) Stycznia za Nr. ³⁶⁵⁶/₁₆₀₉ b. Rada Główna Opiekuńcza zakładów dobroczynnych uznała za właściwe rozdzielić te dwie instytucje, które dotąd pozostawały ciągle w nierozłączonych z sobą stosunkach. W r. 1842 z inicjatywy b. Rady Opiekuńczej Domu Przytułku i Pracy zakład ten otrzymał szczegółowe, wewnętrzne, do obecnej chwili obowiązujące urządzenie, zatwierdzone przez b. Radę Główną Opiekuńczą Zakł. Dobroc. w d. 7 (19) Lipca 1844 r. Według tego urządzenia do Domu Przytułku i Pracy przeznaczonego do zatrudnienia użyteczną pracą włóczęgów, próżniaków, żebraków i ludzi złego życia przez władzę policyjną, miejscową nadsyłanych (art. 1) w szczególności przyjmowani być mają:

a) Włóczęgi zatrzymani na ulicach miasta Warszawy nie mający stałego zamieszkania i godziwych środków utrzymania się

b) Żebracy zdolni i niezdolni do robót.

c) Służący zostający bez służby dłużej nad trzy miesiące.

d) Przestępcy uwolnieni z więzień, nie mający przytułku i sposobu zarobkowania.

Z pomiędzy kobiet:

a) Kobiety nierządne, uwolnione ze szpitala, a nie życzące sobie nadal pozostać w domach publicznych, lub nie mogące wykazać stałego zamieszkania i godziwych środków do życia.

b) Żebraczki zdadne i niezdatne do pracy.

c) Kobiety bez stałego zamieszkania i zajęcia, oddające się włóczęgostwu i nierządowi.

d) Kobiety uwolnione z więzień nie mające przytułku i stałego sposobu zarobkowania.

e) Służące zostające bez służby dłużej nad trzy miesiące, lub nie mające godziwego sposobu do życia. (Art. 4 Urząd.).

Tych wszystkich wszakże warunków nie wystarcza do pomieszczenia kogoś w Domu Przytułku i Pracy. Nieodzownie wymaganą jest decyzja Ober-Policmajstra m. Warszawy, lub Wydziału Policyjno-Sądowego przy jego zarządzie, decyzja usprawiedliwiająca powód umieszczenia w zakładzie i termin przez jaki dostawiona osoba, ma być zatrzymana. (Art. 5 Urząd.).

Termin ten mógł być skrócony przez b. Radą Opiekuńczą w dwóch tylko wypadkach wskazanych w art. 8 urzędzeń — a mianowicie:

a) Kiedy familia lub obce lecz osiadłe i odpowiedzialne osoby zaręczyły za tułaczem lub żebrakiem, iż się nie dopuści więcej przekroczenia, za które jest przytrzymany, jeśli się onego poraz pierwszy dopuścił.

b) Kiedy przytrzymany wzięty został z zakładu do służby lub terminu. Z dobrodziejstwa tego korzystać mogli tylko ci z przytrzymanych, którzy nie więcej jak drugi raz w Domu Przytułku się znajdowali i którzy z prowadzenia się dobrze przez nadzorcy byli poświadczeni.

Zasługuje na wzmiankę, że w r. 1846 na przedstawienie ówczesnego General-gubernatora J. O. Ks. Namiestnik Królestwa rozkazać raczył zaprowadzić w Domu Przytułku i Pracy warsztaty tkackie i sukiennicze dla zajęcia robotą w nich osób zatrzymanych w zakładzie.

Rozkaz niezwłocznie został wykonany, fabryki urządzono, lecz wkrótce bo po upływie lat trzech, z decyzji b. Rady Głównej z d. 15 (27) Lipca 1849 r. fabryki zostały zwinięte, warsztaty przez publiczną licytację sprzedane, a to głównie z powodu, że na wyrobach przez Dom Przytułku i Pracy produkowanych, nie było żadnego zysku. Prawda, że warsztaty nie przynosiły zysków, któreby wpływały na powiększenie i wzbogacenie funduszków Domu Przytułku; jednak jeżeli ci ludzie przez przymusowe zatrudnienie wdrażali się do pracy, jeżeli zresztą instytut nie ponosił zbyt wielkich strat, to jużby cel osiągnięty został według myśli Staszica.

Dziś przy Domu Przytułku i Pracy niema żadnych fabryk ani warsztatów, a stosownie do zasad ostatniego urzędzenia z roku 1844 osadzeni w zakładzie tym zatrudniani bywają bezpłatną pracą w samym zakładzie (z wyjątkiem wyróbki słomianek i darcia pierzy) lub też, pracą płatną na korzyść zakładu, lecz poza jego obrębem; jak rąbaniem drzewa, praniem bielizny. i t. p.

Co do ubioru osadzonych w zakładzie Art. 43 Instrukcyi z r. 1844 mówi: Odeźć skarbową osób zatrzymanych do codziennego użycia będzie oddzielna dla mężczyzn a oddzielna dla kobiet.

Dla mężczyzn składać się ma z wołoszki z sukna szarego, spodni tegoż koloru na zimę i spodni drelichowych na lato, czapki z rydelkiem z sukna szarego, halsztuka czarnego, koszuli i butów. Dla kobiet składać się będzie z kaftana z sukna czarnego, spodnicy na lato drelichowej, na zimę zaś z sukna szarego, z czepka, chustki, pończoch, fartucha, koszuli i trzewików.

Całodzienna żywność dla zdrowych składa się ze śniadania, obiadu i półtora funta chleba. Śniadanie w poniedziałek, środę i piątek złożone: z krupniku z kaszy jęczmiennój z kartoflami okraszonego słoniną, solą i pietruszką; w piątek i sobotę masłem. We wtorek, czwartek i niedzielę składa się z barszczu przyrządzonego z mąki razowój i zaprawionego mąką pytlową z kartoflami i okraszonego słoniną i solą.

Obiad składa się z zupy rumfordskiej, która się przyrządza w niedzielę, we wtorek i czwartek z kaszy jęczmiennój, grochu okrągłego, kartofli, brukwi, mięsa wołowego, foju wołowego, soli, pietruszki i cebuli. W środę z kaszy jęczmiennój, grochu okrągłego, kartofli, kapusty szatkowanój z główek, barszczu z mąki razowój, mięsa wołowego, słoniny wędzonój, soli i pieprzu. W piątek z barszczu z mąki razowój, kaszy jęczmiennój, grochu okrągłego, kartofli, masła, soli, pieprzu i cebuli. W sobotę zaś z kaszy jaglanój, kartofli, brukwi, marchwi, masła, soli, pietruszki i cebuli.

Żywność dla chorych: na śniadanie klejek złożony z jednej czaruki kaszy jęczmiennój, jeden i pół zolotnika soli i 3 zolotn. masła na osobę. Na obiad rosół z półtora funta mięsa wołowego, 3 zolotn. soli i 2 zolotn. pietruszki. Bułka pszonna wążąca $\frac{3}{4}$ funta. lub półtora funta chleba pytłowego. Dla rekonwalescentów też sama zupa na obiad co i dla zdrowych.

Poczynając od r. 1833 wszystkie urządzenia, a głównie też „Urządzenie z r. 1844“ zwichnęły cel i zadanie Domu Przytułku i Pracy w samej podstawie.

Instrukcyą 1844 r. zakwalifikowała do zakładu tylko osoby, które się dopuściły czegokolwiek złego. Wyraźnie przyznawała to w art. 8 zobowiązując biuraących z Domu Przytułku i Pracy ludzi do służby poręczać za to, że *osadzony* nie dopuści się więcej *przekroczenia*, za które przez Policją zatrzymany został. Ta myśl Instrukcyi poparta znacznie przepisami art. 649 Kodeksu Kar głównych i poprawczych 1847 r. — i Art. 635 Ustawy gminnej, aby włóczęgów oddawać za karę do Domu Przytułku i Pracy, bardzo łatwo przyjęła się w pojęciach wykonawców przepisów, jak i tych, którzy im ulegli. Dziś też w przekonaniu prostego ludu, tak zwany Dom wyrobny, jest niczem więcej jak łagodnem więzieniem, rodzajem filii aresztu policyjnego — a przyznać należy, że tak obowiązujące ten zakład przepisy, jak i sposób ich wykonywania, w znacznej części przekonanie to uzasadniają. Nakoniec nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w r. 1853 powstał projekt, ażeby Dom Przytułku i Pracy w Warszawie zamienić na Dom roboczy odpowiadający przepisom kar głównych i poprawczych i poddać go zawiadywaniu b. Kommissyi Rząd. Spraw Wewn. i Duch. jako zakład karny, (za wyłączeniem

sal Staszica, których nie było). W tej mierze J. W. Namiestnik Królestwa postanowił raczył: Warszawski Dom Przytułku pozostawić na warunkach obecnego istnienia, zaś Dom roboczy urządzić w innej miejscowości.

Zważywszy wszystkie przywiedzione powyżej okoliczności wyznać musimy, że Dom Przytułku i Pracy w Warszawie istniejący, przy dotychczasowej swej organizacji, zupełnie nie odpowiadał widokom i zamiarom Staszica. Myśl bowiem tego zapisodawcy była zupełnie różna. Nie chciał on, ani nie mógł fundować nowego zakładu karnego, ani też nie miał na myśli zakładać instytucją ściśle dobroczynną, któraby przez chwilowe przyście z bezprocentową, że tak powiem pomocą, miała cel także chwilowy, przemiłający, doraźnego zapobiegania nędzy.

I w dacie czynienia zapisu i obecnie miasto nasze nie miało i nie ma proletaryatu. Ubóstwo a nawet prawdziwa nędza, nie pochodzą ze zbytku rąk do pracy, ale z braku środków zarobku.

Staszic na pół wieku uprzedził zapisem swoim wielką myśl samopomocy, będącą zdobyczą drugie j prawie połowy bieżącego stulecia.

Biedny, pozbawiony zajęcia rzemieślnik, syn i córka schorzałych lub podupadłych rodziców, żebrak zaczepiający przechodniów na ulicy a bojący się pracy, w domu czy w salach zarobkowych miał według myśli zapisodawcy znaleźć źródło tej pracy, środek do wyżywienia się—a przez zaoszczędzenie części słusznego wynagrodzenia za wyłożone trudy zebrać fundusz na zaspokojenie pierwszych potrzeb swoich zaraz po wyjściu z zakładu. Przez takie nieświadome wdrożenie się do prawidłowej pracy i oszczędności zyskiwał najpierwszy warunek względnej pomyślności dla siebie bez stawania się ciężarem dla społeczeństwa.

Od tak zaczę j myśli znacznie odbiegło dzisiejsze urządzenie Domu Przytułku i Pracy.

2. Budowle. Jakie było pierwotne uposażenie Instytutu, jakie następnie otrzymał dary, zapisy, nadania.

Dom Przytułku i Pracy leży na gruncie miejskim, emfiteutycznym, z którego po dziś dzień opłaca się do kassy magistratu miasta Warszawy czynszu rocznego rs. 48 kop. 67¹/₂.

Zabudowania instytutowe składają się z domu frontowego, murowanego o dwóch piętrach, oficyn jednopiętrowych także murowanych w podwórzu stojących dwóch, i szusznarni murowanej parterowej. Budynki te są jeszcze w dość dobrym stanie.

Na parterze mieści się mieszkanie nadzorcy a od dziedzińca pakkamer; po drugiej stronie kancelarya, sala posiedzeń, mieszkanie sekretarza i infirmerya mężka. Na pierwszym piętrze cztery sale sypialne dla kobiet. Na drugim piętrze z prawej strony od okopów sale robocze i kaplica. po lewej stronie dwie sale sypialne męskie i mieszkanie kapelana. W oficynie frontowej infirmerya kobiet z apteczką i śpizarnią. W drugiej oficynie na dole kuchnia, magiel, mieszkanie starszego strażnika i skład rzeczy będących w użyciu; na piętrze refektarz.

Nadto w tym instytucie znajdują się zabudowania gospodarskie jako to: łaźnia drewniana nowa, drwalnia i wozownia, dom mieszkalny w ogrodzie drewniany nowy, szopa, piwnica i wozownia drewniane stare, oraz parkany drewniane przebudowane w r. 1861. Oprócz tego jedna studnia w ogrodzie i dwie w dziedzińcu instytucyownym z pompami drzewem cembrowane, wszystkie w dobrym stanie.

Wartość zabudowań do ubezpieczenia od ognia podana według ostatniej de-taksacyi w roku 1848 sporządzonej wynosi rs. 18,070. Stan zaś tych zabudowań w ogóle dosyć dobry.

Grunt cały do Domu Przytulku i Pracy należący, za Wolskimi rogatkami pod Nr. 3102³/₃ położony, składa się z następujących części:

a) Budynki na nim istniejące zajmują powierzchni łokci kwadr.	5962 ¹ / ₁₆
b) Ogród należący do Domu Przytulku i Pracy	77,593
c) Place przeznaczone na podwórza	10,500 ¹⁵ / ₁₆
<hr/>	
Powierzchnia zatem całego gruntu wynosi łokci kwadratowych.	94,056

W księdze wieczystej wykazany jest właścicielem sam Instytut t. j. Dom Przytulku i Pracy. Fundusz na kupno i urządzenie tego domu użyty, pochodził z dwóch źródeł, a mianowicie z legatu Staszica na kupno domu wydano rs. 14,520 — na urządzenie go stosowne rs. 2876 k. 6¹/₂ — razem rs. 17,936 k. 6¹/₂. Z bióra Kontrolli służących na pierwsze urządzenie Domu zarobkowego rs. 1025 kop. 79 — a na odbudowanie po spaleniu rs. 5962 kop. 53¹/₂ — razem rs. 6988 kop. 32¹/₃. Prócz tego na tenże sam cel użyto pobraną bonifikacyą z Dyrekeyi Towarzystwa ogniowego rs. 5090 kop. 70¹/₂.

Następnie poczynając od r. 1834 t. j. od czasu utworzenia dla tego zakładu Rady Opiekuńczej po koniec roku 1850 z funduszków Domu Przytulku i Pracy, jak to okazują rachunki Instytutu, wyłożone na wzniesione później budowle, w części na oficyny, na wystawienie kloak, łaźni i suszarni rs. 5,233 k. 48¹/₂

b) na restauracye główne	„	5,291	„	1
c) na reperacye pomniejsze.	„	1,835	„	88

razem rs. 12,360 k. 37¹/₂

W r. 1851 uskutecznione zostało przebudowanie z gruntu kloak i wyrestaurowanie studni czyli pompy, koszta wynosiły na pierwsze . . . rs. 297 kop. 17
na drugie „ 65 „ 10

razem rs. 362 kop. 34

W r. 1852 odświeżono zewnętrzne ściany wszystkich zabudowań Instytutowych i wyreperowano dachy cynkowe, czego koszt wynosił rs. 240 kop. 65.

W r. 1856 odmalowano olejno wszystkie drzwi, słupy od komnat i łóżka, wybielono cały gmach, odmalowano olejno kaplicę i sprawiono meble do sali se-syonalnej. Koszta poniesiono z funduszków samego Instytutu. Tym sposobem więc rzeczywiście zabudowania Domu Przytulku i Pracy jako w części z zapisu ś. p. Staszica, a w części z funduszków Rządu t. j. Bióra Kontroli służących wzniesione

stanowią własność funduszów donacyjnego i Rządu w stosunku poniesionych z tych źródeł nakładów.

Kapitały należące do Domu Przytułku i Pracy w Banku Polskim ulokowane:

1) Z zapisu ś. p. Wierzejskiego w r. 1835	rs.	48	kop.	72 ¹ / ₂
2) Z zapisu Bern. Jaskowitz w r. 1849	„	125	„	—
3) Z zapisu Flatau w r. 1865	„	500	„	—
4) Z funduszu kassy Warszawskiego Domu Przytułku i Pracy utworzył się kapitał	„	30,885	„	79 ¹ / ₂
5) Z zapisu ś. p. Cieślińskiego	„	450	„	—
6) Kapitał Sal zarobkowych z zapisu ś. p. Staszica	„	107,449	„	10
Razem rs.		139,428	kop.	62

Na zaprowadzenie i utrzymanie sal zarobkowych ś. p. Staszic testamentem z dnia 20 sierpnia 1824 r. zapisał rs. 30,000 w sposobie, że procenta od jednych 15,000 rs. służyć mają na potrzeby sal pomienionych, drugie zaś 15,000 rs. będąc na procencie składanym mają przeznaczenie tworzyć temiz procentami nowe kapitały na pomnożenie funduszu pierwotnego służyć powinny. Obie te summy (t. j. po 15,000 rs. w chwili uczynionego zapisu były na dobrach Wysznice w b. Województwie Podlaskiem zahypotekowane, a następnie w r. 1829 wraz z procentem zostały spłacone i w Banku Polskim ulokowane.

Z tych kapitałów pierwszy wraz z narosłemi od niego procentami użyto a mianowicie:

- a) na kupno posesyi Nr. 3102³/₃ złp. 96,800 czyli rs. 14,520 kop. —
 - b) na pierwsze w téj posesyi urządzenie Domu Zarobkowego złp. 19,173 gr. 23 czyli „ 2,876 „ 6¹/₂
- razem rs. 17,396 kop. 6¹/₂

Pod koniec 1843 Bank Polski przedstawił rachunek kapitałów u niego lokowanych, a będących własnością Domu Przytułku i Pracy, według którego okazało się, że ów kapitał wraz z narosłemi procentami przedstawiał sumnę 32,138 rs. Tak więc, gdy pierwotny kapitał się podwoił, a tym sposobem przedstawiała się możność obrócić procent od summy 15,000 Rs. na płacenie biednym przynależnego im zarobku, wtedy b. Rada Główna opiekuńcza Zakładów dobroczynnych 1 (13) sierpnia 1844 r. postanowiła zapotrzebować z Banku Polskiego procent od summy 15,000 rs. dla Domu Przytułku i Pracy poczynając od 1 Lipca 1844 r., z którego miał być wypłacany zarobek osadzonym w zakładzie.

Zasady do takiego postępowania były następane:

1) że osoby osadzone w Domu Przytułku i Pracy, jako w Instytucie urządzonym zgodnie z wolą Testatora, powinny korzystać z dogodności wyrażonych w testamentie;

2) że w tym zakładzie w każdym czasie znajdują się ludzie różnego wieku, sił i zdolności, którzy według rodzaju dostarczonych im zatrudnień, przedstawiają mianowicie to stopniowanie pracy, którego się domaga testament;

3) że zarobki osób osadzonych w Instytucie nierównie lepiej mogłyby być ubezpieczone w Kassie Oszczędności, niż na hipotece, jak tego wymaga zapis szczególnie mając na uwadze zbyt drobne summy i trudność w ich odebraniu;

4) że wynagrodzenie zarobków nie może się ograniczać tylko procentami od summy 15,000 rs., lecz powinno być wspierane funduszem przez Dom Przytułku i Pracy za najem ludzi osadzonych w zakładzie pobieranym.

Po takiem postanowieniu b. Rady Głównej, Rada Opiekuńcza Domu Przytułku i Pracy zrobiła zapytanie, jaką przyjąć zasadę względem rozdziału wynagrodzenia za prace.

Powyższe zapytanie było uczynione 1 (13) Sierpnia 1844 r. lecz gdy w przeciągu lat trzech nie nastąpiła żadna rezolucya, to b. Rada Opiekuńcza szczegółowa postanowiła procent za lat trzy w summie rs. 1800 odebrać z Banku, zakupić Listy zastawne, i takowe zachować w kassie Instytutowej.

Następnie Rada Główna Opiekuńcza pod 7 Stycznia 1850 r. poleciła zakupiono listy zastawne wraz z procentami wnieść znowu do Banku, ponieważ te pieniądze stanowią kapitał na utrzymanie mających się urządzić stosownie do zapisu Staszica, sal zarobkowych.

Nakoniec rozporządzeniem 16 (28) Marca 1850 r. upoważniono Radę Opiekuńczą Szczegółową, aby na przyszłość procent bieżący pobierała z Banku i takowy w oznaczonym terminie znów składała do Banku, dla powiększenia kapitału.

Co do uposażenia Domu Przytułku i Pracy, którego procenta od legatu ś. p. Staszica nie posiłkują wcale, objaśnia się naprzód, że w pierwszym roku założenia Instytutu t. j. w r. 1830 koszta utrzymania Domu zarobkowego oparte były na funduszach bióra kontrolli służących i źródłach miejscowych. Co się tyczy zasiłku od Kontrolli służących, to ten składany jest corocznie w summie rs. 4500 na rzecz Domu Przytułku i Pracy i summa ta jako stały zasiłek z kassy skarbowej objęta była etatem potwierdzonym przez b. Kommissyą Spraw Wew. i Duchow.

Następnie po nowém urzędzeniu, Domu Przytułku i Pracy w r. 1833 podobne były źródła, lecz te nie wystarczały, skarb przeto w miarę, jak w którym roku nie dostawało, dodatki potrzebne czynił, a to na zasadzie Najwyższego zezwolenia następującej treści:

DO NAMESTNIKA W KRÓLESTWIE POLSKIM.

MINISTER SEKRETARZ STANU.

Mości Książce!

„Najjaśniejszy Pan oceniając słuszną troskliwość Rady Administracyjnej względem zapewnienia na przyszłość środków utrzymania Domu Przytułku i Pracy, który ma być otwartym w Warszawie od 1 Grudnia r. b. i mając sobie przedstawioną treść komunikacyi, którą Wasza Książęca Mość raczyłeś zaszczyścić mego Pomocnika Rzeczywistego Radcę Stanu Turkułła pod d. 31 Października (12 Listopada) t. r. N. 25,329, że ani Kassa m. Warszawy, ani dochody bióra Kontrolli służących nie są w stanie pokryć tego nowego wydatku, raczył najmiłościwiej zezwolić, aby z wnioskiem Rady Administracyjnej wydatki rzeczzonego Domu były

odniesione do funduszków skarbu, o ile nie będą mogły być pokryte zarobkiem osób pomieszczonych w tym Instytucie i przewyżką Bióra Kontrolli służących.“

Kommunikując Waszej Księżęcej Mości tę Najwyższą decyzję mam honor i t. d.

St.-Petersburg, d. 13 (25) Listopada 1833. r.

(podpisano)

Hrabia Stefan Grabowski.

W skutek którego Rada Administracyjna pod d. 13 Grudnia 1833 r. wydała do Kommissyi Spraw Wewnętrznych i Oświecenia Publicznego stosowne zarządzenie.

Do roku 1834 włącznie etat każdego roku ograniczał ludność w Instytucie utrzymać się mającą na osób 100. W r. 1835 podniósł oną do głów 150, a w r. 1836 do 200. — Na taką już liczbę osób, poczynając od tegoż 1836 r. aż dotąd wedle etatów corocznie wydawanych, uposażenie Domu Przytułku i Pracy stanowią następujące fundusze.

1) Zasiłek od Rządu:

a) Fundusz z Bióra Kontrolli Służących Rs. 4,500 kop. —

b) Ze skarbu Królestwa „ 3,000 „ —

Razem 7,500 „ —

które do obecnej chwili na zasadzie corocznych etatów są wypłacane i stanowią główny fundusz na pokrycie bieżących potrzeb Instytutu.

Zasiłek Rządowy ze Skarbu Królestwa pierwotkowo udzielany był w Domu Przytułku i Pracy w miarę niewystarczających funduszków. Naznaczenie zaś stałego Rządowego zasiłku corocznie w summie Rs. 3,000 nastąpiło w skutek rozporządzenia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego d. 16 (28) Lipca 1837 roku za Nr. 7,678.

2) Procent od kapitałów to jest:

a) Od summy Rs. 15,000 z legatu Staszica „ 600 „ —

Do przeniesienia Rs. 600 kop.

Z przeniesienia Rs. 600 kop.

(Zaczęto je pobierać od 22 Czerwca 1844 r. a wprowadzono pierwszy raz do etatu roku 1845, lecz z tych jako będących własnością nieurządzonych dotąd jeszcze sal zarobkowych. Instytut jak objaśnia powyżej nie użytkuje i mieszczono są takowe na etatach sposobem tylko przechodnim).

b) Od Rs. 48 k. 72 z legatu śp. Wierzejskiego na rzecz Domu Przytułku i Pracy uczynionego „ 1 „ 75

(Zaczęto je pobierać od 20 Stycznia 1847 r. a wprowadzono do etatu po raz pierwszy w r. 1848).

c) Procent od summy Rs. 30,777 kop. 4½ znajdujących się w Listach Likwidacyjnych w Banku Polskim, która powstała z różnych oszczędności w Domu Przytułku i Pracy, i stopniowo była składana do Banku, a od której teraz procent wynosi „ 1231 „ 8

d) Procent od kapitału Rs. 125 z zapisu Jaskowitza „ 5 „ —

(Zaczęto je pobierać od d. 19 Sierpnia 1852 roku, a wprowadzono do etatu w r. 1853).

e) Procent od kapitału Rs. 450 z zapisu śp. Cieślińskiego „ 22 „ 50

(Z tego procentu jednak Dom Przytułku i Pracy nie korzysta, gdyż zgodnie z wolą zapisodawcy, procent ten ma być obracany na wsparcie dla biednych z Instytutu wychodzących).

f) Procent od kapitału Rs. 500 z zapisu Flatau „ 25 „ —

(Zaczęto je pobierać w r. 1865 w grudniu, a wprowadzono do etatu po raz pierwszy w r. 1871).

3) Ze źródeł miejscowych, a mianowicie:

a) Z dzierżawy ogrodu Instytutowego „ 245 „ 5

Do przeniesienia Rs. 2,130 kop. 38

Z przeniesienia Rs. 2,130 kop. 38

b) Z zarobku ludzi osadzonych w Domu Przytułku i Pracy w przybliżeniu „ 2,850 „ —

4) Z dochodów od dopłaty do biletów na teatralne i inne publiczne przedstawienia, oraz ze składek wielkotygodniowych około . . „ 200 „ —

W zebraniu ogólnem:

Zasiłek od Rządu „ 7,500 „ —

Procenta od kapitałów „ 1,885 „ 33

Ze źródeł miejscowych „ 3,095 „ 5

Z dochodów nadzwyczajnych „ 200 „ —

Wogóle . Rs. 12,680 kop. 38

Zaliczając w to już i procenta, z których Dom Przytułku i Pracy nie ma użytku. Z powyższego okazuje się, że dwa pierwsze fundusze, czyli zasiłki rządowe i zarobek ludności instytucyjowej stanowią główne źródło utrzymania Domu Przytułku i Pracy.

Wreszcie dodać należy, że według etatu w roku 1870 ludność mającą się utrzymać w Instytucie dla braku funduszków zmniejszono do 150 osób. W r. 1871 do 135. A w r. 1872 zmniejszono do 130 osób.

Rok	Z końcem roku zeszłego było w Zakładzie		Przybyło w ciągu roku		W ogóle było		Przebyli dni Instytutowych		Ubyło Po wysiedzeniu oznaczonego czasu	
M E Ź C Z Y Z N i K O B I E T										
1834	—	—	610	703	610	703	—		258	353
1835	138	55	571	761	689	816	—		401	531
1836	95	141	479	930	574	1,071	—		285	616
1837	50	165	409	920	459	1,085	—		257	654
1838	96	171	443	819	539	990	—		355	599
1839	81	183	393	783	478	966	—		292	533
1840	83	185	351	500	434	685	—		269	357
1841	76	178	509	879	585	1,057	—		248	481
1842	88	176	416	622	504	798	88,958		208	348
1843	87	173	404	541	491	714	88,199		209	315
1844	86	166	414	632	500	798	82,476		305	438
1845	76	151	675	882	751	1,033	99,362		487	661
1846	87	172	529	757	616	929	103,647		388	596
1847	72	166	358	470	430	636	87,784		234	347
1848	57	157	301	618	355	775	73,643		235	543
1849	50	141	160	466	210	607	76,259		124	322
1850	41	163	158	354	199	517	72,126		102	271
1851	51	152	162	302	213	454	78,189		113	236
1852	54	146	171	434	225	580	77,090		136	263
1853	41	170	245	462	286	632	83,822		153	314
1854	64	172	185	340	249	512	74,196		138	264
1855	50	143	193	472	243	615	74,812		103	246
1856	47	174	154	373	201	547	57,315		114	314
1857	38	137	198	352	236	489	70,410		143	262
1858	55	142	198	330	253	472	71,468		163	260
1859	49	146	208	447	257	623	69,413		162	404
1860	49	116	203	419	252	535	58,950		146	311
1861	55	142	294	403	349	545	57,680		214	313
1862	64	140	248	338	312	478	63,502		177	291
1863	50	102	185	417	235	519	49,934		154	307
1864	33	167	236	485	269	652	75,610		153	427
1865	77	161	248	491	325	652	71,726		196	416
1866	60	159	258	275	318	734	72,653		220	467
1867	52	158	212	553	264	711	58,632		186	504
1868	39	112	154	362	193	474	48,894		136	283
1869	33	137	157	318	190	455	42,214		135	289
1870	39	118	199	298	238	416	46,874		173	289
1871	40	95	151	261	191	356	39,688		140	242

U b y ł o													
Chorych oddanych do szpitali na kuracyą		Umieszczono w służbie lub u krewnych		Odesłano do innych Zakładów Dobroczyń.		Uwolnionych za poręczeniem		Przez ucieczkę		Przez z g o n		Wogóle	
M Ę Ż C Z Y Z N i K O B I E T													
70	82	79	160	12	6	35	40	18	7	—	—	472	648
112	75	41	44	4	4	17	9	36	12	3	—	614	675
115	171	55	61	3	3	22	18	42	36	2	1	524	906
60	194	13	30	1	—	3	4	29	30	—	2	363	914
68	154	5	21	—	—	2	2	24	30	4	1	458	807
63	147	8	35	—	—	1	—	27	65	—	1	391	781
36	60	10	40	—	—	10	11	43	39	—	—	368	507
65	109	43	86	66	83	33	73	36	44	6	5	497	881
75	135	37	45	30	33	23	40	34	22	10	2	417	625
64	43	52	100	20	22	21	47	39	21	2	—	405	548
25	44	34	84	36	55	—	—	24	26	—	—	424	647
105	81	18	52	31	53	—	—	20	10	3	4	664	861
70	102	19	16	13	14	—	—	30	15	24	20	544	763
66	66	10	15	25	27	—	—	29	20	12	4	376	479
8	39	5	9	23	13	—	—	31	22	3	8	305	634
6	63	7	13	7	7	—	—	22	36	3	3	169	444
11	42	4	5	8	7	—	—	22	39	1	1	148	365
7	25	—	1	16	8	—	—	20	32	3	6	159	308
15	88	2	—	19	21	—	—	11	37	1	1	184	410
25	74	9	20	11	17	—	—	21	27	3	8	222	460
17	31	3	1	8	31	—	—	17	17	16	25	199	369
33	116	3	1	23	32	—	—	16	34	18	11	196	441
23	56	2	5	15	22	—	—	6	8	3	5	163	410
11	39	6	6	5	12	—	—	16	25	—	3	181	347
3	30	8	8	13	16	—	—	17	9	—	2	204	326
14	27	9	12	9	13	—	—	14	49	—	2	208	507
16	24	—	2	13	21	17	8	5	23	—	4	197	393
37	37	—	2	9	13	9	8	15	29	1	1	285	405
39	34	1	3	1	4	15	10	22	19	3	2	262	376
30	24	—	1	—	1	4	6	6	11	3	1	202	352
24	54	—	—	9	1	3	2	3	5	—	—	192	491
27	47	1	2	21	5	9	6	10	17	1	—	265	493
21	63	—	—	6	1	3	3	13	37	1	3	266	576
29	76	—	—	—	—	2	1	6	11	2	6	225	597
14	40	—	—	—	—	—	—	2	6	8	8	160	337
10	28	—	—	2	9	—	—	1	6	3	5	151	337
10	18	1	1	1	—	1	—	7	10	3	3	198	321
9	19	—	—	—	—	—	—	3	4	1	6	154	271

Rok	Na żywność dla służby	Na lekarstwa pijawki i inne potrzeby chorych	Na opał światło i pranie	Na odzież i bieliznę	Placa całej służby Zakładu	Opał dla służby
ZŁOTYCH POLSKICH i GROSZY						
1834	12,152 13	553 25	3,663 18 ¹ / ₂	3,482 19	9,939 17 ¹ / ₂	— —
1835	20,431 13	1713 4	4,498 —	7,423 16	11,500 —	— —
1836	20,039 25	1696 8	4,771 24	13,098 5	12,610 —	— —
1837	17,413 3	1431 14	5,429 23	9,708 4	15,100 —	— —
1838	28,039 25	1452 23	6,752 9	5,283 27	14,668 —	— —
1839	21,959 19	979 12	4,834 28	7,012 10	14,820 —	— —
1840	16,208 29	851 16	4,565 16	7,958 22	16,880 21	— —
1841	18,166 12	901 17	4,962 19	12,476 25	17,218 1	— —

RUBLI SREBREM i KOPIEJEK

1842	3,577 —	225 —	796 51 ¹ / ₂	1,580 6	2,686 50	— —
1843	2,550 —	160 71	753 22 ¹ / ₂	1,748 46 ¹ / ₂	2,736 —	— —
1844	2,174 97 ¹ / ₂	140 18 ¹ / ₂	585 96 ¹ / ₂	2,088 29	2,733 96 ¹ / ₂	99 —
1845	3,860 15	124 74	606 49	1,146 60 ¹ / ₂	2,680 21 ¹ / ₂	117 —
1846	5,321 14 ¹ / ₂	320 76 ¹ / ₂	676 1 ¹ / ₂	3,038 88 ¹ / ₂	2,753 10	117 —
1847	5,075 80	207 10	660 65	1,590 71 ¹ / ₂	2,764 89	115 25
1848	2,871 74 ¹ / ₂	199 10	691 39 ¹ / ₂	1,234 66 ¹ / ₂	2,806 50	126 —
1849	2,258 2	261 25 ¹ / ₂	858 37 ¹ / ₂	1,627 70 ¹ / ₂	2,801 55 ¹ / ₂	126 —
1850	2,434 52 ¹ / ₂	258 29	839 26 ¹ / ₂	1,412 65	2,875 2 ¹ / ₂	126 —
1851	2,394 13	327 88	718 35 ¹ / ₂	1,863 2	2,881 50	126 —
1852	2,143 81 ¹ / ₂	312 88	686 37 ¹ / ₂	1,741 26	2,842 —	313 6
1853	2,825 61	286 23	737 47 ¹ / ₂	1,395 18 ¹ / ₂	2,844 —	313 50
1854	3,629 42	381 1 ¹ / ₂	778 46	1,463 72 ¹ / ₂	2,816 90 ¹ / ₂	313 22 ¹ / ₂
1855	3,867 12 ¹ / ₂	372 46	938 74 ¹ / ₂	1,571 26	2,609 80 ¹ / ₂	313 25
1856	3,410 22	314 32 ¹ / ₂	1,005 17	1,638 70 ¹ / ₂	2,628 24	318 85
1857	3,187 88 ¹ / ₂	249 46 ¹ / ₂	761 89	1,172 73	2,866 25	118 50
1858	2,827 44	278 9 ¹ / ₂	1,034 73	1,244 37	3,133 27	124 50
1859	2,913 77	289 45 ¹ / ₂	726 69 ¹ / ₂	1,394 86	2,898 20	350 —
1860	2,595 62 ¹ / ₂	274 4 ¹ / ₂	852 76	1,795 46	3,219 42	608 25
1861	3,097 10 ¹ / ₂	216 74 ¹ / ₂	1,092 4	1,785 22 ¹ / ₂	3,257 40	446 25
1862	3,627 26 ¹ / ₂	215 90 ¹ / ₂	1,166 85	2,231 15 ¹ / ₂	3,251 14 ¹ / ₂	482 57 ¹ / ₂
1863	2,473 31 ¹ / ₂	192 71 ¹ / ₂	739 87 ¹ / ₂	1,854 64	3,226 54	478 49
1864	4,027 1	178 72 ¹ / ₂	741 63	2,047 68	3,320 1	481 43 ¹ / ₂
1865	3,976 52 ¹ / ₂	179 44 ¹ / ₂	927 98	2,314 54 ¹ / ₂	3,390 —	449 50
1866	5,204 32	126 20	1,060 20 ¹ / ₂	1,843 89 ¹ / ₂	3,627 —	522 15
1867	4,641 92 ¹ / ₂	229 7	1,079 44	1,847 46	3,445 39 ¹ / ₂	571 75
1868	4,977 23 ¹ / ₂	177 43 ¹ / ₂	949 80 ¹ / ₂	1,346 79 ¹ / ₂	3,309 45 ¹ / ₂	543 67 ¹ / ₂
1869	3,621 50	184 28	989 2	1,446 52	3,405 18 ¹ / ₂	547 50
1870	2,974 37	178 3	1,006 50 ¹ / ₂	1,440 16	3,369 90 ¹ / ₂	546 —
1871	3,217 79 ¹ / ₂	143 93	912 47 ¹ / ₂	1,649 80	3,320 17 ¹ / ₂	547 50

Pomniejsze reperacje Z a k ł a d u	Ciężary gruntowe	Koszt utrzymania całego Zakładu	Zaległości płatnicze	Nowe budowle i inne nadzwyczajne wydatki	Razem
ZŁOTYCH POLSKICH i GROSZY					
— —	645 29	30,438 2	— —	3.871 9	34,309 10 ⁵ / ₆
— —	782 7	46,348 10	— —	4.768 7	51,148 2
— —	976 16	52,642 18	— —	3.820 10	57,001 28
— —	1,960 13	50,142 27	— —	26,524 3	76,667 —
— —	914 14	57,111 8	— —	8,587 7	65,698 15
— —	2,069 9	51,675 18	1,448 24	3,870 24	56,995 6
— —	2,126 13	48,591 27	204 22 ¹ / ₂	2,782 —	51,578 19 ¹ / ₂
— —	2,088 12	55,813 26	— —	31,407 25	87,221 21

RUBLI SREBREM i KOPIEJEK

— —	320 38	9,185 45 ¹ / ₂	— —	864 54 ¹ / ₂	10,050 —
— —	327 61	8,276 1	— —	1,773 99	10,050 —
71 5 ¹ / ₂	299 46 ¹ / ₂	8,192 90	2,453 89 ¹ / ₂	772 87	11,419 56 ¹ / ₂
63 53 ¹ / ₅	295 46 ¹ / ₂	8,894 20	500 —	1,887 1	11,281 21
269 65 ¹ / ₂	157 42 ¹ / ₃	12,653 99	682 34	624 83	13,961 16
315 16 ¹ / ₂	149 42 ¹ / ₂	10,878 98 ¹ / ₂	143 45	5,616 73	16,639 16 ¹ / ₂
567 9 ¹ / ₂	149 45	8,645 95	25 83 ¹ / ₂	2,779 20 ¹ / ₂	11,450 99
210 22 ¹ / ₇	152 95 ¹ / ₂	8,296 9	26 67	1,434 26	9,757 2
346 23 ¹ / ₂	104 35 ¹ / ₂	8,396 34	18 —	6,024 43 ¹ / ₂	14,438 77 ¹ / ₂
248 22	104 33	8,663 43 ¹ / ₂	7 20	4,110 2	12,780 65 ¹ / ₂
233 48 ¹ / ₂	115 5 ⁷ / ₉	8,387 93	— —	3,971 93 ¹ / ₂	12,359 86 ¹ / ₂
284 80 ¹ / ₂	115 5 ¹ / ₂	8,791 86	45 80 ¹ / ₂	3,201 97 ¹ / ₂	12,039 64
383 86 ¹ / ₂	122 —	9,888 61 ¹ / ₂	— —	6,347 6 ¹ / ₂	16,235 67 ¹ / ₂
334 2	122 —	10,128 66 ¹ / ₂	73 18 ¹ / ₂	1,420 70 ¹ / ₂	11,622 55 ¹ / ₂
833 62	122 —	10,271 3	70 70 ¹ / ₂	1,439 95	11,781 —
468 56	113 53	8,938 81	701 58 ¹ / ₂	4,028 1 ¹ / ₂	13,668 41
418 30	149 85 ¹ / ₂	9,110 56	50 78	1,369 62 ¹ / ₂	10,630 96 ¹ / ₂
417 18	111 19	9,111 35	45 39	5,278 53	14,425 27
211 57	99 61 ¹ / ₂	9,656 74 ¹ / ₂	28 95	1,053 62 ² / ₂	10,739 32
248 91 ¹ / ₂	122 76 ¹ / ₃	10,266 44 ¹ / ₂	57 88 ¹ / ₂	872 53	11,196 86
201 88	122 76 ¹ / ₂	11,299 54	43 43	1,699 38 ¹ / ₂	13,042 35 ¹ / ₂
218 42	122 76 ¹ / ₂	9,306 76	17 36 ¹ / ₂	1,919 27 ¹ / ₂	11,243 40
353 45	122 76 ¹ / ₂	11,272 70 ¹ / ₂	57 87	668 60 ¹ / ₂	11,999 18
233 3 ¹ / ₂	122 76 ¹ / ₂	11,643 79 ¹ / ₂	34 68	818 23	12,496 70 ¹ / ₂
245 85 ¹ / ₂	122 76 ¹ / ₂	12,752 39	124 22	685 23 ¹ / ₂	13,561 84 ¹ / ₂
258 12 ¹ / ₂	122 76 ¹ / ₂	12,195 93	781 82 ¹ / ₂	1,630 77	14,608 49 ¹ / ₂
273 81 ¹ / ₂	122 76 ¹ / ₂	11,700 97 ¹ / ₂	68 79 ¹ / ₂	1,192 1	12,961 78
274 49 ¹ / ₂	122 76 ¹ / ₂	10,591 26 ¹ / ₂	644 21	769 41 ¹ / ₂	12,004 89
216 49 ¹ / ₂	122 76 ¹ / ₂	9,754 23	69 59	1,410 63	11,234 45
225 2 ¹ / ₂	134 50 ¹ / ₂	10,161 20 ¹ / ₂	22 49 ¹ / ₂	1,121 4 ¹ / ₂	11,304 74 ¹ / ₂

Rok	Z nieruchomości i czynszów	Procenta od kapitałów	Zasilki roczne od Rządu		Ze zwrotu kosztów utrzymania osadzonych
			Ze skarbu Królestwa	Z bióra Kontrolli służących	
ZŁOTYCH POLSKICH i GROSZY					
1834	—	—	—	—	—
1835	900	—	—	30,267	27
1836	900	—	—	30,000	—
1837	900	1 5	20,000	10,000	—
1838	1,600	3 16	20,000	—	—
1839	1,600	—	20,000	30,000	—
1840	1,600	—	20,000	30,000	—
1841	1,200	—	20,000	30,000	—
RUBLI SREBREM i KOPIEJEK					
1842	180	561 51	3,000	4,500	—
1843	180	561 51	3,000	4,500	—
1844	150	—	3,000	4,500	—
1845	120	600	3,000	4,500	—
1846	90	600	5,890	4,500	—
1847	90	600	3,000	4,500	—
1848	90	602 77	3,000	4,500	—
1849	90	601 95	3,000	4,500	—
1850	90	601 95	3,000	4,500	—
1851	105	799 55	3,000	4,500	57 15
1852	78 75	881 41	3,000	4,500	19 80
1853	78 75	965 18 1/2	3,000	4,500	4 50
1854	105	1,038 72	3,000	4,500	4 50
1855	52 50	1,102 19	3,000	4,500	25 35
1856	105	1,145 45	3,000	4,500	39 75
1857	162	1,109 45	3,000	4,500	13 50
1858	162	1,229 45	3,000	4,500	—
1859	162	1,229 45	3,000	4,500	4 50
1860	162	1,293 78	3,000	4,500	6
1861	162	1,349 44	3,000	4,500	9 90
1862	162	1,349 44	3,000	4,500	39 30
1863	201	1,372 32 1/2	3,000	4,500	9
1864	201	1,417 30 1/2	3,000	4,500	—
1865	201	1,437 44	3,000	4,500	—
1866	201	1,437 44	3,000	4,500	—
1867	150 75	1,824 74	3,100	4,650	4 50
1868	201	2,454 56 1/2	3,000	4,500	9
1869	201	1,860	3,000	4,500	9
1870	245 5	1,894 17 1/2	3,000	4,500	31 50
1871	245 5	1,285 51 1/2	3,000	4,500	51

Z zarobku ludności Instytutowej	Z innych źród eł	Łącznie	Remanent z końcem roku zeszłego	Zaległości poborowe po koniec roku zeszłego	Razem
---------------------------------------	---------------------	---------	---------------------------------------	--	-------

ZŁOTYCH POLSKICH i GROSZY

—	—	—	—	—	37,447 27 *)
14,325 12	12,202 25	57,696 4	1,867 11	—	59,563 15
21,037 19	13,345 —	65,282 19	9,122 19	—	74,405 10
21,948 3	694 11	54,543 19	17,403 12	30,079 —	101,026 1
18,094 10	5,120 15	53,116 —	24,410 23	1,348 29	70,578 3
23,656 4 1/2	813 15	76,069 29 1/2	4,883 18	15 22	80,968 29 1/2
24,283 22	678 7	76,561 29	23,973 23 1/2	—	100,535 22 1/2
18,788 2	587 16	70,575 18	39,057 3	569 16	110,202 7

RUBLI SREBREM i KOPIEJEK

2,310 —	60 —	10,611 51	2,885 76 1/2	8,238 67	21,735 94 1/2
2,310 —	60 —	10,611 51	3,509 59	8,238 67	22,350 77 1/2
3,042 49 1/2	4,742 4 1/2	15,434 54	5,764 56 1/2	9,007 90	27,164 51
—	4,045 4	12,265 4	7,321 64 1/2	8,019 12	27,065 80 1/2
—	2,984 12 1/2	14,064 12 1/2	8,260 55 1/2	8,716 38	31,041 6
—	2,592 99 1/2	10,782 99 1/2	6,336 77	10,886 58	28,006 34 1/2
—	2,725 97	10,918 74	1,383 32	9,612 48	22,312 53 1/2
—	5,471 92 1/2	13,663 87 1/5	1,989 64 1/2	8,857 71	24,511 23
—	4,748 27	12,940 22	5,916 30	8,855 91	27,712 43
—	4,224 88 1/2	12,686 88 1/2	4,445 91 1/2	1,262 94	18,395 58 1/2
—	3,580 93	12,060 89	4,354 54 1/2	1,260 24	17,675 67 1/2
—	4,421 41 1/2	12,965 85	4,101 37 1/2	1,260 24	18,331 46 1/2
—	3,277 98	11,926 20 1/2	5,031 58 1/2	1,260 24	18,218 3
—	4,469 16	13,149 20	798 89 1/2	1,260 24	15,208 33
—	2,558 20	11,348 40	2,325 54	1,260 24	14,934 18 1/2
—	4,045 63 1/2	12,830 58 1/2	1,866 1/2	1,333 95	16,030 54
—	3,225 47	12,116 92	1,086 47	1,186 92	14,390 31
—	3,159 70 1/2	12,055 65 1/2	2,537 87	1,183 71 1/2	15,777 24
2,594 11 1/2	127 41	11,683 30 1/2	256 41	1,213 99	13,153 70 1/2
2,351 12 1/2	47 90	11,420 90	1,233 99	1,213 99	13,868 34 1/2
3,033 14 1/2	126 26	12,210 14 1/2	1,601 53 1/2	1,125 —	14,936 68
1,725 62 1/2	45 76	10,853 71	787 90 1/2	1,129 57	12,771 18 1/2
2,345 50	171 80	11,635 60 1/2	437 36 1/2	1,134 11	13,207 8
2,682 54	41 43	11,862 41	1,227 74	3 31	13,093 46
2,979 84 1/2	463 42	12,581 70 1/2	687 16 1/2	3 33	13,272 20
2,159 42 1/2	3,181 94 1/2	15,071 36	221 86	53 33	15,346 55
1,838 40	39 82	12,042 78 1/2	756 35	100 75	12,899 88 1/2
1,663 8	377 43	11,611 7	541 16 1/2	30 25	12,182 48 1/2
2,024 14 1/2	798 73	12,493 60	256 44 1/2	1 3	12,751 7 1/2
1,871 96	355 2	11,308 54 1/2	1,534 88	18 40	12,861 82 1/2

*) Przeznaczono etatem na utrzymanie.

Najbliższym zwierzchnikiem Domu Przytulku i Pracy jest Nadzorca.

Pierwszym nadzorcą był Fryderyk Gutzki, obowiązki pełnił do d. 2 Stycznia 1838 r., w którym to czasie na własne żądanie uwolniony.

Na jego miejsce zamianowany został Józef Kozłowski, podpółkownik b. wojsk polskich — umarł 12 Czerwca 1838 r.

Po nim naznaczony został 27 Lipca 1838 r. Józef Prądzyński, nadzorca więzienia płockiego.

Dnia 8 Stycznia 1841 r. mianowany Hipolit Golcz, sekretarz wydziału Przemysłu i Kunsztów. Umarł 7 Marca t. r.

Pod dniem 21 Kwietnia 1841 r. zamianowany Franciszek Fechner, rewizor celno-okopowy w Warszawie.

W r. 1848 został nadzorcą Wojciech Hill.

Od r. 1854 pełni obowiązki nadzorcy Ignacy Gieżyński.

Wyszczególnienie osób należących obecnie do służby wyższej i niższej Instytutu z wykazaniem płacy rocznie pobieranej.

	Roczna płaca	Na mieszka- nie	Na opał	Razem	Uwagi
1. Nadzorca Ignacy Gieżyński	900	—	—	975	mieszkanie i opał i 75 rubli na dorozki
2. Lekarz Ludwik Pogorzelski	180	—	—	180	—
3. Kapelan Ksiądz Andrzej Jastrzębski	132	—	—	132	mieszkanie i opał
4. Sekretarz Kazimierz Karpus	450	—	—	450	mieszkanie i opał
5. Starszy pisarz Franciszek Badowski	180	90	40	310	—
6. Młodszy pisarz Józef Chodaczynski	180	45	40	265	—
7. Felczer Stanisław Polakowski	90	30	40	160	—
8. Starszy strażnik Adam Poniatowski	150	30	20	200	—
9. 4 strażników po	120	22 ¹ / ₂	20	650	—
10. 2 strażników po	108	22 ¹ / ₂	20	301	—
11. Odźwierny	128	—	—	128	mieszkanie i opał
12. 3 stróży po	108	—	—	324	mieszkanie i opał

III. Część lekarska.

Do czasu urzędzenia Infirmeryi w Domu Przytułku i Pracy, zwykle postępowano w ten sposób, że Lekarz Domu Przytułku odwiedzał ludność instytutową, w razie słabości udzielał poradę i zapisywał lekarstwa. Jeżeli zaś choroba okazała się ciężka, obłożna, a zatem wymagająca dłuższej kuracyi, odsyłano chorych do Szpitala Dzieciątka Jezus, zaś chorych z cierpieniami syfilitycznymi do Szpitala Śgo Łazarza na kuracyą. — Gdy jednak liczba tych ostatnich okazała się dość znaczną, a z drugiej strony Szpital Śgo Łazarza zaczął się uskarżać na niemożność pomieszczenia chorych, nadsyłanych z Domu Przytułku i Pracy z powodu przepelnienia sal szpitalnych, powstała myśl urzędzenia w samym Instytucie oddziału dla Kobiet syfilitycznych. W tym celu Dyrekeya Generalna Policyi Reskryptem z d. 14 Marca 1831 r. do Kommissyi Województwa Mazowieckiego poleca, aby w Domu Przytułku i Pracy urzędziła oddział dla 200 kobiet syfilitycznych i stosowny podała etat.

Na skutek powyższego Reskryptu Referendarz Stanu Prezes Kommissyi b. Województwa Mazowieckiego, odezwą swą z d. 16 Marca t. r. do Nadzorey Domu Przytułku i Pracy polecił, aby po mającej wkrótce nastąpić ewakuacyi szpitala wojskowego, zając się urządzeniem szpitala dla chorych kobiet wenerycznych, którychby do przepelnionego szpitala Śgo Łazarza odsyłać nie było można; i aby w téj mierze niezwłocznie złożył wykaz sprzętów i efektów, jakich sprawunek dla urzędzenia i utrzymania dwóchset kobiet jest konieczny. Oraz wspomina, że zamieszkały w miejscu Lekarz p. Babski pozostać będzie mógł Doktorem chorych Instytutu. — Pomimo jednak tych starań, oddział pomieniony nie przyszedł do skutku, a kobiety dotknięte cierpieniem syfilitycznym odsyłano jak i przedtem do Szpitala Śgo Łazarza. Tak więc od chwili założenia Domu Przytułku i Pracy, jakkolwiek był osobny Lekarz Instytutowy, oddzielnéj jednak Infirmeryi, gdzieby chorzy i niedoężni mogli znaleźć pomieszczenie — nie było. Dopiero Główny Inspektor służby zdrowia Czetyrkin swą odezwą pod d. 31 Grudnia 1840 roku zwrócił uwagę Rady Głównéj na potrzebę utworzenia w Domu Przytułku i Pracy

Infirmeryi, t. j. urządzenia osobnego oddziału dla chorych mężczyzn i kobiet — a to z powodu, że znaczna liczba ciężko chorych i żebraków bywa do Szpitala Dzieciątka Jezus odsyłana i przez to zabiera miejsce innym chorym, koniecznej pomocy potrzebującym, że samo odwożenie ciężko chorych do Szpitala Dzieciątka Jezus, mianowicie zimową porą bez cieplej odzieży, już tém samem musi niekorzystnie na osłabiony stan zdrowia oddziaływać. Przy czem JW. Inspektor proponował, aby chorym wyjątkowo dać nieco lepsze pożywienie, gdyż oni dotąd w Domu Przytułku prócz chleba i zupy rumforekięj nie dostawali.

Rada Opiekuńcza Domu Przytułku i Pracy pod d. 10 Lutego 1841 r. złożyła swe przedstawienie do Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych, w którym mówi, że urządzenie Infirmeryi w Domu Przytułku i Pracy byłoby rzeczą bardzo pożądaną, i że Rada Opiekuńcza dawno już o tém myślała, tylko z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia infirmeryi, nie mogła swęj myśli przywieść do skutku. Obecnie proponuje, żeby zakład moralnie zaniedbanych dzieci przenieść w inne miejsce, a oficynę przez niego zajmowaną i jego własnością będącą, obrócić na urządzenie infirmeryi w Domu Przytułku i Pracy.

Przełożenie to zostało przyjęte i postanowiono urządzić Infirmeryą z budowli, w których się mieścił Instytut moralnie zaniedbanych dzieci.

Infirmerye te stosownie do porozumienia się z Lekarzem Instytutu i wedle planu budowniczego Perkowskiego składać się miały z 4 sal, mogących pomieścić 48 chorych, i powinny się były dzielić na 2 oddziały niemające z sobą żadnej komunikacyi; jeden dla mężczyzn, drugi dla kobiet. W pierwszym oddziale powinno być dwie sale, jedna dla ciężką chorobą dotkniętych, druga dla rekonwalescentów. Podobne urządzenie zastosowane być winno i w drugim oddziale. — Do każdego oddziału miał być oddzielny wchód i oddzielna izba opatrunkowa z kominem dla przygotowania ziółek i t. p. oraz mogąca pomieścić jedną wannę do kąpieli. W tym przeto celu według dołączonego planu na parterze mieścić się miał oddział kobiet z dwóch sal na 24 osób, w środku których znajdować się była powinna izba opatrunkowa z kuchenką angielską, opatrzona kotłem żelaznym do grzania wody na potrzeby kąpieli. W bliskości znajdować się miały wychodki. Od strony południowej miały być okna zwyczajnej wielkości, od strony zaś północnej zamiast okien zwyczajnych z ram żelaznych lanych składających się, urządzony być miały lufeiki w górze dla przewietrzania i odświeżania powietrza, nizkie bowiem parapety okienne byłyby szkodliwe dla chorych. Toż samo urządzenie znajdować się było powinno w oddziale mężczyzn na pierwszym pięttrze się mieszczącym, do którego w samym środku budowli od strony północnej w mającej się przybudować stosownej części prowadzić miały schody. Prócz szczegółów potrzebnych do uskutecznienia, które plan okazywał, należało rozebrać na piętrze ścianki drewniane, stanowiące celki sypialne dla dzieci, oraz dwoje schodków małych do tychże celek prowadzących. W izbie opatrunkowej na pierwszym pięttrze woda gorąca do kąpieli z parteru miała być pompowana.

Koszta obliczono w sposób następujący:

1)	Robota mularska z materyałem	Złp.	4,321	gr.	15.
2)	— cicielska	„	1,302	„	15.
3)	— blacharska	„	1,053	„	—
4)	— stolarska	„	468	„	—
5)	— slusarska	„	412	„	—
6)	— szklarska	„	149	„	10
7)	— zduńska	„	72	„	—
8)	— brukarska	„	169	„	—
9)	Extraordinaria	„	1,000	„	—

Razem . Złp. 8,947 „ 10

Projekt powyższy nie został przyjęty, pomimo tego urządzoną została Infirmerya składająca się z dwóch osobnych oddziałów, t. j. dla mężczyzn i kobiet. Obecnie oddział męzki ma jedną obszerną salę, mogącą wygodnie pomieścić 14 łóżek — oddział kobiet posiada dwie małe sale i trzecią większą, mieszczące razem 17 łóżek. — W infirmeryi znajdują pomieszczenie chorzy w razie lżejszych przypadłości chorobnych, potrzebujący natychmiastowej pomocy, oraz osłabieni wiekiem i kalectwem dotknięci. Gdy jednak rozwinie się choroba ciężka, obłożna, chorzy odsyłani bywają do szpitala Dzieciątka Jezus na kuracyą, a syfilityczni i świerzbowaci do Sgo Łazarza.

Tu należałoby podać jaki był ruch chorych w Infirmeryi, ilu chorych było leczonych w przeciągu każdego roku i na jakie choroby — pod tym jednak względem zupełny brak wiadomości.

Na drugiej stronie umieszczona Tablica wykazuje chorych tranzlokowanych z Domu Przytulku do szpitali Warszawskich na kuracyą.

Lekarstwa dla chorych w Domu Przytułku i Pracy dostarczane były od czasu założenia Instytutu przez sąsiednie apteki za receptami Lekarza Zakładu.

W etacie na r. 1830 o funduszu na lekarstwa żadnej nie spotykamy wzmianki. Z tego powodu Jan Oszelewski, aptekarz przy ulicy Chłodnej pod Nr. 926 zamieszkały, pierwszy dostarczający Lekarstwa dla chorych w Domu Przytułku pod d. 14 Czerwca 1830 r. odnosi się do Kommissyi Spraw Wewnętrznych i Policji, prosząc o objaśnienie przez kogo i w jakich terminach wypłata za dostarczone lekarstwa dla Domu zarobkowego następować będzie. Przy czem dodaje, że na rzecz tegoż Instytutu odstępuje 25%.

Kommissya Spraw Wewnętrznych i Policji deklaracją p. Oszelewskiego przyjęła, przy czem pod d. 30 Czerwca t. r. zawiadomiła nadzorcę Domu zarobkowego, że po każdym skończonym miesiącu, w skutek podanej przez p. Oszelewskiego likwidacyi, według recept Lekarza Instytutu po poświadczeniu przez nadzorcę i sprawdzeniu przez Fizyka Miasta, przypadająca należność, z Kassy Urzędu Muncypalnego assygnowaną będzie i z tym aptekarzem Oszelewskim poleca aby był zawarty kontrakt roczny o dostarczenie lekarstw — co też i nastąpiło.

W etacie Domu Przytułku i Pracy na rok 1833 oznaczono na lekarstwa złp. 360, w etacie na rok 1835 złp. 600. — W r. 1836 złp. 1,500, następnie fundusz ten podniesiono do Rs. 300 rocznie. Zwykle robią się zapotrzebowania kwartalne środków lekarskich najwięcej używanych i najpotrzebniejszych do miejscowej apteczki, a następnie zadawane bywają chorym według przepisu Lekarza Instytutu.

Co się tyczy pomocy lekarskiej w Domu Przytułku i Pracy, ta z chwilą powstania Instytutu okazała się niezbędną, naprzód dla leczenia chorych różnemi cierpieniami dotkniętych, a może jeszcze więcej dla zwrócenia bacznjej uwagi na zarazę syfilityczną, która u włóczęgów i nierządnych kobiet występowała dość często.

1) Pierwszym Lekarzem Instytutu był **Aleksander Hoffmann** Dr med. i chir., który zdeklarował się pełnić obowiązki bezpłatnie i na przedstawienie Vice-Prezydenta Miasta Warszawy do Kommissyi Spraw Wewnętrznych i Policji, w początkach Stycznia 1830 r. otrzymał stosowną nominacyą. — Urodził się w r. 1805 w mieście Nowydwór. Po skończeniu nauk w Lyceum Warszawskiem, zapisał się w r. 1817 na wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego; a po złożeniu egzaminów w r. 1826 udał się dla dalszego kształcenia do Berlina i Wiednia. Z powrotem osiadł w Warszawie i poświęcił się praktyce lekarskiej. W r. 1830 emigrował do Francji i osiadł w Paryżu. W r. 1840 przeniósł się do Śląska, a po czterech latach do Wgo Księstwa Poznańskiego. W r. 1845 doktoryzował się w Berlinie i osiadł w Poznaniu jako lekarz praktykujący, a następnie w Sremie. Z prac jego naukowych znana jest rozprawa: *Dissertatio inauguralis de retentione urinae observationes tres cum epierisi q. def. d. 1 Februarii anno 1846. Berolini typis Nictackianis.*

2) Następnie z powodu wyjazdu Dra Hoffmanna z Warszawyznaczony został pod d. 12 Lipca 1830 r. **Marcin Meyer** Lekarz 1 klasy do pełnienia obowiązków w Domu Przytułku i Pracy. — Ten również jak i jego poprzednik nie pobierał żadnego wynagrodzenia. — Meyer ukończył uniwersytet w Getyndze ze stopniem Dra med. i chir. W r. 1827 przybył do Królestwa Polskiego i w d. 27 czerwea t. r. po złożeniu egzaminów w Uniwersytecie Wileńskim otrzymał stopień Lekarza klasy I, i w skutek tego pod d. 23 maja 1828 r. uzyskał w Kommissyi Spraw Wew. pozwolenie do praktyki lekarskiej w Królestwie, W r. 1832 d. 1 Lutego złożył egzamin w b. Radzie lekarskiej Królestwa Polskiego na stopień Dra med. i chir. i w tymże stopniu przez b. Kommissyę Spraw Wewn. pod d. 15 marca t. r. został zatwierdzony. Później przeniósł się do Petersburga, gdzie pełnił obowiązki Lekarza przy zakładzie wód mineralnych.

3) **Henryk Schaefer** Dr. med. i akuszeryi. Urodził się 24 Listopada 1793 roku. — Studya lekarskie ukończył w Jena ze stopniem Dra med i akusz. w d. 2 Stycznia 1817 r. Po złożeniu wymaganego egzaminu w b. Radzie lekarskiej Królestwa Polskiego 12 Maja 1833 roku utwierdzony został w stopniu Dra med. i akusz. — 1 Stycznia 1834 r. mianowany Lekarzem zakładu moralnie zaniedbanych dzieci, a pod dniem 25 Lutego t. r. naznaczony Lekarzem Domu Przytułku i Pracy z płacą roczną Złp. 700. — 1840 r. d. 19 czerwea mianowany członkiem honorowym b. Rady lekarskiej Królestwa Polskiego. 6 marca 1841 r. mianowany lekarzem Kancellaryi JO. Księcia Namiestnika Królestwa Polskiego. — Za swe zasługi ozdobiony orderem Śój Anny 3 klasy. pod d. 6 Stycznia 1846 r. — Obowiązki Lekarza Domu Przytułku i Pracy spełniał do zgonu, który nastąpił w dniu 12 Marca 1849 roku.

4) **Michał Kamiński** Magist. med i chir. Urodził się dnia 20 Września 1797 r. Po ukończeniu Wydziału lekarskiego w Warszawskim Aleksandrowskim Uniwersytecie 8 czerwea 1829 r. otrzymał stopień Magistra medycyny, a w d. 12 Stycznia 1831 r. stopień magistra chirurgii. Dnia 30 października 1837 r. naznaczony Lekarzem ordynującym w szpitalu Śgo Duchy PP. Marcinkanek w Warszawie; w dniu 24 Lutego 1840 r. wziął uwolnienie. Dnia 30 października 1837 roku naznaczony chirurgiem szpitala Miejskiego Śgo Duchy i Panny Maryi, obowiązki te pełnił do d. 1 Maja 1839 r. w którym to czasie na własne żądanie został uwolniony. Dnia 28 grudnia 1838 r. mianowany został Lekarzem Miasta Warszawy. Obok powyższych obowiązków mianowany Lekarzem Domu Przytułku i Pracy d. 16 Marca 1849 r. W nagrodę zasług i gorliwej pracy mianowany Radcą Dworu, ozdobiony orderem Śgo Stanisława 3 klasy i znakiem niekazitelnój służby za lat XX. Umarł 27 Października 1871 r.

5) **Ludwik Pogorzelski** mianowany Lekarzem Domu Przytułku i Pracy dnia 8 Grudnia 1871 r. — Ukończył Wydział lekarski w roku 1868 w b. Szkole

Główniej Warszawskiej. W Sierpniu 1870 r. naznaczony Lekarzem ordynującym w Szpitalu Dzieciątka Jezus.

Prócz tego należy wspomnieć, że w Domu Przytułku i Pracy czasowo mieściły się rozmaite oddziały szpitalne i przytułkowe jako to:

a) Lazaret Wojskowy

Urządzony był w końcu roku 1830 dla żołnierzy ranionych. Ewakuacja tego szpitala z Domu Przytułku i Pracy nastąpiła 16 Lutego 1831 r.

b) Szpital cholerycznych

Z polecenia Władzy Wyższej w czasie panującej w r. 1848 epidemii urządzono oddział cholerycznych na 30 osób.

a) Od dnia 4 do 21 Września t. j. w ciągu dni 18, było chorych kobiet 15 które przebyły dni 93.

b) Od 18 do 23 Grudnia t. r. czyli w ciągu dni 6-ciu było chorych kobiet 2, które przebyły dni 7. Razem kobiet 17, przebyły dni 100.

W roku 1852 oddział cholerycznych trwał od 13 Sierpnia do 7 Września; urządzono na 50 chorych, t. j. dla 20 mężczyzn i 30 kobiet.

W tym czasie było chorych mężczyzn . . .	57
kobiet . . .	85
Razem. . .	142

Z tej liczby wyzdrowiało:

mężczyzn . . .	31
kobiet . . .	54
Razem. . .	85

Umarło mężczyzn	29
kobiet	28
Razem. . .	57

Lekarzami czynnymi podówczas w tym oddziale byli: Lekarz Instytutu Dr. Kamiński, Metaniew Stabs Lekarz wojskowy, Darski i Smoleński.

W r. 1855 urządzono oddział na 56 łóżek. Szpital ten trwał dni 84. W tym czasie było chorych

mężczyzn . . .	130
kobiet . . .	287
Razem. . .	417

Ubyło przez wyzdrowienie	64	mężczyzu	169	kobiet
Umarło	63	„	112	„
Oddano chorych do innych Zakładów Dobroczyńnych	3	„	6	„

Razem 417 osób.

Ordynował Dr. Kaczkowski.

Oddział dla cholerycznych również był urządzony w r. 1866 i 1867 pod zwierzchnictwem Magistratu.

c) Szpital czasowy.

Z powodu przepełnienia choremi szpitali Warszawskich postanowiono rozporządzeniem Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 25 Maja (6 Czerwca) 1854 r. urządzić w Domu Przytułku i Pracy Szpital czasowy na 200 chorych. Kwalifikacye do umieszczenia chorych w tym szpitalu miały być wydawane z Bióra Oberpolicmejsra, prócz tego przyjmowani byli chorzy zakwalifikowani do innego szpitala, a dla braku miejsca nie mogący się tam pomieścić. Chorzy wymagający nagłego ratunku mogli być przyjmowani bez wszelkiej kwalifikacyi. Przyjmowano również chorych z chorobami zewnętrznymi, z wyjątkiem wymagających długiej kuracyi. Lekarzami ordynującymi w tymże szpitalu czasowym naznaczeni zostali Dr. med. Jan Kulesza reskrytem Komm. Rząd. Spraw Wewn. i Duch. z d. ⁵/₁₇ Czerwca 1854 r. i Lekarz Instytutu Michał Kamieński reskrytem z d. ¹³/₂₅ Czerwca t. r.

Szpital otwarty został ¹³/₂₅ Czerwca 1854 r. i egzystował do ¹⁴/₂₆ Września t. r.

W tym przeciągu czasu mieściło się chorych mężczyzn . . . 456
 kobiet. 684

Razem. . . 1140

Z powyższej liczby chorych zmarło :

mężczyzn. . . . 44

kobiet. 85

Razem. . . 129

Wspomnieni chorzy przebyli dni szpitalnych 13,494. Koszt ogólny utrzymania pokryto z funduszków skarbowych, który wynosił Rs. 4558 k. 9¹/₂. Koszt utrzymania jednej osoby dziennie wynosił 33,8 kopiejek.

Dnia ²/₁₄ Września t. r. Kommissya Rząd. Spraw Wewn. i Duch. zawiadomiła Radę Opiekuńczą Domu przytułku i Pracy, aby sale szpitala czasowego opróżnić, dla pomieszczenia tam że chorych wojskowych. Wtedy polecono ciężko chorych przenieść do Infirmaryi Domu Przytułku, chorych coby mogli być przewiezieni tranzlokować do innych szpitali Warszawskich, lekko zaś chorych wypisać z konieczności.

Stosownie do powyższego zlecenia Kommissyi 14 osób ciężko chorych umieszczono w Infirmaryi Instytutowej, 44 tranzlokowano do innych szpitali, 122 wy-

pisano ze szpitala. Tym sposobem Szpital czasowy w Domu Przytułku i Pracy w d. 30 Września t. r. został opróżniony.

W r. 1855 w szpitalu czasowym urządzonym na 150 osób od $\frac{2}{14}$ Marca do $\frac{3}{15}$ Maja mieściło się chorych 414. Z téj liczby:

wyzdrowiało mężczyzn.	149	kobiet	198
tranżłokow. do Zakł. Dobr. mężczyzn	7	„	19
umarło	28	„	13

Razem jak wyżej 414

Chorzy ci przebyli dni szpitalnych 6,994 koszt utrzymania wynosił Rsr. 2601 kop. 14 $\frac{1}{2}$.

W r. 1861 urządzono szpital czasowy na 50 osób. Utrzymanie kosztowało Rsr. 1000.

W r. 1862 otworzono szpital czasowy dla leczenia chorych z Aresztu Policyjnego dostarczanych na osób 24. W czasie od 15 Lutego do 23 Marca t. r. było leczonych mężczyzn 7

kobiet . 16

Razem . 23

Z téj liczby zmarł jeden mężczyzna.

Obowiązki Lekarza pełnił Michał Kamiński.

Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczywnych na wniosek Prezydującego w Radzie Opiek Szpitala Dzieciątka Jezus pod d. 30 Października 1863 r. poleciła urządzić w Domu Przyt. i Pracy czasowy oddział dla 23 kobiet epileptycznych, które tu miały być przesłane z przepelnionego szpitala Dzieciąt. Jezus

R o k.	Epileps.	Stupidit.	Imbecillit.	Dementia.	Razem.	Zmarło.	Ilość dni.	Koszt.	
1863	12	3	2	4	21	—	1,140	132,88 $\frac{1}{2}$	od 15 listop. do 31 grud.
1864	11	4	2	4	21	—	6,117	723,64	
1865	9	2	2	1	14	—	2,352	619,40 $\frac{1}{2}$	od 1 stycz. do 30 czerw.
1866	8	1	2	—	11	—	3,295	—	
1867	7	1	2	—	10	1	1,806	—	
1868	4	—	2	—	6	2	1,545	—	
1869	3	—	—	1	4	1	190	—	

d) Sale zimowe.

W celu dania przytułku biednym mieszkańcom Warszawy w czasie zimy J. O: Ks. Namiestnik Królestwa polecił urządzić stosowne pomieszczenie na 150 osób w Domu Przytułku i Pracy z tem zastrzeżeniem, że sale te miały być otwarte bezwzględnie dla wszystkich osób do takowych udać się chcących. gdyż za-

miarem było, ażeby biedni ludzie zgłodnieli i zziębnięci, znaleźli tu ogrzanie i posiłek. Aby zaś Zakład ten nie chybił zamierzonego celu, żeby w końcu nie ukrywali się włóczęgi, zbrodniarze, i w ogólności ludzie nie należący do klasy biednych i zapracować nie mogących, Jego Książęca Mość postanowił: Ażeby sale przytułku otwierane były o godzinie 6-ój rano, a zamykane o godzinie 8-ój wieczorem. Wstęp do nich nie był nikomu wzbroniony, lecz przy wypuszczeniu osób obecnymi być musieli: urzędnik policyjny i Lekarz miejski. Obowiązkiem pierwszego było zatrzymywać wszelkich włóczęgów do pracy zdolnych i ludzi podejrzanych, z którychby pierwsi byli odsyłani do Domu Przyt. i Pracy, drudzy do Policji w celu dalszego z nimi stosownego postąpienia. Lekarz miejski miał odłączyć chorych od zdrowych i pierwszych do szpitala odesłać.

Dla pomieszczenia sal zimowych wynajęto lokal w bliskości Domu Przytułku w posesyi Werlicha N. 3108 przy ulicy Przyokopowej. Z początku zadzierżawiono rocznie, ale zaraz w roku następnym t. j. 1847 wspomniany lokal zadzierżawiono stałe dla sal zimowych.

Ludność w salach zimowych pomieszczona zatrudniała się z woli J. O. Księcia Namiestnika Królestwa, wyrobem płótna i drelichu.

Ruch ludności w salach zimowych był następujący :

R o k.	Mężczyzn.	Kobiet.	R a z e m.	Przebyli dni.	Koszt utrzymania Rsr.
1846	179	277	456	49,060	5522,25
1848	210	357	567	29,263	2789,85
1849	211	455	666	52,540	4728,60
1850	134	309	443	37,885	3788,50
1851	146	285	431	17,568	1756,80
1852	178	297	475	19,654	1965,40
1853	171	297	468	27,439	2743,40
1855	343	344	687	19,213	2736,6
1856	142	358	500	15,666	2706,54

e) Sala poprawy żebrzących dziewcząt.

Przy tymże Instytucie założoną została sposobem próby sala poprawy żebrzących dziewcząt na 10 osób i od dnia jej otwarcia t. j. od 1 Sierpnia 1853 r. po koniec t. r. mieściło się w niej 14 dziewcząt, które przebyły dni instytutowych 1,046.

Koszt ich utrzymania z oddzielnych funduszków był poniesionym.

W r. 1854 w sali poprawy żebrzących dziewcząt od 1 Stycznia do czasu jej zamknięcia czyli do 31 Lipca mieściło się dziewcząt 21, które przebyły dni instytutowych 1982.

Koszt utrzymania poniesiono z oddzielnych funduszków.

W zakończeniu wypadu dodać jeszcze tę okoliczność. Była Rada Główna zakład. dobr. 9 Sierpnia 1844 r. za N. 1069 (23367) powiadomiła Radę Opiekunczą Domu Przytułku i Pracy, że b. Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych dowiedziawszy się, że zatrzymane przez Policję włuczające się po ulicach dzieci, które nie są w możności wskazać swego pochodzenia, ani miejsca zamieszkania swych rodziców lub familii, bywają osadzone w areszcie policyjnym, gdzie pozbawione właściwego im nadzoru muszą przestawać z ludźmi zepsutych obyczajów, uznana za konieczne dzieci od lat trzech odsyłać do Domu Przytułku i Pracy, i w tym to celu polecono urządzić w Instytucie dla nich salę na sypialnią w dzień zaś posyłać dzieci do najbliższej ochronki, aż do czasu wyszukania ich rodziców.

Czy to postanowienie było wprowadzone i jak długo się utrzymywało — w aktach instytutowych nie ma żadnej wiadomości.

W tymże czasie było także polecenie, aby utworzyć osobny oddział dla starców mających się utrzymywać z dobrowolnych ofiar. Pomimo tego wspomniany oddział nie przyszedł do skutku, a starcy kwalifikowani byli do Góry Kalwaryi

Wiadomość statystyczno-lekarska z oddziału chorych mężczyzn i kobiet w infirmeryi domu przytułku i pracy w r. 1872 leczonych.

W roku 1872 t. j. od 1 Stycznia po dzień ostatni Grudnia leczyłem chorych mężczyzn 40, kobiet 148, razem 188 chorych, którzy przebyli dni szpitalnych 3928, co na jednego chorego wypadła w przecięciu $20\frac{2}{47}$ dni. Najdłużej bawiła jedna chora t. j. 365 dni czyli rok cały, inna dotknięta zupełną ślepotą przebyła od chwili przysłania jej do Przytułku 155 dni, inna znowu 117 dni, a dwie epileptyczne kobiety po 113 dni. Wszystkie te chore pozostały i nadal znajdując prawdziwy przytułek w Infirmaryi, jako stare, niedoleżne, lub dotknięte ciężkiem kalectwem. Najkrócej bawiło 10 chorych przez 2 dni.

Z pomiędzy wszystkich chorych leczonych:

	Mężczyzn.	Kobiet.	Razem.
Wyszło zdrowych	31	112	144
Umarło	1	2	3
Odesłano do Szpitala Dzieciątka Jezus . .	3	12	15
„ „ Kliniki położniczej	—	2	2
„ „ S. Łazarza	4	17	21
„ „ Szpitala cholerycznych na Woli . . .	—	3	3
„ „ Góry Kalwaryi	1	—	1
Razem.	40	148	188
Pozostało w infirmaryi na rok następny .	4	15	19

Choroby z jakimi tranzlokowano do innych Szpitali były następujące :

	Meżczyzn.	Kobiet.	Razem.
1. Pneumonia	1	1	2
2. Tuberculosis	—	1	1
3. Enteritis catarrhalis acut	—	1	1
4. Dysenteria	1	1	2
5. Cholera	—	3	3
6. Endometritis catarrh. c. Leucorrhoea	—	3	3
7. Endometritis puerperalis	—	1	1
8. Graviditas	—	2	2
9. Orchitis	1	—	1
10. Syphilis	1	9	10
11. Anasarca	—	1	1
12. Ascites	—	1	1
13. Furunculosis	1	—	1
14. Scabies	1	5	6
15. Rheumatismus.	—	1	1
16. Incontinentia urinae	—	2	2
17. Ulcus.	1	—	1
18. Ambustura	—	1	1
19. Mania	—	1	1
20. Coecitas completa.	—	1	1
Razem	7	35	42

Pod względem chorób liczba leczonych 188 chorych rozpada się w następującym porządku :

I. Choroby dróg oddechowych.

	Meżczyzn.	Kobiet.	Razem.
1. Laryngitis catarrhal. acut	—	1	1
2. Bronchitis	5	4	9
3. Pneumonia	1	2	3
4. Tuberculosis	—	4	4
Razem.	6	11	17

II. Choroby przewodu pokarmowego.

	Meżczyzn.	Kobiet.	Razem.
1. Angina catarrhalis acuta	—	1	1
2. Gastricismus acut.	10	34	44
3. Cardialgia	—	1	1
4. Gastroenteritis acut	2	10	12
5. Febris gastrica.	—	6	6
6. Dysenteria	1	1	2
Razem.	13	53	66

III. Choroby innych organów.

	Mężczyzn.	Kobiet.	Razem.
1. Coecitas completa.	1	1	2
2. Rheumatismus.	3	6	9
3. Arthritis.	—	1	1
4. Hydrops.	—	3	3
5. Febris typhoid.	—	1	1
6. Febris intermittens	—	3	3
7. Cholera	—	3	3
8. Metrorrhagia	—	6	6
9. Prolapsus uteri.	—	1	1
10. Hemiplegia	1	2	3
11. Paraplegia	—	1	1
12. Mania	—	3	3
13. Epilepsia.	1	11	12
14. Perforatio palati duri.	—	1	1
15. Mastitis	—	1	1
16. Adenitis	—	1	1
17. Perniones	1	—	1
18. Panaritium	1	1	2
19. Contusio.	2	3	5
20. Luxatio	1	—	1
21. Erysipelas	3	1	4
22. Phlegmone	—	1	1
23. Abscessus	1	10	11
24. Ulcus.	5	12	17
25. Marasmus senilis	1	11	12
	21	84	105
Razem jak wyżej.	40	148	188

Dodać tu muszę, że prawie u połowy kobiet osadzonych w Instytucie postrzegałem opadnięcie macicy a niektóre dotknięte tem kalectwem kobiety stają się niezdolnemi do cięższej pracy.

IV. Kilka słów poświęconych członkom i Prezydującym Rady Opiekuńczej Domu Przytulku i Pracy.

Dnia 8 Lutego 1834 r. zatwierdzeni zostali przez Kommissyą Rządową Spraw Wewn. Duch. i Oświec. publicznego, na członków Rady Opiekuńczej Domu Przytulku i Pracy Józef Rakoszewski, Jan Sattler i Józef Jędrzejewicz. Nowo zamianowana Rada Opiekuńcza w liczbie trzech wspomnianych członków pod prezydencją Hrabiego Fryderyka Skarbka zainstalowaną została przez Prezydenta

miasta Warszawy w d. 24 Lutego t. r. i z pożytkiem dla Instytutu rozpoczęła swe prace.

Członkami b. Rady Opiekuńczej Domu Przytułku i Pracy byli następujący:

1) **Józef Rakoszewski** b. Kommissarz kommissoryatu b. wojska polskiego przez 2 lata spełniał obowiązki członka Rady — a następnie Prezydującego.

2) **Jan Sattler** Kassyer Kassy Głównej Województwa Mazowieckiego, powierzony miał nadzór funduszków przez Kasę Instytutu przechodzących mających. Umarł 18 Marca 1835 r.

3) **Józef Jędrzejewicz** obywatel, członek Towarzystwa Dobroczynności. Z powodu powiększonych zatrudnień na własne żądanie 22 Marca 1837 r. uwolniony.

4) **Ludwik Adam Dmuszewski** mianowany w r. 1830 członkiem dozoru Zakładu moralnie zaniedbanych dzieci, a następnie gdy powstała Rada Opiekuńcza Domu Przytułku, pełnił obowiązki członka téjże Rady do r. 1846.

5) **Józef Jacyna Onyszkiewicz** Reskryptem Kommissyi Spraw Wewn. i Policji d. 31 Grudnia 1834 r. mianowany pomocnikiem Podśędka przy urzędzie municypalnym Miasta Warszawy. Na mocy instrukcji zasiadał na posiedzeniach Rady Opiekuńczej Domu Przyt. i Pracy spełniał obowiązki do r. 1840.

6) **Andrzej Hempel** Budowniczy gubernii Warszawskiej, mianowany członkiem Rady Opiek. 5 Czerwca 1835 r. Człowiek niezmordowanej pracy i poświęcenia dla dobra Instytutu przez lat 33.

7) **Józef Wemmer** obywatel miasta Warszawy, pełnił obowiązki członka Rady od 6 Sierpnia 1836 r. do 16 Czerwca 1843 r. w którym uwolniony został na własne żądanie.

8) **Krzysztof Helbing** b. Naczelnik Rachuby w urzędzie Municypalnym miasta Warszawy, mianowany członkiem 22 Marca 1837 r. Umarł 29 Stycznia 1845 r.

9) **Ludwik Kraków** naznaczony Pomocnikiem Podśędka we Wrześniu 1840 r. zasiadał w radzie z urzędu.

10) **Łukasz Brandysz** b. Kontroller Dyrekcji Towarzystwa ogniowego, emeryt, mianowany członkiem 16 Czerwca 1843 r. Miał powierzony nadzór nad Kasą Instytutową i inwentarzem. Uwolniony od obowiązków 13 Czerwca 1850 r.

11) **Daniel Korecki** Kontroller b. Kommissyi Wojny, emeryt, pełnił obowiązki członka Rady od 16 Czerwca 1843 r. do zgonu, który nastąpił w d. 28 Lipca 1847 r. Był nadzorującym Kasę i rachunkowość.

12) **Józef Brzeziński** Sekretarz b. Kommissyi Wojny, emeryt, był członkiem Rady od 16 Czerwca 1843 r. Miał sobie powierzony nadzór nad kuchnią, spiżarnią i kontrolę nad zarobkowaniem ludności instytutowej. W r. 1850 d. 13 Czerwca wziął uwolnienie na własne żądanie.

13) **Franciszek Gnatowski** Assesor Sądu Policyjnego zasiadający w Radzie z urzędu mianowany w r. 1844, pełnił obowiązki do roku 1846.

14) **Stefan Baliński** Budowniczy przy Rządzie Gubernialnym Mazowieckim, zamianowany członkiem Rady 25 Sierpnia 1843 r. Był pomocnym Instytutowi

w załatwieniu interesów budowlanych. Za gorliwą i sumienną pracę mianowany Radcą honorowym, ozdobiony orderem Św. Anny 3 kl. i Św. Stanisława 2 kl.

15) **Michał Jankowski** Assesor prawny w Kommissyi Rząd. Spraw Wewn. i Duch. pomocnym był Radzie Opiekuńczej w odrabianiu interesów prawnych od 10 Grudnia 1844 r. Ozdobiony orderem Św. Stanisława 3 kl. Umarł na początku 1872 r. Przez lat 30 blisko z pożytkiem pracował dla Instytutu.

16) **Felicyan Sokołowski** Assesor Prawny Komm. Rząd. Spraw. Wewn. i Duch. mianowany członkiem Rady 17 Października 1845 r. Uwolniony wca 1850 r.

17) **Marceli Tyski** mianowany Pomocnikiem Sekretarza Wydziału Policji 1 Maja 1846 r. zasiadał w Radzie z urzędu. Ozdobiony orderem Św. Stanisława 3 kl. i znakiem nieskazitelnj służby za lat dwadzieścia.

18) **Michał Charczewski** Sekretarz w Wydziale dochodów niestałych b. Kommissji Rządowej Przychodów i Skarbu. Miał sobie powierzone sprawdzanie rachunków i Kontrolę likwidacyi. Jako członek był czynnym od 21 Listopada 1847 r. do zgonu. Umarł 13 Lipca 1856 r.

19) **Andrzej Kossecki** Sekretarz I klasy urzędnik Komm. Spraw Wewn. i Duch. pełnił obowiązki z pożytkiem Instytutu od 13 Czerwca 1850 r. Ozdobiony orderem Św. Stanisława 3 kl. i znakiem nieskazitelnj służby za lat piętnaście.

20) **Franciszek Szmiddecki** Rachmistrz I klasy, Radca honorowy, Urzędnik Kommissji Rząd. Spraw Wewn. i Duch. mianowany członkiem 13 Czerwca 1850 r. Uwolniony 6 Czerwca 1855 r.

21) **Kazimierz Rutkowski** Rachmistrz I klasy, w Kommissji Spraw Wewn. i Duch. Sekretarz kollegialny. Pomocnym był Radzie do przedmiotów rachunkowych. Pełnił obowiązki członka Rady od 20 Kwietnia 1852 r. do 6 Czerwca 1855 r.

22) **Józef Ginet** Kassyer Banku Polskiego, czynny członek Rady Opiekuńczej od d. 6 Czerwca 1855 r. aż do chwili zwinienia téjże Rady. Ozdobiony orderem Św. Anny 3 klasy.

Prezydujący w Radzie Opiekuńczej Domu Przytułku i Pracy:

1) **Hr. Fryderyk Skarbek** złożył ważne usługi krajowi w urządzeniu organizacyi więzień, szpitali, instytutów dobroczynnych a w szczególności: Domu Przytułku i Pracy. On rzucił myśl ustanowienia w całym kraju przy szpitalach Rad opiekuńczych szczegółowych z miejscowych obywateli złożonych. Z chwilą powstania Rady Op. Domu Przyt. i Pracy był jój pierwszym Prezesem. Wkrótce z powodu różnorodnych zatrudnień zmuszony był usunąć się od tych obowiązków nie przestając jednak z pożytkiem zajmować się interesami Zakładu.

2) **Józef Rakoszewski** mianowany Prezydującym 20 Lutego 1836 r. Obowiązki te spełniał lat kilkanaście. Mianowany kawalerem orderu Św. Stanisława 3 kl. i znakiem nieskazitelnj służby za lat dwadzieścia. Uwolniony na własne żądanie 29 Maja 1848 r.

3) **Andrzej Hempel** obowiązki prezydującego sprawował od 27 Lipca 1849 r. Ozdobiony orderem Św. Stanisława 3 kl. Umarł 8 Września 1868 r.

4) **Aleksander Moldaur**, Prezydujący w Radzie Opiekuńczej Szpitala czasowego na Pradze mianowany Prezydującym w Radzie Opiekuńczej Domu Przytułku i Pracy 12 Grudnia 1868 r. Umarł 17 Listopada 1869 r.

5) **Adolf Bielski** Radca Stanu, Prezes Sądu Kryminalnego, mianowany kuratorem Domu Przytułku i Pracy ^{10/22} Czerwca 1870 r.

Rada Opiek. Domu Przyt. i Pracy w początkach swego istnienia zostawała pod bezpośredniem zwierzchnictwem b. Kommissyi Rządowej Spraw Wewn. i Duch., zaś na mocy rozporządzenia téjże Kommissyi z d. 27 Maja 1842 r. przeszła pod zwierzchni zarząd Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych, a Opiekun Prezydujący w Radzie Szczegółowej zaproszony do zasiadania na posiedzeniach Rady Głównej dla reprezentowania zakładu jego opiece powierzonego.

Członkowie Rady Opiekuńczej Domu Przytułku złożyli niezaprzeczone dowody gorliwój i sumiennój pracy, podejmowanój dla dobra bliźnich, bezinteresownie, jedynie w imię cierpiącój ludzkości. I chociaż obowiązek członka Rady ograniczał się do lat trzech, to jednak nierzadki był przykład, że kto się raz zespolił z Instytucyą, którój poświęcał swą pracę, trudno mu się było od niój oderwać i po lat kilkanaście spełniał dobrowolnie włożone na siebie obowiązki. Posiedzenia Rady Opiekuńczej odbywały się początkowo co tydzień, później co dwa tygodnie lub częściej w miarę potrzeby.

Dnia ^{1/13} Października 1870 r. na mocy Najwyższego Ukazu, Rada Opiekuńcza została zwinięta.

Streszczając we wszelkich szczegółach Instytucyę Domu Przytułku i Pracy od jój zawiązku aż do obecnej chwili z przejściami jakim uległa, nie mogę pominąć wzmianki, że od czasu objęcia kierunku tą instytucyą przez J.W. Radcę Stanu Bielskiego, myśl ś. p. Staszycy, względem urządzenia sal zarobkowych na nowo ożyła.

J. W. Radca Stanu Bielski z całym poświęceniem się dobru publicznemu, i w troskliwości o nadanie téj Instytucyi właściwego kierunku pragnie wyjednać u opiekuńczego Rządu zaprowadzenie w Domu Przytułku i Pracy warsztatów mechanicznych dla wyrabiania przedmiotów pierwszych potrzeb domowych, które przedstawiając najpewniejszy odbył wyrobionych materyałów, zapewniałyby Instytutowi ich istnienie, i gromadziłyby zarazem fundusz dla tych, których zbieg okoliczności postawił w przykrém położeniu zajmowania się nimi w czasie pozostawania w zakładzie. O ile zamiar ten wprowadzony zostanie w rzeczywistość — czas pokaże.

W końcu uważam za obowiązek dodać, że projekt tym celem przez J. W. Radcę Stanu Bielskiego przygotowany był jednym z materyałów, z których szczegóły w niniejszym opisie zaczerpnąłem.

II.

OPIS SZPITALA Ś-go PIOTRA W GRÓJCJU

SKREŚLIŁ

Władysław Lipiński, lekarz Powiatu Grójeckiego.

I. Historia szpitala.

(z akt Szpitala).

Książd Piotr Skarga ¹⁾ kaznodzieja króla Zygmunta III-go pozostawił u przyjaciela swojego Andrzeja Boboli Podkomorzego królewskiego starosty pilzneńskiego i dybowskiego pewną summę pieniężną ²⁾ z zastrzeżeniem, aby summa ta użyta była na utrzymanie przynajmniej dwudziestu biednych w szpitalu (*Xenodochium v. Hospitale*) w mieście Grodzcu czyli Grójcu. Opiekunami tegoż szpitala, jak również summy zapisowój ustanowił Jana Skargę a w dalszym czasie głowę familii Skargów, Proboszcza miejscowego i Burmistrza miasta Grójca z ich następcami.

W myśl więc ofiarodawcy, Podkomorzy królewski Andrzej Bobola przed Aktami Kancellaryi królewskiej mniejszój dnia 9 Kwietnia 1615 r. przeznaczył na ten cel wieś Sadków i Wólkę Sadkowską w ziemi Czerskiej okręgu Grójeckim położone⁴ a kupione od Stanisława i Michała Rosochowskich. W akcie tym, którego dosłowne tłumaczenie, tak jak się ono znajduje w aktach Szpitala Ś-go Piotra, poniżej podajemy — wyrażono, że dochód ze wsi Sadkowa i Wólki Sadkow-

¹⁾ Piotr Skarga a właściwie Pawężki, urodził się na folwarku Skargów (dziś Jeneralne skie zwanym) pod Grójcem, siedzibie dziedzicznej jego familii w r. 1536. Dziad jego Jan Powęzki czyli Pawężki, za częste użalanie się o krzywdy przez różnych sobie czynione od Janusza księcia Mazowieckiego przezwany był Skargą, który to przydomek nasz kaznodzieja zatrzymał, opuściwszy nazwisko Pawężkich. Piotr Skarga w siedemnastym roku życia otrzymał stopień Doktora Filozofii w Akademii krakowskiej; w r. 1563 wstąpił do stanu duchownego i otrzymał probostwo Rohatyńskie i kanonię Lwowską; następnie udał się do Rzymu i tam wstąpił do Zgromadzenia Ojców Jezuitów. Powróciwszy do Polski, powołany został na kaznodzieję króla Zygmunta III-go, które to obowiązki blisko 25 lat sprawował. Pod koniec życia opuścił Dwór i zamknął się w celi klasztornej w Krakowie, w której życia dokonał r. 1612. Uczęzony nagrobkiem w kościele Ś-go Piotra tamże (z Akt Szpitala w Grójcu).

²⁾ Z wizyty jeneralnej biskupiej kościoła Grójeckiego dnia 27 Września 1617 r. przez Pawła Piaseckiego Archidyacona Warszawskiego odbytej, okazuje się, iż Piotr Skarga pozostawił na ten cel 3500 złotych ówczesnych, co na dzisiejszą monetę wynosi około 3500 rub. sr.

skiej ma być wieczystą własnością Szpitala (*Xenodochium*) w Grójcu, na utrzymanie dwudziestu biednych.

Dosłowne tłumaczenie zapisu ś. p. księdza Piotra Skargi na rzecz Szpitala w mieście Grójcu, z oryginału łacińskiego w Archiwum Główném Królestwa znajdujacego się w Aktach Metryki Koronnój w księdze N. 158 na karcie 86.

Zygmunt III Król Polski etc. oznajmiamy etc.

Iż przed Aktami Kancelaryi naszzej mniejszej osobiście stawajacy JW-ny Andrzej Bobola z wielkich i małych Piask, Podkomorzy królewski, Starosta nasz Pilzneński i Dybowski, zdrowy na ciele i umyśle i zrzekajac się Ziemstw, Obwodów, Województw, Sądów i Jurisdikcyj: (sobie w jakikolwiek sposób właściwych): zaś naszzej jurisdikcyi co do Aktu niniejszego w zupełności się weielajac i poddajac, dobrowolnie, jawnie i wyraźnie zeznał:

Że Wielebny niegdy Piotr Skarga, poprzednio kanonik Lwowski, później Towarzystwa Jezusowego Teolog i Ordynaryusz czyli Kaznodzieja nasz a zeznajacy tego wyż wymienionego najściślejszy (domyślać się należy: przyjaciel), pragnac zawsze mienie swoje tam umieścić, gdzieby Ojczyźnie najpożądanszem było, aby to nie tylko kapłana ale chrześcianina godnem było, tam pozostawić skąd ono wyszło i tego nie spuścić z uwagi gdzie ono pójść ma, dla tego pewną summę pienięzną, która mu z ojeowizny się dostała przeznaczyć na wieczysty fundusz i utrzymanie dla biednych (których ręce są skarbcem Chrystusa) i przedsięwziął uposażyć *Xenodochium* czyli Szpital miasta Grodziec ¹⁾ w ziemi Czerskiej Dyecezyi Poznańskiej położonego; gdy mu jednak nie zdarzyła się stosowna do wykonania tego postanowienia pora, na przypadek śmierci swój, wyż wspomnionemu stawajacemu summę tę do rozporządzenia oddał, które to pobożne rozporządzenie stawajacy JW-ny Andrzej Bobola Podkomorzy królewski do skutku przywodzac i do tej woli w zupełności się stosujac, jak nie mniej czyniac zadosyć powierzonomu sobie obowiazkowi, całe Dobra niżej opisane i całkowite części we wsiach Sadków i Wola Sadkowska ²⁾ w ziemi Czerskiej Okręgu Grójeckim położone przez wspomnionego stawajacego od Szlachetnych Stanisława Rosochowskiego, syna niegdy Stanisława i Anny z Jeżewskich małżonków, tudzież od Mikołaja Rosochowskiego syna niegdy Zacheusza i Zuzanny Wilkowskiej małżonków za pośrednictwem dwóch oddzielnych kontraktów, jednego przed Sądem Ziemskim Grójeckim, a drugiego przed Urzędem Grodzkim Czerskim zeznanych, prawem i tytułem wieczystej i nieodwołalnej darowizny na ten cel nabytych, z całkowitem, z wszelkiem prawem własności i ze wszelkimi budynkami, sadami, polami, łąkami, stawami, pastwiskami, lasami, borami, gajami, zaroślami, młynami, karczynami, kmieciami, ogrodziarzami, zagrodnikami, mieszkańcami i poddanemi, z ich pań-

(¹) Dzisiejszy Grójec.

(²) Sadków dziś, po skutecznionem rozgraniczeniu w r. 1836 ze wsią Roźce, obejmuje włók nowopolskich 16, morgów 19, przętów 220 i nosi nazwę Sadkowa Szpitalnego, zaś Wola Sadkowska nie istnieje.

szczyznami, czynszami, daninami, przychodami i owocami, dochodami i użytkami z Dóbr wymienionych w jakikolwiek sposób pochodzącymi, i cobykolwiek nadal przemysł ludzki mógł z nich wynaleźć, jako też ze wszystkimi przynależnościami i przyległościami, oddawna do tychże Dóbr należącymi w takiej rozległości jak wyż rzezieni Małżonkowie Dobra te posiadali, a obecnie stawający je posiada i jak w swoich granicach rozciągają się, Szpitalowi czyli Xenodochio wspomnianemu Grójeckiemu na wyżywienie i utrzymanie ubogich za pośrednictwem Zarządców i Opiekunów tegoż Szpitala poniżej wymienionych, opisanych i wyrażonych, dał, darował, ufundował i odstąpił na zawsze i na wieki i obecnem pismem nieodwołalnie daje, darowuje, zapisuje, zrzeka się i uposaża na wieki Aktem niniejszym prawem wieczystej i nieodwołalnej darowizny, nie sobie z prawa własności tych dóbr nie zachowując, ale owszem takowe ze wszystkimi służebnościami temuż szpitalowi Grójeckiemu czyli poniżej wyszczególnionym jego opiekunom i Zarządcom w zupełności przelewa, zostawując niniejszym Aktem władzę Zarządcom i Opiekunom wyż wymienionego Szpitalu w formie jak najzupełniejszej prawa do Dóbr obecnem pismem darowanych i rezygnowanych intromissy z posiadaniem rzeczywiście i spokojnem Opiekunom i Zarządcom wyż rzezonych Szpitala za pośrednictwem Woźnego Jeneralnego Królestwa w assistencyi dwóch Szlachty, których sobie obiorą lub wynajdą, niniejszym Aktem daje i dopuszcza.

Aby jednak Dobra wyż wymienione dla wspomnianego Szpitala Grójeckiego ufundowane rzeczywiście i dogodnie dla tegoż Szpitala mogły być administrowane i od szkodników bronione, a owoce i przychody z takowych nie na inny ale na rzeczywisty użytek biednych tegoż Szpitala obracane były, wyż wspomniony stawający JW-ny Andrzej Bobola podkomorzy królewski z wyraźnej woli zmarłego Wielebnego Piotra Skargi Założyciela, Opiekunami, Rządcami, tudzież Naczelnikami tegoż Szpitala Grójeckiego i Dóbr jego wyż wyszczególnionych ustanowił obecnie i na zawsze *primo loco* Szlachetnego Jana Pawęzkiego wspomnianego założyciela niegdy Piotra Skargi⁽¹⁾ a po jego śmierci tego, któryby domu lub rodziny Piotra Skargi pokrewnym i wiekiem starszym znajdował się, po którego wszakże śmierci inny z tegoż pokolenia starszy wiekiem następować ma — i tak dalej: *secundo loco* Wielebnego Proboszcza Kościoła Grójeckiego: *tertio loco* Burmistrza tegoż miasta Grójca terażniejszego i na przyszłość będącego, którzy to opiekunowie i zarządcy wszyscy wspólnie o Szpitalu tym mieć staranie, biednych zapisywać i przyjmować, takowych utrzymywać, Dobrami wyż wyrażonemi dla tegoż Szpitala darowanymi zarządzać, przychodami ich dysponować będą mieli zupełną władzę, tak aby żaden z nich rzezzone dobra dzierżawą ani jakimkolwiek innym sposobem nie trzymał, lecz wszyscy wspólnie osoby jakie zdadne, odpowiedzialne, niepodjęrzane i sumienne dwie a nawet trzy lub też jedną, jak tego potrzeba wy-

(1) Wyraz stopnia pokrewieństwa w orginale opuszczony, zapewne dla chwilowej niewiadomości dokładnej takowego, a później przez zapomnienie nieuzupełniony pozostał. Domyślać się trzeba „brata“ krewnego lub tym podobnie.

magać będzie, władzą swą na Administratorów Dóbr tych i zawiadowców funduszów, ile razy to za potrzebne uznają, wybiorą i podstawią aby obowiązki te oddzielnie lub też razem sprawowane były. Sami zaś Administratorowie i Zarządcy Dobrami temi Szpitalnemi na ich korzyść czyli raczej na korzyść ubogich przez tych wyż rzezonych Zarządców i Opiekunów zapisanych, rocznie albo tak jak im będzie powierzono, zarządzać będą i przychód z nich do rąk swych pobierać i na żywność biednych których Opiekunowie i Rządcy do wyż wspomnianego Szpitala przyjmą podług rozporządzenia poniżej wyszczególnionego, a wreszcie podług uznania opiekunów i zarządców wydatkować będą. Przychodów zaś i wydatków dokładny rachunek corocznie na święto Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny Opiekunom i Zarządcom zdawać obowiązani będą rzetelnie, bez krzywdy ubogich, pod obowiązkiem sumienia. Jeżeli by zaś kiedy dla wysłuchania tych rachunków i ich odebrania Rządca i Główny Opiekun, który ma być krewnym lub powinowatym niegdy Piotra Skargi Założyciela, czyli ten tu wymieniony, czyli też następca jego podług zapisu niniejszego, dla odległości miejsca lub innéj jakiegó przeskody przybyć nie mógł w tym czasie, wyznaczy inną jaką zdatną osobę na miejsce swoje, która rachunków tych wraz z innemi Opiekunami i Prowizorami wysłucha i one odbierze. Tak równie we wszystkich interesach tyczących się Szpitala tego, szczególniej zaś w sporach sądowych, gdyby takowe z tytułu Dóbr tych zajść mogły, i obecności Zarządców wymagały, Naczelnemu Opiekunowi i Zarządcy postąpić ma być wolno, wyjąwszy zapisywania i przyjmowania biednych, których pozostali prowizorowie a mianowicie Proboszcz z Burmistrzem Grójeckim, bez względu na obecność tego Głównego Opiekuna lub jego zastępcy, przyjmować i do Szpitala wprowadzać mogą, mając wzgląd na słabość lub niedostatek, aby mianowicie zdrowsi i tacy, którzy gdzieindziej pożywienie znaleźć mogą, liczby ubogich i z Dóbr wyżéj pomienionych przyzwoicie utrzymanemi być mogących, nie wypełniali.

Daléj, co się tycze wiary i religij, aby nie wniósł się kto innéj, tylko Katolickiej i Rzymskiej prawowiernéj. Gdyby zaś Główny Opiekun tak dla wysłuchania rachunków administratorów i zawiadowców jak równie dla mianowania tychże Rządców, i innych czynności Szpitala lub też spraw sądowych zastępcę swego przysłać zaniedbał, to nie może przeszkadzać Szpitalowi, lecz w tym razie inni Opiekunowie i Zarządcy Szpitala wszystko to, cokolwiek za potrzebne i dobre dla Szpitala uznają, dopełnią i do tego wszelką moc mieć będą.

A ponieważ taka jest jakoś Dóbr dla Szpitala odstąpionych, iż samych tylko ozinych zbóż spodziewać się na pewno można najmniej dwieście a nawet trzysta Cassulae,⁽¹⁾ z których każdy według zwykłego rachunku nie może być mniéj

(1) Ile na dzisiejszą miarę Cassula ówczesna wynosiła, z ścisłością wywiedzieć się nie można, zdaje się że odpowiadała późniejszemu korco wi, któren i do naszych doszedł czasów

szacowany jak po dwa złote polskie,⁽¹⁾ nie licząc zbioru jarzyny, szynków i innych przychodów Dóbr rzeczonych, które już są i jeszcze przemysłem ludzkim wydobyte być mogą, które to wszystkie dochody na żywność i utrzymanie ubogich Szpitala obracane być winny, przeto wyż wymieniony Andrzej Bobola Podkomorzy, zgodnie z życzeniem ś. p. fundatora, postanowił i stanowi (co według powszechnej opinii jest możebne), aby z dochodów żywie i utrzymywać ubogich najmniej dwudziestu, którym jakkolwiek z tyłu dochodów lepsze możnaby przepisać opatrzenie i utrzymanie, aby jednak nie zdawało się z krzywdą Zawiadowców, obowiązani będą Administratorowie i Rządcy powyższym sposobem ustanowieni, przyjętym lub przyjąć się mającym ubogim codziennie dawać chleba za pół grosza,⁽²⁾ piwa pół dzbanka wołowego mięsa kawał przyzwoity razem z jarzynami a w dni świąteczne dla uczczenia uroczystości, dodawać trzecią jeszcze potrawę. Co zaś pozostanie się nad wydatki na tego rodzaju żywienie, a że coś zbędzie o tem wątpić nie można, albowiem przychody skromnie i umiarkowanie dosyć oszacowane i podane zostały, a wydatki również umiarkowane się wymagają, to może być obrócone na inne użytki biednych Szpitalnych jako to, na odzież i łóżka, tudzież na reparacyę Szpitala i inne jego potrzeby, co zostawia się sumienności i uczciwości Opiekunów i Zawiadowców aby ci na pobożne uczynki i na to co któren z nich za stosowne osądzi, obracali od których, równie jak od Administratorów i Zarządców wyż wymienionych spodziewać się można, iż tak oni jako też i tamci powierzone sobie obowiązki wykonywać będą pilnie i nie innego pragnąć nie będą, jak jedynie wypełnienia tego cokolwiek Bogu Wszchemocnemu, który żadnego uczynku dobrego bez nagrody a żadnego złego bez kary nie pozostawia, przyjemnem a bliżnim swoim to jest ubogim Szpitala wyż rzeczonego, pożytecznym być może.

Aby jednak to dzieło pobożności czcigodnego niegdy Piotra Skargi Teologa Towarzystwa Jezusowego biednym wiadomem było—aby również samo założenie i przepisy niniejsze do ogółu doszły, aby się do nich ile razy zajdzie potrzeba odwołać można, wszystkie artykuły tej fundacyi i przepisów z wyszczególnieniem miejsca gdzie zrobioną i wpisana została, na dwóch Tablicach, z których jedna kamienna, druga drewniana być powinna, wyryć, wypisać i wyrazić i tablicę kamienną z napisem czyli rzeźbą, czy też tego rodzaju malowidłem nadedrzwiarkościola w miejscu widocznym, a drugą drewnianą w przysionku tegoż Szpitala w miejscu również otwartym, wspomnieni wyż Zawiadowcy umieścić są w obowiązku. Aby zaś Akt niniejszy w ogóle i w szczególe tem zupełniej i pewniej do skutku był doprowadzony, aby obecny zakład i przepis tak w całości jak i naj-

(¹) Złoty w 1611 r. czynił złotych 7 groszy 1, w 1616 r. spadł na złotych 6 groszy 7 dzisiejszych podług Tablic Colberga, więc w chwili zeznania Aktu tego w r. 1615 mógł się liczyć około rubla srebrem, czyli że dochód z Sadkowa rachował Bobola od trzech do czterech tysięcy złotych dzisiejszych.

(²) Dzisiejsze trzy grosze.

mniejszej części nietkniętymi i nienaruszonymi zachowane były, powadze jurisdikcyj i Władzy zwykłej miejscowej z prawa i zwyczaju w tym razie właściwej zeznawający wyrażony z woli zmarłego fundatora to wszystko do obmyślenia i wykonania pozostawił za pośrednictwem niniejszego swego zoznania, które to zeznanie my na prośbę tegoż zeznawającego do Akt Kancellaryi naszej mniejszej przyjąć i wpisać a następnie wydać w Ekstrakcie rozkazaliśmy. W dowód czego etc.

Działo się w Warszawie *feria quinta post Dominicam Passionis proxima* (1) Roku Pańskiego Tysiącznego szesćsetnego piętnastego, Panowania naszego w Polsce dwudziestego ósmego a w Szwecyi dwudziestego drugiego.

Z relacyi Wielebnego Henryka Firleja z Dąbrowicy, Płockiego, Miechowskiego i Sło Michalskiego na Zamku Krakowskim Proboszcza Podkanclerzego Królestwa Polskiego. (2)

(1) We czwartek po Niedzieli Białej czyli 9 Kwietnia 1615 r.

(2) Oryginał powyżej przytoczonego zapisu brzmi następunie:

Gnosus Andreas Bobola Succamer. Regni villas Szadków et Wolka Sadkowska Hospitali Oppidi Grodzice inscribit.

Sigismundus III etc. Significamus etc. quod coram Actis Cancellariae nostrae minoris personaliter comparens Gnos Andreas Bobola de magna et Parva Piaski Succamerarius Regni, Pilnensis, Diboviensisque noster Capitaneus, sanus mente et corpore, recedendoque a terris districtibus Palatinatibus foris et jurisdictionibus suis quibusvis competentes se vero huic nostrae jurisdictioni quo ad Actum praesentem plene incorporando et subiciendo, sponte palam et expressis verbis recognovit, Venerabilem olim Petrum Skarga, antea Canonicum Leopoliensem post vero Societatis Jesu Theologum et ordinarium seu Contionatorem nostrum atque recognoscenti praefato a juventute eunjunctissimum, cupivisse semper illic Substantiam suam collocare, ubi Patriam haberet optatissimam, cum non solum sacerdotum verum et homine Christiano ingignum duceret hic relinquere, unde exendum et illuc non praemittere quo eundum est; ideoque certam pecuniae summam, quae ipsi e patrimonio obvenerat designasse in perpetuum pauperum (quorum manus Gazophilacium Christi sunt) provisionem et sustentationem, Xenodochiumque seu Hospitali Oppidi Grodzice in Terra Cernensi et Dioccesi Poznanensi situm, dotare proposuisse, modo autem et ratione huic rei apta sese non offerente, in eventum mortis recognoscenti praefato facultatem id perficiendi summa illa pecuniaria, in ejusdem recognoscentis dispositione relicta, dedisse ejustam pium institutus idem recognoscentis Gnosus Andreas Bobola Succamerarius Regni ad effectum deducendo, voluntatique ejusdem sese per omnia accommodando atque commisso sibi officio fideliter satisfaciendo, bona infrascripta totas videlicet et integras sortas in haereditate Villarum Sadkówek Wolka Sadkowska, Terrae Cernensi et districtus Grodzensis sitas, per memoratum recognoscentem a Nobilibus Stanislao Rosochowski olim Stanislai filio et Anna Jeżewska Conjungibus, nec non Nicolao Rosochowski olim Zachaei filio atque Zuzanna Wilkowska itidem conjungibus (mediantibus inscriptionibus binis seorsivis altera coram Judicio Terrestri Grodzensi, altera coram officio Castrensi Cernensi recognitione) jure et titulo perpetuae ac irrevocabilis donationis in eum finem acquisitas cum omni ac integro jure dominio proprietate tituloque haereditario ac cum omnibus fundis *arvis* aedificiis, structuris, hortis, pomariis, agris, campis, pratis, pasquis, silvis, boris, gais nemoribus, indaginibus mellificiis, apisteriis, aquis, stagnis, piscinis, lacubus, molendinis, tabernis, *emolumentibus*, hortulauis, inquilinis et subditis quibusvis eorumque laboribus, censibus dationibus emolumentisque—atque fructibus, proventibus, redditibus commodis, ac utilitatibus universis ex praedictis bonis quoque modo provenientibus, et quaequunque in posterum humana industria adiuveniri posterunt, nec non cum omnibus et singulis attinentiis, ex antiquo ad eadem bona spectantibus, ita late longe et circumferentialiter, prout videlicet memorati conjuges ea bona tenuerunt, et hactenus ipse recognoscentis tenet et possidet, ac prout illa in suis metis et limitibus continetur, Hospitali seu Xenodochio

Widzimy jak w powyższym zapisie wszystko było dobrze obmyślane; opiekunowie Szpitala t. j. krewny Skargi jako Opiekun główny i Proboszcz wraz

recensito Grodzensi, pro victu et sustentatione pauperum per provisosores et Patronos ejusdem Xenodochii infrascriptos conscribendorum et atsciscendorum, dedit, donavit, fundavit et resignavit irrevocabiliter, perpetuo ac in aevum, praesentibusque, dat, donat, fundat, inscribit et resignat jure et modo perpetuae ac irrevocabilis donationis nihil ad ea bona juris, domini, proprietatis ac propinquitatis nihilque bonorum ipsorum seu quorumcumque ex eis provenientes, vel quaecumque provenire poterint, utilitatum et fructum, pro se et suis successoribus aliove quopiam reservando seu excipiendo, sed totum et integrum jus suum supra expressum cum paratis evictionibus, pro ut in iisdem binis supra descriptis inscriptionibus sigillatam et in specie descriptae habentur, cum aliis omnibus cautelis et ligamentis in hoc idem hospitale seu Xenodochium Grodzense sive ejus infranominator Patronos et Provisores plenaliter et in effectu transfundendo in forma transfusionis et translationis juris plenissima et perfectissima.

In qua quidem bona praesentibus donata et resignata, intromissionem cum possessione reali et pacifica Provisoribus et Patronis Hospitalis Supradicti, jam exnunc et de facto per Ministerialem Regni generalem et duos Nobiles quos sibi elegerint, et habere poterunt dat et admittit praesentibus. Ut autem bona supraspecificata pro Hospitali recensito Grodzensi fundata, exre et commodo ejusdem Hospitalis administrarentur, atque a domuidatoribus defendantur, fructusque et proventus ex eis provenientes, non in alios quam pauperum dieti Xenodochii usus conferantur; Supramemoratus Recognoscens Gnuous Andreas Bobola Succamerarius Regni, ex mera voluntate defuncti Venerabilis Petri Scarga, uti Fundatoris Patronos et Provisores Rectoresque ejusdem Xenodochii Grodzensis et bonorum ejus supraspecificatorum constituit jam ex nunc et in perpetuum, primo loco Nobilem Joannem Pawęski, commemorati Fundatoris Venerabilis Petri Scarga. et post decessum ipsius, cum, qui ex domo et familia consanguinitateque ejusdem olim Venerabilis Petri Scarga tunc natu major extirerit, in ejus tandem morte interveniente locum, alius ex eadem prosapia- itidem natu major succedere debet, atque sic consequenter: secundo loco Venerabilem Parochum Ecclesiae Grodzensis: tertio loco Proconsulem Oppidi ejusdem Grodzec modernos et pro tempore existentes Qui quidem patroni et provisosores omnes conjunctim Hospitalis illius curam gerendi, pauperes conscribendi et suscipiendi, providendique, bona supraexpressa pro eodem Xenodochio fundata et donata, regendi, gubernandi, augendi et propagandi, de fructibus eorum disponendi et ordinandi facultatem habebunt plenariam. Ita tamen ut nullus eorum dicta bona arendae vel quovis alio titulo obtineat et possideat, verum omnes unanimiter personas aliquas idoneas possessionatas, non suspectas et bonae conscientiae duas aut tres vel et jam unam pro ut necessitas postulaverit aut horitale sua in Administratores eorundem bonorum et dispensatores preventu: ut eorum, toties quoties visum ipsis fuerit, deligant et substituunt, tam ad utraque ea munia conjunctim, quam ad alterum eorum seorsim obeunda. Ipsi autem Administratores et dispensatores bona illa Hospitalis exre et utilitate ejus sive potius Pauperum a Provisoribus et Patronis supradictis conscribendorum annuatim, vel sunt ipsis fuerit Commisum administrabunt, fructus et proventus eorum procurabunt, eosque ad manus suas percipient, atque in victu pauperum quos Patroni et Provisores ad Hospitale praedictum susceperint, juxta ordinationem, infrascriptam et de caetero a Provisoribus et Patronis faciendam, exponet et erogabunt; perceptorum vero et erogatorum rationem Sufficientem singulis Annis pro Festo Purificationis Beatae Mariae Virginis Patronis et Provisoribus reddere tenebuntur; cuncta bona fide sine deceptione Pauperum sub onere conscientiae peragenda. Quod si huiusmodi rationibus audiendis et excipiendis aliquando Provisor et Patronis primarius qui ex domo et familia consanguinitateque Venerabilis olim Petri Skarga Fundatoris esse debet, sive hic supranominatus, sive qui ei juxta inscriptionem praesentem successurus, ob distantiam loci vel alia sua impedimenta adesse non poterit, extitit personam aliquam idoneam, in locum suum subdelegabit, quae rationes illas cum reliquis Patronis et Provisoribus audiat et excipiat. Idem in omnibus et singulis dieti Xenodochii negotiis, Praesertim vero causis judicariis si quae ratione bonorum illius obvenerint, praesentianque Provisorum requisiverint, eidem primario Provisori et Patrono facere debet esse integrum, excepta conscriptione et susceptione Pauperum, quos reliqui Provisores Parochus videlicet eum

z Burmistrzem m. Grodzka wspólnie się mieli opiekować dobrami szpitalnemi, wypuszczać je w dzierżawę, słuchać rachunków rocznych, i przychody z tychże dóbr „nie na inny ale na rzeczywisty użytek biednych tegoż Szpitala obracać.

Proconsule Grodzensi, non obstante ejusdem primarii Patroni ejusque subdelegati absentia, suscipere et ad Xenodochium interducere poterunt, habita ratione debilitatis et egestatis ejus libet, ne videlicet ex valentioribus, et qui aliunde victum quaerere possent; numerus vere pauperum, et ex bonis suprarecensitis debite sustentandorum repleatur. Porro fidei et religionis, ne alterius Cujuspiam quam Catholicae et Orthodoxae Romanae aliquis immisceatur. Si vero idem primarius Patronus tam ad audiendas rationes administratorum et Dispensatorum, quam ad constituendos eosdem Dispensatores, aliaque Hospitalis negotia et causas judicarias, subdelegatum suum mittere neglexerit, id obesse Hospitali non potest, sed reliqui Patroni et Provisores, ea omnia ex re, commodo et necessitate ejusdem Hospitalis expediendi exequendique potestatem habebunt omnimodam. Et quoniam ea est bonorum recensitorum pro Hospitali supradicto fundatorum qualitas, et solius hyemalis frumenti crescentiae sperari certo possint adminimum Ducentae et plures etiam trecentae cassulae, quarum singulae ut est communis ratio, vilius aestimari non possunt quam duobus florenis Polonicalibus praeter crescentiam frumentorum aestivalium, et census aliosque redditus et fructus dictorum bonorum, qui jam sunt, et adhuc inveniri humana industria possunt; quae omnia in victum et sustentationem seu provisionem pauperum Xenodochii illius cedere debent. Ideo supradictus Recognoscens Gnosus Andreas Bobola Succamerarius Regni; ex intentione defuncti Fundatoris statuit et ordinat (pro ut communi aestimatione censetur possibile) ex fructibus et redditibus ejusmodi pauperes ali et sustentari ad minimum viginti, quibus et si melior ex tot redditibus praescribi posset sustentatio et provisio, ne tamen vel minimi defectus allegationi locus dispensatoribus relictus esse videatur, tenebuntur Administratores et dispensatores modo praemisso a Provisoribus constituendo certo procurare, et singulis diebus exhibere cuilibet Pauperum a Provisoribus susceptorum et suscipiendorum panem pro medio grosso, cerevisiae mediam ollam, frustum carnis bovinae justum cum oleribus; diebus vero festis, ob solemnitatem eorumdem debebunt ois adhibere tertium aliquem cibum seu escam. Aniequid autem ultra expensas in ejus modi alimoniam necessarias superfluerit, prout superficierum esse nemini dubium fieri potest, cum hic sicuti proventus satis tenuiter et moderate aestimati et recensiti sunt, ita quoque sumptus satius modici ponantur, nequaquam in potest converti in alios quam pauperum Xenodochii illius usus, nimirum in amictum et lectisternia Hospitalisque restaurationem, ac alias eorum necessitates. Quod est Patroni et Provisores Hospitalis supradicti pro officio pietatis, et atio quo uniusquisque eorum tentur ordinent et diligenter providant, eorum fidei et conscientiae committitur. De quibus sicut de Administratoribus atque Dispensatoribus supradictis, speratur, quin tam . . . quam illi ex commissis sibi muneribus, illorumque executione deligenti nihil aliud quaerent quam ut Deum Optimum Maximum qui nullum banum eremunerat et nullum mallum impunitum esse sinit sibi propitium efficiant, proximisque sui hoc est pauperibus Xenodochii praefati quam maxime poterint consulant. Ne autem hoc pietatis opus in pauperes Venerabilis olim Petri Skarga Societatis Jesu Theologi lateat sed ut ipsius fundatio ordinatioque praesens eunctis innotescat, ut quae ad eam quandoecumque opus fuerit recurri possint, puncta omnia ejusdem fundationis et ordinationis cum specificatione loci et temporis quo est facta et inscripta in tabulis binis quarum una lapidea altera vero lignea esse debet, scalpi, pinci et exprimi, tabula vero ipsa lapidea cum inscriptione seu scalptione ac pictura ejusmodi, in poste valvarum Ecclesiae propalam, altera vero lignea in Vestibulo seu atrio ejusdem Xenodochii loco perspicuo collocari a Dispensatoribus supra commemoratis debebunt. Quae quidem praemissa omnia et singula, ut eo plenius et certius perficiantur, et ad debitum deducantur effectum utque fundatio et ordinatio praesens tam in totoquam in quavis minima parte, salva semper et illaesa conservetur auctoritati jurisdictioni et potestati loci ordinarii de jure et consuetudine in tali passu competenti, Recognoscens supradictus ex voluntate defuncti Fundatoris hoc totum providendum et exequendum relinquit praesenti sua recognitione mediante. Quam nos ad petitionem ejusdem recognoscentis ad acta Cancellariae nostrae minoris suscipi eis inseri ac documentum ex eis extradi mandavimus. In ejus rei fidem Datum et Actum Varsoviae feria quin-

Zaden z nich rzeczzone dobra dzierżawą ani w inny jaki sposób trzymać nie mógł, toż samo i pojedynczo zawiadywać interesami Szpitala, lecz wszyscy trzej wspólnie, wyjąwszy tylko zapisywanie i przyjmowanie biednych, których Proboszcz z Burmistrzem bez względu na obecność Opiekuna głównego lub jego zastępcy, przyjmować i wprowadzać mogli „mając wzgląd na skąbość lub niedostatek, aby mianowicie zdrowsi i tacy, którzy gdzieindziej pożywienie znaleźć mogą, liczby ubogich i z Dóbr wyżej wymienionych przywoicie utrzymywanemi być mogących, nie wypełniali. Nawet jakoś i ilość żywności mającej być wydzielanej owym dwudziestu biednym została oznaczoną, „ubogim codziennie dawać chleba za pół grosza, piwa pół dzbanka, wołowego mięsa kawał przywoity razem z jarzynami“ a w święta trzecią jeszcze potrawę dodawać zalecono: ponieważ zaś dochód z Dóbr skromnie oszacowany został a wydatki na utrzymanie biednych także umiarkowanie oznaczone zostały, więc co zbedzie, to może być obrócone „na inne użytki biednych szpitalnych, jako to: na odzież, łóżka, tudzież na reparację Szpitala i inne jego potrzeby“ co pozostawione zostało sumieniowi i uczciwości Opiekunów. Dla wiadomości biednych i ogółu o tem dziele pobożności Xdza Skargi jako też aby samo założenie i przepisy do ogółu doszły, wszystkie artykuły tej fundacyi i przepisów, z wyszczególnieniem miejsca, gdzie zrobioną i wpisana została, powinny były być wyrte na dwóch tablicach, jednej kamienniej, która miała być pomieszczoną nad drzwiami w kościele grójeckim, a drugiej drewnianej, którą zapisodawca polecał umieścić w przysionku Szpitala w miejscu widocznem. Z zapisu powyższego płynie przekonanie, iż w r. 1615 istniał Szpital dla starców i kalek przy kościele grójeckim, inaczej bowiem tak Piotr Skarga zapisodawca, jako też Andrzej Bobola wykonawca jego woli, robiąc tak znaczną darowiznę, byłby wspominał przedewszystkiem o wybudowaniu stosownego do mu, kiedy on tylko mówi o utrzymaniu dwudziestu ubogich w Szpitalu, jako już istniejącym, a nawet zbywające pieniądze na reperaturę Szpitala przeznacza, — z drugiej zaś strony, dowiadujemy się iż w r. 1617 zaczęto stawiać drugi dom Szpitalny (fundacyi Skargi) którego miał być ukończony przed zimą (lecz na jakim placu i w której części miasta, jak również z jakich funduszków niewiadomo), jak o tem przekonywamy się z wizyty jeneralnej biskupiej przez Pawła Piaseckiego Archidyakona Warszawskiego, Jeneralnego Wizytatora Archidyaconatu Warszawskiego w dniu 27 Września 1617 r. sporządzonej, w której powiedziano „Penes idem oppidum est hospitale pauperum proneratur per officium civitatis—habet circa mare . . . annui census in bonis diversorum—de reliquo sustentatur elemosynis quas compestum bene expendi.

Aliud hospitale noviter fundatur ex derelictis Patris Petri Skargae qui reliquit 3500 florenis. Adjuncta est certa summis originalibus antiqui hospitalis

ta post Dominicam Passionis proxima Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Decimis Quinto Regnorum Nostrum Poloniae Vigesimo Octavo Suetiae Vigesimo Secunda.

Metrycz. Koron. X. 158, pag. 86.

Rele Rei Henrici Firley de Dąbrowica
Plocen Miech et S. Miech in Arce Craco Praento
Regni Poloniae Vico Cancell.

civitalis et mutanta aliquod centena florenis exempta est dors in pago Sadkow cum septem Omethonibus et ereverunt hoc anno; ibi 150 Cassulae siliginis. Domus pro eodem Hospitali nunc primum ordinabitur. Indicio Plebani, Proconsulis Grodzensis et D. Joannis Pawęski, tanquam Provisorum hujus Hospitalis nominatis in fundatione.“ (1)

Oczy budowa tego drugiego Szpitala (fundacji Skargi) przysłała do skutku (należy spodziewać się, że przy współdziałaniu głównego Opiekuna naówczas Jana Pawęskiego dom szpitalny został wybudowany), o tém dla braku dowodów stanowczo sądzić nie możemy; być może że Szpital dawniejszy uległ zniszczeniu a na pozostałym placu dzwignięto nowy, lub też dawniejszy Szpital wyrestaurowano, w każdym razie Szpital był, gdyż w wizycie księdza Kossa z dnia 8 Października 1649 r. jest wzmianka o szpitalu dla biednych przy kościele (a nie ma żadnej wzmianki o Szpitalu administrowanym przez Magistrat miasta a wspomnianym w poprzedzającej wizycie) w którym utrzymywano dwunastu biednych, chociaż powinno było być najmniej dwudziestu, jednakże z powodu spustoszenia dóbr (przez kogo?) należących do Szpitala i ci zaledwie wyżywieni być mogli. Już tu nie ma śladu aby wsi Sadków i Wola Sadkowska były administrowane przez kogo innego jak przez Proboszcza, jest bowiem wzmianka „że familia Skargów Pawęskich wygasła a więc ich obowiązki powierzone zostały Proboszczowi Grójeckiemu“, lecz pewną jest rzeczą, że wizytujący nie czytał oryginalnego zapisu, ani też o nim dokładnej nie posiadał wiadomości, bo mówiąc o fundacyi Skargi, utrzymuje „że takowa jest uczynioną dla biednych z familii Skargów“, co się z prawdą nie zgadza.

„Hospitala penes hanc ecclesiam pro pauperibus ex familia praecipue Skargorum descenditibus eoque nomine instituta est dos per Rdum Petrum Skarga Ordinarium Serenissimi Sigismundi regis Theologum et per Magnificum Andream Bobola olim Succamerarium Regni ex commissione ejusdem Rd'i Skarga et mandato eruptae sunt villae Sadkow sortes certae in Districtu Grodecensi et Cernensi ac eidem hospitali in perpetuum incorporate cum omnibus attinentiis pro victu et sustentatione pauperum.

Provisio hospitalis debebat esse penes unum ex familia Pawęskich quae nun jam desievit munus id ad Reverendum Parochum Grodecensem devolutum est. Tenentur esse semper pauperes duodecem licet ex vi fundationis tenebantur esse

1) „Przy tém miasteczku jest Szpital biednych administrowany przez Magistrat miasta, ma około mark. . . (ilość opuszczone) rocznego dochodu z różnych nadań, gruntów, z resztą utrzymywany z jałmużny. Drugi szpital nowy się funduje z pozostawionych przez Ojca Piotra Skargę 3500 złotych. Do tego dołączoną została pewna summa, z summ oryginalnych dawnego Szpitala miejskiego dokończono kilkaset złotych i zakupiono część we wsi Sadków z siedmiu knieciami, gdzie tego roku urodziło się 150 Cassulae żyta. Teraz naprzód dom stawia się dla tego Szpitala, którego będzie ukończony przed zimą i dopiero urządzony zostanie. Zostawać będzie pod władzą Proboszcza, Barmistrza miasta i Pana Jana Pawęskiego jako zarządców tegoż Szpitala, w akcie fundacyi mianowanych“.

ad minimum viginti, sed bona devastata sunt nec ni duodecem ali ex hic possunt commode tamen suppeditat victum pro posse et ligna . . .“ (1)

W wizycie księdza Święcieckiego z r. 1673 zamieszczono: iż „w pobliżu ementarza jest Szpital dla ubogich zdawna wybudowany w którym znajduje się ubogich siedmiu i ósma wdowa w podeszłym wieku, którzy to ubodzy według dawnego zwyczaju opatrywani są przez Wielebnego Proboszcza“ „In vicinitate caemeterii Hospitale pauperum ex antiquo exstructum in quo manent pauperes numero septem et octava vidua provectae aetatis qui pauperes justa antiquam consuetudinem providentur per Adm. rev. Parochum“. . . Tu już wyraźnie powiedziano że jest szpital zdawna wybudowany, lecz liczba utrzymywanych w nim ubogich zmniejszyła się do liczby ośmiu i że według dawnego zwyczaju opatrywani są przez Proboszcza. Dalej, przyznaje wizytujący że erekcyi pierwiastkowej nie ma, pomimo że takową wszędzie szukano, dla tego o samym Sadkowie i o obowiązkach doń przywiązanych, bardzo niedokładne i powierzchowne tylko zamieszcza wzmianki, jak również i o samym Szpitalu, mówiąc że założony jest dla wdów w wieku podeszłym, że rządcami tego szpitala są mieszczanie grójeccy: „Hospitale habet agros in fundo Civili qui jacent deserticujus hospitalis sunt patroni oppidani Grodecensis quod quidem hospitale fundatum pro viduis provectae aetatis pro quo est fundatis is villa Sadkow sub Parochia Woroviensi existens cujus villae certators pro dietis viduis ad hospitale inscripta per Rdum olim Petrum Skarga residuae autem sortes pro decantando cursu B. Mariae Virginis. Hanc villam sussidet modernus Adm. Rdus praepositus et oblicationibus dixit se satisfacere.

Erectio utriusque foundationis non habetur, quae omnino inquirenda.“ (1)

Ksiądz Święciecki mięsza tu dochód kościoła z dochodem Szpitala, jak również rządcami tegoż Szpitala robi mieszczan grójeckich a fundusz z zapisu Skargi takowemu przyznaje. Zdaje się, że Szpital administrowany przez mieszczan grójeckich, o czem była wzmianka w wizycie biskupiej z r. 1617 pochłonął w sobie fundacyę Skargi i po śmierci Jana Pawęskiego, proboszcze grójeccy występują ja-

1) „Szpital przy tym kościele dla biednych, przedewszystkiem z familii Skargów pochodzących, i w imieniu ich ustanowiony jest dar przez Wielebnego niegdy Piotra Skargę Ordynariusza Najjuśniejszego Zygmunta Króla Teologa i przez JWgo Andrzeja Bobolę niegdy Podkomorzego królewskiego, z zlecenia tegoż wielebnego Skargi i z jego rozkazu zakupione są na wsi Sadkowie pewne części w Okręgu Grójeckim i Czerskim i do tegoż Szpitala na wieczne czasy wcielone ze wszystkimi przyległościami na żywność i utrzymanie ubogich. Zarząd Szpitala powinien pozostawać przy jednym z familii Pawęskich, gdy ta jednakże wygasła, obowiązek ten powierzony został Wielebnemu Proboszczowi Grójeckiemu. Utrzymywanych jest zawsze ubogich dwunastu, z woli fundatora powinno być utrzymywanych najmniej dwudziestu, lecz dobra są spustoszone i tych dwunastu nie może być dostatecznie wyżywionych, jednakże dostają żywność w miarę możności i drwa . . .“

2) Szpital ma rolę w terytoryum miasta, leżącą odlogiem. Szpitala tego rządcami są mieszczanie grójeccy, który to Szpital założony jest dla wdów w wieku podeszłym i na rzecz takowego jest fundusz we wsi Sadkowie w Parafii Worów położonej, której to wsi część pewna dla wyrzeczonych wdów Szpitalowi zapisana przez Wielebnego niegdy Piotra Skargę, pozostałe zaś części na odśpiewanie Różańca Bł. Maryi Panny. Wieś tę posiada terazniejszy Wielebny ksiądz Proboszcz i powiada, iż obowiązkom tym zadosyć uczyni.

Erekcyci obydwóch tych fundacyj nie ma, które wszędzie są poszukiwane.

ko jedyni administratorowie Szpitala. samowolnie, bez kontroli rozrządzający dochodami Sadkowa i funduszami obu szpitali, które tak z sobą się złąły, że rozdzielenie funduszków jednego i drugiego było niemożliwe. Dalsze losy tego Szpitala nie są nam wiadome, dopiero w 55 lat później z wizyty Franciszka Lubowitza w r. 1728 dowiadujemy się iż Szpital zupełnie upadł, gdyż proboszcz i grójeccy przywłaszczyli sobie wieś Sadków, Lubowitz lepiej widać jak Święciecki znając zapis księdza Skargi, najsurowiej zaleca aby jak najrychlej dom Szpitalny dla pomieszczenia dwudziestu ubogich wystawionym został, aby Proboszcz z Burmistrzem ustanowili rządców w Sadkowie, tych rachunków słuchali i dochody na korzyść tegoż Szpitala, w myśl nadania, obracali.

„Hospitale fuit domus qua sensim sublata est post qum Rdi praepositi villam Sadków pro hospitali fundatum sibi appropriarunt quo propter satisfaciendo intentioni fundatoris Adm. Rdi Petri Skarga primo Canonici Leopoliensi Comioratoris regis ac tandem Soc. Jesu professi, villam hanc restitui hospitali serio in jungimus de qua pro ventus principaliter Adm. Rdus praepositus cum Proconsule Grodecensis percipient et ex illei domum hospitalis pro viginti pauperibus conservandis quam primum exstructam a reperaturam domum pauperes juxta praescriptam foundationis introducent. Provisores seu dispensatores constituent quorum calculum de perceptis et expensis quovis anno audient et de bona administratione quietabunt.

Idem Administratores videlicet Adm Rdus praepositus pro tempore principaliter et spectabilis Proconsul Grodecensis anterioris foundationis census, fundos et quos vis proventur inquirent et percipient et in rem ejusdem hospitalis juxta mentem fundatorum convertent.

Quae singula ad implenda etiam per institutos veros praepositos hujus loci Serio in jungimus et obligamus“ (1).

„Franciscus Lubowitz Sanctae Theol. et utriusque Juri Doctor Cathedr. Canonicus Posnanensis Glis specialiter Deputatus Visitator.“

Surowe zalecenie księdza Lubowitza nie wiele jednak skutkowało, jak o tem przekonywamy się z następnej wizyty księdza Antoniego Grzegorzewskiego w dniu 25 Października 1743 r. odbytej, a sprawdzonej przez Kommissarzy w dniu 21 Października 1754 r., gdzie powiedziano: „dwa są place puste w mieście na Szpi-

1) „Szpitalem był dom który pomału upadł, gdy Wielebni Proboszczowie wieś Sadków dla Szpitala zapisaną sobie przywłaszczyli, dlatego aby zadosyć uczynić zamiarom fundatora, Wielebnego Piotra Skargi, pierwiastkowo Kanonika Lwowskiego, Kaznodziei królewskiego, a zarazem Jezuitę, wieś tę powrócić Szpitalowi najsurowiej zaleciliśmy, z której dochody głównie Wielebny ksiądz Proboszcz z Burmistrzem Grójeckim pobierać będą i z tych dom szpitalny dla pomieszczenia dwudziestu ubogich jak najrychlej wystawie i wyreparowawszy, ubogich według rozrządzenia fundatora wprowadzą, Rządców czyli Administratorów ustanowią, tychże rachunków z przychodów i wydatków każdego roku słuchać, i tychże z dobrej administracyi kwitować powinni. Ciż Administratorowie, to jest Wielebny Proboszcz Grójecki na teraz głównie i Szanowny Burmistrz Grójecki, przychody dawniej fundacyi i inne wyszukać mają, takowe odebrać i na korzyść tego Szpitala, w myśl nadania obrócić mają.

Które to rozporządzenia aby przelożeni miejsca tego wykonali, najmocniej zalecamy“.

tal zdawna przeznaczone, Szpital nie jest wystawiony, lecz dzisiejszy ksiądz Proboszcz wszystkie materyały przysposobil i takowy przy Łasec Boskiej lada dzień wybuduje.“

„*Areae sunt duae in Civitate pro hospitali ab antiquo, hospitale non est exstructum, sed modernus Dnus praepositus omnia materialia paravit quod Dei Gratia in dies aedificabit.*“

Z wizyty tój dowiadujemy się także iż dobra tak szpitalne jak i dla służby kościelnój ⁽¹⁾ przeznaczone, są spustoszone, i dla tego ubodzy nie mogą mieć należytego utrzymania, ponieważ dochód z dóbr nie wystarcza dla służby kościelnój, jednakże Proboszcz, o ile możności dostarcza zboża dla ubogich. Jest nawet oznaczona ilość zboża i pieniędzy jaką kaźden ubogi dostawać był powinien, lecz czy ubodzy byli i czy rzeczywiście to co im się należało otrzymywali, i gdzie byli pomieszczeni, o tem żadnej niema wzmianki.

„*Est villa Sadkow in qua sunt certae sortes amptae pro conservandis pauperibus per Adm Rdum Petrum Skarga quae sortes sunt injunctim cum sorte quae est ampta pro cursu per honestam Margaretham Małodobra Civem Grodecensem, prout est in visitatione per illustri reverendissimi Koss Anno 1649.* ⁽²⁾

Hospitali quam pro cursu sunt devastata, Campi pauci, tanhunc silvae vix cereti novemconseminantur pro hyemali conseminatione, propter ea pauperes habere tantam conservationem quae deberetur illis vigore fundationis quia neque pro cursu sufficit, proventus attamen Dominus praepositus modernus pro posse et conscientia suppeditat frumenta quolibet anno . . . De praefatui bonis pro pauperibus singulis annis siliginis hyemalis mensurae Grodecensis Cereti 4, tritici ejusdem mensurae Cereti 2, hordei Cereti 4, pisorum Ceretus 1, sexagena una grossorum polonicalium debentur.“ ⁽³⁾

¹⁾ Dla Szpitala z zapisu Skargi nabyte przez Bobołą duże części na wsiach Sadków i Wólce Sadkowskiej, trzecia zaś część na tychże wsiach w r. 1619 przez Egidjusza i Zofię z Pruskich małżonków Kuszowskich Aktem przed Urzędem Grodzkim Czerskim zeznanym, zapisaną została Mansyonarzom przy kościele Grójeckim (Akta Grodzkie Czerskie w Księdze pod tytułem „Perpetualis“ Nr. 6 karta 33) co później na Proboszczów przeszło. Ponieważ ani części szpitalnej ani części kościelnój, granice ściśle oznaczone nie były, więc z czasem części te zlały się w jedno i figurowały pod nazwą Sadkowa duchownego, Wólka zaś Sadkowska zupełnie istnieć przestała.

²⁾ Tu wizytujący widocznie pomieszał zapisy i powołuje się na wizytę księdza Kossa w której nie ma wzmianki aby części na Sadkowie dołączone zostały do części zapisanej przez Małgorzatę Małodobrą; być może, iż powyżej wymieniona obywatelka, mając grunta na terytoryum miasta, takowe przekazała Kościołowi — lecz dowodów na to nigdzie znaleźć niemożliwy.

³⁾ „Jest wieś Sadków, w której są zakupione pewne części dla utrzymania ubogich, przez Wielebnego Piotra Skargę, które to części dołączone zostały do części (na jakiej sąsiedzie?) która jest nabytą dla służby kościelnój przez sławetną Małgorzatę Małodobrą obywatelkę grójecką, tak jako to zapisane w wizycie JW-go i Najprzewielebniejszego Kossa z r. 1649.

Dobra te, tak szpitalne jak i dla służby kościelnój są spustoszone. Pola mało, tylko lasy zaledwie korcami 9 oziminy bywają obsiane, dla tego ubodzy nie mogą mieć takiego utrzymania jakie im się należy, stosownie do fundacyi, ponieważ dochód nie wystarcza nawet dla służby. Jednakże Pan Przełożony terażniejszy według możności i sumienia do-

Z materiału przysposobionego przez księdza Proboszcza za wizyty poprzedniej, wybudowany został Szpital lecz ten zgorzał i ubodzy w liczbie pięciu i trzy staruszkę w dwóch izbach domu księżego, w czasie wizyty Onufrego Szembeka Kanonika i Koadiutora Archidziekana Warszawskiego Wizytatora Jeneralnego, pomieszczeni byli. O czem w opisie tej wizyty pod dniem 27 Listopada 1777 r. jest następną wzmianka: „Hospitale ad praesens nullum habetur, jam vero pauperos quinque mendici in uno Chipocausto domus Sanctuarii et tres vetulae in altero Chipocausto resident quorum proventus sunt in extensum positi infra in inventario . . .“⁽¹⁾ Dalej, w opisie inwentarza zamieszczono: „Przy tej kuźni stoi budynek z drzewa w węgiel, w którym po lewej ręce są duże izby w których z łaski księdza Proboszcza mieszczą się ubodzy to jest dziadów pięciu i bab trzy, gdyż fundacyjny szpital od lat kilkunastu zgorzał i same tylko place puste leżą“ Z teje wizyty dowiadujemy się, iż w r. 1654 przez Stanisława Rosochowskiego na rzecz Szpitala Grójeckiego zostało zapisane 8 półwłóczków na wsi Sadkowie, o czem w poprzednich wizytach nie ma wzmianki; dalej opisany jest, wiadomy już nam, zapis części na Sadkowie z funduszu Skargi w następnych słowach: „O wsi Sadkowie należącej do kościoła wspomina transakcyja de 1658 feria 2-da post ftum omnium Storum in Arcae Cernensi in qua ex parte Adm Rdi Andreae Wilski Decani et Parochi Grodziecensi contra Nblem Stanislaum Wyleziński racione per eundem invasionis curiolae in villa Sadków spectatis ad Parochum Gdzico. Także na wsi Sadkowie należy 8 półwłóczków do Szpitala Grójeckiego podług transakcyi de 1654 in Grodziec interminis Communibus terres ex parte Andreae Wilski ac Consules Grodecenses actorum et Gsum Stanislaum Rosochowski Citatum natione agrorum in bonis Villae Sadków jacentium 8 medios mansos officientium ad hospitale Ecclesiae Grodziecens. spectantium per subditos Mfci Rosochowski possessorum decretum. Item na wsi Sadkowie podług transakcyi de 1615 fer. 5-ta post dominicam. Passionis należą Sortes in Sadków et Wólka Sadkowska, kupione przez J. W. P. Andrzeja Bobolę że pieniądze jemu dane od J. X. Piotra Skargi w przód Kanonika Lwowskiego potem Jezuitę Kaznodzieję Królewskiego, które to sortes skupione były jedna od J. W. P. Stanisława Rosochowskiego i Anny Jeżewskiej Małżonków, a druga od Mikołaja Rosochowskiego i Zozanny z Wilkowskich małżonków, podług transakcyi Ziemskiej Grojeckiej i drugiej Grodzkiej Czerskiej.“

W r. 1758 król August III chcąc pomnożyć dochody Kollegiaty Ś-go Jana w Warszawie, dekretem swym probostwo Grójeckie do teje Kollegjaty przyłączył i Wieczysty Wikaryat w Grójcu ustanowił, a ponieważ beneficium, wedle istniejącego prawa, dopiero po śmierci benficjanta t. j. proboszcza Grójeckiego do

starca zboża corocznie Z dóbr wyrzeczonych dla każdego z ubogich corocznie żyta ozimego miary grójeckiej korecy 4, pszenicy teje miary korecy 2, jęczmienia 4, grochu korecy 1 i kopa jedna groszy polskich dawać się winno.“

¹⁾ „Szpitala na teraz nie ma żadnego, tylko 5 ubogich żebraków w jednej izbie domu księżego, a trzy staruszkę w drugiej izbie mieszkają, których dochody obszerniej są opisane poniżej w inwentarzu“

Kollegiaty wcielonom być mogło, więc dopiero w r. 1781 przez Onufrego z Okęcia Okęckiego Biskupa Poznańskiego i Warszawskiego wyznaczeni zostali Kommissarze do rozdzielania funduszów pomiędzy Kollegiatę i wikaryat wieczysty w Grójcu. Tu już kommissarze wieś Sadków uważają jako fundusz do aktualnej possessyi Kościoła należący i do bezpośredniej dyspozycyi tegoż Kościoła oddany, z obowiązkiem utrzymywania ubogich w Szpitalu Grójeckim o ile dochody wystarczą i w konkluzyi robią uwagę, że fundusz ten, pod temiż samemi warunkami, może być przyłączonym do Wikaryatu wieczystego, przez co, jak twierdzą, dogodzi się Kościołowi, a że połowa tej wioski ma bór, więc i Wikaryusz będzie miał z tego korzyść i wygodę. Ciekawy ten dokument, spisany w Grójcu pod dniem 24 Kwietnia, w części tyczącej się funduszu Szpitalnego brzmi w tych słowach: „. . . Jest jeszcze jeden fundusz do aktualnej possessyi Kościoła należący, to jest połowa wioski Sadków nazwanej, który pochodzi od wielbego niegdy Piotra Skargi uczyniony w r. 1615, ten zaś fundusz poddany jest pod dyspozycyę recto vis ecclesiae a włożona z niego powinność sustentowania ubogich w szpitalu Grojeckim, ile procent wystarczyć może. W tej połowie wioski Sadkowa do Kościoła należącej znajduje się 11 poddanych wszystkie grunta między siebie podzielone trzymających, folwarcznego zaś gruntu do zarabiania w tejże wiosce żadnego nie masz, tylko sprzężajem chłopci 11 pańszczyznę dotąd odrabiają na folwarku proboszczowskim grójeckim i niektóre daniny dają rectori ecclesiae, oprócz tego propinacya tejże połowie wioski Sadków przynosi do roku złp. 200.“

„Ex praemissis wypada consideratio, że ten fundusz połowy wsi Sadkowa przyłączony być może Vicario perpetuo z obowiązkiem aby sustentował ubogich Szpitala Grójeckiego według proporcji dochodów z propinacyi, danin i pańszczyzny salva tamen pro cura ejusdem Vicarii perpetui circa idem Hospitale certa quota ex proventibus ejusdem Hospitalis (zastrzegając jednakże pewną sumę z dochodów na starania tegoż Wikaryusza około tegoż Szpitala). Dogodzi się tym naprzód Kościołowi, że ubodzy będą podległemi rectori ecclesiae ile, że taka mens est fundatoris (myśl jest założyciela). Nadto, połowa tej wioski ma swój bór bez którego Proboszcz, Wikaryusz i browar obejść się nie może, a kupowanie drzewa przychodziłoby z trudnością, i drogo, a zatem będzie miał ztąd Vicarius perpetuus comonodum et emolumentum (korzyść i wygodę).“

W jakim stanie był wówczas Szpital, wielu w nim mieściło się ubogich i w jaki sposób utrzymywani byli, o tém Kommissarze nie wspominają, a odwołują się tylko w tym względzie do wizyty ks. Onufrego Szembeka z r. 1777.

Biskup Okęcki w wydanym przez siebie w dniu 15 Marca 1782 r. dekreście połączenia i wcielenia Kościoła Grójeckiego do Kapituły Kollegialnej Ś-go Jana Chrzciciela w Warszawie w celu rozdzielania funduszów i ustanawiającym Wikaryat wieczysty w Grójcu, w zupełności potwierdza powyższe rozporządzenie Kommissarzy, w następujących słowach: ¹⁾„. . . eundemque modernum ad mo-

¹⁾„. . . i tegoż terazniejszego Wielbego Wikaryusza wieczystego z jego następcami przy administracyi połowy wsi Sadkowa i propinacyi tamże używaney z warunkiem utrzymania biednych Szpitala Grójeckiego odtąd nazawsze zachował“

dum Reverendum Vicarium perpetuum cum suis succedaneis circa administrationem medietatis villae Sadkow ibidemque propinationem exercitam aere sustentandorum pauperum hospitalis Grojecensis ab hinc pro semper conservavit“ . . . Dalsze dzieje Szpitala nie są nam wiadome, aż do czasów nowój Najwyżej zatwierdzonej organizacyi, mocą której administracya kościołów parafialnych powierzona została ustanowionym Dozorom parafialnym. Pierwszy Inwentarz funduszków ruchomych i nieruchomych został spisany przez Kommissarzy delegowanych w r. 1818 w którym zamieszczoną jest relacya ówczesnego Proboszcza w następujących słowach: „. . . Przy kościele mojej pieczy powierzonym w mieście Grójcu jest Szpital założony na fundamencie pierwiastkowej fundacyi, jak poprzednio w dodatku do niniejszego protokołu wniosłem, w którym ubogich płci męskiej 2, żeńskiej 5, ogół 7 i tym z funduszkow wyż wykazanych w odpowiedzi na zapytanie 9-te punkt 2-gi udzielono ordynaryi w szczególności na każdą osobę to jest dla każdego dziada żyta korcy 4, jęczmienia korcy 2, co w ogóle czyni żyta korcy 8, jęczmienia 4, w ogóle zboża korcy 12. Baby zaś oprócz pomieszkania nie nie biorą i tylko z jałmużny żyją. Dziady oprócz powyżej wymienionej ordynaryi, każdy z nich pobiera rocznie po złp. 40 co czyni razem złp. 80 i drzewa na opał udziela się dla Szpitala fur 6 rocznie“.

Przy opisie budowli czytamy: „Szpital o 4 izbach nowo gontami pobity lecz w ścianach stary i w stanie nienajlepszym, przy nim znajduje się obórka zupełnie zdezelowana na potrzebę ubogich“. Z tego przekonywamy się, iż oddzielny Szpital nie został wybudowany a ubodzy w liczbie 7 osób, tak jak w czasie wizyty Szembeka w r. 1777 w tak zwanym domu księżym pomieszczeni byli i tylko dwóch dziadów pobierało ordynaryę i płacę a pięć bab prócz pomieszkania nie nie dostawały i tylko z jałmużny utrzymywały się.

Jeszcze w gorszym stanie znaleźli Szpital w r. 1826 delegowani dwaj Burmistrze, gdyż zastali w nim: „dwóch dziadów z żonami (używanych do posług kościelnych) i jedną babę, organistę i parobka z żoną“— zatem nie znaleźli już tam rzeczywiście ubogich, a tylko usługi kościelne, organistę i służącego Proboszcza, którzy pobierali już nie jałmużnę, a płacę za swe zatrudnienia.

Widzimy więc jak pierwiastkowa szlachetna myśl ś. p. Księdza Skargi stopniowo szła w zapomnienie, a w końcu zupełnie upadła. Dopiero w r. 1828 Rada Szczególna Dozorcza Szpitali b. Województwa Mazowieckiego z sześciu członków złożona, pod prezydencyą Referendarza Stanu Koźuchowskiego, dochodząc funduszków Szpitala w Grójcu, wydobyła z zapomnienia oryginalny zapis ś. p. Piotra Skargi, zgromadziła dowody i pod dniem 27 Listopada t. r. wystosowała z urzędu skargę windykacyjną przeciwko Proboszczowi Grójeckiemu przed Kommissyę Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, tudzież Spraw Wewnętrznych i Policyi, w następujących słowach: ¹⁾

„Przejęta uczuciem świętości obowiązku poruczonej Radzie Opieki Zwierzchniej w Województwie Mazowieckim funduszków ubogich, a mianowicie Szpitali,

¹⁾ wypis dosłowny z kopii znajdującej się w Aktach Szpitala Ś-go Piotra w Grójcu.

stosownie do Art. 7 Postanowienia Księcia Namiestnika Królestwa z dnia 18 Lipca 1818 r. umyśliła wnieść za pośrednictwem Kommissyi Wojewódzkiej przed właściwe Kommissye Rządowe Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego tudzież Spraw Wewnętrznych i Policji naprzeciw JKs. Proboszczowi Probostwa w Grójcu a to w imieniu Szpitala tamecznego niniejszą sprawę windykacyjną:

a to w celu odzyskania funduszów Szpitala Grójeckiego własnych, a przez JXX. Proboszczów niezgodnie z wolą fundatora dotąd administrowanych i wnosi, aby duże części wsi Sadkowa i Woli Sadkowskiej w Obwodzie Warszawskim Powiecie Czerskim położone, z funduszów ś. p. Piotra Skargi jedna od Stanisława i Anny Rosochowskich, druga od Mikołaja i Zuzanny także Rosochowskich nabyte i następnie dla ubogich w Szpitalu Grójeckim darowane, za potwierdzeniem wtenczas panującego króla Zygmunta III w r. 1615, a w rzeczywiste posiadanie Szpitala w r. 1616 oddane, później w r. 1782 Proboszczom Grójeckim w zarząd poruczone, jako niezgodnie z zamiarem fundatora i decyzją Biskupią z r. 1782 administrowane, z pod administracyi JXX. Proboszczów raz na zawsze odebrane i właściwym Władzom Rządowym dla dalszego niemiż administrowania na właściwy przedmiot to jest na utrzymanie wyłącznie z ich dochodów ubogich oddane zostały wraz z domem Szpital zwanym w Grójcu.

Sławny z gorliwych kazań a więcej jeszcze z pobożnych czynów i fundacyi pomiędzy innemi z założenia w Warszawie Szpitala S-go Łazarza, ś. p. Piotr Skarga Kaznodzieja nadworny Najjaśniejszego Zygmunta III króla polskiego, urodzony w mieście Grójcu w Powiecie Czerskim, pragnąc w miejscu urodzenia swego zostawić piękną i wieczystą pamiątkę miłosierdzia chrześcijańskiego nad ubogimi, przedsięwziął założyć tamże Szpital dla ubóstwa i w tym celu nabyte o milę od miasta Grójca duże części wsi Sadkowa i Woli Sadkowskiej jedną od Stanisława i Anny Rosochowskich a drugą od Mikołaja i Zuzanny także Rosochowskich przeznaczone zostały na wyłączne uposażenie ubogich w tymże Szpitalu.

Wykonawca dobroczynnej fundatora woli Andrzej Bobola wyjednał w r. 1615 załączony tu w odpisie wierzytelnym pod lit. A przywilej królewski potwierdzający takowe Skargi postanowienie, z którego to przywileju opisującego rodzaj fundacyi i sposób zarządzania funduszami, Rada Szczególna funduszów Szpitali widzi potrzebę przytoczyć następne szczegóły objęte w wyrazach samegoż przywileju — i tak zastrzeżono w nim:

„aby dobra Szpitalowi Grójeckiemu zapisane, były od przywłaszczeń
„bronione i użytki z nich na nic innego jak na potrzeby ubogich Szpi-
„tala obracane.“

W celu zabezpieczenia skutku takowego zastrzeżenia ustanowiony został dozór zwierzchni Szpitala składać się mający:

„naprzód z członka familii fundatora, powtóre z Proboszcza miejsco-
„wego, po trzecie z burmistrza także miejscowego.“

Aby zaś żaden z tych Rządców Szpitala nie pokusił się o przywłaszczenie tak świętej własności ubogich, zastrzeżonem zostało wyraźnie

„aby żaden z nich ani w sposobie dzierżawy ani w innym jakimkol-
„wiek bądź, Dóbr pomienionych nie obejmował ani nie posiadał.“

Dla religijnego zobowiązania Prowizorów Szpitala do pilnowania Dobra ubogich, przywilej zobowiązał ich

„odpowiedzialnością sumienia.“

Po wystąpieniu do szczególnej ordynacyi względem potrzeb ubogich, zastrzegł

„utrzymanie z przychodów najmniej dwudziestu ubogich,“

i przepisał dla nich:

„pożywienie złożone z chleba, piwa i mięsa“

a gdyby co po zaspokojeniu tych potrzeb pozostawało, to także

„na nic innego jak tylko na dalsze ubogich potrzeby i na restauracyą
„domu Szpitalnego wyłącznie obracane być mogło“

Dla zapewnienia nareszcie wykonania fundacyi téj miały być jej obowiązki

„wryte na dwóch tablicach, kamiennój i drewnianej z których
„pierwsza w kościele, druga w Szpitalu umieszczone być były po-
„winny.“

Przy tak jasnej fundacyi i wyraźnych przepisach danych w celu ochronienia własności ubogich od przywłaszczeń, któżby nie mniemał, iż wola dobroczynnego zapisodawcy przetrwa wieki bez naruszenia? — z głębokim żalem przecież Radzie Szczególnej Dozorczej Szpitali wyznac przychodzi, iż dziś nie masz już prawie śladu wykonywania zamiaru tak zbawiennego — jakkolwiek zaraz w roku następnym po uzyskaniu przywileju to jest w r. 1616 ubodzy Szpitala Grójeckiego do posiadania Dóbr im zapisanych Sadkowa i Woli Sadkowskiej według załączonego tu Dokumentu urzędowego Intromisyi Lit. B oznaczonej, wprowadzeni zostali.

Jak długo ściślej wykonywaną była wola fundatora, nie podobna było dojść z Akt pozostałych — po upływie 60 lat widać tylko z załączonego tu pod Lit. C wyjątku urzędowego Taryfły dymów z r. 1677, że Szpital Grójecki był wówczas we wsi Sadkowie uważany za właściciela 6 domów, duże zaś inne części szlacheckie miały ich tylko cztery.

Rok dopiero 1782 jest epoką ważnej zmiany w urządzeniu Administracyi dochodów Szpitala Grójeckiego i zapisanej tak wyłącznie ubogim ich własności jak o tém przekonywa dołączone tu rozporządzenie ś. p. Onufrego Okęckiego Biskupa Poznańskiego i Warszawskiego, w odpisie urzędowym z Aktu Konsystorza J-lnego Archidiecezyi Warszawskiej uzyskane, Lit. D oznaczone. Wydane było na zasadzie przywileju Augusta III króla Polskiego z r. 1752 według wzmianki w Dekrecie; przywilej ten nie jest jednakże wiadomym z osnowy, nigdzie bowiem ani w aktach duchownych ani w aktach Metryki koronnej wynaleźć go nie można było; według samegoż Dekretu Biskupa Okęckiego, przecież przyznał nim tylko Monarcha dochody Probostwa Grójeckiego Kapitulie Warszawskiej, nie przyznawał więc nikomu dochodów Szpitala w Grójcu, niemających według fun-

dacy żadnej łączności z Probostwem, a które to dochody jedynie Rada Szpitalna odzyskać zamierzyła.

Jakoż sam Dekret Biskupi mówi ciągle o podziale funduszków duchownych, któremi na zasadach przyjętych przez Konsylium Trydenckie na posiedzeniu 7 o Reformach w rozdziale VII rozporządza. Rada Szpitalna więc nie wchodząc bynajmniej w szczegóły dotyczące Duchowieństwa, to tylko z Dekretu przytoczy następnie, cokolwiek ma styczność z Administracją dochodów w szpitalnych.

Uznał nasamprzód ś. p. Onufry Okęcki Biskup obok przeznaczenia funduszków dla dwóch kapłanów to jest Rządcy kościoła i Wikarego przedstawioną mu niezbędną potrzebę utrzymywania drugiego Wikarego. Zwróciwszy więc nawiasem uwagę na fundusz z wsi Sadkowa i propinacyi tamże jakoby

„będący pod administracją Proboszczów Grójeckich z obowiązkiem
„utrzymywania ubogich Szpitala“

przechodził następnie właściwe fundusze duchowne, oznaczając je zawsze stosownie do podanej mu, jako niezbędnie potrzebnej, określonej liczby trzech kapłanów.

I takimi widokami ciągle zajęty, przystąpił do wskazania użytku z połowy wsi Sadkowa w wyrazach następujących dosłownie tu wypisanych:

„jest jeszcze jeden fundusz do aktualnej posesyi kościoła należący to
„jest połowa wioski Sadków zwanój, który pochodzi od Wielebnego
„niegdy Piotra Skargi, uczyniony w r. 1615, ten zaś fundusz podany
„jest pod dyspozycyę rectoris ecclesiae, a włożona z niego powinność
„sustentowania ubogich w Szpitalu Grójeckim ile prowent wystarczać
„może.— W tej połowie wioski Sadkowa do kościoła należącój znaj-
„duje się 11poddanych, wszystkie grunta między siebie podzielone
„trzymających, folwarcznego zaś gruntu do zarabiania w téjże wios-
„ce żadnego nie masz, tylko sprzężajem chłopi 11 pańszczyznę do-
„tąd odrabiają na folwarku Grójeckim i niektóre daniny dają rectori
„ecclesiae -- oprócz tego propinacya téjże połowy wioski Sadków
„przynosi złp. 200.

„Ex praemissis wypada consideratio, że ten fundusz połowy
„wsi Sadkowa, przyłączony być może vicario perpetuo z obo-
„wiązkami aby sustentował ubogich Szpitala Grójeckiego we-
„dług proporcji dochodów z propinacyi, danin i pańszczyzny—
„salva tamen pro cura ejusdem Vicarii perpetui circa ide m hos-
„pitale certa quota ex proventibus ejusdem hospitalis.“

Zbytecznym byłoby tu rozciągnąć dowodzenie jak nie przyzwolicie, jak niezgodnie z świętymi zasadami nauki Chrystusa Pana a razem jak widocznie usiłowano wprowadzić w błąd ś. p. Onufrego Okęckiego Biskupa twierdzeniami tak nierzetelnemi

„że fundusz połowy wsi Sadkowa należał do posesyi kościoła Grójeckiego — że zostawał pod dyspozycyą wyłączną Rządcy kościoła“

bo te jedyne zasady dalszej decyzji Biskupiej niszczy w zupełności przytoczona

powyżej tak jasna wola zacnego fundatora w przywileju królewskim tak dobitnie objawiona — decyzja Biskupia więc co do dochodów Szpitala

„aby te w części Proboszczowi Grójeckiemu za staranność około Szpitala dostawały się i przez niego były posiadaniem“

uzyskaną była podstępnie przez wprowadzenie w błąd widoczny decydującego, któryby nie był pewno wydał podobnego rozporządzenia, gdyby wiedział, że według pierwotnej woli fundatora niewolno:

„używać funduszu na nie innego jak na potrzeby ubogich pod odpowiedzialnością sumienia, że osobom do zarządu przeznaczonym „a między niemi i Proboszczom Grójeckim nie wolno dzierżawić ani „pod żadnym innym tytułem funduszków ubogim zapisanych obejmować i posiadać“

Niknie więc ten Dokument na zasadzie wszelkich praw jako uzyskany podstępem, upada tembardziej jeszcze jako według samychże praw duchownych na które powołuje się bezprawny, bo rozrządzając funduszami przytacza zasady przyjęte przez Koncylium Trydenckie na posiedzeniu 7 de reformatione w Rozdziale VII, ale ten rozdział dotyczy jedynie łączenia funduszków duchownych, mianowicie kościołów i kaplic, które dla starości lub szczupłych funduszków utrzymać się nie mogą, — jakież to ma związek z funduszami Szpitalnymi dla ubogich przeznaczonemi?—gdyby nie wprowadzono wyrokującego w błąd

„że to jest fundusz kościelny“

znalazłby, nawet w razie potrzeby zaprowadzenia reformy w użyciu funduszków Szpitala Grójeckiego, właściwe zasady przyjęte przez toż samo Concilium Trydenckie, nie co do kościołów, kaplic ani innych beneficjów duchownych lecz co do Szpitali na posiedzeniu 24 w rozdziale VIII

„o obowiązkach administratorów Szpitalnych, ich zaniedbanii, sposobach i przyczynach poprawy.“

Według tych zasad bowiem Biskup nawet niemógł, jak tylko po przybraniu do narady dwóch biegłych z Kapituły czynić zmiany w podobnych funduszach i to stosując się do samychże fundacji w zmianach któreby w nich wyraźnie wskazanemi były, niemógł ubogim dla których była fundacja odbierać dochodu jak tylko w rzadkim bardzo przypadku to jest: jeżeliby ubogich tego rodzaju w miejscu nie było, a i w ostatnim przypadku nie był mocen jeszcze ich funduszu w części nawet przeznaczyć jak tu dla Proboszczów lecz dla Instytucji któraby najbardziej zbliżała się do ustanowionej przez fundatora.

Przy tak mylnych zasadach więc i sprzeczności tak z fundacją pierwotną jak z samemi urządzeniami duchownemi Concilii do których Dekret odwołuje się; jest on nietylko widocznie podstępem uzyskany ale nadto w całej rozciągłości co do funduszków Szpitalnych bezprawny.

Przekonać się nam jeszcze wypada jak po podgarnięciu funduszków Szpitalnych pod wyłączne zarządzenie Proboszczów, Dekret ten był następnie i jest przez przeciwną stronę to jest Proboszczów Grójeckich wykonywany.

Przytoczona powyżej treść decyzji Biskupa, o ile funduszków Szpitala to dotyczy, wykazuje dwoiste tegoż zamiany:

1. Aby pomnożyć nieco dochody Proboszcza a to dla możności utrzymania w miejscu jednego, później dwóch Wikarych.

2. i aby obok tego po potrąceniu części dochodu Szpitala (certa quota ex proventibus hospitalis) dla Proboszczów, a to w nagrodę staranności ich około tejże Instytucyi, ubodzy wreszcie utrzymywani byli z jej funduszu w proporcyi dochodów wszelkich.

Według tegoż samego Dekretu Ks. Doran ustanowiony został Proboszczem, czyli tenże kiedy miał po Dekrecie dwóch Wikarych? to Radzie Szpitalnej nie wiadomo.

Z Akt jednakże po Rządzie Pruskim pozostałych, a mianowicie z wykazu Duchowieństwa pod d. 28 Grudnia 1796 r. podanego i tu pod lit. E załączonego, Rada Szpitala przekonywa się, iż w tym już roku byli tylko: Proboszczem JK. Jan Doran wówczas Kanonik i jeden Wikary K. Walenty Dąbkowski.

a przy pierwszym z nich to jest przy Proboszczu jest w tymże Wykazie adnotacya

że przemieszkiwał zwykle przy Biskupie Poznańskim, czasem w Warszawie, nigdy w Probostwie.

Ten stan rzeczy trwał do r. 1805 w którym po śmierci K. Doran został proboszczem dawny jego Wikary Ks. Dąbkowski. Czyli ten objawszy probostwo miał kiedy, nie już dwóch ale jednego wikarego, niewiadomo — ale kiedy Prefekt Warszawski w r. 1811 d. 25 Lutego Nr. 213 składał Ministrowi Spraw Wewnętrznych i Religijnych wykaz Duchowieństwa, w Probostwie Grójeckim był tylko jeden kapłan to jest Proboszcz rzeczony Ks. Walenty Dąbkowski.

W roku 1817 po śmierci jego został proboszczem Ks. Tomasz Dembke zamieszkały zwykle w Warszawie, miał przecież nie dwóch, a jednego tylko-Wikarego Ks. Piotra Nawojkiego, a to ciągle aż do r. 1826.

Po krótkiej zaś następnej administracyi Probostwa tego przez K. Straszynskiego Kanonika Warszawskiego, Objął Probostwo Ks. Kazimierz Celiński, który po przejściu Ks. Nawojkiego do Błędowa według Katalogu w r. 1828 wydanego, a tu pod Lit. F dołączonego, nie bez dwóch ale bez jednego nawet obywać się potrafił Wikarego.

Śmiało więc Rada szczególna Dozorczą Szpitali oświadczyć może: iż od lat 30 nie było nigdy w Probostwie Grójeckim stałe dwóch wikarych, że często obywano się nawet i bez jednego w tej parafii; potrzeba więc drugiego wystawioną była Biskupowi aby go skłonić do pomnożenia funduszy, znikła zaś skoro szło o pomnożenie usługi Parafii i o wydatek tychże funduszy.

Dekret Biskupa więc wydany w zamiarze pomnożenia usługi religijnej w Parafii Grójeckiej przez uposażenie Proboszcza i dwóch wikarych pozostał bez wykonania, jeżeli o czasowem przynajmniej jego dopełnianiu nie przekona Strona przeciwna, po której spodziewa się Rada Szpitalna, iż wykaże, w których to latach byli według Dekretu Biskupa, prócz Proboszcza, po dwóch Wikarych w tej Parafii.

Zwrócić teraz uwagę przychodzi, jak drugi cel Biskupa to jest zaspakajanie potrzeb ubogich Szpitala Grójeckiego z własnych jego funduszy, po oddzieleniu

z nich cząstki to jest jakiej kwoty dla Proboszcza za staranność około Szpitala tegoż, jest dopełnioném.

Według załącznego tu pod lit. G wyciągu z spisu funduszów Probostwa Grójeckiego w Kwietniu 1818 r. sporządzonego, przekonają się Kommissye Rządowe, przed których zawyrokowanie sprawa niniejsza przychodzi, że z części wsi Sadkowa wyrachowano dochód stały

1) z gruntów folwarcznych	Złp.	205
2) „ włościąńskich:		
z pańszczyzny sprzężajnej	„	1,040
„ z pieszej	„	286
3) z karczmy czyli propinacyi	„	100
	Razem.	Złp. 1,631

Pomija Rada Szpitala to, że nie liczono nic z danin, nie z browaru czyli gorzelnii i że przez zamianę włościąńskich naglonych do odbywania pańszczyzny o miłę to jest w Grójcu na czynszowników, większe korzyści Szpitalowi zapewniłoby można, równie jak przez wypuszczenie na czynsz kilku włók boru i przyjmuje dochód jak jest w spisie oszacowany; przystępuje tylko do rozważania, jakie ztąd ubodzy, istotni funduszu tego właściciele, ciągną korzyści.

Oto, w czasie tegoż samego spisu, podał K. Proboszcz:

„przy kościele mojej pieczy powierzonym w mieście Grójcu jest Szpital założony na fundamencie pierwiastkowej fundacyi, jak poprzednio w dodatku niniejszego Protokołu wniosłem, w którym ubogich „płci męzkiej 2, żeńskiej 5, ogół 7 i tym z funduszów wyż wykazanych, w odpowiedzi na zapytanie 9-te, udzielam ordynaryi w szczególności na każdą osobę rocznie to jest: dla każdego dziada żyta „korey 4, jęczmienia korey 2, co w ogóle czyni: żyta korey 8. jęczmienia 4, w ogóle zboża korey 12. Baby zaś oprócz pomieszkania „nie nie biorą i tylko z jałmużny żyją. — Dziady, oprócz powyższej „wymienionej ordynaryi, każdy z nich pobiera rocznie z funduszów „beneficyanta po złp. 40 co czyni razem złp. 80.“

To jeszcze przyznawał przeciw Proboszcz fundacyą i należne z niej użytki ubogim. Lecz w r. 1824 i to już uważano za zbyt uczynne, bo według załączonego tu su lit. H Inwentarza, dom Szpitalny był tylko zamieszkaniami Organisty i dziadów kościelnych i żadnych zabudowań ani gruntów do tego niemasz, bo:

zabudowania i grunta w Sadkowie uznano za należne do Probostwa.

W r. 1826 delegowani według Protokołu tu pod lit J będącego dwaj Burmistrzowie, zastali w Szpitalu dwóch Dziadów z żonami i jedną babę, organistę i parobka z żoną. Baby nie pobierały, ubodzy zaś mięczyżni używani do usług kościelnych pobierali już tylko w ostatnich dwóch latach 1825 i 1826 obadwaj razem:

żyta korey 6, jęczmienia korey 3 i w gotowiznia złp. 40: co wszystko, po obliczeniu zboża na pieniądze, według cen frakcyjnych targowych miasta Grójca,

wyrachowanych w wykazie pod lit. K z tychże lat dwóch czyni rocznie złp. 109 gr. 24.

A że dochód stały z własności szpitalnej wynosi złp. 1631, więc X. Proboszcz za staranność swoją około ubogich, bierze czastkę w kwocie złp. 1521 gr. 6, kiedy ubodzy, istotni właściciele funduszu, złp. 109 gr. 24.

Taki to jest opłakany stan terażniejszej fundacyi ś. p. X. Piotra Skargi, zamiast 20 chorych, utrzymuje się 2 posługaczy kościelnych z jego funduszów. Proboszcze Grójeccy, którzy pod jakimkolwiek bądź tytułem obejmować i posiadać niemogli pod odpowiedzialnością sumienia tych Dóbr funduszowych, objęli i posiadli je tak, iż czternaście części dochodów Szpitala sami zabierają, a piętnastą część dziadom czyli posługaczom kościelnym udzielają. Zniszczono więc ten szacowny pomnik chrześcijańskiej pobożności sławnego więcej jeszcze z czynów prawdziwie chrześcijańskich jak z kazań X. Piotra Skargi i zniszczonoby go już na zawsze, jeżeli właściwe Kommissye Rządowe w czasie kiedy i fundacya równie jak następna odmienna Decyzya Biskupa, nie są przez Duchownych od lat 30 wykonywane, niezwróca pierwiastkowej fundacyi do wykonania.

Wymaga tego uszanowanie zasad Religii Chrystusa Pana, któremu dary dla ubogich były najmilszemi ofiarami, wymaga honor ogólny terażniejszego Duchowienstwa, niechętnie pewno posiadającego to, co do ich doczesnego interesu bezprawnie i podstępami dawniej, a do tego ubogim wydarte zostało, wymaga szacunek świątobliwego fundatora Szpitala Grójeckiego.

Wymaga nareszcie i Postanowienie Namiestnika Królewskiego z d. 2 Grudnia 1817 r. według którego Szpital Gminny winien mieć swój etat i ulegać zwierzchniemu ogólnemu iszczególnemu dozorowi Rad Szpitalnych i według którego nie masz już potrzeby oddzielania żadnej części dochodów dla JXX. Pproboszczów za staranność około dobra ubogich, gdy podobna opieka zgodnie z zasadami świętej religii Chrystusa Pana, bez płacy oddzielnej, również przez osoby Duchowne jak Cywilne w myśl tegoż postanowienia jest wykonywana.

Zbliżając się do zasad wymienionej na początku konkluzyi aby nie być w potrzebie replikowania, Rada Dozorcza Szpitali postanowiła usunąć jeszcze jeden zarzut, jaki przez stronę przeciwną mógłby być uczyniony, to jest:

„że w tejże wsi Sadkowie Idzi v. Egidiusz i Zofja Kuszowscy małżonkowie zapisali w r. 1619 część swoją dla Mansyonarzy Grójeckich.“

Jakkolwiek ta czynność w stosunkach Szpitalnych małą byłaby rzeczą, bo gdy nie masz w zapisie wzmianki de tabernis, agris et molendinis, widocznie więc nawet była bez pra va propinacyi, jakie miały części szpitalne, według Dokumentu pod lit. A tu załączonego, — przecież, dopóki nie będzie złożonego dowodu, że Mansyonarze weszli w possessyę tej części, a to przez złożenie Intromissyi jaka do części Szpitalnych jest złożona, dopóty uważać nie podobna aby Mansyonarze a następnie Proboszcze byli w posiadaniu tej części, bo:

1. nasamprzód, niewiemy czy nie było szczególnych powodów niedopuszczenia Mansyonarzy do possessyi, wiemy zaś w ogólności, że w r. 1635 nastąpiła konstytucya pod tytułem Orydynacya Rzeczy-pospolitej Dóbr Ziemskich dzie-

dzieicznych,“ przepisująca wyraźną formę podobnych zapisów, według której potrzeba było obok zapisu, wykonania przysięgi w zupełnym Sądzie, jeżeli więc zapisujący tę część Kuszowscy przeżyli rok 1635. sukcesorowie ich mogli nie- dopuścić Mansyonarzy Grójeckich do possessyi części zapisanej.

2. niemasz wzmianki w załączonym tu pod lit. C wyjątku taryfy do mów w r. 1677 zrobionej, więc w lat 58 po zapisie, o żadnej części Mansyonarzy we wsi Sadkowie, co dowodzi, że nie byli w jój posiadaniu.

3. wiele jest zapisów nieruchomości do których posiadania sukcesorowie nie- dopuścili obdarowanych, dla tego słusznie wymaganą być musi Intermissya na dowód dojścia do possessyi.

4. Chociażby Mansyonarze Grójeccy doszli do possessyi zapisanej im części, usunięci jeszcze następnie od possessyi być mogli, jak o tem przekonywa tyle razy wspomniony i tu załączony pod lit. D Dekret ś. p. Onufrego Okęckiego Biskupa, według którego

„fundusze Mansyonarżów i t. d. z czasem wcale zaginęły, tak, że „onych i śladów znaleźć niepodobna.“

W takim położeniu więc

5. JX. Proboszcz Grójecki obok okazania Intromissyi Mansyonarzy po części przez Kuszowskich zapisanej, donieść jeszcze powinien, kiedy Proboszczom część tę dla Mansyonarzy zapisaną przyznano i w possessyę oddano i w jakich granicach? bez czego będące dotąd w posiadaniu jego części Sadkowa i Woli Sadkowskiej wraz z lasami, niemożna uważać tylko w zupełności za Szpitalne.

Jeszcze i tę uwagę dołączyć Radzie Szpitalnej wypada: że JXX. Proboszcze Grójeccy po odciągnięciu nawet zagarniętego dochodu ubogich we wsi Sadkowie będą i tak dostatecznie w stosunku innych uposażeni, bo pomijając jura stolae mają według spisu funduszków w r. 1818 przez ówczasowego Proboszcza przedstawionych

1 w Gruntach

w mieście Grójcu włók Chełmińskich 3 morgów 5, do uprawy zaś ich 4 włościan odrabiających 520 dni sprzężajnych i 52 pieszych, mają tamże łąk mor: 30, tamże przepinaczą przynoszącą dochodu według podania JX. Proboszcza złp. 800 rocznie.

Dziesięciny z wiosek czynią im Złp. 614

procenta od sum „ „ „ 141

osępy czyli czynsze w produktach z miasta Grójca żyta korcy 18, tyłeż korcy owsa.

Z łatwością więc XX. Proboszczowie mogą obejść się bez dochodów Szpitalnych, skoro jeszcze nie utrzymują nigdy 2 wikarych według tejsze decyzyi Biskupa z r. 1782 na której zasadzie wyłączną administracją funduszu Szpitalnego, wbrew pierwiastkowej szanownego fundatora woli, objęli a wbrew woli samego nawet Biskupa, całkowity niemal dochód z tego funduszu na własne potrzeby zużywają.

Wyjaśniwszy cały stan rzeczy; przystępuje Rada Szpitalna Dozorcza Szpitali Województwa Mazowieckiego następnie do

Zasad konkluzyi

a te są:

1. JXX. Proboszcze Grójeccy winni zwrócić Szpitalowi miejscowemu Gminnemu z majątku ś. p. Piotra Skargi dla 20 ubogich miejscowych, nie zaś 2 dziedów czyli posługaczy kościelnych, uposażonemu. w szczególności winni zwrócić części w Sadkowie i Woli Sadkowskiej dla tegoż Szpitala nabyte wraz z obrem, propinacją i wszelkimi przynależnościami.

a) Wyrażną wolą fundatora było, aby dochody z funduszu tego na nic innego jak na potrzeby ubogich obracane były, czego obok innych ustanowionych przez przywilęj Królewski z r. 1615 Zwierzchników, samiz JXX. Proboszcze Grójeccy pod obowiązkiem sumienia pilnować byli powinni i nigdy tych części pod jakimkolwiek bądź tytułem samym JXX. Proboszczom obejmować i posiadać, stosownie do oświadczonego w Przywileju postanowienia wolą Monarchy zatwierdzonego, nie godziło się.

b) bo nawet gdyby stosowali się do Decyzji Biskupa Okeckiego z r. 1782 winni byli w proporeyi dochodów z wsi Sadkowa, z propinacyi, z danin i pańszczyzny utrzymywać ubogich, pobierając za swą wedle ich dobra staranność pewną kwotę, winni więc byli utrzymywać 20 przynajmniej ubogich stosownie do fundacyi pierwotnej, których utrzymywać można było, kiedy z piętnastej część dochodu dwóch ich utrzymywali i sami resztę dopiero pobierać mogli, nie zaś jak pobierają czternaście części dochodu, zostawiając piętnastą ubogim,

c) bo wreszcie fundusz ten winien być administrowany nadal stosownie do postanowienia Namiestnika Królewskiego z d. 2 Grudnia 1817 r. nie zaś stosownie do Decyzji Biskupa Okeckiego przeciwniej woli fundatora i samymże nawet zasadam Duchownym przyjętym przez Concilium Frydenckie na posiedzeniu 24 w Rozdziale VIII pod tytułem „Administratorum hospitalium munus eorum negligentia aqubus et qua ratione coerceuda” Decyzji uchylonej nadewszystko przez późniejsze wyższe i ogólne co do administracyi wszystkich funduszków Szpitali, wzmiankowane postanowienie.

2. Dom Szpitalny w Grójcu winien być także oddany na użytek ubogich, jako Szpital, w którym stosownie do fundacyi nie organista, posługacze kościelni i parobek, lecz ubodzy Gminy mieścić się powinni, dopóki Rada Szpitalna z zebranego już na ten cel funduszu, nie zaproponuje wystawienia porządnego Szpitala murowanego w miejsce drewnianego, co niebawem po przyznaniu funduszu Szpitalnego, nieprawnie teraz przez JXX. Proboszczów używanego, nastąpi utrwalając byt tak pięknej i moralnej, tak zgodnej z zasadami świętej naszej religii i z naukami Chrystusa Pana, instytucyi przez ś. p. Piotra Skargę za przywilejem Króla Polskiego Zygmunta III ustanowionej.“

Prezydujący Referendarz Stanu Kommissarz Wojewódzki (L. S.) (podpisano) *Kożuchowski*.

Członkowie Rady (podp.) K. P. *Rzymski*. — Adryan *Stużyński*. — L. A.

Dmuszewski. — Franciszek *Ufniański.* — Dr. *Muszyński.* — fizyk Woj. Maz. — Theodor *Heinrich.*

Kommissya Wojewódzka (wydział Policyi i Wyznań Religijnych) reskryptem swym z dnia 29 Listopada 1828 r. za N. 91,413 przy załączeniu powyżej przytoczonej Skargi Windykacyjnej wraz z dowodami, poleciła Proboszczowi Grójeckiemu wystosować obronę i poprzeć takową odpowiedniami dowodami.

JX. Proboszcz Grójecki w odpowiedzi na powyższy reskrypt, broniąc poprzedników swych w których prawa wstąpił. jakoteż mając na uwadze, iż w razie ustąpienia naraziłby się na zarzuty swych następców, iż ustępstwem uszczupliłby dochody beneficjum, pod dniem 7 Kwietnia 1829 r. wystosował następną pełną powagi i godności obronę:

„Prześwietna Kommissyo Województwa Mazowieckiego.

Na Reskrypt Prześwietnej Kommissyi Wojewódzkiej z dnia i liczby obok cytowanych, przy którym załączona była Skarga Windykacyjna od Rady Szczęgólnej Dozorczej Szpitali w Województwie Mazowieckiem przeciw mnie, jakoby nieprawnemu funduszu Szpitala Grójeckiego posiadaczowi wystosowana, mam zaszczyt tłómaczyć się:

Pierwej nim przystąpię do odparcia Skargi windykacyjnej, za obowiązek sobie poczytuję tę uczynić uwagę: Kościół Grójecki od początku istnienia swego aż do r. 1752 miał zawsze i ciągle swoich Proboszczów, których król nominował. Dopiero w 1758 r. nieśmiertelnej pamięci August III król Polski, Pan znakomitej pobożności, pragnąc chwałę Bogu z odpowiednią okazałością w kościele Warszawskim Ś-go Jana pod bokiem swoim mieć odbywaną, oprócz nadania znacznych włości z miasteczka Tarczyn i kilku wsi złożonych, przyłączeniem dwóch Probostw: Latowickiego i Grójeckiego, zrzekając się prawa nominacyi na nie, ze wszelkimi do nich należącemi funduszami, dochody Kapituły, wówczas Kollegiaty Warszawskiej pomnożył, jak dowodzi składający się oryginał Przywileju z Akt Kapituły Warszawskiej pozwolony. Od tej więc epoki Kapituła Warszawska miała prawo żądać od swego Biskupa przywiedzenia do skutku Przywileju Królewskiego, co do wymienionych Probostw. Lecz że ustawy kanoniczne posiadaczy funduszy duchownych do życia ich przy nich utrzymać nakazują, co i w przywileju królewskim jest zastrzeżono, formalne więc wszelkimi funduszami Beneficjum Grójeckiego tak na utrzymanie w miejscu być mających kapłanów, jako i na pomnożenie dochodów Kapituły Warszawskiej rozporządzenie do roku wyżej wspomnianego 1782 to jest do śmierci X. Kiliana Trzeńskiego ostatniego proboszcza, zawieszono było. W tym to roku, gdy X. Trzeński umarł, Biskup oparty na przywileju królewskim, na potwierdzeniu przez Konstytucyą tegoż przywileju *ex Vol. legum* Tom VII pag. 815 w tych słowach zawartym— Aprobacya etc. na zezwoleniu Stolicy Apostolskiej, które w oryginale załączam, z mocy nakoniec praw sobie służących, przez Dekret swój 1. zniósł tytuł Proboszcza Grójeckiego a ustanowił *Vicarium perpetuum* Wikaryusza wieczystego czyli Rządcę kościoła i prezentowanie onego przez Króla w przywileju odstąpione, przyznał; 2: funduszami tego beneficjum przez Kommissyę na ten cel poprzednio wyznaczoną dokładnie opisanemi, tak rozporządził: Rządcę Kościoła Grójeckiego

przy całym funduszu w Grójcu znajdującym się oraz przy admini stracyi połowy wsi Sadkowa i propinacyi tamże będącej, z obowiązkiem utrzymania ubogich w Szpitalu Grójeckim na zawsze pozostawił, zastrzegłszy aby tenże wieczysty Wikaryusz czyli Rządca z tych dochodów pomocnika to jest Wikaryusza jednego utrzymywał, w dni zaś uroczyste trzeciego, dla wygody Parafii, Kapłana sprowadzał i wszystkie obowiązki plebańskie z ciężarami, opłatami tak publicznych podatków jako też sług domowych, reperacyą budynków plebańskich sam przez się, bez reklamacyi do Kapituły Kollegiaty Warszawskiej, podejmował—kapituła zaś wspomnionj wsi Jarochy z prawem windykowania wsi Grotowo Nagórne i łąk czyli gruntów Trzcianki nazwanych oraz procentu od kapitałów na dobrach Uychrowo, Uleniec, Gniejewice, Grotowo i Odrzywołek; takowych w summie złp. 348 gr. 15 rocznie wynoszące, w myśl przywileju królewskiego z funduszów Beneficyum Grójeckiego oderwawszy, wiecznemi czasami przyłączył. A tak jasno się widzieć daje, że rok 1782 był epoką w której kościół Grójecki z Probostwa przeszedł na wieczysty Wikaryat, w której nie powiększone ale obcięte zostały jego fundusze, bo utracił na rzecz Kapituły wsi Jarochy, prawo do wsi Grotowa i procenta od kapitałów na rok złp. 348 gr. 15 wynoszące. Poddanie w administracyę połowy wioski Sadków do Szpitala i Mansyonarów należącej, nie jest rzeczą nową, bo jak się powie niżej, prawie od początku uczynionego przez X. Skargę na Szpital funduszu, zawsze Plebani Grójeccy w swoim go zarządzie mieli.

Przystępuje teraz do rozbioru Skargi windykacyjnej przez Radę Szczególną Dozorczą Szpitali w celu odzyskania połowy wsi Sadków, jako funduszu Szpitalnego, wystosowanej. Skargę tę niech nam wolno na trzy rozłożyć oddziały

Pierwszym od słów „przejęta uczuciem“ do wyrazów „Rok dopiero 1782“ wyłącznie opisuje fundusz przez X. Piotra Skargę zamierzony, a przez wykonawcę jego życzeń Andrzeja Bobolę do skutku przywiedziony i wyjednaniem w r. 1615 Przywileju Królewskiego, potwierdzającego takowe X. Skargi postanowienie, obwarowany, rozszerzając się nad rozbiorem szczegółów w pretentowanym przywileju umieszczonych,

W drugim zacząwszy od wyrazów „rok dopiero 1782“ aż do słów „przekonać się nam jeszcze wypada“ executive Dekret Onufrego Okęckiego Biskupa Poznańskiego dismenbracyą dochodów Probostwa Grójeckiego między Kapitułą Warszawską i Wikaryusza wieczystego czyli Rządę Kościoła stanowiący, obszernie nuciuje lecz niezem niedowodzi aby prawom kościoła ym i Biskupom w owym roku Rząd lub inna jaka Władza istnieć i wykonać wzbraniała, na tem kończąc, że Dekret ten jest podstępnie uzyskany a zatem bezprawny.

W trzecim wreszcie oddziale od słów „przekonać się nam jeszcze wypada“ aż do końca—dowodzi, że nigdy dwóch przy kościele Grójeckim nie bywało utrzymywanych Wikaryuszów, wyraża jaki dochód z części wsi Sadków spisio funduszów wyrachowany, opisuje co Proboszcz na rok ubogim Szpitalnym udziela w konkluzyi kończy, aby nietylko duże części Szpitalne w Sadkowie Proboszczowi z pod administracyi odjęte były, ale jeszcze aby do części Mansyonarskiej w tejsze wsi Sadków znajdującj się, proboszcz intromissyę okazył, w przeciw-

nym razie, cała posiadłość w Sadkowie w zupełności za Szpitalną uważana być powinna oraz Dom Szpitalny aby na użytek Szpitalowi oddany.

Co do pierwszego oddziału, nikt nie zaprzecza, że wedle allegowanego od Rady Szczegółnej Dozorczej Szpitali Dokumentu lit, A gorliwy czasu swego i czułością ku bliźnim z prawdziwej miłości Boga pochodząca pałający kapłan Piotr Skarga kaznodzieja nadworny Zygmunta III króla Polskiego przez fidei commissora czyli zaufanego życzeń swoich wykonawcę Andrzeja Bobolę w r. 1615 kupiwszy duże części wsi Sadków, na utrzymywanie ubogich w Szpitalu Grójeckim przeznaczył. Wątpliwości również nie podpada i to, iż jako dawca funduszu, miał moc nim rozrzadzić i w opisanu sposobów jakimi i w wymiowaniu osób przez które, dobroczynne to jego dzieło utrzymywane i na zamierzony cel obracane być powinno. Ależ i to jaśniej nad słońce widzieć można, że X. Skarga nie Monarszej opiece jak Rada Szpitali twierdzi, nie dozorowi Rządu ale straży i rozporządzeniu władzy Biskupiej swoją fundacyę podał — oto są wyraźne z zapisu przez Bobolę zeznanego słowa:

„utque fundatio et ordinatio praesens tam in toto quam in quavis minima parte, Salva semper et illaesa conservetur, authoritati juris dictioni et protestati loci ordinarii (to jest Biskupa miejscowego) de jure et consuetudine in tali passu, competenti recognoscens supradictus ex voluntate defuncti Fundatoris hoc totum providendum et exequendum relinquit praesenti sua recognitione mediante.“

Z myśli więc fundatora, z ducha praw kanonicznych fundacya questionis była i jest z linii *fundationum gaudentium privilegia ecclesiae*, a zatem podległa władzy Biskupa i jego, jako jedyne go w Dyecezyi pobożnych legatów tłumacza i wykonawcy, rozporządzeniu.

Niema tu miejsca twierdzenie Rady Szczegółnej Szpitali, że fundusz ten za potwierdzeniem panującego wówczas króla Jmci Zygmunta III ucyniony, że przywilej królewski potwierdzający takowe Skargi postanowienie, przyłącza się. Gole te słowa zapewnie w tym celu do Skargi windykacyjnej aby pretensya Rady Szpitalnej w potwierdzeniu i przywileju królewskim większej prawności nabrała a władza i zwierzchnictwo Biskupa, zaś tam nad tego rodzaju legatami w owych czasach rozciągająca się, były osłabione. Lecz załączony przez Radę dokument A w żadnym sposobie ani potwierdzeniem królewskim ani przywilejem nazwać się nie może, nie wyczyta w nim nikt słowa jednego, któreby mu pretendowaną potwierdzenia lub przywileju nadawało cechę. Jako to zwyczajne przed Aktami Kancellaryi mniejszej czyli Podkanclerskimi ostatniej woli X. Skargi przez Andrzeja Bobolę jako fidei commissora zeznanie, jak powszechnie, bez pretensyi zatwierdzeń królewskich lub przywileju, zapisy publiczne czynić się zwykły. Upada więc w tym pierwszym oddziale, bo nie przekonywa ale tylko pretenduje, że fundusz X. Skargi przez króla jest zatwierdzony, gdy tymczasem Kościół Grójecki, słowy z zapisu, jak wyżej, wyjętemi dowodzi, iż X. Skarga czyli jego życzeń zaufany wykonawca Andrzej Bobola z wyraźnej woli fundatora *ex voluntate defuncti fundationis* straży, opiece i rozporządzeniu Biskupa miejscowego całe dzieło poddał i zostawił.

Z tego powodu Proboszczowie Grójeccy, jako nad funduszami pobożnemi w obrębie swęj parafii w owych czasach z prawa najpierwsi dozorecy w r. 1649 (bo dotychczas jak fundusz *questionis* był administrowany, również czy istniał kiedy Dom Szpitalny z Tablicą podług wyrażenia w zapisie, w aktach śladu nie ma, ani też na kościele żaden taki monument nie znajduje się) gdy familia Skargów Paweskich wygasła, już mieli sobie administracyą tego funduszu powierzoną Extrakt pod lit. C. z wizyty X. Kossa w tym roku odprawionęj, przekonywa. A papiery Prześwietnęj Kommissyi Wojewódzkiej do obrony granic wsi Sadków złożone. najmocnięj dowodzą, że nie kto inny tylko Proboszczowie Grójeccy wszelkie na ten fundusz Szpitalny czynione napady, od najdawniejszych czasów odpierali i *successive* bez przerwy tegoż funduszu, w rozmaitych zmian kolejach, byli zarządcami.

W oddziale drugim, tym porządkiem jak Skarga przez Radę Dozorczą Szpitali Dekret Biskupa Poznańskiego Onufrego Okęckiego w r. 1782 wydanym osłabia, za podstępnie uzyskany i za nieprawnie wyrzeczony głosi, ja mam obowiązok dowieść, że tenże Dekret na najmocniejszych podstawach prawnych był wydany. a podstęp i oszukanie żadnego w nim wpływu nie miały.

Nie w r. 1782 zmiana administracyi dochodów Szpitala Grójeckiego nastąpiła, dowiodłem albowiem wyżęj dokumentem. A że od lat 133 bo od r. 1649 Proboszczowie Grójeccy fundusz ten w swoim zarządzie mieli. W wymienionym tylko roku 1782 to co było z myślą fundatora zgodnem, podług przytoczonych z zapisu wyrazów *utque fundatio* i t. d. i użyciem nieprzerwanęm przeszło stuletniem utrwalonęm, Biskup jako wówczas *competens iudex ad hoc* sądownie i za poprzedniemi w takich czynach zwykłe zachowanęmi solennościami przyznał, aby na przyszłe czasy *ab hinc, prosemper* przy Wikaryuszach wieczystych czyli Plebanach kościoła Grójeckiego pozostalo:

Złożony przywilęj królewski w oryginalu, przekonywa najmocnięj, że Monarcha ten. chcąc zasilić fundusze Kapituły Warszawskie, łaskę swą do wszystkich dochodów i użytków kościołom Latowskiemu i Grójeckiemu czyniących źródeł rozciągnął. Oto są słowa przywilęju: „*Omnibusque commodis et proventibus universis quocunque titulo ad supradictas ecclesias spectantibus et pertinentibus Capitulo Nostro Warsaviensi unimus incorporamus et inseriamus*”. Z słów tych, taki naturalny wypada wniosek—kościół Grójecki od 133 lat administrował dochody Szpitalne i ztąd miał użytek—użytek ten z wiedzą Zwierzchności Duchownęj pobierany, ani religii Boga Zbawiciela Chrystusa Pana ani prawu ludzkiemu nie sprzeciwiał się, bo jak powiedziano wyżęj, sam fundator rozsądzeniu Biskupów swój pobożny czyn poruczył, Król więc odstępując prawa do całego funduszu Probostwa Grójeckiego na rzecz Kapituły Warszawskie, złażgo gdyby mu jakie służyło i co do tego przydatku podług axiomu prawnego *accessorium sequitur principate* i drugiego *beneficia principum latissime sunt interpretanda* a Biskup nietylko z mocy prawa kanonicznego ale nawet z samęj intencji dawcy funduszu sprawiedliwie i legalnie zadecydował, aby na przyszłość *ab hinc et pro semper* do administracyi Proboszczów należał.

Cytowany Rozdział VII sessyi 7 Zboru Trydenckiego nie w tój. jak się zdaje, Radzie, użyty był przez Biskupa. Biskup na mocy praw sobie służących, które w ekstraktach z tegoż *Concilium* i z praktyki prawnej przez sławnego rodaka naszego Pawła Piaseckiego pierwój Chełmskiego a później Przemyskiego Biskupa tu załączają się pod lit. D. i łącznie na mocy przywileju królewskiego oraz zezwolenia Stolicy Apostolskiej, rzecz swoją zdziałał. Zacytował on ten rozdział nie żeby ważność swojego czynu na nim oparł, ale że w takich przypadkach dysmerbracyi i unii już Proboszcza tytuł upada a Wikaryuszowi wieczystemu zarząd Kościoła i Parafii poleconym być winien. Stanowi więc Wikaryusza wieczystego X. D o r a n.

„*Necessariam esse Constitutionem Vicarii perpetui adiuvenit et ad eundem Vicariatum A. R. Joannem Doran autoritate ordinaria instituit*”.

W zakreśleniu n. 1. oznaczoném na stronnicy 7 wyraża Rada Dozoreza Szpitali że Biskup obok przeznaczenia funduszków dla dwóch Kapłanów to jest Rządcy kościoła i Wikarego uznał potrzebę utrzymywania drugiego Wikarego. Zwróciwszy więc nawiasem uwagę na fundusz z wsi Sadkowa i propinacyi tamże jakoby będącej pod administracją Proboszcza Grójeckiego z obowiązkiem utrzymywania ubogich Szpitala na stronnicy 8 zakreślenie pod n. 2. przechodził następnie właściwe fundusze duchowne oznaczając je zawsze stosownie do podanej mu jako niezbędnie potrzebnej zakreślonej liczby 3 kapłanów — stronnica 15 zakreślenie pod n. 3. I takowemi widokami ciągle zajęty przystąpił na stronnicy 19 zakreślenia n. 4. do wskazań użytku z połowy wsi Sadkowa w wyrazach następnym dosłownie tu wypisanych: „Jest jeszcze jeden fundusz” i t. d. Tu Rada Dozoreza Szpitali Dekret Biskupa o rzeczy stanowiący z opinią Kommissarzów do spisania poprzednio stanu funduszu Grójeckiego upoważnionych pomyślała. Na stronnicy bowiem 7 Dekretu zakreśleniem n. 1. oznaczoném Biskup nie mówi aby dwóch Wikaryuszów było przy kościele Grójeckim zawsze utrzymywanych — oto są słowa Dekretu:

„*Ac ideo pro augmento illas sustentationis quum et pro memorata maintenance alterius Vicarii et conductione pro festis solemnibus tertii praeshiterii justa haberi de beat expensae impendenderatio,*”

zaleca by drugi Wikaryusz *alterius Vicarii*, bo pierwszym od tego czasu zaczyna być dawniej tytułujący się proboszczem *Vicarius perpetuus*, był utrzymywanym a w dni uroczyste iżby trzeciego Kapłana sprowadzano. Nie ma tu ani wzmianki o utrzymywaniu na zawsze dwóch oprócz Rządcy kościoła, Wikaryuszów, lubo w opinii swojej Kommissarzy tę myśl poddawali. Inna bowiem jest rzecz zawsze trzech księży mieć przy kościele a inna do dwóch trzeciego na jeden lub dwa dni w czasie potrzeby sprowadzać. Takie że jest wysłowienie Dekretu, każdy czytać może, — kto temu winien, że Rada Szpitali chęcią odzyskania wielonego prawnie Kościołowi funduszu przejęta stronnica 15 i 19 nie jako opinię Kommissarzy ale jako Dekret Biskupi uważa. Z tego to pomieszania Dekretu z aktem kommissyi wynika, iż cała skarga windykacyjna jest napisana w tém mniemaniu, że dekret *unionis* i *incorporationis* na lepsze kościoła Grójeckiego

nastąpił, że Biskup decydujący był w błąd wprowadzony, że nawet nieprawnie w tém dziele postąpił. Odtłączmy tylko Dekret od aktu kommissyi, wnijdźmy bezstronnie w ducha praw owego czasu a rzeczywiście się przekonamy i o prawności wyroku i że do wyrzeczenia onego żaden błąd lub podstęp wpływu nie miał. Biskup mając przedstawiony Przywilej królewski chciał a nawet musiał jak sam w Dekrecie mówi: „*ne privilegia incorporationis Ecclesiae Grojeceensis—suo effectu destituta remaneant*” przystąpić do eksekucyi. Poprzednio wyznaczył Kommissarzy Członków Kapituły Warszawskiej na grunt dla spisania rzetelnego stanu intrat *beneficium* Grójeckiego, jak przekonywa przy Dekrecie czytać się dający Delegacyi kontekst—Kommissarze nie skrycie, nie podstępnie ale publicznie i otwarcie rzecz sobie poruczoną działali. Wydali bowiem najpierw wiadomienie „*Innotescentiales*” z wyznaczeniem terminu, to na drzwiach kościelnych było przybite. Na terminie w przytomności osób do dzieła tego wchodzić prawo i obowiązek mających, opis funduszów, z wszelkich źródeł Probostwu Grójeckiemu służących, dokonali. Dzieło tak uroczyście dokonane, przedstawili Biskupowi, który, co z prawa należało, z największem wszelkich okoliczności wazaniem *pensatis tandem naturaque deliberatione discuss omnibus et singulis-actus Commissarialis supracitati relationibus* dopełnił. Zgasił tytuł proboszcza a w jego miejsce wieczystego Wikaryusza ustawił—kapłana jednego do pomocy zawsze utrzymywać zalecił a drugiego w dni urozyste sprowadzać nakazał—wieś Jarochy z prawem windykowania wsi Grotowo Nagórne, od kapitałów procenta roczne złp. 348 gr. 15 Kapitulę Warszawskiej na akucyę jej dochodów przyłączył a Kościół Grójecki przy funduszach w Grójeu i przy administracyi wsi Sadków do Szpitala należącej pozostawił na wieczne czasy. W dziele tak jasnym, otwarcie i uroczyście dokonywanem, możnaż przypuścić aby podstęp i w błąd wprowadzenie jaki wpływ miały? Nie widać tu żadnej od nikogo czynionej opozycyi, nie przyłącza Rada Dozoreza jakiegobądź dowodu że familia Skargów albo miasto Grójec reklamacyą przeciwko temu czynowi zanosilo, twierdzi tylko gołosto wnie, że Biskup O k e c k i, ów Biskup który nietylko z wiadomości praw kanonicznych miał zaletę ale nawet króla i narodu wówczas wysokie posiadał zaufanie gdy Kanclerza Wgo Koronnego piastował godność, błędnie i nieprawnie Dekret zaferował. Mimo atoli tych Rady twierdzeń w r. 1789 w czasie Lustracyi do podatku ofiary, Kommissarze wyciągając intratę beneficjum Grójeckiego, z mocy tego to prawnego Biskupiego wyroku, przyjęli i wrachowali mu dochód z wioski Sadków, jak dowodzi allegat E. Rząd Pruski nie nadwerekzył także w niczem tego prawa Kościoła Grójeckiego.

Tak drugi oddział Skargi Rady Dozorczej Szpitala objaśnwszy, przystępuje do ostatniego.

Zawsze w całym skargi objemie Rada tem napojona uprzedzeniem, że dla polepszenia stanu beneficjum Grójeckiego Dekret unionis nastąpił, uwłacza Biskupa powadze a Rządcom kościoła przypina łatkę podgarnęli, podbili i t. d. pod siebie fundusz Szpitalny, jak na czele tego oddziału czytać można—wszak to prawo mówi *qui auctore iudicio comparavit bene fidei possessor est*—kto z wyroku Sądu

rzecz jaką dzierży, nie podbijaczem nie podgarniaczem ale dobrej wiary nabywcą jest.

Zamiary Biskupa przez Radę Dozorezą Szpitali w skardze windykacyjnej opisane niestosownie są przeniknione. Nie miał bowiem chęci, tem mocniej powodu, pomnażać dochody Proboszcza, gdy mu przez odjęcie wsi Jarochoy i innych intrat uszczuplił, ale jako Sędzia sumienny, zastanawiał się nad tem, żelby i nadaniu królewskiemu zadosyć się stało i Parafia Grójecka przyzwoitą miała usługę i fundusz pobożny X. S k a r g i już od stu lat przeszło w Zarządzie spokojnym Proboszczów będący, swojemu odpowiadał celowi. Dla tego Kapitulę Warszawskiej pewną część intraty przyznał, Rządę Parafii z jego pomocnikami fundusze określil a stanowiąc aby na przyszłość administracya Sadkowa przy wieczystych Wikaryuszach pozostala, zastrzeżl iżby ubogim coś udzielano, a tem samem cel zamierzony od fundatora nie zupełnie zniszczył ale go do wypadłych okoliczności, z prawa sobie służącego zastosował.

Nie mieli moi poprzednicy obowiązku i ja podobnież zmuszonym być nie mogę, abym dwóch księży ciągle utrzymywał, bo Dekret *unionis* tego nie nakazuje i fundusz nie wystarcza. Tamci zawsze utrzymywali jednego Wikaryusza, i sami, choć czasem w osobie swojej, obowiązki pełnili. Ja że ciągle sam mieszkam a niedawno *beneficium* objawszy, zastałem go w budowlach zrujnowane i samą koniecznością zmuszony byłem w ciągu tych dwóch lat, podwójny dom we wsi Sadków wystawić, wszystkie chałupy tamże reparować i nowe kominy murować, dwie chałupy w Grójeu gontami pokryć, nie jestem w stanie teraz ciągle Wikaryusza utrzymywać, sprowadzam jednak kapłanów dla wygody Parafii i mojej pomocy, ile tego potrzeba wymaga, i nie się nic zdarzyło nigdy takiego, coby uchybieniem w dopełnieniu obowiązków religijnych nazwać można. Lecz ta okoliczność jak przez Radę Szpitali mniej potrzebnie Władzy, żadnego udziału zwierzchnictwa nad zarządem religijnym w Parafii nie mającej, jest przedstawiana, tak i moje tłumaczenie dłuższe byłoby za zbyteczne. Mam Zwierzchność Duchowną, to moje postępowanie i prace *in cura animarum* ocenia i gdybym w nich uchybiał, zganić a nawet przymusić do ścisłego obowiązków dopełniania ma prawo. Ubogim w Szpitalu Grójeckim znajdującym się, tyle udzielam wsparcia na rok ile w spisie funduszów jest wyrażono, to jest zboża korecy 12 i pieniędzy złp, 80. Taki zwyczaj zastałem, onego się ciągle trzymam. Zwyczaj ten nie jest własnym Rządów kościoła Grójeckiego domysłem utworzony, ale początek swój z owego Dekretu *Dismembrations* biorący, a zatem prawnie wprowadzony. Cóż ja winienem że przed 47 laty Biskup, w całej rozciągłości praw mu służących używając, taki stan rzeczy ułożył? Mojaż to wina, że tenże Biskup, w rzeczy podług praw zupełnie zakresowi władzy jego poddanej, tak zawyrokował: iż nie Grotów z propinacją i kapitały oderwane kościołowi Grójeckiemu zostały a nadto, miejsce dawniej będące pod zarządem wioski Sadków w przyszłości nazawsze administracyi Proboszcza oddano? Trudy, niespokojności i koszta jakie w obronie tej wioski ponosili moi poprzednicy i ja sam doświadczam, nigdy intratą z niej wynagrodzonemi być nie mogą.

Postanowienie X. Namiestnika Królewskiego z d. 2 Grudnia 1817 r. w mojem przekonaniu, na przyszłość jest obowiązującym, o przeszłości zaś podług ogólnej praw zasady *Leges futuris negotiis tantum dant formam non vero ad facta praeterita vocantur*. Prawa wstecz nie działają, nie stanowiąc nie może. Że kościół Grójecki prawnie część we wsi Sadkowie dla Mansyonarzów posiada, zapis 1619 r. dowodzi, a lubo nie składam dowodu Intromissyi, popieram jednak prawo Kościoła rozmiarem wsi Sadkowa w r. 1654 przez O t r e m b u s a przysięgłego miernika dokonany, gdzie obok części Szpitalnych wymieniona jest część Mansyonarzów. Pomiar ten w lat 19 po zapadłej 1635 r. konstytucy uczyniony, przekonywa iż Kościół Grójecki przy nadaniu sobie tej części, opisane w wymienionem prawie formalności dopełnił. Powołany dowód znajduje się w Biórze Prześwietnej Kommissyi Wojewódzkiej, złożony przezemnie do obrony granic Sadkowa.

W spisie funduszów 1818 r. intrata Proboszczom Grójeckim wyrachowana jest złp. 2443 gr. 25, jeżeli odtrąci się od niej f. 1631 na rzecz Szpitala, jak pretenduje Rada Dozorcza, pozostanie całego funduszu Proboszczowi złp. 842. I toż to jest dostateczne Proboszcza opatrzenie na wyżywienie siebie, utrzymanie gospodarstwa, reparacyją budynków i t. d. Najniższej klasy officyalista większą zapewne, za spokojniejsze nad Plebańskie prace, pensją jest wynagrodzonym.

Nakoniec prawo dziś obowiązujące, mianowicie Art. 2227 w słowach: Rząd krajowy, Ustanowienia publiczne i Gminy poddane są takimże samym przedawnieniom jak i szczególne osoby i mogą ich także używać na zarzut Art. 2263 w brzmieniu: „Wszelkie sprawy tak rzeczone jak osobiste podlegają przedawnieniu ciągiem lat 30 nabytemu i przytaczający takie przedawnienie, obowiązany jest okazywać na to tytuł ani nie można stawiać przeciw niemu wyjątku wynikającego ze złej wiary.”

Tak, w miarę mój możności i dowodów, odparłszy Rady Szczególnej Szpitali na uszczuplenie funduszu Kościoła Grójeckiego zamach w konkluzyi upraszam

„aby na mocy praw, których Biskup w r. 1782 w całej rozciągłości używał, podług których Dekret *unionis* wydał, na mocy Lustracyi 1789 r. przyznającej Kościołowi ten dochód i podatek z onęgo ustanawiający, na mocy ciągłego i spokojnego od lat 47 używania, Kościół Grójecki przy spokojnem teraz istniejących funduszów posiadaniu pozostała Rada Szczególna Dozorcza Szpitali w Województwie Mazowieckiem ze swoim wnioskiem usuniętą była“.

w Grójeu, 7 Kwietnia 1829 r.

(podpisano) X. Celiński Proboszcz Par. Grójeckiej.

Jak obrona powyższa przyjęta została—nie wiadomo—gdyż nie ma śladu czy i jaka w tym względzie zapadła decyzja i najprawdopodobniej, że cały ten interes z powodu zaszłych w kraju wypadków, został odroczone a następnie poszedł w zapomnienie, bez żadnego stanowczego rozwiązania. Dopiero z polecenia Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Warszawskiego z daty 1 (13) Lutego 1851 r. członek tejże Rady L e o n a r d W a s i u t y Ń s k i,

w raporcie swym złożonym tejże Radzie, wyłuszczył szczegółowo koleje szpitala w Grójcu a sam będąc osobiście w tém mieście dla sprawdzenia na gruncie stanu rzeczy, w inwentarzu kościelnym, pod datą 6 (18) Wrzesnia 1840 r. znalazł, iż jest „dom szpitalny z drzewa sosnowego gontami kryty, w którym znajduje się izb 4, pieców 2, trzymia długości łokci 18, szerokości łokci 12, wysokości 13¹/₂, zostaje pod dozorem miejscowego Proboszcza, użytków z niego żadnych nie ma albowiem jest tylko mieszkaniem organisty i dziadów kościelnych, żadnych zabudowań i gruntów do tego nie ma, stoi już od czasów niepamiętnych i niewiadomo przez kogo budowany.“ Z powyższego opisu w inwentarzu kościelnym z r. 1840 widzimy, iż to był ten sam budynek, jaki w r. 1818 przez kommissarzy delegowanych do spisania funduszków *beneficjum*, znaleziony i opisany został. Członek Wasiutyński znalazłszy na gruncie dom nowy zupełnie w miejsce opisanego w inwentarzu 1840 r. udał się po objaśnienie do miejscowego Proboszcza, któren oświadczył: „iż wystawił własnym kosztem w miejsce dawnego domu szpitalnego, któren z powodu starości rozebrany być musiał, dom nowy drewniany, gontami kryty i utrzymuje w nim Wikarego, organistę i dziadów do posługi kościelnej używanych, jak zastał przy objęciu przez siebie probostwa.“ W końcu raportu członek delegat wnosi o zrobienie nowego przedstawienia do Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, celem uzyskania stanowczej decyzji i wywindykowania funduszków szpitalnych. Rada Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych Powiatu Warszawskiego, natychmiast, przy załączeniu kopji skargi windykacyjnej z r. 1828, zrobiła przedstawienie do Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych w Królestwie, z prośbą o wyjednanie u Kom. Rząd. S. W. i D. wznowienia tego interesu i wydania jak najspieszniejszej w tym względzie decyzji. Wyrokiem Kom. R. S. W. i D. z d. 4/16 Marca 1853 r. probostwo grójeckie zostało odsądzone od Sadjkowa i mocą tegoż wyroku Sadjków przysadzony Domowi Schronienia w Grójcu, z pozostawieniem kościołowi grójeckiemu wolności dochodzenia i udowodnienia w oddzielnej drodze praw swych do części Mansyonarskiej na Sadjkowie. (1)

Jednocześnie K. R. S. W. i D. oddała Sadjków pod zarząd Rady O. Z. D. Powiatu Warszawskiego i miejscowego Dozoru Parafjalnego.

Najbliższym więc administratorem Sadjkowa miał być Dozór Parafjalny w Grójcu, lecz widać że o istnieniu i działaniach jego bardzo mało albo nic nie wiadano, kiedy Rada O. Z. D. P. W. na mocy reskryptu K. R. S. W. i D. z dnia 8/20 Lutego 1854 r. za N^o ²⁸⁰⁵²/₂₀₄₅ delegowała członka swego Wasiutyńskiego, aby na miejscu, zanim wyrok co do oddania Sadjkowa w zarząd R. O. Z. D. P. W. wykonanym zostanie, przekonał się, czy jest uorganizowany

(1) Wskutek przedstawienia miejscowego proboszcza za pośrednictwem Władzy Diecezjalnej, Rada Administracyjna Królestwa na posiedzeniu swém z dnia 18/30 Czerwca 1856 r. postanowiła: że ponieważ po upływie kilku wieków, trudno jest oznaczyć która mianowicie część Sadjkowa należała do Mansyonarzy, więc 1/3 część czystego dochodu z całego Sadjkowa ma należeć do Proboszcza w Grójcu, któren z swej strony ma w 1/3 części ponosić wydatki na utrzymanie folwarku i wszelkie ciężary jakie by z biegiem czasu oznaczone zostały w tejże części uiszcząc. Obecnie 1/3 dochodu z Sadjkowa wraz z probostwami przeszła na własność Rządu.

Dozór Parafjalny w Grójcu, jakie osoby w skład jego wchodzą, czy na pomieszczenie ubogich jest lokal odpowiedni i jaki mianowicie, czy i ile Dozór Parafjalny ubogich utrzymuje. W a s i u t y Ń s k i przybywszy do Grójca, zarządał od miejscowego proboszcza wyjaśnienia co do powyższych punktów, na co otrzymał odpowiedź, iż Dozór Parafjalny w Grójcu uorganizowany jest w r. 1851 w osobie prezydującego i dwóch członków, że domu na pomieszczenie ubogich żadnego niema, że od czasu objęcia probostwa, zastał tylko dom dla sług kościelnych, na miejsce którego wystawił nowy w którym obecnie mieszkają: wikary i studzy kościelni, również, że utrzymuje 4 do 5 ubogich mężczyzn z żonami, którym daje po 2 korce żyta, po 2 korce jęczmienia i po 20 złotych rocznie—i dwie wdowy. Przekonywamy się z powyższego, że dozór parafjalny nie wiele wpłynął na częściowe choć spełnienie woli testatora, bo nawet prezydujący w Dozorze J ó z e f O k ę c k i na reskrypt R. O. Z. D. P. W. z dnia 1/13 Kwietnia 1854 r. za N^o 64, doniósł pod datą ^{23 Kwietnia}/_{8 Maja} t. r. iż wszystkie powyżej wymienione osoby używane są do dzwonięcia na nabożeństwa publiczne i prywatnych i do posług kościelnych." Rada O. Z. D. P. W. powziąwszy z powyższego przekonanie iż dopóki nie ustanowi się oddzielnej Władzy kontrolującej na miejsce i mającej ciągle nadzór nad funduszami szpitalnemi, dopóty cel zamierzony przez ś. p. X. S k a r g ę osiągnięty nie zostanie, przedstawia niezwłocznie R. G. O. Z. D. w K. P. naglącą potrzebę ustanowienia Rady Szczegółowej dla Szpitala w Grójcu, co też spełnionem zostało, albowiem K. R. S. W. i D. w końcu pierwszej połowy 1854 r. ustanowiła Radę Szczegółową dla Szpitala w Grójcu i pierwszym opiekunem prezydującym nazaczyła członka R. O. Z. D. P. W. L e o n a r d a W a s i u t y Ń s k i e g o.

Rada Szczegółowa będąc już teraz w składzie swym zarazem i Dozorem nad Domem Schronienia dla starców i kalek, przy kościele parafjalnym w Grójcu, w dniu 18/30 Października 1854 r. delegowała prezydującego w tejże Radzie, do zasiągnięcia wiadomości o stanie obecnym tak zwanego Szpitala, dziś Domu Schronienia nazwę noszącego. W protokóle spisany w obecności X. A n t o n i e g o W o j n o Wikaryusza, zamieszczono: dom o 4 izbach obok kuźni niedaleko kościoła stojący, z samego napisu na tablicy frontowej nadedrzwiami znajdującej się, jest właściwie „Domem dla Sług kościelnych funduszem JX. Proboszcza w r. 1841 wystawionym“, númerem 8 oznaczony, gdyż właściwego Domu Schronienia czyli Szpitala osobnego nie ma a jak miejscowi ludzie utrzymują, takowy z powodu stanu grożącego upadkiem rozebrany został. Stał on w tém samym miejscu, gdzie stoi terazniejszy dom dla sług kościelnych przez terazniejszego WJX. Proboszcza wystawiony.“ W dwóch izbach mieściło się 3 mężczyzn, z których 2 pobierało rocznie po złp. 20 a jeden był żywiony tylko czasami z łaski proboszcza i 2 kobiety nie pobierające nic a utrzymujące się z wyrobku, nadto, mieszkał tam pastuch proboszcza a w dwóch pozostałych izbach, w jednej wikary a w drugiej organista z familją. Z powyższego okazuje się, iż budynek ten nie można było uważać za Szpital lub dom schronienia, a tylko tak jak napis na tablicy frontowej wskazywał, za dom służący dla pomieszczenia służby kościelnej—i pastucha u którego mogły być na komornem owe dwie ko-

biety utrzymujące się z wyrobku a mężczyźni otrzymujący już tylko po złp. 20 (a nie po złp. 40 jak w r. 1818) pełnili obowiązki sług kościelnych i za to pobierali płacę— a zresztą oprócz jednego mającego lat 60, dwaj pozostali byli w pełnej sile wieku, a żaden z nich nie był kaleką lub niezdolnym do pracy— a dla takich tylko są przeznaczone Domy schronienia. Rada zatem Szczegółowa uznała za konieczne, wystawienie budynku, w którym znaleźliby pomieszczenie chorzy i niezdolni do pracy;—potrzeba to była nagląca, więc z całą energją i poświęceniem się, przystąpiła do urzeczywistnienia tak wzniosłego dzieła. Otrzymawszy jeszcze poprzednio zezwolenie od Władzy na budowę Szpitala, z balów danych w Warszawie i w Grójcu, z zabawy fantowej, z balu szlacheckiego w Warszawie i ze składek dobroczynnych obywateli Okręgu Czerskiego, zebrawszy rs. 10576 kop. 80^{1/2}, nado otrzymawszy początkowy zasiłek od Rządu w ilości rs. 1500. (1) Rada O. Z. D. P. W. jeszcze w dniu 2/14 Września 1854 r. aktem urzędowym przed Karolem Czerniawskim Rejentem Okręgu Czerskiego w Grójcu *zdziałanym, zakupiła* od Jana Hilderbrandta właściciela apteki w m. Grójcu, pod zabudowania szpitalne, plac obejmujący przestrzeń 13,559 ¹/₃ arszynów kwadratowych czyli łokci kwadratowych 20651³/₄ za sumnę rs. 225. Mając odpowiedni fundusz, wkrótce rozpoczęto budowę szpitala podług planu budowniczego G o ł o ń s k i e g o, przyjętego i zatwierdzonego przez R. G. O. Z. D. w K. P.; dozór nad robotami poruczono technikowi K o n s t a n t e m u G ó r s k i e m u pod kierunkiem K a l i s z e w s k i e g o budowniczego powiatu Warszawskiego.

Rada Szczegółowa chcąc pod Każdym względem ściśle wypełnić rozporządzenie ś. p. X. Skargi, umieściła w kościele parafjalnym w Grójcu, przy chórze po prawej stronie, tablicę kamienną na której wyrzyte następujące słowa:

D. O. M.

Piotr Skarga Pawłowski

Societatis Jesu Teolog.

Każnodzieja Króla Zygmunta III.

Szpital dla ubogich w mieście Grójcu

uposażył

i opatrzenie dla niego z Wsiów

Sadków i Wola Sadkowska

ówczesnej Ziemi Czerskiej Powiecie

Grójeckim położonych

przez Andrzeja Bobolę Podkomorzego

Koronnego na ten cel z funduszu i zlecenia

jego nabytych obmyślił,

którego to nadania dowód zaciągnięty w Akta

(1) W ciągu budowy szpitala otrzymano jeszcze w ciągu lat kilku zasiłki od Rządu w ogólnej summie rs. 5900—co razem z poprzednio otrzymanym zasiłkiem rs. 1500 i prywatnemi ofiarami, utworzyło sumnę rs. 17,976 kop. 80¹/₂.

Kancellaryi mniejszej Królewskiej
feriu quinta post Dominicam Passionis 1615 roku
w Aktach Metryki Koronnej w Warszawie
w Księdze N^o 158, na karcie 86.
zapisanym się znajduje.

Na wieczną pamiątkę odpowiednio powyższemu
Dokumentowi, kamień ten zamieściła
Rada Szczegółowa Szpitala w Grójcu
R. P. 1855.

Budowa szpitala wciąż postępowała naprzód: większość członków Rady Szczegółowej była przekonana iż urzeczywistni się myśl testatora i nie będzie wbrew przepisowi. jeżeli dawny szpital dla ubogich (któren miał znaczenie dzisiejszych Domów Schronienia) połączony zostanie z nowym szpitalem przeznaczonym dla leczenia chorych i dochody dla obydwóch będą wspólne. — powstał nawet o to spór w gronie Rady Szczegółowej, gdyż przydujący w niej utrzymywał: że dochody z wsi Sadkowa przeznaczone być winny na wybudowanie Domu Schronienia w Grójcu a następnie na utrzymywanie w nim starców i kalek. Dla rozstrzygnięcia tej kwestji, spór ten przedstawiono do decyzji władzy wyższej przy raporcie z dnia 1/13 Listopada 1856 r. za N^o 193. Kom. R. S. W. i D. w reskrypcie swym z dnia 6/18 Maja 1857 r. za N^o $\frac{2889}{9220}$ do R. O. Z. D. P. W. dla zakommunikowania Radzie Szczegółowej Szpitala w Grójcu, zważywszy: „—że zapis starosty Boboli, w wykonaniu zleceń Księdza Piotra Skargi w r. 1615 uczyniony, tycze się Domu Schronienia (*xenodochium vel hospitale*) niemającego nic wspólnego ze szpitalem zajmującym się kuracją chorych (*nosocomium*);

—że szczególowe dyspozycje tegoż zapisu odnoszą się do opatrzenia ubogich, nieuleczalnem kalectwem, lub zgrzybiałą starością dotkniętych, niemających żadnego schronienia, i dowodzą myśli i zamiarów fundatora, aby Dom Schronienia w Grójcu był przytułkiem dla ubogich,

—że z ustępów aktu fundacyi okazuje się, iż założyciel nie miał na myśli niesienia pomocy lekarskiej osobom przemijającemi chorobami dotkniętym,—

—że ponieważ wola fundatorów, objawiona pod powagą prawa, zachowaną być winna, albowiem, Rząd, gdy przyzwala na fundacyę, i przyjmuje ją pod swoją opiekę, tém samem zawiera niejako umowę z dającym—i cele jego szczodrobliwości, obowiązany jest zabezpieczyć;—przeto fundacyę X. Skargi i uznać należy za to czém jest właściwie, to jest za dom schronienia w Grójcu,—

Zważywszy oraz:

—że Art. 19 Ukazu Najwyższego z r. 1842 na Radę Główną wkłada obowiązek ścisłego przestrzegania, ażeby należące do każdego Zakładu dobroczynnego fundusze, nie na inny cel obracane były tylko podług ich przeznaczenia,—

—że łączenie w jednym zakładzie dwóch różnych ludności, jako to chorych i ubogich, jest przeciwne § 83 Ustawy szpitalnej,—

Postanowiła i stanowi:

—a. fundacją X. Skargi poczytać za własność Domu Schronienia w Grójcu, nie mającego nic wspólnego ze szpitalem,—

b. dochody do tej fundacji przywiązane, obracać na opatrzenie miejscowego domu schronienia,—

c. zająć się niezwłocznie uorganizowaniem tegoż Domu Schronienia, podług przepisów obecnie obowiązujących.”—⁽¹⁾

Upadła więc wszelka nadzieja jakiegoś stałego funduszu na opatrzenie potrzeb szpitala, więc tém gorliwiej jeszcze zajęła się Rada Szczegółowa wykończaniem budowli i obmyślaniem funduszków na dalszą egzystencję szpitala,—jakoż gmach szpitalny pośpiesznie wykończony, w dniu ^{20 Czerwca}_{2 lipca} 1857 r. uroczystie pod wezwaniem Ś-go Piotra poświęcony został a portret ś. p. Skargi olejno malowany przez artystę-malarza Ziemięckiego i przez tegoż w roku przeszłym szpitalowi ofiarowany, w sali posiedzeń umieszczony został. Święcenie odbyło się w obecności JWgo Hr. Andrzejka Zamojskiego członka R. G. O. Z. D. w K. P., JWgo Łaszczyskiego Gubernatora Cywilnego Gubernji Warszawskiej JWgo Hr. Seweryna Uruskiego Marszałka Szlachty Gubernji Warszawskiej, prezydującego w R. O. Z. D. P. W. i w Radzie Szczegółowej i członków obu Rad i liczne grono znakomitszych obywateli z okolicy a obrzęd dopełnił JW. Hr. Lubieński Biskup Rodopolitański w asystencji licznie zgromadzonego duchowieństwa.

Oto dosłowny wypis z sporządzonego w tej okoliczności protokołu.

„Uroczystość tę rozpoczęło nabożeństwo w miejscowym kościele parafjalnym, celebrowane przez JW. Biskupa Lubieńskiego w asystencji duchowieństwa, jako to: X. Celińskiego Dziekana i proboszcza grójeckiego kanonika honorowego Augustowskiego, X. Lubkowskiego Władysław kanonika honorowego podlaskiego proboszcza w Żukowie, X. Bogdana kanonika honorowego lubelskiego proboszcza w Błędowie, X. Swiałłowskiego Wikarego parafji Worów,—po którym to nabożeństwie Jego Excelencya w duchu religijnym i z tkliwym uczuciem przemówił raczył do zebranych, zachęcając do wytrwania w niesieniu pomocy nieszczęśliwym, bliźnim. Następnie, otoczony dostojnymi osobami. duchowieństwem i wśród ludu licznie zebranego z miasta i z okolicy, udał się pontyfikalnie do otwierającego się dziś szpitala, gdzie zmówiwszy modły do Pana Zastępów o powodzenie tak wzniosłej Instytucji dla dobra i ulgi cierpiącej ludzkości, obszedł i poświęcił całe wnętrze budynku, którego założeniem było miłosierdzie i miłość bliźniego.“

„Gdy obrządek ten religijny odbyty został, JW. Alexander Mokronowski prezydujący w Radzie Opiekunów Zakładów Dobroczynnych Powiatu Warszawskiego dostojnym gościom, członkom obu Rad, znakomitym Obywatelom na tę uroczystość przybyłym, odczytał sprawozdanie, wykazując źródła funduszków, jedynie w szlachetnych uczuciach czerpanych i zawdzięczając staranność znakomitych obywateli, którym początek i ukończenie tak wielkiego dzieła przypisać, było obowiązkiem.“

(1) Dom Schronienia, z powodu braku funduszków, dotychczas wybudowanym nie został.

Akt ten zakończony został ugoszczeniem przybyłych. Sale szpitalne z dniem 1/13 Grudnia 1857 r. na przyjęcie chorych otworzone zostały.

Koszta budowy szpitala wynosiły rs. 16,567 kop. 91, na sprzęty i efekta wydano rs. 1065 kop. 29. (1); — w ogóle więc *koszta budowy i urzędzenia szpitala wynosiły* rs. 17633 kop. 20.

Pierwotnie etat był wyznaczony na utrzymanie 20-tu chorych, z dniem 1/13 Stycznia 1867 r. liczba łóżek etatowych podniesioną została do 24 a na rok 1872 zatwierdzony został etat na utrzymanie 28 chorych

Opiekunowie przydujący.

Pierwszym Opiekunem przydującym był **L e o n a r d W a s i u t y ń s k i** dziedzic dóbr Promna pod Białołbrzegami, któren poprzednio jako członek Rady O. Z. D. P. W. z niezmierną gorliwością zajmował się losem zapisu ś. p. **S k a r g i**, ciągle przedstawiał Radzie Opiekuńczej potrzebę zajęcia się funduszami zapisowemi i obrócenia ich na właściwy cel wskazany przez testatora; jego to staraniu głównie zawdzięczyć należy że fundusze te zostały wywindykowane a fundusz na budowę szpitala zebrany został. Prawie całe Akta dotyczące się zapisu ś. p. **S k a r g i** i windykacji funduszków, są zapisane własną jego ręką. Oceniając zasługi położone, b. Kommissya R. S. W. i D. ustanawiając oddzielną Radę Szczegółową dla mającego się wznieść Szpitala w Grójcu, w pierwszej połowie 1854 r. mianowała go Opiekunem przydującym w téjże Radzie. Jako przydujący, gorliwie zajmował się pracami około budowy Szpitala i tylko zmiana zamieszkania, zmusiła go na początku Września 1856 r. do uwolnienia się od zajmowanej posady, którą objął **S t a n i s ł a w G ó r s k i** dziedzic dóbr Uleniec, lecz krótko ją piastował, gdyż zmieniwszy mieszkanie uwolnił się od obowiązków, a w miejsce jego zanominowano **D a m a z e g o D o m a ń s k i e g o** dziedzica dóbr Zalesie pod Grójcem. **D o m a ń s k i** już poprzednio, jako członek Rady Szczegółowej czynnie pracował nad wykończeniem budowy Szpitala, wspomagając go własnymi funduszami i produktami w naturze; śmierć która nastąpiła w końcu 1858 r. z powszechnym żalem całej okolicy, położyła kres życiu pełnemu zasług i ofiar niesionych dla dobra cierpiącej ludzkości. Po nim od 8/20 Września 1859 r. do 1/13 Lipca 1862 r. przydującym w Radzie był **K a l i x t P u c h a ł a** dziedzic dóbr Zaborówek; po usunięciu się którego, z powodu zmiany zamieszkania, zanominowany został członek Rady **A n t o n i D o m a ń s k i** dziedzic dóbr Jasieniec, któren przez cały czas swego urzędowania z niezmierną gorliwością zajmując się dobrem Szpitala, z powodu uciążliwej pracy w innym kierunku, wymagającej ciągłej jego obecności, z powszechnym żalem wszystkich, opuścił Szpital w dniu 10 Czerwca 1869 r. pozostawiając godnego następcę w osobie **F e l i k s a C h u d z y ń s k i e g o** dziedzica dóbr Zalesie, któren z całym poświęceniem się pełnił ten obowiązek do czasu wprowadzenia w wykonanie. Najwyżej zatwierdzonego 19 Czerwca 1870 r. Postanowienia o Zarządzie Zakładów Dobroczynnych w Królestwie t. j. do dnia 25 Września (7 Października) 1870 r.

(1) Nadto, dla zasilenia nowo wznoszącego się szpitala Rząd udzielił bezpłatnie w r. 1856 zapisy bielizny ubiorczej i łózkowej, oraz sprzęty pozostałe po zwiniętym szpitalu, który czasowo był urządzonym, w zabudowaniach domu przytułku i pracy w Warszawie.

(Zdanie sprawy z działań Szpitali etc. za r. 1856.)

Członkowie.

Karol Czerniawski Rejent Okręgu Czerskiego od 6/18 Maja 1854 r. do śmierci nastąpionej w połowie 1856 r.

Hildebrandt Jan właściciel Apteki w m. Grójcu od 6/18 Maja 1854 r. do śmierci nastąpionej na początku 1866 r.

Suski Grzegorz dziedzic dóbr Laski pod Warką, od 6/18 Maja 1854 r. do śmierci nastąpionej 1868 r.

Okęcki Józef dziedzic dóbr Krobów pod Grójcem, od 6/18 Maja 1854 r. do 16/28 Października 1869 r.

X. Celiński Kazimierz Dziekan i Proboszcz Grójecki Kanonik honorowy Augustowski od 9/21 Lipca 1854 r. do 26 Września (7 Października) 1870 roku.

Turski Jakób od 13/25 Września 1854 r. do 20 Marca (1 Kwietnia) 1858 r.

Daszewski Marcelli dziedzic dóbr Grabie od 2/14 Września 1854 r. do 16/28 Października 1869 r.

Miniewski Władysław dziedzic dóbr Wilczogóra od 2/14 Września 1854 r. do 1/13 Lipca 1862 r.

Makowski Leonard dziedzic dóbr Janówek od 2/14 Września 1854 r. ciągle się zajmował częścią kassową Szpitala, z dniem wprowadzenia w wykonanie reorganizacyi Zakładów Dobroczynnych 26 Września (7 Października) 1870 r. wszedł jako członek do nowo utworzonej Rady Zakładów Dobroczynnych Powiatu Grójeckiego, w dniu 20 Maja (1 Czerwca) 1871 r. na własne żądanie od obowiązków uwolniony został.

Otocki Toomasz dziedzic dóbr Miedzechów od 17/29 Marca 1855 roku do końca 1865 r.

Szuch Adolf dziedzic dóbr Nowa-Wieś od 17/29 Marca 1855 r. do 1/13 Lipca 1862 r.

Domąński Damaży dziedzic dóbr Załesie od 24 Marca (5 Kwietnia) 1855 r. do czasu powołania go na prezydującego w Radzie t. j. do dnia 3/15 Marca 1858 r.

Rostworowski Feliks dziedzic dóbr Lesznowola od 15/27 Maja 1856 r. do 16/28 Października 1869 r.

Łączyński Konstanty dziedzic dóbr Przesławice od 30 Lipca (11 Sierpnia) 1857 r. do 16/28 Października 1869 r.

Puchała Kalixt dziedzic dóbr Zaborówek od 30 Lipca (11 Sierpnia) 1857 r. do czasu powołania go na prezydującego w Radzie t. j. do dnia 27 Sierpnia (8 Września) 1859 r.

Domąński Antoni dziedzic dóbr Jasieniec od 27 Sierpnia (8 Września) 1859 r. do czasu powołania go na prezydującego w Radzie t. j. do dnia 1/13 Lipca 1862 r.

Mysyrowicz Władysław dziedzic dóbr Łoś, Suski Piotr dziedzic dóbr Warpensy, Iwanicki Władysław dziedzic dóbr Ogrodzienice, wszyscy trzej od 1/13 Lipca 1862 r.; Sosnowski

Włodzimierz dziedzic dóbr Michrów, Wolibner Aleksander dziedzic dóbr Załęże-Duże, Przyłuski Feliks dziedzic dóbr Manny, Lewiński Augustyn wieczysty dzierżawca folwarku Starostwo-Grójeckie, Władich Adolf Podsedek Sądu Pokoju w Grójcu, Szczępański Aleksander Radaa Honorowy Burmistrz m. Grójca, wszyscy od 16/28 Października 1869 r.

Wszyscy powyżej wymienieni członkowie Rady, pełnili swe obowiązki do czasu wprowadzenia w wykonanie Najwyższej zatwierdzonego 19 Czerwca 1870 r. Postanowienia o Zarządzie Zakładów Dobroczynnych w Królestwie t. j. do dnia 26 Września (7 Października) 1870 r.

Lekarze.

Pierwszym lekarzem Szpitala był Asesor Kollegjalny Sztabs-lekarz Jerzy Pawluć, którego pełnił obowiązki od daty otworzenia Szpitala do 15/27 Września 1860 r. z przerwą od 1/13 Czerwca 1858 r. do 1/13 Września 1859 r. w którym to czasie obowiązki lekarza Szpitala spełniał Dr. Karol Gregorowicz.

Pawluć na własne żądanie uwolniony został od obowiązków a na miejsce jego z dniem 15/27 Września 1860 r. zanonimowany został Julian Majkowski i pełnił swe obowiązki do 15/27 Lutego 1867 r. od którego to czasu pełnił obowiązki lekarza powiatu do dnia 1/13 Lipca 1868 r. W tym czasie lekarzami Szpitala byli Władysław Wilczyński z dniem 12/24 Października 1867 r. przeniesiony na posadę lekarza Szpitala Ś-go Aleksandra w Radomsku i Władysław Lipiński, którego z dniem 1/13 Lipca 1868 r. został przeniesiony na posadę lekarza powiatu grójeckiego a obowiązki lekarza Szpitala od tejże daty objął Julian Majkowski i dotychczas je pełni.

Nadzorcy.

Jakób Sayde od czasu otworzenia Szpitala do dnia 4/16 Marca 1860 roku.

Józef Kałuski od 4/16 Marca 1860 r. do 27 Stycznia (8 Lutego) 1872 r. pod którą to datą został zanonimowany Konstanty Klein.

II. Położenie, budowle szpitala i ich urządzenie.

Szpital nasz jest położony w stronie wschodniej miasta, na placu znakomicie wzniesionym, nie zacieśnionym budowlami, suchym, ze wszystkich stron wystawionym na przystęp powietrza i światła. Cały plac należący do szpitala, oznaczonym numerem policyjnym 23, ma kształt nieforemnego pięciokąta, którego bok zachodni wychodzi na ulicę Wojskową, wschodni na pole mieszczanina grójeckiego, Kastantowicza, południowej graniczy z ogrodami i placami p. Malinowskiego, północny z traktem Górskim czyli drogą Janowską a zachodnio-północny z placem zwanym Poświętne.

Cała przestrzeń gruntu, zajęta pod zabudowania, dziedziniec, ogród warzywny i owocowy, wynosi 13559 $\frac{1}{3}$ arszynów kwadratowych czyli 20651 $\frac{1}{4}$ łokci kwadratowych. Cały plac objęty powyższemi granicami, otoczony jest wysokim drewnianym parkanem; od ulicy Wojskowej znajduje się brama i furtka, nad bramą umieszczona tablica na biało malowana, z napisem: „Больница

Троецкого Уѣзда“—, „Szpital Powiatu Grójeckiego“; z lewéj strony furtki znajduje się rączka od drutu łączącego się z drzwonkiem umieszczonym w mieszkaniu stróża. Dziedziniec obszerny a w nim studnia zaopatrująca szpital w wodę: część dziedzińca pomiędzy ulicą wojskową, począwszy na prawo od bramy, ogrodem p. M a l i n o w s k i e g o i budynkami gospodarskimi, pokryta jest gęstą murawą, i obsadzona wysokimi topolami; ziemia urodzajna — czarnoziem.

Sam gmach szpitalny murowany z cegły dobrze wypalonej, piętrowy z suterynami i dachem dwuspadowym blachą żelazną na czerwono malowaną pokryty, ma kształt prostokąta; frontem jest zwrócony ku północy, tyłem na południe a bokami na wschód i zachód; długość jego wynosi stóp 98, szerokość stóp 44; znajdująca się przy ścianie wschodniej przystawka piętrowa, murowana z cegły, kryta tak samo jak i szpital, w której się mieszczą wychodki, jest także prostokątna, długa na stóp 27 a szeroka na 16. Ściany zewnętrzne są tylko wapnem tynkowane, kolor zatem mają szary. Cały gmach jest bardzo suchy, widny i ciepły. Na około gmachu szpitalnego są szerokie chodniki wybrukowane kamieniem polowym, takiż chodnik prowadzi od furtki do samego budynku. Przy parkanie graniczącym z posiadłością p. M a l i n o w s k i e g o znajduje się zabudowanie gospodarskie drewniane, kryte gontami, długie na stóp 48, szerokie na stóp 24, mieszczące w sobie drwalnię i dwa śpichrze; do powyższego zabudowania, przybudowaną jest przystawka drewniana, kryta gontami, długa na stóp 24, szeroka na 8, składająca się z obórki i dwóch chlewków.

Wszedłszy przez furtkę od ulicy Wojskowej i przeszedłszy przez dziedziniec, w ścianie zachodniej gmachu szpitalnego, mamy dwa wejścia, jedno ze strony prawéj a drugie z lewéj, do obydwóch prowadzą drewniane wschodki opatrzone poręczami i blaszanymi daszkami nakryte. Wejściem od prawéj strony wchodzimy do sieni oświetlonéj wązkim okienkiem, z której na lewo są drzwi do kancelarji szpitala, nawprost drzwi prowadzące do łazienki, a na prawo budka dla stróża i wschody drewniane prowadzące na pierwsze piętro. Wszedłszy po tych wschodach mamy na pierwszym pięttrze małą sionkę, w której nawprost wschodów są drzwi prowadzące do mieszkania nadzorcy szpitala a obok wschody prowadzące do izby na faejatce i na strych. Izba na faejatce, też obszerności co i mieszkanie Nadzorcy pod nią położone. opatrzona piecem kuchennym i jednym oknem, nad oknem od mieszkania nadzorcy położoném, przeznaczoną jest na mieszkanie dla felczera szpitalnego (1). Taż samą drogą zjeźdźmy teraz na podwórze i udajmy się przez wejście od strony lewéj będące: najprzód wchodzimy do sionki jedném wązkim okienkiem oświetlonéj z której mamy przed sobą sklepione wejście do suteryn i drzwi do drugiéj sieni, w której na

(1) Izba ta obszerzna lecz niska, z oknem małym, nie dostatecznie ją oświetlającóm, początkowo, zaraz po otworzeniu szpitala, była przeznaczoną dla chorych mężczyz na chorobami syfilitycznemi, lecz chorzy byli tu zupełnie oddzieleni i trzeba było trzymać dla nich oddzielnego posługacza, przytem brak wentylacji, w lecie upał nie do zniesienia, zimą duszno, chorzy do wychodków musieli przechodzić przez salę posiedzeń (dziś mieszkanie nadzorcy) i przez cały kurytarz na pierwsze piętrze; zimą porą jedzenie zanim zostało doniesione z kuchni to zupełnie ostygło, — z tych więc względów izbę tę oddano na mieszkanie nadzorcy szpitala. następnie obrócono na skład rzeczy a ostatecznie pomieszczono w niej felczera szpitalnego.

lewo są dwa okna zwrócone na północ a obok wschody prowadzące na pierwsze piętro, na prawo drzwi od Kancellarji szpitala („пипемный покой“) a nawprost drzwi, przez które wchodzimy do sieni oświetlonej jednym oknem zwróconem ku północy i mającej w ścianie północnej drzwi od głównego wejścia, nawprost drzwi od składu bielizny a na prawo okno od kurytarza, piec i drzwi na tenże kurytarz wiodące. Na tym kurytarzu, cofnąwszy się nieco ku zachodowi, skręcamy na południe w kurytarzyk prowadzący do sali N^o 3, przeznaczonej dla kobiet z chorobami syfilitycznemi i skórnemi. Sala ta ma w ścianie południowej dwa okna dostatecznie ją oświetlające a w ścianie zachodniej drzwi prowadzące do łazienki, z której jest wejście do sieni na samym początku opisanjej. Zwróciwszy się napowrót w kurytarz główny, po stronie lewej mamy naprzód drzwi od mieszkania aptekarza a następnie drzwi od apteki szpitalnej. Po stronie prawej, pierwsze drzwi od sali N^o 2, przeznaczonej dla kobiet z chorobami zewnętrznemi, następnie drugie drzwi od sali N^o 1 dla kobiet z chorobami wewnętrznemi. Obie te sale mają po trzy okna zwrócone na południe; po tejże samej stronie, w dalszym ciągu mamy trzecie drzwi prowadzące do sieni którą wkrótce opisemy. W składzie bielizny, w mieszkaniu aptekarza i w aptece jest po jednym oknie, zwróconem ku północy, nadto w aptece w ścianie wschodniej mamy drzwi, przez które po wschodach drewnianych opatrzonych poręczami można było zejść do ogrodu; obecnie wschody zostały zniszczone a drzwi zastawione szafą apteczną. Kurytarz ogrzewają dwa piece a dostatecznie oświetla jedno wielkie okno weneckie, zajmujące prawie całą szerokość wschodniej ściany kurytarza. Trzeciemi drzwiami, po stronie prawej kurytarza położonemi, wchodzimy jak to już wyżej powiedzieliśmy, do sieni, w której na lewo są drzwi od wychodków kobiecych a nawprost drzwi do drugiej sieni, oświetlonej jednym oknem, z której idą drzwi na podwórze (w ścianie południowej) i wschody prowadzące do kurytarza w suterենach, przez które zszedłszy, będziemy mieli nawprost (ku północy) drzwi od izby w której się mieści aparat destyllacyjny na lewo (od zachodu) drzwi od kurytarza piwniczego i drzwi od trupiarni a z tyłu obok wschodów małą komórkę.

Jeżeli wrócimy nazad tą samą drogą, którą przyszlśmy, aż do sieni, do której (jak to opisano na początku) wchodzi się przez drzwi z lewej strony w zachodniej ścianie gmachu będące, to po wschodach wejdziemy na pierwsze piętro, przez całą długość którego ciągnie się kurytarz oświetlony siedmioma wielkimi na północ zwróconemi oknami i dwoma kaflowemi piecami ogrzewany. Uszedłszy kilka kroków tym kurytarzem mamy na prawo (ku południowi) drugi kurytarz na którym z prawej strony są drzwi wiodące do mieszkania nadzorecy, a nawprost drzwi od sali N^o 5 przeznaczonej dla mężczyzn, z chorobami syfilitycznemi i skórnemi; wróciwszy się nazad do głównego kurytarza, będziemy mieli po stronie prawej: pierwsze drzwi do sali N^o 6 dla mężczyzn z chorobami zewnętrznemi, dalej drugie drzwi do sali N^o 7 dla mężczyzn z chorobami wewnętrznemi, a przy końcu kurytarza trzecie drzwi prowadzące do kurytarza oświetlonego jednym oknem na wschód zwróconem i opatrzonego osobno urządzonym piecem kominkowym do grzania przyparek i ziółek; w tym kurytarzu na lewo (w ścianie wschodniej) są drzwi do wychodków prowadzące a nawprost (od południa) drzwi

od sali N° 8 przeznaczonęj dla tymczasowego pomieszczenia w nięj obłąkanych, pomieszczonych w szpitalu do czasu odesłania tychże do zakładów specjalnych. Okna od wszystkich sal przeznaczonych dla mężczyzn, są zwrócone na południe, w sali N° 8 jest jedno okno opatrzone gęstemi, grubemi kratami (według rozporządzenia b. Rady Głównej Z. D. ja w pozostałych trzech po trzy okna. W mieszkaniu nadzorey szpitala jest jedno okno na zachód zwrócone. Nadto, w ścianie pomiędzy salami N° 6 i 7 jest płytką nisza z kolumnami gipsowanemi, ozdobionemi misternemi kapitelami i główkami aniołków, w której mieści się Chrystus na krzyżu, znacznej wielkości lany z żelaza, lakierowany na czarno, z koroną cierniową na głowie połączoną; do niszy prowadzi podwyższenie o jednym stopniu.

Mówiliśmy już, że przez wejście od podwórza z lewej strony w ścianie zachodnięj gmachu będące, wchodzi się do sionki w której jest sklepione wejście do suteryn,—otoż po kilkunastu wschodach, wchodzi się do kurytarzyka, oświetlonego dwoma małemi, w górze umieszczonemi okienkami wychodzącemi na północ i w nim nawprost (ku zachodowi) mamy drzwi od piwnicy N° 1 a na prawo (ku południowi) drzwi od kuchni. Kuchnia też obszerności co i kancelarja na parterze nad nią położona, ma w ścianie wschodnięj u góry okno dostatecznie ją oświetlające, w ścianie północnięj wejście do stancyi dla kucharki, opatrzonęj jednem małem okienkiem od północy; w ścianie wschodnięj drzwi do izby w której się mieści magiel; z izby tej wchodzi się do obszernej spiżarni opatrzonęj szafami w ścianach; w ścianie północnięj są drzwi prowadzące na kurytarz piwniczny z którego zuów są wejścia do piwnic N° 1 i N° 2 i wyjście na kurytarz przy trupiarni. W ścianie południowęj kuchni, jest wyjście do sieni oświetlonęj od zachodu małem okienkiem, z której na lewo wchodzi się do pralni a nawprost znajduje się komórka i wschody prowadzące do małęj sionki, z której przez wystawkę przymurowaną do południowęj ściany gmachu, wychodzi się na dziedzińiec. W trupiarni znajduje się piec i trzy okna, w spiżarni dwa okna, w izbie gdzie magiel jedno okno a w pralni trzy okna—wszystkie na południe zwrócone. Pod suterynami przechodzi kanał murowany z otworami do zlewania nieczystości, umieszczonemi w podłodze trupiarni, spiżarni, kuchni i pralni; otwory kanału są opatrzone gęstą żelazną kratą, kanał wychodzi za miasto.

W kancelarji, prócz portretu Najjaśniejszego Pana znajduje się portret ś. p. księdza Piotra Skargi Pawęskiego malowany i ofiarowany szpitalowi przez artystę-malarza Ziemięckiego,—szafa z instrumentami chirurgicznymi i akta tyczące się przyjmowania i wypisywania chorych. W aptece, urządzonęj w miniaturze na wzór aptek miejskich, znajdują się wszystkie środki, nie tylko farmakopeą szpitalną objęte lecz i inne, najnowsze, a których działanie na organizm dostatecznie wypróbowanem zostało;—przytem mieści się mały piecyk kominkowy służący do przyspasabiania naciągów i naparów.

W kuchni, wszystkie naczyńia są miedziane, dobrze wybielone, porcyjki dla chorych gliniane.

W pralni znajduje się ogromne walcowate ognisko, nad którym murowany

jest kocioł z hełmem i kranami; znajduje się też tam pompa sikawkowa ssąco-tłocząca, za pomocą której wodę zimną i gorącą pompuje się przez rury do dwóch walców miedzianych, jeden nad drugim umieszczonych a znajdujących się w łaźni, — z walców tych za pomocą czterech rur miedzianych opatrzonych kranami, można wypuszczać wodę do dwóch wanien miedzianych.

Wewnątrz wszystkie sale są czysto wybielone, tak samo jak i kurytarze, podłoga z sosnowych desek tak na salach jak i na kurytarzach czerwoną olejną farbą pomalowane, — w suterynach podłoga z cegieł ułożona. Drzwi podwójne, na czerwono olejną farbą pomalowane; na każdym drzwiach czarna blaszana tablica z olejnym białym napisem w językach rosyjskim i polskim, objaśniająca przeznaczenie pokoju. Okna złożone z dwóch połów otwierających się na zewnątrz z przewiewnikami u góry, duże z ramami na tenże kolor i drzwi pomalowanymi; u każdego okna roleta z żaglowego płótna; — zimową porą zakładają się okna dubeltowe.

Oświetlenie kurytarzy, wschodów, wychodków i sal uskutecznia się za pomocą wiszących lamp naftowych.

Cały gmach ogrzewa się za pomocą pieców kałowych.

Odświeżanie powietrza uskutecznia się przez otwieranie przewiewników lub lufek u okien i lufek piecowych; prócz tego w roku 1871 w salach N^o 1, 2, 6 i 7 ustawione zostały cztery nowe piece wentylacyjne, przez które za pomocą rur przeprowadzonych pod podłogą z zewnątrz murów dochodzi świeże powietrze i wychodzi ogrzane na salę przez otwory u dołu pieców znajdujące się, powietrze zaś zużyte innymi otworami także u dołu pieców będącymi uchodzi przez kanały piecowe do kominów. Jeżeli fundusz dostateczny zebrany zostanie, to wkrótce wszystkie piece zamienione zostaną wentylacyjnymi. W wychodkach odświeżanie powietrza odbywa się za pomocą otwierania okien i rur drewnianych na dach wyprowadzonych. Obecnie, wychodki są urządzone w następujący sposób: dawny dół kloaczny został zasypany; przez wielką bramę urządzoną we wschodniej ścianie przybudówki w której się mieszczą kloaki, wchodzi się do obszernego sklepionego pomieszczenia, w którym na relsach stoją dwa wózki dwukółowe, skrzynie na których są tak urządzone że nie tylko przechylają się ku przodowi lub w tył lecz i w koło osi obracać się mogą; wózki te ustawione są pod drewnianymi rurami przez które nieczystości wpadają w skrzynie; skoro się takowe napełnią, łatwo je przez ogród wywieźć w pole i opróżnić; przytem, brama tak szczelnie się zamyka a skrzynie do ról pasują, że najmniejszej nie przepuszczają woni. Obecnie jest już zrobiony plan na urządzenie w wychodkach pieców i ciągowego komina dla ogrzewania i przewietrzania wychodków, — jeżeli fundusze dozwolą, to być może że plan ten jeszcze w tym roku w życie wprowadzony zostanie. Łóżka dla chorych są żelazne na zielono olejno malowane z przytwierdzonym w głowach prętem żelaznym, na którym zawieszają się karta wizytowa i tablica blaszana na czarno lakierowana do wypisania imienia, nazwiska, daty przybycia chorego, wieku, rodzaju choroby i diety. Pościel składa się z dwóch sienników słomą targaną wypchanych, z prześcieradła, poduszki jednej z siana a drugiej z pierzy i z kołdry sukienną podszytą prześcieradłem. Nadto, przy

każdym łóżku jest spluwaczka drewniana a pomiędzy łózkami stoliki na czarno bejcowane i pewna liczba taboretów i krzesel olejno na czerwony kolor pomalowanych.

Ubranie chorych mężczyzn stanowi: koszula, gatki i pończochy płócienne, szlafrok drelichowy w paski niebieskie i białe, szlafinca płócienna i pantofle skórzane, a zimą szlafrok z sukna szarego, płótnem podszyty. Ubranie kobiet stanowi: koszula, kaftanik i czepek płócienne, pantofle i szlafrok letni i zimowy taki jak i dla mężczyzn.

III. Zarząd.

Szpital S-go Piotra zostaje pod opieką Rządu, którego na mocy Najwyższej zatwierdzonego 19 Czerwca 1870 r. postanowienia reprezentuje Rada Gubernjalna Zakładów Dobroczynnych w Gubernji Warszawskiej, pośrednio zaś, zarządem szpitala zajmuje się Rada Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych Powiatu Grójeckiego, składająca się obecnie z Prezydującego (Naczelnika Powiatu) i dwóch członków z urzędu: Pomocnika Administracyjnego Naczelnika Powiatu który jest pomocnikiem i zastępcą prezydującego i z Lekarza Powiatu: Opiekun Szpitala i czterech członków są obieralni na lat 3 i zatwierdzeni przez Rząd Zresztą o obowiązkach i składzie Rad Powiatowych, znaleźć można w Najwyższym zatwierdzonym 19 Czerwca 1870 r. postanowieniu.

Obecnie członkowie z wyborów są następujący:

Opiekun Szpitala **J ó z e f O l s z e w s k i** dziedzic dóbr Długowola;
Członek Referent Rady **R a d c a H o n o r o w y R e f e r e n t M i e j s k i B i ó r a P o w i a t u J a n M a r c i n k o w s k i.**

Członek zarządzający częścią gospodarczą właściciel Apteki m. Grójcu **S t a n i s ł a w H i l d e b r a n d t:**

Członek zarządzający kassowością **R a d c a H o n o r o w y K a s s j e r K a s s y O k r e g o w é j G r ó j e c k i é j W i k t o r y n Z a w r o c k i:**

Członek zarządzający budowlami i innymi nieruchomościami Szpitala i Domu Przytułku **B e r n a r d K a f t a l** dziedzic dóbr Kobylin i Kośmin.

Lista osób zajmujących się w tym szpitalu, z oznaczeniem wysokości płacy rocznie przez nich pobieranąj.

1. Lekarz Szpitala J u l j a n M a j k o w s k i	pobiera rocznej płacy	Rs. 200.
1. Nadzorca K o n s t a n t y K l e j n	„ „ „ „	270.
1. Aptekarz P a w e ł P o l n e r	„ „ „ „	100.
1. Felczer J a n M a r k o w s k i	„ „ „ „	120.
2 posługaczy po rs. 30 każdy—razem	„ „ „ „	60,
2 posługaczki, po rs. 22 k. 50 każda—razem	„ „ „ „	45,
1 praczka	„ „ „ „ „ „ „ „	22 k. 50,
1 kucharka	„ „ „ „ „ „ „ „	22 k 50.
1 stróż	„ „ „ „ „ „ „ „	24.

Razem Rs. 864.

Dla dopełnienia obrzędów religijnych wyznania rzymsko-katolickiego wzywany jest Wikary będący przy kościele grójeckim.

W samym Szpitalu mieszkają prócz służby, nadzorca, aptekarz i felczer. (1)

Lekarz Szpitala zajmuje się leczeniem powierzonych mu chorych i wskazaniem tego wszystkiego, co dla nich jest potrzebnem i co odnosi się do polickiej szpitalnej: tudzież obowiązany jest dopilnować, aby wszystkie jego przepisy i polecenia były ściśle wypełnione a także obowiązkiem jest jego, składanie Radzie Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Grójeckiego raportów miesięcznych i rocznych o ruchu chorych w powierzonym mu szpitalu. Nadto, obowiązany jest odpowiadać piśmiennie na zapytania Władz, w tem, co się odnosi do stanu zdrowia osób przez też Władze na kurację do szpitala oddanych.

IV. Przeznaczenie i środki szpitala.

Szpital nasz przeznaczony jest dla chorych wyznania chrześcijańskiego obojczy płci, ze wszystkimi chorobami, należy zatem do rodzaju szpitali ogólnych (w razie nagłego wypadku przyjmują się do szpitala i starozakonni, bądź dobrowolnie życzący być pomieszczeni, bądź też nadsyłani przez Władze); prócz tego przyjmują się tak osoby cywilne jak i wojskowe.

Środki do utrzymania szpitala są następujące:

1^o z procentu od funduszków wieczystych:

2^o ze zwrotu kosztów kuracyjnych;

3^o z zasiłków od Rządu otrzymywanych;

4^o z ofiar dobrowolnych tak w pieniądzu jak i w naturze;

5^o z urządzanych loteryi fantowych, koncertów, balów i t. p.

Procenta od kapitałów: a) w Banku polskim po 4^o/₁₀₀.

1^o od rs. 765 kop. 49¹/₂ z summ zebranych z opłaty profesjonalistów i z cedół muzycznych—procentu rs. 30 kop. 61¹/₂.

b) na Hypotekach: 2^o od rs. 150 przez K a z i m i e r z a

S u s k i e g o zabezpieczonych na dobrach Machuatka rs. 7 kop. 50.

3^o od rs. 1921 kop. 45¹/₂ przez ś. p. Z y g m u n t a

barona D a u g e l na dobrach Głósków zabezpieczonych rs. 76 k. 85¹/₂.

4^o od rs. 750 przez ś. p. W a l e n t e g o W i l s k i e g o na korzyść Szpitala w Mszczonowie a do czasu dopóki tenże nie stanie, dla Szpitala w Grójcu, zabezpieczonych

na dobrach Świnice rs. 37 kop. 50.

Razem od rs. 3586 kop. 95 jest procentu rs. 152 kop. 47.

Zasiłek od Rządu stanowi 15^o/₁₀₀ z dochodów kassy miejskiej.

Ogólny dochód w roku 1871 wynosił rs. 5240 kop. 9¹/₂

(1) Z powodu znacznego nagromadzenia chorych w szpitalu pod koniec 1863 r. b. Rada Szczęgółowa uzyskała pozwolenie Władzy na czasowe sprowadzenie Sióstr Miłosierdzia; było ich cztery i miały nadzór: jedna nad apteką, druga jako dozorczyńni salowa, trzecia nad kuchnią, spiżarnią i piwnicą a czwarta nad pralnią i bielizną. Miały w szpitalu pomieszkankie wraz ze stołem, z usługą i wszelkimi wygodami i każda z nich pobierała rocznie pensyi po rs. 45. Ponieważ następnie Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych nie zatwierdziła etatu na utrzymanie Sióstr, więc to z dniem 1/13 Września 1868 r. opuściły szpital Grójecki.

V. Przyjęcie i wypisywanie chorych, ich podział (na oddziały), żywienie, leczenie.

Chociaż etat na rok bieżący, podniesiony został do 28 chorych, jednakże w razie potrzeby szpital nasz do 50-ciu chorych wygodnie pomieścić jest w możności. Chory chcący być pomieszczonym w szpitalu powinien złożyć w kancelarii kwalifikację wydaną przez właściwą Władzę, a to w tym celu aby następnie nie zachodziła przeszkoda w ściąganiu kosztów kuracyjnych. Wojskowi w służbie czynnej będący, składają kwalifikacje od swych dowódców, czasowo lub nieograniczenie urlopowani a także żołnierze idący etapem odsyłają się za kwalifikacją Naczelnika Powiatu; dymisjonowani żołnierze składają swą dymisję; od składania kwalifikacji wolne są osoby pragnące z góry za miesiąc uiścić opłatę. a bardzo niebezpiecznie chorzy, przyjmują się natychmiast bez żadnej kwalifikacji. Chorych przyjmuje nadzorca w obecności telczera szpitalnego a jeżeli lekarz szpitala podówczas jest w mieście, to sam uznaje przybyłą osobę za kwalifikującą się do szpitala lub nie. Każdy przyjęty do szpitala chory, zostaje zapisany do księgi głównej i do ogólnego dziennika chorych, świadectwa kwalifikacyjne i inne dowody zatrzymują się a wydany zostaje kwit depozytowy efektów i pieniędzy. Po obmyciu lub wykapaniu (stosownie do rodzaju i stopnia słabości), chory otrzymuje odzież szpitalną i umieszcza się w właściwym oddziale, odzież zaś jego oczyszczona a bielizna po wypraniu, umieszczają się w składzie, porządnie związane, z przyszytą karteczką, obejmująca imię i nazwisko chorego.

Chorego wypisuje lekarz szpitala w następujących wypadkach:

1^o gdy chory wyzdrowieje i bez niebezpieczeństwa recydywy wypisanym być może;

2^o jeżeli nie zupełnie wyzdrowiawszy, żąda dalszą kurację prowadzić u siebie w domu lub u familji;

3^o gdy choroba jest nieuleczalna;

4^o gdy chory, przytomny na umyśle, żąda usilnie opuścić szpital;

5^o gdy nie zgadza się na operację uznaną za koniecznie potrzebną, lub gdy nie chce być posłusznym lekarzowi;

6^o jeżeli postępowanie chorego jest gorszące i niesforne a choroba nie grozi niebezpieczeństwem życiu i nie jest zaraźliwą, chory taki, decyzją Rady Opiekunów lub prezydującego, ze szpitala usuniętym być może,

7^o w razie znacznej liczby chorych, gdy dla świeżo przybywającego potrzebującego koniecznie pomocy lekarskiej, nie ma miejsca, wówczas lekarz może wypisać którego z rekonwalescentów. Chory wypisany ze szpitala, po odbiorze swych rzeczy, dostaje kwit w którym wymieniony był czas przez jaki był w szpitalu i summa należności kuracyjnej, z kwitem tym udaje się do członka kasjera Rady i opłaca należność. Zaległości opłat kuracyjnych Rada Opiekunów ściąga za pośrednictwem właściwych władz.

Co do przesyłania chorych do innych szpitali, są następujące przepisy:

1^o jeżeli wojskowy z chorobą chroniczną, przeleży trzy miesiące, to szpital obowiązany jest swoim kosztem odesłać go do najbliższego szpitala Wojskowego a koszta przesyłki przy formowaniu likwidacji za terjał, policzy;

2^o jeżeli chory cywilny nieuleczalny, po roku pobytu w szpitalu nie popra-

wia się, to zwywa się właściwego burmistrza lub wójta gminy, żeby go umieścić u familji lub w domu Schronienia,

Chorzy w naszym szpitalu dzielą się na dwa działy: męzki i kobiece, kaźden z tych działów jest podzielony na trzy oddziały, a mianowicie:

1^o z chorobami wewnętrznymi:

2^o z chorobami zewnętrznymi;

3^o z chorobami syfilitycznymi i skórnymi.

Oddział 1-szy ma łózek męzkich 10, kobiecych 8:

Oddział 2-gi ma łózek męzkich 10, kobiecych 8.

Oddział 3-ci ma łózek męzkich 5, kobiecych 3.

Oddzielny pokój dla czasowego pomieszczenia obłąkanych ma jedno łózko. Razem wszystkich łózek na salach szpitalnych jest 45 (podług etatu winno być 28) t. j. w dziale męzkim 25, w kobiecym 19; i dla obłąkanych 1.

Pod względem opłaty za leczenie, wszyscy chorzy dzielą się na trzy klasy:

1-a klasa — wojskowi, płacą dziennie po kop. 42;

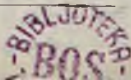
2-ga klasa — żony i wdowy wojskowych płacą dziennie po kop. 37;

3-a klasa — cywilni obojg płci, płacą dziennie po kop. 25.

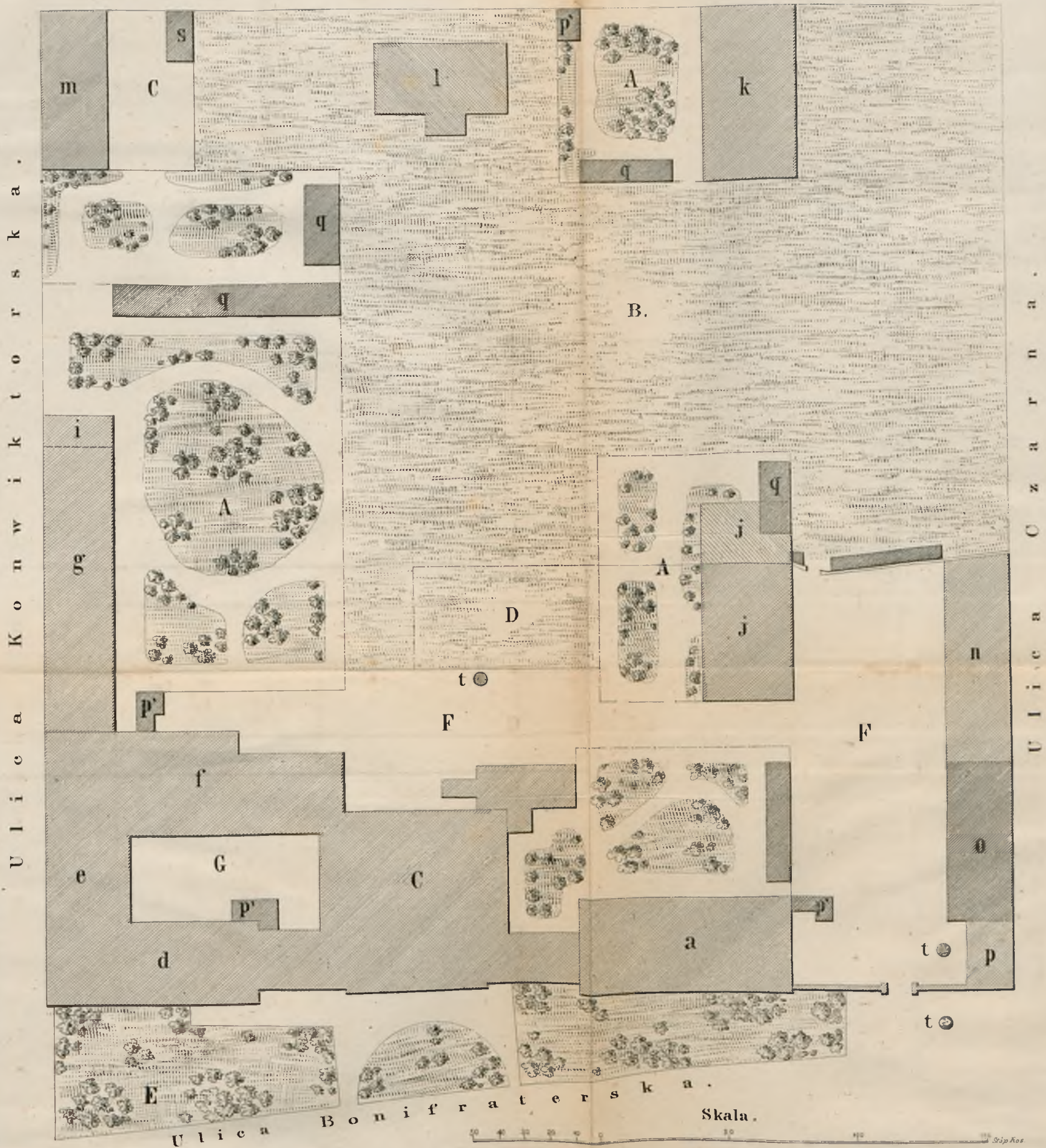
Wyżywienie chorych jest zastosowane do rodzaju i stanu choroby, podług przepisu lekarza szpitala, któren codziennie na rannéj wizycie, zapisuje dyetę na dzień następny; porcje dzielą się: na zwyczajne i nadzwyczajne, podług ogólnego przepisu, obowiązującego wszystkie szpitale. Porcje nadzwyczajne i dodatki do zwyczajnych przepisują się w razie koniecznej potrzeby. Śniadanie daje się o godzinie 8-éj z rana, obiad o 12 éj w południe a kolację o 6-éj wieczorem. Dba się szczególniej o to, aby żywność była zawsze sporządzoną należycie z świeżych i dobrych pokarmów, w czystych i dobrze wybielonych naczyniach. Bułki i chleb, żeby były dobrze wypieczone i na drugi dzień dopiero po upieczeniu rozdawane, piwo żeby nie było zaprawne lub skwaśniałe.

Co do leczenia, to po zrobieniu ścisłego examenu tak przedmiotowego jak podmiotowego, dopełnionego anamnestycznymi danymi a w razie potrzeby rozbiorem fizycznych i chemicznych własności wydzielin, stosownie do wskazań przystępuje się do leczenia, w którym ściśle się stosuje do przepisów racjonalnej medycyny. Bacznie śledząc za postępem na polu wiedzy lekarskiej, wszystkie nowo wynalezione środki lub sposoby leczenia, staramy się zastosować i przekonać się o ich działaniu na organizm lub też o ich praktyczności. Miejscowe upusty krwi stosują się za pomocą pijawek lub baniek, ogólny upust krwi (*venesection*) zastosowuje się w wyjątkowych razach i to w granicach ścisłych wskazań. Środki odciągające używają się pod różną postacią i różnego składu; kąpiele, natryski, okłady zimne, ciepłe i gorące z czystéj wody lub z dodatkiem środków lekarskich, kataplasma, kąpiele parowe, fumigacje i wdychanie środków lekarskich za pomocą właściwych przyrządów, często bywają zastosowane. Elektroterapia najzadziej bywa stosowana, mało bowiem zdarza się wypadków, w których racjonalnie była by wskazana. Środki farmaceutyczne zwykle stosują się wprost na kanał pokarmowy, najzadziej stosują się na skórę za pomocą wciérań, kąpeli, naskórnici, podskórnici za pomocą wstrzykiwań lub też przez kiszkę odchodową za pomocą lewatyw i czopków. Leczenie farmaceutyczne dopełnia się odpowiedniem leczeniem dyetetycznym.

KONIEC.



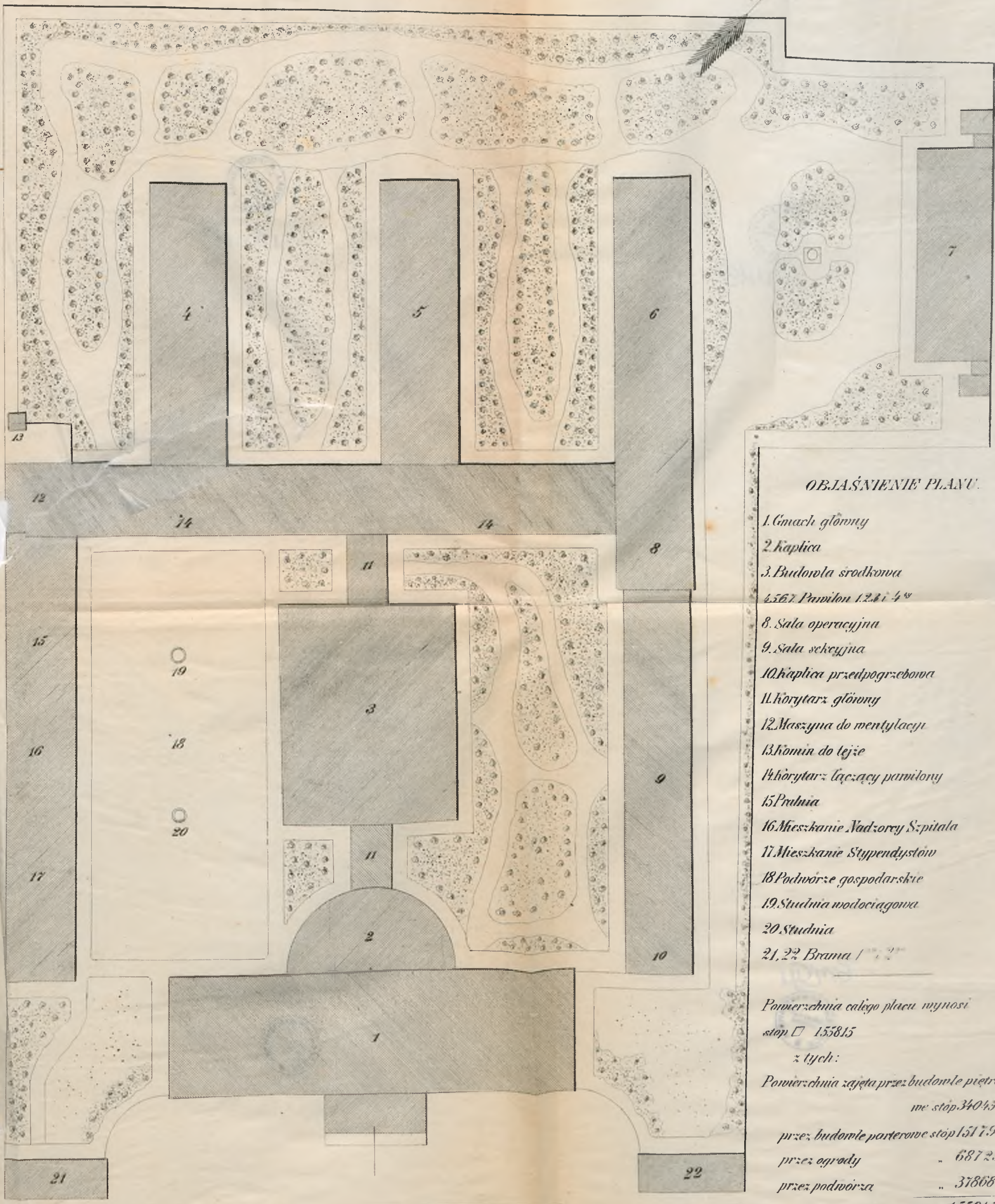
Plan miejscowości
SZPITALA Ś^o JANA BOŻEGO
w WARSZAWIE.



OBJAŚNIENIE.

- | | | |
|--------------------------------------|-----------------------------|----------------------------|
| a. Zabudowanie Pensjonarskie | m. Palnia | C. Działziniec gospodarski |
| b. Kancelarya | n. Zabudowanie gospodarskie | D. Ogród dla epileptyków |
| c. Kościół i budynek administracyjny | o. Mieszkanie Stolarza | E. Ogródek przed gmachem |
| d, e, f. Zabudowanie dla Ogólnych | p. Grabarnia | F. Działziniec gospodarski |
| g. Sala jadalna dla Ogólnych | q. Altany | G. Działziniec |
| i. Łazienki | r. Wychodki | I. Westyarnia |
| h. Kuchnia | s. Chlewek | t. Studnie |
| jj. Komórki dla Ogólnych | A. Ogródkki dla chorych | |
| k. Komórki dla Pensjonarzy | B. Ogród gospodarski | |

PLAN MIEJSCOWOŚCI SZPITALA Ś^gO DUCHA.



OBJAŚNIENIE PLANU.

1. Gmach główny
2. Kaplica
3. Budowla środkowa
4567 Pawilon 1.2.3 i 4^{ty}
8. Sala operacyjna
9. Sala sekcyjna
10. Kaplica przedpogrzebowa
11. Korytarz główny
12. Maszyna do wentylacji
13. Komin do tejże
14. Korytarz łączący pawilony
15. Pralnia
16. Mieszkanie Nadzorczy Szpitala
17. Mieszkanie Stypendystów
18. Podwórze gospodarskie
19. Studnia wodociągowa
20. Studnia
- 21, 22. Brama

Powierzchnia całego placu wynosi
stop \square 155815

z tych:

Powierzchnia zajęta przez budowle piętrowe stop 34045

przez budowle parterowe stop 15179

przez ogrady .. 68723

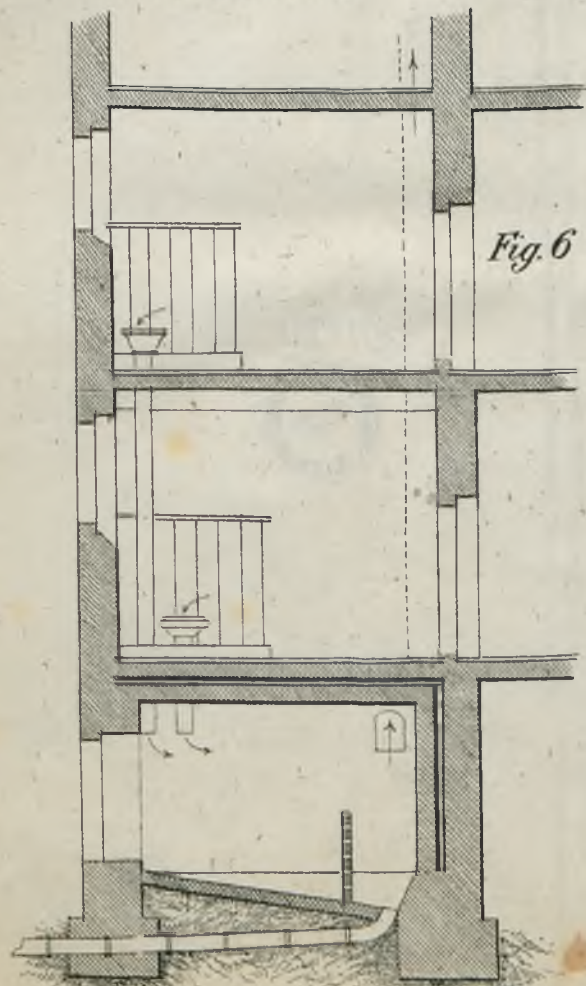
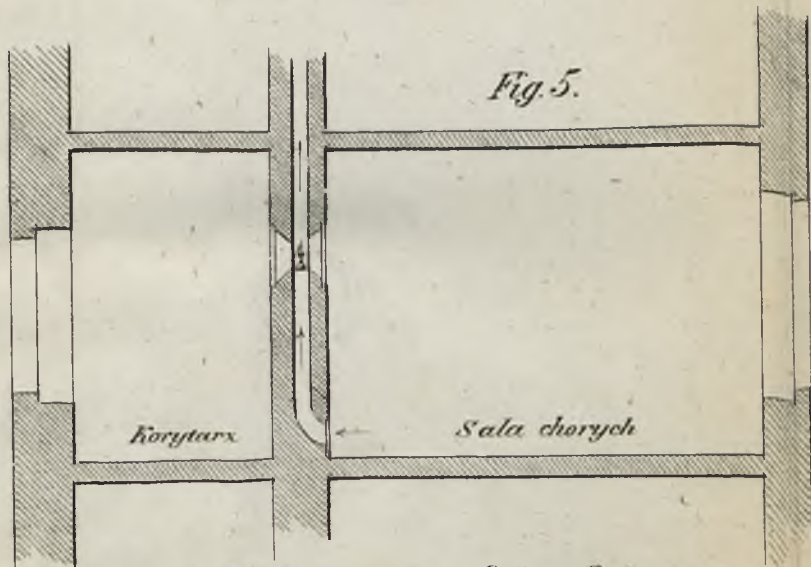
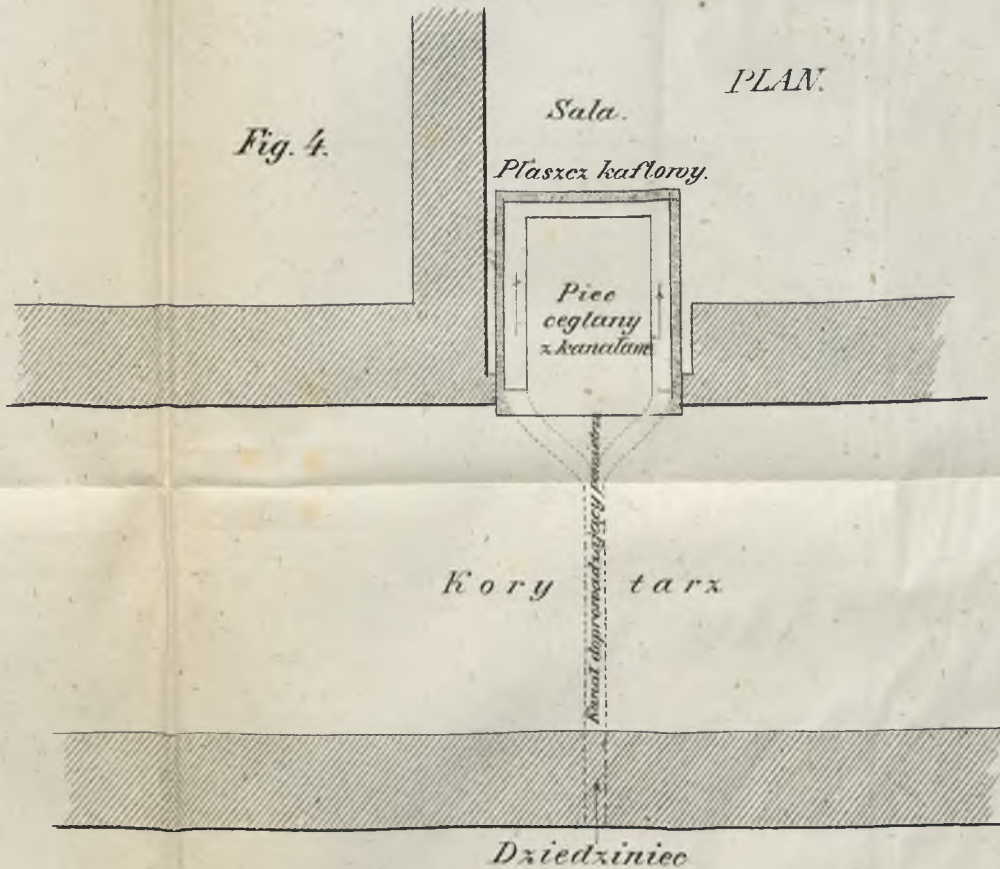
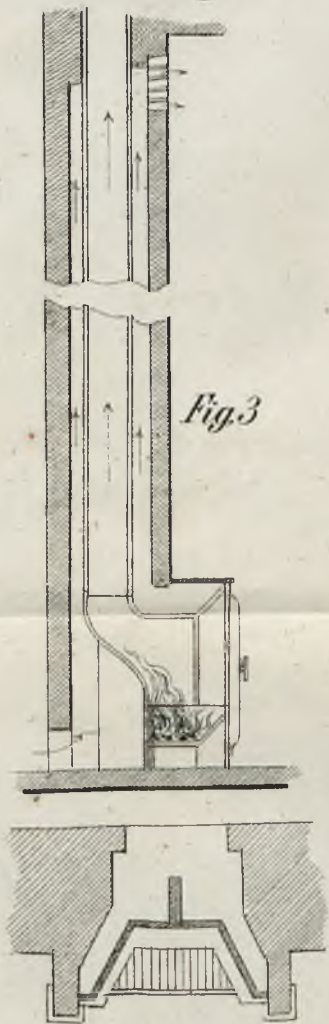
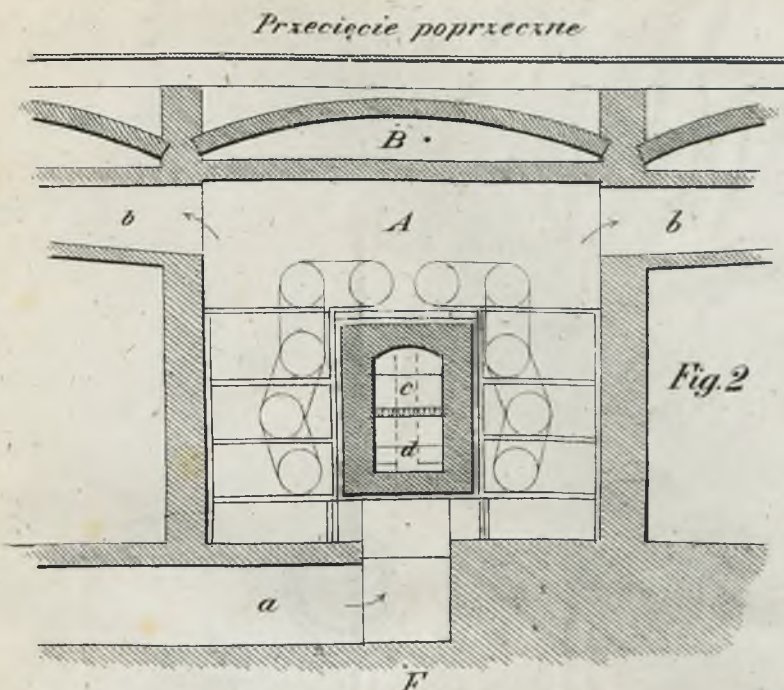
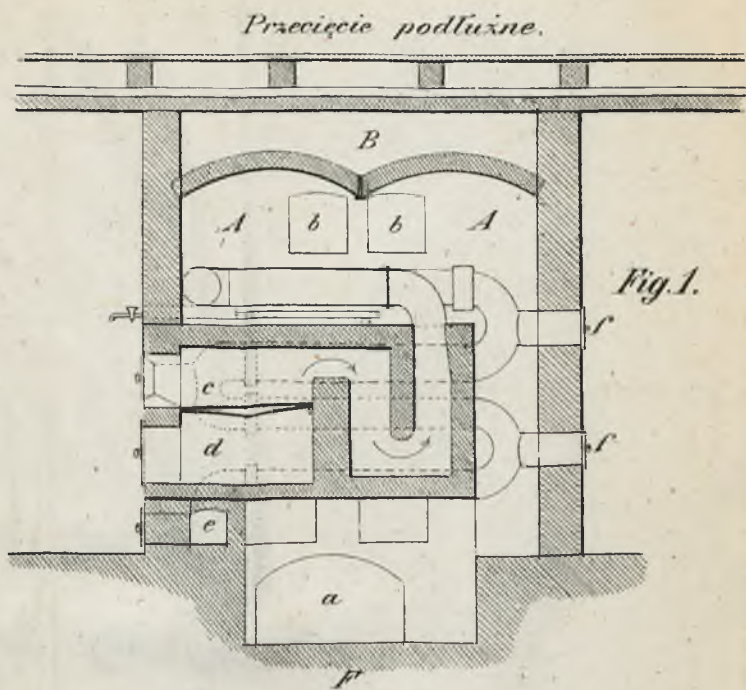
przez podwórza .. 37868

Razem stop 155815

U L I C A E L E K T O R A L N A



KALORYFER POWIETRZNY.



Objasnienie liter Kaloryferu.

- A. Komora
- B. Przestrzeń izolacyjna
- a. kanał doprowadzający zewnętrzne powietrze
- bb. kanały przewodzące do sal ogrzane powietrze
- c. Palenisko
- d. Popielnik
- e. Kanał dymowy
- f. Otwory do czyszczenia rur kaloryferowych

projekt. Tournelle Bud.

